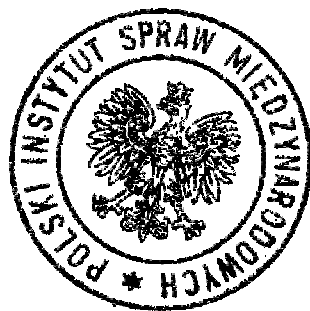


Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

POLSKIE
DOKUMENTY
DYPLOMATYCZNE

1936

P
D
D



POLSKIE DOKUMENTY DYPLOMATYCZNE

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący
Marcin Zaborowski

Wiceprzewodniczący i redaktor naczelny
Włodzimierz Borodziej

Członkowie zwyczajni

Jerzy W. Borejsza, Sławomir Dębski, Bogdan Grzełoński, Magdalena Hulaś, Aleksander Kochański, Jan Kopiec, Marek Kornat, Maciej Koźmiński, Andrzej Kunert, Zbigniew Landau, Piotr Łossowski, Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, Wojciech Rojek, Adam Daniel Rotfeld, Krzysztof Ruchniewicz, Ryszard Stemplowski, Jerzy Tomaszewski, Piotr Wandycz, Wojciech Wrzesiński, Stanisław Żerko

Członkowie ex officio

zastępca dyrektora Biura Archiwum i Zarządzania Informacją MSZ
– Małgorzata Mroczkowska
Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych – Sławomir Radoń
dyrektor Archiwum Akt Nowych – Tadeusz Krawczak

Sekretarz
Piotr Długolecki

POLSKIE
DOKUMENTY
DYPLOMATYCZNE

1936

REDAKTOR,
Stanisław Żerko

WSPÓŁPRACA
Piotr Długolecki

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
WARSZAWA 2011

Wydawca dziękuje Archiwum Akt Nowych
za pomoc udzieloną przy powstawaniu publikacji

© POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH 2011

www.pism.pl

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Marta Przyłuska-Brzostek

INDEKS OSOBOWY

Izabela Mrzygłód

INDEKS RZECZOWY

Marta Przyłuska-Brzostek

REDAKCJA TECHNICZNA

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

ISBN 978-83-62453-05-4

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
UL. WARECKA 1A, 00-950 WARSZAWA

Druk: Centrum Poligrafii Sp. z o.o., ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

SPIS TREŚCI

WSTĘP	VII
LISTA DOKUMENTÓW	XVII
DOKUMENTY.....	1
WYKAZ SKRÓTÓW	821
INDEKS RZECZOWY.....	823
INDEKS OSOBOWY	835

Wstęp

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 1936 R.

Podstawowym dylematem polskiej polityki zagranicznej w 1936 r. była – jak w latach poprzednich – konieczność zabezpieczenia najbardziej żywo-nych interesów Rzeczypospolitej w obliczu dynamizmu hitlerowskich Niemiec, przy uwzględnieniu potencjalnego zagrożenia ze strony ZSRR. Elementami osłabiającymi pozycję Polski w sposób zasadniczy były bierność i ugodowe wobec Berlina tendencje w polityce Francji i Wielkiej Brytanii. Stronę polską niepokoiło szczególnie dążenie Francji do rozluźnienia więzi sojuszniczych z Warszawą. Tymczasowym remedium na niepokojącą postawę Paryża i Londynu miała być polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy, podpisana 26 stycznia 1934 r.

Troska o utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami stanowiła jeden z głównych czynników określających kierunek polityki zagranicznej Rzeczypospolitej także w 1936 r. Podstawą strategii bezpieczeństwa pozostawała jednak umowa sojusznicza z Francją. Polskie kierownictwo próbowało rewitalizować układ dwustronny i nadać mu charakter partnerski. Usiłowało też zacieśnić relacje z Wielką Brytanią. Aksjomatem pozostało dążenie do ograniczania i wypierania wpływu ZSRR na bieg wydarzeń europejskich; rzutowało to m.in. na stosunki Polski z sojuszniczymi Francją i Rumunią. Pewnym ograniczeniem pola manewru Warszawy był brak oficjalnych relacji z Litwą oraz zły stan stosunków z Czechosłowacją.

Spośród wydarzeń, które absorbowały uwagę polskiego kierownictwa w 1936 r., na plan pierwszy wysuwała się remilitaryzacja Nadrenii i konsekwencje tego wydarzenia, w tym – próby zastąpienia układów lokarneńskich nowym układem (tzw. pakt zachodni). Mniejsze znaczenie miało z punktu widzenia Warszawy zakończenie wojny włosko-etiopskiej (Polska jako pierwsza zniosła sankcje nałożone na Włochy przez Ligę Narodów), wybuch wojny

domowej w Hiszpanii oraz podpisanie niemiecko-japońskiego tzw. paktu antykominternowskiego. W sposób bezpośredni angażowała się polska dyplomacja w sprawy dotyczące sytuacji w Wolnym Mieście Gdańsku, zwłaszcza po incydencie związanym z wizytą krążownika „Leipzig”. Polska w sposób szczególny była zaangażowana w prace Ligi Narodów jako tzw. półstały członek Rady Ligi (w latach 1926–1938), a minister Józef Beck brał udział w kolejnych sesjach (zwykajnych i nadzwyczajnych) tego gremium.

Z podróży dyplomatycznych polskich polityków w 1936 r. największe znaczenie miała wizyta generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Edwarda Rydza-Śmigłego we Francji oraz podróż Becka do Londynu.

STRUKTURA MSZ. PLACÓWKI ZAGRANICZNE

W 1936 r. na czele polskiej dyplomacji stał nadal Józef Beck, piastujący urząd ministra od 2 listopada 1932 r. W warunkach dekompozycji obozu rządzącego po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego Beckowi udało się utrzymać daleko idącą niezależność w zakresie kształtowania i realizowania polityki zagranicznej, w czym pomocna mu była opinia osoby starającej się wprowadzać w życie wytyczne zmarłego marszałka. Dyplomacją kierował Beck w sposób suwerenny, mimo że jego polityka – zwłaszcza wobec Niemiec – była krytykowana nie tylko przez opozycję, lecz wywoływała zastrzeżenia nawet w części sanacyjnych elit.

Zastępcą ministra był podsekretarz stanu Jan Szembek, doświadczony dyplomata zawodowy ze szkoły austriackiej, mianowany na to stanowisku trzy dni po nominacji Becka. Coraz większą rolę odgrywał dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Michał Łubieński, sprawujący tę funkcję od kwietnia 1935 r. (po Romanie Dębickim). W skład Gabinetu Ministra (symbol: G.M.) oprócz najważniejszego referatu politycznego (G.M.P.) wchodziły również referat szyfrów, referat funduszu specjalnego oraz, kierowany przez Władysława Pobóg-Malinowskiego, referat archiwalny (do maja także referat prawny, kierowany przez Władysława Kulskiego).

Formalnie najważniejszą komórką w strukturze resortu był Departament Polityczno-Ekonomiczny (D.P.). Pewną osobliwością tego departamentu był brak dyrektora. Od 1934 r. trzech naczelnicy wydziałów mieli tytuły wicedyrektorów. Oni też (Józef Potocki, Tadeusz Kobylański i Tadeusz Gwiazdoski) zaliczani byli do szczupłego grona najbliższych współpracowników

Józefa Becka. Zaufaniem ministra cieszył się także dyrektor Departamentu Konsularnego Wiktor Tomir Drymmer, pełniący jednocześnie obowiązki dyrektora Biura Personalnego (B.Pers.). Drymmer uchodził za „szarą eminencję” MSZ; zagadnieniami ściśle politycznymi w zasadzie nie zajmował się.

Departament Polityczno-Ekonomiczny składał się z pięciu wydziałów. W kierowanym przez wicedyrektora Tadeusza Gwiazdoskiego Wydziale Organizacji Międzynarodowych (P.I.) znajdowały się referaty: Ligi Narodów i organizacji międzynarodowych (wkrótce przemianowany na referat Ligi Narodów), spraw mniejszościowych, morski, wyznań, spraw komunikacyjnych i granicznych, a także, stworzony w 1936 r., referat kongresowy. Kompetencje tego wydziału obejmowały również m.in. zagadnienia Wolnego Miasta Gdańska, a także relacje Polski ze Stolicą Apostolską.

Naczelnikiem Wydziału Zachodniego (P.II) był wicedyrektor departamentu Józef Potocki. W skład wydziału wchodziły w 1936 r. referaty: centralno-europejski, anglosaski, zachodni i południowy, a podlegały mu sprawy relacji z Austrią, Belgią, Francją, Hiszpanią, Holandią, Luksemburgiem, Niemcami, Portugalią, Szwajcarią, Wielką Brytanią z jej dominiami, Włochami, a także z państwami obu Ameryk i Afryki (oprócz Egiptu).

Na czele Wydziału Wschodniego (P.III) stał wicedyrektor departamentu Tadeusz Kobyłański. Wydział składał się w 1936 r. z referatów: sowieckiego, Środkowej Europy, bałtyckiego, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Pod względem terytorialnym kompetencje wydziału obejmowały stosunki z Albanią, Bułgarią, Czechosłowacją, Danią, Estonią, Finlandią, Grecją, Jugosławią, Litwą, Łotwą, Norwegią, Rumunią, Szwecją, Węgrami, ZSRR oraz Afganistanem, Chinami, Irakiem, Iranem, Japonią, Tajlandią (Syjmem), Turcją, krajami Półwyspu Arabskiego, Palestyną i Egiptem.

Do 30 kwietnia istniał w MSZ Wydział Traktatowy (P.V; wydział P.IV został zlikwidowany podczas wcześniejszej reorganizacji), kierowany przez Juliana Makowskiego (zastępcą był Michał Potulicki) i podzielony na referaty: umów dwustronnych, umów zbiorowych, prac kongresowych, tłumaczeń. 1 maja komórka ta została przemianowana na Wydział Prawny (zachowano symbol P.V). Naczelnikiem został Władysław Kulski, dotychczasowy szef referatu prawnego w Gabinetie Ministra Spraw Zagranicznych, a zastępcą – Michał Potulicki. Wydział Prawny składał się z referatów: polityczno-prawnego, ogólnoprawnego i traktatowego.

Wydziałem Prasowym (P.VI) kierował Wiktor Skiwski. Wydział podzielono na referaty: prasy polskiej, zachodni, wschodni, informacyjny, ewidencji (referat ten w 1936 r. zlikwidowano) oraz propagandy.

Samodzielne stanowisko w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym zajmował od 1935 r. Radca Ekonomiczny (R.E.), którym był Jan Wszelaki, dysponujący niewielkim, liczącym kilku urzędników biurem.

Departament Konsularny (D.K.), z dyrektorem Wiktorem Tomirem Drymmerem, obejmował od 1933 r. trzy wydziały: polityki emigracyjnej (E.I), Polaków za granicą (E.II) oraz opieki prawnej (E.III).

Dyrektorem Departamentu Administracyjnego (D.A.) był Stanisław Schimitzek. Komórka ta składała się z dwóch wydziałów: Budżetowego (A.II) i Gospodarczego (A.III).

Osobne miejsce w strukturze MSZ zajmowały Protokół Dyplomatyczny (P.D.) z dyrektorem Karolem Romerem (zastępca: Aleksander Łubieński), składające się z dwóch referatów (ogólny i orderowy) oraz wspomniane już Biuro Personalne, liczące trzy referaty (pracowników kontraktowych, funkcjonariuszów niższych oraz ewidencji, personelu etatowego, organizacyjny i wyszkolenia).

Spośród polskich przedstawicielstw dyplomatycznych osiem miało w 1936 r. rangę ambasad. Były to placówki w Paryżu (ambasador Alfred Chłapowski, zastąpiony 20 czerwca przez Juliusza Łukasiewicza), Londynie (Edward Raczyński), Berlinie (Józef Lipski), Moskwie (Łukasiewicz, odwołany 20 czerwca, Waclaw Grzybowski, mianowany 1 lipca), Rzymie (Alfred Wysocki), Waszyngtonie (Stanisław Patek, odwołany 30 kwietnia, Jerzy Potocki, mianowany 15 maja), Ankarze (Jerzy Potocki, odwołany 15 maja, Michał Sokolnicki, mianowany 1 czerwca) i przy Stolicy Apostolskiej (Władysław Skrzyński). Osobno należy wymienić Delegację RP przy Lidze Narodów (kierowaną przez Tytusa Komarnickiego), a także Komisariat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku (z Kazimierzem Papée, odwołanym 15 grudnia, i Marianem Chodackim, mianowanym 16 grudnia). Pozostałe przedstawicielstwa dyplomatyczne miały rangę poselstw. Spośród nich największe znaczenie dla polskiej polityki zagranicznej miały placówki w Pradze (do 16 grudnia Marian Chodacki jako chargé d'affaires i Kazimierz Papée mianowany posłem 16 grudnia), Bukareszcie (Miroslaw Arciszewski), Budapeszcie (Stanisław Łepkowski, zastąpiony 15 maja przez Leona Orłowskiego), Wiedniu (Jan Gawroński) i Brukseli (Tadeusz Jackowski). W specyficznych warun-

kach wojny domowej funkcjonowało w drugiej połowie roku poselstwo w Madrycie.

Stale rozbudowywany był aparat konsularny, sieć konsulatów etatowych uzupełniały konsulaty honorowe. Utrzymująca się wcześniej niezależność konsulatów od ambasadorów i posłów została zniesiona. W dziedzinie politycznej oraz pod względem reprezentacyjnym podporządkowane były placówkom dyplomatycznym, w kwestiach czysto fachowych podlegały jednak, jak wcześniej, Departamentowi Konsularnemu¹.

PODSTAWA WYBORU I ZASADY EDYCJI

W wyniku wydarzeń II wojny światowej polskie akta dyplomatyczne uległy częściowemu zniszczeniu i rozproszeniu². Obecnie dokumentacja ta przechowywana jest w kilku ośrodkach, a zdecydowana większość materiałów archiwalnych MSZ jest dostępna w zbiorach Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie. Niewielka część dokumentów wytworzonych w 1936 r. znajduje się m.in. w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz w Instytucie Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda w Stanach Zjednoczonych (część materiałów z Instytutu Hoovera dostępna jest w formie mikrofilmów w AAN). Nie można wykluczyć, że niektóre dokumenty MSZ spoczywają także w innych miejscach; pewna ich liczba wciąż znajduje się w archiwach rosyjskich, lecz jedynie część jest udostępniana.

Dokumenty publikowane w tym tomie pochodzą w olbrzymiej większości z AAN; uwzględniono przy tym także znajdujące się w AAN mikrofilmy akt

¹ P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992; J. Łaptos, *Organizacja, personel i funkcjonowanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1918–1939*, w: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1994; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, 1918–1939, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995; *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej w/g stanu na 1 kwietnia 1936*, MSZ, Warszawa 1936; *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej w/g stanu na 1 kwietnia 1937*, MSZ, Warszawa 1937.

² Więcej na ten temat: S. Żerko (red.), *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2005, s. XI i n.; tamże dalsza literatura.

z Instytutu Hoovera. Przeprowadzono również kwerendę w londyńskim archiwum Instytutu Sikorskiego. Poszukiwania w zbiorach nowojorskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego przeprowadził Piotr Długołęcki.

Kilkadziesiąt zamieszczonych w niniejszym tomie dokumentów zostało opublikowanych wcześniej (niektóre z nich ukazały się jedynie w tłumaczeniu na angielski lub rosyjski), lecz zdecydowaną większość stanowią inedita. Informacje o edycji wcześniejszej umieszczono pod dokumentem, a zapis bibliograficzny podano w wersji skróconej. Zastosowano następujące skróty:

– *Diplomat in Berlin* – Waław Jędrzejewicz (red.), *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, Columbia University Press, New York – London 1968;

– *DTJS* – Tytus Komarnicki (red.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II, Polish Research Centre – Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, London 1965;

– *Dyplomata w Paryżu* – Waław Jędrzejewicz, Henryk Bułhak (red.), Juliusz Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1995;

– *Raport dyplomatyczny* – Jerzy Tomaszewski, *Raport dyplomatyczny o położeniu Żydów polskich w Niemczech na początku 1936 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1978, nr 2/106, s. 101–109;

– *Sekrety* – Lew F. Sockow (red.), *Sekrety pol'skoj polityki. Sbornik dokumentow (1935–1945)*, Służba wnieśniej razwiedki Rossijskoj fiedieracii, Archiw CWR Rossiji, Moskwa 2009.

Do druku w niniejszym tomie zakwalifikowano łącznie 411 dokumentów.

Przyjęto zasadę publikowania wyłącznie na podstawie oryginałów. Przedruków za wcześniejszymi edycjami niniejszy tom, zgodnie z zasadami przyjętymi w tej serii, nie zawiera. Zrezygnowano z zamieszczania tekstów traktatów, umów, komunikatów i przemówień. Z konieczności, podyktowanej ograniczoną objętością tomu, skoncentrowano się na problematyce politycznej, a zagadnienia wojskowe czy gospodarcze musiały znaleźć się w tomie incydentalnie. Na kształt tomu rzutował również stan zachowania zasobu. Przykładowo, odnaleziono jedynie nieliczne materiały do dziejów stosunków z ZSRR, Czechosłowacją czy Węgrami. Także polityczne relacje z państwami zachodniej hemisfery nie mogły zostać w niniejszym tomie udokumentowane w sposób zadowalający.

Dokumenty publikuje się w układzie chronologicznym. Nie zawsze jednak udało się ustalić dokładną datę ich wytworzenia. Notatki z rozmów, przeprowadzonych danego dnia, ale pozbawione dokładnej daty sporządzenia, zamieszczano z datą przybliżoną umieszczoną w nawiasie (z reguły po dniu, w którym miała miejsce rozmowa). W kilku przypadkach możliwe było podanie jedynie miesiąca – w tej sytuacji dokument uszeregowano chronologicznie na końcu danego miesiąca. W przypadku trzech dokumentów znana jest jedynie roczna data wytworzenia; dokumenty te zostały umieszczone na końcu tomu.

W tzw. główce publikowanego dokumentu podano dzienną (lub przybliżoną) datę powstania, rodzaj dokumentu oraz wystawcę i adresata. Przy szyfrogramach wysyłanych z placówek z podawania adresata rezygnowano, gdyż w przypadku tego rodzaju dokumentów głównym adresatem była centrala. Rezygnowano także z każdorazowego podawania nazwisk, ograniczając się do wymienienia funkcji (wyjątki od tej zasady są nieliczne). Informacje o pochodzeniu dokumentu (nazwa archiwum i zespołu oraz numer sygnatury archiwalnej) znajdują się w metryczce pod publikowanym tekstem. Tamże umieszczono również informacje o ewentualnej wcześniejszej publikacji dokumentu.

Starano się publikować dokumenty w całości. Wyjątków od tej reguły jest zaledwie kilka – wszystkie skróty zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym, a w przypisie znajduje się informacja o treści pominiętych fragmentów. Nie przedrukowuje się także nagłówków w papierze listowym, pisemnych elementów formularza, pieczęci kancelaryjnych, formuł typu „za zgodność”, informacji o liczbie egzemplarzy. Z reguły pomijano też rozdzielnik, a informacje, dokąd (poza centralę) przesłane zostały kopie dokumentu, przenoszono do przypisów. Nie podawano także informacji o kopiach publikowanego dokumentu, które znaleziono w innych zespołach lub archiwach. Zachowywano natomiast adnotacje dotyczące klauzuli tajności.

Liczba przypisów merytorycznych musiała zostać ograniczona, niemniej jednak starano się podawać podstawowe informacje o niewyjaśnionych kwestiach występujących w tekście. Nie powtarzano tych wiadomości, w niektórych przypadkach stosowano jednak odesłania do przypisów umieszczonych wcześniej. Zrezygnowano z odsyłania do literatury przedmiotu i innych edycji źródłowych. Występujące w przypisach datyienne, gdy nie podano inaczej, dotyczą 1936 r. Przypisy oryginalne, występujące w niektórych dokumentach, umieszczono między przypisami rzeczowymi i oznaczono kolejno x, xx itd.

Zrezygnowano w zasadzie z przypisów osobowych, informacje o funkcjach pełnionych w 1936 r. przez wymienione w dokumentach postaci zawiera indeks osobowy.

W styl dokumentu nie ingerowano. Nie tłumaczono fragmentów w językach obcych. Na tekstach publikowanych dokumentów wprowadzono oznaczenia literowe, informujące o cechach formalnych (podkreślenia odręczne, przekreślenia, fragmenty nieczytelne lub niezrozumiałe, nieczytelne podpisy itp.). Odręczne dopiski lub komentarze wyróżniono kursywą i oznaczeniami literowymi, pomijano jednak dopiski z okresów późniejszych, powstałe np. w związku z przeredagowaniem tekstu.

W tomie zastosowano następujące literowe oznaczenia tekstu:

- ^a...^a tak w tekście,
- ^b...^b komentarz odręczny,
- ^c...^c odręczna poprawka w tekście lub dopisek,
- ^d...^d podkreślenie odręczne,
- ^e...^e zakreślone na marginesie,
- ^f...^f podpis odręczny,
- ^g...^g podpis nieczytelny,
- ^h...^h przekreślone,
- ⁱ...ⁱ tekst nieczytelny,
- ^j...^j znak zapytania.

KOREKTA JĘZYKOWA

Korektorskie ingerencje w oryginalny tekst ograniczono do niezbędnego minimum. Pozostawiono rozbieżności w ortografii, częste szczególnie w odniesieniu do pisowni łącznej i rozdzielnej, a także pisowni i/j w takich wyrazach jak Anglia/Anglja lub aliant/aljant. Mimo prób ujednoczenia ortografii utrzymywały się wówczas jeszcze różnice regionalne, które zostały zniesione dopiero w wyniku postanowień Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii

Umiejętności z lat 1935–1936³. W publikowanych materiałach uzupełniono polskie znaki diakrytyczne, poprawiono bez zaznaczania oczywiste błędy literowe, ortograficzne, interpunkcyjne. Nieliczne dopiski odredakcyjne i uzupełnienia dokumentów oznaczano nawiasami kwadratowymi.

Zachowano wielkie i małe litery w formie, w jakiej występowały w oryginałach. Nie poprawiano także usterek związanych z odmianą nazwisk, pozostawiono też występujące w dokumentach ich nieprawidłowe wersje, w tym – spolonizowaną formę nazwisk rosyjskich, czeskich, litewskich. Prawidłową pisownię zawiera indeks osobowy, odnotowano w nim także niektóre występujące w dokumentach błędne zapisy nazwisk obcych, z odesłaniem do wersji poprawnej.

PODZIĘKOWANIA

Za udzieloną pomoc chcę podziękować pracownikom archiwów, w których przeprowadzałem kwerendy: Archiwum Akt Nowych, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Spośród osób, z których wiedzy i życzliwości skorzystałem, osobne słowa podziękowania pragnę skierować do recenzentów – prof. Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej i prof. Jerzego Tomaszewskiego oraz redaktora naczelnego serii – prof. Włodzimierza Borodzieja. Wyrazy wdzięczności należą się także profesorom: Stanisławowi Sierpowskiemu, Jerzemu W. Borejszy, Józefowi Łaptosowi oraz Jindřichowi Dejmkowi z Pragi, a także doktorowi Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu.

Stanisław Żerko

³ E. Polański, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, w: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 60, 2004 r., s. 29–46.

LISTA DOKUMENTÓW

nr	data	tytuł–treść	strona
1	3 stycznia,	niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii Beck: „zastanowić się nad przyszłością” Wolnego Miasta Gdańska.	3
2	4 stycznia,	notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z rozmowy z posłem Belgii Obecność Polski w Radzie Ligi Narodów warunkiem sine qua non współpracy rządu polskiego z tą instytucją.	4
3	6 stycznia,	telefonogram szyfrowy ambasadora w Londynie „Foreign Office pragnęłoby przerzucić na nas ciężar spraw gdańskich” – zdaniem Brytyjczyków „byłoby może najlepiej, gdyby Niemcy odebrały Gdańsk, gwarantując nam w sposób odpowiedni używalność portu”.	6
4	6 stycznia,	telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie Instrukcja do rozmowy z ministrem Edenem: propozycja, by w odniesieniu do Gdańska „wykonanie gwarancji” zapewniała Polska „w imieniu Rady”; posunięcie to początkiem „doniosłej akcji dyplomatycznej”.	7
5	8 stycznia,	telegram szyfrowy MSZ do ambasadora w Londynie Beck w rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii: sytuacja w Gdańsku nie nosi znamion kryzysu.	9
6	8 stycznia,	telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie Propozycje umniejszające prawa Polski w Gdańsku – aktem nieprzyjaznym, daniem „wolnej ręki w stosunku do Gdańska oraz [...] naruszenie zobowiązań Ligi w stosunku do Polski”.	9

LISTA DOKUMENTÓW

7	8 stycznia, raport ambasadora w Londynie Priorytetem polityki brytyjskiej współpraca Niemiec z mocarstwami zachodnimi. Urzędnik FO: „może najbardziej korzystnym byłoby zcedowanie połubowne Wolnego Miasta Niemcom”. Raczyński do Edena: podejmowanie rozmów z Niemcami w sprawie Gdańska obecnie niecelowe.	11
8	8 stycznia, raport ambasadora w Rzymie Widoczna poprawa w relacjach niemiecko-włoskich.	18
9	9 stycznia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie Beck: konieczność dążenia, „aby w Berlinie nie odnieśli w najmniejszym stopniu wrażenia, że prowadzimy podwójną grę wobec nich”.	20
10	9 stycznia, raport ambasadora w Paryżu Radca ambasady w rozmowie z wysokim urzędnikiem francuskiego MSZ: „nieprawdą jest, jakoby Polska wyraziła désintéressement co do uprawnień Ligi w Gdańsku”.	21
11	10 stycznia, list ambasadora w Londynie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych „Rewizjonistyczne sugestie” brytyjskie konsekwencją dążenia Londynu do ułożenia stosunków z Niemcami, niemniej rząd „skrępowany silnie przez własną opinię publiczną”. W tej sytuacji najdogodniejszą taktyką wskazywanie na uprawnienia LN w Gdańsku.	23
12	11 stycznia, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych Hitler: konieczność utrzymywania jak najlepszych stosunków między Niemcami a Polską.	25
13	11 stycznia, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Lipski: w rozmowie z przedstawicielami strony niemieckiej „wyjść z założenia, że są pewne siły międzynarodowe, które pragną nas poróżnić i że wybrały sobie obecnie za obiekt sprawę gdańską”.	26
14	11 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku Rozmowa z wysokim komisarzem LN: brak dostrzegalnych nowych elementów w polityce władz gdańskich.	28
15	12 stycznia, raport ambasadora w Berlinie Ambasador Francji: Paryż poważnie zaniepokojony możliwością remilitaryzacji Nadrenii.	30

LISTA DOKUMENTÓW

16	13 stycznia, notatka radcy ambasady w Berlinie Rozmowa z ministrem bez teki w rządzie Rzeszy. Frank: stanowisko Polski w sprawie niemieckich zaległości za tranzyt kolejowy przez Pomorze Gdańskie „bezsprzecznie uzasadnione”.	32
17	14 stycznia, raport posła w Bernie Okoliczności wydalenia ze Szwajcarii przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.	35
18	15 stycznia, raport ambasadora w Londynie Eden o polskich propozycjach w sprawie Gdańska i LN.	36
19	15 stycznia, raport chargé d'affaires poselstwa w Atenach Informacja o audiencji u króla Grecji oraz u następcy tronu; zainteresowanie księcia polskimi „metodami walki z zepsuciem obyczajów i przerostem parlamentaryzmu”.	39
20	17 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Gamelin: celem układu o wzajemnej pomocy z ZSRR „jedynie [...] wykluczenie niepożądanych niespodzianek ze strony Sowietów”. Sceptycyzm generała co do ewentualnej pomocy wojskowej ZSRR.	40
21	17 stycznia, list szyfrowy posła w Tokio Ambasador ZSRR w Tokio via minister spraw zagranicznych Japonii: „czy istnieje porozumienie polsko-niemiecko-japońskie”?	41
22	20 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do ambasadora w Berlinie Polecenie przekazania stronie niemieckiej, że członkom Rady LN zależy na „przywróceniu autorytetu Wysokiego Komisarza w Gdańsku”. Sprawa Gdańska nie powinna zakłócić dobrych stosunków polsko-niemieckich. Możliwość przedyskutowania tego zagadnienia przez ministra w Berlinie.	42
23	[po 20 stycznia], notatka delegata przy LN Rozmowa ministra spraw zagranicznych z szefem dyplomacji Wielkiej Brytanii. Beck: mianowanie Polaka wysokim komisarzem LN w Wolnym Mieście najprostszym rozwiązaniem mogącym doprowadzić do uregulowania sytuacji w Gdańsku.	43
24	[po 21 stycznia], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z prezydentem gdańskiego senatu. Greiser: Senat „nie ma intencji naruszania statutu” Wolnego Miasta; krytyka wysokiego komisarza	44

LISTA DOKUMENTÓW

	LN. Beck: Polska „nie ocenia stosunków z żadnym państwem pod kątem widzenia jego ustroju wewnętrznego”.	
25	22 stycznia, raport posła w Brukseli Rozmowa z królem Belgów: motywy polskiej polityki zagranicznej.	46
26	24 stycznia, niepodpisana notatka Oziębienie w stosunkach polsko-francuskich z winy Paryża.	49
27	25 stycznia, telegram szyfrowy delegata przy LN Opinia o rezolucjach Rady LN w sprawie Gdańska.	51
28	[po 25 stycznia], niepodpisana notatka Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec – przegląd sytuacji, m.in. w sprawie Gdańska.	52
29	[po 25 stycznia], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z Göringiem, którego zdaniem w Polsce i w Niemczech „istnieją czynniki, niezadowolone z obecnego rozwoju stosunków polsko-niemieckich”.	56
30	27 stycznia, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z wysokim urzędnikiem francuskiego MSZ: stosunki Francji z Niemcami i ZSRR.	60
31	28 stycznia, niepodpisana notatka Aktualna sytuacja w Rumunii; stan stosunków polsko-rumuńskich.	62
32	31 stycznia, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z sekretarzem stanu w niemieckim MSZ na temat antypolskiego fragmentu przemówienia prezydenta Banku Rzeszy.	64
33	31 stycznia, list szyfrowy posła w Belgradzie Rozmowa z premierem Jugosławii, m.in. o planowanej wizycie Becka w tym kraju.	65
34	1 lutego, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z posłem Łotwy w Berlinie o możliwości poprawy stosunków polsko-litewskich.	68
35	[po 1 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z attaché wojskowym Niemiec na temat wartości Armii Czerwonej.	70
36	4 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Minister spraw zagranicznych Francji: niewielkie znaczenie militarne układu z ZSRR; podstawowa korzyść	71

LISTA DOKUMENTÓW

	to „zabezpieczenie przeciwko powrotowi do polityki Rapallo”.	
37	5 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Ciąg dalszy relacji z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji na temat jej polityki zagranicznej.	72
38	5 lutego, raport ambasadora w Londynie Analiza głównych kierunków brytyjskiej polityki zagranicznej. Londyn wyraźniej zainteresowany rozwojem stosunków z Polską.	74
39	5 lutego, list posła w Helsinkach do naczelnika Wydziału Wschodniego Informacje m.in. o rozmowach z prezydentem i ministrem spraw zagranicznych Finlandii	80
40	6 lutego, raport ambasadora w Paryżu Dalsze szczegóły rozmowy Chłapowskiego z Flandinem z 4 lutego.	86
41	10 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Paryżu Instrukcja do rozmowy z Flandinem: układ francusko-radziecki oceniany w Polsce „niezmiernie ujemnie”.	89
42	[po 12 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z niemieckim ministrem bez teki – wg Franka konieczność współdziałania Niemiec, Polski i Francji przeciwko ZSRR.	90
43	13 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Paryżu Pytanie do ministra Flandina, czy Francja chce kontynuować wcześniejszą współpracę z Polską w LN w kwestii konfliktu włosko-etiopskiego.	91
44	13 lutego, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego Rozmowa z ambasadorem Niemiec: sprawa zaległych niemieckich opłat za tranzyt kolejowy przez Polskę.	91
45	[po 16 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Greiser: zachować pod względem traktatowym status quo w stosunkach polsko-gdańskich.	93
46	[po 18 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Niemiec w sprawie Międzynarodowej Komisji Łaby i Międzynarodowej Komisji Odry.	94

LISTA DOKUMENTÓW

47	19 lutego, raport ambasadora w Rzymie Rozmowa z Mussolinim: poprawa w stosunkach włosko-niemieckich, sprawa Austrii nadal sporna. Rozmowa z ambasadorem Francji, m.in. o sytuacji na froncie włosko-etiopskim.	96
48	19 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” Rozmowa z dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Litwy na temat możliwości poprawy stosunków polsko-litewskich.	100
49	20 lutego, raport ambasadora w Berlinie Uwagi o sytuacji zamieszkałych w Niemczech obywateli polskich pochodzenia żydowskiego.	104
50	21 lutego, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z ministrem Flandinem: brak pewności Francji co do postawy Polski w razie remilitaryzacji Nadrenii lub ataku Niemiec na Czechosłowację. Pogłoski o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim.	110
51	22 lutego, notatka radcy ambasady w Berlinie Rozmowa z ministrem bez teki w rządzie Niemiec: pozytywne uwagi na temat wizyty w Polsce.	115
52	[po 25 lutego], niepodpisana notatka Rozmowa naczelnika Wydziału Wschodniego z posłem Czechosłowacji: polemika na temat źródeł złego stanu stosunków polsko-czechosłowackich.	116
53	[przed 27 lutego], notatka Wydziału Wschodniego Polityka Czechosłowacji wobec Polski coraz bardziej niezyczliwa; pogorszenie sytuacji ludności polskiej na Zaolziu.	120
54	[po 28 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Włoch: sprawa sankcji, nałożonych na Włochy przez Ligę Narodów; nadzieje Bastianiniego na pozytywne dla Włoch stanowisko Polski w kwestii rozszerzenia sankcji.	122
55	[po 3 marca], notatka delegata przy LN Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji: sprawa sankcji antywłoskich.	125
56	[przed 6 marca], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych dla ambasadora w Berlinie Wizyta ministra w Belgii – jej znaczenie oraz uwagi o charakterze nieoficjalnym.	127

LISTA DOKUMENTÓW

57	6 marca, notatka kierownika referatu prawnego Układ francusko-radziecki wystarczającym powodem do wypowiedzenia przez Berlin układów lokarneńskich. Warianty ewentualnej akcji niemieckiej.	128
58	7 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie Informacja o zamiarze dokonania tego dnia przez Niemcy remilitaryzacji Nadrenii.	133
59	7 marca, raport ambasadora w Berlinie Szczegółowe informacje na temat remilitaryzacji Nadrenii.	133
60	7 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu Rozmowa z ambasadorem Francji: ostrzeżenie przed konsekwencjami ratyfikowania układu z ZSRR; propozycja ścisłego kontaktu Polski i Francji w związku z remilitaryzacją Nadrenii.	136
61	7 marca, raport konsula w Essen dla ambasadora w Berlinie Szczegółowe informacje na temat wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenii.	137
62	8 marca, telegram szyfrowy radcy ambasady w Paryżu Zapytanie ministra Flandina o stanowisko Polski w związku z wypowiedzeniem przez Niemcy układów lokarneńskich.	140
63	8 marca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie Zestawienie polskich posunięć dyplomatycznych w związku z remilitaryzacją Nadrenii.	142
64	9 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu Odpowiedź Becka na pytania Flandina: Polska „wykona swoje zobowiązania sojusznicze”.	144
65	9 marca, raport ambasadora w Berlinie Znaczenie remilitaryzacji Nadrenii oraz ocena polityki Niemiec wobec Polski.	145
66	9 marca, notatka radcy ambasady w Paryżu Rozmowa z dyrektorem politycznym francuskiego MSZ: pod presją ewentualnych sankcji wobec Niemiec Hitler wycofa wojska z Nadrenii.	149

67	9 marca, raport ambasadora w Moskwie Zdaniem Litwinowa upadek reżimu hitlerowskiego bliski; remilitaryzacja Nadrenii – wbrew stanowisku niemieckiej generalicji. Komentarz na temat kryzysu etiopskiego i sytuacji na Dalekim Wschodzie. Sceptycyzm w sprawie perspektyw stosunków polsko-radzieckich.	150
68	9 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie Reakcja Włoch na remilitaryzację Nadrenii.	156
69	10 marca, niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec: Polska wierna swym zobowiązaniom zarówno wobec Francji, jak i Niemiec.	156
70	10 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Podziękowania Flandina za odpowiedź Becka w sprawie stosunków polsko-francuskich; możliwe nałożenie na Niemcy sankcji ekonomicznych.	158
71	10 marca, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z posłem Austrii Wyjaśnienia Szembeka w sprawie stanowiska Polski wobec remilitaryzacji Nadrenii.	159
72	[po 10 marca], wyciąg z notatki podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Niemiec: z wyjątkiem Francji wszędzie, także w Polsce, zrozumienie dla posunięcia Niemiec w sprawie Nadrenii.	160
73	11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu Informacje ministra Flandina o przebiegu konferencji sygnatariuszy paktu reńskiego; zapewnienie o stanowczym stanowisku Francji.	161
74	11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu Rozmowa radcy ambasady z sekretarzem generalnym francuskiego MSZ; zapewnienie Légera o nieugiętej postawie Francji wobec Niemiec.	162
75	11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu Rozmowa z urzędnikiem MSZ Francji: zdecydowane stanowisko Paryża wobec Niemiec.	163
76	11 marca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego Rozmowa z ambasadorem Niemiec: wymiana uwag w związku z zaległymi niemieckimi opłatami za tranzyt przez Pomorze Gdańskie.	164

LISTA DOKUMENTÓW

77	11 marca, telegram szyfrowy ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Rozmowa z kardynałem sekretarzem stanu o sytuacji międzynarodowej. Zdaniem kardynała celem ZSRR eskalacja napięcia.	165
78	[po 12 marca], notatka radcy ambasady w Paryżu Rozmowa z dyrektorem politycznym francuskiego MSZ: Frankowski o kwestionowaniu we Francji związków sojusznicznych z Polską.	166
79	13 marca, telegram szyfrowy posła w Belgradzie Premier Jugosławii: Belgrad kategorycznie przeciwny ewentualnym zarządzeniom sankcji ekonomicznych wobec Niemiec.	169
80	[po 13 marca], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego Rozmowa z ambasadorem Niemiec na temat licznych antypolskich posunięć i niechętnych nastrojów w Niemczech.	170
81	14 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Londynu) Izolacja w Radzie LN Francuzów domagających się sankcji wobec Niemiec. Próby ZSRR uniemożliwienia porozumienia z Berlinem.	172
82	14 marca, raport ambasadora w Berlinie Informacja o poświęconym Polsce fragmencie przemówienia kanclerza w Karlsruhe.	173
83	14 marca, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z ambasadorem ZSRR. Potiomkin: Polska państwem wspierającym agresywną politykę Niemiec.	175
84	14 marca, raport ambasadora w Paryżu Informacje o reakcji Francji na remilitaryzację Nadrenii. Szansa na poprawę stosunków polsko-francuskich.	176
85	14 marca, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z premierem Francji: wdzięczność z powodu stanowiska Polski po wypowiedzeniu przez Niemcy układów lokarneńskich.	182
86	15 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Londynu) Oczekiwanie na reakcję strony francuskiej na sugestię ministra, „ażeby stosunki nasze uprościć i wyjaśnić tak, by na przyszłość miały charakter trwałe”.	183
87	18 marca, raport ambasadora w Paryżu Polityka Francji i nastroje w tym kraju po remilitaryzacji Nadrenii.	184

LISTA DOKUMENTÓW

88	19 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie Rozmowa z Göringiem: Hitler wdzięczny za stanowisko Becka podczas obrad londyńskich.	186
89	[po 19 marca], notatka naczelnika Wydziału Wschodniego Rozmowa z posłem Węgier: Beckowi niezręcznie zatrzymać się w Budapeszcie przy okazji wizyty w Belgradzie.	187
90	22 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Londynu) Sytuacja po remilitaryzacji Nadrenii; Polska zdeterminowana zwalczać koncepcję „stworzenia nowego paktu na wzór Locarna”.	188
91	24 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Londynu) W związku z rozbieżnościami francusko-brytyjskimi dalsze obrady Rady LN „bezcelowe”. Pozostanie ministra w Londynie związane z dalszymi rozmowami z Edenem.	189
92	[po 24 marca], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z posłem Rumunii o nieprzychylnych opiniach w prasie rumuńskiej na temat polskiej polityki zagranicznej.	190
93	25 marca, raport ambasadora w Rzymie Uwagi o wizycie szefów rządów Węgier i Austrii w Rzymie.	191
94	[po 26 marca], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Włoch: uwagi na temat londyńskiego spotkania Rady LN, układów rzymskich, relacji włosko-niemieckich i polsko-włoskich stosunków finansowych.	193
95	27 marca, raport ambasadora w Londynie Rozmowa radcy Orłowskiego z wysokim urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii: brytyjska propozycja rozmów w sprawie dodatkowego układu morskiego.	195
96	28 marca, raport ambasadora w Paryżu Informacje sekretarza generalnego francuskiego MSZ o planie zwołania konferencji sygnatariuszy paktu reńskiego (z wyjątkiem Niemiec).	197
97	28 marca, list naczelnika Wydziału Zachodniego do ambasadora w Berlinie Sprawa niemieckich zaległości za tranzyt kolejowy przez Pomorze Gdańskie.	198
98	1 kwietnia, raport ambasadora w Londynie Informacja o przyjęciu przez Becka przedstawicieli organizacji żydowskich, zaniepokojonych położeniem gospo-	200

LISTA DOKUMENTÓW

	darczym Żydów w Polsce oraz projektem ustawy o zakazie uboju rytualnego.	
99	[po 1 kwietnia], notatka podsekretarza stanu Rozmowy z sekretarzem generalnym łotewskiego MSZ: możliwości poprawy stosunków łotewsko-niemieckich i ewentualnego utworzenia bloku państw „neutralnych i nienależących do grupy mocarstw zachodnich”.	201
100	2 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych Ocena marcowych obrad Rady LN.	204
101	2 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z Neurathem. Lipski o sprzeciwie Becka wobec ogłoszenia sankcji wobec Niemiec.	207
102	2 kwietnia, raport posła w Oslo Sprawa przygotowywanej wizyty ministra spraw zagranicznych Norwegii w Warszawie	211
103	3 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z ministrem stanu Francji: remilitaryzacja Nadrenii uderzeniem także w Polskę; konieczność zacieśnienia stosunków polsko-francuskich.	213
104	[po 3 kwietnia], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Włoch: uwagi Becka na temat sytuacji po remilitaryzacji Nadrenii.	214
105	4 kwietnia, niepodpisana notatka Analiza prawnych aspektów negocjacji sojuszniczych z Francją.	216
106	4 kwietnia, niepodpisana notatka Polityka Litwy wobec Polski; ocena ostatniego przemówienia prezydenta Smetony.	218
107	4 kwietnia, raport posła w Szanghaju Uwagi o perspektywach polskiego eksportu do Chin.	221
108	7 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie Włochy wobec konsekwencji remilitaryzacji Nadrenii.	223
109	8 kwietnia, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze Rozmowa z nowym posłem Francji o stanie stosunków polsko-czechosłowackich. De Lacroix: strona czechosłowacka gotowa szukać możliwości poprawy tych stosunków.	226

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 110 | 9 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych
Stanowisko Polski w sprawie ewentualnego nowego układu między państwami zachodnimi a Niemcami. | 227 |
| 111 | 9 kwietnia, raport posła w Rydze
Ocena wizyty sekretarza generalnego MSZ Łotwy w Warszawie. | 228 |
| 112 | 13 kwietnia, notatka referenta prasowego delegacji przy LN
Rozmowa z publicystką francuską. | 230 |
| 113 | 16 kwietnia, wyciąg z instrukcji ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Moskwie
Polecenie oznajmienia Litwinowowi, że Polska jak poprzednio nie chce angażować się „w jakąkolwiek akcję przeciw Sowietom”. | 231 |
| 114 | 16 kwietnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
Rozmowa z premierem Rumunii. Zdaniem Tatarescu polityka Warszawy wobec Berlina w ocenie rumuńskiej opinii publicznej sprzeczna „z duchem i literą aliansu polsko-rumuńskiego”. | 232 |
| 115 | 20 kwietnia, wyciąg z raportu ambasadora w Moskwie
Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR: propozycja polsko-radzieckiej „wymiany zdań” w związku ze zmianą sytuacji w Europie. Litwinow: jeśli nie uda się „unieszkodliwić” Niemiec, Rzesza może zająć Austrię i Gdańsk oraz „zniszczyć” Czechosłowację. | 236 |
| 116 | 20 kwietnia, instrukcja dyrektora Departamentu Konsularnego
Kwestia emigracji osób narodowości żydowskiej: ze względu na „konieczność wzmożenia wychodźstwa żydowskiego z Polski” MSZ „poleca szczegółowe zebranie materiałów co do możliwości emigracyjnej ludności żydowskiej z Polski do kraju urzędowania placówki”. | 238 |
| 117 | 21 kwietnia, raport ambasadora w Moskwie
Komentarz Łukasiewicza do rozmowy z Litwinowem: propozycja radziecka efektem uświadomienia sobie przez Moskwę słabej pozycji ZSRR w Europie lub też wyrazem chęci sprowokowania Polski. | 240 |
| 118 | 21 kwietnia, raport delegata przy LN
Seria rozmów z delegatem Francji. Paul-Boncour: konieczność „zaadaptowania” sojuszu polsko-francuskiego do układu między Francją a ZSRR. | 243 |

LISTA DOKUMENTÓW

119	22 kwietnia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych Narada w Kierownictwie Marynarki Wojennej, z udziałem przedstawicieli MSZ, w sprawie traktatu morskiego.	246
120	24 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Moskwie Instrukcja do rozmowy z ludowym komisarzem spraw zagranicznych na temat „nowego Locarno” i przyszłości LN.	250
121	24 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Prasowego do konsulatu generalnego w Berlinie Sprawa rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego.	251
122	[po 24 kwietnia], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec: przegląd sytuacji międzynarodowej w związku z propozycjami wynegocjowania „nowego Locarno”.	255
123	26 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Londynie Instrukcja do rozmowy w MSZ Wielkiej Brytanii w związku z przygotowywanym przez stronę brytyjską tzw. kwestionariuszem adresowanym do rządu Niemiec.	257
124	27 kwietnia, niepodpisana notatka Rozmowa telefoniczna naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z delegatem przy LN: wytyczne na posiedzenie komitetu ds. reorganizacji Ligi.	258
125	27 kwietnia, raport posła w Atenach Rozmowa z premierem Grecji, uwagi na temat sytuacji politycznej.	260
126	29 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR. Litwinow usatysfakcjonowany oświadczeniem Becka przekazanym przez Łukasiewicza.	263
127	29 kwietnia, raport posła w Atenach Przebieg audiencji u króla Grecji.	264
128	29 kwietnia, raport delegata przy LN Informacje na temat posiedzenia Komitetu Składu Rady oraz stanowisko Polski w sprawie reformy Rady.	266
129	[kwiecień], notatka kierownika referatu prawnego Sprawa reformy LN jako „materiał do refleksji” pro foro interno.	269

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 130 | 7 maja, raport posła w Bukareszcie
Titulescu nadal zwolennikiem zawarcia układu z ZSRR;
osłabienie pozycji tego polityka. | 273 |
| 131 | [po 7 maja], niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z posłem Wę-
gier: w sprawie zbrojeń węgierskich „wszelkie dyskrymi-
nacje są w stosunkach międzynarodowych niepożądane”. | 275 |
| 132 | 8 maja, raport ambasadora w Londynie
Sprawa tzw. kwestionariusza przedstawionego Niem-
com przez Wielką Brytanię. | 276 |
| 133 | 10 maja, niepodpisana notatka
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Szwec-
cji. Sandler: poparcie dla stanowiska Polski podczas lon-
dyńskiej sesji Rady LN i w kwestii reformy tej instytucji. | 277 |
| 134 | 12 maja, niepodpisana notatka
Rozmowa naczelnika Wydziału Wschodniego z radcą
ambasady Wielkiej Brytanii. Aveling o obawach panu-
jących na Litwie w stosunku do Polski. | 278 |
| 135 | 13 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)
Informacje Becka o jego staraniach na rzecz „złagodzenia
ostrości antywłoskiej rezolucji Rady” LN. | 279 |
| 136 | 13 maja, niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ludowym ko-
misarzem spraw zagranicznych ZSRR na temat możli-
wości zreformowania LN. | 280 |
| 137 | 14 maja, sprawozdanie
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z Göringiem.
Informacje Göringa m.in. o radzieckich próbach po-
prawy stosunków z Niemcami i sprzeciwie kanclerza
w tej kwestii. Rozmówcy zgodni, że dobre stosunki
polsko-niemieckie wytrzymały już kilkakrotnie „próbę
ogniową”. | 282 |
| 138 | 16 maja, raport ambasadora w Berlinie
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy,
m.in. o możliwości pojawienia się nowych planów pak-
tów na Zachodzie | 285 |
| 139 | 18 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych
Uwagi Becka o ostatniej sesji Rady LN; „wiera w rolę
Paktu Ligi jako instrumentu kolektywnego bezpieczeń-
stwa załamała się ostatecznie” wobec nieskuteczności
antywłoskich sankcji. | 290 |

LISTA DOKUMENTÓW

140	20 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego	292
	Zdaniem Łukasiewicza celem polityki ZSRR chęć zahamowania ekspansji Niemiec oraz niedopuszczenia do zbliżenia między Niemcami a mocarstwami zachodnimi.	
141	21 maja, raport posła w Bukareszcie	296
	Sprawa ewentualnego tranzytu radzieckiego przez Rumunię.	
142	22 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Bukareszcie	297
	Polecenie zapytania, jak Rumunia zamierza pogodzić ostatnie uchwały Rady Państw Małej Ententy z polsko-rumuńskim traktatem gwarancyjnym.	
143	23 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Londynie	298
	Informacja o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii, m.in. na temat sankcji antywłoskich.	
144	27 maja, protokół	299
	Wstępne i informacyjne spotkanie przedstawicieli Polski i Wielkiej Brytanii w sprawie traktatu morskiego.	
145	28 maja, niepodpisana notatka	303
	Rozmowy ministra spraw zagranicznych z regentem i premierem Jugosławii.	
146	[po 28 maja], niepodpisana notatka	304
	Rozmowa ministra spraw zagranicznych z premierem Włoch. Mussolini rozgoryczony z powodu zarządzenia sankcji wobec jego kraju. Zapewnienie Duce, jakoby zawsze starał się wspierać polską politykę zagraniczną.	
147	2 czerwca, raport posła w Bukareszcie	308
	Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rumunii. Arciszewski: Titulescu niewiarygodny.	
148	[po 2 czerwca], niepodpisana notatka	312
	Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii. Oferta mediacji w sporze polsko-litewskim.	
149	8 czerwca, raport attaché wojskowego w Belgradzie dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego	314
	Informacje o wizycie ministra spraw zagranicznych w Jugosławii	

LISTA DOKUMENTÓW

150	9 czerwca, raport ambasadora w Rzymie Dylematy włoskiej polityki zagranicznej.	318
151	13 czerwca, raport posła w Rydze Rozmowa z sekretarzem generalnym łotewskiego MSZ o polityce Litwy.	321
152	15 czerwca, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] Incydenty podczas wizyty delegacji Strzelca w Rumunii i negatywna ocena polityki Titulescu.	323
153	16 czerwca, analiza Wydziału Prawnego Uwagi na temat ewentualnej reformy LN.	325
154	17 czerwca, telefonogram komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku Wysoki komisarz LN: Greiser uprzedzony o wniesieniu przez Lestera na czerwcowe zebranie Rady Ligi w trybie nagłym sprawy sytuacji w Gdańsku.	327
155	18 czerwca, niepodpisana notatka Minister spraw zagranicznych w sprawie kolonii: obecnie brak polskiej inicjatywy, konieczność przygotowywania przyszłej dyskusji. Argumenty: przede wszystkim moty- wy ludnościowe, a nie surowcowe.	328
156	18 czerwca, notatka referenta prasowego delegacji przy LN Ocena sytuacji wewnętrznej we Francji oraz stanu sto- sunków polsko-francuskich.	330
157	19 czerwca, raport ambasadora w Londynie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, m.in. o sankcjach antywłoskich, tzw. kwestio- nariuszu brytyjskim, reformie LN i przygotowywanym układzie morskim.	332
158	20 czerwca, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec: sytuacja w Gdańsku, tzw. kwestionariusz brytyjski.	337
159	20 czerwca, notatka Wydziału Prawnego „Kwestje, interesujące Polskę, a związane z ewentual- nym nowym Locarnem”.	339
160	24 czerwca, notatka kierownika referatu morskiego Sprawa wizyty krążownika „Leipzig” w Gdańsku. Infor- macja strony niemieckiej: komendant okrętu nie złożył wizyty wysokiemu komisarzowi LN. Beck natychmiast powiadomiony.	340

LISTA DOKUMENTÓW

161	24 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie Rozmowa z marszałkiem Averescu o polityce Titulescu.	342
162	25 czerwca, raport ambasadora w Rzymie Polityka zagraniczna Włoch po objęciu resortu spraw zagranicznych przez Ciano.	345
163	[po 25 czerwca], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Francji. Noël w związku z pogłoskami o rzekomo bliskim zawarciu paktu rumuńsko-radzieckiego: Francja niezadowolona z coraz silniejszego angażowania się ZSRR w sprawy Europy Środkowej.	348
164	26 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do ambasadora w Rzymie Polecenie zawiadomienia Ciano o uchwaleniu przez rząd polski zniesienia sankcji antywłoskich.	349
165	26 czerwca, notatka Informacja telefoniczna naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych (z Genewy): przewodniczący Rady LN zawiadomiony przez Becka o zniesieniu w najbliższych dniach przez Polskę sankcji wobec Włoch.	450
166	27 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Delbos „bez zdziwienia” wobec decyzji Polski o zniesieniu sankcji wobec Włoch.	351
167	29 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii: sytuacja w Gdańsku po incydencie z krążownikiem „Leipzig”.	352
168	1 lipca, raport chargé d'affaires a.i. w Bukareszcie Rozmowy Ponińskiego z politykami rumuńskimi na temat działalności ministra Titulescu i stosunków polsko-rumuńskich.	354
169	2 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Krofta: dążenie do odprężenia w stosunkach z Polską. Beck gotowy obsadzić stanowisko posła RP w Pradze.	357
170	2 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku Uwagi o incydencie z krążownikiem „Leipzig”.	358

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 171 | 3 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do MSZ i ambasady w Rzymie
Zniesienie przez Polskę sankcji wobec Włoch. | 361 |
| 172 | 4 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do MSZ i ambasady w Berlinie
Greiser: atak na LN i zamiar poszanowania polskich praw w Gdańsku. Beck do ambasadora w Berlinie: przeprowadzić w tej sprawie rozmowę na najwyższym szczeblu i oświadczyć, że dla Warszawy problem Gdańska „miarą” stosunków między Rzeszą a Polską. | 362 |
| 173 | [po 4 lipca], niepodpisana notatka
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji. Beck: konieczność uwzględnienia sojuszniczych więzi między Francją a Polską w nowym układzie, mającym zastąpić układy lokarneńskie. | 363 |
| 174 | [po 4 lipca], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
Uwagi o przeprowadzonych w Genewie rozmowach z wysokim komisarzem LN w Gdańsku. | 364 |
| 175 | [po 4 lipca], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych
Rozmowa z wysokim komisarzem LN. Lester: „zaczyna się niewątpliwie nowa era w stosunkach polsko-gdańskich”. | 365 |
| 176 | 5 lipca, raport ambasadora w Berlinie
Göring w imieniu Hitlera: brak planów co do zmiany statutu Wolnego Miasta, uszczuplenia praw Polski, podjęcia kroków „w sensie połączenia Gdańska z Rzeszą”. | 366 |
| 177 | 6 lipca, raport ambasadora w Berlinie
Rozmowy z dyplomatami francuskimi i brytyjskimi w Berlinie w sprawie kryzysu wokół Gdańska. | 369 |
| 178 | [przed 7 lipca], notatka delegata przy LN
Memoriał: „Reforma LN (Pakt i Organizacja). Uwagi i próba sformułowania tez polskich”. | 371 |
| 179 | 7 lipca, list ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Berlinie
Instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec: zaproponować wymianę not między Polską a Niemcami w związku ze sprawą Gdańska. | 377 |
| 180 | 7 lipca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw zagranicznych do ambasadora w Berlinie
Uzupełnienie instrukcji ministra w sprawie Gdańska. | 379 |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 181 | 8 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku
Rozmowa z prezydentem senatu Wolnego Miasta. Greiser: wystąpienie w Genewie skierowane wyłącznie przeciwko osobie wysokiego komisarza i jego zaangażowaniu się w wewnętrzne sprawy Gdańska. | 380 |
| 182 | 9 lipca, raport ambasadora w Berlinie
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec w sprawie Gdańska; ustalenia dotyczące treści not przygotowywanych przez oba rządy. | 381 |
| 183 | 9 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku
Przebieg wizyty krążownika „Leipzig” w Wolnym Mieście. | 385 |
| 184 | 9 lipca, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze
Wniosek z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji: odprężenie w stosunkach bilateralnych jest mało realne. | 388 |
| 185 | 9 lipca, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
Rozmowa z ministrem finansów Rumunii o polityce Titulescu. Poniński: dla Warszawy stan stosunków polsko-rumuńskich – niezadowolający. | 390 |
| 186 | 10 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. Wielkiej Brytanii: szczegółowe informacje o sytuacji w związku z kryzysem gdańskim. | 393 |
| 187 | 10 lipca, niepodpisana notatka
Odpowiedź MSZ na zapytanie MSW: manifestacje w związku z kryzysem gdańskim – niepożądane. | 396 |
| 188 | 12 lipca, raport ambasadora w Berlinie
Uwagi na temat stosunków Niemiec z Austrią i Włochami. | 397 |
| 189 | 13 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch. Cia-no: układ niemiecko-austriacki zawarty za wiedzą i aprobatą Włoch. | 400 |
| 190 | 14 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. Wielkiej Brytanii. Gwiazdoski: przedmiotem rozmów polsko-niemieckich nie jest rewizja statutu Wolnego Miasta Gdańska. | 401 |

LISTA DOKUMENTÓW

191	14 lipca, raport posła w Hadze Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Holandii oraz z posłem Danii w Hadze. De Graeff: Eden zaniepokojony możliwością „rychłego zamachu w Gdańsku”.	403
192	15 lipca, raport posła w Wiedniu Znaczenie układu niemiecko-austriackiego.	404
193	16 lipca, notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Francji: trudności w polsko-francuskich stosunkach handlowych, negocjacje polsko-niemieckie w związku z kryzysem gdańskim oraz układ niemiecko-austriacki.	406
194	16 lipca, list szyfrowy ambasadora w Rzymie Bastianini: sugestia udziału Polski w tzw. protokołach rzymskich.	408
195	17 lipca, notatka podsekretarza stanu Rozmowa z ambasadorem Niemiec. Moltke o znaczeniu układu niemiecko-austriackiego; zapytania o manifestacje w Warszawie w związku z Gdańskiem.	409
196	17 lipca, notatka kierownika referatu morskiego Rozważania na temat możliwości ewentualnych zmian statutu Wolnego Miasta Gdańska.	410
197	[po 17 lipca], notatka podsekretarza stanu Rozmowa z nowym ambasadorem Włoch: przygotowania do ceremonii złożenia listów uwierzytelniających. Di Valentino: informacja o tytule cesarza Etiopii używanym wobec Wiktora Emanuela III.	412
198	18 lipca, notatka naczelnika Wydziału Wschodniego Informacja o możliwości „unormowania” stosunków polsko-litewskich.	413
199	20 lipca, notatka podsekretarza stanu Rozmowa z posłem Bułgarii o sytuacji międzynarodowej.	415
200	[po 20 lipca], notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie Rozmowy polityczne przeprowadzone w Kownie.	417
201	22 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku Rozmowy z Lesterem i Greiserem o sprawach bieżących.	421
202	22 lipca, raport ambasadora w Rzymie Uwagi o polityce zagranicznej Włoch i ich stosunku do Polski. W Rzymie koncepcja „wciągnięcia Polski w najściślejszą orbitę swych interesów”.	425

LISTA DOKUMENTÓW

203	[po 22 lipca], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji o sprawie tzw. nowego Locarno.	427
204	[po 22 lipca], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji na temat działań Polski w związku z ostatnim kryzysem wokół Gdańska.	428
205	[po 22 lipca], niepodpisana notatka Narada u naczelnika Wydziału Zachodniego w sprawie polskiego osadnictwa w Liberii i stosunków handlowych z Afryką Zachodnią.	430
206	23 lipca, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z urzędnikiem MSZ Niemiec na temat kryzysu wokół wizyty krążownika „Leipzig” w Gdańsku.	432
207	23 lipca, raport posła w Bukareszcie Rozmowy, m.in. z premierem Rumunii, w związku z incydem w stosunkach dwustronnych.	434
208	24 lipca, raport ambasadora w Londynie Szczegóły rozmowy z przebywającym w Wielkiej Brytanii ministrem spraw zagranicznych Francji. Delbos: przy kształtowaniu systemu „polokarneńskiego” uniknąć „czegoś na podobieństwo Paktu Czterech”.	438
209	24 lipca, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z urzędnikiem MSZ Niemiec na temat hiszpańskiej wojny domowej.	441
210	24 lipca, nota ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych Niemiec Prośba o informacje na temat stanowiska Niemiec w związku z kryzysem wokół wizyty krążownika „Leipzig” w Gdańsku.	442
211	25 lipca, telefonogram ambasady w Berlinie Informacja o zaatakowaniu budynku poselstwa RP w Madrycie.	443
212	25 lipca, telegram szyfrowy poselstwa w Lizbonie Sytuacja poselstwa w Madrycie.	444
213	26 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie Szczegóły napaści na budynek poselstwa.	445
214	27 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku Rozmowa z prezydentem senatu. Ostrzeżenie Greisera przed tworzeniem w Gdańsku faktów dokonanych;	446

LISTA DOKUMENTÓW

- ewentualna „modyfikacja obecnego stanu prawnego”
możliwa jedynie „w drodze dwustronnej”.
- 215 27 lipca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie 448
Prośba o opinię w związku z informacjami „mogącymi
świadczyć o pewnej zmianie nastrojów do Polski”
w Niemczech.
- 216 29 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie 449
Rozmowa z premierem Hiszpanii na temat dostawy pol-
skich samolotów.
- 217 29 lipca, raport posła w Rydze 450
Rozmowa z prezydentem i premierem Łotwy. Ulmanis:
zadowolenie z poprawy stosunków między obydwo-
ma krajami.
- 218 [po 29 lipca], niepodpisana notatka 451
Rozmowa dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagra-
nicznych z gauleiterem NSDAP w Gdańsku na temat
polityki władz gdańskich.
- 219 30 lipca, instrukcje ministra spraw zagranicznych 455
dla p.o. podsekretarza stanu
Informacja o wysiłkach strony polskiej na rzecz zlik-
widowania kryzysu wokół Gdańska – przed rozmowami
z chargé d'affaires a.i. ambasady Wielkiej Brytanii
i ambasadorem Francji.
- 220 30 lipca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 456
Rozmowa z posłem Belgii na temat perspektyw układu
„polokarneńskiego”.
- 221 1 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie 458
Rozmowa z przedstawicielem premiera Hiszpanii
w sprawie dostaw uzbrojenia z Polski.
- 222 2 sierpnia, raport ambasadora w Rzymie 459
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch.
Ciano: współdziałanie włosko-niemieckie z podobnych
pobudek, „jako wytwarzają również pewną wspólnotę
opinii panującą między Warszawą a Berlinem”.
- 223 4 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie 462
Sytuacja w Hiszpanii i bezpieczeństwo polskiej placówki.
- 224 4 sierpnia, raport posła w Hadze 463
Wizyta ministra przemysłu i handlu oraz wiceministra
skarbu w Holandii.

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 225 | [po 4 sierpnia], notatka p.o. podsekretarza stanu
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. ambasady Wielkiej Brytanii. Informacja o wymianie not między Niemcami a Polską w sprawie Gdańska. Aveling zaniepokojony pogłoskami o wizycie w Gdańsku niemieckiego okrętu szkolnego. | 466 |
| 226 | [po 4 sierpnia], notatka p.o. podsekretarza stanu
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. ambasady Francji: wręczenie notatki strony francuskiej w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. | 468 |
| 227 | [po 4 sierpnia], instrukcja ministra spraw zagranicznych
Odpowiedź polska na francuską démarche w sprawie Hiszpanii: Polska gotowa wziąć udział w konferencji na temat nieinterwencji oraz przyjąć stosowne zobowiązania. | 469 |
| 228 | [po 6 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
Rozmowa z posłem Belgii – uwagi Davignona o niemieckiej polityce zagranicznej. | 470 |
| 229 | 7 sierpnia, telegram szyfrowy p. o. podsekretarza stanu do poselstwa w Madrycie
Polecenia dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa placówki. | 471 |
| 230 | 7 sierpnia, list szyfrowy posła w Tokio
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Japonii, m.in. na temat ZSRR. | 472 |
| 231 | [po 7 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
Rozmowa z ambasadorem Francji w Berlinie. François-Poncet: odczuwalne zaniepokojenie strony niemieckiej w związku z wizytą Gamelina w Warszawie. | 473 |
| 232 | 8 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych
Polecenie dementowania komentarzy, jakoby w związku z wizytą Gamelina zaznaczyły się „nowe elementy polityki polskiej”. | 474 |
| 233 | 8 sierpnia, niepodpisana notatka
Rozmowa telefoniczna z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie – informacje o sytuacji w mieście i funkcjonowaniu poselstwa. | 475 |
| 234 | [po 8 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
Rozmowa z pełnomocnikiem kanclerza Niemiec ds. polityki zagranicznej. Ribbentrop: „Polska i Niemcy muszą iść razem”, a „w zakresie współpracy polsko-niemieckiej | 477 |

LISTA DOKUMENTÓW

- zostaną dokonane w przyszłości jeszcze dużo większe rzeczy”.
- 235 9 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 478
 Uwagi o stosunkach Francji z Niemcami i z ZSRR.
- 236 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 479
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Zdaniem Neuratha „współpraca” polsko-niemiecka to dopiero „stadium początkowe”.
- 237 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 480
 Rozmowa z ambasadorem w Berlinie. Lipski o zaniepokojeniu Niemiec w związku z wizytą Gamelina w Warszawie. Hitler „nie pójdzie na żadną polityczną kombinację z Sowietami”, ale w niemieckich kołach wojskowych żywe „tendencje prosowieckie”.
- 238 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 481
 Rozmowa ze stałym podsekretarzem stanu w brytyjskim MSZ. Vansittart: „Wielka Brytania pragnie przede wszystkim spokoju”.
- 239 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 483
 Rozmowa z posłem Niemiec w Wiedniu. Papen: „najbardziej wskazaną byłaby współpraca polsko-niemiecko-francuska”, lecz to „obecnie” nierealne.
- 240 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 484
 Rozmowa z szefem Kancelarii Rzeszy. Lammers: drugorzędne znaczenie polsko-niemieckich różnic poglądów w niektórych sprawach.
- 241 [po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 485
 Rozmowa z dyrektorem Instytutu Niemiecko-Polskiego w Berlinie. Prof. Arnim: propozycja utworzenia w Warszawie analogicznego instytutu.
- 242 11 sierpnia, raport posła w Bukareszcie 486
 Uwagi o polityce ministra Titulescu i jego pozycji w rządzie.
- 243 [po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 487
 Rozmowa z Göringiem. Wzajemne zapewnienia o woli pielęgnowania jak najlepszych stosunków dwustronnych. Przegląd sytuacji międzynarodowej.
- 244 [po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 490
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Szembek: defensywny charakter sojuszu polsko-francus-

- kiego; Polska „do żadnych awantur na podstawie tego sojuszu wciągnąć się nie da”.
- 245 [po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 493
Rozmowa z kanclerzem Niemiec. Hitler: „sprawa Gdańska jest [...] niczem wobec ogromu tych problemów, które nakazują zharmonizowanie polityki polskiej i niemieckiej”.
- 246 [po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 496
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Neurath: rezygnacja z wizyty niemieckiego okrętu szkolnego w Gdańsku; w przyszłości konieczna refleksja nad sprawami gdańskimi.
- 247 14 sierpnia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu do dyrektora 496
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
Uwagi o francuskich reakcjach na podróż Gamelina do Warszawy.
- 248 14 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa 497
w Madrycie
Informacje o sytuacji poselstwa.
- 249 [po 14 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 498
Rozmowa z nowym ambasadorem Niemiec w Londynie. Ribbentrop: konieczność współpracy polsko-niemieckiej w obliczu zagrożenia ze strony ZSRR.
- 250 [po 14 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 501
Rozmowa z ambasadorem w Berlinie oraz komisarzem generalnym w Gdańsku. Koncepcja nalegania na Niemcy „w kierunku udzielenia Polsce gwarancji posiadanych przez nią praw w Gdańsku”.
- 251 [po 17 sierpnia], notatka podsekretarza stanu 502
Rozmowa z urzędnikiem MSZ Niemiec. Wymiana uwag o sytuacji w Hiszpanii i sprawach gdańskich.
- 252 18 sierpnia, notatka posła w Madrycie 503
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie o sytuacji w mieście i położeniu poselstwa.
- 253 20 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 505
Uwagi o nowym ambasadorku Niemiec w Londynie.
- 254 20 sierpnia, raport posła w Bukareszcie 508
Sprawa prezentu dla rumuńskiego następcy tronu, rozmowa z królem Rumunii.

LISTA DOKUMENTÓW

255	21 sierpnia, raport ambasadora w Moskwie Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR. Litwinow „w najbliższej przyszłości oczekuje dalszego skomplikowania się sytuacji europejskiej”.	509
256	21 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu Uwagi o znaczeniu wizyty Gamelina w Polsce.	512
257	21 sierpnia, notatka kierownika referatu politycznego Informacje o rozmowie telefonicznej z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie na temat zabójstwa konsula honorowego RP w Walencji.	514
258	21 sierpnia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu Informacja o interwencji w MSZ Francji w związku z prasowymi atakami na polskich przywódców.	515
259	[po 21 sierpnia], notatka p. o. podsekretarza stanu Rozmowa z posłem Hiszpanii: problemy wynikające z opowiedzenia się Serrata po stronie rebeliantów.	516
260	22 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie Informacje o krokach podjętych po zabójstwie konsula honorowego RP w Walencji.	518
261	22 sierpnia, telegram szyfrowy posła w Lizbonie Protest przedstawiciela hiszpańskiego „rządu powstańczego” m.in. w związku z bombardowaniem obiektów w Hiszpanii przez samoloty „pod flagą francuską”.	520
262	25 sierpnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Prawnego Aspekty prawne nieinterwencji w wojnie domowej w Hiszpanii.	520
263	25 sierpnia, raport konsula w Harbinie Wizyta w Xinjingu i kontakty z władzami Mandżukuo.	521
264	26 sierpnia, okólnik p.o. podsekretarza stanu Sprawa neutralności Polski wobec wojny domowej w Hiszpanii	526
265	27 sierpnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku Rozmowa z wysokim komisarzem LN; m.in. na temat raportu przygotowywanego przez Lestera.	527
266	28 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych Polecenie zaprzeczania „wszelkim komentarzom upatrującym w normalnej wymianie wizyt szefów armii sojusznicznych jakąkolwiek zmianę zasadniczej naszej polityki”.	530

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 267 | [po 28 sierpnia], niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii. Beck: emigracja żydowska „problemem pierwszorzędnej wagi” dla Polski. | 530 |
| 268 | 31 sierpnia, niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec: wspólna konstatacja szkodliwości wywołania przez Greisera kolejnego konfliktu wokół Gdańska. | 531 |
| 269 | [sierpień], notatka podsekretarza stanu
Podsumowanie sierpniowych rozmów przeprowadzonych przez Szembeka w Berlinie. | 533 |
| 270 | 4 września, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Krofta: Czechosłowacja pod pewnymi warunkami „chętnie zawarłaby” pakt o nieagresji z Niemcami. | 536 |
| 271 | 4 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie
Rozmowa z sekretarzem stanu włoskiego MSZ; przegład niektórych wydarzeń międzynarodowych. | 537 |
| 272 | 5 września, raport ambasadora w Paryżu
Kalendarium pierwszej fazy wizyty Rydza-Śmigłego we Francji. | 541 |
| 273 | 7 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do posła w Tokio
Beck: dążenie „do poprawnych stosunków sąsiedzkich” z Niemcami i ZSRR wytyczną polskiej polityki. | 543 |
| 274 | [po 7 września], niepodpisana notatka
Odprawa u ministra spraw zagranicznych: pozytywna ocena wizyt Rydza-Śmigłego i Gamelina, niepokój w związku z sytuacją w ZSRR. | 543 |
| 275 | 9 września, raport posła w Bukareszcie
Rozmowa z nowym ministrem spraw zagranicznych Rumunii. Antonescu: Polska „jedną z zasadniczych gwarancji bezpieczeństwa Rumunii”; krytyka polityki Titulescu. | 546 |
| 276 | 9 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do poselstwa w Madrycie
Zgoda na nawiązanie kontaktu z nowym rządem w razie zajęcia Madrytu przez „armię narodową”, lecz bez „żądnych kroków w kierunku uznania oficjalnego”. | 549 |

LISTA DOKUMENTÓW

277	9 września, raport posła w Wiedniu Pytania posła Niemiec o paryskie rozmowy Rydza-Śmigłego; zaniepokojenie Papena w związku z tą wizytą.	550
278	10 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do posła w Rydze „Kurs dotychczasowy wobec Litwy zostanie w całej rozciągłości utrzymany”.	551
279	10 września, raport ambasadora w Londynie Rozmowa ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii, m.in. o żydowskiej emigracji do Palestyny oraz sytuacji w Gdańsku.	552
280	10 września, raport posła w Bukareszcie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rumunii na temat ewentualnych zamiarów Węgier.	555
281	11 września, raport ambasadora w Paryżu Kalendarium drugiej fazy wizyty Rydza-Śmigłego we Francji.	556
282	11 września, raport posła w Bukareszcie Rozmowa z premierem Rumunii, m.in. o perspektywach stosunków dwustronnych.	560
283	12 września, raport ambasadora w Londynie Informacje o rzekomych planach podróży premiera Baldwinia do Niemiec.	561
284	12 września, raport I sekretarza ambasady w Berlinie Rozmowa z dyrektorem w MSZ Niemiec o podróży Rydza-Śmigłego, stosunkach niemiecko-czechosłowackich i niemieckich aspiracjach kolonialnych.	562
285	16 września, list ambasadora w Berlinie do podsekretarza stanu Uwagi m.in. o niemieckich echach podróży Rydza-Śmigłego do Francji. Lipski: sugestia wpływania na polską prasę „w kierunku bardzo oględnego omawiania spraw niemieckich”.	563
286	16 września, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie Relacja z rozmów w MSZ Litwy.	565
287	16 września, list szyfrowy posła w Brukseli Informacja o rozmowie kardynała Hlonda z królem Belgów.	568

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 288 | 18 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Paryżu | 569 |
| | Wyniki dyskusji na temat spornych kwestii w polsko-francuskich rozmowach gospodarczych. | |
| 289 | [po 19 września], niepodpisana notatka | 570 |
| | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Rumunii w Genewie. Antonescu: deklaracja woli ożywienia stosunków polsko-rumuńskich; krytyka polityki Titulescu. | |
| 290 | 20 września, raport ambasadora w Berlinie | 571 |
| | Rozmowa z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec na temat kryzysu wokół Gdańska. | |
| 291 | 22 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie | 573 |
| | Informacja o nocie rządu Hiszpanii w sprawie embarga na eksport broni do tego kraju. | |
| 292 | 24 września, pismo konsulatu w Kwidzynie | 574 |
| | Rozmowa z prezydentem rejencji w Królewcu o stosunkach polsko-niemieckich. | |
| 293 | 25 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) | 576 |
| | Uwagi o perspektywach poprawy stosunków Francji i Wielkiej Brytanii z Włochami. | |
| 294 | [po 25 września], niepodpisana notatka | 577 |
| | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji. Delbos: w nowym układzie zastępującym umowy lokarneńskie sojusz polsko-francuski „musi znaleźć [...] skuteczny wyraz”. | |
| 295 | [po 26 września], niepodpisana notatka | 578 |
| | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii. Beck: pozostawienie Lestera na stanowisku wysokiego komisarza w Gdańsku „nie może się przyczynić do podniesienia autorytetu Ligi w Wolnym Mieście”. | |
| 296 | [po 26 września], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych | 579 |
| | Rozmowa z wysokim urzędnikiem MSZ Francji na temat sytuacji w Gdańsku. | |
| 297 | [po 29 września], niepodpisana notatka | 581 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z sekretarzem generalnym LN. Protest Becka „przeciw niedopuszczalnym metodom zaskakiwania go” w związku z informacją o planowanym odwołaniu Lestera z Gdańska; brak zastrzeżeń wobec samego planu. | |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 298 | [po 29 września], niepodpisana notatka | 583 |
| | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski, Francji i Wielkiej Brytanii. Beck: zapowiedź sprzeciwu w razie ewentualnej próby uregulowania sprawy gdańskiej w sposób prowadzący do pogorszenia stosunków polsko-niemieckich oraz próby załatwienia kwestii Gdańska kosztem interesów Polski. Porozumienie trzech ministrów co do trybu odwołania Lestera z Gdańska. | |
| 299 | 1 października, raport ambasadora w Waszyngtonie | 585 |
| | Rozmowa z sekretarzem stanu USA o sytuacji w Europie. | |
| 300 | [po 2 października], niepodpisana notatka | 586 |
| | Rozmowy w Komitecie Trzech – deklaracja całkowitego poparcia dla stanowiska Becka w sprawie Gdańska. | |
| 301 | [po 3 października], notatka ministra spraw zagranicznych | 588 |
| | Rozmowa z premierem Francji. Beck m.in. o problemach utrudniających poprawę stosunków polsko-czechosłowackich. | |
| 302 | 5 października, raport ambasadora w Rzymie | 591 |
| | Uwagi o stosunkach Włoch z Niemcami i Austrią. | |
| 303 | [po 5 października], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych | 593 |
| | Rozmowa z wysokim urzędnikiem MSZ Francji. Gwiadzdoski o powodach uniemożliwiających poprawę stosunków polsko-czechosłowackich. | |
| 304 | 6 października, raport ambasadora w Moskwie | 594 |
| | Atak dziennika radzieckiego na delegację polską w LN: Polska na forum LN nieformalnym reprezentantem interesów Niemiec. | |
| 305 | 7 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych | 596 |
| | Rozmowa z wysokim urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii na temat sesji Zgromadzenia LN, emigracji żydowskiej, Gdańska i roli Polski w stosunkach międzynarodowych. Strang: Wielka Brytania „chętnie widziałaby silny blok państw położonych między Rosją a Niemcami”. | |
| 306 | 8 października, telegram szyfrowy posła w Tokio | 598 |
| | Minister spraw zagranicznych Japonii: czy Polska „wobec odświeżenia aliansu z Francją” będzie mogła „się przyłączyć” do „wspólnej z Hitlerem akcji antykomunistycznej”. | |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 307 | 9 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie | 598 |
| | Polecenie wybadania stanowiska mocarstw w sprawie noty hiszpańskiej z 15 września. | |
| 308 | [po 14 października], notatka podsekretarza stanu | 599 |
| | Przyczyny i okoliczności odwołania Titulescu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych; „duże możliwości dla polityki polskiej w Rumunii”. | |
| 309 | 15 października, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych | 601 |
| | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Neurath o stanowisku Rzeszy w sprawie Paktu Zachodniego i sprawiającej trudności polityce władz gdańskich. Lipski: duże wyczulenie polskiej opinii publicznej w sprawach gdańskich. | |
| 310 | [po 15 października], notatka podsekretarza stanu | 604 |
| | Rozmowa z ekonomistą rumuńskim o zmianach w polityce zagranicznej Rumunii i stosunkach dwustronnych. | |
| 311 | 16 października, raport posła w Bukareszcie | 607 |
| | Uwagi na temat stanu stosunków polsko-czechosłowackich z perspektywy Rumunii. | |
| 312 | 19 października, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie | 609 |
| | Ciano przed wizytą w Berlinie: przyjazne słowa o polskiej polityce zagranicznej i znaczeniu Polski w Europie. | |
| 313 | [po 20 października], niepodpisana notatka | 610 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii na temat sytuacji w Gdańsku po rozwiązaniu tam partii socjalistycznej. | |
| 314 | 22 października, raport ambasadora w Londynie | 611 |
| | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, m.in. o zbliżającej się wizycie Becka w Londynie oraz o sprawach gdańskich. | |
| 315 | 23 października, raport posła w Bukareszcie | 614 |
| | Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Rumunii, m.in. na temat stosunku do ZSRR i relacji polsko-czechosłowackich. | |
| 316 | 23 października, démarche komisarza generalnego w Gdańsku dla prezydenta senatu Wolnego Miasta | 616 |
| | Naruszanie uprawnień Polski i ludności polskiej w Gdańsku przez zarządzenia senatu gdańskiego; ostrzeżenie przed kontynuowaniem tej polityki. | |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 317 | 24 października, notatka komisarza generalnego w Gdańsku | 618 |
| | Konferencja u ministra spraw zagranicznych. Papée: LN „wycofuje się coraz bardziej z terenu gdańskiego”, opanowanego przez partię hitlerowską. Nasilenie tendencji antypolskiej w gdańskiej NSDAP; możliwość likwidacji praw polskich. Konieczność przeciwdziałania, zapoczątkowanego d'émarche do władz Wolnego Miasta. | |
| 318 | 24 października, raport komisarza generalnego w Gdańsku | 621 |
| | Prezydent Greiser zaskoczony polską d'émarche. Papée: Polska przeciwna gdańskiej „polityce faktów dokonanych”. Sugestia poinformowania rządu Niemiec o stanowczości Polski. | |
| 319 | [po 25 października], notatka podsekretarza stanu | 624 |
| | Rozmowa z ambasadorem Włoch o rezultatach wizyty Ciano w Berlinie. | |
| 320 | 26 października, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie | 625 |
| | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch. Ciano „wrócił olśniony potęgą Hitlera i narodowego socjalizmu”. | |
| 321 | 26 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych | 626 |
| | Kwestia ewentualnego polsko-brytyjskiego traktatu morskiego – przygotowane przed londyńską wizytą Becka informacje na temat propozycji Wielkiej Brytanii. | |
| 322 | [po 26 października], notatka podsekretarza stanu | 628 |
| | Rozmowa z ambasadorem Włoch na temat wizyty Ciano w Niemczech. | |
| 323 | 29 października, szyfrogram ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Rzymie | 630 |
| | Prośba o dodatkowe informacje w związku z pytaniem Ciano w sprawie uznania cesarstwa. | |
| 324 | 29 października, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie | 630 |
| | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec; sytuacja w Wolnym Mieście, „potępienie” przez Neuratha antypolskich wystąpień w Gdańsku. | |
| 325 | 30 października, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie | 631 |
| | Przekazanie Göringowi wiadomości od Rydza-Śmigłego. Göring: propozycja „porozumienia się obu rządów” w sprawie Gdańska „celem oczyszczenia sytuacji”. | |
| 326 | 1 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych | 633 |
| | Pogląd polityków niemieckich, „że jeśli Polska nie pragnie powiększenia swych praw [w Gdańsku] lecz tylko ich | |

LISTA DOKUMENTÓW

- utrzymania, to nie widzą, dlaczego miałyby wynikać trudności”.
- 327 1 listopada, raport ambasadora w Berlinie 634
 Uwagi o rozmowach ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech.
- 328 1 listopada, raport ambasadora w Rzymie 637
 Idea paktu czterech w polityce zagranicznej Włoch.
- 329 2 listopada, raport ambasadora w Rzymie 639
 Znaczenie wizyty ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech.
- 330 2 listopada, raport ambasadora w Rzymie 643
 Dodatkowe informacje na temat wizyty ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech.
- 331 [po 2 listopada], niepodpisana notatka 645
 Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii – wymiana opinii przed zbliżającą się wizytą Becka w Londynie.
- 332 5 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych 646
 Planowana wizyta w Wielkiej Brytanii wynikiem potrzeby „porozumienia się co do najaktualniejszych spraw kontynentu europejskiego” i wyrazem przekonania, iż „mimo różnic w motywach istnieje pewna równoległość poglądów naszych i angielskich na te sprawy”.
- 333 5 listopada, raport ambasadora w Paryżu 647
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji m.in. o wojnie w Hiszpanii, ewentualnej „nowej konferencji locarneńskiej”, roli Belgii, wizycie Ciano w Niemczech.
- 334 6 listopada, list szyfrowy ambasadora w Rzymie 651
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch na temat planowanej wizyty Becka we Włoszech.
- 335 6 listopada, notatka ambasadora w Londynie 652
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – zdaniem Edena sam fakt wizyty Becka w Londynie „uwydatni pewien paralelizm w polityce obu krajów (opór przeciw wytwarzaniu się w Europie wrogich bloków etc.)”.
- 336 7 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych 653
 Wręczenie buławy marszałkowskiej Rydzowi-Śmigłemu należy komentować jako symbol ciągłości i kontynuacji dzieła Piłsudskiego.

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 337 | 7 listopada, raport ambasadora w Londynie
Ribbentrop podczas protokolarnej wizyty u Raczyńskiego: Polska i Niemcy, „będąc w porozumieniu, mogą dokonać wiele”. | 653 |
| 338 | 7 listopada, okólnik Wydziału Prasowego
Informacje „dla użytku wewnętrznego oraz dla inspiracji prasowych” o problemie emigracji z Polski. | 654 |
| 339 | 9 listopada, notatka referatu zachodniego
Informacje telefoniczne z poselstwa w Madrycie w sprawie sytuacji w stolicy Hiszpanii. | 662 |
| 340 | 10 listopada, raport ambasadora w Berlinie
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec m.in. na temat spraw gdańskich. | 664 |
| 341 | 10 listopada, raport ambasadora w Berlinie
Uzupełniające informacje o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec m.in. o „pakcie zachodnim” i wojnie w Hiszpanii. | 666 |
| 342 | [po 10 listopada], niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z premierem Wielkiej Brytanii: „wojny religijne” zagrożeniem dla ładów międzynarodowego. | 668 |
| 343 | [po 10 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na tematy bieżące. | 670 |
| 344 | [po 10 listopada], niepodpisana notatka
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii o sprawach emigracyjnych. Eden „z rezerwą” wobec uwag Becka na temat kolonii i emigracji. | 674 |
| 345 | [po 10 listopada], niepodpisana notatka
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z kanclerzem skarbu Wielkiej Brytanii m.in. na temat międzynarodowej współpracy gospodarczej oraz polsko-brytyjskich stosunków handlowych. | 675 |
| 346 | [po 10 listopada], niepodpisana notatka
Rozmowy ministra spraw zagranicznych z ministrem wojny Wielkiej Brytanii. Duff Cooper „za systemem bezpieczeństwa obejmującym jak najwięcej państw i za nie oddzielaniem pod tym względem Europy zachodniej od Europy wschodniej”. | 676 |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|--|-----|
| 347 | [po 10 listopada], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych | 677 |
| | Rozmowy z urzędnikami MSZ Wielkiej Brytanii na temat Gdańska: próba wyjaśnienia stanowiska Polski. | |
| 348 | [po 11 listopada], niepodpisana notatka | 680 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z lordem tajnej pieczęci. Halifax, „pomimo dotychczasowych niezbyt szczęśliwych doświadczeń w stosunku do Berlina, nie sądzi, aby porozumienie europejskie było nieosiągalne”. | |
| 349 | [po 11 listopada], niepodpisana notatka | 681 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ministrem handlu i przemysłu Wielkiej Brytanii na temat polsko-brytyjskich stosunków gospodarczych. | |
| 350 | [po 11 listopada], niepodpisana notatka | 682 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z politykiem Partii Pracy. Dalton: „Polska ma w obozie jego przyjaciół równie gorących, jeśli nie gorętszych, niż w rządzie obecnym”. | |
| 351 | [po 11 listopada], niepodpisana notatka | 683 |
| | Rozmowa ministra spraw zagranicznych z gubernatorem Banku Anglii. Beck: rząd polski „zdecydowany nie dopuścić do tego, aby gospodarka nasza związała się w sposób zagrażający naszej pełnej niezależności ekonomicznej z jakimkolwiek państwem, a w szczególności z jednym z naszych wielkich sąsiadów”. | |
| 352 | 12 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Londynu) | 684 |
| | W rozmowach polsko-brytyjskich ustalenie, że „w razie zawarcia nowego układu zachodnio-europejskiego „Locarna” słuszne interesy polskie będą uwzględnione”. | |
| 353 | 12 listopada, raport ambasadora w Berlinie | 685 |
| | Analiza niemieckich komentarzy prasowych na temat polityki Polski. | |
| 354 | 13 listopada, pismo komisarza generalnego w Gdańsku | 688 |
| | Rozmowa z konsulem generalnym Niemiec w Wolnym Mieście; krytyczne wypowiedzi Radowitza na temat gauleitera Forstera i innych gdańskich działaczy NSDAP. | |
| 355 | 14 listopada, raport ambasadora w Londynie | 690 |
| | Dodatkowe informacje o przebiegu wizyty Becka w Wielkiej Brytanii | |

LISTA DOKUMENTÓW

- | | | |
|-----|---|-----|
| 356 | 14 listopada, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec:
kolejne napięcia wokół Gdańska. | 694 |
| 357 | 16 listopada, raport ambasadora w Londynie
Rewizyta u nowego ambasadora Niemiec. Ribbentrop:
Polska i Niemcy „zmuszone współpracować i zbliżyć się
do siebie”. | 695 |
| 358 | 17 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Rzymie
Instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych
Włoch. | 699 |
| 359 | 17 listopada, raport ambasadora w Londynie
Rozmowa w MSZ Wielkiej Brytanii w związku z polsko-
brytyjskimi negocjacjami na temat traktatu morskiego. | 700 |
| 360 | 17 listopada, raport ambasadora w Londynie
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej
Brytanii. Zdaniem Edena Beck „będzie w możliwości do-
prowadzić do pożądanego kompromisu” w sprawie
Gdańska. | 701 |
| 361 | 18 listopada, notatka ministra spraw zagranicznych
Rozmowa z ambasadorem Niemiec. Moltke: zdaniem
Hitlera status quo w Wolnym Mieście Gdańsku należy
utrzymać, bez obciążania stosunków polsko-nie-
mieckich. | 703 |
| 362 | 19 listopada, raport posła w Bukareszcie
Audiencja u króla Rumunii: wymiana uwag na temat
stosunków dwustronnych oraz zasad polityki zagranicz-
nej obu państw. | 707 |
| 363 | 19 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego
Rozmowa z zastępcą podsekretarza stanu w MSZ Wiel-
kiej Brytanii na temat polsko-brytyjskiego traktatu
morskiego. | 711 |
| 364 | 20 listopada, notatka ministra spraw zagranicznych
Rozmowa z posłem Szwecji – szwedzka propozycja
uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie układu
morskiego. | 712 |
| 365 | 20 listopada, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze (fragment)
Analiza polityki zagranicznej Czechosłowacji ze szcze-
gólnym uwzględnieniem stosunków z Polską. | 713 |

LISTA DOKUMENTÓW

- 366 20 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 719
Wizyta polityków rumuńskich w Niemczech, rozmowy
m.in. z Hitlerem.
- 367 21 listopada, raport ambasadora w Paryżu 723
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Del-
bos m.in. o stanowisku Francji w sprawie „paktu
zachodniego” oraz reformy LN.
- 368 21 listopada, raport ambasadora w Berlinie 729
Informacje w związku z uznaniem przez Niemcy i Wło-
chy rządu gen. Franco.
- 369 21 listopada, raport ambasadora w Berlinie 731
Niemieckie reakcje na wizytę Becka w Wielkiej Brytanii.
- 370 23 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 735
Rozmowa z wysokim urzędnikiem MSZ Wielkiej Bry-
tanii. Collier o możliwości porozumienia polsko-
litewskiego; stwierdzenie braku agresywnych zamiarów
ZSRR w polityce zagranicznej.
- 371 [po 24 listopada], niepodpisana notatka 736
Rozmowa telefoniczna z urzędnikiem poselstwa
w Madrycie – informacje o sytuacji placówki.
- 372 25 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych 736
Wizyta ministra spraw zagranicznych Rumunii: wytyczne
w sprawie komentowania znaczenia wizyty Antonescu.
Beck: życzliwe nastawienie Polski do Węgier bez zmian.
- 373 25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie 737
Informacje z niemieckiego MSZ w związku z pod-
pisaniem paktu antykominternowskiego.
- 374 26 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych 739
do ambasady w Londynie
Stanowisko Polski wobec wypowiedzenia przez Niemcy
klauzuli traktatu wersalskiego o międzynarodowym cha-
rakterze rzek.
- 375 26 listopada, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Tokio 739
Informacje na temat zawarcia paktu antykominternow-
skiego.
- 376 28 listopada, raport ambasadora w Paryżu 741
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji oraz
z sekretarzem generalnym francuskiego MSZ w sprawie
nowego „paktu lokańskińskiego”.

LISTA DOKUMENTÓW

377	28 listopada, list podsekretarza stanu do posła w Lizbonie Uwagi o sytuacji w Hiszpanii; plotki o rzekomej ofercie ambasadora Moltkego przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego.	745
378	28 listopada, raport ambasadora w Paryżu Podziały we francuskiej opinii publicznej na tle stosunku do ZSRR.	747
379	30 listopada, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Sofii Stanowisko Polski w sprawie ruchu neopanslawistycz- nego.	750
380	30 listopada, notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Podziękowania rządu Rzeszy za pomoc udzieloną oby- watelom niemieckim w Madrycie.	752
381	1 grudnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie Sprawy bieżące w polskiej polityce zagranicznej.	753
382	2 grudnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego Rzekome przygotowania do bojkotu sklepów i towarów niemieckich.	756
383	2 grudnia, raport posła w Lizbonie Uwagi w sprawie nawiązania kontaktów handlowych z obozem Franco w Hiszpanii.	757
384	4 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. w Bukareszcie Rumuńskie echa warszawskiej wizyty min. Antonescu.	759
385	[po 4 grudnia], niepodpisana notatka Narada u ministra spraw zagranicznych w sprawach gdańskich.	761
386	5 grudnia, raport ambasadora w Rzymie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch. Uwagi Ciano o priorytetach włoskiej polityki zagra- nicznej.	762
387	5 grudnia [?], notatka MSZ Powody wydania obwieszczenia w sprawie przewozu materiałów do Hiszpanii.	764
388	7 grudnia, raport ambasadora w Berlinie Uwagi o współpracy niemiecko-japońskiej.	766
389	7 grudnia, raport ambasadora w Berlinie Informacja o artykule w „Völkischer Beobachter”. Lipski: „w ostatnim czasie wszystkie nieprzychylne dla	769

LISTA DOKUMENTÓW

- Niemiec przejawy na terenie Polski są tutaj nie jak dawniej przemilczane, lecz komentowane”.
- 390 9 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy LN 770
Rozmowa z wysokim komisarzem LN w Gdańsku. Prośba Lestera o poinformowanie Becka o jego trudnej sytuacji.
- 391 11 grudnia, opracowanie naczelnika Wydziału Prawnego 771
Analiza stanowisk Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch w sprawie „paktu zachodniego”.
- 392 11 grudnia, instrukcja naczelnika Wydziału Wschodniego dla konsula w Harbinie 776
Polecenie rozwijania stosunków z lokalnymi władzami Mandżukuo oraz dbania o „jakkąnajbardziej przyjazne stosunki z czynnikami japońskimi na tym terenie”.
- 393 11 grudnia, notatka kierownika referatu południowego 777
Rozmowa z b. posłem Hiszpanii w sprawie transportów broni do tego kraju.
- 394 12 grudnia, telegram szyfrowy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do komisariatu generalnego w Gdańsku 778
Instrukcja w sprawie Lestera.
- 395 12 grudnia, notatka chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 779
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji na temat wojny w Hiszpanii.
- 396 13 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy LN 781
Rozmowa z wysokim komisarzem LN w Gdańsku. Informacja Lestera o jego ewentualnej krótkiej wizycie w Gdańsku.
- 397 15 grudnia, raport ambasadora w Moskwie 782
Informacja o antypolskich publikacjach w prasie radzieckiej.
- 398 15 grudnia, raport chargé d'affaires ambasady w Pradze 786
Informacje o rozmowach z szefami misji zagranicznych.
- 399 15 grudnia, raport posła w Hiszpanii 788
Uszkodzenie budynku konsulatu RP w Bilbao.
- 400 16 grudnia, raport posła w Bukareszcie 788
Rozmowa z królem Rumunii m.in. o stosunkach dwustronnych i szansach na poprawę w relacjach między Polską a Czechosłowacją.

LISTA DOKUMENTÓW

401	17 grudnia, raport ambasadora w Berlinie Rozmowy z sekretarzem stanu w niemieckim MSZ oraz z ministrem gospodarki Rzeszy.	790
402	18 grudnia, raport posła w Brukseli Informacje o rokowaniach w sprawie „paktu zachodniego” i o polityce Belgii.	794
403	21 grudnia, notatka kierownika referatu morskigo Rozmowa z wysokim komisarzem LN w Gdańsku – opinia na temat sytuacji w Gdańsku i perspektyw rozmów z senatem Wolnego Miasta.	797
404	21 grudnia, notatka naczelnika Wydziału Prawnego Opinia na temat ewentualnego udziału Polski w „pakcie zachodnim”.	799
405	24 grudnia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?] do ambasadora w Paryżu Uwagi o „pakcie zachodnim”.	801
406	30 grudnia, raport posła w Lizbonie Informacje o misji podpułkownika Kędziora w Hiszpanii.	802
407	31 grudnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji m.in. o sytuacji w Hiszpanii, polityce Niemiec i roli Polski.	805
408	31 grudnia, raport ambasadora w Paryżu Sprawa ratyfikacji umów polsko-francuskich.	806
409	[1936] notatka MSZ Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie emigracji; wytyczne „dla wzmożenia emigracji żydowskiej z Polski”.	809
410	[1936] memoriał MSZ Analiza możliwości ułatwienia emigracji polskim Żydom.	810
411	[1936] notatka naczelnika Wydziału Prawnego Rozważania na temat taktyki rządu polskiego w sprawach kolonialnych.	818

D O K U M E N T Y

1

*3 stycznia, niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii na temat Gdańska*Tajne

Rozmowa Sir Howarda Kennard z p. Ministrem Beckiem
z dnia 3.I.1936

Sir Howard Kennard nawiązuje do rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem w Genewie¹, z której dostał sprawozdanie. Zapytuje, czy Pan Minister Beck już sprecyzował swoje stanowisko. Zwraca uwagę na niebezpieczeństwo grożące uprawnieniom Ligi w Gdańsku ze strony partii hitlerowskiej. Według informacji posiadanych przez anglików, Forster jest człowiekiem zaufania samego Hitlera.

Pan Minister Beck potwierdza, że Forster posiada wielkie stanowisko w partji. Co do swego punktu widzenia na sprawy gdańskie, to jeszcze nie może udzielić odpowiedzi. Przyrzekł p. Ministrowi Edenowi, że w początkach stycznia powróci do wymiany zdań na ten temat, a narazie bada teren w Berlinie i Gdańsku. Raportu z Berlina oczekuje w tych dniach, Komisarz Gen. R.P. w Gdańsku został wezwany na 6-go do Warszawy. Narazie polecił zrobić tylko demarche w Gdańsku, która jednak jest tylko biurokratycznym i formalnym mise au point i oczywiście nie wyczerpuje tematu.

^dNadszedł moment, kiedy należałoby zastanowić się nad przyszłością W.M.^d Organizm ten, żyjący w tak skomplikowanych warunkach, jest narażony na rozmaite niebezpieczeństwa. Liga Narodów wykonuje protektorat nad Gdańskiem, ale nie posiada żadnej egzekutywy. (Tu p. Minister dodał żartobliwie, że Anglja, która jest protektorem połowy świata, wie dobrze, że protektorat musi się opierać na armji lub w małych, prowincjonalnych miastach na policji).

Co do Wysokiego Kom. Lestera, to przy całym jego umiarze, takcie i innych osobistych walorach, nie jest on w stanie orjentować się, w jakim momencie likwidacji uprawnień Ligi w Gdańsku będzie się on mógł i musiał odwołać do pomocy Polski.

¹ Prawdopodobnie chodzi o spotkanie Becka z Edenem w Genewie podczas 89. sesji Rady Ligi Narodów, 18–19 grudnia 1935 r.

Bardzo trudna jest sprawa ta widziana od strony Berlina, należy dobrze się zorientować przedtem, zanim się rozpocznie jakąś akcję.

Kennard wyraża zdanie, że bez ułożenia się w Berlinie sprawy nie da się załatwić.

P. Minister Beck: „Monsieur von Neurath...”

Kennard (przerywając): „Oui, mais Mr. Forster...”

Pan Minister Beck: „N'oubliez pas, que nous sommes interessés non seulement en tant que membre du Conseil, mais aussi par le fait que ce port a été crée pour la Pologne; l'usage de ce port nous est garantie par le Conseil et le Conseil sous ce rapport a des obligations envers la Pologne”.

AAN, MSZ, 2682

2

4 stycznia, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z rozmowy z posłem Belgii o składzie Rady Ligi Narodów

Poufne

W sprawie reorganizacji Rady L.N.

Notatka

z rozmowy Wicedyrektora Gwiazdoskiego z posłem belgijskim p. Davignon,
z dn. 3.I.1936.

Pan Davignon odwiedził mnie, by, stosownie do otrzymanych instrukcji, dokładnie poinformować się o naszych dezyderatach co do zmiany systemu wyboru Polski do Rady, o których poseł Jackowski mówił z miarodajnymi czynnikami w Brukseli.

Przedstawiłem p. Davignon nasz punkt widzenia podkreślając, że jest on oparty na przesłankach czysto politycznych, a nie prawnych. Uważamy, że czterokrotny wybór Polski do Rady, zawsze bardzo znaczną większością

głosów, jest najwymowniejszym dowodem, iż konieczność polityczna obecności Polski w Radzie jest należycie rozumiana i doceniana².

W tych warunkach, czyż nie byłoby racjonalnem uchwalić w stosunku do Polski (analogiczną decyzją mogłaby być objęta również Hiszpanja), że ma ona prawo reelekcji aż do odwołania go przez Zgromadzenie większością 2/3 głosów. Prawa suwerenne Zgromadzenia Ligi Narodów byłyby w ten sposób uszanowane (zresztą Zgromadzenie większością 2/3 może zawsze zmienić cały system wyborów), a Polska, ewent. i Hiszpanja, byłyby wybierane co trzy lata zwykłą większością głosów.

P. Davignon odpowiedział, że nasz punkt widzenia jest niewątpliwie słuszny, i że jeżeli chodzi o Belgię, to Polska może liczyć na pełne poparcie. Z dalszych wywodów p. D. wynikało, że rząd belgijski konsultował szereg państw co do ich stanowiska w stosunku do sugestji polskich i otrzymał odpowiedzi wskazujące na trudności dla przeprowadzenia sprawy. Ze strony Szwecji spodziewa się p. Davignon zasadniczych trudności. O stanowisku Francji i Anglii powiedział: „que ces deux gouvernements ont entièrement réservé leur point de vue”.

Zauważyłem odnośnie do trudności ze strony Szwecji, o których wspominał p. Davignon, że wiemy, iż rząd szwedzki nie wykazuje być może wielkiego entuzjazmu dla naszej koncepcji. Jednakże nie jest bez znaczenia fakt, że w r. 1935 państwa skandynawskie, głównie z inicjatywy p. Sandlera, mimo swoich doktrynalnych zastrzeżeń co do zasady reelekcji, głosowały za przyznaniem jej Polsce.

Na zakończenie p. Davignon zapytał mnie, czy dobrze interpretuje stanowisko nasze w tym sensie, że Polska nie uznaje ewentualności nie wybrania jej do Rady?

Oświadczyłem, że udział Polski w Radzie jest *conditio sine qua non* naszej współpracy z Ligą, na co p. Davignon zauważył, że Belgja przeciwnie, nie pragnie wcale być w Radzie, by nie brać na siebie zbyt wiele odpowie-

² W związku z przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów i uzyskaniem przez nie stałego miejsca w Radzie tej organizacji (wrzesień 1926 r.) liczbę miejsc niestałych zwiększono z sześciu do dziewięciu. Trzy z nich mogły być zajmowane przez państwa wybierane nie jednomyślnie, jak dotychczas, lecz większością 2/3 głosów Zgromadzenia. Miejsca te nieoficjalnie nazywano półstałymi. Polska zajmowała jedno z nich do września 1938 r. (w 1938 r. nie kandydowała już do Rady).

działności, zwłaszcza w obecnym momencie, gdy są socjaliści w rządzie, którzy mogliby wciągnąć państwo w niepotrzebne komplikacje.

Druą część rozmowy dotyczyła już innych spraw, głównie zatargu włosko-abisyńskiego³, przyczem p. Davignon nie ukrywał swego wielkiego zaniepokojenia obecną ogólną sytuacją polityczną, zwłaszcza wobec niewątpliwych wciąż wzrastających zbrojeń niemieckich⁴.

^fTadeusz Gwiazdoski^f

Warszawa, dn. 4.I.1936.

AAN, MSZ, 1577

3

*6 stycznia, telefonogram szyfrowy ambasadora w Londynie
na temat polityki brytyjskiej w sprawie Gdańska*

Londyn, dn. 6.I.36 r.

Otrzym. dn. 6.I. g. 17.25.

P. Raczyński, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w W a r s z a w i e

Nr 3.

Tylko dla Pana Ministra.

Otrzymałem zupełnie pewne dane, potwierdzające, że Foreign Office pragnęłoby przerzucić na nas ciężar spraw gdańskich, które, jak mówią w Foreign Office, „nie obchodzą Anglii merytorycznie, gdyż ustrój obecny w Gdańsku istnieje właściwie tylko w interesie Polski. Odpowiedzialność

³ 3 października 1935 r. Włochy zaatakowały Etiopię; wojna zakończyła się 5 maja 1936 r. wkroczeniem oddziałów włoskich do Addis Abeby. Cztery dni później rząd włoski wydał dekret o aneksji Etiopii i nadaniu królowi Włoch tytułu cesarza tego kraju.

⁴ Odpisy notatki wysłano poselstwu w Brukseli i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Anglii wypływa tylko z tytułu przynależności do Ligi Narodów, jest więc raczej formalną. Od Rządu polskiego zależy stwierdzenie stopnia zainteresowania w utrzymaniu stanu prawnego w Gdańsku i wzięcie za to odpowiedzialności przez energiczną akcję w Genewie oraz ewentualnie uzyskanie od Ligi Narodów mandatu do kroków nacisku na teren”.

Sugestje pchnięcia nas na rozmowy z Berlinem wypływają z założenia, że byłoby może najlepiej, gdyby Niemcy odebrały Gdańsk, gwarantując nam w sposób odpowiedni używalność portu. Sam zaś fakt rozmów takich reduktowałby tymczasem odpowiedzialność Ligi Narodów, a więc Anglii.

Powyższa pewna informacja utrwala mnie w przekonaniu, że rząd angielski (może z obawy komplikacji na morzu Śródziemnym) coraz aktywniej przygotowuje się do negocjacji z Niemcami. Taktyka nie wydaje się jednak dotąd zadecydowana i najbliższe dni będą, jak się zdaje, miały wpływ decydujący w tym względzie.

Sądzę, że powinniśmy w dalszym ciągu energicznie przeciwstawiać się angielskim tendencjom umycia rąk, zwłaszcza w rozmowach przygotowawczych przed Sesją Rady Ligi⁵.

AAN, MSZ, 2681

4

*6 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Londynie z instrukcją do rozmowy
z szefem dyplomacji Wielkiej Brytanii*

Warszawa, dn. 6.I.36 r.

Ambasada Londyn Nr 2

Proszę oświadczyć Edenowi oficjalnie:

Primo, Polska posiada na podstawie obowiązujących traktatów prawo korzystania z portu gdańskiego dla swych państwowych potrzeb ekonomicznych i innych, przyczem interesy polskie miały być pierwotnie zabezpieczone

⁵ 90. sesja Rady Ligi Narodów obradowała 20–24 stycznia.

przez samą Polskę (suwerenność), a dopiero w późniejszej redakcji traktatu powierzono gwarancję tych interesów Lidze.

°Secundo, z powyższego wynika, że Rada ma wobec Polski obowiązek wykonywania gwarancji w sposób skuteczny, inicjatywa w tym względzie zgodnie z procedurą należy do raportera^e.

Tertio, obowiązki Polski w dziedzinie gwarancji są teoretycznie takie same, jak innych członków Rady, przyczem Polska jest najbliższym przedstawicielem Ligi, mogącym udzielić pomocy Wysokiemu Komisarzowi.

Quarto, gdyby rząd angielski uznał, że wykonanie gwarancji powinno być zapewnione w imieniu Rady przez Polskę jako państwo najbardziej bezpośrednio zainteresowane, to Rząd polski gotów rozważyć taką ewentualność pod warunkiem: „que le Conseil serait prêt à assurer au Gouvernement Polonais des conditions, dans lesquelles une telle action pourrait être efficace”.

Jest rzeczą oczywistą, że Rząd polski ma na myśli jedynie środki zgodne z istniejącymi umowami i nie wywołujące nowych komplikacji, oraz że w tych warunkach miałby podstawy do odpowiedniej akcji dyplomatycznej w Berlinie, celem uniknięcia tarć i nieporozumień.

Proszę dodać, że obecna sytuacja w Gdańsku mimo istniejących dla Wysokiego Komisarza trudności, nie wykazuje jeszcze zbyt wysokiego napięcia; na naszą démarchę Senat okazał pewne tendencje kompromisowe. Wobec tego zapytuję, czy Eden życzyłby sobie porozumieć się z nami co do całokształtu sprawy jeszcze przed 20 stycznia, czy też uważałby za wystarczającą narazie akcję dla ułatwienia sytuacji na najbliższej Radzie⁶, z tem że całość sprawy byłaby już przez nas omówiona osobiście w Genewie, dla zastanowienia się co do działania na przyszłość.

Dla informacji Pana Ambasadora:

Uważam powyższe oświadczenie za początek doniosłej akcji dyplomatycznej i proszę o komunikowanie wszystkich szczegółów, związanych z reakcją rządu angielskiego na nasze stanowisko.

BECK

AAN, MSZ, 2681

⁶ Beck przybył do Genewy 19 stycznia wieczorem, w związku z 90. sesją Rady Ligi Narodów. Z Edenem rozmawiał 20 stycznia; zob. dok. nr 23.

5

*8 stycznia, telegram szyfrowy MSZ do ambasadora w Londynie
o rozmowie ministra spraw zagranicznych
z ambasadorem Wielkiej Brytanii*

Warszawa, dn. 8.I. 1936 r.

Ambasada Londyn Nr 3

Dziś ambasador angielski został przyjęty przez Pana Ministra, który oświadczył, że wiadomości z Gdańska i powierzchowne impresje z Berlina pozwalają przypuszczać, że w Gdańsku pomimo dużych trudności sytuacja nie posiada cech kryzysu. Są to wrażenia dopiero prowizoryczne i nie wykluczamy, że przezorność Edena, aby już dziś gruntownie zastanowić się nad tą sprawą, jest słuszna.

Dotychczas Eden nie dał Ambasadorowi Raczyńskiemu odpowiedzi, czy zależy mu na sprecyzowaniu wzajemnych stanowisk niezwłocznie, czy też odkłada zasadniczą rozmowę do spotkania w Genewie.

Powyższe do wiadomości Pana Ambasadora, dla wyzyskania w rozmowie z Edenem.

AAN, Ambasada Berlin, 97

6

*8 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Londynie z instrukcją do rozmowy
z szefem dyplomacji Wielkiej Brytanii w sprawie Gdańska*

Warszawa, dn. 8.I.36 r.

Ambasada Londyn Nr 4

Receptus 4.

Z szyfru Pana Ambasadora rozumiem, że Eden ocenia nasze stanowisko jako odmowę przeprowadzenia rozmów w Berlinie. W razie potrzeby proszę wyjaśnić, że taką rozmowę moglibyśmy przeprowadzić jedynie w razie wy-

jaśnienia stanowiska Anglii co do naszej pozytywnej propozycji zajęcia się sprawami Gdańska, o ile Rada Ligi stworzy dla nas odpowiednie warunki do skutecznej akcji. Dopiero wobec sprecyzowanego stanowiska Anglii możemy się wypowiedzieć co do punktów I i II szyfru Pana Ambasadora.

Co do p. III⁷ proszę w każdym razie oświadczyć w najbliższej rozmowie w sposób spokojny ale stanowczy, że każdą propozycję co do zmniejszenia naszych praw w Gdańsku będziemy musieli uważać za akt nieprzyjazny ze strony państwa, które ją postawi, zaś jakąkolwiek uchwałę tego rodzaju uznamy za danie nam wolnej ręki w stosunku do Gdańska oraz za naruszenie zobowiązań Ligi w stosunku do Polski, z czego oczywiście wyciągniemy konsekwencje w stosunku do Ligi.

BECK

AAN, MSZ, 2681

⁷ W dokumencie mowa o telegramie szyfrowym z 7 stycznia, w którym ambasador w Londynie informował: „Eden zdawał się zrazu zaskoczony decyzją Pana Ministra niepodejmowania w obecnej sytuacji rozmów z Berlinem, «które, jak sądził, dzięki bardzo dobrym stosunkom łączącym Berlin z Warszawą, mogłyby ułatwić zadanie Rady Ligi Narodów». [...] Reasumując rozmowę Eden oświadczył, że widzi trzy teoretyczne możliwości dla Rady: I) zmuszenie Gdańska do nienaruszania konstytucji; II) dopuszczenie do rewizji konstytucji, co jednak niezależnie od możliwości prawnych w sytuacji obecnej uważałby za niepożądane, jakoby rzuconem Lidze Narodów wyzwaniem; III) stwierdzenie, że sytuacja od czasu utworzenia Wolnego Miasta uległa zmianie, że Polska posiada obecnie port w Gdyni i nie potrzebuje już dostępu do morza przez Gdańsk. Jednak to ostatnie rozwiązanie Eden uważa za równie mało pożądane i dające przytem pole do tych samych zastrzeżeń, co rozwiązanie ad II. Eden przyjmuje do wiadomości stanowisko, zajęte przez Pana Ministra, «za którym, jak sądzi, wiele względów przemawiać może» i po zastanowieniu się chciałby do sprawy powrócić. [...] Wydaje mi się, że obranie przez nas taktyki «ligowej» wywarło na Edenie wrażenie, co może znalazło swój wyraz w jego ujemnej ocenie rozwiązania ad III”; AAN, MSZ, 2680; szerzej zob. dok. następny (załącznik nr 2).

7

*8 stycznia, raport ambasadora w Londynie
o rozmowach w sprawach Gdańska (z załącznikami)*

8 stycznia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

RAPORT POLITYCZNY Nr 2/36.

Sprawy gdańskie przed styczniową sesją Rady Ligi.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Panu Ministrowi:

1) notatkę streszczającą rozmowę moją z wyższym urzędnikiem Foreign Office z dnia 5-go stycznia; 2) sprawozdanie z mojej rozmowy z ministrem Edenem na skutek instrukcji Pana Ministra; 3) notatkę sporządzoną przez korespondenta PATa w Londynie, p. Stefana Litauera, z rozmowy jego z p. Leeperem, szefem wydziału prasowego Foreign Office⁸. Równocześnie wysyłam tym samym kurjerem odpis poufnego dokumentu, opracowanego przez oddział angielski Stowarzyszenia Ligi Narodów z dnia 28 stycznia 1935 r., omawiającego wytyczne ewentualnej reformy Ligi. Dokumenty te, dotyczące w części węższego odcinka spraw gdańskich, w części zaś szerokiego odcinka angielskiej polityki w odniesieniu do Ligi, mają niewątpliwy bliski związek między sobą. Sytuacja polityczna ogólna jest w chwili obecnej w stanie tak płynnym i nastroj naskutek konfliktu abisyńskiego tak gorączkowy, że wyciąganie dalej idących wniosków na zasadzie napływających stale informacji staje się przedsięwzięciem ryzykownym. W szeregu raportów, które składałem w ostatnich tygodniach Panu Ministrowi, powracałem kilkakrotnie do zarysowujących się tutaj planów podjęcia zasadniczych negocjacji z Berlinem. W dalszym ciągu uważam, że przypuszczenie moje było trafne, że problem niemiecki jest tutaj traktowany jako najważniejszy i że podjęcie go na szerokiej płaszczyźnie było i pozostaje najglówniejszą troską dla rządu brytyjskiego. Co więcej, pomimo zaprzeczeń i wyjaśnień podawanych w prasie, a mających przekonać opinię publiczną, że akcja dyplomatyczna na szerszą skalę będzie mogła być rozpoczęta dopiero później, po zlikwidowaniu w ten

⁸ Załącznika nr 3 nie publikuje się.

czy w inny sposób konfliktu abisyńskiego – rząd angielski w istocie rzeczy pragnął działać zaraz. Nie ulega wątpliwości, że gdyby się to okazało możliwe i gdyby mogły być znalezione podstawy dla wciągnięcia Berlina w tryby bliższej współpracy z Anglią i Francją, wróżącej rychły powrót Niemiec do Ligi, to Anglia uzyskałaby w ten sposób cenny dodatkowy atut dla rozgrywki z Rzymem i dodatkowe zabezpieczenie, pozwalające rozgrywkę tę prowadzić energicznie i szybko do końca. Jednak dzięki stanowisku kanclerza Hitlera, nacechowanemu daleko idącą rezerwą, angielskie próby zainicjowania zasadniczych rokowań dotychczas zawiodły.

Z drugiej strony i równolegle dyplomacja angielska starała się zabezpieczyć dla Anglii skuteczną współpracę z Francją. Rewelacje zawarte w ostatniej wielkiej mowie премьера Laval⁹ ujawniły opinii publicznej fakt rozmów technicznych między angielskimi i francuskimi ekspertami na temat współpracy wojskowej. Jak daleko te rozmowy zostały posunięte, nie wiem. Dzienniki tutejsze podały przed kilku dniami wiadomość o ich zawieszeniu. Można przypuszczać, że wobec niewyjaśnionej sytuacji w odniesieniu do Niemiec, a także zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Anglii¹⁰, rząd angielski świadomie zwolnił tempo tych rozmów.

Ta ostatnia tendencja znajduje swój wyraz w wynurzeniach p. Leepera, streszczonych w notatce p. Litauera. Według sprawozdania ustnego, złożonego mi przez tego ostatniego, p. Leeper miał rzekomo kłaść nacisk na tę okoliczność, twierdząc, że minister Eden, chwilowo przynajmniej, zahamował akcję dyplomatyczną w stolicach europejskich. Ta informacja potwierdza moje wrażenie, że rząd angielski przed obraniem dalszej linii postępowania chce raz jeszcze przeanalizować sytuację i że znajdujemy się w ważnym okresie krystalizowania się koncepcji i opracowywania taktyki rządu tutejszego na daleką może przyszłość.

Jeśli chodzi o bezpośrednio nas obchodzący odcinek Gdańska, to oczekuję zaproszenia do p. Edena na jutro lub pojutrze celem dalszej rozmowy. Może ulegam złudzeniu, ale wydaje mi się, że między 5-ym stycznia, t.j. datą mojej rozmowy z jednym z urzędników Foreign Office, a 7-ym stycznia, w którym wypełniłem instrukcję Pana Ministra wobec p. Edena, nastąpiła już w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych pewna ewolucja poglądów na

⁹ Być może mowa o wystąpieniu premiera Laval podczas debaty nad polityką zagraniczną rządu 28 grudnia 1935 r.

¹⁰ Anthony Eden 22 grudnia 1935 r. zastąpił Samuela Hoare'a na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

zagadnienia gdańskie, a także, że w czasie samej mojej rozmowy z p. Edenem zapoznanie się ze stanowiskiem Pana Ministra wywołało u mego rozmówcy niewątpliwą reakcję. Jeśli prawdą jest, że poglądy p. Edena istotnie różnią się od dotychczasowej koncepcji politycznej biur Foreign Office, to nasze stanowisko „ligowe” winno go utwierdzić w jego prawomyślności. Najbliższe dni dadzą odpowiedź na to pytanie¹¹.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

°Zał. Nr 1 do Raportu Nr 8/tj/36.°

°Tajne°

Rozmowa z wyższym urzędnikiem Foreign Office w sprawie Gdańska

Dnia 5-go stycznia odbyłem, przy sposobności przypadkowego spotkania poza Londynem, dłuższą rozmowę z jednym z wyższych urzędników Foreign Office na temat spraw gdańskich¹². Rozmowę tę pan ów sam wywołał i pogłębił w sposób pozwalający na zorientowanie się w poglądach i dezyderatach urzędu, do którego należy. Tak przynajmniej mam prawo mniemać, nie mając sposobności sprawdzenia, w jakim stopniu jest to pogląd uzgodniony w łonie samego Foreign Office, a co jeszcze ważniejsze, w jakim stopniu pogląd ten jest podzielany lub był podzielany przez miarodajne czynniki rządowe. Mój rozmówca przedstawił go, jak to zwykle ma miejsce w takich wypadkach, jako obraz swoich własnych rozważań, ale, ze względu na ich dosyć sensacyjny charakter, uzyskał odemnie formalne zobowiązanie do niewymieniania jego nazwiska w moich sprawozdaniach. Zobowiązania tego dotrzymuję, a to tembardziej, że nazwisko mego przygodnego rozmówcy, poza faktem jego odpowiedzialnego stanowiska, nie ma tutaj większego znaczenia, i że sam minister Eden w rozmowie ze mną nawiązał w sposób mniej wyraźny, lecz dostatecznie zrozumiały, do wysuniętych przez niego koncepcyj^x.

Rozmówca mój rozpoczął naszą wymianę myśli od powołania się na rozmowę Pana Ministra z ministrem Edenem w Genewie i od zapytania, czy

¹¹ Odpisy wysłano ambasadam w Paryżu i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

¹² Zob. dok. nr 3.

^x P. Eden zaznaczył jednak równocześnie, że budzą one w nim poważne zastrzeżenia (cesja Gdańska).

zamierzony przez Pana Ministra sondaż w Berlinie miał już miejsce. Odpowiedziałem natychmiast, że o ile mi wiadomo, ¹Pan Minister rzeczywiście w rozmowie z p. Edenem wysunął sugestję¹ przyjaznej interwencji Rządu Polskiego w Berlinie przed styczniową sesją Rady, w celu „ułatwienia Radzie jej akcji w sprawie gdańskiej”, że jednak Pan Minister zastrzegł sobie danie odpowiedzi p. Edenowi w późniejszym terminie, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło. Dodałem, że osobiście nie przypuszczam, by Pan Minister takie rozmowy w obecnej chwili uważał za wskazane i prowadzące do celu. Rozmówca mój przeszedł do tezy, że obecny ustrój gdański istnieje tylko w interesie Polski, i że chociaż teoretycznie wszyscy członkowie Rady są za jego utrzymanie jednakowo odpowiedzialni, to jednak, biorąc politycznie, głos decydujący i decydującą odpowiedzialność ma tylko Polska. Sprostowałem natychmiast to twierdzenie przez przypomnienie, że w Traktacie Wersalskim, a w większym jeszcze stopniu w Konwencji Paryskiej¹³, ograniczono uprawnienia zrazu zamierzone dla Polski w Gdańsku, i że następnie „w praktyce” opieka Ligi Narodów nad Gdańskiem w ogromnej ilości wypadków zwrócona była w kierunku uszczuplania naszych uprawnień, lub, używając „eufemizmu”, „bronienia Gdańska przed polskimi usiłowaniami rozszerzenia tych uprawnień”. Mój rozmówca wysunął dalej tezę, że wyłącznie na Polsce ciąży obowiązek podkreślenia, czy i w jakim stopniu zależy jej na utrzymaniu stanu obecnego w Gdańsku i zainicjowania środków, któreby do tego celu prowadziły. O ileby Polska uważała za stosowne niepodjęcie energicznej walki o prawa Ligi, to W. Brytania taki stan rzeczy przyjąłaby z zupełnym spokojem, gdyż nie ma ona na tym terenie żadnego specjalnego interesu własnego. Jedyne jej źródłem zainteresowania tym problemem jest uczestnictwo w Lidze Narodów i pro-ligowe stanowisko, które jest jedną z zasad jej polityki ogólnej. W. Brytania wysłała wprawdzie wojska do Saary, ale było to w zupełnie innych warunkach i na ograniczony okres czasu. O jakiegokolwiek demonstracji flotowej czy innej, ani tem mniej o blokadzie Gdańska lub środkach jeszcze radykalniejszych, rząd angielski nigdy nie myślał. Jeśli Polska, jako członek Rady najbardziej zainteresowany, chce wziąć na siebie brzemień odpowiedzialności, to musi sama rozważyć odpowiednie

¹³ Konwencja polsko-gdańska, opracowana w Paryżu na polecenie Rady Ambasadorów i podpisana 9 listopada przez delegację Wolnego Miasta oraz 18 listopada (antydatowana na 9 listopada) 1920 r. przez Polskę. Konwencja ograniczała uprawnienia, przyznane Polsce w Gdańsku przez traktat wersalski, ale jednocześnie powierzała jej prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta i opiekę nad jego obywatelami za granicą oraz stwierdzała, że Polska i Wolne Miasto tworzą wobec innych państw wspólny obszar celny.

pociągnięcia w Genewie (w razie potrzeby nawet zwołanie specjalnej sesji Zgromadzenia), musi zmobilizować i kierować akcją Ligi przeciwko opornym hitlerowcom w Gdańsku i ewentualnie uzyskać potrzebne upoważnienie, względnie mandat Ligi do akcji na terenie.

Cała ta argumentacja rozwinięta była przez mego rozmówcę raczej w sposób zniechęcający do takiej akcji. Aby wyjść z dziedziny ogólników na teren bardziej konkretny, przypomniałem mu wówczas, że o ile odcinek gdański traktuje się jako ułamek problemu szerszego, to jednym z zapytań najbardziej zasadniczych i wymagających odpowiedzi jest, czy Liga Narodów, a w Lidze członek angielski jako sprawozdawca w sprawach gdańskich i jako mocarstwo światowe, byłby przygotowany stanąć jasno, energicznie i niedwuznacznie przy naszym boku w obronie autorytetu instytucji genewskiej. Jeśli chodzi w szczególności o ewentualną reakcję w Berlinie, to przecież Anglja ma, poza ściśle gdańskim odcinkiem, do swojej dyspozycji bardzo szeroką płaszczyznę kontaktów i szeroką gamę argumentów do wyzyskania. Powyższa uwaga moja przyjęta została z niechęcią i pewnym zmieszaniem i pozostała bez odpowiedzi.

Zastrzegając poufny i nieformalny charakter rozmowy i podkreślając przytem, że jest to sugestia niewiążąca i „bynajmniej nieodzwoiercedlająca przemyślanego i ustalonego stanowiska Foreign Office...” mój rozmówca powiedział, że możnaby się może zastanowić nad tem, czy utrzymanie obecnego ustroju w Gdańsku jest nadal celowe, i że może najbardziej korzystnem wyjściem byłoby zcedowanie polubowne Wolnego Miasta Niemcom, z tem, że oczywiście zachowanie dla Polski jej praw co do używalności portu gdańskiego mogłoby być w takim wypadku umownie zabezpieczone. Ze swojej strony nie wdawałem się w dyskusję merytoryczną ani na temat koncepcji wysuniętej pod koniec rozmowy przez mego rozmówcę, ani też na temat akcji naszej na dalszą metę oraz akcji w odniesieniu do najbliższej sesji Rady Ligi. Ograniczając się do prostowania w każdym punkcie wyjściowych przesłanek jego rozumowania, dawałem równocześnie wyraz swojemu osobystemu przekonaniu, że Polska ma dla obrony swojego stanowiska nadzwyczaj silną pozycję prawną i polityczną i tytuły do domagania się solidarnego poparcia Rady Ligi, z której pomocą i z której upoważnienia tylko działać może. Stanowisko powyższe sprawiło memu rozmówcy widoczny zawód.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

Londyn, dnia 8.I.1936 r.

Załącznik Nr 2 do Raportu Nr 8/Tj/36.

T a j n e

Rozmowa z Edenem w sprawie Gdańska.

Dnia 7-go b.m. odwiedziłem w godzinach popołudniowych ministra Edena. Wizyta moja wchodziła, formalnie biorąc, w kolejkę wizyt przedstawicieli zagranicznych w Londynie, nawiązujących w ten sposób pierwszy kontakt z p. Edenem w jego nowym charakterze sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Merytorycznie jednak miała ona inny charakter. Po krótkiej wymianie uprzejmości rozmowa przeszła prawie bezpośrednio na sprawy gdańskie. P. Eden rozpoczął ją od zapytania się, czy Pan Minister miał już sposobność porozumienia się z Berlinem w myśl rozmowy przeprowadzonej z p. Edenem w Genewie. Odpowiedziałem na to, że o ile mi wiadomo, myśl naszej przyjaznej interwencji w Berlinie była przez Pana Ministra przyjęta w Genewie tylko jako projekt do rozważenia. Pan Minister polecił mi właśnie teraz rozmówić się na temat spraw gdańskich z p. Edenem i udzielił mi do tej rozmowy swoich instrukcyj. Stosownie do nich będę miał za chwilę sposobność sprecyzowania i uzasadnienia poglądów Rządu Polskiego na temat obecnego stadium spraw gdańskich. Jak p. Eden będzie mógł przekonać się z tego sprawozdania, Pan Minister ewentualną rozmowę z Berlinem bierze pod rozwagę dopiero w momencie późniejszym i w zależności od dalszego rozwoju spraw gdańskich w Radzie Ligi. Dodałem, podkreślając, że jest to moja uwaga osobista, że interwencja w Berlinie w obecnym stadium nie wydawałaby mi się celową. Abstrahując od okoliczności, że Niemcy nie posiadają tytułu prawnego do interwenjowania w sprawach gdańskich, można zadać sobie pytanie, jakimi argumentami mielibyśmy w Berlinie operować, oraz jaki skutek miałyby taka rozmowa. P. Eden wówczas z pewnem zmieszaniem wskazał, że wysuwając w Genewie sugestję interwencji polskiej w Berlinie przed sesją styczniową Rady, brał pod uwagę bliskie, a nawet zażyłe stosunki między Rządem Polskim a Niemieckim – i liczył na to, że rząd niemiecki w imię tych dobrych stosunków okaże ugodowość i ustępliwość, w odpowiedni sposób pouczając narodowych socjalistów w Gdańsku. Sądził, że gdyby nastąpić miało w Genewie starcie z Gdańszczanami bez dyplomatycznego przygotowania w Berlinie, to mogłoby ono wywołać niepożądane zaostrenie sytuacji. Jednak p. Eden przyznaje, że Pan Minister nie dał mu w Genewie bezpośredniej odpowiedzi na jego sugestję. Zauważył nawet w reakcji Pana Ministra namysł i wahanie.

Po tej przedwstępnej wymianie uwag wyłożyłem p. Edenowi, punkt po punkcie, stanowisko Pana Ministra w myśl otrzymanych instrukcji. Wyłuszczając myśl punktu drugiego instrukcji, jak rozumiemy obowiązki sprawozdawcy, podkreśliłem ciężką na Anglii z tego tytułu dodatkową odpowiedzialność. Punkty trzeci i czwarty omówiłem obszernie i wyczerpująco, tak iż p. Eden musiał zrozumieć zupełnie dokładnie, w jakich warunkach jesteśmy gotowi działać w Genewie i na terenie oraz podjąć ewentualnie także i rozmowy z Berlinem. Rozwijając myśli zawarte w końcowym ustępie instrukcji, sprawę i metodę uzgodnienia poglądów wyłuszczyłem z dużą szczerością i jasnością^x.

Jasna i logiczna konstrukcja, którą Pan Minister nadał naszemu stanowisku, nie dawała p. Edenowi szerokiego pola do sprowadzenia rozmowy na tematy podobne do wynurzeń uczynionych mi przez urzędnika Foreign Office dnia 5-go b.m. (vide załącznik Nr 1). Dlatego dopiero w końcowych zdaniach p. Eden mógł powrócić do nich, wyliczając trzy sposoby, jak powiedział, traktowania zagadnienia gdańskiego:

1) Utrzymanie z całą energią autorytetu Ligi i zmuszenie Gdańszczan do poddania się jej decyzjom i do uszanowania dzisiejszej gdańskiej konstytucji.

2) Rozpatrzenie możliwości rewizji tej konstytucji w duchu postulatów narodowo-socjalistycznych. Takie rozwiązanie uważa p. Eden za mało pożądane, gdyż wyglądałoby na kapitulację Ligi przed rzuconem jej wyzwaniem.

3) Skonstatowanie, że stan rzeczy w Gdańsku uległ już od czasu traktatów pokojowych dużym merytorycznym zmianom, że dzięki powstaniu portu w Gdyni, Gdańsk przestał być jedynym wyjściem Polski na morze i że Liga w takim wypadku mogłaby zlikwidować (czy zredukować?) swoje agendy na tym terenie. P. Eden zdaje sobie sprawę, że te trzecie rozwiązanie, tak jak i rozwiązanie ad 2), daje pole do uzasadnionej krytyki. Z tego powodu uważa on je, tak jak i tamto rozwiązanie, za złe. Stanowisko, które z polecenia Pana Ministra wyłożyłem mu, *prima facie* wydaje mu się logicznym („I think there is much to be said for such an attitude”). W każdym razie p. Eden chciałby obecnie w świetle uczynionych przezemnie uwag zastanowić się nad sytuacją i chciałby przypuszczalnie za dwa dni powrócić ponownie do rozmowy ze mną na temat gdański. Ze słów p. Edena wynikało, że zastanowienie jego będzie

^x Sądzę, iż w następnej rozmowie z p. Edenem zechce on sam do tego punktu powrócić.

także obejmowało metodę dalszego porozumienia się z Panem Ministrem i termin takiego porozumienia.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

Londyn, dnia 8 stycznia 1936 r.

AAN, Ambasada Berlin, 97 (druk: DTJS, s. 359–365)

8

8 stycznia, raport ambasadora w Rzymie o stosunkach włosko-niemieckich

Rzym, dn. 8 stycznia, 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 3/9.

Stosunki włosko-niemieckie.

Zwracałem już niejednokrotnie uwagę Pana Ministra na zasadniczą zmianę, jaka nastąpiła od kilku miesięcy w stosunkach między Rzymem a Berlinem. Były one do niedawna bardzo naprężone, co znajdowało swój wyraz szczególnie w prasie tutejszej, a także w informacjach udzielanych dyplomacji przez Palazzo Chigi. Od połowy zeszłego roku, kiedy to ambasador Hassell był u Mussoliniego, a potem tego samego dnia wyjechał do Berlina, gdzie przyjął go kanclerz Hitler, zauważyło się odrazu widoczne polepszenie. Z rozmów z nami prowadzonymi znikła tak aktualna do niedawna kwestja austriacka, przestało się również wygadywać na Niemcy, a prasa przybrała po obu stronach ton wersalskiej wprost uprzejmości.

W ślad za tem poszły także uprzejmości gospodarcze, zwiększenie wymiany towarowej, udzielanie kredytów i t.d. W okresie przedsankcyjnym opowiadał mi pewien dyplomata, który powracał do Rzymu przez Niemcy, że obie linje kolejowe zapchane były niemieckimi pociągami węglowymi.

Ambasador von Hassell oświadczył wprawdzie Suvichowi z końcem listopada 1935 r., że eksport niemiecki do Włoch może odbywać się obecnie tylko w granicach normalnych, opartych na cyfrach zeszłorocznych, a pozatem tylko w ramach clearingu i za gotówkę, ale mimo to mówi się tu ogólnie i obserwuje stały wzrost dowozu surowca i towarów niemieckich.

Włoskie statystyki oficjalne obejmujące powyższe dane wogóle teraz nie istnieją. Charakterystyczne jest również, że zarówno Ambasada niemiecka jak i odnośne czynniki urzędowe odmawiają wszelkich wyjaśnień, nie przecząc, iż cyfry eksportu z Niemiec do Włoch i jego warunki traktują jako tajemnicę urzędową.

Są to wszystko objawy, które dają do myślenia, szczególnie ze względu na dawne i jeszcze teraz czasem spotykane tu przekonanie, że tylko przymierze z Niemcami zapewni Włochom ich mocarstwowe stanowisko i niezależność polityki kolonialnej.

Pozatem, wiem to ze źródła bardzo pewnego, że Mussolini ma bezwzględne zaufanie do ambasadora Attolico, którego uważa za najrzeczniejszego z pośród swoich agentów. Wysłanie Attolico do Berlina miało też szczególne znaczenie. Tak samo jak i jego obecny pobyt w Rzymie i częste audjencje u Mussoliniego.

Vox populi mówi, że Hitler zapewnił Włochy, iż pośpieszy im w razie potrzeby z pomocą. Kiedy nad Rzymem zawisła groźba konfliktu wojennego z Wielką Brytanią, a na Janiculum ustawiono działa przeciwlotnicze, pocieszało się wielu ową obietnicą. Nawet dorożkarze zapewniali wówczas swoich nielicznych klientów, że „jeżeli przyjdzie co do czego, to cała armja niemiecka stanie do obrony Mussoliniego”. Był to zapewne jeden z manewrów uspakajających „człowieka ulicy” – ale nie można twierdzić z całą pewnością, że nie kryło się w nim jakieś źdźbło prawdy.

Nie bez znaczenia są również słowa ambasadora Attolico wypowiedziane przed kilku dniami w Rzymie do jednego z jego przyjaciół: „Poszedłem do Berlina ze szczególną misją polepszenia stosunków z Niemcami. I mam wrażenie, że udało mi się to już w zupełności”¹⁴.

Ambasador R.P.
f Alfred Wysocki *f*

AAN, MSZ, 4220

¹⁴ Odpis przesłano do ambasadora w Berlinie.

9

*9 stycznia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
do ambasadora w Berlinie: negocjacje z Wielką Brytanią
w sprawach gdańskich i kwestia zaległych opłat za tranzyt
przez Pomorze Gdańskie*

WARSZAWA, dnia 9 stycznia 1936 r.

Szanowny Panie Ambasadorze,

Pan Minister polecił mi przesłać Panu dossier ostatnich dokumentów w sprawach negocjacji z Londynem o Gdańsku. Jak Pan Ambasador sam łatwo się zorientuje, sprawa nabiera tempa. Pierwsza rozmowa Eden–Raczyński odbyła się przy okazji kolejnych wizyt szefów placówek u Edena jako nowo-mianowanego Ministra Spraw Zagranicznych. Raczyński umówił się z nami telefonicznie, że nie będzie specjalnie wywoływał tej rozmowy. Fakt, że Eden tak się z nią śpieszył, jak również, że za dwa dni chce do niej powrócić, jest dosyć znamieny. Powtórne widzenie Raczyńskiego z Edenem odbędzie się zapewne jutro rano¹⁵.

Pan Minister polecił mi zakomunikować Panu Ambasadrowi, że zależy mu na tem, aby w Berlinie nie odnieśli w najmniejszym stopniu wrażenia, że prowadzimy podwójną grę wobec nich. Dlatego też zastanawia się co do momentu, w którym będzie trzeba odbyć wyczerpującą rozmowę na Pana terenie. Chce jednak przedtem wy badać dobrze teren angielski. Deklaracja Papée'go w Gdańsku ma być podgrywką do rozmowy w Berlinie. Data złożenia tej deklaracji nie jest także jeszcze ustalona.

Co do spraw „kolejowych”¹⁶, to Szembek odbył dwukrotną rozmowę z Moltkem. Informacje Moltkego co do rozmowy Pana Ambadora z Kancelrzem całkowicie się pokrywają z raportem Ambasady R.P. Jednak biedny Moltke dotychczas żadnych sugestji nie wykrztusił. Pan Minister przewiduje duże komplikacje z tego powodu w Komisji Spraw Zagranicznych i chociaż nikt się nie obawia, lecz oczywiście wolałby uniknąć nazbyt ostrej dyskusji na ten temat. Pan Minister nie upoważnia Pana Ambadora do używania tego

¹⁵ Zob. dok. nr 16.

¹⁶ Niemcy zalegały z opłatami za tranzyt kolejowy przez Pomorze Gdańskie do Prus Wschodnich, który regulowała konwencja podpisana przez Polskę z Niemcami i Wolnym Miastem Gdańskiem 21 kwietnia 1921 r. w Paryżu (zgodnie z postanowieniami art. 89. i art. 98. traktatu wersalskiego); zob. przyp. 10 do dok. nr 101.

argumentu na zewnątrz, chętnieby jednak widział zapoczątkowanie przed 15-ym konkretnych rokowań na ten temat. Fakt rozpoczęcia takich rokowań (np. spotkanie delegacji) odebrałoby sprawie jej ostrość¹⁷.

^cŁączę wyrazy wysokiego poważania^c.

^fM. Łubieński^f

AAN, Ambasada Berlin, 97

10

9 stycznia, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie radcy ambasady w MSZ Francji

Paryż, dnia ^c9^c stycznia 1936 r.

T a j n e

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w W a r s z a w i e

RAPORT POLITYCZNY Nr ^cII/1^c

^bKancelarja,

ten raport powinien być przyjąć do mnie 15go b.m., a następnie pójść do P II Z. Tymczasem otrzymałem go 18 b.m. Wiadomości zawarte w końcowej części raportu były mi potrzebne wcześniej^b.

^fPotocki^f

W spr: rozmowy z p. Massigli.

W dniu dzisiejszym Minister Muhlstein odbył rozmowę na tematy bieżące. W sprawie włosko-abisyńskiej p. Massigli oświadczył, że jego zdaniem wszelka akcja koncyliacyjna zdaje się być obecnie wyraźnie skazana na niepowodzenie. Dopiero, gdy nastąpi pora deszczowa, można będzie pomyśleć

¹⁷ Zob. dok. nr 13.

o nawiązaniu jakichś poważniejszych rozmów, chociaż w tej chwili zupełnie nie wyobraża sobie, jakie bazy do dyskusji Włochy mogłyby zaproponować.

Stosunki francusko-angielskie w związku z problemem abisyńskim zostały mocno odprężone, Anglja przyjęła zatwierdzająco do wiadomości oświadczenie Francji, że pomoc wzajemna w razie agresji włoskiej na flotę angielską zostanie przez rząd francuski wprowadzona w życie tylko w tym wypadku, gdyby agresja nastąpiła naskutek sankcji, uprzednio z Francją skoncertywanych, czyli wprowadzonych w życie uchwałą Rady Ligi. Dopóki więc Anglja nie zastosuje samorzutnie nowych sankcyj, może ona liczyć na całkowitą pomoc ze strony marynarki francuskiej. Pod tym względem porozumienie jest definitywne, gdyż nie należy przypuszczać, aby Anglja zechciała przedsięwziąć jakieś środki gwałtowne na własną rękę. Pozycja Francji, zdaniem p. Massigli, została więc ustalona, tembardziej że mowa p. Laval'a w Izbie Deputowanych¹⁸, dzięki której zdołał on, acz nie bez wielkiego trudu, uratować swój rząd, dając poważne gwarancje współpracy z Anglją, od której p. Laval, nawet gdyby chciał, nie zdoła się więcej uchylić. Z okazji tejże mowy p. Massigli dodał znaczącą uwagę, że i co do polityki niemieckiej p. Laval zerwał za sobą poniekąd mosty, gdyż stwierdziwszy, że tylko w ramach bezpieczeństwa kolektywnego zamierza on skutecznicić zbliżenie z Niemcami, uniemożliwia sobie w ten sposób wszelką poważną negocjację niemiecko-francuską, wobec znanej doktryny Hitlera w sprawie układów multilateralnych¹⁹. Odniosłem wrażenie, że biura Quai d'Orsay, bardzo niechętnie usposobione do pronieemieckiej polityki p. Laval'a, są specjalnie zadowolone, że chcąc uratować swój gabinet premier sam sobie jeszcze więcej utrudnił nawiązanie ewentualnych negocjacji z Berlinem.

Na końcu rozmowy p. Massigli się zapytał, co rząd polski zamierza uczynić w sprawie gdańskiej. Nie mając żadnych w tej mierze instrukcyj, p. Muhlstein odpowiedział ogólnikowo, że Pan Minister bada tę sprawę, że nieprawdą jest, jakoby Polska wyraziła désinteressement co do uprawnień Ligi w Gdańsku, jak o tem głosiły rozsiewane w Genewie pogłoski, i że dodatnie dla Polski rezultaty bezpośredniego załatwiania z Gdańskiem wszelkich spraw polsko-gdańskich, bez uciekania się do pośrednictwa Ligi, bardzo dla nas kosztownego w przeciągu ubiegłego dziesięciolecia, bynajmniej nie upoważniają nikogo do snucia przypuszczeń na temat obojętności polskiej w sprawie samowolnej rewizji konstytucji przez Gdańsk. Na konkretne jednak pytanie, jaką będzie

¹⁸ Zob. przyp. 9 do dok. nr 7.

¹⁹ Mowa o zasadniczej niechęci Hitlera do udziału w układach wielostronnych.

taktyka Pana Ministra w Genewie, p. Muhlstein odpowiedzi nie dał. P. Massigli prosił wówczas o poinformowanie Warszawy, że Quai d'Orsay przywiązywałoby wielką wagę do wiadomości dotyczących zamierzeń Pana Ministra w związku z przyszłą debatą gdańską na Radzie Ligi. Dodał również, że p. Vansittart powiedział Ambasadorowi Corbin, że, jego zdaniem, kwestja gdańska będzie najważniejszym punktem porządku dziennego najbliższej sesji Rady²⁰.

Ambasador R.P.
A. CHŁAPOWSKI

AAN, MSZ, 4219

11

*10 stycznia, list ambasadora w Londynie
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
na temat roli Ligi Narodów w Gdańsku*

Dn. 10 stycznia 1936 r.

Kochany Miciu,

Dyktuję w szalonym pośpiechu przed wyjazdem kurjera. Przesyłam Panu Ministrowi streszczenia przeprowadzonych dotychczas rozmów²¹. Jak Ci mówiłem telefonicznie, sądzę, że sytuacja nasza nie jest zła, jakkolwiek jest niezwykle delikatna ze względu na Berlin. Rewizjonistyczne sugestje rządu angielskiego są próbą pozbycia się kłopotu wobec przygotowywanych szerszych negocjacji z Berlinem, a może także były rozumiane jako przynęta, wskazująca na możliwość przeprowadzenia w ramach Ligi zmian pożądanych dla

²⁰ Odpisy przesłano ambasadam w Berlinie, Rzymie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

²¹ Prawdopodobnie dok. nr 7.

Niemiec, a więc praktycznego uaktywnienia art. 19 Paktu²². Nie znaczy to jednak, aby rząd angielski (względnie Foreign Office) miał wolną rękę w forsowaniu swoich koncepcyj, gdyż jest skrępowany silnie przez własną opinię publiczną. Z tego głównie powodu uważam taktykę „ligową” za dla nas najdogodniejszą w obecnej chwili i najbardziej krępującą dla Anglików. Z tego też powodu uważam, że musimy, przynajmniej jaknajdłużej, podkreślać naszą „prawomyślność”.

Mam jedną obawę, aby widząc, że nie można drogą radykalnego rewizjonizmu obejść naszej pozycji, Anglicy nie przeszli do taktyki „bezruchu”, któraby przez brak reakcji na fakty dokonane doprowadziła w praktyce do cichej likwidacji w Gdańsku „spadku po Lidze”. Taka taktyka, o ileby się miała ujawnić w Genewie, wstawiłaby nas w delikatne położenie^x, przerzucając na nas ciężar inicjatywy. Sprzymierzeńcem naszym na terenie Anglii są tutejsze sfery ligowe, które są podniecone, a które miały ostatnio wizytę przedstawicieli opozycji z Gdańska.

Na zakończenie spieszę zwrócić Twoją uwagę na nową tezę, którą, jak się zdaje, ukuł sobie F.O. w odniesieniu do zagadnienia gdańskiego. Teza polega na tem, aby podkreślać, że od czasu powstania Wolnego Miasta aż do czasów najnowszych rola Ligi Narodów polegała na bronienu wobec Gdańska interesów polskich, teraz zaś, jak twierdzą ci panowie, Liga ma niespodziewanie „w interesie Polski” mieszać się czynnie do wewnętrznych rozgrywek Gdańszczan między sobą^{xx}. Teza powyższa jest fałszywa, gdyż zupełnie odwrotnie, akcja Rady Ligi (i Trybunału Haskiego!²³) w wielkiej większości wypadków polegała na „ochranianiu” Gdańska przed Polską i na uszczuplaniu w drodze interpretacji naszych pozycji w Wolnem Mieście. Myślę, że byłoby bardzo pożytecznem przygotowanie się przez nas do przeciwstawiania się temu, aby teza F.O. się powszechnie przyjęła.

²² Artykuł 19. Paktu Ligi Narodów stwierdzał: „Zgromadzenie może od czasu do czasu proponować członkom Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”; L. Gelberg (oprac.), *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. 2, PWN, Warszawa 1958, s. 37.

^x Zwłaszcza wobec Berlina.

^{xx} Vide moją rozmowę z dnia 5 b.m.

²³ Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej z siedzibą w Hadze.

Jak już telefonowałem dzisiaj, Eden ma mnie przyjąć dopiero w poniedziałek. Dowiaduję się w tej chwili, że podobno ma jutro rozmawiać o sprawach gdańskich z premierem Baldwinem. Ta okoliczność tłoczyłaby zwłokę w przyjęciu mnie.

^cTwój^c ^fE. Raczyński^f

AAN, MSZ, 2681

12

*11 stycznia, list ambasadora w Berlinie
do ministra spraw zagranicznych
o rozmowach z kanclerzem i szefem dyplomacji Niemiec*

Berlin, dnia 11 stycznia 1936 r.

T a j n e

do P. Ministra Becka

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Wczoraj podczas przyjęcia noworocznego dla szefów misyj akredytowanych w Berlinie miałem możność odbycia krótkiej rozmowy z Kanclerzem. Na wyrażone w imieniu Pana Prezydenta R.P. życzenia dla Kanclerza i narodu niemieckiego Hitler odpowiedział w sposób bardzo serdeczny, prosząc, abym jego podziękowania i życzenia złożył na ręce Pana Prezydenta.

Następnie Kanclerz, podkreślając konieczność utrzymania i rozwijania jaknajlepszych stosunków między obu naszymi narodami, z pewnym naciskiem zaznaczył, iż w dzisiejszej trudnej międzynarodowej sytuacji to dobre współzycie między Polską a Niemcami jest tak bardzo potrzebne. Kanclerz wypytywał o Pana Ministra i o zdrowie Pani Ministrowej, pytając, czy Berchtesgaden posłużyło.

Podszedł do mnie również Neurath, któremu złożyłem życzenia noworoczne w imieniu Pana Ministra, za które bardzo dziękował, prosząc ze swej strony o oddanie Panu Ministrowi życzeń. Neurath przytem wspomniał luźno, iż byłoby mu bardzo miło móc kiedyś znowu porozmawiać z Panem Minis-

trem, może przy okazji jakiegoś przejazdu do Genewy. Zwracam na to uwagę na wypadek, gdyby Pan Minister w drodze na następną sesję Rady zechciał mieć wymianę myśli z rządem niemieckim.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania.

/-/ Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 921

13

*11 stycznia, list ambasadora w Berlinie do dyrektora
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o sprawach gdańskich*

Berlin, dnia 11 stycznia 1936 r.

Ścisłe tajne

Do p. Dyr. Łubieńskiego

Drogi Panie Dyrektorze,

Potwierdzając przywiezione mi przez p. Sędzielowskiego pismo z dnia 9-go b.m.²⁴, dziękuję za dossier w sprawach gdańskich, które dokładnie mnie zorientowało. W liście moim do P. Ministra z dnia 27 grudnia ub.r. określiłem swoje zapatrywanie na zagadnienie. Fakt, że P. Minister polecił Ambasadorowi Raczyńskiemu podjąć rozmowy z Edenem na pierwszym miejscu, przyniósł przede wszystkim ten pozytywny rezultat, iż mogliśmy się w dużej mierze zorientować co do stanowiska rządu angielskiego. Potwierdza mnie to jeszcze bardziej w przeświadczeniu, że cała akcja w szerszym tego słowa znaczeniu wychodzi od Anglii i od pewnych sfer ligowych, nie zaś ze strony rządu Rzeszy. Ataki Senatu na Ligę należą do zjawisk raczej lokalnej natury, jako odruchy nacjonal-socjalizmu tamtejszego przeciwko ^hidei^h i...ⁱ zastosowania metod „Gleichschaltung”. Rozumiem całkowicie myśl P. Ministra, iż należy unikać wywołania wrażenia w Berlinie, że prowadzimy wobec niego podwójną grę

²⁴ Dok. nr 9.

przez rozmowy nasze z Londynem i na terenie Ligi w sprawach gdańskich. Myślę jednakże, że fakt, iż nasz przedstawiciel w Gdańsku interwenjował w Senacie na rzecz poszanowania praw Ligi i że równocześnie Lester był w Warszawie, a następnie rozmawiał z Neurathem, nie może pozostawić rządowi niemieckiemu żadnej wątpliwości, że działamy na skutek wystąpień angielskich, a nie dlatego, aby specjalnie nam na tem zależało, by opozycja w Gdańsku była chroniona przed zarządzeniami Senatu hitlerowskiego. W każdym razie, gdyby tutaj miało dojść do pewnej informacyjnej rozmowy, to wolałbym wyjść z założenia, że są pewne siły międzynarodowe, które pragną nas poróżnić i że wybrały sobie obecnie za obiekt sprawę gdańską. Dlatego leży w interesie zarówno Niemiec jak i Polski, aby baczyć na to, by nie dawać asumptu dla gry tych czynników przez podkopywanie statutu Wolnego Miasta gwarantowanego przez Ligę. Oczywiście jest to tylko całkiem luźne sformułowanie pod względem myślowym.

Czytając projekt deklaracji Papéego wobec Greisera, przysłanego mi przy piśmie Pana Dyrektora, mam pewne wątpliwości co do drugiej części 2-go ustępu od słów „Diese Garantie muss wirksam sein” aż do końca. Czy nie lepiej w pierwszej fazie ograniczyć się tylko do skonstatowania, że uprawnienia Ligi w Gdańsku są również gwarancją dla Polski? Jeśli bowiem przy pierwszej takiej deklaracji od razu wskażemy na konieczność rozszerzenia naszych praw w razie zmian gwarancji ligowej, to obawiam się, wywołałoby to nietylko w Gdańsku, ale i w Berlinie reakcję. Dlatego wolałbym taką ewentualność, która dopiero w razie dalszego rozwoju sytuacji mogłaby się zarysować, narazie ominąć.

Możeby Pan zechciał P. Ministra poinformować o tym liście.

Łączę serdeczny uścisk dłoni.

AAN, Ambasada Berlin, 97

14

11 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowach z wysokim komisarzem i prezydentem Senatu Wolnego Miasta

11 stycznia 1936r.

TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WARSZAWIE

[W sprawie]: sytuacji przed styczniową Radą Ligi.

Po powrocie do Gdańska widziałem się wczoraj z Wysokim Komisarzem, a dzisiaj rozmawiałem z Prezydentem Greiserem.

A. Rozmowa z Wysokim Komisarzem.

Znalazłem p. Lestera w nastroju znacznego pesymizmu, powiedziałbym, prawie apriorystycznego. Sytuację w Gdańsku uważa za bardzo ciężką, a stosunek Senatu do Rady Ligi za wymagający zasadniczej poprawy. Łączy się to u p. Lestera z pewną niechęcią do rozmów z Senatem na miejscu, i z pewnym bagatelizowaniem ewentualnych ustępstw Senatu. P. Lester wykończył wczoraj właśnie swój raport roczny (którego odpis przesyłam równocześnie Ministerstwu), naświetlił w nim sytuację w Gdańsku i sprawę oddaje widocznie w ręce Rady. Powiedział mi, że właściwie nie formułuje w raporcie konkretnych wniosków, ale raport jest tak ujęty, że od Rady tylko będzie zależeć, co z niego przejęte zostanie na porządek dzienny Rady. Sam uważa za najbardziej istotną tę konkluzję swojego raportu, w której mówi, że albo musi zajść kompletna zmiana w stanowisku Senatu albo też będzie konieczna zmiana w mechanizmie, który zapewnia skuteczność gwarancji Ligowych^x. Pozatem zdradzał p. Lester duże zainteresowanie tem, czy podjęliśmy jakieś rozmowy w Berlinie oraz °oświadczył gotowość, „na wypadek, gdyby Pan Minister miał mu coś specjalnie ważnego lub pilnego zakomunikować”, obrócić swoją drogę do Genewy na Warszawę. W każdym zaś razie będzie w Genewie od pierwszej chwili do dyspozycji Pana Ministra. Z Gdańska wyjechać zamierza 14 lub 15^e.

Widocznie doszło już do wiadomości p. Lestera, że sytuacji nie oceniam z tak daleko idącym pesymizmem jak on. Powiedział mi m.i.: „nie chciałbym, ażeby w Warszawie fakt, że podtrzymuję nadal normalne stosunki towarzyskie

^x W tym samym rozdziale raportu znajduje się bardzo ciekawa sugestia co do mianowania przez Radę „Committe of investigation”.

z Senatem był interpretowany jako zmiana mojego stanowiska w sprawach zasadniczych”.

Kiedy Wysoki Komisarz rozwoził się nad niedostateczną skutecznością gwarancji ligowych w Gdańsku, powiedziałem mu, że Rząd Polski interesuje się sytuacją w Gdańsku i na podstawie ^dwłasnych praw Polski i jako członek Rady Ligi, gwarantującej prawa Polski w Gdańsku, i że dlatego do skuteczności gwarancji ligowych przywiązuje duże znaczenie^d.

B. Rozmowa z Prezydentem Senatu.

Znalazłem p. Greisera w nastroju w dalszym ciągu optymistycznym. Stwierdziłem u niego niechęć do rozmów, głębiej sięgających, z p. Lesterem na miejscu i wyraźną tendencję zatrzymania elementów rozgrywki w rękę na Genewę. Powiedział mi, że ^dprzewiduje możliwość ustępstw w niektórych punktach, że jednakże ustępstw tych nie chciałby robić przed zorientowaniem się w sytuacji genewskiej na miejscu, a przede wszystkim przed rozmową z Edenem^d. Poza to powiedział mi p. Greiser, że czeka jeszcze na raport p. Lestera. Kiedy wspomniałem o trudnościach, jakie w Genewie na niego czekają, odpowiedział mi, że przecie ^dzłożył już na moje ręce deklarację o nienaruszalności statutu gdańskiego, a raczej zapewnienie, że Senat do zmiany statutu nie dąży^{xxd}. Poza to są sprawy, w których będzie mógł ustąpić, „wo ich es in der Hand habe nachzugeben”. Do takich spraw należy n.p. realizacja Avis Haskiego z 4.XII. r.ub., gdzie odwołanie spornego zarządzenia z 29.VIII.1935 r. z dziedziny prawa karnego może zarządzić nawet telegraficznie. Trudniejsza jest sprawa z rozporządzeniem z 10.X.1933 r., dotyczącym specjalnej ochrony partji i honoru partji hitlerowskiej. Tutaj wypowiedział się Najwyższy Sąd gdański za legalnością tego rozporządzenia i to będzie trudno zmienić. Odpowiedziałem, że tych dwóch rzeczy nie należy pod względem prawnym mięszać i że sprawa ta może niepotrzebnie przysporzyć Senatowi pod względem politycznym sporo kłopotów, na co p. Greiser oświadczył, że i tu znalazłoby się jakieś wyjście. Nie do pomyslenia jest jednak n.p., aby Rada mięszała się do wewnętrznych urzędniczych spraw Gdańska, jak sławna sprawa Luck u. Schmode²⁵. *‘to jest sprawiedliwe’*^c

²⁵ Urzędnicy gdańscy Luck i Schmode zostali w 1934 r. zwolnieni z pracy za przekonania polityczne. Ich sprawą zajmowała się Liga Narodów.

^{xx} Zapewnienie to uważam oczywiście za sprawę taktyki i pragnę przypomnieć, że Prezydent Greiser powiedział mi wtedy: „wenn es zu irgendwelchen Veränderungen kommen sollte, wird es ausserhalb unserer Einflussphäre geschehen”. *‘słaba deklaracja! I wykrętna’*^c

Nie chcąc przyznawać, że znam już raport p. Lestera, powiedziałem jednak p. Greiserowi, że znajdzie się zapewne w Genewie wobec trudności wywołanych jego mową w Volkstagu z 27 listopada. Zwłaszcza teza, że Rada Ligi może kierować pod adresem Gdańska tylko zalecenia (Empfehlungen) jest w świetle istniejących tekstów nie do utrzymania^{xxx}.

Prezydent Greiser odpowiedział mi na to, że wierzy, że i w tej sprawie znajdzie się w razie potrzeby jakaś formułka.

Prezydent Greiser wyjeżdża do Genewy w sobotę 18 lub w niedzielę 19 bm.

Rekapitułując pragnę zaznaczyć, że nie znalazłem w rozmowie z p. Greiserm nowych elementów ani nie wyczułem nowych symptomów²⁶.

KOMISARZ GENERALNY
Kazimierz Papée

AAN, MSZ, 2680

15

12 stycznia, raport ambasadora w Berlinie na temat strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii

Berlin, dnia 12 stycznia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

W raporcie moim z dnia 16 grudnia ub.r. Nr N/128/86/35, zdając sprawę z rozmowy Kanclerza z Ambasadorem Angielskim²⁷, zaznaczyłem, iż na wzmiankę Sir Erica Phippsa o możliwości utworzenia baz lotniczych angielskich we Francji i Belgji, ze strony niemieckiej miano zaznaczyć, iż tego

²⁶ Odpis wysłano delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

^{xxx} W tej materji znajduje się w raporcie Wysokiego Komisarza wyraźne rozróżnienie między „orders” a „recomandations”.

²⁷ Rozmowa Hitlera z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Berlinie Erikiem Phippsem odbyła się 13 grudnia 1935 r.

rodzaju ewentualność pociągnęłaby za sobą rewizję stanowiska Niemiec odnośnie do strefy zdemilitaryzowanej²⁸.

Widzę, iż w związku z rozmowami wojskowymi angielsko-francuskimi sprawa strefy zdemilitaryzowanej w połączeniu z Locarnem²⁹ stała się przedmiotem polemik prasowych.

Tutejszy Ambasador Francuski dał mi do zrozumienia, iż w jego rządzie panuje poważne zaniepokojenie na ten temat. Stwierdził, iż ^dprzekreślenie przez stronę niemiecką postanowień zon zdemilitaryzowanych stworzyłoby o wiele groźniejszą sytuację niż ustawa o powszechnej służbie wojskowej z 16 marca ub.r.^d Starał się wykazać, iż dzisiejsze rozmowy wojskowe francusko-angielskie są jedynie prowadzone pod kątem widzenia sytuacji międzynarodowej, wywołanej konfliktem abisyńskim. Dodał przytem, iż rząd francuski nic nie ma przeciwko bezpośrednim rozmowom angielsko-niemieckim, jeśli Niemcy z racji rozmów angielsko-francuskich wyciągają wniosek, że na korzyść jednej ze stron zmieniane są postanowienia locarneńskie.

Ambasador Francuski uważa, że tutejsza Wilhelmstrasse inspirowane od pewnego czasu kampanję w sprawie zony zdemilitaryzowanej. Sądzi on nawet, że Auswärtiges Amt idzie dalej od samego Kanclerza. ⁱObawia się on stworzenia przez sztab niemiecki faktu dokonanego, któryby, jak się wyraził, zmusił Francję do mobilizacjiⁱ. Ambasador Francuski kilkakrotnie z naciskiem podkreślił, że trzeba stronie niemieckiej wyraźnie zwrócić uwagę na konsekwencje podobnego kroku. Nie jest wykluczonem, iż wypowiedzenie to p. François-Ponceta było specjalnie zrobione pod moim adresem dla powtórzenia czynnikom miarodajnym niemieckim.

²⁸ Wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii 7 marca, pod pretekstem ratyfikowania przez Francję układu o pomocy wzajemnej zawartego z ZSRR.

²⁹ Na mocy traktatu wersalskiego (art. 42–44) zdemilitaryzowany został obszar Niemiec na lewym brzegu Renu oraz pas szerokości 50 km na wschód od tej rzeki: zakazano fortyfikowania tego terytorium oraz stacjonowania tam oddziałów wojskowych. Na zakończenie konferencji w Locarno 26 października 1925 r. parafoowano tzw. pakt reński (podpisany w Londynie 1 grudnia 1925 r.), gwarantujący zachowanie status quo wzdłuż zachodnich granic Niemiec, włącznie z art. 42. i 43. traktatu wersalskiego (art. 44. stwierdzał, że pogwałcenie art. 42. i 43. będzie uważane za akt wrogi w stosunku do państw-sygnatariuszy traktatu wersalskiego).

Załączam wycinek z „Berliner Tageblatt” z dnia 11 stycznia r.b.³⁰, podający komunikat „Agence Radio”³¹.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 3251

16

*13 stycznia, notatka radcy ambasady w Berlinie o rozmowie
z ministrem bez teki w rządzie Niemiec*

Poufne

Notatka

W dniu dzisiejszym byłem u ministra Franka, celem wręczenia mu zaproszenia na wygłoszenie odczytu w Warszawie³².

Minister Frank przyjął mnie w otoczeniu podsekretarza stanu oraz dyrektora Akademii prawa niemieckiego. Po przywitaniu się, dwaj ostatni panowie pozostali w sali, a minister Frank poprosił mnie do swego prywatnego gabinetu, gdzie, zanim zdążyłem dotknąć tematu, który mnie do niego sprowadził, rozpoczął ogólną rozmowę. Po paru zdaniach przeszedł w tej rozmowie na rzecz zaległości kolejowych za tranzyt przez Polskę. Zaznaczył, że jako prawnik badał teksty i orzekł kategorycznie, że żądania Polski co do zapłaty są bezsprzecznie uzasadnione i że strona niemiecka jest niewątpliwie zobowiązana zapłaty uiszczać. Jako prawnikowi i członkowi gabinetu Rzeszy jest mu podwójnie przykro, że Niemcy nie czynią zadość temu zobowiązaniu. Jest to spowodowane wyłącznie brakiem posiadania środków dewizowych. Nie zmienia to wszelako faktu, iż jest obowiązkiem rządu niemieckiego

³⁰ Załącznika brak.

³¹ Odpisy wysłano ambasadorom w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

³² Odczyt został wygłoszony 12 lutego w Pałacu Staszica w Warszawie; w następnych dniach Frank bawił także w Krakowie i Zakopanem; zob. też dok. nr 42 i 51.

znaleźć obecnie jakieś wyjście z tej przykrew sytuacji. Załatwić sprawę może jedynie Schacht, który w sprawach gospodarki dewizowej posiada obecnie dyktatorskie pełnomocnictwa. W najbliższych dniach będzie u Schachta i nie omieszką sprawy z nim omówić i nacisnąć na niego jak najsilniej, wskazując, iż dotychczasowe postępowanie strony niemieckiej w tej sprawie jest dla rządu niemieckiego wprost kompromitujące.

Następnie minister Frank informował się, jak się przedstawia sytuacja gospodarcza i finansowa w Polsce. Gdy mu sytuację w krótkim zarysie przedstawiłem, minister Frank wyraził podziw, że Polska zdołała uniknąć konieczności wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Zazaczyłem tu, że w obliczu przedłużającego się kryzysu światowego, tylko dzięki dużym wysiłkom rządu i ofiarom, ponoszonym przez całe społeczeństwo, zadowalająca sytuacja daje się utrzymać. Po ostatnich kompresjach budżetowych udało się budżet państwowy zrównoważyć, jednakże niepłacenie przez Niemcy należności kolejowych stwarza znów nowe trudności budżetowe. Zresztą koleje polskie są przedsiębiorstwem państwowym, opartym na zasadach handlowych i nie jest do pomyslenia, aby takie przedsiębiorstwo mogło stale pracować na kredyt, nie otrzymując za swe świadczenia należnej zapłaty, niema bowiem takiego przedsiębiorstwa, któreby taki stan rzeczy nie doprowadził do trudności finansowych i w rezultacie do niemożliwości normalnego funkcjonowania. Dlatego też zostało zakomunikowane Ambasadorowi Moltkemu w Warszawie, iż o ile do 1-go lutego strona niemiecka nie ureguluje części zaległości, a co do reszty nie wystąpi z projektem, któryby dawał realne widoki załatwienia, to wówczas koleje polskie zmuszone będą przedsięwziąć środki zaradcze, któreby sprostaly położeniu, w jakim się koleje znalazły.

Minister Frank, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób możnaby sprawę zaległości kolejowych załatwić, wspomniiał, iż mówił mu jeden z referentów (nie pamięta, ^hktóry^h czy w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, czy w Ministerstwie Gospodarki) o ^dmożliwości połączenia sprawy zaległości ze sprawą Wspólnoty Interesów^{33d}. Frank zastrzegł się, że sprawy Wspólnoty Interesów nie zna i dlatego chciałby się tylko poinformować, czy istnieje między zaległościami kolejowymi a sprawą Wspólnoty Interesów jakieś junctim. Odpowiedziałem, że junctim żadnego niema, że jednakże, o ile strona niemiecka ureguluje część zaległości a co do reszty wystąpi z konkretną propozycją załatwienia sprawy, to strona polska nie uchyli się od rozważenia wszelkich możliwych tylko do przyjęcia sposobów załatwienia sprawy.

³³ Mowa o działającej na Górnym Śląsku niemieckiej spółce Interessengemeinschaft A.G.

Przechodząc następnie do właściwego celu mej wizyty, wręczyłem ministrowi Frankowi zaproszenie na odczyt, dodając, że mamy nadzieję, że będzie mógł zaproszenie przyjąć i że proponowany termin, któryby najlepiej ustalić na pierwsze dni lutego, jest mu dogodny. Minister Frank podziękował za zaproszenie, pragnąłby jednak uprzednio poufnie mnie się zapytać, czy fakt, że w związku z zaległościami kolejowymi wytworzyła się nieco naciągnięta sytuacja, nie stwarza pewnych przeszkód dla jego przyjazdu do Warszawy. Odpowiedziałem mu, że niezależnie od sprawy kolejowej, rząd polski będzie bardzo rad z jego przyjazdu do Warszawy, przyczem dodałem od siebie, iż mam zresztą nadzieję, że pan Schacht uczyni pewien wysiłek, aby postawić sprawy kolejowe na tory realnych rokowań. Minister Frank, widocznie uradowany tem zapewnieniem, oświadczył wówczas, że z całą przyjemnością zaproszenie przyjmuje i bardzo się cieszy, iż będzie mógł bliżej poznać Polskę. Dodał jeszcze, iż byłby niezmiernie szczęśliwy, gdyby mógł się przyczynić do ostatecznego załatwienia sprawy zaległości kolejowych i gdyby był tą osobą, która by wiadomość o dokonaniem załatwienia do Warszawy mogła przywieźć.

Minister Frank zaprosił następnie oczekujących obok w salonie Podsekretarza Stanu i Dyrektora Akademji i przeszedł do omówienia szczegółów przyjazdu i pobytu. Jako datę przyjazdu proponuje 3-go lutego, przyczem pozostawia do bliższego rozważenia sprawę, czy wyjedzie pociągiem rannym, czy wieczornym, względnie, czy nie należałoby użyć samolotu (zdaje się jednak, że wolałby jechać pociągiem). Program, przysłany mu przez Ambasadora Moltkego, zupełnie mu dogadza. Rad jest również bardzo, że będzie mógł zwiedzić Kraków i Zakopane. Zapytał mnie się jeszcze minister Frank, czy może przyjechać z żoną, na co odpowiedziałem, że bardzo będziemy się cieszyć móc powitać panią Frank w Polsce. Pozatem ministrowi Frankowi będą towarzyszyć sekretarz i prawdopodobnie Dyrektor Akademji Prawa Niemieckiego³⁴.

fSt. Lubomirski^f

Berlin, dnia 13 stycznia 1936

AAN, MSZ, 4623

³⁴ W piśmie przewodnim do notatki przesłanym dyrektorowi Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych ambasador w Berlinie informował: „Frank jest dla nas bardzo dobrze usposobiony i może nam być wielce użyteczny i dlatego proszę o dołożenie starań, aby przyjęcie pp. Frank w Warszawie wypadło możliwie najlepiej. Pragnę również zwrócić uwagę na konieczność zarządzenia odpowiednich środków bezpieczeństwa”.

17

*14 stycznia, raport posła w Bernie o wydaleniu
przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów ze Szwajcarii*

14.I.1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] wydalenia Konowalca ze Szwajcarii.

W związku z pismem mojem z dn. 24/XII.1935r. (761-d/Tj/3) w sprawie procesu przeciw terrorystom ukraińskim, mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, co następuje:

Korzystając z dobrych stosunków łączących mnie z p. Stämpli – zajmującym stanowisko Generalnego Prokuratora Konfederacji Szwajcarskiej, zdołałem uzyskać bliższych informacji w sprawie wydalenia ze Szwajcarii p. Konowalca, posługującego się ostatnio paszportem litewskim.

Według ściśle poufnego oświadczenia Prokuratora okazuje się, że Konowalec został wydalonym ze Szwajcarii 10 grudnia przez kantonalne władze szwajcarskie w Genewie. Wydalenie nastąpiło na skutek interwencji osobistej p. Nicole, członka kantonalnego Rządu genewskiego i szefa kantonalnego departamentu Policji i Sprawiedliwości. Zaznaczam, że Nicole, przywódca partji lewico-socjalistycznej, znany ze swego nastawienia filobolszewickiego, miał według oświadczenia prokuratora wystąpić w sprawie Konowalca na^dwyraźne życzenie delegacji bolszewickiej przy Lidze Narodów^d. Dowiaduję się również, że w momencie wydalenia interwenjował zmarły przed paru dniami honorowy konsul litewski w Zurychu, obywatel szwajcarski: Simon.

Konowalec wyjechał coprawda w grudniu do Francji, lecz skierował wpieryw rekurs do Departamentu feder. Policji i Sprawiedliwości w Bernie. Prokurator Stämpli uważa, że w celu ułatwienia dochodzeń i negatywnego załatwienia prośby Konowalca, byłoby wskazane dostarczenie władzom szwajcarskim dokumentów, względnie dowodów obciążających Konowalca jako terrorystę.

Biorąc dalej pod uwagę, że Poseł szwajcarski w Warszawie informował tutejsze Władze federalne w sprawie Konowalca i rozprawy dotyczącej

zabójstwa ś.p. Ministra Pierackiego³⁵, wydaje mi się, że należy Posła de Stoutza w Warszawie odpowiednio inspirować i zwrócić mu uwagę na rolę, którą pełnił Konowalec jako szef ukraińskiej grupy terrorystycznej.

Donosząc o powyższym, mam zaszczyt prosić Pana Ministra o ewentualne instrukcje i o polecenie „jaknajszybszego dostarczenia potrzebnych materiałów^e, a to chociażby z tego względu, że wobec zakończenia ukraińskiego procesu w Warszawie, spodziewać się należy szybkiego załatwienia rekursu Konowalca przez władze Szwajcarskie³⁶.

Poseł R.P. w Bernie
Jan Modzelewski

AAN, MSZ, 5050

18

*15 stycznia, raport ambasadora w Londynie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, dnia 15 stycznia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Na skutek porozumienia telefonicznego z dnia wczorajszego udałem się dziś o 11.30 rano do ministra Edena³⁷. Ponieważ w tym samym czasie w biurze p. Edena toczyły się rozmowy z delegacją amerykańską na konferencję morską³⁸,

³⁵ Minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki zmarł w wyniku zamachu, dokonanego 15 czerwca 1934 r. przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

³⁶ Notatka została przesłana do Sztabu Głównego.

³⁷ Rozmowa miała miejsce 14 stycznia; tego dnia ambasador w Londynie poinformował o niej MSZ telegramem szyfrowym; AAN, Ambasada Berlin, 97.

³⁸ Tzw. II londyńska konferencja flotowa, obradująca od 9 grudnia 1935 r. i zakończona 25 marca 1936 r. podpisaniem nowego traktatu flotowego przez Wielką Brytanię, Francję i Stany Zjednoczone oraz dominia brytyjskie: Australię, Indie, Kanadę i Nową Zelandię.

przeło minister przyjął mnie w swojej poczekalni. Rozpoczął od zapytania się mnie, czy przynoszę nowe instrukcje od Pana Ministra. Odpowiedziałem, że posiadam tylko dalsze precyzje, którymi służyć mogę w dalszej rozmowie. Wówczas p. Eden powiedział mi, że po zastanowieniu się doszedł do przekonania, że stanowisko zajęte przez Pana Ministra jest zupełnie uzasadnione. Dla uniknięcia nieporozumienia p. Eden chciałby powtórzyć mi, jak je rozumie na zasadzie danych mu przezemnie wyjaśnień w poprzedniej rozmowie:

Rozumie on, że ^dRząd Polski jest zdecydowany razem z innymi członkami Rady Ligi podtrzymać solidarnie stanowisko Rady wobec Gdańska^d. Rozumie dalej, że Rząd nasz byłby gotów, ze względu na możliwości, jakie posiada jako bezpośredni sąsiad Wolnego Miasta, przyjąć na siebie w danym razie odpowiedzialność nawet dalej idącą, że jednak ewentualną naszą pomoc Wysokiemu Komisarzowi uzależnić musimy od tego, ^dby Rada Ligi stworzyła dla nas warunki dla takiej interwencji, by dała nam jednym słowem odpowiedni mandat do działania^d. W tym miejscu p. Eden wyraził myśl, że akcją taką wyobraża sobie w płaszczyźnie gospodarczej. Bliżej tego poglądu nie precyzował, ale było dla mnie widocznym, że miał na myśli nasze zeszłoroczne kroki represyjne, zastosowane w odpowiedzi na gdańskie zarządzenia dewizowe³⁹. Odpowiedziałem na to, że Pan Minister w instrukcji swojej podkreślił, że Rząd Polski ma na myśli wyłącznie środki zgodne z istniejącymi umowami i nie będzie dążyć bynajmniej do wywoływania nowych komplikacji.

P. Eden rozumie w dalszym ciągu, że ^dRząd Polski, mając za sobą autorytet Rady Ligi, miałby podstawy do ewentualnej akcji dyplomatycznej w Berlinie^d, która mogłaby pozwolić na uniknięcie zbędnych zdrażnień.

Odpowiedziałem p. Edenowi, że jego interpretacja jest zupełnie trafna. Przyjął on to z zadowoleniem do wiadomości, mówiąc, że w Foreign Office wysuwano pewne wątpliwości w tym względzie. Mianowicie sprawozdanie ambasadora Kennarda z rozmowy z Panem Ministrem nie pokrywało się zupełnie ściśle z moimi wyjaśnieniami. P. Eden jednak był przekonany, że się nie mylił, i zresztą miał na uwadze, że wchodząca w rachubę rozmowa Pana Ministra z ambasadorem Kennardem była wcześniejsza, niż moja wizyta

³⁹ W czerwcu 1935 r. Senat Wolnego Miasta wprowadził (wzorem Niemiec) niekorzystną dla Polski ścisłą reglamentację dewizową. W lipcu dodatkowo zostały wprowadzone zarządzenia celne naruszające interesy strony polskiej, na co Warszawa odpowiedziała środkami represyjnymi. 8 sierpnia podpisano wstępne porozumienie w sprawie zażegnania sporu, a 11 października tzw. protokół sopocki, kończący konflikt.

u niego. Jest on zdania, że linja obrona przez nas jest dobra. Taktyka szczegółowa da się wyprecyzować dopiero w Genewie. Jest bardzo prawdopodobnem, że o ile p. Greiser okazywać będzie silną nieustępliwość, to Rada będzie musiała zwrócić się do Rządu Polskiego, celem wywarcia presji na Wolne Miasto. Charakter takiej presji będzie można rozpatrzeć wspólnie. On sam wyjedzie z Londynu w niedzielę 19 b.m. i będzie w Genewie w poniedziałek rano. Sprawy gdańskie mogą być rozpatrzone przez Radę kilka dni później, co pozwala na zorientowanie się w sytuacji (rozmowę sprawozdawcy z p. Greiserm, etc.).

W dalszym ciągu rozmowy mimochodem wspomniałem, że, jak mi mówiono, bawić mieli w Londynie przedstawiciele gdańskiej opozycji. P. Eden żywo odpowiedział, że nic o tem nie wie, że żadnych Gdańszczan nie przyjmował i że o akcji ich w Londynie nic nie słyszał...

Na zakończenie dotknęliśmy innych tematów poza Gdańskiem. P. Eden potwierdził mi m.i., że wiadomo mu oficjalnie ze strony japońskiej i chińskiej o prowadzonych między temi krajami rozmowach na temat porozumienia politycznego. Co do konferencji morskiej wyrażał zdanie pesymistyczne ze względu na nieustępliwe stanowisko Japonji w sprawie wspólnego „plafonu”, twierdził jednak, że rząd angielski dbać będzie, aby konferencja nawet w razie ustąpienia Japonji toczyła się dalej, ewentualnie przy uczestnictwie japońskich „obserwatorów”⁴⁰.

^fEdward Raczyński^f
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 2680

⁴⁰ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

19

*15 stycznia, raport chargé d'affaires poselstwa w Atenach
o audjencji u króla Grecji i o rozmowie z następcą tronu*Ateny, dn. 15^c stycznia 1936 r.PoufneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie audjencji u Króla.

Mam zaszczyt donieść, że w dniu wczorajszym zostałem przyjęty na blisko godzinnej prywatnej audjencji przez Króla Jerzego. Ze spraw urzędowych znalazłem sposobność poruszyć problem naszej komunikacji lotniczej z Bliskim Wschodem i przedłużenia linii „Lotu” do Aten. Król znał ten problem i okazał dla niego życzliwe zainteresowanie. Pozatem rozmowa toczyła się na tematy towarzyskie. Król między innymi wypytywał się przyjaźnie o Pana Ministra Szembeka i o hr. Alfreda Potockiego z Łącuta.

Dzisiaj przyjął mnie na godzinnej audjencji Następcą Tronu Ks. Paweł. Ze spraw urzędowych poruszyłem kwestje dostawy naszych samolotów dla armji greckiej. Pozwalam sobie przy tej sposobności nadmienić, że na demonstracji naszego samolotu PZL 24 w dn. 9 b.m. obecni byli na lotnisku w Tatoi – na zaproszenie Poselstwa – Król i Następcą Tronu Ks. Paweł, który zna się dobrze na lotnictwie (przez 2 lata pracował w lotnictwie angielskiem) i bierze obecnie udział w obradach Rady Obrony Państwa w sprawie dozbrojenia, wyrażał się o samolocie PZL bardzo pochlebnie.

Ks. Paweł dopytywał się o nasze metody walki z zepsuciem obyczajów politycznych i przerostem parlamentaryzmu, jako objawami nękającymi współczesne życie polityczne Grecji.

Obie powyższe audjencje nacechowane były nastrojem życzliwym, a nawet serdecznym, poprosiłem o nie na skutek sugestji Marszałka Dworu.

Pozwalam sobie dodać, że przeważna ilość akredytowanych w Atenach szefów placówek otrzymała również analogiczne audjencje prywatne.

^fZ. Wierski^f
Chargé d'affaires

20

*17 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie z szefem francuskiego Sztabu Generalnego*

Paryż, dn. 17.I.36
Otrzym. d. 18.I.36, g.9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Szef sztabu generalnego, zapowiedziawszy swoją wizytę, odwiedził mnie wczoraj. Wyraziwszy żal, że nie mógł wziąć udziału w pożegnaniu pułkownika Bleszyńskiego⁴¹, poruszył następujące sprawy:

I. Uskutecznione w Warszawie, a w zasadzie przyjęte, zaproszenie do Francji Generalnego Inspektora Rydza Śmigłego Gamelin tak rozumie, że termin i program pobytu będzie ustalony według życzenia Generalnego Inspektora, przyczem kładł nacisk na gotowość zapoznania Generalnego Inspektora ze wszystkimi kwestjami i obiektami wojskowymi francuskimi, które mogą go interesować⁴².

II. G. z własnej inicjatywy rozwodził się o stosunku wojskowym do Z.S.R.R., zaznaczając, że układ o wzajemnej pomocy⁴³ ma jedynie na celu wykluczenie niepożądanych niespodzianek ze strony Sowietów, co jest również w interesie Polski, zaś o istotnej pomocy armji sowieckiej wyrażał się zupełnie sceptycznie. Na moje zapytanie zdementował, jako zmyślone, znane enuncjacje prasowe generała Loianineau w Moskwie.

III. Jako o groźnym problemie politycznym, bezpośrednio związanym z zagadnieniami wojskowymi, mówił G. o dążeniu Niemiec do fortyfikowania demilitaryzowanej zony reńskiej i nie taił, że ewentualne zrealizowanie tych dążeń postawiłoby Francję w bardzo trudne położenie.

⁴¹ Płk Jerzy Ferek-Bleszyński w listopadzie 1935 r. odwołany został ze stanowiska attaché wojskowego w Paryżu; stanowisko opuścił na początku stycznia 1936 r. Do czasu mianowania i przyjazdu nowego attaché, płk. Wojciecha Fydy (w kwietniu 1936 r.), pełniącym obowiązki był mjr Gustaw Łowczowski.

⁴² Do wizyty Rydza-Śmigłego we Francji doszło 30 sierpnia – 6 września; zob. dok. nr 266, 272 i 281.

⁴³ Francusko-radziecki układ o wzajemnej pomocy z 2 maja 1935 r.

Rozmowa z G. potwierdza mi wrażenie, odniesione z częstych w ostatnich czasach kontaktów z kierowniczymi sferami wojskowymi, że zapatrują się tutaj na obecny rozwój sytuacji międzynarodowej z dużym zaniepokojeniem.

G. o zaproszeniu Generalnego Inspektora mówił bardzo serdecznie i dając wyraz szczeremu pragnieniu zrealizowania tego projektu, a pragnąłbym od siebie zaznaczyć, że miałyby ono znaczenie nadzwyczaj doniosłe na tutejszym terenie.

AAN, MSZ, 3769

21

17 stycznia, list szyfrowy posła w Tokio o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Japonii na temat wypowiedzi ambasadora ZSRR

Tokjo, dn. 17.I.36
Otrzym. d.10.II.36

P. Mościcki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Minister spraw zagranicznych w rozmowie okazyjnej powiedział mi, że kilka dni temu ambasador sowiecki zapytał się go oficjalnie, czy istnieje porozumienie polsko-niemiecko-japońskie. Śmiejąc się mocno, minister spraw zagranicznych dodał, że ani nie potwierdził, ani nie dementował zapytania ambasadora sowieckiego.

AAN, MSZ, 5954

22

*20 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Genewy) do ambasadora w Berlinie o znaczeniu Gdańska
w stosunkach polsko-niemieckich*

dn. 20.I.36

Polmission Berlin

Nr 1.

Proszę niezwłocznie oświadczyć Neurathowi lub Goeringowi, że na porządku dziennym jest sprawa gdańska bardzo drażliwa wobec demonstracyjnych wystąpień prezydenta Senatu. Mam zamiar porozumieć się z prezydentem Senatu. Jestem już w trakcie wymiany myśli z szeregiem członków Rady i muszę stwierdzić powszechną chęć przywrócenia autorytetu Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Chciałbym podkreślić, że w całej tej sprawie stoję w każdym razie na stanowisku, wyrażonem w swoim czasie przez Kanclerza Rzeszy, iż Gdańsk nie powinien być powodem do naruszenia dobrych stosunków między Polską i Rzeszą, gdyż stosunki te posiadają dużo szersze europejskie znaczenie. W drodze powrotnej z Genewy, zapewne w końcu bieżącego tygodnia, gotów jestem zatrzymać się w Berlinie dla poufnej wymiany myśli z rządem Rzeszy na ten temat⁴⁴.

Beck

AAN, MSZ, 2681

⁴⁴ Rozmowa Becka z von Neurathem w Berlinie odbyła się 25 stycznia; zob. dok. nr 28.

23

*[po 20 stycznia], notatka delegata przy Lidze Narodów
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii*

Najściślej tajne

Rozmowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka z p. Edenem
w dniu 20 stycznia 1936 roku

P. Eden zaznaczył na wstępie, że sprawy gdańskie napelniają go wielką troską zarówno w obecnym stanie, jak i na przyszłość.

Pan Minister odpowiedział, że przedstawił za pośrednictwem Ambasadora Raczyńskiego⁴⁵ analizę zasadniczą zagadnienia, tak jak ono z polskiego punktu widzenia wygląda, przypominając historicum sprawy. Rozumie, że obecnie trzeba pomyśleć o praktycznych konsekwencjach. Przypomina, że stwierdził, iż Polska załatwia swe sprawy w Gdańsku, ponieważ za Komisarzem Generalnym R.P. stoi siła, znana bezpośrednio Gdańskowi i określona. Natomiast słabością pozycji Wysokiego Komisarza jest to, że żadną określoną siłą nie rozporządza, a Liga jest dla Gdańska pojęciem trochę abstrakcyjnym. Myśląc w ten sposób przyszło mu do głowy, że najprostszym rozwiązaniem byłoby mianować Polaka Wysokim Komisarzem L.N. Byłoby to coś, jakby mandatem dla Polski nad Gdańskiem pod kontrolą Ligi Narodów. Rozwiązanie takie stwarzałoby dla Polski wiele kłopotów, ale dawałoby jasną podstawę do zdecydowanej akcji dyplomatycznej, mającej na celu usunięcie trudności. Nie jest to jakieś kategoryczne żądanie Rządu polskiego, od którego uzależniałby on swoją współpracę. Może on rozważyć wszelkie inne projekty, trzymając się jednak zasady: im wyraźniejszy nasz mandat, tem silniejsze nasze zaangażowanie. Pan Minister dodał tonem żartobliwym, iż nie ma zamiaru robić descente'ów wojskowych, a ma na myśli pracę dyplomatyczną i polityczną, mówiąc o zaangażowaniu Polski.

P. Eden odpowiedział, że myśl rzucona przez Pana Ministra Becka jest dla niego zupełnie nowa, ale że chętnie ją rozważy (choć stworzy to trochę trudności personalnych dla Lestera). W każdym razie uważa, że jakiś mandat ze strony Ligi musi być Polsce dany do zajmowania się tą sprawą („à vous seul ou en deux”) i zapytał nawiasowo, czy Pan Minister nie sądzi, iż zastosowanie

⁴⁵ Zob. dok. nr 18.

środków gospodarczych takich, jakie Polska zastosowała przeciw Gdańskowi w lecie ub.r., mogłoby być narzędziem presji dla Gdańska.

Na tę szczegółową kwestję Pan Minister Beck odpowiedział, iż ten środek wydaje mu się niestosowny, gdyż rozbijałby to, co stwarza największą ulgę w sytuacji, to jest kollaborację ekonomiczną polsko-gdańską. Potwierdził pozatem gotowość rozważenia skali możliwości, jakieby nasunęły się Panu Edenowi przy ustalaniu konkretnego programu rozwiązania obecnych trudności. Jednocześnie Pan Minister zaznaczył, iż jeśli sprawy gdańskie mają być poważnie rozważane przez Ligę, to musi nastąpić triage między sprawami, co do których Liga ma powziąć decyzję, należy oddzielić zagadnienia zasadnicze od zagadnień drugorzędnych i lokalnych.

Na zakończenie uzgodniono taktykę doraźną, mającą na obecnej Radzie doprowadzić do stworzenia nacisku Rady na Gdańsk dla lepszego respektowania zobowiązań przez Wolne Miasto oraz otwarcie w Anglii i w Polsce możliwości dalszego rozpatrywania sprawy.

Przed rozstaniem się p. Eden wyraził swoje uznanie dla sposobu, w jaki Pan Minister Beck dochodzi do porozumienia z Niemcami, „vous êtes un génie pour s'arranger avec cette sacrée Allemagne”.

Spisał Minister T. Komarnicki

AAN, MSZ, 2681 (*druk: DTJS*, s. 373–375)

24

[po 21 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Becka z Prezydentem Senatu gdańskiego Greiserem, w Genewie, dnia 21 stycznia 1936 r.

P. Min. BECK oświadcza, że nie ukrywa, iż jego zdaniem sytuacja jest bardzo ciężka. Nie leżało w jego interesie powiększanie istniejącego napięcia, toteż Pan Minister powiedział Delegacji angielskiej, że według oświadczeń złożonych przez Senat Przedstawicielowi R.P. w Gdańsku – Senat nie ma zamiaru naruszać statutu Wolnego Miasta.

GREISER odpowiedział na to oświadczając, iż potwierdza, że istotnie Senat gdański nie ma intencji naruszania statutu. Jest to zresztą nie tylko jego opinia, ale opinia innych wysokich miejsc. Zdaniem Greisera sprawy gdańskie w Lidze Narodów są traktowane z jednej strony pod kątem widzenia niechęci do ruchu hitlerowskiego, z drugiej zaś pod kątem widzenia stworzenia piorunochronu dla Genewy w sprawach abisyńskich (Deutschland soll der Blitzableiter sein).

P. MINISTER powołuje się na swoje exposé⁴⁶, że polityka polska nie ocenia stosunków z żadnym państwem pod kątem widzenia jego ustroju wewnętrznego (wojny religijne). Ostatecznie każdy naród ma prawo w pewnym zakresie zdecydować o sprawach swego wewnętrznego ustroju. Musi też być w tej dziedzinie pewna elastyczność, bez której funkcje dobrej administracji państwowej są niemożliwe, szczególnie w okresie, gdy ekonomiczne i socjalno-ustrojowe względy zmuszają państwo do zwiększenia swej ingerencji do życia obywateli.

GREISER odpowiedział na to, że niestety Wysoki Komisarz Lester nie jest człowiekiem, któryby mógł to zrozumieć. Zajmuje się on małostkami, patrzy na sprawy przez lupę i staje się adwokatem opozycji.

P. Min. BECK wskazuje, że trudność sytuacji polega między innymi na tem, że Senat postawił się w opozycji do Wysokiego Komisarza, który posiada bardzo wybitne stanowisko w Genewie.

Ze swej strony Pan Minister jest zdania, że w sprawach przedłożonych Radzie trzeba rozróżnić sprawy ważne i mniej ważne. Niewątpliwie statut musi być przestrzegany, ale też musi być dana możliwość administracji gdańskiej rządzenia Wolnym Miastem.

GREISER wyraża zadowolenie, że p. Papée przyjeżdża do Gdańska. Chwali współpracę z nim, etc.

AAN, MSZ, 2681

⁴⁶ Minister Beck wygłosił exposé w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu 15 stycznia. Następnego dnia wygłosił kolejne przemówienie będące odpowiedzią na dyskusję przeprowadzoną po exposé.

25

22 stycznia, raport posła w Brukseli o rozmowie z królem Belgów

BRUKSELA, 22 stycznia 1936 r.

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie audjencji u Króla Leopolda III.

W ślad za raportem moim z dnia 22 b.m. Nr T/3/B/4, mam zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi przebieg rozmowy odbytej dzisiaj przezemnie z Królem Leopoldem III. Zewnętrzną przyczyną tej rozmowy było wręczenie odznaki Polskiego Czerwonego Krzyża, nadanej swego czasu zmarłej Królowej Astrid. Inicjatywa jednak co do audjencji dzisiejszej wyszła, jak wspomniałem w powyższym raporcie, nie odemnie, ale od Króla.

Ponieważ miałem przed mniej więcej dwoma tygodniami wiadomość prywatną, że być może Król będzie chciał mówić ze mną niebawem na temat polityki zagranicznej, przeto gdy otrzymałem zawiadomienie o naznaczeniu audjencji, pozwoliłem sobie prosić Pana Ministra o telegraficzną instrukcję. Szczerze jestem zobowiązany Panu Ministrowi za Jego depeszę z Genewy wczoraj otrzymaną⁴⁷. Dzięki niej nie potrzebowałem zbywać ogólnikami pytań Króla, ale utrzymać tę rozmowę na poziomie licującym z powagą chwili obecnej.

Po pierwszej oficjalnej części audjencji, Leopold III, ochłonawszy z silnego wzruszenia wywołanego wspomnieniem o zmarłej Królowej Astrid, i odzyskawszy znów zwykły swój zewnętrzny wygląd człowieka opanowanego, prze-

⁴⁷ W telegramie szyfrowym wysłanym 21 stycznia z Genewy minister spraw zagranicznych instruował posła w Brukseli: „Jeżeli król poruszy zagadnienie niebezpieczeństwa niemieckiego proszę oświadczyć, że zdaniem naszego rządu liczyć się należy niewątpliwie ze stopniową likwidacją wojskowych klauzul Traktatu Wersalskiego. Wobec tego, że problem ten interesuje narówni obydwu nasze państwa, rząd polski byłby gotów nawiązać przyjazny kontakt informacyjny z odpowiednimi czynnikami rządu belgijskiego. W mojej rozmowie z premierem belgijskim w Genewie proponowałem wymianę wizyt, otwierającą nawiązanie takiego właśnie przyjaznego a dyskretnego kontaktu. Jeśli król podziela tę opinię, rząd nasz gotów jest do przyjaznej współpracy zarówno na polu dyplomatycznym jak wojskowym”; AAN, MSZ, 3518.

szedł in medias res i zapytał, jaki jest pogląd Rządu polskiego na obecną sytuację międzynarodową. Odpowiedziałem, że zdajemy sobie sprawę z tego, iż w związku z ewolucją wypadków na terenie międzynarodowym, świadkami jesteśmy przesuwania się równowagi europejskiej. Rząd polski obserwuje z największą czujnością te przejawy i stara się wyciągać z nich wnioski odpowiadające interesom Rzeczypospolitej i mające na celu zapewnienie pokoju. W dalszym ciągu wyraziłem opinie i sugestje Pana Ministra, wysunięte w wczorajszej Jego depeszy. Gdy powiedziałem Królowi, że Rząd nasz liczy się z likwidacją klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, Król żywo przytakiwał, na Jego twarzy można było zaobserwować ulgę, którą Mu może uczyniła ta informacja. Jak wiadomo Panu Ministrowi, w Belgii pewien znaczny odłam społeczeństwa wciąż jeszcze uważa Pakt Ligi i Pakt Reński za wystarczającą gwarancję bezpieczeństwa. Wyznawcami tej teorii są chrześcijańscy demokraci i większa część socjalistów. Król zresztą, pod dość silnym naciskiem Ministra Devèze, opowiedział się wyraźnie przed mniej więcej rokiem za tezą przeciwną, a mianowicie za reformą armji, zbrojeń i fortyfikacyj. Miłem mu widocznie było dzisiaj stwierdzić, że i Rząd polski dość sceptycznie się zapatruje na gwarancje ligowe i że wielki wschodni sąsiad Niemiec trzeźwo patrzy na obecną sytuację.

Dalej Król zapytywał o stosunki polsko-niemieckie. Odpowiedziałem, że po podpisaniu Paktu z 26/I 1934 nastąpiło duże odprężenie. Polska pragnie dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami, tem więcej, że płaszczyzna zażebienia wzajemnych stosunków gospodarczych jest z natury rzeczy bardzo szeroką. Rozumiemy jednak, dodałem dalej, że poprawność Rzeszy w stosunku do Polski zależną będzie zawsze, w dużej mierze, od naszej siły wewnętrznej i od siły, sprawności i żywotności naszej armji. W tem miejscu Leopold III, silnie potakując, przerwał i zaczął się dopytywać o nasz budżet wojskowy i jego relację do całości budżetu państwowego. I ten moment zainteresował, zdaje się, Króla z punktu widzenia Jego polityki wewnętrznej, gdyż wydatki na zbrojenia belgijskie, jak wiadomo, wzrosły znacznie w ostatnim roku, przyczem Król również poparł w tym względzie Swoim autorytetem walkę Ministra Wojny Devèze z sprzeciwami ze strony niektórych partij politycznych.

Ponieważ ton rozmowy zaczynał być dość szczery, uznałem za możliwe w kilku słowach sprostować, wobec Króla, krytyki propagandy francuskiej, głoszone od lat paru co do naszej polityki zagranicznej. Kładąc nacisk na wytyczne naszej polityki, idące w kierunku poszanowania traktatów pokojo-

wych i absolutnej lojalności sojuszniczej wobec Francji⁴⁸ i Rumunii⁴⁹, scharakteryzowałem tendencję Rządu R.P. do bezpośredniego bilateralnego porozumienia się z naszymi wielkimi sąsiadami na Wschodzie i Zachodzie. Krytyki głoszone nieraz w Paryżu w stosunku do naszej polityki polegają często – pomijając zupełnie złą wolę – na niezbyt dokładnem i pilnem studjowaniu przez Francuzów życia i zagadnień dotyczących innych narodów.

Pragnę dodać, że temat ten poruszyłem dlatego, że wiadomem mi jest, iż informacje dotyczące naszej polityki, lansowane przez Paryż, dochodziły nieraz i do Dworu tutejszego, a pozatem chciałem przed przyjazdem Pana Ministra do Brukseli⁵⁰ wy badać, jakie jest nastawienie Korony co do naszej polityki, czy Król się nią bliżej interesuje, i jak się do niej odnosi. Król jakby odgadł moją myśl, gdyż nagle przerwał dodając, że słyszał, iż Pan Minister wkrótce ma odwiedzić tutejszą stolicę, przyczem uczynił parę pochlebnych uwag o Panu Ministrze i o Jego polityce.

Interesującym było przytem, że Leopold III zdawał się zwracać szczególną uwagę na ciągłość naszej polityki, zarówno zagranicznej jak i wojskowej, uwydatniającej się teraz, gdy minął pierwszy okres osierocenia kraju po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Moment ten jest może tem ważniejszym dla wyobraźni Króla, który z natury rzeczy widzi w monarchji zapewnienie ciągłości kierownictwa nawą państwową, ciągłości, która w oczach Leopolda III jest tak silnie zagwarantowaną jeżeli chodzi o Anglję, a której brak niepokoi Go zapewne jeżeli chodzi o Republikę Francuską.

Nawiasem pragnę tu wspomnieć, że podczas dwuletniego Swego panowania Król Leopold był już cztery razy w Londynie, a ani razu nie odwiedził dotychczas Paryża, odległego za ledwie o trzy godziny drogi. Francuzi starali się wprowadzić zneutralizować ten chłód ze strony młodego Monarchy i spowodowali nawet przyjazd Prezydenta Republiki, p. Lebrun, do Brukseli latem ub.r. pod pretekstem zwiedzenia Wystawy Wszechświatowej. Wizyta ta, niezbyt chętnie zresztą tu widziana, nie spowodowała jednak ocieplenia atmosfery.

⁴⁸ Polsko-francuski układ sojuszniczy z 19 lutego 1921 r. oraz tajna polsko-francuska konwencja wojskowa z 21 lutego tego samego roku.

⁴⁹ Polsko-rumuński układ sojuszniczy oraz konwencja wojskowa z 3 marca 1921 r.

⁵⁰ Minister Beck złożył wizytę w Brukseli w dniach 3–5 marca; zob. dok. nr 56.

Mam zaszczyt prosić Pana Ministra o polecenie najpoufniejszego traktowania powyższej rozmowy, która nacechowana była dużą serdecznością ze strony Króla⁵¹.

Poseł R.P.:
Dr ^fT. Jackowski^f

AAN, MSZ, 3518

26

24 stycznia, niepodpisana notatka o stosunkach polsko-francuskich

NOTATKA
w sprawie stosunków polsko-francuskich

^bNotatka dla p. gen. Sosnkowskiego^b.

^bDotyczy notatki wręczonej Gen. Sosnkowskiemu przy wyjeździe Jego do Londynu na pogrzeb Króla. Gen. Sosnkowski prosił o informacje co do stosunków polsko-francuskich ze względu na możliwość rozmów z Gen. Gamelin.
ⁱ...ⁱ ewentualne zapytania z ich strony^b

Stosunki polityczne polsko-francuskie oparte są na umowie politycznej podpisanej w Paryżu 19.II.1921 i na Traktacie Gwarancyjnym, paraflowanym w Locarno 16.X.1925, a podpisanym w Londynie 1.XII.1925. Teksty powyższe obowiązują bez zmiany i nie zostały w niczem naruszone przez porozumienie zawarte między Polską a Niemcami.

Niemniej w ostatnich latach stosunki sojusznicze polsko-francuskie oziębły w pewnym stopniu. Przypisać to można z jednej strony gorączkowej działalności polityki francuskiej, szukającej bezpieczeństwa w różnych kombinacjach politycznych, jak n.p. projekty Paktu Czterech⁵² i Paktu Wschod-

⁵¹ Odpis przesłano Kancelarii Cywilnej prezydenta RP.

⁵² Inicjatywa Mussoliniego z 1933 r., stworzenia swego rodzaju dyrektoriatu mocarstw. Traktat o porozumieniu i współpracy między tymi państwami, paraflowany 7 czerwca, a podpisany 15 lipca 1933 r., nie wszedł w życie.

niego⁵³, i to niekiedy bez dostatecznego porozumienia ze stroną polską, z drugiej zaś niezawsze prawidłowemu zrozumieniu stanowiska Polski, a specjalnie jej stosunku do Niemiec, opartego na znanym układzie ze stycznia 1934⁵⁴. Prasa francuska zadrażnienia te zwiększała nieraz w sposób bardzo wyraźny.

Stwierdzić wypada, że dotychczas rządy francuskie nie odstąpiły od myśli t.zw. Paktu Wschodniego, co do którego stanowisko polskie jest pełne rezerwy.

Jeśli chodzi o okres ostatni, kiedy kwestja konfliktu abisyńskiego była głównym tematem dyskusyj w Genewie, to Pan Minister Spraw Zagranicznych mógł nawiązać z Premierem Laval współpracę mającą znaczenie również dla całokształtu stosunków między obu krajami.

Stosunki handlowe oparte są na Konwencji Handlowej z 9.XII.1924. W roku 1929 znegocjowana została nowa konwencja handlowa na szerszych podstawach i nawet w zakresie celnym wprowadzona częściowo w życie, jednak mimo ratyfikacji w Polsce, nie została ona we Francji przedstawiona Izbowi, a zastosowanie z góry taryfy minimalnej przez nią wprowadzone, cofnięte zostało po wprowadzeniu nowej polskiej taryfy celnej z 1933. Obecnie więc obowiązuje konwencja z r. 1924. Obroty polsko-francuskie wykazujące poprzednio znaczne saldo na niekorzyść Polski, skłaniały się ku wyrównaniu w r. 1931, kiedy wprowadzone we Francji kontyngenty przywozu zahamowały rozwój importu polskiego. Przy zastosowaniu ze strony polskiej środków obronnych doszło do pewnego rodzaju równowagi w obrotach na poziomie bardzo zniżonym. Zawierane są obecnie z kwartału na kwartał umowy kontyngentowe.

Prowadzone w r. 1933 i 1934 rokowania na temat rewizji konwencji handlowej nie dały wyników, przyczem strona polska opierała się stale na tezie, że ponieważ Polska jest w stosunku do Francji krajem dłużniczym, przeto mieć winna bilans handlowy dodatni.

Niemniej strona polska dąży do tych rokowań w celu rozwinięcia stosunków handlowych i finansowych. Strona francuska jednak skłoną jest robić pewne iunctim między uregulowaniem tych spraw a uzyskaniem poważ-

⁵³ Projekt wielostronnego układu o pomocy wzajemnej, przedstawiony w 1934 r. przez ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou i popierany przez ZSRR. Projekt nie wyszedł poza stadium wstępnych negocjacji.

⁵⁴ Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r.

niejszych zamówień wojskowych od Polski dla swego przemysłu. Możliwość udzielenia ich zależna jest oczywiście od względów rzeczowych.

Poważną troską napełnia polskie czynniki polityka francuska wobec cudzoziemców we Francji pracujących. W myśli ulżenia bezrobociu wydawane są przepisy ograniczające możliwości pobytu i pracy cudzoziemców, przepisy te dają się odczuwać polskiej emigracji.

Warszawa, 24.I.1936.

AAN, MSZ, 3769

27

25 stycznia, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów o rezolucjach w sprawach gdańskich

Genewa, dn. 25.I.36

Otrzym. dn. 25.I.36. g. 9

P. Komarnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 9.

Dla ogólnej orientacji komunikuję, co następuje: Na ostatniej sesji Ligi Narodów stanął przed Radą w całej rozciągłości problem wykorzystania przez nią kontroli nad stosowaniem przez obecny senat zasad konstytucji gdańskiej związanej ściśle ze statutem Wolnego Miasta. Okazało się przy poszukiwaniu metod wykonywania tej kontroli, że gwarancje Ligi Narodów są tak organicznie związane ze specjalnymi uprawnieniami Polski, że Liga Narodów bez naszego współdziałania nie mogłaby podjąć żadnej inicjatywy i żadnej akcji przeprowadzić.

Przyjęte rezolucje potwierdzają zainteresowanie i odpowiedzialność całej Rady w sprawie utrzymania statutu gdańskiego przy równoczesnym zaznaczeniu specjalnych uprawnień i zadań Polski. Raport i rezolucje zostały wynegocjowane przy naszej czynnej współpracy i bliskim kontakcie z jednej strony z Edenem, a z drugiej z Greiserem.

Na tle przebiegu sprawy i naszej akcji dyplomatycznej i medyjacyjnej w Genewie pomiędzy sprawozdawcą Edenem a senatem uwypukliła się rola Polski jako kluczowego czynnika politycznego w danym rejonie Europy.

Otrzymuje: Warszawa, Paryż, Londyn, Gdańsk; listem szyfrowym: Rzym, Sztokholm, Kopenhaga, Helsinki, Ryga, Tallin, Bukareszt, Belgrad, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Madryt, Lizbona, Haga, Bruksela, Bern.

AAN, MSZ, 2682

28

*[po 25 stycznia], niepodpisana notatka
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec*

Sprawozdanie
z rozmowy odbytej przez P. Ministra Spraw Zagranicznych Becka
z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy p. von Neurathem
w dniu 25 stycznia 1936 r. o godz. 5-tej popołudniu
w prywatnej willi na Hermann-Göring-Strasse

Po kurtuazyjnej wymianie zdań rozmowa przeszła na temat ostatniej sesji w Genewie⁵⁵.

Na wzmiankę ze strony p. von Neuratha o konflikcie między Urugwajem a Sowietami⁵⁶ P. Minister Beck zaznaczył, iż w danym wypadku dyskusja przybrała dość nieoczekiwaną formę, albowiem cała ta kwestja nie była, jak to zwykle ma miejsce w Genewie, odpowiednio przygotowana przez Sekretarjat.

W sprawie Gdańska p. Minister Beck wyjaśnił, iż zastał ogólną atmosferę podniecenia w związku z panującym przekonaniem, iż Senat zmierza do obalenia Statutu Wolnego Miasta, gwarantowanego przez Ligę i że pewne

⁵⁵ Minister Beck zatrzymał się w Berlinie w drodze powrotnej z Genewy, gdzie przebywał w związku z sesją Rady Ligi Narodów.

⁵⁶ W grudniu 1935 r. Urugwaj zerwał stosunki z ZSRR, zarzucając mu wykorzystywanie przedstawicielstwa dyplomatycznego w Montevideo do udzielania pomocy lokalnym ugrupowaniom komunistycznym. Z inicjatywy ZSRR sprawa ta była 24 stycznia 1936 r. rozpatrywana przez Radę Ligi Narodów.

tendencje rządu niemieckiego idą również w tym kierunku. Oczywiście w niektórych kołach międzynarodowych łączono pewne nadzieje co do możliwości wykorzystania tej sytuacji. Otóż p. Minister Beck po swym przyjeździe do Genewy w rozmowach z Edenem⁵⁷ dał wyraz swemu zapatrywaniu, iż na zasadzie bezpośrednich swoich obserwacji nie podziela on zapatrywania, że w danym wypadku chęć zmiany Statutu wchodzi w grę. To stanowisko Ministra dopomogło do przystąpienia do merytorycznego rozpatrywania konkretnych punktów spornych. Tutaj P. Minister Beck poszedł po linii wyeliminowania takich punktów, któreby wywołały największe trudności na terenie Wolnego Miasta. Był on w kontakcie w tej sprawie z Greiserem, przyczem wezwał również Komisarza z Gdańska p. Papée. Do takich spraw zaliczył Greiser kwestję wyborów, z czem P. Minister Beck całkowicie się zgodził. W rozmowie swojej ze stroną angielską wskazał, jak niekorzystnym byłoby z punktu widzenia uspokojenia w Wolnym Mieście podejmować nowe wybory, przy których, jak się wyraził, najspokojniejsi w normalnych czasach ludzie, zajęci tylko własnymi sprawami, robią się z dnia na dzień politykami. W konsekwencji punkt ten, jak również kwestja trybunału prasowego, został usunięty. Osiągnięty kompromis określił Minister jako zdaniem jego racjonalny. Podkreślił on w swojej mowie wygłoszonej w Genewie, iż oczywiście każda administracja musi mieć pewną swobodę działania. Przemówienie Greisera określił Minister jako pozytywne, dodając, iż u niektórych przedstawicieli prasy niezawodnie natrafiło ono na krytykę, że jednak u czynników poważnych w Genewie wywołało dobre wrażenie.

W sprawach gdańskich Minister kierował się przyjętą w rozmowach z Kanclerzem zasadą, iż problem ten nie powinien obarczać stosunków polsko-niemieckich.

Oдноśnie do współdziałania Polski z członkami Rady w sprawach gdańskich, o czem wspomina rezolucja, P. Minister Beck w rozmowach swoich genewskich zaznaczył, że Polska, jeśli idzie na to współdziałanie, musi również żądać, by zdanie jej było odpowiednio wzięte pod uwagę. P. Minister Beck zaznaczył w tem miejscu, iż odpowiada to zresztą ogólnym zasadom polityki Polski, która nie może być instrumentem w niczyim ręku.

Minister von Neurath potakiwał podczas wywodów Ministra. Zaznaczył, iż gdy swego czasu widział Greisera, zalecał mu również pójście na kompromis. Dodał, że zbyt wielkie mieszanie się Ligi do najdrobniejszych spraw

⁵⁷ Zob. dok. nr 23.

Wolnego Miasta hamowałyby możliwość rządzenia, zaznaczając, że Greiser może mógł to jeszcze podkreślić w swoim przemówieniu.

P. Minister Beck odparł, iż jego mowa zawierała podobne stwierdzenie, co było – być może – korzystniejsze, albowiem wychodziło ono od czynnika postronnego.

P. Minister Beck zaznaczył jeszcze, że zaraz po przyjeździe do Genewy, gdy zorientował się w trudnej sytuacji, polecił Ambasadorowi Lipskiemu uprzedzić Neuratha o tym stanie rzeczy i udzielić mu pewnych wyjaśnień. P. von Neurath wyraził swoją wdzięczność za poinformowanie go zawczasu.

Następnie – przechodząc do innych tematów – P. Minister Beck, powołując się na opinię wyrażoną swego czasu przez P. von Neuratha wobec Ambasadora Lipskiego o możliwości pewnego zbliżenia między Anglią a Sowietami na tle rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie, zaznaczył, iż z tego, co widział w Genewie, nie ma wrażenia, by takie zbliżenie się realizowało. Dodał przytem, iż według informacji Polski Japonja miała dać co do rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie pewne uspokojenia rządowi brytyjskiemu.

P. von Neurath odparł, iż swego czasu miał takie przypuszczenia, że obecnie rzeczywiście nie widzi, by rozwój szedł w kierunku zbliżenia Anglii do Sowietów i że również sądzi, że Japończycy uczynili jakieś uspakajające kroki wobec Londynu.

Mówiąc o kwestji upadku rządu Laval'a we Francji⁵⁸, P. Minister Beck wspomniał, że po obaleniu Laval'a dawało się wyczuć u radykałów francuskich obecnych w Genewie jakby pewne spokojniejsze traktowanie zagadnień, w których dotąd byli nieustępliwi. Tłumaczy to faktem, że radykałowie czują dziś odpowiedzialność za rządy. Wyczuł to stanowisko n.p. u swojej opoentki, p. Tabouis.

P. von Neurath zatrzymał się na osobie nowego ministra spraw zagranicznych Flandin, określając go jako osobistość grawitującą w stronę Londynu.

P. Minister Beck zaznaczył, iż sądzi, że duża ilość radykałów w rządzie będzie ciążyła na nowym ministrze spraw zagranicznych, zwłaszcza w spra-

⁵⁸ Rząd Laval'a podał się do dymisji 22 stycznia. Nowy rząd, z Albertem Sarraut jako premierem i Pierre-Etienne Flandinem jako ministrem spraw zagranicznych, został utworzony 24 stycznia.

wach polityki rosyjskiej, i że należy liczyć się z ratyfikacją układu między Paryżem a Moskwą⁵⁹.

P. von Neurath podchwycił to zdanie. P. Minister Beck zwrócił przytem uwagę na refleksy, jaki ten układ mieć może np. na Rumunję.

P. von Neurath, zaznaczając, iż właśnie w tych dniach rozmawiał z szefem liberalów rumuńskich p. Jerzy Bratianu⁶⁰, podkreślił, że w Rumunji w ostatnim czasie dawała się odczuć tendencja idąca od dołu przeciwko zbyt wielkiemu wiązaniu się z Sowietami.

P. Minister Beck, dzielając to zdanie, podkreślił, że na ostatniej sesji genewskiej Minister Titulesco specjalnie starał się o zbliżenie się z nim. P. Minister Beck określił to jako pozytywny moment, wskazując na stałą swą tendencję do utrzymania poprawnych i przyjaznych stosunków z rządem w Bukareszcie.

Przechodząc do spraw polsko-niemieckich, p. von Neurath podkreślił, iż w najbliższych dniach wystąpi rząd niemiecki z sugestjami w sprawie zaległych spłat kolejowych. P. von Neurath wskazał na starania czynione przez siebie w tej sprawie. Obaj Ministrowie byli zgodni co do tego, iż należy przede wszystkim podjąć rozmowy na temat możliwości spłat. P. Minister Beck podkreślił, iż dotychczasowe negatywne stanowisko rządu niemieckiego zaczęło obciążać polityczne stosunki i że we wzajemnym interesie leży, by przez rozmowy na temat czysto finansowy zdjąć aspekt polityczny z tego zagadnienia.

Następnie rozmowa przeszła na tematy ogólne, jak śmierć Króla Angielskiego⁶¹, wyjazd p. von Neuratha do Anglii⁶² itd.

Obaj Ministrowie uzgodnili, iż o ich spotkaniu zostanie wydany krótki komunikat do prasy.

AAN, MSZ, 108a

⁵⁹ Francusko-radziecki układ o pomocy wzajemnej, podpisany 2 maja 1935 r., został przedłożony Izbie Deputowanych do ratyfikacji 11 lutego 1936 r. Po debacie, ratyfikacja w Izbie nastąpiła 27 lutego. Następnie dokument przekazano Senatowi, który ratyfikował go 12 marca.

⁶⁰ Georgehe Brătianu przebywał w Berlinie 20–26 stycznia (23 stycznia przeprowadził rozmowę z ministrem Neurathem).

⁶¹ Jerzy V zmarł 20 stycznia.

⁶² Von Neurath przebywał w Londynie 27–29 stycznia w związku z pogrzebem Jerzego V (uroczystości odbyły się 28 stycznia).

29

*[po 25 stycznia], niepodpisana notatka
z rozmowy ministra spraw zagranicznych z Göringiem*

Sprawozdanie
z rozmowy P. Ministra Spraw Zagranicznych Becka
odbytej z Ministerprezydentem Göringiem w dniu 25 stycznia 1936 r.
o godz. 18.30 w jego rezydencji na Leipziger Platz 11a

Po wyrażeniu przez Göringa zadowolenia, iż może P. Ministra Becka znowu powitać w Berlinie, nastąpiła wymiana zdań na temat ostatniej sesji w Genewie, przyczem P. Minister Beck przedstawił rozwój spraw gdańskich w analogiczny sposób z pewnymi odcieniami, jak to uczynił w rozmowie o godz. 5-tej wobec p. von Neuratha⁶³.

W odpowiedzi Göring stwierdził, iż tylko dzięki stanowisku P. Ministra Becka udało się w sprawach gdańskich znaleźć zadawalające wyjście i wyraził mu z tego względu wdzięczność. Następnie p. Göring podkreślił, iż jest zrozumiałe, że zarówno na terenie Rzeszy jak i w Polsce istnieją czynniki niezadowolone z obecnego rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Na terenie Rzeszy największymi przeciwnikami tego zbliżenia są Deutschnationale. Chociaż partja rozwiązana została⁶⁴, to pozostali jednak ludzie. Są to elementy, które posiadały nieraz majątki położone na Pomorzu Polskiem. Kanclerz Hitler w swojej polityce w stosunku do Polski stanął na stanowisku, że Polska potrzebuje dostępu do morza. Gdyby nawet hipotetycznie ten dostęp jej odebrano, to Polska siłą swojej dynamiki stale by w kierunku morza parła. Kanclerz stanął na stanowisku, że przy dobrych stosunkach z Polską kwestja oddzielenia Prus Wschodnich jest drugorzędną. Oczywiście elementy Deutschnationale starają się, zwłaszcza na terenie Gdańska, wykazywać, że Kanclerz zaprzepaścił interesy Niemiec. Jest rzeczą bardzo ciekawą, skąd elementy Deutschnationale znajdują swoje inspiracje. P. Göring bardzo

⁶³ Zob. dokument poprzedni.

⁶⁴ Deutschnationale Volkspartei (DNVP), Niemieckonarodowa Partia Ludowa, ugrupowanie nacjonalistyczno-konserwatywne tworzące z NSDAP koalicyjny rząd Hitlera, rozwiązało się 27 czerwca 1933 r.

poufnie podkreślił, iż ma intercepte telegramów, wymienianych między Deutschnationale w Gdańsku a cesarzem Wilhelmem w Doorn⁶⁵.

Drugim elementem na terenie Gdańska, działającym z innego punktu widzenia, ale również przeciwko dobrym stosunkom polsko-niemieckim, są komuniści. Rząd niemiecki zdaje sobie oczywiście dobrze sprawę, że jakiegokolwiek podważenie Statutu Wolnego Miasta spowoduje przekreślenie obecnej polityki polsko-niemieckiej. Greiser jako nacjonalsocjalista stoi wyraźnie na stanowisku nieczynienia niczego, co by stosunkom polsko-niemieckim szkodzić mogło.

P. Minister Beck zaznaczył, że ze wszystkich senatów z Senatem nacjonal-socjalistycznym najlepiej się ułożyły stosunki polsko-gdańskie. Jako zasadę potwierdził, iż Rząd Polski stoi na stanowisku określonym w rozmowach z Kanclerzem, że Gdańsk nie może być w żadnym razie obciążeniem dla stosunków polsko-niemieckich. P. Minister Beck specjalnie wobec Göringa podkreślił swe zajęte w rozmowach z członkami Rady stanowisko, iż, o ile się ma liczyć na współpracę Polski w Gdańsku, to zdanie jej w tych sprawach musi być odpowiednio brane pod uwagę.

Powracając jeszcze do stosunków polsko-niemieckich, p. Göring z całą szczerością podkreślił, iż oczywiście słyszy się głosy, że zbliżenie polsko-niemieckie ogranicza się tylko do kierowniczych czynników w obu państwach. Mówi się n.p., że w Polsce cała polityka w stosunku do Niemiec koncentruje się wyłącznie na osobie P. Ministra Becka. P. Göring powiada, że nieraz wobec tych pesymistycznych ocen był bliski zwątpienia i zwracał się do Ambasadora Lipskiego o podtrzymanie go. P. Göring, jeśli chodzi o stronę niemiecką, stwierdza, cytując Ambasadora Lipskiego na świadka, że jednakże przez stałą akcję na terenie Rzeszy w sensie propagandystycznym zbliżenie z Polską powoli przepenetruje na dół, oczywiście jest to praca na dłuższy czas.

P. Minister Beck ze swej strony stwierdza, że exposé jego w komisji spraw zagranicznych zostało pozytywnie ocenione przez przedstawicieli parlamentu. Politykę polską zagraniczną określił sam Marszałek. W exposé swoim Minister nie stwierdził tego na naczelnym miejscu, nie chcąc usuwać się od odpowiedzialności osobistej. Jednakże w Polsce wszyscy o tem wiedzą. Minister zaznacza wobec Göringa, iż nikt w Polsce nie zamierza pomniejszać

⁶⁵ Były cesarz niemiecki Wilhelm II po uzyskaniu w 1918 r. azylu w Holandii mieszkał w mieście Doorn.

działa Marszałka. Minister podkreśla również, że i w Polsce polityka w stosunku do Niemiec natrafia na coraz większe zrozumienie.

Następnie Göring zaznacza, że jest inna bardzo poważna sprawa, która w najbliższym czasie może wywołać wstrząs, mianowicie kwestja ewentualnego powrotu Habsburgów do Austrii. Göring stwierdza, iż posiada konkretne wiadomości co do tego, że w rozmowie Schuschnigga z Beneszem⁶⁶ kwestja powrotu Habsburgów została przez rząd czechosłowacki pozytywnie przesądzona. Jego zdaniem Starhemberg wahał się w sprawie powrotu Habsburgów, jednakże rzekomo obecnie przesuwają się na ich stronę. Ma on spotkać się w Londynie z ks. Pawłem i będzie ważnym wiedzieć, jak rozmowa pod tym względem wypadnie. Analizując przeciwników Habsburgów, Göring zalicza do nich przede wszystkim rząd jugosłowiański, następnie pewne sfery węgierskie, grupujące się około Gömbösa. Co do Titulesco, sądzi, że poprzestałby tylko na ogólnikowych frazesach. Dla Niemców powrót Habsburgów jest niemożliwy – mówi Göring.

P. Minister Beck zrazu tylko stwierdza, że według tego, co donosił mu Ambasador przy Watykanie, spotkanie w Pradze miało raczej na celu odciążenie Czechosłowacji od zbytniego angażowania się w stosunku do Sowietów.

Göring utrzymuje jednak, że mówiono właśnie o sprawie Habsburgów.

Minister Beck zaznacza dalej, że według jego wiadomości Jugosławia bardzo kategorycznie występuje przeciwko możliwości powrotu Habsburgów w Austrii i potwierdza również stanowisko negatywne w tym względzie ze strony Gömbösa.

W związku z możliwością refleksów ewentualnej ratyfikacji układu francusko-sowieckiego, o którym wspomina P. Minister Beck, Göring powołuje się na rozmowę, którą miał w tych dniach z p. Jerzy Bratianu. Göring stwierdza, iż uważa, że rząd węgierski robi wielki błąd, iż koncentruje swój atak rewizjonistyczny przeciwko wszystkim członkom Małej Ententy⁶⁷. Jego

⁶⁶ 16–17 stycznia kanclerz Schuschnigg przebywał w Pradze, gdzie wygłosił publiczny wykład o „gospodarczej rekonstrukcji Europy Środkowej” oraz przeprowadził rozmowę z prezydentem Benešem i premierem Hodżą.

⁶⁷ Regionalne porozumienie polityczno-wojskowe, obejmujące Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię, sformowane w latach 1920–1921. Współpracę tych trzech państw sformalizowano podpisanym w lutym 1933 r. w Genewie Paktem Organizacyjnym, ustanawiającym m.in. złożoną z ministrów spraw zagranicznych Stałą Radę Małej Ententy.

zdaniem powinien on zaprzestać swej akcji rewizjonistycznej przeciwko Rumunii i Jugosławji.

P. Minister Beck stwierdza, iż pokrywa się to z naszym zapatrywaniem, co przyjmuje Göring z najwyższym zadowoleniem do wiadomości. P. Minister Beck zaznacza, że według wiadomości z Belgradu zarysowuje się pewne zelżenie między Jugosławją a Węgrami. Göring przypisuje to swojej własnej akcji. Ma on wiadomości pod tym względem, które odczytuje z telegramów.

Kończąc rozmowę, P. Minister Beck wyraża radość z powodu przyjazdu Göringa na polowanie do Białowieży i w imieniu swojej żony prosi również panią Göring o przyjazd⁶⁸.

P. Göring mówi jeszcze o Marszałku Piłsudskim, zaznaczając, że dopiero po przeczytaniu jego dzieł postać Marszałka odpowiednio mu się uwidoczniła. Zaznacza on, iż niezawodnie jest to jeden z największych ludzi obecnej epoki i rzeczywisty twórca Państwa Polskiego. P. Minister Beck dodaje, iż właśnie dlatego nikt w Polsce nie odważy się pomniejszać dzieła polityki Marszałka.

Wychodząc już, P. Minister Beck zaznacza wobec Göringa, iż zwrócił mu on uwagę na pewien nowy fakt, mianowicie na ewentualność powrotu Habsburgów do Austrii, dodając, że nie mamy powodu w Polsce, aby specjalnymi sympatjami otaczać Habsburgów, przyczem stwierdza, iż jak dotąd z żadnej strony do nas w tej sprawie się nie zwracano.

AAN, MSZ, 108a

⁶⁸ Göring przebywał w Polsce 19–24 lutego. Został przyjęty m.in. przez prezydenta, premiera i ministra spraw zagranicznych. Była to druga z serii dorocznych wizyt, jakie Göring składał w Polsce w latach 1935–1938 w związku z polowaniami w Puszczy Białowieskiej. Emma Göring towarzyszyła mężowi w tej podróży, lecz na czas polowania pozostała w Warszawie.

30

*27 stycznia, raport ambasadora w Paryżu
o stosunkach Francji z Niemcami i ZSRR*Paryż, dnia 27^c stycznia 1936 r.Ściśle TajneDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WarszawieRaport Polityczny Nr IV/2W spr: stosunków francusko-niemieckich
(rozmowa z p. Bargetonem).

Będąc dnia 24-go stycznia b.r. u Dyrektora Politycznego Quai d'Orsay – p. Bargetona, poruszyłem szereg kwestji dotyczących specjalnie stosunków francusko-niemieckich. Zapytałem się więc, ile jest prawdy w pogłoskach prasowych co do groźby ze strony Niemiec wypowiedzenia umów lokarneńskich w związku z porozumieniami sztabowymi francusko-angielskimi, o których wspomniał w swej mowie w parlamencie premier Laval. Pan Bargeton odpowiedział mi, że pogłoski te nie są ściśle. Że zarówno rząd francuski, jak i rząd angielski wyjaśnili w Berlinie, iż porozumienia sztabowe, o których wspomniał p. Laval, dotyczą jedynie sytuacji wytworzonej przez konflikt włosko-abisyński i że nie odnoszą się zupełnie do położenia na północno-wschodniej granicy Francji. Tak samo zaprzeczył p. Bargeton, by Ambasador François Poncet, jak tu opowiadano, zakomunikował był urzędowo rządowi niemieckiemu, że naruszenie zony zdemilitaryzowanej wywoła natychmiastową mobilizację we Francji.

Na tle rozmowy na temat umów lokarneńskich, rozwinęła się pomiędzy p. Bargetonem a mną dość długa dyskusja co do kwestji „automatyzmu” w niesieniu pomocy napadniętemu, automatyzmu, stanowiącego charakterystyczną cechę układów lokarneńskich. Nie będę streszczał tych wywodów, zaznaczę tylko, że p. Bargeton wydawał się być obecnie bardziej bliski naszym teozom w tej materji, niż parę miesięcy temu (vide rap. z dnia 27^c Nr: 27^c).

II. Co do stanowiska rządu niemieckiego odnośnie paktu wzajemnej pomocy, francusko-sowieckiego, p. Bargeton powiedział, że sytuacja jest bez zmiany i że opozycja niemiecka przeciwko temu paktowi nie osłabła.

III. Wymianę zdań z Niemcami co do projektu paktu lotniczego⁶⁹ określił p. Bargeton jako nie posuwającą się naprzód („situation stationnaire”). Stwierdził z wielkim naciskiem, że pakt lotniczy musiałby obejmować poza Francją, Anglią i Niemcami, również i Belgię. Co do ewentualnego udziału w nim innych państw, lub uzupełnieniu go innymi paktami lotniczymi (n.p. francusko-sowieckim) p. Bargeton nie chciał, czy nie mógł, nic sprecyzować, zasłaniając się tem, że faktycznie konkretnych rozmów na temat paktu lotniczego obecnie niema.

IV. Wreszcie zwróciłem uwagę p. Bargetona na pogłoski co do rzekomego zamiaru, jaki miał p. Laval, spotkania się z Kanclerzem Hitlerem. Pan Bargeton odpowiedział, że – w zasadzie – koncepcja spotkania się p. Lavalą z Kanclerzem Hitlerem leżała w sferze możliwości, jednak, że absolutnie żadnych konkretnych projektów w tej dziedzinie nie rozważono. Z oświadczeń p. Bargetona na ten temat wyniosłem wrażenie, że zwierzenia poczynione przez decydujące czynniki niemieckie wobec Ambasadora R.P. w Berlinie co do zabiegów francuskiego Premjera o spotkanie się z Kanclerzem Hitlerem (vide rap. Pana Ambasadora w Berlinie z dnia 18.XII.35. Nr N.52/11) przedstawiały sprawę w nieco przesadny sposób. Niewątpliwie p. Laval dążył do odprężenia stosunków z Niemcami, miał on też zapewne na dalszą metę pewne plany co do porozumienia się francusko-niemieckiego, jednak okoliczności nie pozwalały mu tych tendencji rozwijać i w ówczesnej sytuacji (t.j. w grudniu 1935 r.) możliwość propozycji z jego strony spotkania się z Kanclerzem Hitlerem wydaje się mało prawdopodobną. Również mało prawdopodobnym jest, by Ambasador François Poncet prosił w tej formie – jaka wynika z relacji strony niemieckiej – Kanclerza Hitlera o „ratowanie” p. Lavalą. Myślę, że Ambasador francuski mógł oświadczyć, że zgoda Niemiec na pakt wzajemnej pomocy francusko-sowiecki, byłaby dla p. Lavalą wielkim sukcesem, który jego sytuację w Parlamencie ułatwi, jednak wątpliwym jest, by była istotnie mowa o „ratowaniu” p. Lavalą, gdyż sytuacja Premjera w Parlamencie bynajmniej nie była zachwiana z racji stanowiska rządu niemieckiego wogóle, a specjalnie w odniesieniu do paktu francusko-sowieckiego. Raczej

⁶⁹ Z inicjatywą zawarcia „paktu lotniczego” między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Niemcami i Włochami wystąpiły rządy brytyjski i francuski w tzw. komunikacie londyńskim, ogłoszonym 3 lutego 1935 r. na zakończenie wizyty w Londynie premiera Flandina i ministra Lavalą. Pakt miał chronić sygnatariuszy przed nagłym atakiem z powietrza i przewidywał w takiej sytuacji szybką pomoc sił lotniczych pozostałych krajów państwu zaatakowanemu (projekt nie wyszedł poza fazę wstępnych dyskusji).

mogła być mowa o „ratowaniu” pewnych możliwości zbliżeniowych pomiędzy Francją a Niemcami, które to możliwości pragnął p. Laval przez wyszukanie kompromisu w sprawie paktu z Sowietami uchronić od ostatecznego rozbitcia.

Powyższe sprawozdanie i spostrzeżenia przedkładam Panu Ministrowi, pomimo że p. Laval przestał już dziś być kierownikiem polityki francuskiej, a to dlatego, że ten mąż stanu może w przyszłości powrócić jeszcze do władzy, a przede wszystkim dlatego, że nowy Minister Spraw Zagranicznych – p. Flandin, stanie wobec tych samych zagadnień i trudności, co jego poprzednik.

Specjalnie proangielskie nastawienie p. Flandina nie zmienia faktu, że będzie on musiał też mieć w stosunku do Niemiec pokojową politykę i że wymogi tej polityki będą musiały być uzgadniane z „polityką rosyjską” Francji, której obecny Gabinet będzie również niewątpliwie kontynuatorem, choćby dlatego, że w większej mierze, niż rząd p. Laval, zależy od ugrupowań lewicowych Izby Deputowanych⁷⁰.

Ambasador R.P.
^fA. Chłapowski^f

AAN, MSZ, 3803

31

*28 stycznia, niepodpisana notatka na temat sytuacji wewnętrznej
i polityki zagranicznej Rumunii*

NOTATKA DLA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Obecna sytuacja w Rumunji i stosunki polsko-rumuńskie

Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Rumunji znamionuje dotychczas szereg nieodmagań nastroju demokratycznego. Antagonizmy stronnictw są znaczne, położenie finansowe i gospodarcze ciężkie, a administracja niezbyt udolna. Na tem tle utrzymuje się dłużej i zřęczniejsz od wszystkich swych

⁷⁰ Odpis przesłano ambasadam w Londynie, Rzymie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

poprzedników (z górą 2 lata) rząd premiera Tatarescu, będący emanacją partii liberalnej. Partja ta, związana tradycjami z rodziną Bratianu rości sobie, niejako wzorem angielskim, prawo do sprawowania władzy naprzemian z drugim wielkim stronnictwem narodowo-chłopskim (caraniści⁷¹, Mihalache, Maniu, Vaida Voevod i inni).

Obok tych dwóch odłamów urasta ostatnio coraz bardziej świeżo zjednoczone stronnictwo narodowo-chrześcijańskie (prof. Goga i Cuzy), operujące hasłami rządów autorytarnych.

Król coraz skuteczniej usiłuje w tej sytuacji zapewnić sobie stanowisko arbitra i można się ostatnio spodziewać, że przewidywane reformy ustrojowe rozwijać się będą w kierunku wzmocnienia jego prerogatyw.

W stosunkach z Polską ma to ten walor, że właśnie Król, armja i koła ideowo myślącej młodzieży są w Rumunji tymi czynnikami, które ze znaczenia sojuszu polsko-rumuńskiego zdają sobie dobrze sprawę.

Jest to tem ważniejsze, że oficjalna polityka zagraniczna Rumunji, kierowana przez żadnego efektów zewnętrznych ministra Titulescu, wydawała się już mniej więcej od roku układać niezbyt równolegle do polityki sojuszniczej Polski (z którą obowiązujący traktat gwarancyjny przedłużył się automatycznie na dalszych lat 5, t.j. do 26 marca 1941 r.⁷²).

Miało to miejsce głównie na tle stosunku obu państw do francuskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wschodniej, który Titulescu przyjął całkowicie, zmierzając do zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Rumunją a Sowiecami, wbrew krytycznemu stanowisku Polski i wbrew postawie dużego odłamu publicznej opinii rumuńskiej.

Zmiana na stanowisku posła Rumunji w Warszawie jest również poniekąd z powyższą sytuacją związana. Poseł Visoianu ma być w wyższym stopniu reprezentantem Ministra Titulescu w Warszawie, niż był nim jego poprzednik.

Poza wspomnianym traktatem gwarancyjnym wiążą Rumunję z Polską liczne umowy sąsiedzkie, prawne, komunikacyjne. W lutym b.r. rozpocząć się mają negocjacje o nowy układ handlowy, pozatem zawarta ma zostać kon-

⁷¹ Popularne określenie członków rumuńskiej Partii Narodowo-Chłopskiej (od rum. țaran – chłop).

⁷² Obronny polsko-rumuński układ sojuszniczy z 1921 r. został w 1931 r. odnowiony w formie tzw. paktu gwarancyjnego.

wencja o współpracy intelektualnej, która winna przyczynić się do dalszego zacieśnienia węzłów w dziedzinie wymiany kulturalnej.

Warszawa, dn. 28 stycznia 1936

AAN, MSZ, 6388

32

31 stycznia, raport ambasadora w Berlinie na temat przemówienia ministra gospodarki Niemiec

Berlin, dnia 31 stycznia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

Powołując się na mój telegram z dnia 30-go b.m. mam zaszczyt wyjaśnić, że w „Berliner Tageblatt” z dnia 29 stycznia pojawiło się streszczenie przemówienia ministra Rzeszy Schachta⁷³, wygłoszonego dnia poprzedniego na Górnym Śląsku, które zawiera następujący ustęp:

Die wirtschaftliche Not, die in der Nachkriegszeit über ganz Deutschland sich ausgebreitet hat, werde in dieser Ecke des Reiches besonders stark empfunden.

Man dürfe nur hoffen, dass das grosse Unrecht, das politische Unvernunft seinerzeit herbeigeführt habe, einmal wieder gutgemacht werde. Das sei keine Aufforderung etwa zur Revanche oder zu neuen Kriegen. Deutschland wolle den Frieden, aber es sei schon aus wirtschaftlichen Gründen zu wünschen und zu hoffen, dass schliesslich einmal auf friedlichem Wege ein erfolgreiches Miteinanderarbeiten hüben wie drüben verwirklicht werden würde.

Poleciwszy niezwłocznie zbadać okoliczności, w jakich mowa Schachta została podana do prasy niemieckiej, skonstatowałem, że urzędowa agencja telegraficzna niemiecka opuściła powyższy ustęp i że nie ukazał on się również

⁷³ Schacht wygłosił przemówienie 28 stycznia w Bytomiu.

w innych pismach berlińskich. Brak mi jeszcze bliższych informacji, jak streszczono mowę w lokalnej prasie śląskiej.

Przy sposobności rozmowy mojej w dniu wczorajszym w sprawie spłat kolejowych z sekretarzem stanu von Bülowem, zastępującym nieobecnego p. von Neuratha, zwróciłem uwagę na przemówienie śląskie prezesa Banku Rzeszy. Powiedziałem, iż wpadło mi w ręce streszczenie tej mowy, podane w „Berliner Tageblatt” z dnia 29 stycznia i że niezawodnie wywoła ona poruszenie w opinii polskiej.

P. von Bülow nieco zażenowany odpowiedział, iż mowy nie czytał.

Zaznaczyłem, iż mówię narazie tylko w swoim imieniu.

Przy nadarzającej się sposobności poruszę tę sprawę wobec któregoś z ministrów nacjonal-socjalistycznych w ten sposób, aby doszła ona do wiadomości Kanclerza.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 837

33

31 stycznia, list szyfrowy pośła w Belgradzie o rozmowie z premierem Jugosławii w sprawie planowanej wizyty ministra Becka

Belgrad, dn. 31.I.36

Otrzym. d. 3.II.36

P. Dębicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 2 i 3.

Refero telegram szyfrowy Nr 5.

Przystępując do rozmowy z premierem w sprawie rewizyty Pana Ministra w Belgradzie⁷⁴, musiałem zanalizować pozytywne i negatywne elementy

⁷⁴ Wizyta Becka w Belgradzie nastąpiła 27–28 maja; zob. dok. nr 146 i 149.

w stosunkach polsko-jugosłowiańskich oraz ogólne warunki polityki zagranicznej rządu jugosłowiańskiego i taktykę mą dostosować do wyników tej analizy.

Podłoże nastrojowe w stosunku do Polski oceniłem jako dobre. Sympatje, dla nas tutaj istniejące, są jednak od przeszłego roku w uśpieniu i narażone na insynuacje i podejrzenia, szerzone z niesłabnącem napięciem z wrogich nam źródeł w Europie. Wznowiona szersza aktywność, zapoczątkowana wizytą Pana Ministra, wzmocni znajomość Polski i uodporni opinię na tendencyjną akcję.

Politycznie Jugosławja, częściowo wskutek trudnej sytuacji wewnętrznej, ogranicza się do polityki regionalnej, przedewszystkiem w ramach ententy bałkańskiej⁷⁵ i Małej Ententy oraz polepsza kontakt z Londynem i z Berlinem. Sprawa Abisynji skłania ją do taktyki utrzymywania w pełni odprężenia z Rzymem. Stosunki z Paryżem z wielu powodów oziębły, zewnątrznie jednak pozostają niezmienione. Trzymając się ogólnej taktyki wyczekiwania do wyjaśnienia się sytuacji międzynarodowej, Jugosławja pogłębia i uzupełnia swą opinię co do Niemiec, a także Rosji Sowieckiej, której uznanie, mimo nieaktualności, pozostaje problemem⁷⁶. Stąd znaczne zainteresowanie polityką Polski, umiejacą rozwiązać harmonijnie te dwa problemy.

Ostatnio nowym elementem zainteresowania Polską może się stać obrót, jaki przybiera kwestja dunajska. Gra czesko-austrjacka nie wzbudza tu bowiem zaufania.

Wychodząc z tego założenia, wysunąłem projekt rewizyty początkowo jako moją sugestję, której życzliwego potraktowania przez Pana Ministra się spodziewam. Stojadinowicz, nie znając szczegółów odnośnie do wymiany wizyt między Polską a Jugosławją, odrazu wyraził zadowolenie z projektu. Prosił o poinformowanie go o genezie wizyty, co odpowiednio uczyniłem, wspominając o niezrozumiałym dla nas oporze rządu jugosłowiańskiego co do wstąpienia do Budapesztu⁷⁷. Dodałem, że rewizytę w Budapeszcie w tym roku odbędzie Pan Premier⁷⁸, że więc te dwie wizyty nie mają ze sobą bez-

⁷⁵ Popularna nazwa porozumienia, podpisanego w Atenach 9 lutego 1934 r. między Grecją, Jugosławią, Rumunią i Turcją. Układ ten był wzorowany na pakcie organizacyjnym Małej Ententy z 1933 r., jego celem była obrona status quo na Bałkanach.

⁷⁶ Stosunki jugosłowiańsko-radzieckie zostały nawiązane dopiero w czerwcu 1940 r.

⁷⁷ Beck zrezygnował z odwiedzenia Budapesztu w drodze powrotnej z Belgradu.

⁷⁸ Premier Marian Zyndram Kościałkowski złożył wizytę na Węgrzech 22–25 kwietnia.

pośredniego związku. Spostrzegłem w rozmowie, że S. obawia się zbyt bliskiego terminu wizyty Pana Ministra ze względu na nader ciężką sytuację parlamentarną, która zmusza go do poświęcenia całkowitej uwagi do końca kwietnia sprawom wewnętrznym. Mając zakomunikowany przez Pana Dyrektora Kobyłańskiego termin koniec kwietnia – połowa maja, wskazałem, że wątpię, by Pan Minister wcześniejszym terminem dysponował. Termin maj określił S. jako najbardziej odpowiedni.

S., może w pierwszej chwili zaskoczony tematem, miał w czasie rozmowy czas rozważyć wszystkie plusy wizyty i w trakcie jej coraz bardziej objawiał swe zadowolenie. Zaznaczył między innymi, że rozmowę z Panem Ministrem, a szczególnie Jego ocenę Niemiec i Rosji Sowieckiej uważa za nadzwyczaj cenną dla rządu tutejszego. Wita więc inicjatywę z radością i wystosuje odpowiednie zaproszenie.

Reasumując, oceniam rozmowę jako najzupełniej dodatnią. Jeżeli chodzi o moment węgierski, to stwierdziłem zmniejszoną drażliwość.

Po tem pierwszym najważniejszym sondowaniu chcę odbyć rozmowy w najbliższym czasie, aby dalsze obserwacje Panu Ministrowi przedłożyć.

W tych warunkach uważałbym za wskazane dalsze odłożenie ogłoszenia w Budapeszcie wizyty Pana Premjera, gdyż wobec poufnego narazie traktowania sprawy rewizyty tutejszej, nie mogę jeszcze proponować ogłoszenia jej. Sądzę, że zwłoka byłaby przedewszystkiem w interesie Węgier i zbliżenia ich z Jugosławją. Jutro wyjeżdżają do Francji na proces w sprawie zbrodni marsylskiej⁷⁹ najpoważniejsi tutejsi dziennikarze. Ogłoszenie w najbliższych dniach przez prasę węgierską wizyty Pana Premjera może dać tu w drugorzędnych ekipach redakcyjnych niespodziewane i niepotrzebne oddźwięki, którym rząd tutejszy zapobiec nie zdoła. Proponuję więc, jeśli możliwe, odłożyć ogłoszenie wizyty w Budapeszcie do chwili zorientowania się, czy proces nie spowoduje nowego napięcia węgiersko-jugosłowiańskiego.

AAN, MSZ, 6018

⁷⁹ Mowa o zamachu zorganizowanym przez separatystów chorwackich (ustaszy) i macedońskich na króla Jugosławii Aleksandra I Karadziordziewicia 9 października 1934 r. w Marsylii. W wyniku odniesionych ran zmarł także ówczesny minister spraw zagranicznych Francji Jean-Louis Barthou.

34

*1 lutego, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie
z posłem Łotwy na temat stosunków polsko-litewskich*

Berlin, dnia 1-go lutego 1936 r.

Ścisłe tajne
Do rąk własnych

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W raporcie moim z dnia 24-go stycznia r.b. Nr N/263/6/36 miałem zaszczyt poinformować Pana Ministra o rozmowie odbytej z tutejszym nowo mianowanym Posłem Łotewskim Celminsem na temat napięcia, jakie powstało w stosunkach niemiecko-łotewskich w związku z rozwiązaniem stowarzyszeń kupców niemieckich na Łotwie. Poseł Celmins dał wówczas wyraz swemu zaniepokojeniu z racji ostrego stanowiska zajętego przez rząd niemiecki.

Obecnie w dniu 31 stycznia p. Celmins odwiedził mnie ponownie i po pewnej wymianie ogólnikowej zdań na temat zagadnień międzynarodowych poruszył sprawę stosunków polsko-litewskich. Zaznaczył mimochodem na wstępie, że podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej w dniu 26 stycznia 1934 r. wywołało w pewnych kołach obawę, iż istnieje poufne porozumienie między Polską a Niemcami, odnoszące się do państw trzecich. Podobne plotki szeroko rozsiewano.

Z tego tematu przeszedł na stosunki polsko-litewskie, które, jak się wyraził, z powodu sporu o Wilno znajdują się w nienormalnym stanie. Stwierdził, iż stan taki jest dla państw bałtyckich wielce niedogodny, ponieważ utrudnia on ich ściślejszy związek. Wskazał na niebezpieczeństwo podobnej sytuacji, robiąc aluzję, iż mogłaby ona doprowadzić do zajęcia Litwy przez Polskę przy poparciu Niemiec. Podkreślając, jak bardzo leżałoby w interesie jego kraju, aby stosunki polsko-litewskie doszły do normalizacji, zaznaczył, iż mówił o tej sprawie ostatnio obszernie z tutejszym Posłem Litewskim p. Šaulysiem. Gdy przeszła rozmowa na możliwość nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą, Poseł Šaulys miał wobec niego wysunąć dwa przedwstępne punkty, któreby umożliwiły podjęcie normalnych stosunków. Jako pierwszą kwestję wymienił Šaulys zaprzestanie, dla odprężenia atmosfery, gnębienia przez Polskę mniejszości litewskiej, zamykania szkół etc. Za drugi punkt wysunął Šaulys wymianę not między Litwą

a Polską, w której Litwa, nawiązując stosunki dyplomatyczne, zrobiłaby zastrzeżenie co do tego, że uważa, iż kwestja Wilna pozostaje otwartą, a Polska by to w jakiejś formie przyjęła do wiadomości. Šaulys miał zaznaczyć, że byłoby to zastrzeżenie tylko pro forma, albowiem – jak miał się wyrazić – rozumie on, że przez sto lat stan posiadania obecny by w dalszym ciągu trwał. Na zapytanie p. Celminsa Poseł Šaulys upoważnił go do powtórzenia mi powyższego.

W rozmowie, która się w następstwie między nami wywiązała, wskazałem na to, iż tyle razy już prowadziło się rozmowy między Polską a Litwą, które się kończyły na niczem. Pochodziło to z tego, że rząd litewski nie chciał lub nie był w stanie zdobyć się na decydujący krok. Dodałem mimochodem, że przecież praktyka wykazuje, iż podobnie trudne sytuacje mogą być tylko załatwione szybką zdecydowaną decyzją, a nie przewlekłymi dyskusjami, podczas których wszystkie czynniki przeciwne mają czas przeciwdziałać¹.

Nie wchodząc oczywiście w meritum sugestji Šaulysa, wskazałem tylko wobec zapytania Celminsa, dlaczego jest obecnie tak wrogi u nas przeciwko Litwie nastrój, na udział rządu litewskiego w machinacjach terrorystów ukraińskich, które doprowadziły do zabójstwa Ministra Pierackiego².

Sądząc, że będzie to szło po linii taktyki Pana Ministra, nie uspakajałem go zbyt, lecz przeciwnie powiedziałem, gdy wspomniał on o niebezpieczeństwie niemieckiego „Drang nach dem Osten”, że właśnie, jeśli jest coś, co podnieca umysłowość niemiecką w tym kierunku, to anormalny stan, w jakim się znajduje Litwa i że chyba p. Celmins zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie podobny stan przedstawiać musi.

P. Celmins zastrzegł się podczas całej rozmowy, że jest ona poufna i że nosi charakter nieoficjalny, co ze swej strony również stwierdziłem.

Odnosnie do sugestji Šaulysa, ograniczyłem się do zaznaczenia, że zakomunikuję je Panu Ministrowi.

P. Celmins w końcu rozmowy zaznaczył jeszcze, że gdy mówił z tutejszym Ambasadorem Francuskim o trudnościach łotewsko-niemieckich, ten ostatni

¹ Stosunki polsko-litewskie zostały nawiązane dopiero 19 marca 1938 r. w następstwie ultimatum skierowanego pod adresem Litwy przez Polskę; zob. M. Kornat (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, PISM, Warszawa 2007 (dalej PDD 1938), dok. nr 56, 60 i 64.

² Na procesie ukraińskich terrorystów, oskarżonych o zamordowanie Pierackiego (zob. przyp. 35 do dok. nr 17), wykazano ich powiązania z władzami litewskimi.

kładł nacisk na zjednoczenie się państw bałtyckich, któremu – według słów Posła Łotewskiego – leżą właśnie na przeszkodzie nieuregulowane stosunki polsko-litewskie.

P. Celmins wspomniał jeszcze, że Šaulys był zgodnym z nim co do tego, że rząd litewski zrobił wielki błąd, nie doprowadzając do porozumienia polsko-litewskiego za życia Marszałka.

Żegnając, prosił mnie p. Celmins, bym może zechciał w następstwie poinformować go o ewentualnym rozwoju sprawy.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku.

*f*Józef Lipski*f*

AAN, MSZ, 108a

35

*[po 1 lutego], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z attaché wojskowym Niemiec*

Tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Min. Szembeka z attaché wojskowym niemieckim
p. von Studnitz z dn. 1.II.1936 r.

Przy sposobności rozmowy z attaché wojskowym niemieckim p. von Studnitz w czasie obiadu w ambasadzie niemieckiej, zapytałem go o opinię co do armji sowieckiej. Odpowiedział, że w Niemczech uważają ją za jedną z najpotężniejszych na świecie. Wysiłek uczyniony przez Sowiety w zakresie uzbrojenia i motoryzacji jest olbrzymi, a suma 14 miliardów, wydatkowanych na siły zbrojne, jest „zastraszająca”. Słabe strony sytuacji militarnej Sowietów dają się ująć w dwóch punktach zasadniczych: 1) że żołnierz sowiecki nie dorósł kulturalnie do odpowiedniego korzystania ze zdobyczy technicznych, w jakie Sowiety potrafiły uposażyć swą armję; 2) że sieć komunikacyjna Rosji Sowieckiej pozostawia wiele do życzenia. (I pod tym względem zaznacza się jednak ostatnio poprawa).

Wyżej przytoczone uchybienia obniżają „teoretyczną” wartość armji sowieckiej o połowę. „Ale i druga połowa wystarczy, by zalać całą Europę”. Kiedy zaznaczyłem, że na Zachodzie naogół tego nie doceniają, płk von Studnitz zaznaczył, że dziwi się, iż jedynie Polska i Niemcy moment ten należycie rozumiały.

Mój rozmówca przeszedł następnie do omawiania zainicjowanej przez Sowiety techniki przewożenia samolotami oddziałów uzbrojonych, celem spuszczenia ich spadochronami na tyłach nieprzyjaciela. Podkreślił, że dla kraju o silnie rozbudowanej sieci komunikacyjnej, rozwiniętej motoryzacji i udoskonalonej aparaturze telegraficzno-telefonicznej, technika ta wydaje się kryć mniejsze niebezpieczeństwo, Polska jednak, gdzie w zakresie sieci komunikacyjnej i motoryzacji istnieją jeszcze pewne niedociągnięcia, może mieć z tem nieco kłopotu.

AAN, MSZ, 4622 (*obszerniejsza notatka z tej rozmowy: DTJS, s. 66–67*)

36

4 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 4.II.36
Otrzym. dn. 5.II.36. g. 9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 9.

Dwukrotnie rozmawiałem dzisiaj z Flandinem, na śniadaniu u króla rumuńskiego³ i z okazji jego pierwszej protokólarnej wizyty u mnie. Po wymianie zapewnień szczerej i ścisłej współpracy, poruszył F. następujące kwestje:

³ Król Rumunii Karol II zatrzymał się wówczas w Paryżu w drodze powrotnej z uroczystości pogrzebowych Jerzego V.

I) Lozorajtis skarżył się mu w związku z zarzutami przeciwko Litwie z racji procesu terrorystów ukraińskich⁴, zapewniłem F., że w tej sprawie posiadamy niezbite dowody.

II) Litwinow o sprawach polskich zupełnie nie wspomniał, a ku zdumieniu F. oświadczył, iż Rosja Sowiecka ^dnie potrzebuje kapitałów zagranicznych^d, otrzymał on zapowiedź bliskiej ratyfikacji układu francusko-sowieckiego, który F. uważa za automatycznie obowiązujący go spadek. Na moje zapytanie, czy do pomocy wojskowej Rosji przywiązuje konkretne znaczenie, odpowiedział F. negatywnie, dodając, że w układzie z Rosją widzi zabezpieczenie przeciwko powrotowi do polityki Rapallo⁵ i przeciwko koluzji czynników wojskowych niemiecko-sowieckich.

Dalszy ciąg nastąpi⁶.

AAN, MSZ, 3769

37

*5 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dn. 5.II.36

Otrzym. dn. 5.II.36. g. 14.30

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 10.

Dalszy ciąg telegramu szyfrowego Nr 9⁷.

III. Starhemberg jest bardzo zaniepokojony międzynarodowym położeniem Austrii wskutek osłabienia Włoch, Titulesco pragnął zastąpić Włochy

⁴ Chodzi o proces zabójców ministra Pierackiego; zob. przyp. 35 do dok. nr 17.

⁵ Termin „polityka Rapallo”, utożsamiany z bliską współpracą między Niemcami a ZSRR, nawiązywał do układu zawartego przez te państwa w Rapallo 16 kwietnia 1922 r.

⁶ Dok. następny.

⁷ Dok. poprzedni.

przez Rosję, lecz Flandin uważa to za nie do przyjęcia dla Francji. S. określił politykę polską odnośnie do obrony niepodległości Austrii jako niejasną, widocznie sugerował Flandinowi, by usiłował uzyskać od Rządu polskiego zajęcie przychylniejszego stanowiska, co F. niewątpliwie przyjął zyczliwie.

IV. Z naciskiem stwierdził F., że uważa obecnie dwa zagadnienia za najważniejsze: zapewnienie niepodległości Austrii i utrzymanie nienaruszalności demilitaryzowanej strefy reńskiej; o ile nie posiada on dotychczas skonkretyzowanego planu w sprawie Austrii, o tyle ^djest zdecydowany zastosować przeciwko naruszeniu strefy reńskiej wszelkie środki przewidziane w układzie locarneńskim^d. Ufortyfikowanie jej przez Niemcy unieruchomiłoby całą armię francuską, a pozostawiłoby Niemcom dosyć sił, by podjąć ku wschodowi i południowi akcję wojenną na wielką skalę; nauka przeszłości wystarczy, by wykazać, że byłoby to groźnym niebezpieczeństwem dla Francji, która zresztą chce dotrzymać zobowiązań w stosunku do swych przyjaciół.

Ułożyliśmy się z F., że oddam mu wizytę w końcu przyszłego tygodnia i że wtedy przedyskutujemy obszerniej bieżące sprawy polsko-francuskie; wobec tego prosiłbym Pana Ministra o instrukcje⁸. F. zaznaczył ogólnikowo, że miarodajne sfery francuskie mają wrażenie, iż Polska uchyla się od współpracy w dziele organizacji bezpieczeństwa kolektywnego i że to zagadnienie chciałby specjalnie wyjaśnić, ^dprzyczem nie kładzie nacisku na pakt wschodni lecz na bierne nasze stanowisko co do problemu austriackiego^d. Pragnie on również uregulowania kilku aktualnych spraw bieżących, obciążających stosunki polsko-francuskie, na których dalszym polepszeniu mu zależy.

Z inicjatywy posła rumuńskiego zostaną przyjęty jutro przez króla Karola, sprawozdanie prześle telegraficznie.

AAN, MSZ, 3769

⁸ Zob. dok. nr 41.

38

*5 lutego, raport ambasadora w Londynie
o polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii*

5-go lutego 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr 3/36Rozwój sytuacji politycznej po pogrzebie króla Jerzego V

Jakkolwiek już przeszło tydzień minął od pogrzebu Króla Jerzego w kaplicy zamkowej w Windsorze, i jakkolwiek wszyscy delegaci, którzy przybyli na pogrzeb do Anglii już opuścili Londyn^x, dokładne zobrazowanie i przeanalizowanie przeprowadzonych tutaj rozmów i wysuwanych inicjatyw jest zadaniem trudnym. Spotkań i rozmów odbyło się wiele, jednakowoż ich rezultaty w znacznej mierze nie wyszły poza granice urabiania natrojów, a ^dsprawa najbardziej głośna – nowych planów w odniesieniu do Austrii^d, rozpatrywana tutaj w związku z bytnością w Anglii Wice-Kanclerza Starhemberga, razem z jego wyjazdem przeniosła się z powrotem na teren kontynentu europejskiego. Pomimo jednak podkreślonej trudności, staram się poniżej zebrać w formie możliwie najkrótszej obserwacje poczynione w ostatnich 10-ciu dniach, ujmując je dla większej przejrzystości w osobnych rozdziałach.

I. Konflikt abisyński.

Na tym odcinku nie mam do zanotowania zmiany widocznej w stanowisku angielskim. Rząd tutejszy w dalszym ciągu zdaje się troszczyć o to, aby nie dawać Włochom sposobności, względnie pretekstu, do wywołania konfliktu bezpośredniego włosko-angielskiego. Z drugiej strony p. Eden, jak słyszę, liczy na skuteczność stosowanych już sankcyj i nie widzi konieczności przejścia do szybszych i radykalniejszych metod. Jak słyszę, p. Flandin, podejmując w sposób bardziej ostrożny taktykę byłego premiera Laval, miał przeprowadzać tutaj sondáže na temat podjęcia już teraz planu paktu śródziemno-morskiego. W ramach takiego paktu dałaby się może przywrócić, zdaniem dyplomacji

^x z wyjątkiem Tuchaczewskiego.

francuskiej, współpraca angielsko-włoska, jako krok ułatwiający rozwiązanie konfliktu abisyńskiego. P. Eden miał jednak stanąć na stanowisku, że póki konflikt trwa, Anglja nie widzi możliwości rokowań konkretnych na temat paktu. Coraz częściej spotygam się ze zdaniem, które dotychczas nie wychodziło poza zasięg kół lewicowych, że najbezpieczniejszym wyjściem dla Anglji i dla Ligi byłby upadek Mussoliniego, któryby pozwolił dojść do porozumienia z Włochami. Według tej koncepcji mniejszem złem byłby krótszy lub dłuższy okres osłabienia Włoch na skutek wewnętrznego przewrotu, niż nieobliczalność polityki Mussoliniego, zawiedzionego i rozgoryczonego, a więc może i zdolnego do nagłych zwrotów w swoim nastawieniu politycznym. Jak widzę z francuskiej prasy, wspomina się tam od czasu do czasu o ponownej aktywnej roli Włoch we „froncie Stresy”⁹. Tutaj o tem narazie głucho.

II. Stosunek do Niemiec.

Problem niemiecki w dalszym ciągu, w sposób obecnie już wyraźny dla wszystkich, zajmuje tutejsze umysły. Fakt, że niema na tym odcinku do zanotowania pozytywnych osiągnięć, jest sam przez się uważany za ujemny i niepokojący. Tak jak poprzednie rozmowy ambasadora angielskiego w Berlinie, tak samo rozmowa między ministrami Edenem a Neurathem nie dała rezultatów. Minister Neurath, w sposób zresztą uprzejmy, miał oświadczyć na zasadzie posiadanych instrukcyj, że tak długo, jak długo trwa konflikt abisyński, tak długo rząd niemiecki nie widzi możliwości podejmowania dyskusji na temat ograniczenia zbrojeń i innych tematów z tem związanych. (Przy sposobności tej, krótkiej podobno, wymiany myśli, p. Neurath ponowił wobec p. Edena zapewnienia dane Panu Ministrowi w Berlinie¹⁰ co do niezachęcania Gdańska do oporu przeciw uchwałom Rady Ligi, jak o tem donosiłem już Panu Ministrowi w osobnym raporcie). Niemiecki program flotowy, wykonywany przez Rzeszę w nadzwyczaj szybkim tempie, przewyższającym tutejsze oczekiwania, obudził i na tym odcinku niepokój w Anglji. Niemcy wprawdzie,

⁹ „Frontem Stresy” nazwano wspólne stanowisko Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, zaniepokojonych polityką Niemiec, a zwłaszcza wprowadzeniem w Rzeszy powszechnej służby wojskowej oraz możliwością włączenia Austrii do Niemiec. Nazwa pochodzi od miejscowości Stresa w północnych Włoszech, gdzie 11–14 kwietnia 1935 r. doszło do spotkania premierów i ministrów spraw zagranicznych tych trzech państw. „Front Stresy” rozpadł się w związku z agresją Włoch na Etiopię.

¹⁰ Zob. dok. nr 28.

na zasadzie układu morskiego angielsko-niemieckiego¹¹, zobowiązały się do zastosowania tych ograniczeń kwalitatywnych, które wiązać będą Anglię^{xx}, jednak nie są i nie były obowiązane, nawet z chwilą dojścia do skutku negocjowanego obecnie tutaj porozumienia między mocarstwami morskimi, do szczegółowego publikowania swoich programów. Rząd angielski, chcąc temu zaradzić, usiłował wciągnąć Niemcy do toczących się w Londynie rokowań. Napotkał jednak przytem z jednej strony na opór Francji, z drugiej zaś na niechęć samych Niemiec. Obecnie, jak slysze (z kół delegacji francuskiej), rząd angielski zrezygnował z zaproszenia Niemiec w obecnym stadjum i będzie próbował usunąć trudność w drodze bezpośrednich rokowań z Berlinem.

III. Rozmowy angielsko-sowieckie.

Rozmowy te trzymane były, może świadomie, w jaskrawem świetle prasowej reklamy. Obejmowały dwukrotne zetknięcie się komisarza Litwinowa z Królem Edwardem, raz na wieczorze na zamku, drugi raz na osobnej audjencji; następnie śniadanie p. Litwinowa i tutejszego ambasadora sowieckiego Majskiego z ministrem Edenem oraz ministrem wojny Duff Cooperem, a prócz tego rozmowy p. Tuchaczewskiego z Duff Cooperem oraz z ministrem lotnictwa lordem Swintonem. P. Tuchaczewski następnie na swoją prośbę zapoznawał się z angielskim przemysłem lotniczym. Komisarz Litwinow miał poza śniadaniem sposobność rozmowy osobnej z ministrem Edenem. Ze stronie sowieckiej zależało na podkreśleniu dobrych stosunków z rządem angielskim, to jest jasnym i zgodnym z linią postępowania sowiecką, którą mam sposobność obserwować od chwili mego przyjazdu do Londynu¹². Novum stanowi niespodziewanie wdzięczna reakcja strony angielskiej. Nie może być ona rozumiana inaczej, niż jako chęć okazania Berlinowi, że Anglija nie miałaby trudności w znalezieniu dalszych przyjaciół na kontynencie Europy. Jednak, narazie przynajmniej, rozmowy, o ile slysze, nie poszły daleko. Według informacji, których mi dostarczono z dobrego źródła, w czasie bytności delegacji obcych w Londynie p. Litwinow miał się zapytać m.i. ministra Edena, co Anglija uczyni w razie, gdyby Niemcy naruszyły swoje zobowiązania w odniesieniu do nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej. Miał także postawić podobne pytania w odniesieniu do zagrożenia przez Niemcy Czechosłowacji oraz Austrii. P. Eden miał co do punktu pierwszego dać

¹¹ Brytyjsko-niemiecka umowa morska z 18 czerwca 1935 r.

^{xx} Ten punkt został obecnie zakwestjonowany. Vide raport kom. Solskiego Nr 132/6.

¹² Edward Raczyński pełnił funkcję ambasadora w Londynie od 5 listopada 1934 r.

odpowieź, że nie przypuszcza, by istniała bezpośrednia obawa naruszenia, co do punktów następnych zaś, że odpowiedzi szukać należy w ramach zobowiązań nałożonych przez Pakt Ligi na jej członków.

Przedmiotem narazie najbardziej realnym w stosunkach angielsko-sowieckich jest kwestja pożyczki, ściślej mówiąc, angielskiego kredytu towarowego dla Sowietów. O sprawie tej mówi się od dłuższego czasu, jest ona jednak osłonięta dużą tajemnicą. Dzisiaj jeszcze otrzymałem wiadomość ze źródła angielskiego, że projekt kredytu dla Rosji jest nadal rozpatrywany przez kompetentne organy rządu angielskiego i że wydaje się mieć widoki realizacji.

Załączam przy niniejszem (zał. 1) streszczenie rozmowy Sekretarza Michałowskiego z majorem Hayes, dotyczącej zwłaszcza stosunków angielsko-sowieckich, oraz (zał. 2) notatkę na ten sam temat, sporządzoną na zasadzie kontaktów prasowych przez p. Litauera¹³.

IV. Sytuacja w Austrii.

Rozmowy Wicekanclerza Starhemberga.

Przyjazd na pogrzeb Króla Jerzego V Wicekanclerza Starhemberga dał sposobność do wywiązania się skomplikowanej gry dyplomatycznej, której dalsze fazy mają obecnie miejsce w Paryżu. Ta gra wiąże się oczywiście z rozgrywką szerszą stosunku wzajemnego mocarstw, a w szczególności via Mała Ententa zahacza o stosunek do Rosji. Ciekawe i szczegółowe informacje o zabiegach i kontaktach^a i zabiegach^a Wicekanclerza zawiera załączona notatka p. Litauera (zał. 3). Szczególnie silne wrażenie w Londynie wywarły wiadomości prasowe o zabiegach ministra Titulescu uzyskania gwarancji sowieckiej dla Austrii. Według tych pogłosek minister Titulescu stanąć miał na stanowisku, że dotychczasowe zobowiązania Rosji, objęte układem o wzajemnej pomocy czesko-sowieckiej¹⁴, dotyczą tylko wypadku ewentualnej agresji niemieckiej przeciwko Czechosłowacji. Tymczasem Mała Ententa w myśl swego statutu związana jest nakazem wspólnej polityki w odniesieniu do Austrii i może z tego tytułu być narażona na konflikt zbrojny. Powyższa ewentualność, zdaniem p. Titulesco, powinna być również objęta zobowiązaniem Moskwy. Wiadomości o zabiegach rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie były następnie dementowane. P. Titulesco

¹³ Załączników nie publikuje się.

¹⁴ Układ z 16 maja 1935 r., wzorowany na układzie radziecko-francuskim z 2 maja 1935 r.; zawierał jednak klauzulę, zgodnie z którą obaj sygnatariusze mieli udzielić sobie pomocy tylko w przypadku, gdy zacznie działać sojusz zawarty z Francją.

w rozmowie z jednym z dziennikarzy tutejszych powiedział, że Rumunja nie mogłaby dopuścić do przemarszu wojsk sowieckich przez swoje terytorjum i że nawet ewentualna akcja lotnicza sowiecka budzi w nim zastrzeżenia. Jednak wydaje mi się nie ulegać wątpliwości, że p. Titulesco w swoich rozmowach z komisarzem Litwinowem w Londynie istotnie wysunął sprawę rosyjskiej gwarancji niezależności Austrii. Otrzymał miał wówczas wymijającą odpowiedź p. Litwinowa, że Związek Sowiecki mógłby wziąć na siebie takie zobowiązanie tylko na wypadek analogicznego zobowiązania ze strony Anglii. Wobec odmowy komisarza Litwinowa p. Titulesco cofnął się poza zasłonę dymową w późniejszych swoich rozmowach. Miałem osobiście wrażenie, że przeprowadzone w gorączkowej atmosferze sondáže i wysuwane projekty były powodowane u przedstawicieli Małej Ententy obawą przed zgęszczeniem się „niebezpieczeństwa habsburskiego”. Chodziło o to, aby to niebezpieczeństwo natychmiast i jaknajradykałniej uchylić. Skutek ten, jak się zdaje, został osiągnięty.

Dyskusja na temat Austrii toczy się dalej w prasie, ale o jej rzeczywistym charakterze bardzo mało tutaj wiadomo. Z wyjaśnień danych mi ze strony francuskiej wynika, że dyplomacja francuska nietylko szuka dodatkowej gwarancji ze strony Małej Ententy nienaruszalności dzisiejszego ustroju w Austrii, lecz pragnęłaby nawiązać do dawniejszych projektów Tardieu gospodarczej współpracy państw naddunajskich¹⁵, zastępując w ten sposób gwarancję negatywną polityczno-gospodarczym planem konstruktywnym. O dalszym rozwoju tych zabiegów będzie mogła udzielić dokładniejszych informacji nasza Ambasada w Paryżu. O ile chodzi o Anglję, to skonstatować mogę nastawienie przychylniej neutralności wobec usiłowań francuskich. Takie nastawienie Anglii może być przez Francję uważane jako wyraz postępu, jeśli się zważy na przeszłość i na bardzo niezdecydowane stanowisko, jakie zajmuje oddawna rząd angielski i angielska opinja publiczna wobec możliwości Anschlussu.

V. Odniesienie Anglii do Polski.

W poprzednich raportach składanych Panu Ministrowi miałem już sposobność podkreślenia wzrostu zainteresowania tutejszego rządu dla stosunku z Polską. Powyższy stan rzeczy coraz wyraźniej precyzuje się. Widzę po temu przedewszystkiem dwa realne powody: 1) W miarę, jak Anglja rozwija swoją politykę zbiorowego bezpieczeństwa, która w coraz wyższym stopniu wzmacnia jej odpowiedzialność za rozwój sytuacji na kontynencie europejskim, jest ona

¹⁵ Memorandum w tej sprawie francuski minister spraw zagranicznych André Tardieu przedstawił w marcu 1932 r.

zmuszona brać pod uwagę czynniki siły na tym kontynencie. Takim czynnikiem niezmiernie ważnym, zarówno na wypadek „kompromisu” z Rzeszą niemiecką, którego próby rząd tutejszy bezwątpienia będzie nadal podejmować, jak i na wypadek zaostrenia się stosunków między Londynem a Berlinem, jest Polska. Im bardziej kontynentalną staje się polityka Anglii, tem ważniejsi są dla niej kontynentalni partnerzy. 2) Jak wspominałem w ustępie pierwszym niniejszego sprawozdania, Anglja liczy się w coraz większym stopniu z osłabieniem Włoch i z ewentualnością, że włoski partner mógłby nawet przez pewien czas wypaść całkiem z rachunku. Polska do pewnego stopnia mogłaby stanowić jego namiastkę. Jeśli chodzi natomiast o praktyczne zrealizowanie zbliżenia polsko-angielskiego, to mam mniej powodów do zadowolenia. Ze strony tutejszej wydają się nie widzieć jeszcze jasno, w jaki sposób może ono znaleźć swój wyraz. Jednym z jego objawów była pozytywna współpraca w Genewie na odcinku gdańskim. Jeśli chodzi o dalsze, to będą one zależały od biegu wypadków i od możliwości bliższych kontaktów bezpośrednich między odpowiedzialnymi kierownikami polityki obu krajów. Celem scharakteryzowania nastrojów tutejszych pragnę przytoczyć słowa wypowiedziane wobec mnie przez członka redakcji Timesa, który mnie odwiedził wczoraj: pan ten powołał się na rozmowę, jaką miał z wyższym urzędnikiem Foreign Office (którego nazwiska mi nie wymienił), w której urzędnik ten podkreślał znaczenie Polski jako czynnika politycznego w Europie. „Dwa są państwa w Europie – mówił – dobrze przygotowane pod względem wojskowym na wszelkie ewentualności, Polska i Związek Sowiecki”. Niedopowiedzianym wnioskiem z tego zestawienia było życzenie, by stosunek między temi dwoma krajami doznał dalszej poprawy¹⁶.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5072

¹⁶ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

39

*5 lutego, list posta w Helsinkach do naczelnika
Wydziału Wschodniego o rozmowach z prezydentem
i ministrem spraw zagranicznych Finlandii*

Helsinki, dnia 5 lutego 1936 r.

Szanowny Panie Dyrektorze.

Pragnę przesłać Panu Dyrektorowi sprawozdanie, zawierające szereg wiadomości i spostrzeżeń, dotyczących mego pobytu w Helsinkach oraz spraw najbardziej nas interesujących na gruncie tutejszym:

1) Przyjechawszy 6 rano do Helsinek zostałem powitany na dworcu przez Szefa Protokołu Dyplomatycznego R. Hakkarainena, który mi powiedział, że Minister Hackzell, przebywający poza miastem, przyjedzie zapewne 8 lub 9 i że postarają się, bym mógł złożyć listy uwierzytelniające Prezydentowi Svinhufvudowi przed 10, względnie 10 rano, bym mógł uczestniczyć już w przyjęciu u Prezydenta, które się odbędzie tego dnia dla szefów misyj dyplomatycznych, członków rządu i innych wyższych urzędników państwowych.

2) W dniu 8 stycznia miałem dłuższą rozmowę z ministrem Hackzellem, który mnie przyjął bardzo uprzejmie, powiedział, że bardzo się cieszy, że z jednej strony znam już kraje skandynawskie (Norwegję), z drugiej wracam właśnie z Moskwy, i że będzie mógł ze mną o sprawach rosyjskich rozmawiać i zasięgać mojej rady. Opinia publiczna, zwłaszcza niektóre sfery w Finlandji są tak antyrosyjsko usposobione, że ma on często z tem dużo trudności.

Mówił mi następnie, iż ma zamiar w drugiej połowie stycznia złożyć wizytę w Kownie i Rydze. Pierwotnie miał Sandler jako pierwszy odwiedzić Kraje Bałtyckie (Estonję, Łotwę, Litwę), ponieważ jednak będzie on zajęty sesją parlamentarną, umówili się, że naprzód pojedzie Hackzell. ^bWizyty te zostały odroczone, ponieważ pod wpływem naprężenia pol.-lit. ^bMówiąc o współpracy z Państwami Bałtyckimi, Hackzell wyrażał się dość sceptycznie, zaznaczając chwiejność linii politycznej tych państw, zwłaszcza Łotwy, i nieuzgodnienie wspólnych wytycznych polityki zagranicznej.

Co do Państw Skandynawskich podkreślił dążność Finlandji do ścisłej współpracy z niemi wyrażając się z żalem, że państwa te nie dostatecznie doceniają tej dążności i konieczności bliższej współpracy.

O ile chodzi o sytuację obecnego rządu, to – zdaniem Hackzella – przetrwa on prawdopodobnie do nowych wyborów. Te ostatnie zapewne nie przyniosą większych zmian, może socjaliści zyskają cokolwiek na głosach. Gdyby nawet po wyborach nastąpić miała zmiana rządu, to nie będzie to miało większego znaczenia dla linii politycznej Finlandji, której stałość zapewnia obecny Prezydent Svinhufvud, cieszący się wielkim autorytetem. Dopiero wybory Prezydenta w 1937 r. mogłyby doprowadzić do innego ukształtowania się stosunków politycznych.

Co się tyczy stosunków polsko-fińskich, to Hackzell starał się podkreślać przyjaźń, jaką Finlandja darzy Polskę. Wzrost sympatji propolskich w Finlandji rozpoczął się z chwilą zbliżenia Polski z Niemcami, z którymi Finlandia oddawna utrzymywała dobre stosunki, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne i kulturalne. Świadomość, że polityka polska nie jest ściśle związana z francuską, i Polska wobec tego nie wejdzie w zatarg z Niemcami w imię interesów odległej Francji, pozwoliła opinii finlandzkiej zbliżyć się do Polski i ocenić pozytywną jej rolę w ukształtowaniu się stosunków w tej części Europy.

Ze swej strony zaznaczyłem, że o ile chodzi o politykę polską w stosunku do państw nad Bałtykiem, to polityka ta zawsze była niezależną od francuskiej, ma ona głębokie podłoże w świadomości narodowej, a zwłaszcza, jeśli chodzi o Finlandję, to Polska odnosiła się do niej zawsze z wielką i szczerą sympatią oraz zainteresowaniem i dążyła do rozwoju wzajemnych stosunków.

O powyższej rozmowie specjalnie nie donosiłem Ministerstwu, ponieważ opinja Hackzella jest u nas dobrze znana. Co zaś dotyczy jego podróży, to pytałem go następnie kilkakrotnie, kiedy wyjedzie, odpowiadał, iż definitywnie nie zostało to jeszcze postanowione. Wobec tutejszej powolności i rezerwy w stosunku do Litwy i Łotwy, sprawa może się jeszcze długo przewlekać.

3. W dniu 9 stycznia zostałem przyjęty przez Prezydenta i w towarzystwie Ministra Hackzella wręczyłem mu moje listy uwierzytelniające oraz odwołujące Posła Charwata, o czem raportowałem.

Prezydent, który zapewne za rok zrezygnuje już z życia publicznego, robi wrażenie dobrotliwego, aczkolwiek rześkiego staruszka. Herbata, względnie kawa z ciastkami, którą nas potem częstowała Prezydentowa przy okrągłym stole, miała nastrój zupełnie rodzinny.

Nazajutrz na obiedzie u Prezydenta spotkałem około 70 nowych dla mnie twarzy – oprócz Gospodarzy, Doyenów, Hackzellów i Hakkarainena. Jako

najmłodszy z posłów miałem miejsce tuż obok członków rządu i ich pań (obecnie już po mnie następuje poseł norweski Michelet, a wkrótce przybędzie i p. Bonnefoy-Libour) – miałem więc sposobność nawiązać tam pierwszy kontakt.

4. Nie zakończyłem jeszcze okresu wizyt, który przeciągnie się jeszcze jakiś miesiąc, według tutejszych zwyczajów inicjatywa w tym kierunku należy całkowicie do mnie.

Wizyty złożyli mi członkowie Zarządów Zjednoczenia Polskiego, Towarzystwa Fińsko-Polskiego i Fińsko-Polskiego Koła Studentów.

5. W celu nawiązania bliższych stosunków z prasą (poza wywiadami, udzielonemi na wstępie), urządzoną została u referenta prasowego p. Żaby herbatka, na którą licznie zjawili się przedstawiciele prasy stołecznej oraz odnośni urzędnicy M.S.Z. Specjalnie należy podkreślić udział socjalistów ze „Suomen Sosialidemokraatti”, ponieważ dotychczas nie przychodzili na tego rodzaju imprezy. Zdaje się, że przyczyniła się do tego interwencja Ministerstwa, o co dyskretnie zabiegaliśmy. Również należy podkreślić zacieśnienie kontaktu z prasą szwedzką.

Choć naogół stosunki z prasą układają się pomyślnie, a Poselstwo w tym kierunku dużo robi, możliwym jest jednak zawsze pojawienie się jakichś fałszywych i nieprzychylnych wiadomości. Wśród redaktorów brak jest ludzi dobrze orjentujących się w polityce zagranicznej i zawsze możliwe są pewne niedociągnięcia lub fałszywe analizy. Dalej bywa, zwłaszcza w rannych dziennikach, że nocni redaktorzy bez kontroli i w pogoni za sensacją umieszczają jakieś przekrętne telegramy, względnie opatrują je nieodpowiednimi tytułami. Mieliśmy już w tej dziedzinie dwie interwencje – jedna w „Uusi Suomi” za telegram z Berlina, jakoby opierający się na korespondencji „Berliner Tageblattu” z Warszawy, o presji wywieranej przez rząd francuski na rząd polski celem utrzymania w rządzie Pana Ministra Becka, oraz drugą w „Suomen Sosialidemokraatti” za artykuł pod tytułem „Bieda w Polsce” rzekomego korespondenta z Polski, Juliusza Braunthala, przedstawiający w tendencyjny i nieprzyzwoity sposób panujące u nas stosunki. Redaktor naczelny tego ostatniego dziennika bardzo przeproszał i powiedział, że stało się to przez niedopatrzanie i umieszczenie przez jednego z urzędników nadesłanego artykułu od fińskiej socjalistycznej agencji prasowej, która go otrzymała z zagranicy. O tym artykule, jak również o korespondencji z dnia dzisiejszego warszawskiego korespondenta „Helsingin Sanomat”, p. Blumera, wyślę oddzielny raport.

Co się tyczy exposé Pana Ministra Becka¹⁷, to dzienniki tutejsze ograniczyły się do podania streszczenia, otrzymanego via Berlin, opatrując je rozmaitemi nagłówkami (tekst otrzymaliśmy z Warszawy w 2 dni później). Mimo, że doręczyliśmy następnie pełen tekst exposé wraz z mową końcową wszystkim redakcjom, w jednym tylko dzienniku stołecznym – „Helsingin Sanomat” – był komentarz w korespondencji warszawskiej Blumera. Oprócz tego były dwa zupełnie fałszywe komentarze w dwóch dziennikach prowincjonalnych, bez większego znaczenia. Jak na exposé Ministra, który tak wielkie wrażenie osobiste zrobił podczas niedawnej bytności w Finlandji, przy tem exposé niezmiernie ciekawe – to stanowczo za mało. Myślę, że poprostu temat wydał się za trudny i obszerny – no i oczywiście spóźnione doręczenie pełnego tekstu również miało swe znaczenie.

6. Mówiąc o sprawach prasowych, nie mogę pominąć milczeniem trudności, jakich nastęrczało znalezienie odpowiedniej sali dla odczytu p. Smogorzewskiego o polskiej polityce zagranicznej. Protektorat obejmie Towarzystwo Fińsko-Polskie, które ten odczyt urządza. Jedna trudność polega na tem, że sala powinna być neutralna, by móc pogodzić obecność Finów ze Szwedami, druga to charakter odczytu, który wydaje się tu bardzo polityczny. Uniwersytet zgodziłby się może oddać swoją salę, gdyby p. Smogorzewski miał odpowiednie tytuły naukowe. Natomiast dość odpowiednią salę w gmachu rządowym nie można dostać zdaje się z tego powodu, że władze tutejsze boją się precedensu, który ewtl. mógłby być wykorzystany przez Sowiety. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które miało nam pomóc, dotychczas nic nie znalazło. Trudność polega również na tem, że odczyt, ze względu na tutejszy tryb życia, odbyć się może dopiero po 7-ej wieczorem, a wtedy wszystkie kina, sale muzyczne etc. są zajęte. Właśnie wynajęliśmy dość dużą salę w lokalu akademickiej korporacji Północnej Finlandji na dzień 3-go marca o 7-ej wieczorem i odpowiednio sprawę oświetlimy, by i Szwedzi przyszli.

7. Z innych bieżących donoszę, że wręczyłem już Ministrowi Oświaty Mantere – jako moją inicjatywę – projekt protokołu o współpracy kulturalnej między Polską a ^a„Szwecją”. Odnosił się do niego dosyć przychylnie, choć naturalnie odpowiedzi udzieli dopiero później.

8. Utyskują tu ustawicznie na bierny bilans handlowy w stosunku do nas. Podobno mają odbyć się wkrótce rokowania handlowe z Francją – po tem pragną wystąpić do nas z jakimiś propozycjami zapewne w kierunku

¹⁷ Zob. przyp. 46 do dok. nr 24.

zmniejszenia naszego dowozu do Finlandji wobec trudności rozszerzenia zbytu fińskich towarów w Polsce. Analizę szczegółową obrotu towarowego polsko-fińskiego Poselstwo wysyła równocześnie.

9. Dziękuję panu Dyrektorowi za spowodowanie wysłania depesz kondolencyjnych p. Mexmontanowej z okazji śmierci jej męża, wielce zasłużonego sprawie polskiej. Byli tu ogólnie wzruszeni okazaniem przez nas sympatji, telegramami i wieńcami.

10. Nowa sesja parlamentu, rozpoczęta 2 b.m., zapowiada się spokojnie. Zdaje się nawet, że sprawa finizacji uniwersytetu (rząd miał wnieść projekt ustawy) zostanie odłożona na po wyborach. Szwedzi, eskontując moment zbliżenia ze Skandynawją, chcieliby załatwić tę sprawę obecnie w jak najkorzystniejszych warunkach i oczywiście w innym duchu, rząd jednak, nie chcąc sobie zrazić żadnej ze stron, stosuje politykę zwlekania.

Zbliżenie ze Skandynawją podkreślone zostanie przez wizytę Króla Gustawa szwedzkiego w czerwcu b.r. Będzie to rewizyta za pobyt Prezydenta Svinhufvuda w Szwecji w czerwcu ub. roku. Ostatni raz był Król Gustaw w Finlandji w sierpniu 1925 r.

Nie było dotychczas żadnej reakcji na dość ostre ustępy, zawarte w mowie ministra Seliamaa. Prasa całkowicie przeszła nad nią do porządku dziennego – Hackzell zaś od 10 dni choruje. Będą tu w dalszym ciągu tuszować sprawę udziału obywateli fińskich w przygotowaniu zamachu w Estonji, która niema tu obecnie sympatji.

Wczoraj wystąpił w parlamencie deputowany socjalistyczny Hakkila z zapytaniem do rządu, zmierzającym do uzyskania wyjaśnień w powyższej sprawie – jakie kroki rząd zamierza poczynić celem sparaliżowania szkodliwej działalności I.K.L. i Sinimustat¹⁸, zwłaszcza w wojsku i szkołach. Być może, że odpowiedź rządu rzuci jakie nowe światło na sprawę oraz działalność I.K.L. Możliwym jest również, że dojdzie do kwestji zaufania.

Rozwiązanie Sinimustat zostało już uprawomocnione. Wszystkie dzienniki korzystają z chwili, by atakować I.K.L. w rozmaity sposób, choć – zwłaszcza w kołach rządowych – istnieje świadomość, iż to ugrupowanie patriotyczne może mieć swoje znaczenie w czasie wyborów jako pewnego rodzaju antydotum na propagandę socjalistyczną wśród osadników rolnych

¹⁸ Isänmaallinen Kansanliike, Ludowy Ruch Patriotyczny, skrajnie prawicowe ugrupowanie fińskie, utworzone w 1932 r. Paramilitarną organizacją młodzieżową IKL był Sinimustat.

i niższych sfer burżuazyjnych. Metody I.K.L. przypominają czasami wybryki pierwszych faszystów. W pewnych kołach, zwłaszcza młodzieży, mogą się nawet podobać. Ujawniony statut „Sinimustat”, zawierający program „Wielkiej Finlandji”, napewno będzie odpowiednio propagandowo wykorzystany przez Sowiety.

Premjer Kivimäki, który obok Rytiego, dyrektora Banku Finlandji, jest najpoważniejszym kandydatem na Prezydenta przy wyborach w 1937 r., chciałby przeprowadzić w parlamencie ustawę o przymusowym zabezpieczeniu na starość i wypadkach inwalidztwa, która, sędzę, zapewne przysporzy mu popularności w szerszych sferach społeczeństwa oraz poparcia stronnictwa socjalistycznego.

Przywódca socjalistów, Tanner, w udzielonym niedawno wywiadzie przewiduje możliwość, wbrew dotychczasowej praktyce, udziału socjalistów w rządzie koalicyjnym. W razie realizacji tej ewentualności, nie wydaje się, by mogły zajść jakieś zasadnicze zmiany, ponieważ i tak rząd obecny opiera się na przychylnym stanowisku socjalistów. Odnosi się to zwłaszcza do polityki zagranicznej, której kierunek skandynawski jest właśnie postulatem socjalistów.

11. Chargé d’Affaires japoński Ichikawa jest człowiekiem niezmiernie oczytanym, ale wizjonerem w stylu armji kwantuńskiej. Wydaje mu się, że przyszedł czas na rozkwit cywilizacji japońskiej, która najlepsze elementy wchłonęła już z innych cywilizacji – wyjałowionych. Stąd oczywiście misja – plan Tanaki – i państwa we własnym interesie winne się tej ewolucji nie przeciwstawiać. Jeżeli ma on tu kontakty (a zdaje się, ma), to może mieć duże wpływy na zapalne głowy. Pomaga mu zresztą w tym duchu Attaché Wojskowy Terada.

12. Na nabożeństwie żałobnym za króla Jerzego V-go obecny był tutejszy poseł sowiecki Asmus (po raz pierwszy). Zapewne musiała to być instrukcja okólna.

13. Ze względu na przyjazd kurjera tylko raz na miesiąc, musimy wiele pism wysyłać pocztą. Czynimy to via Stockholm. Tymczasem listy z Warszawy jakoby dochodzą koleją do Tallinna, a potem w braku statku do Helsinek, wysyłane są przez Leningrad. Sygnalizuję to dla ostrożności.

“Proszę Pana Dyrektora przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i serdeczny uścisk dłoni”.

†Henryk Sokolnicki†

40

*6 lutego, raport ambasadora w Paryżu o rozmowach z ministrem
spraw zagranicznych Francji o sytuacji międzynarodowej*Paryż, dnia 6^c lutego 1936 r.T a j n eDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr V/I.

W sprawie: rozmowy paryskie.

Uzupełniając telegram szyfrowy z dnia 4 b.m. – Nr 9¹⁹, przedkładam Panu Ministrowi poniżej nieco szczegółów o rozmowach moich z Ministrem Flandinem, które wydają mi się być interesujące, lub bardziej charakterystyczne dla poglądów i planów nowego francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych.

1) Minister Flandin mówił mi, że Komisarz Litwinow jest pod wrażeniem nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, jakiego doznał od króla Edwarda VIII-go²⁰. Król miał mu oświadczyć, że jest bardzo zadowolony z możliwości rozmowy z nim i że żałuje, że spotkanie to nie przypadło w udziale Jego Ojcu, Królowi Jerzemu, któremu zrobiło by ono napewno wielką przyjemność. Co się tyczy negatywnego stanowiska Francji co do wprowadzenia do systemu Dunajskiego²¹, jako gwaranta, Rosji na miejsce Italji, pan Flandin oświadczył, iż nie jest zwolennikiem tej solucji, gdyż wyglądałoby to zanadto na dążenie do „encerclément” Niemiec, czego on nie chce.

2) P. Flandin dość dużo mówił mi o Kanclerzu Hitlerze. Między innymi p. Flandin rozwijał następujące tezy. Hitler twierdzi, że jest on apostołem walki przeciwko bolszewizmowi, a tymczasem właśnie przez swoje postępowanie jest on czynnikiem propagującym bolszewizm w Europie, gdyż jego polityka gwałtownych zbrojeń pociąga za sobą zachwianie równowagi budżetowej, zarówno w Niemczech, jak i innych państwach, co odbywa się kosztem

¹⁹ Dok. nr 36 i 37.

²⁰ Litwinow przebywał w Londynie reprezentując ZSRR na uroczystościach pogrzebowych Jerzego V.

²¹ Prawdopodobnie chodzi o Europejską Komisję Dunaju.

podatników i wywołuje głębokie niezadowolenie mas i pogłębia kryzys ekonomiczny. Wytwarza to więc najniebezpieczniejsze fermenty.

3) Gdy powtarzał mi oświadczenie Księcia Starhemberga o niejasnym stanowisku Polski w kwestji obrony niepodległości Austrii, p. Flandin dodał, że Wicekanclerz Austriacki przytaczał mu na dowód swych wątpliwości informacje o rozmowach, które, pod pretekstem polowań, miały miejsce na Węgrzech pomiędzy Generałem Goeringiem, a wybitnymi osobistościami polskimi. Gen. Goering miał mianowicie wobec swoich polskich rozmówców oddziaływać silnie w duchu projektów rewizjonistycznych²².

Zaznaczam, że gdy p. Flandin dotknął kwestji polskich sympatji do Węgier, skorzystałem z okazji, by mu wyjaśnić w świetle historii genezę stosunków polsko-węgierskich, przypominając wiekowe tradycje i zachowanie się Węgrów w 1920 roku. Przypomniałem przy tej okazji zajęte wówczas przez Czechy wrogie względem Polski stanowisko, a następnie co do obrony niepodległości Austrii, powiedziałem żartobliwie, że już raz w historii uratowaliśmy Wiedeń od zagłady, co dało zresztą w ciągu następnych 200 lat dla nas, jako jedyny rezultat, niebywały rozkwit potęgi germanizmu w Europie.

4) Jak donosiłem telegraficznie, umówiłem się z panem Flandinem na obszerniejszą rozmowę o kwestjach dotyczących stosunków francusko-polskich w przyszłym tygodniu. Pozwalam sobie tutaj ponowić moją prośbę o instrukcje co do tej rozmowy. Pragnę zaznaczyć, że p. Flandin wyrażał wobec mnie chęć ścisłej z nami kolaboracji i ubolewał, iż w przeszłości nie byliśmy dostatecznie informowani o planach i poczynaniach polityki francuskiej.

Co się tyczy ogólnej charakterystyki toczących się obecnie w Paryżu rozmów międzynarodowych, to pragnę zaznaczyć, że nie tylko p. Flandin, lecz również i Prezydent Republiki Lebrun, podkreślali zupełną przypadkowość paryskiego zjazdu monarchów i mężów stanu, wracających z pogrzebu króla Angielskiego. Skorzystano, rozumie się, z nadarzającej się okazji, by przeprowadzić wymianę zdań, zarówno na tematy ogólnomiędzynarodowej sytuacji, jak i stosunków Francji z poszczególnymi państwami, lecz żadna konkretna ogólna negocjacja nie była przecież przewidywana i narazie żadna nowa inicjatywa międzynarodowa z rozmów paryskich się nie wyłoniła.

²² Wizyta na Węgrzech miała miejsce 24–26 maja 1935 r.; w następnych dniach Göring gościł w Bułgarii i Jugosławii.

Na Quai d'Orsay kompetentne czynniki potwierdzają te oświadczenia. Zresztą, istotnie, rozmowy prowadzone w takim tempie, z taką nadzwyczajną ilością gości, nie mogą być bardzo pogłębione. W ciągu bieżącego tygodnia przybyli tu bowiem: Komisarz Litwinow, Król Rumuński z p. Titulesco i szeregiem resortowych Ministrów, Król Bułgarski, Regent Jugosłowiański, Wice Kanclerz Austriacki, Minister Spraw Zagranicznych Litewski, Minister Spraw Zagranicznych Turecki, Minister Spraw Zagranicznych Albański. Przybywa w tym tygodniu również premier Czechosłowacki. Można więc powiedzieć, że większość państw zaprzyjaźnionych z Francją ma w ciągu tych paru dni swych najwyższych przedstawicieli w Paryżu.

Z informacji uzyskanych na Quai d'Orsay wynika, że narazie konkretne sprawy zostały sfinalizowane z Rumunją. Mianowicie sprawy finansowe i gospodarcze. Układ w tym względzie (vide tel. szyf. Nr 8 z dnia 4 b.m.) nie jest jeszcze podpisany, lecz faktycznie całkowicie uzgodniony. Widocznym jest też, że starano się tu bardzo o pozyskanie osobistych sympatii Króla Karola Rumuńskiego, co sądząc z jego oświadczeń i enuncjacji publicznych, wydaje się, że zostało uwieńczone pozytywnym skutkiem.

Następnie pewną wagę polityczną miały niewątpliwie rozmowy z Wicekanclerzem Starhembergiem. Pomimo dość sprzecznych enuncjacji prasowych na ten temat (zaprzeczenie interwiewu w „Paris-Midi”²³) na Quai d'Orsay stwierdzają, iż Książę Starhemberg stoi zupełnie zdecydowanie na stanowisku nieaktualności restauracji monarchicznej w Austrii i twierdzą, że rząd Austriacki dał już w tym względzie państwom Małej Entente dostateczne zapewnienia. Książę Starhemberg, według informacji Quai d'Orsay, w żadnym razie nie miał zamiaru spotkać się w ciągu swej podróży z Pretendentem²⁴, lecz nie zaprzeczał początkowo tym pogłoskom, by zbytnio nie dotknąć uczuć legitymistów. Quai d'Orsay czyni ze swej strony wszystko, co możliwe, by doprowadzić do zbliżenia pomiędzy Austrią a Małą Entente'ą, dążąc do skonsolidowania bloku Dunajskiego, zachwianego nieco przez sytuację Italji.

Dopiero po pewnym czasie będzie można dokładnie się zorientować, czy i jakie konkretne rezultaty w dziedzinie stosunków międzynarodowych,

²³ W wywiadzie opublikowanym 5 lutego przez paryską popołudniówkę Starhemberg miał m.in. oświadczyć, iż obecnie nie ma mowy o restauracji Habsburgów w Austrii, a państwo to chciałoby jak najściślej współpracować z Małą Ententą. Treść wywiadu została oficjalnie w Wiedniu zdementowana.

²⁴ Otto von Habsburg po śmierci ojca, b. ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola I, w 1922 r., uważał się za prawowitego cesarza Austrii i tytularnego króla Węgier.

a specjalnie w dziedzinie francuskich projektów organizacji bezpieczeństwa kolektywnego, będą osiągnięte w wyniku tak szeroko zakrojonych rozmów paryskich. Narazie należy podkreślić niezmiernie serdeczne i kurtuazyjne przyjęcie, jakie swym licznym gościom zgotował rząd francuski²⁵.

Ambasador R.P.
^fAlfred Chłapowski^f

^bNiespodziewanie przybył tutaj wczoraj Arcyksiążę Otto, lecz poinformowane czynniki twierdzą oficjalnie, że się z X-ciem Starhembergim nie spotkał^b. ^fA. Chłapowski^f

AAN, MSZ, 3769

41

*10 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Paryżu z instrukcją do rozmowy
z szefem dyplomacji Francji*

Polmission Paryż

Receptus 10.

W związku z projektowaną ratyfikacją układu francusko-sowieckiego proszę oświadczyć Flandinowi, że zarówno Minister Barthou jak i premier Laval złożyli wyjaśnienia wobec Rządu polskiego, że pakt francusko-sowiecki w niczem Polski nie angażuje i nie nakłada na Polskę żadnych nowych zobowiązań.

Opinia polska jednak niezmiernie ujemnie ocenia ten układ i to nietylko jego polityczne ale i finansowe konsekwencje. Po mowie Mołotowa o konieczności wzmocnienia militarnej granicy zachodniej Związku Sowieckiego²⁶,

²⁵ Odpisy przesłano ambasadam w Rzymie, Berlinie, Londynie i Moskwie, delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz poselstwom w Wiedniu i Bukareszcie.

²⁶ Chodzi o przemówienie przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad ZSRR (odpowiednik parlamentu) 11 stycznia.

ratyfikacja układu francusko-sowieckiego jest w Polsce komentowana jako umożliwienie Sowietaom dokonywania zbrojeń przeciw Polsce za pieniądze francuskie.

Beck

AAN, MSZ, 3769

42

[po 12 lutego], notatka podsekretarza stanu o wypowiedziach przebywającego w Warszawie ministra bez teki w rządzie Niemiec

Z rozmowy Pana Ministra Szembeka z Ministrem Frankiem
w dniu 12 ^clutego^c 1936 r.

Minister Frank rozpoczął rozmowę od słów: „Polen, Deutschland und Frankreich müssen zusammen gehen”. Poczem rozwijając tę myśl podkreślił, że Polska pod tym względem ma wielkie pole do działania. Polsko-francusko-niemieckie współdziałanie to jedyna droga do skutecznej walki z barbarzyństwem, które pójdzie ze Wschodu. Należy żałować narodu rosyjskiego, że pogrzyżył się on w odmęcie bolszewizmu, ale przed tym ostatnim „musimy się bronić wszystkimi siłami, gdyż dąży on do zniszczenia tego wszystkiego, co od 1000 lat uważamy za nasze najświętsze dobra!”

Mówiąc o zbliżeniu polsko-niemieckim Frank podkreślił, że „Polska i Niemcy idące razem to potęga, której w Europie trudno się będzie oprzeć, to blok obejmujący zwartą masę 100 milionów ludności”.

W międzyczasie zbliżył się do nas minister Beck i ks. Janusz Radziwiłł. W czasie ogólnej rozmowy minister Frank opowiadał, że nieraz, kiedy są w kilku u Hitlera, słyszą od niego słowa, że zbliżenie z Polską jest jedną z kardynalnych podstaw dzisiejszej polityki niemieckiej. „Und von dieser Richtline sollen wir uns auch durch dumme Reden nicht ablenken lassen” – dodał od siebie czyniąc wyraźną aluzję do śląskiej mowy ministra Schachta²⁷.

IPMS, MSZ, A.11.49/N/5 (nieco inny zapis: DTJS, s. 82)

²⁷ Zob. dok. nr 32.

43

*13 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Paryżu z instrukcją do rozmowy
z szefem dyplomacji Francji*

Polmission Paryż

Refero 9²⁸.

Proszę w rozmowie z Flandinem zaznaczyć, że w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego istniała między delegacją polską a francuską na terenie Genewy bardzo bliska kolaboracja, dzięki której poszczególne etapy taktyczne były uzgadniane. Proszę zapytać Flandina o jego poglądy na dalszy rozwój sprawy i czy życzy sobie kontynuować tę współpracę. Co do naszego stanowiska w sprawie włosko-abisyńskiej, proszę wyzyskać argumentację mojego exposé z dnia 14 stycznia.

BECK

AAN, MSZ, 3769

44

*13 lutego, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego
o rozmowie z ambasadorem Niemiec*

Rozmowa Pana Wicedyrektora Potockiego z Ambasadorem Moltke
dn. 13 lutego 1936

Dn. 12 b.m. wieczorem na przyjęciu w Ambasadzie Niemieckiej dla Min. Franka Ambasador Moltke zaczął mnie w sprawie należności kolejowych i zaznaczając, że instrukcyj nowych nie posiada, zapowiedział, że pragnąłby przedyskutować tę, jak powiedział, „malheureuse affaire”. Umówiliśmy się na dzień dzisiejszy o 12-stej.

Ambasador Moltke zaczął rozmowę od zakomunikowania, że właśnie dziś rano otrzymał wiadomości z Berlina m.i. o tem, że Ambasador Lipski ma się

²⁸ Dok. nr 36 i 37.

widzieć z Schachtem w najbliższych dniach²⁹. Moltke mi nadmienił, że po rozmowie, którą odbył z Panem Ministrem Beckiem na ten temat, posłał on raport, który widocznie poruszył sfery berlińskie, nie wyłączając także i samego Schachta. Zazaczyłem ze swej strony, iż przecież musi być chyba jasnym, że sytuacja, do jakiej doprowadza nas niepłacenie tych należności, jest coraz trudniejsza i trwać dalej nie może ze względu na jej konsekwencje natury finansowej. Na to Moltke odpowiedział, że w raporcie swym użył argumentów mocniejszych i dalej idących, dając mi do zrozumienia, że użył argumentów politycznych, bowiem jak powiedział, nie można tej sprawy uważać za czysto finansową – dość gazety czytać, aby zdać sobie sprawę, że jest ona polityczna. Ten właśnie jej aspekt poruszył nareszcie Berlin. Wywodom powyższym Moltkego nie przeczyłem.

Następnie dość obszernie wyłożyłem Moltkemu nasze poglądy na sugestje, zawarte w memorandum niemieckim z 30 z.m. Zazaczyłem, że sugestja pierwsza nie jest dla nas do przyjęcia ze względu na handel kompensacyjny. Co najwyżej moglibyśmy rozpatrzyć pewne niewielkie zresztą możliwości co do kawy, która nie jest całkowicie, jak dotąd, kompensowana. Co do pożyczki włoskiej, powiedziałem, że w pewnych warunkach sugestja mogłaby okazać się dla nas interesującą, że dopiero przed dwoma dniami nasz negocjator wrócił z Rzymu i z nim teraz możliwości rozpatrujemy, że w razie, gdyby ta ewentualność była do wyzyskania, to możnaby ku temu dążyć dla odmrożenia sum zaległych, nie zaś dla załatwienia przyszłości. Co do obstalunków, to wobec złego stanu w tej chwili obrotów handlowych polsko-niemieckich i zamrożenia 10-ciomiljonowego dawnego w tej dziedzinie, wydaje się, że obstalunki powinny być w pierwszym rzędzie wyzyskane dla poprawienia sytuacji na tym odcinku.

Wreszcie jaknajwyraźniej stwierdziłem wobec Moltkego, że jeśli co do przeszłości możemy mówić o powyższych i innych kombinacjach finansowych, gdzie „les paiements seraient échelonnés”, to co do sum bieżących musimy mieć od strony niemieckiej propozycje bądź gotówkowe, bądź takie, któreby de facto zapewniały transfer gotówki do Polski. Dla przykładu wspomniałem o trójkacie sowieckim. Gdy Moltke powiedział, że trójkąt taki byłby równoznaczny z transferem dewiz z Niemiec – powiedziałem mu dla przykładu, że mogłaby być taka ewentualność. Dzięki „les hommes d'affaires des deux pays”, którzy sprawami temi się zajmują, Niemcy dostałyby

²⁹ Ambasador w Berlinie spotkał się z ministrem gospodarki Niemiec 15 lutego.

obstalunki na Rosję na sumę o tyle a tyle wyższą od sumy dotąd przewidzianej. Wówczas różnica w dewizach mogłaby być nam wypłaconą.

W końcu rozmowy Moltke zapytał się, czy sądzę, że zapłata 7 milionów złotych będzie z naszej strony condition sine qua non rozmów. Odpowiedziałem, iż nie mam upoważnienia do dania mu urzędowej odpowiedzi, sądzę jednak, że jeśli ze strony niemieckiej wpłyną teraz konkretniejsze sugestje co do pokrywania należności bieżących w myśl wywodów wyżej podanych, to sądzę, że zgodzimy się na rozmowy natychmiastowe. Moltke wydał się z tej odpowiedzi zadowolony.

AAN, MSZ, 4622

45

*[po 16 lutego], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

Tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Ministra Szembeka z Prezydentem Greiserem
z dn. 16.II.1936 r.

Prezydent Greiser oświadczył, że powodem niewykonania dotąd przez Gdańsk zaleceń Rady Ligi Narodów była czasowa nieobecność w mieście odnośnych referentów senackich. Pragnie jednak zapewnić Rząd Polski, że zalecenia te zostaną w ciągu najbliższego tygodnia wykonane i to „im ganzen Umfange”.

Kiedy zapowiedziałem przyjazd do Gdańska w ciągu kwietnia Ministrów Kwiatkowskiego i Góreckiego, przyjął wiadomość tę z widocznym zadowoleniem, poczem zapytał, jak przedstawia się sprawa tranzytu niemieckiego przez Pomorze i czy istnieją w tej mierze możliwości osiągnięcia jakiegoś porozumienia. Podkreślił, że stawia to pytanie tylko dlatego, gdyż sprawa tranzytu zahacza o pewne interesy gdańskie. Odpowiedziałem, że osobiście nie wykluczam możliwości dojścia do porozumienia, jakkolwiek całe zagadnienie jest ze względów technicznych niezmiernie trudne do uregulowania.

P. Greiser zapytał następnie, czy Polska ma zamiar utrzymać niezmienionym obecny stan traktatowy swych stosunków z Wolnym Miastem. Jeśli chodzi o Gdańsk, to stoi on na stanowisku utrzymania w tym względzie obowiązującego obecnie status quo. Odpowiedziałem, że zasadniczo żadnych zmian nie przewidujemy. Nie jest jednak przesądzonem, czy nie zajdzie okoliczność, zmuszająca bądź do uzupełnienia, bądź też do zrewidowania pewnego odcinka umownych stosunków polsko-gdańskich. W trakcie rozmowy oświadczyłem Greiserowi, że Rząd polski zwraca dużą uwagę na interesy gospodarcze Wolnego Miasta. Kwestja odpowiedniego uwzględnienia tych interesów jest właśnie przedmiotem orientacyjnych prac w biurach właściwych resortów.

AAN, MSZ, 4622 (*nieco inny zapis: DTJS, s. 85*)

46

*[po 18 lutego], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Niemiec*

Tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Ministra Szembeka z Ambasadorem v. Moltke
z dn. 18 lutego 1936 r.

Ambasador poruszył sprawę Międzynarodowej Komisji Odry i Międzynarodowej Komisji Elby³⁰. Najbliższa sesja M.K.O. zwołana jest do Drezna na dzień 25 lutego r.b. W związku z powyższem Ambasador wręczył mi kopję not, wymienionych między Ambasadą Niemiecką w Paryżu a Quai d'Orsay, podkreślając, że z korespondencji tej wynika, iż czynniki francuskie czynią wyraźne iunctim między sprawami obu wyżej wymienionych Komisji.

Rząd niemiecki zawiadomił mianowicie Rząd francuski, iż korzystając z okazji zwołania na koniec stycznia r.b. sesji Międz. Kom. Elby, pragnie on wystąpić na tej sesji z pewnemi wnioskami, Komisji Elby dotyczącemi.

³⁰ Międzynarodowa Komisja Odry i Międzynarodowa Komisja Łaby zostały powołane zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego.

W odpowiedzi na powyższe strona francuska – czyniąc wyraźne iunctim między sprawą Kom. Elby a sprawą Komisji Odry – zaznaczyła, że gotowa jest rozpatryć zamierzone sugestje niemieckie, ale pod tym warunkiem, o ile Niemcy ze swej strony postarają się uwzględnić stanowisko Rządu francuskiego w sprawie M.K.O.

Mówiąc o M.K.O. Ambasador zaznaczył, że sprawa ta interesuje właściwie tylko Polskę i Niemcy. Rząd niemiecki jest gotów rozpatrywać ją z Rządem polskim, stanowisko jego wobec umiędzynarodowienia Odry jest jednak nadal negatywne. Zaktualizowanie koncepcji umiędzynarodowienia Odry zawdzięczamy właściwie układowi, jaki w 1852 r. zawarły Austria i Prusy, celem uregulowania żeglugi na Odrze, której źródła znajdowały się wówczas na terytorjum monarchii austro-węgierskiej. Ambasador nie jest poinformowany, z jakimi instrukcjami delegacja niemiecka uda się do Drezna. Przypuszcza jednak, że będą one szły w kierunku ponowienia deklaracji co do odrzucenia propozycji arbitrażu. Wyraził nadzieję, że Polska nie zaangażuje się w kierunku zdecydowanego poparcia tezy przeciwnej. Dodał przytem, że „może brak aktywności ze strony polskiej na konferencji drezdeńskiej byłby pożyteczny”. Odpowiedziałem, że w zasadzie odnosimy się raczej nieprzychylnie do koncepcji umiędzynarodawiania rzek. Z drugiej strony jednak stoimy na stanowisku uzgadniania naszego postępowania z wymaganiami Traktatu Wersalskiego.

Mówiąc o M.K.O. Ambasador dodał jeszcze, że Rząd niemiecki jest w posiadaniu informacji, jakoby Anglja i Czechosłowacja zamierzały dokonać w Berlinie *démarche* w sprawie podjęcia negocjacji co do aktu Odry. Strona niemiecka pragnęłaby wiedzieć, czy podobna *démarche* byłaby w Warszawie dokonana. Co do stanowiska merytorycznego w tej sprawie, to uważa on, że akt Odry nie jest potrzebny.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador poruszył kwestję Europejskiej Komisji Dunajowej³¹ podkreślając, że Rząd niemiecki jest w posiadaniu informacji, iż Polska zgłasza do niej swą kandydaturę. W związku z powyższym odczytał mi wyjątki z raportu Ambasady niemieckiej w Londynie (z dn. 17.I.1936) o rozmowie, jaką odbył z odnośnym referentem Foreign Office (p. O'Malley) przedstawiciel tej Ambasady. Raport ten stwierdza, że p. O'Malley oświadczył, iż Anglja popierać będzie kandydaturę Grecji i Sowieców do

³¹ Europejska Komisja Dunaju powstała zgodnie z postanowieniami traktatu paryskiego z 1856 r.; niezależnie od tego w 1921 r. powołano Międzynarodową Komisję Dunaju.

E.K.D. (Było wyraźnem, że Ambasador opuścił pewien ustęp raportu, nasuwa mi to przypuszczenie, że była tu mowa o kandydaturze Polski).

Następnie Ambasador odczytał mi wyjątki z raportu Ambasady niemieckiej w Moskwie (z dn. 3.I.36), w którym hr. Schulenburg donosi, iż w czasie poruszania w Narkomindiele sprawy E.K.D. oświadczono tam stronie niemieckiej, że Sowiety sprawą tą się dezinteresują. Ambasador chciałby wiedzieć, czy to stanowisko rosyjskie jest nam znane.

W zakończeniu rozmowy Ambasador poruszył sprawę tranzytu przez Pomorze. Starał się wybadać, jakie jest nasze wrażenie z rozmowy Schacht–Lipski. Stwierdziłem, że rozmowa ta dała – naszem zdaniem – pewne momenty pozytywne. Zakomunikowałem, że Amb. Lipski otrzyma w dniach najbliższych szczegółowe instrukcje. Podkreśliłem, że trudności uregulowania całego zagadnienia są jednak bardzo znaczne, zwłaszcza że nie możemy się zgodzić na odmowę zapłaty choć części zaległości dewizowych.

AAN, MSZ, 4622 (*druk: DTJS, s. 87–88, nieco inny zapis*)

47

19 lutego, raport ambasadora w Rzymie o rozmowach z premierem Włoch i ambasadorem Francji

Rzym, dnia 19 lutego 1936 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Po kilkomiesięcznej przerwie odbyłem dnia 19 b.m. blisko godzinną rozmowę z Premierem Mussolinim. Zewnętrznie nie zmienił on się w niczem. Ten sam spokój i ta sama pewność siebie, co zazwyczaj. Tylko około ust osiadł wyraz jak gdyby gorczy, która przejawia się najsilniej wówczas, gdy mówi o Anglii i o sankcjach. Widać, że go stanowisko Wielkiej Brytanji osobiście boli i męczy. Na koniec wojny z Abisynją spogląda bez żadnej troski. Jestem przekonany, że wierzy on głęboko w tryumf oręża włoskiego i że nie zdaje sobie sprawy z trudności finansowo-gospodarczych, w jakich znajdują się

Włochy. O przyszłych łupach wojennych wyraża się z pewną naiwnością i na nich buduje nadzieję doprowadzenia Italji do rychłego rozkwitu.

Rozmowę rozpocząłem przypominając mu naszą gotowość współpracy z Włochami nad zabezpieczeniem niepodległości Austrii i polepszeniem jej położenia gospodarczego, oraz Węgier, których los nas zawsze najżywiej obchodzi. Byliśmy skłonni wziąć udział w pakcie naddunajskim, który w przeciwieństwie do t.zw. paktu wschodniego jasno określał nasze zobowiązania i nie sprzeciwiał się w niczem naszym interesom państwowym³². Godziliśmy się również z ówczesną rolą Włoch jako gwarantki niepodległości Austrii i Węgier. Od tego czasu zaszły wszakże pewne zmiany w ogólnej konstelacji politycznej Europy, a także i pewne posunięcia, które nas muszą interesować. Do nich zaliczam: zawarcie paktu francusko-sowieckiego, akcję p. Titulesco usiłującego na strażnicy naddunajskiej zastąpić Włochy przez Z.S.R.R. i ostatnie oświadczenia p. Hodży.

Mussolini wyjaśnił: Mimo wojny z Abisynją nie zmienił on w niczem swego stanowiska wobec Austrii. Jest zawsze gotów bronić jej niepodległości i jej granic tak samo jak uczynił to przed dwu latami³³. Niechaj nikt nie liczy też na słabość Italji faszystowskiej, bo gotów się bardzo zawieść.

Nie przeczę – ciągnął Mussolini dalej – że nasz stosunek do Niemiec uległ zasadniczej zmianie. Nie możemy i nie chcemy traktować Niemców na równi z tymi mocarstwami, które jak Anglja i Francja kroczą na czele sankcjonistów i usiłują nas zniszczyć i zmusić do uległości. Ale między Włochami i Niemcami stoi zawsze ta sama zaporą – t.j. Austrija. Bez katerycznego i bez zastrzeżeń uznania przez Berlin niepodległości i samodzielności Austrii nie ma porozumienia. Jest to jedyna przeszkoda, ale zasadnicza.

Zamiary p. Titulesco zastąpienia Włoch przez Sowiety nie dały żadnego wyniku. Zaniepokoiły Anglję, zdziwiły Francję, a przestraszyły nawet samego Litwinowa, który wobec włoskiego ambasadora w Moskwie wyparł się wszelkiego w tej koncepcji udziału.

Tak samo to wszystko, co opowiadał w Paryżu p. Hodża, wydaje się Mussoliniemu – niepoważne, chociaż widać było, że odnosi się o wiele przy-

³² Zob. przyp. 21 do dok. nr 40.

³³ 25 lipca 1934 r. austriaccy hitlerowcy podjęli próbę puczu. Śmiertelnie został postrzelony kanclerz Austrii Engelbert Dollfuss; doszło do ostrego kryzysu w stosunkach między Niemcami a popierającymi Dollfussa Włochami. Mussolini demonstracyjnie rozlokował wówczas cztery dywizje nad granicą z Austrią.

chylniej do Czechosłowacji, jak poprzednio. O jakimś wciągnięciu Austrii w orbitę wpływów Małej Ententy, zdaniem Mussoliniego, nie ma mowy. Aby też pokazać światu, że sytuacja naddunajska nie uległa żadnej zmianie przybędą niebawem do Włoch Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg a także i premier Gombos, aby podkreślić dominującą nadal rolę Włoch w tej dziedzinie i omówić kwestje polityczno-gospodarcze obchodzące owe państwa.

Stosunek Włoch do Małej Ententy jest – jak mówi Mussolini – bardziej przejrzysty a nawet i przyjaźniejszy. Ale góruje zawsze nad nim poczucie głębokiej sympatii do Węgier i to przekonanie, że powinno się naprawić wyrządzoną im krzywdę terytorjalną. Interes Węgier będzie zawsze dominował i określał nastawienie Włoch do tych krajów Małej Ententy, które wzbogaciły się kosztem węgierskim. Mussolini mówi to dlatego tak szczerze, bo zna przyjaźń Polski dla tego dzielnego narodu, który z całą pewnością może liczyć na pomoc Italji.

Przechodząc do restauracji Habsburgów zaznaczył Mussolini, że jest gotów do popierania tego, czego sobie życzą Austria i Węgry. Ale widzi jasno, że na razie kwestja ta nie jest jeszcze aktualna i że kryje w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwa zbrojnego oporu państw Małej Ententy i wywołania konfliktu wojennego nad Dunajem. Tej ostateczności należy za wszelką cenę uniknąć i dlatego też panowie Schuschnigg w Pradze, a ks. Starhemberg w Paryżu złożyli tak uspakajające oświadczenia.

Przechodząc w końcu do górującego nad wszystkim problemem wojny włosko-abisyńskiej, stwierdził Mussolini, że o ile Europa zostawi go w spokoju, doprowadzi on do zwycięskiego dla Włoch pokoju i do zmuszenia Negusa do tych ustępstw, jakich od niego się wymaga. Mussolini nie wierzy ani w interwencję innych mocarstw, ani w propozycje pokojowe, które będą zawsze dla Włoch nie do przyjęcia, o ile będą chciały uniknąć „nagrody dla t.zw. napastnika” i zadowolić zarówno Ligę Narodów jak Anglję i Abisynję. Jedyнным argumentem będzie oręż i jedynym sposobem dojścia do pokoju – pobicie wojsk Negusa. Innego wyjścia Mussolini nie widzi. Nie może jeszcze oznaczyć, kiedy to nastąpi, ale tryumf armji włoskiej nie ulega dla niego żadnej wątpliwości.

Mimo wszelkie wysiłki wrogów faszyzmu, Italia nie słabnie, tylko rośnie w siły. Zwiększają się jej zapasy żelaza, stali, węgla i benzyny i tak samo bije każdego w oczy patriotyzm, ofiarność i zapał całej bez wyjątku ludności. Opierając się o zbiorową wolę zwycięstwa całego społeczeństwa włoskiego,

Mussolini jest jego pewien i na niem buduje najbliższą przyszłość swego państwa.

Ambasador francuski, hr. de Chambrun, podziela również tę pewność w ostateczny tryumf oręża włoskiego. Wprawdzie wszyscy eksperci finansowi podkreślają, jako przeszkodę, rozpaczliwy teoretycznie stan finansów włoskich, ale doświadczenia tego państwa i Niemiec przekonały, że nie zawsze niezbite teorie ekonomji społecznej odpowiadają rzeczywistości, i nie zawsze uświęcone stuleciami reguły są zgodne z praktyką życia codziennego. Więc i ambasador przypuszcza, że istniejące we Włoszech zapasy wystarczą do doczekania się dnia zwycięstwa, tembardziej że wie od Mussoliniego i skądinąd, że włoska akcja rozkładowa w Abisynji robi ogromne postępy i ogarnia coraz większe połacie tego państwa. Pozatem stwierdza, że ani Francja ani Anglja nie mają zamiaru występowania z pośrednictwem, które w obecnych warunkach nie ma żadnych szans powodzenia.

Na podstawie rozmów z miarodajnymi czynnikami Włoch hr. de Chambrun sądzi, że przyszłe rokowania pokojowe, do których Mussolini ma być gotów, muszą oprzeć się na oddaniu w suwerenne posiadanie zajętej przez Włochy Tigrei, na prawie do eksploatacji południowej Abisynji powyżej 8° szerokości geograficznej i na oddaniu Abisynji wolnego portu. O ile te postulaty nie byłyby uwzględnione, nie ma w obecnych warunkach mowy o zgodzie Włoch, które pewne zwycięstwa będą się były do ostateczności.

Pozatem hr. de Chambrun wyrażał się z wielkiem uznaniem o wizycie kanclerza austriackiego w Pradze i akcji Czechosłowacji zbliżenia Małej Ententy do Austrii, w czem widzi najpewniejszą zaporę przeciw pochodowi germanizmu nad Dunaj.

Ambasador mówił w końcu o swych uspakajających oświadczeniach złożonych w tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wyjaśniających właściwe znaczenie paktu francusko-sowieckiego, który nie zagraża nikomu i nie może mieć żadnych szkodliwych konsekwencyj politycznych³⁴.

Ambasador R.P.
Alfred Wysocki^f

AAN, MSZ, 4225

³⁴ Odpisy przesłano ambasadom w Berlinie, Londynie i Paryżu.

48

*19 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej”
o rozmowie z dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Litwy*

Kowno, 19.II.1936 r.

T A J N E

1. Rozmowa z Urbszysem.

12-go lutego udałem się do Urbszysa celem wyjaśnienia paru drobnych spraw przepustkowych oraz pozwolenia na wjazd dla następcy p. Stachórskiego. Była to pierwsza wizyta u niego po mowie p. ministra Becka³⁵.

Przyjął mnie jak zwykle uprzejmie, lecz od razu zauważyłem, iż jest zdenerwowany. Rozpoczęliśmy od pogody i aktualnej sprawy litewsko-niemieckiego odprężenia. Nawiązałem do wizyty Zechlina u Łozorajtisa (10 lutego) i chcąc się dowiedzieć, jak wygląda obecnie najważniejsza ze wszystkich spraw handlowych litewsko-niemieckich, a mianowicie sprawa „małego ruchu granicznego”, powiedziałem, że – według obiegających pogłosek – osiągnięto już na ten temat porozumienie. Urbszys żywo temu zaprzeczył. Pogłoski mogły stąd powstać, że Niemcy sami wprowadzili małe ułatwienia w ruchu kłajpedzkim na terenie kraju kłajpedzkiego, chcąc przed wyborami samorządowymi, które tam się odbywają (24 luty) choć częściowo zadośćuczynić żądaniom wysuwany przez Niemców kłajpedzkich przed wyborami wrześnieowymi roku ubiegłego. Urbszys zaprzeczył dalej pogłoskom, jakoby Łozorajtis miał rozmawiać w Berlinie z Neurathem. Po tych zaprzeczeniach wypowiedział parę uwag ogólnych na temat spodziewanego odprężenia, podkreślając m.in., że ułatwi ono Litwie pozycję na terenie ententy bałtyckiej³⁶.

Przeszedłem do swoich spraw, rozpoczynając od kwestji zezwolenia na wjazd dla p. Ponikiewskiego, następcy p. Stachórskiego. Urbszys tonem nerwowym, jakby sprawiało mu nieprzyjemność dawanie mi takiej odpowiedzi, oświadczył mi, że narazie sprawa musi być odłożona. Po powrocie p. Łozorajtisa przedłożył mi wszystko i taka decyzja zapadła. Złożyło się na to

³⁵ Tadeusz Katelbach formalnie przebywał w Kownie jako korespondent „Gazety Polskiej”, uchodził jednak za nieoficjalnego przedstawiciela ministra Becka.

³⁶ Potoczne określenie układu o porozumieniu i współpracy, zawartego 12 września 1934 r. przez Litwę, Łotwę i Estonię.

parę przyczyn: cofnięcie pozwolenia p. Birżyszce³⁷, lecz głównie wystąpienia p. Stachórskiego³⁸. „Musi Pan sam przyznać – mówił Urbszys – że, używając słowa polskiego, p. Stachórski popisał się. Pomijam jego artykuły o Litwie, lecz pocóż były te niekoleżeńskie aluzje do p. Gustajnisia. Wszyscy litewscy koledzy p. Stachórskiego, bez różnicy przekonań, wypowiedzieli się przeciwko tego rodzaju zachowaniu. W tych warunkach nie byliśmy w stanie zdecydować się na danie wizy p. Ponikiewskiemu”. Odpowiedziałem na to, że sprawa p. Birżyszki nie ma dla mnie nic wspólnego ze sprawą p. Ponikiewskiego. Co do p. Stachórskiego, to muszę przyznać, że jego aluzje do p. Gustajnisia sprawiły mi również niespodziankę. Wyraziwszy żal, że sprawa przybrała taki obrót, więcej do niej nie wracałem.

„Wogóle – mówił p. Urbszys tonem zdenerwowanym – atmosfera naszych »stosunków« pogorszyła się w ostatnich czasach. Akcja na Wileńszczyźnie³⁹ i tak wyjątkowo ostre wystąpienie p. Becka⁴⁰ zaciążyło nad nią bardzo. Mówimy poraz pierwszy po tem wystąpieniu. Muszę panu przyznać, że przyczyna jego jest dla mnie niezrozumiała. Tutaj osłabiło ono pozycję p. Łozorajtisa. Przeciwnicy jego polityki w stosunku do Polski z niebywałą »Schadenfreude« wyrzucają mu teraz jego kroki porozumiewawcze, twierdząc, że za tę politykę otrzymał odpowiedź. Ludzie znowu, którzy inaczej myślą, nic na to nie mogą powiedzieć, gdyż nie rozumieją przyczyny tak ostrego i lekceważącego Litwę wystąpienia, które przyszło nota bene do skutku w chwili, gdy przecież dużo się u nas przełamywało na lepsze. Jak sobie pan to tłumaczy?” – zapytał Urbszys.

„Wytłumaczenie jest proste – odpowiedziałem. We wrześniu r.z. po wielu różnych »rozmówkach« przyszło wreszcie do spotkania p. Łozorajtisa

³⁷ Mykolas Biržiška, prezes litewskiego Związku Wyzwolenia Wilna, w maju 1935 r. uzyskał (wbrew opinii Katelbacha) zgodę na dłuższy przyjazd do Polski. Po pewnym czasie zezwolenie to zostało cofnięte.

³⁸ Mowa o okolicznościach odwołania Leona Stachórskiego, oficjalnie stałego korespondenta „Kuriera Porannego” w Kownie. Stachórski był bliskim współpracownikiem Katelbacha, prowadził również działalność o charakterze wywiadowczym.

³⁹ Rząd w Kownie oskarżał Polskę o dyskryminowanie ludności litewskiej na Wileńszczyźnie. Z kolei 18 stycznia w Wilnie odbyła się masowa manifestacja przeciwko prześladowaniu polskiej mniejszości na Litwie.

⁴⁰ Mowa o wystąpieniu z 16 stycznia w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych; zob. pryp. 46 do dok. nr 24.

z p. Beckiem w Genewie⁴¹. Wprawdzie rezultat tego spotkania nie napawał p. Becka żadnym optymizmem, lecz można było mniemać, że po tej pierwszej inicjatywie litewskiej nastąpi dalsza. Tak się nie stało. Zaczęli panowie znowu zwlekać i deliberować. Tymczasem przyszedł proces ukraiński, a potem wiadomości o represjach stosowanych wobec Polaków w Litwie. Ze wszystkiego tego można było sobie wyrobić zgoła pesymistyczny pogląd, zwłaszcza że trudno jest zapomnieć, iż rozmowa wrześniowa doszła do skutku w najcięższym dla Litwy momencie – w Kłajpedzie⁴². Opinia polska miała tego dosyć. Widziała zresztą, jak panowie łagodnie ustępujcie pod wpływem zdecydowanych działań niemieckich. Przemówienie p. ministra Becka było tylko naturalną konsekwencją wszystkich tych zjawisk, jakie można było zaobserwować po wrześniowym spotkaniu”.

Na wywody moje Urbszys nic nie odpowiedział. Wstał od stołu, podszedł do biurka i przeszedł do następnej sprawy, którą „programowo” miał ze mną poruszyć. Z biurka wziął wycinek mego artykułu w „Gazecie Polskiej” p.t. „Przed i po mowie min. Becka”. „Nie rozumiem również ustępów pańskiego artykułu. Jak pan wie, czytamy je tu bardzo uważnie i – mówił uśmiechając się – traktujemy je trochę jak noty pisane do nas. Powiada pan w nim (tu odczytuje odnośne ustępy), że Polska nie chciała i nie chce zaczynać z Litwą stosunków od sankcjonowania w jakiejś wspólnej formule fikcji, która potem mogłaby się stać przyczyną nieporozumień między nami. A tymczasem wydawało się nam, że Polska w zasadzie nie odrzuca dyskusji nawet o takiej formule, wyrażając tem samym gotowość do szukania z nami jakiegoś kompromisu”. Na to odpowiedziałem: „Co rozumiałem przez słowo »fikcja« – jest chyba jasne. Byliśmy zawsze tego zdania, że nie zgodzimy się na formuły, zawierające uznanie przez nas istnienia między nami »kwestyj spornych«, gdyż takie kwestje dla Polski nie istnieją. Wysuwaliśmy wobec panów zawsze jedną zasadę: najpierw normalizacja stosunków. Rozumiejąc wasze wewnętrzne drażliwości, daliśmy panom kiedyś do zrozumienia, że nic nie mielibyśmy przeciwko temu, gdybyście normalizując stosunki z nami, złożyli sobie jakąś jednostronną deklarację. Żadnego więc novum w moim artykule nie znajduję”.

⁴¹ Obaj ministrowie spotkali się wówczas w Genewie trzykrotnie (dwukrotnie 21 września oraz 23 września 1935 r.).

⁴² W dwudniowych wyborach do sejmiku w Kłajpedzie, 29–30 września 1935 r., zdecydowane zwycięstwo odnieśli Niemcy, uzyskując 81,2 proc. głosów.

Na to Urbszys: „Więc czyż rzeczywiście, myśląc o znalezieniu jakiegoś modus vivendi z Polską, mamy wychodzić ze stanu istniejącego obecnie między naszymi państwami? Jeśli nie mamy myśleć o znalezieniu żadnego kompromisu, to czy znalezienie takiego modus vivendi jest w ogóle możliwe?” „Wydaje mi się – odpowiedziałem – że gdyby Litwa znormalizowała stosunki z nami, można byłoby znaleźć jakiś kompromis, lecz oparty na innych zasadach, niż sobie panowie wyobrażają”. „A czy możliwy jest jakiś kompromis terytorjalny?” – zapytał Urbszys. „Nie jestem upoważniony do dawania odpowiedzi na tego rodzaju pytania” – odpowiedziałem. Na to Urbszys: „O ile sobie bowiem przypominam, to nawet w czasie rozmowy genewskiej p. Beck nie odrzucił możliwości wspólnego zastanawiania się nad sprawą formuły. Miał tylko do niej niechętnie podejście. Tak rozumieliśmy tę sprawę. Tymczasem po pańskim artykule w »Gazecie« różni panowie u nas mówią, że wobec takiego postawienia kwestji jest rzeczą wątpliwą, czy wysłanie dziś delegacji do Polski miałyby wogóle jakiś sens, skoro zgóry jest rzeczą wiadomą, że dyskusja na temat, który dla nas nie jest fikcją, jest wykluczona przez Polaków...”. „Tak – zauważyłem – tylko panowie mówią wciąż o takiej delegacji, lecz nie śpieszą się jakoś z jej wysłaniem, obawiając się zaczącia normalnej, to znaczy oficjalnej wymiany myśli”. „Mówilibyśmy – odpowiedział Urbszys – lecz nie chcemy, aby rozmowy nasze skończyły się fiaskiem i dlatego chcielibyśmy przedtem wiedzieć, na co nasi delegaci mają być przygotowani. Oczywiście w tej chwili, przynajmniej narazie, sprawa wygląda gorzej”. „Chciałbym przytem zrobić jeszcze jedną uwagę – mówił Urbszys. W naszym stosunku do Niemiec i do Polski istnieją wielkie różnice natury psychologiczno-historycznej. Przed Niemcami możemy się nawet ugiąć. Uderzenie natomiast pięścią w stół przez Polskę, z którą wiążą nas, mimo wszystko, szczególnie nici, może wywołać u nas tylko wręcz odwrotny skutek”.

Rozmowę przerwało wezwanie telefoniczne. Urbszys życzył mi szczęśliwej podróży i wyrażał nadzieję, że następne spotkanie odbędzie się może w innej atmosferze.

AAN, MSZ, 6080

49

20 lutego, raport ambasadora w Berlinie o sytuacji obywateli polskich pochodzenia żydowskiego zamieszkałych w Niemczech

20 lutego 1936 r.

P o u f n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] sytuacji żydów polskich w Niemczech.

W związku z odgłosami opinii żydowskiej w Polsce, nawołującej do obrony interesów żydów polskich w Niemczech, co przejawiało się nawet niedawno podczas dyskusji sejmowej⁴³, mam zaszczyt przesłać następujące syntetyczne sprawozdanie:

Według danych ostatniego spisu ludności z dn. 4 czerwca 1933 r., żydów (wyznaniowych), obywateli polskich, było w Niemczech około 56.000, co stanowi przeszło 11 % całej ludności żydowskiej zamieszkałej w Niemczech i około 35 % ogólnej liczby obywateli polskich w Niemczech.

Głównymi skupieniami żydów obywateli polskich są: miasto Berlin, Saksonja, Westfalja, Nadrenja i Bawarja, t.j. okręgi Konsulatów R.P.: Berlin, Lipsk, Essen, Frankfurt n/M i Monachjum. W okręgach Konsulatów R.P. Hamburg, Szczecin i Wrocław jest żydów polskich stosunkowo niewiele, a na Śląsku Opolskim, Pograniczu i w Prusach Wschodnich niema ich prawie wcale.

Większość żydów obywateli polskich pochodzi z b. zaboru austriackiego. Żydzi, pochodzący z b. Królestwa Kongresowego, w ciągu pierwszych lat powojennych nie zgłaszając się po paszporty, na zasadzie § 6 Traktatu Ryskiego, utracili obywatelstwo polskie.

Głównym zajęciem żydów polskich jest handel. We wszystkich jego dziedzinach, poczynając od hurtowego, a kończąc na domokrężnym, żydzi polscy posiadają swoich przedstawicieli. Rzemiosłem żydzi polscy trudnią się rzadziej i to zazwyczaj w połączeniu z handlem. Dostyc licznie są żydzi polscy

⁴³ 17 grudnia 1935 r.

reprezentowani w przemyśle, zwłaszcza futrzarskim. Wielu również zajmuje zawody wolne. Sporo zwłaszcza jest dentystów.

Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że w porównaniu do innych grup żydowskich w Niemczech, są żydzi polscy pod względem zamożności raczej upośledzeni. Nie należy jednakże wyciągać stąd wniosku, by wśród żydów polskich panowała nędza.

Większość żydów polskich przybyła do Niemiec jeszcze w latach przedwojennych – młodzież więc jest urodzona i wychowana w Niemczech, wobec czego nie włada językiem polskim. Starsi pamiętają język polski, nie posługują się nim jednak w życiu domowym.

Cała ta masa żydowska nie przejawiała w latach przed przewrotem narodowo-socjalistycznym większego zainteresowania sprawami polskimi, ani też nie przejawiała dążności do zorganizowania się. Dopiero w ostatnich czasach pod wpływem prześladowań, zaczęły się tworzyć organizacje żydów polskich, mające na celu obronę interesów swych członków. Ostatnio utworzył się Związek Żydów Polskich w Niemczech, znajdujący się obecnie w stanie organizacji. Zaczęło się obecnie pojawiać większe zainteresowanie polskością. Uzewnętrznia się ono, jak dotąd, wyłącznie w zewnętrznym podkreślaniu wspólności z Polską i Polakami. Np. noszenie przez ludzi, nie umiejących ani słowa po polsku, odznak organizacyjnych o polskich barwach narodowych. Są to „Muss-Polen” (Polacy z konieczności), jak to jeden z żydów określił.

Żydzi, obywatele polscy, są wystawieni, narówni z całym społeczeństwem żydowskim w Niemczech, na działanie akcji antyżydowskiej.

Akcja ta, prowadzona w myśl wytycznych programu narodowosocjalistycznego, stanowi jeden z zasadniczych celów tegoż programu. Nie tylko organa partyjne, lecz również aparat administracyjny, a nawet sądowiczy i ustawodawczy, oraz znajdujące się w rękach narodowych socjalistów placówki życia społecznego (np. prasa) realizują zasady programu rasowego w stosunku do żydów. Wręcz przeciwnie, społeczeństwo niemieckie jako takie zachowuje się, pomimo ożywionej propagandy antyżydowskiej, raczej biernie. Większość ludzi, unikająca sklepów żydowskich, czyni to nie z przekonania, ale z obawy przed konsekwencjami. Temu też żydzi mogą zawdzięczać, że pomimo potęgi swoich przeciwników i ich środków, mają jednak jeszcze podstawę do egzystencji. Całkowity bowiem bojkot żydów nie dał się dotychczas w Niemczech wprowadzić.

W zależności od środków, jakimi rozporządzają czynniki prowadzące akcję antyżydowską, możemy rozróżnić dwojakie metody w walce tej stosowane.

Do pierwszej kategorii zaliczymy wszelkie wystąpienia organów i instytucji partyjnych. Będą to wystąpienia czynne, ataki prasowe i posunięcia tego rodzaju, jak np. odsunięcie Żydów od korzystania z ogólnoniemieckiej „Winterhilfe”⁴⁴. Tym metodom walki usiłuje się nadać pozory żywiolowych odruchów społecznych. W rzeczywistości są to wystąpienia sztucznie organizowane, a mające na celu wywołanie nastrojów antyżydowskich wśród społeczeństwa oraz stworzenie pozorów antysemitckiego nastawienia narodu niemieckiego.

Drugą kategorię stanowią z jednej strony zarządzenia władz natury ogólnoustawodawczej (ustawa norymberska⁴⁵), z drugiej – posunięcia, które określićby należało mianem szykan (np. zaofirowanie Żydówce, po zwolnieniu jej z pracy biurowej, miejsca posługaczki i wobec jej odmowy przyjęcia tej pracy, wstrzymanie wypłaty zasiłków dla bezrobotnych).

Miesiące zimowe i wiosenne r. 1935 były okresem względnego spokoju, którego nie zakłóciło zarządzenie wykluczające Żydów ze służby wojskowej. Dopiero na początku lata, na łamach wszystkich pism, tak stołecznych, jak i prowincjonalnych, rozpoczęto kampanię prasową, skierowaną przeciw utrzymywaniu stosunków między Żydami a Niemcami. W parę tygodni potem na całym obszarze Niemiec rozpoczęły się wystąpienia czynne, polegające na wywieszaniu podburzających napisów, rozpowszechnianiu antyżydowskich ulotek i nalepek, umieszczaniu napisów „Jude” na sklepach żydowskich, wybijaniu szyb i t.d. W wielu miejscach były wypadki pobicia. Sygnałem niejako do rozpoczęcia powyższych wystąpień były znane wypadki na Kurfürstendamm w Berlinie⁴⁶. W kilka tygodni akcja czynna, tak samo nagle, jak została rozpoczęta, została zakończona prawie równocześnie na całym obszarze Rzeszy. Późem po krótkiej przerwie nastąpiło ogłoszenie ustaw norymberskich, mających być, rzekomo, wyrazem woli narodu i opinii publicznej, objawiającej się w „spontanicznych” letnich wystąpieniach.

⁴⁴ Winterhilfswerk, „pomoc zimowa”, powołana w 1933 r. przez instancje partyjne (NSDAP) instytucja, udzielająca pomocy socjalnej najbardziej potrzebującym. Finansowana z datków firm, organizacji i osób prywatnych.

⁴⁵ Ustawy o ochronie krwi i czci niemieckiej oraz o obywatelstwie Rzeszy, uchwalone 15 września 1935 r. przez Reichstag obradujący wyjątkowo w Norymberdze.

⁴⁶ 15 i 16 lipca na berlińskiej ulicy Kurfürstendamm miały miejsce liczne przypadki pobicia osób narodowości żydowskiej; kilka osób zmarło.

Obecnie weszliśmy ponownie w fazę względnego spokoju, którego nie zakłóciło nawet głośne zabójstwo Gustloffa⁴⁷.

Akcja prowadzona przez władze jest dla żydów w skutkach swoich o wiele niebezpieczniejsza od wystąpień czynnych. Te ostatnie bowiem, wyrządzając wprawdzie poszczególnym jednostkom dotkliwe szkody i rzucając postrach na całe społeczeństwo żydowskie, posiadają jednak wpływ przemijający. Tymczasem, akcja prowadzona przez władze ma charakter stały, jest wymierzona w główne podstawy egzystencji ludności żydowskiej.

Im bardziej więc dana jednostka jest uzależniona od władz niemieckich, tembardziej zwiększa się stopień niebezpieczeństwa, na jakie jest ona narażona. Tak więc najwięcej ucierpiały sfery urzędniczej inteligencji żydowskiej, które za jednym zamachem zostały pozbawione posad rządowych. Najbardziej zaś odpornym na prześladowanie jest element samodzielny, np. kupcy detaliści.

Akcja żydowska, siłą faktu, zwraca się również przeciwko żydom polskim. Stanowisko bowiem rządu, oparte na zasadzie rasowej, zwalcza wszystkie osoby pochodzenia żydowskiego, bez względu na wyznanie lub przynależność państwową. Gdy chodzi o wystąpienia czynne, praktycznie biorąc, wszyscy żydzi są w tym samym stopniu narażeni na niebezpieczeństwo. Natomiast stopień zależności od władz jest dla żydów obywateli polskich większy. Podlegają oni bowiem przepisom ustawy o cudzoziemcach, co może narażać ich na wiele trudności, od których teoretycznie wolni są żydzi niemieccy.

Pomimo to jednak, ogólna sytuacja żydów polskich jest pomyślniejsza. Korzystają oni bowiem z opieki konsularnej i dyplomatycznej, która, działając głównie wobec władz administracyjnych, neutralizuje w znacznym stopniu rozmaite przejawy niebezpieczeństwa. To też, o ile wśród żydów niemieckich panuje przygnębienie i żywią oni zamiary wyjazdu do Palestyny, o tyle polscy, przeciwnie, chcą w dalszym ciągu pozostać w Niemczech. Nie posiadamy danych dotyczących emigracji żydowskiej z Niemiec w ostatnich latach. Jednakże, na podstawie obserwacji, da się bezsprzecznie stwierdzić, że wyemigrował większy odsetek obywateli niemieckich, aniżeli polskich.

Dla stworzenia sobie obiektywnego obrazu, należy rozpatrzyć środki obronne, stosowane przez Ambasadę i Konsulaty.

W czasie wystąpień czynnych, rzecz prosta, nie rozporządzamy żadnymi środkami zapobiegawczymi. Tak więc w czasie wystąpień letnich pobito kilku obywateli polskich, w czym był jeden wypadek śmiertelny. Jednakże w tej

⁴⁷ Gauleiter partii hitlerowskiej w Szwajcarii został 4 lutego zastrzelony przez studenta pochodzenia żydowskiego, Davida Frankfurtera.

dziedzinie położenie żydów polskich jest o tyle lepsze, że mogą oni za pośrednictwem naszych urzędów domagać się odszkodowania za poniesione straty. Pozatem, natychmiastowe interwencje placówek konsularnych u władz administracyjnych powodują unikanie przez czynniki, prowadzące walkę czynną, jawnych wystąpień przeciwko żydom polskim. Najmniej stosunkowo mogą dla obrony obywateli polskich uczynić Konsulaty, gdy chodzi o stosunki prywatno prawne (odmowa sprzedaży przez hurtowników towarów kupcom żydowskim, odmowa przyjmowania ogłoszeń firm żydowskich przez prasę). Te jednak objawy, będące w znacznym stopniu wynikiem nacisku organów partyjnych, nie przybrały dotąd szerszych rozmiarów.

Głównym niebezpieczeństwem, grożącym żydom polskim, są kroki stosowane przez władze administracyjne. Akcja tych władz idzie w kierunku uniemożliwienia żydom polskim egzystencji w Niemczech i zmuszenia ich do opuszczenia kraju.

Jednym z najprostszych środków administracyjnych jest wydalenie przymusowe. Przepisy o cudzoziemcach stwarzają w tym wypadku dużą swobodę dla władz, które mogą wydalić każdego cudzoziemca, karanego sądownie, za najmniejsze chociażby przekroczenie. Tak ze względu na możliwość nadużyć, jak też z uwagi na to, że przybywanie elementu wydalonego do Polski byłoby zewszecmiar niepożądane, sprawa wydań jest przedmiotem stałej uwagi ze strony Konsulatów R.P. i Ambasady. Interwencje konsularne i dyplomatyczne, przeprowadzane są w każdej sprawie wydaleniowej bądź w kierunku uzyskania przesunięcia terminu wydalenia, bądź w kierunku całkowitego cofnięcia nakazu wydalenia, o ile dekret wydaleniowy był słabo umotywowany. W rezultacie liczba wydań spadła do minimum i ogranicza się w r. 1935 do kilkudziesięciu wypadków. Nie może być zatem mowy o masowych wydaleniach żydów polskich, a zawsze, naskutek naszych interwencji, wydalenia faktycznie nie miały miejsca bez podania powodów.

Inną dziedzinę stanowią represje, płynące z ustawy o ochronie rasy i czci niemieckiej. Położenie żydów polskich w tej sprawie jest niewątpliwie lepsze, aniżeli obywateli niemieckich, gdyż wszczęcie sprawy karnej przeciwko cudzoziemcowi z tytułu przekroczenia tej ustawy, wymaga długiej procedury. Oprócz tego kilkakrotnie została wdrożona interwencja konsularna i dyplomatyczna dla zapobieżenia nadużyciom (represje za czyny z okresu poprzedzającego wejście w życie ustaw norymberskich).

Następnie idą trudności, na jakie narażeni są żydzi polscy w dziedzinie pracy. Cudzoziemcy, zamieszkali w Niemczech, winni są posiadać pozwolenie na pracę w formie bądź świadectw uprawniających (ważne w każdym przedsiębiorstwie), bądź też karty pracy (ważne tylko na określone przedsiębior-

stwo). Urzędy pracy wstrzymały przed rokiem wydawanie żydom polskim świadectw uprawniających, zastępując je kartami pracy. Obecnie zaś zaprzestały również wydawania i tych ostatnich, narażając w ten sposób szerokie rzesze żydów na bezrobocie. W tej sprawie Ambasada wdrożyła interwencję dyplomatyczną.

Cudzoziemiec, zamieszkujący w jakiejś miejscowości, potrzebuje zezwolenia na pobyt. Niektóre miasta, pragnąc pozbyć się żydów, odmawiały obywatelom polskim pozwolenia na pobyt. Ponieważ żadne inne miasto nie chce, rzecz prosta, takiego pozwolenia nowoprzybyłemu żydowi ustalić, równało się to w praktyce wydaleniu z Rzeszy. Jest to jednak wypadek dosyć rzadki. Do tej dziedziny zaliczyć można również wszczęte w niektórych miastach (Szczecin) wymawianie mieszkań żydom w domach miejskich, czego, dzięki interwencji konsularnej, uniknęli żydzi obywatele polscy.

Do represyj, dotyczących jeszcze, chociaż nie bezpośrednio, żydów obywateli polskich w Niemczech, należy zaliczyć trudności w uzyskaniu wizy na wjazd do Niemiec. Konsulaty niemieckie odmawiają wydawania wiz na paszportach polskich osobom pochodzenia żydowskiego, co do których istnieje przypuszczenie, że pozostałyby w Niemczech na stałe. Stanowisko władz niemieckich jest w tej sprawie przeprowadzane w sposób bezwzględny. Dotychczasowe interwencje Ambasady w paru sprawach tego rodzaju nie odniosły skutku i wyłoniła się konieczność zagrożenia środkami odwetowymi.

Do najważniejszych i najbardziej skutecznych zarządzeń należą przede wszystkim środki, stosowane przeciwko żydom w celu pozbawienia ich podstawy bytu materialnego. Ostatnio hurtownikom żydowskim wstrzymano przydział towarów importowanych, jak jaja, masło, drób i t.p. Zarządzeniem tem zostało w ostatnim czasie dotkniętych szereg żydów obywateli polskich. Władze niemieckie nie dopuszczały żydów na jarmarki, odmawiając kupcom stoisk. Sprawa ta w odniesieniu do obywateli polskich była przedmiotem wielokrotnych interwencji Konsulatów R.P. u władz lokalnych z dodatnim wynikiem. Podobnie przedstawia się sprawa pozwoleń na prowadzenie handlu domokrajnego, w której konsulaty, pomimo ogólnie przeciwnych *tendencyj*^c tego rodzaju handlu, przeprowadzają, na ogół biorąc, pomyślne interwencje. Również posunięciem, wymierzonym w podstawy egzystencji pewnej warstwy żydów, jest systematyczne usuwanie ich z Reichskulturkammer⁴⁸.

⁴⁸ Izba Kultury Rzeszy, utworzona 22 września 1933 r., zrzeszała osoby czynne w dziedzinie kultury i sztuki oraz w mediach. Członkostwo w Reichskulturkammer było warunkiem wykonywania zawodów w tych dziedzinach.

Odbywa się to zazwyczaj pod najrozmaitszemi pozorami. W sprawie tej Ambasada wdrożyła szereg interwencji, naogół z dodatnim skutkiem.

Doceniając ważność i ostrość tych zarządzeń, poleciłem wdrożyć energiczne interwencje, które oparły się o najwyższe czynniki państwowe i partyjne. Niektóre z nich przyniosły już pozytywne rezultaty.

Jak z powyższego wynika, sytuacja obywateli polskich żydów jest stonkowo (biorąc pod uwagę ogólne nastawienie) znacznie pomyślniejsza, niżby można było sądzić z odgłosów opinii żydowskiej. Tem niemniej, zdając sobie sprawę z konsekwencji dotychczas okazanej przez obecny reżim w przeprowadzaniu swoich tez, zwłaszcza na terenie wewnętrznym, można i należy się liczyć z coraz bardziej pogarszającymi się warunkami egzystencji elementu żydowskiego w Niemczech. Tem samem sytuacja żydów obywateli polskich nie może przybrać tendencji rozwojowych i utrzymanie obecnego stanu ich posiadania należałoby uznać za jedyny cel.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 2281 (druk: Raport dyplomatyczny, s. 101–109)

50

*21 lutego, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 21^c lutego 1936 r.

Ściśle Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr VII/1

Rozmowa moja z p. Flandinem, ustalona za jego bytności u mnie, odbyła się w poniedziałek 17-go b.m. po południu.

Nasamprzód zakomunikowałem p. Flandinowi, odwołując się na deklarację złożoną przez p. Prezesa Koca⁴⁹ – p. Rueff, dokładną treść depeszy Pana Ministra, która deklarację tę potwierdzała i precyzowała.

Minister Flandin odpowiedział, iż ma wrażenie, że depesza Pana Ministra stawia zagadnienie na szerszej platformie, niż deklaracja Pana Prezesa Koca. Zapatrywanie to potwierdziłem, uznając, że przewidziane są w niej możliwości kombinacji kredytowych i handlowych, odnoszących się nie tylko do łodzi podwodnych, lecz i do ogólniejszych zbrojeń wojskowych.

Minister Flandin oświadczył na to, że decyzja przyczynienia się przez Francję do wydatnych zbrojeń polskich jest zagadnieniem nadzwyczaj delikatnym w obecnym stadium stosunków polsko-francuskich, które od kilku lat nie są normalne. Na temat ten pragnie on, uwzględniając nasze osobiste tyloletnie stosunki, które pozwala sobie nazwać przyjacielskimi, mówić ze mną szczerze, bez obwijania rzeczy w dyplomatyczną bawelnę, szczególnie, że na przyjaźni z Polską osobiście prawdziwie mu zależy. Polityka polska przedstawia się w ten sposób, że egzemplifikując na przykładach – Francja nie ma pewności, czy n.p. przy napaści Niemiec na Czechosłowację, lub w razie mobilizacji we Francji, jako odruchu na naruszenie przez Niemcy zdemilitaryzowanej zony reńskiej, Polska w pierwszym wypadku pozostanie neutralną, czy też wystąpi w obronie Czechosłowacji, a w drugim, czy podejmie również mobilizację u siebie w sprawie Renu, by wykazać, że naruszenie jej jest dla Polski kwestją, w której solidaryzuje się z Francją.

Odpowiedziałem, że uważam, iż p. Flandin stawia hipotezy, wobec których muszę najpierw stwierdzić, że jest rzeczą Czechosłowacji, by stosunki jej z Polską stały się normalnymi i życzliwymi, nie nasza to wina, że dzięki persekcjom najmniejszej w Czechosłowacji mniejszości narodowej, t.j. polskiej, które w najwyższym stopniu wzburzyły opinię publiczną w Polsce, są one tak zadrażnione, jeżeli zaś chodzi o zamiar Niemiec napaści na Czechy, to nigdy o nim nie słyszałem, boć chyba „Anschluss” znajduje się na pierwszym miejscu ich zamierzeń politycznych. Zresztą zwracam uwagę na to, że wszyscy odpowiedzialni mężowie stanu polscy, w exposé ministerjalnych, mowach i t.d. przedstawiają zawsze sprawę aljansu polsko-francuskiego w sposób całkiem pozytywny, który niczem z naszej strony naruszony nie został, i że również jest wiadomem, że pakt Ligi Narodów nas obowiązuje w tej samej mierze, jak wszystkich innych członków Ligi. Widzę, że zagadnienie

⁴⁹ Adam Koc przebywał we Francji 8–13 lutego; prowadził zakończone niepowodzeniem negocjacje w sprawie nowej pożyczki dla Polski.

zdemilitaryzowanej zony reńskiej stawia p. Flandin nadzwyczaj kategorię, wobec tego śmiem mu powiedzieć – naturalnie bez najmniejszej „pointe” osobistej, że nie jest on pierwszym francuskim Ministrem Spraw Zagranicznych, który w ten sposób, gdy chodziło o koncesje w stosunku do Niemiec, do mnie przemawia, a bieg rzeczy był następnie całkiem inny, tak, że wszystkie pociągnięcia Rzeszy odnosiły pełny sukces.

P. Flandin odpowiedział na moje obserwacje bardzo długimi wywodami, które zawierały najróżniejsze elementy:

Czechosłowacja uważa się za bardzo zagrożoną i wiedzieć nie można, czy zaatakowanie jej nie będzie ewentualnie równoczesnym aktem z zajęciem Austrii, a może nawet przedwstępnym. (Widać, że Hodża tragicznie mu te sprawy przedstawiał!) Co zrobimy w tym wypadku, powinno być wyjaśnione.

Sprawa zony reńskiej posiada wagę wprost decydującą co do bliskiej nawet przyszłości Europy. Gdyby Niemcy uzyskali możliwość obsadzenia jej wojskowo i wykonania fortyfikacji naprzeciwko linii Maginota, cała armja francuska byłaby kompletnie unieruchomiona. Francja musiałaby się wyrzec historycznej roli współdziałania przy kształtowaniu się losów Europy – Centralna Europa i Polska byłyby wskutek tego zniewolone liczyć tylko na własne siły, a położenie ich byłoby groźnem, bo mimo obsadzenia linii obronnej przeciwko Francji wybudowanej, będą Niemcy jeszcze dysponowali ogromnymi formacjami wojskowymi, całkiem wystarczającymi do zaatakowania drugich sąsiadów. Przyszłość widzi p. Flandin w bardzo czarnych kolorach. Momentem krytycznym będzie – jak sądzi – wiosna 1937 roku, bo wtedy Niemcy będą do wojny gotowi. Cóż znaczą ich zapewnienia pokojowe, gdy na podawanie ręki, choćby w Londynie zeszłego roku, odnośnie do układu lotniczego, odpowiadają brutalnem uderzeniem pięści w stół – stworzeniem armji. Równie dobrze, jak Laval, pragnie p. Flandin dla Rzeszy wszelkiego szczęścia i powodzenia, wszelkich możliwości rzetelnego rozwoju, pragnie również dojścia do normalnych sąsiedzkich stosunków, lecz w tem się różni od Lawała, że nie chce czegośkolwiek bądź okupywać u Niemców koncesjami jednostronnymi, które się skończyły. Słowne zapewnienia o trwałości i skuteczności sojuszu są jedną tylko stroną medalu. Lecz decydującymi są sentymenty i wola odnośnie do zastosowania i wykonania wynikających stąd zobowiązań, w chwili katastrofy, chodzi tutaj n.p. także o artykuły 42 i 43 Traktatu Wersalskiego. Polityce polskiej brak jest od kilku lat sprecyzowania. We Francji panuje stąd niepewność i brak zaufania. Sowiety twierdzą przecież nawet, że istnieje tajny układ wojskowy polsko-niemiecki przeciwko nim skierowany. Czas wielki jest wyjaśnić „sur quel pied on saute”.

Powiedzenie Flandina o informacjach sowieckich odparłem bardzo stanowczo, zarzucając Sowietom, że stale kolportują przeciwko nam niesłychane wymysły i plotki, które stanowią ośrodek stałej akcji propagandowej przeciwko nam we Francji skierowanej⁵⁰, by tem większe dla siebie uzyskać sympatje i tem większą wagę, a w Rosji układowi francusko-sowieckiemu nadają celowo ostrze anty-polskie. Tutaj wykonałem instrukcję Pana Ministra w sprawie układu francusko-sowieckiego (tel. szyfrowy Nr 9), na który odpowiedziałem tel. szyfrowym Nr 17, a następnie scharakteryzowałem w zwykłych zwrotach niedociągnięcia i błędy polityki francuskiej w stosunku do nas – prasę wyzyskiwaną dla porachunków osobistych, kwestjonowanie nawet przez wyższych urzędników Quai d'Orsay automatyczności pomocy, wynikającej z sojuszu, w razie niesprowokowanej agresji, przy^dwkleszczaniu Ligi Narodów^dCO!^c, jako w grę wchodzącej instancji i t.p.

Przerwał mi wtedy p. Flandin, mówiąc:

„Dojdzie Pan niedługo i do Paktu Czterech, otóż jest moim przeświadczeniem, że był to^d kardynalny błąd w stosunku do Was, a nie przeczę, że różnych błędów z naszej strony było i więcej^d.”

Lecz nie róbmy wzajemnych remonstrancji, mnie chodzi o przyszłość i w niej o jeden cel główny, o zachowanie pokoju, który uważam za poważnie zagrożony. Trzeba w takim okresie przewidzieć na czas, jak się przedstawia stosunek sił w razie konfliktu. Rachunek ten robię i dlatego poruszam tutaj sprawy, których wyjaśnienie przyczyni się do umożliwienia jego ścisłości. Gdyby Niemcy wiedzieli na czas, że agresja z ich strony, czy naruszenie zony zdemilitaryzowanej znajdzie naprzeciw siebie wspólny obóz prawdziwych przyjaciół pokoju, to wtedy ryzyka wojny nie podejmą, a o to chodzi”.

Odpowiedziałem na to, że rozmowę zaraportuję Panu Ministrowi jaknajściślej i mimochodem już wspomniałem, że w pewnych kołach angielskich chodzą pogłoski, że celem uniknięcia konfliktu pewni mężowie stanu gotowi by byli zrezygnować z zony zdemilitaryzowanej. Flandin silnie na to zareagował stwierdzając, że nic mu o tem wiadomem nie jest, że co do takiej możliwości żadnych pertraktacji nie było i że odwołuje się na odnośne ostatnie oświadczenie Edena.

Wreszcie oświadczył Flandin, że końcowe zapytanie mu postawione w depeszy Pana Ministra – przekracza jego kompetencje, więc zrozumiem, że

⁵⁰ Zob. dok. nr 121.

nie może mi udzielić odpowiedzi przed porozumieniem się ze swoimi kolegami, a mianowicie Ministrem Skarbu i Ministrami Obrony Krajowej.

Zastanawiając się nad powyższą rozmową, dochodzę do przekonania, że stanowi ona w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Polską a Francją moment dość ważny w tym mianowicie sensie, że oznacza ze strony rządu francuskiego chęć dotarcia do samego sedna sytuacji. O ile w pierwszej fazie zmagania się dyplomatycznego polsko-francuskiego przeważała chęć zastraszenia nas, w drugiej – udawanie, że może się bez nas obejść, o tyle teraz w obliczu dojrzewającego niebezpieczeństwa wychodzi na jaw ^dtendencja do szukania z nami kontaktu, do wyjaśnienia istotnego charakteru stosunków polsko-francuskich^d.

Pod tym względem zachodzi poważna różnica pomiędzy sytuacją obecną, a tą, która istniała za czasów p. Laval. Zestawiając liczne fakty i obserwacje, można zaryzykować twierdzenie, że p. Laval do ostatniej chwili swego żywota ministerjalnego spekulował na porozumieniu z Niemcami i ku temu celowi kierował swoje osobiste, nieraz przed własnym rządem ukryte – wysiłki. Jego stosunek do spraw polskich kształtował się pod tym kątem widzenia. Inaczej rzeczy się mają obecnie, po upadku p. Laval i utworzeniu się gabinetu o innym zupełnie zabarwieniu zewnętrжно-politycznym. Rząd obecny nie wierzy w możliwość rychłego porozumienia z Niemcami, odczuwa niebezpieczeństwo niemieckie jako bardzo bliskie i akcentuje konieczność jaknajskuteczniejszych przygotowań obronnych, zarówno wojskowych, jak i dyplomatycznych. Nie chcę w tej chwili badać kwestji, jak długo ten stan rzeczy będzie trwał i nie przesądzać, czy po wyborach nie nastąpi ponowna zmiana frontu⁵¹. Faktem jest, że w tej chwili przeważa tendencja anty-niemiecka, a w każdym razie chęć zorganizowania akcji obronnej przeciwko agresji niemieckiej. Wynika stąd konsekwentnie dla Francji konieczność wyjaśnienia stosunków polsko-francuskich.

Wywody Flandina są pierwszym ku temu krokiem. Wysiłki w tym sensie ze strony francuskiej będą dalej podejmowane przy każdej sposobności. Na dłuższą metę trudno nam będzie utrzymać się przy dotychczasowej metodzie składania ogólnikowych oświadczeń, że Polska trwa przy sojuszu z Francją i unikania wszelkiej rozmowy na temat praktycznego zastosowania aljansu w razie agresji niemieckiej, w takim czy innym punkcie Europy. Rozmowy

⁵¹ Wybory parlamentarne we Francji odbyły się 26 kwietnia i 3 maja. Przyniosły zwycięstwo partii tworzących Front Ludowy, które zajęły 378 miejsc w Izbie Deputowanych. Partie centrowe i prawicowe otrzymały 228 mandatów.

takie będą nam tem silniej narzucane, im częściej będziemy sugerowali francuzom konieczność takich lub innych operacji kredytowych na cele uzbrojenia. Albowiem nie przypuszczam ani na chwilę, abyśmy zdołali ze strony francuskiej cokolwiek poważniejszego uzyskać w dziedzinie kredytowej, bez wyczerpującej rozmowy politycznej, bez wyjaśnienia naszych obopólnych stanowisk wobec wielkich problemów polityki europejskiej. Dlatego też pozwałam sobie prosić Pana Ministra o udzielenie mi wskazówek, czy przyjęcie podobnej rozmowy z Rządem Francuskim odpowiada w zasadzie Jego intencjom i przysłanie mnie instrukcji, jak mam się dalej zachowywać wobec nowych wynurzeń na ten sam temat⁵².

Ambasador R.P.
/-/ A. CHŁAPOWSKI

AAN, MSZ, 3803 (*druk: DTJS, s. 392-396*)

51

*22 lutego, notatka radcy ambasady w Berlinie
o rozmowie z ministrem bez teki w rządzie Niemiec*

N o t a t k a

W dniu wczorajszym byłem na obiedzie u pp. Frank. W obiedzie brali udział m.in. Minister Oświaty Rust, szef sztabu S.A. Lutze, Gauleiter Bohle etc.

Było to pierwsze moje spotkanie z pp. Frank po ich powrocie z Polski. Min. Frank w obecności swych gości podkreślał z dużym zadowoleniem bardzo dodatnie wrażenie, jakie przywozi z Polski, oraz gościnność, z jaką był podejmowany. Jest wprost zachwycony wszystkim, co widział, a zwłaszcza duchem twórczym Narodu Polskiego. Nie znał dotąd Polski i rad jest bardzo, że miał okazję poznać kraj, którego rolę i znaczenie w pełni docenia i któremu rokuje dużą przyszłość.

⁵² Odpisy przesłano ambasadam w Londynie, Rzymie, Berlinie i Moskwie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

W czasie rozmowy zemną wspominał Min. Frank, iż był nazajutrz po powrocie z Polski przyjęty przez Kanclerza Hitlera, któremu złożył sprawozdanie ze swej podróży do Polski. Kanclerz wysłuchał jego sprawozdanie z dużym zainteresowaniem i powiedział mu, „że zdecydowany jest utrzymać konsekwentnie nadal swą dotychczasową politykę wobec Polski”.

Pani Frank wspomniała również ze szczerem zadowoleniem pobyt w Polsce, zaznaczając, że wrażenie odniesione w Warszawie, Krakowie, Wieliczce i Zakopanem pozostanie jej w milej pamięci.

/-/ St. Lubomirski
Radca Ambasady

Berlin, dnia 22.II.1936r.

AAN, MSZ, 4623

52

*[po 25 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy naczelnika
Wydziału Wschodniego z posłem Czechosłowacji*

STRESZCZENIE

rozmowy Wicedyrektora Departamentu Politycznego p. Kobyłańskiego
z Posłem Czechosłowackim p. J. Slavikiem w dn. 25.II.1936 r.

Na wstępie rozmowy Poseł Slavik stwierdził, iż posiada w Polsce liczne grono osób znanych z czasów, gdy pracował w Komisji plebiscytowej spisko-orawskiej oraz gdy zajmował się bliżej zagadnieniami dotyczącymi Śląska Cieszyńskiego. Znajomości te będzie się starał pogłębić, uważając je za odskocznnię dla swej pracy w Polsce. Poseł Slavik zaznaczył dalej, że jest Słowakiem, że ma duże sympatje dla narodu i państwa Polskiego, że stanowisko swe obejmuje w przeświadczeniu, iż przysłuży się na niem konkretnej sprawie uregulowania stosunków polsko-czechosłowackich. Jest przekonany, że tak jak w polityce wewnętrznej 6 lub 7 stronnictw, stanowiących koalicję rządową, współpracować musi na zasadzie nous nous entendons, que nous nous entendrons, tak i w stosunku Czechosłowacji do Polski musi obowiązywać ta sama zasada. Podkreślił wreszcie, iż Premier Hodza wskazywał mu

przed wyjazdem na konieczność jaknajsilniejszego akcentowania pragnienia Czechosłowacji dojścia w istniejących sprawach spornych do porozumienia z Polską.

W odpowiedzi p. Dyrektor Kobyłański zaznaczył, iż dziwi go powyższe oświadczenie Posła Slavika. Będąc bowiem komentarzem do ostatniej noty czechosłowackiej⁵³ stoi ono z niem w całkowitej sprzeczności. Pomijając już bowiem samą formę zewnętrzną wspomnianej noty, sprzeczną ze zwyczajami przyjętymi w stosunkach dyplomatycznych, oraz zawarte w niej zarzuty o charakterze czysto osobistym, należy stwierdzić, iż same jej założenia oparte są nie na rzeczywistym stanie rzeczy, lecz na hipotezach o charakterze propagandowym. Nie mogło to wywrzeć innego wrażenia jak jedynie chęci ze strony czechosłowackiej do zaostrzenia stosunków i uchylenia w tym względzie pozytywnych rozwiązań. Nota ta stojąca w rażącym kontraście do ostatniej noty rządu polskiego, wyraźnie nacechowanej dobrą wolą, musiała nasunąć wniosek, iż rząd czechosłowacki pragnie sztucznie utrzymywać istniejące zadrażnienia dla celów, nie mających nic wspólnego z rzeczywistym stanem stosunków polsko-czechosłowackich, a mianowicie dla uzasadnienia swej nowej filo-sowieckiej polityki. P. Dyrektor Kobyłański sprecyzował następnie nasz punkt widzenia co do warunków, na jakich winny być unormowane stosunki polsko-czechosłowackie i wyjaśnił, na czym polegałoby, w rozumieniu polskim, okazanie ze strony czechosłowackiej dobrej woli przy regulowaniu tych stosunków.

P. Poseł Slavik z dużą naiwnością zaczął tłumaczyć, iż efekt noty czechosłowackiej minął się całkowicie z jej właściwą intencją i że jakkolwiek nie był jej autorem, to jednakowoż jest poinformowany, że miała ona na celu przyczynić się do załagodzenia istniejących stosunków. Zaznaczył przytem, iż stronie czechosłowackiej wydaje się, iż arbitraż lub komisja parytetowa najłatwiej mogłaby doprowadzić do pożądanych rozstrzygnięć, i że strona czechosłowacka wyraziła w swej nocie zgodę na przeprowadzenie bezpośrednich rozmów między obu państwami, oczekując w tym względzie propozycji ze strony Polski.

P. Dyrektor Kobyłański podkreślił wówczas, że, nie czyniąc żadnych szczegółowych propozycji, mieliśmy właśnie na względzie nie mieszanie się do

⁵³ Mowa o nocie rządu Czechosłowacji z 1 lutego. W odpowiedzi na zarzuty strony polskiej (w nocie z 21 listopada 1935 r.) rząd czechosłowacki przedstawił postulaty mające doprowadzić do ułożenia wzajemnych stosunków w zakresie spraw konsularnych i mniejszościowych.

stosunków wewnętrznych Czechosłowacji. Uważamy bowiem, że unormowanie stosunków panujących między rządem czechosłowackim a mniejszością polską – w sposób, jaki rząd czechosłowacki uzna to za stosowne – samo przez się usunie obiekt zadrażnień między obu państwami. Ze swej strony jesteśmy zawsze do dyspozycji rządu czechosłowackiego, o ileby mu zależało na uzyskaniu bliższych wyjaśnień, czy też zasięgnięciu naszej opinii. Stanowisko nasze jest więc nacechowane dobrą wolą i lojalnością, co powinno było ułatwić rządowi czechosłowackiemu załagodzenie istniejących trudności.

Poseł Slavik przeszedł z kolei do omówienia zarzutu, jaki wysunął p. Dyrektor Kobylański, wskazując na tendencje rządu czechosłowackiego do sztucznego utrzymywania naprężonych stosunków między obu państwami celem uzasadnienia w ten sposób swej filozoficznej polityki. Stwierdził przede wszystkim, iż rząd czechosłowacki jest gotów zawrzeć podobny układ jak z Sowietami z każdym państwem, które stanie na stanowisku konieczności kolektywnych gwarancji bezpieczeństwa. O stosunku do Rosji Sowieckiej zdecydowało właśnie przechylenie się jej na stronę państw broniących status quo i zdecydowanych na zrealizowanie systemu kolektywnego bezpieczeństwa.

P. Dyrektor Kobylański zapytał wówczas Posła Slavika, czy nie wydaje mu się, iż nagle przejście Rosji na stronę państw broniących status quo nie zawiera w sobie momentu nieszczerości i nie kryje innych celów, aniżeli obronę obecnego stanu terytorjalnego Europy, czy w ten sposób organizowane kolektywne bezpieczeństwo nie nabiera cech agresywnych, co może stać się właśnie przyczyną a nie przeszkodą wybuchu wojny.

W odpowiedzi Poseł Slavik stwierdził z tą samą charakteryzującą go naiwnością, że miano do wyboru dwa sposoby zapewnienia bezpieczeństwa: przez powszechne, kolektywne zagwarantowanie pokoju, co wymagałoby zgody wszystkich państw, a gdy niektóre z nich na tego rodzaju zabezpieczenie przystać nie chciały, przez stworzenie zespołu państw, na tyle silnego, by zmusić przeciwną stronę do utrzymania pokoju.

Nawiązując do powyższego określenia polityki kolektywnego bezpieczeństwa p. Dyrektor Kobylański zaznaczył, iż tego rodzaju polityka prowadzi, jego zdaniem, do wytworzenia się wrogich frontów i naruszenia równowagi, a tem samem i do potęgowania się niebezpieczeństwa wojennego. Natomiast o wiele skuteczniejszą i bardziej służącą pokojowi byłaby właśnie metoda utrzymania równowagi między wrogimi sobie mocarstwami jak Niemcy i Rosja przez zajęcie zdecydowanie niezależnego stanowiska ze strony wszystkich państw, położonych między temi dwoma potęgami. Państwa te stałyby

się tym samym przeszkodą, uniemożliwiającą wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej.

W odpowiedzi p. Poseł Slavik począł tłumaczyć, iż tendencja do utrzymania równowagi jest właśnie założeniem polityki premiera Hodży, na tej zasadzie opiera on też swą koncepcję Dunajową.

P. Dyrektor Kobylański odparł na to, iż plan Dunajowy sam przez się nosi wszelkie cechy pozytywności, lecz w realizowaniu jego Czechosłowacja obciążyla się „handicapem” paktu z Sowietami. Pakt ten bowiem stanowi wyraźne naruszenie równowagi w rejonie Dunajowym i uniemożliwia osiągnięcie pełnej emancypacji tego rejonu w ramach omawianego planu, powodując budzenie się reakcji ze strony Niemiec i Włoch i stawiając tym samym realizację tego planu pod znakiem zapytania.

Przeciwko takiemu ujęciu sprawy Poseł Slavik nie znalazł kontrargumentów. P. Dyrektor Kobylański odniósł przytem wrażenie, iż został on niem zaskoczony i zaniepokojony.

Rozmowę zakończył p. Dyrektor Kobylański, podkreślając, iż żałuje, że współpraca z Posłem Slavikiem rozpoczyna się w chwili, gdy na skutek noty czeskosłowackiej ponownie cofniętą została wstecz możliwość unormowania stosunków między obu państwami.

Poseł Slavik ze swej strony podniósł raz jeszcze, iż wnioski wyciągnięte przez nas z noty czeskosłowackiej są niesłuszne i zapewnił, że po dokładnym jej przestudjowaniu, czynić będzie starania, by nadać jej właściwą interpretację, zgodną z tendencjami jego rządu.

Rozmowa ze strony Dyrektora Kobylańskiego utrzymana była w tonie uprzejmym lecz powściągliwym, ze strony zaś Posła Slavika nacechowana była dążeniem do nadania jej charakteru serdecznego.

Całe wystąpienie Posła Slavika zdradzało dużą jego prostotę i naiwność.

53

*[przed 27 lutego], notatka Wydziału Wschodniego
o stanie stosunków z Czechosłowacją*

STOSUNKI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE

Stosunki polsko-czechosłowackie znajdują się obecnie w fazie wysoce niezadawalniającej. Polityka zagraniczna Czechosłowacji, zawsze względem Polski nieprzychylna, przybierała w ostatnich trzech latach coraz więcej znamion wyraźnej niezyczliwości. Szukając usilnie oparcia swej polityki zagranicznej o Rosję sowiecką, zabiega Czechosłowacja o wciągnięcie do paktu o wzajemnej pomocy z Sowietami pozostałych państw Małej Ententy i dąży do rozluźnienia sojuszu polsko-rumuńskiego, rozwijając przytem przez swoje biura prasowe akcję antypolską opartą na tendencyjnym lub nieprawdziwym przedstawianiu faktów. W odniesieniu do aktualnych problemów organizacji Europy Środkowej, polityka czechosłowacka w swych projektach nie przewiduje udziału Polski, pragnąc widzieć ją politycznie osamotnioną i tembardziej skłoną do podporządkowania się planom kolektywnego bezpieczeństwa na Wschodzie.

W tym politycznym nastawieniu Czechosłowacja zaostrzyła do form dotychczas niebywałych kurs swej polityki wewnętrznej względem ludności polskiej na Śląsku czeskim. Ucisk szkolnictwa i organizacji oraz całego kulturalnego i politycznego życia polskiego został wybitnie zaostrzony, a głosy i akty oburzenia w Polsce i na Śląsku czeskim przeciw tej eksterminacyjnej polityce spotkały się z dalszą serją ostrych represyj, jak wyrok w sprawie harcerza Delonga i ostatnie liczne aresztowania Polaków oraz rewizje w instytucjach polskich pod pretekstem walki z iredentą.

Ze strony Rządu Polskiego okazane były wysiłki, by perswazją skłonić Czechosłowację do zmiany ostrego kursu względem ludności polskiej, by załagodzić w ten sposób jeden z najbardziej istotnych i najwrażliwszych odcinków wzajemnych stosunków. Pan Minister Spraw Zagranicznych w swem ostatniem exposé zaznaczył, że w sprawie traktowania ludności polskiej oczekujemy od Rządu czechosłowackiego aktów dobrej woli, i że każdy czyn należycie ocenimy, wierząc, że tą drogą doprowadzimy do pożądanego odprężenia.

Pomimo tego zwrotu z naszej strony pólurzędowa prasa czechosłowacka zajęła stanowisko zupełnie negatywne, podkreślając, że ludności polskiej

w Czechosłowacji powodzi się dobrze i że żadne akty dobrej woli ze strony czeskiej nie nastąpią.

Ostatnia nota Rządu czechosłowackiego (z 1/II.36) w sprawie sytuacji Polaków na Śląsku, utrzymana w tonie wysoce złośliwym i napastliwym, była poniekąd zapowiedzią dalszych antypolskich represyj, nie zdradzając, mimo frazesów, żadnego istotniejszego zwrotu w kierunku odprężenia.

Wyrazicielem i kierownikiem czechosłowackiej polityki zagranicznej był doniedawna p. Minister Benesz, obecnie Prezydent Republiki. Wprawdzie polityka zagraniczna Czechosłowacji będzie nadal przez niego prowadzona, jednak aspiracje wniesienia w nią pewnych korektur przejawia obecnie premier i minister spraw zagranicznych, agrarjusz dr Milan Hodža, ustosunkowujący się do zagranicznej, a także do antypolskiej polityki Benesza z pewną dozą krytycyzmu. Czy jednak te poglądy agrarjuszów i premiera Hodży przybiorą jakieś konkretniejsze formy, trudno dziś przewidzieć. Niemniej należy przewidywać, że poseł Juraj Slavik, jako człowiek z obozu Hodży, będzie prawdopodobnie wyrazicielem poglądów na stosunek z Polską tego ostatniego i będzie usiłował wprowadzić we wzajemne stosunki więcej pojednawczości.

Trwałość i wartość tej ewentualnej akcji zależy będzie, jak należy przypuszczać, od rozwoju stosunków w łonie koalicji rządowych stronnictw czechosłowackich, zwłaszcza od ostatecznego następstwa na stanowisku ministra spraw zagranicznych, a więc od tego, czy stanowisko to obsadzone będzie przez osobę zaufania Prezydenta Benesza, czy też agrarjuszów.

Stosunki gospodarcze polsko-czechosłowackie, poprzednio dla Polski silnie aktywne, wykazują dalsze zmniejszanie się polskiego wywozu, tak iż należy uważać nasz wzajemny bilans płatniczy za zrównoważony. Jest to następstwo zarówno ograniczeń dewizowych Czechosłowacji, jak i pewnego wpływu wywieranego przez czechosłowackie MSZ na sfery gospodarcze w kierunku zmniejszenia importu z Polski.

(ref. Z. Vetulani)

AAN, MSZ, 5507

54

*[po 28 lutego], notatka podsekretarza stanu
o rozmowie z ambasadorem Włoch*T a j n e

N o t a t k a

z rozmowy P. Min. Szembeka z Amb. Bastianinim w dn. 28.II.36.

Wezwałem Ambasadora celem wręczenia mu nowych propozycji w zakresie likwidacji pożyczki z r. 1924. Wskazałem na punkty, w których w porównaniu z podstawą, na której rokował nacz. Domaniewski w Rzymie, nastąpiło zbliżenie naszego stanowiska do stanowiska zajętego w czasie odnośnych negocjacji przez stronę włoską. Ambasador nie podjął w zakresie merytorycznym żadnej dyskusji. Oświadczył, że przesłane zakomunikowaną mu punktację jeszcze dziś do Rzymu. Obiecał, że ewentualną odpowiedź w tej sprawie przedstawi natychmiast Ministerstwu.

W dalszym ciągu rozmowy wywiązała się dłuższa konwersacja na tematy polityczne. Ambasador nawiązał do rozpoczynających się w dn. 2.III br. obrad Komitetu 18⁵⁴ i stwierdził, że duch i litera Paktu Ligi Narodów została pogwałcona przez inicjatywę angielską w zakresie uruchomienia sankcji antywłoskich oraz powolność, z jaką Francja odnosi się pod tym względem wobec Londynu. W tem miejscu wspomniał o nocie włoskiej, protestującej przeciwko podciąganiu przez Anglię akcji przeprowadzonej przez nią w stolicach państw śródziemnomorskich (pomoc przeciwko atakowi włoskiemu, spowodowanemu zastosowaniem przez Anglię sankcji z art. 16 Paktu Ligi⁵⁵) pod ramy Paktu Ligi Narodów.

Mówiąc następnie o ponownem zaktualizowaniu sprawy rozszerzenia sankcji, podkreślił, że nie wie, jakim będzie pod tym względem zachowanie poszczególnych państw i w jakim kierunku pójdą odnośne propozycje. Jeżeli chodziło jednak o naftę i węgiel, to wówczas i interesy polskie będą silnie zagrożone. Mówi się również ostatnio coraz więcej o t.zw. blocus à l'envers (zakaz korzystania z usług statków włoskich). Ambasador musi podkreślić, że

⁵⁴ Komitet powołany w ramach Ligi Narodów w celu koordynowania zarządzeń sankcyjnych wobec Włoch.

⁵⁵ Art. 16. Paktu Ligi Narodów przewidywał m.in. zastosowanie sankcji ekonomicznych wobec państwa-agresora.

posunięcie takie musiałyby pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencje, byłyby bowiem równoznaczne z blokadą portów włoskich. Jedno jest w każdym razie pewne, że uchwał Komitetu 18 Włochy nie będą honorować. Rząd włoski nie uzna bowiem nigdy uprawnień przyznanych „à certaines commissions”, uprawnienia te bowiem przysługują wyłącznie Zgromadzeniu Ligi Narodów. Ambasador żywi mimo wszystko nadzieję, że w Genewie nie dojdzie do uchwał, któreby zmusiły Włochy do kierowania się w przyszłości wyłącznie ich własnym interesem, bez uwzględniania interesów innych państw. „Nie można bowiem prawą ręką nas dusić, a lewą wyciągać z prośbą o poparcie w sprawie Locarna”. W każdym razie Ambasador nie widzi możliwości, by – na wypadek, gdyby stało się to aktualnym – żołnierze włoscy mogli być zmuszani do walczenia z racji Locarna w obronie tych, którzy dziś przeciwko ich ojczyźnie sankcje stosują.

W trakcie rozmowy ambasador wyrażał się bardzo ujemnie o polityce francuskiej, którą – jego zdaniem – cechuje przede wszystkim defetyzm i pesymizm. Stąd wyciąganie do wszystkich rąk z prośbą o pomoc, szukanie na wszystkie strony oparcia, ustawiczne domaganie się różnego rodzaju gwarancji. Mussolini powiedział mu niedawno, że w Europie widzi tylko dwóch ludzi, którzy od niego nie żądają gwarancji: siebie i min. Becka.

Kontynuując konwersację, ambasador przypuścił gwałtowny atak przeciwko Edenowi. Stwierdził, że daje się on powodować w swej polityce elementom masońskim i że znajduje się pod silnym wpływem Moskwy i ośrodków międzynarodowych. Anglja miała dawniej starych, doświadczonych mężów stanu w rodzaju Pitta i Beaconsfielda. Pitt, kiedy przychodził do władzy, był wprawdzie równie młody, jak Eden. Gdybyśmy jednak chcieli ich obu ze sobą porównać, to wypadłoby to tak, jakbyśmy chcieli zestawić Himalaje z rzymskim wzgórzem Pincio. Polityce brytyjskiej brak jest wszelkiej konsekwencji. Anglicy przyznają wręcz, że zastosowanie sankcji wobec Włoch nie może być precedensem na przyszłość, podobnie jak nie znalazły one zastosowania w przeszłości. Obecne postępowanie Wielkiej Brytanii przeczy tak wszelkim zasadom sprawiedliwości, jak i podstawowym interesom angielskim. Najlepszym tego dowodem jest raport Maffey'a⁵⁶, który nie został

⁵⁶ Przedłożony w połowie czerwca 1935 r. raport międzyresortowej komisji rządu brytyjskiego, kierowanej przez Johna Maffeya, powołanej w celu opracowania roboczych wniosków w sprawie wojny etiopskiej. Komisja Maffeya stwierdziła, że Wielka Brytania nie ma specjalnych interesów na terenie Etiopii i w związku z tym kwestia ta nie powinna zajmować znaczącego miejsca w polityce Londynu.

zrealizowany jedynie naskutek purytańskiego oporu i doktrynalnego nastawienia pewnych kół angielskich.

Powracając do sprawy sankcji, Ambasador dał wyraz nadziei, że Polska oprze się ich rozszerzaniu. Odpowiedziałem Ambasadorowi, że zna zasadnicze nasze stanowisko w tej sprawie: działamy pod tym względem zawsze łagodząco. Włochy nie mogą jednak domagać się, byśmy występowali przeciwko Paktowi Ligi Narodów. Ambasador zareplikował na powyższe dłuższym wywodem, w którym usiłował udowodnić mi, że Pakt Ligi Narodów nie mówi nic o metodach, jakie miałyby być zastosowane przy ewentualnem realizowaniu sankcyjnych postanowień Paktu.

W odpowiedzi na zapytanie moje, czy Włochy wystąpią z Ligi Narodów, Ambasador ograniczył się do skonstatowania, że instytucja genewska nie daje Włochom żadnych korzyści.

AAN, MSZ, 4219 (druk: DTJS, s. 98-100)

55

*[po 3 marca], notatka delegata przy Lidze Narodów
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Ścisłe tajne

Rozmowa z p. Flandin w dniu 3-go marca 1936 r.

Powołałem się na wstępie na rozmowę między Panem Ambasadorem Chłapowskim oraz p. Flandin co do współpracy delegacji polskiej i francuskiej w sprawie abisyńskiej i zaznaczyłem, że miałem instrukcję wyraźną Pana Ministra Spraw Zagranicznych zgłoszenia się do p. Flandina, aby ustalić dalsze formy współpracy. Wyraziłem żal, że w dniu wczorajszym nie byłem uprzedzony o inicjatywie p. Flandina w sprawie zwołania Komitetu XIII¹, mimo iż wiem, że p. Flandin posłał swego dyrektora Gabinetu p. Rochat do Ambadora Potemkina, wprawdzie już na posiedzeniu Komitetu XVIII, aby zawiadomić go o inicjatywie francuskiej. P. Flandin był wyraźnie zakłopotany mojem zapytaniem i wyjaśnił, że wypadki rozwijały się niezmiernie szybko i że działał pod wpływem zaskoczenia przez Anglików, o których stanowisku zdecydowanie katagorycznym w sprawie embarga na naftę, nie był zupełnie poinformowany przed przyjazdem do Genewy. Zarówno rozmowy, jakie p. Flandin przeprowadził w czasie ostatniego pobytu swego w Londynie z okazji pogrzebu Króla Jerzego V-go, jak i raporty p. Corbina, nie pozwalały przypuszczać, że Gabinet brytyjski poweźmie decyzję w sprawie embarga na naftę przed zebraniem się Komitetu XVIII-u. Przeciwnie, p. Flandin miał pełne prawo przypuszczać, że Rząd brytyjski zachowa w całej tej sprawie ostrożność i powściągliwość.

Na moje zapytanie, czy Rząd francuski ma zamiar kontynuować w całej sprawie sankcyj stanowisko zajęte przez p. Lavala, otrzymałem odpowiedź wprawdzie niebezpośrednio i nieujętą w katagorycznej formie, ale niemniej nie pozostawiającą wątpliwości co do tego, że dotychczasowa linja polityki francuskiej będzie naogół utrzymana aż do momentu, kiedy dalsze trwanie

¹ Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Osiemnastu (zob. przyp. 54 do dok. nr 54) Flandin zaproponował odroczenie obrad i powołanie Komitetu Trzynastu w celu przeanalizowania przyczyn konfliktu włosko-etiopskiego i podjęcia akcji koncyliacyjnej. Komitet Trzynastu zebrał się 3 marca i zaapelował do obu walczących stron o przerwanie działań wojennych i podjęcie negocjacji w ramach Ligi Narodów. Przedstawicielem Polski w obu komitetach był Tytus Komarnicki.

przez Francję w stanowisku prowłoskiem mogłoby spowodować rozluźnienie stosunków z Anglią. Tutaj p. Flandin w zdecydowany sposób wypowiedział się za utrzymaniem najściślejszej współpracy z Anglią, co jest jednym z aksjomatów polityki francuskiej. P. Flandin zakomunikował mi następnie, że przed wyjazdem otrzymał notę Rządu włoskiego, zawiadamiającą go, że wrazie zaostżenia sankcyj, Rząd włoski zdecydowany jest opuścić Ligę Narodów i wypowiedzieć układ w Locarno. Postawiony wobec takiej ewentualności i jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że w najbliższym czasie będzie wysunięta przez Rząd niemiecki sprawa zony Reńskiej zdemilitaryzowanej i układu Locarneńskiego, p. Flandin zmuszony był przedstawić p. Edenowi całą powagę sytuacji i prosić go o przedstawienie Gabinetowi brytyjskiemu konieczności dania jeszcze jednej możliwości („si mince qu'elle soit”), jakkolwiek bardzo wątplęj, Rządowi włoskiemu do załatwienia sprawy w drodze koncyliacyjnej. Pan Eden czekał na upoważnienie swego Gabinetu, co spowodowało nawet godzinne opóźnienie przybycia jego na Komitet XVIII, i upoważnienie to w końcu otrzymał. Obecnie p. Flandin przygotowuje formułę apelu do obu stron walczących, przyczem zaznacza, iż chce, aby wszystko działo się na terenie Ligi i w myśl wskazań Paktu, gdyż polityka francuska stoi na gruncie ścisłego przestrzegania Paktu. Jaka sytuacja wytworzyłaby się dla Genewy, gdyby Negus porozumiał się bezpośrednio z Mussolinim, a ewentualność taka jest nader prawdopodobna wobec zwycięstw włoskich. P. Flandin pragnie sprowadzić wszelkie rozmowy pokojowe na grunt genewski, gdyż załatwienie sprawy poza Genewą byłoby dla niej niesłychanym ciosem. P. Flandin pragnie uniknąć wszelkich aluzji do projektu Komitetu V², gdyż to uniemożliwiłoby Włochom odpowiedź przychylną wobec tego, że uważają oni, że zwycięstwa dają im tytuł do znacznie dalej idących ustępstw ze strony Abisynji. Sytuacja dla Włoch jest taka, iż bez uszczerbku dla swego prestiżu narodowego mogą przyjąć zasadę negocjacyj.

P. Flandin zapytał się mnie następnie, czy przewiduję przyjazd Pana Ministra do Genewy. Odpowiedziałem, że Pan Minister jest obecnie w Brukseli, i że sytuacja w Genewie jest jeszcze niewyjaśniona, tak że potrzeba przyjazdu Pana Ministra do Genewy nie jest jeszcze dla mnie całkowicie widoczna, a nie chciałbym niepotrzebnie niepokoić Pana Ministra. Pan Flandin

² Komitet Pięciu, składający się z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Hiszpanii i Turcji, został powołany przez Radę Ligi Narodów 6 września 1935 r. w celu rozpatrzenia zatargu włosko-etiopskiego i przedstawienia projektu jego zakończenia.

odrzekł na to, iż sądzi, że byłoby pożyteczne, aby Pan Minister do Genewy przyjechał (było to ujęte w formie sugestji, bez podkreślania jednak momentu osobistego życzenia Flandina), gdyż w obu ewentualnościach dojdzie do nader poważnej gry dyplomatycznej w Genewie: w razie odpowiedzi pozytywnej obu stron, trzeba się liczyć z całym szeregiem momentów nader skomplikowanych, zanim coś mogłoby się z negocjacji wyłonić, wraz zaś odpowiedzi negatywnej ze strony Włoch, cała sytuacja Europy stanie się nad wyraz krytyczną. P. Flandinowi wiadome są dobre stosunki między Rzymem a Warszawą, to też byłoby pożądanem, aby Rząd Polski mógł skorzystać ze swoich wpływów we Włoszech i skłonić Mussoliniego do przyjęcia apelu i zasady negocjacyj na gruncie genewskim.

Rozmowa między nami zakończyła się przyjaznymi akcentami ze strony Flandina co do utrzymania dalszej współpracy.

Obiecał mi on informować nas o dalszych inicjatywach francuskich. Zaznaczyć muszę, że istotnie w dwie godziny potem p. Massigli z polecenia Flandina wręczył mi projekt apelu, uzgodniony w głównych liniach z p. Edenem (ale jeszcze przed aprobatą Gabinetu brytyjskiego), który był przedłożony popołudniu jako wniosek p. Flandina na posiedzeniu Komitetu XIII.

Delegat R.P. do Ligi Narodów
Dr ^fT. Komarnicki^f
Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 1784

56

[przed 6 marca], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych dla ambasadora w Berlinie o wizycie ministra w Belgii

Oficjalnie!

1) Traktat handlowy³ nie jest pretekstem. Belgia zajmuje 4 miejsce w naszym eksportowym handlu zagranicznym i dobrze płaci. Układ doszedł do

³ Polsko-belgijski układ handlowy podpisano 4 marca.

skutku tylko dzięki naciskom politycznym rządów (wogóle obecnie coraz bardziej rządy wpływają na handel zagraniczny).

2) Politycznie P. Minister znalazł w Belgji dosyć znaczne przywiązanie do niezależności politycznej. Na tej platformie rozmowy.

Prywatnie

1) Żadnych układów nieekonomicznych z Belgją nie mamy zamiaru zawierać.

2) Pan Minister stracił zrozumienie tego, co robi się na zachodzie Europy i pojechał zorjentować się w Belgji, gdyż jest to małe państwo i ta wizyta nie angażuje Polski do żadnej kombinacji. Zresztą Minister ma tam dawne kontakty (Attaché Wojskowy).

3) Pan Minister znalazł w Belgji mniejszą nerwowość aniżeli w innych państwach zachodnio-europejskich oraz niechęć do kombinacji z Sowiecami.

P.S. Pan Minister chętnie przyjmie Ambasadora v. Moltke, aby się z nim podzielić wrażeniami z podróży⁴.

AAN, MSZ, 3518

57

*6 marca, notatka kierownika referatu prawnego
w sprawie funkcjonowania układów lokarnieńskich
wobec możliwości remilitaryzacji Nadrenii*

Warszawa, dnia 6 marca 1936 r.

Ścisłe Tajne

Układy Lokarnieńskie

^b*Opinię niniejszą zakomunikowałem 8go b.m. szefowi II Oddziału Sztabu, pułk. Pelczyńskiemu. Odpisy przesłałem w porozumieniu z G.M. przy półurzędowych pismach ambasadorom w Paryżu, Berlinie i Londynie. 10/3^{b f}J. Potocki^f*

⁴ Notatka została sporządzona przez dyrektora Michała Łubieńskiego i wręczona radcy ambasady w Berlinie, Stefanowi Lubomirskiemu, 5 marca, na berlińskim dworcu, w czasie podróży powrotnej ministra z Belgji. Zgodnie z dopiskiem odręcznym Łubieńskiego, umieszczonym na piśmie przewodnim, notatka miała posłużyć „jako punktacja do rozmowy amb. Lipskiego z Neurathem”.

Ratyfikacja układu francusko-sowieckiego stworzy nową sytuację, gdyż układy lokarneńskie stanowią pewien systemat logiczny, którego równowaga zostanie zachwiana. Twierdzenie francuskie, że jakoby układ francusko-sowiecki jest usprawiedliwiony przez precedens układu francusko-polskiego i francusko-czeskiego⁵ jest niesłuszne. Te dwa ostatnie układy wchodzą w skład kompleksu lokarneńskiego i zawarcie ich zostało podane do wiadomości wszystkich lokarneńskich kontrahentów w *acte final*, na którym figurują podpisy wszystkich delegatów, m.in. zaś Stresemanna. Niemcy wiedziały podpisując pakt reński o zakresie ówczesnych zobowiązań francuskich we wschodniej i centralnej Europie. Obecnie rozszerzenie tych zobowiązań przez układ z Sowietami^d pozwoliłoby Niemcom na powoływanie się na klauzulę „*rebus sic stantibus*”^d, t.zn. na zmianę sytuacji politycznej, która usprawiedliwiała ich podpis na pakcie reńskim.

Rozważając różne hipotezy, w których Niemcy mogłyby w związku z wejściem w życie układu francusko-sowieckiego podważyć układy lokarneńskie, możnaby brać pod uwagę następujące wypadki, które być może nie wyczerpują możliwej listy:

1. Oświadczenie chwilowo tylko deklaratoryjne bez natychmiastowych konsekwencji praktycznych, że wobec zmiany sytuacji (klauzula *rebus sic stantibus*), wywołanej ratyfikacją układu z Sowietami, Niemcy nie uważają się za związane bądź wszystkimi układami lokarneńskimi (pakt reński i bilateralne umowy arbitrażowe⁶), bądź też tylko paktem reńskim, bądź wreszcie tylko postanowieniami nierównymi, t.zn. postanowieniami o zonie zdemilitaryzowanej. Wówczas powstałby spór polityczny. ^dPrawnie jednostronne wypowiedzenie Lokarna nie dałoby się łatwo uzasadnić wobec istnienia procedury przewidującej możliwość uchylecia go na żądanie jednej ze stron przez Radę Ligi większością 2/3 głosów (art. 8 paktu reńskiego)^d. Teoretycznie organem dla takiego sporu powinny być Rada, do której Francja i inni

⁵ Francusko-czechosłowacki układ sojuszniczy z 25 stycznia 1924 r. (nieuzupełniony konwencją wojskową); w sprawie układu polsko-francuskiego zob. przyp. 48 do dok. nr 25. Na konferencji w Locarno 16 października 1925 r. Francja zawarła z Polską i Czechosłowacją traktaty gwarancyjne, które przewidywały pomoc w razie agresji ze strony Rzeszy, jeśli a) Rada Ligi Narodów uzna Niemcy za agresora (art. 16. Paktu Ligi) oraz b) Rada nie będzie w stanie osiągnąć jednomyślności (głosy stron konfliktu nie byłyby uwzględniane).

⁶ Na konferencji w Locarno 16 października 1925 r. zostały podpisane układy arbitrażowe między Niemcami a Francją, Belgią, Polską i Czechosłowacją.

kontrahenci paktu reńskiego mogliby się zgłosić, ale praktycznie możliwości Rady, jak to się już okazało przy sprawie wypowiedzenia części V-ego Traktatu Wersalskiego, byłyby znikome. Rada mogłaby usiłować powrócić do koncepcji sankcyj ekonomiczno-finansowych, którą w 35 r. na żądanie Rady zajmował się specjalny Komitet. Jednakże Komitet ten nie zakończył prac, nie opracował raportu i żaden organ Ligi, jak Rada lub Zgromadzenie, nie wypowiedział się jeszcze co do prac Komitetu.

Przy takim postawieniu sprawy przez Niemcy, o ile te ostatnie wstrzymałyby się przez pierwszy okres wywołanej przez siebie burzy od wyciągania jakichkolwiek konsekwencji praktycznych swego kroku (wprowadzenie wojska do zony reńskiej, budowa fortyfikacji i t.p.), Francji pozostawałaby tylko procedura ligowo-haska, albo też zwykła droga dyplomatyczna. Ponieważ nie chodziłoby o „*violation flagrante*” w znaczeniu art. 2 paktu reńskiego, nie byłoby prawnego usprawiedliwienia dla zbrojnej akcji ze strony Francji, ani tembardziej dla interwencji zbrojnej ze strony gwarantów (Anglii i Włoch). Jeżeli zaś chodzi o Polskę, to ta ostatnia też nie byłaby obowiązana na mocy układu 1925 r. do udzielenia pomocy Francji w razie retorsji zbrojnej francuskiej przeciw Niemcom, gdyż art. 1 układu z 1925 r. ogranicza wzajemną pomoc do takiego niewykonania lokarneńskich zobowiązań przez Niemcy, które „nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej”. Podstawowym kryterjum układu z 1925 r. jest zawsze pogwałcenie układów przy użyciu siły zbrojnej. Nawet ścisła zasada wzajemności, która normalnie jest prawną podstawą sojuszków, powinna nam pozwalać na twierdzenie, że pogwałcenie zobowiązań lokarneńskich przy użyciu siły zbrojnej oznacza najście Niemiec na terytorjum francuskie, lecz nie wprowadzenie wojsk niemieckich do zony zdemilitaryzowanej. Można by jednak odstępując od ścisłej wzajemności, uznać za *casus foederis* w myśl układu z 1925 r. także „*rassemblement des troupes dans la zone démilitarisée*”, o ile takie „*rassemblement*” nosi cechy nie sprowokowanej napaści, mimo że jeszcze nie nastąpiło przekroczenie granicy francuskiej. Taka wykładnia układu z 1925 r. identyfikowałaby *casus foederis* dla nas z *casus foederis* dla gwarantów (Anglii i Włoch) w ramach art. 4 al. 3 paktu reńskiego. Natomiast układ z 1925 r. do niczego więcej nas nie zobowiązuje. Wypowiedzenie części czy też całości Locarna przez Niemcy może nas tylko zmuszać do konsultacji wspólnej z Francją zgodnie z p. 1 układu z 1921 r.

Teoretyczne wypowiedzenie całości czy też części Locarna przez Niemcy mogłoby spowodować przyjęcie przez innych kontrahentów fikcji prawnej, że układy locarneńskie pozostają w mocy, gdyż jednostronne wypowiedzenie nie może ich uchylić. Fikcja tego rodzaju miałaby swe duże praktyczne znaczenie,

gdyż gwarancja angielska, a może także włoska byłyby utrzymane dla Francji i Belgii. Wypowiedzenie paktu reńskiego, a tembardziej całości układów locarńskich, naruszałoby w pewnym stopniu logiczną podstawę układu polsko-francuskiego, który stanowi gwarancję obustronną dla paktu reńskiego i dla Konwencji arbitrażowej polsko-niemieckiej. Lecz terminologia układu polsko-francuskiego pozwoliłaby z łatwością na obronę tezy politycznej, że wypowiedzenie Locarna nie narusza dla Polski i Francji mocy obowiązującej ich bilateralnego układu gwarancyjnego. Jeżeli chodzi o polski *casus foederis*, to nie wymagałby on żadnych omówień, gdyż dla Polski układ z 1925 r. przyjmuje za kryterjum polskie terytorjum państwowe. W razie uchylecia przez Niemcy zony zdemilitaryzowanej możnaby wyjaśnić francuski *casus foederis* w tym sensie, że odtąd miarodajnym jest naruszenie tylko terytorjum francuskiego z porzuceniem koncepcji „*violation flagrante*” z art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego.

Należy zauważyć, że układ z 1925 r. w przeciwstawieniu do układu 1921 r. zawiera wyraźne zobowiązanie *expressis verbis* do udzielenia sobie wzajemnej natychmiastowej pomocy.

2. Można jednak wyobrazić sobie, że albo Niemcy dokonają pogwałcenia zony nadreńskiej zaraz po teoretycznym wypowiedzeniu Locarna, albo też nawet zniosą statut zony bez uprzednich deklaracji.

Art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego mogą być pogwałcone przez: budowę fortyfikacyj, czasowe lub stałe zgromadzenie lub utrzymywanie wojska, przeprowadzanie ćwiczeń wojskowych lub instalowanie materialnych ułatwień mobilizacyjnych. W gruncie rzeczy w wielu wypadkach Niemcy w sposób mniej lub więcej zamaskowany pogwałciły obydwie powyższe artykuły. Jednakże otwarte pogwałcenie stwarzałoby nową sytuację. Sam Traktat Wersalski w art. 44 przewiduje tylko sankcję moralną, gdyż Niemcy byłyby, wedle tego artykułu, uważane za popełniające akt nieprzyjacielski wobec sygnatariuszy Traktatu i za usiłujące zamącić pokój świata. Są to typowe kryteria dla art. 11 Paktu Ligi.

Francja lub Belgja mogłyby w ramach paktu reńskiego zareagować manu militari tylko w wypadku „*violation flagrante*” art. 42 i 43, mianowicie, jeżeli takie pogwałcenie stanowiłoby akt niesprowokowanej agresji i Niemcy zgromadziłyby takie wojska w zonie reńskiej, że natychmiastowa akcja byłaby konieczna. Te dwa warunki muszą być łącznie zrealizowane. W takim wypadku, jeżeli zdaniem gwarantów istotnie te dwa warunki zostały spełnione, to wówczas jeszcze przed zebraniem się Rady gwaranci muszą niezwłocznie przyjść z pomocą Francji czy też Belgii. W tym wypadku stosowałby się też układ polsko-francuski z 1925 r.

Co do tego ostatniego, to wbrew wielokrotnym oświadczeniom francuskim (vide n.p. rozmowy z 1929 r.), zawsze staliśmy na stanowisku, że układ ten zawiera implicite klauzulę natychmiastowej pomocy na wzór paktu reńskiego w razie oczywistej napaści (agression flagrante), to znaczy, że ani Francja, ani Polska w razie takiej napaści Niemiec nie potrzebują czekać na zebranie się Rady, lecz są zobowiązane do przyścia z natychmiastową pomocą swemu kontrahentowi. Ta teza polska, dawniej nie podzielana przez francuskie M.S.Z., dziś obowiązywałaby nas do przyścia z pomocą Francji w razie „agression flagrante” ze strony Niemiec, t.zn. ^dw razie kiedy taki sam obowiązek istniałby też dla Anglii i Włoch^{d. b^b}

Jeżeliby Niemcy pogwałcili statut zony we wszelki inny sposób niż przewidziany w art. 4 al. 3 paktu reńskiego, n.p. przez budowę mobilizacyjnych urzędów kolejowych, przez wprowadzenie niewielkich oddziałów wojskowych, albo też przez budowę fortyfikacji, to wtedy nie zachodziłaby „violation flagrante”. Wówczas Francja i Belgja nie miałyby prawa natychmiast zareagować zbrojnie, gdyż byłoby to sprzeczne z paktem reńskim. Oczywiście wtedy żaden obowiązek pomocy zbrojnej nie istniałby ani dla gwarantów, ani też dla Polski z tytułu układu z 1925 r.

Pomijając różne procedury, które mogłyby być zastosowane ad hoc (n.p. zwykła negocjacja dyplomatyczna), normalnie na mocy art. 4 al. 1 paktu reńskiego, sygnatarjusze paktu musieliby przedłożyć sprawę pogwałcenia zony Radzie Ligi. O ile ta ostatnia uznałaby, że pogwałcenie istotnie nastąpiło, wówczas musi zawiadomić o tem sygnatarjuszy, którzy obowiązani są udzielić pomocy (pakt reński nie precyzuje natury tej pomocy, prawdopodobnie nie chodziłoby o pomoc zbrojną) państwu, na szkodę którego pogwałcenie zostało dokonane. Ale Polska nie jest sygnatarjuszem paktu reńskiego, a układ z 1925 r. nie nakłada na nią żadnych obowiązków z pogwałceniami zony nie odpowiadającymi casus foederis.

3. Niemcy mogłyby zaproponować innym kontrahentom negocjacje w sprawie rewizji paktu reńskiego. W tym wypadku art. 8 paktu reńskiego nie stanowiłby przeszkody, o ile by oferta niemiecka została przyjęta. Kontrahenci mogliby jednomyślnie zmienić pakt reński nawet poza procedurą przed Radą Ligi, przewidzianą przez art. 8. Jeżeliby Polska miała interes w braniu udziału w tego rodzaju negocjacji, to możnaby bronić tezy, że układy locarneńskie stanowią całość prawno-polityczną i nie mogą być rewidowane bez współpracy wszystkich sygnatarjuszy „act final”. Taka teza rykoszetem obowiązywałaby też w sprawie układu gwarancyjnego polsko-francuskiego.

AAN, MSZ, 3251

58

*7 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie
o planowanej remilitaryzacji Nadrenii*

Berlin, dn. 7.III.36

Otrzym. d. 7.III.36. g. 12

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 29.

Kanclerz w deklaracji dzisiejszej

I. wypowie pakt reński; II. oświadczy militaryzację strefy nadreńskiej;
III. demonstracyjne wkroczenie małych oddziałów już dzisiaj.

AAN, MSZ, 3251

59

7 marca, raport ambasadora w Berlinie o remilitaryzacji Nadrenii

Berlin, dnia 7-go marca 1936 r.

Tajne
Pilne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Warszawa

Przebieg debaty w Izbie francuskiej na temat ratyfikacji układu francusko-sowieckiego był bardzo ściśle śledzony przez miarodajne czynniki tutejsze. Z licznych raportów pod tym względem znane są Ministerstwu zastrzeżenia rządu niemieckiego, a specjalnie Kanclerza Hitlera, co do zgodności tegoż paktu z postanowieniami układów locarneńskich. Kanclerz Hitler niezawodnie kierował się mniej stroną formalną postanowień paktów, jak pobudkami ogólnopolitycznymi, dopatrując się w porozumieniu francusko-sowieckim, zwanem przez siebie układem „wojskowym”, instrumentu

skierowanego przeciwko Rzeszy, i to nie tylko z punktu widzenia jej międzynarodowych interesów, lecz również mogącego pośrednio oddziaływać w sensie ujemnym dla narodowego socjalizmu¹. Ratyfikacja układu francusko-sowieckiego, a zwłaszcza większość, jaką uzyskał on w Izbie, wywarła na tutejszych miarodajnych sferach oraz opinii publicznej silne wrażenie. Jak to stwierdzić mogłem, wywiad Kanclerza Hitlera, udzielony p. Bertrand de Jouvenel w „Paris-Midi”, a opracowany za pośrednictwem Ambasadora von Ribbentropa, miał właśnie na celu oddziaływanie na tę część opinii francuskiej, która przeciwna jest układowi ze Sowiecami. Data pojawienia się interview naznaczona była na 21.II, to znaczy przed ratyfikacją. Tymczasem wywiad pojawił się dopiero 28-go lutego, a więc po ratyfikacji, a według tego, co słyszałem ze strony osób bliskich p. von Ribbentropa, ^dopóźnienie nastąpiło pod wpływem Ambasady Sowieckiej w Paryżu^d. ^b^b Fakt ten niezawodnie dotknął osobiście Kanclerza Hitlera, który dał temu zresztą wyraz w odpowiednim ustępie dzisiejszego swego przemówienia. Reakcja opinii francuskiej, a zwłaszcza komunikat Havasa na wywiad Kanclerza wywołały tutaj niemiłe wrażenie, zwłaszcza że, jak powyżej wskazałem, wywiad chybił sam przez się celu, pojawiwszy się po ratyfikacji układu francusko-sowieckiego. ^dWiem poufnie, że tutejszy Ambasador Francuski zwrócił się do rządu niemieckiego po wywiadzie z oświadczeniem, że strona francuska gotowa jest na zasadzie istniejących przyjaźni i układów przystąpić do rozpatrywania możliwego zbliżenia z Niemcami^d. ^b^b Miano mu rzekomo postawić pytanie, czy pod pojęciem układów istniejących kryje się już i układ francusko-sowiecki, na co Ambasador twierdząco odpowiedział. Spowodowało to oczywiście impas w dalszej rozmowie, którego głównym wyrazem był fakt, iż nietylko odmówiono wydania jakiegokolwiek komunikatu o rozmowie, ale nawet zagrożono, że, o ile pojawi się wiadomość o niej w prasie francuskiej, to rząd niemiecki udzieli sprostowania ze swej strony. W mowie Kanclerza znajduje się aluzja do faktu, że otrzymał on potwierdzenie, iż pakt sowiecko-francuski już obowiązuje.

Chociaż sprawa zony nadreńskiej i możliwości wypowiedzenia paktu locarneńskiego były od dłuższych już miesięcy przedmiotem spekulacji politycznych, niemniej sama decyzja Kanclerza, powzięta jak zwykle w najwyższej tajemnicy, była manewrem zaskakującym. Od szeregu dni wiadomem było, iż pewne narady polityczne toczą się w łonie rządu przy udziale Kanclerza. Natomiast nie można było uzyskać bliższych precyzji co do ich przebiegu.

Interesującym szczegółem jest fakt, iż akcja rządu włoskiego, zresztą dla dobrze rozumiałych własnych interesów, szła na tutejszym terenie w kierunku spowodowania pewnego kroku Niemiec, któryby stawiał Anglię i Francję

w sytuacji odwracającej uwagę tych mocarstw od problemu abisyńskiego. Niemniej i stronie włoskiej do ostatniej chwili o decyzji Hitlera nic nie było wiadomem.

Na moją prośbę zostałem w dniu dzisiejszym przyjęty przez Sekretarza Stanu o godz. 10.30 w związku z negatywnym wynikiem wczorajszej narady między Schachtem a Ministrem Sokołowskim w sprawie spłat kolejowych. Po moich ostrych wywodach w tej sprawie p. von Bülow uprzedził mnie o deklaracji Kanclerza, streszczając memorandum, którego tekst, jak powiedział, doręczony zostanie wszystkim państwom-sygnatarzuszom układów locarneńskich, a więc i Polsce. Doręczył mi odpis memorandum do mojej wiadomości.

Mówiąc o zonie zdemilitaryzowanej, p. von Bülow oznajmił mi, że w dniu dzisiejszym wkroczą drobniejsze oddziały do zony. Wiadomość tę zaraz zakomunikowałem Attaché Wojskowemu dla naszego Sztabu.

P. von Bülow zaznaczył jeszcze, iż zaraz po mnie przyjmie Posła Holenderskiego w związku z pkt. 4 powyższego memorandum.

Dowiaduję się jeszcze, że Ambasador Francuski został wczoraj wieczorem przez p. von Neuratha uprzedzony o fakcie, iż rząd niemiecki wypowie pakt locarneński. Niemniej nie było mowy o wkroczeniu wojsk do zony. Dopiero dziś rano oznajmiono to Ambasadorowi. Attaché Wojskowemu francuskiemu, gen. Renondeau, powiedziano dziś w Ministerstwie Wojny, że w dniu dzisiejszym wkroczą 19 bataljonów piechoty i 13 dywizjonów artylerji.

Wystąpienie Kanclerza Hitlera jest jednym z jego klasycznych pociągnięć, w którym, opierając się na pewnych przesłankach sytuacji międzynarodowej, realizuje dalszą część swego programu. Połączone są tutaj, jak zwykle w podobnych już uprzednich wypadkach, elementy międzynarodowe i wewnętrzno-polityczne. Jedną z zasadniczych przesłanek rządów hitlerowskich polega na tem, że ^dsystem wymaga stałego dynamicznego napięcia. Przy wszystkich okresach statyki wychodzą na jaw najróżnorodniejsze niedomaganie i trudności. Niezawodnie sytuacja wewnętrzno-polityczna wykazywała w ostatnim czasie pewne obciążenia. Zwłaszcza w sytuacji gospodarczej objawia się skurczenie rozmachu w dziedzinie wielkich inwestycji, co siłą rzeczy wywołuje pewien stan depresji w szerszych masach^d. ^b*b. słuszne!*^b Naznaczone na dzień 29.III. nowe wybory⁷ pod hasłem aprobaty 3-letniej polityki rządów hitlerowskich w momencie, gdy Kanclerz, przekreślając pakt

⁷ 7 marca nastąpiło rozwiązanie Reichstagu. W wyborach 29 marca 99 proc. biorących udział opowiedziało się za NSDAP i polityką Hitlera.

reński i wprowadzając wojska do zony zdemilitaryzowanej, rzuca hasło ukończenia swego programu równouprawnienia narodu niemieckiego, dają już zgóry pewność sukcesu dla propagandy wyborczej. Tak więc z punktu widzenia polityki wewnętrznej ostatni krok Kanclerza staje się całkowicie zrozumiały.

Powstaje pytanie, jak Kanclerz z punktu widzenia międzynarodowego obliczał ryzyko podobnego kroku. Jeśli się zważy, iż dzisiejsze zbrojenia Niemiec, mimo bardzo przyspieszonego ich tempa, nie doszły jeszcze do takiego punktu, aby rząd niemiecki mógł sobie pozwolić na rozgrywkę zbrojną w jednym z mocarstw zachodnich, to przypuszczać można, iż spekulacja Kanclerza oparta być musi na przypuszczeniu, że ^{de} tak jak przy wprowadzeniu przez Rzeszę ogólnej służby wojskowej mocarstwa zachodu w obecnych warunkach międzynarodowych i wewnętrznych nie wyjdą poza ramy proceduralnych protestów^{ed}. Licząc się najwidoczniej z Londynem w tej sprawie, wprowadził Kanclerz do swoich propozycji punkt o wejściu Niemiec do Ligi Narodów, jakoteż propozycję zawarcia paktów o nieagresji z Francją i Belgją na 25 lat przy gwarancji tychże przez Anglię i Włochy. Nie jestem w stanie ocenić, czy i do jakiego stopnia Londyn liczył się z podobnym krokiem rządu niemieckiego. Niemniej dała mi pod tym względem swego czasu do myślenia depesza Radcy Orłowskiego o rzekomych nastrojach Foreign Office na ten temat⁸.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 3251

60

*7 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasady w Paryżu o rozmowie z ambasadorem Francji
w związku z remilitaryzacją Nadrenii*

Polmission P a r y ż

Wezwałem dzisiaj ambasadora francuskiego i przypominając mu ostrzeżenie, które zakomunikowałem Rządowi Francuskiemu przez niego co do

⁸ Odpisy przesłano ambasadorom w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

konsekwencji ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, oświadczyłem, że wobec powagi sytuacji proponuję ścisły kontakt między naszymi rządami sprzymierzonymi dla wzajemnego informowania się o wydarzeniach i zamiarach na przyszłość, co odpowiada duchowi aljansu. Ambasador nie posiadał jeszcze instrukcji z Paryża. Proszę stale natychmiast informować o rozwoju sytuacji.

B e c k

7/III

AAN, MSZ, 3769

61

7 marca, raport konsula w Essen dla ambasadora w Berlinie o remilitaryzacji Nadrenii

Essen-Ruhr, dnia 7 marca 1936

T a j n e

Do Pana Ambasadora R.P.
w B e r l i n i e

Wobec tego, że zaledwie parę godzin zostało do przejazdu kurjera paryskiego przez Essen, streszczam się do podania narazie pierwszych wrażeń, jakie odniosłem z tutejszego terenu w związku z faktem zajęcia przez regularne wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej.

Podczas wkraczania wojsk byłem w Kolonji, dokąd wyjechałem w dniu 5 marca rb. w celu złożenia pierwszych wizyt oficjalnych. Mam dane twierdzić, że dopiero w ostatniej chwili nadprezydent Terboven, prezydent rejencji Diels oraz Gauleiter Grohe otrzymali wiadomość o decyzji rządu w sprawie strefy, z tem jednak, by ich koło nie rozszerzało się na dalszych, nawet najniższych urzędników prowincji. Tak naprzykład dr Riesena, nadburmistrz Kolonji, wybitna osobistość w partji, przyjechał w ostatniej minucie dla spełnienia ceremonji przywitania generała przed defiladą – przybyły z Berlina

oficer-lotnik poważnie obawiał się, czy znajdzie Riesena oraz czy zdąży na czas powiadomić go oficjalnie o tym obowiązku nadburmistrza.

Na godzinę przed rozpoczęciem marszu w hotelu „Excelsior”, gdzie mieszkalem w Kolonji, stanął prowizorycznie sztab generała Kluge, który przyjmował przed hotelem defiladę. Miałem więc możliwość bezpośredniego przyglądania się całemu szeregowi faktów, wskazujących na zaskoczenie wypadkami licznie zebranych przedstawicieli najwyższych władz miejscowych. Po zainstalowaniu sztabu defilada przeszła przy stosunkowo niewielkim entuzjazmie niewątpliwie zaniepokojonej nagłymi wypadkami ludności. Charakterystycznym było, że flagowanie nastąpiło po upływie dopiero paru godzin od chwili wkroczenia wojsk. Pierwsze informacje, które zostały podane do wiadomości publicznej w sobotę około południa, brzmiały raczej w ten sposób, że jest to demonstracja wojskowa, a nie remilitaryzacja strefy.

Przy wejściu wojska do Kolonji można było zaobserwować, jak wielkie są sympatje publiczności dla Reichswehry w porównaniu do formacji narodowo-socjalistycznych. Niewątpliwie tendencją władz było porwanie tłumu do entuzjazmu i jaknajrychlejszy powrót do normalnego życia. Tak na przykład: defilada skończyła się w Kolonji o godz. 15.30, a od godz. 16 jaknajnormalniej funkcjonowały wszystkie środki komunikacji, teatry, kina, dancingi popołudniowe i t.d. Ten sam nakaz powrotu do normalnego życia codziennego był obserwowany i w innych miastach, dokąd wkraczały wojska regularne, t.j. w Koblencji, Moguncji, Saarbrücken, Düsseldorfie etc. Wracając do kwestji wkroczenia wojsk do Kolonji komunikuję, w jakich okolicznościach to się odbyło:

Około godz. 12 w południe ukazało się nad miastem około 20 samolotów w szyku bojowym. W chwilę potem przejechały przez miasto oddziały artylerji przeciwlotniczej, które zajęły pozycje w odległości 6 kilometrów od Kolonji i w późniejszej defiladzie już udziału nie brały. Z kolei przeszły oddziały piechoty, taborów, miotaczy min, L.K.M., kawalerji, C.K.M., oddziały zmotoryzowane, łączności – razem około 2 tysięcy ludzi.

W Kolonji defiladę przyjmował generał Kluge, natomiast w innych miastach jakoby rolę tę pełnili wyżsi urzędnicy cywilni i partyjni. Według dalszych informacji w Koblencji zakwaterowano piechotę, przywiezioną pociągami, w Düsseldorfie tanki, w Karlsruhe (Badenja) bataljon strzelców.

Wojska zostały rozlokowane w dawnych, odpowiednio przebudowanych koszarach wojskowych lub też w koszarach policyjnych.

W godzinach popołudniowych eskadry samolotów odbywały ćwiczenia nad Düsseldorfem i Kolonją, baterje zaś przeciwlotniczych współdziałały w tych ćwiczeniach, zajmując pozycje obronne w okolicy miast oraz nad brzegami Renu.

Na dzisiejszą noc i jutrzejszy dzień zapowiedziane jest nadejście dalszych oddziałów wojskowych.

Wiadomość „Deutsches Nachrichtenbüro” o zwołaniu nadzwyczajnej sesji francuskiej rady ministrów oraz wiadomość Reutera o mającem nastąpić dziś wieczorem posiedzeniu (względnie poszczególnych wizytach) przedstawiciele sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego u ministra Flandina bez udziału reprezentanta Niemiec jest tu niezmiernie ostro krytykowana i szeroko komentowana.

Sfery przemysłowo-finansowe interesowały się przedewszystkiem giełdą paryską i berlińską, które w dniu dzisiejszym specjalnych wahań kursowych, jak wiadomo, nie doznały.

Wysoce charakterystyczna informacja podawana jest również przez to samo biuro z Gdańska, że „wielka pokojowa mowa Führera oraz fakt ponownego dojścia Niemiec do pełnej suwerenności na zachodzie są również przyjęte z wielkim entuzjazmem w oderwanym od Niemiec Gdańsku”.

O godzinie 10 w nocy odwiedził mnie konsul generalny francuski w Kolonji Dobler. Po porozumieniu telefonicznym z dyrektorem politycznym na Quai d'Orsay wyjechał on autem z Kolonji w parę minut po wkroczeniu tam wojsk, a to w celu zorientowania się, jaka w przybliżeniu ilość wojsk i jakiej broni weszła do strefy. Otóż wiadomości jego w tym kierunku były, jak mogłem wywnioskować, bardzo skąpe. Zdaje się, iż sprawdzał on w ciągu swej 10-cio godzinnej podróży raczej informacje, o których wyżej wspomniałem, czy nie jest to jednak tylko demonstracja wojskowa ze strony Niemiec. Dobler powiedział mi, że krok niemiecki uważa za wysoce ryzykowny, sądzi on, że jeżeli rząd francuski nie poweźmie stanowczej decyzji, by rozciąć „wrzód niemiecki”, to w każdym razie zastosuje ostre sankcje natury finansowo-ekonomicznej.

Był on w sprawie strefy parę tygodni ^ctemu w Paryżu. Został upoważniony przez Quai d'Orsay w porozumieniu z François Poncet do zwracania z naskiskiem uwagi właściwych władz lokalnych na konsekwencje, jakie mogą

wyniknąć w razie naruszenia strefy zdemilitaryzowanej, co też rzekomo skrupulatnie wypełniał.

Dobler powtarzał znaną tezę, że czynniki miarodajne francuskie uważają pakt z Sowietami za zgodny z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami międzynarodowymi i gotowe były poddać go, jeżeli chodzi o interpretację litery paktu w tym względzie, decyzji Trybunału w Hadze.

Te same czynniki uważały, że Niemcy wyciągną konsekwencje raczej w jakiś czas później po wejściu w życie paktu sowiecko-francuskiego, a nie w chwili obecnej.

Pan Dobler narazie na własną rękę wprowadził od dziś szereg restrykcji konsularnych, polegających *m.in.*^c na odmawianiu większości zgłaszających się obywateli niemieckich udzielania wiz na wjazd do Francji.

K o n s u l R . P .
†W.A. Korsak†

AAN, MSZ, 3251

62

8 marca, telegram szyfrowy radcy ambasady w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Depesza przesłana Ministerstwu Spraw Zagranicznych w dn. 8.III.36
od p. Frankowskiego z Ambasady R.P. w Paryżu

W nieobecności Pana Ambasadora, który udał się wczoraj na otwarcie targów ljońskich, zostałem dziś wezwany, jak to donosiłem telefonicznie, do Ministra Spraw Zagranicznych Flandina, który oświadczył mi, co następuje:

Wobec formalnego wypowiedzenia przez rząd niemiecki układów locarneckich rząd francuski pragnie w możliwie najbliższym czasie wiedzieć, jakie stanowisko zafiksuje w tych warunkach Rząd Polski, sprzymierzeniec Francji i sygnatarjusz Locarna. Rząd francuski wprawdzie nie ma zamiaru reagować obecnie zarządzeniami wojskowymi, jednak stanowczo odrzuca nieprawne jednostronne wypowiedzenie traktatów, odmawia negocjacji, proponowanych przez Niemcy i zamierza rozpatrzenie legalnej akcji w celu zmuszenia

Niemców do odwołania swej decyzji i wycofania wojsk ze strefy reńskiej. Na poniedziałek przewidziana jest konferencja w Paryżu przedstawicieli Francji, Belgii i Włoch, jako sygnatarjuszy i gwarantów paktu reńskiego, zaś na wtorek, o ile będzie możliwe, ma być zwołana Rada Ligi Narodów do Genewy⁹. Rząd francuski jeszcze nie zwracał się o zwołanie Rady Ligi Narodów, gdyż pragnie uczynić to wspólnie z Belgią. F. kładzie nacisk na to, że wprowadzenie wojsk niemieckich do strefy nie ma charakteru symbolicznego, lecz jest poważnym posunięciem militarnym, gdyż Niemcy wprowadzili tam według raportu francuskiego attaché wojskowego w Berlinie 19 bataljonów piechoty i 13 oddziałów artylerji.

F. wyraził życzenie, by mieć odpowiedź Pana Ministra możliwie najrychlej, możliwie jutro, oraz nadzieję, czy Francja może liczyć na przychylny ustosunkowanie się i poparcie jej stanowiska w tej sprawie ze strony Rządu Polskiego, jako zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego.

Flandin następnie zwrócił uwagę, że wypowiedzenie Locarna dotyka nie tylko Francji, lecz stanowi poważną groźbę dla wszystkich państw objętych tą umową.

Na zapytanie F. sprecyzował, że rząd francuski jeszcze nie wie, jakie konkretne propozycje poczyni Radzie Ligi, przewiduje zastosowanie względem Niemiec początkowo sankcyj gospodarczych i pragnie, by reakcja na krok niemiecki nie miała charakteru wyłącznie francuskiego, lecz by wyraziła się we wspólnej akcji w Lidze Narodów sygnatarjuszy paktu reńskiego i Locarna wogóle. Na zapytanie, co mogą powiedzieć o stanowisku Rządu Polskiego, odpowiedziałem zgodnie z telefonicznym poleceniem, że Pan Minister, powodowany podobnymi jak F. względami, wezwał ambasadora francuskiego dla omówienia sytuacji. Na ponowione następnie zapytanie dodałem od siebie, że Pan Minister zawsze podkreśla, że Polska jest wierna swym zobowiązaniom, zaś co się tyczy omawianej sytuacji, nie wiem, czy Pan Minister, o ile chodzi o strefę zdemilitaryzowaną, będzie mógł zająć stanowisko przed wynikiem

⁹ W 1936 roku odbyło się sześć sesji Rady Ligi Narodów. Pierwsza z nich (90.) obradowała 20–24 stycznia w Genewie (zob. przyp. 5 do dok. nr 3). Sesja 91. została podzielona na dwie części – pierwsza odbyła się w Londynie 14–24 marca, a druga w Genewie – 20 kwietnia. Sesja 92. również została podzielona na dwie części (11–13 maja Londyn i 25 czerwca – 4 lipca Genewa). Sesje 93–95 obradowały w Genewie kolejno: 18–26 września, 2–10 października i 10–16 grudnia.

zapowiedzianej narady sygnatarjuszy paktu reńskiego¹⁰. F. ponowił wtedy prośbę o szybką odpowiedź i wyraził nadzieję, że nic nie przeszkodzi przybyciu Pana Ministra do Genewy.

Analizując pobieżnie tekst memorandum niemieckiego F. zaznaczył, że propozycje co do nowej strefy demilitaryzacyjnej są nie do przyjęcia, a że obietnice lotniczego paktu i powrotu do Ligi Narodów mają na celu zaskarwienie dla Niemiec sympatyj angielskich. Na zapytanie co do stanowiska Anglii odpowiedział F., że będzie to wyjaśnione zapewne dopiero w poniedziałek.

AAN, MSZ, 3251

63

*8 marca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
do ambasadora w Berlinie o informacjach ambasadorów
Niemiec i Francji*

Warszawa, dnia 8 marca 1936

Drogi Panie Ambasadorze,

Korzystam z okazji, by słów parę przesłać do Pana Ambasadora.

Moltke zgłosił się rano w sobotę do Pana Ministra i złożył Memorandum, które Pan zna.

Pan Minister od razu zwrócił uwagę Moltkego, że te czynniki, które spekulują na rozdzwięk między Polską a Niemcami, zaraz zwrócą uwagę na różnicę

¹⁰ 10 marca w Paryżu spotkali się przedstawiciele państw-sygnatariuszy paktu reńskiego (prócz Niemiec). Uczestnicy narady potępili wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenii, lecz nie zarządzili żadnych konkretnych kroków. Obrady w tym gronie wznowiono 12 marca w Londynie. Na posiedzeniu 19 marca delegaci czterech państw „lokarneskich” przyjęli propozycje przedstawione następnego dnia Radzie Ligi Narodów. W tych propozycjach (tzw. londyńskich) oferowano Niemcom przedstawienie Trybunałowi Haskiemu do zbadania tezy o niezgodności paktu francusko-radzieckiego z paktem reńskim oraz apelowano o niefortyfikowanie Nadrenii i o zwiększanie rozmieszczonych tam oddziałów. Proponowano też rozmieszczenie wzdłuż granicy Rzeszy z Francją (ale tylko po stronie niemieckiej) międzynarodowych jednostek wojskowych. W razie zaakceptowania przez Niemcy tych propozycji miałyby zostać wszczęte rozmowy w sprawie rewizji statusu Nadrenii.

terminów między naszym paktem z 1934 r. a proponowanymi przez Niemcy paktami nieagresji na zachodzie (25 lat). Moltke na to odpowiedział, że przecież generał Goering podczas swojej rozmowy w Warszawie miał upoważnienie, aby oświadczyć, że rząd Rzeszy uważa deklarację o nieagresji z Polską jako umowę wychodzącą poza zakres stipulowanych lat 10-u. (Od siebie dodaję, że rzeczywiście generał Goering w tym sensie pewne oświadczenia Panu Prezydentowi, a jeszcze wyraźniej Panu Ministrowi Beckowi, robił). ^c*Pozatem Pan Minister dodał, że memorandum est un fait nouveau, do którego jeszcze powróci^c.*

Następnie Pan Minister wezwał Noela na godz. 5-ą po poł. Zbiegło się to z wezwaniem na tę samą godzinę naszego Frankowskiego przez Flandina¹¹. Pan Minister oświadczył Noelowi, że wobec wytworzonej sytuacji pragnie utrzymać kontakt z sojusznicznym rządem francuskim. Przypomnił mu, że ostrzegął za jego pośrednictwem rząd francuski przed reakcją Niemiec na ratyfikację paktu z Sowiecami.

Flandin wypytywał Frankowskiego o nasze stanowisko, oświadczając, że pragnie „by reakcja na krok niemiecki nie miała charakteru wyłącznie francuskiego, lecz by wyraziła się we wspólnej akcji w Lidze Narodów sygnatarjuszy paktu reńskiego i Locarna wogóle”. Frankowski odpowiedział wymijająco. Francuzi, jak widać, chcą iść do Rady z art. 17-go, przyczem rozumieją, że w razie niepoddania się Niemiec procedurze będą mogli uzyskać decyzję o stosowaniu sankcyj¹².

Nasza analiza prawna idzie w tym kierunku, że krok Niemiec nie stwarza casus foederis między Francją a nami – otrzyma Pan tę analizę, ale narazie trudno mi ją powtarzać.

Jutro Pan Minister zamierza wezwać Moltkego na rozmowę w sprawach kolejowych. Ideą Ministra jest zrobić jakieś prowizorium, któreby narazie tę sprawę zepchnęło z drogi.

^c*Łączę wyrazy szacunku i uścisk dłoni^c.*

^f*M. Łubieński^f*

AAN, Ambasada Berlin, 1319

¹¹ Zob. dok. poprzedni.

¹² Zgodnie z art. 17. Paktu Ligi Narodów państwo nienależące do Ligi miało być, w celu uregulowania sporu z państwem członkowskim, wezwane do poddania się zobowiązaniom ciążącym na członkach Ligi. W przypadku odmowy i wejścia przez to państwo na drogę wojny z członkiem Ligi, miałyby wobec niego znaleźć zastosowanie sankcje wynikające z art. 16.

64

*9 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Paryżu: instrukcja
w sprawie rozmowy z szefem dyplomacji Francji*

Polmission Paryż

Receptus 27/28.

Na zapytanie postawione przez Flandina¹³ proszę odpowiedzieć:

1) W razie napaści na Francję w warunkach stanowiących casus foederis według układów polsko-francuskich, niema oczywiście najmniejszej wątpliwości, że Polska będzie respektowała swój podpis i wykona swoje zobowiązania sojusznicze.

2) Wobec tego, że sprawa zajęcia przez Niemcy strefy nadreńskiej została skierowana do Rady Ligi Narodów, rozważać ją będziemy w Genewie na zasadzie postanowień Paktu Ligi.

3) Polska nie jest sygnatarjuszem Paktu reńskiego, a układy locarneńskie nie cieszą się w Polsce sympatią, gdyż zdaniem opinii polskiej te właśnie układy zachwiały równowagę europejską na niekorzyść Polski. Niemniej niezmiennie przyjazny nasz stosunek do Francji skłania nas do wymiany poglądów, w duchu dla interesów Francji jak najbardziej zyczliwym, na temat wytworzonej sytuacji i postępowania na przyszłość¹⁴.

4) W razie zwołania Rady Ligi gotów jestem przyjechać do Genewy, celem omówienia osobiście z p. Flandinem interesujących nas wspólnie zagadnień¹⁵.

Beck

9/III

AAN, MSZ, 3251

¹³ Zob. dok. nr 62.

¹⁴ W okólniku rozesłanym 10 marca Beck informował, że na zapytanie rządu francuskiego o stanowisko Polski w związku z remilitaryzacją Nadrenii odpowiedział, „że w razie agresji na terytorjum francuskie Polska będzie respektować wszystkie swe zobowiązania wynikające z sojuszu. Układy lokarneńskie jako takie nie cieszą się sympatią opinii polskiej, gdyż przesunęły one w swoim czasie równowagę europejską na niekorzyść Polski. Temniej, powodowani niezmiennie przyjaznym stosunkiem do Francji, proponujemy ścisły kontakt pomiędzy naszymi rządami dla przedyskutowania spraw wspólnie je interesujących”; AAN, MSZ, 3251.

¹⁵ Zob. dok. nr 70.

65

*9 marca, raport ambasadora w Berlinie
na temat remilitaryzacji Nadrenii*

Berlin, dnia 9-go marca 1936 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

Kanclerz Hitler, decydując się na tak ważki krok w stosunku do mocarstw zachodnich, jak wypowiedzenie paktu reńskiego, zony oraz spowodowanie wkroczenia do niej wojsk Rzeszy, siłą rzeczy musiał wziąć pod uwagę wszystkie z punktu widzenia bezpieczeństwa Rzeszy wchodzące w grę czynniki międzynarodowe. Do tych należą oczywiście^h w dużej mierze^h również stosunki polsko-niemieckie. Jest ważnem zestawić szereg pociągnięć, które w tych ostatnich dwóch dniach w stosunku do Polski przez czynniki miarodajne uczynione zostały.

Jak mi to wczoraj ministerprezydent pruski p. Göring potwierdził, Kanclerz wprowadził do tak zasadniczej swojej deklaracji ustęp dotyczący prawa Polski do dostępu do morza właśnie dlatego, by przez podobne stwierdzenie mogące jeszcze istnieć w umysłach polskich wątpliwości co do stanowiska jego rządu w tej sprawie zostały usunięte¹⁶. P. Göring dodał, iż w najbliższym czasie, gdy tylko będzie wolniejszym, Kanclerz sam mi to potwierdzi. P. Göring na podstawie tekstu przemówienia Kanclerza wyjaśnił tok myśli Kanclerza, odnoszący się do powyższego ustępu. Przedewszystkiem najpierw stwierdzenie, że naród niemiecki musi się nauczyć widzieć w narodach dziejowe realności, które nie dadzą się w żadnym razie usunąć i że jest rzeczą nierozsądną przeciwstawiać się koniecznościom życiowym obcych narodów. Wychodząc z tego ogólnego założenia, stwierdza Kanclerz – i tu p. Göring zaznacza, że to każdy z nas zrozumieć musi – iż, chociaż jest rzeczą bolesną, że dojście do morza 33-miljonowego narodu prowadzi poprzez

¹⁶ W telegramie szyfrowym z tego samego dnia ambasador w Berlinie informował: „Körner powiedział wczoraj Lubomirskiemu, że ustęp o dostępie do morza został specjalnie dla Polski wypowiedziany przez Kanclerza. Forma musiała liczyć się oczywiście również z dawnym nastawieniem psychicznym społeczeństwa niemieckiego”; AAN, MSZ, 3251.

terytorjum należące niegdyś do Rzeszy, to jednak polityka nacjonal-socjalizmu uznaje za nierozsądne, ponieważ niemożliwe, odmawianie tak wielkiemu państwu tego dostępu do morza. ^{de}Zatem – stwierdza p. Göring – Kanclerz definitywnie zaakceptował istniejący stan rzeczy^{ed}. Kanclerz dodał jeszcze jako przykład, że nawet gdyby się przemocą taki stan rzeczy zmienić chciało, to doprowadziłoby to tylko w następstwie do wybuchu sił narodowych w ten sposób pogwałconych.

Należy zaznaczyć, iż styl Kanclerza jest naogół dość zawiły. Pochodzi to również z faktu, iż Kanclerz dyktuje swoje mowy naogół w kilka godzin przed ich wypowiedzeniem, bez korekty. Dlatego też dany ustęp mógł przy transmisji z Berlina do Warszawy być zrazu niezrozumiałym. W myśl zlecenia Pana Ministra ułożyłem wspólnie z Przedstawicielem PAT'a tłumaczenie polskie¹⁷.

W dalszym ciągu swej deklaracji Kanclerz Hitler powraca znowu do Polski, gdy mówi o układach gwarancyjnych francusko-polskim i francusko-czeskim, podpisanych w Locarno. Jest dość charakterystycznym, iż robi on złośliwą aluzję do Czechosłowacji, stwierdzając, że ówczesna Czechosłowacja prowadziła swoją politykę narodową. O Polsce mówi, że w szczególności Polska prowadzić będzie politykę swych własnych interesów narodowych. Przecistawiając państwa narodowe Rosji Bolszewickiej, Kanclerz mówi, że Polska pozostanie Polską, a Francja Francją. Takie wypowiedzenia w stosunku do nas są oczywiście propagandystycznie ważne ze względu na opinię niemiecką.

W końcu przemówienia znajduje się jeszcze ważny punkt, który należy zanotować. Kanclerz stwierdza: „nie mamy w Europie do wysuwania żadnych żądań terytorjalnych”. W następnych zdaniach dodaje: „mamy jednak nadzieję, że ludzkie wniknięcie w sprawę dopomoże do tego, aby złagodzić to, co jest bolesne w tych stosunkach, i usunąć napięcia na drodze powolnego ewolucyjnego rozwoju przy pomocy pokojowej współpracy”.

W dniu wczorajszym (8.III) odbyła się doroczna uroczystość wojska ku czci poległych bohaterów narodu niemieckiego, w obecności Kanclerza, całego

¹⁷ W okólniku z 13 marca podsekretarz stanu polecił polskim przedstawicielstwom: „Proszę informacje, czy prasa miejscowa opublikowała ustęp mowy Kanclerza Hitlera wypowiedzianej 7 bm., a dotyczącej dostępu do morza. Wycinki z całej prasy, tak stołecznej, jak prowincjonalnej, zawierające ustęp powyższy, jak również ewentualne wypowiedzenia się na ten temat proszę nadsyłać osobnymi raportami”. IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14.

rządu i przedstawiciele sił zbrojnych Rzeszy. Ze strony polskiej jak zwykle obecnym był Attaché Wojskowy. Generał Blomberg, wspominając o poległych, poświęcił osobie Marszałka Piłsudskiego następujący ustęp:

„Mit gleicher Antheilnahme erinnern wir uns heute der Todesstunde eines anderen grossen Soldaten, des Marschalls Piłsudski, dessen Heimgang im Frühjahr letzten Jahres das benachbarte polnische Volk beklagen musste, und in dem wir Deutsche nicht nur einen heroischen Kämpfer, sondern einen Bahnbrecher der internationalen Verständigung erblicken”.

Ustęp dotyczący osoby zmarłego Króla Jerzego V brzmi, jak następuje:

„Wir gedenken in dieser Stunde auch Seiner Majestät des verstorbenen Königs Georg V. von Grossbritannien”.

Równocześnie, oddając hold innym poległym, Generał von Blomberg wspominał o ofiarach:

„der Freikorps und der Frontkämpferbünde, wie den Männern am Rhein und an der Ruhr, an der Saar, an der Donau und an der Memel, die für Deutschland litten und starben”.

^dJest charakterystycznym, że w tem wyliczeniu nie dotknięte są tereny pograniczne polskie, chociaż, jak wiadomo, walki na nich prowadzone przez formacje ochotnicze były być może najostrzejsze^d.

Pozwolę sobie jeszcze przypomnieć, iż w ostatnich dniach, poprzedzających deklarację Kanclerza, minister spraw zagranicznych von Neurath udzielił bardzo pozytywnego dla nas wywiadu w sprawie stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.

Powyższe zestawienie faktów przemawia samo przez się. Jedyny wyjątek, odbijający jaskrawo od stanowiska Kanclerza i ministrów Rzeszy, stanowi, nieoczekiwane zresztą dla innych członków gabinetu, stanowisko zajęte przez ministra Rzeszy Schachta w rozmowie z pełnomocnikiem do rokowań w sprawie zaległych spłat kolejowych, p. Ministrem Sokołowskim, na posiedzeniu w piątek, dnia 6 b.m. wieczorem. Dlatego też wiadomość o zerwaniu tychże rokowań wywołała zarówno na szefach Auswärtiges Amt, jak i na p. Göringu nielada wrażenie, któremu każdy według swego temperamentu dał wyraz w stosunku do prezydenta Reichsbanku, który w międzyczasie wyjechał na kilka dni na posiedzenie do Bazylei. Zainterpelowany przez p. von Neuratha, co oznacza jego stanowisko, zajęte wobec Ministra Sokołowskiego, zaczął się tłumaczyć, iż zerwanie nie miało miejsca, a jedynie wyjazd po nowe instrukcje. Pozatem przekreślił całkowicie istotę rozmów, co musiałem z Radcą

Lubomirskim wobec innych przedstawicieli rządu niemieckiego obszernie sprostować.

Co do ogólnego nastroju, panującego tutaj w związku z deklaracją Kanclerza, pragnę zaznaczyć, iż szerokie warstwy przyjęły decyzję raczej z lękiem w związku z pewną psychiczną obawą powikłań wojennych, przy czym reminiscencje z czasów wielkiej wojny niezawodnie odgrywają tutaj jeszcze swoją rolę. Również sfery gospodarcze i finansowe patrzą z pewną troską w przyszłość, obawiając się reperkusyj w dziedzinie sankcyj. Natomiast uświadomione decydujące czynniki, widząc, iż nie nastąpiła natychmiastowa reakcja Francji w zonie i obserwując zwłaszcza bacznie Londyn, liczą się z tem, że sprawa zakończy się w rezultacie negocjacją międzynarodową. W tym sensie wypowiedział się wczoraj wieczorem wobec mnie p. Göring.

Dowiedziałem się również całkiem poufnie, iż szef gabinetu p. von Neuratha bawił w ostatnich dniach w Londynie i tak, jak z jego słów wynikało, w pewnej chwili uprzedził stronę angielską o nadchodzącej decyzji rządu niemieckiego.

Wreszcie interesującym jest stanowisko tutejszych przedstawicieli sowieckich. W rozmowie z jednym z moich współpracowników Radca tutejszej Ambasady Sowieckiej wyraził [się] w sposób negatywny o tak mało energicznym stanowisku zajętem przez Francję¹⁸.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski[†]

AAN, MSZ, 3251

¹⁸ Odpisy przesłano ambasadorom w Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

66

*9 marca, notatka radcy ambasady w Paryżu
z rozmowy z dyrektorem politycznym MSZ Francji*

T a j n e

STRESZCZENIE Z ROZMOWY RADCY AMBASADY
FRANKOWSKIEGO Z DYREKTOREM POLITYCZNYM NA QUAI
D'ORSAY P. BARGETONem DNIA 9-go MARCA 1936 ROKU.

W piątek 6-go marca, t.j. jeszcze przed wypadkami 7-go marca b.r., umówiłem się z p. Bargetonem, że go odwiedzę w poniedziałek dnia 9-go marca. Przyjął mnie więc, lecz od razu zaczął uskarżać się na przepracowanie. Oświadczył mi, że nie będę go wobec tego trudził poruszaniem licznych kwestji bieżących, o których zamierzałem z nim mówić, umawiając się z nim (kwestję paktu śródziemnomorskiego, zabiegi Hodży), lecz skorzystam z tego, że jestem u niego, by się poinformować o sytuacji w związku z wypowiedzeniem traktatów lokarneńskich. Pan Bargeton dał mi szereg informacji faktycznych (o przesunięciach wojskowych, zwołaniu Konferencji sygnatariuszy Paktu Reńskiego), lecz stanął co do meritum sprawy, wypowiedzenia Lokarno przez Niemcy, na stanowisku czysto dogmatycznym i, rzecz można, conajmniej nierealnym. Przedstawił mi mianowicie sprawę tak, jak gdyby sytuacja była zupełnie prosta, łatwa i korzystna dla tezy francuskiej. Państwa Lokarneńskie zbiorą się nazajutrz, we wtorek, dnia 10-go w Paryżu, poczem uzgodniwszy się, zwrócą się do Rady Ligi, która uchwali sankcje, narazie ekonomiczne, przeciwko Niemcom.

Zapytałem się go, czy ^hsobie wyobraża^h ^cprzypuszcza^c, żeby Hitler, raz zajmąwszy strefę zdemilitaryzowaną, mógł następnie zarządzić wycofanie z niej wprowadzonych tam wojsk. P. Bargeton odpowiedział, że nie wątpi, że Hitler będzie musiał, pod presją sankcyj, wojska wycofać.

Gdy zwróciłem uwagę na trudność stosowania jednocześnie sankcyj do Niemiec, gdy działają jeszcze sankcje w stosunku do Włoch i powiedziałem, że zapewne sankcje względem Włoch będą zaraz cofnięte, pan Bargeton oświadczył, że ⁱnie może być o tem mowy, zanim rokowania pokojowe włosko-abisyńskie nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, a że natomiast uważa za zupełnie możliwe w zasadzie stosowanie sankcyj do Niemiec, przy dalszem kontynuowaniu stosowania ich względem Italjiⁱ.

AAN, MSZ, 3803

67

9 marca, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym
komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA, dn. 9 marca 1936.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rozmowa z Litwinowem.

W uzupełnieniu telegraficznie przesłanych wiadomości, mam zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi szczegółowe sprawozdanie z rozmowy, którą odbyłem z p. Litwinowem w dn. 8 b.m.

1. Konflikt włosko-abisyński.

Zapytany przezemnie, jak ocenia obecną sytuację w rozwoju konfliktu włosko-abisyńskiego, p. Litwinow odpowiedział mi bardzo kategorycznie, iż sprawa ta bardzo mało interesuje rząd sowiecki i że w związku z tem Rosja Sowiecka będzie reprezentowana na posiedzeniu komitetu 13-tu przez p. Potiomkina, zaś p. Litwinow nie wybiera się do Genewy.

Co do meritum sprawy, a raczej co do stosunku do niej Ligi Narodów, stanowisko p. Litwinowa jest zupełnie zdecydowane. Uważa on, że Liga Narodów powinna ograniczyć swą rolę do już zrobionej Włochom i Abisynji propozycji zaprzestania wojny i do ewentualnego przyjęcia do wiadomości pozytywnych odpowiedzi na to wezwanie obu stron wojujących. W żadnym natomiast wypadku i w żadnej formie nie powinna Liga Narodów podjąć się niczego, co mogłoby ściągnąć na nią chociażby cień aprobowania lub nawet brania udziału w zawieraniu pokoju kosztem państwa napadniętego na korzyść napastnika.

Zdaniem p. L. ^dbyłoby najlepiej, aby warunki przyszłego pokoju były ustalone w rokowaniach bezpośrednich pomiędzy Włochami a Abisynją^d.
^bA więc p. L. *popiera stanowisko Włoch?*^{b g...g} Gdyby takie rokowania okazały się niemożliwymi lub nie doprowadziły do wyników pozytywnych, p. L. nie byłby przeciwny pośrednictwu trzecich państw zainteresowanych, jak np. Anglii lub Francji, pod warunkiem, że występowałyby one we własnym imieniu, a nie jako członkowie lub mandatarjusze Ligi Narodów.

W trakcie rozmowy na powyższe tematy zaznaczyłem mimochodem, iż zastosowanie paktu Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego nie zdaje się stanowić bardzo szczęśliwego precedensu. P. L. odpowiedział, iż nie uważa, aby tak było – jego zdaniem Włochy występujące w roli agresora odczuły bardzo dotkliwie zarówno moralnie, jak materialnie, zastosowane do nich sankcje i fakt ten będzie bardzo pożyteczną przestrogą dla każdego państwa, któreby zamierzało w przyszłości dopuścić się agresji.

Sprawę „precedensu” poruszyłem świadomie wobec dyskusji podjętej swego czasu przez prasę sowiecką na temat odnośnego ustępu exposé Pana Ministra, wygłoszonego w Komisji Zagranicznej Sejmu.

2. Sprawy środkowo-europejskie.

Z rozmów swoich prowadzonych w Paryżu i Londynie po uroczystościach pogrzebowych, związanych ze śmiercią Króla Jerzego V, p. Litwinow odniósł wrażenie, iż w sprawach środkowo-europejskich absolutnie żadne zmiany nie zaszły. Sprawa Habsburgów została chwilowo usunięta z pola widzenia dzięki konkretnym i stanowczym zapewnieniom, które w tym względzie miał złożyć Starhemberg zarówno francuzom, jak anglikom. Akcję p. Hodży p. Litwinow uważa za zupełnie nieprzemysłaną i pozbawioną wszelkich realnych podstaw oraz możliwości powodzenia. Zdaniem p. L. premier czeski wystąpił w roli bardzo niedoświadczonego polityka i dyplomaty, który się zblamował. Wizyty austriacko-węgierskie w Rzymie są kolejną, bynajmniej nie nową taktyczną odpowiedzią Włoch na akcję Małej Entente'y, a właściwie p. Hodży, i są również pozbawione jakiegokolwiek głębszej treści, zarówno politycznej jak i gospodarczej.

W rezultacie sprawy środkowo-europejskie pozostają w tym samym stanie chaosu, w którym trwają już od dłuższego czasu.

3. Sytuacja wewnętrzna Niemiec.

Wewnętrzną sytuację Niemiec p. L. ocenia bardzo pesymistycznie. Uważa on, że Hitlerowi nie udało się, ani nie mogło się udać rozwiązanie żadnego z poważnych zagadnień gospodarczych ani społecznych, zaś przez gwałtowną i brutalną akcję zbrojeniową oraz ^{dj}niezręczną^{jd} politykę zagraniczną doprowadził on do zupełnej izolacji Niemiec na terenie międzynarodowym. W chwili obecnej Niemcy wchodzą w okres nowych trwałych trudności gospodarczych i społecznych w życiu wewnętrznym, które nie będą mogły być przezwyciężone dotychczas stosowanymi metodami. Wywołuje to coraz większe różnice zdań i rozdzwigi wewnątrz partji, a nawet w gronie przywódców stojących blisko Hitlera. W rezultacie osobista rola Hitlera staje się coraz

bardziej decydującą i wyłączną. W tych warunkach p. L. nie tylko nie wierzy w trwałość hitleryzmu w Niemczech, ale uważa, iż należy się liczyć z jego bliskim upadkiem. P. L. zaznaczył przytem, iż ma dokładne wiadomości, że Hitler jest chory na raka w gardle i że lekarze nie przepowiadają mu życia dłużej, niż na dwa lata. Zaś po śmierci Hitlera nastąpi niewątpliwie rozkład ruchu i organizacji, które opierają się coraz bardziej na jego osobie i autorytecie. Wiadomością o stanie zdrowia Hitlera, podaną mi przez L., podzieliłem się przy okazji z ambasadorem Bullittem – powiedział mi on, że ma z absolutnie dobrego źródła informację, że choroba gardła, na którą cierpi Hitler, niema nic wspólnego z rakiem. Jest to podobno jakiś zupełnie nieszkodliwy polip, który żadnymi poważnymi komplikacjami nie grozi.

4. Akcja Hitlera w dn. 7 b.m.

Powyższe wywody na temat wewnętrznej sytuacji w Niemczech poprzedziły zakomunikowanie mi przez p. L. wiadomości, której jeszcze nie miałem, o wprowadzeniu wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej Nadrenji i o posunięciach politycznych poczynionych w związku z tem przez Hitlera w stosunku do paktu Locarneńskiego oraz mocarstw zachodnio-europejskich. P. L. scharakteryzował całość sytuacji, jako bardzo poważną i próbował mi wytłumaczyć, że bezpośrednim powodem posunięć Hitlera z dn. 7 b.m. były rozmowy zapoczątkowane przez Flandina z Edenem na temat tego, jak zachowa się Anglja w wypadku pogwałcenia przez Niemcy zony zdemilitaryzowanej.

Rozmowa moja z p. L. miała miejsce w chwili, gdy Hitler przemawiał przed Reichstgiem, można więc przypuszczać, że L. nie wiedział jeszcze, że Hitler wysunął jako jedyny i istotny powód swych działań pakt francusko-sowiecki, z drugiej jednak strony p. L. znał już treść memorandum wręzonego w Berlinie ambasadorom kontraktów locarneńskich, przypuszczać więc należy, iż raczej w rozmowie ze mną bezcelowo i bezczelnie skłamał, będąc zakłopotany tak daleko idącymi i natychmiastowymi reperkusjami układu zawartego z Francją.

P. L. stwierdził dalej, że przy ostatnich naradach Hitlera z przedstawicielami Reichswehry, które miały miejsce przed paru dniami, Reichswehra miała rzekomo przeciwstawić się zamierzonej przez Hitlera akcji i że zarówno wprowadzenie wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej zony, jak wypowiedzenie układu locarneńskiego odbyło się wbrew opinii i stanowisku sfer wojskowych. Analogiczną informację dał L. ambasadorowi Bullittowi jeszcze przed trzema tygodniami, t.j. znacznie przed naradami Hitlera z przedstawicielami Reichswehry, które odbyły się przed paru zaledwie dniami.

W związku z tem można więc przypuszczać, że i ta informacja podana mi przez p. L. nie jest ścisłą i jest raczej wyrazem chęci widzenia głębszych rozdzźwięków pomiędzy Hitlerem a Reichswehrą.

W dalszej rozmowie L. wystrzegał się bardzo skrupulatnie wyrażania jakichkolwiek własnych opinii co do sytuacji spowodowanej przez posunięcia Hitlera z dnia 7 b.m. Na uwagę zasługuje tu może jedynie odpowiedź p. L. na wypowiedzianą przezemnie wątpliwość, czy na reakcji mocarstw zachodnio-europejskich i opinii w stosunku do działań Hitlera nie zaciąży w pewnym stopniu fakt, że demilitaryzacja Nadrenji była potraktowana w traktacie Wersalskim bezterminowo, a w związku z tem stała się dla opinii niemieckiej symbolem wieczystej jątrzącej dyskryminacji wobec najbliższego sąsiada – L. odpowiedział, iż jego zdaniem ^dpowody ekspansywnych i agresywnych dążeń niemieckich nie leżą bynajmniej w urazach, które powstały po wojnie i że usunięcie tych urazów nie przyczyni się bynajmniej do uspokojenia czy zaspokojenia Niemiec^d. ^b*A któż to kwestjonuje!*^b Najlepszym dowodem tego, że tendencje agresywne są niezależne od tego rodzaju zjawisk, jest Japonja, która wyszła z wojny wzbogacona, a jednak prowadzi politykę wybitnie agresywną i zaborczą. Zdaniem p. L. pomiędzy agresją Japonji a obecnymi posunięciami Hitlera niema istotnej różnicy.

5. Daleki Wschód.

Rozmowa moja z p. L. miała miejsce w dniu, w którym prasa przyniosła wiadomości, iż premier Hirota napotkał poważne trudności przy tworzeniu rządu ze strony kół wojskowych¹⁹. L. twierdził stanowczo, iż wiadomości te nie budzą niepokoju, ponieważ stan wewnętrzny Japonji jest taki, że w żadnym wypadku nie będzie ją stać w najbliższej przyszłości na wojnę, w której musi się liczyć z przeciwnikiem dobrze przygotowanym i silnym. Co do trudności napotykanych przez premiera Hirotę, to zdaniem L., głównym powodem ich jest fakt, że Hirota jest zdeklarowanym zwolennikiem pokojowych stosunków z Z.S.R.R., z drugiej strony są one jeszcze jednym dowodem głębokiego, osłabiającego Japonję rozprzężenia w stosunkach wewnętrznych. Rozprzężenie to ma dochodzić do tego stopnia, że nawet niewątpliwy dotychczas i wszechmocny autorytet mikada został zachwiany. W tych warunkach i zważywszy trudności gospodarcze, finansowe i społeczne oraz międzynarodową izolację, należy oczekiwać, że Japonja wchodzi w okres bardzo poważnych trudności wewnętrznych, które uniemożliwią jej aktywne

¹⁹ Kōki Hirota stanął na czele nowego rządu Japonii 9 marca.

kontynuowanie polityki ekspansji i agresji. Reasumując, p. L. wyraził w formie bardzo kategorycznej swe zdanie, iż na Dalekim Wschodzie pokój jest na najbliższą przyszłość zapewniony i że znacznie bardziej niepokojącą jest sytuacja w Europie.

Na moje zapytanie, czy p. L. sądzi, że ostatnie deklaracje Stalina co do Zewnętrznej Mongolji wpłyną uspakajająco na opinię japońską, czy też odwrotnie, mogą ją podrażnić – L. odpowiedział, iż niewątpliwie mocne i jasne postawienie sprawy Mongolji powinno wpłynąć na japończyków uspakajająco i że on na to liczy. Dodał przytem, iż na parę dni przed wywiadem Stalina analogiczne oświadczenie zostało złożone przez p. Stomoniakowa ambasadorowi japońskiemu p. Ohta. Deklaracja Stalina nie była więc dla sfer rządowych, wojskowych i politycznych Japonji niespodzianką.

Dodać tu należy, że analogiczną do powyższej ocenę sytuacji na Dalekim Wschodzie dają też tutejsze czynniki wojskowe, a w szczególności marsz. Tuhaczewski. Czy i w jakim stopniu ocena ta jest szczerą, trudno to wiedzieć. Sądząc z opinii dochodzących mnie ze strony ambasady japońskiej, należałoby w to wątpić i przypuszczać raczej, że manifestacyjnie podkreślana pewność siebie ma w znacznym stopniu na celu pokrywanie tego elementu niepokoju, z którym strona sowiecka odnosi się do rozwoju sytuacji w Tokjo.

Nie można jednak wykluczać zupełnie, że zajęcie przez stronę sowiecką tak otwartego i kategorycznego stanowiska w sprawie Mongolji może świadczyć o wzmocnieniu się jej dążenia do wyjścia z dotychczasowej, wybitnie biernej i ustępliwej roli w rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie. Sądząc z wiadomości udzielonych mi przez ambasadora Ohta, rząd sowiecki prowadzi energiczną akcję wojskowego umacniania granicy Zewnętrznej Mongolji od strony Mandżu-Kuo.

Z drugiej strony sprawa komisji parytetowych dla załatwienia incydentów granicznych nie wygląda też zupełnie jasno i jednolicie na wchodzących w grę granicach mandżursko-sowieckiej i mandżursko-mongolskiej. W odniesieniu do pierwszej zdaje się ona być bliską ostatecznego załatwienia, w odniesieniu do drugiej, strona japońsko-mandżurska nie jest, zdaje się, skłonna odstąpić od żądania zgody na zainstalowanie stałego swego przedstawiciela w Ułan-Bator.

Jednem słowem, ogólnie biorąc, wygłaszanie tak zdecydowanych opinii o sytuacji na Dalekim Wschodzie, jak ta, którą posłyszałem z ust p. Litwinowa, wydaje się być conajmniej przedwczesnem.

6. Stosunki polsko-sowieckie.

Pragnąc w rozmowie z p. L. poruszyć również sprawę naszych wzajemnych stosunków, rzuciłem w końcu jej uwagę, że w tej dziedzinie podczas mojej nieobecności nic specjalnie ważnego nie zaszło. L. odpowiedział na to bardzo sucho i lakonicznie: „tak, nic dobrego”.

Wieczorem tegoż dnia spotkałem p. L. na przyjęciu w poselstwie czeskim. W trakcie ściśle towarzyskiej rozmowy zapytałem o ambasadora Dawtiana. L. odpowiedział mi, że Dawtian wyjechał 6 b.m. do Warszawy, a na moją uwagę, iż p. Dawtian musiał mieć przyjemne chwile w związku z przyjęciem okazanym artystom sowieckim w Warszawie²⁰, L. odpowiedział „tak, to było jedyne pocieszające zjawisko w naszych stosunkach w przeciągu ostatnich miesięcy”. Kiedy w tonie żartobliwym zapytałem, dlaczego p. L. jest teraz takim pesymistą, a nie tak dawno przy spotkaniu z Panem Ministrem w Genewie wypowiadał inne zdanie, odpowiedział: „tak, ale Minister Beck tego nie potwierdził”.

Nie było moim zamiarem wszczynać w tej chwili szczegółowej, czy też obszerniejszej dyskusji z p. Litwinowem na temat naszych wzajemnych stosunków, nie reagowałem też na jego zanotowane wyżej lakoniczne powiedzenia. Zdaniem moim świadczą one jednak dostatecznie o tem, że w stosunku kierownika polityki sowieckiej do nas, tymczasem przynajmniej, żadne zmiany na lepsze nie zachodzą. Być może uda mi się zebrać pod tym względem bardziej konkretne wrażenia z rozmowy z p. Stomoniakowem oraz z przedstawicielami wojska i prasy, z którymi zetknę się w najbliższych dniach.

W trakcie rozmowy z p. L. w Komisarjacie Spraw Zagranicznych wyraziłem zdziwienie z powodu ataków prasy sowieckiej w związku z wizytą Pana Ministra w Brukseli. Odpowiedział, iż ataki te są spowodowane umotywowanymi przypuszczeniami, że wizyta Pana Ministra w Brukseli miała między innymi na celu przeciwdziałanie realizacji paktu francusko-sowieckiego. Moja spokojna, merytoryczna odpowiedź na tę supozycję nie odniosła, oczywiście, żadnego skutku.

AMBASADOR R.P.
fJ. Łukasiewicz^f

AAN, MSZ, 6650

²⁰ Kilkuosobowa grupa muzyków radzieckich koncertowała od 10 stycznia do 5 lutego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie.

68

*9 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie
o reakcji Włoch na remilitaryzację Nadrenii*

Rzym, dn. 9.III.36
Otrzym. d. 10.III.36, g. 9.45

P. Wysocki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 12.

Deklaracja Hitlera była niespodzianką dla Włoch. Uznają one w pełni niebezpieczeństwo pozostawienia jej bez odpowiedzi, upoważniły też ambasadora Włoch w Paryżu do udziału w naradzie paryskiej, lecz są krępowane moralnie i faktycznie następstwami sankcyj, które utrudniają współpracę z Anglią i Francją.

Włochy w obecnej sytuacji nie mogłyby zresztą brać udziału w sankcjach przeciw Niemcom ani wojskowych, ani gospodarczych.

Odpowiedź Włoch na propozycje pokojowe stwierdza tylko gotowość układów, które muszą uwzględniać zdobycz i zwycięstwo Włoch. Według Suvicha, propozycje, gorsze dla Włoch od dotychczasowych, nie będą przyjęte.

Otrzymuje Genewa.

AAN, MSZ, 3251

69

*10 marca, niepodpisana notatka z rozmowy
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec*

Warszawa dn. 10 marca 1936 r.

ŚCIŚLE TAJNE

ROZMOWA PANA MINISTRA BECKA
Z AMBASADOREM MOLTKE dn. 10.III.1936 r.

Pan Minister powiedział, że oczywiście nie ma zamiaru robić najmniejszego iunctim pomiędzy sprawą kolei a naszym stanowiskiem w Genewie.

Stanowisko Polski w sprawie okupacji zony zdemilitaryzowanej będzie określone zgodnie z zasadniczymi linjami polskiej polityki.

Ambasador v. Moltke zapytał na to, czy depesza Havasa o deklaracji Amb. Chłapowskiego²¹ odpowiada prawdzie.

Pan Minister Beck potwierdza, tłumacząc, że oświadczenie to należy rozumieć, iż Polska wierna jest swoim zobowiązaniom zarówno wobec Francji, jak wobec Niemiec. Zresztą Kanclerz Rzeszy w swej mowie z dn. 7 b.m. uznał istnienie aljansu polsko-francuskiego. Pozatem sądzi, że chyba Niemcy nie zamierzają atakować Francji.

Ambasador v. Moltke żywo temu zaprzecza. Dalej mówi, że wszelka deklaracja Rady Ligi na wzór deklaracji z 17 kwietnia u.r.²² będzie uważana przez Rząd Rzeszy za odmowę negocjacji. Dotychczas stanowisko Londynu uważają za zadawalniające.

Pan Minister Beck w sprawach kolejowych bardzo wyraźnie podkreślił, że Rząd Polski nie może dopuścić istnienia obecnej sytuacji. Niemcy stworzyły *fait accompli*, a obecnie jeszcze, gdy my przychodzimy, aby rokować na temat likwidacji, rozmawiają z nami jak z łaski i uchylają się od robienia konkretnych propozycji.

AAN, MSZ, 3251

²¹ Wieczorem 9 marca w serwisie zagranicznym francuskiej agencji prasowej Havasa opublikowano komunikat o wizycie polskiego ambasadora u ministra Flandina i o potwierdzeniu przez Polskę trwałości sojuszu z Francją.

²² Rezolucja Rady Ligi Narodów z 17 kwietnia 1935 r. potępiała jednostronne wprowadzenie w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej jako naruszenie V części traktatu wersalskiego.

70

*10 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż dn. 10.III.36

Otrzym. dn. 10.III.36 g. 9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 29.

Receptus telegram szyfrowy Nr 21. Instrukcję²³ wykonałem.

Za odpowiedź Flandin podziękował i twierdził, że dopiero jutrzejszy dzień przyczyni się do lepszego wyjaśnienia sytuacji. Przybywa tutaj Eden z lordem Halifaxem i sztabem ekspertów oraz van Zeeland. Odbędzie się także posiedzenie Izby Deputowanych, na którym F. złoży deklarację, zaś w czwartek przewidziana jest ratyfikacja Układu francusko-sowieckiego w Senacie, który otrzyma większą ilość głosów niż dotychczas było przewidywane.

F. zamierza stwierdzić w swoim exposé, że postępowanie Niemiec podważa nie tylko bezpieczeństwo Francji, lecz i bezpieczeństwo kolektywne w Europie. Francja stawia do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie własne środki materialne i moralne, od Ligi Narodów będzie zależne, w jaki sposób zostaną one zużytkowane. Odnośnie do stanowiska Anglii powołał się na dzisiejszą mowę Edena, którą komentował z pewnym zaniepokojeniem, ma zamiar postawić wobec niego sprawę bardzo stanowczo, dał mi do zrozumienia, że w razie zajęcia przez Anglię w Genewie niezadowolającego stanowiska, ^dzagrozi cofnięciem porozumienia^d co do współdziałania na morzu Śródziemnym.

Z wywodów F. wynika, że liczy się z przeprowadzeniem w pierwszym rządzie sankcyj gospodarczych, wydając się wierzyć w ich możliwość i skuteczność. Nie uważa nawet za niemożliwe, by Hitler pod ich naciskiem wojska ze strefy wycofał, wszelkie bowiem rokowania z Niemcami pod wytworzoną presją są wykluczone.

²³ Dok. nr 64.

Gdyby procedura genewska zawiodła, Francja będzie zniewolona wyciągnąć daleko idące konsekwencje, kierując się wtedy wyłącznie egoistycznym interesem Francji.

Wreszcie prosił F., bym jutro ponownie go odwiedził celem otrzymania dla Pana Ministra przed jego wyjazdem do Genewy informacji o jutrzejszych rozmowach.

Dowiaduję się z kół wojskowych, że czynione są w obrębie czterech korpusów poważne przesunięcia wojskowe, mające charakter zabezpieczenia się na wszelki wypadek, jednak żadne zarządzenia mobilizacyjne nie są wydane.

W rezultacie rozmowy, którą przeprowadziłem z F. i na podstawie szeregu innych kontaktów można stwierdzić, że poza decyzjami o charakterze proceduralnym rząd francuski niema jeszcze zdefiniowanego planu działania, tembardziej że stanowisko, które zafiksuje Anglja jest dotychczas nie wyjaśnione. Tutejsze nastroje są nader pokojowe i tylko dalszy nieobliczalny rozwój wypadków mógłby wpłynąć na zmianę tych nastrojów.

AAN, MSZ, 3251

71

*[po 10 marca], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z posłem Austrii*

TAJNE

Notatka

z rozmowy P. Ministra Szembeka z pos. Hoffingerem w dn. 10.III.1936.

Posel Hoffinger rozpoczął od twierdzenia, że uważa propozycje wysunięte przez Kanclerza Hitlera w jego mowie z dn. 7.III.36 za bardzo rozsądne. Jedynym ich punktem niejasnym jest sprawa austriacka. Nie wiadomo bowiem, czy oferta w sprawie paktów o nieagresji dotyczy również Austrii. Pytał o to amb. von Moltke, który nie umiał dać mu konkretnej odpowiedzi. Jeśli chodzi o reakcję poszczególnych państw na ostatnie posunięcia niemieckie, to wydaje się, że z wyjątkiem Francji, jest ona wszędzie raczej niezbyt negatywna.

W dalszym ciągu rozmowy pos. Hoffinger zapytał, jakie jest stanowisko Polski wobec jednostronnego wypowiedzenia przez Niemcy Locarna i naruszenia

przez nie strefy zdemilitaryzowanej, oraz jakie stanowisko zajmie w związku z tem min. Beck na Radzie Ligi w Genewie. Odpowiedziałem, że będąc związaną z Francją aljansiem, Polska wykona na wypadek agresji niemieckiej na terytorjum francuskie wszystkie zobowiązania z tego aljansu wypływające. Nie uważamy natomiast, by dotychczasowy rozwój wypadków spowodował powstanie t.zw. casus foederis. Co do stanowiska min. Becka w Genewie, to sprecyzowanie tego stanowiska będzie możliwe dopiero po dokładnem wyklarowaniu się sytuacji, co nastąpi w rezultacie obrad, jakie prowadzone są dzisiaj w Paryżu między sygnatariuszami Paktu Reńskiego. Obrady te bowiem dostarczą konkretnego materiału do rozmów genewskich²⁴.

AAN, MSZ, 3251

72

*[po 10 marca], wyciąg z notatki podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Niemiec*

^bWyciąg z notatki z rozmowy p. min. Szembeka z amb. v. Moltke z dn. 10.3.36.^b

Reakcja Europy na wypowiedzenie przez Niemcy Locarna i zajęcie nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej.

Ambasador podkreślił, że w Berlinie panuje zadowolenie ze stanowiska zajętego przez Anglię wobec ostatnich posunięć niemieckich. Również reakcja innych państw, prócz Francji, wydaje się wskazywać na zrozumienie przez nie intencji Hitlera, które zmierzają do istotnego spacyfikowania sytuacji europejskiej. Na intencje pokojowe Niemiec wskazuje oferta skierowana przez Hitlera pod adresem Holandji i państw wschodnich²⁵. Ambasador nie jest dokładnie poinformowany – czy w tym ostatnim wypadku chodzi o wszystkie państwa bałtyckie, czy też tylko o limitrofów Niemiec. Zdaje się jednak, że propozycja Hitlera dotyczy wyłącznie Litwy i Czechosłowacji. Co do Austrii, to pod tym względem sytuacja jest mniej wyraźna.

²⁴ Kopię notatki przesłano posłowi w Wiedniu.

²⁵ W przemówieniu wygłoszonym 7 marca Hitler zgłosił gotowość podpisania z tymi państwami paktów o nieagresji.

Mówiąc o reakcji w Polsce, Ambasador podkreślił, że nawet opozycyjna prasa polska zajęła stanowisko łagodne i ustosunkowała się raczej pozytywnie do posunięć niemieckich.

Atmosfera we Francji wydaje się natomiast bardzo negatywna. W związku z tem Ambasador zapytał, że Francja wypowie Niemcom wojnę. Odpowiedziałem, że nie odnosimy tego wrażenia, gdyż widzimy hamującą pod tym względem akcję W. Brytanji. Kiedy zapytałem Ambasadora François Poncet z Hitlerem z dn. 2 marca r.b., odpowiedział, że nie otrzymał pod tym względem żadnych informacji.

AAN, MSZ, 3251 (druk: DTJS, s. 113–114, pełna wersja)

73

11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 11.III.36
Otrzymał. d. 11.III.36, g. 1

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 30.

Refero telegram szyfrowy Nr 29²⁶.

Flandin zakomunikował mi celem natychmiastowego poinformowania Pana Ministra:

I. na dzisiejszej²⁷ konferencji sygnatarjuszy paktu reńskiego Flandin stwierdził, że Francja odmawia wszelkich negocjacji z Niemcami, dopóki stan prawny w Nadrenji nie zostanie przywrócony i wojsko niemieckie wycofane;

II. na zapytanie Anglików, czy zdaje sobie sprawę z konsekwencji, odpowiedział F. twierdząco, dodając, że Francja wyciągnie je do końca;

²⁶ Dok. nr 70.

²⁷ Konferencja odbyła się 10 marca.

III. F. zdaje sobie sprawę, że opierając się na uchwale Rady Ligi z dnia 17-go kwietnia 1935, od Ligi Narodów może spodziewać się tylko sankcyj gospodarczych i finansowych, że natomiast obowiązek ewentualnych sankcyj wojskowych ciąży na gwarantach;

IV. Anglicy przyjęli oświadczenie F. – nie wysuwając sprzeciwu – do wiadomości, stwierdzając atoli, że wobec takiego postawienia kwestji muszą przedewszystkiem porozumieć się z Londynem.

F. mówił mi, że Anglicy byli widocznie zaskoczeni stanowczością rządu francuskiego. Belgja podtrzymuje stanowisko francuskie, uważając, że jej własna pozycja jest tem mocniejsza, że Niemcy w stosunku do niej nie mają żadnego pretekstu, albowiem ona układu z Sowietami nie zawierała.

F. zrobił aluzję, że Polska, nie będąc gwarantem paktu reńskiego, obowiązana jest do dania pomocy Francji dopiero, gdy Francja byłaby przez Niemcy zaatakowana. Nie podejmując dyskusji zaznaczyłem, że kwestję tę będzie on mógł najwydatniej przedyskutować osobiście z Panem Ministrem w Genewie.

F. jedzie dzisiaj do Genewy, której nie opuści aż do zebrania Rady Ligi. Ogólny ton oświadczenia F. odznaczał się dzisiaj znacznie większą stanowczością niż wczoraj.

AAN, MSZ, 3251

74

*11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie radcy ambasady z sekretarzem generalnym MSZ Francji*

Paryż, dn. 11.III.36
Otrzym. d. 11.III.36, g. 1

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 31.

Refero telegram szyfrowy Nr 30²⁸.

Równocześnie z rozmową moją z Flandinem miała miejsce z inicjatywy Legera rozmowa jego z Mühlsteinem.

²⁸ Dok. poprzedni.

Oświadczenia L. szły w tym samym kierunku, co oświadczenia F., przy-
czem następujące punkty zostały bardziej uwydatnione: I. Delegacja angielska
stwierdziła, że nie spodziewała się tak mocnego stanowiska ze strony Francji,
zapytując, czy rząd francuski gotów jest wyciągnąć wszystkie konsekwencje,
nawet militarne, na co otrzymała odpowiedź twierdzącą. L. oświadczył przy
sposobności, że sztab francuski, zachowując wielkie umiarkowanie i wcale nie
pchając rządu do gwałtownych decyzji, stwierdza jednak wyraźnie, że Francja
panuje w tej chwili nad sytuacją pod względem wojskowym. II. Rząd francuski
dąży przede wszystkim do uzyskania rezolucji Rady Ligi, stwierdzającej
contravention flagrante jako podstawy prawnej dla zażądania odpowiedniej
akcji zarówno od gwarantów, jak również wogóle członków Ligi Narodów.
III. Sankcje gospodarczo-finansowe ze strony członków Ligi Narodów uważa
za minimum, przyczem sądzi, że musi się znaleźć po rozpoczęciu negocjacji
włosko-abisyńskich sposób do zakończenia sankcyj przeciwko Włochom.
IV. L. wielokrotnie stwierdził, że stanowisko Francji będzie nieugięte i że nie
wyobraża sobie, aby w tej sytuacji Anglja odmówiła wypełnienia swych
zobowiązań. V. Zdaniem L., inicjatywa Hitlera wzbudziła obawę zarówno
w Reichswehrze, jak również u Schachta, została jednak narzucona, gdyż
Hitler i Göring byli przekonani, że Francja nie zareaguje w sposób stanowczy.
Jeżeli Hitler i tym razem zwycięży, dynamika niemiecka będzie tak wielka, że
najpóźniej w ciągu roku nastąpią dalsze wypadki agresji.

AAN, MSZ, 3251

75

*11 marca, telefonogram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie radcy ambasady z urzędnikiem MSZ Francji*

Paryż, dn. 11.III.36

Otrzym. d. 11.III.36, g. 18.30

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 32.

Massigli przedstawił dzisiaj Mühlsteinowi nastrój na Quai d'Orsay jako
w dalszym ciągu bardzo mocny. Przyjęcie propozycji odbycia narad w Lon-

dynie nie oznacza bynajmniej, zdaniem Quai d'Orsay, zmiany postanowień wczoraj mi zakomunikowanych.

Lansowane w prasie przez Pertinaxa i Tabouis wiadomości o istnieniu jakoby planu kompromisowego, [są] przez M. dementowane. W obecności Mühlsteina miała miejsce rozmowa telefoniczna z Avenolem w sprawie tych samych pogłosek, w której M. energicznie dementował istnienie podobnego planu. Odpowiednie sprostowanie miało być dane Havasowi.

Delegacja francuska przyśpiesza swój wyjazd do Londynu, który nastąpi dziś o 16-ej.

W kołach parlamentarnych interpretowano wczorajszą deklarację rządu w Izbach jako pewne osłabienie stanowiska w porównaniu z orędziem radjowym Sarraut. Pod wpływem ciężkiej sytuacji zewnętrznej, walki partyjne wyraźnie tracą na ostrości. W razie dalszego pogłębiania się konfliktu bardzo prawdopodobne jest odłożenie wyborów, a nawet rekonstrukcja rządu, dla umożliwienia jednolitego frontu wewnątrz kraju.

AAN, MSZ, 3251

76

11 marca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego z rozmowy z ambasadorem Niemiec w sprawie opłat za tranzyt przez Pomorze Gdańskie

Tajne

Rozmowa Dyrektora Potockiego z Ambasadorem Moltke dn. 11.III.1936.

Ambasador Moltke zapytał o ostatnie wiadomości z Berlina w sprawie zaległości kolejowych, zaznaczając, że pragnąłby w dalszym ciągu urgować sprawę ze swej strony. M. zapytał również o przebieg ostatnich rozmów Min. Sokołowskiego z Schachtem, co do których był mało poinformowany.

W odpowiedzi zakomunikowałem Moltkemu wiadomości nadesłane 10-go wieczorem z Berlina o rozmowie z Goeringiem i o tem, iż ten ostatni upoważniony jest do wzięcia sprawy w ręce, celem załatwienia jej po myśli naszych postulatów. Streszczając bieg rozmów Sokołowski-Schacht, stwier-

dziłem, że dały one wynik negatywny. Dodałem, że Lipski zakomunikował o tem Sekretarzowi Stanu v. Bülow, a następnie odbył dwie rozmowy z Goeringiem, wskazując na niemożliwość sytuacji, jaka wynikła po ostatnich rozmowach z Schachtem. Dalej dodałem, iż jest przedewszystkiem ważnem, aby teraz jaknajprędzej nastąpiły precyzje co do płatności za tranzyt bieżący – jest to kwestja najważniejsza, od której zależy musi możliwość puszczenia w ruch prac komisyjnych i rokowań co do przeszłości, mogących potrwać dłużej. Jest nader pożądanem, aby precyzje wyżej wspomniane nadejść mogły w ciągu dni kilku. Gdy Moltke zapytał, dlaczego – powiedziałem, że przedewszystkiem dlatego, że i obecny zredukowany ruch tranzytowy nie może być utrzymany za darmo i że zachodzi kwestja nowych zarządzeń. Dałem mu przytem do zrozumienia, że głównie dzięki wiadomości, że Göring dostał upoważnienie wzięcia sprawy w ręce, Rząd zdecydował się zwlec kilka dni z reakcją na stanowisko ostatnio zajęte przez Schachta. Rząd nasz, podkreśliłem, w tych warunkach liczy na pozytywne precyzje co do transferu za cały bieżący ruch tranzytowy. Następnie komisja mogłaby zaraz rozpocząć pracę nad dostosowaniem faktycznego ruchu do płatności.

Moltke w odpowiedzi zakomunikował, że na podstawie powyższych danych wyśle dzisiaj urgujący raport telegraficzny do Berlina.

*f*J. Potocki^f

AAN, MSZ, 4622

77

*11 marca, telegram szyfrowy ambasadora przy Stolicy Apostolskiej
o rozmowie z sekretarzem stanu*

Watykan, dn. 11.III.36 r.
Otrzym. dn. 11.III. g. 20.30

P. Skrzyński do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 4.

Kardynał Sekretarz Stanu mówił mi, że potępia jednostronne zerwanie traktatu i że nie przekonywa go odpowiedź, którą otrzymał od Niemiec, że

„droga rokowań nie doprowadziła do niczego”. Kardynał z zadowoleniem wspominał, że Francja już mniej mówi o cofnięciu wojsk, czego Hitler nie zrobi, ale raczej o niemożności rokowań pod groźbą. Groźba polega bardziej na zwyczaju zrywania traktatów, niż na dotychczasowej ilości wojsk w Nadrenji. Kardynał przypuszcza, że nie dojdzie do wojny, której ani Anglja, ani Niemcy teraz nie chcą, ale wątpi, czy rząd brytyjski zmieni tak bardzo, jak tu przypuszczają, stosunek do sankcyj Włoch.

W wysokich sferach Kościoła obawiają się wpływów Moskwy na Francję w kierunku nieszukania gwarancji ewentualnych kompensat dla Francji, ale żądania wyłącznie tego, o czym wiedzą, że Hitler zrobić nie może. Moskwa tracąc nadzieję na wywołanie zamętu na tle Abisynji, tembardziej wszelkimi sposobami będzie jątrzyć, by wyzyskać nową okazję. Wyrażają tu zadowolenie, że Rada Ligi Narodów odbędzie się daleko od wpływów Sekretarjatu Ligi Narodów. Przypuszczają, że jednak więcej można ufać słowom Hitlera w polityce zagranicznej niż wewnętrznej, w której bardziej ulega wpływom. Słyszy się także, że jednak wyjątkową okoliczność stanowi pakt Francji z Rosją sowiecką w przeddzień wyborów, które mogą doprowadzić we Francji do rządu uległego kominternowi. Ta okoliczność łagodząca nie tłumaczy jednak formy wybranej przez Hitlera.

AAN, MSZ, 3251

78

*[po 12 marca], notatka radcy ambasady w Paryżu
o rozmowie z dyrektorem politycznym MSZ Francji*

Streszczenie rozmowy Radcy Ambasady Frankowskiego
z Dyrektorem Politycznym Bargetonem dn. 12.III.1936 r.²⁹

Dla wyjaśnienia szeregu kwestji, o które zapytywało Ministerstwo, a których nie mogłem poruszyć dn. 9-go marca, umówiłem się ponownie z p. Bargetonem na czwartek dn. 12 marca. Po omówieniu spraw specjalnych,

²⁹ Notatka została przez ambasadora w Paryżu przesłana do MSZ jako załącznik do raportu politycznego X/1 z 27 marca.

o których zdawałem sprawę oddzielnie, rozmowa przeszła na aktualną sytuację polityczną. Pan Bargeton wyrażał zadowolenie z przeniesienia rozmów do Londynu i mówił o sytuacji rozmów londyńskich z optymizmem. Omawiając deklarację rządu francuskiego, odczytaną w Izbie i Senacie dnia 10-go marca, zwróciłem p. Bargetonowi uwagę na niefortunny ustęp tej deklaracji, który jakoby zaprzecza istnieniu sojuszu polsko-francuskiego (jak i francusko-czechosłowackiego).

Oświadczyłem, że nie chodzi tu o *démarche*, że nie będziemy bynajmniej zwracali uwagi naszej opinii publicznej na to oświadczenie, lecz, że nas wszystkich w Ambasadzie, t.j. Pana Ambasadora i jego współpracowników, dziwi, że w takiej chwili rząd francuski bez żadnej potrzeby wydaje się poddawać w wątpliwość charakter stosunków, które łączą Polskę i Francję. Rozumiemy, że panom Sarraut i Flandin chodziło o argument polemiczny, lecz uważamy, że nie można rzeczy istotnych poświęcać dla złudnych skutków polemicznych, a że specjalnie w omawianej deklaracji ta „repudjacja” sojuszu z Polską była, niezależnie od jej istotnej treści, nawet i polemicznie zupełnie zbędna.

Na to P. Bargeton zaczął dowodzić, rozwijając tezy kolektywnej gwarancji bezpieczeństwa, że prawdą jest, iż Francja nie ma sojuszków z nikim, tak samo więc i z Polską, gdyż Pakt gwarancyjny lokarneński polsko-francuski nie jest przecież „sojuszem”.

Wtedy powiedziałem mu, że nie pierwszy raz wyraża ten pogląd, a trzeba by jednak nareszcie sprawę wyjaśnić, gdyż w Polsce zawsze myślimy o Francji jako o sojusznicy i wszyscy przedstawiciele Rządu Polskiego zawsze w swych enuncjacjach mówili o „aljansie”. Niezależnie bowiem od Paktu gwarancyjnego lokarneńskiego, mamy układ z 1921 roku. P. Bargeton przerwał mówiąc, że postanowienia tego układu są mniej precyzyjne niż lokarneńskiego. Odpowiedziałem, że może są mniej precyzyjne, lecz obejmują znacznie obszerniejszy zakres i właśnie są podstawą stosunku, który my uważamy za sojuszniczy.

Na to p. Bargeton odpowiedział, że termin „alliance” Izby francuskie uważają za synonim dawnych przedwojennych aljansów agresywnych i że dlatego rząd francuski swojego stosunku do Polski, opartego na traktatach zgodnych z Ligą Narodów, nie może nazwać aljansem.

Odpowiedziałem, że wydaje mi się, iż jest to rozumowanie zupełnie niesłuszne. Nie chodzi o samo słowo, lecz o istotę stosunku, który nas łączy z Francją. Mianowicie, w Polsce zawsze istniało przekonanie, że z dwoma

państwami mamy stosunki sojusznicze, t.j. z Francją i Rumunją. To stanowisko nigdy się nie zmieniało. Czyżby było błędne? Zresztą łatwo sobie wyobrazić, jaka burza zostałaby wywołana w opinii i prasie francuskiej, gdyby n.p. Pan Minister Beck oświadczył w Sejmie polskim, że sojuszu polsko-francuskiego niema.

Wtedy p. Bargeton bardzo zmieszany powiedział, że, broniąc się przed zarzutem ze strony Niemiec co do „aljansu” wojskowego z Rosją, Rząd Francuski nie może uznać tego określenia, które w Izbach francuskich nie znajduje zrozumienia i które nie jest właściwą nazwą stosunku, który łączy Polskę i Francję.

Poprosiłem go wtedy, żeby mi wyjaśnił, dlaczego w rozmowie ze mną jaknajbardziej urzędowej, dnia 7-go marca, p. Flandin, Minister Spraw Zagranicznych, gdy chodziło o stanowisko, jakie zajmie rząd polski wobec naruszenia lokarnieńskich traktatów, powoływał się na stosunek sojuszniczy, a wobec Izb deklaracja rządowa zaprzecza, tak jak i on, Bargeton, istnienie „sojuszu”.

Na to p. Bargeton nie wysunął już żadnego argumentu i powiedział, że to przecież chodzi tylko o terminologię, o interpretację znaczenia, które się do pewnych słów przywiązywało i o formuły stylistyczne.

Powiedziałem, że skoro tak jest, to tembardziej byłoby wskazane, by Przedstawiciele Rządu francuskiego nie używali zwrotów, które wzbudzać mogą w zaprzyjaźnionym kraju poważne wątpliwości i że mam nadzieję, iż gdy tego rodzaju przyszłe deklaracje będą pisane lub kontrolowane przez Quai d'Orsay, to będzie ono uważało, by tego rodzaju nieporozumienia nie miały miejsca. Pan Bargeton właściwie pod koniec rozmowy przestał bronić swojej tezy, obiecał nawet jakoby zastosować się do tych dezyderatów Ambasady, lecz zasłaniał się tem, że od Biur Quai d'Orsay w małym tylko stopniu zależy redakcja oświadczeń rządowych wobec parlamentu.

W ciągu tej samej rozmowy Pan Bargeton zaprzeczał kategorycznie, by była rozważana przez rząd francuski groźba opuszczenia Ligi Narodów, w razie nie uzyskania od niej należytego poparcia dla tez francuskich. Argument ten rzucony był jednak następnego dnia na szalę negocjacji londyńskich (w formie coprawda dwuznacznej) w deklaracji p. Flandina wobec prasy.

AAN, MSZ, 3803

79

*13 marca, telegram szyfrowy posła w Belgradzie
o stanowisku Jugosławii w związku z remilitaryzacją Nadrenii*

Belgrad 13/3.36

Dla Pana Ministra Becka

Nr 1.

Premjer prosi o zakomunikowanie Panu Ministrowi poufnie dla osobistej Jego wiadomości następującego stanowiska tutejszego rządu:

1) Rząd tutejszy nie sądzi, by Niemcy miały zamiar zaatakować Francję lub Belgię. Gdyby jednak to nastąpiło, uczucie wdzięczności oraz istniejące więzy skłoniłyby Jugosławię do udzielenia Francji pomocy.

2) Jugosławia kategorycznie sprzeciwia się sankcjom ekonomicznym przeciwko Niemcom. Sankcje oznaczałyby ruinę, a zatem niepożądane nawet dla Francji osłabienie Jugosławji. Doświadczenia zaś dotychczasowe wykazały, że żadnej kompensaty, szczególnie od Francji, uzyskać nie można, mimo odnośnych postanowień artykułu 16 paktu.

3) Jugosławja pragnie pokoju i wierzy, że uda się go zachować, co osiągnąć można przez negocjacje. W rozmowie zaznaczył premjer, że wiadomości z Genewy o odmiennem stanowisku rządu tutejszego nie odpowiadają prawdzie. Nikt, a zatem i Titulesco, niema upoważnienia przemawiania w jego imieniu.

Prosi o kontakt osobisty z Puriczem, któremu udzieli instrukcji³⁰.

^fDębicki^f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps

³⁰ W odpowiedzi minister spraw zagranicznych 14 marca instruował posła w Belgradzie: „Proszę odpowiedzieć premierowi, że zasadniczy punkt widzenia Polski pokrywa się z punktem widzenia Jugosławji. Kontakt z Puriczem zostanie nawiązany”; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14. Poseł Jugosławii w Paryżu Bożidar Purić był przewodniczącym delegacji jugosłowiańskiej na londyńskie posiedzenie Rady Ligi Narodów 14–24 marca.

80

[po 13 marca], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego
z rozmowy z ambasadorem Niemiec

^cTajne^c

Notatka

z rozmowy p. Kunickiego z Ambasadorem niemieckim p. v. Moltke.

Po obiedzie w Ambasadzie niemieckiej w dn. 13.III.36 p. v. Moltke zapytał mnie incydentalnie, czy nie posiadamy nowych informacji w sprawie kolejowej. Na tym tle wywiązała się między nami długa, ożywiona rozmowa o stosunkach polsko-niemieckich.

Powiedziałem p. v. Moltke, że zarówno ja, jak i wszyscy urzędnicy, zajmujący się w MSZ sprawami niemieckimi, stale pracowaliśmy i pracujemy nad normalizacją stosunków polsko-niemieckich. Ile umów i porozumień między naszymi krajami „przeszło przez moje ręce”, nie potrafiłbym już przeliczyć, a każda zawsze wносиła jakieś pozytywum w te stosunki. Jestem natomiast poważnie zatroskany stanem rzeczy panującym obecnie w stosunkach polsko-niemieckich. Bowiern poza sprawą kolejową, która ostatnio ogromnie silnie ciąży na tych stosunkach, należy podkreślić fatalny stan w dziedzinie porozumienia prasowego³¹, którego strona niemiecka nie wykonuje. W dziedzinie prawnej i rozrachunkowej również piętrzą się liczne trudności, a stosunek władz niemieckich do ludności polskiej w Niemczech jest ostatnio coraz gorszy. Przytoczyłem tu, że np. w ostatnim roku więcej nazw miejscowości zostało zniemczonych na terenach pogranicznych, niż w ciągu ostatnich 15 lat, oraz że kampanja przeciwko prasie polskiej w Niemczech i przeciwko szkolnictwu polskiemu w Prusach Wschodnich prowadzona jest z całą bezwzględnością.

Ten stan rzeczy wywiera na opinię polską stojącą bliżej zagadnień niemieckich fatalne wrażenie i coraz częściej spotykam się ze zdaniem, że Niemcy prowadzą w stosunku do nas politykę dwulicową. Atmosfera ta nie

³¹ Tajne porozumienie polsko-niemieckie, podpisane w Berlinie 24 lutego 1934 r. przez przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych obu państw. Umowa, zwana niekiedy porozumieniem prasowym lub protokołem prasowym, zobowiązywała do porzucenia propagandy wymierzonej przeciwko współsygnatariuszowi.

może sprzyjać rozwojowi linii obranej przez Rządy i mającej na celu wzajemne poznawanie się i zbliżenie obu narodów.

W szczególności odnośnie sprawy kolejowej, która najwięcej psuje krew, ciągle obietnice nowych propozycji i załatwień, składane przez wysokich dostojników Rzeszy i nie dające nic pozytywnego, mogą dawać podstawy do przypuszczenia, że jest to poprostu gra na zwłokę, a nie wyraz dobrych chęci ze strony niemieckiej. Głosy tego rodzaju słyszę coraz częściej i otwarcie o tem mówię, aby dać Ambasadorowi obrazek panujących nastrojów.

Gdy rozmowa zesła na sprawy śląskie, powiedziałem Ambasadorowi, że ten odcinek jest szczególnie obciążony i robi wrażenie, jakoby znajdował się pod szczególnie silnym ostrzałem jakiejś akcji niemieckiej, którą miejscowa szersza opinia skłonna jest identyfikować z akcją rewizjonistyczną. Np. mowa Schachta, specjalne dodatki śląskie w *Völkischer Beobachter* i wreszcie ostatnio wykrycie organizacji NSDAP nie mogą nie oddziaływać na miejscowe umysły.

W tych wszystkich nastrojach odgrywa dużą rolę fakt, że opinia skłonna jest wszystkie objawy i akcenty antypolskie w Niemczech składać na karb czynników rządzących, wyobraża bowiem sobie, że przy systemie rządów autorytatywnych w Niemczech inne tłumaczenie nie jest możliwe.

W tem miejscu p. v. Moltke żywo zareagował, mówiąc, iż Rząd niemiecki pozytywnie odnosi się do Polski, że natomiast poszczególne jednostki i organizacje w Niemczech dopuszczają się takich szkodliwych dla wzajemnych stosunków wybryków. Odpowiedziałem, że nie chcę poddawać w wątpliwość pozytywnych intencji Rządu niemieckiego, cytuję jedynie głosy, które do mnie ostatnio coraz częściej dochodzą i mają swe źródło w fakcie niezadowolnienia przez Niemcy szeregu ważnych spraw przedstawiających dla nas istotny interes.

W toku rozmowy p. v. Moltke parokrotnie powtarzał, że jest wstrząśnięty (*erschüttert*) tem, co mu mówię, i że nigdyby się nie spodziewał, że tak pesymistycznie się zapatruję na sytuację. To, co mu powiedziałem o położeniu ludności polskiej w Niemczech, nie było mu znane i sądził raczej, że sytuacja pod wpływem porozumienia polsko-niemieckiego uległa poprawie.

Z ciekawszych wypowiedzi p. v. Moltke w toku rozmowy podkreślał: 1) że jego zdaniem sprawa kolejowa nie da się załatwić w myśl naszych postulatów; 2) że Niemcy niezawodnie wystąpią z propozycjami jakiejś nowej umowy polsko-niemieckiej w sprawie Śląska na miejsce Konwencji Ge-

newskiej³²; 3) organizację NSDAP zlikwidowaną ostatnio na G. Śląsku nazwał organizacją SA (!). Należy w tem miejscu zaznaczyć, że rozmowa była prowadzona w pewnym podnieceniu spowodowanem większą ilością stale dolewanego szampana.

W końcu rozmowy powiedziałem Ambasadorowi, że odczuwałem wielką potrzebę powiedzenia mu tego wszystkiego, gdyż dążąc stale do porządkowania stosunków polsko-niemieckich, szczególnie boleśnie odczuwam obecny stan rzeczy i panujące nastroje.

AAN, MSZ, 4622

81

*14 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Londynu) o rozmowach podczas sesji Rady Ligi Narodów*

Londyn, dn. 14.III.36 r.
Otrzymał. dn. 15.III. g. 10

Sekretowane

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 1.

Pierwsze rozmowy wskazują, że opinia angielska i belgijska idą w kierunku układu z Niemcami za cenę kompensat politycznych bądź od Niemców, bądź też nowych układów między państwami Zachodniej Europy. Francuzi żądający sankcyj gospodarczych przeciw Niemcom działają pod naciskiem swojej opinii publicznej, są jednak w Radzie Ligi izolowani. Cztery państwa skandynawskie i Holandia odmawiają wyraźnie sankcyj i wszelkich deklaracyj potępiających Niemcy, uważając sprawę za wewnętrzne zagadnienie sygnatarjuszy paktu reńskiego. Jugosławia zawiadomiła mnie o identycznym

³² Podpisana przez Polskę i Niemcy 15 maja 1922 r. tzw. konwencja górnośląska (zwana też genewska) miała obowiązywać 15 lat, z możliwością przedłużenia.

stanowisku³³. Z łatwością uzgodniłem stanowisko zasadnicze z Anglikami i Belgami, natomiast rozmowa z Flandinem nie dała żadnego rezultatu wobec zupełnego braku szczerości z jego strony. Sowiety pracują dla uniemożliwienia porozumienia z Niemcami.

W sumie w żadnym z mocarstw zachodnio-europejskich nie ma nastrojów wojennych, ani chęci zaostrenia sporu.

Należy oczekiwać dość przewlekłych negocjacji.

Otrzymuje Berlin, Paryż, Rzym.

Proszę komunikować Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych.

AAN, MSZ, 3251 (*druk: DTJS, s. 408*)

82

14 marca, raport ambasadora w Berlinie o przemówieniu kanclerza Niemiec w Karlsruhe

Berlin, dnia 14-go marca 1936 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział P.II.
W a r s z a w a

W mowie swojej, wygłoszonej w dniu 13 b.m. w Karlsruhe, Kanclerz Hitler poświęcił ponownie³⁴ dłuższy ustęp stosunkom polsko-niemieckim, który, jak zauważyłem, został w skrócie podany w prasie polskiej. Ponieważ wszelkie tego rodzaju wypowiedzenia się dyktatora Rzeszy mają poważniejsze znaczenie, przeto należy je poddawać analizie i rejestrować. Kanclerz stwierdza, że, gdy obejmował rządy przed 3 lata, naród niemiecki był otoczony wrogimi nastrojami i dlatego dołożył on starań, [by] stosunki Niemiec do sąsiadów oprzeć na przesłankach wynikających z rozsądku. Kanclerz starał się narodowi niemieckiemu wytłumaczyć, że Europa jako taka jest drobnem

³³ Zob. też dok. nr 79.

³⁴ Zob. dok. nr 65.

pojęciem, że w tej Europie od setek lat poważniejsze przesunięcia nie miały miejsca. Dalej Kanclerz przechodzi do twierdzenia, które już kilkakrotnie słyszałem z jego własnych ust, że wszystkie wojny w Europie, jeśli się bierze większe okresy, nie doprowadziły do żadnych poważniejszych przesunięć granic etnicznych istniejących między narodami. Kanclerz określa to w ten sposób, że granice państwowe można zmienić, jednakże granice narodowościowe stały się zupełnie niemożliwe do przesunięcia. Dodaje przytem, że nie ma wolnych przestrzeni w Europie. Kanclerz występuje przeciwko wynaradawianiu narodów. Z powyższych logicznych przesłanek wyszedł kanclerz – jak stwierdza – przy układaniu stosunków polsko-niemieckich.

Ustęp o Polsce brzmi jak następuje:

„Vor drei Jahren, als Deutschland im tiefsten Gegensatz zu Polen stand, gelang es mir, diese Spannungen allmählich zu mildern und dank des tiefen Verständnisses eines anderen grossen Führers und Staatsmannes ist es gelungen, langsam zwei Völker einander zu nähern. Aus dieser Annäherung kam allmählich eine Verständigung und aus der Verständigung die Ueberzeugung der Notwendigkeit eines freundschaftlichen Nebeneinanderlebens und daraus wieder langsam eine gegenseitige Rücksichtnahme. Ich bin der Ueberzeugung, dass man einmal nach einer gewissen Zeit nicht mehr verstehen wird, wieso zwei Völker in der Sphäre einer sich bildenden sogenannten „traditionellen Erbfeindschaft“ leben konnten: Ich habe mich bemüht, dieses Verhältnis zwischen den beiden Völkern, soweit es Deutschland betrifft, zu normalisieren. Es ist zum Nutzen beider Völker gelungen und nur zum Schaden vielleicht von einigen kommunistischen Unruhestiftern. ¹Dass aus dieser Verständigung der Wirtschaft beider Völker ein reicher Segen zuteil geworden war², ist eine Frucht dieser Verständigung, nachdem so lange Zeit der ganze Osten unter der fehlenden Verständigung gelitten hatte. Nicht nur wir, nein auch die andere Seite. Was konnte dieser frühere Zustand auf die Dauer noch mit Vernunft zu tun haben? Es war doch damals schon klar: Weder wird Polen jemals Deutschland vernichten, noch wird Deutschland jemals Polen beseitigen. Zwei Völker sind als Realitäten gegeben, und sie tun gut daran, sich das Nebeneinanderleben erträglich einzurichten“.

Ambasador Rzeczypospolitej
† J. Lipski †

AAN, MSZ, 4623

83

*14 marca, raport ambasadora w Paryżu
na temat rozmowy z ambasadorem ZSRR*Paryż, dnia 14^c marca 1936 r.T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z ambasadorem Potiomkinem.

RAPORT POLITYCZNY VIII/1

W zeszłym tygodniu, jeszcze przed wypowiedzeniem przez Niemcy Traktatów Locarneńskich, na jednym z urzędowych przyjęć zostałem w obecności paru osób nagabnięty w dość obcesowej formie przez Ambasadora Sowieckiego Potemkina, który zaczął krytykować politykę Polski, dającą, jego zdaniem, poparcie Niemcom, przyczem te ostatnie znajdują w tem stanowisku Polski zachętę do rozwijania agresywnej polityki.

Odpowiedziałem bardzo ostro, że politykę polską zupełnie mylnie interpretuje, co się zaś tyczy agresywności, to istnieją jej dwa rodzaje, bardzo różne zapewne, ale jednakowo niebezpieczne. Agresywność dyplomatyczna i agresywność polegająca na rozszadaniu państw od wewnątrz przez propagandę rozkładowych idei. Ambasador sowiecki był moją odpowiedzią zmieszany i na oświadczenie moje już nie reagował³⁵.

AMBASADOR R.P.
/-/ A. Chłapowski*AAN, Ambasada Berlin, 735*

³⁵ Odpis przesłano ambasadom w Rzymie, Londynie, Berlinie i Moskwie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

84

*14 marca, raport ambasadora w Paryżu
o działaniach Francji wobec remilitaryzacji Nadrenii*

Paryż, dnia 14^c marca 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie wypowiedzenia przez Niemcy Traktatów Lokarneńskich.

RAPORT POLITYCZNY Nr VIII/2

Dnia 7-go marca b.r., zaraz po otrzymaniu memorandum rządu niemieckiego w sprawie wypowiedzenia umów lokarneńskich, które zostało złożone na Quai d'Orsay przez Chargé d'Affaires radcę Forstera około 11-ego rano, i po zapoznaniu się z tekstem mowy Kanclerza Hitlera w Reichstagu, francuski Minister Spraw Zagranicznych zaprosił na Quai d'Orsay przedstawicieli Anglii, Włoch, Belgii jako związanych paktem reńskim, oraz Polski i Czechosłowacji z tytułu zawartych z temi państwami, w ramach traktatów lokarneńskich, paktów gwarancyjnych. Zaproszenie to zostało zakomunikowane telefonicznie Ambasadzie polskiej około godz. 13 1/2.

Wobec mojej nieobecności, po porozumieniu się przez telefon z Gabinetem Pana Ministra, udał się na Quai d'Orsay Radca Ambasady Frankowski. Sprawozdanie o oświadczeniach Ministra Flandina przedłożone zostało Panu Ministrowi telegramami szyfrowymi Nr 27 i 28 z dn. 7 marca 1936 r.

Po otrzymaniu instrukcji Pana Ministra (vide tel. szyfr. Nr 21 z dn. 9 b.m.) przeprowadziłem z Ministrem Flandinem dwie rozmowy dn. 9-go i 10-go marca, jednocześnie dnia 9-go marca Minister Mühlsten przeprowadził rozmowę z Sekretarzem Generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych Légerem, a radca Frankowski miał też okazję do rozmowy z Dyrektorem Politycznym Quai d'Orsay p. Bargetonem. Dnia zaś 10-go marca Minister Mühlstein informował się znowu u Zastępcy Dyrektora Politycznego do

Spraw Ligi Narodów, p. Massigli (vide tel. szyfrowe Nr 29 z dn. 9.III, Nr Nr 30 i 31 z dn. 10.III i Nr 32 z dn. 11.III)³⁶.

Przesyłam w załączeniu szereg enuncjacji³⁷, ogłoszonych w prasie pomiędzy 7-ym a 11 marca, które precyzują przebieg wypadków i reakcji rządu francuskiego na krok niemiecki.

1) Komunikat o doręczeniu memorandum niemieckiego, naradach rządu francuskiego i konsultacjach Ministra Flandina z przedstawicielami państw lokarneńskich (zał. 1).

2) Tekst deklaracji rządowej odczytanej przedstawicielom prasy o godz. 20-iej dn. 7-go marca przez p. Flandina (zał. 2).

3) Komunikat o decyzjach Rady Ministrów odbytej w niedzielę dnia 8-go marca, na której zdecydowano odwołanie się do Rady Ligi Narodów (vide zał. 3).

4) Tekst apelu rządu francuskiego do Ligi Narodów wysłany 8-go marca wieczorem (zał. 4).

5) Tekst orędzia radjowego premiera Sarraut do narodu francuskiego (niedziela wieczór), (zał. 5).

6) Tekst deklaracji rządu francuskiego w Izbie Deputowanych i Senacie (zał. 6).

7) Dwa komunikaty o konsultacji sygnatarjuszków Paktu Reńskiego, odbytej we wtorek dn. 10-go marca w Paryżu (zał. 7 i 8).

8) Urzędowe zaprzeczenie wiadomości prasowych (artykułu Pertinaxa w Echo de Paris i G. Tabouis w L'Oeuvre) o ustępliwem usposobieniu rządu francuskiego (zał. 9).

9) Urzędowe zaprzeczenie wiadomości o rzekomej mobilizacji francuskiej i wyjaśnienie władz wojskowych co do posunięć wojskowych i stanu pogotowia (zał. 10).

10) Telegram o rzekomem pojawieniu się nad fortyfikacjami francuskimi nad granicą samolotów niemieckich (zał. 11).

Wyżej przytoczony spis dokumentacji stanowi zarazem w najszerszych linjach sumaryczny kalendarz akcji dyplomatycznej. Nie mam możliwości

³⁶ O rozmowach tych zob. dok. nr 66, 70 i 73–75.

³⁷ Załączników nie publikuje się.

analizować szczegółów licznych wyżej wymienionych enuncjacji, ograniczę się więc tylko do ogólnych co do nich uwag łącznie z zasadniczą analizą sytuacji.

°Niezmiernie brutalna forma zerwania przez Niemcy umów lokarneńskich, natychmiastowe wprowadzenie wojsk do strefy zdemilitaryzowanej i agresywny i upokarzający dla Francji ton mowy Kanclerza Hitlera w Reichstagu wywołały tu nadzwyczaj silne wrażenie^c. Pomimo wszystko, takiego obrotu sprawy nie spodziewano się, szczególnie że Ambasador François Poncet z polecenia rządu nawiązał był ponownie kontakt negocjacyjny z rządem niemieckim, opierając się na enuncjacji Kanclerza Hitlera wobec Bertrand de Jouvenela. Coprawda wywiad ten został opublikowany z parodniowym opóźnieniem, dopiero dnia 27 lutego³⁸, jednak rząd francuski pragnął zaznaczyć, że pozytywnie reaguje na zbliżeniowe oświadczenia Hitlera. W tej sytuacji brutalne rozbicie „lokarna” było dla rządu francuskiego niespodzianką.

W sobotę dnia 7-go marca p. Flandin był nadzwyczaj zaskoczony, poruszony i przejęty. Wbrew swej zwykłej flegmie, w bardzo żywych słowach dawał wyraz dramatyczności sytuacji i podkreślał nieobliczalne konsekwencje gestu niemieckiego. Tak samo pierwsze jego oświadczenie dla prasy jak i radjowe orędzie Premiera Sarraut, wypowiedziane w niedzielę dn. 8-go marca, były bardzo mocne. Następnie ton oświadczeń rządowych zrobił się nieco dyskretniejszy.

Stanowisko prawne rządu francuskiego jest bardzo korzystne. Wypowiedzenie i pogwałcenie w tej formie przez Niemcy układów lokarneńskich zapewnia Francji wszystkie teoretyczne atuty dla akcji dyplomatycznej. Ponieważ było jasnym, że Francja na gest niemiecki nie odpowie natychmiast aktem wojskowym, więc właśnie w kierunku wygrania karty dyplomatycznej zostały skierowane wszystkie wysiłki Quai d'Orsay. Rozwinięto natychmiast odnośną procedurę, konsultując wszystkie rządy, związane układami lokarneńskimi, a także nową gwarantkę bezpieczeństwa Francji, t.j. Rosję Sowiecką, której Ambasador został przyjęty przez p. Flandina w sobotę 7-go marca po południu. Następnie zwrócono się do Ligi Narodów dla stwierdzenia faktów i wszczęcia procedury sankcyjnej.

Skoro Rząd francuski nie zareagował na krok niemiecki natychmiast militarnie, musiał się liczyć z koniecznością ewentualnych rokowań z Niemcami, bez czego pokojowa solucja zatargu jest niemożliwa. Jednak możliwość

³⁸ Zob. dok. nr 59.

tych rokowań uwarunkować Rząd francuski musiał żądaniem uzyskania moralnej satysfakcji przez gest ze strony Niemiec, któryby osłabił brutalność faktu dokonanego. Rząd francuski postawił jako warunek rokowań powrót do stanu z przed 7-go marca, czy to w formie spontanicznego zarządzenia niemieckiego, czy też na skutek presji organów międzynarodowych, n.p. Ligi Narodów, działającej na podstawie uchwały z dnia 17 kwietnia 1935 r. skierowanej przeciwko jednostronnemu nieprawemu wypowiedzeniu traktatów.

Rząd angielski, zdając sobie sprawę z trudności sytuacji zajął natychmiast stanowisko nie gwaranta, lecz medjatora, starając się oczyścić teren dla przewidywanych rokowań o nowy układ, regulujący stosunki Państw Zachodnich z Niemcami. Na tem tle zostało zdecydowane przeniesienie rozmów do Londynu i zwołanie tam Rady Ligi Narodów. Posunięcie to bardzo, zdaje się, szczęśliwe z punktu widzenia angielskiego, zostało przez stronę francuską skwapliwie przyjęte. Pewnego rodzaju przymuszenie ze strony głównego gwaranta Paktu Reńskiego do kompromisowości zdaje się być na rękę rządowi francuskiemu, który niewątpliwie pragnie znalezienia pokojowego wyjścia z sytuacji. Zapewne nie odrzuca on całkowicie możliwości przeciwstawienia się Niemcom siłą, jednak, w ramach prestige'owo dopuszczalnych, wyzyska do końca wszelką procedurę pokojową. Pozatem przeniesienie debat do Londynu uważa Quai d'Orsay za korzystne dla zmobilizowania opinii publicznej angielskiej, która dotychczas słabo reaguje.

Co się tyczy zarządzeń wojskowych, to czynione są one w największej tajemnicy, formacje graniczne zostały postawione w stan pogotowia i poważne ruchy wojsk odbywają się w całej Wschodniej części kraju. Są również podawane do prasy klasyczne fałszywe wiadomości o ruchach wojsk i tego rodzaju informacje, jak o pojawieniu się niemieckich awjonów nad linią fortyfikacji francuskich.

Obecny konflikt francusko-niemiecki posiada dla Francji znaczenie wyjątkowo poważne z racji metody zastosowanej przez Niemcy dla uwolnienia się od zobowiązań lokarneńskich. Krok niemiecki poderwał bowiem poważnie wiarę Francji w możliwość polegania na traktatach, zawieranych przez Niemcy. Stanowisko zaś zajęte przez Anglię i sytuacja Italii również umniejszają tu wiarę w skuteczność tych gwarancji, na które Francja w pierwszym rządzie liczyła. Pomimo to jednak należy stwierdzić, że polityka francuska kurczowo trzyma się swej ustalonej, tradycyjnej tezy o bezpieczeństwie kolektywnym i w tej płaszczyźnie pragnie rozegrać obecną partję. Stąd w enuncjacjach publicznych taki nacisk położony na ogólne zasady prawa narodów, troska

o akcję za pośrednictwem Ligi Narodów i strach przed posądzeniem o uprawianie polityki „aljansów”. Strach ten powiększa jeszcze fakt, że ostatnio ratyfikowany przez Izby francuskie Pakt wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką określony jest przez Niemcy jako układ sojuszniczy i że stał się on właśnie pretekstem do wypowiedzenia przez Kanclerza Hitlera umów lokarneńskich. Stąd też pochodzą usilne starania dyplomacji francuskiej, by obecny zatarg przedstawić nie jako konflikt niemiecko-francuski, lecz jako wyzwanie rzucone przez Niemcy wszystkim państwom lokarneńskim, wszystkim członkom Ligi Narodów i wogóle całej społeczności narodów.

Niezależnie od powyższych tendencji, ze względów prestige'owych Rząd francuski manifestacyjnie przeprowadził ratyfikację przez Senat Paktu z Sowietami. Poważna większość, jaką ta ratyfikacja została uchwalona (^h126^h °226^c przeciwko 48, 34 senatorów wstrzymało się od głosowania) nigdy nie byłaby osiągnięta 10 dni temu (choć większość wogóle była zapewniona). Znaczna bowiem ilość Senatorów oświadczyła, że głosują za ratyfikacją Traktatu z Rosją Sowiecką jedynie dla zmanifestowania jedności narodowej wobec Niemiec, które właśnie rzeczony układ wskazują jako pretekst pogwałcenia swych zobowiązań lokarneńskich.

Niewątpliwie równoległe z akcją zewnętrzną, rozwijającą się w formie legalistycznej procedury, rząd francuski starać się będzie zacieśnić kolaborację z temi państwami, na których pomoc mógłby liczyć wrazie dojścia do rządu zbrojnej z Niemcami. Jednak narazie akcja ta jest maskowana przez tradycyjną frazeologię lub utrzymywana w tajemnicy. Przejawiła się ona wyraźnie dotychczas nazewnątrz jedynie na odcinku belgijskim. Jeżeli chodzi o dziedzinę stosunków polsko-francuskich, to na gruncie stosunku sojuszniczego stał p. Flandin w rozmowach i z Radcą Frankowskim dn. 7 marca, i z mną 9-go marca, był on pod bezpośrednim wrażeniem kroku niemieckiego i pragnął zapewnić się co do ewentualnej pomocy ze strony Polski. Natomiast w deklaracji rządowej, odczytanej dn. 10-go marca w Izbach, znajdujemy już zwykłą nieszczerłość i bojaźliwą frazeologię.

W bliskość wojny na ogół obecnie tu nie wierzą i zarówno w łonie rządu, jak i [w] całym społeczeństwie, panuje usposobienie pokojowe. Jednak zaczyna się zarysowywać pewna granica, poza którą ustępliwość francuska nie przejdzie, stwierdzając to pragnę wyrazić moje głębokie przekonanie, że wrazie wybuchu wojny przeciwnik Francji nie może liczyć na moralne osłabienie tego kraju, w którym walki polityczne nie wykluczają nigdy narodowej jedności w obliczu niebezpieczeństwa.

Granica tej ustępliwości jest lub uzyskanie prestige'owego zadośćuczynienia od Niemiec, w połączeniu z nowymi zobowiązaniami co do zbrojeń

i fortyfikowania Renanji, lub, w razie bezwzględnie negatywnego stanowiska Niemiec, uzyskanie od szeregu innych państw, a w pierwszym rzędzie od Anglii, kategorycznej i jasnej obietnicy pomocy zbrojnej w razie agresji niemieckiej. W tym drugim wypadku Francja musiałaby zerwać z systemem kolektywnego bezpieczeństwa i nawrócić do polityki klasycznych aljansów. Możliwość tej drugiej solucji jest, rozumie się, poważnie zaszachowana przez tradycje polityki angielskiej.

O ile zaś Francja nie uzyska żadnej z wyżej wymienionych solucji, to będzie miała do wyboru lub całkowitą kapitulację przed Niemcami – ewentualność ta nie wydaje się prawdopodobną – lub wytrwanie w swym nieprzejednanym stanowisku, co musiałoby w krótkim czasie doprowadzić do konfliktu zbrojnego. W tej ostatniej ewentualności specjalnego znaczenia nabierałaby dla Francji wojskowa kolaboracja z Polską, Małą Entente'ą i Italią. W stosunku do Italji Francja obecnie nie może jawnie zmienić stanowiska – wobec konieczności zachowania cennego precedensu sankcyjnego – póki jest mowa o ewentualnym uchwaleniu przez Ligę Narodów sankcyj przeciwko Niemcom.

Szybkie i tak jasno sprecyzowane zajęcie pozytywnego w stosunku do Francji stanowiska przez Rząd Polski wywołało w kołach politycznych i wojskowych francuskich wielkie wrażenie i odruchy gorącej wdzięczności. Pewne radosne zdziwienie, które się dość często przebija poprzez wyrazy sympatji, świadczą o tem, jak jednak rozpowszechnione były w społeczeństwie francuskim wątpliwości co do istotnego stanowiska Polski i jak poważne rezultaty w tym kierunku osiągnęła była wroga Polsce propaganda. Konstatując te nastroje, pragnę zaznaczyć, że o ile w dziedzinie czysto politycznej, wobec trwania z uporem Quai d'Orsay w błędach swej tradycyjnej dyplomacji, sytuacja może jeszcze nie dojrzała dla głębszego politycznego zbliżenia polsko-francuskiego, to w każdym razie, przy pewnym wysiłku z naszej strony, bardzo poważne rezultaty mogą być tu osiągnięte na polu propagandowym dla odpowiedniego urobienia opinii publicznej francuskiej. Sprawa współdziałania rządów na forum międzynarodowym zależeć będzie w wielkiej mierze od dalszej ewolucji wypadków, ożywienie zaś propagandy mogłoby być dokonane natychmiast³⁹.

AMBASADOR R.P.
^f*Alfred Chłapowski*^f

AAN, MSZ, 3251

³⁹ Odpisy przesłano ambasadom w Rzymie, Berlinie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

85

*14 marca, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie z premierem Francji*Paryż, dnia 14^c marca 1936 r.T a j n eDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr: rozmowy z Premierem Sarraut.

RAPORT POLITYCZNY Nr VIII/4

Premier Albert Sarraut, spotkawszy mnie na gruncie towarzyskim, wyrażał mi w bardzo serdecznych słowach wdzięczność, jaką żywi rząd francuski dla Rządu Polskiego za zajęcie tak przyjaznego i pozytywnego względem Francji stanowiska w związku z pogwałceniem przez Niemcy układów lokarneńskich. Przyjąłem to oświadczenie do wiadomości, lecz zwróciłem p. Sarraut uwagę, że już po raz drugi w publicznych, urzędowych enuncjacjach wyraża się o sojuszu polsko-francuskim w interpretacji, której nie mogę podzielać. Zrobiłem w ten sposób aluzję do ustępu deklaracji rządowej, odczytanej w Izbach we wtorek dnia 10-go marca, w której figurowało zdanie pośrednio zaprzeczające, ażeby stosunek łączący Francję i Polskę (a także Czechosłowację) mógł być określony jako sojusz (alliance). Pan Sarraut nadzwyczaj gorąco się tłumaczył, zapewniając, że w niczem przez to zdanie nie chciał umniejszyć wartości innych więzów łączących Francję z Polską, lecz, że w terminologii parlamentarnej francuskiej „alliance” jest uważany za synonim wojskowych aljansów zaczepnych przedwojennych, potępionych przez Ligę Narodów i że, broniąc się przed zarzutami niemieckimi, pragnął podkreślić, iż traktaty Francji z Polską i Czechosłowacją (a miał zapewne i na myśli z Rosją Sowiecką) nie mają agresywnego charakteru przedwojennych aljansów. Na to powiedziałem, że Polska opinia publiczna w takie konsyderacje wchodzić nie jest w stanie i nie będzie mogła zrozumieć, dlaczego nagle, w chwili obecnej, rząd francuski poddaje fakt naszego aljansu w wątpliwość.

Na niewłaściwość wyżej omawianego zwrotu z deklaracji rządowej z dnia 10-go marca zwracał już uwagę p. Massigliego Minister Muhlstein (dnia 11-go

b.m.), wspominał też o tej kwestji w rozmowie z p. Bargetonem, Dyrektorem Politycznym na Quai d'Orsay, Radca Frankowski (dnia 13 b.m.⁴⁰). Pan Bargeton, o którego opinjach w tej materji donosiłem już Panu Ministrowi w poprzednich raportach, początkowo znowu zaczął rozwijać tezę, że obecnie, w systemie państw objętych Ligą Narodów, „sojuszów” niema, jednak po dość długiej wymianie zdań (której nie będę tu przytaczał) przyznał, że chodzi w danej kwestji wyłącznie o stylistyczną interpretację i nawet luźno obiecał, że w zakresie swych kompetencji będzie się starał, by w przyszłości na tem tle nie było nieporozumień.

Z innych dziedzin, p. Sarraut informował mnie dosyć optymistycznie o rozmowach londyńskich i pozatem zapewniał, że wybory do Izby Deputowanych nie będą odłożone⁴¹.

Ambasador R.P.
f *Alfred Chłapowski*^f

AAN, MSZ, 3803

86

*15 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Londynu) do MSZ i ambasady w Paryżu
o rozmowach podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów*

15/3 36

Nr 2 Warszawa
Nr 2 Paryż
Osobiste

W ciągu wczorajszego dnia kontakty z delegacją francuską wskazywały na wielką rozbieżność poglądów wewnątrz delegacji, zarówno na sprawy omawiane na Radzie Ligi, jak i w stosunku do nas. Dziś zgłosił się do mnie Paul

⁴⁰ Powinno być: 12 marca. Zob. do. nr 78.

⁴¹ Odpisy przesłano ambasadam w Rzymie, Berlinie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Boncour, który stoi bliżej premiera Sarraut niż Flandin i wyraźnie poszukiwał przyjaznego kontaktu. Odbyłem z nim dłuższą rozmowę, w której zanalizowaliśmy stosunki polsko-francuskie w obliczu nowej sytuacji międzynarodowej.

Oczekuję reakcji rządu francuskiego na moją sugestję, ażeby stosunki nasze uprościć i wyjaśnić tak, by na przyszłość miały charakter trwały, bez względu na formę zakończenia spraw nadreńskich. Paul Boncour osobiście przyjął moją myśl z żywym zadowoleniem⁴².

^fBeck^f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps (druk: DTJS, s. 408–409)

87

*18 marca, raport ambasadora w Paryżu
o polityce Francji po remilitaryzacji Nadrenii*

Paryż, dnia 18^c marca 1936 r.

T a j n e

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w W a r s z a w i e

RAPORT POLITYCZNY Nr IX/1

Oddawna już opinia publiczna we Francji nie doznała takiego wstrząsu, jak 7 marca, kiedy niespodziewanie nastąpiło wypowiedzenie Locarna przez Niemcy i okupacja zony zdemilitaryzowanej. Wypadki te zastały i rząd, i opinię publiczną w stanie zupełnego nieprzygotowania. Nawet i teraz, kiedy prawie dwa tygodnie upłynęły, konsolidacja jeszcze nie nastąpiła. Pomimo, że prasa jak zawsze karnie stanęła po stronie rządu, należy stwierdzić, że akcja gabinetu nie cieszy się całkowitem poparciem opinii. Zwłaszcza premier i Minister Spraw Zagranicznych – są przedmiotem dość ostrej krytyki

⁴² Wymiana deklaracji między Polską a Francją w sprawie sojuszu nastąpiła w kwietniu. Polskie memorandum było datowane na 6 kwietnia, francuska odpowiedź w formie aide-mémoire – na 28 kwietnia.

w różnych sferach społeczeństwa. Zaraz w pierwszej chwili opinia instynktownie odczuła, że stał się wypadek, którego nie można mierzyć dotychczasową miarą i że przed Francją stanęła konieczność natychmiastowej decyzji. Ponieważ na mobilizację kraj nie był przygotowanym – na Radzie Ministrów jedynym jej zwolennikiem był Minister Mandel – energia rządu z natury rzeczy mogła być tylko pozorna. Dlatego też już pierwsza mowa premiera Sarrauta, w której powiedział, że propozycje niemieckie są inacceptable, została bardzo niedowierzająco przyjęta przez opinię, zarówno w sferach parlamentarnych, jak i szerszych sferach społecznych. Ostry ton Sarrauta nikomu się nie podobał. Wszyscy bowiem, nawet najmniej wtajemniczeni w arkana polityki zagranicznej, wiedzieli, że tylko mobilizacja, a zatem groźba wojny mogłaby Hitlera zmusić do odwrotu, a ponieważ mobilizacji nikt nie chciał, „energiczne” frazesy Premiera Sarraut nikomu nie trafiły do przekonania. Na prawicy reakcja była powszechna. Wśród socjalistów również bardzo niechętnie spoglądano na taktykę rządu, a w parlamencie przyjęto z pewną ulgą następną mowę Premiera, która chociaż w dalszym ciągu stwierdzała negatywne stanowisko Francji w sprawie rozmów z Niemcami, jednakowoż przez swój spokojny ton robiła wrażenie bardziej opanowane, niż pierwsza radjowa enuncjacja premiera.

Taktyka p. Flandina nie wywołuje wielkiego zachwyty w opinii publicznej francuskiej. Jego ostre czasami słówka, wypowiedane nieraz do dziennikarzy, a i przez prasę tutaj przedstawiane jako dowód energicznej postawy Francji, nie wywołują żadnego przychylnego oddźwięku w opinii społecznej.

Cała sztuczność nastroju pozornej energii jest tym razem bardzo żywo odczuwana przez opinię publiczną, i dla uważnego obserwatora tutejszych nastrojów widocznym jest, że kontakt pomiędzy delegacją francuską w Londynie a opinią krajową, jest bardzo słaby.

Tym razem wysiłki prasy spelzają na niczem, jakoś nikt nie chce uwierzyć w to, że dyplomacja francuska w Londynie odnosi jakiegokolwiek sukcesy!

Ma się wrażenie, że kraj chciałby, aby ten spektakl jak najprędzej się zakończył.

Trudno przypuszczać, aby p. Flandin bardzo swoje stanowisko umocnił w ciągu ostatnich dni, tylko jakiś konkretny rezultat w formie bardziej sprecyzowanych stosunków francusko-angielskich, mógłby pozycję jego ułatwić.

Wstrząs, doznany przez opinię francuską na skutek okupacji Nadrenji, nie przejdzie bez echa, ani w dziedzinie polityki wewnętrznej, ani w dalszym rozwoju polityki zagranicznej Francji. W rozpoczynającej się kampanii wyborczej prawica nie omieszką zapewne wyzyskać swoich atutów, prezen-

tując się jako obrońcy pokoju przeciwko „awanturniczemu” poczynaniom lewicy, pozostającej pod wpływem komunistów.

Może to nie pozostać bez wpływu na przebieg wyborów, a z drugiej strony rozgoryczenie przeciwko Anglii ciągle wzbierające w opinii, może również, gdy uspokoją się namiętności obecnie rozpętane, dodać bodźca zwolennikom daleko posuniętego zbliżenia z Niemcami. Sytuacja jednak jeszcze w chwili obecnej jest tak nieprzejrzysta, a dezorientacja w opinii tak wielka, że wszelkie przewidywania mogą mieć charakter tylko hipotetyczny. Jedno jest pewnym, że Francja przeżywa w tej chwili moment przełomowy⁴³.

Ambasador R.P.
f*Alfred Chłapowski*f

AAN, MSZ, 3803

88

*19 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie
o rozmowie z Göringiem*

Berlin 19/3 36

Nr 3.

Goering, z którym utrzymuję ciągle kontakt, powiedział mi, że Kanclerz specjalnie ocenia stanowisko zajęte przez Pana Ministra podczas obrad londyńskich i jest za nie zobowiązany. Kanclerz pozytywnie się odnosi do oświadczenia Pana Ministra o sojuszu polsko-francuskim, mającym charakter defensywny, albowiem Niemcy żadnych agresywnych zamiarów względem Francji nie mają. Goering liczy, że dzisiaj załatwi z Schachtem przy poparciu Kanclerza sprawę spłat na zasadzie... na przyszłość, gdyż obawia się ^akomisyjnej przeszłości^a. Przewidziane na poniedziałek oświadczenie Moltkego wobec premjera.

f*Lipski*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps (druk: DTJS, s. 414)

⁴³ Odpisy przesłano ambasadom Berlinie, Rzymie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

89

*[po 19 marca], notatka naczelnika Wydziału Wschodniego
o rozmowie z posłem Węgier*

N o t a t k a

z rozmowy p. Dyrektora Kobylańskiego z posłem węgierskim p. de Hory

Dnia 19 marca r.b., w myśl instrukcji otrzymanej od Pana Ministra Spraw Zagranicznych, zakomunikowałem posłowi węgierskiemu p. de Hory podziękowanie Pana Ministra za zaproszenie wystosowane przez premiera Gömbösa nieoficjalnego zatrzymania się Pana Ministra w Budapeszcie w drodze do Belgradu, bądź też w drodze powrotnej⁴⁴. Zaznaczyłem, iż, przyjmując tę sugestję z całą sympatją, Pan Minister wyraził żal z powodu niemożności skorzystania z niej wobec trudności skoordynowania tej wizyty z zadaniami pobytu w Belgradzie. Przypomniałem, iż właśnie mając na celu wykorzystanie wizyty w Belgradzie, poza wzmocnieniem zaufania do Polski, dla spowodowania dalszego odprężenia stosunków między Węgrami a Jugosławią, pragnąłby Pan Minister nie stwarzać pozorów, któreby mogły zaważyć na wynikach jego rozmów belgradzkich. Oświadczyłem w końcu, iż Pan Minister rad byłby znaleźć sposobność po wizycie w Belgradzie dla osobistego kontaktu z premierem Gömbösem w formie nieoficjalnego spotkania. Minister Hory ze swej strony stwierdził, iż podziela w zupełności obawy Pana Ministra i uważa, że należy jak najstaranniej unikać zbędnego zadrażnienia wrażliwości Jugosławji. Jest on przekonany, iż, wobec wagi, jaką rząd węgierski przywiązuje do wizyty Pana Ministra w Belgradzie i do korzyści, których spodziewa się w jej wyniku dla dalszego rozwoju stosunków z Jugosławią Polski, jak też i Węgier, stanowisko Pana Ministra znajdzie ze strony premiera p. Gömbösa całkowite zrozumienie. Prosił on, by w odpowiedniej chwili została wznowiona sugestja co do nieoficjalnego spotkania Pana Ministra z premierem Gömbösem celem ustalenia daty jej i miejsca⁴⁵.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego
T. Kobylański

AAN, MSZ, 6596

⁴⁴ Zob. dok. nr 33.

⁴⁵ Do spotkania nie doszło, premier Węgier zmarł 6 października.

90

*22 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Londynu) o sytuacji po remilitaryzacji Nadrenii*

Londyn, dn. 22.III.36 r.

Otrzym. dn. 23.III. g. 9

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 4.

Przebieg akcji politycznej, wywołanej remilitaryzacją Nadrenji, wskazuje na załamanie się dotychczasowych systemów. Naskutek obaw przed aktywnością niemiecką wyłoniła się tendencja przywrócenia współpracy zachodnio-europejskich państw locarneńskich. Należy skonstatować, że porozumienia między państwami locarneńskimi a Niemcami obecnie niema. Przewiduję nastąpienie okresu prób przebudowy istniejącego systemu.

Pierwsza próba państw zachodnio-europejskich poszła w kierunku stworzenia nowego paktu na wzór Locarna. Próba ta wydaje mi się być skazana na niepowodzenie. Ja ze swej strony jestem zdecydowany zwalczać tę koncepcję jako stwarzającą różnicę między bezpieczeństwem na zachodzie i wschodzie.

Sytuacja Sowietów nie wyjaśniona. Udziału ich w negocjacjach mocarstw zachodnich nie skonstatowałem.

Zaczyna się obecnie okres ciężkich i długich walk dyplomatycznych, nie należy jednak spodziewać się powikłań wojennych.

AAN, MSZ, 3251 (druk: DTJS, s. 417, z datą 23 marca)

91

*24 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Londynu) o sesji Rady Ligi Narodów*

Londyn, dn. 24.III.36 r.

Otrzym. dn. 24.III. g. 9

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 5.

Wobec jaskrawej rozbieżności poglądów między rządem francuskim a angielskim, z których pierwszy ratuje właściwie pozory dla celów polityki wewnętrznej, drugi szuka poważniejszych rozwiązań na drodze porozumienia z Niemcami, dalsze oficjalne obrady w Londynie stały się bezcelowe. Stwierdzić należy, że postawiona przez nas teza, iż Liga Narodów nie może być narzędziem w rękach zachodnich mocarstw, utrzymała się całkowicie i uzyskała trwałe poparcie czterech państw skandynawskich oraz Holandji, Hiszpanji i Turcji, a ostatnio i Sowieców.

Znalazło to pełny wyraz w końcowej rezolucji Rady Ligi.

Uważałem postawienie naszych zasad za konieczne, gdyż wchodzimy w okres poważnych negocjacji, które doprowadzić mogą do głębokiej reformy Ligi Narodów i poważnych zmian politycznych w Europie.

Obecny rząd francuski oceniany tu powszechnie jako niezdolny do zasadniczych decyzji przed wyborami.

Pozostaję 2 dni w Londynie wobec prośby Edena odbycia z nim obszernej rozmowy we czwartek, po angielskiej radzie gabinetowej i otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej, jak również dla spotkania szeregu osobistości z tutejszego świata politycznego.

Paul Boncour zapowiedział mi doręczenie w Londynie odpowiedzi swego rządu na moje sugestje.

Otrzymuje Warszawa, Paryż.

Proszę komunikować Generałowi Rydzowi-Śmigłemu.

AAN, MSZ, 3251 (druk: DTJS, s. 417-418)

92

[po 24 marca], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z posłem Rumunii

Tajne

NOTATKA

z rozmowy p. Ministra Szembeka z Posłem Visoianu z dnia 24.III.1936 r.

Rozpocząłem rozmowę od przypomnienia p. Visoianu, że kilka dni temu złożył mi oświadczenie, iż jest zadowolony z ustosunkowania się prasy polskiej do spraw rumuńskich. Podkreśliłem z naciskiem, że co do mnie, nie mogą niestety powiedzieć tego samego o zachowaniu się prasy rumuńskiej wobec Polski. Właśnie ostatnio prasa ta przypuściła niesłychanie gwałtowny atak przeciwko Polsce i jej polityce zagranicznej. Asumpt do tego ataku dała zorganizowana w dn. 15 b.m. przez ^hpolsko-^hwęgierskie Tow. im. Petöfiego uroczystość ku uczczeniu powstania węgierskiego. Reprezentant agencji Rador p. Codrus wysłał mianowicie alarmistyczny telegram, przedstawiający uroczystość tę w świetle wyraźnie fałszywym i tendencyjnym. Telegram ten wywołał w prasie rumuńskiej istną burzę przeciwko Polsce. Podkreśliłem, że na moment ten zwracam szczególną uwagę, gdyż p. Codrus pośrednio podlega pos. Visoianu, ten ostatni ma więc możność kontrolowania i wpływania na charakter jego działalności. Na dowód zaś, że ocena przez p. Codrusa wyżej wspomnianej uroczystości mijają się z prawdą, odczytałem p. Visoianu szereg odnośnych notatek i artykułów z prasy polskiej, z których wynika jasno, że akademja, urządzona przez Tow. im. Petöfiego, pozbawiona była jakichkolwiek akcentów antyrumuńskich. Dodałem, że zdarza się to po raz pierwszy, iż urządzana corocznie od lat 15 polsko-węgierska uroczystość marcowa, została wyzyskana dla rozniecenia w prasie rumuńskiej antypolskiej kampanji. Zaznaczyłem, że kampanję tę oceniam jako ^dświadomą akcję skierowaną ku podnieceniu opinji rumuńskiej przeciw Polsce^d. Według posiadanych przez nas informacji kampanja ta wywołała istotnie poważne wrażenie na terenie Rumunii, oczywiście w sensie dla Polski negatywnym. Doszło do tego, że w łonie miarodajnych czynników rumuńskich odezwały się głosy za uchyleciem się od współpracy z Polską w całym szeregu zagadnień politycznych i gospodarczych.

W tych warunkach muszę stwierdzić kategorycznie, że podobnego rodzaju akcja prasowa nie wytwarza bynajmniej atmosfery, która winna panować w stosunkach między państwami, związanymi ze sobą aljansem.

Odpowiadając na moje oświadczenie, Pos. Visoianu zaznaczył, że opinia rumuńska jest specjalnie silnie wrażliwa na przejawy polsko-węgierskiej przyjaźni. Stąd też wzburzenie uroczystościami, które wykroczyły w tym roku poza ramy dotychczas w tej mierze obserwowane.

Zaprzeczyłem powyższemu twierdzeniu Pos. Visoianu, podkreślając, że uroczystości z dn. 15 marca r.b. miały ten sam charakter co w latach ubiegłych. Charakter ten odpowiada ściśle stosunkom przyjaźni, jakie łączą naród węgierski z narodem polskim, a które w czasie pobytu mego na stanowisku Posła R.P. w Bukareszcie znajdowały zawsze w Rumunji zrozumienie. Próba wytwarzania na tem tle nieporozumień z Polską jest więc rzeczą niespotykaną dotąd w stosunkach polsko-rumuńskich.

W trakcie rozmowy Pos. Visoianu próbował czynić aluzje do niepowołanego mieszania się przez Polskę w wewnętrzno-polityczne rozgrywki rumuńskie. Żadnej jednak dyskusji na ten temat nie przyjąłem.

^bCzy G.M. wysłał odpis do pos. w Bukareszcie^b

AAN, MSZ, 6388 (druk DTJS, s. 137-138)

93

25 marca, raport ambasadora w Rzymie na temat porozumienia między Włochami, Austrią i Węgrami

Rzym, dnia 25 marca 1936

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Nie ulega wątpliwości, że zabiegi ministrów Hodży i Titulescu o przyłączenie Austrii do bloku Małej Ententy i danie jej nowego gwaranta było decydującym motywem zaproszenia polityków Austrii i Węgier do Rzymu⁴⁶.

⁴⁶ Rozpoczęta 20 marca konferencja sygnatariuszy tzw. protokołów rzymskich (z 17 marca 1934 r.) – Włoch, Austrii i Węgier, z udziałem premierów i ministrów spraw zagranicznych, zakończyła się podpisaniem 23 marca trzech dodatkowych protokołów mówiących o współpracy w kwestiach dotyczących regionu dunajskiego.

Wizyta premiera Gömbösa z ministrem Kanya oraz Kanclerza Schuschnigga miały wykazać światu, że mimo zaplątania się Włoch w wojnę z Abisynją i sankcyj, rola strażnika niezawisłości politycznej państw naddunajskich, odgrywana dotąd z dość dużym powodzeniem przez Włochy, nie uległa żadnej zmianie i że Mussolini chce i może nadal spełniać przyjęte na siebie zobowiązania. Są one w jego mniemaniu dwojakiej natury: politycznej i gospodarczej. Dlatego też przybyli również eksperci handlowi z Budapesztu i Wiednia, aby wykorzystać nadającą się sposobność dostosowania istniejących już między trzema państwami umów do obecnej sytuacji Italji.

Tekst nowych protokółów podpisanych 23 b.m. nie zajmuje się wogóle, w przeciwstawieniu do poprzednich, sprawami gospodarczymi. Minister Kanya objaśnił mnie, że pozostawiono dyskusję nad owymi zagadnieniami ekspertom, w rozmowach zaś z Mussolinim i Podsekretarzem Stanu Suvichem poruszano tylko przelotnie pewne problemy, jak n.p. trudności, na jakie natrafiają stosunki handlowe między Węgrami a Austrią, która nie spełniając przyjętych na siebie zobowiązań nie zakupuje umówionej ilości zboża na Węgrzech. Dużym ułatwieniem tego działu rozmów rzymskich był zresztą fakt, że Włochy są zmuszone z powodu sankcyj powiększać stale i wydatnie swe zakupy u obu kontrahentów, tak że zdobywają oni poważną nadwyżkę bilansu na ich korzyść, co było właściwie najważniejszym celem poprzednio zawartych protokółów.

Z politycznego punktu widzenia umowa włosko-austrjacko-węgierska stwarza nowy blok państw, który, na wzór Małej Ententy, będzie w stałym ze sobą kontakcie i który jest zobowiązany do porozumiewania się ze sobą w każdej sprawie naddunajskiej. Pozatem blok ów może zawierać z innymi państwami naddunajskimi tylko umowy bilateralne, co wyklucza, a przynajmniej utrudnia jego wciąganie w orbitę obcych ugrupowań państwowych i daje Włochom duże rękojmie utrzymania ich wpływów politycznych i gospodarczych.

Wizyta ostatnia wraz z widomym jej wynikiem w postaci „dodatkowych protokółów” uchodzi tu wogóle za sukces dyplomacji włoskiej, tem dla niej szczęśliwszy, że przypadł on jej w udziale właśnie w chwili, kiedy w Londynie ważyły się losy Italji jako partnera wielkich mocarstw europejskich, a zarazem losy wojny abisyńskiej i sankcyj.

W drugim dniu tej interesującej wizyty rozeszły się po Rzymie pogłoski o projektach wciągnięcia do bloku włosko-węgiersko-austrjackiego dwu jeszcze mocarstw. Wymieniano przytem Niemcy i Polskę. Według informacji danych mi przez p. Suvicha geneza owych pogłosek była następująca:

dyskutowano istotnie możliwości gospodarczego wzmocnienia nowego bloku, z szczególnem naturalnie uwzględnieniem interesów Austrii i Węgier. Kanclerz Schuschnigg – autor przyjmowanego tu dość nad podziw życzliwie układu preferencyjnego z Czechosłowacją – proponował podobno Czechosłowację, czemu sprzeciwiły się Węgry, które ze swej strony wysunęły Niemcy i Polskę. Ponieważ jednak Austrija nie zgodziła się na Niemcy, pozostała więc jedyna kandydatka – Polska, powitana podobno bardzo życzliwie i jednomyślnie przez wszystkich kontrahentów.

P. Suvich dodał jednak, że są to projekty przyszłości w następstwie sankcyj, na razie nieaktualne, lecz w każdym razie bardzo szczerze przez Włochy popierane.

Na zakończenie podkreślić należy niezwykle ciepły i serdeczny ton wszystkich przemówień i długiego szeregu wystawnych podobno przyjęć, na które, jak zwykle, korpus dyplomatyczny nie był wogóle proszony⁴⁷.

Ambasador R.P.
f *Alfred Wysocki* f

AAN, MSZ, 3260

94

*[po 26 marca], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Włoch*

TAJNE

NOTATKA

z rozmowy p. Ministra Szembeka z Ambasadorem Bastianinim
z dnia 26.III.1936 r.

Rozmowy Londyńskie.

Ambasador zapytał mnie, jakie otrzymaliśmy wiadomości o przebiegu rozmów londyńskich oraz jakie będzie nasze stanowisko w kwestji przyszłych

⁴⁷ Odpisy przesłano poselstwom w Budapeszcie i Wiedniu.

układów, mających zastąpić układy Locarneńskie. Odpowiedziałem, że dokładne dane pod tym względem uzyskamy dopiero po powrocie Ministra Becka z Londynu, jeśli chodzi jednak o zasadnicze linie naszego stanowiska, to znajdujemy je w przemówieniach Ministra Becka na ostatnich posiedzeniach Rady Ligi. Ambasador zaznaczył, że orientuje się, iż głównym naszym zarzutem przeciwko układom Locarneńskim jest różnica, jaką układy te tworzyły między zachodnimi i wschodnimi granicami Rzeszy. Rozumie doskonale, że w dzisiejszej sytuacji europejskiej punkt ten specjalnie politykę polską interesuje.

Układy Rzymskie i stosunki włosko-niemieckie.

Podkreślając, że otrzymał instrukcję oficjalnego powiadomienia o tem Rządu Polskiego, Ambasador oświadczył: 1) że zawarte ostatnio w Rzymie włosko-węgierskie-austrjackie⁴⁸ porozumienie nie posiada bynajmniej ostrza skierowanego przeciwko Niemcom; 2) że w stosunkach włosko-niemieckich nastąpiła ostatnio bardzo znaczna poprawa.

Co do pierwszego punktu – to Ambasador dodał, że ostatni układ rzymski wnosi do stosunków w trójkącie Rzym-Budapeszt-Wiedeń nowe elementy w postaci decyzji wszystkich trzech państw odbywania perjurycznych narad celem uzgadniania poczynań w zakresie polityki zagranicznej. Powstaje w ten sposób w Europie twór polityczny, zbliżony swą konstrukcją do Małej Ententy. Układ rzymski stanowi pozatem zasadniczą przeszkodę dla realizacji dunajowych planów premjera Hodży.

Jeśli chodzi o stosunki włosko-niemieckie, to Ambasador podkreślił, że Hitler dał rządowi włoskiemu do zrozumienia, iż nie przypisuje on już sprawie austriackiej takiej doniosłości, jak to można było uprzednio przypuszczać. „S'il y a à présent quelque chose d'ameliorer” – dodał Ambasador – „se sont les rapports entre l'Allemagne et l'Italie”.

Polsko-włoskie stosunki finansowe.

Oświadczyłem Ambasadorowi, że w związku z rozmowami Wysocki-Guarneri będziemy mogli dać stronie włoskiej dodatkowe wyjaśnienia. Powiadomiłem go również, że Ambasador Wysocki dostanie instrukcję z poleceniem proszenia rządu włoskiego potrącenia majowej raty pożyczki tytuniowej z t.zw. funduszu rezerwowego.

⁴⁸ Zob. dokument poprzedni.

W trakcie rozmowy Ambasador wystąpił z zarzutem, że przy regulowaniu pewnych należności we Włoszech użyliśmy w tym celu, zamiast czeków, 500 i 1000 lirowych banknotów, których wwóz do Włoch jest wzbroniony.

AAN, MSZ, 5213 (druk: DTJS, s. 141-142, wersja niepełna)

95

27 marca, raport ambasadora w Londynie o rozmowie radcy ambasady w MSZ Wielkiej Brytanii

27 marca 1936 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Przy niniejszem przesyłam⁴⁹ notatkę Radcy Orłowskiego z rozmowy jego z p. R.L. Craigiem, wraz z dwoma egzemplarzami traktatu dotyczącego ograniczenia zbrojeń morskich, podpisanego w Londynie dnia 25 b.m.⁵⁰

Jak już Ambasada miała zaszczyt donosić, W. Brytanja dąży do podpisania z Niemcami dodatkowego układu morskiego, zawierającego postanowienia kwalitatywne, odpowiadające klauzulom traktatu londyńskiego z dnia 25 marca r.b. Dążenie to nie wynika z przesłanek natury politycznej, lecz raczej jest koniecznością techniczną, uwzględnienia której domaga się Admiralicja. Jak się bowiem okazało, umowa brytyjsko-niemiecka poprzednio podpisana w Londynie⁵¹ nie obowiązuje Niemców do komunikowania szczegółów technicznych i programów budowy na przyszłość, ani też nie ogranicza w dostatecznym stopniu swobody Niemiec pod względem kwalitatywnym, otwierając im możliwość budowania zupełnie nowych typów okrętów. Jak wynika z oświadczenia p. Craigiego, nowa umowa brytyjsko-niemiecka

⁴⁹ Załączników nie publikuje się.

⁵⁰ Zob. przyp. 38 do dok. nr 18.

⁵¹ 18 czerwca 1935 r.

jest zupełnie gotowa i zapewne byłaby już podpisana, gdyby nie powikłania polityczne spowodowane remilitaryzacją Nadrenji.

Propozycję bilateralnej negocjacji z W. Brytanią w sprawie przystąpienia do traktatu londyńskiego skierowano do większego grona państw, niż to początkowo zamierzano uczynić. Należy krok ten tłumaczyć chęcią szybszego zwiększenia ilości sygnatarjuszy paktu z uwagi na stanowisko Włoch, na które w ten sposób rząd brytyjski pragnie wyrzucić presję moralną. W każdym razie skierowanie do nas tego rodzaju propozycji łącznie z państwami Skandynawskimi posiada niewątpliwie polityczne znaczenie i nie pozostanie bez wpływu na ułożenie się w przyszłości stosunków polsko-brytyjskich.

Co do Japonji, to już od pewnego czasu dochodziły mnie wiadomości, że rząd brytyjski uzyskał od rządu japońskiego zapewnienie w rodzaju gentlemen's agreement, iż Japonja w praktyce będzie wykonywała postanowienia traktatu londyńskiego. Rozmowa p. Orłowskiego z p. Craigiem wiadomości te najzupełniej potwierdza.

P. Craigie dawał do zrozumienia, iż sprawa jest pilna, jakkolwiek nie powinna być traktowana zbyt pośpiesznie, co łącznie z jego uwagami o Rosji sowieckiej wskazywałoby, że rząd brytyjski chciałby najpierw uzyskać przystąpienie Rosji, jako bądź co bądź największej potęgi morskiej poza państwami, które podpisały traktat waszyngtoński i Niemcami.

Rząd brytyjski życzy sobie prowadzić rozmowy w Londynie na drodze dyplomatycznej. Jeżeli więc Rząd Polski zdecyduje, iż należy negocjację tę podjąć, to prosiłbym o przysłanie mi do pomocy eksperta, najlepiej komandora Solskiego, który ze sprawą traktatu londyńskiego jest dokładnie obznajomiony jako jej obserwator tu na miejscu. Sądzę, iż rozmowy można będzie rozpocząć zaraz po Wielkiejnocy. Upraszam o nadesłanie mi odpowiednich instrukcyj⁵².

/-/ Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Ambasada Londyn, 1528

⁵² Odpisy przesłano do Sztabu Głównego oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

96

*28 marca, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie z sekretarzem generalnym francuskiego MSZ*

Paryż, dnia 28^c marca 1936 r.

Poufne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr: konferencji sygnatarjuszków Paktu Reńskiego.

RAPORT POLITYCZNY Nr X/3

W ciągu dłuższej rozmowy z dnia 27 marca b.r., o której donoszę innym raportem, Sekretarz Generalny Quai d'Orsay – p. Léger poinformował mnie incydentalnie o projekcie nowej konferencji sygnatarjuszków Paktu Reńskiego (prócz Niemiec), która miałaby się odbyć w najbliższym czasie, t.j. na początku kwietnia b.r. – rząd belgijski proponował zwołanie tej konferencji w Paryżu jeszcze w marcu b.r., jednak projekt ten nie będzie mógł być zrealizowany. Wobec tego nie wiadomo, gdzie się konferencja odbędzie. Wyczułem, że Quai d'Orsay jest przeciwne jej zwołaniu do Londynu.

Gdy zapytałem, czy odłożenie konferencji znajduje się w związku ze spodziewaną na 31 marca odpowiedzią Hitlera, p. Léger żywo zaprzeczył, twierdząc, że obrady 4-ch państw lokarneńskich nie są uzależnione od propozycji niemieckich.

Rozumie się, to ostatnie twierdzenie stanowi czysto formalny wyraz zasadniczego stanowiska francuskiego⁵³.

Ambasador R.P.
/-/ A. CHŁAPOWSKI

AAN, MSZ, 3252

⁵³ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

97

*28 marca, list naczelnika Wydziału Zachodniego do ambasadora
w Berlinie w sprawie niemieckich płatności za tranzyt kolejowy*Warszawa, dn. 28^c marca 1936POUFNE

Kochany Ambasadorze,

Przesyłam dla Twojej orientacji następujące szczegóły o démarchu Moltkego w sprawie zaległości kolejowych. Jak wiesz, 25-go Moltke został przyjęty przez Pana Premiera. Przy tej okazji odbyła się rozmowa, której résumé w interpretacji Moltkego załączam przy niniejszym⁵⁴. W rozmowie tej Moltke wysunął jako „Stichtag” pierwszy maja, gdy zaś Premier wyraził zgodę na ^a25 marca^a, zaczęły się nowe trudności, gdyż Moltke nie zgodził się na spłaty wcześniejsze niż termin prekluzyjny, wymieniony w Konwencji Paryskiej, t.j. 2 ½ miesiąca po miesiącu obliczeniowym. W tym punkcie uzgodnienie nie nastąpiło i rozmowa zakończyła się jedynie prośbą ze strony Pana Premiera do Moltkego, by wyraził Goeringowi podziękowania za jego starania w tej sprawie.

Wczoraj Wiceminister Szembek przyjął Moltkego w mojej obecności i odczytał mu punktację, aprobowaną przez Rząd, która stanowi résumé naszego stanowiska i zawiera zasady, na których mogłyby zaraz rozpocząć się prace komisyj.

Moltke uczynił następujące zastrzeżenia:

1) Nie ma wzmianki o obniżce taryf i wyzyskaniu przyszych rozmiarów tranzytu dla maximum transportów. Na to odpowiedzieliśmy, że wobec obniżki ogólnej taryf w kraju, zaczynają Niemcy już teraz korzystać ze zniżki, która w skali zeszlórocznego tranzytu przez Pomorze wynosiłaby rocznie 10 milionów złotych, a więc sumę b. dużą. Jeśli chodzi o jak najpraktyczniejsze wyzyskanie przyszych rozmiarów tranzytu, to rozumiemy tę tendencję i nie wątpimy, że praca w tym kierunku jest jednym z zadań Komisji Kolejowej.

2) Moltke dalej zastrzegł się co do daty 15 maja, w której praca Komisji Finansowej powinna się zakończyć. Odpowiedzieliśmy, że może być mowa

⁵⁴ Załącznika nie publikuje się.

o prolongacie w razie potrzeby. (Dla Twojej wiadomości dodaję, że termin ten został wstawiony na żądanie p. Min. Kwiatkowskiego).

3) Co do oświadczenia naszego w sprawie Wspólnoty, Moltke kilkakrotnie zaznaczył, że sprawa ta musi być włączona do prac Komisji Finansowej. Na to otrzymał odpowiedź, że ze strony polskiej w odnośnych dyskusjach występować mogą jedynie przedstawiciele Wspólnoty, a nie przedstawiciele Rządu Polskiego, że może być raczej mowa o tem, iż rezultat negocjacji w sprawie Wspólnoty miałby ze względu na cyfrę rozrachunkową bezpośrednio znaczenie dla prac Komisji Finansowej. Moltke nie wydał się tą odpowiedzią przekonany.

4) Moltke obstawał przy punkcie przedostatnim swego résumé z pierwszej rozmowy. Na ten temat nie przyjmowaliśmy dyskusji, stwierdzając, że sprawa w niej poruszona jest już sprecyzowana w Twojem memorandum, złożonem Goeringowi, na które powołujemy się w naszej punktacji. Muszę powiedzieć, że wysuwanie tego punktu przy ustalaniu podstaw zasadniczych jest żądaniem dość niezwykłym – jest to bowiem chęć zabezpieczenia się w chwili, gdy się jest winnym przeszło 80 milionów zł., na ewentualność salda płatniczego na korzyść niemiecką.

Toteż, jak wspomniałem, dyskusji na ten temat nie przyjmowaliśmy.

Jak się zorientujesz, wszystkie powyższe rozbieżności nie są tego rodzaju, aby przy obustronnej dobrej woli nie było możliwem znalezienie odpowiednich formuł i solucyj i wyjście z martwego punktu. Jest jednak pozatem sprawa całkiem zasadnicza t.j. punkt 3 naszej punktacji. Rozumiesz, że nie jest możliwem, aby Rząd Polski wiązał się co do szeregu punktów, otrzymując w odpowiedzi jedynie obietnicę zapłaty za kilka miesięcy (de facto, jeśli o większą sumę chodzi, w lipcu). W sprawie tego punktu będzie zapewne wysłana do Ciebie dzisiaj instrukcja telegraficzna, o czem chcę Cię uprzedzić donosząc niniejszem o szczegółach tutejszych rozmów.

^fJ. P.^f

AAN, MSZ, 4633

98

1 kwietnia, raport ambasadora w Londynie o rozmowie ministra spraw zagranicznych z przedstawicielami organizacji żydowskich

Londyn, dn. 1 kwietnia 1936

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
Wydział P.I.,
w Warszawie

Komunikuję dla porządku, iż Pan Minister przyjął w czasie swego pobytu w Londynie delegację Stowarzyszenia Żydów z Polski oraz dnia 26 marca Przedstawiciele „Board of Deputies of British Jews” i „Agudy” angielskiej, w osobach pp. N. Laskiego, H. Goodmana i A. Brotmana.

Delegacje żydowskie przedstawiły Panu Ministrowi zaniepokojenie wywołane położeniem gospodarczym Żydów w Polsce oraz projektem ustawy o uboju bydła¹. Pan Minister w odpowiedzi tak jednej, jak i drugiej delegacji wyjaśnił w sposób rzeczowy sytuację, zwracając uwagę na deklaracje poczynione w Sejmie przez Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, jako kompetentnych w tej mierze członków Rządu. Co do ustawy o uboju zwierząt, Pan Minister oświadczył, iż choć Rząd nie ponosi odpowiedzialności za projekt tej ustawy, wniósł do niej poprawki, przyjęte przez obie Izby, a które uwzględniają religijne postulatory Żydów.

Żadne pozytywne plany przyjscia z pomocą Żydom w Polsce nie zostały poruszone.

Po wizycie pp. Laskiego i Goodmana, Board of Deputies dał do prasy komunikat uzgodniony z Ambasadą (vide załącznik).

W załączeniu przesyłam skierowane pod adresem Konsulatu Generalnego depeszę i pismo od agenta konsularnego R.P. w Capetown².

^fE. Raczyński^f
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 2285

¹ W lutym 1936 r. grupa posłów wniosła do sejmu projekt ustawy o zakazie uboju rytualnego. Ustawa, która weszła w życie 1 stycznia 1937 r., ograniczała ubój rytualny do potrzeb ściśle religijnych. Całkowity zakaz uboju rytualnego przewidywała nowelizacja ustawy przyjęta przez sejm w 1939 r. (wybuch wojny uniemożliwił ratyfikację przez senat).

² Załączników nie publikuje się.

99

[po 1 kwietnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmów z sekretarzem generalnym łotewskiego MSZ

Tajne

N o t a t k a

z rozmów Pana Min. Szembeka z Ministrem Muntersem
w dn. 31.III i 1.IV.1936 r.³

Sprawy ogólnopolityczne.

Minister Munters podkreślił, że podobnie jak i dla Polski, tak i dla państw bałtyckich najcelowszym systemem politycznym jest system równowagi między Rosją Sowiecką a Niemcami. Podczas jednak, gdy Polska równowagę tą już osiągnęła, zawierając pakt o nieagresji z Rosją oraz podpisując deklarację o niestosowaniu przemocy z Niemcami, to państwa bałtyckie związane są dotychczas paktami o nieagresji czysto jednostronnie, wyłącznie z Sowietami. Dla skompletowania więc systemu równowagi pozostaje uregulowanie stosunków państw bałtyckich z Niemcami w drodze zawarcia z nimi paktów o nieagresji.

Jeśli chodzi o Łotwę, to Minister Munters nie widzi przeszkód do uregulowania w ten sposób stosunków z Trzecią Rzeszą. Zasadniczo możliwości takiego uregulowania problemu stały się nawet ostatnio realniejsze, a to w związku ze znanymi propozycjami Hitlera z dn. 7 marca r.b., w których Kanclerz niemiecki okazał gotowość do zawarcia paktów o nieagresji z państwami Wschodniej Europy. Hitler wspomniał wprowadzić wyraźnie tylko o Litwie, ale właśnie uregulowanie stosunków litewsko-niemieckich jest uważane przez Łotwę za bezwzględny warunek rozpoczęcia i przez pozostałe dwa państwa bałtyckie rozmów z Niemcami. Wtrąciłem w tym momencie uwagę, że w naszym przekonaniu, o ile państwa bałtyckie istotnie dążą do zrealizowania systemu równowagi między Moskwą a Berlinem, to nie mogą kontentować się uregulowaniem tylko przez jednego swego członka – w tym wypadku Litwy – jego stosunków z Niemcami. Muszą zmierzać do tego, by regulacja ta dotyczyła ich wszystkich trzech, to jest tak Litwy, jak Łotwy i Estonji. Minister Munters zgodził się z moją opinią, podkreślając, że na wypadek zawarcia przez Litwę paktu o nieagresji z Niemcami analogiczne

³ Wizyta Vilhelmsa Muntersa odbyła się 30 marca – 1 kwietnia.

pakty muszą być zawarte przez Łotwę i Estonję, gdyż w przeciwnym razie te dwa ostatnie państwa znalazłyby się „sous la prépondérance des Soviets”.

Minister Munters obawia się jednak, że mimo rozpoczęcia przez Litwę rozmów z Niemcami, osiągnięcie przez Kowno pozytywnych rezultatów w stosunku do Berlina będzie bardzo utrudnione. Poważnym szkopułem wydaje mu się w tym względzie sprawa kłajpedzka. Powołał się w tym momencie na oświadczenie, złożone swojego czasu przez Hitlera, a zawierające daleko idące żądania co do autonomii obszaru kłajpedzkiego. Sądzi pozatem, że sprawa uregulowania stosunków litewsko-niemieckich będzie w wielkiej mierze zależała od rozwikłania sytuacji na Zachodzie Europy. Nie przypuszcza bowiem, by Litwa zdecydowała się na zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami, jeżeli te ostatnie pozostawać będą w konflikcie z mocarstwami zachodnio-europejskimi.

Mówiąc o organizacji bezpieczeństwa w północno-zachodniej Europie, Minister Munters oświadczył, że Łotwa odrzuca koncepcję multilateralnego paktu o wzajemnej pomocy, gdyż sprzeczny byłby on z systemem równowagi. Wszelkie inne sugestje, w rodzaju układów o wzajemnej konsultacji i tym podobne, gotowa jest natomiast życzliwie rozpatrzyć. Zaznaczył dalej, że – jego zdaniem – Sowiety nie będą oponowały przeciwko ewentualnemu powrotowi Niemiec do Ligi Narodów. W trakcie rozmowy zaprzeczał, jakoby między Łotwą a Niemcami panowały obecnie złe stosunki.

Przechodząc do spraw skandynawskich, Min. Munters podkreślił, że na terenie Szwecji daje się zauważyć tendencja do zaktywizowania polityki bałtyckiej. Obca tej tendencji jest Norwegia, która, będąc państwem atlantykiem, żadnych interesów na Bałtyku nie posiada.

W zakończeniu ogólnopolitycznych rozważań Min. Munters przedstawił mi koncepcję zorganizowania bliższego kontaktu między państwami, które nazwał „neutralnymi i nienależącymi do grupy mocarstw zachodnich”. Utworzony w ten sposób potężny blok polityczny obejmować by musiał jego zdaniem państwa skandynawskie, państwa bałtyckie, Polskę, państwa nadunajskie i bałkańskie aż po Grecję. Bliżej p. Munters powyższej koncepcji nie sprecyzował, ograniczył się do stwierdzenia, że rozmawiał o niej z Ministrem Beckiem.

Stosunki polsko-łotewskie.

Minister Munters podkreślił, że w stosunkach polsko-łotewskich odcinek mniejszościowy jest najbardziej „ruchliwy”. Sytuacja uległa wprawdzie ostatnio pewnemu załagodzeniu, ale nie może nie stwierdzić, że ustawiczne

zadrażnienia są wynikiem działalności niektórych politykujących obywateli łotewskich narodowości polskiej. Oświadczył mi dalej, że jest niemniej gotowy do omawiania spraw mniejszościowych „dans une atmosphere de mutuelle confiance”. Kiedy w dalszym ciągu konwersacji stwierdził, że stosunki jego z posłem Charwatem są bardzo dobrze postawione, podchwyciłem tę uwagę i podkreśliłem, że z naszej strony oceniamy bardzo wysoko umiejętność i takt, z jakim poseł Charwat w dziedzinie zagadnień mniejszościowych pracuje. Dlatego też uważamy, że cały ciężar regulowania tych zagadnień winien spoczywać nie w Warszawie, a w Rydze, na barkach posła Charwata. Na to p. Minister Munters poczynił uwagę, że sprawy szkolne możnaby jednak w Warszawie omawiać. Podkreśliłem w odpowiedzi, że w każdym razie należy się starać, by sprawy mniejszościowe nie były wyciągane na arenę opinii publicznej, lecz by je załatwiano w drodze rozmów gabinetowych.

Sprawy bieżące.

W sprawie tak zw. resztówek⁴ Min. Munters stwierdził, że rząd łotewski stać będzie na stanowisku „gentlemen agreement”, przeprowadzonego jeszcze przez Min. Łukasiewicza.

Co do sprawy należności za dostawy szyn kolejowych podkreślił, że problemu tego nie zna. Wie jedynie, że łotewski Minister Skarbu poczynił stronie polskiej pewne propozycje, o przebiegu sprawy nie został jednak osobiście poinformowany. W związku z uwagą poczynioną przez Dyrektora Kampego w rozmowie z p. Kościałkowskim, że Łotysze zmierzają do ustalenia oficjalnego kursu łąta na poziomie obecnego kursu eksportowego (od 35% do 40% niższego od oficjalnego) przy jednoczesnym uczynieniu małego wyjątku w stosunku do Anglii, Min. Munters stwierdził, że nic mu o podobnych projektach nie wiadomo. Zaznaczyć należy, że Dyrektor Kampe jest delegatem łotewskiego M.S.Z. do tak zwanej Komisji walutowej.

W myśl rozmowy mojej z Posłem Charwatem poruszyłem wobec Ministra Muntersa sprawę p. Przedborskiego, podkreślając, że usłyszałem z zadowoleniem, iż strona łotewska sprawę tę traktuje życzliwie.

W trakcie rozmowy Minister Munters zaznaczył, że Minister Beczkowicz czynił nieraz trudności wysuwając iunctim między sprawami gospodarczymi

⁴ Rząd łotewski dążył wówczas do zlikwidowania pozostałości polskich majątków (tzw. resztówek majątkowych).

a politycznemi. Zdaniem Min. Muntersa sprawy te są ze sobą wyraźnie niewspółmierne⁵.

AAN, MSZ, 5214 (druk: DTJS s. 147–149; w przekładzie na j. rosyjski: *Sekrety*, s. 57–59)

100

2 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat londyńskiej sesji Rady Ligi Narodów

Warszawa, dnia 2^c kwietnia 1936

T a j n e

Do Pana Ambasadora (Posła) R.P.

Niniejszem podaję do wiadomości Pana Ambasadora (Posła) syntetyczną ocenę sytuacji na Radzie Ligi w marcu 1936 r.

Wielka Brytanja.

Dążyła do zalegalizowania sytuacji w drodze rokowań z Niemcami. Na zewnątrz stanowczo podkreślała łączność z Francją, wewnątrz – idąc po linii swej tradycyjnej polityki – dbała, aby gwarancje wobec Francji nie przybierały formy aljansu, a mieściły się w kolektywnym systemie ligowym. Dzięki temu rząd angielski skłaniał się dosyć zdecydowanie do koncepcyj będących właściwie odbudową systemu locarneńskiego.

Francja.

Francja nie zdobyła się ani na odwagę akcji bezpośredniej, ani na decyzję natychmiastowych rokowań z Niemcami, dzięki czemu straciła stanowisko negocjacyjne i wyszła do rozmów w Londynie ze słabej pozycji. Na zewnątrz silnie podkreślała niebezpieczeństwo niemieckie. W istocie rzeczy wykazywała główne zainteresowanie w uzyskaniu gwarancji angielskich. Wogóle jednak pozostawała w Londynie na martwym punkcie, co można tłumaczyć niezdolnością rządu do powzięcia stanowczych decyzyj.

⁵ Zob. dok. nr 111.

Belgia.

Nie odgrywała roli samodzielnej. Pod wpływem zasadniczych interesów zajmowała stanowisko zbliżone do Francji. Ze względów taktycznych szła raczej ręką w rękę z Wielką Brytanią dla utrzymania gwarancji z obu stron.

Niemcy.

Gotowe były przyjąć nowe zobowiązania na wzór locarneńskich, o ile będą oparte na zasadach „równouprawnienia”. Obawiały się przede wszystkim zacieśnienia stosunków angielsko-francuskich, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej, któreby zaszczerpiło Anglię do systemu kontynentalnego francuskiego. Sprawę zony uważały za przesadzoną.

Włochy.

Ubocznie tylko przyjmowały udział w wielkiej grze. Uważały sprawę Locarna za atut w rozgrywce o sankcje i dlatego angażowały się we wszelkie kombinacje ostrożnie, aby tego atutu nie stracić przedwcześnie. Sympatyzowały z propozycjami, któreby mogły doprowadzić do odbudowy frontu stresańskiego. Nie chciały narazie iść przeciw Niemcom.

Polska.

Wypowiadała się przeciw koncepcjom locarneńskim, które stwarzają różnicę stanu bezpieczeństwa na wschodzie i na zachodzie. Podkreślała aljans z Francją i dobre stosunki z Niemcami.

Związek Sowiecki.

Zwalczał wszelkie koncepcje porozumienia mocarstw z Niemcami wysuwając argumenty kolektywności bezpieczeństwa. Nie był przeciwny koncepcji gwarancji anglo-francuskich, zachowując wobec niej jednak rezerwę.

Małe państwa.

Dbają o swe stanowisko prestiżowe jako członków Ligi, wobec ewentualnego porozumienia wielkich mocarstw starają się zachować neutralność i nie przyjmować na siebie żadnych nowych zobowiązań.

Na tem tle po raz pierwszy zrealizowało się to, czego można się było spodziewać już dawniej jako zjawiska normalnego, a mianowicie – pewne jasne określenie stanowiska średnich i małych państw przeciw nadużywaniu instrumentu ligowego jako aparatu służącego celom polityki wielkich mocarstw.

Ze względu na analogiczne stanowisko Polski, doprowadziło to do bliższego niż dotychczas solidaryzowania się tych państw z Polską, przyczem

z natury rzeczy przypadła Polsce rola przodująca. Należy to podkreślić jako zjawisko, które może odegrać rolę w przyszłości Ligi.

Przebieg Rady Ligi.

Francja dążyła w pierwszym etapie do odebrania Niemcom stanowiska równorzędnego partnera za pomocą przedwstępnej konstatacji naruszenia przez Niemcy przyjętych w Locarnie zobowiązań i cel ten uzyskała.

W drugim etapie Francja starała się o zastosowanie do Niemiec presji o charakterze finansowo-gospodarczym. Spotkało się to jednak z ogólną opozycją. W ten sposób Pakt reński nie został właściwie wykonany i żaden ze słabych punktów Niemiec nie został zaatakowany.

Następnie, w trzecim etapie, Francja starała się utrudnić negocjacje i przez stawianie niewykonalnych żądań uzyskać chociażby na okres przejściowy bezpośrednią gwarancję angielską dla siebie i Belgii.

Francja ten cel uzyskała, jednak odsłoniła swoje karty, wywołując w Anglii odruch niezadowolenia.

Grę francuską ułatwiło bardzo delikatne stanowisko rządu angielskiego w sprawie sankcyj antywłoskich. Rząd angielski pod presją swej opinii jest zmuszony do prowadzenia polityki sankcyjnej, która byłaby uniemożliwiona przez wyłamanie Francji.

Rząd angielski, dla zamaskowania gwarancji, których udzielał Francji, odwołał się do Rady Ligi, aby uzyskać decyzję kapelusзовą, spotkał się jednak z silną opozycją w Radzie, gdzie wszystkie państwa poza Francją (i Anglią ze względów kurtuazyjnych) wypowiedziały się przeciw temu. Na tle tej opozycji nastąpiło zbliżenie Hiszpanji i Skandynawji z Polską, oraz przedwstępne możliwości do wymiany poglądów z Sowietami.

Rada została zamknięta wobec otrzymania wiadomości, że odpowiedź niemiecka na „biały papier”⁶ będzie negatywna. W tych warunkach, wobec niemożności przeprowadzenia decyzji Rady Ligi, Locarnici⁷ zdecydowali odroczyć Radę. Zwołanie Rady w najbliższej przyszłości wydaje się niepraw-

⁶ *White Paper* lub *British White Paper* – pismo ministra Edena do sekretarza generalnego Ligi Narodów z 20 marca. Do dokumentu dołączono przyjęte poprzedniego dnia tzw. propozycje londyńskie przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec (zob. przyp. 10 do dok. nr 62). Tego samego dnia propozycje te zostały przedstawione na sesji Rady Ligi Narodów.

⁷ Sygnatariusze traktatu z Locarno.

dopodobne, gdyż ponowne zebranie Rady musi być poprzedzone negocjacjami Locarnitów, których finalizowanie ze względu na wybory francuskie (maj) jest obecnie trudne do przeprowadzenia.

Narazie po korzystnej dla rządu angielskiego debacie w Parlamencie, Francja zyskuje rozpoczęcie rozmów sztabowych trzech państw, co idzie po linii francuskiej koncepcji.

MINISTER
^fBeck^f

AAN, MSZ, 1573

101

*2 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 2-go kwietnia 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

W dniu 1 b.m. zostałem przyjęty przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy dla odbycia ogólnej wymiany zdań w związku z sytuacją międzynarodową i sprawami polsko-niemieckimi. Zazaczyłem na wstępie, iż miałem sposobność widzenia się z Panem Ministrem podczas Jego przejazdu przez Berlin w drodze powrotnej z Londynu i że Pan Minister prosił mnie o wyrażenie p. von Neurathowi pozdrowień.

Naprowadzając rozmowę na temat ostatnich obrad londyńskich, podkreśliłem, że Pan Minister stanął na stanowisku, iż w rezolucjach powinno się unikać wszystkich drażliwych zwrotów, któreby w rezultacie tylko sytuację utrudniły. Dalej wskazałem na to, że Pan Minister wypowiedział się przeciwko sankcjom, a wreszcie wyjaśniłem zastrzeżenie nasze wypowiedziane na Radzie Ligi co do narzucania przez pewien zespół mocarstw projektów decyzji innym państwom, które w ustalaniu ich nie brały udziału. Nad tym punktem

rozwoziłem się nieco obszerniej, określając go jako zasadnicze stanowisko Rządu Polskiego.

Następnie, wskazując na to, iż układy locarneńskie nie cieszyły się specjalną sympatią opinii polskiej, zaznaczyłem, że przyczyną tego był fakt dyskryminacji, który w nich się znajdował. Podkreśliłem to z rozmysłem w związku z możliwymi przyszłymi negocjacjami między Niemcami a mocarstwami zachodu.

Mówiąc o pewnych ideach paktu wschodniego, które jeszcze błąkały się na terenie konferencji londyńskiej, powiedziałem p. von Neurathowi, iż Pan Minister wyraził zgodę, by w przyszłej „białej księdze” angielskiej była umieszczona odpowiedź udzielona przez Rząd Polski rządowi francuskiemu w sprawie paktu wschodniego.

Co do oceny sytuacji przez Pana Ministra, ograniczyłem się do stwierdzenia, iż zdaniem Jego negocjacje będą długo trwały. P. von Neurath odparł, iż liczył on się oczywiście również z tem, że nie szybko dojdzie się do konkretnych wyników w przyszłych rozmowach.

Następnie zawiadomił mnie p. von Neurath o tem, iż Ambasador von Ribbentrop dziś rano doręczy Edenowi memorandum rządu niemieckiego⁸, które zostanie popołudniu opublikowane. Wobec tego p. von Neurath ograniczył się tylko do udzielenia mi ogólnych wyjaśnień co do tego dokumentu. Przedewszystkiem stwierdził, iż nie zawiera on w gruncie rzeczy nic poza tem, co już dotąd przez rząd niemiecki zostało wypowiedziane. Dodał, iż z redakcji samej wywnioskuję łatwo, kto był autorem dokumentu, albowiem znajduję niektóre wywody z mów wyborczych (Kanclerz).

Co do przewidzianych w memorandum trzech okresów, p. von Neurath zaznaczył, iż wobec wyborów francuskich jest zrozumiałem, że w obecnej chwili nic bardziej konkretnego nie będzie mogło być uczynione. Dlatego pozostawia się pierwszy czasokres czteromiesięczny dla uspokojenia umysłów.

⁸ W memorandum z 31 marca (nazywanym przez stronę niemiecką „planem pokojowym”) proponowano rozmowy na temat nowego paktu zachodniego (zob. przyp. 17 do dok. nr 110 oraz przyp. 12 do dok. nr 309) oraz ponownie zgłaszano gotowość zawarcia paktów o nieagresji z północnwschodnimi i południowwschodnimi sąsiadami Rzeszy. Dokument ten, pozytywnie przyjęty przez Wielką Brytanię, został oceniony bardzo krytycznie w Paryżu. Rząd francuski przedstawił 8 kwietnia swój projekt systemu regionalnych organizacji bezpieczeństwa, koordynowanych przez proponowany nowy organ Ligi Narodów (Komisję Europejską), dysponujący własnymi siłami zbrojnymi.

Ograniczenie 4-miesięczne miało również na celu niepozostawianie sprawy na nieograniczoną przyszłość.

Wspominając o propozycji mocarstw locarneńskich co do pozostawienia strefy zdemilitaryzowanej 20 km, co rząd niemiecki odrzuca, p. von Neurath zaznaczył, że o jakimkolwiek ograniczeniu suwerenności terytorjum niemieckiego mowy być nie może. Dlatego też rząd niemiecki nie zgodzi się na jakiegokolwiek postanowienia co do niebudowania fortyfikacyj niezależnie od tego, czy i kiedy takowe budowane będą.

Choć Niemcy w zasadzie nie są skłonne wiązać się układami wzajemnej pomocy, według słów p. von Neuratha, uczyniły w danym wypadku wyjątek. W ten sposób, jak się wyraził, powstaje w koncepcji niemieckiej rodzaj paktu reńskiego (Locarno) bez strefy.

Co do paktów na wschodzie p. von Neurath powiedział, że Niemcy gotowe są zawrzeć je z państwami północno-wschodniej i południowo-wschodniej Europy, przyczem wymienił Austrię, Czechosłowację i Litwę. Co do Czechosłowacji powiedział lekko, że oczywiście, o ile państwo to szłoby na tę drogę. Bliższych precyzji w tym punkcie nie udzielił. Zaznaczył jednak luźno co do formy tych paktów, iż przecież postanowienia o nieagresji z tymi państwami już istnieją, choćby poprzez pakt Kellogga⁹.

Charakterystycznym było wypowiedzenie się p. von Neuratha co do tego, iż uważa on, że porozumienie z mocarstwami zachodu powinno doprowadzić do odprężenia gospodarczego samo przez się. Wyjaśnił on jeszcze przytem, że przyszła konferencja gospodarcza musiałaby być zgóry przygotowana, aby nie podzieliła losu konferencji londyńskiej.

Mówiąc o doręczeniu memorandum przez p. Ribbentropa, wyraził się dość uszczypliwie o jego tendencjach podróży do Anglii, dając do zrozumienia, że można było sprawę załatwić w drodze dyplomatycznej.

Minister Rzeszy sądzi, że narazie będą tylko luźne rozmowy dyplomatyczne, a że dopiero po wyborach francuskich wejdzie się może w stan konkretniejszych rozważań.

⁹ Pakt Brianda-Kellogga, zwany też paktem paryskim, został podpisany 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu przez przedstawicieli 15 państw (do 1939 r. podpisały pakt łącznie 63 państwa). Sygnatariusze deklarowali, iż potępiają uciekanie się do wojny w celu regulowania sporów międzynarodowych.

P. von Neurath robił wrażenie przemęczonego. Mówił mi, że od 4 tygodni bez przerwy pracuje z Kanclerzem i potrzebuje usilnie wypoczynku świątecznego.

Oдноśnie do spraw polskich wyraziłem zadowolenie z powodu osiągniętego porozumienia w sprawie spłat kolejowych¹⁰, przyczem według sugestij uczynionych mi przez Göringa jeszcze raz podkreśliłem, jakie skutki mogło być wywołać zerwanie pertraktacyj, spowodowane przez negatywną odpowiedź udzieloną przez p. Schachta p. Wiceministrowi Sokołowskiemu w dniu 6 marca. P. von Neurath powiedział mi, że w ostatnich tygodniach osobiście nie mógł się tą sprawą zająć i że jest rad, że się weszło obecnie na drogę konkretnych rozmów i załatwienia przyszłości.

Mówiąc o sprawach gospodarczych polsko-niemieckich, podziękowałem p. von Neurathowi za jego wywiad udzielony podczas Targów Lipskich, a nawołujący stronę niemiecką do aktywniejszych obrotów z Polską dla umożliwienia działania traktatu.

W dniu dzisiejszym wydaję doroczny obiad dla Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy. O ile bym miał jeszcze jakieś dalsze informacje w powyższych sprawach, pozwolę je sobie ustnie Panu Ministrowi w przyszłym tygodniu zreferować.

Ambasador Rzeczypospolitej
J. Lipski†

AAN, MSZ, 3252

¹⁰ Tymczasowe porozumienie w sprawie płatności należnych Polsce z tytułu tranzytu przez Pomorze Gdańskie (zob. przyp. 16 do dok. nr 9) zostało podpisane 7 kwietnia. Niemcy zobowiązały się regulować co miesiąc w drodze transferu gotówkowego należności bieżące w wysokości 1,5 mln marek. Utworzono dwie komisje, z których jedna miała się zająć przystosowaniem niemieckiego tranzytu do wysokości wpłaty, a druga – sposobem zlikwidowania zaległych należności.

102

*2 kwietnia, raport posła w Oslo o przygotowaniach
do wizyty ministra spraw zagranicznych Norwegii w Warszawie*

Oslo, dn. 2 kwietnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie przyjazdu Ministra Spr. Zagr. Kohta do Polski.

^bp. Staszewski, p. Perkowski

Ustalono zostało *w porozumieniu z posłem norweskim, iż wizyta będzie miała charakter oficjalny*^{b f}J. Potocki^f

Podróż Ministra Kohta mieć będzie charakter dwoisty. Oddawna mówił mi o swym zamiarze wyjazdu do Bukaresztu podczas świąt, celem wzięcia udziału w posiedzeniach międzynarodowego komitetu historycznego, które odbyć się mają w czasie od 14 do 16 b.m. Do Bukaresztu jedzie minister Koht jako historyk i prezes norweskiego komitetu historycznego. W drodze z Oslo do Bukaresztu zatrzyma się w Pradze, gdzie chciałby poznać swych kolegów czeskich, którzy przed dwoma miesiącami wybrali go do Akademji. Z Bukaresztu pojedzie do Polski i Rosji Sowieckiej. Te dwie ostatnie wizyty mają charakter wyłącznie polityczno-informacyjny. Podczas rozmowy w dniu wczorajszym, w czasie której zakomunikowałem Ministrowi Kohtowi treść odpowiedzi, jaką Pan Minister polecił udzielić Ministrowi Ditleffowi, pozwoliłem sobie podsunąć myśl memu rozmówcy, aby swej wizycie w Polsce nadał charakter oficjalny. Nie chcąc w czemkolwiek angażować Pana Ministra podkreśliłem dobitnie i wyraźnie, że Pan Minister pozostawia mu do wyboru charakter i formę, jakie nadać chce swemu pobytowi w Polsce, dodałem jednak od siebie – że cieszyłbym się, gdyby zechciał – po prawie pięciu latach mego urzędowania w Norwegii – nadać swej wizycie charakter oficjalny.

Szło mi o to, że przedewszystkiem byłyby to pierwsza wizyta oficjalna Ministra Kohta, a następnie, że nie mam pewności, czy Sowiety nie nadadzą jego wizycie charakteru oficjalnego i wreszcie, co odrazu podkreśliłem w rozmowie z Ministrem Kohtem, że wizyta oficjalna spowodowałaby rewizytę Pana Ministra w Oslo. (W ciągu mego pobytu przyjeżdżał z oficjalną wizytą tylko min. Eden).

Zasadniczych objekcyj minister Koht nie robił. Z rozmowy nieobowiązującej wynioskować mogę, że właściwie zależy mu głównie i jedynie na rozmowie z Panem Ministrem, że chętnie nadałby charakter urzędowy swej wizycie, ale jako że jest profesorem, człowiekiem prostym i skromnym, nie lubi wielkich ceremonij, obawia się ewentualnego powitania z wojskiem itd. Gdyby więc protokół nasz dopuszczał uproszenie ceremoniału, to mam wrażenie, że min. Koht nada chętnie swej wizycie charakter oficjalny.

Minister Koht wyjeżdża z Oslo do Pragi 6-go. Będzie się tam widział z Ministrem Kroftą. Do Bukaresztu zamierza przybyć 12-go i wylecieć stamtąd aeroplanem do Warszawy d. 17-go, dokąd przybędzie tegoż dnia popołudniu. Z Warszawy zamierza wyjechać 19-go rano do Moskwy, skąd via Leningrad, Helsingfors, Stockholm wrócić ma do Oslo 27 kwietnia. Przez Helsingfors i Stockholm zamierza przejechać bez składania jakichkolwiek wizyt.

Tak wyglądają plany Min. Kohta. Ponieważ jednak od miesiąca zgorą zastępuje on chorego premjera, mogą one – nawet w trakcie podróży – ulec zmianie i zmusić go do szybszego powrotu do Norwegji.

Zdaję sobie sprawę, że przekroczyłem instrukcje Pana Ministra, byłbym jednak bardzo Panu Ministrowi wdzięczny, gdyby zechciał mi zaraz po otrzymaniu niniejszego raportu przesłać telegraficzną instrukcję, czy mam moją propozycję cofnąć – co ze względu na stosunki moje z prof. Kohtem jest bardzo łatwe, czy też mogę mu zakomunikować, że w razie charakteru oficjalnego wizyty „oficjalności” będą uproszczone¹¹.

Posel R.P.
†Władysław Neuman†

AAN, MSZ, 6252

¹¹ Minister Koht przebywał w Polsce 17–19 kwietnia.

103

*3 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie radcy ambasady z francuskim ministrem stanu*

Paryż, dnia 3 kwietnia 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dnia 31 marca Minister Muhlstein miał prywatną rozmowę z p. Paul-Boncourem, w której ten ostatni dał wyraz swemu przekonaniu o konieczności rozpoczęcia negocjacji celem zacieśnienia sojuszu polsko-francuskiego. Odpowiedź udzielona przez p. Massigli Panu Ministrowi daje, zdaniem p. Paul-Boncoura, dostateczną podstawę do rozpoczęcia rokowań. Najważniejsze wywody p. Paul-Boncoura dadzą się streścić w sposób następujący.

Pomimo, że był on więcej niż jakikolwiek inny polityk francuski atakowany w Polsce, jest on jednak najbardziej przekonany zwolennikiem sojuszu polsko-francuskiego. Obecnie więcej niż kiedykolwiek uważa on sojusz ten za doniosły element pokoju europejskiego. Błędem jednak byłoby mniemać, że chodzi tu tylko o egoistyczny interes francuski. Polsce więcej niż Francji powinno w tej chwili zależeć na zacieśnieniu stosunków polsko-francuskich. Zniesienie zony zdemilitaryzowanej pozornie tylko we Francję samą uderza, w rzeczywistości cios ten wymierzony jest przeciwko Europie Wschodniej, którą chce się od Francji odgrodzić. Zanik zony zdemilitaryzowanej skompensowany jest z punktu widzenia czysto francuskiego przez zwiększenie gwarancji angielskiej i umowę wojskową. Francja jako taka nie znajduje się w niebezpieczeństwie. Z trzech stron otoczona jest morzem, na granicy niemieckiej posiada potężną linię fortec, ma sojusz angielski. Jej osobiste bezpieczeństwo nie jest zakwestjonowane. Ale chodzi o Europę centralną i wschodnią, która bez gwarancji francuskiej będzie wydana na łaskę i niełaskę Niemiec i dlatego wyklarowanie stosunków polsko-francuskich jest takie ważne. P. Paul-Boncour jest więc zwolennikiem natychmiastowych negocjacji. Z tej pozycji, powiedział p. Paul-Boncour, nie da on się ruszyć, ani przez wspomnienie dawnych na niego w Polsce ataków, ani przez wrażenie, wywołane przez nieprzychylną dla Francji taktykę Pana Ministra na londyńskiej Radzie Ligi.

Minister Muhlstein odniósł wrażenie, że p. Paul-Boncour nie był poinformowany o gwałtownej rozmowie p. Légera ze mną, której streszczenie podałem w ostatnim moim raporcie. Tak samo wyniósł on przekonanie, że za pośrednictwem p. Paul-Boncoura możnaby dużo zrobić dla uruchomienia poważnych negocjacji polsko-francuskich, jeżeli Rządowi Rzeczypospolitej na nich zależy, tembardziej, że p. Paul-Boncour jest, mojem zdaniem, jednym z najpoważniejszych kandydatów na Ministra Spraw Zagranicznych po wyborach.

AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3769

104

*[po 3 kwietnia], niepodpisana notatka z rozmowy
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Włoch*

Rozmowa P. Min. BECKA z ambasadorem BASTIANINIM
dnia 3 kwietnia 1936 r.

P. MIN. BECK: Z początku byłem zadowolony, że Rada Ligi zebrała się w Londynie, gdyż na początku dawało to rękojmię pewnego rozsądniejszego stosunku do zagadnień. Ten rozsądny stosunek panował jednak niedługo, bo zaraz potem wysunięto projekt rezolucji przypominający najgorsze pomyłki zrobione na terenie Ligi.

Wszystkie condemnations, z których nie wyciąga się konsekwencji i wszelkie stwierdzenia nienaruszalności traktatów, właśnie wtedy, gdy są naruszone, a nikt nie reaguje, uważam za bzdury, które ośmieszają Ligę Narodów.

Już w kwietniu, kiedy chodziło o dozbrojenie Niemiec, wysunąłem zastrzeżenia przeciw takiej metodzie i wątpliwości moje były podzielone przez szereg członków Rady. Tym razem odniosłem wrażenie w Londynie, że gdyby ostatni projekt rezolucji oddano pod głosowanie, to byłaby jednomyślność przeciw wnioskowi (może Titulescu ze strachu powstrzymał się od głosowania).

Jeżeli są poważne sprawy, to trzeba się albo bić, albo układać, mam wrażenie, że bardzo znaczna większość członków Rady Ligi ma już dosyć systemu platonicznych deklaracji. Dodałem przy tej sposobności, że jestem zadowolony z kontaktów z rządem angielskim, któremu miałem sposobność między innymi zwrócić uwagę na realny stan stosunków w Europie południowo-wschodniej.

Mam wrażenie, że te uwagi mogą się trochę przyczynić do wyjaśnienia stanowiska angielskiego w tym rejonie w kierunku, który wcale nie jest sprzeczny z polityką włoską.

Dotychczas bowiem Praga, a czasem Bukareszt, nadużywały firmy angielskiej dla utrzymania hegemonii wpływów Małej Ententy, a ostatnio dla propagandy wpływów sowieckich nad Dunajem.

Jak miałem sposobność stwierdzić, rząd angielski się w tę politykę nie miesza, a jedynie ze względu na swoje różne pertraktacje z Francją zachowywał pozory życzliwej neutralności.

Interpretacja dawana przez Pragę i t.p. angielskiej polityce w stosunku do tego rejonu była tendencyjna i nieściśła. Jeżeli chodzi o nas, to stanowisko nasze jest niezmienione. Rewizyta Premiera w Budapeszcie¹² potwierdzi naszą przyjazną troskę o sytuację Węgier, a w stosunku do kolaboracji węgiersko-włoskiej zachowujemy nadal życzliwą postawę.

W przeszłości trzymaliśmy się z rezerwą wobec Małej Ententy, gdyż uważaliśmy Małą Ententę za organizm nienormalny, utworzony według najmniej ważnego dla poszczególnych państw zagadnienia. Mała Ententa robiła zawsze dużo krzyku, ale w gruncie rzeczy była słaba.

Gdyby jednak państwa Małej Ententy zdecydowały się na zaangażowanie się z Sowietami – to oczywiście mogłoby to wywołać tarcia poważnych sił. Narazie jednak faktu tego nie można uważać za dokonany, a to ze względu na wahania Rosji Sowieckiej, ale tendencja ta objawia się od czasu do czasu.

Amb. BASTIANINI przypomina Ministrowi jego ocenę sytuacji co do roli Sowietów w centralnej Europie. Pan Minister powiedział wówczas, że Sowiety będą się tam angażować w dwóch wypadkach: albo jeżeli bardzo dobrze pójdzie aljans sowiecko-francuski, to wtedy Sowiety zostaną wciągnięte do

¹² Marian Zyndram-Kościałkowski przebywał z oficjalną wizytą na Węgrzech 22–25 kwietnia. 24 kwietnia podpisano polsko-węgierską konwencję konsularną, konwencję o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych oraz protokół dodatkowy do konwencji handlowej z 26 marca 1925 r.

spraw środkowo-europejskich siłą rzeczy, albo jeżeli załamię się całkowicie polityka francuska, wtedy u Sowieców może powstać tendencja tworzenia w tym rejonie jakiegoś systemu na własną rękę.

Bastianini otrzymał depezę z Rzymu, że Mussolini zainteresował się tą oceną.

^bP. Kunicki PIIP

2gi egzemplarz z pismem załączającym do wiad. ambasadora RP przy Kwirynale^b. ^fJ. Potocki^f

AAN, MSZ, 4220

105

4 kwietnia, niepodpisana notatka o prawnych aspektach rozpoczęcia negocjacji w sprawie sojuszu z Francją

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1936

^bNotatka wewnętrzna^b

W razie dojścia do rozmów z rządem francuskim na temat umów sojuszniczych polsko-francuskich, możnaby wysunąć z naszej strony następujące tezy, żądając uznania ich przez Francję (tezy poniższe ograniczają się do dziedziny prawno-politycznej, pomijając oczywiście zagadnienia wojskowe i inne kwestje z temi zagadnieniami związane):

1) Umowa z 1921 r., skompletowana przez układ wojskowy, pozostaje w pełni mocy.

2) Traktat z 1925 r.¹³, jakkolwiek formalnie był związany co do czasu trwania z Paktem Reńskim i wiązał casus foederis z pogwałceniem bądź Paktu Reńskiego, bądź umowy arbitrażowej polsko-niemieckiej, jednakże w istocie miał na celu utrwalenie umowy z 1921 r. w ogólnych ramach Locarna. Dlatego rząd polski uważa, że nie można wiązać losów tego traktatu z losem Paktu

¹³ Układ wzajemnej gwarancji, podpisany w 1925 r. w Locarno między Francją a Polską i Czechosłowacją. Zob. przyp. 5 do dok. nr 57.

Reńskiego i Konwencji arbitrażowej polsko-niemieckiej. Nawet w razie kompletnego zniknięcia innych układów locarneńskich traktat polsko-francuski z 1925, uzależniony tylko od woli kontrahentów, pozostaje w mocy. Opuszczając zatem w art. 1-ym Traktatu aluzje zupełnie nieistotne zresztą do Paktu Reńskiego i Konwencji arbitrażowej polsko-niemieckiej, można powiedzieć, że casus foederis następuje wtedy, kiedy Francja albo Polska zostają narażone na „un recours aux armes qui n'aura pas été provoqué”, i że wówczas Polska lub Francja „agissant application de l'article 16 du Pacte de la S.d.N., s'engage à se prêter immédiatement aide et assistance”.

3) Sformułowanie art. 1-go Traktatu jest bardzo podobne do sformułowania art. 4 al. 3 Paktu Reńskiego (assistance immédiate en case d'une violation ou d'une agression flagrante). Rząd polski uważa, że umowy sprzymierzeńcze, a w szczególności traktat z 1925 r., tylko wtedy mają pełną wartość, i nie dwuznaczną, jeżeli uważać, że słowo „immédiatement” użyte w traktacie z 1925 r., podobnie jak w Pakcie Reńskim, oznacza to samo w obu układach. To znaczy, że aljant obowiązany jest przyjść z pomocą w razie realizacji casus foederis natychmiast, nie czekając na uchwałę Rady L.N. Wszelka inna interpretacja byłaby niezgodna z tekstem i odejmowałaby w znacznej mierze wartość praktyczną aljansowi, uzależniając jego zastosowanie od nieobliczalnych i powolnych procedur ligowych. Zresztą w konflikcie włosko-abisyńskim przyjęto zasadę, że o casus garantiae art. 16 Paktu też nie decyduje Rada, lecz każdy członek Ligi suwerennie sam dla siebie. Ta interpretacja art. 16 potwierdza polską interpretację art. 1 traktatu z 1925 r.

Uzależnienie natomiast gry aljansu od uprzedniej decyzji Rady odbiera traktatowi charakter pełnej wzajemności. W razie casus foederis na zachodzie, przy znanej „mentalité” niektórych członków Rady, decyzja Rady nie ulega wątpliwości i dlatego z góry można być pewnym, że aljans na rzecz Francji zawsze działałby. Natomiast rzecz może inaczej wyglądać w razie casus foederis na wschodzie i przy takiej interpretacji gra aljansu na rzecz Polski stałaby się wątpliwa. Tymczasem aljans z natury rzeczy musi być oparty na pełnej wzajemności zobowiązań.

4) Rząd polski gotów jest przestrzegać powyższych zasad w przyszłych negocjacjach i układach, podobnie jak to dotąd czynił. Wzajemian, jeżeli rząd francuski podziela powyższe trzy zapatrywania, pragnie od niego mieć zapewnienie, że Francja w przyszłych negocjacjach i układach będzie przestrzegała również powyższych zasad i w niczem ich nie osłabi.

Żądanie od Francji w chwili obecnej podpisywania nowego układu, idącego w powyższym duchu, byłoby przedwczesne, a także dla obu stron taktycznie niewygodne. Prawdopodobnie Francja zwlekałaby, ale nasza inicjatywa, której nie udało się utrzymać w tajemnicy, miałyby natychmiast taktycznie dla nas różne ujemne skutki bez merytorycznej korzyści. Dlatego w obecnej fazie lepiej byłoby ograniczyć się do utrwalenia i wyjaśnienia status quo, co byłoby łatwiejsze dla Francji, a nie budziłoby w tym stopniu, co nowy układ, zaniepokojenia u czynników trzecich.

Korzyści pozytywnej odpowiedzi francuskiej w czterech punktach wymienionych powyżej nie wymagają omówienia. Natomiast uchylenie się Francji od odpowiedzi, albo odpowiedź negatywna, wyjaśniłoby sytuację, co miałyby różne dodatnie strony, n.p. przez usprawiedliwienie i uzasadnienie niezależnej akcji w zapowiadających się negocjacjach. Ustalenie zaś pewnych niekorzystnych interpretacji ma ujemne skutki wyłącznie pozorne, gdyż w gruncie rzeczy dopóki w sprawach przymierza istnieją dwie interpretacje, to siłą rzeczy obowiązującą w praktyce jest interpretacja najmniej daleko idąca. To jest fakt odejmujący ryzyko rozmowom z Francją, która w razie potrzeby będzie uważała za obowiązującą swoją, nie naszą interpretację, o ile obie nie zostaną uzgodnione.

IPMS, MSZ, A.11.49 F/4/36

106

*4 kwietnia, niepodpisana notatka
na temat polityki Litwy wobec Polski*

Warszawa, dnia 4.IV.1936 r.

T a j n e

PRO MEMORIA

I.

^c1.^c Na podstawie uzyskanych informacji jest rzeczą pewną, że odbyła się w Kownie rada gabinetowa (zapewne między ^d16-ym i 19-ym marca^d), po-

święcona omawianiu spraw polsko-litewskich. Urbszys wyrażał się po niej, „że mieliśmy (t.j. M.S.Z.) mniej kłopotów, niż można się było tego spodziewać”.

2. Szczegóły deliberacyj rządowych nie są znane. Z otrzymanych informacji wynika jednak, że postanowiono próbować z Polską rozmów na płaszczyźnie poszczególnych zagadnień, wysuwając na plan pierwszy najbardziej dla Litwy dziś aktualne i dotkliwe (wobec naszych zarządzeń na Wileńszczyźnie) – zagadnienie mniejszościowe. Deliberacje te posłużyły za podstawę mowy prezydenta Smetony z 24 marca r.b.¹⁴

3. Mowa Smetony zawiera następujące momenty, interesujące z punktu widzenia polskiego:

- a) stwierdzenie, że Litwini pragną nie mniej niż Polacy normalizacji stosunków polsko-litewskich;
- b) wobec tego, że „objekt sporu” znajduje się w rękach Polski, winna ona zaproponować Litwie projekt jego rozwiązania;
- c) nawiązanie stosunków polsko-litewskich „za jakąkolwiek cenę, nawet wyrzeczenia się Wilna (czego wielu w Litwie pragnie i co przyznaje wyraźnie Smetona) byłoby dla Litwy nierozsądne i niebezpieczne”;
- d) należy się jednak spodziewać, że Polska przedstawi Litwie propozycje kompromisowe („nie poniżające jej honoru”);
- e) żeby wytworzyć zaufanie do rokowań polsko-litewskich, trzeba poprawić atmosferę polityczną między obu państwami, układając się w obecnych jeszcze, anormalnych warunkach „w sprawie lepszego modus vivendi”;
- f) Litwa „przystałaby na wymianę wzajemnych wyjaśnień” na temat „wyrównania bytu kulturalnego” mniejszości po obu stronach granicy.

4. W litewskich kołach politycznych uważają przemówienie Smetony za oświadczenie dużej wagi politycznej, na które nastąpi odpowiedź ze strony polskiej (m.in. Urbszys). Wywołało ono żywe zainteresowanie przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych w Kownie.

¹⁴ W oryginale błędnie „24 maja”.

5. Wystąpienie Smetony w sprawach polsko-litewskich jest konsekwencją:

- a) zabiegów Łozorajtisa, który nie mogąc najwidoczniej uzyskać maximum (propozycji litewskiej w sprawie rokowań, dotyczących całokształtu problemu) starał się osiągnąć jakieś kompromisowe oświadczenie Smetony w nadziei, że znajdzie ono przychylny oddźwięk w Polsce;
- b) konsekwentnej linii na Wileńszczyźnie, która uprzytomniła Litwinom, że Polska zdecydowana jest wygrać do końca atut posiadany w swych rękach (mniejszość litewska w Wileńszczyźnie)¹⁵.

AAN, MSZ, 6117

¹⁵ W niepodpisanej poufnej notatce MSZ „Pro memoria” z 31 marca zapisano, charakteryzując poświęcony Polsce fragment przemówienia Smetony, że: „1) Litwa gotowa jest nawiązać z Polską rokowania o unormowanie stosunków, o ile Polska wystąpi z propozycją kompromisowego rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego. Kompromis polegałby conajmniej na stwierdzeniu przez Polskę, że spór ten nie uważa za rozstrzygnięty przez nią samą. 2) Niezależnie od tego, czy Polska wystąpi z propozycją umożliwiającą nawiązanie rokowań o unormowanie stosunków, Litwa uważa za wskazane i pożyteczne „poprawić atmosferę polityczną”. Poprawa ta polegałaby na tem, że Litwa nie zmieniając swego zasadniczego stanowiska i nie nawiązując z Polską normalnych stosunków, porozumiałaby się z nią celem uregulowania pewnych zagadnień, podobnie jak uregulowała sprawę przepustek rolnych. Tytułem przykładu p. Smetona wymienił uregulowanie uprawnień kulturalnych mniejszości litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie. Fakt, iż p. Smetona wspomniiał o widokach uregulowania tej sprawy na zasadzie wzajemności najlepiej dowodzi, że nowy kurs polityczny w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce wzbudził na Litwie poważne zaniepokojenie i dotknął czulej strony. Jest to zatem najpoważniejszy nasz atut polityczny w stosunku do Litwy. Należy przypuszczać, że poza sprawą mniejszości, Litwa skłonna byłaby również pójść na porozumienie w dziedzinie gospodarczej. Wartość tych propozycji dla Polski jest więcej niż problematyczna. Mają one bowiem wyłącznie na celu stworzenie pomiędzy Polską a Litwą takiego modus vivendi, które pozwoliłoby Litwie utrzymać jej dotychczasową linię polityczną w stosunku do Polski, łagodząc jednocześnie niedogodne dla Litwy następstwa tej polityki”; AAN, MSZ, 6117.

107

*4 kwietnia, raport posła w Szanghaju o możliwościach
współpracy gospodarczej z Chinami*4^c kwietnia 1936MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Radca Ekonomiczny w Warszawie
Wydz. Wschodni MSZ

Poselstwo R.P. w Chinach dowiedziało się od p. Audinot, przedstawiciela w Chinach ciężkiego przemysłu francuskiego, iż przed paru dniami zawarł on z władzami chińskimi umowę na budowę w Szanghaju mostu przez rzekę Putung, łączącego miasto z przedmieściem Putung. Jest to duży obiekt, gdyż szerokość rzeki wynosi w Szanghaju ok. 800 m.

Poza tem p. Audinot twierdzi, iż sprzedał Chińczykom 40 aeroplanów. Zapytany, jak będą mogli zapłacić takie duże zamówienie odpowiedział, iż sfinansowanie interesu było najtrudniejszą częścią do przeprowadzenia, ale że uzyskał przez banki francuskie kredyty, pozwalające na spłatę przez Chińczyków dostaw ratami przez szereg lat.

Poselstwo donosi o powyższem dla ponownego zaznaczenia, iż do dojścia poważniejszych interesów o dostawy dla rządu chińskiego niezbędne są dwie rzeczy: 1) dobry przedstawiciel, fachowiec z funduszami, mogący utrzymywać stały kontakt ze sferami wpływowemi chińskimi, jak p. Audinot, który tu 17 lat reprezentuje interesy przemysłu francuskiego, lub p. Tokarzewski, który od czasu wojny prowadził interesy „Skody”. Czesi zresztą mają w Chinach znaczną stosunkowo ilość inżynierów swych zakładów ciężkiego przemysłu; 2) trzeba się liczyć z tem, iż Chińczycy przy większych dostawach gotówką nie płacą i sfinansowanie zamówienia jest zasadniczą częścią przeprowadzenia interesu.

Obecni przedstawiciele przemysłu polskiego w Chinach, pomimo że są ludźmi dobrej woli, są – niestety – ludźmi mniejszego kalibru, o małych stosunkach i środkach osobistych i w interesach tego zakresu jak wyżej wspomniane, nie są w możności ani pertraktować, ani tem bardziej ich przeprowadzić. Fakt ten daje się wyczuwać w każdym wypadku, gdy chodzi o jakiś duży interes. Ludzie ci zresztą mogliby się wyrobić i stworzyć sobie odpowiedni standing, ale na to trzebaby, aby eksporterzy, szczególnie wyrobów naszego ciężkiego przemysłu, zrozumieli, iż w kraju takim jak Chiny,

gdzie konkurencja międzynarodowa jest niezmiernie rozwinięta, należy przedstawicielom pomóc finansowo. U naszych eksporterów niestety do tej pory nie można zrozumienia tych spraw w stosunku do rynku chińskiego zauważyć, gdyż wszystkie interesy robione tutaj traktowane są dorywczo, na krótką metę, a przedstawiciele nie mają środków, aby wyłożyć pieniądze na niepewne rezultaty i idą po linii najmniejszego oporu, nie chwytając się interesów trudniejszych i większych, a gdy się nawet do takich biorą, to muszą występować pod egidą wielkich firm zagranicznych, które oczywiście mają i większe apetyty i zupełnie odrębne interesy.

Kwestja odpowiedniej pomocy przez eksport metalowy reprezentantom polskim, choćby drogą porozumienia i rozłożenia tego ciężaru na pewną ilość przedsiębiorstw, o której Poselstwo wielokrotnie pisało Państwowemu Instytutowi Eksportowemu, jest ciągle kwestją palącą, jak również kwestją decyzji zasadniczej, czy jesteśmy w stanie przystępować do dużych interesów i dostaw, gdzie musi być wzięta pod uwagę w pierwszym rzędzie sprawa finansowania dostawy.

Że ciężki przemysł wszystkich krajów niezmiernie interesuje się rynkiem chińskim, widzi poselstwo z tego, że ciągle to nowe firmy metalurgiczne organizują tutaj biura sprzedaży i przysyłają ekspertów. I tak dziś gazety donoszą, iż firma czeska Kolban-Danek, przedsiębiorstwo budowy maszyn, przysłało Czecha inżyniera i weszło w kontakt z firmą chińską, która będzie ich przedstawicielem na Chiny, inżynier wyżej wspomniany będzie stałym doradcą technicznym tej firmy.

W związku z powyższem Poselstwo zapytuje, czy nie byłoby możliwem, aby nasz ciężki przemysł kolektywnie wydelegował fachowca inżyniera, znającego język angielski i mającego również poza swym fachem inżyniera zmysł handlowy, aby przestudiował tutejszy rynek, wszedł w kontakty z potencjonalnymi odbiorcami chińskimi i poinformował technicznie ciężki przemysł polski, co jest do zrobienia. Poselstwo R.P. nie posiadając do rozporządzenia fachowców, a tylko ludzi, którzy muszą z natury rzeczy pracować jako „mädchen für alles” we wszystkich możliwych pracach związanych z prowadzeniem Placówki, nie może w sprawach natury technicznej ani mieć odpowiednich kontaktów, ani dawać opinii miarodajnych, ani, czasem nawet, wykorzystać odpowiednio fachowych wyjaśnień, choćby je nawet uzyskało. Przekracza to możliwości nawet ludzi mających specjalne przygotowanie ekonomiczne. Z drugiej jednak strony, pamiętając słabe rezultaty osiągnięte przez przysłanego poprzednio p. Knaapa, chodziłoby, aby kandydat przysłany był rzeczywiście technikiem i rzeczywiście praktycznym handlowcem.

Poza poruszonemi powyżej punktami, musi poza tem Poselstwo zwrócić uwagę czynników miarodajnych na brak dający się stale odczuwać kontaktu z centralnymi władzami chińskimi, przez które przechodzą wszystkie poważne zamówienia. Przykład z p. Audinot, co do którego zamówień Poselstwo dowiedziało się post factum, jest charakterystycznym. Mając swego przedstawiciela w Nankinie, któryby był bliżej władz chińskich i stykał się częściej z ludźmi miarodajnymi w sprawach zamówień, a jednocześnie mógł mieć oko na działalność licznych zagranicznych agentów i ekspertów przebywających stale, wzgl. bardzo często, w Nankinie i pertraktujących o dostawy, Poselstwo miałoby znacznie większą możliwość śledzenia za całokształtem tych tak niezmiernie ważnych spraw, co do których dziś dowiaduje się niestety niejednokrotnie, gdy już interes został przeprowadzony.

Posel R.P.
f. J. Barthel de Weydenthal^f

AAN, MSZ, 5413

108

*7 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie o stanowisku Włoch
w sprawie remilitaryzacji Nadrenii*

Rzym, 7 kwietnia, 1936 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Reakcja czynników oficjalnych i opinii publicznej na narady londyńskie i związaną z nimi sytuację międzynarodową była we Włoszech na pozór bardzo słaba i obojętna. W prasie przytaczano opinie mocarstw zainteresowanych, ale unikano wypowiedzania własnego sądu. Pod temi lekceważąciami niemal pozorami kryła się w rzeczywistości poważna troska o przyszłość stanowiska Włoch w koncercie mocarstw zachodnich i zakulisowe dążenie do wykorzystania i wygrania atutu niemieckiego, jaki stworzyło zerwanie paktu lokarneńskiego dla celów konfliktu włosko-abisyńskiego. Z początku łudzono

się nadzieją, że Francja wykorzysta ową doskonałą sposobność i skłoni Anglię do pogodzenia się z Włochami za cenę ich pełnej współpracy jako gwarantki paktu lokarneńskiego. Nadzieje te podtrzymywał zdaje się hr. de Chambrun, który twierdził od początku, że kwestja zony nadreńskiej jest dla mocarstw zachodnich stokroć ważniejsza, aniżeli konflikt abisyński. Tego samego zdania był również podobno ambasador Grandi. Stąd też jego współudział w obradach londyńskich wywierał, przynajmniej zdala – wrażenie, jakoby istotnie wojna abisyńsko-włoska straciła w oczach Anglii większą część swego znaczenia. Kiedy to wszystko okazało się jednak złudą, rozczarowanie Włoch było wielkie i dotkliwe. W Palazzo Chigi, gdzie Grandi nie ma wogóle wielu przyjaciół, poczęto dawać do zrozumienia, że ambasador londyński przekroczył dane mu instrukcje, które określały wyraźnie jego postępowanie. Domagały się one poprzedniego zapewnienia zniesienia sankcyj, poczem dopiero mogłyby Włochy przyjąć pełny i aktywny udział w obradach mocarstw lokarneńskich. Charakterystycznym jest również, że podsekretarz stanu Suvich dodał w rozmowie z jednym z tutejszych dyplomatów nowy warunek, a mianowicie cofnięcie sankcyj wraz z odwołaniem przez Radę Ligi sentencji potępiającej Włochy, co ambasador Drummond uważa za wykluczone i uniemożliwiające wszelkie dojsia do porozumienia Ligi z Włochami.

Kiedy zapytywałem w Palazzo Chigi, jakie Włochy zajmują stanowisko w przewidywanych naradach mocarstw, odpowiedziano mi w sposób następujący: Rząd włoski pozostaje zawsze wierny podpisanym przez siebie umowom i jest nadal gotów wypełniać przyjęte na siebie zobowiązania. Musi jednak domagać się, aby go traktowano narówni z innymi i stosowano te same, co wobec innych metody. Jeżeli po jednostronnem wypowiedzeniu przez Niemcy paktu lokarneńskiego niema mowy o stosowaniu wobec nich sankcyj, należy je znieść, i to natychmiast, w stosunku do Włoch. Jest to żądanie tem słuszniejsze, że podziela je olbrzymia większość państw sankcyjnych, którym sankcje wyrządzają te same co Włochom, a może nawet większe, szkody materialne. Pozatem nie byłoby logiczne i nie odpowiadałoby prawu, gdyby mocarstwo będące przedmiotem sankcyj, jak Włochy, było używane za narzędzie kary lub kontroli wobec innych mocarstw i to w dodatku razem z Wielką Brytanią, której wrogi i nieprzejednany stosunek do Włoch jest powszechnie znany. Rząd rzymski jest więc gotów do wysłania w razie potrzeby delegatów i ekspertów na zwoływane przez mocarstwa zachodnie konferencje, nie może jednak brać na siebie nowych zobowiązań i stwierdzać je podpisami, póki kwestja stosowanych wobec Italji sankcyj nie będzie definitywnie załatwiona.

Do tej deklaracji dodaję, że o ile przed niedawnym jeszcze czasem sfery gospodarcze Włoch liczyły się z rychłym powrotem normalnych stosunków, o tyle teraz przewiduje się znowu ewentualność dalszego trwania sankcyj. Wprowadzenia embargo na naftę nie obawiają się ze względu na duże jej zapasy, tak samo jak i zakazu dowozu węgla. Rząd rumuński proponował dostawy benzyny na poczet zobowiązań finansowych, które miał spłacać dewizami i spotkał się z kategoryczną odmową. Tak samo nie robi się już nowych umów o dostawy węgla, a transakcje kompensacyjne uważa się za dowód szczególnej uprzejmości wobec dostawcy... Natomiast odczuwa się braki tych surowców, jakie są potrzebne dla celów wojennych i budownictwa wojskowego w Abisynji i za te materiały płaci się gotówką. Charakterystycznym jest przytem, że po ostatnich zwycięstwach marszałka Badoglio napłynęło do Rzymu kilka poważniejszych ofert finansowych, a filia Banca Commerciale w Nowym Yorku otrzymała w tych dniach pożyczkę stu milionów lirów w dewizach i to podobno z zapowiedzią dalszych kredytów w razie zakończenia działań wojennych.

Wiadomość powyższą otrzymałem z bardzo poważnego źródła i potwierdzili ją potem inni moi informatorzy.

Tak więc problem sankcyj nie przedstawia się w oczach Włochów, a przedewszystkiem samego Mussoliniego, jako groźba bezpośredniej ruiny gospodarczej, tylko przedewszystkiem jako upokorzenie faszystowskiej Italji, która na taką krzywdę nie zasłużyła. I dlatego coraz energiczniejsze żądanie „zmycia owej hańby” jest dyktowane przedewszystkiem przez względy natury moralnej, a potem dopiero gospodarczej¹⁶!

Ambasador R.P.
A. Wysocki

AAN, MSZ, 4220

¹⁶ Odpisy przesłano do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie i do ambasady w Londynie.

109

8 kwietnia, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze o rozmowie z posłem Francji na temat stosunków polsko-czechosłowackich

Praga, dn. 8 kwietnia 1936.

TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rozmowa z posłem franc. w Pradze o stosunkach polsko-czsl.

Od pewnego czasu zwraca uwagę zainteresowanie Poselstwa Francuskiego sprawą stosunków polsko-czeskich. Poszczególni członkowie tego Poselstwa systematycznie wracają do tematu „konieczności poprawy tych stosunków pod kątem widzenia interesu pokoju całej Europy w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego”.

Nowy Poseł Francuski, p. de Lacroix, już w trakcie swej pierwszej wizyty w Poselstwie R.P. poruszył też tą sprawę. Ponieważ w ciągu kilkudniowego dopiero pobytu w Pradze nie mógł jeszcze zapoznać się z tematem, nie ulega żadnej kwestji, że działał on na podstawie rozmów z Beneszem, Kroftą i t.p., a może i instrukcyj paryskich.

W trakcie rozmowy wyjaśniłem p. de Lacroix szczegółowo polski punkt widzenia, powołałem się na exposé Pana Ministra i odpowiedź Pana Prezydenta posłowi RCzS Slavikowi podczas wręczania listów uwierzytelniających i zamknąłem rozmowę stwierdzeniem, że napięcie stosunków wywołane jest nie przez różnicę poglądów rządów obu państw, a wyłącznie przez reakcję polskiej opinii publicznej na metody i metodki rządu praskiego, aplikowane w stosunku do mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

P. de Lacroix podkreślał kilkakrotnie, że u kierowników politycznych RCzS napotkał zdecydowaną tendencję szukania dróg do koncyliacji, wobec ogólnej sytuacji europejskiej – jego zdaniem – zdrową a nawet konieczną. Oświadczyłem p. de Lacroix, że mam poważne powody powątpiewania w szczerść wynurzeń tych panów, mają oni bowiem w ręku wszystkie środki pozwalające na zadokumentowanie dobrej woli. Praktyka natomiast wykazuje coraz głębsze zaciskanie śruby politycznej, administracyjnej i gospodarczej na terenach zamieszkałych przez mniejszość polską.

Chargé d'Affaires a.i.
^f*Marjan Chodacki*^f

AAN, MSZ, 5507

110

*9 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych:
stanowisko Polski w sprawie nowego układu mocarstw zachodnich
z Niemcami*

Polmission

Helsinki	refero list szyfr.	Nr 7
Ryga	“	Nr 11
Tallin	“	Nr 7
Sztokholm	“	Nr 11
Oslo	“	Nr 6
Kopenhaga	“	Nr 8
Haga	“	Nr 7
Madryt	“	Nr 6
Lizbona	“	Nr 6

Podaję dla użytku Pana Posła w rozmowach poufnych z czynnikami oficjalnymi następujące wytyczne:

Sesja londyńska wykazała znaczną zbieżność poglądów państw skandynawskich, iberyjskich, bałtyckich i Polski na sprawę stosunku członków Ligi do zobowiązań Paktu.

Wobec przewidywanej generalnej negocjacji w sprawie bezpieczeństwa, wynikającej z wypowiedzenia Locarna przez Niemcy, Polska będzie zajmowała następujące stanowisko:

1) Nowe układy pomiędzy mocarstwami zachodnimi¹⁷ nie mogą stwarzać żadnych nowych zobowiązań dla członków Ligi niekontrahentów, którzy na takiej podstawie nie mogliby być wciągani w żadne komplikacje powstałe na tle tych układów.

¹⁷ Mowa o projektach wielostronnego układu mającego po remilitaryzacji Nadrenii zastąpić układy lokarneńskie (szczególnie pakt reński) i ponownie uregulować sytuację polityczną w zachodniej Europie. Nowy pakt zwano „zachodnim” lub „nowym Locarno”. 31 marca Niemcy przedstawiły projekt, nawiązując do swej propozycji z 7 marca (zob. przyp. 8 do dok. nr 101). Francja przedłożyła kontrpropozycje 8 kwietnia, a Wielka Brytania – 6 maja, w formie tzw. kwestionariusza skierowanego do rządu niemieckiego (zob. przyp. 34 do dok. nr 123 oraz dok. nr 132). Zob. także przyp. 12 do dok. nr 309.

2) Bez względu na treść tego rodzaju regionalnych układów, ogólne zobowiązania członków Ligi w stosunku do danych regionów pozostaną nadal określone przez Pakt Ligi.

3) Gdyby takie układy regionalne przewidywały nowe funkcje dla organów Ligi Narodów, to tego rodzaju postanowienia nie mogłyby być narzucone Lidze bez uprzedniej konsultacji i zgody Rady.

4) Powyższe zasady wynikają z podstawowej polskiej koncepcji, podkreślonej przezemnie na ostatniej sesji Rady w Londynie, że mianowicie o interesach i zobowiązaniach państw nikt nie może dyskutować bez ich zgody i udziału. Ta koncepcja będzie nadal podstawą stanowiska polskiego.

Beck

AAN, MSZ, 1578

111

*9 kwietnia, raport posła w Rydze o wizycie sekretarza generalnego
MSZ Łotwy w Polsce*

RYGA, dn. 9 kwietnia 1936 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie wizyty Sekret. Gen. Muntersa w Warszawie.

Wizyta Sekretarza Generalnego Muntersa w Warszawie¹⁸ wywołała tu oczywiście wielkie zainteresowanie.

O głosach prasy pisałem na innym miejscu, są one zresztą odzwierciedleniem zadowolenia i pozytywnego ustosunkowania się do Polski na skutek odbytej wizyty. Wiadomem jest bowiem, że prasa nie może pisać wbrew opinii

¹⁸ Zob. dok. nr 99.

rządu, a jest – zwłaszcza o ile chodzi o artykuły wstępne i polityczne, inspirowana przez tutejsze M.S.Z., względnie samego „wodza”¹⁹.

Bardzo żywo interesował się rezultatami wizyty korpus dyplomatyczny, specjalnie zgłosili się u mnie posłowie – niemiecki, rumuński, fiński dla zasięgnięcia informacji, inni czynili to przy okazji.

U Muntersa byli wszyscy niemal posłowie, a z niektórych odgłosów wiem, że wyrażał wielkie zadowolenie z pobytu i to nietylko serdecznego przyjęcia, ale także z rozmów, jakie przeprowadził i które mu wiele wyjaśniły. Premierowi Ulmanisowi złożył nazajutrz po przyjeździe raport, a gdy go kilka dni później spotkałem, podkreślił, że Ulmanis z raportu jego był bardzo zadowolony. Wczoraj wreszcie składał sprawozdanie przed Radą Ministrów, bliższych wiadomości jednak co do treści jego oraz reakcji, jakie wywołało, na razie nie mam.

W stosunku do mnie Munters stosuje obecnie bardzo serdeczny ton i przyjazną formę.

Reasumując stwierdzić mogę, że wizyta Muntersa, o ile chodzi o wytworzoną przez nią atmosferę, uważać należy za ewenement pozytywny. Mam wrażenie, że – o ile atmosferę tę uda się utrzymać i przyjazny nasz stosunek do Łotwy dalszemi faktami ugruntować, to niejedna trudność, wynikająca z polityki mniejszościowej, będzie mogła być conajmniej złagodzona. Oczywiście nie potrafimy uniknąć pewnych skutków, wypływających ze strukturalnej przebudowy państwa i z tem związanych ustaw, zmierzających do znacjonalizowania całego kraju.

Współpraca między obu naszymi państwami wydaje mi się jednak możliwa, zwłaszcza jeśli Łotwa wyzbędzie się podejrzewania nas o imperjalistyczne dążności, zwłaszcza w stosunku do Łatgalji.

Nie otrzymałem dotychczas żadnych informacji o wyniku rozmów p. Wiceministra Szembeka z Muntersem, to znaczy, nie wiem, czy i o ile poszczególne aktualne kwestje zostały poruszone. To też wstrzymuję się od poruszania tych kwestyj z Muntersem i proszę o jaknajrychlejsze informacje, celem zorientowania mnie w ewtl. wyniku tych rozmów²⁰.

Poseł R.P.
fCharwat^f

AAN, MSZ, 6201

¹⁹ Mowa o prezydencie i premierze Kārlisie Ulmanisie.

²⁰ Odpisy przesłano poselstwom w Tallinie, Helsinkach i Sztokholmie.

112

*13 kwietnia, notatka referenta prasowego delegacji
przy Lidze Narodów o rozmowie z publicystką francuską*

Genewa, dnia 13 kwietnia 1936

PoufneNotatka dla Pana Ministra²¹

W związku z ostatnią bytnością w Genewie p. G. Tabouis, rozmawiałem z nią o sytuacji wytworzonej na skutek ostatniego (9-go kwietnia) wystąpienia p. Flandin na Komitecie XIII. Pani Tabouis nie ukrywała przede mną, że położenie Francji stało się b. trudnym, ale zdaniem jej p. Flandin nie mógł zająć innego stanowiska. Forma jego oświadczenia była b. niezręczna, bo mogła wywołać wrażenie, że Francja podkopuje Pakt Ligi, ale p. Flandin nie miał w danych okolicznościach innej drogi wyjścia. Wyniki konferencji państw lokarneskich zadowolniły p. Tabouis, która podkreślała, że w danym położeniu nie można było niczego więcej osiągnąć.

Mówiliśmy następnie o polskiej polityce zagranicznej, przyczem p. Tabouis powtarzała zawarte w jednym z jej poprzednich artykułów twierdzenie, jakoby Polska zawarła z Niemcami układ, według którego wzamian za odstąpienie Pomorza, Polska miałaby uzyskać wolną rękę w sprawie aneksji Litwy. Twierdzenie wypowiedziane było w jaknajbardziej kategorycznej formie, przyczem p. Tabouis kilkakrotnie powtarzała, że jest to osobista polityka obecnego ministra spraw zagranicznych. Przez dłuższą chwilę starałem się p. Tabouis wytłumaczyć, że twierdzenie jej jest jawnym absurdem, że żaden rząd polski nie mógłby się zgodzić na odstąpienie komukolwiek Pomorza i za jakąkolwiek cenę, ponieważ posiadanie tej prowincji jest dla Polski przynajmniej tak niezbędnym, jak posiadanie Paryża dla Francji. P. Tabouis uparcie trzymała się swego, dowodząc, że odstąpienie to zdecydował p. Minister Beck nie tylko dlatego, aby móc zaanektować Litwę, ale również dlatego, aby uzyskać pomoc niemiecką w przygotowywanej przez Polskę wyprawie na Rosję Sowiecką i Ukrainę. Konieczność uzyskania przez Polskę pomocy niemieckiej tłumaczyła p. Tabouis faktem, że wojsko polskie jest

²¹ Notatka została sporządzona dla Tytusa Komarnickiego, ministra pełnomocnego, który 16 kwietnia przesłał ją do MSZ oraz ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie.

b. źle zaopatrzone, że w uzbrojeniu jego są poważne braki i że w obecnym stanie armja polska nie jest w stanie zmierzyć się z armją sowiecką.

P. Tabouis mówiła, że Polska potrzebuje na modernizację i uzupełnienie swego uzbrojenia około 2 miliardów franków. Wiadomości te pochodzić mają ze źródeł oficjalnych i p. Tabouis mówiła mi, że czytała odnośne raporty. P. T. twierdziła jeszcze, że Polska zwracała się do Francji z prośbą o pomoc w dozbrojeniu i modernizacji armji, że jednak Francja pomocy tej odmówiła. „L'affaire – mówiła – nous paraissait trop dangereuse, comme nous ne possédons pas de garantie, que l'aide donné à la Pologne, ne se tournerait pas contre nous”.

^f*Alfred Uznański*^f

AAN, MSZ, 3769

113

16 kwietnia, wyciąg z instrukcji ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Moskwie w sprawie rozmowy z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Wyciąg z instrukcji szyfrowej Pana Ministra
do Pana Ambasadora Łukasiewicza z dn. 16.IV.b.r.

W razie bardziej szczerzej rozmowy ze strony Litwinowa może mu Pan Ambasador powiedzieć, iż uważamy sytuację europejską za bardzo płynną i zmienną, przytem rząd polski jak zawsze, tak i teraz, nie ma żadnej chęci angażowania się w jakąkolwiek akcję przeciw Sowietom. Wobec tego uważamy, że między naszymi rządami można by zupełnie swobodnie prowadzić wymianę poglądów co do wszelkich powstających w polityce europejskiej zjawisk, w szczególności wydaje nam się, że co do przyszłości Ligi Narodów i procedur już dziś w niej stosowanych nie powinno by być różnic zdań pomiędzy Moskwą i Warszawą.

Beck

AAN, MSZ, 1578

114

*16 kwietnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
o rozmowie z premierem Rumunii*

BUKARESZT, dn. 16 kwietnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie audjencji u Premiera Tatarescu.

Dopiero w dniu dzisiejszym wykonać mogłem telegraficzne instrukcje Pana Ministra a) co do ścisłego określenia wobec Premiera Tatarescu charakteru i celów wizyty Pana Premiera Kościalkowskiego w Budapeszcie; b) co do dalszego działania w kierunku realizacji wizyty Min. Anghelescu w Polsce.

Premjer od tygodnia przedświątecznego zawiesił oficjalne audjencje, nie był też prywatnie osiągalny wobec ciężkiej choroby syna.

Wiedziałem zresztą, że przed kilku tygodniami sprawa oficjalnej rewizyty polskiej w Budapeszcie była dość obszernie i wyczerpująco omówiona przez Pana Posła z Premierem, że więc moje zadanie redukuje się jedynie do sprecyzowania jej okoliczności, zgodnie z instrukcją Pana Ministra oraz do skłonienia Premiera, by spowodował udzielenie właściwych dyrektyw prasie bukareszteńskiej celem uniknięcia nowej, niepożądaney polemiki w Rumunji na temat stosunków polsko-węgierskich.

Wykonawszy wobec Premiera polecenie Pana Ministra, dodałem, że leżało w intencji naszych miarodajnych czynników, aby rewizyta polska u Szefa rządu węgierskiego była poprzedzona odwiedzinami Min. Anghelescu w Polsce i podpisaniem umowy kulturalnej kładącej w „préambule” nacisk na chęć ożywienia sojuszu polsko-rumuńskiego. Projekt ten nie dał się niestety urzeczywistnić z powodu okoliczności od nas niezależnych, wobec czego wykluczamy zgóry możliwość jakichkolwiek na tem tle nieporozumień.

P. Tatarescu przyjął démarchę bardzo życzliwie i zanotował sprawę udzielenia uspakajających wskazówek prasie, która już umieściła kilka nieprzyjaznych nam notatek, cytując m.i. znowu zapomniane nazwisko Studnickiego.

Oświadczył on, że na podstawie uprzedniej rozmowy z Panem Posłem uprzedził o wizycie budapeszteńskiej p. Titulescu oraz poinformował go o zapowiedzianej bytności Pana Ministra w Belgradzie.

Pozatem z okazji *démarche* Pana Posła w sprawie niewłaściwego oświecenia przez prasę rumuńską uroczystości Petöfięgo w Warszawie²², omówił z członkami rządu istotne oblicze przyjaźni polsko-węgierskiej.

„Jestem – ciągnął dalej Premier – realistą w polityce i uważam, że przeżywamy obecnie istne trzęsienie ziemi w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Niema poza sojuszami, i to szczerymi, a nie tylko formalnymi, prawdziwych gwarancyj bezpieczeństwa. Wykazało to załamanie Locarna, które było formalnym paktem od początku różnie interpretowanym przez każdego z kontrahentów. Stąd w najbliższym czasie będzie musiała u nas nastąpić rewizja metod postępowania dla zabezpieczenia ogólnego pokoju.

Musimy wytrwać przy Lidze i jej zasadach, ale niepodobna się łudzić, by z Genewy wyszły realne zabezpieczenia. Gdy p. Titulescu bawił ostatnio w Rumunji mówiłem mu, że mnożenie paktów wzajemnej pomocy, w których precyzyjne działanie nikt uwierzyć nie może, jest niecelowe i nie odpowiada naszym interesom.

Musimy natomiast dążyć do klaryfikacji i sprecyzowania naszych sojuszy. Lepiej mieć mniej sojuszników i przyjaciół, ale mieć pewnych. Trzeba zweryfikować obowiązujące teksty i sprawdzić z naszymi sojusznikami, jaką każda strona wkłada w nie treść. Przy takiej weryfikacji, która się powinna zacząć od Francji, mam głębokie przekonanie, że sojusz z Polską tylko zyska i wyjdzie bardzo wzmocniony.

Mała Ententa jest ważkim elementem naszej polityki zagranicznej, której podstawy zawsze uznawałem za słuszne, ale weryfikacja i rewizja metod współpracy jest konieczna. Trzeba wiedzieć za co i za kogo się odpowiada i czego się po swoich kontrahentach można realnie spodziewać. Król jest zwolennikiem tylko żywych i praktycznie w sumieniu narodów wykonalnych sojuszy.

Cechy te posiada sojusz z Polską, choć opinia rumuńska z powodu specjalnych paktów polsko-niemieckich nie orientuje się w polityce zagranicznej Polski i nie sądzi „de façon simplicité”, że dobry stosunek Warszawa–Berlin sprzeczny jest z duchem i literą aljansu polsko-rumuńskiego. Powtarzałem wielokrotnie P. Min. Arciszewskiemu, że dla mnie niema w tej materji

²² Zob. dok. nr 92.

żadnych zagadek i że pojmuję doskonale specjalny interes Polski w odniesieniu do Niemiec. Ważniejszym jest, że Król rozumie to w całej pełni i nie widzi w tem żadnej przeszkody czy trudności dla pogłębienia sojuszniczych stosunków polsko-rumuńskich”.

Ze swej strony wtrąciłem, że wiele wypowiedzianych przez Premjera tez odpowiada konkretnym pociągnięciom Pana Ministra, czy to w stosunkach bilateralnych, czy na forum Ligi, i że w szczególności uwypuklenie przez Premjera wartości sojuszu polsko-rumuńskiego w tak skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, jak obecna, spotka się z gorącą wzajemnością Pana Ministra, odpowiadając w zupełności tradycyjnym już podstawom naszej polityki.

Niemniej przeto muszę z ubolewaniem stwierdzić, że dezorientacja opinii rumuńskiej, którą nietylko szerzy żydowska i komunizująca prasa, napiętnowana ostro przez samego Premjera, ale subwencjonowane z funduszków państwowych organy, wzmogła się w ostatnich miesiącach i bije otwarcie w dwa podstawowe elementy sojuszu, w współpracę wojskową i współpracę młodzieżową, których szerokiej realizacji Jego Królewska Mość przydaje jaknajwiększe znaczenie. W lecie, kiedy była mowa o agrément dla p. Visoianu oddałem Premierowi notatkę, wskazującą na zatruwające stale nasze stosunki metody prasowe.

Od tego czasu rzeczy poszły znacznie dalej, czego dowodem choćby rozmowa, jaką Pan Minister Szembek zmuszony był prowadzić w dniu 24.III. z p. Visoianu.

Premjer zainteresował się treścią tej rozmowy, wobec czego streściłem mu jej przebieg, poczynawszy od ustępu „zaznaczyłem, że kampanję tę oceniam jako świadomą akcję skierowaną ku podnieceniu opinii rumuńskiej itd.” (vide pismo P.III.49/R/10 z dn. 4.IV). Dodałem od siebie, że ludzie tej szkoły, do której zdaje się należeć p. Visoianu, nie mają nietylko zrozumienia dla realizacji zbliżeniowych w rodzaju współpracy np. młodzieży, ale ich się poniekąd obawiają, a w każdym przejawie tej współpracy doszukują się rzekomej chęci naszej co do oddziaływania na wewnętrzne stosunki rumuńskie.

P. Tatarescu odruchowo zawołał z niezadowoleniem, że bardzo się dziwi, jeżeli poseł Visoiano uległ takim inspiracjom, skoro on, Premjer, właśnie walczy o swobodę ruchów dla rumuńskich organizacyj młodzieżowych, które nie są niczem innym, jak młodzieżą oddaną Królowi i cieszącą się specjalną życzliwością Monarchy. Jaknajszersza współpraca tych organizacyj z Polską odpowiada wyraźnemu życzeniu Króla i w tej sprawie możemy zawsze liczyć na

pełne poparcie Premjera. Tu p. Tatarescu przeszedł do oceny sytuacji wewnętrznej, o czym raportuję w osobnym piśmie, oraz dał wyraz przekonaniu, że niezależnie od agitacji na temat rzekomej słabości rządu przewiduje szereg miesięcy twórczej jeszcze pracy w myśl uzgodnionego z Koroną programu.

„Nie toruję wcale drogi do dyktatury – ciągnął dalej – ale kto wie, czy wobec metodycznego podkopywania elementów ładu i autorytetu, ogólna sytuacja w jesieni nie będzie wymagała powołania rządu t.zw. silnej ręki, gdyż mój rząd stosuje tylko najkonieczniejsze środki samoobrony, pozostając wiernym tradycji szerokiego rumuńskiego liberalizmu. W tych warunkach możliwe są nagonki na oddane Królowi organizacje młodzieżowe, czego ostatnio byliśmy świadkami oraz nieusprawiedliwione napaści na politykę polską. Cenzurę prasową stosujemy bowiem w stosunkowo bardzo wąskim zakresie, uważając prasę za wentyl bezpieczeństwa, skoro skrócono sesję Parlamentu”.

Co się tyczy wizyty Min. Anghelescu, to Premier zapewnił, że dojdzie ona do skutku, gdyż sam się jej urzeczywistnieniem zainteresuje, tembardziej, że o treści ewentualnej konwencji kulturalnej jest już poinformowany.

Z drugiej strony sprawdziłem przez p. Profesora Bronisława Dembińskiego, zasiadającego wspólnie z Min. Anghelescu w Prezydjum obradującego właśnie tutaj „Comité International des Sciences Historiques”, że nie zaniechał on swych planów i że wybiera się do Polski.

Na słowa p. prof. Dembińskiego, że spodziewano się z radością Ministra w Polsce, p. Anghelescu odpowiedział, że zaproszenie Rządu Polskiego sprawiło mu wielką satysfakcję, że przywiązuje do zacieśnienia więzów kulturalnych polsko-rumuńskich duże, praktyczne znaczenie, wobec czego chciałby do Polski wyjechać, gdy tylko okoliczności na to pozwolą.

Powyższych wynurzeń p. Anghelescu nie powtarzałem już Premierowi, wspominając tylko, że nie udało się widocznie dotąd Ministrowi Oświaty uzgodnić swych zamierzeń z p. Titulescu, wobec czego interwencja Premjera byłaby niewątpliwie pożądaną.

P. Tatarescu wspomniał na zakończenie w serdecznych słowach o swej z Polską kolaboracji w charakterze Ministra Uzbrojenia i polecił podziękować Panu Ministrowi za szczegółowe uprzedzenie o wizytach w Budapeszcie i w Belgradzie.

Chargé d'Affaires a.i.
fA. Poniński^f
Radca Poselstwa

115

*20 kwietnia, wyciąg z raportu ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*Ścisłe tajneWyciąg z pisma Ambasady R.P. w Moskwie z dnia 20.IV.36 Nr 3/Sow/14
(Rozmowa z p. Litwinowem)

Odwiedziłem dnia 19 b.m. w Komisarjacie spraw zagranicznych p. Litwinowa, chcąc pierwszy raz po powrocie jego z Londynu porozmawiać z nim o bieżących zagadnieniach międzynarodowych.

Kiedy w początku rozmowy zaznaczyłem, iż nie przychodzę z żadną konkretną sprawą, a chciałbym poprostu pomówić o ostatnich wydarzeniach międzynarodowych, p. Litwinow opowiedział mi rozmowę, którą miał z Panem Ministrem w Londynie i podkreślił, iż oczekiwał, że mam już instrukcję do rozpoczęcia z nim wymiany zdań na jakieś konkretne tematy, mogące oba nasze państwa interesować.

Ze swej strony stwierdziłem, iż żadnych tego rodzaju instrukcji nie posiadam i mogę jedynie potwierdzić, że zdaniem Pana Ministra obecna ogólna sytuacja międzynarodowa może uczynić wymianę poglądów między nami możliwą i wskazaną. Dodałem, iż nie przypuszczam, aby mogło to być możliwym przedtem, aż sytuacja na zachodzie wyjaśni się i nieco skryształizuje, co zapewne nie nastąpi przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów, zapowiedzianem na maj.

Na powyższe moje stwierdzenie p. L. odpowiedział następującym wywo-
dem, który powtarzam możliwie szczegółowo:

Na wyjaśnienie się sytuacji na zachodzie, specjalnie jeśli chodzi o stanowisko Francji i Anglii, nie należy czekać: odwrotnie, należy pamiętać, że zarówno stanowisko Polski jak Z.S.R.R. może w znacznym stopniu wpłynąć na politykę Francji i Anglii. W tych warunkach należałoby rozpocząć wymianę zdań między nami możliwie prędko i uczynić ją możliwie konkretną. Jasnym jest, że rozwój wypadków na zachodzie prowadzi w kierunku zastąpienia dawnego paktu locarneńskiego paktem wzajemnej pomocy podobnym do tego, który został zawarty pomiędzy Z.S.R.R. a Francją. Należy wyjaśnić, jakim byłby nasz stosunek do koncepcji takiego paktu we wschodniej części Europy, gdyż biorąc rzeczy realnie nie można oczywiście liczyć na uzyskanie dla tej części Europy gwarancji Włoch i Anglii. W swoim exposé na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych Sejmu P. Minister Beck oświadczył, iż w zasadzie nie

neguje użyteczności paktów regionalnych, nie wypowiedział się jednak, jaką grupę państw uważałby za mogącą należeć do regionu wschodniej Europy. W przeszłości Polska przeciwstawiała się projektowi paktu wzajemnej pomocy we wschodniej części Europy, który byłby gwarantowany przez Francję. Byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, czy pakt wzajemnej pomocy podobny do tego, który zostanie zawarty na zachodzie, byłby dla Polski do przyjęcia w odniesieniu do Europy Wschodniej i jaki region mógłby obejmować.

Odpowiedziałem p. L., że moim zdaniem Pan Minister w rozmowie swojej w Londynie myślał raczej o zagadnieniach związanych z ewentualnymi zmianami dotyczącymi Paktu Ligi Narodów, niż o konkretnej sprawie paktów wzajemnej pomocy. Dodałem, iż opinia nasza śledzi z uwagą rozwój zagadnienia sprawy bezpieczeństwa na zachodzie Europy i jest wyraźnie przeciwna traktowaniu go w sposób tak bardzo uprzywilejowany, jak to miało miejsce w układach locarneńskich.

Wracając do poprzednio wyrażonych myśli p. L. podkreślił, iż uważa, że wymiana zdań pomiędzy nami powinna się zacząć od przedyskutowania sprawy paktów wzajemnej pomocy i prosił, abym zapytał Pana Ministra o Jego zdanie w następujących dwóch kwestjach:

1) Jakim byłby stosunek Pana Ministra do idei regionalnego paktu wzajemnej pomocy na wschodzie Europy i jakie państwa Jego zdaniem mogłyby do tego regionu należeć.

2) Czy zdaniem Pana Ministra wzajemna pomoc ustanowiona w takim pakcie regionalnym mogłaby obowiązywać państwa podpisujące również na wypadek napaści na jedno z nich ze strony państwa nie należącego do signatarjuszy paktu.

Oświadczyłem oczywiście p. L., że zapytania Jego zakomunikuję Panu Ministrowi, nie robiąc jednak zbyt dużych nadziei na szybką odpowiedź, a w dalszej rozmowie podkreśliłem raz jeszcze, iż przypuszczam, że Pan Minister będzie chciał poczekać na wyjaśnienie się sytuacji na Zachodzie.

W związku z moją wzmianką o ewentualnych zmianach paktu Ligi Narodów p. L. interesował się, jakim było nasze stanowisko w sprawie protokołu Genewskiego w r. 1924²³ i czy teraz poparlibyśmy dążenie w kierunku sprecyzowania zobowiązań antywojennych paktu. Odpowiedziałem, iż protokół Genewski podpisaliśmy i braliśmy udział w jego opracowaniu, zaś co do obecnego

²³ Podpisana w Genewie 24 października 1924 r. międzynarodowa umowa „Protokół w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych”, wynegocjowana w Lidze Narodów. Nie weszła w życie.

naszego stanowiska wyraziłem tylko osobiste moje przypuszczenie, że podobne zmiany w pakcie Ligi Narodów mogłyby być aktualizowane jedynie łącznie z ograniczeniem terytorjalnego zakresu ich działania. Nie miałem zresztą wrażenia, aby p. Litwinow przywiązywał do tej sprawy jakąkolwiek wagę.

Co się tyczy sytuacji na Zachodzie, to p. L. uważa, iż wybory francuskie nie wniosą do niej żadnych poważniejszych zmian. Z jakimkolwiek poważniejszym zwycięstwem frontu ludowego p. L. zdaje się nie liczyć i przypuszcza nawet, że obecny rząd p. Sarraut zostanie u władzy. Przypuszcza natomiast, że po wyborach i ostatnich doświadczeniach polityka zagraniczna Francji zyska na energii oraz stanowczości i będzie się mniej uzależniała od Londynu. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że odpowiadałoby to bardzo życzeniom rządu sowieckiego.

Charakteryzując w samym końcu naszej rozmowy ogólną sytuację międzynarodową p. L. powiedział, iż nadchodzące lato będzie bardzo ciężkie i decydujące – „Albo się uda (obuzdat' Giermanju) unieszkodliwić Niemcy, albo, jeśli to [się] nie uda, należy oczekiwać zajęcia przez Hitlera Austrii, może i Gdańska, zniszczenia Czechosłowacji i wogóle potężnej ekspansji Niemiec na południe”²⁴.

AAN, MSZ, 1578

116

20 kwietnia, instrukcja dyrektora Departamentu Konsularnego w sprawie emigracji osób narodowości żydowskiej

Warszawa, dn. 20^c kwietnia 1936

T a j n e

I N S T R U K C J A

w sprawie wzmożenia emigracji żydowskiej z Polski.

Kwestja żydowska w Polsce, której racjonalne rozwiązanie podyktowane jest koniecznością i względami o znaczeniu ogólnopolskim, wymaga rozpatrzenia wszelkich możliwości zdążających do jej pozytywnego załatwienia.

Jedną z tych możliwości jest wzmożenie wychodźstwa żydowskiego z Polski i skierowanie go do krajów przedewszystkiem pozaeuropejskich.

²⁴ Zob. dok. nr 117.

Znaczne wzmoczenie emigracji żydowskiej z Polski idzie bezsprzecznie po linii polityki Rządu Polskiego. Powszechny bowiem kryzys gospodarczy w zwiększonej niż dotychczas mierze utrudnia obecnie Rządowi Polskiemu rozwiązanie problemu żydowskiego w kraju, polegającego przede wszystkim na wadliwej strukturze gospodarczej polskiego żydostwa. Poważne zaś zmniejszenie się ludności żydowskiej w Polsce musiałoby oczywiście przyczynić się do złagodzenia ostrości tego zagadnienia, zmniejszając płaszczyznę wywoływanych przezeń tarć wewnętrznych natury gospodarczej, społecznej i politycznej, redukując równocześnie zainteresowanie zagranicą kwestją sytuacji żydostwa polskiego.

Jakkolwiek masowa emigracja żydowska z Polski wydaje się w chwili obecnej trudna do urzeczywistnienia, niemniej jednak powinno się dążyć narazie do podniesienia jej liczebności do tego stopnia, ażeby mogła ona pochłoniąć naturalny przyrost ludności żydowskiej w Polsce, wynoszący około 30.000 rocznie. Już sam ten roczny odpływ takiej ilości emigrantów, rekrutujących się z młodszych roczników, musiałby pociągnąć za sobą z biegiem lat znaczny spadek ogółu ludności żydowskiej w kraju.

Wobec trudności skierowania większych mas emigracyjnych do jednego kraju, należy dążyć narazie do umieszczania choćby mniejszych stosunkowo ilości emigrantów żydowskich we wszystkich otwartych dla imigracji krajach.

Z uwagi na konieczność wzmocnienia wychodźstwa żydowskiego z Polski – Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleca szczegółowe zebranie materiałów co do możliwości emigracyjnej ludności żydowskiej z Polski do kraju urzędowania placówki. Proszę Pana Ambasadora (Posła, Konsula Gen., Konsula) o poświęcenie baczonej uwagi powyższemu problemowi i jaknajbardziej szczegółowe informowanie Ministerstwa o możliwościach osadnictwa żydowskiego zarówno przemysłowo-handlowego w miastach, jak i rolnego.

Ze względu na zwarte skupienia polskiej ludności rolnej w krajach Ameryki Południowej, Ministerstwo nie uważa za pożądane, by ewentualne osadnictwo żydowskie rolne w tych krajach było kierowane w sąsiedztwo skupień polskich. W wymienionych krajach wychodźstwo żydowskie winno być umieszczane przede wszystkim w miastach oraz na terenach rolnych, niegraniczących z osadami polskimi²⁵.

DYREKTOR DEPARTAMENTU
^fW. T. Drymmer

AAN, MSZ, 2285

²⁵ Instrukcję przesłano ambasadom w Londynie, Moskwie, Ankarze i Waszyngtonie, poselstwom w Szanghaju, Tokio, Teheranie, Kairze, Meksyku, Buenos Aires, Rio de Janeiro oraz konsulatom w Harbinie, Stambule, Jerozolimie, Tel-Awiiwie, Bombaju, Ottawie, Winnipeg, Chicago, Nowym Jorku, Pittsburgu i Kurytybie.

117

21 kwietnia, raport ambasadora w Moskwie: uwagi na temat rozmowy z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

21 kwietnia 1936

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] rozmowa z kom. Litwinowem.

Powołując się na mój raport z rozmowy z Komisarzem Litwinowem odbytej w dn. 19 b.m. (Nr 3/Sow/14)²⁶ pozwalam sobie przedstawić Panu Ministrowi poniżej moje uwagi dotyczące tej rozmowy.

Zwraca po pierwsze uwagę fakt, że p. Litwinow nie tylko nadał bardzo poważne znaczenie rozmowie odbytej z Panem Ministrem w Londynie, ale komunikując o fakcie odbycia się jej ambasadorowi Bullittowi, a być może i niektórym innym dyplomatom moskiewskim, dążył widocznie celowo do ujawnienia faktu odbycia się jej na zewnątrz. Mam przytem wrażenie, że intencjom wyrażonym przez Pana Ministra w formie raczej ogólnikowej nadał treść bardziej konkretną. Zdaniem mojem należy przypuszczać, iż postępując w ten sposób p. Litwinow dążył: primo, do podkreślenia pewnej poprawy w stosunkach pomiędzy Z.S.R.R. a nami, secundo, do nadania sprawie pewnego dyskretnego rozgłosu dla utrudnienia nam ewentualnego wycofania się z rozmów, i tertio, do wzbudzenia w stosunku do nas pewnej podejrzliwości ze strony Berlina.

Wydaje mi się, iż w każdym razie wszystkie trzy wymienione powyżej prawdopodobne motywy postępowania p. Litwinowa muszą być brane pod uwagę przy planowaniu naszej dalszej taktyki.

W rozmowie ze mną, pomimo daleko posuniętej z mej strony rezerwy, p. Litwinow podjął jednak inicjatywę w kierunku sprecyzowania tematów, od których należałoby rozpocząć wymianę zdań między nami. Muszę podkreślić, że na wyrażone przezemnie przypuszczenie, iż najlepszą i zapewne najbliższą okazją do wymiany zdań między nami będzie majowa sesja Rady Ligi Narodów²⁷, podczas której Pan Minister i p. Litwinow spotkają się w Genewie,

²⁶ Dok. nr 115.

²⁷ Mowa o obradach 92. sesji Rady Ligi Narodów; zob. przyp. 9 do dok. nr 62.

p. Litwinow powiedział mi, iż Pan Minister w rozmowie z nim w Londynie powiedział, iż wymiana zdań między nami będzie się odbywała normalną drogą dyplomatyczną i będzie dotyczyła nie tylko zagadnień proceduralnych, ale również meritum spraw będących na porządku dziennym życia międzynarodowego.

I w tym więc wypadku p. Litwinow, mam wrażenie, nadał rozmowie, którą miał z Panem Ministrem w Londynie, treść znacznie bardziej konkretną niż to miało miejsce w rzeczywistości i w braku inicjatywy z naszej strony pospieszył sam wyciągnąć z niej konsekwencje, dążąc do spowodowania nas do zajęcia stanowiska w sprawach, które nie od dziś p. Litwinowa interesują.

Ze swej strony nie uważałem za wskazane wdawania się z p. Litwinowem w jakąkolwiek merytoryczną dyskusję i nawet nie prosiłem go o sprecyzowanie, czy mówiąc o pakcie wzajemnej pomocy, który zdaniem jego ma stanowić prawdopodobne wyjście z konfliktu locarneńskiego, myśli o pakcie wzajemnej pomocy, w którym wzięłyby udział Francja, Belgja, Niemcy, Anglja i Włochy, czy też tylko Francja, Belgja, Niemcy i Anglja, ewentualnie i Włochy, ale bez Niemiec. Nie zapytałem również, jakie państwa ma na uwadze, stawiając zapytanie co do ewentualnej ważności zobowiązania wzajemnej pomocy na wypadek agresji ze strony państwa nie należącego do grona sygnatarjuszy danego paktu. Postąpiłem w ten sposób sądząc, że jeżeli Pan Minister uzna za wskazane przystąpić do wymiany poglądów z p. Litwinowem w płaszczyźnie przez niego zaproponowanej, wyjaśnienie poruszonych wyżej spraw będzie mogło stanowić pierwszy wstępny etap naszych rozmów.

Aktualne powody, które skłoniły p. Litwinowa, pomimo niedawnych negatywnych doświadczeń z paktem wschodnim, do wysunięcia w rozmowach z nami na plan pierwszy zagadnienia paktów wzajemnej pomocy, są moim zdaniem następujące:

1) Obawa przed tem, aby zaproponowane przez Hitlera pakt o nieagresji nie przekształciły się na zachodniej granicy Niemiec w pakt wzajemnej pomocy zawarty z udziałem Niemiec lub nawet bez takowego, a na południowych i wschodnich granicach Niemiec nie pozostały zwykłymi paktami o nieagresji, do których polityka sowiecka nie żywi najmniejszego zaufania. W związku z powyższym dążenie do zaktualizowania, możliwie przedtem niż sytuacja na zachodzie zacznie się ostatecznie krystalizować, sprawy paktów wzajemnej pomocy na wschodniej granicy Niemiec, co bez naszego udziału, a właściwie inicjatywy, nie jest możliwe.

2) Obawa przed tem, że polityka francuska, nawet po oczekiwaniem wzmocnieniu jej po wyborach, nie oprze się wpływowi Londynu i pójdzie na jakiś kompromis z Berlinem, który w rezultacie osłabi lub sparaliżuje możliwości reakcji Francji na wypadek ekspansji Niemiec na południe lub wschód Europy, a z drugiej strony uniemożliwi taki udział Rosji Sowieckiej we wpływowaniu na rozwój stosunków europejskich, któryby odpowiadał jej interesom.

Zrozumienie, zwłaszcza po świeżych doświadczeniach londyńskich, że pomimo zawartego paktu wzajemnej pomocy, wpływ Z.S.R.R. na meritum zachodnio-europejskiej polityki Francji jest bardzo nikły i chęć wzmocnienia tego wpływu przez zaktywizowanie naszej „polityki bezpieczeństwa” w kierunku zasadniczych koncepcji sowieckich, zmierzających do dyplomatycznego przynajmniej okrążenia Niemiec.

3) Liczenie na to, że pod wpływem pewnego zaniepokojenia wywołanego w naszej opinii wypadkami na zachodzie, nasza polityka zagraniczna ulegnie zmianie w kierunku zbliżającym ją do koncepcji regionalnych paktów wzajemnej pomocy.

4) Wreszcie stała chęć skompromitowania naszych stosunków z Niemcami, bądź też, w razie zupełnie negatywnych wyników wymiany zdań w płaszczyźnie zaprojektowanej przez p. Litwinowa, ukucie z tego nowego argumentu dla pomawiania nas o przychylny stosunek do „awanturniczej i agresywnej polityki Hitlera” lub nawet współdziałanie z nią.

Reasumując wydaje mi się, iż posunięcie dyplomatyczne dokonane przez Litwinowa w stosunku do nas jest w równej mierze wynikiem zrozumienia pewnej słabości sytuacji Z.S.R.R. w Europie, co jego zwykłej, powiedziałbym prowokacyjnej wobec nas, polityki.

W tych warunkach należy moim zdaniem zwrócić szczególną uwagę na sprawę naszych bezpośrednich stosunków z Z.S.R.R., na której niewątpliwie przebieg i rezultaty rozmów o zagadnieniach międzynarodowych będą odbijały się bardzo wyraźnie. Trzeba przypuszczać, że wyolbrzymiając świadomie treść i znaczenie rozmowy londyńskiej z Panem Ministrem, p. Litwinow uczynił to między innymi w tym celu, aby później wyzyskać rzekome rozczarowanie dla dalszego podrywania zaufania do szczerości naszej polityki. Aczkolwiek powyższe nie ma w warunkach tutejszych zbyt wielkiego znaczenia, bo ostatecznie Moskwa odnosi się z równym brakiem zaufania do szczerości polityki wszystkich państw t.zw. burżuazyjnych, to jednak wydaje mi się, że i ta okoliczność musi być wzięta przez nas pod uwagę przy planowaniu dalszych kroków.

Jeżeli chodzi wreszcie o termin naszej odpowiedzi na zapytania postawione przez p. Litwinowa, to pozwalam sobie wyrazić przekonanie, iż niezależnie od treści odpowiedzi nie należy z nią zbytnio zwlekać. P. Litwinowa będę widział u siebie dn. 25 b.m. na przyjęciu, które urządzam w tym dniu dla niego, byłbym więc bardzo wdzięczny Panu Ministrowi, gdybym mógł otrzymać przedtem chociażby najbardziej ogólnikowe wskazówki.

AMBASADOR R.P.
/–/ J. Łukasiewicz

AAN, MSZ, 1578

118

21 kwietnia, raport delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z delegatem Francji

Genewa, dn. 21 kwietnia 1936 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rozmowy z Paul-Boncourem w czasie sesji Komitetu XIII.

Po przerwie Wielkanocnej w pracach Komitetu XIII Francja była reprezentowana w Komitecie Trzynastu oraz Radzie Ligi przez min. Paul-Boncoura. Ze względu na dawne, przyjacielskie stosunki moje z Paul-Boncourem, udało mi się, nawiązując do nich, ustalić b. dobre warunki współpracy z nim, co odbiło się również korzystnie na współpracy naszej delegacji z innymi członkami Delegacji francuskiej. Odwiedziłem kilkakrotnie Paul-Boncoura w „Hôtel des Bergues”, oprócz tego w dniu 17 b.m. podejmowałem go u siebie obiadem wraz z jego współpracownikami, pp. Fouques-Duparc i de Panafieu. Streszczenie z rozmowy z tymi panami załączam przy niniejszem²⁸. Poza sprawami związanymi z konfliktem włosko-abisyńskim, czemu poświęcam osobny raport, Paul-Boncour kilkakrotnie obszernie poruszał w rozmowie ze

²⁸ Nie publikuje się.

mną zagadnienie stosunków polsko-francuskich. Zastrzegalem się zawsze, w toku tych rozmów, że w tych sprawach mogę ograniczyć się raczej do roli słuchacza, gdyż nie mam ani oficjalnego tytułu do rozmów z nim na ten temat, ani instrukcji Pana Ministra, i że rozmowy nasze noszą charakter przyjacielskiej wymiany zdań. P. Paul-Boncour użalał się do mnie kilkakrotnie, że ze strony obecnego rządu nie docenia się „urgence” sprawy wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego. „Chciano to odsunąć w Londynie”, powiedział mi, „ja jednak temu kategorycznie się przeciwstawiłem”. Niezadowolony jest również z przebiegu rozmów między ambasadorem Noëlem a miarodajnymi czynnikami w Warszawie, uważając że z obu stron istnieje za dużo formalistyki i gubienia się w szczegółach.

P. Paul-Boncour uważa przede wszystkim za konieczne „adaptation” aljansu polsko-francuskiego do aljansu francusko-sowieckiego. Zaznaczał mi jednakowoż kilkakrotnie, że nie uważa bynajmniej aljansu z Sowietami za ważniejszy od aljansu z Polską w hierarchji układów francuskich w zakresie „sécurité”, przeciwnie, daje pierwszą rolę aljansowi z Polską, uważając, że aljans z Sowietami odegra rolę pomocniczą, zabezpieczając przede wszystkim tyły Polski w wypadku konfliktu i, zdaniem jego, może dać Polsce pomoc lotnictwa sowieckiego. P. Boncour pragnie niewątpliwie zostać po wyborach ministrem spraw zagranicznych. Liczne powiedzenia jego do mnie potwierdzają pod tym względem całkowicie tę hipotezę. Przypuszcza on, że wybory dadzą o 40 głosów więcej dla „Front populaire”, obawiają się jednak w takim wypadku przyjscia do władzy Daladier z uwagi na „effacement” Herriota. Gdyby Daladier został ministrem spraw zagranicznych, to zdaniem p. Paul-Boncoura niewątpliwie byłaby poczyniona nowa próba porozumienia Francji z Niemcami, co przyczyniłoby się mogło do osłabienia aljansów Francji na Wschodzie.

Nazajutrz po obiedzie u mnie, t.j. w dniu 18 b.m., Paul-Boncour wezwał mnie jeszcze do siebie i oświadczył mi, że telefonował do Paryża, aby poczyniono jak najenergiczniejsze przedstawienia w Ministerstwie Wojny co do przyspieszenia rokowań z Polską. Jednocześnie Paul-Boncour dodał, że sprawę wzmocnienia aljansu z Polską bierze w swoje ręce i nie pozwoli, aby poszła ona w zapomnienie.

Po wizycie mojej u Paul-Boncoura w dniu 18 b.m. informował on prasę francuską w tym duchu, że chodziło o wymianę poglądów między aljantami na całokształt stosunków polsko-francuskich. Echa tych inspiracji znajdują się w licznych notatkach, jakie ukazały się w prasie francuskiej z dnia 19 b.m. Oczywiście chodzi tu w pierwszym rzędzie o urabianie opinii publicznej we

Francji na rzecz kandydatury Paul-Boncoura na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

W jednej ze swych rozmów Paul-Boncour wspomniał lekko, że chętnie znów odwiedziłby Polskę, gdyż pobyt jego w Polsce w 1926 r. pozostawił w jego pamięci jaknajmilsze wspomnienia. Uważa się za specjalistę od spraw polskich i jest jednym z nielicznych francuskich mężów stanu, którzy znali Marszałka i którzy należycie oceniają ogromną rolę, jaką On odegrał w tworzeniu się współczesnej Polski. Sądzę, że chce on to wygrywać jako jeden z poważniejszych argumentów, przemawiających za nim jako kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Mam to przeświadczenie, że Paul-Boncour pragnie teraz uczynić sobie ze sprawy polskiej odskocznię dla nowego etapu swej kariery politycznej. P. Paul-Boncour wyrażał kilkakrotnie chęć poznania p. Generała Rydza-Śmigłego.

P. Paul-Boncour zapatruje się nader pesymistycznie na sytuację międzynarodową. Uważa, że wypadki wpływające na zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej idą nader szybko i że sprawa Anschlussu bądź ochrony niepodległości Czechosłowacji może być postawiona przez akcję niemiecką w ciągu najbliższych miesięcy, jeżeli już nie tygodni. Na obiedzie u mnie w dniu 17 b.m. p. Paul-Boncour poinformował mnie o otrzymaniu depeszy posła francuskiego w Wiedniu, streszczającej rozmowę z austriackim ministrem spraw zagranicznych, w której ten ostatni miał oświadczyć, że spodziewa się putchu hitlerowskiego w Austrii najdalej w ciągu 6 tygodni. O tej informacji p. Paul-Boncoura informowałem Pana Ministra depeszą. P. Paul-Boncour komentując tę wiadomość wyraził przypuszczenie, że być może Austrii chodzi o wywarcie nacisku na mocarstwa, aby nie wyciągać na forum Ligi sprawy pogwałcenia przez nią klauzul rozbrojeniowych Traktatu w St-Germain, jednakże wiadomość ta, zdaniem jego, jest całkowicie zgodna z innemi licznymi informacjami, otrzymywanymi przez rząd francuski z terenów austriackiego i czechosłowackiego. Niewiadomo również, zdaniem p. Paul-Boncoura, czy Czechosłowacja nie padnie pierwszą ofiarą agresywnych zamierzeń niemieckich. Na Anglję, zdaniem Paul-Boncoura, liczyć zupełnie nie można w sprawie Anschlussu, co się zaś tyczy Włoch, to zachowują się one w sposób podejrzany i niewykluczone jest, że istnieje jakieś tajne porozumienie włosko-niemieckie w sprawie podziału Austrii, przyczem Wiedeń, oczywiście, przypadłby Niemcom. P. Paul-Boncour zapytał się mnie też, co ja myślę o zachowaniu się Małej Entente'y w razie próby Anschlussu. Odpowiedziałem, że wydaje mi się, że

Jugosławja nie uważa Anschluss za specjalne niebezpieczeństwo dla siebie i wątpliwem jest, aby chciała mu zbrojnie się przeciwstawić²⁹.

Delegat R.P. do Ligi Narodów
Dr ^fT. Komarnicki^f
Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 3769

119

*22 kwietnia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych
z narady przedstawicieli MSZ i Kierownictwa Marynarki Wojennej
w sprawie traktatu morskiego*

Ścisłe tajne

Traktat Morski

Konferencja w Kierownictwie Marynarki dn. 21/IV.1936.
(Konferencja odbyła się na zaproszenie Adm. Świrskiego³⁰)

Ze strony Kierownictwa Marynarki:

Admirał Świrski

Komandor Solski

Komandor Korytowski

Ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

Dyrektor Gwiazdoski

Radca Fryling.

Na wstępie zaznaczył p. Dyrektor Gwiazdoski, iż p. Minister Spraw Zagranicznych nie powziął dotychczas żadnej decyzji politycznej w związku z ewentualnością przystąpienia Polski do Traktatu Morskiego³¹, pragnąc prze-

²⁹ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Londynie i Berlinie.

³⁰ W oryginale konsekwentnie „Swirski”.

³¹ Zob. dok. nr 95.

dewszystkiem zapoznać się z opinią Kierownictwa Marynarki co do technicznej strony traktatu.

P. Dyr. Gwiazdoski podkreślił również, iż rozmowy, które rozpoczęłyby ewentualnie w niedalekiej przyszłości p. Ambasador R.P. w Londynie wraz z przydzielonym mu ekspertem, dotyczyłyby w obecnej fazie jedynie technicznych szczegółów Traktatu.

Admirał Świrski sprecyzował swój punkt widzenia w następujący sposób:

Z politycznego punktu widzenia ewentualność przystąpienia Polski do traktatu morskiego, podpisanego w Londynie 25-go marca 1936 przez W. Brytanię, Stany Zjednoczone Am. Pół. i Francję, ocenić należy pozytywnie. Jednakże ze względu na warunki obronności kraju, Polska do traktatu przystępować nie powinna.

Na poparcie powyższej tezy Adm. Świrski przytoczył następujące argumenty:

1. Klauzule traktatu, ograniczające tonaż krążowników do 8.000 ton (patrz art. 6 al. 1 oraz art. 1 punkt B, al. 1 punkt b. są dla nas niekorzystne. Pragnęlibyśmy budować krążowniki o pojemności 10–12 tysięcy ton, uzbrojone w działa 8–9 calowe. Kierujemy się w tej mierze względem na jednostki tej kategorii we flotach Niemiec i Z.S.S.R.

Adm. Świrski przyznał, że zastrzeżenie to ma znaczenie teoretyczne, gdyż do r. 1942 (czas trwania traktatu) i tak krążowników nie będziemy mogli budować. Jednakże obecnie przyjęte zobowiązanie będzie miało wpływ na treść nowego traktatu, który ma być zawarty na okres po r. 1942. „Jeśli nie przystąpimy do obecnego traktatu, będziemy uważani za nieprzyjaciół, jeśli jednak obecnie do traktatu przystąpimy, a po r. 1942 uchylimy się od przystąpienia do nowego traktatu, nazwą nas zdrajcami”.

2. Za nie nadającą się do przyjęcia dla nas uważa adm. Świrski III Część Traktatu, dotyczącą wymiany informacji o zamierzonych budowach. Informacje te mają zawierać roczny program budowy okrętów (komunikowany w czterech pierwszych miesiącach roku kalendarzowego) i zawiadomienia o zamierzonej budowie poszczególnych okrętów (na cztery miesiące przed przystąpieniem do budowy danej jednostki).

Zobowiązania te uważa adm. Świrski za bardzo krępujące, ponieważ łatwo zdarzyłoby się mogło (według dotychczasowego doświadczenia), że uzyskawszy budżet np. 1 kwietnia i zgłosiwszy przystąpienie do budowy na 4 miesiące ^{z góry}, mógłby 1 sierpnia znaleźć się wobec faktu, iż przyznana sumę, wobec niewyzyskania jej przez cztery miesiące, ^{M.S. Wojsk.} przeznaczyło na inny cel.

Również krępujące jest zgłoszenie programu rocznego, gdyż w razie nieoczekiwanego uzyskania jakichś sum w ciągu roku budżetowego, przeznaczenie ich na budowę byłoby niemożliwe, skoro budowa ta nie została zapowiedziana w programie rocznym.

Adm. Świrski uważa za niekorzystną również zwłokę czteromiesięczną, przewidzianą w art. 16, który wymaga jej w wypadku zmian w zgłoszonej i rozpoczętej budowie, od chwili otrzymania zawiadomienia o zmianie przez układające się strony, aż do spuszczenia okrętu na wodę.

3. Adm. Świrski uważa także za niekorzystny w pewnej mierze art. 9, nie pozwalający umieszczać w czasie pokoju na statkach handlowych urządzeń przygotowawczych, mających je przeobrazić w okręty wojenne. Adm. Świrski zaznacza, że nie idzie tu o przygotowanie montażu dział, tylko o inne urządzenia, na których przygotowanie potrzeba około tygodnia czasu.

4. Adm. Świrski zaznaczył wreszcie, że we wstępie do Traktatu podkreślano, iż IV Część Traktatu Londyńskiego z 22 kwietnia 1930 r. ma pozostać w mocy. Adm. Świrski sądzi, że sygnatarjusze obecnego Traktatu przyjęliby na siebie zobowiązanie – conajmniej moralne – przestrzegania zobowiązań IV Części Traktatu Londyńskiego, a to byłoby dla Polski niedogodne.

Również niebezpieczną wydaje się adm. Świrskiemu treść „Protocole additionnel”, w którym wyrażono nadzieję, że „każdy następny traktat umożliwi dalsze ograniczenia w zbrojeniach morskich”.

Co do taktyki, jaką należałoby zająć wobec propozycji angielskiej, adm. Świrski zgodził się z poglądem, że nic nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu w Londynie rozmów przygotowawczych, mających na celu wyjaśnienie szczegółów technicznych. Dalsze rozmowy mogłyby się toczyć dopiero po wyjaśnieniu stosunku Niemiec i Z.S.R.R. do traktatu.

Myśl porozumienia się ze Szwecją co do zajmowanego przez nią wobec Traktatu stanowiska, spotkała się z zupełną aprobatą ze strony Kierownictwa Marynarki.

W związku z zastrzeżeniami adm. Świrskiego następujące wątpliwości zostały podniesione w dyskusji ze strony przedstawicieli M.S.Z.:

ad 1) Zastrzeżenie co do krępującego nas ograniczenia tonażu krążowników ma znaczenie czysto teoretyczne, gdyż do r. 1942 nie będziemy budowali okrętów tej kategorii. Obawy co do moralnego znaczenia przyjętych

ewentualnie teraz zobowiązań na przyszłość, t.zn. po wygaśnięciu obecnego traktatu z końcem r. 1942, nie mogą się utrzymać wobec kategorycznego brzmienia art. 29 Traktatu („Aucune disposition du présent Traité ne constituera un précédent pour tout traité futur”).

Przewidywanie zaś imponderabiliów politycznych, które *‘mogłyby’* zaistnieć w r. 1942 nie powinno *‘chyba’* wpływać na nasz stosunek do tekstu Traktatu.

ad 2) Sprawa ta dotyczy zagadnień administracji wewnętrznej i może być rozstrzygnięta ostatecznie bądź przez usamodzielnienie budżetu marynarki w ramach budżetu M.S. Wojsk., bądź przez zagwarantowanie nienaruszalności kwot przyznanych na budowę. Argumenty wysunięte w punkcie 2-im nie mogłyby być w żadnej formie poruszane na terenie zewnętrznym i nie dotyczą samej istoty klauzul Traktatu Morskiego.

ad 3) Adm. Świrski sam nie przecenia znaczenia tego argumentu. Możliwość przeprowadzenia potrzebnych zmian w ciągu tygodnia charakteryzuje drobną wagę zawartych w art. 9 niedogodności dla Polski.

ad 4) Pozostająca w mocy IV Część Traktatu Londyńskiego (nietorpedowanie nieprzyjacielskich statków handlowych) obowiązuje nadal tylko sygnatarjuszy Traktatu Londyńskiego i Traktatu z 25 marca 1936 r. Interpretacja prawna, zdaje się, nie pozostawia wątpliwości.

Oczywiście nie da się pomyśleć klauzula wyrażnie wyłączająca nasze zobowiązania w tym względzie przy ewentualnym podpisywaniu Traktatu. Wydaje się jednak, że sprawę tę można pominąć milczeniem, bez spowodowywania apriorycznej, drażliwej a zbędnej interpretacji.

„Protocol additionnel” obowiązuje tylko mocarstwa, które go podpisały i zupełnie nie wydaje się koniecznym, abyśmy, przystępując ewentualnie do Traktatu, mieli również przystąpić do tego protokołu.

Zamykając zebranie adm. Świrski zaznaczył, że konferencja miała charakter nawiązania kontaktu z M.S.Z. w sprawie Traktatu Morskiego i wymiany myśli na ten temat. Stanowisko Kierownictwa Marynarki, sprecyzowane na piśmie, zostanie przesłane do M.S.Z.

Ref.: J. Fryling, dn. 22/IV.1936.

AAN, MSZ, 1751

120

*24 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasady w Moskwie z instrukcją do rozmowy
z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*

Do Ambasady R.P. w Moskwie – dn. 24.IV.36

T a j n e

Proszę w najbliższych rozmowach z Litwinowem oświadczyć, że moje określenie, iż obecna sytuacja nie jest dojrzała do ustalenia szczegółowych planów organizacji międzynarodowej, nie odnosi się do ułożenia sprawy reńskiej, lecz do konieczności wyjaśnienia, jaki kierunek przyjmie rozwój Ligi Narodów.

Z układów między państwami lokarneńskimi nie oczekujemy niczego dobrego dla wschodu Europy i nie to nas głównie interesuje.

Natomiast w opinii szeregu rządów istnieje jeszcze wielka sprzeczność poglądów co do przyszłości Ligi. „Układ w ramach Ligi” jest narazie pustym frazesem, gdyż nie wiadomo, jaki będzie zakres obowiązków i możliwości Ligi jako instytucji centralnej, a co za tem idzie, trudno jest określić ramy ewentualnych układów regionalnych.

Przypuszczam, że dyskusja na temat przyszłości Ligi potrwa długo i wydaje mi się, że nie powinno być sprzeczności między interesami Związku sowieckiego i Polski w poglądach na tę sprawę. W każdym razie jesteśmy gotowi w miarę rozwoju dyskusji komunikować się w duchu przyjaznym z rządem sowieckim.

AAN, MSZ, 1578

121

*24 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Prasowego
do konsulatu generalnego w Berlinie
w sprawie rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego*

Warszawa, dnia 24^c kwietnia 1936

P o u f n e

DO KONSULATU GENERALNEGO R.P.
w Berlinie

Wobec poruszenia ostatnio przez szereg pism zagranicznych sprawy rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego, Ministerstwo podaje do wiadomości co następuje:

Jeszcze w r. 1934 (24.VII.) dziennik paryski „Echo de Paris”, na podstawie informacji, otrzymanych jakoby „z polskiego źródła w Berlinie”, opublikował wiadomość o rzekomych tajnych klauzulach polsko-niemieckiego układu handlowego.

Tekst rzekomego tajnego polsko-niemieckiego traktatu z wyszczególnieniem jego artykułów oraz datą podpisu, pojawił się poraz pierwszy w piśmie „Bourbonnais Républicain” w dniu 3.III.1935 r. (patrz załącznik Nr 1.³²).

Reakcją na tę wiadomość był artykuł Jacques Bardoux w „Le Capital” z 11.IV.35., w którym autor poddawał w wątpliwość autentyczność dokumentu.

Pozatem dokument ten nie znalazł wówczas szerszego rozgłosu w prasie francuskiej.

Dopiero w czasie kwietniowych obrad genewskich w 1935 r. położony został ze strony sowieckiej silny nacisk na fakt, że „Rząd Polski poza zobowiązaniami wobec Ligi Narodów związany być musi innego rodzaju zobowiązaniami” – jak donosił z Genewy TASS w dniu 17.IV.35.

Dnia następnego, 18.IV.35, genewski korespondent „Prawdy” stwierdzał znowu, że „mowa Ministra Becka uważana jest za jaskrawy dowód istnienia daleko idącej ugody pomiędzy Warszawą a Berlinem”.

³² Załączników nie publikuje się.

Jednocześnie tegoż 18.IV.35 rzekomy tekst, opublikowany przed dwoma tygodniami przez „Bourbonnais Républicain” powtórzony został w „La République” przez Pierre Dominique’a. Dnia 19.IV.35. przedrukował go „L’Homme Libre”, 20.IV.35 podał go J. Dupraz w „Salut Public” twierdząc, że tekst dokumentu otrzymał za pośrednictwem posła do parlamentu L. Lamoureux (P. Lamoureux, b. Minister Handlu, jest dyrektorem wspomnianego wyżej prowincjonalnego pisemka „Bourbonnais Républicain”). W następujących artykułach p. J. Dupraz tę ostatnią wiadomość zdementował.

Za prasą francuską w dniu 19.IV. wiadomość tę podała prasa włoska, „Popolo d’Italia”, „Lavoro Fascista” i „Tribuna”, zastrzegając się co do prawdziwości tego dokumentu, który, jak zaznaczyły, podają na odpowiedzialność p. Lamoureux. „Popolo d’Italia” nazwała dokument symptomatycznym. „Lavoro Fascista” zastrzegło się, że powtarza notatkę jedynie z kronikarskiego obowiązku, przypominając zresztą, że już w czasie rozmów warszawskich Edena angielski Minister Spraw Zagranicznych otrzymał zapewnienie Ministra Becka, że poza powszechnie znanym układem polsko-niemieckim, nie istnieje – rzecz jasna – żaden inny.

Rzecz charakterystyczna, że tegoż samego dnia, 20.IV., w którym tekst rzekomego tajnego polsko-niemieckiego układu został ogłoszony w „Salut Public”, ukazał się on jako artykuł Lamoureux bez żadnych komentarzy w „Izwestjach” oraz „Prawdzie”, wydrukowany na pierwszym miejscu. Dnia następnego prasa angielska (około 10 dzienników) powtórzyła ów „sensacyjny” dokument jako wiadomość nadesłaną z Moskwy.

Jakkolwiek z samej techniki prasowej wynikałoby, iż wiadomość o „rewelacjach publikowanych” przez „prasę angielską” mogłaby wyjść depeSZami z Londynu dopiero w dniu ukazania się ich, to jest dnia 21.IV., i że mogłaby zostać odbita rykoszetem o szpalty prasy francuskiej dopiero 22.IV., to jednak, rzecz charakterystyczna, agencyjna wiadomość z Londynu o rewelacji opublikowana została w prowincjonalnej prasie francuskiej w tym samym dniu co i w Londynie, to jest 21.IV.

W ten sposób uzyskano – gdyby wziąć dla przykładu prowincjonalną prasę francuską, wychodzącą w Londynie – ten efekt, że artykuł „Salut Public”, ogłoszony 20.IV., „znalazł swe potwierdzenie” tegoż samego dnia w wiadomościach z Londynu, informujących via Moskwa o „zawarciu tajnego polsko-niemieckiego układu”.

Jasne jest przytem, że wszystkie źródła, zarówno „informujące”, jak i „potwierdzające” tę wiadomość z poszczególnych centrów europejskich, kie-

rowane były tą samą ręką. Zbyttna gorliwość organów wykonawczych czyniła jednak grę zbyt przejrzystą, dekonspirując autorów rewelacji.

„Journal des Débats” w artykule z dnia 23.IV.35. wskazał zresztą wyraźnie na Sowiety, pisząc, iż:

„Il est probable que c'est de représentants du gouvernement russe, que M. Lamoureux en a reçu communication”.

Również publicysta St. Brice, zestawiając w „Le Journal” poszczególne etapy rewelacji, pisał: „ Dziwnym zbiegiem okoliczności apokryf o tajnym traktacie pojawia się w chwili, gdy Sowiety starają się wzburzyć opinię francuską”.

Ze względu na niepoważny charakter pisma „Bourbonnais Républicain”, Ministerstwo nie uważało za celowe dementować oficjalnie powyższej plotki, tembardziej że absurdalność klauzul rzekomego układu, jego apokryficzny charakter i widoczna tendencja były dla wszystkich oczywiste. Stając na stanowisku, że oficjalne démenti nadawałoby tylko niezasłużony rozgłos całej, niezręcznie zresztą spreparowanej sensacji politycznej, Ministerstwo zwróciło uwagę zainteresowanej Placówce na możliwość wykorzystania głosów prasy polskiej, omawiających i wyśmiewających ów rzekomy tajny układ polsko-niemiecki.

Równo w rok od wystąpienia „Bourbonnais Républicain” z jego rewelacjami, temat ten podczas ostatnich obrad Rady Ligi Narodów w Londynie został ponownie przez wroga nam propagandę zaktualizowany.

Wychodzący w Paryżu w języku niemieckim tygodnik „Europa”, organ emigrantów politycznych z Niemiec, opublikował 21.II.b.r. różniący się nieco od poprzedniego tekst rzekomego układu polsko-niemieckiego. Treść „dokumentu” wydrukowanego przez „Europę” (patrz załącznik Nr 2) powtórzyły niektóre, nieliczne zresztą dzienniki francuskie i belgijskie, jak również socjalistyczne pisma w Szwecji i w Szwajcarii. Na specjalną jednak uwagę zasługuje fakt, iż apokryf powyższy dostarczony został wspomnianym pismom zanim jeszcze egzemplarze „Europy” opuściły maszynę drukarską. Przy tej okazji zbyt gorliwa robota inspiratorów sensacji ponownie wyszła na jaw.

„Paris Soir” podał treść dokumentu w numerze z dnia 20.III zaznaczając na wstępie, że ukaże się on w piśmie „Europa” 21.III. „Midi Journal”, wychodzący w Brukseli, opublikował ów rzekomy tekst w numerze z 19.III. jako depeszę z Paryża zadatowaną tegoż dnia, a zapowiadającą, że „czasopismo „Europa”, wychodzące w Paryżu w języku niemieckim, opublikuje dziś kompletny tekst tajnej umowy między Polską a Niemcami, podpisanej 26.II.1935 r.”

W związku z powyższym Poselstwo R.P. w Brukseli ogłosiło dnia 20.III.1936 r. następujące démenti:

„La Légation de Pologne communique ce qui suit: „Un des journaux bruxellois a publié aujourd’hui le texte de prétendu accord secret entre l’Allemagne et la Pologne.

La Légation de Pologne est autorisée à démentir catégoriquement cette nouvelle, dénuée de tout fondement.”

Plotka o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim zdaje się stanowić zbyt łatwy i dogodny argument nieprzychylnej nam propagandy, by nie należało się liczyć z możliwością ponownego jej podniesienia w prasie europejskiej, jak wynika z dokonanego wyżej zestawienia, pojawia się ona już po raz trzeci z zrzędu w regularnych niemal odstępach rocznych.

Przewidując powyższą możliwość, należałoby przeciwdziałać jej w akcji informacyjno-prasowej, przyczem rzeczą najbardziej zasadniczą wydaje się zapobieganie – za pośrednictwem posiadanych przez Placówkę kontaktów prasowych – pojawianiu się pozbawionych wszelkich podstaw wiadomości na ten temat. W kołach zainteresowanych należałoby w związku z tem wskazywać na perjodyczne nawracanie do tej wieści przez czynniki niechętne Polsce, usposobione wrogo do faktu normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

Podnosićby również należało wysoce niepoważny charakter wydawnictw, jak „Bourbonnais Républicain” czy „Europa”, które firmują rzekome „teksty” oraz wykazywać wyraźnie apokryficzny charakter samych tekstów, układanych zresztą w sposób nad wyraz niezręczny, nie mówiąc już o absurdalnej treści. W razie opublikowania wiadomości na powyższy temat, należałoby lokalizować wszelkie tego rodzaju wystąpienia prasowe, powodując w miarę możliwości ukazywanie się w tychże pismach, lub też w zaprzyjaźnionych organach, artykułów opartych na materiale dowodowym, zawartym w niniejszym piśmie.

Wreszcie, jeśli idzie o dementowanie, następować ono może jedynie po uprzednim porozumieniu z Wydziałem Prasowym, przyczem Ministerstwo zaznacza, iż ta ostatnia metoda zwalczania fałszywych wiadomości jako najmniej trafiająca do przekonania, może być stosowana w wypadkach wyjątkowych, w których powaga źródła, jak i rozprzestrzenienie pisma publikującego daną wiadomość, będą tego rodzaju środka wymagać.

Naczelnik Wydziału Prasowego
^fWiktor Skiowski^f

AAN, Konsulat Berlin, 17

122

*[po 24 kwietnia], niepodpisana notatka
z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec
o sytuacji międzynarodowej*

Tajne

Notatka

z rozmowy Ministra Becka z Ambasadorem v. Moltke w dn. 24.IV.1936.

Moltke zgłosił się pod pretekstem przedyskutowania sytuacji międzynarodowej w związku z propozycjami francusko-niemieckimi³³. Od razu wyjaśniło się, że głównie interesuje się, czy w naszej polityce nie zarysowują się zmiany w związku z przypisywaną Panu Ministrowi Beckowi ewolucją poglądów na zagadnienia regionalne.

Oceniając politykę Kanclerza Hitlera, P. Minister Beck odpowiedział, że jeżeli zamiary Kanclerza Hitlera można interpretować jako formułkę: „Więcej bezpieczeństwa w mniej skomplikowanych formach”, to Pan Minister sądzi, że takie postawienie kwestji i działanie według tej zasady powinno być we wschodniej Europie dobrze przyjęte przez poważną opinię prawie wszystkich krajów z wyjątkiem paru jednostek zamiłowanych w kombinacjach i paragrafach. Warunkiem natomiast jest, aby polityka niemiecka nie wywoływała wrażenia chęci dyskryminowania Wschodu w stosunku do Zachodu. Tego, zdaniem Pana Ministra, dałoby się przy pewnym wysiłku uniknąć.

Amb. Moltke powiedział na to, że gwarancje włoskie i angielskie są rzeczą, którą trzeba brać w rachubę dla Zachodu, a o której trudno jest myśleć we wschodniej Europie.

Pan Minister wyjaśnił, że nie chodzi o to, bo takie gwarancje są dla Wschodu nieaktualne, lecz o formy układów zawieranych na Wschodzie i Zachodzie, t.j. o ich teksty, formę, datę podpisania, długość trwania itp.

W odpowiedzi na to Moltke oświadczył, że chociaż nie ma wyraźnych instrukcji, to może dać wyraz przekonaniu, że jeśli chodzi np. o Polskę, niema najmniejszych wątpliwości, że dostosowanie terminów naszych układów do

³³ Chodzi o memorandum niemieckie z 31 marca i memorandum francuskie z 6 kwietnia.

ewentualnych układów zachodnich jest czystą formalnością i rzeczą oczywistą, wynikającą z zasadniczego nastawienia Kanclerza.

Dalej Moltke zdradził się z obawą przed wprowadzeniem Związku Sowieckiego jako gwaranta dla wschodnich układów.

Pan Minister oświadczył, że o ile chodzi o Polskę, to nie potrzebuje ona gwarancji sowieckich dla siebie, a jeżeli chodzi o układy multilateralne, to stanowisko nasze jest następujące:

Nie mieliśmy i nie mamy żadnych doktrynalnych zastrzeżeń przeciwko układom multilateralnym, ale doświadczenie nasze wykazuje, że o ile na drodze stosunków bilateralnych osiągnęliśmy należne rezultaty – to przeciwnie, żaden z projektów paktów multilateralnych, wysuniętych w tym czasie, się nie udał. W ten sposób i na przyszłość będziemy patrzyli na nowe projekty bez doktrynalnych uprzedzeń, ale świadomi dotychczasowych doświadczeń.

Moltke wyraził dalej niepokój co do stanowiska państw bałtyckich, a w szczególności Łotwy. Miał wrażenie, że Munters lansował w Warszawie plan paktu gwarancyjnego z udziałem Sowietów.

Pan Minister odpowiedział, że z taką sugestją się nie spotkał, że natomiast Munters powracał do dwóch myśli:

1. Paktów nieagresji pomiędzy Rzeszą a państwami bałtyckimi, przyczem już nawet pakt niemiecko-litewski byłby dla nich ulgą.

2. Do myśli teoretycznie niegłupiej, że słabością Ligi jest jej nieudany uniwersalizm, wobec czego lepiejby było może stosować pakt między państwami pewnego regionu. Jeżeli chodzi o Wschód, P. Minister ma dane sądzić, że Munters brał pod uwagę powrót Niemiec do Ligi.

AAN, Ambasada Berlin, 1321 (druk: DTJS, s. 429–430)

123

*26 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Londynie:
instrukcja do rozmowy w MSZ Wielkiej Brytanii*

°Warszawa 26.IV.°

°Nr 34°

Powołując się na rozmowy, jakie miałem z Vansittartem oraz na wyrażoną przez niego chęć dalszego kontaktu, zechce Pan zgłosić się do niego i wyjaśnić następującą kwestję:

Od kilku dni prasa donosi, że rząd brytyjski opracował szereg zapytań, które mają być skierowane do Kanclerza Hitlera w związku z jego marcowymi propozycjami³⁴. Według ostatnich wiadomości włączony został do powyższego kwestjonariusza szereg zapytań ze strony rządu francuskiego.

Jestem temi pogłoskami zaniepokojony i obawiam się, że mogą być postawione pytania w sprawach bezpośrednio nas obchodzących, co do których tak prawnie, jak życiowo żadne wątpliwości nie istnieją. Pewne pytania zawarte w memorandum rządu francuskiego z dnia 8 kwietnia 1936 roku, np. co do zamiarów niemieckich w stosunku do Gdańska, uprawniają mnie do myślenia, że tego rodzaju szkodliwe posunięcie mogłoby w obecnym wypadku być powtórzone. Proszę wyjaśnić Vansittartowi, że włączenie do projektowanego kwestjonariusza pytań w sprawach bezpośrednio nas obchodzących mogłoby w pewnych wypadkach być szkodliwe, i wymaga w każdym razie uprzedniego porozumienia z najbardziej zainteresowanymi. Skutki, jakie mogłyby wyniknąć z poddawania w wątpliwość pewnych zobowiązań, utrudniłyby w przyszłości ogólne porozumienie, o które nam chodzi, a jedynie mogłoby nas zmusić do szukania potwierdzenia w Berlinie na drodze bilateralnej.

³⁴ W związku z ofertą Hitlera dotyczącą paktów o nieagresji, przedstawioną 7 marca wraz z ogłoszeniem remilitaryzacji Nadrenii, rząd Wielkiej Brytanii opracował listę pytań (datowaną na 6 maja), którą dzień później ambasador brytyjski wręczył niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych. W tzw. kwestionariuszu znalazło się m.in. pytanie, czy Niemcy mogłyby zadeklarować, że respektują istniejący terytorialny i polityczny status na kontynencie z wyjątkiem takich zmian, które mogą nastąpić na drodze negocjacji i układów. Pytano też, czy Niemcy zgodziłyby się, by proponowanym przez Rzeszę paktom o nieagresji towarzyszyły klauzule o wzajemnej pomocy w przypadku naruszenia postanowień paktu przez jednego z sygnatariuszy. Proszono także Berlin, by zawarł pakt o nieagresji nie tylko z sąsiedami, lecz również z ZSRR, Łotwą i Estonią. Wskutek niedyskrecji kwestionariusz już następnego dnia został opublikowany w prasie brytyjskiej; zob. dok. nr 132.

Oświadczenie Chamberlaina o równym traktowaniu przez Anglię jej obowiązków członka Ligi Narodów w stosunku do wszystkich rejonów Europy zrobiło jaknajbardziej dodatnie wrażenie.

Jeśli rząd brytyjski zamierza w wymianie zdań z Berlinem poruszyć sprawy dotyczące Europy Wschodniej, to nadawałaby się tylko forma afirmatywna, stwierdzająca konieczność utrzymania status quo, a nigdy odrębne zapytanie, które w opinii publicznej stworzyłoby wątpliwości podobne do tych, które powstały po Traktacie w Locarno³⁵.

O zamiarze Pańskiej rozmowy z Vansittartem i ogólnej jej treści uprzedziłem tutejszego ambasadora angielskiego.

Przy okazji proszę poinformować Vansittarta, że wizyta pana premiera w Budapeszcie niema na celu stworzenia nowego regionu politycznego, a jest odpowiedzią na wizytę Gömbösa w Warszawie w roku 1934.

/-/ BECK

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14 (druk: DTJS, s. 430–431)

124

*27 kwietnia, niepodpisana notatka o rozmowie telefonicznej
naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z delegatem
przy Lidze Narodów w sprawie zmian organizacyjnych w Radzie Ligi*

^cTajne^c

Telefonogram

Dnia 27 kwietnia 1936 r. o godz. 9.30 zakomunikował p. Dyr. Gwiazdoski telefonicznie p. Min. Komarnickiemu następujące wytyczne w związku

³⁵ W telegramie szyfrowym z 28 kwietnia radca ambasady w Londynie informował: „Instrukcję wykonałem. Vansittart prosił, by zapewnić Pana Ministra, iż rząd brytyjski, dążąc do wyjaśnienia pewnych kwestji związanych z marcowymi propozycjami Hitlera, czyni to w taki sposób, by nie postawić w dwuznacznym położeniu Rządu Polskiego w sprawach go obchodzących. Prosił, by Pan Minister zechciał polegać na takcie i dyskrecji Rządu Brytyjskiego. Memorandum angielskie będzie jutro dyskutowane na Radzie Ministrów”. IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps.

z mającem się odbyć tegoż dnia posiedzeniem Komitetu reorganizacji Rady Ligi Narodów (vide załączony przy niniejszem druk Sekretarjatu C.E.C.C.6. z dnia 20 kwietnia 1936 r.³⁶):

1. Projekty zgłoszone przez Unję Południowo-Amerykańską i przez Norwegję uważamy za pozbawione myśli politycznej, a przy decydowaniu spraw organu tak par excellence politycznego jak Rada L.N. przede wszystkim względy polityczne należy mieć na uwadze.

2. Powinniśmy zachować się biernie wobec rozważania ewentualności oddawania kadencji mandatowej państwom niezgrupowanym przez poszczególne grupy.

3. Poprzemy utrzymanie na stałe miejsca dla państw niezgrupowanych, wymieniając wyraźnie, że państwa takie jak Austria, Węgry, Grecja i Bułgaria powinny mieć możność uczestniczenia w Radzie L.N. Argument przeciwko powiększeniu składu Rady, opierający się na twierdzeniu, że utrudnia to sprawność funkcjonowania Rady nie jest istotny, gdyż praktyka i doświadczenie wskazują, że Rada Ligi musi coraz bardziej pracować regionalnie i przy pomocy Komitetów Rady w odpowiednim składzie.

4. Nie będziemy się sprzeciwiać ewentualnej jednomyślnej opinii przyznania miejsca dla Chin w myśl poprzednich instrukcyj Pana Ministra.

Przed zajęciem stanowiska byłoby wskazane, aby p. min. Komarnicki wybadał w tej mierze opinię miarodajnych obserwatorów japońskich w Genewie.

5. Ewentualnie możnaby poruszyć z Lordem Cecilem wysuniętą swego czasu przez niego sprawę utrwalenia na stałe podziału mandatów między państwa, zajmujące obecnie miejsca półstałe i przedstawiciele grup.

6. Poprzemy propozycję portugalską w sprawie jawności głosowania.

7. W sprawie ewentualnego skrócenia mandatu z 3 lat do 2 – będziemy stali bezwzględnie na stanowisku, że skrócenie to nie może dotyczyć państw, posiadających miejsca półstałe. Jeżeli zaś państwa zgrupowane, względnie niezgrupowane, pragną dla jakichś ułatwień natury matematycznej długość mandatu skrócić do 2-ch lat, to nie będziemy się tą sprawą interesowali.

8. W rozmowie ustalono zgodnie, że memorandum Sekretarjatu uwypukla fakt niezakwestjonowania przez nikogo obecnej specjalnej sytuacji Polski w Radzie Ligi Narodów. Dlatego wszystkie inne kombinacje nie mogą i nie

³⁶ Nie publikuje się.

powinny w żadnej mierze tej sytuacji nawet czysto formalnie zewnętrznie osłabić.

Warszawa, dn. 27.IV.1936 r.

AAN, MSZ, 1577

125

27 kwietnia, raport posła w Atenach o rozmowie z premierem Grecji

Ateny, dn. 27^c kwietnia 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W sprawie audjencji u premiera Metaxasa.

Dzisiaj byłem przyjęty poraz pierwszy przez premjera Rządu greckiego, gen. Metaxasa, i odbyłem z nim dłuższą, prawie że godzinną rozmowę.

Audjencja ta miała miejsce dopiero w tydzień po złożeniu listów uwierzytelniających, albowiem w ciągu tych kilku dni nie było wiadomem, czy gen. Metaxas pozostanie na czele rządu greckiego, gdyż, jak wiadomo, po śmierci premjera Demerdzisa przyjął jego stanowisko jako jego zastępca, z polecenia Króla, jednakowoż bez zgody stronnictw politycznych. W następstwie sytuacja gen. Metaxasa okazała się o tyle trudną, że sam będąc przedstawicielem jednego z mniejszych ugrupowań politycznych, mianowicie monarchistów Elevterophrones (t.j. wolnomyślnych) wszedł był do gabinetu Demerdzisa w charakterze wojskowego fachowca, kumulując w swoim ręku trzy teki obrony narodowej, a mianowicie wojny, lotnictwa oraz marynarki. Stając się nagle premierem i obejmując zastępczo również i tekę spraw zagranicznych, gen. Metaxas wytworzył pozory przewodzenia rządowi politycznemu, co przez inne stronnictwa, jak Popolarów Tsaldarisa lub Liberalów Sophoulisa, nie mogło być przyjęte z uznaniem. Rozpoczęły one też natychmiast obrady dla porozumienia celem wspólnego obalenia gen. Metaxasa i rządu. Skoro jednak obrady te nie ustaliły wspólnej akcji Popolarów i Liberalów, rząd gen. Metaxasa utrwalił się, pomimo że w ciągu dwóch długich

posiedzeń parlamentu, jakie miały miejsce w zeszłym tygodniu, nie doszło jeszcze do głosowania nad votum zaufania dla rządu. Dla szerokiej opinii publicznej stało się jednak jasnym, że gen. Metaxas, posiadający poparcie Króla i będący wybitnym fachowcem wojskowym – gen. Metaxas skończył jeszcze przed wojną wyższą akademię wojskową w Berlinie jako pierwszy uczeń tej akademii – utrzyma się przy władzy.

Fakt ten, wysoce dodatni dla ogólnej sytuacji Grecji, uważać należy za nader korzystny również z punktu widzenia interesów poszczególnych państw, gdyż pozostanie gen. Metaxasa u steru rządu daje nadzieję pewnej jego ciągłości i załatwiania spraw będących na warsztacie.

Zorientowawszy się w przedstawionej powyżej ewolucji wypadków zeszłego tygodnia, poprosiłem premiera Metaxasa o audjencję dopiero z chwilą, gdy nabrałem przekonania, że oświadczenia, jakie on mnie złoży, będą obowiązujące przynajmniej na przeciąg kilku miesięcy.

Po wstępnych przywitaniach, rozmowa nasza zesła niejako automatycznie na tory zagranicznej polityki Grecji i jej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza że premier Metaxas wyjeżdża dn. 1 maja do Belgradu na posiedzenie Ententy Bałkańskiej. Wiedząc, że przebyłem cztery lata w stolicy Jugosławji, premier Metaxas wypytywał się mnie o opinię tamtejszych sfer politycznych na Ententę Bałkańską, sam ze swej strony określając rolę, jaką Grecja sobie postawiła wchodząc do tego ugrupowania międzynarodowego: zagwarantować sobie pomoc dyplomatyczną, a może nawet i obronę wojskową, uczestników Ententy Bałkańskiej w razie jakiegoś konfliktu na południu Europy, ale w żadnym wypadku nie dać się wciągnąć w sytuację wymagającą greckiej pomocy czynnej, o ileby któreś państwo z Ententy Bałkańskiej znalazło się w konflikcie z drugim państwem, zwłaszcza nie należącym do Ententy Bałkańskiej... Z tego powodu Grecja wyraźnie rozgranicza zasięg polityki Ententy Bałkańskiej od polityki i wpływów Małej Ententy obawiając się, aby kontakty małoententowe Jugosławji a zwłaszcza Rumunji nie wytworzyły dla niej zbyt dalekoidących komplikacji.

Na przyszłej sesji Porozumienia Bałkańskiego, rozpoczynającej się w Belgradzie 2-go maja, Rumunja właśnie da temat do dyskusji jako jedyne państwo z Ententy Bałkańskiej, które odmówiło Turcji swej zgody na propozycję zniesienia demilitaryzacji Cieśniny Dardanelskiej. Mówiąc o dyskusji, jaka się wyłoni w Belgradzie z powodu tej sprawy, premier Metaxas przewiduje jej pozytywne zakończenie charakteryzując to zagadnienie słowami: „Ce n'est pas un différend, c'est un malentendu...”.

Po wyczerpaniu tematu, dotyczącego sytuacji międzynarodowej Grecji, przeszedłem do omówienia bezpośrednich stosunków polsko-greckich, które, jak wiadomo, na tle jaknajbardziej przyjaznych kontaktów w dziedzinie współpracy międzynarodowej, jak n.p. w Genewie, wyrażają się przede wszystkim w dziedzinie handlowej. Oświadczyłem więc premierowi Metaxasowi, że Rząd Polski jest zadowolonym ze stałego wzrostu wymiany towarów między Grecją i Polską, poczem skonkretyzowałem pewne nasze postulaty podkreślając specjalnie dwa, a mianowicie 1) wejście Polski na stałą listę dostawców dla Grecji sprzętu i materiałów wojskowych; 2) przedłużenie polskiej linii lotniczej również na odcinek Saloniki–Ateny, przy traktowaniu tego ułatwienia komunikacyjnego między Polską a Atenami jako również jeden ze środków wzmoczenia kontaktów handlowych między naszymi państwami.

Premjer Metaxas przyjął obie te sprawy do wiadomości bardzo przychylnie. Na pierwszą dał nawet konkretną odpowiedź i powtórzył ustnie treść pisma, jakie wysłał do Polskiego Poselstwa dzień przedtem, zapowiadając oficjalnie przybycie do Polski, około 16 czerwca, greckiej komisji wojskowej, złożonej z 6-ciu oficerów awjatorów, powołanej do oglądnięcia w Polsce naszych wojskowych samolotów myśliwskich. Druga sprawa, mianowicie przedłużenie linii lotniczej polskiej do Aten, dla skierowania jej następnie do Palestyny, była dla premjera Metaxasa pewnego rodzaju nowością, obiecał jednak zainteresować się nią osobiście prosząc, abym przedstawił mu ją szczegółowo, ale dopiero po jego powrocie z Belgradu. Wobec przychylnego ustosunkowania się premjera Metaxasa do obu przedstawionych przezemnie spraw, wysunąłem możliwość zakupienia w tym roku w Grecji kilkuset kilogramów tytoniu więcej niż w latach poprzednich, tak że wysokość opłaty za tytoń w roku 1936/37 wyniosłaby około 7,000.000 złotych, t.j. około 140,000.000 drachm. Z żywego zainteresowania się gen. Metaxasa tym zamiarem Polskiego Monopolu Tytoniowego wzmoczenia zakupu tytoniu w Grecji przekonałem się, jak dalece argument ten będzie wogóle działać na korzyść Polski we wszystkich rozmowach z rządem greckim. Dlatego też, wykorzystując go umiejętnie, nie należy wyzbyć go się zawczasie, ustalając uprzednio nomenklaturę naszych wyrobów przemysłowych, które pragnęlibyśmy eksportować do Grecji, jak choćby wspomniane samoloty myśliwskie oraz wyzyskać go dla poparcia żądanej przez nas zmiany naszej umowy lotniczej z Grecją w sensie przedłużenia naszej linii lotniczej do Aten.

Przy niniejszem załącza się tłumaczenie tekstu pisma greckiego ministerstwa lotnictwa, które komunikuje Poselstwu Polskiemu postanowienie wysłania do Polski wspomnianej komisji wojskowo-lotniczej³⁷.

†Wł. Günther†
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 5851

126

*29 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie
o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*

Moskwa, dn. 29.IV.36 r.
Otrzym. dn. 30.IV. g. 9

P. Łukasiewicz, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 19.

W dzisiejszej rozmowie z Litwinowem wykonałem instrukcję telegraficzną Nr 11³⁸ bez poruszania sprawy paktu reńskiego i przyszłych układów państw locarneńskich. L. przyjął złożone przezemnie oświadczenie bardzo dobrze i prosił podziękować Panu Ministrowi za odpowiedź. Zaznaczył, iż sam przywiązuje wielką wagę do zagadnień związanych z dalszemi losami Ligi Narodów i ma wiadomość, że i w innych stolicach sprawa Ligi Narodów wysuwa się na czoło aktualnych zagadnień. Bez nacisku podkreślił, iż nie należy bagatelizować kwestji paktów wzajemnej pomocy, które, jego zdaniem, są warunkiem sprężystego działania Ligi Narodów, a w razie, gdyby Liga Narodów miała przestać egzystować, nie stracą na wadze. Odpowiedziałem, iż właśnie zależność paktów od Ligi Narodów utrudnia konkretne wypowiedzanie się co do nich przedtem, niż losy Ligi Narodów zostaną wyjaśnione.

³⁷ Załącznika brak.

³⁸ Dok. nr 120.

L. wybiera się do Genewy 11 maja i pytał, czy Pan Minister tam będzie. Odpowiedziałem, iż przypuszczam, że tak. Z całości rozmowy z Litwinowem wyniosłem konkretne przekonanie, że pewna zmiana w jego stanowisku nastąpiła wskutek wiadomości otrzymanych z Londynu, iż w planach polityki angielskiej na najbliższą przyszłość zagadnienie Ligi Narodów zajmuje czołowe miejsce.

AAN, MSZ, 1578

127

29 kwietnia, raport posła w Atenach o audjencji u króla Grecji

ATENY, dn. 29 kwietnia 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W sprawie audjencji u Króla Jerzego II.

Król grecki Jerzy II przyjął mnie dziś na dłuższej, specjalnej audjencji prywatnej. W przeciwieństwie do audjencji oficjalnej z okazji wręczenia listów uwierzytelniających, dzisiejsza posiadała cechy zupełnej swobody co do formy oraz co do treści prowadzonej rozmowy.

Król Jerzy II przyjął mnie w swoim gabinecie w mundurze Admirała, gdyż po rozmowie ze mną miał się udać na przegląd floty greckiej, zgromadzonej obecnie w zatoce ateńskiej, Faleronie. Król czyni wrażenie jeszcze młodego mężczyzny, bardzo żywego, wysoce inteligentnego, interesującego się wszelkimi zagadnieniami świata i życia współczesnego i to w sposób bezpośredni, ludzki, bez jakiegokolwiek hieratyczności monarszego piedestału. Jest uderzająco naturalny w obęjsiu i tem samem wysoce ujmujący, niezależnie od swego uroku osobistego.

W rozmowie, która trwała 3 kwadranse, uderzyła mnie przedewszystkiem prostota i naturalna krytyka współczesnej Grecji przez Króla Jerzego, którą pragnął jakby usprawiedliwiać, jednocześnie nad nią ubolewając. Interesującym n.p. było wyznanie Króla, że nie rozumie umysłowości greckiej gubiącej

się w szczegółach i spierającej się w polityce o szczegóły i pozory zasad, tracąc jednocześnie z oczu główny cel polityki t.j. konsolidację wewnętrzną i wzrost sił narodu i państwa. W dalszym ciągu Król Jerzy wypowiedział się, iż zdając sobie sprawę, w chwili swego przybycia do Grecji, z trudności, jakie go oczekują, nie spodziewał się, że będzie mieć tyle do przewyciężenia z tytułu „mentalité” narodu greckiego i jego złych przyzwyczajzeń politycznych. Interesującym również było spostrzeżenie Króla, że nieszczęściem Europy od lat wielu, które wobec obecnej jej ciężkiej sytuacji międzynarodowej daje się specjalnie we znaki, jest nieinteligentne skopjowanie i przeniesienie na kontynent europejski konstytucji angielskiej, odpowiadającej jedynie chłodnemu temperamentowi angielskiemu. W skutku, jednym z najwyższych zadań poszczególnych państw będzie wynalezienie jakiejś formy państwowej, stosownej dla poszczególnych narodów i poziomu ich rozwoju, któraby zharmonizowała udział narodów w rządach przy zachowaniu autorytetu i ostatecznej decyzji władzy i najwyższego czynnika – państwa. Na tle powyższych przesłanek Król Jerzy wyraził zainteresowanie niedawno uchwaloną Konstytucją w Polsce, którą postarałem się scharakteryzować możliwie ściśle i wiernie.

Druga część rozmowy dotyczyła możliwości rozwoju stosunków polsko-greckich. Dała mi ona sposobność przedstawienia dążenia Rządu Polskiego, aby stać się w największych możliwie rozmiarach dostawcą armji greckiej, co Król przyjął pozytywnie do wiadomości zastrzegając się tylko, że rozbudowa zewnętrzna i wewnętrzna armji greckiej musi odbywać się bardzo powoli, nietylko ze względu na szczupłość środków, jakimi Grecja rozporządza, ale również na skutek jej stosunków wewnętrznych, a nawet i rozpolitykowania się armji.

Pozatem poruszyłem pragnienie z naszej strony zmiany umowy lotniczej polsko-greckiej w sensie udzielenia koncesji towarzystwu LOT eksploataowania dolutu aż do Aten, coby stworzyło połączenie Morza Egejskiego z Bałtykiem i to w ciągu jednego dnia. W odpowiedzi swej Król Jerzy II stwierdził, że docenia znaczenie dla Grecji doprowadzenia do Aten przedłużenia polskiej linii, zaznaczając jednocześnie, że słyszał o trudnościach, na jakie natknęły się u czynników greckich ubiegające się o podobne przywileje linje lotnicze holenderskie i niemieckie. Trudności tych i zastrzeżeń co do otwarcia lotniska w Atenach dla linii obcych nie rozumie, gdyż w takim razie trzeba by zamknąć wszystkie porty greckie, do których przybijają obce okręty, tworzące tem samem konkurencję dla handlowej floty greckiej. Wobec tego oświadczenia Króla Jerzego zapytałem się go, czy pozwoli mi użyć tego porównania pomiędzy flotą powietrzną a morską w rozmowach z odnośnymi czynnikami greckimi, gdyż samo to porównanie jest znakomitym argu-

mentem na rzecz Polskiej Linji Lotniczej, z powołaniem się, że argument ten otrzymałem właśnie od Króla, na co Jerzy II chętnie się zgodził.

Na końcu rozmowy Król złożył mi życzenia powodzenia we wszelkich moich zabiegach oraz osobistego jaknajprzyjemniejszego pobytu w Atenach, prosząc jednocześnie, w sposób w istocie rozbrajający w swej prostocie, o wyrozumiałość dla powolnego tempa pracy greckiego aparatu rządowego i niedociągnięć technicznych tutejszej maszyny państwowej, na jakie będę napewno narażony. Maszyna ta bowiem w ciągu lat ostatnich kilkunastu, zardzewiała i wymaga zmiany wielu trybów oraz naoliwienia, aby jakkolwiek mogła wypełnić swoje zadania. Jej zgrzyty nie powinny jednak denerwować, lecz wzmóc tylko cierpliwość, którą on, z chwilą powrotu do Grecji, sobie nakazał i dlatego ma prawo zalecać ją wszystkim innym.

Wł. Günther^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 5851

128

*29 kwietnia, raport delegata przy Lidze Narodów
w sprawie zmian organizacyjnych w Radzie Ligi (fragment)*

Genewa, dn. 29 kwietnia 1936 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie posiedzenia Komitetu składu Rady (27 i 28.IV.1936).

[...] ³⁹

Stanowisko Polski.

Zgodnie z instrukcjami Pana Ministra zająłem na Komitecie stanowisko, dające się sprowadzić do następujących punktów:

³⁹ Pominięto część omawiającą m.in. stanowiska poszczególnych państw w sprawie reformy Paktu Ligi Narodów.

1) Uznanie obecnej sytuacji politycznej za niedojrzałą dla istotnej reformy Rady, podkreślenie prowizorycznego charakteru proponowanych zarządzeń z pełnym zarezerwowaniem na przyszłość zasadniczej reformy Rady odpowiednio do ewolucji, przez jaką przejdzie Liga Narodów jako organ współpracy kolektywnej.

2) Sympatyczne stanowisko w stosunku do interesów państw niezgrupowanych, które według dotychczasowego systemu wyborów do Rady są pozbawione możliwości wejścia do Rady.

3) Neutralność i „*désinterressement*” w stosunku do postulatów chińskich.

4) Przeprowadziłem w raporcie skodyfikowanie obecnych wyborów do Rady na zasadzie systemu grup, ze specjalnym uwypukleniem specjalnej sytuacji „półstałych” członków Rady, Polski i Hiszpanji. W ten sposób po raz pierwszy w tak wyraźny sposób, w oficjalnym dokumencie został ujawniony „*gentlemen’s agreement*” z 1926 roku⁴⁰.

5) Ze względu na to, że dyskusja potraçała o zasady przyszłej organizacji Rady zastrzegłem się przeciwko wszelkim próbom stworzenia wewnątrz Rady organu wykonawczego, złożonego z Wielkich Mocarstw. Chodziło tu przede wszystkim o udzielenie odpowiedzi lordowi Robertowi Cecilowi. W sposób następujący sformułowałem nasze stanowisko, jeśli chodzi o przyszłość:

„*L’idée de la création des comités permanents au sein de la Société des Nations doit dépendre à son tour, surtout, de l’évolution des conceptions régionalistes et reposer sur l’idée de la représentation de tous les intérêts importants au sein des comités appelés soit à étudier, soit à trancher des problèmes particuliers. Ce n’est en tout cas pas par des formules rigides ou par des conceptions arbitraires, qui étendent les intérêts de certaines puissances au delà des réalités que l’on pourra arriver à des solutions durables*”.

6) Co do poparcia wniosku portugalskiego, dotyczącego wprowadzenia zasady jawności wyborów do Rady, to wstrzymałem się od forsowania tego wniosku z następujących powodów: a) delegat portugalski nie wchodzi do Komitetu; b) wszelkie zasadnicze zmiany odłożono na później; c) sondaże przeprowadzone przeze mnie u poszczególnych delegacji wykazały, że mniejsze państwa, a zwłaszcza t.zw. byli neutralni obawiają się, że przy jawnych wyborach do Rady, nacisk Wielkich Mocarstw na mniejsze państwa znacznie zwiększy się i pozbawi Zgromadzenie swobody decyzji. O ileby Pan Minister decydował się na przyszłość na forsowanie tego wniosku, to wydaje

⁴⁰ Zob. przyp. 2 do dok. nr 2.

mi się, że winien on być uprzednio przygotowany w drodze rozmów w poszczególnych stolicach, za pośrednictwem naszych placówek.

Jeśli chodzi o taktykę, to przyjmując zasadę powiększenia miejsc Rady i dania w ten sposób satysfakcji Chinom i państwu niezgrupowanym (uchwała ta przeszła jednogłośnie przy wstrzymaniu się od głosowania ze strony delegata Kanady), wstrzymałem się od głosowania przy sprawie czasokresu (3 lata czy 1 rok) nowych mandatów.

Za okresem 3-letnim głosowały: W. Brytania, Sowiety, Chiny, Łotwa, Szwecja, Peru, Austria, Turcja, Iran.

Za okresem 1-rocznym głosowały: Francja, Włochy, Hiszpanja, Argentyna, Rumunia.

Uważałem istotnie, że głosowanie w łonie Komitetu studjów jedynie skomplikuje sytuację i pogłębi różnice, utrudniając dojście do kompromisu w łonie Rady i Zgromadzenia. Nie chcąc narażać sobie państw niezgrupowanych, nie głosowałem za okresem 1-rocznym, a nie wiedząc dokładnie, jakiego rodzaju program przygotowuje Francja co do przebudowy Ligi Narodów, nie chciałem przez głosowanie moje za wnioskiem francuskim stwierdzać uzgodnienia co do przyszłej przebudowy Ligi między nami a Francją. Uważałem, że sporadyczne wyjaśnienia, udzielone mi przez Massigliego nie są tutaj wystarczające, aby występować solidarnie w sprawach mających znaczenie zasadnicze⁴¹.

Delegat R.P. do Ligi Narodów
Dr ^fT. Komarnicki^f
Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 1577

⁴¹ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Londynie i Rzymie.

129

*[kwiecień], notatka kierownika referatu prawnego
w sprawie reformy Ligi Narodów*

T a j n e

REFORMA PAKTU LIGI NARODÓW
(Szkic tez polskich)

Sprawa reformy Paktu Ligi Narodów i reorganizacji Ligi coraz bardziej dojrzewa i prawdopodobnie w niezbyt odległym czasie stanie się przedmiotem rozmów dyplomatycznych i negocjacji. Wydaje się, że należałoby ustalić pro foro interno nasze własne tezy w tej sprawie, a następnie obmyślić na ich uzasadnienie odpowiednią argumentację. Poniższy szkic tez mógłby posłużyć za materiał do refleksji:

1. Reorganizacja Ligi i dostosowanie Paktu do obecnych warunków międzynarodowych będzie miało na celu między innymi ułatwienie niektórym Wielkim Mocarstwom, w szczególności Niemcom, powrotu do Genewy; z chwilą zaś zwiększenia się liczby Wielkich Mocarstw w Lidze, odrodzą się niewątpliwie znane tendencje do zorganizowania Koncertu Wielkich Mocarstw. Być może, że nawet ujawnią się dążenia do nadania formy prawnej kooperacji Wielkich Mocarstw, np. jak odpowiednia reorganizacja Rady lub ujęcie w odpowiednie ramy regulaminowe prac Rady (podział na Komitety). Niewątpliwie, sprzeczności interesów Wielkich Mocarstw stanowią pewną gwarancję co do tego, że Koncert Wielkich Mocarstw nie da się łatwo odbudować. Jeżeli jednak te tendencje miałyby się mimo wszystko zmanifestować, to można je z naszego punktu widzenia unieszkodliwić jednym z dwóch sposobów, które wzajemnie nie wykluczają się:

1) Wspólna obrona z państwami średnimi i mniejszymi prerogatyw innych członków Ligi, w myśl zasady „nic o nas bez nas”.

2) Staranie o zbliżenie się na terenie Ligi do pozycji Wielkiego Mocarstwa, t.j. o przejście do grupy pretendującej do rządów międzynarodowych. Kryterjum tradycyjnym na terenie Ligi jest w tej dziedzinie stałe miejsce w Radzie. Osiągnięcie tego miejsca, a nawet dalsze zbliżenie się do niego przez ustabilizowanie w formie widocznej naszego mandatu w Radzie byłoby sposobem do oderwania się od grupy państw, które nie są Wielkimi Mocarstwami, a które w mniemaniu tych ostatnich miałyby być objektem ich polityki.

W odpowiednim momencie należałoby sprecyzować nasze dezyderata co do reprezentacji w Radzie.

2. Artykuły 16 i 19 są zwykle głównym przedmiotem dyskusji rewizyjnych, ponieważ zwłaszcza w koncepcji anglo-saskiej ściśle się ze sobą wiążą i wzajemnie uzależniają.

Artykuł 16-ty (wiąże się z nim art. 10-ty) nie stanowi w świetle doświadczeń dotychczasowych istotnej gwarancji bezpieczeństwa, jednakże nie można powiedzieć, że jego osłabienie lub zwłaszcza skreślenie byłoby rzeczą obojętną. Mianowicie stanowi on jedyny pomost propagandowy w razie wojny w stosunku do Angli i t.zw. państw neutralnych. Na tle tego artykułu i ideologii, którą reprezentuje, możnaby rozwinąć w odpowiedniej chwili akcję propagandową za słuszością naszej sprawy. Nie jest to bez znaczenia z uwagi na wpływ propagandy w takim kraju jak Anglja, o dominującej opinii publicznej. Z drugiej zaś strony stanowisko Angli może mieć wpływ na grę aljansu polsko-francuskiego.

Artykuł 19-ty oznacza w praktyce w stosunku do każdego państwa, które chce bronić swych praw i swych interesów, wcale nie rewizję pokojową, tylko przygotowanie gruntu, przez tę procedurę, pod zrzućenie odpowiedzialności za wojnę z państwa, które ją rozpoczęło w imię swych rewindykacyj, na państwo, które odmawia ustąpienia ze swego stanu posiadania. Tak pojęty artykuł 19-ty ma również przedewszystkiem znaczenie jako podstawa do propagandy, przy tem, celem takiej propagandy byłoby izolowanie napadniętego i zlokalizowanie konfliktu, ewentualnie nawet wymuszenie ustępstw pod groźbą konfliktu zlokalizowanego. Nie można jednak zapominać, że nawet bez art. 19-go, innemi sposobami (np. uchwałą Wielkich Mocarstw lub coś podobnego) też ten sam rezultat propagandowy można osiągnąć (vide naprz. cele Paktu Czterech). Może nawet artykuł 19-ty, kanalizując takie dążenia Wielkich Mocarstw i ujmując się w ramy ciężkiego aparatu Ligi Narodów (udział mniejszych państw) zapobiega innym manewrom o wiele łatwiejszym do uskutecznienia i przez to niebezpieczniejszym.

Utrzymanie, a tem bardziej wzmocnienie artykułu 16-go byłoby zapewne połączone ze wzmocnieniem art. 19-go.

Jest natomiast do pomyślenia skreślenie obu artykułów (oraz art. 10-go), coby kompetencje Ligi sprowadziło do zakresu nieagresji, konsultacji i koncyliacji bez sankcyj i bez rewizji. Ta koncepcja, bardzo elastyczna, może najlepiej odpowiadałaby obecnym warunkom międzynarodowym.

3. Reforma Ligi powinna być połączona z reformą Sekretarjatu. Ten ostatni oparty jest na przestarzałej koncepcji urzędnika międzynarodowego, niezależnego od swego Rządu. Trudno powiedzieć, czym ma się kierować urzędnik międzynarodowy. Swemi upodobaniami czy też instrukcjami organizacji międzynarodowych?

Koncepcja urzędnika międzynarodowego wobec bankructwa ideologii wilsonowskiej stała się czemś dowolnym i pokrywającym różne intrygi i manewry, na których cierpi autorytet Sekretarjatu. Reforma mogłaby pójść w takich kierunkach:

a) Przedstawicielstwo poszczególnych narodowości proporcjonalne do wysokości składki. Dla Polski udział w „Haute Direction” przez Podsekretarza generalnego. Przyjmowanie urzędników na niedługie kontrakty (maximum trzy lub cztery lata). Przyjęcie urzędnika i odnowienie kontraktu tylko za zgodą Rządu.

b) Urzędnicy danej narodowości mogą być uważani za nieoficjalnych agentów swych rządów. Dzięki temu między nimi, zwłaszcza w Sekcjach politycznych, mógłby odbywać się clearing polityczny, ułatwiający oficjalne kontakty dyplomatów.

4. Doświadczenie wykazało, że Liga, jako organizacja uniwersalna i oparta na jednakowych formułkach dla wszystkich kontynentów, zawiodła. Czyby nie należało wybrać między dwoma rozwiązaniami: a) ograniczeniem zobowiązań Ligowych dla wszystkich jednakowo, celem dostosowania Ligi do możliwości jej akcji na takim kontynencie, gdzie ma najmniejsze wpływy; b) zróżniczkowaniem tych zobowiązań zależnie od kontynentu czy też innego rejonu, któryby należało określić, trzymając się zasady, że państwa, które nie mają interesów w danym rejonie, nie zabierają głosu w jego sprawach. Walcząc z koncepcją „des Puissances à intérêts généraux”, któraby przy tej okazji mogła wypłynąć, gdyż Wielkie Mocarstwa chciałyby zapewne zachować swój głos we wszystkich rejonach, czyby nie można wysunąć myśli, że państwo z poza rejonu, które odmawia wzięcia na siebie zobowiązań w stosunku do rejonu (np. gwarantowanie bezpieczeństwa), nie ma prawa w stosunku do danego rejonu rewindykować dla siebie żadnych kompetencji, np. wtrącać się do załatwiania spraw tego rejonu?

5. Należałoby utrzymać zasadę jednomyślności.

6. Przy niewątpliwie zapowiadającej się rewizji systematu mandatowego możnaby dążyć do utrzymania miejsca w Komisji Mandatowej celem zdobycia

jeszcze jednej karty do naszej gry politycznej. Należałoby utrzymać zasadę drzwi otwartych dla importu do krajów mandatowych.

7. Z kwestją rewizji Ligi ściśle łączy się sprawa oddzielenia Paktu Ligi od Traktatu Wersalskiego⁴², co prawdopodobnie oznacza w praktyce uchylenie wszelkich zobowiązań Ligi, wynikających z traktatów pokojowych (administracja ligowa w Gdańsku, interwencja Rady w sprawie niepodległości Austrii, umiędzynarodowienie rzek, Kanał Kiloński i t.d.). Stawia to przed nami konieczność zastanowienia się nad problemem gdańskim w związku z przekształceniem się ewentualnym Ligi Narodów.

Co do większości punktów wyżej naszkicowanych wpływ nasz na przyjęcie takiego lub innego rozwiązania byłby ograniczony, ale mimo to trzeba było wiedzieć z góry, jakie rozwiązanie byłoby dla nas wygodniejsze od innych. Niektóre kwestje zależą przede wszystkim od nas samych (miejsce w Radzie np.).

AAN, MSZ, 1578

⁴² Pakt Ligi Narodów stanowił pierwszą część traktatu wersalskiego, a także pozostałych traktatów pokojowych, kończących I wojnę światową.

130

*7 maja, raport posła w Bukareszcie
o stosunkach rumuńsko-radzieckich*

BUKARESZT, dn. 7 maja 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stosunków sowiecko-rumuńskich.

Jak to już donosiłem w poprzednich raportach, akcja p. Titulescu w kierunku zawarcia układu wzajemnej pomocy z Sowietami na wzór francuskiego i czeskiego słabła stale w ciągu ostatnich miesięcy pod wpływem zarówno stanowiska Króla i opinji, jak też zapewne wstrzeźliwej pozycji Moskwy. Późniejsza jego koncepcja zawarcia z Moskwą układu opartego na art. 16 Paktu Ligi Narodów, zachwiała się z chwilą coraz wyraźniej zarysowującego się chaosu w stosunkach genewskich na tle akcji włoskiej w Abisynji. Mimo to sama idea przyciągnięcia czynnika sowieckiego do gry sił politycznych w Środkowej Europie nie została przez niego zarzuconą. Ostatnio po wizycie Króla Karola we Francji przybrała ona specjalną formę, eliminując bezpośrednie wiązanie się polityczne Rumunji wobec Sowietów i wprowadzając całe zagadnienie pomocy sowieckiej do elementu w umowach międzysztabowych w zakresie stosunków sojuszniczych francusko-czeskich, czesko-rumuńskich i francusko-rumuńskich. Rzeczy te, jak to tutaj wyczuwam, są rozpracowywane w Sztabie przez studia operacyjne. Nic zupełnie pewnego o wynikach w tej chwili powiedzieć nie można. Jedno, co wydaje się pewnym, mianowicie, że Sowiety do tych prac nie są wciągnięte i że ewentualny tranzyt sowiecki przez Rumunję będzie zobowiązaniem Rumunji wobec Czech pod protektorem i gwarancją Francji, a nie bezpośrednim obowiązkiem Rumunji wobec Moskwy. W ten sposób całej sprawie pomocy sowieckiej odbiera się charakter międzynarodowo-polityczny. Oczywiście można wysnuć bardzo prawdopodobną hipotezę, że Sowiety o tych pracach są poinformowane i że ewentualnie będą od nich zażądane materialne gwarancje wobec Rumunji na wypadek konieczności tranzytu. Taką gwarancją byłoby zdemilitaryzowanie całkowite szerokiego pasa granicznego na wschód od Dniestru, co dałoby możliwość Sowietom przerzucenia zwolnionych stąd sił na naszą granicę.

Zaznaczam, że jest to narazie tylko hipoteza, oparta na luźnych informacjach, która jednak przez ostrożność musi być wzięta pod uwagę przez nasz Sztab.

Polityczna doktryna p. Titulescu po wszystkich niepowodzeniach ostatnich miesięcy zaczyna szukać obecnie oparcia w Anglii. Słyszę od różnych osób tutaj o optymistycznych rozumowaniach p. Titulescu na temat zbrojeń angielskich. Według twierdzeń p. Titulescu należy się nie przerażać zbyt wzrostem wojskowego i moralnego potencjału Niemiec, gdyż gdy tylko zbrojenia angielskie będą zakończone, dojdzie do decydującej zbrojnej rozgrywki z Niemcami, w której weźmie udział cała Europa.

Pomimo tego, że jeszcze przed paru miesiącami p. Titulescu inspirował tutaj kampanję antywłoską i zobowiązał się wobec Anglii do ewentualnego rygorystycznego zastosowania wobec Włoch sankcyj naftowych, dzisiaj zaczyna on trąbić na odwrót, narazie bez większego hałasu i szykuje się znowuż do spróbowania roli pośrednika między Belgradem a Rzymem, ciągle z tą samą myślą sklecenia frontu antyniemieckiego. Z takimi intencjami wyjechał na konferencję Małej Ententy w Belgradzie.

Wszystko to nie przeszkadza p. Titulescu robienia pozorów, że zależy mu bardzo na dobrych stosunkach z Berlinem przy jednoczesnym, cichem i zawziętym zwalczaniu interesów i akcji niemieckiej w Rumunji. P. Vaida-Voievod mówił mi dzisiaj o swojej rozmowie przed paru dniami z Królem, podczas której Król oświadczył mu, że p. Titulescu postara się obecnie jaknajszybciej wepchnąć swoje karty wizytowe w Rzymie i w Berlinie.

Tutaj w Bukareszcie nie trzeba już nikomu wyjaśniać, że linja polityczna p. Titulescu załamała się na wszystkich punktach. Codziennie ze wszystkich stron stwierdzają mi ludzie bez ogródek, że polityka Pana Ministra we wszystkim okazała się przewidująca i zręczna. Mimo to z bankructwa linji p. Titulescu pasywna opinja tutejsza narazie jeszcze nie ryzykuje wyciągnąć decydujących wniosków, licząc na przewrotność i wykrętność ministra rumuńskiego, który zawsze upada na cztery łapy. W polityce p. Titulescu jest tylko jeden stały punkt: obrona od wszystkiego, co go by mogło postawić w jakiegokolwiek zależności od Polski i od Pana Ministra. P. Vaida-Voievod opowiadał mi dzisiaj, że już za jego rządów p. Titulescu wykazywał stałą zawziętą wrogość wobec Pana Ministra, która dla innych była niezrozumiała.

Poseł bułgarski, p. Kirow, mówił mi wczoraj, że p. Titulescu musi być obecnie w porządnym opałach, skoro w rozmowie z nim występował gwałtownie przeciwko Turcji z racji remilitaryzacji cieśnin i nazywał ten akt uderzeniem w plecy ze strony przyjaciela. Gdy jednak rozmowa zesłała na

temat roli Sowieców w tej remilitaryzacji, p. Titulescu skwapliwie zaprotestował, jakoby Sowiety odegrały w tem czynną rolę i jakoby to miało być zgodne z ich interesami. P. Kirow powiedział mi, że w tych warunkach trudno wogóle dawać wiarę temu, co p. Titulescu twierdzi.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6367

131

*[po 7 maja], niepodpisana notatka
z rozmowy ministra spraw zagranicznych z posłem Węgier*

Rozmowa Pana Ministra Becka z Posłem Węgierskim dnia 7 maja 1936 r.

Pan Minister Beck w odpowiedzi na zapytanie Posła zawarte w Aide mémoire z dnia 25.IV.36^c odpowiedział, co następuje:

1) Zbrojenia węgierskie: Pan Minister podtrzymuje swój zasadniczy punkt widzenia, że wszelkie dyskryminacje są w stosunkach międzynarodowych niepożądane. Sprawa dozbrojenia Węgier ma dla Polski moment drażliwy ze względu na Rumunję, z którą nas wiąże zagadnienie rosyjskie.

Polska zawsze będzie ustosunkowywała się życzliwie do Węgier, ale chciałaby być uprzedzona, gdyby rząd węgierski zamierzał powziąć jakąś zasadniczą w tej sprawie decyzję.

2) Pakty o assistance mutuelle: W dziedzinie assistance mutuelle Rząd Polski nie posiada żadnej doktryny, ale ponieważ mieliśmy wątpliwości co do wszystkich konkretnych projektów, które nam w tej dziedzinie przedkładano, a więc zachowujemy w pełni punkt widzenia zawarty we wszystkich szczegółach noty do Barthou. Do tych zasad nie mam ani przecinka do dodania i wydaje mi się, że zarówno w tekście tej noty, jak w oświadczeniu danem Lavalowi po jego powrocie z Rzymu, w sprawie paktu dunajskiego, Węgry znajdują wszystkie praktycznie ich interesujące udokumentowania.

3) Pakt czesko-niemiecki¹: Rząd Polski nic nie wie o zamiarach rządu Rzeszy w tym względzie i zresztą trudno by mu było zabierać głos w sprawie inter alios gestae².

AAN, MSZ, 6596

132

*8 maja, raport ambasadora w Londynie
o brytyjskim „kwestionariuszu” skierowanym do Niemiec*

8 maja 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 10/36

Sprawa zapytań rządu angielskiego postawionych Kanclerzowi Hitlerowi.

Tekst instrukcji, udzielonej przez rząd angielski ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, polecającej mu postawienie kanclerzowi Hitlerowi pytań celem przygotowania gruntu dla dalszych negocjacji, został Ambasadzie zakomunikowany wczoraj, na skutek polecenia ministra Edena. Fakt udzielenia nam tekstu jeszcze przed wręczeniem go w Berlinie, a równocześnie z udzieleniem go ambasadorom francuskiemu i belgijskiemu (jako przedstawicielom państw lokarneńskich), przyjąłem jako wyraz kurtuazji ze strony angielskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Biorąc merytorycznie, rząd angielski zdecydował się w tym wypadku działać na własną rękę i na własną odpowiedzialność. Tekst instrukcji był kilkakrotnie badany przez angielski gabinet, uzupełniany i zmieniany. Powróciwszy z Polski 1-go maja wieczorem zapoznałem się natychmiast z rezultatem interwencji radcy Orłowskiego u Sir Roberta Vansittarta i skonstatowałem, że p. Orłowski otrzymał wówczas tylko ogólne zapewnienie, że możemy liczyć na to, że rząd angielski redakcji pytań nada formę, która winna nas zadowolnić³. Od bliższego precyzowania

¹ Mowa o pogłoskach o możliwości zawarcia niemiecko-czechosłowackiego paktu o nieagresji.

² Odpis dokumentu przesłano do poselstwa w Budapeszcie.

³ Zob. przyp. 34 do dok. nr 123.

ich treści Sir Robert wówczas się uchylił. Badając bliżej tę sprawę doszedłem do przekonania, że tę samą dyskrecję zachowało Foreign Office wobec przedstawicieli innych państw, nawet najbardziej zainteresowanych. Dążąc do dalszego wyjaśnienia sprawy, przeprowadziłem przedwczoraj otwartą i przyjacielską rozmowę z podsekretarzem stanu dla spraw ligowych, lordem Cranbornem, i powiedziałem mu, powołując się na ostatnią rozmowę Pana Ministra z ministrem Edenem, aby mi ułatwił przed zebraniem się Rady Ligi w Genewie zadanie zaznajomienia Pana Ministra z poglądami ministra Edena. W szeregu punktów poruszonych dotknąłem oczywiście sprawy „pytań” przygotowywanych dla wręczenia w Berlinie. Zakomunikowanie nam tychże dnia następnego uważam za odpowiedź na postawione zapytanie.

Nie spodziewam się natomiast widzieć osobiście ministra Edena przed jego wyjazdem i nie mam zamiaru wywierać żadnego nacisku w tym kierunku, zdaję sobie bowiem sprawę ze stopnia dezorientacji, w jakiej się znajduje rząd tutejszy w chwili obecnej i z niemożności dla ministra Edena wypowiedzenia się co do jego dalszej linii postępowania. W osobnym raporcie staram się pokrótce rozpatrzeć sytuację rządu angielskiego wobec trudności, na jakie napotyka w domu oraz na terenie międzynarodowym⁴.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 3252

133

*10 maja, niepodpisana notatka z rozmowy
ministrów spraw zagranicznych Szwecji i Polski*

Tajne

Notatka

Dnia 10-go maja Pan Minister Spraw Zagranicznych odbył rozmowę z Ministrem Spraw Zagranicznych Szwecji⁵, p. Sandlerem, która była zgóry ustalona.

⁴ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

⁵ Do rozmowy doszło w Genewie, gdzie minister Beck przebywał 10–13 maja w związku z 92. sesją Rady Ligi Narodów.

Z rozmowy tej zasługują na podkreślenie trzy punkty:

1. Sandler z największą uwagą śledził akcję Pana Ministra podczas sesji londyńskiej Rady i stwierdza, że akcja ta dała wyjątkowo dodatnie wyniki, stwarzające bezsprzecznie b. cenny precedens w przeciwstawieniu się tendencjom Wielkich Mocarstw do narzucania swej woli innym państwom.

2. Sandler podziela stanowisko Pana Ministra, że przy szukaniu rozwiązania dla sprawy abisyńskiej wszystko możliwe należy zrobić, aby uratować ideologię Ligi Narodów od zupełnej klęski, natomiast przeciwstawiać należy się wszelkim dalszym próbom używania Ligi tylko jako pokrywki dla kombinacji politycznych pomiędzy Mocarstwami.

3. Ustalono zgodnie, że rewizja Ligi Narodów staje się koniecznością, ale, że nie należy zbyt z nią się śpieszyć. Pan Sandler zgodził się w tym punkcie z wywodami Pana Ministra, że ostrożność w reformowaniu Ligi Narodów jest dlatego wskazana, że na tle obecnej sytuacji międzynarodowej uwypukliła się jej słabość. Gdyby konjunktura na Ligę była bardzo wysoka, możnaby wówczas występować z bardziej śmiało projektami reformy.

Pan Minister ocenia swoją rozmowę z p. Sandlerem jako nadspodziewanie dodatnią.

Genewa, dnia 10.V.1936 r.

AAN, MSZ, 1578 (*druk: DTJS, s. 441*)

134

*12 maja, niepodpisana notatka z rozmowy naczelnika
Wydziału Wschodniego z radcą ambasady Wielkiej Brytanii
na temat stosunków polsko-litewskich*

poufne!

PRO MEMORIA

W dniu 9 maja b.r. odwiedził p. Kobyłańskiego, Wicedyrektora Departamentu Politycznego, Radca Ambasady Brytyjskiej, p. Aveling. P. Aveling oświadczył p. Kobyłańskiemu, że Foreign Office otrzymać miało informacje, że w Kownie zapanowało poważne zaniepokojenie z powodu polityki Polski

w stosunku do Litwy. Krążą tam nawet pogłoski o koncentracji wojsk polskich na granicy litewskiej. Nastrój popłochu ujawnia się nie tylko w społeczeństwie, lecz objął również sfery rządowe.

P. Aveling zaznaczył, że Foreign Office zdaje sobie dokładnie sprawę z bezpodstawności wszelkich pogłosek o koncentracji wojskowej, chciałoby wszakże zrozumieć, co powoduje owe paniczne nastroje.

P. Dyr. Kobyłański oświadczył, że przypisywać je prawdopodobnie należy bardziej rygorystycznemu stosowaniu w polityce polskiej wobec Litwy zasady wzajemności, wobec faktu, że Rząd litewski nie okazuje chęci unormowania stosunków polsko-litewskich. Nie znaczy to, aby stanowisko Polski w stosunku do Litwy, znane Foreign Office, uległo zmianie: Polska w dalszym ciągu jest bowiem gotowa nawiązać z Litwą normalne stosunki. Również i pozostałe Państwa Bałtyckie usiłują skłonić do tego Litwę, jednakowoż starania ich paraliżowane są na terenie Litwy przez wpływy jednego z wielkich państw.

P. Aveling zapytał, dlaczego Sowiety przeciwstawiają się porozumieniu polsko-litewskiemu, na co p. Kobyłański odpowiedział, iż Sowieci zależy na utrzymaniu rozdźwięków wśród państw europejskich, osłabiających ich zdolność do solidarnego działania. Są one przeto zainteresowane w utrzymaniu stałego konfliktu na fłance Polski i Niemiec.

Warszawa, dnia 12 maja 1936 r.

AAN, MSZ, 6117

135

*13 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy):
działania Rady Ligi Narodów w sprawie sankcji przeciwko Włochom*

Genewa, dn. 13.V.36 r.
Otrzym. dn. 13.V. g. 19

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 1.

Na obecnej sesji Ligi Narodów czyniłem starania w kierunku złagodzenia ostrości antywłoskiej rezolucji Rady. Na naradzie tajnej bez udziału Włoch

odbytej u Avenola, przy omawianiu rezolucji wprowadziliśmy słowa „en attendant” do punktu utrzymującego sankcje.

Aloisi nie zgłaszał się do mnie, kontakt z delegacją włoską był utrzymany przez Komarnickiego.

Przeciw sankcjom wypowiedziały się na Lidze tylko dwa państwa południowo-amerykańskie, co odebrało tej akcji charakter poważny.

Anglja zachowuje rezerwę, ale nie można mieć pewności, czy nie dąży do uniemożliwienia Włochom pozostania w Lidze Narodów.

Otrzymuje Warszawa, Londyn.

AAN, MSZ, 1785 (druk: DTJS, s. 442)

136

13 maja, niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

TAJNE

Rozmowa P. Ministra Becka z Komisarzem Ludowym Litwinowem
w Genewie dn. 13 maja 1936 r.

Pan Minister rozpoczął rozmowę, nawiązując do rozmów amb. Łukasiewicza z Litwinowem w Moskwie⁶. Czasy obecne są bardzo trudne. Nie ma żadnych powodów do kłótni między Polską a Związkiem Sowieckim. Dobre stosunki sąsiedzkie, które zostały między obu krajami ustanowione, są najlepszą gwarancją pokoju. Mogą oba rządy mieć odmienne poglądy na systemy układów politycznych, ale tem niemniej utrzymywać nadal dobre sąsiedzkie stosunki. P. Litwinow zapytywał amb. Łukasiewicza, jakie są poglądy Rządu polskiego na systemy regionalne. Do odpowiedzi, której udzielił ambasador, P. Minister dodaje następujący komentarz: Nie ma różnicy zdań, że Liga przechodzi ciężki kryzys. Oba państwa są członkami Ligi, dlatego też przede wszystkim należy się zorientować, w jakim kierunku pójdzie rozwój tej instytucji. Na ten temat właśnie chciałby zapoczątkować Rząd polski wymianę

⁶ Zob. dok. nr 115, 117 i 126.

zdań z Rządem sowieckim. Istnieją pewne zasady, które idą po linii polityki obu Rządów:

1) Niemożność przyjęcia jakiegokolwiek decyzji, w której dane Rządy nie partycypują.

2) Niedopuszczalność arogowania sobie prawa przez pewną grupę państw do stanowienia o losach Ligi. Wywołuje to sprzeciw wszystkich innych państw, czego najlepszym przykładem była sesja londyńska.

Litwinow wyraża opinię, że z obecnej struktury ligowej pozostanie bardzo niewiele. Nie jest on specjalnym zwolennikiem reform Ligi, ale nie może zamykać oczu na fakt, że sprawa mandżurska była bankructwem Ligi, a sprawa abisyńska to bankructwo pogłębiła. Powszechne czynne stosowanie art. 16 jest fikcją. Rozwiązanie sprawy widzi on w utrzymaniu art. 16 jako zobowiązania powszechnego do ogólnych sankcyj o charakterze ekonomicznym, moralnym i politycznym. Sankcje wojskowe natomiast, bez których art. 16 nie posiada żadnej wartości, winny byłyby być stosowane jedynie regionalnie, gdyż pomocy wojskowej żaden kraj nie jest w stanie udzielić wszędzie. W tem zrozumieniu art. 16 byłby pomocą wojskową. Pomoc ta zgóry musiałaby być przygotowana i przepracowana, gdyż tylko w tym wypadku mogłaby grać efektywnie.

Pan Minister zapytuje, jaka byłaby w zrozumieniu tej koncepcji rola Ligi.

Litwinow: Rada określałaby agresora, poczem dla wszystkich członków Ligi powstawałyby obowiązki stosowania sankcyj ogólnych, a dla członków regionu – stosowania sankcyj militarnych. Niedopuszczalny jest obecny stan rzeczy, przy którym każdy członek Ligi ma prawo indywidualnie i suwerennie decydować o stosowaniu sankcyj (Equador).

Pan Minister odpowiada w tonie lekkim, że sugestje są istotnie bardzo ciekawe, że jednak na pierwszy rzut oka nasuwają mu się następujące wątpliwości: czekanie na orzeczenie Rady utrudnia déclanchement systemu. Sam Litwinow miał okazję przekonać się ostatnio, jak w takich wypadkach funkcjonuje Rada. W tem jest pewna sprzeczność w projekcie Litwinowa. Z jednej strony pomoc militarna ma być zgóry przygotowana, z drugiej strony déclanchement tej pomocy jest uzależnione od skomplikowanej i niezawsze efektywnej procedury Rady Ligi.

Litwinow objęty tę wysłuchał z uwagą i przyznał, że istotnie projekt jego wymagałby jeszcze szczegółowszego przepracowania.

Przechodząc do bieżących spraw, Litwinow wyraził zdanie, że należałoby za wszelką cenę uniknąć, aby czerwcowa sesja Rady Ligi zakończyła się podobnie jak obecna, t.zn. bez żadnego konkretnego wyniku. Lepiej przyznać się do popełnionych błędów i uznać nieostateczność systemu ligowego, ale sprawę trzeba zakończyć.

Pan Minister odpowiada, że zapewne p. Litwinow nie udzieli swemu ambasadorowi w Rzymie innych instrukcji, niż on ambasadorowi Rzeczypospolitej, a mianowicie, aby radzić Włochom nie utrudniać zakończenia sprawy.

L i t w i n o w niepokoi się również sprawą Anschlussu.

Pan Minister odpowiada, że Austria nie jest bezpośrednim sąsiadem Polski i dlatego trudno mu ręczyć, że się nie myli, ale że według posiadanych przez niego informacji, nie daje się zaobserwować obecnie wzrostu stanu napięcia między Niemcami i Rządem austriackim⁷.

AAN, MSZ, 1578

137

14 maja, sprawozdanie z rozmowy ministra spraw zagranicznych z Göringiem

Sprawozdanie

z rozmowy odbytej w dniu 14 maja 1936 r. przez P. Ministra Becka z Ministerprezydentem Göringiem w obecności Ambasadora R.P. Lipskiego

Po wstępnej kurtuazyjnej wymianie zdań i podziękowaniu złożonym przez P. Ministra Becka za udzielenie mu samolotu z Genewy do Berlina⁸, p. Göring zaznaczył, iż Kanclerz, wyrażając radość z dzisiejszego spotkania, polecił mu oświadczyć, co następuje:

W dzisiejszej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej stosunki polsko-niemieckie stanowią jeden z niewielu pozytywnych punktów. Kanclerz wię-

⁷ Odpisy przesłano ambasadom w Moskwie, Londynie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

⁸ Zob. dok. następny.

cej niż kiedykolwiek zdecydowany jest utrzymać linię polityczną w stosunku do Polski. Może on zapewnić, iż w sprawach wschodnich nic bez porozumienia się z Polską przez rząd niemiecki nie zostanie uczynione.

P. Minister Beck w odpowiedzi podkreślił pozytywny rozwój stosunków polsko-niemieckich i zapewnił, że rząd niemiecki również liczyć może, iż ze strony Polski żadne zaskoczenie nie będzie miało miejsca.

Odnośnie do kwestjonariusza angielskiego, p. Göring zaznaczył, że Kanclerz nie pójdzie na pakt nieagresji z Rosją Sowiecką, motywując to tem, że pakt nieagresji należy zawierać jedynie z sąsiadami.

Co do Czechosłowacji, p. Göring podkreślił, że przed rozmowami na temat paktu musiałyby nastąpić wyraźne wyjaśnienie stosunku Czechosłowacji do Sowietów. Jak dotąd wszystkie wyjaśnienia udzielone przez Pragę okazały się całkiem niedostateczne. Nie można bowiem negocjować pewnych działań militarnych sowieckich na terenie Czechosłowacji.

Na temat sytuacji w Genewie P. Minister Beck udzielił szeregu wyjaśnień. Podkreślił, że panował na ostatniej sesji stan pewnego chaosu i że ze zrozumiałych względów Francja była jakby nieobecna. Jeśli chodzi o nowe koncepcje paktów, to P. Minister Beck zajmował stanowisko, że przed skryształizowaniem się sytuacji odnośnie do kompleksu Ligi Narodów byłoby przedwczesnem poruszać tę sprawę. P. Minister Beck dał do zrozumienia, iż zarysowała się w Genewie pochodząca ze strony sowieckiej koncepcja reorganizacji Ligi w tym sensie, by tylko regionalnie artykuł 16 działał w sensie pomocy militarnej. Byłoby to pewnego rodzaju nawrotem do paktu wschodniego. Oczywiście P. Beck stwierdził, że we wszystkich koncepcjach paktu wschodniego stanowisko nasze nie uległo zmianie.

Mówiąc o konflikcie abisyńskim, P. Minister Beck podkreślił działalność Litwinowa, idącą w kierunku złagodzenia naprężenia włosko-angielskiego. P. Göring zaznaczył, iż ocenia to jako manewr skierowany przeciwko możliwości zbliżenia Włoch do Niemiec. Odnośnie do ostatniej proklamacji Mussoliniego w sprawie Abisynji, p. Göring przedstawił to wystąpienie jako akt pewnej megalomanji, licząc się z tem, iż to stanowisko Włoch musi doprowadzić na dalszą metę do konfliktu włosko-angielskiego. Wynikało ze słów Göringa, jakby linja Kanclerza w dalszym ciągu zasadniczo stawiała na Anglję. P. Göring poufnie zaznaczył, że według słów Ambasadora Włoskiego Włosi zdecydowani są wyjść z Ligi Narodów i chcą za sobą pociągnąć Albanję, Węgry i Austrję. Również całkiem poufnie nadmienił, że Mussolini w nastroju podniecenia powiedział ostatnio jednemu z ministrów Rzeszy, odwiedzającemu go w Rzymie, że zmierza on do przepędzenia Anglików z Morza Śródziemnego.

Odnosnie do stosunków z Sowietami, p. Göring zaznaczył, że po zawarciu ostatniego układu clearingowego sowiecko-niemieckiego, Delegacja gospodarcza sowiecka z p. Kandelakim na czele starała się usilnie o przyjęcie przez niego, co wreszcie nastąpiło. W rozmowie podkreśliła ona chęć polepszenia stosunków z Niemcami przez zaprzestanie ataków prasowych, a konkretnie zaproponowała zakup kilku okrętów wojennych w Niemczech i materiału wojennego. Również dawała do zrozumienia, że Stalin w przeciwieństwie do Litwinowa odnosi się pozytywnie do Niemiec. P. Göring wysłuchał tego oświadczenia i zreferował o nich Kanclerzowi, który energicznie wystąpił przeciwko podobnym sugestjom. Niemniej p. Göring stawia sobie pytanie, jakie są pobudki, które pchają Sowiety w tym kierunku.

P. Minister Beck lekko zaznaczył, iż nie jest wykluczonym, że wobec tak znacznych sukcesów Sowietów w Hiszpanji, a obecnie w Francji⁹, pragną oni złagodzić sytuację w stosunku do innych państw, oczekując rezultatów w powyższej swojej bezpośredniej akcji. Dał do zrozumienia, że i wobec nas Sowiety złagodziły linię. Mówiąc o sprawie komunizmu w świecie, P. Minister Beck podkreślił, iż jak dotąd ograniczaliśmy nasze środki walki na terenie Polski tylko do zwykłych policyjnych zarządzeń, albowiem inne nie były potrzebne. Niemniej jesteśmy absolutnie zdecydowani wszystkie jakiegokolwiek próby w zarodku zniszczyć. W takim wypadku nastąpiłaby jeszcze silniejsza konsolidacja narodowych czynników.

W sprawie gdańskiej p. Minister Beck zaznaczył, że w myśl życzenia Greisera, zakomunikowanego mu na skutek rozmowy p. Göringa z Ambasadorem Lipskim, uzyskał od Edena odroczenie sprawy przedłużenia mandatu wysokiemu komisarzowi Lesterowi do przyszłej sesji w czerwcu¹⁰. Tymczasem p. Greiser, mimo że był o tem uprzedzony, zgodził się wobec p. Avenola na przedłużenie o rok¹¹. P. Göring, będąc o tem już poinformowany, jaknajusilniej przeproszał P. Ministra Becka za taką „wspę” Greisera, któremu zresztą zmył głowę za narażenie go na taką sytuację. Punkt ten został potraktowany zresztą przez P. Ministra Becka i p. Göringa z pewnym humorem.

⁹ Mowa o zwycięstwach wyborczych ugrupowań tzw. Frontu Ludowego w obu tych krajach.

¹⁰ W sprawie sesji Rady i Zgromadzenia LN zob. przyp. 9 do dok. nr 62 i przyp. 24 do dok. nr 144.

¹¹ Dymisję wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Seána Lestera Rada Ligi przyjęła 30 września; zob. dok. nr 297.

Powracając do naszej ogólnej linii politycznej, P. Minister Beck zaznaczył, iż była ona przedmiotem narad przed jego wyjazdem do Genewy z Panem Prezydentem i Generałem Rydz-Śmigłym, dając w ten sposób do zrozumienia, że panuje absolutna jedność doktryny. Co do stosunków polsko-niemieckich, zarówno p. Göring jak i P. Minister Beck podkreślili fakt, że wytrzymały one kilkakrotnie, a ostatnio w sprawach spląt kolejowych, próbę ogniową. P. Göring zaznaczył, iż, mając dzisiaj kompetencje jeszcze wyższe w sprawach finansowych, może zapewnić, że układ kolejowy całkowicie dotrzymany będzie.

P. Minister Beck nadmienił, że wobec szeregu spraw z dziedziny rokowań gospodarczych, do których należą i problemy gdańskie, spowodował nominację p. Romana na II-go Sekretarza Stanu. P. Roman znany jest na terenie Rzeszy z szeregu swych negocjacji.

Mówiąc o przyszłej wizycie P. Ministra w Belgradzie, p. Göring, jak to już uczynił w poprzednich rozmowach, wskazał na działalność swoją, zmierzającą w kierunku złagodzenia stosunków węgiersko-jugosłowiańskich. Podkreślił on, że dla Jugosłowjan dwa są punkty trudne, mianowicie kwestja możliwej restauracji Habsburgów w Austrii i ostatni rozwój sytuacji Włoch.

P. Minister Beck zwrócił uwagę na dobre stosunki łączące Jugosławję z Polską i na pewną analogię zapatrywań na politykę ogólną ze strony obu tych państw.

AAN, MSZ, 108a

138

16 maja, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec

Berlin, dnia 16-go maja 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

Zgłosiwszy się do Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha o audjencję, zostałem przyjętym w dniu dzisiejszym. Na wstępie zaznaczyłem,

że w związku z przewidzianą na piątek zmianą rządu w Polsce¹² zależało Panu Ministrowi na jaknajspieszniejszym powrocie z Genewy do Warszawy, wobec czego zwróciłem się do Lufthansy o samolot. Ponieważ miano tylko samolot jednomotorowy do dyspozycji, Ministerprezydent Göring użyczył Panu Ministrowi swego własnego samolotu. W przejeździe przez Berlin w czwartek, dnia 14-go b.m., Pan Minister odwiedził p. Göringa, aby wyrazić mu z tego powodu podziękowanie¹³.

Następnie podałem p. von Neurathowi charakterystykę nowego rządu polskiego, kładąc nacisk na jego zdecydowany kierunek i podkreślając moment konsolidacji. Zazaczyłem, że Generał Składkowski jako jeden z najbliższych współpracowników Marszałka łączy cały obóz w około swojej osoby. Wskazałem na to, że jako kilkakrotny Minister Spraw Wewnętrznych Generał położy oczywiście główny nacisk na sprawy związane z tym resortem. Podkreśliłem również fakt, że pozostanie Wicepremiera Kwiatkowskiego na stanowisku zapewnia dalszą ciągłość dotychczasowej linii gospodarczo-finansowej. Uwydatniłem również nominację Posła Romana na Ministra Handlu, który na tem stanowisku będzie mógł specjalnie poświęcić się pertraktacjom gospodarczym międzynarodowym.

P. von Neurath z wyraźnym zadowoleniem przyjął me wyjaśnienia do wiadomości. Nawiasem dodam, że cała prasa tutejsza, a zwłaszcza partyjna, specjalnie podkreśliła fakt, że nowy rząd stanowi wzmocnienie władzy w Polsce.

Następnie poinformowałem p. von Neuratha o wrażeniach, jakie Pan Minister odniósł z ostatniej sesji genewskiej. Podkreśliłem, że panował tam stan pewnego chaosu, spotęgowany jeszcze faktem, że Francja w przededniu zmiany rządu była jakby nieobecna.

Mówiąc o horoskopach co do konfliktu włosko-angielskiego na tle Abisynji, nadmieniałem, że Pan Minister uważa, iż w obecnym stanie rzeczy trudno jest przewidzieć, czy i w jakiej formie sytuacja da się ułożyć.

P. von Neurath w tem miejscu wtrącił, iż zaczyna on polityki Anglii zupełnie nie rozumieć, a ostatnia mowa premiera Baldwina, w której premier brytyjski znowu powraca do paktu Ligi jako do możliwej ostoji porządku międzynarodowego, wygląda rzeczywiście mało poważnie. P. von Neurath także ocenia sytuację jako zupełnie płynną i chaotyczną.

¹² Od 15 maja na czele nowego rządu stał gen. Felicjan Sławoj Składkowski.

¹³ Zob. dok. poprzedni.

Na moją luźną wzmiankę, iż było nieco paradoksalnym, że p. Litwinow dążył do złagodzenia konfliktu między faszystowską Italią a Anglią, p. von Neurath nadmieniał, iż intencją Sowietów jest w danym wypadku nie dopuścić do zbliżenia się Włoch do Niemiec.

Gdy wspomniałem, że Pan Minister miał wrażenie, jakoby Anglja nie brała zbyt tragicznie możliwości wyjścia Włoch z Ligi Narodów, p. von Neurath zaznaczył, iż jest to znowu tylko płytka taktyka angielska, która liczy na to, że będzie łatwiej występować przeciwko Włochom w Genewie w razie ich nieobecności, jak przy ich udziale w obradach. P. von Neurath jest przekonany, że Włosi nie wyjdą z Ligi i że ich groźby pod tym względem są zwykłym manewrem. W związku z tem p. von Neurath przypomniał, iż, gdy Kanclerz Hitler w planie pokojowym swoim zapowiedział powrót do Ligi, Włosi byli mocno niezadowoleni, albowiem wytrącało im to z ręki atut w grze z Ligą. Chcąc sprawdzić informację, podaną przez Göringa, zapytałem, czy jest coś prawdy w tem, jakoby Włosi mieli zamiar przy wyjściu z Ligi pociągnąć za sobą Albanję, Austriję i Węgry. Neurath scharakteryzował te pogłoski jako pustą gadaninę („Geschwätz”). Jest on przeświadczony, że Włochy nie wyjdą z Genewy.

Następnie, powołując się na rozmowę Pana Ministra z p. von Moltkem w dniu 24 kwietnia¹⁴, powiedziałem, iż Pan Minister oczekiwał, że na terenie Genewy pojawią się nowe plany paktów. Pan Minister, jak wyjaśniłem, stanął na stanowisku, że wobec niewyjaśnionej sytuacji co do losów samej instytucji genewskiej trudno jest mówić dziś o jakichkolwiek paktach. Dodałem, że przy planach reorganizacji Ligi daje się zauważyć, i to zwłaszcza ze strony Sowietów, jakby nowa próba powrotu do paktu wschodniego. Mianowicie wskazuje się na to, że art. 16 stracił na swoim znaczeniu, jeśli chodzi o zastosowanie go w ramach ogólnych. W ogólnem ujęciu winien by on się ograniczyć tylko do sankcyj moralnych lub ekonomicznych. Natomiast zastosowanie w sensie pomocy zbrojnej tegoż artykułu mogłoby być ograniczone do paktów regionalnych. W tem miejscu oświadczyłem, iż nasze stanowisko odnośnie paktu wschodniego nie uległo zmianie.

P. von Neurath odpowiedział, że jak dotąd istnieją już cztery projekty zmiany paktu Ligi. Do jesieni będzie ich 40, a dyskusja może potrwać dwa lata i naturalnie z niej nic nie wyjdzie. Wyczuł on również tendencje powrotu do paktu wschodniego poprzez reorganizację Ligi. W kwestjonariuszu bowiem

¹⁴ Zob. dok. nr 122.

angielskim znajduje się także podobna koncepcja. Do idei takiej – stosowania wzajemnej pomocy w ograniczonym regionie – rząd niemiecki odnosi się negatywnie już choćby z tego względu, że dałoby to możliwość jednemu z państw, mającemu stosunki sojusznicze z drugim, wywołania konfliktu ze szkodą dla trzeciego państwa.

Z dyskusji nad tym punktem przeszliśmy na sprawę kwestjonariusza angielskiego. P. von Neurath zaznaczył przede wszystkim, iż po pierwszej rozmowie z Ambasadorem Angielskim zostało ustalone, że publikacja tego dokumentu nie nastąpi. Rząd niemiecki wychodził bowiem z założenia, że ogłoszenie podobnego dokumentu nie ułatwi, lecz utrudni negocjacje. Tymczasem w kilka godzin później Ambasador Angielski zatelefonował do Neuratha z zawiadomieniem, że powstała niedyskrecja w Londynie, która zmusiła do ogłoszenia dokumentu. Rząd niemiecki nie miał innego wyjścia, jak również publikować. P. von Neurath narazie zajął odnośnie do kwestjonariusza stanowisko w dwóch punktach: przede wszystkim negatywnie odnosi się do idei paktu wschodniego, którego koncepcja znajduje się pośrednio nakreślona w dokumencie angielskim, a powtórę stwierdza, że jeśli chodzi o suwerenność Niemiec w Nadrenji, pod czym należy również rozumieć kwestję fortyfikacji, to nie może ona być poddana pod dyskusję. Czy i kiedy rząd niemiecki fortyfikować będzie swoje terytorjum, pozostawia swemu swobodnemu uznaniu. Na te dwa punkty zwrócił Kanclerz uwagę Ambadora Angielskiego w ostatniej rozmowie. Ponadto wyraził swoje niezadowolenie z powodu publikacji dokumentu. Ambasadorowi angielskiemu zostało oświadczone, że ujawnienie dokumentu przez stronę angielską zmusza rząd niemiecki do udzielenia jawnej odpowiedzi. Taka jawna odpowiedź może mieć miejsce dopiero w chwili, gdy będą widoki na przystąpienie do konkretnej negocjacji. Dziś, gdy niema jeszcze nowego rządu francuskiego i nie wiadomo, jaki on zajmie kierunek, odpowiedź niemiecka nie może być udzielona. Neurath dodał, iż w tych warunkach odpowiedź nie nastąpi napewno szybko. Natomiast wewnętrzne prace postępują naprzód i opinia została już w ogólnych zarysach ustalona. Naturalnie odpowiedź będzie mogła ulec pewnym zmianom stosownie do sytuacji międzynarodowej, a moment udzielenia jej pozostaje do uznania rządu niemieckiego.

Mówiąc mimochodem o Austrii, p. von Neurath zaznaczył, że i tam na skutek tak nagłego usunięcia Starhemberga z rządu¹⁵, sytuacja stała się skomplikowana. Zdaniem p. von Neuratha jest logicznym, że nie mogą być dwie siły zbrojne w jednym państwie i że organizacje paramilitarne muszą przy wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej zniknąć. Jednakże nie wiadomo, jakby w praktyce taka likwidacja Heimwehry¹⁶ się odbyła, ponieważ zawsze wchodzi w grę momenty osobistych ambicji i interesów. Zaznaczył, że przecież i w Niemczech sprawa ta swego czasu wywołała ciężkie powikłania (bunt Röhma).

W dalszym ciągu rozmowy zwróciłem uwagę na wyjazd Pana Ministra do Belgradu. P. von Neurath podkreślił, że stosunki Rzeszy z Belgradem rozwijają się pomyślnie. Pozatem dotknęliśmy stosunków węgiersko-jugosłowiańskich, które według informacji Amtu uległy ostatnio poprawie. P. von Neurath przy tej sposobności podkreślił, że dawny t.zw. panslawistyczny imperjalizm rosyjski, idący na Bałkany, przetworzył się dziś w bolszewicki imperjalizm. Pod tym względem wyrównanie różnic węgiersko-jugosłowiańskich byłoby najlepszą zaporą przeciwko parciu Sowietów.

Mówiąc w formie dość luźnej, p. von Neurath wspomniał, że wczoraj odwiedził go Minister Turecki, który niedawno był w Moskwie. Otóż opowiadał on, że w Moskwie panuje hipnoza strachu przed Niemcami, którym zarzuca się myśl ataku na Rosję. Rzekomo mówi się, iż Niemcy najpierw zagarną Austrię, a następnie w porozumieniu z Polską i Węgrami podzielą Czechy. Dalszym etapem ma być marsz niemiecki w porozumieniu z Polską i Węgrami na Ukrainę i tego rodzaju brednie. W Moskwie mają twierdzić, iż wypowiedzenie Locarna przez Niemcy i zajęcie strefy było pierwszym krokiem do realizacji tego planu Niemiec. P. von Neurath na te twierdzenia odpowiedział Ministrowi Tureckiemu, iż przecież Niemcy, mimo że Locarno mogło być dla nich przykre, nie myślały o wypowiedzeniu go i dopiero układ sowiecko-francuski, skierowany przeciwko Rzeszy, skłonił je do tego kroku. Jeśli w Moskwie twierdzą, że Niemcy stanowią największą zaporę przeciwko bolszewizmowi, to p. von Neurath tego faktu bynajmniej nie neguje.

¹⁵ Kanclerz Kurt Schuschnigg utworzył 14 maja nowy rząd i stanął na czele resortów spraw zagranicznych i obrony narodowej oraz objął kierownictwo Frontu Ojczyźnianego. Dotychczasowy wicekanclerz Starhemberg nie wszedł w skład nowego rządu.

¹⁶ Nacjonalistyczna paramilitarna organizacja w Austrii, której jednym z przywódców był Starhemberg, została rozwiązana w październiku.

Mając na uwadze pewne oferty sowieckie wobec Niemców, o których wspomniał Panu Ministrowi Göring w rozmowie w dniu 14 b.m., powiedział p. von Neurathowi, iż sądzę, że wobec sukcesów, jakie odnoszą Sowiety w Hiszpanji i we Francji, starają się one dziś odwrócić od tych spraw uwagę, wytwarzając nastrój niebezpieczeństwa, skierowanego przeciwko nim. Dodałem przytem, iż czynniki bezpieczeństwa Niemiec i Polski konstatują wzmożoną agitację komunistyczną, która dziś we wszystkich krajach się przejawia. P. von Neurath to potwierdził.

Następnie zamieniliśmy jeszcze kilka słów na temat stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, dając wyraz zadowoleniu, że na skutek umowy z listopada obroty wzajemne rozwijają się obecnie pomyślnie¹⁷.

Ambasador Rzeczypospolitej
J. Lipski†

AAN, MSZ, 3252

139

18 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat londyńskiej sesji Rady Ligi Narodów

Ambasada: Ankarą °6 ^c	Poselstwo: Ateny °7 ^c	Madryt °8 ^c
Berlin °13 ^c	Belgrad °11 ^c	Oslo °8 ^c
Londyn °17 ^c	Bern °9 ^c	Praga °17 ^c
Moskwa (tel. szyfr.) °18 ^c	Bruksela °10 ^c	Ryga °15 ^c
Paryż °11 ^c	Budapeszt °13 ^c	Sofja °10 ^c
Rzym °11 ^c	Buenos Aires °8 ^c	Sztokholm °10 ^c
Waszyngton °11 ^c	Bukareszt °15 ^c	Tallin °10 ^c
Watykan °1 ^c	Haga °11 ^c	Tokjo °3 ^c
	Helsingfors °9 ^c	Wiedeń °11 ^c
	Kopenhaga °10 ^c	
	Lizbona °8 ^c	Genewa do wiadomości °13 ^c

¹⁷ Odpisy przesłano ambasadorowi w Londynie i delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

Ostatnia sesja Rady Ligi wykazała:

1) Konflikt włosko-abisyński, który dotychczas pozornie można było uważać za konflikt pomiędzy Włochami a Ligą, nabral jeszcze wyraźniej swego istotnego oblicza i stał się konfliktem angielsko-włoskim, przyczem jednak nie wydaje się narazie możliwe, aby Anglja miała wystąpić z bezpośrednią groźbą akcji zbrojnej przeciw Włochom.

2) Wiara w rolę Paktu Ligi jako instrumentu kolektywnego bezpieczeństwa załamała się ostatecznie wobec oczywistej nieskuteczności systemu sankcyjnego opartego jedynie na presji gospodarczo-finansowej.

3) W obliczu tej sytuacji na pierwszy plan wysuwa się problem reformy Ligi. W akcji reformistycznej zarysowuje się coraz wyraźniej front państw mniejszych, które solidaryzują się z sobą w dziele obrony Ligi przed narzuceniem jej nowej formy, odpowiadającej wyłącznie interesom Wielkich Mocarstw. Dotychczas żadne państwo nie złożyło wniosku o reformę paktu i żaden projekt konkretny zmian paktu nie został poddany dyskusji.

4) Sesja majowa miała charakter jedynie rozmów przedwstępnych i przygotowawczych do sesji czerwcowej. Utrzymałem ścisły kontakt z mniejszymi państwami, szczególnie Hiszpanją, Szwecją i Finlandją, przyczem skonstatawałem zgodność naszych poglądów co do niedopuszczalności użycia Ligi dla celów polityki egoistycznej Wielkich Mocarstw. Z Litwinowem odbyłem rozmowę na temat przyszłej organizacji Ligi. L. wyobraża sobie zmianę art. 16 na zobowiązania powszechne do wzajemnej pomocy gospodarczej, politycznej i moralnej, a regionalne – do udzielenia pomocy wojskowej, *przyczem określenie napastnika miałoby pozostać w rękach Rady Ligi*^c.

^fBeck^f

AAN, MSZ, 1578 (druk: DTJS, s. 442–443, nieznacznie zmienione)

140

*20 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika
Wydziału Wschodniego o polityce zagranicznej ZSRR*Ścisłe tajneOdpis pisma Ambasadora Łukasiewicza do p. Dyr. Kobylańskiego
z dnia 20 maja 1936 r.

Na moim odcinku zupełnie zacisze. Ostatni tydzień nie przyniósł żadnej nawet drobnej wiadomości, która zasługiwałaby na odnotowanie. Korzystam z tego, aby w paru słowach dać sformułowanie obecnego stadium polityki sowieckiej, tak jak się ona przedstawia w świetle posunięć dokonanych przez Litwinowa w Genewie i tutejszych pół-oficjalnych, ale niewątpliwie międzynarodowych oświadczeń.

Sądząc z notatki o rozmowie Ministra z Litwinowem w Genewie¹⁸ oraz z poniedziałkowego telegramu o przebiegu i rezultatach ostatniej sesji Ligi Narodów¹⁹, widzę, że moje przypuszczenia co do zasadniczych elementów jego stanowiska, którym dałem wyraz w przedostatnim liście do Pana, były słuszne. Obecnie zdają się zarysować już dość wyraźne perspektywy polityki sowieckiej na najbliższą przyszłość.

Elementem zasadniczym i głównym, coraz bardziej ujawnianym i podkreślanym, pozostaje dążenie do opanowania Niemiec (jak Litwinow wyraził się wobec mnie, „obuzdanija Giermanii”²⁰). Temu dążeniu jest i będzie podporządkowany stosunek Litwinowa do sprawy Abisynji, do Włoch, do zagadnień związanych ze złamaniem paktu locarneńskiego i wreszcie do kwestji reformy Ligi Narodów.

Jasnym i niewątpliwym zdaje się być, że w dążeniu do opanowania ekspansywnych dążeń Niemiec Litwinow uważa coraz bardziej Ligę Narodów i ewentualną jej reformę za czynnik jeżeli nie wtórny, to z pewnością mający w pierwszej linii ułatwić oparcie sowieckiej polityki^d bezpieczeństwa na systemie paktów wzajemnej pomocy. W projektach sowieckich przyszła Liga Narodów miałyby być pomocniczym narzędziem walki na wypadek

¹⁸ Dok. nr 136.

¹⁹ Informacje ministra spraw zagranicznych o przebiegu sesji – zob. dok. nr 135 i 139.

²⁰ Zob. dok. nr 115.

konfliktu i po pierwsze środowiskiem stwarzającym dookoła agresora odpowiednią atmosferę moralną^d.

Pomimo dotychczasowych doświadczeń z konfliktu abisyńsko-włoskiego, polityka sowiecka przywiązuje dużą wagę do sankcji gospodarczych oraz finansowych i stoi na tym stanowisku, że mogą one być bardzo skuteczne, jeśli będą stosowane bardziej konsekwentnie i stanowczo niż to miało miejsce w odniesieniu do Włoch.

Z drugiej strony, ponieważ obecne stadium rozwojowe Rosji Sowieckiej nie tylko ^cnie^c pozwala jej na prowadzenie polityki agresywnej w formalnym tego słowa znaczeniu, ale każe obawiać się wszelkiego konfliktu, polityka Moskwy przywiązuje i będzie przywiązywała dużą wagę do ^dmiędzynarodowej procedury określenia agresora, która ułatwiłaby jej stworzenie odpowiedniej atmosfery dookoła ewentualnego państwa napastniczego oraz ułatwiła żywiołom komunistycznym związanym z Moskwą działalność destrukcyjną wewnątrz takiego państwa^d.

Autorytet Ligi Narodów miałby zresztą służyć nie tylko wskazanym powyżej praktycznym celom, ale też zatrzeć w ewentualnym konflikcie rewolucyjny społeczno-polityczny charakter Rosji Sowieckiej jako czynnika walczącego. Licząc się z konfliktem europejskim jako z koniecznością, której w bliższej czy dalszej przyszłości uniknąć się nie da, Rosja Sowiecka chciałaby występować w nim jako obrońca pokoju, a nie jako awangarda regime'u rewolucyjnego. Z tych względów można mieć pewność, że w obecnej fazie rozwoju sytuacji międzynarodowej Rosji Sowieckiej, polityka Moskwy będzie przywiązywała dużą wagę do utrzymania Ligi Narodów, a nawet przy ograniczeniu jej praktycznych obowiązków i zasad, do podniesienia autorytetu instytucji genewskiej. W obecnej fazie, tj. do czasu aż rozwój sił własnych pozwoli Z.S.R.R. na prowadzenie polityki zagranicznej w ścisłym znaczeniu tego słowa wielkomocarstwowej.

W chwili obecnej uwaga Moskwy jest całkowicie skupiona na procesie krystalizowania się stanowiska Anglii w stosunku do Włoch i Niemiec. Zarysowuje się obawa, że jeśli Anglja zdecyduje się na kurs wybitnie antywłoski, to jednocześnie będzie szukała współpracy z Niemcami kosztem ustępstw na rzecz antysowieckiego stanowiska Hitlera, t.j. na drodze regulowania spraw europejskich bez udziału Z.S.R.R. Dzisiejszy artykuł wstępny w zwykłym miarodajnym „Journal de Moscou” stwierdza, że w tym wypadku „będzie nieuniknionym wzmocnienie się w Genewie dążenia do porozumienia z Italją, dlatego że walka z nią straci wszelkie znaczenie zasadnicze, jeśli Anglja będzie swą polityką pobudzała agresywność hitlerowską”. Zdanie to, jak zresztą cały

artykuł, z którego zostało wyjęte, zawierają zapowiedź kontrakcji sowieckiej na terenie genewskim, mającej się wyrazić nie tylko w dążeniu do szybkiej, dogodnej dla Rzymu likwidacji sprawy abisyńskiej, ale także w szukaniu poparcia Italji dla planów sowieckiej polityki w Europie. Nie ulega wątpliwości, że pomimo różnych nieprzyjemnych dla Italji wypowiedzi w prasie sowieckiej, Litwinow w rozmowach z tutejszym ambasadorem włoskim, i jak się zdaje w rozmowie z baronem Aloisim w Genewie, poczynił już pierwsze kroki w tym kierunku.

Wobec tego, iż trudno oczekiwać, aby polityka angielska poszła w najbliższej przyszłości po linię wyraźnie antyniemieckiej, należy przewidywać, że Litwinow wyciągnie konsekwencje ze swego przychylnego dla Italji stosunku już na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów.

W stosunku do polityki francuskiej, w związku z zaciągającym się procesem organizowania się rządu frontu ludowego, zarówno miarodajne czynniki sowieckie, jak prasa zachowują najdalej posuniętą dyskreję. Rzecz oczywista, iż Moskwa będzie przywiązywała największą wagę do tego, aby przy rokowaniach z Berlinem Paryż bronił jej tezy niepodzielności pokoju i konieczności analogicznych gwarancji na zachodzie i wschodzie Europy. Wpływy sowieckie będą oddziaływały w tym kierunku na przyszły rząd francuski zarówno drogą dyplomatyczną, jak przez reprezentację parlamentarną komunistów francuskich. I tu jednak jako główny kłopot wysunie się na plan pierwszy stanowisko Anglii, która może utrudnić całkowite zsynchronizowanie polityki Moskwy i Paryża. Nie wierząc w prawdopodobieństwo ani skuteczność takiej reformy Ligi Narodów, która by pozwoliła ustalić za jej pośrednictwem jednolite gwarancje (wojskowe) bezpieczeństwa w całej Europie, Litwinow będzie szukał wyjścia w drodze zastosowania znanego systemu paktów regionalnych pod egidą zreformowanej Ligi Narodów.

Charakterystycznym jest, iż w tej chwili polityka sowiecka zdaje się nie brać pod uwagę ewentualności powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Jest to zapewne wynikiem absolutnej niemożności jakiegokolwiek wpłynięcia ze strony Moskwy na stanowisko i politykę Berlina oraz odbiciem zatajonego życzenia, aby Niemcy do Ligi Narodów tak prędko nie powrócili.

W działaniach, mających na celu realizację swego planu, polityka sowiecka w stosunku do państw nie należących do grupy wielkich mocarstw, zdaje się liczyć z całą pewnością tylko na współpracę Małej Ententy, w stosunku do innych, jak Polska, państwa bałtyckie i skandynawskie, Holandja i Szwajcarja, zachowuje ona pewną powściągliwość i rezerwę. Tłumaczy się to chyba tem, że kierownictwo polityki sowieckiej wątpi, aby mogło liczyć na poparcie

ostatniej grupy państw dla tezy paktów regionalnych, mającej w gruncie rzeczy na celu utworzenie dużego bloku antyniemieckiego przy jednoczesnym taktycznym podziale Europy na sfery wpływów pomiędzy wielkimi mocarstwami z zaliczeniem do ich grona Rosji Sowieckiej. Z tego punktu widzenia obserwowane obecnie odprężenie w stosunku Z.S.R.R. do nas może nosić charakter wybitnie konjunkturalny i tymczasowy. Konjunkturę i tymczasowość stwarza niepewność co do dalszego ogólnego rozwoju sytuacji międzynarodowej, no i przekonanie czy też obawa, że w zakresie projektowanej reformy^d Ligi Narodów tylko do pewnego stopnia będzie można liczyć na naszą współpracę^d. ^b*Nie ma zgody, że tak jest. Nasze tezy będą zupełnie odmienne^b.*

Reasumując wszystko powyższe muszę stwierdzić, iż mojem zdaniem polityka sowiecka w odniesieniu do zagadnień europejskich stawia sobie w tej chwili trzy wyraźne cele: primo, chce ona przyczynić się do stworzenia takiej organizacji, która mogłaby zapobiec wybuchowi w najbliższej przyszłości ewentualnej agresji niemieckiej, czyli ma charakter prewencyjny; secundo, nie chce dopuścić do zbyt daleko posuniętego odprężenia stosunków pomiędzy Francją i Anglią z jednej strony, a Niemcami z drugiej, i uważałaby za niepożądane pogłębienie się antagonizmu angielsko-włoskiego; tertio, chce wyzyskać obecne stadjum rozwoju stosunków międzynarodowych dla podniesienia swego znaczenia i stanowiska w Europie.

Powyższe jest nie tylko wynikiem obecnego stanu wewnętrznego i sił własnych Z.S.R.R., ale także tego, że Moskwa czuje się stale zagrożoną na Dalekim Wschodzie i Japonja zmusza ją tam do coraz nowych wysiłków obronnych przez wydłużanie frontu ewentualnego starcia zbrojnego i utrzymywanie stosunków w ciągłym niepokojącym napięciu.

Przesyłając Panu, Panie Dyrektorze, te zbyt może obszerne, choć ogólnikowe rozważania, zdaję sobie sprawę, iż nie piszę nic nowego ani tembardziej nieznanego, wydawało mi się jednak pożytecznym w obecnym momencie powyższe uwagi i przypuszczenia sformułować i podzielić się niemi z Panem.

AAN, MSZ, 1578

141

*21 maja, raport posła w Bukareszcie
o stosunkach rumuńsko-radzieckich*

BUKARESZT, dn. 21 maja 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stosunków rumuńsko-sowieckich.

Według wiadomości, pochodzących z tutejszego M.S.Z., p. Titulescu planuje w drugiej połowie czerwca, po zjeździe szefów państw Małej Ententy w Bukareszcie, odbycie oficjalnej wizyty w Moskwie²¹. Wizyta ma mieć charakter kurtuazyjny, w każdym razie nie istnieje zamiar zawarcia przy tej okazji jakiegokolwiek układu politycznego.

Prace sztabowe rumuńsko-czesko-francuskie w odniesieniu do ewentualnej interwencji wojskowej sowieckiej w Środkowej Europie są w dalszym ciągu kontynuowane. Mam potwierdzenie tej rzeczy zarówno ze źródeł włoskich, jak niemieckich. Między innymi Sowiety mają zabezpieczyć Rumunji w razie potrzeby tranzyt artylerji i amunicji z Francji via Leningrad na wypadek przecięcia dróg lądowych transeuropejskich.

Przed paru dniami rozmawiałem z Szefem Sztabu Generalnego, gen. Samsonovici, który z własnej inicjatywy zapewnił mnie, że sprawa tranzytu wojskowego sowieckiego przez Rumunję nie ma podstaw. Na potwierdzenie tego przytaczał mi niedawne oświadczenie wobec niego p. Titulescu, który stwierdzał, że prędyj da sobie uciąć rękę, niż zgodzi się na wpuszczenie wojsk sowieckich do Rumunji, które w razie zwycięstwa wycięj z kraju nie wyjdą.

Powyższe oświadczenie p. Titulescu conajwyżej wskazuje na to, że nie ma on zamiaru dotrzymać umów sztabowych czesko-rumuńskich, których jedna z hipotez operacyjnych przewiduje interwencję wojskową sowiecką w Europie poprzez terytorjum rumuńskie. Raczej jednak wydaje mi się, że jest to gra p. Titulescu wobec własnego Sztabu, który został zmuszony do opracowania hipotezy przemarszu sowieckiego, jako koncesji wobec Czech i Francji, w tem

²¹ Do wizyty tej nie doszło.

przekonaniu jednak, na podstawie zapewnień p. Titulescu, że praktycznie do tego nigdy nie dojdzie.

Attaché Wojskowy niemiecki był przed paru dniami u Króla Karola, który wypytywał się go o fachową ocenę wartości zmotoryzowanych dywizyj czeskich. Attaché uchylił się od wydania tej oceny, proponując Królowi, aby najlepiej sam udał się do Czech i odbył rewję tych dywizyj. Attaché niemiecki ma wrażenie, że na Króla jest wywierany stały wpływ od strony Francji i Czech w kierunku bagatelizowania ewentualnego niebezpieczeństwa dla Rumunii od strony Sowietów.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6367

142

22 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Bukareszcie: instrukcja do rozmów z rządem Rumunii

Polmission Bukareszt
‘STATISSIME’^c

Wobec stwierdzenia przez Radę Państw Małej Ententy w komunikacie z dn. 7 maja²² w punkcie 5:

1) że państwa Małej Ententy podkreślają głęboką i całkowitą identyczność swej polityki międzynarodowej między innymi w stosunku do wymienionej imiennie Polski;

2) że stanowisko państw Małej Ententy wobec jakiegokolwiek kraju, między innymi do Polski, będzie zawsze to samo, wspólne i zupełnie solidarne, proszę Pana Posła o zapytanie ustnie rządu rumuńskiego, jaką interpretację nadaje powyższym uchwałom z uwagi na istniejące pomiędzy Polską

²² Komunikat został wydany na zakończenie dwudniowego posiedzenia Stałej Rady Małej Ententy w Belgradzie.

a Rumunją bilateralne stosunki oparte na traktacie gwarancyjnym z dnia 15 stycznia 1931.

W rozmowie proszę dodać: Rząd Polski dezinteresuje się całkowicie stosunkami Rumunji z innymi państwami Małej Ententy, gdyż z ugrupowaniem tem jako całością nie posiada żadnych stosunków. Gdyby jednak stosowanie przez Rumunję postanowień układów istniejących między nią a Polską miało być zależne od państw trzecich, to może być interpretowane jako naruszenie zasady wzajemności, gdyż Polska ze swej strony nie uzależniła swej polityki do Rumunji od stanowiska jakiegokolwiek innego państwa. Rząd Polski pragnąłby zatem wiedzieć, czy rząd rumuński posiada dostateczną swobodę do wykonania swych zobowiązań przyjętych wobec Polski. *Proszę zaznaczyć, że celem démarche jest życzliwe wyjaśnienie sytuacji, a nie chęć szkodenia komukolwiek lub działanie przeciw innemu państwu^c.*

W razie nieobecności Titulesci proszę instrukcję wykonać u premiera.

B E C K

AAN, MSZ, 6388

143

*23 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasady w Londynie o rozmowie
z ambasadorem Wielkiej Brytanii*

Polmission Londyn

W rozmowie z tutejszym ambasadorem angielskim ^c*dnia 19 b.m.* poruszyłem dwie sprawy:

1) Wyraziłem opinię, że czerwcową Radą jest ostatecznym terminem dla decyzji w sprawie sankcji, gdyż w przeciwnym razie sankcje upadną przez kolejne odstępstwa poszczególnych państw, co uważam za najgorsze zakończenie całej sprawy. Jakakolwiek niedoskonała nawet decyzja wspólna wydaje mi się lepsza dla interesów Ligi, niż takie zakończenie. Na majowej sesji Rady nie poruszałem tej sprawy wobec niewyjaśnionej sytuacji i wobec taktyki Włoch nie dającej nam żadnej podstawy do nowych decyzji. Z szeregu krajów mam jednak wiadomości, że opinia jest zmęczona polityką sankcji oraz

że sankcje w rozumieniu paktu są środkami przeciwdziałania wojnie, a nie środkami represji wobec poszczególnych państw.

2) Zapytałem o taktykę Anglii wobec konferencji w sprawie cieśnin dodając, że będąc zainteresowani w tranzycie morskim przez cieśniny, zastanawiamy się nad udziałem w konferencji, zapewne w charakterze obserwatora.

B E C K

AAN, MSZ, 1785 (druk: DTJS, s. 445, nieznaczące zmiany stylistyczne)

144

27 maja, protokół spotkania przedstawicieli Polski i Wielkiej Brytanii w sprawie traktatu morskiego

Protokół z pierwszej rozmowy w sprawie układu morskiego między przedstawicielami rządu polskiego i brytyjskiego, odbytej dnia 27 maja 1936 r. o godzinie 11.15 rano w Foreign Office.

Obecni ze strony polskiej:

pp. Ambasador Raczyński,
Komandor Solski,
Sekretarz Michałowski,
Sekretarz Baliński.

Ze strony brytyjskiej:

pp. Craigie i Homan z Foreign Office'u,
Phillips i Bell z Admiralicji.

Zebranie zagaja p. Craigie, witając imieniem rządu brytyjskiego delegację polską. P. Craigie przechodzi następnie do omówienia celów, zadań i wyników konferencji morskiej. Podkreśla, iż nie dało się osiągnąć ograniczenia kwantytatywnego ze względu na sprzeciwy Japonji i Włoch. Osiągnięte ograniczenie kwalitatywne jest jednak znacznie ważniejsze od kwantytatywnego, pozwala bowiem na bardziej wydajne ograniczenie wydatków na cele zbrojeń morskich. Ograniczenie osiągnięte dotychczas jest dopiero pierwszym krokiem, chociaż bowiem pomimo sprzeciwu Stanów Zjednoczonych nie dało się

ograniczyć tonażu „capital ships”, to nie jest jednak wykluczone, iż Stany Zjednoczone w przyszłości cofną się ze swego stanowiska i zgodzą się na ograniczenia w tej dziedzinie. Muszą one jednak przeprowadzić przedtem odpowiednie doświadczenia.

Udało się również osiągnąć porozumienie co do wymiaru dział stawiając jako granicę maksymalną 14 cali. Wejście w życie traktatu zależy oczywiście od sygnatarjuszy traktatu waszyngtońskiego i londyńskiego²³, a więc praktycznie w pierwszym rządzie od Japonji. P. Craigie nie spodziewa się jednak większych z tej strony trudności, ponieważ w zasadzie Japonja zgodna jest z temi postanowieniami. Nie jest to wszystko, ale do roku 1941 da się może uzyskać dalsze ograniczenia wymiaru armat.

Poza osiągnięciami w dziedzinie kwalitatywnej ważnem jest również, iż na przeciąg lat 6 uzyskano „cruiser holiday” i żadne nowe okręty o wymiarach od 8,000 ton do 17,500 ton nie będą budowane. Wprawdzie i to zależy w praktyce od zgody innych państw.

Trzeciem wreszcie ważnem osiągnięciem jest sprawa wzajemnej wymiany informacji, która praktycznie wpłynąć może na ograniczenia kwantytatywne.

Ambasador Raczyński dziękuje p. Craigiemu za jego powitanie i wyraża ze swej strony zadowolenie z zaproszenia do prowadzenia rozmów, do których Rząd Polski przywiązuje wagę ze względu na rozwijającą się stale kolaborację dyplomatyczno-polityczną między Anglią a Polską.

Podkreśla na początku charakter informacyjny obecnych rozmów. Przed przystąpieniem do właściwych rozmów Rząd Polski pragnąłby mieć pewne informacje co do traktatu.

Pierwszemi pytaniami, które się nasuwają, są:

1) z kim Anglja rozmawia, względnie rozmawiać zamierza indywidualnie; 2) czy i jak zamierza wprowadzić wszystkie państwa morskie; 3) jak wyglądać będzie dla Polski sprawa wymiany informacji przed i po wejściu w życie układu ogólnego, zwłaszcza zaś, czy informacje, które z naszej strony dawalibyśmy W. Brytanji, miałyby być komunikowane sygnatarjuszom traktatu londyńskiego.

²³ Tzw. traktat waszyngtoński z 6 lutego 1922 r. ograniczał zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii i Włoch. W sprawie traktatu londyńskiego zob. przyp. 38 do dok. nr 18.

P. Craigie w odpowiedzi na pytanie pierwsze wyjaśnia, że rząd angielski obrał metodę zainteresowania znacznej liczby Państw morskich za pośrednictwem Ligi, składając w Lidze tekst podpisanego traktatu londyńskiego. Jeśli chodzi o rozmowy indywidualne, to rząd brytyjski kierował się przy zaproszeniu do nich kryterjum zainteresowań, zapraszając te państwa, które wykazały swe zainteresowanie bądź ostatnią konferencją morską, bądź pracami komisji morskiej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Na tej podstawie zaproszone zostały do rozmów państwa następujące: Polska, Hiszpanja, Norwegja, Szwecja, Danja i Holandja.

Zanim jeszcze układ został zawarty, rząd brytyjski rozpoczął rozmowy z rządem niemieckim, z którym związany jest układem z roku ubiegłego, oraz poczynił „certain notifications” w stosunku do Rosji.

Dotychczas rozpoczęto rozmowy z Niemcami i z Rosją. Rząd brytyjski w zasadzie gotów jest negocjować poza wymienionymi państwami również i z temi, które wyrażą tego życzenie.

Przechodząc do procedury, p. Craigie wyjaśnia, że nadzieją rządu brytyjskiego jest doprowadzić do ogólnego układu morskiego. Rozpoczynając konferencję morską, rząd brytyjski pragnął dopuścić do niej inne Państwa morskie, okazało się to niemożliwe ze względu na sprzeciw Francji, spowodowany jej stanowiskiem w stosunku do zaproszenia Niemiec. Zdecydowano wówczas, iż traktat ograniczy się do sygnatarjuszy traktatów waszyngtońskiego i londyńskiego, a W. Brytania zawarze z innymi państwami morskimi układy bilateralne zanim się da zwołać ogólną konferencję i osiągnąć ogólne porozumienie. Układy bilateralne są więc środkiem do dalszego celu. Czy da się poruszyć tę sprawę na najbliższem Zgromadzeniu Ligi Narodów²⁴, zależyć będzie od wyniku tych rozmów bilateralnych. Obecnie za wcześnie jest o tem mówić.

Przechodząc do pytania w sprawie wymiany informacji, p. Craigie wyjaśnia, że w układach bilateralnych wymiana ta miałaby miejsce tylko z dwoma państwami związanymi danym układem. Na życzenie tych państw informacje traktowane będą jako ściśle poufne. Niema jednak żadnych powodów, aby państwa, które zawarły z W. Brytanią układy bilateralne, nie miały zawarzeć

²⁴ W 1936 r. odbyły się dwie sesje zwyczajne Zgromadzenia Ligi Narodów. 30 czerwca – 4 lipca obradowała w Genewie druga część sesji XVI (pierwsza część tej sesji miała miejsce 9 września – 11 października 1935 r.). Sesja XVII odbyła się 21 września – 10 października, również w Genewie.

między sobą układów dodatkowych, celem wzajemnej wymiany informacji. Rząd brytyjski przyjąłby takie układy dopełniające z najwyższym zadowoleniem i może już obecnie oświadczyć, że sygnatarjusze układu, t.j. Stany Zjednoczone i Francja, gotowe są takie dodatkowe układy zawierać.

Po dojściu do układu ogólnego zarówno traktat londyński i układy bilateralne byłyby zastąpione nowym traktatem wielostronnym, a wymiana informacji stałaby się wówczas powszechną.

Komandor Solski stwierdza, iż na podstawie traktatu londyńskiego rząd brytyjski dawać musi informacje o statkach, które budowane są na jego terytorjum. Inni sygnatarjusze będą musieli również takich informacji udzielać.

P. Craigie stwierdza, że jest tak istotnie.

Ambasador Raczyński zapytuje, czy należy rozumieć art. 21 układu tak, że w ciągu czterech miesięcy od przystąpienia do układu dane państwo przystępujące nie jest związane ograniczeniami jakościowymi.

P. Craigie wyjaśnia, powołując się na punkt 2 Protocole de Signature, że powyższy ustęp art. 21 wstawiony został poto, ażeby z chwilą wejścia w życie traktatu nie narażał sygnatarjuszy na wstępne trudności z dotrzymaniem terminów, że jednak powyższy ustęp bynajmniej nie zwalnia sygnatarjuszy z ograniczeń jakościowych, przez traktat nałożonych.

Ambasador Raczyński proponuje następnie zamknięcie posiedzenia i sugeruje, aby p. Kom. Solski przed zebraniem następnym przeprowadził rozmowy informacyjne z kom. Phillipsem dla dalszego wyjaśnienia szczegółów technicznych.

P. Craigie wyraża zgodę, z tem jednak, aby te rozmowy między ekspertami morskimi ograniczyły się tylko do drobnych spraw technicznych, a dalsze rozmowy były kontynuowane w obecnym składzie. Wyraża nadzieję rządu, iż rozmowy iść będą bardzo prędko, chodzi bowiem o moment psychologiczny szybkiego zawarcia układu, co rząd brytyjski uważa za rzecz wielkiej wagi.

P. Ambasador Raczyński wyraża zrozumienie dla tych powodów.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12.15.

Rozmowa Kom. Solskiego z p. Phillipsem ustalona została na popołudnie dnia dzisiejszego, następna zaś rozmowa między delegacjami na wtorek, dnia 2-go czerwca o godz. 4-ej popołudniu.

AAN, MSZ, 1752

145

28 maja, niepodpisana notatka o wypowiedziach premiera Włoch

Rzym, 28 maja 1936 r.

Audjencja u Głowy Rządu, którą dla mnie łaskawie przygotowałeś, odbyła się wczoraj i trwała 25 minut²⁵.

Mussolini wspomniawszy o mojej poprzedniej działalności i o pamiętnikach moich, przeszedł do obecnej polityki, a mianowicie do sankcyj. Mówił spokojnie, ale z wielkim rozgoryczeniem. Zauważył, że nie rozumie, czemu właśnie w tym wypadku Liga Narodów wystąpiła w tak ostry sposób przeciw Italji, podczas gdy zachowała się beczynnie wobec napadu japońskiego i rozmaitych wojen w Ameryce Południowej.

Podniesionym głosem powiedział: „Pan jako znawca naszego kraju i jego przyjaciel wie dobrze, ale także i inni wiedzieć powinni, że jeżeli wielkie mocarstwo zdecyduje się na tak ważny krok, jak wojna na odległym kontynencie, to nie może się cofać i musi przeprowadzić swe zamiary”.

Wtrąciłem następującą uwagę: „Już Cavour powiedział: *l'Italia farà da se*”. Mussolini energicznie temu przytaknął i powiedział, że chyba żaden rozsądny człowiek na świecie nie przypuszcza, iż wyjdziemy z Abisynji, którą zresztą opuścił jej dotychczasowy władca, zostawiając swe państwo bez wyznaczenia rządu.

Zatrzymując się w naszej przechadzce po wielkim salonie, wyrzekł podniesionym głosem: „Pocóż więc te wszystkie sankcje, które niszczą życie gospodarcze a do niczego nie prowadzą? Zerwanie stosunków handlowych oddawna istniejących nie da się tak łatwo naprawić i ci, którzy sankcje zaprowadzili, nie tylko nas tem żywo dotknęli, ale i siebie poszkodowali”.

Dalsze wywody były nacechowane tonem spokojnym, ale wciąż bardzo rozgoryczonym. Zauważył, iż Polska i Włochy są temi krajami, które po ciężkich przeżyciach osiągnęły swoją niepodległość. Polska jest państwem tak potężnym, iż powinna prowadzić politykę całkiem niezależną od innych mocarstw, nie oglądając się na nikogo. Zdaniem jego byłoby dla Polski pociąganiem korzystnym zrobić tak jak Austrja i Węgry i zaskarbić sobie w ten sposób wieczną wdzięczność Italji.

²⁵ Nie udało się bezsprzecznie ustalić nazwiska rozmówcy premiera Włoch.

Włochy zawsze starały się pomagać Polsce: pociągnięcia włoskie podczas plebiscytu śląskiego zadecydowały o korzystnym dla Polski wyniku, a i stanowisko Włoch w r. 1920 o tem świadczy.

„Od czasu, co ja stoję na czele rządu – mówił Mussolini – zawsze starałem się popierać politykę polską. Gdy Zaleski mi powiedział, że stosunki polityczne wymagają utworzenia ambasad w Paryżu i w Warszawie, i że nie chce mieć tylko jednej ambasady, bo to by wyglądało na pewną zależność Polski od Francji, bezzwłocznie zgodziłem się na jego życzenie, chociaż wtedy krok taki nie był mi dogodny. Energicznie popierałem całą politykę premiera Skrzyńskiego, a także i waszego Marszałka, dla którego żywiłem zawsze największy szacunek. Wojna jest skończona, my zdobytego kraju nie oddamy i sankcje muszą się skończyć, ponieważ nie mają racji bytu. Motta to wyraźnie powiedział i ciągle więcej poważnych głosów odnosi się krytycznie do dalszego trwania sankcyj. Leży w interesie każdego państwa, aby jaknajprędzej oświadczyć się przeciwko ich trwaniu i przez to zaskarbić sobie naszą przyjaźń. Mam nadzieję, że Polska to uczyni. Przez wzgląd na sprawiedliwość, a także na wymagania polityki niezależnego wielkiego państwa”.

AAN, MSZ, 4528

146

[po 28 maja], niepodpisana notatka o rozmowach ministra spraw zagranicznych podczas wizyty w Jugosławii

N o t a t k a

z fragmentów rozmów Pana Ministra w Belgradzie²⁶.

I. Rozmowa z Księciem Regentem Pawłem, dnia 27 maja 1936.

Mówiąc o polityce angielskiej, Książę Paweł zapytał o zdanie Pana Ministra o Anthony Edenie, zaznaczając, że kolegował z nim w Oxfordzie. Wówczas już mówiono o nim, że odznacza się raczej charakterem jak inteligencją. Pan Minister dając odpowiedź pochlebną dla osobowości Edena stwierdził, że podniesie on niewątpliwie prestige kierownictwa polityki zagranicznej Anglii,

²⁶ Zob. dok. nr 149.

bo nie ulega wątpliwości, że w swych posunięciach i deklaracjach jest szczerzy. Książę Paweł zapytywał również Pana Ministra o ocenę wrażeń, jakie Eden wywiózł ze swej podróży do Rosji sowieckiej²⁷ i zaznaczył, że jego zdaniem Eden ma mniej chęci do współpracy z Rosją sowj. niż się to ogólnie zdaje, dodając: „Eden ce n'est pas le Foreign Office”.

Mówiąc o polityce niemieckiej pytał Książę Pana Ministra, co sądzi o Hitlerze na podstawie osobistego z nim zetknięcia, a gdy Pan Minister w toku odpowiedzi stwierdził, że Jego zdaniem Hitler jest szczerzy w swoich deklaracjach, wyraził zainteresowanie tą konstatacją, gdyż nikt właściwie nie chce przyznać, że tak jest. Na dalsze pytania Księcia w tej kwestji Pan Minister stwierdził, że nie sądzi, by Niemcy miały tendencję do rozwijania nadmiernych inicjatyw w sprawach międzynarodowych, chyba w wypadku, gdyby zaszły nowe fakty w konstelacji Europy, takie fakty mogłyby wywołać nawet gwałtowne odruchy ze strony Niemiec. Nowym faktem tego rodzaju – co Pan Minister zresztą przewidywał – była polityka sowiecka Francji. Niema natomiast w Niemczech specjalnej urazy do Francji.

Na zapytanie o Czechy, dał Pan Minister Księciu zarys historii naszych z nimi stosunków, przypominając szczególnie rolę ich w czasie konferencji pokojowej. Zasadniczą wytyczną polityki czeskiej była wówczas – i pozostała do dziś – myśl oparcia się o Rosję i stania się pomostem między nią a zachodem Europy. Czechy czynnie działając w okresie opracowywania traktatów, starały się urzeczywistnić tę zasadę i wszędzie, gdzie mogły, szkodziły interesom Polski, której istnienie i rozwój są przeszkodą do osiągnięcia tego celu.

Na zapytanie Księcia, jak Pan Minister ocenia obecnie stan akcji Titulesci na rzecz zbliżenia Rumunji z Sowjetami, Pan Minister wyraził przypuszczenie, że ostatnio tendencje te p. Titul. doznały zahamowania i wymienił momenty, które za istnieniem „d'un moment d'arret” w tych tendencjach przemawiają. Książę Paweł jednak, w rozmowie na ten temat, dał wyraźnie do zrozumienia, że akcja p. Titulesco w kierunku Rosji sowieckiej dalej jest posunięta, niżby można wnioskować z zewnętrznych objawów.

Mówiąc o Rosji sowieckiej, Książę Paweł wyraźnie dał do poznania, że ustosunkowuje się negatywnie do każdej Rosji, najnegatywniej oczywiście do czerwonej. Na zapytanie Księcia, jaka jest taktyka Polski w stosunku do Sowjetów, Pan Minister dał jej zarys i zaznaczył, że Rząd Polski konsekwentnie skierowuje swoje posunięcia odnoszące się do dzisiejszej Rosji – do

²⁷ Eden przebywał z wizytą w ZSRR 28–31 marca 1935 r.

Rządu sowieckiego, natomiast rozróżnia konsekwentnie między nim a Kominternem. Zewnętrzną oznaką tej taktyki był fakt, że będąc w Moskwie²⁸ Pan Minister nie widział się ze Stalinem, poprzestając na kontaktach z oficjalnymi czynnikami rządowymi. Wszystko, co pochodzi od Kominternu, a zatem równoznaczne jest z propagandą komunistyczną, jest u nas traktowane odpowiednio, t.j. spotyka się z represjami. Taktyka ta wydaje nam się najodpowiedniejszą. W ciągu rozmowy na temat Rosji sowieckiej, Pan Minister uczynił aluzję do przestróg, jakich udzielał Edenowi w związku z obsesją izolacji, panującą w Moskwie, i jej przejawami, które muszą być brane pod uwagę przy analizie polityki sowieckiej...

II. Rozmowy z Premierem Stojadinovićem, 27 i 28 maja 1936.

Mówiąc o stosunku Jugosławji do Węgier, p. Stojadinović wysuwał następujące momenty:

1) Polityka rewizjonistyczna węgierska, skierowana przeciwko wszystkim sąsiadom, jest nieostrożna. Zupełnie inaczej mogłaby się rozwijać sytuacja międzynarodowa Węgier, gdyby ich wysiłki rewindykacyjne nie rozpraszały się, a były skierowane w jednym kierunku (Czechy?). W każdym razie atmosfera między Jugosławją a Węgrami znacznie by się polepszyła, gdyby Węgry oświadczyły, że nie podnoszą terytorjalnych pretensji do Jugosławji.

2) Ze słów p. Stojadinovića można było odnieść wrażenie, że realnie biorąc, liczy się on z tem, że dozbrojenie Węgier jest kwestją nie do uniknięcia i że nie zamierza zastosować w takim wypadku represji, któreby nie dały żadnego pozytywnego wyniku.

3) P. Stojadinović nie rozumie pretensji węgierskich na temat traktowania przez Jugosławję mniejszości węgierskiej, której żadna nie dzieje się krzywda.

4) Sprawa procesu marsylskiego i atmosfery, wytworzonej przez rolę Węgier w tej kwestji, przez obóz w Janka Pusztta itd., uważana musi być za zlikwidowaną²⁹. Rząd jugosłowiański przyczynił się znacznie do uspokojenia opinji w tej drażliwej kwestji.

Elementem, który działa ku zbliżeniu jugosłowiańsko-węgierskiemu jest negatywne stanowisko Gömbösa w sprawie Habsburgów. Na tem tle możliwa jest nawet współpraca.

²⁸ Beck złożył oficjalną wizytę w Moskwie 13–15 lutego 1934 r.

²⁹ Zob. przyp. 79 do dok. nr 33. Węgry były oskarżane o udzielanie schronienia terrorystom chorwackim (ustaszom), m.in. w obozie w Janka Pusztta.

P. Stojadinović dawał do zrozumienia, że gdyby Pan Minister uważał za stosowne tematy te w formie jakąby obrał, poruszyć w Budapeszcie, nie widziałby ze swej strony żadnych obiekcji.

W rozmowie z Panem Ministrem po śniadaniu na Avali, p. Stojadinović w pełni potwierdził wnioski ogólne wyciągnięte z rozmów przez Pana Ministra w sprawie ustosunkowania się Jugosławji do sprawy Austrii i – w związku z tem – co do ogólnej orientacji polityki zagranicznej jugosłowiańskiej. Dał on mianowicie do zrozumienia, że Jugosławja stanęła przed wyborem między orientacją włoską a niemiecką i wybiera orientację na Niemcy i Anglię. O Francji wyrażał się raczej z pewnym lekceważeniem i stwierdził, że niema umowy wojskowej francusko-jugosłowiańskiej. Pan Minister zaznaczył, że Polska umowę taką z Francją posiada i w pełni ją honoruje. Oczywiście tego rodzaju traktat wzajemnej pomocy nie może być zależny od fluktuacji posunięć taktycznych rządów francuskich, tak często się zmieniających. To jest granica respektowania zobowiązań naszych wobec Francji.

Gdy rozmowa zesłała na Niemcy, Pan Minister scharakteryzował nasze z nimi stosunki, podkreślając obustronną wolę ich stabilizacji i szczerą tendencję Polski w tym kierunku. Gdy p. Stojadinović stwierdził, że cieszy go to zbliżenie, Pan Minister podkreślił trudności, jakie były do pokonania, by z wręcz złych stosunków uczynić normalne między sąsiadami.

IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/6

147

2 czerwca, raport posła w Bukareszcie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii na temat stosunków polsko-rumuńskich

Bukareszt, dn. 2 czerwca 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: stosunki polsko-rumuńskie.

Instrukcja telegraficzna Pana Ministra Nr 33¹ nadeszła w sobotę 23 maja, gdy znajdowałem się jeszcze z wizytą oficjalną w Cluj, wobec czego zażądałem widzenia się z Premierem po moim powrocie do Bukaresztu w poniedziałek 25 maja. Nie otrzymałem natychmiast odpowiedzi z Prezydjum, natomiast w godzinach popołudniowych zatelefonował do mnie Wiceminister Radulescu, oświadczając mi, że p. Titulescu telefonował z Paryża z zawiadomieniem, że Poseł Visoianu, który tam przybył, poinformował go o mającej nastąpić mojej démarchie i o jej treści, dotyczącej komunikatu belgradzkiego Małej Ententy. P. Titulescu prosił mnie, abym się wstrzymał z moją interwencją do jego powrotu do Bukaresztu, który nastąpi w środę 27 maja i w ten sposób p. Titulescu będzie mnie mógł osobiście przyjąć we czwartek. Według słów p. Radulescu Premier, który jest na wyjeździe na kilka dni, zgadza się w zupełności, aby démarcha była wykonana wobec p. Titulescu.

Nie uważałem za możliwe nalegać w tej sytuacji o natychmiastowe przyjęcie przez Premiera, gdyż trudno było udowodnić nagłość mojej interwencji.

We środę otrzymałem drugi telefon z M.S.Z. z zawiadomieniem, iż p. Titulescu telegrafował z drogi, aby mnie uprzedzić, iż spóźni się o jeden dzień i przybędzie do Bukaresztu we czwartek o godzinie 12.43.

Uprzedzenie to i jego precyzję uważałem jako zaproszenie, abym przybył na dworzec na spotkanie p. Titulescu, co też uczyniłem.

Na dworcu p. Titulescu przywitał się ze mną z dużą uprzejmością, poczem w środku dużego tłumu, który nas otaczał, odbyła się następująca rozmowa, utrzymana w tonie żartobliwym:

„Arciszewski, je vais Vous battre, j'ai déjà préparé un baton”.

¹ Dok. nr 142.

„C'est une curieuse coincidence, on m'a juste envoyé aussi un baton contre Vous”.

„Alors nous allons nous battre, mais préparez alors deux batons”.

„Oh, un seul suffira”.

Na zakończenie tego dialogu p. Titulescu zakomunikował, że przyjmie mnie o godz. 6-ej.

Zastałem p. Titulescu z przygotowaną na stole obszerną dokumentacją, gdzie był pakt Małej Ententy, nasz traktat gwarancyjny, komunikat belgradzki i szereg pomocniczych dokumentów.

Od razu jednak uchyliłem możliwość sporów jurydycznych, trzymając się ściśle doskonale skonstruowanej instrukcji Pana Ministra. Ograniczyłem sprawę wyłącznie do brzmienia komunikatu i do żądania autentycznego komentarza do niego.

P. Titulescu rozpoczął długą replikę, której wciąż powtarzającym się refrenem było zdziwienie, jak można było wpaść w Warszawie na tę myśl, że komunikat belgradzki rzekomo stwierdza pierwszeństwo małoententowych zobowiązań Rumunji w stosunku do Polski.

Komunikat belgradzki, według stwierdzenia p. Titulescu, ma tylko charakter moralno-polityczny. Prawno-polityczne zobowiązania Rumunji względem Małej Ententy nie wykroczyły nigdy poza problem węgierski. Jeżeli stać na gruncie naszej hipotezy co do sensu stwierdzonej w komunikacie solidarności i identyczności polityki Małej Ententy, to należałoby np. przypuścić, że Rumunja będzie się bić z Niemcami na wypadek agresji niemieckiej na Czechosłowację, lub z Włochami na wypadek agresji włoskiej na Jugosławię. Nic bardziej fałszywego. Rumunja pozostawia Czechosłowację i Jugosławię ich własnemu losowi. Nawet pomocy w postaci tranzytu wojsk sowieckich przez Rumunję do Czechosłowacji Rumunja nie da. „Może wy chcecie te wojska puścić, ale ja tego nigdy nie zrobię”, powiedział p. Titulescu. Zobowiązania wzajemne Bloku Bałkańskiego też nie stoją pod żadną kontrolą Małej Ententy.

Co się tyczy naszego traktatu gwarancyjnego, to należy poza wszystkim jeszcze mieć na względzie, że jest on dawniejszy od paktu Małej Ententy, ten ostatni zaś potwierdził nienaruszalność wszystkich traktatów, wiążących państwa Małej Ententy. Wykonanie przez Rumunję swoich zobowiązań wobec Polski nie zależy od nikogo na świecie. P. Titulescu kilkakrotnie to podkreślił.

Moment solidarności polityki Małej Ententy wobec innych państw należy rozumieć jako nakaz szeregowania się ich w jednej linii w stosunku do tego, którego polityka pozytywnie jest najbardziej zastosowana. „Se ranger d'après

celui qui a une politique la plus avancée par rapport à un état tiers". W tym sensie Czechosłowacja i Jugosławia winny podążać w stosunku do Polski za polityką Rumunii. Tutaj p. Titulescu wyraził zdziwienie, że p. Stojadinowicz zaakceptował komunikat, który go w jakimś stopniu angażuje do polityki przyjaznej wobec Sowietów za przykładem Czechosłowacji. „Moi, je l'ai remarqué aussitôt, mais c'est pas mon affaire. Krofta a apporté le communiqué, qui a été rédigé par Benes. S'il convenait à la Yougoslavie tant mieux”.

Według słów p. Titulescu poseł Dębicki miał bardzo zaskoczyć p. Stojadinowicza, gdy, czyniąc démarche analogiczną do mojej, miał go zapytać, czy Jugosławia zamierza solidaryzować się ze stanowiskiem Czechosłowacji wobec Polski.

Na zakończenie powiedziałem p. Titulescu, że jego komentarze, jak sądzę, dają zupełną satysfakcję, że je wiernie przekażę swemu rządowi, że należy tylko żałować, iż redakcja niektórych enuncjacji robi się w ten sposób „qu'ils prétent à l'équivoque”.

Przeskoczyłem następnie na sprawę cieśnin i p. Titulescu opowiedział mi o swoim konflikcie z Rustu Arasem, którego zresztą „bardzo lubi i którego uważa za najporządniejszego z Turków”. Zaskoczenie jednak Rumunii sprawą cieśnin było bardzo przykre. Był moment, kiedy p. Titulescu zapowiedział, że nie wyjedzie do Belgradu na sesję Bloku Bałkańskiego, bo gdy sprawy najważniejsze decyduje się za jego plecami, niema pogo się deranzować dla spraw drugorzędnych.

Rustu Aras wyjaśnił ostatecznie, że nie miał zamiaru zaskakiwać nikogo, i że cała rzecz wybuchła pewnej nocy z rozkazu Gaziego, który polecił natychmiast wykonać decyzję bez uprzedzenia państw zaprzyjaźnionych.

Zapytałem p. Titulescu, jakie są widoki dalszego rozwoju sprawy, która nas tak blisko interesuje, ze względu na Konstancję. P. Titulescu odpowiedział, że Rumunia otrzymała zapewnienie wolności ruchu handlowego i transportów wojskowych podczas wojny. Na moją replikę, że wolność transportów bez prawa konwojowania ich na morzu, gdzie może panować obca flota, jest bez praktycznego znaczenia, p. Titulescu odpowiedział, że tak niestety jest, ale że z tem Rumunia musi się pogodzić. Rzecz należy teraz do Wielkich Mocarstw, które mogą i muszą dbać o to, aby Morze Czarne nie stało się zamkniętym podczas wojny.

Poruszyłem w dalszej rozmowie sprawę wizyty Min. Angelescu w Warszawie. P. Titulescu powiedział mi, że istotnie, będąc ciągle zagranicą, nie zdążył się jeszcze nią zająć ani przejrzeć projektu umowy kulturalnej, którą

złożyłem. Uczyni to podczas obecnego pobytu w kraju i rozmówi się z Min. Angelescu co do jego wizyty. Wyczuwam mimo wszystko, że ta wizyta jest mu niewygodna, gdyż nie pragnie, aby ktokolwiek z członków rządu miał zasługę naprawienia atmosfery w stosunkach polsko-rumuńskich².

Ogólne moje wrażenie z rozmowy, że p. Titulescu jest w dużym stopniu zdezorientowany co do ogólnej sytuacji. Od ludzi jego najbliższego otoczenia wiem, że wywiózł raczej złe wrażenie z Francji, jeżeli chodzi o możliwości jej angażowania się w sprawach dunajowych, a nawet niemieckich. Coraz częściej dochodzą mnie skargi p. Titulescu, że najlepszy moment dla układów z Sovietami został stracony i że wskutek tego trzeba wyczekiwać nowej konjunktury.

Nie potrzebuję dodawać, że nie ufam w nic, co mówi p. Titulescu. Ten brak ufności zaczyna przenikać w szerokie sfery, gdyż za dużo p. Titulescu w ostatnim roku stwierdzał rzeczy sprzecznych ze sobą w zależności od osób rozmówców. Np. p. Mihalache, który niedawno jeszcze wierzył w p. Titulescu jak w biblję, powiedział senatorowi Gafencu przed paru dniami, że nie umie odróżnić, gdzie się w słowach p. Titulescu kryje prawda, a gdzie fałsz. Dzisiaj byłem u p. Mihalachego na długiej rozmowie w cztery oczy, nota bene na jego zaproszenie, i dopomogłem mu, jak mi się zdaje, do zrozumienia wielu rzeczy w naszej polityce.

W piątek 29 maja p. Titulescu niespodziewanie wyleciał do Belgradu. Wywołało to duże poruszenie w sferach politycznych i domysły, że ta podróż stoi w związku z pobytem Pana Ministra w Belgradzie. Bezpośrednim powodem podróży były jednak nieporozumienia protokularne z Belgradem w związku ze zjazdem szefów państw. W pierwszym rządzie sprawa preséance – Benesz czy Regent Paweł, oraz sprawa długości pobytu Regenta w Rumunji, którą Belgrad chciałby ograniczyć do minimum. Mogę wnioskować, że p. Titulescu wrócił z Belgradu z pewną satysfakcją, dokładnie jednak jeszcze nie wiem, co uzyskał.

Prosiłbym Pana Ministra o ewentualne wskazówki co do tego, czy mojej *démarche* ma być jeszcze nadany dalszy bieg, to znaczy, czy była ona tylko izolowanym posunięciem, czy też stoi ona w związku z szerszą akcją, której celem może być wyjaśnienie atmosfery stosunków polsko-rumuńskich.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

² Rumuński minister oświaty złożył wizytę w Polsce dopiero w marcu 1937 r.

148

*[po 2 czerwca], niepodpisana notatka z rozmowy
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii
w sprawie normalizacji stosunków polsko-litewskich*

Tajne

Rozmowa Pana Ministra Becka z Sir Howard Kennardem
z dnia 2 czerwca 1936 r.

Ambasador Brytyjski rozpoczął rozmowę od zastrzeżeń, że W. Brytania nie zamierza ingerować do spraw polskich, że jednak wobec bliskiego kontaktu osobistego pomiędzy Panem Ministrem Beckiem a p. Edenem sądzi on, że inicjatywa angielska nie powinna być źle rozumiana. Sądzi on przytem, że najlepiej będzie, jeżeli wprost zapozna Pana Ministra z treścią listu Edena.

List Edena rozpoczyna się od takich zastrzeżeń, jak powyżej. Następnie Eden zapytuje, czy nie mógłby być Polsce pomocny w uregulowaniu spraw polsko-litewskich. Z treści listu wynika, że Litwini interwenjowali, czy też skarżyli się Anglikom na represje polskie w stosunku do ludności litewskiej. Według doniesień agentów dyplomatycznych angielskich, sytuacja na Litwie ulega powolnej ewolucji na korzyść porozumienia z Polską, Litwini jednak twierdzą, że ostatnie wypadki represyj polskich stanowią poważne utrudnienie w dziele porozumienia. Eden wreszcie podkreśla, iż uważa za rzecz b. niepożądaną, aby Litwa stała się instrumentem w rękę jednego z Wielkich Mocarstw i że dlatego uważa za wskazane, aby jaknajprędzej stosunki polsko-litewskie uległy normalizacji.

Pan Minister Beck odpowiedział, że oświadczył już Łozorajtisowi³, iż uważa sprawę wspólnej historii polsko-litewskiej za dzieło przeszłości. Odkąd naród litewski uznał za wskazane utworzyć własne państwo narodowe, Rząd Polski musi uszanować tę decyzję i starać się ułożyć z tem państwem stosunki na nowych zasadach. Rozmowy przeprowadzone podczas zeszłorocznej Assemblée w Genewie z Łozorajtisem wskazywały jakgdyby na obustronną chęć przystąpienia do rozmów na ten temat. Pan Minister Beck różnił się coprawda od Łozorajtisa w szczegółach taktyki: Ł. proponował rozpoczęcie rokowań od złożenia deklaracji przez Litwinów w sprawie Wilna, Pan Minister

³ Minister Beck spotkał się z ministrem Łozoraitisem w Genewie 21 września (dwukrotnie) i 23 września 1935 r., przy okazji sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Beck był temu przeciwny, uważając, że toby jedynie skomplikowało sprawę i zmusiło Rząd Polski do złożenia w odpowiedzi deklaracji w sprawie traktatu litewsko-sowieckiego z 1920 r. W każdym razie rozmowy zostały zakończone zapowiedzią Łozorajtisa, że wkrótce będzie mógł zakomunikować p. Min. Beckowi decyzję przystąpienia do rozmów. Tymczasem rok blisko upłynął i – jak powszechnie wiadomo – żadna tego rodzaju decyzja nie nastąpiła.

Ludność litewska w Polsce korzystała tymczasem z pewnych przywilejów sprzecznych zresztą z ustawodawstwem polskim. Gdy przy końcu roku 1935 Rząd zwrócił się do Ministra Becka z zapytaniem, czy istnieją dyplomatyczne przeszkody do zlikwidowania tego stanu rzeczy – Pan Minister musiał z żalem odpowiedzieć, że żadne tego rodzaju przeszkody nie istnieją. Wszystkie pociągnięcia polskie nie są więc represjami (represje wyglądałyby zupełnie inaczej), ale powrotem do normalnego stanu rzeczy. Istniejący przed rokiem 1935 stan rzeczy był nie tylko w rażącej sprzeczności z sytuacją Polaków na Litwie, ale był w sprzeczności z ustawodawstwem polskim. Pan Minister zwrócił nadto uwagę, że w Polsce przebywają obywatele litewscy, gdy tymczasem dostęp do Litwy dla obywateli polskich jest zamknięty.

Co do *bons offices* angielskich, to Pan Minister Beck oczywiście widziałby bardzo życzliwie wszelkie środki rozsądnej perswazji. Chodzi jednak Polsce o załatwienie sprawy zasadniczo. Pan Minister Beck oświadczył w swoim czasie Łozorajtisowi, że obecny stan uważa za najgorszy. Można mieć stosunki złe lub dobre, ale najgorzej jest nie mieć żadnych stosunków. To też Polska nie pójdzie na żadne załatwianie sprawy połowiczne drogą ułatwień ruchu granicznego, tranzytu lub temu podobne⁴.

AAN, MSZ, 6117

⁴ W okólniku z 17 czerwca, poświęconym rozmowie ministra z ambasadorem Wielkiej Brytanii, naczelnik Wydziału Wschodniego instruował posłów w Helsinkach, Sztokholmie, Rydze i Tallinie: „[...] Wystąpienie Ambasadora brytyjskiego jest drugim z rzędu w ciągu krótkiego stosunkowo czasu objawem oficjalnego zainteresowania rządu Wielkiej Brytanii sprawą stosunków polsko-litewskich. Jest tedy rzeczą możliwą, że z objawami takiego zainteresowania ze strony przedstawicieli Wielkiej Brytanii w państwach Bałtyckich wypadnie również spotkać się Panu Posłowi. Na wypadek powyższy Ministerstwo Spraw Zagranicznych [...] prosi o zaznaczenie przy nadarzającej się sposobności, że rząd litewski został nieoficjalnie poinformowany o poglądach Rządu Polskiego co do zasad, na których podstawie może nastąpić unormowanie stosunków pomiędzy Polską i Litwą. Zasady te ujęte być mogą w następujących czterech punktach: 1) Rząd Polski odrzuca wszelkie fragmentaryczne rozwiązanie problemu stosunków polsko-litewskich. Rokowania

149

*8 czerwca, raport attaché wojskowego w Belgradzie
dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego
o wizycie ministra spraw zagranicznych w Jugosławii*

Belgrad, dn. 8.VI.1936 r.

Szef Oddziału II
Sztabu Głównego
Warszawa

Pobył i rozmowy Ministra Becka w Belgradzie⁵.

Rozmowy Min. Becka z księciem Pawłem i premierem Stojadinowiczem prowadzone były w cztery oczy, przyczem Min. Beck przez oba dni pobytu w Belgradzie był tak zajęty, że nie mógł się tutaj z nikim podzielić swemi wrażeniami. I tylko z bardzo fragmentarycznych informacji udzielonych Min. Dębickiemu można wnioskować, że zarówno rozmowy z księciem Pawłem, jak i premierem Stojadinowiczem miały charakter nadspodziewanie wszechstronny i, zdaje się, szczery.

Księżę Paweł wypytywał Min. Becka przedewszystkiem o nasze stosunki z Rosją, przyczem dał Min. Beckowi do zrozumienia, że jego negatywne stanowisko do Sowietów nie uległo zmianie i nie życzy sobie on nawiązania stosunków z obecnym rządem sowieckim.

między obu państwami winny mieć na celu normalizację tych stosunków. 2) Jest wykluczone, aby ceną normalizacji stosunków mogło być uznanie przez Polskę jakichkolwiek bądź pretensyj terytorjalnych Litwy przez uznanie za sporną przynależność do Polski jakiegokolwiek części jej terytorjum lub przeprowadzenie jakichkolwiek korektur granicznych. 3) W razie normalizacji stosunków Rząd Polski nie sprzeciwiłby się natomiast złożeniu jednostronnej deklaracji rządu litewskiego, głoszącej, że nawiązanie stosunków z Polską nie jest równoznaczne z zrzeczeniem się roszczeń terytorjalnych Litwy. 4) Łącznie z nawiązaniem normalnych stosunków dyplomatycznych z Litwą, Rząd Polski gotów byłby zawrzeć z nią pakt o nieagresji i zapewnić poszanowanie jej suwerenności, uregulować stosunki gospodarcze, uwzględniając w możliwie najszerszej mierze interesy Litwy oraz rozważyć, na podstawie wzajemności, sprawę uprawnień kulturalnych mniejszości polskiej i litewskiej [...]"; AAN, MSZ, 6117.

⁵ Zob. dok. nr 146.

Książę Paweł nie zgadza się z Min. Beckiem, że polityka zbliżeniowa Titulesci w stosunku do Rosji uległa pewnemu zahamowaniu dzięki opinii społecznej. Przeciwnie, książę Paweł jest zdania, iż Min. Titulesco „zaszedł dalej w swych konszachtach z Litwinowem” niż Min. Beck to sobie wyobraża.

Co do Hitlera, książę Paweł wyraził zdziwienie, iż Wódz niemiecki ma na świecie tak mało zaufania. On osobiście, t.zn. książę Paweł, wierzy w szczerłość Hitlera.

Min. Edena książę Paweł zna jeszcze jako kolegę z Oxfordu. Jest przekonany, że wiara Min. Edena w Ligę Narodów jest bardzo szczerą, pomimo że nie pokrywa się z poglądami Foreign Office'u.

Rozmowy z premierem Stojadinovicem.

Tematu antyrosyjskiego premier Stojadinović nie przyjął, powtórzył jednak formułkę księcia co do nieuznawania Rosji.

Szczególnie chętnie i dużo mówił o rewizjonizmie węgierskim. Sugerował przytem, że zrzeczenie się Węgier w jakiegokolwiek formie pretensyj terytorjalnych do Jugosławji mogłoby wpłynąć gruntownie na dalsze kształtowanie się wzajemnych stosunków węgiersko-jugosłowiańskich. Jugosławja nie miałaby nic przeciwko rewizjonizmowi węgierskiemu, o ileby jego hasła zostały skoncentrowane w jednym kierunku (Czechosłowacja). W każdym razie premier Stojadinovic kładł duży nacisk na konieczność uregulowania stosunków z Węgrami i niedwuznacznie prosił Min. Becka o pośrednictwo.

Najbardziej sensacyjne wyrzucenie premiera Stojadinovića dotyczy Austrii. Powiedział on mianowicie, że anschluss faktycznie został przeprowadzony, pomimo że formalne załatwienie tej sprawy może się jeszcze odwlec na jakiś czas. Rząd jugosłowiański jednak już dzisiaj musi się liczyć z faktem posiadania wspólnej granicy z dwoma wielkimi mocarstwami, t.j. Włochami i Niemcami, i musi wybrać jedno z nich. „Myśmy już wybrali. Niemcy wspomagane przez Anglię”, miał powiedzieć Stojadinović.

Inne tematy, jak ewentualna reorganizacja Ligi Narodów, Mała Ententa, porozumienie bałkańskie i tp., zapewne były również przedmiotem rozmów, czego dowodem są pewne wzmianki w ogłoszonych wzajemnie mowach i komunikacie prasowym. W tutejszych sferach wojskowych ze szczególnem zadowoleniem przyjęto ten ustęp mowy premiera Stojadinovića, w którym przyłącza się do tezy polskiej „nic o nas bez nas”.

Ogólne wrażenia.

Wizyta Min. Becka została dokonana w momencie wyjątkowego napięcia politycznego Jugosławji. Zwycięstwo włoskie w Abisynji, podpisanie umów włosko-albańskich⁶, niewyraźna pozycja Francji i tp. sprawiły, że społeczeństwo jugosłowiańskie zaczęło się bardziej niż kiedykolwiek interesować polityką zagraniczną swego kraju. Daje temu wyraz, co prawda w bardzo ostrożnej formie, prasa, a nade wszystko liczne plotki pojawiające się dokoła każdego zdarzenia z zakresu polityki zagranicznej. Zdarzeń takich zaś, w ciągu ubiegłych kilku miesięcy było w Belgradzie dużo: wizyta króla Karola (styczeń rb.), wizyta premiera Hodży (luty rb.), wizyta księstwa Kentu (kwiecień rb.), konferencja Małej Ententy i konferencja Paktu Bałkańskiego (maj rb.), wizyta marszałka Franchet d'Espérey (maj rb.), kilkakrotnie zatrzymywanie się w Belgradzie w przejeździe min. Rustu Arasa i Titulesci. Wszystkie one wywołały w tut. społeczeństwie szereg domysłów i plotek, których myślą przewodnią jest, że Jugosławja nie może nadal pozostawać ślepem narzędziem polityki francuskiej.

Na tem tle wizyta Min. Becka została przez społeczeństwo przyjęta jako pierwszorzędna sensacja, mająca zdecydować o dalszych losach polityki jugosłowiańskiej. W tym sensie ukazał się nawet artykuł w prorządowym piśmie „Slovenec”.

Toteż Min. Beck na ostatniej konferencji prasowej musiał się zastrzec przeciwko zbyt pochopnemu wyciąganiu wniosków z jego wizyty. Pomimo to, społeczeństwo belgradzkie nadal jest przekonane, że w rozmowach Stojadinović–Beck zapadły ważne decyzje.

Niektóre szczegóły pobytu.

Premjer Stojadinović w przeddzień przyjazdu Min. Becka oświadczył Min. Dębickiemu, iż pragnąłby przyjąć Min. Becka szczególnie uroczystie przy zastosowaniu „maksymalnego protokołu”. Tak się też stało. Cały program pobytu Min. Becka nie tylko dorównywał niedawnemu przyjęciu premiera Hodży, ale pod niektórymi względami był bardziej demonstracyjny. I tak np. Min. Beck został odznaczony wielką wstęgą Orła Białego, którą dotychczas otrzymywali tylko szefowie rządów. Niewspółmiernie wysoko zostali odznaczeni wszyscy członkowie Poselstwa i świty Min. Becka. Bez precedensu

⁶ W marcu został przedłużony włosko-albański układ sojusznicy z 1927 r., podpisano też umowy o pomocy finansowej dla Albanii i udzieleniu Włochom koncesji w dziedzinie górnictwa, wydobywania ropy naftowej i leśnictwa.

jest nadanie mi, jako Attaché Wojskowemu i majorowi, komandorji z gwiazdą Św. Sawy, które w szerszych kołach zostało przyjęte jako dowód „daleko posuniętej intymności” stosunków polsko-jugosłowiańskich.

Uderzała również długość trwania rozmów premiera Stojadinovića z Min. Beckiem, co w kilku wypadkach pociągnęło za sobą konieczność zmian i improwizacji programu.

Szczególne komentarze wywołał fakt obecności Ministra Wojska i Marynarki, gen. Marića, przy składaniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Zaznaczyć przytem należy, że na prawem skrzydle kompanji honorowej byli ponadto obecni dwaj generałowie, trzech pułkowników i kilkunastu oficerów młodszych, którzy reprezentowali oddziały garnizonu belgradzkiego.

Wizyta dziennikarzy.

Jak Panu Pułkownikowi wiadomo, towarzyszyła Panu Min. Beckowi w czasie podróży wycieczka dziennikarzy polskich, stanowiąca t.zw. polską grupę prasowego porozumienia polsko-jugosłowiańskiego. W grupie tej znajdował się z ramienia prasy wojskowej ppłk dypl. Rudnicki Adam. W obcych kołach dziennikarskich oraz w Korpusie Dyplomatycznym osoba płk. Rudnickiego budziła szczególne zaciekawienie, specjalnie w kołach czeskich, które podejrzewają istnienie między nami i Jugosławją specjalnej umowy w zakresie propagandy wojskowej w ramach porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego. Czeski Attaché Wojskowy w związku z tem mówił mi, iż czeski Sztab Główny złożył zarówno w Jugosławji jak i w Rumunji specjalny wniosek na temat wzajemnej propagandy wojskowej, na który oczekuje odpowiedzi od roku.

Płk. Rudnickiego przedstawiłem na raucie w Kasynie Gwardji Ministrowi Wojska i Marynarki oraz Szefowi Oddziału II.

Wnioski.

Z punktu widzenia stosunków polsko-jugosłowiańskich wizyta p. Min. Becka musi być oceniana dodatnio. Zlikwidowała ciężący na nas od trzech lat zarzut niekurtuazji wobec Jugosławji i zlikwidowała nieufne nastroje, jakie zrodziły się w tut. społeczeństwie po wizycie premiera Gombosza w Warszawie⁷.

⁷ Premier Gömbös złożył wizytę w Warszawie w październiku 1934 r. i w listopadzie 1935 r.

Mając zaś na względzie, że wizyta odbyła się w okresie wyjątkowego napięcia politycznego, to może się ona przyczynić do zrozumienia na Bałkanach specjalnej roli Polski, nie reprezentującej niczyich interesów, a jedynie dbałej o własną niepodległość i gotowej do współpracy na zasadzie równości z każdym państwem mającym te same cele. Jest charakterystyczne, że nazajutrz po wyjeździe w tym właśnie sensie ukazał się artykuł w Rządowym „Vreme”, napisany, jak mnie informują poufnie w redakcji, przez wice-ministra Spraw Zagranicznych Martinaca według wytycznych premiera Stojadinovića.

Attaché Wojskowy
mjr dypl. ^fJan Grudziń

AAN, Sztab Główny, 616/195

150

9 czerwca, raport ambasadora w Rzymie o polityce zagranicznej Włoch

Rzym, dnia 9 czerwca 1936 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W dwu telegramach z dn. 6 i 8 bm. przedstawiłem stanowisko Włoch na podstawie rozmów, jakie miałem z p. Suvichem, z ambasadorem Francji i posłem Rumunii. Informacje udzielone nam przez kierownika polityki zagranicznej były jednobrzmiące, odpowiadają też zapewne istotnemu stanowi rzeczy.

Stosunek Włoch do problemów Ligi Narodów i sankcyj pozostał w zasadzie bez zmiany. Zatracił tylko swą poprzednią bezwzględność. Dawniej mówiono o bezwarunkowym wystąpieniu z Ligi, w razie gdyby sankcje nie były zniesione, obecnie robi się różnicę między trwaniem sankcyj dla dania czasu do dojścia do porozumienia, a ustaleniem ich charakteru kary za złamanie zobowiązań wypływających z Paktu Ligi.

Poprzednio mówiło się, nieoficjalnie, lecz prawie że półurzędowo, o wojnie jako jedynej odpowiedzi Włoch na wrogą politykę Wielkiej Brytanji, dzisiaj wspomina się o pogotowiu wojennym, nadając mu znaczenie „przygotowania się na wszelki wypadek”.

W jednym tylko kierunku zaszła zmiana niejako na gorsze. Przed wyborami we Francji i przyjazdem Negusa do Londynu⁸ stawiano jasno kwestję przyszłej współpracy Włoch z mocarstwami „frontu Strazy”.

„Z chwilą, gdy sankcje będą zniesione, nie stanie nic na przeszkodzie tej współpracy” – mówił Mussolini ambasadorowi Francji i przedstawicielom prasy angielskiej. Obecnie nie tai się tutaj dużej niepewności co do przyszłego ustosunkowania się rządu Bluma⁹ do postulatów i interesów italskich. „Na razie czekamy – mówił mi dn. 8 bm. p. Suvich – na dalszy rozwój wypadków. Nie mamy bezpośredniego powodu do uważania wyników styczniowej konferencji rzymskiej z Lavalem za zagrożone. Czyż jednak można przypuszczać, aby pan Blum albo pan Delbos – członek komitetu proetjopskiego w Paryżu i jeden z twórców akcji, jaka obaliła projekt Laval’a i jego gabinet, mogli być naprawdę przyjaciółmi faszystowskiej Italji?”

Wierzy się tu raczej w możliwości dojścia do porozumienia z Anglią i wszystkie wysiłki dyplomacji rzymskiej idą obecnie w tym kierunku, chociaż nie tai się dużego rozczarowania z powodu zbyt nikłych rezultatów rządowego wywiadu Il Duce z Daily Telegraph¹⁰ i zbyt powolnego tempa w godzeniu się angielskiej opinii publicznej z faktami dokonanymi.

„Trzeba wiele czasu – mówił p. Suvich – aby Anglicy oswoili się z nowym stanem rzeczy i uwierzyli w naszą lojalność w stosunku do ich interesów w Afryce i na morzu Śródziemnym. Będziemy więc czekali!”

Łatwo naturalnie imponować nam ową zapowiedzią w czterech ścianach gabinetu kierownika polityki zagranicznej. Ale w gruncie rzeczy powolne to tempo międzynarodowych reakcyj na fakt zaboru Abisynji niepokoi najwięcej Mussoliniego i jego ministrów. Robi się istotnie wszystko, aby przystosować

⁸ Cesarz Etiopii Hajle Syllasje I opuścił swój kraj 2 maja i udał się do Palestyny. Stamtąd przybył do Wielkiej Brytanii.

⁹ Nowy rząd francuski z socjalistą Léonem Blumem jako premierem został ukonstytuowany 4 czerwca. Resort spraw zagranicznych objął Yvon Delbos.

¹⁰ W wywiadzie opublikowanym przez „Daily Telegraph” 28 maja Mussolini mówił o konieczności zbliżenia włosko-brytyjskiego, ostrzegając jednocześnie, że w razie utrzymania antywłoskich sankcyj Rzym opuści Ligę Narodów.

cały organizm gospodarczy Italji do sankcyj i ich następstw. Zdobywa się nawet w tej dziedzinie sukcesy nieprzewidziane przez ekspertów angielskich i naprawdę zdumiewające. Ale żelazna obręcz międzynarodowego bojkotu zaciska się w rzeczywistości coraz silniej. Jeszcze nie dusi, ale utrudnia już oddech Włoch, które zaczynają odczuwać potrzebę zrzucenia nałożonych na nie więzów. Z tego powodu taktyka przewlekania i ciągłego odraczania przyjęta obecnie przez Anglję, unikającą rozstrzygającej rozgrywki, jest raczej niebezpieczną. Nie zmusi bowiem Mussoliniego do posłuchu, a może go doprowadzić do jakiejś szalonej decyzji, o której i tak mówi się tutaj coraz częściej. Rozumiemy dobrze, że pewne zarządzenia natury wojskowej, a szczególnie powrót marszałka Badoglio, są raczej obliczone na efekt zewnętrzny o charakterze lekkiego szantażu Anglii i Francji. Ale w owym efekcie jest także część prawdy, która stwierdza, że Italja faszystowska nie cofnie się w danym razie przed wojną, gdyby nie mogła postawić na swoim.

Ogłoszenie Króla cesarzem i wcielenie Abisynji zamknęło rozmyślnie drogę odwrotu. Mussolini stworzył sam ów stan rzeczy, który albo trzeba uznać, albo narazić Europę na wojnę. Ponieważ nikt jej sobie nie życzy, więc na tem opierają Włochy swą obecną politykę. Podkreślają swoją zresztą szczerą chęć do zgody, ale równocześnie pokazują pięści coraz lepiej uzbrojone.

Starają się również usilnie o dobre ze wszystkimi stosunki. Poprawiły się one znacznie z Rosją Sowiecką, z Jugosławją i Turcją. Między Rzymem a Bukaresztem, a szczególnie i Pragą, zapanowała niczem nie zmącona harmonja i zgoda. Z Niemcami robiono tak jawną przyjaźń, że to wywołało nawet poważne zaniepokojenie tutejszych przedstawicieli Anglii i Francji. W rzeczywistości jednak nie doprowadzono nigdzie do jakichś szczególnych układów czy zobowiązań. Stosunki międzynarodowe Włoch nie uległy jak dotąd żadnej zmianie, a pakt podpisany przez Mussoliniego i Lavalą w Rzymie w styczniu 1935¹¹ pozostaje oficjalnie nadal w swej mocy.

Na moje wielokrotne badania, pytania, jakie są właściwie powody widocznego polepszenia sytuacji włosko-niemieckiej, dał mi p. Suvich w tych dniach następującą odpowiedź:

Niemcy jako państwo stojące poza Ligą i niekępowane sankcjami mają dla nas dużą wartość gospodarczą. Jesteśmy też im wdzięczni za okazywaną nam

¹¹ Mowa o porozumieniach podpisanych 7 stycznia 1935 r., zgodnie z którymi Francja poczyniła wobec Włoch pewne ustępstwa terytorialne na terenie Afryki, Włochy zaś zobowiązały się działać na rzecz zachowania status quo w Europie Środkowej (zwłaszcza w odniesieniu do Austrii).

pomoc, chociaż zmuszają nas do płacenia za nią dużo i prędko. Niemcy nie należą do łatwych i ustępliwych kontrahentów. Wiemy też, że robią one na Włoszech doskonale interesy, za które nie potrzebują, jak np. Austria lub Węgry, narażać się ani Lidze, ani Anglii. Przypuszczenia – mówił dalej p. Suvich – jakoby nasze ożywione stosunki handlowe z Niemcami były następstwem jakiegoś politycznego układu, są bezpodstawne. Zbliżył nas do siebie wzajemny interes gospodarczy – oto wszystko!

Jestem też pewien, że p. Suvich mówił w tym wypadku prawdę, bo w obecnej sytuacji, gdzie zarówno Włochy jak i Niemcy ubiegają się o względy Wielkiej Brytanji, wiązanie się dwu partnerów o tak złej sytuacji międzynarodowej, nie dałoby im istotnie poważniejszych korzyści.

Dziwi mnie tylko naiwność prasy francuskiej, a nawet i Tempsa, która idzie na lep tego zręcznego manewru, który grozi porozumieniem włosko-niemieckim dla uzyskania dla obu tych państw lepszych szans w ich rozgrywkach politycznych¹².

Ambasador R.P.
A. Wysocki

AAN, Ambasada, Berlin, 134

151

13 czerwca, raport pośta w Rydze o rozmowie z sekretarzem generalnym łotewskiego MSZ

RYGA, dn. 13 czerwca 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Przed wyjazdem Sekretarza Generalnego M.S.Z. Muntersa do Londynu miałem okazję mówić z nim nieco dłużej swobodnie i prywatnie. W toku rozmowy wyraziłem obawę, że w rozwoju wzajemnych stosunków polsko-

¹² Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Londynie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

-łotewskich Litwa może odegrać rolę utrudniającą. Motywowałem to tem, że według moich obserwacji Łotwa mimo wszelkich zapewnień staje się częstokroć tubą antypolskiej polityki litewskiej. Wprawdzie – zazaczyłem – rozmaite prasowe przedruki i wystąpienia antypolskie ustały w ostatnim czasie na skutek moich interwencji, jednak tu i ówdzie przejawia się tendencja podtrzymywania punktu widzenia litewskiego i udzielania Litwie choćby pozornie moralnego poparcia. Przypomniałem mu, że problem Ententy Bałtyckiej wysuwany był jeszcze swego czasu przez ś.p. Meierowicza jako instrument, mający ułatwić zlikwidowanie konfliktu, co jednak nigdy się nie stanie, jeśli Łotwa udzielać będzie swego poparcia Litwie i jej polityce zagranicznej, przeciw której chyba mieć trzeba duże zastrzeżenia. Wskazywałem na rolę Litwy, jaką odegrała przez szereg lat jako narzędzie polityki niemieckiej, a obecnie sowieckiej i wyraziłem zdziwienie, że w tym stanie rzeczy Łotwa przez swą taktykę stwarza pozory, które mogą podważyć zaufanie co do faktycznego ustosunkowania się Łotwy do Litwy i jej polityki.

Munters zapewniał mnie, że niema najmniejszego niebezpieczeństwa, względnie niewłaściwości, w postępowaniu Łotwy wobec Litwy, która mogłaby kompromitować Łotwę wobec Polski. „Wobec Litwy i solidarności państw Ententy Bałtyckiej podkreślamy stanowisko przychylne i pozytywne, lecz nie w innym celu, jak tylko po to, by powstrzymać Litwę od jakichkolwiek głupstw. Zapewniam Pana – rzekł Munters – że gdyby nie, jak Pan ją nazywa, przyjaźń Łotwy do Litwy, to byłaby ona w ubiegłym roku poszła za przykładem Czechosłowacji i zawarła pakt ze Sowiecami. Niebezpieczeństwo było duże i tylko perswazje nasze i przynależność Litwy do Ententy Bałtyckiej powstrzymały ją od tego kroku. Nie przeczę, że są na Litwie duże wpływy sowieckie, temniemniej uważam, że Litwa w najbliższym czasie dzięki swej przynależności do Ententy Bałtyckiej i dzięki stosunkom łotewsko-litewskim nie pójdzie na lep zagranicznej polityki sowieckiej”¹³.

Posel R.P.
^fFr. Charwat^f

AAN, MSZ, 6201

¹³ Odpis dokumentu przesłano poselstwu w Tallinie.

152

*15 czerwca, list posta w Bukareszcie do naczelnika
Wydziału Wschodniego [?] o incydencie związanym z wizytą
delegacji Związku Strzeleckiego i o polityce zagranicznej Rumunii*

Bukareszt, dn. 15 czerwca 1936

Drogi Panie Dyrektorze,

Smutny incydent ze Strzelcem¹⁴ dotąd nie otrzymał swego dalszego biegu. Zrobiłem bardzo ostre démarche wraz z Pułkownikiem u Ministra Wojny. Tłumaczył się, że nic o niczym nie wie i że w każdym razie armja rumuńska nic z tem nie ma wspólnego. Zakomunikowałem następnie całą rozmowę Marszałkowi Ilasiewici. Powiedział, że zaraz zamelduje o wszystkim Królowi. Robił wrażenie bardzo oburzonego.

Goga był przed paru dniami u Króla i rozmawiał z nim na temat incydentu. Jak to Goga stwierdził p. Ponińskiemu, Król stanowczo wygradzał armję z całej rzeczy, mówił że wszystkiemu winien Minister Oświaty, któremu OETR jest podległe, i że Strzelec musi otrzymać satysfakcję. Wczoraj widziałem płk. Ullea, a dzisiaj Ilasiewici. Obydwaj powiedzieli mi, że Król został o wszystkim poinformowany i że wogóle nikt nie rozumie, jak się taki incydent mógł zdarzyć. Jednym słowem dużo słów, ale o rzeczowej satysfakcji narazie nic.

Jest coraz jaśniejsze dla mnie, że wszystko zrobił Titulesco. Skonstatowałem, że wszystkie urzędy otrzymały rozkaz z MSZ, aby o niczym z nami nie traktowały bez jego autoryzacji. Jest to chęć ukrócenia tutaj naszych wpływów i skoncentrowanie wszystkiego w rękę MSZ. Przyszło to wszystko po Belgradzie, gdyż w MSZ są przekonani, że nieprzybycie Stojadinowicza należy nam przypisać.

Napężenie wewnątrz w kraju rośnie, a interview Benesza o pomocy ze Wschodu roznieciło jeszcze zaniepokojenie¹⁵. Wszystkie stronnictwa kolejno mają wydać odezwy antybolszewickie. Goga i Argetoianu już to zrobili. Mają przyjąć odezwy Marszałka Averesco, J. Bratiano, Iuniana. Goga obwieścił

¹⁴ Delegacja „Strzelca” przybyła do Rumunii na defiladę organizowaną w Bukareszcie. Uczestników, zakwaterowanych w znacznej odległości od stolicy, gospodarze jako by usiłowali upić. Strona polska podejrzewała, że chodziło o skompromitowanie delegacji, a odpowiedzialnością za rzekomą prowokację obarczyła ministra Titulescu.

¹⁵ Zapewne mowa o wypowiedzi prezydenta Czechosłowacji, zawartej w relacji Julesa Sauerweina opublikowanej 13 czerwca w „Paris-Soir”.

zerwanie z obecną Francją. Jest to charakterystyczne, gdyż odezwa Gogi ukazała się we dwa dni po jego audjencji u Króla, z której Goga był nad wyraz zadowolony. Król powiedział mu, że obecna polityka Rumunji nie jest wogóle żadną polityką.

Niech Pan z tego wszystkiego coś zrozumie. Wydaje mi się, że w tej chwili Rumunja kręci w polityce i bałamuci wszystkich tak, jak to było w 1916 r. przed wstąpieniem do Wielkiej Wojny.

Posłowie niemiecki, włoski i austriacki, nie mówiąc już o całej masie neutralnych, uważają cały zjazd M. Ententy¹⁶ i górne oświadczenia za bluff. Osiemnaście punktów, o których mówił Benesz, dotąd nie zostały doręczone Francuzom. Nic o nich nie wiedzą „na słowo honoru”. Szeba natomiast oświadczył posłowi włoskiemu, że Czechosłowacja jest pewna siebie jak nigdy, że Sowiety za dwa lata będą wszechpotężne, że jeżeli Niemcy tylko tkną Czechy, to Sowiety przyjdą jej na pomoc, wszystko jedno po czyim trupie, Polski czy Rumunji. Na to Ugo Sola zadał tylko jedno pytanie, a co będzie, jeżeli Niemcy uderzą przed tym terminem. Szeba zamilkł.

Nie wiem, co jest prowokacją, to pierwsze, czy to drugie. Z tutejszego odcinka dzisiaj absolutnie orjentować się nie można.

Wyjeżdżam za trzy tygodnie, narazie do Austrii. Podreperuję nerwy. Dobrze będzie, jeżeli stąd na pewien czas zniknę, bo tutaj wszyscy zaczynają się brać za łby, a ja nie chcę w tem brać udziału.

Ściskam serdecznie dłoń^c.

^fM. Arciszewski^f

^cP.S. W tej chwili rozmawiałem z jednym z członków rządu, który mi powiedział bez ogródek, iż całą sprawę ze Strzelcem zaaranżował p. Titulesco^c.

AAN, MSZ, 6388

¹⁶ Szczyt głów państw Małej Ententy z udziałem króla Karola II, regenta – księcia Pawła oraz prezydenta Beneša obradował w Bukareszcie 6–8 czerwca.

153

*16 czerwca, analiza Wydziału Prawnego
w sprawie reformy Ligi Narodów*T a j n eReforma Ligi Narodów

1. Obecny Pakt Ligi Narodów opiera się na dwóch zasadach: gwarancje bezpieczeństwa (art. 10, zdanie drugie i art. 16), oraz pokojowe załatwianie sporów (art. 11, art. 12–15, art. 19). Bankructwo art. 16 wywoła prawdopodobnie dążenie do jego zmiany, a zapewne także zmiany art. 10, zdanie drugie (gwarancje integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej). Jeżeli art. 16 ma być osłabiony, to należałoby dążyć przy tej okazji do uniezależnienia aljansów od kontroli Rady Ligi Narodów, stojąc na stanowisku, że stosowanie art. 16 – zwłaszcza *„jeżeli”* zgodnie z powszechną tendencją, ma być fakultatywne – powinno zależeć nie od decyzji Rady, lecz wyłącznie od decyzji poszczególnych członków Ligi.

Należałoby przeciwstawić się tendencji kompletnego naruszenia obecnej równowagi Paktu przez wzmocnienie procedur pokojowego załatwiania sporów przy jednoczesnym osłabieniu gwarancji bezpieczeństwa. Procedury pokojowego załatwiania sporów mają w wielkich konfliktach na celu albo złamanie psychiczne słabszego przeciwnika, albo otoczenie go w momencie przejścia do działań wojennych atmosferą nieprzychylną w państwach trzecich, z powodu odrzucenia przezeń t.zw. pokojowego załatwienia sporu. Ponadto pokojowe załatwianie sporów stwarza podstawę dla państw do wtrącania się bez angażowania swej odpowiedzialności politycznej do spraw bilateralnych.

Osłabienie gwarancji bezpieczeństwa powinno logicznie pociągać za sobą osłabienie procedur pokojowego załatwiania sporów.

Ograniczenie kompetencji Ligi oraz praw i obowiązków jej członków powinno nastąpić na obu polach.

W tym celu należałoby na atak na art. 16 odpowiedzieć atakiem na art. 15 (jest to wygodniejsze niż atakowanie art. 19-go), dowodząc, że jeżeli Liga wychodzi poza ramy medjacji między stronami (art. 11 wymagający jednomyślności z udziałem obu stron) i chce im narzucić swoje zalecenia, to wówczas sama wprowadza się w sytuację bez wyjścia. Przykłady ze stosowaniem art. 15 do konfliktu japońsko-chińskiego, włosko-abisyńskiego

i paragwajsko-boliwijskiego są dość przekonujące. Usunięcie czy osłabienie art. 16, który był sankcją art. 15, jeszcze bardziej przemawia za niepraktycznością art. 15.

Liga Narodów musi stać się przede wszystkim instytucją medjacyjno-konsultatywną, bez ścisłych zobowiązań i bez tendencji do narzucania swej woli członkom. Tylko taka Liga może uniknąć kompromitowania się przez branie ciężarów ponad siły i tylko taka może liczyć na uniwersalność. Reforma w tym duchu stworzy perspektywy bliższe lub dalsze rozszerzenia kompetencji terytorjalnych Ligi, a to jest warunkiem owocności pracy Ligi w dziedzinie rozwoju stosunków międzynarodowych. Na to, by Liga mogła zająć się problemem gospodarczym, populacyjnym, finansowym i t.d., musi ona być uniwersalna, gdyż problemy te nie dają się załatwić w ramach kontynentu europejskiego.

Z naszej strony powinno być zachowane stanowisko pełne rezerwy co do regionalizmu.

W tak pomyślanym systemacie na pierwszy plan wysunąłby się art. 11, w którym zasada jednomyślności z udziałem stron musiałaby być utrzymana.

2) Nasuwa się konieczność przeciwstawienia się ewentualnym tendencjom stworzenia w tej czy w innej formie w łonie Ligi Narodów koncertu wielkich mocarstw. Łączy się z tem zagadnienie naszej sytuacji w Radzie i ewentualnego ustabilizowania jej w formie bardziej wyraźnej niż obecna.

3) Zagadnienie, które łączy się ze sprawą reformy Ligi, jest kwestją oddzielenia paktu od traktatów pokojowych, co mogłoby wywołać szereg problemów, n.p. gdański¹⁷.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1936.

AAN, MSZ, 1578

¹⁷ Odpis przesłano delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

154

*17 czerwca, telefonogram komisarza generalnego
w Wolnym Mieście Gdańsku
o działaniach wysokiego komisarza Ligi Narodów*

T a j n e

p. Papée dla Pana Ministra Becka

T e l e f o n o g r a m

Wysoki Komisarz informuje mnie, że wobec trwania gwałtów i wykroczeń¹⁸ ze strony partji Narodowo-Socjalistycznej, uprzedził Prezydenta Senatu, że może być zmuszony wnieść sprawę sytuacji w Gdańsku w trybie nagłym na zebranie czerwcowe Rady Ligi. Pozatem Wysoki Komisarz wezwał konsula generalnego niemieckiego i oświadczył mu, że deklaracje Forstera o wyłącznej odpowiedzialności wobec Führera zobowiązują tego ostatniego i rząd niemiecki tak długo, dopóki nie będą zdementowane. Konsul generalny niemiecki odpowiedział, że Forster nie miał upoważnienia do tych deklaracji. Sytuacja w Gdańsku zdaje się wchodzić w fazę ponownego ostrego starcia między władzą partyjną a władzą oficjalną. W związku z tem oraz z akcją Wysokiego Komisarza, jak również trwającymi gwałtami w stosunku do Polaków, proszę o upoważnienie dokonania stanowczej, pilnej d marche w Senacie ze wskazaniem na nasze prawa specjalne w W.M. i niemożność dalszego tolerowania obecnego stanu rzeczy. Nie s dżę, by moŹna unikn c tym razem odpowiedniego ostrzeŹenia Berlina, cho by w formie przyjacielskiej.

Warszawa, dn. 17.VI.36 r.

AAN, MSZ, 2682

¹⁸ Na pocz tku czerwca w Wolnym Mieście Gdańsku dochodziło do atak w boj wek narodowosocjalistycznych w czasie zebrań ugrupowań opozycyjnych oraz atak w na przechodni w nieoddaj cych honor w sztandarom NSDAP podczas licznych pochod w. Ofiarami atak w byli takŹe obywatele Wolnego Miasta narodowo ci polskiej.

155

*18 czerwca, niepodpisana notatka
na temat możliwości uzyskania kolonii przez Polskę*

Tajne

Problem kolonialny

I. Pogląd Pana Ministra na problem kolonialny:

Dotychczasowy system kolonialny, polegający przede wszystkim na ciągnięciu przez metropolje zysków z kolonij będących ich własnością, jest w stadium załamania się. Stoimy obecnie wobec narzucającej się coraz silniej konieczności szukania nowych form rozwiązania problemu kolonialnego na innych niż dotychczasowe podstawach. W związku z tem należy sobie postawić pytanie, w jakiej formie możemy coś w tej dziedzinie otrzymać. W każdym razie akcja nasza musi liczyć się z nowym kierunkiem, a nie wychodzić z dotychczasowych założeń, skazanych na zagładę.

II. W związku z powyższym poglądem Pana Ministra sformułować można następujące tezy w sprawie kolonialnej, pod kątem widzenia aktualnej sytuacji międzynarodowej:

1) W obecnym momencie Polska nie powinna wysuwać się z inicjatywą.

Moment nie jest dojrzały, już choćby ze względu na niewyjaśnione stanowisko Niemiec w ramach przyszłych rokowań locarneńskich. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy w toku przyszłych rokowań wysuną w bardziej wyraźny sposób niż dotychczas problem kolonialno-mandatowy. Zgłoszenie wówczas naszych w tym zakresie zainteresowań będzie zrozumiałe i nie powinno wywołać reakcji negatywnych. Wysuwając kwestje obecnie, otwieralibyśmy drogę Niemcom. Ponieważ mielibyśmy zapewne aspiracje do mandatu nad jednym z terytoriów mandatowych eksniemieckich – byłoby trudnym uniknąć nieprzychylnych reakcji, tak w jednym obozie, jak i w drugim. Trudności te byłyby o wiele zmniejszone, o ileby nasze żądania zbiegły się z momentem, kiedy i tak sprawa kolonialno-mandatowa znalazłaby się na porządku dziennym, a nasze żądania byłyby propagandowo przygotowane.

Rzecz przedstawiałaby się inaczej, gdyby ze względów taktycznych, nie związanych wyłącznie z omawianą sprawą, lecz wypływających z ogólnej sytuacji lub ze stanowiska tego czy innego mocarstwa – poruszenie problemów kolonialno-mandatowych było potrzebne.

2) Należy natomiast już obecnie spreparować gotowe formuły do ewentualnej dyskusji, w której powinniśmy – rzecz oczywista – zabrać głos, przedstawić stanowisko Polski oparte na silnych argumentach.

Wysuwanie nagiego żądania kolonij nie byłoby wskazane. Należy operować innymi formułami, nie używając w żadnym razie pojęcia „kolonja”.

Taktycznie należy wziąć pod uwagę trzy ewentualności:

- a) przy dyskusji na temat redystrybucji mandatów moglibyśmy pretendować do jednego z mandatów B;
- b) niezależnie od tego, jak zostałyby postawiona kwestja mandatów, możemy decydować się na próbę kondominjum kolonialnego;
- c) możemy iść w kierunku uzyskania jedynie specjalnych koncesyj osadniczych i t.p.

3) Należy zmontować niezwłocznie na odpowiedniej płaszczyźnie celową akcję propagandową wewnątrz kraju i na zewnątrz, zaczynając od stworzenia popularnego hasła.

Propaganda powinna operować argumentami populacyjnymi, a nie surowcowymi.

Argumenty populacyjne posiadają – poza korzyściami z punktu widzenia samej akcji kolonialnej – poważne znaczenie również i w dziedzinie politycznej, stając się dowodem naszego dynamizmu demograficznego, przyczyniają się w ten sposób do utrwalenia zagranicą zrozumienia, że terytorjum Polski nie wystarcza już do wchłaniania całej nadwyżki przyrostu ludności. Stanowi to również poważny argument przeciw rewizjonizmowi skierowanemu w naszą stronę.

Nie wskazane wysuwanie argumentów surowcowych, gdyż łatwo z nimi polemizować. Nawet Wielka Brytania nie posiada w swych kolonjach wszystkich surowców (nafta).

Warszawa, dnia 18 czerwca 1936.

IPMS, MSZ, A.11.49/3

156

*18 czerwca, notatka referenta prasowego delegacji
przy Lidze Narodów o rozmowie z publicystką francuską*Poufne

NOTATKA dla Pana Ministra

Przy sposobności mojego ostatniego pobytu w Paryżu widziałem się z kilku dziennikarzami francuskimi. Między innymi odwiedziłem w piątek, 12-go czerwca, p. Geneviève Tabouis. Rozmowa dotyczyła z początku wewnętrznych stosunków francuskich i przekonała mnie, że pewne koła radykalne, zbliżone do p. Herriota, zapatrują się bardzo sceptycznie na politykę, stosowaną przez p. Bluma i mają do niej wiele zastrzeżeń.

P. Tabouis wyrażała się o Blumie jako o polityku niepoważnym, pozbawionym wszelkiej energii, nieumiejącym stawić czoła wypadkom. Zdaniem p. Tabouis, Blum oraz wszyscy wogóle przywódcy robotniczy stracili obecnie władzę nad masami, którym przewodzą nikomu nieznanymi agitatorzy. P. T. twierdziła, jak zwykle, że wszystkiemu winni są Niemcy, którzy mają w Paryżu rzekomo licznych agentów, organizujących strajki.

Zdaniem redaktorki „Oeuvre” istnieje obecnie we Francji stan rewolucyjny, a rząd obecny nie posiada żadnego autorytetu. Porządek możnaby zrobić we Francji sprowadzając czarne wojska, ale na taki krok żaden rząd francuski, a w każdym razie obecny, się nie zdecyduje. P. Blum, jak twierdziła p. Tabouis, miał oświadczyć „qu’il est débordé par les événements”. Jeżeli tak dalej pójdzie, miał oświadczyć p. Blum, to premierem francuskim zostanie nie zadługo p. Frachon (Sekretarz generalny Komunistycznej C.G.T.).

Pesymizm p. Tabouis i niechęć do obecnego rządu tłumaczyła się w znacznej mierze związanymi ze strajkiem w przemyśle metalurgicznym stratami materialnymi jej męża, który jest właścicielem dużych fabryk radio-technicznych itd. P. Tabouis skarżyła mi się, że w danym położeniu – rozmowa toczyła się w chwili najsilniejszego naprężenia strajków – nie śmie się ona pokazywać w mieście, obawiając się możliwych napadów, w swych nowych samochodach, ale musi używać stary, niepokaznie wyglądający citroen. Mam wrażenie – mówiła z melancholią – że te dobre i miłe warunki życiowe, jakie mieliśmy dotychczas, już nigdy nie powrócą. Nie chcąc się pastwić nad p. Tabouis, nie powiedziałem jej, że tych kilka słów o warunkach życiowych dziwnie mi przypominają to, co kiedyś mówił Talleyrand o „douceur de vivre de l’ancien régime”.

Mówiliśmy także o zmianie na stanowisku Ambasadora w Paryżu, przy czym zwracałem uwagę p. T., że powierzenie tego stanowiska Ambasadorowi Łukasiewiczowi, który jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej aktywnych dyplomatów polskich, jest niewątpliwie wskazówką, że Polska pragnie przyczynić się ze swej strony do aktywizacji stosunków polsko-francuskich¹⁹. P. T. nie kryła się jednakże z zapatrywaniem, że stosunki te nie mogą ulec żadnej naprawie z powodu rzekomo skrajnie antyfrancuskich dążeń polityki p. Min. Becka. Czytuję często – mówiła p. Tabouis – udzielane mi przez Quai d’Orsay raporty dotyczące polityki polskiej. Wynika z nich jasno zupełna beznadziejność, o ile chodzi o zbliżenie między Warszawą a Paryżem. Na dowód tego mówiła mi p. T. o rzekomem *démarche* amb. Lipskiego u Kancelarza Hitlera, które to *démarche* miało nastąpić w marcu, w związku z demilitaryzacją nad Renem. Ambasador Lipski miał wedle tego raportu oświadczyć, imieniem rządu polskiego, że w razie agresji niemieckiej w stosunku do Francji, Polska będzie musiała dopełnić zobowiązań wynikających ze swego sojuszniczego stosunku, że w razie zastosowania wobec Niemiec jakichkolwiek sankcyj ekonomicznych i finansowych, Polska udziału w nich nie weźmie, że wreszcie w razie agresji francuskiej w stosunku do Niemiec, Polska skoncentruje swoje wojska na granicy sowieckiej. Jak Pan widzi – mówiła p. T. – tego rodzaju stanowisko jest niedopogodzenia z naszymi interesami. Muszę jednakowoż stwierdzić – mówiła dalej – że pomimo tego wszystkiego, pomimo że p. Beck jest naszym nieubłaganym wrogiem, mam dla niego niezmiernie dużo podziwu. Jest to dyplomata niebywale zręczny, który osiągnął duże sukcesy, utrzymując sojusz z Francją, nie psując sobie stosunków z Niemcami i zachowując nawet poprawne stosunki z Sowietami. Żałuję serdecznie, że tego pokroju człowiek nie stoi na czele francuskiej polityki zagranicznej. Położenie nasze byłoby inne, aniżeli jest obecnie.

Może Pan być przekonany, że tej mojej oceny nie mam wcale zamiaru ukrywać. Noszę się nawet z myślą poświęcić już w najbliższym czasie działalność i polityce Min. Becka artykuł, w którym wszystko to, co mówiłam, podkreślę.

† Alfred Uznański †

Genewa, dn. 18.VI.36.

AAN, MSZ, 3769

¹⁹ Juliusz Łukasiewicz został mianowany ambasadorem w Paryżu 20 czerwca; listy uwierzytelniające złożył 11 lipca.

157

*19 czerwca, raport ambasadora w Londynie na temat
rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, dn. 19 czerwca 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr 13/36Rozmowa z Edenem

W dniu dzisiejszym przyjęty zostałem w Foreign Office przez ministra Edena, którego powiadomiłem na początku tygodnia o zamierzonym wyjeździe do Warszawy celem złożenia sprawozdania Panu Ministrowi przed otwierającymi się sesjami genewskimi. Prosząc o audjencję u ministra, wybrałem świadomie dzień dzisiejszy, a więc dzień następujący po deklaracjach pp. Edena i Baldwina w Izbie Gmin na temat zniesienia sankcyj przeciw Włochom. W ten sposób, wobec częściowo wyjaśnionej sytuacji, mogłem z p. Edenem rozmawiać konkretniej i bardziej otwarcie.

Zastałem go w nastroju raczej przygnębionym, mniej pogodnym niż zwykle. Odniosłem wrażenie, że rozpatrując sytuację polityczną w świetle decyzji gabinetu angielskiego, nie czyni tego z całkowitym przekonaniem i ma w dalszym ciągu wątpliwości osobiste. Wyczuwałem także w jego wypowiedzeniach się jego nadal negatywne nastawienie w stosunku do Włoch, jakkolwiek nie dawał temu nastawieniu ostrzejszego wyrazu. Minister Eden ożywił się dopiero w tej części rozmowy, w której dotknęliśmy reformy Ligi. Widać było, że problem ten go żywo interesuje, a także, że musi być dotąd w okresie pracowania i dyskusji w łonie Foreign Office.

Rozmowę przeprowadziłem przy pomocy przygotowanej notatki przechodzącej kolejno zawarte w niej punkty.

Stosownie do polecenia Pana Ministra, rozpocząłem od przypomnienia p. Edenowi rozmowy Pana Ministra z ambasadorem Kennardem w Warszawie dnia 19 maja²⁰, w ciągu której Pan Minister zajął w stosunku do sankcyj stanowisko tak bardzo podobne do tego, na którym stanął gabinet brytyjski

²⁰ Zob. dok. nr 143.

miesiąc później. P. Eden bardzo zainteresował się tem i jeszcze raz pod koniec rozmowy naszej prosił mnie o przypomnienie mu dokładnej daty powyższej rozmowy. Nawiązując do wspomnianej wymiany zdań Pana Ministra z ambasadorem Kennardem, wspomniałem p. Edenowi o artykule „Polskiej Informacji Politycznej”, przetelegrafowanym dzisiaj tutejszemu korespondentowi Pata p. Litauerowi, którego treść, według zakomunikowanego nam skrótu, była następująca: „Artykuł stwierdza, że sankcje całkowicie zawiodły jako środek wywarcia presji na napastnika. Zresztą wojna jest już skończona, a Pakt Ligi nie przewiduje represyj po zakończeniu działań wojennych. Zniesienie sankcyj jest ponadto wskazane z punktu widzenia interesów Ligi Narodów. Zgromadzenie będzie musiało znaleźć praktyczne wyjście z sytuacji, które nie osłabiłoby Ligi Narodów. Na zakończenie artykuł podkreśla, że zagadnienie sytuacji wytworzonej w drodze pogwałcenia Paktu Ligi jest zagadnieniem odrębnym od sprawy sankcyj”. Minister Eden zainteresował się powyższym artykułem, a zwłaszcza jego ostatnim zdaniem. Prosił mnie, aby artykuł w zakomunikowanym nam streszczeniu podany został do wiadomości prasy tutejszej. Obiecałem mu życzenie jego spełnić^x.

Postawiłem wówczas p. Edenowi zapytanie, w jaki sposób, zdaniem rządu angielskiego, zniesienie sankcyj odbije się na następnym problemie, mianowicie uznania Abisynji jako posiadłości kolonialnej włoskiej. Otrzymałem odpowiedź, że uznanie nowego cesarstwa nie może nastąpić w czasie obecnej sesji Rady i Zgromadzenia. Sprawę tę p. Eden chce omówić w Genewie z zebranymi tam kolegami. Więcej nie powiedział, a mianowicie nie wspomniał, czy, jego zdaniem, Rada, względnie Zgromadzenie, miałyby składać jakiegokolwiek deklaracje w tym przedmiocie.

Przeszedłem do sprawy możliwości odnowienia kolaboracji politycznej angielsko-włoskiej na terenie europejskim, a w szczególności do poruszanego często w prasie paktu śródziemnomorskiego²¹. P. Eden w odpowiedzi swojej był wstrzeźliwy, wyjaśnił jednak, że pakt śródziemnomorski, zdaniem rządu angielskiego, napotkałby na wielkie trudności, to też rząd angielski takiego paktu nie wysuwa. Rząd ten ograniczył się tylko do podkreślenia, że

²¹ Idea zawarcia tzw. paktu śródziemnomorskiego pojawiła się w 1934 r. równoległe z projektem paktu wschodniego, którego pakt śródziemnomorski miał być swego rodzaju uzupełnieniem.

^x Uczyniłem to po powrocie z Foreign Office, polecając p. Litauerowi wyzyskanie artykułu w prasie oraz prosząc go, aby przy sposobności przyszłego spotkania się z p. Leeperem, szefem sekcji prasowej F.O., wspomniał mu o tem.

Anglja jest w dalszym ciągu gotowa do dania wszystkim państwom przybrzeżnym Morza Śródziemnego tej pomocy (domniemanie przeciw Włochom), którą im obiecał w związku z wejściem w życie sankcyj. Z wyjaśnień ministra Edena wynikałoby, że Anglja nie ma w tej chwili zamiaru ubiegania się o pakt zależny od dobrej woli Włoch, a więc stawiania się wobec Rzymu w sytuację postulanta...

Dotknąłem wówczas przygotowującej się konferencji w Montreux²² na temat cieśnin i powiedziałem, że o ile sądzić mogę, rząd angielski odnosi się do postulatów tureckich naogół życzliwie^{xx}. P. Eden odpowiedział twierdząco, dodając, że Turcja w każdym razie ze strony angielskiej nie potrzebuje obawiać się szykan ani wielkich trudności.

Rozmowa przeszła z kolei na wciąż oczekiwaną tutaj odpowiedź niemiecką na angielski kwestjonariusz. Postawiłem zapytanie, czy Foreign Office posiada potwierdzenie wiadomości podanych w ostatnich dniach w prasie, że rząd niemiecki nie zamierza dawać odpowiedzi Londynowi przed sesjami genewskimi. Otrzymałem odpowiedź, że Foreign Office takiego potwierdzenia nie ma. Przed tygodniem mniej więcej minister Neurath zawiadomił ambasadora Phippsa, że projekt odpowiedzi jest gotowy i zapewnił go, że starać się będzie jaknajgorliwiej o to, aby odpowiedź niemiecka została złożona bez dalszej zwłoki. Odpowiedziałem, że odnośne ustępy deklaracji pp. Baldwina i Edena w Izbie Gmin w dniu wczorajszym interpretowałem osobiście jako zachętę dla kanclerza Hitlera, aby odpowiedź kazał złożyć, a może także, aby jej treść uczynił dla Anglii bardziej przyjemną. P. Eden, nie dając mi wyraźnej odpowiedzi, dał mi do zrozumienia, że tak oczywiście było. Przystąpiliśmy wreszcie do sprawy reformy Ligi. Aby pogłębić rozmowę i skłonić angielskiego ministra spraw zagranicznych do szczerzych wynurzeń, rozpocząłem od wypowiedzenia zdania osobistego (podkreślając, że nie znam zdania Pana Ministra w tej mierze), że hasło reformy zostało podjęte mało fortunnie. Sposób bowiem, w jaki impreza reformy została wysunięta, może wywołać wrażenie, że chodzi mniej o rzecz, jak o to, aby zatrzeć w opinii publicznej porażkę zadaną przez Włochy. Ludzie najmniej powołani do tego powtarzają z wielką pewnością siebie, że trzeba Ligę gruntownie zreformować, nie zdając sobie przytem bynajmniej sprawy, na czym reforma ma polegać. Jeśliby chodziło o obranie metody rewizji samego tekstu Paktu Ligi, to

²² Konferencja w Montreux rozpoczęła się 22 czerwca; jej efektem było podpisanie 20 lipca nowej konwencji o statusie cieśnin tureckich.

^{xx} Vide raport Nr 243/3 z dn. 19.VI.36.

zachodziłoby bardzo istotne niebezpieczeństwo zupełnego rozbitcia instytucji genewskiej. Wytworzyłoby się mogła sytuacja podobna do tej, którą obserwowaliśmy w czasie konferencji rozbrojeniowej. Ta konferencja powiększyła zamęt, zaostriżyła antagonizmy i przyspieszyła dozbrojenie ogólne... P. Eden odpowiedział mi, że podziela w dużej mierze taki punkt widzenia i wyrażone przezemnie obawy. Jest też osobiście przeciwny myśli rewizji Paktu. Natomiast sądzi, że wiele przemawia za nawróceniem do rezolucji z r. 1921, dotyczącej interpretacji art. 16. Paktu. Jest zdania, że stan niepewności co do stopnia zobowiązań członków Ligi na wypadek konfliktu jest bardziej jeszcze niepożądany niż jego nawet restryktywne określenie. Wychodząc z tego założenia, skłania się do interpretacji wyłączającej w zupełności jakkolwiek akcję militarną ze strony państw członków, z tem, aby zobowiązanie do ewentualnej akcji zbrojnej było ograniczone do układów regionalnych. Członkowie Ligi niezwiązani danym układem regionalnym byłiby oczywiście zobowiązani do dania swojej pomocy przeciw agresorowi w ramach nie-wojskowych. Nie podjąłem w tem miejscu polemiki z p. Edenem – ograniczyłem się do skonstatowania, że trudno mi przypuścić, żeby Polska, która nie należy do żadnego układu regionalnego, zechciała obecnie powitać z sympatją taką koncepcję. Zapytałem się natomiast, czy prawdą jest, aby rząd angielski popierał projekt ukonstytuowania „dla pomocy Radzie Ligi” komitetów, które byłyby powołane do uprzedniego rozpatrywania poszczególnych spraw, względnie spraw poszczególnych rejonów, i do składania Radzie swoich wniosków. Taki projekt groziłby odebraniem Radzie jej znaczenia i autorytetu, zwłaszcza gdyby istniał zamiar obsadzenia komitetów przedstawicielami mocarstw na zasadzie ich roszczeń do posiadania „intérêts illimités”. P. Eden odpowiedział, że nie myśli o takiej procedurze („his mind did not work this way”), która miałaby *prima facie* wiele stron ujemnych. Dotknęliśmy także prawdopodobnej procedury w Genewie. P. Eden podkreślił, że rząd angielski nie wniesie obecnie żadnego konkretnego projektu, natomiast nie wypowiedział się co do tego, czy będzie zwolennikiem powołania do życia już teraz organizmu, mającego kollacionować dotychczasowe inicjatywy co do reformy Ligi i gromadzić ewentualne dalsze projekty przed zebraniem wrześnieowem Zgromadzenia. Wydaje mi się, że ten punkt zdecydowanym będzie dopiero w ostatniej chwili na miejscu. Zapytałem się p. Edena, czy przygotowuje dla Genewy mowę programową, rzucającą pierwsze zręby reformy Ligi w zrozumieniu angielskiem. Mogę uważać, że p. Eden odpowiedział twierdząco.

Po wyczerpaniu tego niekompletnego tour d'horizon, naprowadziłem rozmowę na rozmowy informacyjne przeprowadzone przezemnie i komandora Solskiego w Foreign Office na temat układu morskiego²³. P. Eden wyraził swoje zadowolenie z tego powodu oraz nadzieję, że Pan Minister będzie mógł wpłynąć na „neutralnych”, a w szczególności na państwa Skandynawskie, „które dotychczas nie były bardzo pomocne”, aby w drodze porozumienia z Anglią przyczyniły się do ułatwienia ogólnego układu morskiego.

Przed opuszczeniem Foreign Office przedstawiłem ministrowi Edenowi radcę Jążdżewskiego.

Reasumując powyżej streszczoną rozmowę, widzę w niej niechęć p. Edena do zbyt rychłego zatarcia śladów konfliktu z Włochami i do przekreślenia dotychczasowej jego polityki. Zarazem odczuć mogłem ambicję ministra do odegrania roli w dziele rekonstrukcji czy przystosowania Ligi do nowych warunków. Z drugiej strony muszę dodać, że zdaniem osób dobrze orientujących się w tutejszej sytuacji wewnętrzno-politycznej, p. Eden znalazł się w sytuacji przymusowej, tracąc na autorytecie na rzecz ministrów starej szkoły.

Nie mam też pewności, do jakiego stopnia np. chłodne w stosunku do Włoch stanowisko ministra spraw zagranicznych odzwierciedla opinię całego gabinetu. Nawiasem mówiąc, jak słyszę, Sir Robert Vansittart w czasie kilku dłuższych rozmów z ambasadorem Grandim posunął dość daleko dzieło odprężenia.

Jeżeli chodzi o stosunek do nas, to stanowisko ministra Edena oceniam nadal jako pozytywne i życzliwe. Ważnym elementem tego stanowiska jest osobiste uznanie p. Edena dla Pana Ministra, któremu dawał wyraz także i dzisiaj z okazji naszej rozmowy²⁴.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5072

²³ Zob. dok. nr 144.

²⁴ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

158

*20 czerwca, raport ambasadora w Berlinie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 20 czerwca 1936 r.

T a j n e

Do P. Ministra Becka

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Wczoraj wieczorem telefonował do mnie Neurath z prośbą o odwiedzenie go dziś rano. Zaznaczył, iż w związku z ostatnimi zajściami w Gdańsku chciał mi pewne rzeczy powiedzieć. Ocenia on je jako rezultat całkiem lokalnych waśni między zwalczającymi się ugrupowaniami. Żadnych innych momentów, jak to kategorycznie Neurath stwierdził, w całej tej sprawie niema. Jest pożałowania godnym, że przy ostatnich wypadkach Polacy zostali poszkodowani. Władze gdańskie jednakże surowo mają przeciwko sprawcom wystąpić.

Kanclerz zawezwał wczoraj Forstera i był mocno niezadowolony z powodu tych zajść. Wynikała ze słów Neuratha jakby pewna krytyka postępowania organów partyjnych w związku z ostatnimi wypadkami. Neurath podkreślił jeszcze, iż zależy mu bardzo na tem, aby nic takiego w Gdańsku się nie działo, coby mogło obarczać stosunki polsko-niemieckie.

W dalszych wywodach krytykował Lestera, zaznaczając, że tam, gdzie jest instancja międzynarodowa odwoławcza, zawsze podnieca to niezadowolonych do akcji, ponieważ mają oni możliwość wniesienia następnie skarg.

Przy tej sposobności pokazał mi Neurath, nadmieniając, iż mówi całkiem nieoficjalnie, notatkę o ostrem antyniemieckim wystąpieniu polskiego księdza w Gdańsku. Notatkę tę w odpisie załączam²⁵.

W odpowiedzi podkreśliłem, iż podam jego wywody do wiadomości Pana Ministra, przyczem dodałem, iż ostatnie zajścia w Gdańsku siłą rzeczy odbiły się w prasie polskiej i że właśnie w toku wczorajszych rozmów na temat wykonania protokołu prasowego polsko-niemieckiego doszły mnie wiadomości o reakcji, jaka się przejawiała w naszej prasie.

²⁵ Nie publikuje się.

Minister Neurath jeszcze raz stwierdził, wspominając, iż był wczoraj u Kanclerza, iż zależy mu na szybkim zlikwidowaniu całej tej sprawy.

Zapytawszy p. von Neuratha co do odpowiedzi niemieckiej na kwestjonariusz angielski, otrzymałem wyjaśnienie, iż nie należy się jej spodziewać przed sesją Ligi Narodów. Przedewszystkiem z mów Edena i Baldwina wynikało, że cała sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona, podczas kiedy kwestjonariusz angielski stawia rządowi niemieckiemu szereg precyzyjnych, jurydycznych pytań. P. von Neurath nie uważa, by droga, którą poszedł rząd angielski wysyłając kwestjonariusz, była odpowiednią. Odpowiedź ma on w resortach swoich gotową. Gdyby jej udzielił, musiałaby wypaść w sensie bardzo ostrym. Lepszą metodą byłaby wymiana zdań między rządami.

Jak z powyższych wywodów Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha wynikało, Kanclerz raczej działa na zwłokę, zwłaszcza że nie widzi on celowości w polemizowaniu z kwestjonariuszem angielskim.

Korzystam z tej sposobności, by Panu Ministrowi zakomunikować, że stan zdrowia Sekretarza Stanu von Bülowa przedstawia się od tygodnia bardzo groźnie. Zapadł on na bardzo ciężkie zapalenie płuc, do którego przyłączył się skrzep w nodze. Przedwczoraj liczono już z możliwością agonji. W ostatnich dwóch dniach nastąpił stan lekkiej poprawy, niemniej obawiają się za parę dni kryzysu w związku ze skrzepem. Dziś profesor von Bergmann obliczał szanse jego pozostania przy życiu na 70%²⁶.

Pozwalam sobie zakomunikować Panu Ministrowi, iż w dniu dzisiejszym wyjeżdżam na kurację do Weisser Hirsch, której rozpoczęcie zmuszony byłem opóźnić z powodu rokowań w sprawie Wspólnoty Interesów, rozmów prasowych, pobytu Kardynała Hlonda w Berlinie itd.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

AAN, Ambasada Berlin, 97

²⁶ Bernhard Wilhelm von Bülow zmarł 21 czerwca.

159

*20 czerwca, notatka Wydziału Prawnego: negocjacje
w sprawie nowego traktatu o bezpieczeństwie wzajemnym*

T A J N E !

Kwestje, interesujące Polskę, a związane z ewentualnym nowym Locarnem.

W związku z negocjacjami w sprawie zawarcia nowego Paktu Reńskiego nasuwają się z polskiego punktu widzenia następujące uwagi:

1. W naszym układzie zachodnio-europejskim musi figurować klauzula, któraby stwierdzała, że układ ten nie zmniejsza w niczym zobowiązań stron wobec państw trzecich, wynikających z układów dawniejszych (ta formuła obejmowałaby między innymi układy polsko-francuskie z 1921 r. i 1925 r.).

2. Jeszcze przed podpisaniem układu zachodnio-europejskiego byłoby pożądane przereklamowanie traktatu dwustronnego 1925 r. Ten ostatni stylistycznie związany jest z całokształtem Locarna. Adaptacja redakcyjna, dokonana w tej czy innej formie, jest konieczna, przy tym powinna być dokonana przed podpisaniem nowego układu reńskiego, ażeby zachować układowi francusko-polskiemu charakter układu wcześniejszego. Nasuwa się kwestia, czy taka adaptacja stylistyczna nie pociągnie za sobą konieczności ratyfikacji dokonanych zmian przez Francję i Polskę.

3. Formuła wzmiankowana ad 1) obejmie z konieczności układy francuskie z Polską, Czechosłowacją i Sowiecami. Chcąc uniknąć pogorszenia obecnej sytuacji, w której interpretacja „natychmiastowej pomocy” pozostaje niejasną, i nadaniu słowu „immédiatement” sensu dla nas niekorzystnego (oczekiwanie Francji na wypowiedzenie się Rady t.j., politycznie mówiąc, na wypowiedzenie się Anglii) przez połączenie w tej samej formule naszego układu i układu z Sowiecami, który *expressis verbis* uświęcił tę niekorzystną interpretację, należałoby uzyskać od Francuzów, naprz. w drodze wymiany tajnych not, stwierdzenie, że przez „immédiatement” rozumie się dla obu stron, niezależnie od innych zobowiązań, obowiązek bezzwłocznej pomocy w wypadku zaistnienia *casus foederis*. Taka wymiana not powinna nastąpić przed podpisaniem układu reńskiego przez Francję.

4. Podpisanie układu reńskiego powinno nam dać okazję do stwierdzenia, że zgadzamy się z wypowiedzeniem przez Niemcy konwencji polsko-niemieckiej arbitrażowo-koncyliacyjnej z 1925 r., która po deklaracji

z 1934 r. stała się dla nas zupełnie niepotrzebna, a zawierała niebezpieczne klauzule.

5. Odbudowanie gwarancji bezpieczeństwa na zachodzie wywoła potrzebę przeciwdziałania wrażeniu, że istnieją zasadnicze różnice między stanem bezpieczeństwa na Zachodzie i na Wschodzie. To wywołuje konieczność pewnego dostosowania deklaracji Polsko-Niemieckiej z 1934 r., n.p. przez wprowadzenie do niej tego samego czasokresu, jaki będzie przyjęty dla nowego Paktu Reńskiego.

6. Można by przeciwstawić się dla zrozumiałych powodów przyjęciu przez Ligę Narodów jakichkolwiek funkcji, wynikających z nowego paktu reńskiego, wychodząc z założenia, że pakt jest negocjowany poza Ligą, która nie jest w tej sprawie konsultowaną, a przyjęcie jakichkolwiek funkcji przez Ligę, z konieczności stwarza nowe obowiązki polityczne dla członków Ligi, zwłaszcza dla członków Rady, bez żadnych dla nich contre-partie politycznej.

Warszawa, dn. 20 czerwca 1936 r.

AAN, Ambasada Berlin, 1320

160

*24 czerwca, notatka kierownika referatu morskiego
w sprawie wizyty krążownika „Leipzig” w Wolnym Mieście Gdańsku*

Warszawa, dn. 24^c czerwca 1936

T a j n e

N o t a t k a

w sprawie przyjazdu krążownika Leipzig do Gdańska.

Zawezwał mię Dyrektor Romer i oświadczył, że Radca Schliep przyszedł do p. Morstina i w związku z przesłanym przed dwoma dniami Ambasadzie Niemieckiej programem pobytu krążownika Leipzig w Gdańsku, poinform-

mował, że Komendant Lipsziga nie złoży przewidzianej programem wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku²⁷.

W sprawie tej udałem się z Dyr. Romerem do p. Ministra Szembeka, który zdecydował, abym natychmiast połączył się telefonicznie z Berlinem, celem poinformowania Pana Ministra Becka i uzyskania ewentualnych instrukcyj²⁸.

O godzinie 13.15 połączyłem się z Ambasadą w Berlinie i wobec nieobecności Ministra i Dyr. Łubieńskiego, zakomunikowałem stan rzeczy p. Frydrychowi, prosząc o szybkie skomunikowanie się z Ministrem i ewentualne instrukcje.

O godz. 14.10 dzwonił p. Friedrich, iż Minister został powiadomiony i że instrukcji nie będzie.

Wobec tego po porozumieniu się z Dyrektorem Romerem skomunikowałem się telefonicznie z Biurem Komisarza Generalnego (p. Arlet) podając do wiadomości p. Komisarza Generalnego powyższy stan rzeczy z tem, że Minister Beck został powiadomiony.

Połączenie z Gdańskiem z powodu burzy uzyskałem dopiero o godzinie 19.45.

*f*J. Warchałowski^f

AAN, MSZ, 2686

²⁷ Wizyta krążownika „Leipzig” w Gdańsku miała miejsce 25–28 czerwca, jej program został ułożony 12 czerwca. Zgodnie z dotychczasową praktyką oficerowie okrętów wizytujących Gdańsk byli przyjmowani przez konsula swego państwa oraz składali wizyty prezydentowi Senatowi, wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, komisarzowi generalnemu RP oraz prezesowi Rady Portu. Prezydent Senatowi zawiadomił jednak wysokiego komisarza, że oficerowie z „Leipzig” nie złożą mu wizyty, ponieważ na wydane przez niego przyjęcie z okazji wizyty w Gdańsku ciężkiego krążownika „Admiral Scheer” (zawinął do Gdańska 30 sierpnia 1935 r.) zostali zaproszeni przedstawiciele gdańskiej opozycji. Incydent ten oraz sytuacja w Gdańsku skłoniły Lestera do sporządzenia 30 czerwca krytycznego raportu do sekretarza generalnego Ligi Narodów, w związku z czym prezydent Senatowi został 2 lipca wezwany do Genewy na publiczne posiedzenie Rady Ligi w dn. 4 lipca.

²⁸ Minister spraw zagranicznych przejeżdżał przez Berlin w drodze na sesję Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów.

161

*24 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
o rozmowie z marszałkiem Averescu
na temat polityki zagranicznej Rumunii*

BUKARESZT, dn. 24 czerwca 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z Marszałkiem Averescu.

W dniu wczorajszym odwiedziłem Marszałka Averescu, którego nazwisko wymieniane jest znów coraz częściej w kołach narodowej opozycji, jako człowieka przyszłości. Sędziwy Marszałek zatrzymał mnie przeszło godzinę i rozpytywał się szczegółowo o rozwój stosunków polsko-rumuńskich na poszczególnych odcinkach, chcąc sobie wyrobić zdanie, w jakim stopniu Minister Titulescu je hamuje, względnie komplikuje.

Ponieważ podczas ostatniego krótkiego swego pobytu w Rumunji Min. Titulescu dwukrotnie odwiedził Marszałka i niewątpliwie starał się go inspirować w zagadnieniach interesujących nas bezpośrednio, wznowienie z nim kontaktu wydawało się wskazanem i przewidziane było ze strony Pana Posła Arciszewskiego.

Wyłuszczyłem między innymi Marszałkowi to wszystko, co dochodzi nas pośrednio ze źródeł czeskich i innych o jednostronnych świadczeniach i najdalej idących obietnicach dyplomacji rumuńskiej na rzecz bezpieczeństwa i nietykalności tej Republiki i ułatwienia ewentualnej wojskowej pomocy sowieckiej, względnie doszlusowania Rumunji do systemu franko-czesko-sowieckiego (wywiad Benesza, wynurzenia Min. Krofty, konfidencje wojskowych czeskich, przybyłych ostatnio na narady sztabowe do Bukaresztu).

Wskazałem też na zupełnie przesadne manifestacje osobistej zażyłości między Ministrem Spraw Zagranicznych a posłem Ostrowskim, które miały miejsce po „monarszym” zjeździe w Bukareszcie i fakt komentowany tutaj ze zgorzeniem, że p. Titulescu przed wyjazdem do Montreux spędził całą noc w Poselstwie Sowieckim i wprost stamtąd udał się do pociągu.

Wspomniałem następnie o negatywnym stosunku Ministra do większości spraw polsko-rumuńskich, będących w toku, przyczem poruszona została

także sprawa „Strzelca”²⁹, oraz niewątpliwie ujemnych skutków, jakie wywołała zmiana personalna na stanowisku Posła rumuńskiego w Warszawie.

Marszałek zaczął od tego, że nie rozumiał nigdy, dlaczego zwolennicy Min. Titulescu wyzyskiwali przeciw Polsce argument specjalnego naszego stosunku do Niemiec, kiedy odciążenie naszej granicy zachodniej leżało właśnie w interesie Rumunii i naszego sojuszu, stanowiącego przedewszystkiem zabezpieczenie wschodnich granic obu krajów. Z tego też względu Marszałek w głośnym swym artykule polemicznym ogłoszonym przed Wielkanocą na temat stosunku Rumunii do Niemiec, poświęcił specjalny ustęp konieczności pogłębienia stosunków sojuszniczych z Polską. Co się tyczy realnych możliwości Małej Ententy, to Marszałek był zawsze zdania, że dopiero na tle żywego aljansu Rumunii z Polską – formacja ta przedstawiałaby jakąś konkretną siłę i zdolność wspólnej akcji, będącej w obecnych warunkach więcej niż problematyczną, pomimo wszelkich oświadczeń solidarności.

„Sowietofilska polityka p. Titulescu – mówił Marszałek – nie ma nietylko żadnego oparcia w masach, ale spotyka się ze stanowczym sprzeciwem wszystkich naprawdę odpowiedzialnych w kraju czynników, a przedewszystkiem działaczy, których moralnego kredytu nikt nie śmie u nas kwestionować. Przed rokiem p. Titulescu próbował aktywizować znane swe koncepcje i przegrał. Teraz również cała jego akcja skazana jest na niepowodzenie. Mojem zdaniem nie ma dotąd żadnych prawnych zobowiązań w tej dziedzinie, jest tylko owo nieszczęśliwe paryskie powiedzenie Króla: gdzie stanie armja francuska – tam znajdzie się również armja rumuńska”.

Tu Marszałek stwierdził, że powściągliwy jego stosunek wobec Króla uwarunkowany jest niemal wyłącznie „problematem” Titulescu, którego zagraniczną politykę uważa za zgubną, potępiając równocześnie jego więcej niż dwuznaczną rolę w polityce wewnętrznej. Przegrodę między nim a Królem stanowi osoba p. Titulescu.

Na moją uwagę, że z różnych stron godnych zaufania znów w ostatnich czasach zapewniają, że Król jest „au froid” z Ministrem Spraw Zagranicznych, Marszałek odpowiedział, że jako lojalny patriota rumuński uważałby za obrazę, gdyby ktoś chciał identyfikować zamierzenia Króla z poczynaniami p. Titulescu, sprzecznymi z instynktem większości narodu. Marszałek dodał, że nie jest prawdą, aby się spotkał na Riwierze z Królem, kiedy Król powracał z pogrzebu Króla Angielskiego.

²⁹ Zob. dok. nr 152.

Marszałek chciał zwrócić wówczas uwagę Królowi, że nie posiadając sojuszu z Francją nie powinien być użyć tak daleko idącej formuły co do współdziałania z armją francuską – że przeciwnie, taka formuła mogłaby być tylko użyta w stosunku do sojuszniczej Polski, co do dochowania wierności sojuszniczej której zaangażowany jest honor Państwa Rumuńskiego i najżywotniejsze interesy narodowe. Ze swej strony Król poszukiwał wtedy przez kilka dni Marszałka, aby się z nim skomunikować, co jednak nie nastąpiło wskutek technicznych trudności niezależnych od dobrej woli obu stron. Uwagi swoje dotyczące aktualnych zagadnień politycznych Marszałek przedstawił potem Królowi za pośrednictwem zaufanych osób, w wyniku czego zdecydował się znowu wziąć czynniejszy udział w życiu politycznym.

Gdyby obecnie miał posłuchanie u Króla, nie omieszkałby wskazać na to, że stosunki z Polską, posiadające dla Rumunii coraz większą wagę, są stale podrywane i że odcinek ten należy otoczyć specjalnie życzliwą opieką, ponieważ wrazie dalszych komplikacji jedynym wyjściem dla Rumunii będzie zsolidaryzowanie się z polityką polską.

Przechodząc do oceny wzrastającego ruchu polityków prawicowych przeciw prosowieckim rozwiązaniom, Marszałek krytykował, że zamazuje się tą kapitalną sprawę przez łączenie tej akcji z prymitywną kampanją antysemitką, co ułatwić może w następstwie Min. Titulesce odwrócenie od siebie jej ostrza. Pytał się też, jakie jest stanowisko naszego Rządu wobec samorzutnych ruchów antysemitycznych i był bardzo zadowolony z otrzymanych wyjaśnień.

„Nie można tak zasadniczej kwestji jak stosunek do Rosji sowieckiej sprowadzać do ram żydowskich intryg, lub traktować ją pod kątem widzenia wpływów żydowskiej mniejszości. Opinia powinna zrozumieć istotne powody, dla których współdziałanie z Rosją jest niemożliwe, a nie traktować tej sprawy jako kolejną aktualność polityczną, którą się odrzuca tylko dlatego, że Żydzi najłatwiej poddają się propagandzie komunistycznej i popierają obecne koncepcje prosowieckie”.

Reasumując Marszałek oświadczył, że nawet gdyby Min. Titulescu odważył się przeforsować koncepcje, które obwieścił już światu Prezydent Benesz, takie zobowiązania nie zostałyby przez kraj zaakceptowane i pozostałyby martwą literą, co stwierdza z całym poczuciem odpowiedzialności starego żołnierza.

Na zakończenie Marszałek dał wyraz swemu oburzeniu z powodu ataków prasy rumuńskiej na Pana Ministra z okazji Jego wizyty w Belgradzie i wyraził się ironicznie co do pretensyj p. Titulescu do Pana Ministra za to, że jego

zaimprovizowany lot do Jugosławji po polskiej oficjalnej wizycie nie dał żadnych rezultatów, wywołując naogół wszędzie niechętnie zdziwienie³⁰.

Odniosłem wrażenie, że grała tu jakaś reminiscencja z jego rozmowy z Min. Titulescu. Pozatem pragnę podkreślić, że z każdego zdania Marszałka przebijała gorąca sympatja do Polski i pełne zaufanie do naszej polityki zagranicznej.

^f*Alfred E. Poniński*^f
Chargé d'Affaires a.i.
Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6388

162

*25 czerwca, raport ambasadora w Rzymie: polityka zagraniczna
Włoch po zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych*

Rzym, dnia 25 czerwca 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Objęcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Ciano, a podsekretarjatu przez Bastianiniego rozpoczyna jakby nową erę w stosunkach polsko-włoskich³¹. Obserwowane z mego punktu widzenia były one dotąd przyjazne, lecz raczej chłodne. W rozmowach ze mną Mussolini nie uderzał w jakiś ton cieplejszy, nie dawał mi też nigdy do poznania, że interesuje się więcej Polską aniżeli innemi państwami. Dopiero Ciano i Bastianini zmienili stosunek Ministerstwa Spraw Zagranicznych do mnie na bardziej szczerzy i serdeczny. Obaj nowi dygnitarze złożyli mi w pierwszym dniu ich urzędowania wizyty nader oficjalne w towarzystwie szefa protokołu i obaj obsypali mnie tylu komplementami o Polsce, a w szczególności o Panu Ministrze Spraw Zagranicznych, jak tego nigdy jeszcze w Rzymie od nikogo nie słyszałem. Ciano powtarzał mi dwukrotnie, że żałuje bardzo, iż nie zna osobiście naszego

³⁰ 29 maja Titulescu złożył nieoczekiwaną wizytę w Belgradzie.

³¹ Galeazzo Ciano został ministrem spraw zagranicznych Włoch 9 czerwca. Urząd podsekretarza stanu w tym resorcie w miejsce Fulvio Suvicha objął dotychczasowy ambasador w Warszawie Giuseppe Bastianini.

kraju, robił też często aluzje do współpracy z nami, do której on przykłada wielką wagę. Bastianini wyrażał się – przy świadkach – z takim entuzjazmem o Polsce, tyle cytował przykładów naszej dla Włochów przyjaźni, że nie wiem sam, co o tem sądzić. W rozmowie ze mną w cztery oczy nie taił swego głębokiego podziwu dla Pana Ministra, dla Jego zdolności przewidywania i mądrości politycznej. Mussolini miał mu powiedzieć, że w Europie jest tylko dwu ministrów spraw zagranicznych, którzy wiedzą, czego chcą, to jest on i Pan Minister. W ustach faszysty jest to maximum uznania, na które on się może zdobyć, bo w jego pojęciu porównania z Duce wogóle nie istnieją.

Bastianini przechwalał się również, że Pan Prezydent polecił wyrazić Mussoliniemu serdeczne życzenia z powodu świetnego zwycięstwa i wyrazy podziwu dla sukcesów Italji faszystowskiej. Równie gorące miał mu składać powinszowania p. generał Rydz-Śmigły!

Miałem zawsze wrażenie, że w nowym podsekretarzu stanu pokutuje dawny dziennikarz, który lubuje się w przesadzie i w gorącym kolorycie swoich obserwacji. Ale gdyby nawet pięćdziesiąt procent było w jego opowiadaniach prawdy, prosiłbym o poinformowanie mnie, czy zaszły w naszym dotychczasowym stosunku do Włoch jakieś zmiany i czy nie należałoby mi wobec tego wyjść z tej przyjaznej rezerwy, jaką dotąd w myśl instrukcji Pana Ministra zachowywałem.

Przechodząc do polityki bieżącej Włoch, nie mogę pominąć widocznego zaniepokojenia, jakie tu wywołuje zmiana rządu we Francji i jej obecna sytuacja socjalna. Celem przyjaźni francusko-włoskiej było dla Mussoliniego od stycznia 1935³² znalezienie w Paryżu wpływowego pośrednika między nim a Wielką Brytanią. Rolę tę odgrywał Laval z powodzeniem aż do ostatnich dni jego rządów i oddał Włochom ogromne usługi. Obecnie na tego pośrednika Mussolini liczyć już wypełni nie może. Hr. de Chambrun wyjechał do Paryża i bronił tam zajadle dawnego stanu rzeczy, ale sami Francuzi przyznają, że kontynuowanie poprzedniej, dość szczerzej i dla obu stron korzystnej współpracy, natrafi obecnie na ogromne trudności.

Równie nie ustalony jeszcze jest stosunek Włoch do Anglii. Chociaż ona pierwsza wyciąga teraz rękę do zgody i wycofuje się ze swego przeciwfaszystowskiego nastawienia, to jednak nie dowierzają tu nadal jej rządowi, a szczególnie ministrowi Edenowi.

³² Mowa o wizycie Laval w Rzymie w styczniu 1935 r. i zawartych wówczas porozumieniach francusko-włoskich.

Stąd cechą charakterystyczną dzisiejszej polityki Mussoliniego jest taktyka wyczekiwania i trzymania drzwi otwartych na wszystkie strony. Tej taktyce mieliśmy do zawdzięczenia kilka z rządu artykułów prasy bliskiej rządowi, w których wyśpiewało się hymny pochwalne na cześć trzymanyh w rezerwie Niemiec, za ich lojalność w stosunku do Włoch i za usługi, jakie one oddały im w czasie sankcyj i wojny abisyńskiej. W ostatnich dwu tygodniach podpisano w Rzymie włosko-niemiecką konwencję lotniczo-cywilną i dodatkowe protokoły do porozumienia handlowego, w Berlinie zaś bawią córka Mussoliniego a żona ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, i gen. Valle, kierownik włoskiego ministra lotnictwa. Tak samo zachowuje się wielką ostrożność w omawianiu położenia we Francji, aby nie zrażać sobie jej obecnych gospodarzy, jak również ukrywa się starannie swe niezadowolenie z Turcji, która nie zgodziła się na odłożenie konferencji w Montreux.

Bardzo dobitnie podkreśla się natomiast wzmoczenie ciężaru gatunkowego Włoch w ogólnej konjunkturze europejskiej. Bez Włoch niema reformy Ligi, niema porozumień kontynentalnych czy morskich. Pisał przedwczoraj Virginio Gayda w swym dzienniku: Włochy są gotowe, zaraz po zniesieniu sankcyj, do wznowienia rozmów dyplomatycznych na wszelkie tematy aktualnej polityki europejskiej, uważałyby jednak za duże ułatwienie sytuacji, gdyby pomyślano także o zaspokojeniu ich pretensyj, wynikających ze zwycięskiej wojny. Do nich należą: uzyskanie aneksji Etopji i tytułu cesarza oraz danie możności należytego wykorzystania zdobyczy wojennej.

Hr. Ciano mówił mi, że nie będzie wysuwał odrazu owych kwestyj na pierwszy plan i że spokojnie poczeka na ich realizację. Ale inni, a między nimi także i Bastianini (vide mój telegram z dn. 24 bm) uważają odwołanie potępienia Włoch jako agresora i uznanie aneksji za warunek wznowienia szczerej i lojalnej współpracy Włoch z Europą.

Przypuszczam, że prawda będzie leżała pośrodku między opinjami pp. Ciano i Bastianini z tem zastrzeżeniem, że gdyby Włochom nie udało się w żaden sposób sprzedać swej kolaboracji, to i tak ją zaoferują, starając się dojść do swoich celów drogami pośrednimi i stwarzaniem precedensów, szczególnie przy sposobności akredytowania nowych przedstawicieli dyplomatycznych, zawierania umów handlowych i t.d.

Na zakończenie pozwolę sobie zanotować pogłoskę, która doszła do mnie z dwu źródeł, utrzymujących stałe kontakty z włoskimi kołami wojskowemi. Koła te mają podobno przewidywać w najbliższym już czasie możliwość niespodziewanego zaatakowania Czechosłowacji przez Niemcy. Mówią, że w tej chwili pomoc Francji i Rosji Sowieckiej nie przedstawiałaby większej

wartości militarnej i że będzie to dla Rzeszy ostatnia sposobność stworzenia faktu dokonanego przez zajęcie niemieckich ziem Czechosłowacji, co nie napotka podobno na sprzeciw Włoch, które ze swej strony przeprowadzą w Austrii restaurację Habsburgów i w ten sposób zabezpieczą się raz na zawsze przed Anshlussem.

Pogłoski te wydają mi się fantastyczne, pochodzą one wszakże z tego samego źródła, które przepowiadało wojnę z Abisynją na długo przed jej wybuchem, z tego więc powodu powtarzam je, lecz bez ponoszenia odpowiedzialności za ich autentyczność.

Charakterystycznym jest w każdym razie, że z podobnemi pogłoskami spotkał się również nasz Attaché Wojskowy, major Niewęglowski.

“Raczy Pan Minister przyjąć zapewnienia mego szacunku i poważania, z jakimi pozostaję”.

† Alfred Wysocki †

AAN, MSZ, 4225

163

*[po 25 czerwca], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Francji*

Tajne

Notatka

z rozmowy p. Min. Szembeka z Amb. Noelem z dn. 25 czerwca 1936 r.

Przy okazji rozmowy na temat pogłosek o rzekomem bliskim zawarciu przez Rumunję paktu o wzajemnej pomocy z Sowietami, Ambasador oświadczył, że rząd francuski nie jest bynajmniej zadowolony z coraz silniejszego mieszania się Sowietów do spraw Europy Centralnej. Zarówno premier Blum jak i Min. Delbos wyraźnie mu to oświadczyli. Z tego założenia wychodząc, urzędowe czynniki paryskie uważają za niepożądany fakt naprężenia w stosunkach pomiędzy Pragą a Warszawą. Naprężenie to bowiem zmusza Czechosłowację do szukania oparcia o Sowiety. Gdyby Polska wróciła do dawnej kolaboracji z Czechosłowacją, szczególnie w dziedzinie wojskowej, to sy-

tuacjaby się wyklarowała. Czechosłowacja pragnie odprężenia stosunków z Polską, a Minister Krofta jest wybitnym polonofilem.

AAN, MSZ, 5507 (*druk w innej redakcji: DTJS, s. 234–235*)

164

*26 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Genewy) do ambasadora w Rzymie
o planowanym zniesieniu przez Polskę sankcji antywłoskich*

Genewa, dn. 26.VI.36

Otrzym. d. 27.VI.36, g. 9

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 1.

Proszę Pana Ambasadora po otrzymaniu wiadomości o powzięciu przez Radę Ministrów uchwały o zniesieniu sankcyj antywłoskich udać się do ministra spraw zagranicznych i oświadczyć mu, że w świetle mojego exposé w Komisji Sejmowej w styczniu b.r. oraz w świetle mego listu do prezesa Rady Ligi z dnia 26 czerwca b.r., Rada Ministrów uchwaliła zniesienie „mesures speciales” w stosunku do Włoch. Zarządzenia techniczne zostaną wydane celem wprowadzenia w życie uchwały w najbliższym czasie. O dniu ich wejścia w życie Pan Ambasador powiadomi osobno rząd włoski.

Dla poufnej wiadomości Pana Ambasadora podaję, że nie mamy zamiaru wiązać się formalnie z innymi państwami, możliwe jest jednak zbliżenie de facto terminu zniesienia sankcyj, jednakże nie poza termin 10 lipca³³.

Otrzymuje Warszawa.

AAN, MSZ, 1786

³³ Rząd polski jako pierwszy z rządów europejskich, bez porozumienia z Ligą Narodów, podjął 27 czerwca decyzję o zniesieniu sankcji. Odnośne zarządzenia weszły w życie 4 lipca; zob. dok. nr 171. Tzw. Komitet Osiemnastu Ligi Narodów przyjął uchwałę o zniesieniu sankcji z dniem 15 lipca na posiedzeniu 6 lipca. Polski delegat wstrzymał się wówczas od głosu.

165

*26 czerwca, notatka o informacji telefonicznej naczelnika
Wydziału Organizacji Międzynarodowych (z Genewy) w związku
z planowanym zniesieniem przez Polskę sankcji antywłoskich*

Telefon od p. Dyr. Gwiazdowskiego z Genewy dn. 26.VI., godz. 19-ta

1. Dziś Pan Minister Spraw Zagranicznych Beck wystosował do Prezesa Rady Ligi Narodów notę, w której zawiadomił o mającej nastąpić w najbliższych dniach decyzji Rządu co do zniesienia sankcyj. Tekst polski tej noty został przesłany przez PATa. Tekst oryginalny francuski Delegacja wysłała dziś pocztą.

2. Pan Minister Beck życzy sobie zwołania jaknajszybszego Rady Ministrów, chciałby, żeby posiedzenie odbyło się jutro.

3. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów ma uchwalić zniesienie sankcyj w stosunku do Włoch. W tekście uchwały Rady Ministrów ma być zaznaczone, iż datą zniesienia sankcyj będzie data ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

4. Zaraz po tej uchwale Rady Ministrów należy wydać komunikat następujący:

„W związku z piśmienną deklaracją Pana Ministra Spraw Zagranicznych Becka, złożoną Prezesowi Rady Ligi Narodów dn. 26 czerwca, Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. ... uchwaliła znieść zarządzenia sankcyjne w stosunku do Włoch. Odpowiednie zarządzenia wykonawcze zostaną w najbliższym czasie ogłoszone”.

5. O tej uchwale Rady Ministrów należy niezwłocznie telefonicznie zawiadomić Genewę (Hotel Carlton) oraz Ambasadę R.P. w Rzymie.

6. Pan Minister Beck rezerwuje do swej decyzji moment ogłoszenia decyzji o zniesieniu sankcyj w Dzienniku Ustaw. Pan Minister Beck wskaże moment telefonicznie.

g ... g

AAN, MSZ, 1786

166

*27 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Genewy) o rozmowie z szefem dyplomacji Francji*

Genewa, dn. 27.VI.36

Otrzym. d. 28.VI.36 g. 10

Pan Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 2.

W rozmowie dzisiejszej z ministrem Delbodem została potwierdzona treść notatek wymienionych z Noelem. W sprawie reformy Ligi Narodów zaatakowałem projekt francuski zniesienia jednomyślności artykułu 11. D. odpowiedział, że ich projekt jest tematem do dyskusji. Co do uznania aneksji Abisynji, D. podkreślił niechęć do zbyt ostrej dyskusji w tej sprawie. Przewidywał, że nawet południowo amerykańskie ograniczą się do mów o znaczeniu wewnętrzno-politycznych i ogólnikowych rezerw co do stanowiska Ligi Narodów na przyszłość. Skonstatowaliśmy wielką bliskość naszych punktów widzenia w tej dziedzinie i umówiliśmy się na kontakt na przyszłość. D. przyjął bez zdziwienia naszą decyzję zniesienia sankcyj. Sprawa Sowietów była poruszona jedynie w płaszczyźnie stosunków sąsiedzkich bez próby wpływania na nas w sensie przyjęcia szerszych kombinacji.

W końcu rozmowy D. nie powstrzymał się od poruszenia sprawy Żyrardowa³⁴ i elektrowni³⁵.

Otrzymuje Warszawa, Paryż listem szyfrowym.

AAN, MSZ, 3769

³⁴ Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich S.A. z powodu malwersacji francuskiej dyrekcji zostało doprowadzone do stanu zapaści. W marcu 1934 r. rząd polski ustanowił przymusowy zarząd, a 30 listopada 1936 r. wykupił od grupy kierowanej przez Marcela Boussaca 64% akcji zakładów. Postępowanie sądowe wobec winnych doprowadzenia zakładów na skraj bankructwa zostało umorzone.

³⁵ 29 maja wyrokiem sądu w Warszawie uznano, że układ o koncesji między władzami Warszawy a znajdującą się w rękach francuskiego kapitału elektrownią jest nieważny i elektrownia pozostaje w związku z tym własnością miasta.

167

*29 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji
Międzynarodowych z rozmowy ministrów spraw zagranicznych
Polski i Wielkiej Brytanii*

Ścisłe tajne

Notatka

z rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanji, p. Edenem, odbytej w Genewie w dn. 29-go czerwca 1936 r.

Rozmowa rozpoczęła się od omówienia spraw gdańskich na tle incydentu z kraźownikami „Leipzig”. Pan Minister Beck przypomina, że jeszcze w styczniu uprzedzał p. Edena, iż sytuacja w Gdańsku może rozwinąć się w kierunku zaostrzenia stosunku Gdańska do Ligi³⁶. Porozumienie bezpośrednie Polski z Niemcami jest możliwe, ale jaka będzie wówczas rola Ligi Narodów? Pan Minister stwierdza, że, analizując sytuację, należy skonstatować, że incydent narazie o charakterze czysto protokółarnym, rozwija się w konflikt pomiędzy Ligą a Rzeszą. Zapewne sytuacja byłaby inna, gdyby Wysokim Komisarzem był anglik lub polak, gdyż zainteresowane rządy potrafiłyby go obronić. Ze strony p. Lestera dotychczas nie było żadnego formalnego aktu w stosunku do nas, z któregooby wynikało, że pragnie naszej obrony. Trzeba zdać sobie sprawę ze zmniejszenia prestiżu p. Lestera w Gdańsku, gdyż Hitlerowcy gdańscy widzieli, że p. Lester został bezkarnie obrażony.

Pan Minister sugeruje zbadanie sytuacji i opracowanie planu działania.

Pan Eden uważa, że przedewszystkiem trzeba zyskać na czasie, by móc się zastanowić nad planem działania i podkreśla, że w każdym razie Anglja nie może indywidualnie w sprawę angażować się. Stwierdza natomiast, że musi się nią zająć Rada i rozważyć, jakie może być rozwiązanie.

Pan Minister Beck oświadcza, że, wobec tego, iż Polska prowadzi sprawy zagraniczne Gdańska, gdyby Rada do Polski zwróciła się, podkreślając wyraźnie, że czyni to dlatego właśnie, że Polska jest za prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska odpowiedzialna, Rząd polski mógłby podjąć się misji załatwienia incydentu, czyniąc odpowiednie sondáže w Berlinie. Jest to tembardziej jedyną drogą, że Liga nie ma stosunków z Niemcami, a Senat, formalnie biorąc, nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Następnie Pan

³⁶ Zob. dok. nr 22.

Minister dodaje, że Rząd polski przyczynił się do podratowania w pewnej mierze prestiżu Wysokiego Komisarza przez protokół wizyty Pana Romana, Ministra Przemysłu i Handlu³⁷.

Pan Eden wyraża pogląd, że trzeba natychmiast wezwać p. Lestera. Wyraża gotowość postawienia sprawy na Radzie i proponuje stworzenie Komitetu trzech³⁸. Pan Minister wyraża wątpliwość, czy tego rodzaju procedura przyczyni się do załatwienia sprawy. Pan Eden przyznaje, że co do samej procedury, można będzie jeszcze zastanowić się, w każdym razie Komitet, zdaniem p. Edena, zająłby się tylko konkretną sprawą incydentu z krążownikiem „Leipzig”. Pan Minister stwierdza, że to jest sprawa raportowa i zaznacza, że stopień zaangażowania Polski będzie zależny od mandatu, jakiego jej udzieli Rada Ligi.

W dalszym ciągu rozmowy omawiano inne sprawy (Traktat morski i Litwa), o czym sporządzono oddzielne notatki.

^fTadeusz Gwiazdoski^f

Genewa, dn. 29.VI.1936

AAN, MSZ, 5098

³⁷ Minister Antoni Roman złożył w dniach 30 czerwca – 2 lipca oficjalną wizytę w Gdańsku.

³⁸ Komitet Trzech ds. Wolnego Miasta Gdańska składał się z ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji.

168

*1 lipca, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
o rozmowach z politykami rumuńskimi*

BUKARESZT, dn. 1 lipca 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: Wynurzenia szefów partji o stosunku do Rosji i naszym sojuszu.

Mam zaszczyt zaraportować, że wykonałem w zeszłym tygodniu telegraficzną instrukcję Pana Ministra co do przeprowadzenia na temat enuncjacji p. Krofty poufnych rozmów z szefami partji, których dobrą wolę nie możemy podawać w wątpliwość.

W szczególności rozmawiałem z pp. Jerzym Bratianu, b. Ministrem Tilea jako przedstawicielem nieobecnego p. Vaidy Voievod, Iunian, Prezesem radykalnego stronnictwa chłopskiego, oraz z Hodoșem, który pod nieobecność p. Gogi został przezeń wyznaczony do utrzymywania ścisłego kontaktu z nami.

O rozmowie z Prezesem Argetoianu telegrafowałem w dniu 27 ub.m. przykładając specjalne znaczenie do opinji człowieka, którego kwalifikacyj i autorytetu jako męża stanu nie kwestjonują nawet przeciwnicy.

Rozmawiałem też ponownie z b. Posłem Cadere, który uruchomił posiadane stosunki w kierunku pobudzenia czujności miarodajnych czynników co do tajnych zobowiązań, jakie mogły być przyjęte przez Min. Titulescu w sprawie doszlusowania Rumunji do paktu czesko-sowieckiego.

Wszyscy wymienieni politycy, za wyjątkiem może Jerzego Bratianu, stwierdzili z całą stanowczością, że wynurzenia Prezydenta Benesza i Min. Krofty należy traktować jako oświadczenia propagandowe, względnie bluff obliczony na onieśmienie Berlina.

Każdy z nich dowodził, że nie wchodząc w intencje i prywatne zamiary Min. Titulescu, obiektywne warunki polityczne w kraju uniemożliwiają z pewnością realizację koncepcji, przeciw której rozwija się swobodnie za wiedzą Króla masowa akcja stronnictw prawicowych.

PP. Argetoianu i Tilea stwierdzili, że p. Titulescu przyjął wobec szeregu polityków prawicowych, w tej liczbie Averescu i Gogi, zobowiązania, że nie

zawrze żadnego układu z Sowietami, któryby umożliwił przemarsz wojsk rosyjskich lub zapewniał militarne współdziałanie. Wreszcie Minister Walery Pop podzielił się w mej obecności z Tileą konkretną informacją, że czytał ostatni raport Ministra Spraw Zagranicznych do Króla, w którym tenże stwierdził, że nie prowadzi i nie przewiduje żadnych układów z Sowietami w sprawie assistance mutuelle.

Zafrapowały mnie zwłaszcza bardzo optymistyczne wyjaśnienia p. Tilea, z tego względu że posiada on ze wszystkich wymienionych chyba najlepszy kontakt z Królem i że miał z nim konferencję na dwa dni przed naszą rozmową.

P. Tilea otrzymał to samo wrażenie, któremu dał już poprzednio wyraz Goga, t.j. że Król był ujęty uniżonością czeskosłowackiego Prezydenta, ale nie został bynajmniej przekonany o realności czy celowości jego koncepcji politycznych. Wprost przeciwnie. Król miał doradzać z pewną dozą szczerości Beneszowi, aby szukał *coute que coute* odprężenia z Niemcami, o co stara się dla siebie Rumunja, nie chcąc się absolutnie angażować w przeciwniemiecką awanturę. Otóż Benesz i Krofta mieli dać w tym kierunku wyraz swej dobrej woli, zaś po ich powrocie do Pragi, Hodža porozpisywał listy do zaufanych Króla, a swoich osobistych przyjaciół, że czyni po tej linii usiłowania. Na tle tych targów miano więc zgodzić się z obu stron, t.j. Pragi i Bukaresztu, że Praga będzie bez obawy zaprzeczenia rumuńskiego bluffować Berlin rzekomą całkowitą solidarnością z Rumunją na wypadek niemieckiej agresji, aby zyskać lepszą odskocznię, która i dla Rumunji jest pożądana, albowiem awanse p. Titulescu, czynione w Berlinie przez Posła Comnena, przyjęte były z jak-największą rezerwą.

P. Tilea dał mi wprost do zrozumienia, że takie przedstawienie sprawy pochodzi bezpośrednio od czynnika decydującego, który nigdy dotąd w długoletnich stosunkach nie minął się wobec niego z prawdą w przeciwieństwie do całego szeregu innych zaufanych.

W każdym innym kraju po przeprowadzeniu takiego wielostronnego sondage'u miałyby się prawo stwierdzić, że oświadczeniom czeskim brak realnych podstaw i że ani w chwili obecnej, ani w bliższej przyszłości o zrealizowaniu tych „pobożnych” życzeń nie może być mowy ze względu na tutejszy układ stosunków i stanowisko czynnika decydującego.

Niestety, póki w rządzie rumuńskim zasiada taki gracz jak p. Titulescu, nawet gdyby się posiadało w aktach zalegalizowaną kopję jego raportu do Króla, nie możnaby jeszcze mieć żadnej pewności, albowiem nigdy nie wiadomo, gdzie nieszczerza jego gra się zaczyna, a gdzie kończy. Osobiście

jestem tylko skłonny wierzyć, że nie przyjęto wobec Czechosłowacji żadnego tajnego zobowiązania na piśmie. Ponadto uważam za duży postęp, że politycy wymienieni na wstępie wypowiadają się nie tylko wobec nas, ale i nazewnątrz zupełnie wyraźnie przeciw angażowaniu Rumunii na rzecz integralności i bezpieczeństwa Czechosłowacji i odrzucają a priori możliwość konkretnych zobowiązań w tym kierunku. Pozwolę sobie też przypomnieć, że nawet p. Titulescu użył wobec Pana Posła zwrotu, iż Rumunja nie zawarła z Czechosłowacją wieczystego ślubu.

Z przeprowadzonych rozmów oraz ech, które mnie dochodzą, wynoszę ponadto wrażenie, że p. Titulescu i jego polityka znajdują się teraz na terenie rumuńskim w defensywie i że skoro ujawnią się jeszcze ujemne dla Rumunii strony nowego uregulowania sprawy cieśnin, możliwości jego zredukują się prosto do utrzymania portfela, kosztem zrezygnowania z szerszych, własnych koncepcyj.

Jest niezaprzeczalnym faktem, że przyjazne dla p. Titulescu siły lewicy znajdują się obecnie również w defensywie i że po dojściu Bluma do władzy z każdym dniem wzmacniają się tutaj prądy przeciw usypianiu czujności narodowej fikcyjnymi gwarancjami „Wielkich Aljantów” i Ligi Narodów, i powraca zainteresowanie sojuszem z Polską, który wspomniani w raporcie politycy uważają bardziej niż kiedykolwiek za podstawowy element rumuńskiej polityki zagranicznej, którego w żadnym razie uszczuplać nie należy.

Nie bacząc na ich optymizm, starałem się moim rozmówcom ostrożnie insynuować, że sytuacja wymaga z ich strony wielkiej czujności, albowiem obce oficjalne źródła informacyjne nie mogą operować li tylko mrzonkami i że pozatem byłoby błędem nie doceniać zręczności i przebiegłości zwolenników prosowieckich koncepcyj, którzy bynajmniej nie dali za wygrane, uciekając się w Rumunji do wszelkich środków intrygi. Powyższe myśli odpowiadają zwłaszcza poglądom Jerzego Bratianu, w związku z czym wystąpił on 28 czerwca z nową mową oraz przeprowadził rezolucję swego stronnictwa, które przy niniejszem w autoryzowanym tłumaczeniu załączam¹.

Zarówno on jak i p. Tilea pagnęliby, aby ich akcja znalazła szersze echo w prasie polskiej i przedostała się w ten sposób do opinii międzynarodowej – zważywszy, że cenzura rumuńska pacy właściwe oblicze kampanji prawicowej, usuwając wszelką konkretną krytykę dotychczasowej polityki zagranicznej.

¹ Nie publikuje się.

Na zakończenie pragnę dodać, że spotkania, o których mowa, nie mogą wywołać nazewnątrz wrażenia, jakoby Poselstwo było czemkolwiek zaniepokojone – albowiem pp. Iunian i Cadere przybyli do Poselstwa na posiedzenie prawników, p. Argetoianu należała się ode mnie wizyta z podziękowaniem za jego udział w otwarciu wystawy fotograficznej, zaś u pp. Tilea byłem na dawno już ustalonym zebraniu towarzyskim².

^f*Poniński*^f
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 6388

169

*2 lipca, telegram szyfrowy
ministra spraw zagranicznych (z Genewy)
o rozmowie z szefem dyplomacji Czechosłowacji*

Genewa, dn. 2.VII.36
Otrzym. dn. 2.VII.36 g. 9

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 6.

Dziś zgłosił się do mnie Krofta, który mi oświadczył, że nie przychodzi z żadnymi konkretnymi propozycjami, ale chciałby szukać odprężenia. W sprawach mniejszościowych ustaliliśmy, że arbitraż jest niepraktyczny, gdyż powoduje podniecenie umysłów. Odprężenia należy szukać raczej na drodze bilateralnej, przyczem powiedziałem, że gotów jestem przy *démarches* zachować formę dyskretną.

² Odpis przesłano do poselstwa w Pradze.

Wobec zasadniczego zadawalającego przebiegu rozmowy, powiedziałem, że w ciągu bieżącego roku gotów jestem obsadzić stanowisko posła polskiego w Pradze³.

Otrzymuje: Warszawa, Praga – listem szyfrowym.

AAN, MSZ, 5507

170

2 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku o incydencie z krążownikiem „Leipzig”

GDAŃSK, 2 lipca 1936

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Incydent wywołany przez Komendanta krążownika „Leipzig”, który nie złożył przewidzianej wizyty Wysokiemu Komisarzowi L.N. oraz podchwycenie i polityczne wyzyskanie tego incydentu przez Gauleitera Forstera w znanym artykule „Vorpostenu”⁴, nasuwają mi następujące uwagi:

Zaatakowanie urzędu Wysokiego Komisarza L.N. miało miejsce w ciągu niecałego roku poraz drugi. W listopadzie roku zeszłego Prezydent Greiser wypowiedział w Volkstagu znaną mowę, zwróconą przeciw roli L.N. w Gdańsku, która to mowa stała się przyczyną zaostrenia ówczesnego kryzysu gdańskiego, zamkniętego narazie styczniową rezolucją Rady Ligi. Wówczas jednak Auswärtiges Amt wyparł się stanowczo, i to z własnej inicjatywy, wszelkich związków z atakiem na Wysokiego Komisarza L.N. Przedstawiono sprawę jako lokalny wybryk gdański, za który odpowiada przede wszystkim

³ Do 15 grudnia Polskę reprezentował w Pradze Marian Chodacki jako chargé d'affaires. Następnie – Kazimierz Papée jako poseł.

⁴ Dziennik „Der Danziger Vorposten” był organem partii narodowosocjalistycznej w Wolnym Mieście Gdańsku. W artykule z 27 czerwca gdański gauleiter NSDAP Albert Forster postulował zniesienie urzędu wysokiego komisarza Ligi Narodów i uniezależnienie Wolnego Miasta od Ligi, ponieważ i tak spory między Gdańskiem a Polską są regulowane w rozmowach między tymi dwoma stronami.

Forster, oraz dano do zrozumienia, że Forster poniesie konsekwencje. Dla naszego stanowiska ujętego w *démarche*^x z 11.XII.35 znalazłem zarówno ze strony Senatu – Greiser, jak tut. oficjalnej niemieckiej – v. Radowitz, pełne zrozumienie. Przypomnieć pragnę, że organ Senatpressestelle, „Danziger Pressedienst” napisał wówczas w połowie stycznia na temat roli Ligi Narodów w Gdańsku, co następuje: „eine Ausschaltung des Völkerbundes, der nun einmal der Garant der Danziger Verfassung und damit der der Freien Stadt garantierten souveränen Rechte ist, würde eine vollständige Aufhebung des Danziger Status bedeuten”.

Obecnie Prezydent Greiser stwierdził za Senat wobec mnie, że chodzi o incydent między Rzeszą a Wysokim Komisarzem, *„incydent”*, który nie może obciążyć stosunku Wolnego Miasta do Wysokiego Komisarza. Natomiast rozmyślna awanja wyrządzona Wysokiemu Komisarzowi z rozkazu Dowódcy Floty przez Komendanta „Leipzig” została natychmiast podchwyciona przez Gauleitera Forstera jako temat do zasadniczego artykułu, skierowanego w „Vorposten” przeciwko roli przedstawiciela L.N. w Gdańsku, a Konsul Generalny Niemiecki v. Radowitz dodał, że artykuł ma aprobatę Führera.

Pozatem z całego zachowania zarówno Senatu jak partji w czasie wizyty „Lepizig” widoczne było, że polityczne znaczenie wizyty leżeć ma w obniżeniu powagi przedstawiciela L.N. w Gdańsku. Wiadomo też, że artykuł Forstera został natychmiast podjęty przez „Völkischer Beobachter” i „Diplomatisch-Politische Korrespondenz”.

Muszę stwierdzić, że tak jakby dla wywołania kontrastu, ze strony niemieckiej zrobiono wszystko, aby być w porządku wobec Komisarza Generalnego RP. Komendant krążownika „Leipzig”, Kapitan z. See Schenk, zachował się wobec mnie z jaknajdalej idącą kurtuazją^{xx}, a nawet starał się o akcenty serdeczności.

^x Deklaracja, którą złożyłem z polecenia Pana Ministra brzmiała wówczas, jak następuje: „Die Polnische Regierung hat schon wiederholt die Aufmerksamkeit des Senates auf die Notwendigkeit gelenkt, den vertraglichen Statut der Freien Stadt einzuhalten,. Die Polnische Regierung stellt fest, dass die Rechte und Befugnisse des Völkerbundes in Danzig einem Bestandteil dieses Statutes bilden und dass die Polnische Regierung ihrer Verletzung gegenüber nicht gleichgültig bleiben könnte”. Radowitz powiedział mi à propos tego w dn. 19.XII.35: „Zrozumiałem jest, że stanowisko Rządu Polskiego nie mogło być inne”. (Mój raport z 20.XII.35 Nr T3Ga/69).

^{xx} Komendant „Leipzig” przerwał przyjęcie pożegnalne na pokładzie „Lepizig”, aby mi osobiście oddać honory, gdy opuszczałem pokład w dniu odejścia okrętu z Gdańska. Miało to miejsce na oczach zgromadzonych przed okrętem tłumów.

Z tem wszystkim wrażenie, jakie pozostało w Gdańsku po wizycie „Leipzig” i artykule Forstera jest dla nas niekorzystne i obniża niewątpliwie nasz ciężar gatunkowy w Gdańsku.

Można się bowiem odnosić z większą lub mniejszą rezerwą do sprawy t.zw. incydentu między Komendantem „Leipzig” a Wysokim Komisarzem. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że przez umyślne niezłożenie wizyty Wysokiemu Komisarzowi przez Komendanta „Leipzig” naruszony został przez państwo trzecie układ polsko-gdański. Sprawę oficjalnego przyjmowania flot obcych w Gdańsku normuje, jak wiadomo, w pierwszej linii układ polsko-gdański ogłoszony w Cz. II. Zbioru Dokumentów Urzędowych pod Nr. 172, uzupełniony następnie układem z dnia 29.VI.1925, ogłoszonym w Cz. III Zbioru Dokumentów Urzędowych pod Nr. 77. Według tych układów okręt wojenny, należący do obcego państwa winien być wprawdzie powitany przez Senat W.M. w imieniu Wolnego Miasta, ale uroczystości powitania stanowią przedmiot obrad, w których biorą udział Komisarz Generalny R.P. w Gdańsku, Wysoki Komisarz L.N. i Prezydent Rady Portu, celem ustalenia wspólnego programu. Korespondencję w tej sprawie prowadzi Rząd Polski.

Ponadto Wysoki Komisarz pismem z dnia 7.VIII.1925 r. (Zb. Dok. Urz. cz. III Nr 80) prosił Rząd Polski o podanie do wiadomości dowództwa wizytujących okrętów uzgodnionego porządku wizyt oficjalnych, a mianowicie: 1) Prezydent Wolnego Miasta; 2) Wysoki Komisarz; 3) Polski Przedstawiciel Dyplomatyczny; 4) Prezydent Rady Portu.

Niezastosowaniem się dowództwa okrętu obcego do wspomnianych układów ma zatem prawo czuć się urażony: 1) Wysoki Komisarz, który mógłby dochodzić sprawy na zwyczajnej drodze, gdyby Niemcy byli członkiem Ligi Narodów; 2) Generalny Komisarz R.P. w Gdańsku jako przedstawiciel Rządu Polskiego będącego kontrahentem układów wyżej powołanych, jakoteż z tytułu prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta przez Polskę; 3) Senat w imieniu Wolnego Miasta jako gospodarza. Państwo Niemieckie wysyłając okręt z oficjalną wizytą do Gdańska, gdzie obowiązują specjalne pod tym względem postanowienia umowne, poddało się tem samem tym postanowieniom.

Nie chodzi zresztą nawet o takie czy inne wykonanie stypulacji prawnej: takie czy inne efektywne wykonywanie stypulacji międzynarodowych jest kwestją siły. Chodzi właśnie o to, że gdańska ludność zrozumiała, że Niemcy mogą pozwolić sobie na niezastosowanie się do obowiązujących na terenie Gdańska norm prawnych, bo są na to dość silne. Stwarza to pewne jakgdyby

odwrócenie incydentu z „Wichrem”⁵ skierowane nie przeciw nam, ale przeciw obowiązującemu w Gdańsku status quo – a więc pośrednio przeciw nam.

Sądzę, że powtórzenie się tego rodzaju incydentu byłoby tak niepożądane, że aż niedopuszczalne – także i z naszego punktu widzenia. Pozwalam sobie w tym związku przypomnieć, że na koniec sierpnia^h i dnie następne^h zgłoszona jest wizyta⁶ w Gdańsku okrętu szkolnego marynarki wojennej Rzeszy „Gorch Fock”⁷.

Dr ^fKazimierz Papée^f
KOMISARZ GENERALNY

AAN, MSZ, 2686

171

*3 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)
do MSZ i do ambasady w Rzymie
o zniesieniu przez Polskę sankcji antywłoskich*

Genewa, dn. 3.VII.36

Otrzymał. dn. 3.VII.36 g. 20.10

Pan Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 9.

Proszę zakomunikować rządowi włoskiemu dnia 4 lipca, że z tym dniem sankcje przestaną być przez nasze organa wykonawcze stosowane.

Otrzymuje: Rzym, Warszawa.

⁵ W czerwcu 1932 r., wbrew stanowisku władz Wolnego Miasta, na redę portu gdańskiego wpłynął polski niszczyciel ORP „Wicher” w celu powitania przebywających tam okrętów brytyjskich.

⁶ Do wizyty tej ostatecznie nie doszło; zob. dok. nr 246.

⁷ Odpis przesłano delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

^bStwierdziłem w Min. Skarbu (p. Nacz. Domaniewski), że wszystkie zarządzenia w sprawie zniesienia sankcyj zostały wydane i zaczynają w dniu dzisiejszym obowiązywać. 4/7^b Fryling^f

AAN, MSZ, 1786

172

*4 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)
do MSZ i do ambasady w Berlinie: instrukcje
w sprawie Wolnego Miasta Gdańska*

Genewa dn. 4 lipca⁸ 1936 r.
Otrzymano dn. 5 lipca g. 1.30

Ścisłe tajne

Sekretowane

NrNr 10 i 11

Dzisiejsze wystąpienie Prezydenta Senatu Gdańskiego⁹ wskazuje wyraźnie niemiecki atak na Ligę Narodów przy równoczesnej chęci szanowania naszych praw w Gdańsku, co wyraźnie zostało w przemówieniu podkreślone. Na dzisiejszej jawnej i tajnej Radzie Ligi Narodów utrzymałem jeszcze poparcie Ligi Narodów i mocarstw dla dotychczasowego statutu Wolnego miasta Gdańska. Ambasadorowie Anglii i Francji zrobią ostrzegawczą démarche w Berlinie. Stoї przed nami wybór: sporu albo porozumienia z Niemcami.

Szczegóły prześlę dodatkowym szyfrem.

⁸ W oryginale błędnie „5 lipca”.

⁹ Prezydent Senatu Wolnego Miasta Arthur Greiser wezwany na posiedzenie Rady Ligi Narodów (zob. przyp. 27 do dok. nr 160) wygłosił przemówienie, w którym atakował Ligę oraz wysokiego komisarza i zachował się arogancko (pokazując język) wobec dziennikarzy, gdy ci zareagowali śmiechem na wyciągnięcie przez niego ręki w hitlerowskim pozdrowieniu. Jednocześnie zaznaczył, że prawa Polski w Gdańsku powinny być poszanowane.

Nr 10 do Warszawy.

Proszę uprzedzić Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, że w każdym razie uważam za konieczne zarządzenie natychmiastowego pogotowia sił zbrojnych armji i marynarki w stosunku do Gdańska jako zagadnienia lokalnego.

Nr 11 do Berlina. Otrz. do wiadomości Warszawa, Londyn.

Proszę zażądać natychmiast widzenia się z Kanclerzem bądź Goeringiem, ostatecznie Neurathem, i oświadczyć, że w układzie polsko-niemieckim jako miarę naszych stosunków określiliśmy zgodnie sprawę Wolnego miasta Gdańska.

Wizyta krążownika Leipzig oraz wystąpienie Prezydenta Senatu na Radzie Ligi Narodów wskazują, że rząd niemiecki wybrał drogą faktów dokonanych przeciwko naszej milczącej umowie, że Gdańsk nie może stanowić przedmiotu sporu pomiędzy Polską a Niemcami. Rząd Polski gotów jest rozważyć najtrudniejsze sprawy w drodze bezpośredniego porozumienia, jednak byłby zmuszony reagować natychmiast przeciwko wszelkiemu naruszeniu wspomnianej umowy. Statut Wolnego miasta Gdańska jest niewątpliwie nieszczęśliwie skonstruowany – jednak był dotychczas podstawą stosunków polsko-gdańskich i polsko-niemieckich i naruszenie tego statutu musi wywołać konflikt, o ile zmiana nie nastąpi w drodze wzajemnego porozumienia.

Rząd Polski liczy, że dane mu będą możliwości rozważenia tej sprawy wspólnie z rządem niemieckim, zanim nie nastąpią jakiegokolwiek wydarzenia, któreby ten kontakt z góry uniemożliwiły.

AAN, MSZ, 2686 (*druk: DTJS, s. 464–465, w nieznacznie zmienionej redakcji*)

173

*[po 4 lipca], niepodpisana notatka
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

R o z m o w a

Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Ministrem Spraw Zagranicznych francuskim z dn. 4 lipca 1936 r. w Genewie.

Pan Minister Beck nawiązując z jednej strony do projektowanych rozmów co do rewizji układów lokarneńskich, z drugiej do wymiany zdań, jaka nastąpiła w formie wymiany memorandów między Rządem Polskim a Rządem Francuskim co do ich wzajemnego stosunku sojuszniczego, stwierdził, iż jego

zdaniem stosunek winien być w rokowaniach lokarneńskich uwzględniony i winien on być uznany również przez innych kontrahentów przyszłego układu. Pan Minister dodał, że taki był stan rzeczy przy zawieraniu umów lokarneńskich w r. 1925, kiedy ciężar przeprowadzenia tej sprawy spoczywał głównie na stronie francuskiej. Obecnie możliwości Rządu Polskiego pod tym względem są większe i mógłby on wspólnie z Rządem Francuskim odpowiednio kroki przygotowawcze przeprowadzić.

Minister Delbos odpowiedział, że on tak samo rozumie nasz wzajemny stosunek, że treść wymienionych memorandumów zna i że zgadza się z Panem Ministrem Beckiem tak co do meritum sprawy, jak co do potrzeby uwzględnienia jej w przyszłych rokowaniach co do rewizji Lokarna.

Pan Minister Beck dodał, że dalsze rozmowy w tej sprawie będą należały do pierwszych zadań Ambasadora Łukasiewicza w Paryżu.

N.B. Pan Ambasador Łukasiewicz został o powyższej rozmowie bezpośrednio przez Pana Ministra poinformowany.

IPMS, MSZ, A.11.49 F/4/36 (druk: DTJS, s. 473)

174

*[po 4 lipca], notatka dyrektora Gabinetu
Ministra Spraw Zagranicznych z rozmów
z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku*

Ścisłe tajne pod zamknięciem^c

Rozmowy p. M. Łubieńskiego D.G.M. z p. Lesterem, Wys. Kom. L.N.
odbyte w Genewie 3 i 4 lipca

W ciągu dwóch dni odbyłem szereg rozmów z p. Lesterem.

Pierwsza, którą podjęliśmy z inicjatywy Lestera, była poświęcona omówieniu ogólnej sytuacji w Gdańsku. Lester oświadczył mi, że stanowczo uważa, iż hitlerowcy dążą do połączenia Gdańska z Rzeszą. Gdy mu odpowiedziałem, że byłoby to jaskrawym naruszeniem naszych praw, i że Niemcy wiedząc, że tych praw będziemy bronić do ostatka, nie będą na to szli, Lester zwrócił moją uwagę na stale rosnącą siłę Niemiec i na to, że być może

w naszym interesie by leżało rozgrywkę tę przyśpieszyć. Zadał mi przytem w formie retorycznej pytanie, co będziemy naprzykład robić, gdy Liga Narodów przestanie w Gdańsku odegrywać jakąkolwiek rolę.

W drugiej rozmowie przed popołudniowym posiedzeniem Rady w sprawach gdańskich Lester zapytywał mnie, czy Pan Minister Beck poprze go i osłoni przed atakami Greisera. W warunkach obecnych najwłaściwszem dla niego byłoby złożenie dymisji, gdyż w tych warunkach wszelka aktywność z jego strony byłaby uniemożliwiona. Odpowiedziałem, że Pan Minister zarezerwował sobie możność obrony Wysokiego Komisarza na drugie przemówienie popołudniowe. Rozumiem jego uczucie, że najlepiej jest wycofać się z Gdańska. Jednakże nawiązując do naszej pierwszej rozmowy, zwróciłem uwagę Lestera, że przecie przez swą dymisję ułatwi on jedynie grę czynnikom hitlerowskim. Ruch hitlerowski musi wreszcie określić granice swej ekspansji, gdyż inaczej wszystkie państwa staną do koalicji przeciw niemu. Obecny okres jest okresem zmuszania Niemców do tego określenia i dlatego należałoby ten okres przetrwać.

Trzecią rozmowę miałem z Wysokim Komisarzem po skończeniu jawnego posiedzenia Rady i przed tajną radą.

Nawiązując do dwóch poprzednich rozmów zapytałem go, czy możemy liczyć na to, że w żadnym wypadku nie zgłosi swej dymisji bez uprzedniego porozumienia z Rządem Polskim. Lester przyrzekł mi to i podał mi rękę.

AAN, MSZ, 2686

175

*[po 4 lipca], notatka naczelnika Wydziału
Organizacji Międzynarodowych z rozmowy
z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku*

Ścisłe tajne

Notatka

z rozmowy P. Dyr. T. Gwiazdoskiego z Wysokim Komisarzem p. Lesterem,
w Genewie dnia 4 lipca 1936 r.

W dniu 4 lipca rozmawiałem dwukrotnie z p. Lesterem w kuluarach Rady. Raz – przed posiedzeniem publicznem, na których p. Greiser wygłosił swoje

znane przemówienia, a drugi raz po tych posiedzeniach. W pierwszej rozmowie p. Lester powiedział mi, że jego zdaniem zaczyna się niewątpliwie nowa era w stosunkach polsko-gdańskich i dla statutu gdańskiego wogóle. Hasłem były ostatnie burdy. Pan Förster miał już dawno polecenie zwierzchnich czynników partyjnych, żeby na sposób hitlerowski „zrobić porządek” w Gdańsku, ale p. Greiser jeszcze tych instrukcji nie miał. Teraz już je otrzymał w Berlinie i zobaczymy ich rezultaty.

Zapytałem p. Lestera, czy sądzi, że Niemcy rozmyślnie przysłali krążownik „Leipzig”, aby następnie sprowokować incydent z Ligą? Pan Lester powiedział, że nie przypuszcza. Hasłem do rozpoczęcia akcji politycznej, powtórzył, były ostatnie bójki i awantury.

Pan Lester zaznaczył, że o swoim zapatrywaniu na sytuację nie omieszkął we właściwym czasie poinformować p. Papée.

Następnie rozmawialiśmy chwilę wieczorem przed tajnym posiedzeniem Rady. Pan Lester powiedział, iż wszystko, co się stało, potwierdza w zupełności jego przewidywania.

^fT. Gwiazdoski^f

AAN, MSZ, 2686

176

5 lipca, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z Göringiem

Berlin, dnia 5-go lipca 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Stosownie do polecenia, zawartego w telegramie Pana Ministra z dnia 5-go b.m.¹⁰, odbyłem w dniu dzisiejszym wobec tego, że Kanclerz jest poza Berlinem, o godz. 2-iej rozmowę z Ministerprezydentem Göringiem.

¹⁰ Dok. nr 172; telegram został napisany 4 lipca.

Jako wstęp do wykonania instrukcji Pana Ministra zaznaczyłem, że już 19-go czerwca¹¹ w rozmowie z Sekretarzem Stanu Körnerem poruszyłem kwestję incydentów, które miały miejsce w Gdańsku między narodowymi socjalistami a partjami opozycji. Następnego dnia, t.j. 20-go czerwca¹², p. von Neurath z własnej inicjatywy poinformował mnie o stanowisku Kanclerza zajętem w sprawie ostatnich incydentów gdańskich, podkreślając fakt, iż zależy rządowi niemieckiemu specjalnie na tem, by sprawa gdańska w niczem nie obciążała stosunków polsko-niemieckich¹³. Po tych uspakajających wyjaśnieniach wyjechałem do Lahmana na kurację i tam z gazet dowiedziałem się o artykule p. Förstera oraz o incydencie w związku z przyjazdem krążownika „Leipzig”. Wczoraj – dodałem – pękła bomba w Genewie i otrzymałem od Pana Ministra polecenie złożenia pewnego oświadczenia p. ministerprezydentowi Göringowi z prośbą o poinformowanie o niem również Kanclerza.

P. Göring w tem miejscu przerwał, zaznaczając, że wystąpienie w Genewie wszak nie było w niczem skierowane przeciwko interesom Polski. Jest to stałą linią zarówno rządu niemieckiego jak i senatu Wolnego Miasta, by w niczem nie naruszać praw Polski i jej obywateli w Gdańsku. Jeśli przy ostatnich incydentach niektórzy obywatele polscy ucierpieli, to władze pociągnęły winnych do odpowiedzialności. Mimo, że niektórzy polacy-komuniści występowali w Gdańsku, zarządzenia były dane, ażeby przeciwko nim nie występować. Tak samo wydawane były zarządzenia, aby nie brać pod uwagę faktu, że opozycja niemiecka w Gdańsku korzystała z placów ćwiczebnych należących do towarzystw polskich w Gdańsku. Jeśli chodzi o wystąpienie Greisera w Genewie, to było ono skierowane przeciwko Lesterowi, który łączy się z opozycją przeciwko partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku. Są rzekomo dowody na to, iż p. Lester wystąpienia swoje uzgadnia z Ziehmem. Wystąpienie Greisera było pewnem wyładowaniem długoletnich żalów na forum Ligi. Pod tym względem rząd niemiecki go nie powstrzymał. Jednakże p. Göring zapewnia, że poza tem wystąpieniem nic dalszego nie nastąpi.

Ze swej strony przerwałem p. Göringowi, prosząc o wysłuchanie instrukcji Pana Ministra. Po wykonaniu jej p. Göring żywo podchwycił zdanie, że Rząd Polski liczy, iż nie nastąpią jakiegokolwiek wydarzenia, któreby porozumienie polsko-niemieckie w tych sprawach uniemożliwiły. Zaznaczył on, iż

¹¹ W oryginale błędnie: „lipca”.

¹² W oryginale błędnie: „lipca”.

¹³ Zob. dok. nr 158.

może w imieniu Kanclerza i swoim całkiem kategorycznie oświadczyć, że ze strony rządu niemieckiego i Gdańska poza oświadczeniem Greisera nic nie nastąpi. Jest on upoważniony do oświadczenia w imieniu Kanclerza, iż gotów byłby na zapytanie Rządu Polskiego całkiem kategorycznie w imieniu rządu niemieckiego zapewnić, że:

1) ani ze strony Wolnego Miasta, ani ze strony rządu niemieckiego statut gdański, a zwłaszcza prawa, odnoszące się do Polski, nie będą pod żadnym względem podważone;

2) że nigdy mowy być nie może o jakimś kroku w sensie połączenia Gdańska z Rzeszą.

P. Göring tutaj jeszcze raz stwierdził, iż całe wystąpienie Greisera wynika z faktu zachowania się Lestera, wezwania Greisera do Genewy dla tłumaczenia się, co z punktu widzenia niemieckiego jest drażniące.

W toku dyskusji podkreśliłem kilkakrotnie fakt, że Polska jako członek Rady jest związana pewnym zobowiązaniem i wspomniałem o rezolucji Rady, odnoszącej się do incydentu z krążownikiem „Leipzig”.

P. Göring zaznaczył, iż w sprawie krążownika „Leipzig” Kanclerz czuje się osobiście urażony, że jemu, jako zwierzchnikowi sił zbrojnych, Lester robi zarzut, iż komendant floty nie wizytował Wysokiego Komisarza, mimo iż w roku ubiegłym w sposób bardzo nietaktowny zmusił przedstawiciela floty niemieckiej do spotkania się w jego domu z przedstawicielem opozycji gdańskiej, zwalczającym jaknajostrej socjalizm. P. Göring powiedział mi najpoufniej, iż Kanclerz polecił oświadczyć Ambasadorowi Angielskiemu, że, o ile w sprawie krążownika „Leipzig” nastąpi interwencja dyplomatyczna, Kanclerz wycofa swoje przyrzeczenie wstąpienia do Ligi Narodów. Kanclerz bowiem nie chce do takiej Ligi wstępować, która w podobny sposób odnosi się do nakazów dawanych przez niego oddziałom floty niemieckiej.

P. Göring kilkakrotnie prosił mnie o powtórzenie jego wywodów Panu Ministrowi i zapewnienie, że zarówno statut będzie poszanowany, jak i że wszystkie inne pogłoski, rozsiewane po świecie, o agresywnych zamiarach, są pozbawione wszelkich podstaw. Szukał on przytem formuły znalezienia takiego wyjścia, aby ewentualna moja *démarche* w Berlinie z tytułu rezolucji Rady nie skomplikowała sytuacji. Tak n.p. formułował on głośno ewentualne moje zapytanie do rządu niemieckiego:

1) co do poszanowania statutu Gdańska;

2) co do poszanowania praw Polski i jej obywateli, na które byłyby pozytywne odpowiedzi udzielone przez Kanclerza.

Ponieważ podkreślił on kilkakrotnie chęć przedstawienia Panu Ministrowi sytuacji w rzeczywistości świetle od strony Berlina, skorzystałem z tej sposobności, by podkreślić, że Pan Minister będzie dziś wieczorem w przejeździe i sugerować, by p. Göring przyszedł do mnie na obiad, co z wielką i żywą radością przyjął.

Następnie p. Göring rozwodził się jeszcze długo nad stosunkami polsko-niemieckimi, podkreślając wspólne interesy łączące oba państwa, wyrzeczenie się wszelkiego rewizjonizmu ze strony Niemiec itd. Wywodów powyższych nie powtarzam, albowiem zawarte są w innych uprzednich moich raportach.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski†

AAN, MSZ, 2686 (druk: DTJS, s. 465–467; w tłum. na ang.: *Diplomat in Berlin*, dok. 58)

177

*6 lipca, raport ambasadora w Berlinie w sprawie incydentu
z krążownikiem „Leipzig”*

Berlin, dnia 6-go lipca 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W a r s z a w a

W dniu dzisiejszym zwrócił się Radca Ambasady Francuskiej telefonicznie do Radcy Lubomirskiego, zaznaczając, iż Ambasador Francuski, otrzymawszy polecenie zrobienia wobec rządu niemieckiego d'émarche w sprawie Gdańska, pragnąłby skoordynować swoje działanie z moim wystąpieniem. Z mego polecenia udał się Radca Lubomirski do Radcy Ambasady Francuskiej i zakomunikował mu, że na temat ostatniego wystąpienia Greisera w Genewie odbyłem już wczoraj rozmowę z ministerprezydentem Göringiem, od którego otrzymałem uspakajające wyjaśnienia co do poszanowania statutu i nieczynienia żadnych faktów dokonanych.

W toku rozmowy w Ambasadzie Francuskiej powrócił Ambasador François-Poncet z Auswärtiges Amt, gdzie był dokonał wobec zastępującego nieobecnego p. von Neuratha radcy ministerjalnego Dieckhoffa przepisana démarche. Ambasador Francuski poinformował p. Lubomirskiego, iż p. Dieckhoff, udzielając mu również uspakajających wyjaśnień, zaznaczył jednak, że sprawa rewizji statutu Gdańska została przez wystąpienie Greisera postawiona. Wypowiedzenie się p. Dieckhoffa stoi zatem w pewnej sprzeczności z wyjaśnieniami udzielonymi wczoraj przez Göringa.

Również Ambasada Angielska pragnęła się zemną od rana skontaktować. Przyjąłem Chargé d'Affaires'a Min. pełn. Newtona, który oznajmił mi, że od swego rządu otrzymał polecenie oddziaływania na rząd niemiecki w sensie otrzymania uspakajających zapewnień co do możliwych dalszych faktów w związku z wystąpieniem Greisera oraz wzmiankowania o mandacie udzielonym Polsce co do wyświetlenia sprawy krążownika „Leipzig” w sensie wyrażenia nadziei, że doprowadzi się tą drogą do załatwienia sporu.

P. Newton już wczoraj starał się porozumieć z Dieckhoffem, a dziś rano odwiedził go w Auswärtiges Amt. P. Dieckhoff przede wszystkim podniósł zarzuty przeciwko działalności p. Lestera w Gdańsku, pozatem uskarżał się na wzywanie Greisera przed forum Ligi. P. Dieckhoff w przeciwieństwie do tego, co miał powiedzieć Ambasadorowi Francuskiemu, zapewnił p. Newtona, że kwestja rewizji statutu gdańskiego nie wchodzi narazie w grę.

^bZ informacji udzielonych ostatnio, 10/7, przez ^{i...i}chargé d'affaires ang. w Warszawie wynika, że przeciwnie, p. Dieckhoff powiedział p. Newtonowi, że „les questions soulevées par M. ^{i...i}sont posées devant le Comité des Trois”, czemu Anglik miał zaprzeczać. 10/7^b. ^fGwiazdoski^f

Ze swej strony powiedziałem p. Newtonowi, że już wczoraj odbyłem rozmowę z ministerprezydentem Göringiem, który mi również udzielił wyjaśnień uspakajających. Na zapytanie p. Newtona co do stanowiska naszego względem statutu powiedziałem, iż oczywiście jest on podstawą całego dzisiejszego stanu prawnego. P. Newton również postawił pytanie, czy według naszego stanowiska Wysoki Komisarz winien stać na straży statutu, co czynił p. Lester. Odpowiedziałem twierdząco, zaznaczając jedynie mimochodem, iż postępowanie Wysokiego Komisarza na terenie należy rzecz prosta do jego subiektywnych metod.

W stanowisku mojem zajętem zarówno wobec Ambasady Francuskiej jak i Angielskiej kierowałem się wytycznymi, które zajmował Pan Minister w Genewie, mianowicie nie chciałem się dać wciągnąć we wspólną démarche

i dlatego zaznaczyłem, że już wczoraj miałem rozmowę z p. Göringiem. Z drugiej zaś strony utrzymałem kurtuazyjny kontakt wobec obu Ambasadorów.

Zastanawiając się nad wczorajszą rozmową z p. Göringiem, dochodzę do następujących wniosków:

Niezawodnie wystąpienie Greisera w Genewie, uzgodnione – jak wiemy pozytywnie – z Kanclerzem i Göringiem, miało na celu zaktualizować zagadnienie pewnej rewizji statutu. Wobec reakcji, jaka nastąpiła ze strony Polski, p. Göring wczoraj, obawiając się narazić na szwank stosunki polsko-niemieckie, odżegnywał się od rewizji statutu, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Wychodził on niezawodnie z założenia, iż moment ten i tak drogą faktów nastąpi, i to być może w dogodniejszych dla Niemców warunkach, na jesieni. Pewne sprzeczne wyjaśnienia, dawane przez p. Dieckhoffa, wskazują na to, że albo był on zdezorientowany wobec nieobecności Neuratha, albo też działał umyślnie w sensie taktycznego podgrywania kwestji rewizji. Niezawodnie bowiem Francuzi, jak to widzę z ich prasy, będą sami od siebie aktualizowali to zagadnienie.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski[†]

AAN, MSZ, 2686 (*druk: DTJS, s. 467–469; w tłum. na ang.: Diplomat in Berlin, dok. 59*)

178

*[przed 7 lipca], notatka delegata przy Lidze Narodów
w sprawie reformy tej organizacji*

Najściślej tajne

REFORMA LIGI NARODÓW (Pakt i Organizacja)

Uwagi i próba sformułowania tez polskich.

Sprawa reformy Ligi Narodów wydaje się być kwadraturą koła. Każda zmiana Paktu obecnie może wywołać nieoczekiwane konsekwencje i skomplikować jeszcze bardziej ogólną sytuację polityczną. Stąd zrozumiałym jest brak dotychczas sprecyzowanego zupełnie planu. Moment ogólnego chaosu poli-

tycznego i bankructwa dotychczasowych systemów zabezpieczenia pokoju, wydaje się najmniej wskazanem dla konstruktywnych zamierzeń. Temniemniej należy sobie uświadomić, jak powinniśmy się ustosunkować do wysuwanych sugestyj, zdając sobie oczywiście sprawę z ograniczonych naszych możliwości działania, i na jakie punkty powinniśmy położyć szczególny nacisk w naszej kontrakcji.

A. Reforma Paktu. Uwagi Ogólne. Nie widzę możliwości polepszenia naszej sytuacji pod względem prawnym w jakimkolwiek kierunku przy reformie Paktu. Tego rodzaju możliwości leżą jedynie w reorganizacji samego aparatu ligowego, o czym później. Przyjmujemy za pewnik, że stopień naszego bezpieczeństwa nie może być w żadnym stopniu zwiększony przez reformę Paktu wobec bankructwa idei ograniczenia zbrojeń oraz wszelkich form pomocy międzynarodowej. Natomiast przeważające tendencje reformistyczne samego Paktu idą w kierunku bądź a) osłabienia ogólnej solidarności międzynarodowej i podważenia ogólnej wartości pewnych zasad prawa międzynarodowego; b) bądź ograniczenia odpowiedzialności poszczególnych członków Ligi do regionów specjalnie ich interesujących; bądź c) w kierunku rozbudowy aparatu zapobiegawczego kryzysom (prewencja w najszerszym tego słowa znaczeniu). Jakkolwiek możemy nie uważać się w obecnej chwili za specjalnie zagrożonych, temniemniej nie możemy pozostać obojętni na to, że punkty a) i b) mogą przyczynić się do podważenia status quo, nawet w drodze użycia przemocy, i otwierają możliwości przewrotów, które nie pozostaną bez następstw na ogólny układ sił, oraz mogą przyczynić się do skryształowania w Europie bloków antagonistycznych. Co do punktu c), to winniśmy stanowczo przeciwstawić się wszelkiej rozbudowie Paktu, czy to w drodze amendements, czy to w drodze uchwały interpretacyjnej, czy to w drodze dodatkowego ogólnego układu (w rodzaju konwencji o środkach zapobiegawczych przeciw wojnie). Przyjmując za punkt wyjścia, że ewolucja Ligi Narodów pójdzie w tym kierunku, że będziemy zmuszeni zgodzić się na skreślenie pewnych artykułów Paktu, jednocześnie musimy domagać się, aby otrzymać rekompensatę w rozszerzeniu naszych wpływów w aparacie ligowym. Z drugiej zaś strony nie powinniśmy się godzić na żadne dodatki do Paktu, precyzujące bądź art. 11, bądź art. 19, bądź procedurę pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, gdyż wszelkie tego rodzaju dodatki bez gwarancji prawnych, jakie zawierają bądź co bądź, choćby tylko w formie teoretycznej, art. 10 i 16 oddałyby niewątpliwie wszelkie decyzje w ręce kilku Wielkich Mocarstw, które nie miałyby dotychczasowych przeszkód prawnych, a zyskałyby prawne uzasadnienia, aby w drodze nacisku na mniejsze

państwa i w imię zabezpieczenia pokoju, regulować sprawy sporne wyłącznie po linii swych własnych interesów. Stanowisko polskie może być, moim zdaniem, sformułowane w sposób następujący: jeśli nieunikniona jest ogólna redukcja zobowiązań, wynikających z Paktu, to jednocześnie zastrzec się musimy przeciw wszelkiej rozbudowie norm prawnych, któreby powiększały atrybucje organów międzynarodowych ze szkodą suwerenności poszczególnych państw. Zaznaczyć jeszcze muszę, że uważałbym za niepożądane, aby reforma Ligi miała się odbyć w formie przemycenia jakiejś formuły interpretacyjnej albo w jakiejś innej drodze pośredniej. Byłoby to przeciąganiem sytuacji niejasnych, z których nie można byłoby wyciągnąć żadnych określonych wniosków politycznych. O wiele lepiej byłoby po męsku przyznać, że w obecnej sytuacji międzynarodowej przy obecnym stanie solidarności międzynarodowej jest konieczne bądź skreślić pewne artykuły Paktu, bądź zawiesić ich działanie na czas nieograniczony. Chodziłoby jednak wyłącznie o te artykuły Paktu, bądź ich części, gdzie mowa jest o akcji Ligi, a nie o zasadach, które winny pozostać nienaruszone, np. uległaby skreśleniu, względnie zawieszeniu, 2 część art. 10, ostatnie zdanie al. 4 art. 13 i t.p. Dopiero z jasnego skonstatowania ograniczenia funkcji Ligi można byłoby wyciągnąć wnioski co do konieczności reorganizacji jej aparatu i przystosowania go do nowych zadań.

B. Reforma Paktu. Wzrost znaczenia Ligi pod względem politycznym.

Prawdopodobnie w razie usunięcia z Paktu szeregu norm, usztywniających współzycie międzynarodowe, oraz przekształcenia Ligi Narodów w „clearing house” międzynarodowy, oparty o normy mające raczej znaczenie Paktu konsultatywnego, polityczne znaczenie Ligi ogromnieby wzrosło, jakkolwiekby to mogło wydawać się paradoksem. Przedewszystkiem usunięte zostałyby przeszkody do powrotu do Ligi Niemiec, a może i Japonji i Stanów Zjednoczonych. Różnorodność spraw załatwianych w Lidze pod pokrywką perjurycznych zjazdów niewątpliwie znakomicie by się powiększyła, a przez fakt częstych kontaktów odpowiedzialnych kierowników polityki zagranicznej, przybywających do Genewy ze sztabem ekspertów, rola polityczna placówek dyplomatycznych w poszczególnych stolicach uległaby dalszemu pomniejszeniu, natomiast rola Sekretariatu Ligi mogłaby znacznie wzrosnąć. Przy załatwianiu spraw w Genewie rozstrzygałyby raczej czynniki faktyczne niż prawne, jednakże mniejsze i średnie państwa miałyby łatwiejsze warunki koordynowania swych wysiłków i kontrolowania polityki Wielkich Mocarstw, niż to ma miejsce przy normalnych kontaktach dyplomatycznych. I tutaj z politycznego punktu widzenia należałoby położyć ogromny nacisk na

przebudowę aparatu ligowego tak, aby uniemożliwione były monopolistyczne sytuacje Wielkich Mocarstw i aby Sekretariat Ligi Narodów mógł istotnie odgrywać funkcje pośredniczące. Liga Narodów mogłaby na tej drodze zbliżyć się najłatwiej do ideału uniwersalizmu. Należałoby położyć duży nacisk na to, aby o ile możliwości wysunąć na czoło zagadnień w takiej rozszerzonej Lidze Narodów zagadnienia gospodarcze, socjalne. Na tym terenie niewątpliwie najłatwiej stosunkowo można byłoby dojść do pewnych wyników, a są pewne zagadnienia nader blisko nas interesujące, które mogłyby być rozwiązane jedynie w ramach takiej zrekonstruowanej, uniwersalnej Ligi Narodów (zagadnienia emigracji, swobodny ruch kapitałów, zagadnienia socjalne – dotychczasowa domena Międzynarodowego Biura Pracy).

C. Reforma Paktu z punktu widzenia kontynentalnego względnie regionalnego.

Reforma Ligi Narodów w sensie kontynentalnym nie jest pożądana z naszego punktu widzenia. Przedewszystkiem izolowałyby od nas szereg państw ibero-amerykańskich, których współpraca z nami była dla nas zawsze nader korzystna i celowa. Są to państwa przywiązane do idei równości, niepodlegające wpływom wrogich nam imperjalizmów, pozatem niektóre z nich, zwłaszcza Brazylja i Argentyna, dzięki swemu obszarowi i dynamice wewnętrznej są powołane w przyszłości do odegrania roli zbliżonej do naszej na kontynencie europejskim. Pozatem Europa, jako region, to przewaga zdecydowana Wielkich Mocarstw – Francji, W. Brytanji, Włoch, Z.S.R.R. i Niemiec, i w razie przyjęcia koncepcji kontynentalnej jako jedyną podporę w naszej akcji mielibyśmy właściwie jedynie państwa t.zw. być neutralne, jako nieznajdujące się w bezpośredniej orbicie wpływów innych Wielkich Mocarstw. Dlatego należałoby nader usilnie popierać te państwa południowo-amerykańskie, jak Argentyna i Meksyk, które walczą w imię uniwersalizmu Ligi, choćby o kompetencjach zredukowanych. Koncepcja francuska Paktu europejskiego wydaje mi się być dla nas szkodliwa, spowodowałaby ona mogła roztopienie (diluier) naszego sojuszu w kombinacji bardziej mglistej i mniej pewnej, nie mówiąc już o tem, że negocjacja nad tym Paktem byłaby powtórzeniem negocjacji o Pakt Wschodni, któryby w tej nowej formie wrócił pod obrady. Wydaje się wątpliwem, aby W. Brytania zechciała się wiązać w sposób szczególny w stosunku do całego kontynentu europejskiego, a bez gira angielskiego cała koncepcja kontynentalna europejska niema dla nas żadnej specjalnej wartości. O ile koncepcja kontynentalna zawiera dla nas dużo punktów ujemnych, to jednak jest ona bardziej jeszcze dla nas do przyjęcia niż koncepcja regionu w znaczeniu bardzo sztywnym, z obowiązkami

ściśle sprecyzowanymi i z pewną organizacją. Koncepcje regionalne napotykają zresztą w praktyce na nieprzewidywane przeszkody. Jest rzeczą niesłychanie trudną wykreślenie granic poszczególnych regionów. W każdym razie, z naszego punktu widzenia, regiony nie powinny mieć nic ekskluzywnego, to znaczy, dane państwo może należeć jednocześnie do kilku regionów, np. Polska do regionu bałtyckiego, Europy Wschodniej, Dunajskiej i t.p. Już to samo wskazuje, że chodzić może nie tyle o regiony, ile o grupy interesów, czyli, że organizacja regionu może być jedynie nader luźna i chodzić może raczej o kontrahentów określonych układów, ustalających bliżej normy współdziałania w granicach pewnego regionu. Układy regionalne nie mogą jednak w żadnym wypadku być traktowane jako układy zastępujące Pakty sojusznicze, względnie Pakty o wzajemnej pomocy. Już sam fakt, że pojęcie regionu jest dość luźne, że nie zawiera implicite obowiązku wzajemnej pomocy, powinien usprawiedliwiać współistnienie obok układów regionalnych paktów bilateralnych o wzajemnej pomocy. Dostosowanie do układów regionalnych układów o wzajemnej pomocy wymaga oczywiście pewnych negocjacji i nie może być traktowane inaczej, jak w drodze empirycznej. Tylko tego rodzaju stawianie sprawy pozwala nam uchronić aljans polsko-francuski i polsko-rumuński i nie pozwolić na identyfikowanie go z Układem francusko-sowieckim i czesko-sowieckim. Jeśli te ostatnie układy uniemożliwiają utworzenie pewnych grup regionalnych, to powinny one ulec odpowiednim modyfikacjom w interesie współpracy międzynarodowej.

D. Reorganizacja Ligi. Z chwilą osłabienia choćby tylko teoretycznych gwarancji prawnych, wynikających z Paktu, oraz wzmocnienia politycznej aktywności Ligi Narodów, na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się reorganizacja aparatu Ligi Narodów. Sądzę, że Rada Ligi Narodów winna pozostać w obecnej formie, a do poszczególnych zagadnień winna Rada powoływać jak dotychczas Komitety, w których reprezentowane byłyby wszystkie zainteresowane państwa. Zagadnienia, które wchodziłyby w zakres spraw danego regionu, tam gdzie utworzone byłyby organizacje regionalne, byłyby powierzone Komitetom regionalnym i jedynie po przeprowadzeniu studiów przez te Komitety, wchodziłyby pod obrady Rady Ligi. Tego rodzaju organizacja łącznie z utrzymaniem zasady jednomyślności w Radzie chroniłaby skutecznie Ligę od supremacji Wielkich Mocarstw. Oczywiście pozostaje otwarta formuła naszego uczestnictwa w Radzie, to jest realizacja programu polskiego pozyskania stałego miejsca w Radzie. Jest to zagadnienie, którego rozstrzygnięcie zależeć będzie od szeregu czynników politycznych, wydaje się jednak, że do realizacji tego postulatu zbliżamy się coraz bardziej.

Natomiast palącą kwestją jest reorganizacja Sekretarjatu. Przedewszystkiem musi ulec redukcji o jakieś 50% budżet Ligi, gdyby gwarancje, które dotychczas dawała Liga, uległy osłabieniu. „Rata asekuracyjna” musiałaby ulec znacznemu zmniejszeniu, skoro Liga nie byłaby w stanie zabezpieczyć swych członków, a prócz tego zauważyć należy, że szereg funkcji Ligi odpadłaby, a więc uległby zniesieniu takie sekcje jak mniejszościowa, rozbrojeniowa i t.p. Musiałoby ulec znacznej redukcji Międzynarodowe Biuro Pracy, które jest nadmiernie rozbudowane. Zmianie ulec musiałaby funkcja Sekretarza Generalnego Ligi. Jest ona, jak dotychczas, wyrazem supremacji Wielkich Mocarstw w Lidze Narodów. Nie tylko dotychczas stanowisko to było obsadzone wyłącznie przez przedstawicieli Wielkich Mocarstw, ale dotychczasowi Sekretarze Generalni Ligi Narodów uważali się właściwie za pełnomocników Wielkich Mocarstw i ulegali ich wyłącznym sugestjom. To samo dotyczy Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, który wyrósł na zupełnie samodzielnego urzędnika, zabiegającego na terenie M.B.P. wyłącznie o interesy Wielkich Mocarstw. Reforma Sekretarjatu winna iść w kierunku stworzenia „Haute Direction”, w skład której wchodziłoby 8–10 wyższych urzędników politycznych, niezwiązanych obowiązkowo z czysto technicznymi działaniami pracy Sekretarjatu, jeden z nich sprawowałby funkcję Sekretarza Generalnego, pozostali byłiby jego zastępcami. Konieczne byłoby pozatem wkluczenie do hierarchji urzędników Sekretarjatu Ligi Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy i pozbawienie go stanowiska autonomicznego, co niczem nie jest usprawiedliwione. Należałoby wogóle sprowadzić do właściwych rozmiarów działą techniczne Sekretarjatu i nie dopuścić do przerostu ich znaczenia, oraz rozgranaczyć ściśle kompetencje dyrektorów sekcij technicznych od kompetencji czysto politycznych Ligi Narodów. Między podsekretarzami Ligi następowalby roulement na stanowisko Sekretarza Generalnego Ligi, któryby corocznie się zmieniał, oczywiście z zachowaniem przepisów zawartych w art. 6 Paktu al. 2 („Le Premier Secrétaire Général est désigné dans l’annexe. Par la suite, le Secrétaire Général sera nommé par le Conseil avec l’approbation de la majorité de l’Assemblée”). Wogóle cała reforma Sekretarjatu nie wymaga żadnego „amendement” do Paktu i może być przeprowadzona w łatwy stosunkowo sposób. Należałoby oczywiście do Statutu personelu wprowadzić szereg postanowień, które zapewniłyby rządowi możność wpływania na nominacje i na odwoływanie swoich obywateli z Sekretarjatu oraz skróciły znacznie czasokres kontraktu. Co się tyczy dotychczasowego Sekretarjatu, to sprawa może być postawiona jedynie w płaszczyźnie wymówienia wszystkich dotychczasowych kontraktów. Inaczej zresztą sprawa nie dałaby się załatwić. Powrót Niemiec, a może i innych

państw do Ligi, pociągający żądania odpowiedniej reprezentacji w biurach Sekretarjatu, redukcja funkcji Ligi, wszystko zmusza do całkowitej i radykalnej przebudowy Sekretarjatu. Oczywiście pozostałaby do zbadania kwestja ewentualnego wynagrodzenia dotychczasowych urzędników Sekretarjatu, można byłoby tę sprawę załatwić stwierdzeniem, że chodzi o zupełnie nową organizację, bądź ustalić jakieś ryczałtowe odszkodowania czy to z funduszków ogólnych, czy to z funduszków poszczególnych państw, a stosownie do ich uznania.

Nie ulega wątpliwości, że w związku z tą reformą musiałyby zniknąć uprzywilejowane stanowisko Francuzów i Anglików, zajmujących około połowy ogólnych stanowisk i udział pozostałych państw w Sekretarjacie ulec wydatnemu zwiększeniu. Polska musiałyby oczywiście uzyskać miejsce w wysokiej Dyrekcji.

Dr ^fT. Komarnicki^f

AAN, MSZ, 1579

179

*7 lipca, list ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Berlinie:
instrukcja do rozmowy z szefem dyplomacji Niemiec*

WARSZAWA, dnia 7 lipca 1936 r.

Szanowny Panie Ambasadorze,

Podczas jutrzejszej wizyty u Ministra Spraw Zagranicznych proszę mu oświadczyć, że incydent protokółarny związany z wizytą krążownika „Leipzig”, wynikły z tego, że dowódca okrętu wbrew obowiązującym umowom nie złożył wizyty Wysokiemu Komisarzowi, nabrał znaczenia politycznego dzięki komentarzom prasowym oraz wystąpieniu prezydenta Senatu gdańskiego Greisera wobec Rady Ligi.

W obliczu tych faktów Rada Ligi uznała za konieczne zająć się tym incydem, gdyż powstała obawa naruszenia Statutu Wolnego Miasta Gdańska.

W sprawie tej Rada Ligi zwróciła się do Polski ze względu na to, że Polska prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta, a także w nadziei, że dobra

atmosfera stosunków polsko-niemieckich ułatwi załatwienie incydentu. Dla zbadania tej sprawy w drodze dyplomatycznej Pan Ambasador zapytuje o stanowisko Rządu niemieckiego. Wobec rozmiarów, które przybrał ten incydent, wydaje się potrzebne przeprowadzenie na ten temat odpowiedniej korespondencji dyplomatycznej. Pragnąc wszelako nie zaostriżyć sytuacji, Pan Ambasador proponuje przedewszystkiem wymianę zdań co do formy i treści tej korespondencji.

Z góry proszę zaznaczyć, że obchodzi nas strona prawna i polityczna zagadnienia, że natomiast nie chcemy przy poruszaniu tej sprawy wciągać w jej zasięg osoby Kanclerza jako zwierzchnika sił zbrojnych. Nie leży to również w intencjach Rady Ligi Narodów.

Jeżeli ta rozmowa da wynik zadawalniający, to może Pan Ambasador zaproponować wymianę not na następujących zasadach:

Ze strony polskiej 1) krótki stan faktyczny z powołaniem się na szerokie echo, jakie sprawa znalazła w prasie niemieckiej; 2) powołanie się na nasz mandat do Ligi i uprzejme zażądanie wyjaśnień.

Ze strony niemieckiej w myśl rozmowy mojej z Generałem Goeringiem: 1) stwierdzenie, że Rząd Rzeszy nie miał zamiaru naruszać Statutu (przyczem można dodać to, co mówił G., że incydent nie był skierowany przeciw urzędowi Wysokiego Komisarza); 2) że incydent ma charakter wyłącznie prestiżowy.

Proszę przytem oświadczyć, że sądzę, iż taka wymiana not mogłaby wywołać pożądaną *détente*.

Sprawę uniknięcia podobnych incydentów na przyszłość pozostawiam narazie na boku, w oczekiwaniu na sprawozdanie z wyżej zaleconej rozmowy.

fBeck^f

AAN, Ambasada Berlin, 97

180

*7 lipca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
do ambasadora w Berlinie: uzupełnienie instrukcji do rozmowy
z szefem dyplomacji Niemiec*

WARSZAWA, dnia 7 lipca 1936 r.

Szanowny Panie Ambasadorze,

W związku z instrukcją Pana Ministra¹⁴, Pan Minister polecił mi dodać jeszcze słów parę. Byłoby bardzo pożądane, aby w punkcie noty niemieckiej, gdzie jest mowa o woli nienaruszania Statutu, było dodane także, że Rząd Rzeszy nie zamierza naruszać interesów Polski. Można iść w tym kierunku, gdyż mówił o tem Goering. Pan Minister przewidywał, że najlepszą podgrywką dla uzyskania takiego punktu noty niemieckiej byłoby powołanie się na to, że przepisy o wizytach okrętów wojennych w porcie gdańskim są oparte na umowach polsko-gdańskich. Pewna trudność polega jednak na tem, że porządek składania wizyt został ustalony przez Wysokiego Komisarza Mac Donella w liście do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów naskutek porozumienia Gdańska z Polską, lecz bez formalnego układu między stronami w tym względzie. Dlatego też argumentem tym można szermować jedynie z pewną ostrożnością.

Pozatem Pan Minister prosił, abym zaznaczył, że wobec ciągle trwającego jeszcze dość znacznego napięcia, podniecenia opinii europejskiej w tej sprawie, uważa moment jej załatwienia za odpowiedni i raczej sądzi, iż należałoby się z zakończeniem jej pośpieszyć.

Łączę wyrazy wysokiego poważania^c.

^fM. Łubiński^f

AAN, Ambasada Berlin, 98

¹⁴ Dokument poprzedni.

181

*8 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku
o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

GDAŃSK, 8 lipca 1936 r.

T a j n e

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

dzisiaj rano przeprowadziłem rozmowę z Greiserem w myśl otrzymanych dyrektyw.

Przypomniałem mu przedewszystkiem rozmowę genewską z Panem Ministrem. Przypomniałem następnie d marche moją z 12 grudnia u.r., wreszcie określiłem nasz punkt widzenia w stosunku do Konstytucji i Statutu Wolnego Miasta. Przeprowadziłem linię podziału między takimi lub innymi aktami r żdenia a naruszeniami Konstytucji i Statutu. Dotkn łem teŹ moŹliwosci naruszenia porz dka i spokoju w Gdańsku i przypomniałem istniejące w tej dziedzinie stypulacje.

Wybrałem formę przyjaznej rady i przestrogi, nie przyjmując zresztą za udowodnione krąŹących wiadomości i wersji prasowych, a informując się raczej i informując od siebie. Zakończyłem zapytaniem o stanowisko Senatu.

Prezydent Greiser odpowiedział mi, co nast puje:

Nie ma mowy o ataku na Statut Wolnego Miasta. Jego wyst pienie genewskie skierowane było przeciwko osobie Wysokiego Komisarza i jego mieszanu si  do spraw wewn trznych i do r żdenia w Gdańsku. Nie-naruszalno c praw Polski podkreślił juŹ uprzednio dostatecznie wyraźnie. Wobec naszego zainteresowania si  Statutem Wolnego Miasta pragnie mi jednak powiedziec, Źe nawet w dziedzinie wewn trznej nie stanie si  nic, coby stało poza prawem i s dami. W poszczegolnych aktach r żdenia Senat b dzie si  starał unikać naruszenia Konstytucji. Zresztą on, Greiser, s dzi osobiście, Źe opozycja otrzymała taką przestrogę w Genewie, Źe b dzie chyba ostroŹniejsza i trudno w tej chwili nawet powiedziec, czy jakaś wi ksza akcja przeciw opozycji b dzie w najbliŹszej przyszłości potrzebna. Narazie nie mówił jeszcze o tem z Forsterem i zobaczy go dopiero dzi , jutro. Nie s dzi teŹ, Źeby p. Lester bardzo chciał si  mieszać obecnie do spraw bieżących. Pozatem moŹe mnie zapewnić, Źe w post powaniu swoim b dzie unikał starannie nietylko wszystkiego, coby mogło obci Źyć stosunki polsko-gdańskie, ale takŹe wszystkiego,

coby mogło wpłynąć niekorzystnie na stosunki polsko-niemieckie. O rozmowie Pana Ministra z Goeringiem jest poinformowany.

Wszystko to świadczy wyraźnie o odwoście na linię pierwszej mowy genewskiej Greisera i redukuje się do postulatu zmiany na stanowisku Wysokiego Komisarza.

Natomiast hasło rzucone przez partję, tak jak ujęte zostało ostatnio w Schlagworty brzmi: „Kalte Revision des Verhältnisses Danzigs zum Völkerbund” – t.zn. via facti, drogą codziennej praktyki. Przypuszczam, że wypadkowa będzie leżeć pośrodku.

Proszę Pana, Wielce Szanowny Panie Ministrze, przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania.

Dr ^fKazimierz Papée^f

AAN, MSZ, 2686

182

9 lipca, raport ambasadora w Berlinie o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Niemiec w sprawie Gdańska

Berlin, dnia 9-go lipca 1936 r.

T a j n e

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Instrukcję Pana Ministra z dnia 7-go lipca oraz pismo P. Dyrektora Łubieńskiego z tego samego dnia¹⁵ doręczone mi zostały przez p. Ptaszyńskiego w środę 8-go lipca w godzinach rannych. Tegoż samego dnia byłem zaproszony przez p. von Neuratha o godz. 12.45 do Auswärtiges Amt.

P. von Neurath oświadczył mi, iż, dowiedziawszy się o rozmowach niedzielnych z Göringiem¹⁶, chciał zaraz po moim powrocie wejść ze mną w kontakt dla dalszego ustalenia modus procedendi w sprawie krążownika

¹⁵ Dok. nr 179 i 180.

¹⁶ Zob. dok. nr 176.

„Leipzig”. Mówiąc ogólnie o sprawie gdańskiej na skutek wystąpienia Greisera, powiedział, że widzi z wystąpień rządów angielskiego i francuskiego, iż zależy im na niekomplikowaniu sytuacji. Dodał, iż w rozmowie z Göringiem podkreślił, że trzeba baczyć na to, by przez jakiegoś prowokatora nie został uczyniony zamach na Lestera.

Wtrąciłem, iż Pan Minister to samo powiedział w Genewie Greiserowi.

Dalej Neurath nadmienił, że polecił wstrzymać prasę niemiecką, o czym mogę się przekonać z dzisiejszych rannych dzienników, a mówiąc o incydencie ze statkiem „Leipzig”, powiedział mimochodem, iż lepiej byłoby, gdyby wizyta była miała miejsce w chwili nieobecności Lestera w Gdańsku.

Ze swej strony podkreśliłem fakt, iż całe to wystąpienie Greisera wywołało zrozumiałe poruszenie opinii publicznej i prasy polskiej.

P. von Neurath dodał, iż otrzymał sprawozdania, które to potwierdzają.

W dalszym ciągu rozmowy zaznaczyłem, iż ze względu na nieobecność p. von Neuratha w niedzielę, dnia 5-go lipca zwróciłem się do p. Göringa i odbyłem z nim dłuższą rozmowę. Następnie p. Göring wieczorem na obiedzie w Ambasadzie rozmawiał na temat spraw gdańskich obszerniej z Panem Ministrem. Nadmieniłem, iż w rozmowie tej zostało sprecyzowane, że w sprawie wyjaśnienia incydentu w związku z wizytą krążownika „Leipzig” w Wolnem Mieście odbędzie się przyjazna wymiana zdań między mną a Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy, która ma doprowadzić do wymiany not.

Mówiąc o incydencie w sprawie krążownika „Leipzig”, powtórzyłem pierwszą część wywodów zawartych w instrukcji Pana Ministra z dnia 7-go b.m. Widząc, iż rozmowa z p. von Neurathem idzie po linii ustalonej między Panem Ministrem a Göringiem, zaproponowałem wymianę not, zaznaczając, iż w nocy mojej podany by został krótki stan faktyczny, następnie powołanie się na mandat od Ligi dla Rządu Polskiego, a wreszcie kurtuazyjne zwrócenie się o sprecyzowanie stanowiska rządu niemieckiego. Jeśli chodzi o odpowiedź niemiecką, to p. Neurath zaznaczył, że rząd jego powoła się na incydent, który powstał przy zesłorocznej wizycie statku „Admiral Scheer”.

W tym punkcie nadmieniłem, iż w rozmowie z Göringiem przewidywana była wzmianka ze strony niemieckiej o tem, że przez niezłożenie wizyty rząd niemiecki nie miał na myśli naruszenia Statutu, a specjalnie uprawnień Polski.

P. Neurath odpowiedział, iż nie bardzo widzi, dlaczego taki passus do noty winien być włączony. Powiedziałem, iż wynika to formalnie z faktu, że

w sprawie wizyt w Gdańsku istnieje porozumienie polsko-gdańskie, akceptowane przez Wysokiego Komisarza i notyfikowane Lidze Narodów.

Minister Neurath zaznaczył, iż w takim razie nie ma sprzeciwu co do umieszczenia podobnej wzmianki. Wyrażając żal, iż musiałem przerwać swój urlop, p. von Neurath powiedział, iż chciałby jaknajszybciej zakończyć całą tę sprawę, aby dać mi możliwość krótkiego odpoczynku. Dodał, iż w piątek będzie u Kanclerza i sugerował do czwartku wieczora załatwienie przynajmniej zasadnicze sprawy, tak aby w piątek mógł pokazać Kanclerzowi już uzgodniony między nami tekst do ostatecznej aprobaty.

Zaznaczyłem, iż mam wieczorem kurjera do Warszawy i proponowałem, by na moją notę, którą doręczę jeszcze popołudniu, została nadesłana odpowiedź niemiecka, tak abym ją mógł Panu Ministrowi kurjerem przesłać. Według danych, przetelegrafowanych mi przez p. Gwiazdoskiego, zredagowałem notę w języku polskim z tłumaczeniem niemieckim i przesłałem ją o godz. 5-tej do Auswärtiges Amt (tekst w załączeniu¹⁷).

O godz. 8-ej otrzymałem projekt noty p. von Neuratha (odpis w załączeniu).

Ze względu na ostatni ustęp noty wstrzymałem wyjazd p. Ptaszyńskiego dla odbycia ponownej rozmowy z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy przed zakomunikowaniem kontrtekstu Panu Ministrowi.

Przybywszy dziś o godz. 12-tej do P. Neuratha, oświadczyłem, że powstrzymałem się z wysłaniem tekstu jego odpowiedzi Panu Ministrowi, nie chcąc wywoływać zadrażnień i nieporozumień. Mianowicie w rozmowie z Göringiem Ministerprezydent oświadczył, iż w odpowiedzi niemieckiej będzie zaznaczone, że nie chodziło o wystąpienie przeciwko instytucji Wysokiego Komisarza, lecz przeciwko zachowaniu się p. Lestera. Z tego punktu widzenia zredagowałem trzeci z góry ustęp mojej noty.

P. von Neurath odparł, iż nie bardzo rozumiał, dlaczego ma w nocy, która będzie przekazana Lidze Narodów, zajmować stanowisko jego rząd, który nie należy do Ligi, w sprawie Wysokiego Komisarza. Powtóre, jeśli oddzielał funkcje od osoby p. Lestera, to wyszłoby to zbyt ostro pod adresem tego ostatniego.

W związku z tym ostatnim argumentem wywiązała się pewna dyskusja nad możliwością redakcji, albowiem nie uważałem za pożądane, by bez specjalnej

¹⁷ Załączników nie publikuje się.

instrukcji nacierać dalej na ten specjalny drażliwy punkt. Redakcja bowiem Neuratha sama przez się mówiła. W dyskusji zasugerowałem, by rząd niemiecki powyżej inkriminowany ustęp zastąpił następującą redakcją:

„Selbstverständlich bestand dabei keine Absicht, gegen den Statut der Freien Stadt Danzig und insbesondere die Rechte Polens zu handeln”.

W takim wypadku przeredagowałbym ustęp 3-ci powyżej wzmiankowany w następujący sposób:

„Diese Angelegenheit hat in der deutschen Presse einen breiten Widerhall gefunden, was Anlass zu verschiedenen Kommentaren gab”.

Dodałem jeszcze, iż ustęp o statucie i prawach Polski jest pożądany z punktu widzenia uspokojenia opinii.

P. von Neurath odparł, iż on osobiście nie miałby zastrzeżeń, że jednak, ponieważ terminy się przesunęły, woli sprawę jutro Kanclerzowi w Berchtesgaden zreferować. Przyjął zatem redakcję ad referendum, przyrzekając, iż po rozmowie z Kanclerzem mnie poinformuje.

Minister Neurath w czasie całej dyskusji zaślaniał się tem, że nie jest dostatecznie poinformowany o rozmowach z Göringiem i instrukcjach, które były dane przez Kanclerza Göringowi.

Widać było wyraźnie, iż p. von Neurath w tej drażliwej sprawie obawia się uczynić coś takiego, co byłoby sprzeczne z wolą Kanclerza, zwłaszcza że chodzi o redakcję przeznaczoną dla Ligi Narodów.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego najwyższego poważania i szacunku.

^fJózef Lipski^f

AAN, MSZ, 2686

183

*9 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku
w sprawie krążownika „Leipzig”*

GDAŃSK, dnia 9 lipca 1936 r.

POUFNEDO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
Gabinet Ministra
W WARSZAWIE

W sprawie pobytu krążownika niemieckiego „Leipzig” w Gdańsku od 25–28.6.36 r.

Pobyt krążownika niemieckiego „Leipzig” w Gdańsku w dniach od 25–28.6.br. stał się jednym z najbardziej frapujących ewenementów politycznych tegorocznego sezonu, w związku z incydem spowodowanym przez Komendanta okrętu, na skutek rozkazu Dowództwa Floty Niemieckiej w stosunku do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Oficjalna wiadomość o przybyciu krążownika nadeszła stosunkowo późno, gdyż odnośne pismo Ministerstwa z dnia 18.6.br., do którego dołączone było aide-mémoire Ambasady Niemieckiej w Warszawie z dnia 10.6.br., wpłynęło do mego Biura dopiero dnia 19 tegoż miesiąca. Oficjalne czynniki gdańskie były natomiast o przybyciu krążownika powiadomione o wiele wcześniej, gdyż jeszcze w dniu 12.6.br. interpelował w tej sprawie Radcę Battaglię Regierungsrat Blume z Senatu gdańskiego.

W czasie konferencji porozumiewawczej, zwołanej przez Senat W.M. Gdańska w dniu 19.6.br., w której brali udział, prócz przedstawicieli mego Biura, przedstawiciele Senatu, Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Prezydenta Rady Portu oraz Prezydenta Policji gdańskiej, ustalony został, bez wysuwania z czyjejkolwiek strony większych trudności czy wątpliwości, program przyjęcia krążownika (vide zał. nr 1¹⁸).

W dniu 29.6.br. w godzinach wieczornych powiadomiony zostałem przez Ministerstwo, że rzekomo istnieje zamiar niezłożenia przez Komendanta krążownika „Leipzig” wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów. Istotnie nazajutrz w godzinach rannych Komendant krążownika, natychmiast po

¹⁸ Załączników nie publikuje się.

wizycie u Prezydenta Senatu W.M. Gdańska, przybył do mnie, opuszczając wizytę u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Dalszy ciąg programu wizyt i rewizyt odbył się normalnie. Wysoki Komisarz zareagował na uczyniony mu despekt, odwołując wieczorne przyjęcie, zapowiedziane na sobotę 27.6.br., oraz nie biorąc udziału we wszystkich innych uroczystościach związanych z pobytem krążownika niemieckiego.

W załączeniu przesyłam odpisy zawiadomień, odwołujących obiad 27.6.br. oraz udział w śniadaniu u mnie 26.6.br. (zał. nr 2).

W dniu 25.6.br. w godzinach rannych pierwszy na pokładzie krążownika niemieckiego zjawiał się oficer komplementacyjny gdańskiej policji Oberleutnant Scharenberg, oraz zastępca niemieckiego Konsula Generalnego w Gdańsku Konsul Dr Eckner, następnie wizytę złożył Komandor Ziółkowski jako szef pilotów portowych, a trzecim z kolei był oficer komplementacyjny torpedowca O.R.P. „Mazur”, Kapitan Mieszkowski, który wszedł do portu gdańskiego jeszcze w dniu poprzednim.

Wizyty i rewizyty odbyły się w myśl programu (z wyjątkiem części dot. Wysokiego Komisarza Ligi Narodów). Prezydent Greiser powitany został 21 strzałami armatniami, Komisarz Generalny R.P. 17 strzałami, a Konsul Generalny Niemiecki 11 strzałami. O godz. 16.30 krążownik wpłynął do portu, przyczem przy wjeździe okrętu do portu na molo ustawiała się kompanja honorowa policji gdańskiej wraz z orkiestrą, odegrano hymn niemiecki oraz odbyło się salutowanie chorągwi gdańskiej i niemieckiej. Wzdłuż kanału portowego stały szpalery młodzieży i organizacyj hitlerowskich zwiedzających statek, popołudniu miało również miejsce zwiedzanie statku przez prasę gdańską, było poza tem zwiedzanie w oznaczonych godzinach dostępne dla publiczności.

Tegoż dnia wieczorem Senat gdański przyjmował w czerwonej sali Ratusza gdańskiego zaproszonych oficerów oraz innych gości bankietem. Na przyjęcie to zaproszeni zostali z pośród polskich czynników oficjalnych Komisarz Generalny R.P. i Szef Wydziału Wojskowego Kom. Gen. R.P. W czasie bankietu wygłosili przemówienia Prezydent Greiser oraz Komendant okrętu „Leipzig”, Schenk. W załączeniu odpisy przemówień (zał. nr 3).

W dniu 26.6.br. uroczystości rozpoczęły się od złożenia przez załogę krążownika wieńców przy pomniku poległych w czasie wojny, oraz na grobie niemieckich marynarzy, poległych w czasie wojny światowej na krążowniku „Magdeburg”. Tegoż dnia o godz. 13.30 miało miejsce śniadanie u mnie, w którym wzięły udział 22 osoby, m.in. Prezydent Senatu gdańskiego Greiser,

Prezydent Rady Portu Nederbragt, Konsul Generalny Niemiec von Radowitz, Konsul Generalny lotewski Birsneeks, w zastępstwie chorego doyen korpusu konsularnego, Komendant krążownika „Leipzig” z 8 oficerami, Prezydent Policji Gdańskiej Froböss, PPułk Rosner, Komandor de Walden, Kapitan Mieszkowski i inni (spis gości w załączeniu). W czasie śniadania wygłosiłem przemówienie, w odpowiedzi na które przemówił Komendant Schenk (odpis mego przemówienia w załączeniu – zał. 4, 5).

Tegoż dnia o godz. 17-tej miała miejsce herbata u Prezydenta Rady Portu Nederbragta, który wygłosił dłuższe, niejasne i pogmatwane przemówienie, unikając bardziej drażliwych momentów politycznych.

Wieczorem odbył się raut u niemieckiego Konsula Generalnego von Radowitz.

Wieczorem w dniu 26.6.br. odbył się koncert orkiestry niemieckiej marynarki wojennej w Sopotach oraz Bal Marynarzy w sopockim domu zdrojowym. W dniu 27.6.br. odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją krążownika „Leipzig” oraz policją gdańską i zawody piłki ręcznej pomiędzy reprezentacją krążownika a reprezentacją policji gdańskiej.

W ostatnim dniu pobytu krążownika niemieckiego w Gdańsku, t.j. 28.6.br., odbyło się o godz. 13.30 śniadanie na pokładzie krążownika z udziałem wszystkich tutejszych wybitniejszych osobistości. W czasie śniadania przemówienie wygłosił Komendant statku Kapitan Schenk (zał. nr 6). Muszę zaznaczyć, że w czasie całego pobytu w Gdańsku Komendant „Leipzig” przesadzał się w uprzejmościach w stosunku do mnie.

Popołudniu krążownik wyszedł z portu, przyczem brzegi kanału obsadzone były publicznością oraz szpalerami młodzieży i organizacyj hitlerowskich. W uroczystości brali udział kompanja honorowa policji gdańskiej i liczne orkiestry. Ludność gdańska okazywała żywe zainteresowanie dla krążownika, przyczem prasa gdańska podaje liczbę obecnych przy pożegnaniu na 100 tysięcy osób.

W załączeniu przesyłam wszystkie wycinki prasowe, pozostające w związku z wizytą krążownika niemieckiego „Leipzig”.

KOMISARZ GENERALNY:
Dr ^fKazimierz Papée

184

*9 lipca, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji*

Praga, dn. 9 lipca 1936 r.

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Genewska rozmowa Pana Ministra z ministrem Kroftą¹⁹ wzbudziła tu ogromne zainteresowanie. Prasa komentuje ją najczęściej jako ewentualny wstęp do normalizacji stosunków polsko-czeskich, zastrzegając się jednak, że to informacyjne nawiązanie kontaktu nie oznacza jeszcze jednak jakiegokolwiek likwidacji „istniejących czy pozornych przeciwieństw”.

Pan Krofta, z którym miałem dziś dłuższą rozmowę:

- potwierdził swoje odejście od tezy arbitrażu;
- mówił o braku jakichkolwiek sprzecznych pomiędzy Polską a czesko-słowacką polityką zagraniczną;
- wspomniał, że sprawa ukraińska nie może być przyczyną zatargu, rząd czeski bowiem dał dowody nietolerowania u siebie terrorystycznych organizacji ukraińskich;
- wspomniał o swej sugestji wysuniętej wobec Pana Ministra stworzenia (poza nawiasem konwencji z 1925 r.²⁰) jakgdyby prywatnej komisji mieszanej, zadaniem której byłoby przepracowywanie poszczególnych odcinków spornych i przygotowywanie wniosków co do regulowania ich;
- zaznaczył, że regulacja nieporozumień nie może nastąpić w drodze „dyktatu” czy „rozkazu” jednostronnego, sprzeciwiałoby się to bowiem pojęciu suwerenności;

¹⁹ Zob. dok. nr 169.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o podpisaną 23 kwietnia 1925 r. polsko-czechosłowacką umowę w sprawach prawnych i finansowych, zwaną potocznie umową likwidacyjną.

– mówił o sugestji Pana Ministra spróbowania na początek drogi wskazywania – w duchu życzliwym, bez not dyplomatycznych i oficjalnych interwencji – drugiej stronie momentów drażliwych.

Nawiązując do tego punktu, oświadczyłem p. Krofcie, że istnieje z miejsca możliwość praktycznego wykazania przez niego dobrej woli. Sumując bowiem wszystkie moje obserwacje i doświadczenia z ośmiu miesięcy, stwierdzić muszę, że kurs antypolski i antymniejszościowy na terenie Śląska Zaolziańskiego nigdy nie był tak ostry i tak gorliwie aplikowany i to od najdrobniejszych władz czeskich, poprzez organizacje społeczne czeskie, aż po poszczególnych obywateli czeskich – jak w chwili obecnej. Dowody: akcja przedwyborcza, wpisy szkolne, wykonywanie ustawy o ochronie państwa itp.

W tem miejscu dobra wola skończyła się. Pan Krofta bowiem pełną parą powrócił do swoich zasadniczych tez. Tak więc Warszawa musi się najprzód porozumieć z Pragą, a dopiero później nastąpić może odprężenie na terenie. Dalej wróciło ukochane słowo „irrydenta”, doczepiane do wszystkich przejawów życia mniejszości polskiej i to w wymiarach od przesiedlanych kolejarzy do szkolnych niedorostków. Potem przyszła kolej na działalność Konsulatów i kolejno cały znany arsenał krzywd i zamachów na republikę. Replikowałem jak normalnie i stanęło jak zawsze na martwym punkcie.

Pozwalam sobie nieco szerzej przedstawić Panu Ministrowi przebieg rozmowy, jest ona bowiem charakterystycznym przyczynkiem do całości atmosfery, jaką tu można stwierdzić. I tak:

– Radca Hładki melduje z terenu mniejszościowego, że akcja administracyjno-polityczna władz czeskich ogromnie wzrosła, przybierając niemal gorączkowe tempo i uzyskując ostatnio wyniki poważnie ujemne dla naszego tu stanu posiadania. Akcja ta robi wrażenie jakgdyby finiszowania przed mogącymi nastąpić rozmowami, przyczem zadaniem finiszu jest zdobycie maksimum punktów na wszystkich odcinkach, któreby zapewniły Czechom mocną i wygodną sytuację wyjściową.

– Konsulaty w Pradze i Bratisławie meldują analogiczne zaostrzenie kursu, w oparciu o drakońskie rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ochronie państwa i nowy, bardziej pewny siebie ton w stosunku do naszych placówek konsularnych.

– Nastrój ogólny na Hradzie pewny siebie i wierzący w zwycięstwo tezy czeskiej, mimo osłabienia pozycji zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej państwa, nietylko że nie uległ zmianie, ale nawet pod wpływem szeregu

wiadomości, przedewszystkiem zaś o Gdańsku i wydarzeniach wewnętrznych w Polsce, podniósł się.

W tych warunkach pozwałam sobie zameldować Panu Ministrowi, że oceniając sytuację – oczywiście tylko w ramach powierzonego mi odcinka – uważam, że w chwili obecnej jakakolwiek inicjatywa z naszej strony idąca w kierunku odprężenia kursu, musiałaby się odbić niekorzystnie dla nas na rezultacie rozmów, pociągając za sobą refleksy także i pogłębienie załamania psychicznego wśród mniejszości polskiej.

Chargé d'Affaires a.i.
Marjan Chodacki^f
 Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 5507

185

*9 lipca, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
 o rozmowie z ministrem finansów Rumunii*

BUKARESZT, dn. 9 lipca 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie sytuacji politycznej.

Z okazji pewnej bieżącej interwencji w sprawie linii „Gdynia–Ameryka”, byłem u Ministra Finansów Antonescu, który rozpatrzywszy sprawę, zatrzymał mnie na dłuższej rozmowie o obecnej sytuacji politycznej.

Ministra interesowało, jakie były okoliczności wystąpienia Min. Titulescu w Genewie przeciw dziennikarzom włoskim²¹ i czy incydent miał istotnie tak

²¹ Podczas obrad Zgromadzenia Ligi Narodów 30 czerwca dziennikarze włoscy zakłócili wystąpienie cesarza Etiopii Hajle Syllasje gwizdami i okrzykami. W reakcji na to minister Titulescu krzyknął do przewodniczącego obrad, by hałasujących wyrzucić z sali. Użył przy tym obraźliwego określenia pod adresem Włochów.

gwałtowny charakter. Kiedy zacytowałem ściśle treść depeesz agencyjnych, które obiegły prasę zagraniczną, p. Antonescu nie mógł ukryć swego poruszenia i powiedział jakby sam do siebie: „Dla kogo się to robi?”. Zachowanie p. Antonescu potwierdziło mi dochodzące skądinąd informacje, że w łonie rządu apostrofa o „dzikusach” pod adresem Włochów wywołała konsternację i że Król się tym incydentem osobiście zainteresował.

Przeciwnicy p. Titulescu z prawicy wykorzystują tę sprawę, aby wykazać, że nie wiadomo, dokąd nerwy Ministra Spraw Zagranicznych zaprowadzić mogą politykę zagraniczną. Uwypuklają oni, że zarówno antywłoskie wystąpienie, jak i bratanie się p. Titulescu z Posłem Ostrowskim przed wyjazdem do Montreux²², jak wreszcie jego ostra interwencja z zagranicy w kierunku zahamowania agitacji antysemitkiej i napastowania lewicowych dzienników, stanowią próby otwartego przeciwstawienia *„się”* woli Króla, za co powinien zapłacić.

Słyszy się coraz częściej zdanie, że kryzys na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych szybko dojrzeje i rozważane są zakulisowo różne projekty zaskoczenia i zastraszenia jednostki, której intryg wszyscy się jeszcze obawiają, ale w której siłę i odporność zaczynają głośno wątpić. Czynniki personalnie neutralne wobec p. Titulescu uważają, że znużył on opinię kraju ciągłym niepokojem dokoła swej osoby, że jego pomysłowość „przejadła” się i że ewentualne zejście z aktywnej areny politycznej wywołałoby raczej ulgę wśród większości społeczeństwa.

Minister Antonescu nie zrobił oczywiście żadnej aluzji do tych nastrojów, ale prosił, abym odpowiedział szczerze bez oficjalnego skrępowania, jak się układają teraz stosunki polsko-rumuńskie. Odpowiedziałem odruchowo, że wiadomy czynnik hamuje normalny ich rozwój metodycznie i że poważne sfery polskie uważają obecny stan tych stosunków za wyraźnie niezadawalniający.

Minister Antonescu: „To są czysto personalne przeszkody – przecież zainteresowanie sojuszem ogólnie w Rumunji wzrosło i my wszyscy, ministrowie, każdy w zakresie swego resortu idziemy zawsze Polsce na rękę... Dla mnie przyjaźń z Polską i sojusz mają podstawowe znaczenie. To samo chyba p. Arciszewski i Pan wielokrotnie słyszeliście od Premjera”.

²² Zob. przyp. 22 do dok. nr 157.

Ja: „Tak, Panie Ministrze, w cztery oczy, w zaciszu gabinetu. Skoro Pan, jako dawny przyjaciel tak mówi, to możemy być tylko bardzo wdzięczni. Sprawa wygląda nieco inaczej, skoro Premier jako kierujący zastępczo MSZagr. nie zdobył się w przeciągu 2 lat na nic innego. Nawet wzmianka o Polsce „saute parfois entre les lignes”, kiedy są cytowane rumuńskie sojusze. W Warszawie to wszystko obserwują i stwierdzają, że z jednej strony działają tu przeciw nam ze względną swobodą „des forces occultes”, czemu się z rządu nikt jawnie nie przeciwstawia... Sprawy więc wyszły już z czysto personalnej płaszczyzny i powinny zainteresować rząd...”

Min. Antonescu: „Bardzo szczerze nad temi nieporozumieniami ubolewam i trzeba by to naprawić. Czemu Pan tego nie powiedział p. Tatarescu?”

Ja: „Nie mam do tego mandatu. Kolaboracja p. Min. Arciszewskiego z p. Tatarescu była i jest zawsze nacechowana zobopólnym zrozumieniem i serdecznością. Ja sam w kwietniu miałem audjencję, gdzie wszystkie nowe negatywne fakty wyluszczyłem i dałem niemal do ręki dowody podrywania sojuszu ze strony osób powołanych z urzędu do jego rozbudowy”.

Min. Antonescu: „Nie jesteście w Warszawie zadowoleni z Visoianu?”

Ja: „Nowy Poseł stoi na ogół na stanowisku, że jego szef zbyt wielkie nam robił ustępstwa i że takie duże państwo jak Rumunja powinno tylko od nas otrzymywać jednostronne świadczenia”.

Min. Antonescu: „Miał zahaczenia z p. Min. Beckiem?”

Ja: „O tem nie słyszałem. P. Min. Szembek jako kierownik MSZagr. musiał interwenjować, kiedy wysłali z Warszawy depeszę, że popieramy rewizjonizm węgierski przeciw Rumunji i spowodowali tutaj gwałtowny alarm w prasie... To była wyraźnie nieprzyjazna inspiracja”.

Min. Antonescu: „Więc Min. Szembek, długoletni tutaj Poseł i nasz stary przyjaciel widział się zmuszony do takiej interwencji... To naprawdę bardzo smutne dla nas...”

Ja: „Z pewnością dla nas obu, Panie Ministrze, gdyż szczerze dążymy do porozumienia i współpracy, szanując kilkunastoletni dorobek sojuszniczych stosunków”.

Min. Antonescu: „Nie ulega wątpliwości, że Polska postawiła jasno sprawę utrzymania aljansu z Francją i z Rumunją, podczas gdy prasa wspólnego Frontu Ludowego stara się wytworzyć atmosferę podejrzeń różnemi insynuacjami”.

Tu przeszliśmy do omówienia najjaskrawszych wypadków niewłaściwych wystąpień prasy rumuńskiej wobec Polski i bierności w tej sprawie cenzury.

Min. Antonescu, przechodząc do tematów wewnętrznych, stwierdził, że w ciągu ostatnich tygodni miały tutaj miejsce niezbyt szczęśliwe i skoordynowane posunięcia, które w związku z czynną akcją przeciw „Adeverulowi” wywołać mogły nieuzasadnione wrażenie co do braku jednolitości w rządzie. Mający się rozpocząć 9 lipca kongres partji liberalnej wniesie, zdaniem Ministra, pod tym względem pewne uspokojenie, utrwalając na dalszą metę modus vivendi między szefem partji Dinu Bratianu, a p. Tatarescu.

Z chwilą zapewnienia panu Tatarescu odpowiedniego wpływu w stronnictwie jako zastępującemu pod nieobecność Prezesa głowę partji, oraz dzięki rozszerzeniu funkcji sekretarza generalnego, spełnianych przez p. Tatarescu, pozycja jego ulegnie wzmocnieniu i umożliwi mu zwrócenie większej niż dotąd uwagi na zagadnienia polityki zagranicznej. W tych warunkach nie powinny zajść do jesieni żadne niespodzianki polityczne, a z całą pewnością twierdzić można, ciągnął dalej Min. Antonescu, że nie zaistnieją w polityce zagranicznej nowe jakieś zobowiązania, któreby budzić mogły po stronie polskiej wątpliwości czy zastrzeżenia.

Chargé d'Affaires a.i.
†*Alfred E. Poniński*†
Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6367

186

*10 lipca, notatka naczelnika Wydziału
Organizacji Międzynarodowych o rozmowie
z chargé d'affaires a.i. Wielkiej Brytanii*

Tajne

Notatka

z rozmowy P. Dyr. T. Gwiazdoskiego z p. Avelingiem,
chargé d'affaires Wielkiej Brytanji, z dn. 10.b.m.

Pan Aveling zgłosił się ponownie (vide notatka z rozmowy z dn. 6 b.m.) dnia 10 b.m. Oświadczył, że Foreign Office żywo interesuje się rozwojem sytuacji na tle sprawy gdańskiej i że ma polecenie poinformowania się o stanie

sprawy. Odpowiedziałem p. Avelingowi, że właśnie miałem zamiar dziś telefonicznie powiadomić go, iż nasz ambasador w Berlinie prowadzi już wymianę zdań z p. Neurathem w sprawie incydentu w związku z wizytą krążownika „Leipzig” i że nie jest wykluczone, iż w najbliższych dniach ta wymiana zdań może doprowadzić do wymiany not. Pan Aveling zapytał wówczas, czy sądzimy, że odpowiedź niemiecka może być „satisfaisante” w tym sensie, że dałoby się w przyszłości uniknąć podobnych incydentów? Odpowiedziałem, że, o ile mi wiadomo, niemieckie miarodajne czynniki partyjne silny nacisk kładą na zeszłoroczny incydent w związku z wizytą statku „Admiral Scheer” i że wobec tego A.A. prawdopodobnie powoła się na ten fakt w swej nocie i że wątpliwym jest, aby Niemcy linię postępowania w tym względzie wobec p. Lestera zmienili. Jakie byłoby stanowisko Niemców wobec innego Wysokiego Komisarza, tego obecnie przewidzieć nie można. W tym miejscu p. Aveling zapytał, co myślę o p. Lesterze i czy prawdą jest istotnie, że współdziała on tak ściśle z opozycją gdańską. Odpowiedziałem, że p. Lestera znam od wielu lat jeszcze z czasów, gdy był delegatem Irlandji w Genewie. Jest to człowiek wysokiej prawości charakteru, prostolinijny, szczerzy, mający głębokie poczucie swej odpowiedzialności i dużą odwagę cywilną. W obecnej tak trudnej dla niego sytuacji w Genewie zachował się wzorowo. Napewno jednak brak mu często potrzebnej giętkości dyplomatycznej. Nie wiadomo, jaki byłby bieg wypadków, gdyby p. Lester podczas zeszłorocznej wizyty opozycji u siebie nie przyjmował, lub gdyby po incydencie, jaki na tem tle wynikł, nie był obecny w Gdańsku w czasie wizyty krążownika „Leipzig”. Pan Aveling, potakując mi, zauważył, że napewno nie pomaga panu Lesterowi również brak znajomości języka niemieckiego, co właściwie uniemożliwia mu należne wczucie się w środowisko, w którym się znajduje. Z całego szeregu jeszcze dalszych zapytań co do p. Lestera odniosłem wrażenie, w Foreign Office zastanawiają się nad tem, czy dobrowolne usunięcie się p. Lestera nie byłoby na razie najlepszym rozwiązaniem, jednakże wyczułem wyraźnie troskę anglików o to, by takie posunięcie nie zostało zrozumiane jako desintéressement Ligi dla gwarantowanych przez konstytucję swobód politycznych. Pan Aveling dawał wyraz poglądom zbliżonym do tych, jakie wypowiedział p. Delbos w rozmowie z p. ambasadorem Łukasiewiczem (vide teleg. szyfr. z Paryża Nr 63 z 8-go b.m.).

W dalszym ciągu rozmowy p. Aveling, posiłkując się notatkami, które przyniósł ze sobą, zadawał mi szereg dość wnikliwych zapytań na temat artykułu „Polskiej Informacji Politycznej” i komunikatu Pata z 9 b.m. o rozmowie Komisarza Generalnego z Prezydentem Senatu²³. Z tych zapytań

²³ Zob. dok. nr 181.

wywnioskowałem, że mojemu rozmówcy chodziło o zorientowanie się, czy są szanse, by Polska bezpośrednio z Gdańskiem porozumiała się co do ewentualnej rewizji Statutu i czy niema niebezpieczeństwa jakiegoś natychmiastowego zaostrzenia sytuacji. Mniemam, że odpowiedzi moje powinny były przekonać p. Avelinga, że sprawa rewizji statutu gdańskiego nie jest rzeczą tak prostą, gdyż trzeba, by przestano podchodzić do tego zagadnienia tylko z punktu widzenia korzyści, jakie Niemcy mieliby osiągnąć. Przypomniałem p. Avelingowi, że dopiero w ostatnich latach zdołaliśmy w niektórych dziedzinach (n.p. celnictwo, policja portowa) trochę nasz stan posiadania w stosunku do konwencji paryskiej poprawić, ale że właściwie od roku 1919, t.j. od konferencji Pokojowej, byliśmy do ostatnich lat w ciągłej walce o utrzymanie naszych praw w Gdańsku, które niemal że stale starano się w Genewie umniejszyć z korzyścią dla Niemców. Zaznaczyłem mimochodem, że niestety naszym głównym przeciwnikiem w sprawach gdańskich w pierwszych latach po wojnie była Anglja, gdyż Lloyd George uniemożliwił wcielenie Gdańska do Polski i również Rząd angielski sprzeciwił się oddaniu Polsce mandatu obrony wojskowej Gdańska. Co do obecnej sytuacji, to powołałem się na zapewnienia dane przez p. Göringa Panu Ambasadorowi Lipskiemu i przez p. Greisera Panu Ministrowi, i ostatnio Panu Papée.

Pan Aveling słuchał moich wywodów z uwagą i, widząc, że nie mam ochoty zagłębiać się w dłuższą dysertację na temat zagadnienia rewizji, stwierdził, że w każdym razie jest niezmiernie ważnem, iż w rozmowie z p. Newtonem p. Neurath oświadczył, że gdyby Rząd niemiecki zdecydował się na jakąś akcję rewizjonistyczną, to porozumie się uprzednio z Polską. Powracając w ten sposób do ostatnich berlińskich rozmów chargé d'affaires angielskiego w A.A., p. Aveling wyraził zdziwienie, że p. Dieckhoff stał na stanowisku „que les questions soulevées par Monsieur Greiser sont posées devant le Comité des Trois”. Zdziwienie to podzieliłem i umocniłem p. Avelinga w przekonaniu, że takie twierdzenie zupełnie nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Oświadczyłem, że żadnej procedury przed tak zwanym Komitetem Trzech dla kwestji poruszonych przez p. Greisera niema, p. Greiser bowiem żadnych propozycji konkretnych nie składał i już dziś z wielu pozycji, które zajął w swych filipikach genewskich, wycofał się. Pan Aveling przyznał, że mój punkt widzenia jest słuszny i dodał, że F.O. stoi na tem samym stanowisku i że dało w tym duchu instrukcję do Berlina.

Żegnając się, p. Aveling prosił o pozwolenie utrzymywania nadal kontaktu.

Warszawa, dn. 10.VII.1936.

AAN, MSZ, 2686

187

10 lipca, niepodpisana notatka w sprawie przygotowywanych manifestacji w związku z sytuacją w Gdańsku

W dniu 9.7 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (radca Łaniewski z Dep. Polit.) zwróciło się do mnie z telefonicznym zapytaniem o opinię Ministerstwa Spraw Zagranicznych co do zamierzonych na terenie Województwa Pomorskiego manifestacji w związku z wypadkami gdańskimi.

Zastrzegając, iż jest to narazie moje zdanie osobiste, odpowiedziałem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych niechętnie widziałoby podobne manifestacje, z których trudno byłoby wyeliminować akcenty antyniemieckie, i które mogłyby się przyczynić do niepożądanego obecnie zaognienia tej sprawy. Na uwagę p. Łaniewskiego, że nastroje na Pomorzu są bardzo zaognione i że w tych warunkach trudno jest zakazać manifestacji organizacji społecznych, wyraziłem pogląd, że skoro warunki lokalne wymagają jakichś wystąpień, należałoby nad nimi roztoczyć baczną kontrolę i udzielić ścisłych instrukcji, aby ewentualne przemówienia i rezolucje trzymały się ram komunikatu P.I.P. ogłoszonego w tych dniach w sprawie Gdańska, a stanowiących nieoficjalne stanowisko Rządu.

Po zreferowaniu sprawy Panu Dyr. G.M. zakomunikowałem p. Łaniewskiemu w dn. 10.7., że powyższą moją opinię uważać może M.Spr.Wewn. za stanowisko M.S.Z. w tej sprawie.

P. Łaniewski oświadczył mi, że odpowiednie instrukcje skieruje niezwłocznie do Wojewody Pomorskiego.

Warszawa, 10/7-36.

AAN, MSZ, 4623

188

*12 lipca, raport ambasadora w Berlinie
o stosunkach Niemiec z Austrią i Włochami*

Berlin, dnia 12-go lipca 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Po wczorajszej mojej rannej rozmowie z Ambasadorem Francuskim i na skutek podawanych w dniach ostatnich informacji, że prowadzone od dłuższego już czasu między Austrią a Niemcami pertraktacje dobiegają rzekomo końca, miałem zaszczyt zasygnalizować telegraficznie Panu Ministrowi ten stan rzeczy, podając również uwagi p. François-Poncet co do powyższego zagadnienia.

W godzinach wieczornych otrzymałem wiadomość poprzez Poselstwo Austriackie, że osiągnięte porozumienie²⁴ zostanie podane przez radio do wiadomości publicznej o godz. 9-tej przez Ministra Propagandy Rzeszy Goebbelsa, na terenie Rzeszy. We wszystkich innych państwach Poselstwa Austriackie otrzymały polecenie poinformowania prasy.

Przedwczesnem byłoby, zwłaszcza nie posiadając wszystkich elementów negocjacji, stawiać horoskopy co do skutków, jakie w stosunkach niemiecko-austriackich porozumienie to na dłuższą metę przyniesie. Pragnę narazie ograniczyć się do zwrócenia uwagi na kilka charakterystycznych momentów.

W punkcie 1-ym, w którym rząd niemiecki uznaje pełną suwerenność Austrii, jest powiedziane, że działa on w sensie stwierdzeń, zawartych w mowie Kanclerza z dnia 21-go maja 1935 r. Odnośny ustęp tejże mowy, dotyczący Austrii, brzmi:

„Deutschland hat weder die Absicht noch den Willen, sich in die inneren österreichischen Verhältnisse einzumengen, Oesterreich etwa zu annektieren oder anzuschliessen. Das deutsche Volk und die Deutsche Regierung haben aber aus dem einfachen Solidaritätsgefühl gemeinsamer nationaler Herkunft

²⁴ Tzw. układ lipcowy lub wiedeński między Niemcami a Austrią został zawarty 11 lipca.

den begreiflichen Wunsch, dass nicht nur fremden Völkern, sondern auch dem deutschen Volk überall das Selbstbestimmungsrecht gewährleistet wird.

Ich selbst glaube, dass auf die Dauer kein Regime, das nicht im Volke verankert, vom Volke getragen und vom Volke gewünscht wird, Bestand haben kann”.

Punkt 3-ci, w którym stwierdzono, że rząd austriacki będzie w polityce swojej ogólnej jak i w szczególności w stosunku do Rzeszy Niemieckiej przestrzegał stale fundamentalne zasady, odpowiadające faktowi, że Austrija oświadcza się jako niemieckie państwo, został przyjęty, jak świadczy dzisiejsza prasa niemiecka, z najżywszym zadowoleniem przez tutejszą opinię. Mimo, że zastrzeżone są protokoły rzymskie, stwierdzenie to niemniej wprowadza Austrię w orbitę polityki niemieckiej i uniemożliwia jej wszelkie działania, któreby z interesami niemczyzny jako takiej stały w sprzeczności.

W końcowym ustępie komunikatu przewidziane są specjalne porozumienia, które mają dopiero umożliwić doprowadzenie do odprężenia w stosunkach między obu państwami. Prasa dzisiejsza wskazuje w tym punkcie na gentleman agreement, zawarte w związku z umową w sprawie ruchu turystycznego (zniesienie opłaty 1000-markowej), dopuszczenia w Austrii hymnu narodu niemieckiego jako też odznak państwowych Niemiec (swastyki). Wreszcie wspomina ona o rokowaniach gospodarczych.

Jeśli zwróci się zagadnienie do bezpośrednich stosunków niemiecko-austriackich, to należy zaznaczyć, iż ze strony niemieckiej punkt dotyczący uznania niezależności i niemieszania się do spraw wewnętrznych stanowi powtórzenie kilkakrotnych już deklaracji kanclerskich, zawartych w jego mowie.

Punkt 3-ci w połączeniu z zawartymi w końcowym ustępie komunikatu postanowieniami wskazuje już kierunek, w jakim Rzesza kroczyć będzie w celu pokojowej penetracji w Austrii. Układ zatem jest ukoronowaniem przyjętej przez Kanclerza po zabójstwie Dollfussa nowej linii w stosunku do Austrii, która wyraziła się już w wysłaniu Papena ze specjalnym mandatem doprowadzenia do znormalizowania stosunków niemiecko-austriackich, a zatem odwrót od polityki zamykania się, presji poprzez retorsje i organizowane na terenie Austrii gwałty.

Strona austriacka, jak z wynurzeń tutejszych przedstawicieli wywnioskować mogłem, przedstawiając układ z punktu widzenia ścisłej jego litery, kładzie nacisk przede wszystkim na uzyskaną deklarację uznania niezależności i niemieszania się do spraw wewnętrznych.

Porozumienie wczorajsze w swojej doniosłości wykracza oczywiście znacznie poza stosunek austriacko-niemiecki, łącząc się ściśle z całą konstelacją europejską.

Po wybuchu konfliktu abisyńskiego polityka rządu Rzeszy, starając się wyciągać maximum korzyści z poróżnienia się mocarstw zachodnich, szła po linii niewiązania się ani z Anglją, ani z Włochami. Niemniej już z samych założeń ogólnopolitycznych Hitlera jak i z istotnych interesów Rzeszy wynikało, że przewaga istotna w rachubach Niemiec leżała po stronie Anglii. Pierwsze jakby pewne zachwianie się u Kanclerza odnośnie do Anglii zauważyłem w rozmowie odbytej z nim w dniu 18 grudnia 1935 r. (v. raport Nr N/52/11/35) po układzie Laval–Hoare. Kanclerz, jak słyszałem, na skutek opinii sfer wojskowych liczył, jak zresztą i mężowie stanu Anglii i Francji, na znacznie dłuższy okres trwania konfliktu abisyńskiego. Wykorzystał on go dla kroku z dnia 7-go marca. Natomiast zbyt szybkie zwycięstwo Włoch i opanowanie Abisynji ze zniesieniem sankcji włącznie groziło powrotem Włoch do polityki europejskiej, przekreślając szanse załatwienia sprawy Austrii. Inny jeszcze moment wpływał niezawodnie na Kanclerza w kierunku porozumienia się z Schuschniggiem, a mianowicie restauracja Habsburgów.

Jak Panu Ministrowi z Jego osobistych rozmów z Kanclerzem i Generałem Göringiem wiadomo, sprawa Habsburgów w najwyższym stopniu niepokoiła kierownicze sfery narodowo-socjalistycznego ruchu. W ostatnim czasie śledzono, jak to donosiłem telegraficznie, z dużym niepokojem rozwój sytuacji Austrii z tego właśnie punktu widzenia.

Powstaje obecnie pytanie, jak dalece przy załatwieniu niemiecko-austriackim posunęło się porozumienie niemiecko-włoskie. Jest rzeczą oczywistą, że rokowania toczyły się za wiedzą i zgodą Rzymu. W stosunkach włosko-niemieckich w ostatnim czasie na terenie Berlina obserwować mogłem bardzo znaczne ożywienie, wyrażające się w przyjeździe sekretarza stanu Lotnictwa Valle'a, a obecnie Volpiego, długiego pobytu żony włoskiego Ministra Spraw Zagranicznych, pani Ciano, itd.

W najbliższych dniach dołożę starań, by zorientować się, czy doszło do uzgodnienia w ogólnopolitycznych zagadnieniach między Niemcami a Włochami, n.p. odnośnie do uznania aneksji Abisynji, wspólnej linii wobec Locarna i polityki w basenie Dunaju.

Mimo, iż na pozór wyglądać może, że dotychczasowa linja neutralności Niemiec między Anglją a Włochami przechyliła się na stronę włoską, niemniej sądzę, że nie należy przypuszczać, aby Niemcy chciały i mogły stanąć nega-

tywnie odnośnie do karty angielskiej. Mimo wszystko na dalszą metę biorąc, kartą włoską Niemcy operują raczej jako taktyczną, konjunkturalną, podczas kiedy karta angielska jest decydującym czynnikiem z punktu widzenia bezpieczeństwa i gospodarczo-politycznych szerszych interesów Rzeszy. Sądzę również, że mimo porozumienia, osiągniętego wczoraj z Austrią i Włochami, już sam duch układu zawiera w sobie zarzewia przyszłych tarć niemiecko-włoskich na tle penetracji niemieckiej w Austrii, zmierzającej siłą rzeczy tymi lub innymi drogami do zlania się obu państw.

Pozwalam sobie przesłać Panu Ministrowi streszczenie²⁵ odgłosów dzisiejszej prasy niemieckiej²⁶.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski†

AAN, MSZ, 3438

189

*13 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch*

Rzym, dn. 13.VII.36

Otrzym. dn. 13.VII.36 g. 19.40

P. Wysocki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 40.

Ciano dzisiaj powiedział mi, że układ niemiecko-austrjacki zawarto z wiedzą i aprobatą Włoch, które zostały zapewnione, że będzie przez Niemcy lojalnie wykonywany. Mussolini wierzy również w lojalność kanclerza Austrii.

²⁵ Nie publikuje się.

²⁶ Odpisy przesłano ambasadorom w Londynie, Paryżu i Rzymie, delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie i posłowi w Wiedniu.

Włochy nie zamierzają zmienić obecnego zbliżenia do Berlina na ściślejsze przymierze, zachowują zupełną swobodę działania.

Według C. Włochy nie wezmą udziału w Brukseli i Montreux, chociaż porozumienie śródziemnomorskie z artykułu 16 samo wygasło przez zapewnienie dane Włochom przez Francję, Grecję i Jugosławię.

Wznowienie paktu czterech uważa C. obecnie za wykluczone. W zawarciu układu austriackiego nie widzi niebezpieczeństwa dla Polski. Przy sposobności Gdańska przekonał się znów o „stwierdzonej woli Niemiec utrzymania dobrych stosunków z Polską”.

Pogłoski o zbliżeniu Włoch do Z.S.R.R. są według C. bezpodstawne. Ambasador Stein jest na urlopie.

AAN, MSZ, 3438

190

*14 lipca, notatka naczelnika Wydziału
Organizacji Międzynarodowych z rozmowy
z chargé d'affaires a.i. Wielkiej Brytanii*

Tajne

Notatka

z rozmowy p. Dyr. T. Gwiazdoskiego z p. Avelingiem,
chargé d'affaires Wielkiej Brytanji, z dn. 14 b.m.

Pan Aveling zgłosił się dnia 14 b.m. w południe. Oświadczył, że otrzymał dziś rano telegraficzne polecenie zapytania się, czy prawdą jest, że rokujemy z Niemcami, względnie z Gdańskiem w sprawie rewizji statutu Wolnego Miasta. Dodał, iż nie wyklucza, iż tego rodzaju przypuszczenie mogło powstać w Foreign Office po zapoznaniu się z treścią artykułu berlińskiego korespondenta „Timesa” w numerze z dnia 11 lipca. Pan Aveling przyniósł ze sobą odnośny wycinek z „Timesa” i, odczytując z niego niektóre ustępy, specjalną wagę zdawał się przywiązywać do zdania, które brzmi jak następuje: „Poland would expect – and this demand has apparently been very firmly presented –

not merely an assurance of the continuation of the guarantees, but additional guarantees”.

Odpowiedziałem Panu Avelingowi, że tak jak już miałem sposobność poinformować go w ostatniej rozmowie dn. 10 b.m.²⁷, nasz ambasador rozpoczął pourparlers z Rządem niemieckim w sprawie incydentu z krążownikiem „Leipzig”, zgodnie z mandatem Rady L.N., że natomiast żadnych rokowań ani z Rządem niemieckim, ani z Senatem gdańskim w sprawie rewizji statutu Gdańska obecnie nie prowadzimy.

Pan Aveling podziękował za to wyjaśnienie i zapytał, czy może je przenieść do Londynu. Upoważniłem go do tego. Dodałem, że jeżeli chodzi o samo zagadnienie ewentualnej rewizji, to rzecz prosta, musimy nad niem się zastanowić i wcale się tego nie wypieramy. Zresztą najlepszym odzwierciedleniem naszego rozumowania, powiedziałem, jest artykuł „Polskiej Informacji Politycznej”, który dobrze jest dokładnie przemyśleć. W toku dalszej rozmowy p. Aveling poruszył kwestję naszego mandatu i starał się wybiadać mnie, czy mamy nadzieję, że rozmowy z Niemcami w Berlinie doprowadzą do takiego załatwienia sprawy incydentu, któreby można było uznać za „settlement” na przyszłość. Odpowiedziałem, że w obecnej chwili brak mi jeszcze elementów do zorientowania go należycie, ale przewiduję, że nie będzie to sprawa łatwa, bo chodzi wszak o pewną decyzję niemieckich czynników miarodajnych natury zasadniczej.

Snując swoje wywody na temat samego mandatu, p. Aveling prosił o potwierdzenie, że nie jest w błędzie stojąc na stanowisku, że w naszym mandacie niema żadnego zobowiązania ze strony Polski do uzyskania od Senatu gdańskiego gwarancji, że będzie szanował nadal obecną konstytucję? Odpowiedziałem, że jego rozumienie jest słuszne.

W końcu p. Aveling powrócił raz jeszcze do, poruszonej przez p. Dieckhoffa w rozmowie z p. Newtonem, sprawy tak zwanych propozycji p. Greisera i raz jeszcze z całym naciskiem stwierdził, że Foreign Office uważa, iż niema żadnych propozycji p. Greisera przed Komitetem Trzech i że w tym sensie otrzymał instrukcję p. Newton.

O démarche p. Avelinga i o mojej odpowiedzi w krótkości poinformował p. Dyr. Łubieński p. ambasadora Raczyńskiego telefonicznie.

²⁷ Zob. dok. nr 186.

Z trzykrotnych moich rozmów z p. Avelingiem odnoszę wrażenie, że ma on wyraźne instrukcje Foreign Office śledzenia bacznie naszych rozmów z Niemcami i wogóle całego rozwoju sytuacji w Gdańsku.

fGwiazdoski^f

Warszawa, dn. 14.VII.1936.

AAN, *Ambasada Berlin*, 98

191

*14 lipca, raport posła w Hadze o rozmowie
z ministrem spraw zagranicznych Holandii*

HAGA, dn. 14 lipca 1936 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie polityki genewskiej Holandji.

Minister Spraw Zagranicznych Holandji – Jonkheer de Graeff – powrócił z ostatniej sesji genewskiej w nastroju znacznego przygnębienia wobec zdemontrowanej tam bezsilności systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Wyraził się w rozmowie ze mną, że były to rzeczy tragiczne. Z wielkiem uznaniem wyrażał się o stanowisku Pana Ministra i z satysfakcją podnosił, że Pan Minister wyraził mu swoje zadowolenie z powodu jego mowy, w której wypowiedział rezerwę wobec francuskiego projektu reformy Ligi Narodów – w szczególności wobec planów oparcia bezpieczeństwa międzynarodowego na paktach regionalnych. Krytykuje Minister de Graeff mocno politykę Titulescu, zarówno co do jej treści, jak i metod taktycznych.

Wystąpieniem Greisera oburza się bardzo i dziwi się trochę słabej reakcji przewodniczącego – Edena; mówi, że Eden tłumaczył mu tę swoją rezerwę okolicznością, że nie rozumiał przemówienia w języku niemieckim.

Podróż powrotną do Hagi odbywał de Graeff wspólnie z Edenem, u którego obserwował nastrój pesymistyczny i przewidywania rychłego zamachu w Gdańsku.

Tutejszy Poseł duński również bardzo pozytywnie oceniał w rozmowie ze mną politykę naszą na terenie genewskim i wspominał o możliwościach stanięcia Polski na czele grupy „neutralnych”.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej:
Dr ^fW. Babiński^f

AAN, MSZ, 1542

192

15 lipca, raport posła w Wiedniu o układzie austriacko-niemieckim

15 lipca [193]6

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Zawarty układ austro-niemiecki, wprowadzający na normalne tory stosunki między niemieckimi państwami, spotkał się z entuzjastycznym wprost przyjęciem ze strony olbrzymiej większości opinii publicznej w Austrii. Pewne mniej lub więcej ukrywane niezadowolenie spotkać można wyłącznie w niewielkich stosunkowo odłamach Heimwehry, legitymistów oraz skrajnych hitlerowców; ale ponieważ przeważająca część społeczeństwa austriackiego trzymała się na uboczu od walk partyjnych, a do obozu hitlerowskiego w Austrii skłaniała ją nie sympatja dla programu Hitlera a raczej tęsknota do normalnych stosunków z bratnim narodem i pewna odraza do zbytowego realizmu polityki urzędowej, współdziałającej z tradycyjnym wrogiem Austrii²⁸; normalizacja stosunków z Rzeszą wywołała ogólny entuzjazm, który się w wielu miejscach objawił w formach bardziej daleko idących niż rząd by sobie tego życzył (Tyrol

²⁸ Chodzi o Włochy.

i pogranicze było w niedzielę podobno niejednokrotnie flagowane z swastyką przy dźwiękach Horst Wessel Lied). Uderzył mnie szczególnie nastrój radości u członków rządu i różnych wyższych urzędników, wyzwalając u nich niespodziewany zupełnie dynamizm skrzętnie przez szereg lat tajonego przywiązania do sprawy niemieckiej. Poza tem członków rządu cechuje duma z osiągniętego zwycięstwa, gdyż zawarty układ bynajmniej nie jest zwykłym w takich wypadkach kompromisem dwóch poglądów, ale stuprocentowym zwycięstwem tezy austriackiej. Jeszcze Dollfuss ofiarowywał Niemcom pokój i współpracę za cenę uznania suwerenności Austrii i zobowiązanie nie mieszania się do jej spraw wewnętrznych. Wówczas Hitler nie chciał takiej deklaracji złożyć, następnie godził się uznać państwowość, ale odrzucił klauzulę o nieingerencji, a zawsze żądał udziału hitlerowców w rządzie, które to żądanie od roku zostało zredukowane do dwóch przedstawicieli kół wszechniemieckich jako gwarantów, że polityka austriacka będzie prowadzona w myśl założeń polityki niemieckiej. Obecnie Hitler uznał suwerenność Austrii, wyrzekł się swych popleczników na jej terenie, a do rządu ut aliquid fieri videatur dopuszczono dwóch długoletnich lojalnych współpracowników Schuschnigga, którzy się conajwyżej nie kryli ze swemi przekonaniem o konieczności odprężenia z Rzeszą. Natomiast zobowiązania Austrii co do konsultacji i prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej jest czysto gołosłowną deklaracją, jednostronną, niepopartą żadną gwarancją ani sankcją.

To też trudno się dziwić, że zawarcie układu na takich warunkach było uważane w Berchtesgaden – jak mi mówił Papen – za pójście do Canossy i wywołało ożywione dyskusje między czynnikami partyjnymi z jednej strony a Neurathem, Papenem i przedstawicielami Reichswchery z drugiej strony.

Jeżeli Hitler ostatecznie układ taki aprobował, to – niezależnie od względów ogólnie politycznych, jakimi mógł się kierować – jest to dowodem wielkiego jego realizmu także w stosunku do zagadnienia Austrii samego przez się, gdyż – moim zdaniem – niezależnie od zewnętrznych pozorów zwycięzcą tu jest Hitler. U członków rządu widzę dziś szczery zamiar lojalnego wykonania umowy: otóż w tych warunkach, jeżeli dzisiejszych nastrojów nie popsuje sabotaż ze strony ekstremistów partyjnych, wyzwolenie długo gwałconych pro-niemieckich sympatyj u znacznej większości austriaków może w niedługim czasie doprowadzić do urzeczywistnienia najdalejzych nawet celów polityki Hitlera wobec Austrii. Oczywiście co do przebiegu tej ewolucji dziś jeszcze jest zawczasie na stawianie jakichkolwiek horoskopów.

Niejasne mi jest w tem wszystkim stanowisko Włoch: urzędowy ich udział w dojściu do skutku układu jest wszędzie podkreślony, ale w tutejszych

kołach włoskich nie widzę dla niego żadnego entuzjazmu (co wreszcie w niczem nieprzesądza istotnej polityki szefa rządu włoskiego), także Papen nie przywiózł z Berchtesgaden akcentów zwiększonej sympatii dla Włoch. Układ oczywiście ani na jotę nie zmienia istoty konfliktu włosko-niemieckiego w Austrii, obie strony spodziewają się moc w ramach układu zwycięsko nadal walczyć o postulaty swej własnej polityki. Układ natomiast raczej zwiększa niż zmniejsza płaszczyznę tarć, a w każdym razie postawi on obu przeciwników dziś na terenie Wiednia twarzą w twarz: nie będą już oni rozdzieleni austriackim Pufferstaatem, na skutek układu wpływy niemieckie w Austrii niewątpliwie się wzmogą. Włosi będą musieli albo im ustąpić placu albo podjąć z nimi walkę w ramach dużo bezpośredniejszych i drażliwszych niż dotąd. Stąd też słyszy się tu często zdanie, że ostatni układ jest wycofaniem się Włoch z Austrii dla zabezpieczenia sobie tyłów w przyszłej rozgrywce na Śródziemnym Morzu. Starhemberg przywiózł wczoraj z Rzymu wręcz odmiennie zapatrywanie i obietnice zdwojonego poparcia ze strony Mussoliniego. Jakiegokolwiek sądy na ten temat są oczywiście przedwcześnie²⁹.

J. Gawroński
Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 11

193

*16 lipca, notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Francji*

Tajne

Notatka

z rozmowy p. Min. Szembeka z Amb. Noelem z dn. 16.VII.1936 r.

Obrót płatniczy polsko-francuski. Nawiązując do trudności, jakie zarysowały się ostatnio w rokowaniach handlowych polsko-francuskich, zwłaszcza w zakresie problemu transferu dewizowego, oświadczyłem Ambadorowi, że

²⁹ Odpisy przesłano ambasadam w Berlinie i Rzymie.

Rząd Polski stoi na stanowisku, iż obsługa rynku francuskiego może następować wyłącznie przy pomocy dewiz wpływających do Polski z Francji. Ponieważ jednak dewizy te, nawet w wypadku nowego ułożenia stosunków handlowych między obu państwami, nie wystarczą na pokrycie wszystkich zobowiązań polskich wobec Francji, więc należy zastanowić się nad dodatkowymi sposobami uregulowania problemu. Rząd Polski uregulowanie takie widziałby w uruchomieniu na rynku francuskim drugiej transzy pożyczki kolei Śląsk–Gdynia w wysokości 400 milj. fr. Suma powyższa nie zostałaby przekazana do Polski, służyłaby dla pokrywania szeregu płatności polskich wobec rynku francuskiego. Płatności te obejmowałyby między innymi zaległości procentów od pożyczki wojskowej (około 40 milj. franków), wykup Żyrardowa, gdyby w tej mierze doszło do porozumienia, oraz szereg innych płatności bieżących. W miarę wykorzystywania sumy, powstałej drogą uruchomienia drugiej transzy pożyczki kolejowej, Rząd Polski wypłacać będzie równowartość poszczególnych sum Towarzystwu Śląsk–Gdynia. Jednocześnie Towarzystwo to otrzymałoby prawo eksploatacji powyższej kolei, która, jak wiadomo, jest interesem wybitnie dochodowym.

Z kolei p. Naczelnik Domaniewski udzielił Ambasadorowi szeregu wyjaśnień technicznych.

Ambasador Noel przyjął przedstawioną mu propozycję życzliwie ad referendum. Podkreślił, że widzi jednak dwie trudności przeprowadzenia proponowanej przez nas transakcji. Pierwsza – natury zasadniczej, wynikająca z faktu, że wobec złych doświadczeń poczynionych przez rząd francuski w zakresie układów clearingowych, unika on zawierania podobnych układów. Proponowana zaś przez Rząd Polski transakcja miałaby w pewnej mierze charakter układu clearingowego. Druga – że wobec trudności finansowych, panujących we Francji, Ambasador nie wie, czy druga transza pożyczki kolejowej będzie mogła być na rynku francuskim uplasowana.

Sprawy gdańskie. Ambasador zapytał, w jakiej fazie znajdują się negocjacje polsko-niemieckie w sprawie incydentu z krążownikiem „Leipzig”. Odpowiedziałem, że spodziewamy się w tej mierze w najbliższej przyszłości odpowiedzi z Berlina. Z kolei Ambasador poruszył ogólnikowo sprawę rewizji statutu W. Miasta Gdańska i zapytał o nasze stanowisko w tej sprawie. Odpowiedziałem, że Rząd Polski niema powodu oficjalnie się tą sprawą zajmować, gdyż nie została ona dotąd oficjalnie postawiona. Niemniej jednak problem ten Polskę interesuje i gdyby został oficjalnie postawiony, to stanowisko oficjalnych kół polskich w tej mierze zostało dość dokładnie oświetlone w artykule Polskiej Informacji Politycznej, zamieszczonym w numerze Gazety

Polskiej z dn. 8 b.m. Wrazie zażądania zmiany statutu W. Miasta Gdańska, Polska wystąpi również z szeregiem żądań co do zagwarantowania jej pozycji w Wolnem Mieście.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador zwrócił uwagę na pewne różnice, jakie się dają zauważyć w oświadczeniach, złożonych przez Auswärtiges Amt Ambasadorowi Francuskiemu i Chargé d'Affaires Brytyjskiemu przy okazji czynienia przez nich démarches w sprawie Gdańska. Ambasador różnicę tę przypisuje faktowi, że Ambasador François Poncet wystąpił z pytaniami bardziej bezpośrednimi od chargé d'affaires brytyjskiego, co zmusiło też stronę niemiecką do dania mu bardziej jasnych i sprecyzowanych odpowiedzi.

Układ austriacko-niemiecki. Ambasador poruszył w sposób pobieżny układ austriacko-niemiecki dn. 11 lipca r.b. Zwracając uwagę na pewne rozbieżności między ostatecznym tekstem tego układu a uprzednim przedstawieniem go przez stronę austriacką. Rząd austriacki powiadomił Quai d'Orsay o układzie z Niemcami na kilka dni przed jego zawarciem.

AAN, MSZ, 2687 (druk: DTJS, s. 244–245, z niewielkimi zmianami)

194

16 lipca, list szyfrowy ambasadora w Rzymie o rozmowie na temat układu austriacko-niemieckiego

Rzym, dn. 16.VII.36

Otrzym. dn. 18.VII.36

P. Wysocki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 17.

Bastianini zapytując o naszą opinię o układzie wiedeńskim³⁰ oświadczył mi, że Polska może zawsze liczyć na Włochy, które, nie chcąc tworzyć bloków i przymierzy, liczą jednak na naszą przyjaźń i współpracę. Bastianini dawał do zrozumienia, że powitanoby tu z zadowoleniem jakąś inicjatywę Pana Ministra

³⁰ Zob. dok. nr 188.

w kwestji udziału Polski w protokołach rzymskich, zawartych z Austrią i Węgrami.

AAN, MSZ, 4528

195

17 lipca, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem Niemiec

Tajne

Notatka

z rozmowy p. Min. Szembeka z Amb. v. Moltke z dn. 17.VII.1936 r.

Kondolencje z powodu śmierci ś.p. ^cGen. ^cOrlicz-Dreszera³¹. Ambasador przyszedł wyrazić w imieniu rządu Rzeszy kondolencje z powodu śmierci ś.p. gen. Orlicz-Dreszera. Prosił jednocześnie, bym wobec nieobecności attaché wojskowego i jego pomocnika przekazał w ich imieniu wyrazy współczucia gen. Kasprzyckiemu.

Układ austriacko-niemiecki. Powiadomił mnie, że poseł niemiecki w Belgradzie przeprowadził na temat układu austriacko-niemieckiego rozmowę z premierem Stojadinowicem. Premier Stojadinowic miał oświadczyć, że z punktu widzenia interesów jugosłowiańskich układ austriacko-niemiecki wniósł w pewnej mierze momenty pozytywne do sytuacji. Momentami temi są: wykluczenie możliwości stworzenia z Austrii drugiej Albanji oraz poważne utrudnienie w restauracji Habsburgów w Wiedniu. Premier jugosłowiański oświadczył pozatem posłowi niemieckiemu, że Jugosławja zamierza kontynuować przyjazną politykę w stosunku do Niemiec. W trakcie rozmowy Stojadinowic wspomniał o insynuacjach, pochodzących z Paryża, według których powstaje w Europie blok państw, który może zagrozić Jugosławji, a w którego skład wchodziłyby miały Niemcy, Włochy, Węgry, Austrija, a ewentualnie i Polska. Poseł niemiecki dał pod tym względem premierowi jugosłowiańskiemu uspokajające oświadczenia, stwierdzając, że w akcji

³¹ Generał Gustaw Orlicz-Dreszer zginął 16 lipca w katastrofie samolotu nad Zatoką Gdańską.

porozumienia austro-niemieckiego nie kryje się nic, coby mogło uprawnić do szerzenia zaniepokojenia w Belgradzie.

Manifestacje gdańskie. Ambasador podkreślił, że dowiedział się ze zdziwieniem o zamierzonych na dzisiaj manifestacjach gdańskich w Warszawie³². Dodał, że w Niemczech nie pozwolono by na tego rodzaju wystąpienia. Odpowiedziałem, że polska opinia publiczna jest niezmiernie czuła na fakt naszych uprawnień i interesów w Gdańsku, czego wyrazem są właśnie dzisiejsze odezwy i manifestacje. Dodałem od siebie, że nie sądzę, by zakazywanie tego rodzaju manifestacji było celowe.

AAN, MSZ, 2687 (*niewielki fragment: DTJS, s. 245–246*)

196

17 lipca, notatka kierownika referatu morskiego na temat możliwości ewentualnych zmian statutu Wolnego Miasta Gdańska

Ścisłe tajne

Podstawą prawną istnienia Wolnego Miasta Gdańska jest przedewszystkiem Traktat Wersalski, który w art. 102 mówi o oddaniu Gdańska pod opiekę Ligi Narodów, a w art. 103 o tem, że Konstytucja Wolnego Miasta będzie się znajdować pod gwarancją Ligi. W tymże samym artykule postanowiono, iż Wysoki Komisarz będzie miał siedzibę w Gdańsku oraz orzekać będzie we wszystkich sporach, które mogłyby wyniknąć pomiędzy Polską a Wolnem Miastem z powodu tegoż traktatu lub porozumień i układów dodatkowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę powyższe stypulacje oraz późniejsze decyzje rady Ligi w sprawie funkcji Wysokiego Komisarza, to zobaczymy, że w raporcie

³² Na Rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się 17 lipca wielki wiec zorganizowany przez Ligę Morską i Kolonialną z inspiracji władz, na którym przyjęto rezolucję, iż ewentualna rewizja statutu Wolnego Miasta Gdańska powinna przynieść poszerzenie uprawnień Polski na tym terenie. W następnych dniach podobne manifestacje odbywały się w innych polskich miastach.

Ishiego³³ z 17.XI.20 zostało zdefiniowane pojęcie „opieki” (protection) Ligi nad Gdańskiem oraz stwierdzono, że opieka ta wyklucza interwencję innych mocarstw w sprawy Gdańska. Ishii stwierdza pozatem w sposób zupełnie jasny, iż życie konstytucyjne Wolnego Miasta powinno być zgodne z przepisami Konstytucji (zatwierdzonej przez Ligę) i że gwarancja Konstytucji oraz opieka Ligi nad Gdańskiem są ściśle ze sobą związane.

Analizując w świetle obowiązujących norm prawnych sytuację Wolnego Miasta, dochodzi się do przekonania, że jakiegokolwiek umniejszenie roli Ligi Narodów oraz jej przedstawicieli w Gdańsku podważa jednocześnie ten fundament, na którym opierają się uprawnienia Polski w Gdańsku.

Odlączenie spraw związanych z gwarancją Konstytucji i dostosowanego do jej wymogów życia wewnętrznego Gdańska od uprawnień przysługujących Rzeczypospolitej wydaje się niemożliwe bez jednoznacznego poważnego zagrożenia tychże uprawnień.

Obecny stan rzeczy uwzględnia trzy odrębne czynniki: Gdańsk, Polskę i Ligę Narodów. Rola tej ostatniej oraz jej przedstawiciela w Gdańsku, dla nas niezmiernej wagi, ponieważ przypada jej w udziale piecza nad tem, aby cel, dla którego zostało utworzone Wolne Miasto, a mianowicie ułatwienie Polsce wolnego dostępu do morza, nie został naruszony. Z tego względu umniejszenie roli przypadającej Lidze oraz Wysokiemu Komisarzowi w sprawach zasadniczych Wolnego Miasta, a takimi są bezwątpienia kwestje dotyczące wewnętrznego ustroju i sposobu rządzenia Wolnego Miasta, musi siłą rzeczy odbić się na prawach zapewnionych Polsce. Znalezienie takich gwarancji dla Polski, któreby zastępowały gwarancje (nawet teoretyczne) dawane przez Ligę, przedstawia się bardzo problematycznie.

Można się zastanowić nad ewentualnością przekazania Polsce przez Ligę w formie mandatu swoich praw dotyczących tak opieki nad Wolnym Miastem jak i gwarancji Konstytucji i życia konstytucyjnego Wolnego Miasta. Jeżeliby nawet koncepcja taka miała szanse przyjęcia na forum genewskim, to przy realizowaniu jej należałoby się liczyć z bardzo poważnymi trudnościami. Udzielenie takiego mandatu Polsce bez zgody Rzeszy jest w obecnej fazie stosunków międzynarodowych bardzo problematyczne. Należałoby się więc liczyć z koniecznością uzyskania jej zgody na takie załatwienie.

³³ Na zlecenie Rady Ligi Narodów przedstawiciel Japonii Kikujiro Ishii opracował raport (przyjęty przez Radę 17 listopada 1920 r.) w sprawie kompetencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

W ten sposób Polska wzięłaby jednak na siebie pełną odpowiedzialność tak za wewnętrzny rozwój wypadków w Wolnym Mieście, jak i za pilnowanie praw jej przysługujących, przyczem należałoby się liczyć z tem, że czynniki ligowe starałyby się raz na zawsze uwolnić od kłopotów gdańskich przerzucając cały ciężar bezpośrednio na Polskę.

Warszawa, dn. 17 lipca 1936 r.

^fJ. Warchałowski^f

AAN, MSZ, 2687

197

*[po 17 lipca], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Włoch*

Tajne

Notatka

z rozmowy p. Min. Szembeka z Ambasadorem di Valentino
z dn. 17.VII.1936 r.

Złożył mi wizytę powitalną, w czasie której wręczył mi kopję listów uwierzytelniających oraz projekt przemówienia na audjencji u Pana Prezydenta³⁴. W mowie tej został podkreślony fakt wręczenia listów w Krakowie, co – jak oświadczył Ambasador – wywołało specjalną radość w Rzymie, który fakt ten uważa za symbol wiekowych tradycji w stosunkach polsko-włoskich.

W tym momencie zwróciłem uwagę Ambasadora, że fakt złożenia przez niego listów w Krakowie jest wywołany chęcią Pana Prezydenta uniknięcia niepotrzebnej zwłoki w przyjęciu Ambasadora. Dlatego też audjencia odbędzie się na prowincji, a nie w Stolicy. Może się to odbić na rozmiarach ceremonjału, któremu z konieczności będą musiały być nadane skromniejsze ramy.

³⁴ Wręczenie listów uwierzytelniających miało miejsce 21 lipca.

Wręczając mi projekt mowy, Ambasador zwrócił uwagę na jej pierwszy ustęp, w którym Królowi Włoskiemu nadany jest tytuł cesarza Etyjopji. Ambasador zaznaczył, że umieszczenie tego tytułu jest „une mesure interieure”. Ma ona charakter definitywny, Król Włoski będzie bowiem na przyszłość używał zawsze we wszystkich aktach państwowych, tak wewnętrznych, jak międzynarodowych, tego tytułu. Odpowiedziałem, że ze względu na szacunek do osoby Króla nie podnosimy zastrzeżeń, jakkolwiek sprawa ta pod względem międzynarodowym nie została formalnie przeprowadzona. Ambasador przyjął oświadczenie *à la* do wiadomości, prosił jednak, by – o ile to jest możliwe – uniknięto w przemówieniu Pana Prezydenta wyrażenia „Le Roi d’Italie”, zastępując to n.p. słowami „Votre Auguste Souverain”³⁵.

AAN, MSZ, 4528

198

18 lipca, notatka naczelnika Wydziału Wschodniego o stosunkach polsko-litewskich

18^c lipca 1936 r.

P o u f n e

Stały korespondent urzędówki litewskiej „Lietuvos Aidas” w Warszawie, p. W. Gustajnis, zawiadomił Ministerstwo Spraw Zagranicznych, iż w połowie lipca wyjeżdża na urlop do Litwy. P. Gustajnis zaznaczył przytem, że nie wie, czy wogóle powróci do Warszawy po urlopie, ponieważ w Kownie zapanować miały pesymistyczne poglądy na możliwość dojścia do porozumienia z Polską w bliskim czasie. Sprawa ewentualnego odwołania z Warszawy jego, Gustajnis, nie jest wszakże jeszcze przesądzona i p. Gustajnis osobiście radby był nadal w Warszawie pozostać.

Przed wyjazdem przyjął p. Gustajnis p. dyrektor Kobylański, który wyłożył p. Gustajnisowi stanowisko, jakie zajmuje Rząd Polski w stosunku do Litwy.

³⁵ Kopię dokumentu przesłano do ambasady w Rzymie.

W swej polityce w stosunku do Litwy Rząd Polski wyklucza nawrót do koncepcyj opartych na reminiscencjach historycznych. Intencją jego jest utrzymać z Litwą identyczne stosunki, jak z każdym innym państwem suwerennym. Rząd Polski gotów jest przeto, w razie unormowania stosunków polsko-litewskich, dać Litwie wszelkie gwarancje poszanowania jej niepodległości politycznej i nietykalności terytorjalnej.

W oczekiwaniu zwrotu polityki litewskiej wobec Polski, Warszawa przez długi czas czyniła Republice Litewskiej pewne koncesje, jeśli się tak wyrazić można, na kredyt. Władze polskie traktowały wyjątkowo tolerancyjnie akcje organizacyj litewskich na Wileńszczyźnie o wybitnie politycznym zabarwieniu i niewątpliwem nastawieniu antypaństwowem, nie chcąc niewyjaśnionej, jak sądziły, sytuacji komplikować i zadrażniać. Podobnie, Rząd Polski powstrzymywał się do czasu od stosowania wobec obywateli litewskich lub towarów pochodzenia litewskiego ograniczeń i restrykcji, które stosowane są do obywateli lub towarów polskich w Litwie. Nie widząc jednakowoż, mimo kilkakrotnych spotkań odpowiedzialnych osobistości litewskich z polskimi, prawdziwej woli w Kownie do poddania rewizji jego dotychczasowego stosunku do Polski, Rząd Polski doszedł do przekonania, że należy w polityce jego w stosunku do Litwy stosować zasadę wzajemności. Zarządzeń władz polskich w stosunku do organizacyj litewskich na Wileńszczyźnie, tranzytu towarów litewskich przez Polskę, obrotu prawnego czy przejazdu podróżnych nie należy rozumieć jako retorsji lub represji. Mają one bowiem na celu tylko sprowadzenie do wspólnego mianownika konsekwencji, wynikających ze stanowiska Litwy w stosunku do Polski. Konsekwencją tego stanowiska jest przede wszystkim brak jakichkolwiek zobowiązań, nietylko natury prawnej, lecz także moralnej pomiędzy obu państwami, który również i Rządowi Polskiemu pozostawia w zupełności wolną rękę w stosunku do Litwy.

Dostosowawszy swoje postępowanie do postępowania drugiej strony, Rząd Polski trwa nadal w gotowości do unormowania stosunków polsko-litewskich. Ponieważ nie ma zamiaru wpływać bezpośrednio lub pośrednio na kształtowanie się sytuacji wewnętrznej Litwy, nie widzi przed sobą innej drogi, jak czekać, aż czynniki rządzące Litwą zdecydują się wreszcie wyciągnąć odpowiednie wnioski z przesłanki, która zyskuje coraz szersze zrozumienie opinii publicznej w Litwie, że unormowanie stosunków z Polską leży w interesie państwowym Litwy i przyczynić się może jedynie do wzmocnienia sytuacji międzynarodowej tej ostatniej. Rząd Polski prowadzi grę w otwarte karty. Rządowi Litewskiemu bowiem dobrze jest wiadomo, na jakich warunkach nastąpić może porozumienie między Polską i Litwą (nawiązanie

normalnych stosunków dyplomatycznych przy jednostronnej deklaracji Rządu Litewskiego, zastrzegającej swój punkt widzenia na sprawy, co do których obie strony zajmują odmienne stanowiska, pakt nieagresji lub zapewnienie poszanowania suwerenności Litwy, uregulowanie stosunków gospodarczych w sposób uwzględniający w możliwie najszerszej mierze interesy Litwy, rozważenie na zasadzie wzajemności sprawy uprawnień mniejszości litewskiej w Polsce i polskiej w Litwie). Wobec tego Rząd Polski nie zamierza odpowiadać na żadne balony próbne ze strony litewskiej, w rodzaju przemówienia prez. Smetony z 24 marca³⁶, ponieważ wypowiedział się już dostatecznie wyraźnie i nie ma ze swej strony nic do dodania.

Powyzsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła Panu Posłowi tytułem informacji oraz do zużytkowania w ewentualnych rozmowach na jego terenie³⁷.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego
^fTadeusz Kobylański

AAN, MSZ, 6117

199

*20 lipca, notatka podsekretarza stanu o rozmowie
z posłem Bułgarii na temat sytuacji międzynarodowej*

Tajne

Notatka
z rozmowy p. Min. Szembeka z Posłem Bułgarskim p. Trajanowem
dn. 20 lipca 1936 r.

Przyszedł wyrazić mi w imieniu rządu bułgarskiego kondolencję z powodu śmierci ś.p. gen. Orlicz-Dreszera. Podkreślał popularność, jaką generał Dreszer cieszył się w Bułgarii. W dalszym ciągu rozmowy zaznaczył, że uważa

³⁶ Zob. dok. nr 106.

³⁷ Odpis dokumentu przesłano posłom w Helsinkach, Rydze, Sztokholmie i Tallinie oraz do konsulatu generalnego w Królewcu.

placówkę warszawską za niezmiernie interesującą. Król Borys zwracał mu na to uwagę, podkreślając, że Warszawa jest centralnym punktem obserwacyjnym w środkowo-wschodniej Europie i wskazując na konieczność aktywizacji stosunków polsko-bułgarskich. Poseł bułgarski ocenia bardzo wysoko polską politykę zagraniczną. Uważa, że jest niezmiernie rozumnie prowadzona. Miał okazję rozmawiać z przedstawicielami opozycji, którzy politykę tę gwałtownie atakują, ale którzy, gdy ich się przyprze do muru, uznają, że nie może się opierać na innych zasadach.

Kontynuując rozmowę, zapytałem posła Trajanowa o konferencję w Montreux. Odpowiedział, że ma informacje, iż sytuacja uległa znacznej poprawie. Zaznaczył dalej, że proces rozkładowy oprócz M. Ententy obejmuje stopniowo i Ententę Bałkańską, która stopniowo się wykańcza. Znaczny wpływ w tym względzie ma fakt coraz wyraźniejszej poprawy w stosunkach między Sofją a Belgradem, a nie trzeba zapominać, że Ententa Bałkańska, w której skład wchodzi Jugosławia, była w rzeczywistości skierowana przeciwko Bułgarii.

Mówiąc o układzie austriacko-niemieckim, poseł Trajanow zaznaczył, że został on w Belgradzie powitany z zadowoleniem, jako usuwający niebezpieczeństwo restauracji Habsburgów w Wiedniu. Poseł Trajanow ma również informacje, że stosunki między Jugosławią a Niemcami coraz znacznie się pogłębiają.

Poseł Trajanow ocenia b.wysoko politykę zagraniczną Hitlera. Rzesza nie będzie potrzebowała odpowiadać na kwestionariusze Ministra Edena. Pierwszą odpowiedzią w tym względzie jest układ austriacko-niemiecki. Drugą będą propozycję uregulowania stosunków z Czechosłowacją. Trzecią – analogiczne propozycje skierowane pod adresem Belgii, na które premier Van Zeeland zareaguje bez wątpienia pozytywnie. Mówiąc o ewentualnych propozycjach niemieckich w stosunku do Czechosłowacji, poseł Trajanow zaznaczył, że kiedy w rozmowie z Ambasadorem von Moltke postawił mu odnośne pytanie, Ambador odpowiedział słowami: „Pourquoi pas”. Poseł Trajanow zwrócił również moją uwagę na artykuł, zamieszczony w „Prager Presse” z dn. 14 b.m., którego autorem, jak mu to oświadczył poseł Slavik, jest sam prezydent Benesz. W artykule tym, omawiającym układ austriacko-niemiecki, zostało stwierdzone, że Czechosłowacja ocenia go jako posunięcie pozytywne i ^hdla niej^h korzystne.

Poseł Trajanow przewiduje, że w najbliższym czasie zostanie zaktualizowana sprawa zwrotu Niemcom kolonij, jest przekonany, że W. Brytanja

odstąpi Rzeszy Togo i Tanganikę. Dopiero po załatwieniu tego problemu nastąpi w Europie prawdziwe uspokojenie.

W trakcie rozmowy mówiliśmy o poszczególnych członkach warszawskiego korpusu dyplomatycznego. Poseł Trajanow wyrażał się bardzo pochlebnie o ambasadorze v. Moltke, pośle Markusie oraz pośle japońskim p. Ito. Ten ostatni jest specjalnie dobrze poinformowany. Jest on bliskim przyjacielem Ministra Arity, który, jadąc z Brukseli do Tokio dla objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych, bawił dwa dni w Warszawie³⁸.

AAN, MSZ, 5401

200

*[po 20 lipca], notatka korespondenta „Gazety Polskiej”
w Kownie o rozmowach z politykami litewskimi*

Rozmowy z Urbszysem i Łozorajtisem.

14 lipca odwiedziłem Urbszysa. Rozmowa naogół pozbawiona była momentów ciekawych. Urbszys zaprzeczył pogłoskom na temat wielkich zmian, jakie mogą zajść w litewskiej służbie dyplomatycznej. (Głosiły one m.in., że na miejsce Bałtruszajtisa w Moskwie pójdzie Savickis ze Sztokholmu, Szaulis ustąpi z Berlina, a na jego miejsce pójdzie Urbszys). O sytuacji wewnętrznej wyrażał się, że jest wciąż jeszcze „niejasna” i wyraźnie unikał rozmowy na temat roli przyszłego sejmu litewskiego. Pytał się o Gdańsk. O stosunkach litewsko-niemieckich powiedział: „wydaje mi się, że sprawa umowy gospodarczej dobiega końca. Nie przeczę, że po jej zawarciu może dojść do odprężenia politycznego między Niemcami i Litwą. W tym wypadku zarysowałby się paralelizm polityki zagranicznej litewskiej i polskiej. Może nareszcie ruszymy z martwego punktu sprawę stosunków polsko-litewskich”. Podchwyciłem ostatnie zdanie, dodając, że po staremu stoję na stanowisku, iż tylko bezpośrednio, oficjalne rokowania mogą przynieść pozytywne rezultaty. W toku rozmowy wspomniałem Urbszysowi, że 16 lipca odwiedzi mnie w Kownie

³⁸ Odpisy przesłano poselstwom w Sofii, Belgradzie, Bukareszcie i Pradze.

jego znajomy, p. radca Zawisza. Wiadomość ta nie wywołała ze strony Urbszysa żadnej uwagi.

15 lipca byłem zaproszony na wieczór do Szefa kancelarii w lit. prezydium ministrów – Żylinskasa. Zastałem u niego J. Jabłonkisa. Obaj należą do ludzi bliskich Łozorajtisowi. W czasie rozmowy podkreślali zgodnie, że żywią obawy o to, czy koło litewskiej polityki zagranicznej nie obróci się jednomyślnie w stronę Berlina. Narzekali na Wileńszczyznę, twierdząc, że z akcji polskiej na Wileńszczyźnie cieszą się Niemcy, wyzyskując naprężenie polsko-litewskie do montowania proniemieckiego kursu w Litwie. Odpowiedziałem na to, że największym błędem, który popełnia Litwa, jest niechęć do rozpoczęcia oficjalnych pertraktacji z Polską. W tym momencie Jabłonkis zapytał mnie: „a czy Polska proponowała nam rokowania?” Odpowiedziałem: „nie proponowała, gdyż dotąd odnosiła stałe wrażenie, że Litwa nie chce z nią rokować. A czy sądzi Pan – zapytałem – że gdyby dziś Polska zaproponowała Litwie rokowania, rząd litewski ustosunkowałby się pozytywnie do tej propozycji?”. Obaj panowie, wprawdzie z pewnym wahaniem, odpowiedzieli potakująco. Jabłonkis zapytał się przytem: „czy mógłby Pan zapewnić nas, że o zamiarze rokowań nie dowiedzieliby się przed czasem Niemcy i Sowiety”. Odpowiedziałem twierdząco, przytaczając na dowód poufne załatwienie spotkania Szaulisa z Marszałkiem Piłsudskim w lipcu 1933 r., o którym zarówno Sowiety jak i Niemcy dowiedzieli się dopiero po fakcie. Jabłonkis powiedział mi przed wyjściem, że w obecnym momencie od strony Niemców idzie wzmozżona robota przeciwko porozumieniu polsko-litewskiemu. To samo mówili mi żydzi, z polaków zaś, opierając się rzekomo „na pewnych danych”, p. prezes Okulicz.

Dnia 20 lipca o godz. 10-ej rano przyjął mnie w swem mieszkaniu Łozorajtis. Rozmowa doszła do skutku w następujący sposób: K. Narutowicz, rozmawiając w pierwszej połowie lipca z przyjacielem Łozorajtisa, prof. Petkiewiczem, powiedział mu, że bawiłem dłuższy czas w Warszawie i sądzi, że byłoby dobrze, abym pomówił z Łozorajtisem. Łozorajtis, dowiedziawszy się o tem, wyraził zaraz chęć widzenia się ze mną i nazajutrz po powrocie z Połogi od prezydenta Smetony wyznaczył mi audjencję.

Muszę podkreślić, że cała rozmowa 20 lipca, w odróżnieniu od ostatniej rozmowy z 6 maja, przeszła w tonie swobodnej wymiany zdań, nacechowanej chwilami akcentami serdeczności.

Rozpocząłem od sprawy niesmacznego paszkwilu, który ukazał się w „Expresie Porannym” przeciwko Łozorajtisowi. Łozorajtis mówił ze śmiechem o tym incydencie, dodając, że był stałe niepokojony wycinkami

paszkwila, nadsyłanemi mu przez różnych posłów i konsulów litewskich. Nie przypuszczał nigdy, że mógł być on „inspirowany”. Wie, że prasa w Polsce jest niezależna. Gdy wyraziłem mu supozycję, że paszkwil taki mógł być zręcznie podsunięty przez sowieckiego agenta, zrobił narazie minę zlekka zdziwioną, poczem rzekł: „właściwie czasami za takie artykuły warto byłoby zapłacić nawet 1000 litów”.

W dalszym ciągu rozmowy przeszliśmy na aktualny temat umowy handlowej litewsko-niemieckiej. W związku z tem Ł. wyraził żal, że w swoim czasie nie została zrobiona próbna transakcja handlowa polsko-litewska. Zapytałem się wówczas Łozorajtisa: „czy i dziś pan minister przywiązuje do tej sprawy takie znaczenie, jak wtedy”? Łozorajtis odpowiedział żywo: „tak, absolutnie takie samo znaczenie”.

Korzystając z nastroju, jaki panował w czasie rozmowy, podkreślając przytem prywatno-informacyjny charakter tego pytania, zapytałem Łozorajtisa, jak odniosłaby się w obecnym momencie Litwa do propozycji, uczynionej jej przez Polskę – rozpoczęcia bezpośrednich rokowań, których celem miałyby być normalizacja zobopólnych stosunków. Łozorajtis odpowiedział mniej więcej następująco: „Nie ukrywam tego, że jeszcze 3–4 miesiące temu danie odpowiedzi na to pytanie byłoby dla mnie nieskończenie łatwiejsze. Dziś nie mógłbym jej dać odrazu, gdyż musiałbym się porozumieć. Pojutrze zresztą wyjeżdżam na urlop, 25 sierpnia będę w Kownie, gdyż przyjedzie Azcarate. 1 września zbiera się nasz sejm. Odpowiedź na to pytanie jest o tyle trudniejsza, że akcja polska na Wileńszczyźnie napsuła tu wiele krwi ludziom i utrudniła działalność grupy zwolenników porozumienia z Polską. Przecież jeszcze kilka miesięcy takiej akcji, a tam nic dla litwinów nie pozostanie! Coby powiedziały nasze Jonasy i Petrasy, gdybyśmy tak zaraz, bez jakiegoś widocznego odprężenia na tym odcinku, poszli na rokowania z Polską?”. „Chciałby Pan Minister, jak rozumiem, aby moment rokowań poprzedziło zahamowanie akcji na Wileńszczyźnie?” – „Nie, nie tylko to. Chciałbym, żeby panowie dokonali jakiegoś »restitutio« stanu, który istniał”. „Pan Minister stanowczo za dużo wymaga – odpowiedziałem. – Zagadnienie restytucji dawnego stanu – to sprawa przyszłych rokowań polsko-litewskich. I my przecież w toku tych rokowań będziemy domagali się restytuowania różnych rzeczy dla polaków w Litwie. Oczywiście wyobrażam sobie, że w czasie rokowań będziemy musieli zobopólnie unikać spraw drażliwych. Co się tyczy Jonasów i Petrasów, to – moim zdaniem, nicby nie powiedzieli. Przecież proponując pierwsi rokowania uczynilibyśmy zadość waszym prestiżowym drażliwościom. Nie zaprzeczy Pan, że byłby to dla Was nowy ważny element”. „Tak, przynaję –

odparł Łozorajtis”. „A czy nie uważa Pan Minister – ciągnąłem dalej – że moment, który przeżywamy, powinien skłonić Litwę do szybszego unormowania stosunków polsko-litewskich. Wydaje mi się zwłaszcza, że Litwa stoi przed ewentualnością uregulowania z Niemcami nie tylko swych stosunków gospodarczych, lecz i politycznych. Metoda przygotowania rokowań (forma zaproszenia i odpowiedzi, data) musiałaby być poufna, żeby sąsiedzi nie wszczęli przedwczesnych alarmów”. „Co do Rosji – to rozumiem – powiedział, uśmiechając się Łozorajtis. Natomiast, jeśli chodzi o Niemcy, to czyż rzeczywiście Panowie woleliby, aby o przygotowaniach do naszych rokowań Niemcy nic nie wiedzieli?” „Mówiąc o sąsiedzkich alarmach – odparłem – myślałem o Litwie, która, jak mi się wydaje, wołałaby wobec obu tych sąsiadów przygotować wszystko poufnie. Czy się myliłem?” „Nie, przeciwnie – żywo odpowiedział Łozorajtis. – To byłoby konieczne. Trzeba byłoby wszystko tak przygotować, aby po omówieniu treści propozycji i ustaleniu daty rokowań ukazał się komunikat, a nazajutrz rozpoczęłyby się rokowania. Do sprawy poufnej przygotowania wszystkiego przywiązywałbym zasadnicze znaczenie. Prosiłbym tylko, aby Pan mówiąc w Warszawie na temat rokowań zechciał powtórzyć moje zastrzeżenia, dotyczące Waszej akcji na Wileńszczyźnie. Pozatem, myśląc o tej sprawie, nie mogę zapominać o czterech punktach, które podyktował mi Pan w początku maja. Panowie zabardzo się śpieszą... Rozmowy dalsze odłożymy chyba do mego powrotu”. „Czy Pan Minister wołałby, żeby nikt nie przeszkadzał mu w czasie jego szwajcarskiego urlopu?” „To zależy” – odpowiedział Ł. „A gdybym ja zechciał przerwać Panu Ministrowi urlop kilkugodzinną rozmową?” „Bardzo proszę, zawsze” – odpowiedział Łozorajtis.

W czasie rozmowy Łozorajtis dopytywał się z zainteresowaniem o sprawy gdańskie.

AAN, MSZ, 6080

201

*22 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów
oraz z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

GDAŃSK, 22 lipca 1936

Ściśle tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W myśl otrzymanych od Pana Ministra instrukcyj, odbyłem wczoraj rozmowę z Wysokim Komisarzem, a dzisiaj, na jego prośbę, z Prezydentem Senatu Greiserem.

P. Lester zaczął od nawiązania do swego prywatnego listu, który pokazałem w Gdyni Panu Ministrowi. Zapytał, co sędzę o sytuacji i czy doradzam mu poruszyć sprawę ostatnich rozporządzeń wobec Senatu, względnie sygnalizować ją Sekretarjatowi Ligi³⁹.

Odpowiedziałem, że sytuacja wygląda dosyć poważnie, że badam obecnie stronę prawną rozporządzeń Senatu oraz zgodność ich z Konstytucją, że jednak trudno mi dać mu jakąś radę co do jego ewentualnych wystąpień lub ich terminu. Wydaje mi się, że w sytuacji obecnej chacun doit prendre ses responsabilités.

Na tem rozmowa się skończyła, jeżeli chodzi o jej istotne części. Miałem jeszcze sposobność przypomnieć Wysokiemu Komisarzowi, że jeżeli kto ujął się za nim w ciągu ostatniej sesji genewskiej, to P. Minister Beck, co zresztą p. Lester przyznał. Zapytał następnie, czy rozmowy berlińskie między Ambasadorem Lipskim a p. Neurathem postępują, oraz prosił wogóle, by z nim utrzymywać kontakt.

³⁹ 16 lipca Senat wydał serię rozporządzeń (opublikowano je w „Danziger Gesetzblatt” nr 50 z 18 lipca) wymierzonych w ugrupowania opozycyjne. Zniesiono wówczas kontrolę sądów nad zarządzeniami prezydenta policji, zdecydowano o rozwiązywaniu stowarzyszeń, których członkowie będą kolportować informacje mogące zagrażać interesom Wolnego Miasta oraz zakazano kontaktów obywateli z tzw. instytucjami politycznymi, a więc także z Komisariatem Generalnym RP (przed wejściem do polskiej placówki ustawiono posterunek policji). Postanowienia te stanowiły pogwałcenie konstytucji Wolnego Miasta; zob. dok. nr 204.

W ciągu dnia dzisiejszego otrzymałem list Wysokiego Komisarza załączony w odpisie⁴⁰, z którego wynika, że jednak zdecydował się skierować sprawę do Komitetu Trzech i wystąpić wobec Senatu. List do Genewy datowany jest 20 bm., list do Senatu 22 bm.

W czasie dzisiejszej rozmowy z Prezydentem Greiserem, robił on wrażenie, jakgdyby jeszcze nie znał listu Wysokiego Komisarza i nie wiedział o skierowaniu sprawy do Komitetu Trzech.

Dzisiejszą rozmowę zaczął Prezydent Senatu Greiser od stwierdzenia, że dawnośmy się nie widzieli i że w międzyczasie wiele zaszło.

Odpowiedziałem, że zanim Rząd mój będzie mógł zająć stanowisko do tych nowości, chciałby mieć jego komentarz do nich. Przypomniałem też jego deklaracje z dnia 8 bm., złożone wobec mnie i zapytałem, czy jego zdaniem nie zachodzi sprzeczność między ostatnimi pociągnięciami Senatu a tem, co mi wtedy powiedział.

P. Greiser zaczął od stwierdzenia, że podtrzymuje to, co powiedział mi w dniu 8 bm. Senat nie zamierza podejmować ataku na statut Wolnego Miasta. Rozporządzenia z dnia 16 lipca br. są jego zdaniem zgodne z Konstytucją i obracają się w granicach legalności. Przedewszystkiem zaś nie są jeszcze wykonywane, niewiadomo nawet, czy zajdzie potrzeba efektywnego ich wykonywania.

Zapytałem, czy podjąłby się bronić tej tezy wobec Rady Ligi czy jej organów.

P. Greiser z pewnym wahaniem odpowiedział, że w razie potrzeby mógłby to zrobić, ale nie wydaje mu się, żeby to było bezpośrednio aktualne (?). Na zapytanie, czyby pojechał z tem do Genewy, odpowiedział, że jego zastrzeżenia w stosunku do Ligi Narodów odnoszą się tylko do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta.

Odpowiedź ta wypadła dosyć mętnie.

Zapytałem wtedy, czy co do takiej interpretacji zarządzeń Senatu jest zgodny z partją, na co p. Greiser odpowiedział, że tak.

Zauważyłem wówczas, że jednak stanowisko partji, sądząc z artykułów Vorpostenu⁴¹, wydaje się nieco inne. P. Zarske występuje już nietylko przeciw p. Lesterowi personalnie, ale też przeciw pewnym kompetencjom

⁴⁰ Załącznika nie publikuje się.

⁴¹ Zob. przyp. 4 do dok. nr 170.

Wysokiego Komisarza Ligi Narodów wogóle. Wplotłem w tem miejscu ustęp o naszym stanowisku w stosunku do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta, do których w dalszym ciągu mieszać się nie zamierzamy. Ale kompetencje Ligi i jej Komisarza w Gdańsku stanowią część Statutu Wolnego Miasta. Tym statutem się interesujemy. Stanowi on pewną całość. Powołałem się na moją deklarację z 8 bm. oraz przypomniałem treść ostatniego artykułu P.I.Pa. Prosiłem wreszcie o wyjaśnienie sprzeczności, jakie wydają mi się zachodzić między jego, Greisera, stanowiskiem, a publikacjami partyjnemi.

Prezydent Senatu odpowiedział, że muszą zachodzić pewne różnice między stanowiskiem partji i Senatu. Partja musi iść zawsze dalej w swoich enuncjacjach, jest to jeden z głównych powodów, dla których nie może w Gdańsku nastąpić „Zusammenfassung” stanowisk Gauleitera i Prezydenta Senatu. Dziękuję mi za określenie naszego stanowiska co do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Chodzi właśnie o te sprawy wewnętrzne i tylko o te sprawy. Senat nie zamierza podejmować zasadniczej kampanji przeciwko Lidze Narodów i związkom między Ligą a Gdańskiem. Dąży tylko do tego, aby wykluczyć na przyszłość współrządy (das Mitregieren) Wysokiego Komisarza. Panujące obecnie w tej dziedzinie stosunki są nie do zniesienia. Trzeba, ażeby sprawy wewnętrzne Wolnego Miasta przestały być nareszcie „jabłkiem niezgody, które wynosi się ciągle na zewnątrz i przedkłada aeropagowi ligowemu”^x. Raz jeszcze zaznaczyć pragnie, że prawa Polski nie doznają i nie mogą doznać uszczerbku z powodu tej ewolucji. Przeciwnie, stosunek Senatu i partji do Polski może tylko zyskać na tem, jeżeli opozycja przestanie bruździć między Polską a Gdańskiem.

Odpowiedziałem, że to wszystko bardzo ciekawe, że jednak u nas szereg poważnych i odpowiedzialnych ludzi żywi obawę, że jednostronne regulowanie spraw wewnętrznych przez Senat mogłoby tu i ówdzie zaczepić w sposób istotny o uprawnienia Polski. Uprawnienia te i ich gwarancje nie powinny i nie mogą ucierpieć.

P. Greiser oświadczył mi na to, że przecież chodzi o to, aby usunąć przyczyny tarcia, a nie pozwalać im się rozrastać. Możliwy zresztą na ten temat porozmawiać. O ile wie, to i w Berlinie chętnieby z nami na temat tych spraw, t.j. uregulowania spraw wewnętrznych Gdańska, pomówiono.

^x W tem miejscu dał mi p. Greiser do zrozumienia, że Senatowi i partji chodzi przedewszystkiem o pozbycie się p. Lestera, przyczem on, Greiser, rozumie dobrze, że nie może to się stać w zbyt gwałtownem tempie.

W tem miejscu upewniłem się, że p. Greiser ma na myśli rozmowy na temat spraw wewnętrznych W. Miasta (Innere Angelegenheiten). P. Greiser mi to potwierdził.

Następnie Prezydent Senatu przeszedł do manifestacji L.M.K.⁴² i powiedział mi, że musi zaprotestować przeciwko pewnym hasłom, które w czasie manifestacji głośzono oraz przeciwko rozmaitym artykułom prasy polskiej, które niedwuznacznie domagają się wcielenia Gdańska do Polski.

Odpowiedziałem, że rozmaite deklaracje polityków gdańskich i artykuły Vorpostenu wywołały w Polsce nastrój nieufności i zaniepokojenia. Opinia polska jest co do praw polskich w Gdańsku bardzo jednolita i ostatnio śledzi z pewną podejrzliwością rozwój wypadków. Podnoszą się nawet głosy, że niektóre wystąpienia prasowe gdańskie z ostatnich dni miały charakter prowokacyjny. Poważni politycy, zwolennicy polityki rządu, wyrażali wobec mnie wątpliwość, czy rozwój wypadków w Gdańsku nie wsunie się klinem między Polskę a Niemcy.

P. Greiser odpowiedział mi, że dla rozproszenia takich wątpliwości i wpłynięcia na zmianę nastrojów gotów jest, o ile Pan Minister uważałby to za właściwe, przyjechać, choćby w najbliższych dniach, do Warszawy i złożyć tam, względnie ogłosić uprzednio odpowiednią deklarację⁴³.

Zapytałem, jakby sobie taką deklarację wyobrażał i uzyskałem odpowiedź, że możnaby jej treść uprzednio wynegocjować.

„Pozatem, powiedział mi p. Greiser, gotów byłbym i na miejscu w Warszawie zrobić co można, by przekonać kogo należy o szczerości naszych intencji podtrzymania i zacieśnienia dobrych stosunków z Polską”.

Rozstaliśmy się ustalając, że do spraw poruszonych w dzisiejszej rozmowie niebawem powrócimy.

Kazimierz Papée^f
KOMISARZ GENERALNY

AAN, MSZ, 2687

⁴² Zob. przyp. 32 do dok. nr 196.

⁴³ Do wizyty tej nie doszło.

202

*22 lipca, raport ambasadora w Rzymie
o polityce zagranicznej Włoch i stosunkach polsko-włoskich*

Rzym, dnia 22 lipca 1936 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Postawiwszy swoje warunki śledzą Włochy z dużym zaniepokojeniem dalszy rozwój wypadków w Paryżu i Londynie. Bardzo charakterystyczny dla tutejszej opinii jest inspirowany artykuł wczorajszej Tribuny, która m.in. pisze, że: stosunki francusko-niemieckie są ośrodkiem sytuacji europejskiej, do której współpraca Włoch jest nieodzowna. Jakżeż można myśleć o jakichkolwiek konferencjach bez Włoch i Niemiec, które są najważniejszymi czynnikami obecnej historii europejskiej. Gra francuska nie jest wszakże jasna. Dążenie do porozumienia się z Berlinem nie jest ogólne. Quai d'Orsay nie przekonało się jeszcze, że wobec Niemiec Hitlera należy stosować inne metody od tych, jakich używano w przeszłości. Propozycje Hitlera nie zostały jeszcze przestudjowane przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych mimo tego, że od nich zależy pokój europejski. Anglja nie widzi tego niebezpieczeństwa i stara się tylko o to, aby nerwowość francuska nie zraziła do reszty Hitlera, którego Londyn mimo wszystko chce doprowadzić do swego portu.

Opinia ta odpowiada mniej więcej także informacjom, zresztą bardzo ogólnym, jakie otrzymuje się w Palazzo Chigi. Powtarza się tam jeszcze ponadto, że Mussolini nie ma zamiaru wprasać się na nowo do kollaboracji europejskiej, zanim nie będą spełnione warunki, jakie postawił.

Owa rzekoma pasywność dyplomacji włoskiej zdaje się nie odpowiadać jednak prawdzie. Od czasu do czasu przedostają się bowiem na zewnątrz różne pogłoski o daleko idących planach Mussoliniego, które miałyby na celu zapewnienie równowagi europejskiej przez stworzenie systemu przymierzy i współpracy wielkich mocarstw europejskich. Mówi się również o jakichś zarysach nowego podziału kolonij i mandatów, oraz oparcia stosunków gospodarczych na nowych zupełnie podstawach. Są to wszystko pogłoski, których na razie sprawdzić się nie da. Nie ulega tylko wątpliwości, że Polska w owych projektach włoskich nie będzie pominięta. Dowodem tego jest moja ostatnia

rozmowa z podsekretarzem stanu Bastianinim, o której donosiłem telegraficznie Panu Ministrowi i która znajduje swoje potwierdzenie również w instrukcjach, jakie otrzymał niedawno b. szef biura prasowego prezydium rady ministrów, a obecnie poseł i współpracownik „Popolo d'Italia”, p. Polverelli. Inny deputowany opowiadał również o swojej rozmowie z Mussolinim, który w dalszym ciągu uważa podobno swoją pierwotną koncepcję t.zw. Paktu 4-ch, obejmującą także obecnie Polskę i Z.S.R.R., jako jedyną rękojmię pokoju i możliwość utrzymania autorytetu Ligi Narodów, która stałaby się egzekutywą interesów wielkich mocarstw, a nie ich suwerennym organem.

W związku z widocznym dążeniem Włoch do wciągnięcia Polski w najściślejszą orbitę swych interesów, która to idea jest reprezentowana przez podsekretarza stanu Bastianiniego, daje się zauważyć pewne zaniepokojenie wywołane rzekomo bardzo silną reakcją opinii polskiej na wypadki gdańskie. Radjo francuskie i czytane tu ogólnie dzienniki paryskie przedstawiają ową sprawę w tak drastycznych barwach, że zaczyna to również sugestjonować i Włochy. Na podstawie naszych kilkakrotnych interwencji prasa tutejsza zajęła bez wyjątku bardzo poprawne stanowisko. Mimo to odzywają się dość często i dochodzą do mnie głosy zapytujące, czy istotnie odbywa się w Polsce obecnie zwrot ku Francji, który musiałby pociągnąć za sobą zasadniczą zmianę naszego nastawienia wobec Niemiec i Rosji Sowieckiej? Gdyby tak było istotnie – mówią tutaj – Polska straciłaby wiele ze swojej dla Włoch wartości. Polska samodzielna i niezależna od polityki Francji, a utrzymująca dobre stosunki z Rzeszą Niemiecką, jest tem państwem, z którym Italja faszystowska pragnęłaby iść ręką w rękę do wspólnego celu, jakim jest utrzymanie pokoju w Europie i jej równowagi politycznej i gospodarczej.

Obawy te nie znajdują swojego wyrazu w moich rozmowach z ministrem Ciano i p. Bastianini. Wiem jednak, że są one przedmiotem zainteresowania tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, które też przy każdej sposobności staram się należycie informować.

Ambasador R.P.
f Alfred Wysocki^f

AAN, MSZ, 4220

203

[po 22 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji o konferencji londyńskiej

Tajne

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Becka z Ambasadorem Noelem dnia 22 lipca 1936 r.

Sprawa Konferencji Londyńskiej.

Ambasador Noel zgłosił się do Pana Ministra z polecenia swego rządu, aby go poinformować o konferencji londyńskiej. Jest to jedynie zebranie informacyjne dla przedyskutowania metody ewentualnej szerszej negocjacji. W każdym razie, w wypadku poruszenia większej ilości problemów, kraje zainteresowane będą musiały być konsultowane.

Pan Minister B e c k : Będzie wdzięczny, jeżeli Ambasador przypomni swemu Ministrowi rozmowy, jakie tenże odbył w Genewie z Ministrem Beckiem. Pan Minister naówczas podkreślił potrzebę znalezienia formy swobodnego wykonywania przez Francję istniejących umów (to jest polsko-francuskich), w wypadku zawarcia nowych układów gwarancyjnych (n.p. nowego paktu reńskiego) na zachodzie. Francja musi mieć możliwość wykonywania swych zobowiązań i powzięcia we właściwym czasie niezbędnych decyzji. Pan Minister Beck w rozmowie z Delbodem w Genewie odniósł wrażenie, że co do tego istnieje pomiędzy nimi zgodność poglądów, jednakże wobec wagi sprawy prosi Ambasadora o przypomnienie swemu Ministrowi tych rozmów.

Ambasador N o e l odpowiada, że nieomieszka tego uczynić.

Pan Minister B e c k przypomina nadto, że w Genewie uprzytomnił Ministrowi Delbos, że sytuacja przypomina poniekąd rok 1925, gdyż tak jak wtedy szuka się sposobu dopasowania paktu zachodniego do sojuszu polsko-francuskiego, jednakże sytuacja obecnie jest o tyle łatwiejsza, że sojusz polsko-francuski nie spotyka sprzeciwów u partnerów Francji, że sytuacja Polski jest wzmocniona, i że ma ona własny bezpośredni drut z Brukselą, Londynem i Berlinem.

Potem rozmowa przeszła na temat Gdańska⁴⁴.

AAN, MSZ, 4528

⁴⁴ Zob. dok. następny. Odpisy dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie.

204

*[po 22 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy ministra
spraw zagranicznych z ambasadorem Francji o sprawach gdańskich*

Tajne

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Becka z Ambasadorem Noelem
dn. 22 lipca 1936 r.

Sprawy gdańskie.

Po wymianie uwag o konferencji londyńskiej⁴⁵ rozmowa przeszła na temat G d a ń s k a .

Ambasador Noel zapytuje, czy Rząd Polski prowadzi jakieś negocjacje na temat gdański.

Pan Min. Beck: informuje Ambasadora o rozmowach w sprawie „Leipziga”. Pierwsze rozmowy Amb. Lipskiego z Baronem Neurathem⁴⁶ dały wynik dosyć zadawalniający. Baron Neurath wyraźnie limitował incydent do osobistego konfliktu z Lesterem. W Auswärtiges Amt oświadczyli, że nie wiedzieli, iż w sprawie wizyt istnieje porozumienie polsko-gdańskie. Bardzo stanowczo oświadczone, że rząd niemiecki nie chce prowokować komplikacji. Obecnie, wobec wyjazdów Neuratha i nieobecności kanclerza, sprawa się odwleka, Ambasador Lipski czeka na odpowiedź. Należy jednak już dzisiaj skonstatować, że ton rządu niemieckiego w tej sprawie nie jest bynajmniej wojowniczy.

Jeżeli chodzi o Senat Gdański, to p. Papée złożył Greiserowi oświadczenie⁴⁷, że aczkolwiek sprawa konstytucji gdańskiej interesuje Polskę przede wszystkim w charakterze członka Ligi Narodów, to jednak Polska nie może pozostać indyferentną w stosunku do tego, co się dzieje w Gdańsku. Przestrzegamy Gdańsk przed komplikacjami. Co do ostatnich zarządzeń Senatu z dnia 18 lipca r.b., to p. Papée wstrzymał się z oceną tych zarządzeń aż do uzyskania opinii w tej sprawie Lestera. Pan Lester zapytywał Komisarza Generalnego R.P. w Gdańsku o „avis”, szczególnie co do taktyki, jaką ma

⁴⁵ Zob. dok. poprzedni.

⁴⁶ Zob. dok. nr 182.

⁴⁷ Zob. dok. nr 181.

stosować w danym wypadku (tj. czy działać niezwłocznie, czy odczekać wyniku nowych zarządzeń etc.), ponieważ jednak nie przedstawił ze swej strony żadnego planu działania, p. Papée otrzymał instrukcje nie narzucania żadnego poglądu zgóry Wysokiemu Komisarzowi. Dalej Pan Minister powiedział szereg przykrych słów o Avenolu, który broni tezy, że Liga robi łaskę Polsce, że się zajmuje Gdańskiem. Jest to teza z gruntu fałszywa. Prawa Polski zostały uszczuplone na korzyść Ligi Narodów, której zresztą uprawnienia też nie zostały należycie rozbudowane. Stąd niedomagania statutu.

Ambasador Noel pyta o osobiste zdanie Ministra i zainteresowanie Polski w sprawie rozgrywek wewnętrznych w Gdańsku.

Pan Minister B e c k odpowiada, że nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tego, że Niemcy się między sobą kłócą. Chodzi nam oczywiście o legalność w Gdańsku, ale wcale nie o to, czy gdański Niemiec należy do tej czy innej partji.

Ambasador Noel: Czy Polska prowadzi negocjacje w sprawie rewizji statutu?

Pan Min. B e c k: Nie.

Amb. Noel: Czy rząd niemiecki proponował takie negocjacje?

Pan Min. B e c k: Nie.

Amb. Noel: A Senat Wolnego Miasta?

P. Min. B e c k: Nie. Senat robi jedynie narazie propagandę w sprawie zmiany statutu.

Na zakończenie Pan Minister B e c k oświadczył, że jeżeli sytuacja w Gdańsku będzie nadal trwać w stanie naprężenia, będzie musiał zapytać rząd angielski i francuski, w jakim stopniu zamierzają one podjąć akcję w razie powstania komplikacji.

Amb. Noel: On va vous retourner la question.

P. Min. B e c k: To w każdym razie nie, gdyż każdy wie, co Polska może i chce zrobić w takim wypadku⁴⁸.

AAN, MSZ, 2687

⁴⁸ Odpisy dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie.

205

*[po 22 lipca], niepodpisana notatka z narady u naczelnika
Wydziału Zachodniego w sprawie polskiego osadnictwa
w Liberii i stosunków handlowych z Afryką Zachodnią*

Ściśle tajne

Résumé z Konferencji, odbytej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
u P. W. Dyrektora Potockiego w sprawie powrotu
p. Tadeusza BRUDZIŃSKIEGO na rok do Liberji w charakterze
rzeczoznawcy finansowego przy Rządzie Liberyjskim.

Obecni:

P. W. Dyrektor GWIAZDOWSKI
P. Naczelnik KULSKI
P. Naczelnik ZARYCHTA
P. W. Dyrektor POTOCKI
P. Tadeusz BRUDZIŃSKI

P. Tadeusz BRUDZIŃSKI referuje o sytuacji politycznej i gospodarczej w Liberji. Określa stan gospodarczy jako niedobry i mogący w ciągu mniej-więcej dwóch lat doprowadzić Rząd Liberyjski do sytuacji, w której będzie on musiał albo uzależnić się finansowo od Państwa obcego, albo też, dla oczyszczenia się z długów, sprzedać część swojego terytorjum. Suma potrzebna w takim wypadku wynosiłaby około 3½ miliona dolarów. Są to oczywiście tylko przypuszczenia, są one jednak oparte na dokładnej znajomości stanu finansowego Liberji.

W wyniku dyskusji, jaka nastąpiła co do stosunku Polski do Liberji, uzgodnione zostało co następuje:

1) Utrzymanie w miarę możliwości istniejących 6 kolonij polskich w Liberji i ustalenie z Ligą Morską i Kolonjalną zasad dalszego ich finansowania do chwili, gdy będą one samowystarczalne.

2) Bliższe porozumienie się z Ministerstwem Przemysłu i Handlu i z Instytutem Exportowym co do ożywienia naszego handlu z Afryką Zachodnią z oparciem o Liberję. Omówiono plusy i minusy podróży S.S. Poznań do Zachodniej Afryki w roku zeszłym. Ustalono, że przed wysłaniem następnego statku musiałyby być poczynione przygotowania bardziej staranne, wyma-

gające dłuższego czasu, aby uniknąć pomyłek uczynionych pod tym względem przy wyjeździe S.S. Poznań.

3) Ustalono, że ponieważ w obecnej fazie rzeczą specjalnie ważną jest utworzenie odpowiednich kadrów dla pracy i działalności w kolonjach, przeto byłoby wskazaniem wysłać do Afryki młodych ludzi, którzy za cenę utrzymania zgodziliby się tam pracować, na przykład w Liberji w istniejących 6-ciu kolonjach, i temsamem mogli uzyskać pewne doświadczenie w sprawach kolonialnych. P. BRUDZIŃSKI jest zdania, że umieszczenie pewnej grupy takich praktykantów m.i. w Liberji jest całkowicie możliwe. Bliższe zajęcie się tą sprawą należałoby raczej do L.M.K., z którą należałoby tę sprawę w sposób bardziej wyczerpujący omówić, jak również kwestję ewentualnego wysłania odpowiednich osób na studia do instytucji kolonialnych w Europie.

4) Co do taktyki p. Brudzińskiego na terenie Liberji, ustalono, że (wbrew dawniejszym instrukcjom L. M. i K.) powinien on dążyć do utrzymania stosunków bliższych z przedstawicielami białych w Liberji, przede wszystkim z przedstawicielami krajów anglosaskich. Oczywiście nie chodzi tu o trzymanie w razie różnic tej lub innej strony, gdyż jako rzeczoznawca Rządu Liberyjskiego ma p. Brudziński swoje obowiązki wytknięte, chodzi tylko o to, aby z punktu widzenia towarzyskiego nie wyrzekać się solidarności, która między białymi jest rzeczą naturalną na terenie Afryki. Poza to, ponieważ obecność i rola takich rzeczoznawców na terenie Afryki jak p. Brudziński lub Dr Anigstein jest dla nas atutem w stworzeniu opinii międzynarodowej świadomości co do naszych możliwości w dziedzinie pracy kolonialnej, przeto chodziłoby również o to, by nie obawiano się naszych tendencji politycznych – by inni słowy rzeczoznawcy narodowości Polskiej mieli renomę jak najlepszą i nie byli posądzeni o politykę, która, z punktu widzenia głównych Państw kolonialnych, mogłaby być uważana za niebezpieczną.

Powyższe p. Brudziński przyjął do wiadomości⁴⁹.

AAN, MSZ, 4463

⁴⁹ Notatka została przesłana przez naczelnika Wydziału Zachodniego „do poufnej wiadomości” placówek w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie, Hadze, Brukseli i Genewie.

206

*23 lipca, raport ambasadora w Berlinie
o rozmowie w MSZ Niemiec w sprawie Gdańska*

Berlin, dnia 23-go lipca 1936 r.

tajne.^c

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zgodnie z telegramem wysłanym wczoraj przezemnie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostałem w dniu dzisiejszym o godz. 12.30 przyjęty przez Dyrektora Ministerjalnego Dieckhoffa, zastępującego nieobecnego w Berlinie p. von Neuratha.

Dieckhoff zakomunikował mi, że Kanclerz Rzeszy wyraził zgodę na proponowaną przezemnie wymianę not w sprawie incydentu ze statkiem „Leipzig”. P. Dieckhoff pokazał mi podpisaną już przez p. v. Neuratha notę stanowiącą odpowiedź na nasze zapytanie. Nota ta jest identyczna z tekstem zaproponowanym przezemnie p. von Neurathowi w drugiej z nim rozmowie w dniu 9 lipca b.r. na temat sprawy statku „Leipzig”, o której raportowałem Panu Ministrowi listem z dnia 9-go lipca b.r. Nr G.3 30/36⁵⁰ i zawiera tylko w ostatnim ustępie pewną nieistotną zmianę. Ustęp ten brzmi w obecnej redakcji:

„Es bestand daher nicht die Absicht gegen das Statut der Freien Stadt oder die Rechte Polens zu handeln”.

P. Dieckhoff oświadczył, iż upoważniony jest do natychmiastowej wymiany not ze mną.

Uzgodniliśmy, iż wymiana not nastąpi jutro o godz. 12.30⁵¹.

Następnie zakomunikował mi Dieckhoff, że p. Neurath wyraził prośbę poufną, by Pan Minister zechciał użyć swego wpływu w Genewie, w celu zmiany na stanowisku Komisarza Generalnego Ligi Narodów w Gdańsku. Skorzystałem z tej sposobności, by dyskretnie od siebie p. Dieckhoffowi przypomnieć, że na wiosnę tego roku na prośbę Greisera, podaną mi przez

⁵⁰ Dok. nr 182.

⁵¹ Zob. dok. nr 210.

Goeringa, Pan Minister był już uzyskał nieprzedłużanie mandatu Lestera poza jesień. Natomiast Greiser wyraził w następstwie zgodę wobec Anglików na przedłużenie mandatu o rok. P. Dieckhoff, ubolewając, że Greiser tak niemądrze postąpił, zaznaczył, że rzeczywiście przy przedłużeniu mandatu p. Lestera do jesieni była sytuacja dla zmiany Komisarza łatwiejsza jak obecnie.

Wreszcie p. Dieckhoff zaznaczył, iż rozumie, że w Berlinie fakt wymiany not nie zostanie podany do prasy, albowiem publikacja ich nastąpi w Genewie.

P. Dieckhoff w rozmowie wyraźnie podkreślał, iż zależy stronie niemieckiej na szybkim załatwieniu sprawy i dał wyraz obawie, by z racji wypadków gdańskich stosunki polsko-niemieckie nie były narażone na szwank. Wspomniał mimochodem o wczorajszej rozmowie Greisera z Papée⁵². Nie będąc jednak o jej treści poinformowanym, powstrzymałem się od jakichkolwiek komentarzy.

Pragnę podać, że o ile prasa tutejsza przemilczała naogół wystąpienia antygdańskie na terenie polskim, to niemniej w kołach miarodajnych wywołały one pewne poruszenie.

Wreszcie pozwalam sobie zakomunikować Panu Ministrowi odpis dość znamienego listu⁵³, który otrzymałem od Staatsrata Böttchera z Gdańska, zapraszającego mnie w imieniu Greisera do Zoppot na przedstawienia wagnerowskie w dniu 26 i 28 b.m. Oczywiście odpowiem odmownie.

Ambasador Rzeczypospolitej
†Józef Lipski†

AAN, MSZ, 2687 (*druk: DTJS, s. 477–479;*
w tłum. na ang.: Diplomat in Berlin, dok. 60)

⁵² Zob. dok. nr 201.

⁵³ Załącznika nie publikuje się.

207

*23 lipca, raport posła w Bukareszcie o rozmowach
w sprawie incydentu podczas wizyty delegacji Związku Strzeleckiego*

23 lipca [193]6

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] incydentu z delegacją Związku Strzeleckiego.

W związku z instrukcją Pana Ministra zaraz po powrocie do Bukaresztu postarałem się o widzenie się z Marszałkiem Dworu i z Ministrem Obrony Narodowej. Byłem przyjęty przez obydwu kolejno w dniu 16 lipca w sposób bardzo uprzejmy. Zaznaczam nawiasem, że zastałem w Bukareszcie atmosferę pokryzysową w związku ze wszystkimi przejściami, spowodowanymi tu przez p. Titulescu, który, jak to mogłem potwierdzić z różnych wiarogodnych informacji, był głównym sprawcą incydentu z delegacją Związku Strzeleckiego. Dowiedziałem się też o wznowieniu się głębokiej niechęci Króla i rządu do jego osoby, co musiało mi ułatwić moją akcję tutaj, gdyż mogłem liczyć na większą odwagę wyższych czynników.

Oświadczyłem obydwu moim rozmówcom mniej więcej co następuje:

„Je suis en mesure de le confirmer encore une fois, après mon séjour en Pologne, que l'incident du 8 Juin a produit chez nous dans tous les milieux la plus pénible impression, mais l'assurance catégorique que Votre Excellence m'a donné lors de la conversation du 11 Juin que l'armée roumaine n'a pas eu de rapport avec la Fête du 8 Juin et qu'elle a été aussi absolument étrangère à cet incident, fut accueillie chez nous avec satisfaction. Tenant compte de cette assurance et se basant sur les précisions supplémentaires concernant le vrai caractère de la Fête de la Jeunesse du 8 Juin, mon Gouvernement est penché d'admettre qu'il ne s'agissait pas en occurrence d'un fait pouvant impliquer les rapports entre les deux armées alliées, la délégation des Tireurs Polonais n'ayant représenté dans ces conditions à cette Fête que son organisation.

Tenant compte du fait que la collaboration entre l'O.E.T.R. et les Tireurs Polonais a été établié selon le désir de Sa Majesté et que l'incident dont il est question est survenu à une solennité organisée en Son honneur, le

Gouvernement était avant tout soucieux d'éviter que cet incident ne prenne l'ampleur d'un cas diplomatique.

Pour cette raison il pensait pouvoir le régler sans recourir à la voie diplomatique.

Nous ne pouvons que constater avec regret que jusqu'à présent aucune satisfaction n'a été donnée à l'organisation des Tireurs et que même aucune explication de ce pénible incident n'a pas été fournie".

Starałem się nadać całej rozmowie najbardziej bezpośredni charakter, akcentując tendencję do niestwarzania na tle incydentu ze Strzelcem napięcia w stosunkach między Warszawą i Bukaresztem po oświadczeniach Marszałka i Ministra Obrony Narodowej, zaznaczając jednak szkodę, jaką nieznanne czynniki sprawiły dla popularyzacji imienia Króla Karola w szerokich masach w Polsce i stwierdzając, że sprawa poza sferą stosunków wojskowych pozostaje otwarta.

Obydwaj moi rozmówcy w sposób najbardziej stanowczy potwierdzili mi ponownie, że armja rumuńska absolutnie nic wspólnego z incydemem nie miała i przyjęli z satysfakcją do wiadomości, że my również usuwamy ją z płaszczyzny stosunków wojskowych. Minister Obrony Narodowej oświadczył mi, że zostało przeprowadzone dochodzenie, które ustaliło, że nikt z jego podkomendnych do sprawy nie jest zamieszany. Zarówno Marszałek Ilasiewicz jak Gen. Angelescu stwierdzili mi, że Król i rząd byli gośćmi na Święcie Młodzieży, że członkowie rządu mieli takie same karty wstępu, jak inni zaproszeni, że organizacja święta odbywała się poza ingerencją rządu i że to właśnie było przyczyną całego incydentu, gdyż w organizacji O.E.T.R. panują niesłychane nieporządki, które będą wymagały jej reformy. Gen. Angelescu wyraził mi swe głębokie przekonanie, że stosunki między obu sojuszniczymi armjami, istniejące od 20 lat, nie zostaną nigdy zakłócone nie tylko w poważnych, a nawet w drobnych kwestjach, co mu potwierdziłem jako przekonanie również z naszej strony. Marszałek Ilasiewicz dodał mi, że będzie interwenjował w O.E.T.R. w celu udzielenia satysfakcji Związkowi Strzeleckiemu, a Gen. Angelescu oświadczył mi, że „dans cette question je suis entièrement avec Vous”.

Marszałek Dworu wyraził zdanie, że cała sprawa musiała mnie osobiście specjalnie dotknąć, gdyż, jak wiadomo, włożyłem tyle wysiłków dla ustalenia bliskiej współpracy między Strzelcem a O.E.T.R. Wyczułem w tem jak gdyby aluzję do tego, że musiałem się prawdopodobnie przyczynić do zaostrzenia sprawy. Rozmyślnie na to nie zareagowałem.

Potwierdziłem obu rozmówcom, że mam zlecenie dalszego dochodzenia sprawy wobec Premiera w celu wyjaśnienia, na jaką drogę należy ją skierować.

Tego samego dnia odwiedził mnie jeden z wybitnych członków rządu, z którym pozostaję w stosunkach bliskiej przyjaźni. Powiedział mi m.i., że Premierowi Tatarescu zależy bardzo na tem, wobec jego konfliktu z p. Titulescu, żeby opinia zagraniczna zamanifestowała wobec niego swoje zaufanie jako do męża stanu, który kontroluje politykę p. Titulescu. Specjalnie chodzi tutaj o Polskę, z którą p. Titulescu zepsuł stosunki i naprawić ich nie potrafi. Pod tym względem byłoby pożądane, aby w którymś z rządowych organów polskich ukazał się artykuł „élogieux” dla p. Tatarescu. Przystąpiłem na to i artykuł taki wysyłam do „Kurjera Porannego”.

W ciągu rozmowy mój rozmówca oświadczył mi, że Premier chce zakończyć sprawę z incydentem Strzelca. Omówiliśmy całą rzecz, przyczem wyjaśniłem nasz punkt widzenia po rozmowach z Marszałkiem Ilasiewiczem i Gen. Angelescu. Minister powiedział mi, że rozmówi się zaraz z Premierem i że w najbliższych dniach zostanie do niego wezwany. Uważałem, że cała sprawa w ten sposób najlepiej się ułoży, jeżeli inicjatywa wyjdzie od Premiera.

Zostałem do niego wezwany w środę 22 lipca. Odrazu na wstępie Premier samorzutnie oświadczył mi, że mnie wzywa, aby załatwić nieszczęsną sprawę Strzelca. Wyraża wobec rządu polskiego żal za to, co się stało „et il demande des excuses”. Powtórzył to kilkakrotnie. Winę za incydent ponosi Gen. Manolescu oraz p. Titulescu, który dotąd nie potrafił sprawy załatwić. To, co się stało, jest w najwyższym stopniu „pénible”. Król czuł się tem wszystkim bardzo dotknięty. Gdy rano w dniu rewji zawiadomiłem Premiera o podejrzanem opóźnieniu delegacji strzeleckiej, Premier natychmiast poinformował o tem Króla, który wyraził chęć zobaczenia Strzelców natychmiast, gdy przyjadą. Tymczasem nastąpiła katastrofa trybuny i ogólne zamieszanie. Gdy Strzelcy wreszcie przybyli, Gen. Manolescu, „który nie ma odwagi”, nie zawiadomił o tem Króla, który w ten sposób dowiedział się o ich obecności na polu już po zakończeniu święta. Chciał ich zobaczyć popołudniu, ale się nie udało. Gdyby nie katastrofa z trybuną, to „mimo wszystko” Strzelcy wzięliby udział w rewji.

Trzeba naprawić stosunki między Strzelcem i O.E.T.R. Premier myśli nad tem, aby przy jakiejś bliskiej okazji spowodować pod tym względem jakąś manifestację.

Podziękowałem Premierowi za jego oświadczenia, które bezwątpienia likwidują sprawę w stosunkach między rządami. Cieszymy się na wznowienie

stosunków między Strzelcem a O.E.T.R., wiem jednak, że Strzelec oczekuje ze strony O.E.T.R. jakiegoś zwrócenia się z wyjaśnieniem, które dotąd niestety nie nastąpiło.

Premjer odpowiedział mi, że sam to zaraz spowoduje.

W dalszym ciągu rozmowy Premjer przeszedł na temat p. Titulescu i powiedział mi, nazywając go „mon ami”, że jest to człowiek o nader wrażliwych nerwach, który powoduje dla Rumunji konflikty z Włochami, Polską, Niemcami, Turcją, nawet Francją. Potem tego żałuje i tłumaczy się wobec rządu, ale zło już jest zrobione. Premjer prosił mnie, abym zakomunikował w Warszawie, że nie należy przywiązywać wagi do słów i gestów p. Titulescu. Politykę Rumunji prowadzi Król i rząd w całości, i p. Titulescu jest w swojej inicjatywie ograniczony. Słowa i gesty p. Titulescu nie mają znaczenia. Premjer ma nadzieję, że epoka nieporozumień między nami się skończyła i powinniśmy po obu stronach dążyć do wzmocnienia sojuszu, który jest rzeczą podstawową „de base”. Szliśmy równoległymi drogami, co stwarzało nieporozumienia. Premjer wręcz oświadcza, że nasza polityka wobec Węgier, a między innymi wizyta Premjera Kościalkowskiego, spotkała się w całej opinii rumuńskiej z przykrem zdziwieniem i z goryczą. Rumunja nie chce wtrącać się do naszej polityki wobec Niemiec i dobrze ją rozumie, ale wiary w dobrą przyszłość stosunków polsko-niemieckich w Rumunji niema. Czego chcą Niemcy, tego nikt nie wie.

Premjer jest pewien, że narazie, przez kilka lat, Sowiety nie są groźbą ani dla Polski, ani dla Rumunji. Sojusz nasz musi być wzmocniany wobec tego niebezpieczeństwa przyszłości, tymczasem jednak wszystkich nas mogą czekać niespodzianki od Zachodu. Francja po 7 marca położyła się w oczach świata, „elle est foutue”, ale mimo to może potrafi się jeszcze podnieść.

Co w tej całej sytuacji należy robić? Sprzęgać te siły, które mogą się przeciwstawić wojnie. Zarówno w Rumunji jak w Polsce istnieje niepokój co do przyszłości (sprawa Gdańska). Starajmy się porozumieć między sobą, a podstawa naszych interesów jest tak szeroka.

Dałem Premjerowi wyjaśnienie co do Gdańska (sprawy wewnętrzne w pierwszym rządzie), a następnie prywatnie powiedziałem mu, że kolaboracja z p. Titulescu napotyka na tyle psychologicznych przeszkód u nas z powodu braku zaufania do niego w najszerszych sferach, natomiast on, Premjer, cieszy się w Polsce zaufaniem i uznaniem, ale wszak z nim nie zawsze można bezpośrednio polityczną kolaborację ustalić.

Kończąc rozmowę Premier prosił z akcentem przekazać Panu Ministrowi jego ukłony.

Na zakończenie rozmowy o Strzelcu Premier zakomunikował mi o dekoracji Pułkownika Kowalewskiego i innych naszych oficerów i inżynierów w związku ze sprawami przemysłu wojennego. Miało to być, jak wyczułem, gestem wobec armii polskiej na tle pierwotnego postawienia przez nas sprawy incydentu ze Strzelcem.

W tych dniach miałem prywatną przygodną rozmowę z jednym z kierowniczych czynników O.E.T.R., który mnie poinformował również, że instrukcja co do niedopuszczenia Strzelców do rewji wyszła od p. Titulescu natychmiast po jego powrocie z podróży samolotem do Belgradu.

Poseł R.P.
M. Arciszewski

AAN, MSZ, 6388

208

*24 lipca, raport ambasadora w Londynie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

24 lipca 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

RAPORT POLITYCZNY Nr 16/36

Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Delbodem

W dniu dzisiejszym o 9.15 rano odwiedziłem w hotelu Savoy ministra Delbosa, który za kilka godzin ma opuścić Londyn po zakończeniu konferencji trzech państw lokarneńskich⁵⁴. Po otrzymaniu wczoraj telegraficznej instruk-

⁵⁴ Konferencja przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii obradowała w Londynie 23 lipca.

cji od Ministerstwa zaproponowałem francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych przyjęcie mnie dla odbycia ogólnej rozmowy informacyjnej. P. Delbos, witając mnie dzisiaj rano, powiedział mi na wstępie, że życzenia nasze się zbiegły, gdyż sam pragnął prosić o moją wizytę celem poinformowania mnie o przebiegu odbytych wczoraj rozmów z ministrami angielskimi i belgijskimi. Z rezultatu ich p. Delbos jest zadowolony. Zebrani ministrowie byli od pierwszej chwili w zasadzie zgodni co do swoich zamierzeń. „Jednak nawojowaliśmy się dość długo”, powiedział p. Delbos, „przy ustalaniu oficjalnego komunikatu konferencji”. „Stałem od początku na stanowisku, że w razie rozszerzenia rozmów pięciu państw lokarneńskich, które jest do przewidzenia, koniecznym będzie uczestnictwo Polski, a także Czechosłowacji, jako państw wchodzących w grono uczestników Locarna przez traktaty arbitrażowe – a także i innych państw... Anglicy mieli zastrzeżenia co do umieszczenia odnośnego ustępu w komunikacie w obawie przed reakcją niemiecką”.

Przeszliśmy na temat horoskopów zapowiedzianej konferencji i jej prawdopodobnego terminu. P. Delbos powiedział, że terminu nie próbowano ustalić, chociażby ze względów kurtuazji w stosunku do Niemiec. Prócz tego dał do zrozumienia, że zbyt rychły termin budziłby zastrzeżenia ze względów praktycznych. Skoro mu powiedziałem, że przed kilku już dniami w Foreign Office wspomiano mi termin październikowy, co, jak się zdaje, utrudniałoby pogłębioną wymianę zdań na wrześniowej sesji Zgromadzenia, ^dp. Delbos wyraził przypuszczenie, że Zgromadzenie musiałoby w takim wypadku być opóźnione, tak aby się zebrało po konferencji^d. Co do tej ostatniej, to francuski minister spraw zagranicznych wyobrażałby sobie rozszerzenie jej składu prawie od pierwszej chwili, bowiem pragnąłby uniknąć, jak twierdził, nadania jej charakteru „dyrektorjatu mocarstw”, „czegoś na podobieństwo Paktu Czterech”, który, jak sobie przypomina, nie był w swoim czasie przez Polskę przychylnie widziany. Jak zareaguje Berlin – nie wie, ale liczy na to, że o ile Niemcy ^hprzyjmą^h ^cwezmą^c udział w konferencji, to będzie im trudniej uchylić się przy okrągłym stole od wypowiedzenia się, niż to miało miejsce w trakcie korespondencji dyplomatycznej. Co do Włoch, a w szczególności stosunków włosko-angielskich, to jest dobrej myśli. O ile mu wiadomo, trudność wynikająca z gwarancji danych przez Anglię państwom śródziemnomorskim będzie w najbliższych dniach uchyłona^x.

^x Podobne oświetlenie dawał mi przed dwoma dniami włoski Chargé d’Affaires p. Vitetti.

P. Delbos poruszył następnie sprawę gdańską. Powiedział mi, że wobec braku dotychczas raportu od Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku oraz wobec tego, że przedstawiciel Portugalji w Komitecie Trzech, p. Monteiro, odbywa obecnie kurację w Royat^{xx}, komitet nie zbierze się natychmiast, lecz z pewnym opóźnieniem (najmniej tygodniowem). Minister Eden, zdaniem p. Delbosa, wykazuje duże przejęcie tą sprawą, wobec tego przedewszystkiem, że opinja publiczna angielska się nią tak żywo interesuje. Podobnie jest we Francji. Wtrąciłem wówczas, że i ja spotkałem się z przejściem *‘się’* Foreign Office’u sprawą gdańską. Wydaje mi się ono jednak podkreślane zwłaszcza nazewnątrz ad usum publicznej opinji. Natomiast merytorycznie nie widzę w niem dotychczas wielkiej energii ani stanowczości.

Żegnając się ze mną p. Delbos wypowiedział kilka ciepłych słów pod adresem Polski jako państwa sojuszniczego oraz prosił mnie o przekazanie Panu Ministrowi jego osobistych przyjaznych uczuć.

Po opuszczeniu francuskiego ministra zamieniłem kilka słów z członkami delegacji francuskiej. Zauważyłem, że o ile rezultat osiągnięty określają jako zadawalający (*correct*), to jednak czynią to nie bez pewnej *reservatio mentalis*. Te zastrzeżenia dotyczyć się zdają zwłaszcza końcowego ustępu, alinea 3., ogłoszonego wczoraj komunikatu, który mówi o: „załatwieniu w drodze kollaracji wszystkich zainteresowanych sytuacji wytworzonych przez inicjatywę niemiecką z dnia 7-go marca”. W delegacji francuskiej zdaje się panować obawa, że to eufemistyczne omówienie nie będzie we Francji zbyt dobrze przyjęte⁵⁵.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 4253

⁵⁵ Odpis dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

^{xx} P. Delbos kazał przy mnie przypomnieć sobie skomunikowanie się z p. Monteiro, celem ustalenia daty.

209

*24 lipca, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie
w MSZ Niemiec na temat wojny domowej w Hiszpanii*

Berlin, dnia 24-go lipca 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Podczas dzisiejszej rozmowy w Auswärtiges Amt z zastępującym nieobecnego w Berlinie Ministra von Neuratha p. von Dieckhoff, miałem możliwość zorientowania się co do nastrojów panujących w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych w związku z rozwojem sytuacji w Hiszpanji⁵⁶. P. von Dieckhoff ocenia stan rzeczy niezmiernie poważnie. Sądzi on, że w razie zwycięstwa obecnego już i tak lewicowego rządu będzie on pchnięty siłą rzeczy ku pełnemu komunizmowi. W walce swej z opozycją powstańczą musiał on zaapelować bezpośrednio do mas, uzbrajając je, i w ten sposób oddał się w ręce ulicy.

P. von Dieckhoff zrobił pewną analogię z rządem Kierenskiego, uważając, że sytuacja obecna w Hiszpanji przypomina do pewnego stopnia rozwój wypadków w Rosji w ostatnich latach wojny. O formacjach powstańczych wyraził się p. von Dieckhoff z pewnym sceptycyzmem, albowiem złożone są one z różnorodnych, niebardzo wyraźnych co do swej wartości elementów. Największą troską napawa Auswärtiges Amt los obywateli niemieckich zamieszkujących Hiszpanję. Liczba ich wynosi około 15.000.

W ostatnich dniach nadchodzą do Berlina z różnych miast hiszpańskich poprzez tamtejsze placówki coraz to silniejsze wołania o ratunek ze strony obywateli niemieckich. Chargé d'Affaires niemiecki w Madrycie jak dotąd dość swobodnie komunikuje się telegraficznie ze swoim rządem. Natomiast sekretarz zamieszkujący San Sebastian zmuszony jest przysyłać wiadomości przez osoby prywatne do Francji i przetelegrafowywać je stamtąd do Berlina. Dla udzielenia pomocy swym obywatelom rząd niemiecki wysłał dziś rano dwa statki wojenne „Admiral Scheer” i „Deutschland” do portów hiszpańskich.

⁵⁶ Mowa o buncie części garnizonów wojskowych przeciw rządowi republiki (17 lipca), który rozpoczął hiszpańską wojnę domową.

Kończąc rozmowę na ten temat, p. von Dieckhoff podkreślił, że sytuacja w Hiszpanji zaczyna dziś ciążyć nad całokształtem zagadnień europejskich.

Jeżeli chodzi o opinię publiczną tutejszą, to niezawodnie cała sympatja leży po stronie oddziałów powstańczych walczących z lewicowym rządem madryckim. Niemniej pisma zachowują pewną ostrożność w ocenie rozwoju sytuacji.

Pozatem dowiaduję się poufnie ze strony tutejszej Ambasady Hiszpańskiej, jakoby powstańcy otrzymywali pomoc ze strony Rządu Włoskiego.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 4491

210

24 lipca, nota ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych Niemiec w związku ze sprawą krążownika „Leipzig”

Berlin, dnia 24-go lipca 1936 r.

Do Jego Ekscelencji
Barona von Neuratha
Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy
Berlin

Panie Ministrze Rzeszy,

Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt podać Waszej Ekscelencji do wiadomości co następuje:

Dnia 25-go czerwca przybył z wizytą do Wolnego Miasta Gdańska krążownik niemiecki „Leipzig”. Dowódca tego okrętu przy składaniu wizyt urzędowych, przewidzianych w porozumieniu między Rządem Polskim a Senatem Wolnego Miasta, pominął osobę Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Lestera.

Sprawa ta znalazła w prasie niemieckiej szeroki odgłos, co dało powód do różnych komentarzy.

W związku z tem Rada Ligi wniosła sprawę na porządek dzienny i w dniu 4 lipca po zaznajomieniu się z raportem Wysokiego Komisarza oraz po wysłuchaniu oświadczenia Prezydenta Senatu Wolnego Miasta i opinii członków Rady zdecydowała zwrócić się do Rządu Polskiego, któremu powierzone jest prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta, z prośbą o zbadanie sprawy w drodze dyplomatycznej.

Wobec powyższego mam zaszczyt prosić Waszą Ekszelencję, aby zechciała udzielić informacji co do stanowiska Rządu Rzeszy w tej sprawie, któreby pozwoliły wywiązać się Rządowi Polskiemu z powierzonego mu mandatu⁵⁷.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze Rzeszy, wyrazy mego bardzo wysokiego poważania.

/-/ J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 98 (druk: DTJS, s. 479)

211

*25 lipca, telefonogram ambasady w Berlinie
przekazujący informację poselstwa w Madrycie o ataku na placówkę*

T e l e f o n o g r a m

z Ambasady R.P. w Berlinie,

nadał p. Skorkowski g. 20.35. przyjął w G.M.S. p. Szubartowicz – g. 20.40.

W dniu dzisiejszym Auswärtiges Amt podało do wiadomości Ambasady: Chargé d'Affaires polski w Madrycie prosił chargé d'affaires niemieckiego

⁵⁷ Sprawa krążownika została zakończona 24 lipca poprzez wymianę not między Polską a Niemcami. Kluczowy fragment niemieckiego dokumentu brzmiał: „An-gesichts der bekannten Vorgänge auf dem von dem Hohen Kommissar des Völkerbunds, Herrn Lester, zu Ehren der Offiziere des deutschen Panzerschiffes „Admiral Scheer“ Ende August v. Js. veranstalteten Empfang hat die Deutsche Regierung deutsche Offiziere der Wiederholung einer derartigen Kränkung nicht aussetzen wollen und hat daher den Kommandanten des Kreuzers „Leipzig“ angewiesen von einem Besuch bei Herr Lester Abstand zu nehmen. Es bestand daher nicht die Absicht, gegen das Status der Freien Stadt oder die Rechte Polens zu handeln”; AAN, Ambasada Berlin, 98 (druk: DTJS, s. 480).

o podanie do wiadomości Rządu Polskiego treści depešy nadanej dn. 23/24 b.m. o godz. 23.30.

„Dziś w nocy auto poselstwa, w którym znajdował się attaché handlowy z żoną, woźny i szofer z dwoma osobami z ochrony hiszpańskiej, przy wjeździe do Poselstwa i już na terenie Poselstwa zostało przez auto obsadzone milicją czerwoną ostrzelane w chwili, gdy siedzący wysiadali. Uniknęli oni śmierci, upadając na ziemię. Ochrona hiszpańska poinformowała czerwoną milicję o charakterze terenu i auta, tem niemniej czerwoni usiłowali wedrzeć się na teren Poselstwa. Kiedy nie otwarto bramy, oddali w kierunku Poselstwa ponowne strzały. Według informacji ochrony hiszpańskiej na czele napadu znajdowali się kapitan lotniczy i porucznik szturmowy.

Poselstwo Polskie zażądało od ministerstwa spraw wewnętrznych ochrony. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych z chwilą, gdy mu podawano stan rzeczy, śmiejąc się zawiesił słuchawkę. Z chwilą zjawienia się policji wezwanej przez Poselstwo napastnicy uciekli”.

AAN, MSZ, 4040

212

25 lipca, telegram szyfrowy poselstwa w Lizbonie o sytuacji placówki w Madrycie

Lizbona, dn. 25.VII.36

Otrzym. dn. 25.VII.36 g. 19

P. Paszkiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 4.

Dziś uzyskałem komunikację telefoniczną z Poselstwem Polskiem w Madrycie. 23 w nocy atakowały Poselstwo Polskie milicja i kolumna szturmowa dowodzone przez kapitana lotnictwa i oficera szturmowego, 30 strzałów. Attaché handlowy z żoną i woźny cudem ocaleli, chargé d'affaires złożył energiczny protest. Prosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych o próbowanie komunikowania się z nim. Kolonja polska znajduje się w Poselstwie Polskiem.

AAN, MSZ, 4040

213

*26 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i.
poselstwa w Madrycie o napaści na placówkę*

Madryt, dn. 26.VII.36

Otrzym. dn. 27.VII.36. g. 10

P. Koziębrodzki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 26.

Receptus telegram szyfrowy Nr 10 i 12 (P.II) oraz 11 (P.D.Iskra/16).

Zajście 23 b.m. godzina 23.15: Samochód służbowy z dwoma policjantami, flagą i specjalnym znakiem policji przewiózł Budzinowskich do Poselstwa. Gdy samochód stanął przed bocznymi drzwiami, samochód milicji otworzył doń ogień z karabinów maszynowych. Mimo ostrzeżenia przez policjantów, że to Poselstwo Polskie, milicjanci chcieli wylamywać bramę i oddali dalsze strzały, ogółem około 30. Policjanci nie dali strzałów. Napastnicy uciekli niezatrzymani po nadejściu sprowadzonej telefonicznie rezerwy policji. Napastnikami byli kapitan i porucznik policji szturmowej.

Z przebiegu zajścia sporządzono protokół, podpisany przez przedstawicieli władzy. Złożyłem notę protestacyjną, czyniąc rząd odpowiedzialnym za postępowanie milicji, wraz z protokołem, 24 b.m. o 13-ej. W ministerstwie stanu interwenjować osobiście nie było wobec kogo. Nie wiedząc, czy szyfry Poselstwa doszły, prosiłem ambasadę niemiecką o powiadomienie Ministerstwa via Berlin.

Dziś o 12-ej otrzymałem notę z ubolewaniem i prośbą o przekazanie go Rządowi polskiemu i zapowiedzią energicznego śledztwa. Kontakt z podsekretarzem stanu. Jedyne skuteczne do pewnego stopnia interwencje w dyrekcji bezpieczeństwa. Rząd istnieje pro forma, rządzą syndykaty, masowe egzekucje bez sądu. Od 24 bm. korpus dyplomatyczny występuje zbiorowo. Projekt zażądania ewakuowania cudzoziemców. W Poselstwie polskiem narazie 25 osób. Północ w ręku powstańców, w obecnej sytuacji ewentualna droga do Madrytu via Portbou, względnie Walencję, z którą przywrócono dziś połączenie kolejowe.

Garnizon podstołeczny za wyjątkiem Alcala i Guadalajara w ręku powstańców. Obie strony zajmują pozycję wyczekującą, zaciętość w walkach. W Madrycie 14.000 rannych.

AAN, MSZ, 4040

214

*27 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku
o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

GDAŃSK, 27 lipca 1936 r.

T a j n e

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W dniu dzisiejszym przeprowadziłem drugą rozmowę z Prezydentem Greiserem na tematy podjęte już w rozmowie dnia 22 bm.⁵⁸

Zagadnąłem najprzód p. Greisera, czy zamierza skorzystać z możliwości wypowiedzenia się, jakie daje mu list Wysokiego Komisarza z dnia 22 bm., zapytujący o interpretację ostatnich zarządzeń Senatu.

Prezydent Greiser odpowiedział, że narazie nie myśli na ten list reagować, tem bardziej że jak dotychczas nie jest zaatakowany (?). A wiadomo, że „qui s'excuse – s'accuse”. Formalnego zarzutu niezgodności ostatnich zarządzeń z Konstytucją mu dotychczas nie postawiono.

Odpowiedziałem, że niebawem prawnicy sprawę konstytucyjności ostatnich zarządzeń rozstrzygną. Trudno dosyć mieć wątpliwości co do tego, jak ta opinia wypadnie. W związku z tem pragnę przypomnieć mu raz jeszcze, że nasze stanowisko wyklucza wszelką jednostronną rewizję Statutu. „Ich möchte auch vor vollendeten Tatsachen warnen. Das müsste uns in einen Konflikt verwickeln”. Gdyby jakaś modyfikacja obecnego stanu prawnego była nie do uniknięcia – to mogłaby nastąpić tylko w drodze dwustronnej.

⁵⁸ Zob. dok. nr 201.

Musiałyby nadto obejmować materialną gwarancję naszych praw i kompetencji w Gdańsku.

P. Greiser oświadczył mi na to, ⁶⁶ że stanowiska naszego nie kwestjonuje i postulat „einer Sicherung der Rechte Polens” czy też materialnej gwarancji w wypadku modyfikacji Statutu gdańskiego wydaje mu się rzeczą zrozumiałą. Dużo zależy od tego, na czymby ta rewizja polegała. Nie wydaje mu się, aby już obecnie były na czasie zmiany co do samego stanowiska Wysokiego Komisarza wogóle. Gdańskowi chodziłoby przede wszystkim o to, ażeby dostać Wysokiego Komisarza, któryby się mniej mieszał do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Zależałoby Gdańskowi oczywiście na tem, aby uzyskać zabezpieczenie regime'u i możliwości rozwoju dla tego regime'u. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że jest to możliwe tylko w porozumieniu z Polską.

Mówiąc następnie o ewentualnych rozmowach z Polską wyraził się Prezydent Greiser, że możnaby punktację dla tych rozmów ułożyć, że jednak narazie nie podjąłby się tego zrobić. „Die ganze Sache muss noch ausreifen”. Pozatem, w pewnej chwili byłoby zapewne konieczne włączenie Rzeszy. Trzebaby przecież znaleźć jakiś wyraz dla tego stanu rzeczy, „że w Gdańsku tylko Polska i Niemcy mają coś do powiedzenia”.

Z tej części rozmowy odniosłem wrażenie, że Senat zawiesiwszy nad opozycją ostatnie swoje zarządzenia – nie śpieszy się nadmiernie z dalszym ciągiem rozgrywki, t.j. rozmowami z Polską, oczekując, jak się sytuacja w dużej polityce europejskiej rozwinie.

Podjmując temat wizyty Prezydenta Greisera w Warszawie zapytałem go, jak sobie wyobraża deklarację swoją, o której mówiliśmy w dniu 22 bm.

Prezydent Greiser powtórzył mi, że treść tej deklaracji należałoby przedtem uzgodnić. W każdym razie podróż jego do Warszawy miałyby być wyrazem tej myśli, że Gdańskowi zależy przede wszystkim na porozumieniu się z Polską – a nie z Ligą Narodów – i że w tym kierunku konsekwentnie linję swoją kontynuuje. Zgodził się z myślą, że wizyta w Warszawie i deklaracja, którąby tam złożył, mogłaby stanowić „eine Einleitung zu direkten Verhandlungen”. Powtórzył też, że gotów jest jechać do Warszawy każdej chwili, raczej jednak po powrocie z Berlina, dokąd udaje się na kilka dni na otwarcie Olimpiady⁵⁹.

Zakończyłem rozmowę przypomnieniem naszego zasadniczego stanowiska i stwierdzeniem, że jakiegokolwiek zmiany obecnego status quo

⁵⁹ Letnie Igrzyska Olimpijskie miały miejsce w Berlinie w dniach 1–18 sierpnia.

prawnego mogłyby być ewentualnie brane pod uwagę tylko w drodze porozumienia. Ustaliliśmy, że pozostajemy nadal w kontakcie.

Odniosłem wrażenie, że Prezydent Greiser nic więcej narazie powiedziećby nie mógł i że w czasie wyjazdu na Olimpiadę do Berlina, t.j. między 30 bm. a 4 sierpnia – zapewne będzie się starał otrzymać dalsze instrukcje.

^fKazimierz Papée^f
KOMISARZ GENERALNY

AAN, MSZ, 2687

215

*27 lipca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie
o zmianach nastawienia Niemiec wobec Polski*

Warszawa, dnia 27^c lipca 1936 r.

TAJNE

Do Pana Ambasadora R.P.
w BERLINIE

W ostatnich czasach Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymuje z terenu Niemiec szereg informacji, zarówno od podległych urzędów jak i bezpośrednio, mogących świadczyć o pewnej zmianie nastrojów w stosunku do Polski.

Informacje te pozostają w związku bądź z sytuacją wewnętrzną w Polsce, bądź z ogólną polityką międzynarodową, względnie ze stosunkami polsko-niemieckimi.

1. Konsul Generalny R.P. we Frankfurcie doniósł w raporcie swym z dn. 14.V. Nr N.49/2, że w jego okręgu konsularnym dają się zaobserwować wśród czynników partyjnych i rządzących przesunięcia w opinii na niekorzyść Polski. Zdaniem Konsula, opinia ta rozwija się w sensie zmniejszenia się wartości dla Niemiec porozumienia i współpracy z Polską.

Również w niektórych organach prasy niemieckiej zauważyć się dają w ostatnich czasach notatki przedstawiające w niekorzystnym świetle sytuację

Polski. Jedna z takich notatek (w Bytomskiej „Ostdeutsche Morgenpost”) w sposób bardzo tendencyjny i uszczypliwy przedstawiała rzekomo małą wartość armji polskiej pod względem technicznym w porównaniu z innymi armjami europejskimi.

2. Z raportów Komisarjatu Gen. w Gdańsku oraz z Konsulatu Gen. w Królewcu wynika, że na terenach Wschodnich Niemiec szerzy się ostatnio wzmożona propaganda rewizjonistyczna. Przesiąkanie takiej propagandy do zachodnich województw polskich daje się również zaobserwować.

Komunikując o powyższem, proszę Pana Ambasadora o nadesłanie mi swych uwag i spostrzeżeń w poruszonych sprawach w odniesieniu do całego terytorjum Rzeszy.

PODSEKRETARZ STANU

AAN, MSZ, 4623

216

*29 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i.
poselstwa w Madrycie o rozmowie z premierem Hiszpanii*

Madryt, dn. 29.VII.36

Otrzym. dn. 30.VII.36 g. 9

P. Koziębrodzki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Donoszę, że premier Giral oświadczył mi chęć rządu hiszpańskiego częściowego korzystania z oferty Sepewe⁶⁰ z października ubiegłego roku na dostawę samolotów, o ile wysyłka byłaby natychmiastowa. Chodzi o 15 aparatów P.24, względnie P.11.

⁶⁰ SEPEWE Eksport Przemysłu Obronnego sp. z o.o., przedsiębiorstwo założone w 1926 r. z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych. Nazwę przejęto od Sekcji Przemysłu Wojennego (SPW), utworzonej przy Związku Eksportowym Przemysłu Metalowego Przetwórczego.

Powyższe przyjąłem ad referendum.

Należy spodziewać się zabiegów poselstwa hiszpańskiego w Warszawie.

^bP. *Wiceminister zdecydował pozostawić bez odpowiedzi. 30/7^b.*

AAN, MSZ, 4039

217

29 lipca, raport posła w Rydze o rozmowie z prezydentem Łotwy

RYGA, dn. 29 lipca 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Dziś złożyłem list Pana Prezydenta R.P. przesłany mi przy piśmie Nr P.D.413/Ł/36 z dnia 9 lipca 1936 r. dla doręczenia Prezydentowi Ulmanisowi.

Prezydent Ulmanis przyjął mnie bardzo życzliwie i nawiązał przy tej okazji dłuższą rozmowę na temat stosunków Polski do Łotwy. Wyraził mi głębokie zadowolenie z tego, że w ostatnim czasie doszło do normalizacji stosunków i pewnych posunięć, które pozwalają wierzyć w możliwość ustalenia przyjacielskich stosunków między Polską a Łotwą.

„Sądzę, że będzie Pan z nowego Ministra Spraw Zagranicznych zadowolony, bo z raportów p. Muntersa, do którego mam pełne zaufanie, wiem, że współpraca Panów jest intymna i przyjacielska. Nie wątpię, że drogą tą dojdziemy do celu, co jest życzeniem Łotwy i moim. Trudności istotnych nie widzę, trzeba mieć tylko zrozumienie dla czasu i warunków, w jakich żyjemy i rozwijamy się”.

W rozmowie dalszej na temat tut. mniejszości polskiej wyraził nadzieję, że różne sprawy, o których mu wspominałem, dadzą się w formie przyjaznej rozmowy rozwikłać i załagodzić.

„Zresztą powiem Panu otwarcie, że historia Polski w Łotwie niczem nie usprawiedliwiałaby nieprzyjaznych stosunków Polski, a choćby tylko mniejszości polskiej w Łotwie do państwa łotewskiego. Podzielam zdanie, które Pan raz wypowiedział, że mniejszość polska w Łotwie winnaby stać się

łącznikiem między Polską a Łotwą. Zresztą ja pragnę szczerze, żeby Polakom w Łotwie także ekonomicznie dobrze się powodziło i mówiłem już o tem przed 2 laty w Latgalji. Jest jednak jeden warunek, a mianowicie, by Polacy obywatele łotewscy byli faktycznie lojalnymi obywatelami państwa łotewskiego”.

Sposobność wykorzystałem, by przejść na tematy: kandydatury Łotwy do [Rady?] Ligi Narodów oraz zagadnienie Ententy Bałtyckiej i stosunki polsko-łotewskie i przy tej sposobności wyłożyć mu nasz punkt widzenia, popierając naszą argumentację.

Premjer Ulmanis słuchał uważnie, przytakiwał mi bez żadnych uwag, tylko gdy chodziło o stosunki Litwy do Polski głęboko westchnął i powiedział: „Gdyby tylko doszło już raz do porozumienia między Polską a Litwą, to wtedy dopiero można by w spokoju politykę tworzyć”.

Nie omieszkałem powtórzyć mu niemal dosłownie to, co p. Dyrektor Kobyłański ostatnio oświadczył Gustajnisowi⁶¹.

Posel R.P.
fFr. Charwat^f

AAN, MSZ, 6201

218

[po 29 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych z gauleiterem NSDAP w Gdańsku

Ścisłe tajne

N o t a t k a

z rozmowy p. Dyrektora M. Łubieńskiego z p. Forsterem
z dn. 29 lipca 1936 r.

Na skutek wyrażonego przez Forstera życzenia przybycia z wycieczką kierowników partji hitlerowskiej do Warszawy i Krakowa i propozycji zetknięcia się przy tej okazji Forstera z p. Ministrem Beckiem, zaproponowano

⁶¹ Kopie raportu przesłano do poselstw w Tallinie, Helsinkach i Sztokholmie.

Forsterowi, aby przedtem odbył rozmowę z człowiekiem zaufania Ministra Becka, n.p. z jego Dyrektorem Gabinetu, p. Łubieńskim, który od czasu do czasu przyjeżdża do Gdyni.

Spotkanie to nastąpiło w Gdańsku w mieszkaniu prywatnem Radcy Komisarjatu Generalnego p. Rogoyskiego. Rozmowa odbyła się w cztery oczy.

Po wymianie komplementów p. Forster oświadczył, iż uważa za wskazane urządzenie wycieczki do Polski wszystkich kierowniczych ludzi partji hitlerowskiej z terenu gdańskiego (około 110 ludzi). Przy tej okazji pragnąłby się sam zetknąć z Panem Ministrem i ewentualnie nawet przedstawić mu swych współpracowników.

p. Łubieński odpowiedział na to, że niema żadnych zastrzeżeń co do projektu, jednak musi zwrócić uwagę na następującą okoliczność. Ostatnio sprawy gdańskie wzbudziły w opinji polskiej pewien niepokój. Należy go tłumaczyć przede wszystkim taktyką niespodzianek stosowaną przez Senat. Pomimo wszelkich oświadczeń, ostre ataki na Ligę Narodów, która jest jednak gwarantką istniejącego stanu rzeczy w Gdańsku, zostały zrozumiane jako, jeżeli nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio podważenie gwarantowanych przez Ligę Polsce praw. Pewne czynniki polskie nosząc się hasłami patriotycznymi, częściowo zresztą pod wpływem niebardzo nawet patriotycznych czynników, rozpoczęły ostrą akcję publiczną. Nie należy zapominać, jak wiele czynników istnieje, które pragnęłyby z Gdańska uczynić teren rozwalający wielkie dzieło pokojowe dokonane przez Kanclerza Hitlera i Marszałka Piłsudskiego. Jeżeli więc będą mogły istnieć jakieś zastrzeżenia przeciw tej wycieczce, to tylko wypływające z tego rodzaju konsyderacji.

P. Forster bardzo żywo na to odpowiada, że jest to całkowite nieporozumienie. Nigdy wystąpienie hitlerowskiego Senatu nie było skierowane przeciw Polsce. On sam gotów jest wyzyskać właśnie okazję swej wycieczki do Polski, aby bardzo energicznie i stanowczo podkreślić, że partja n-s stoi na gruncie całkowitego zachowania uprawnień Polski. Senatowi chodziło jedynie o to, aby ukrócić ingerencję Wysokiego Komisarza w sprawy wewnętrzne Wolnego Miasta. Przeciż rolą Wysokiego Komisarza jest arbitrowanie pomiędzy Polską a Gdańskiem, a nie opieka nad antypaństwowymi elementami.

P. Łubieński odpowiada, że jednak zgodnie z tekstami obowiązującymi Wysoki Komisarz ma również uprawnienia w dziedzinie kontroli wewnętrznych stosunków. Należy rozumieć, że sytuacja Polski wobec Ligi Narodów jest bardzo delikatna, gdyż Polska jako członek tej instytucji musi zachować wobec niej przyzwoitość.

P. Forster potwierdził, że całkowicie to rozumie.

Dalej p. Łubieński, przechodząc do omawiania sprawy opozycji gdańskiej, podkreślił, że posiada ona jeszcze do dziś dnia duże wpływy zarówno w Anglii, jak też i w państwach skandynawskich, nie mówiąc już o Francji. Lewicowa opozycja posiada tam swoje międzynarodkowe koneksje, zaś prawicowa mimo wszystko także staje się narzędziem tych samych czynników międzynarodkowych.

P. Forster odpowiada bardzo żywo, że całkowicie podziela to zdanie, że z ich punktu widzenia nie mogą oni nawet rozróżniać prawicę od lewicy w opozycji, gdyż wszystkie te partje są złączone w jedną wspólną nienawiść do partji hitlerowskiej. Nie uprawia on w Gdańsku żadnej polityki zagranicznej. Byłoby śmiesznem robić politykę międzynarodową z Gdańskiem. Zagraniczną polityką zajmuje się Berlin, Warszawa, ale nie Gdańsk. Zadaniem partji w Gdańsku jest praca nad wychowaniem ludności, nad jej organizacją, nad zapewnieniem jej pracy i dobrobytu. Prasa polska całkowicie zawsze fałszywie przedstawia jego osobiste, Forstera, poczynania, jest pełna złośliwych kłamstw. Partja w Gdańsku jest wszechmocna. W każdej chwili mogłaby w wyborach wykazać, że stoi za nią 70% ludności. Cóż, kiedy w tym wypadku opozycja powie, że wybory były robione pod terrorem, lub też że były sfalszowane.

P. Łubieński na to jeszcze raz podkreśla daleko idące kontakty opozycji i związek ich z czynnikami, które dążą do okrążenia i odcięcia ruchu narodowo-socjalistycznego od reszty Europy.

P. Forster odpowiada, że partja tego się nie boi i że takie okrążenie jest niemożliwe.

P. Łubieński również nie wierzy, aby do tego doszło, ale jednak musi zwrócić uwagę na wypadki w Hiszpanji, które mogą zdecydować o bardzo silnem wzmożeniu wpływu wrogów hitleryzmu.

Forster przyznaje rację.

p. Łubieński zapytuje, czy znana jest p. F. ostatnia rozmowa Komisarza Generalnego R.P. z Prezydentem Senatu⁶². Czy rozumie on, że ataki na Ligę w Gdańsku naruszają w pewnym stopniu równowagę sił w Wolnem Mieście i że Polska musi żądać nowych gwarancji.

⁶² Zob. dok. nr 214.

Forster stwierdza, że rozmowę zna i że zgadza się z ustalonymi podczas niej wytycznymi.

p. Łubieński wobec tego pozwoli sobie zadać pewne pytanie, może niebardzo dyskretne, ale które przy tak szczerzej rozmowie i w atmosferze wzajemnego zaufania może być uczynione. A mianowicie, czy Senat hitlerowski obecny jest w stanie przystąpić do takiej wymiany zdań i dać Polsce odpowiednie gwarancje materialne, w związku ze zmianami, które w sytuacji Gdańska chce wprowadzić.

Forster zapytuje, o jakich zmianach p. Ł. mówi.

p. Łubieński odpowiada, że jednak niedwuznacznie Senat chce ograniczyć władzę Wysokiego Komisarza, oraz pozatem ciągle ucieka się do środków stojących na granicy legalności. Nie chce on krytykować zarządzeń Senatu z 18 lipca, ani powiedzieć, że uważa je a priori za nielegalne, gdyż chodzi oczywiście o sposób ich wykonywania. Jednakże nie ulega wątpliwości, że graniczą one blisko z nielegalnością. Wszystko to wymaga poważnej „Aussprache” pomiędzy Senatem a Rządem Polski.

Forster przyznaje rację i zapytuje, dlaczego Rząd Polski ma wątpliwości co do władzy Senatu?

p. Łubieński: bo już niejednokrotnie przy podobnych okazjach Senat przyznając merytorycznie rację Rządowi Polskiemu, zasłaniał się niemożnością załatwienia tej lub innej sprawy, stwierdzając, że toby zbyt zaciążyło na popularności partji ns.

Forster jeszcze raz gorąco potwierdza, że partja jest absolutnie panem sytuacji.

p. Łubieński: A czy Senat i partja tworzą jedno?

Forster: Cieszę się, że Pan mi to pytanie zadaje, gdyż wiele plotek na ten temat krąży. Moja współpraca z Greiserem jest jaknajściślejsza i ani ja nie robię nic bez jego wiedzy i zgody, ani on nie robi nic bez mojej wiedzy i zgody. W tych warunkach wszystko, co Greiser zrobi i powie, ma za sobą poparcie partji.

Na tem rozmowa się zakończyła. Forster wyjeżdża za dwa dni do Berlina. Ofiarowuje tam kontakt.

Nazajutrz, przez p. Arleta i adjutanta Forstera, Łubieński udzielił mu odpowiedzi co do wycieczki. Pan Minister się zgadza na wycieczkę, ale

ponieważ jest zapowiedziana również wizyta Prezydenta Senatu uważa, że przede wszystkim należałoby odbyć tę wizytę. Od tej więc daty zależałoby ustalenie daty wycieczki kierowników partji.

AAN, MSZ, 4622

219

*30 lipca, instrukcje ministra spraw zagranicznych
dla p.o. podsekretarza stanu do rozmów
z ambasadorem Francji i chargé d'affaires a.i. Wielkiej Brytanii*

Instrukcja dla rozmowy z Chargé d'Affaires brytyjskim
i Ambasadorem francuskim.

Podyktowane przez Pana Ministra dnia 30 lipca 1936 r.

Pan Wiceminister Szembek, względnie p. Minister Dębicki⁶³, zechcą wezwać Noela, zaś Pan Dyrektor Łubieński p. Avelinga i oświadczyć à titre confidentiel, co następuje:

Jak wiadomo z komunikatów prasowych, sprawa incydentu z „Leipzigem” posunęła się naprzód. Dokonana mianowicie została wymiana not w tej sprawie. Tekst tych not będzie zakomunikowany, w myśl rezolucji Rady Ligi, Radzie. Dziś możemy już powiedzieć, że jeśli chodzi o poszanowanie statutu i praw polskich, a zatem strony legalnej, tekst jest z punktu widzenia prestiżu Ligi jako instytucji zadawalniający. Postaramy się w dalszym ciągu przeprowadzić wymianę zdań, aby ułatwić sytuację personalną p. Lestera. Czy osiągniemy w tej dziedzinie rezultaty, tego powiedzieć nie możemy. Pan Minister sądzi jednak, że nie można być zbyt optymistą.

W rozmowie można dodać, że na terenie nastąpiło częściowe uspokojenie. Polska nadal sugeruje Gdańskowi jaknajwiększą „modération”. Mamy wra-

⁶³ W związku z wyjazdem Szembeka na urlop (na ostatni tydzień lipca i pierwszy tydzień sierpnia), obowiązki podsekretarza stanu pełnił poseł w Belgradzie Roman Dębicki. Między 6 a 17 sierpnia Szembek gościł w Berlinie jako oficjalny przedstawiciel rządu polskiego na Igrzyskach Olimpijskich, a następnie kontynuował urlop do połowy września.

żenie, że to odnosi skutek. Nie możemy oczywiście przyjąć odpowiedzialności, ale prowadzimy w miarę możliwości akcję. Zarządzeniami 18 lipca Senat zawiesił nad opozycją groźbę, ale jej nie wykonuje narazie.

Ponadto p. Łubieński ma oświadczyć Avelingowi:

Pan Minister ma zamiar przesłać Panu Edenowi informacje dodatkowe, bardziej dokładne, à titre personnel.

Pozatem Pan Minister Beck będzie w Warszawie w przyszłym tygodniu i bardzo chętnie przyjmie p. A., gdyby ten sobie tego życzył.

AAN, Ambasada Berlin, 98

220

*30 lipca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego
o rozmowie z posłem Belgii*

Poufne

Rozmowa z Posłem Belgijskim z dnia 28 lipca 1936 r.

^bP. Dyrektor G.M. z prośbą o instrukcje Pana Ministra w związku z końcowym ustępem. 30/7^b. ^fJ. Potocki^f

Po omówieniu pewnych kwestyj gospodarczych poseł Paternotte przeszedł do spraw politycznych. Powołał się na mowę Ministra Spraw Zagranicznych Spaaka wygłoszoną do Związku Prasy Zagranicznej dn. 20 lipca b.r. i zaznaczył, że pewne myśli i zapatrywania w mowie tej wyrażone odpowiadają niektórym poglądom wypowiedzianym wobec niego przez Pana Ministra Becka. Poseł Paternotte podkreślił, że w obecnej konjunkturze polityki międzynarodowej wydaje mu się korzystnym i ważnym, aby pewna wspólność zapatrywań i myśli istniała i rozwijała się między Polską a Belgią. Powyższe oczywiście potwierdziłem, zaznaczając ze swej strony, że taka wspólność poglądów w sprawach polityki europejskiej jest również i naszym dążeniem i że, jak mi się zdaje, porozumienie między nami jest ułatwione przez podobną u Polski i u Belgii tendencję do szukania rezultatów praktycznych opartych o rzeczywistość polityczną w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej.

Posel Belgijski przeszedł następnie do Konferencji trzech mocarstw lokarneńskich w Londynie, co do której przeprowadziliśmy dyskusję ogólną. Posel Paternotte interesował się naszym stanowiskiem szczególnie co do ostatniego punktu komunikatu londyńskiego dotyczącego ewentualności rozszerzenia konferencji pięciu na inne Państwa. Co do tego punktu Posel Paternotte osobiście nie wyklucza, iż będzie on powołany do zwrócenia się wspólnie z przedstawicielami Francji i Anglii do Rządu Polskiego co do jego udziału w tej konferencji – w każdym jednak razie byłby on wdzięczny za udzielenie mu już obecnie miarodajnych wyjaśnień co do stanowiska i zapatrywań Rządu Polskiego na sprawę poruszoną w wyżej wymienionym punkcie komunikatu. Prosił zakomunikować powyższe Panu Ministrowi. Załączam wycinek z „Temps” dający streszczenie wyżej cytowanej mowy Min. Spaaka⁶⁴.

^fJ. Potocki^f
^c30/VII/36^c

AAN, MSZ, 3518

⁶⁴ Załącznika nie publikuje się.

221

*1 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. poselstwa
w Madrycie w sprawie sprzedaży uzbrojenia*

Madryt, dn.1.VIII.36

Otrzym. dn.1.VIII.36 g. 9.20

P. Koziębrodzki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 29.

Dla Pana Ministra. Refero telegram szyfrowy Nr 28.

Przedstawiciel premiera oświadczył mi, że rząd hiszpański postanowił nie powierzyć sprawy poselstwu w Warszawie i zwraca się do Poselstwa Polskiego o powiadomienie Sepewe. Wobec delikatnej sytuacji, nie mogłem odmówić. Konkretnie dezyderaty rządu hiszpańskiego: rząd hiszpański akceptuje ofertę złożoną przez reprezentanta Sepewe na P.24. Prosi o natychmiastową dostawę do Gdyni 15 aparatów z karabinem maszynowym kal. 7,9 i z przyrządem do rzucania bomb 12 i 1/2 kilogramowych, lecz bez amatek Orlikon; pozatem 200.000 naboji i 500 bomb. Rząd hiszpański przyjmuje warunki płatności, które ustali Sepewe, płacąc nawet złotem. Wysyłka okrętem neutralnym, który wynajmie rząd hiszpański. Rząd hiszpański prosi o natychmiastową odpowiedź Sepewe. W wypadku pozytywnym, przyleci delegat rządu hiszpańskiego dla sfinalizowania transakcji. Sprawa przechodzi przez reprezentanta Sepewe w Madrycie.

Przy pozytywnym załatwieniu możliwa sprzedaż 30 tankietek i granatów ręcznych.

Przedstawiciel premiera wspomniał o możliwości upłynnienia należności polskich.

Rząd hiszpański prosi o nietraktowanie z poselstwem hiszpańskim¹.

AAN, MSZ, 4039

¹ Zob. przyp. 40 do dok. nr 259.

222

*2 sierpnia, raport ambasadora w Rzymie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch*

Rzym, dnia 2 sierpnia 1936 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Pozwalam sobie przedłożyć treść mojej ostatniej rozmowy z ministrem Ciano, ponieważ ona odzwierciedla mniejwięcej obecne nastroje i tendencje rządu włoskiego².

Zaproszenie Włoch na konferencję 5-ciu³ omawialiśmy na pierwszym miejscu. Wzbudziło ono duże zadowolenie, ponieważ obawa izolacji, która musiałaby zdać Włochy na łaskę i niełaskę Niemiec, była tutaj dość silna, pozatem chęć doprowadzenia do wyrównania istniejących przeciwieństw z Wielką Brytanią jest nadal jednym z ważnych postulatów politycznych Mussoliniego.

„Aby nie tworzyć niepotrzebnych trudności” przyjął Ciano to zaproszenie bez zastrzeżeń. Rozumie się jednak samo z siebie – mówił mi minister – że Włochy będą musiały być dokładnie poinformowane o treści i porządku dziennym owych rokowań. Nie mogłyby bowiem brać udziału w jakiegokolwiek akcji, która dążyłaby do nieprzyjaznego okrażania Niemiec lub byłaby wprost przeciwko nim skierowana.

Słyszając to tak stanowcze zapewnienie hr. Ciano zapytałem się go, czy pewne ustępy artykułu wstępnego „Temps” z dnia 30.VII.36 są może wynikiem jego rozmów z ambasadorem, Hr. Chambrun, czy też uważać je należy za pobożne tylko życzenia redakcji Temps i jego inspiratorów^x.

² Rozmowa miała miejsce 31 lipca. Tego dnia ambasador listem szyfrowym informował: „Minister spraw zagranicznych jest zaniepokojony Hiszpanją i wzrostem wpływów sowieckich w Europie. Wywołuje to konieczność porozumiewania się państw obozu przeciwnego, do którego minister zalicza Polskę”; AAN, MSZ 4220.

³ Planowana konferencja pięciu sygnatariuszy paktu reńskiego; zob. także przyp. 12 do dok. nr 309.

^x „Il n'est pas de l'intérêt italien de faire de lit du pangermanisme et de préparer les voies à l'hégémonie allemande dont la menace détermine l'entrée des Italiens dans la grande guerre en 1915. L'avènement de la „Mitteleuropa” allemande annoncerait le déclin de la puissance italienne, et il n'est pas dans la nature de l'Italie fasciste de jouer un rôle de „brillant second”.

Minister kazał sobie podać ów artykuł, a przeczytawszy go roześmiał się oświadczając, że nigdy nie ubierał w tę formę określenia obecnego stosunku Włoch do Niemiec.

„Z chwilą załatwienia sprawy austriackiej – mówił – znikła ostatnia przeszkoda, jaka rozdzielała nas od Niemców. Zbliżamy się też do siebie jak gdyby automatycznie nie tylko pod wpływem podobnego ustroju państwowego, ale przede wszystkim z powodów wspólnych zapatrywań na wiele bardzo ważnych zagadnień bieżącej polityki światowej. W warunkach obecnych staje się współpraca włosko-niemiecka objawem zupełnie naturalnym, który nie jest wszakże wypływem jakiegokolwiek paktu pisanego lub chęci stworzenia bloku państw środkowej Europy”.

„Obecny nasz stosunek do Polski – ciągnął dalej hr. Ciano – oparty na szczerzej przyjaźni i uznaniu stanowiska waszego państwa, jakie ono zajęło w stosunku do sankcyj i sprawy abisyńskiej, skłoniłby Włochy z pewnością do powiadomienia Rządu Polskiego o zawarciu jakiegoś przymierza z Niemcami. Pobudki współdziałania włosko-niemieckiego są podobne do tych, jakie wytwarzają również pewną wspólnotę opinii panującą między Warszawą a Berlinem. Ostatnie wypadki w Hiszpanji przekonują coraz więcej o konieczności łączenia się przeciw bolszewizmowi wszystkich tych państw, które z rosnącym niepokojem obserwują coraz dalsze jego postępy w Europie zachodniej i środkowej”.

Sytuacji w Hiszpanji poświęcił włoski minister spraw zagranicznych dużą część naszej rozmowy. Ubolewał, że Francja wspomaga zupełnie jawnie obecny rząd hiszpański, który już dzisiaj stracił władzę nad krajem i uzbroidł komunistów, dając im w rękę możliwość zupełnego opanowania całego kraju. Stanowisko Anglii jest również dość niejasne. Zarówno w Paryżu jak i w Londynie przeważa bowiem obawa przed rzekomo faszystowsko-germanofilskim nastawieniem przywódców powstania hiszpańskiego. Nienawiść do faszyzmu jest więc silniejsza od obawy przed bolszewizmem. Nic też dziwnego, że sympatje włoskie są według hr. Ciano po stronie Gen. Franco. Rząd rzymski nie będzie naturalnie oficjalnie go wspomagał, nie może jednak zabronić prywatnym firmom dostaw broni i amunicji, tak jak to zresztą czynią Francja i Wielka Brytania. Nacjonalizm hiszpański pozostawał zawsze w dobrych stosunkach z Włochami Mussoliniego i to właśnie szkodzi mu obecnie najwięcej. Jego nieprzyjaciele posuwają się nawet do tak śmiesznych intryg, że rozpuszczają pogłoski jakoby Włochy dążyły przy pomocy nacjonalistów hiszpańskich do opanowania Gibraltaru i zamknięcia w ten sposób Morza Śródziemnego. Hr. Ciano stwierdza z całą stanowczością, że tego rodzaju

plotki są zgoła bezpodstawne, tak samo jak pogłoski o tworzeniu za zgodą Rzymu włoskich oddziałów ochotniczych dla Gen. Franco.

Mówiąc o „niebezpieczeństwie bolszewickim” wspomniał minister dwukrotnie Czechosłowację, zaznaczając, że jego zdaniem Niemcy nie będą obserwowały spokojnie tworzenia się sowieckich baz lotniczych na terenie czechosłowackim. Jest to zbyt duże zagrożenie bardzo ważnych militarnie terytorjów przemysłowych Niemiec, aby one mogły przejść nad tem do porządku dziennego.

Na moje pytanie, czy Włochy pójdą ręką w rękę z Niemcami na przyszłej konferencji 5-ciu, gdyby Berlin postawił na porządku dziennym kwestję paktu sowiecko-francuskiego, odpowiedział hr. Ciano w sposób wymijający, który pozwalał jednak się domyślać, że uznaje on w zupełności niebezpieczeństwa i trudności, jakie układ Francji z ZSRR wywołać może.

Ostatnim tematem naszej dość długiej rozmowy była reforma Ligi. Włochy nie przygotowały dotąd – jak twierdził hr. Ciano – żadnego projektu. Ich stanowisko jest raczej negatywne: sprzeciwiają się proponowanemu przez Francję systemowi bezpieczeństwa, potępiają najenergiczniej art. 16, nie są również zwolennikami takich układów regionalnych, które mogłyby stać się jego narzędziem. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to problem, który nie przestał interesować Palazzo Chigi, hr. Ciano wątpi tylko, czy Mussolini zdecyduje się na występowanie z jakimś własnym projektem reformy⁴.

^fAlfred Wysocki^f
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 4220

⁴ Odpisy przesłano ambasadam w Londynie, Paryżu i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

223

*4 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i.
poselstwa w Madrycie o sytuacji w Hiszpanii i położeniu placówki*

Madryt, dn. 4.VIII.36

Otrzymał. d. 5.VIII.36, g. 10.45

P. Koziębrodzki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 31.

Szef bezpieczeństwa oświadczył dziekanowi korpusu dyplomatycznego, że nie ma możliwości wzmocnienia ochrony poselstw. Zebranie korpusu uchwaliło powiadomić poszczególne rządy, iż ochrona poselstw jest zupełnie niedostateczna i aby rządy powzięły zarządzenia ochrony swych misyj we własnym zakresie. W przewidywaniu rozruchów Anglja trzyma w pogotowiu 500 żołnierzy dla wysłania do Madrytu. Francja i Niemcy zamierzają czynić to samo. Proponuję przystąpienie do tej akcji.

Otrzymałem dla uzbrojenia Poselstwa od policji 5 karabinów i 5 rewolwerów.

Sytuacja na frontach narazie niezmienną. Powaga sytuacji polega na tem, że organizacje anarchistyczne coraz bardziej wylamują się z pod kontroli rządu i systematycznie zdobywają władzę. Dzisiejsza rozmowa telefoniczna, w związku z podsłuchem, oddała obraz obecnego pozornego spokoju, za którym przygotowuje się decydujący atak na ustrój.

Ze względu na specjalną obserwację Poselstwa Polskiego, proszę o potwierdzenie odbioru tego telegramu.

Receptus telegram szyfrowy Nr 13.

AAN, MSZ, 4040

224

*4 sierpnia, raport posta w Hadze o wizycie w Holandii
ministra przemysłu i handlu oraz wiceministra skarbu*

Haga, dn. 4 sierpnia 1936 r.

PoufneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] bytności w Holandji Min. Romana i Vicem. Lechnickiego.

W dniach od 29 do 31 lipca r.b. bawili w Holandji z wizytą u władz holenderskich p. Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman, i Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu, p. Tadeusz Lechnicki, w towarzystwie radcy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Stanisława Stogi.

Wizyta odbyła się według ustalonego programu, który przy niniejszem dołączam, z pewnem nawet rozszerzeniem go⁵. Wiceminister Lechnicki miał mianowicie możliwość zwiedzenia w Amsterdamie interesującej go montowni samochodów Forda – oraz gospodarstwo rolne w pobliżu Rotterdamu.

Ministrowie polscy mieli możliwość zetknięcia się i rozmawiania z szeregiem czołowych działaczy politycznych u gospodarczych – Ministrem Spraw Zagranicznych de Graeffem, Handlu – Gelissenem, Rolnictwa – Deckersem, Skarbu – Oudem, Sprawiedliwości – van Schaikem, Spraw Wodnych – v. Lidth de Jeude, Spraw Socjalnych – Slingenbergiem, Prezesem Banku Niderlandzkiego – Tripem, przewodniczącymi Izb Handlowych w Amsterdamie i Rotterdamie – pp. Crone i Engelbrechtem, kierownikami największych banków holenderskich (Telders – Twentsche Bank, Crona de Jongh – Nederlandsche Handelsmij), wielkich przedsiębiorstw przemysłowych (dyrekcja Philipsa i in.), górniczych, handlowych i transportowych, z szeregiem wyższych urzędników, odgrywających dużą rolę w wykonywaniu praktycznem zasad polityki gospodarczej holenderskiej etc... Nie wchodząc w szczegóły pobytu Ministrów, pragnę zaznaczyć tylko niezwykłą serdeczność, z jaką rząd holenderski witał polskich gości. Używam wyrazu „niezwykłą” zupełnie świadomie i bez żadnej retoryki; znając Holendrów – wiem dobrze, jak są oni z natury zimni i trzymający się z rezerwą; Minister Gelissen i jego ministerstwo czynili istotnie wszystko, aby przyjęcie naszych Ministrów wypadło jaknajlepiej, w czasie przygotowań dawał wyraz Minister Gelissen i jego

⁵ Załącznika nie publikuje się.

urzędnicy kilkakrotnie trosze, czy aby tylko przyjęcie dorówna przyjęciu, jakiego doznali Holendrzy w Polsce. Ministrowie polscy traktowani byli jako goście rządu holenderskiego, co było specjalnie podkreślane. Minister Spraw Zagranicznych wziął udział zarówno w śniadaniu wydanem w Poselstwie, jak i w obiedzie Min. Galissena. W przyjęciach dla gości polskich uczestniczyło aż 6-ciu członków gabinetu, nie licząc innych dygnitarzy państwowych, samorządowych etc. Goście Polscy zostali udekorowani orderem Oranje-Nassau. Ministrowie Holenderscy współzawodniczyli do tego stopnia w przyjmowaniu gości polskich, że aż – (jak wiem poufnie) – wynikł wcale poważny spór między ministrami – Handlu oraz Spraw Społecznych, komu z nich przypaść ma zaszczyt zorganizowania bankietu w Maastricht; spór ten musiał aż łagodzić i rozstrzygać minister Spraw Zagranicznych.

Na uwagę zasługuje przytem, że temperatura nastroju wzmagala się stopniowo, dochodząc do najwyższego napięcia w czasie bankietu pożegnalnego.

Poza stroną zewnętrzną wizyty – należy uwydatnić jej treść głębszą.^d Jest ona wyrazem – jeśli chodzi o stronę holenderską – usiłowań i tendencji rozszerzenia i utrwalenia współpracy z Polską^d. Tendencje te w równej mierze są wynikiem poglądów osobistych ministra Gelissena, i odpowiadają zapatrywaniom rządu jako takiego. Holandia – pragnąc zachować możliwie najdalej posuniętą swobodę ruchów i decyzji na terenie międzynarodowym, dąży m.in. do rozszerzenia stosunków gospodarczych z możliwie wieloma krajami – prócz trzech wielkich mocarstw zachodnich, a zwłaszcza z tymi krajami, które nie przedstawiają dla niej niebezpieczeństw politycznych ani bezpośrednio, ani potencjalnie, i które wydają się być interesujące jako rynki zbytu i źródła zakupu. Do krajów tych zalicza się tu basen Morza Bałtyckiego, przyczem – w większym stopniu kraje t.zw. bałtyckie i Polskę – niż Skandynawję, uważaną w dużej mierze za konkurentkę i za mniejszej wagi rynek. Do rozważań tych dochodzą jeszcze krystalizujące się w niektórych umysłach obawy o los Indyj Holenderskich i tendencje do „powrotu na Bałtyk” handlu holenderskiego; pamięta się tu bowiem, że – zanim jeszcze Indje zaczęły odgrywać decydującą rolę w gospodarstwie holenderskim – podwaliny potęgi ekonomicznej i znaczenia politycznego Holandji – położył właśnie handel z Polską.

Tendencje powyższe zdają się zbiegać z tendencjami naszej polityki i istnieć zdają się chyba podstawy do trwałej współpracy. Pamiętać tylko wszakże wypada, że Holandia jest – zwłaszcza w polityce zagranicznej – niesłychanie ostrożna, i że kanonem naczelnym tej polityki jest niewiązanie się z nikim, niewchodzenie do żadnych „bloków”, utrzymywanie się w równowadze między Anglią, Francją a Niemcami. Wszelkie porozumienia gospodarcze bada się tu pod tym kątem widzenia, aby nie utrudniły one na terenie czysto politycznym trzymania się nakreślonych wyżej linii faktycznej

neutralności. Liczyć się też należy z nieufnością handlową świata gospodarczego holenderskiego, zaostrzoną jeszcze w stosunku do nas zarządzeniami walutowo-transferowymi naszej polityki finansowej. U narodu tak zmerkantylizowanego do szpiku kości jak Holendrzy, kwestje ostrożności kupieckiej wziąć mogą łatwo górę nad najsluszniejszymi nawet koncepcjami polityczno-ekonomicznymi i udaremnić wszelkie próby współpracy na szerszej podstawie.

Znaczenie wizyty Ministrów polskich upatruję przede wszystkim w pogłębieniu w świadomości obojómnej ogólnych tendencji rozwojowych stosunków polsko-holenderskich. Nie mogę wszakże pominąć i pewnych skutków bezpośrednich.

Przedewszystkiem nastąpiło uzgodnienie zasadnicze sprawy powołania do życia stałego „Komitetu Studjów” polsko-holenderskiego, złożonego z przedstawicieli ministerstw gospodarczych, któryby miał za zadanie, zbierając się periodycznie, usuwać nastrożające się trudności w stosunkach wzajemnych i przygotowywanie rozszerzania tych stosunków. „Niniejszem mam zaszczyt prosić o aprobatę tego projektu i instrukcję co do przystąpienia do jego wykonania, drogą ewentualnie wystąpienia z oficjalną propozycją przez Poselstwo do rządu holenderskiego z polecenia Rządu Polskiego”.

Jako drugi skutek bezpośredni wizyty wymieni ć trzeba, że udało mi się w trakcie rozmów w czasie tej wizyty uzyskać od ministra Spraw Społecznych Slingenberga – zapewnienie, że robotnicy polscy w Holandji znajdują się pod jego opieką specjalną, co ma poważne znaczenie ze względu na skoncentrowanie w Ministerstwie Spraw Społecznych udzielania zezwoleń na zatrudnienie robotników cudzoziemskich. Deklarację tę powtórzył potem Minister publicznie w mowie wygłoszonej na bankiecie pożegnalnym.

Pozwalam sobie sądzić, że byłoby dobrze podtrzymać pożyteczne dla naszych interesów nastroje członków rządu holenderskiego przez udzielenie paru odznaczeń orderowych. Odpowiednie wnioski złożę Panu Ministrowi i pozwalam sobie prosić o przychylnie ich zadecydowanie.

Prasa holenderska zamieściła z okazji pobytu Ministrów polskich szereg wzmianek, fotografii oraz wywiadów.

Raport prasowy przesyłam osobno⁶.

Posel Rzeczypospolitej Polskiej
Dr W. Babiński

AAN, MSZ, 4125

⁶ Notatka została przesłana do ambasad w Berlinie, Londynie, Paryżu i Waszyngtonie oraz do poselstw w Brukseli, Sztokholmie, Kopenhadze i Oslo.

225

*[po 4 sierpnia], notatka p.o. podsekretarza stanu
z rozmowy z chargé d'affaires a.i. ambasady Wielkiej Brytanii*

N o t a t k a

z rozmowy Min. Dębickiego, p.o. Podsekretarza Stanu,
z p. Aveling, Chargé d'Affaires angielskim, z dn. 4.VIII.36.

Stosownie do polecenia otrzymanego od Pana Ministra⁷ zakomunikowałem p. Avelingowi, że ze względu na wiadomości o 4-o tygodniowym urlopie p. Edena, któremu Pan Minister chciał w drodze osobistego i poufnego zawiadomienia podać do wiadomości tekst całej korespondencji między Rządem polskim a niemieckim w sprawie „Leipziga” wraz ze swemi komentarzami – jestem upoważniony do zakomunikowania mu dla poufnej wiadomości Rządu angielskiego pewnych informacji na ten temat, a to dla uniknięcia w międzyczasie nieporozumienia. Następnie przeczytałem mu teksty not⁸, których zasadnicze elementy za mojem zezwoleniem wynotowałem. Dodałem do tego komentarz, że akcja Rządu polskiego dała w rezultacie zachowanie prestiżu Ligi Narodów i jej uprawnień.

P. Aveling zauważył ze swej strony, że formuła użyta przez Rząd niemiecki nie stanowi satysfakcji dla Lestera, na co odpowiedziałem, że istotnie nie udało się w tej dziedzinie czegoś poważniejszego osiągnąć, że jednak robione są dalsze sondáže, co do których wyniku wobec trudności sprawy nie można wyrazić żadnej pewności. Zwróciłem mu natomiast uwagę, że formuła niemiecka mówiąc o poszanowaniu statutu Gdańska i praw Polski implikuje poniekąd poszanowanie praw Ligi jako instytucji gwarantującej statut, że zresztą nie stanowi ona żadnego oskarżenia czy obciążenia dla Lestera, którego, jak powtórzyłem, sytuację chcielibyśmy również móc w tej kwestji nieco poprawić.

P. Aveling zakomunikował mi poważne obawy swego rządu związane z informacją, że w ciągu sierpnia ma zawinąć do Gdańska okręt szkolny niemiecki⁹. Ponieważ nasze rozmowy z Berlinem nie pozwalają przypuszczać, by wizyta okrętu tego miała być połączona z wizytą komendanta okrętu u Ko-

⁷ Dok. nr 219.

⁸ Dok. nr 210.

⁹ Chodzi o okręt „Gorch Fock”; zob. przyp. 6 do dok. nr 170.

misarza Lestera, sądzić można, że powtórzy się identycznie jak z „Leipzigiem” pominięcie Wysokiego Komisarza Lestera, z czego wyniknie ponownie taka sama sprawa. P. Aveling dodał, że nie wierzy, by wobec prestiżowych elementów tkwiących w odmowie wizyty u p. Lestera w kwestji „Leipziga”, okręt szkolny nie miał tej samej taktyki zastosować. Powołując się na swoje rozmowy w Ministerstwie, p. Aveling rozważał sprawę, czy możliwy jest wyjazd p. Lestera z Gdańska na czas pobytu okrętu, ale myśl tę kategorycznie odrzucił jako pogłębienie umniejszenia prestiżu Wysokiego Komisarza. Natomiast niedwuznacznie dał mi do zrozumienia, że rząd jego oraz on sam uważaliby za najlepsze wyjście w danych warunkach, gdyby udało się Rządowi polskiemu nie dopuścić do wizyty okrętu szkolnego niemieckiego w Gdańsku przez odpowiednie przedstawienie w Berlinie trudności, jakie ponowienie incydentu z „Leipzigiem” niewątpliwie musiałoby wywołać.

Ponieważ nic nie wiedziałem o zapowiedzianej wizycie, p. Aveling zaś na temat ten również szczegółowych wiadomości nie miał, nie zająłem stanowiska w tej sprawie, ograniczając się do wymiany myśli czysto teoretycznej na ten temat.

P. Aveling w dalszym ciągu rozmowy zapewnił mi, że wiadomość o 4-tygodniowym urlopie Min. Edena nie jest ścisła, że wyjechał on tylko na 13 dni, podczas których jest w ścisłym kontakcie z Foreign Office i od dziś za tydzień obejmie urządowanie. Powtórzył mi troskę Min. Edena o sprawy gdańskie, przyczem starał się rozważać sprawę Polski w tych sprawach w świetle jej specjalnych interesów, oraz członkostwa jej w Radzie Ligi. Wychodząc p. Aveling dał wyraz zaniepokojeniu sytuacją w Hiszpanji oraz konsekwencjami międzynarodowymi, które może ona spowodować i wyraził przypuszczenie, że szanse walk przechylają się obecnie na stronę rządu hiszpańskiego.

AAN, MSZ, 5098

226

*[po 4 sierpnia], notatka p.o. podsekretarza stanu
z rozmowy z chargé d'affaires a.i. ambasady Francji*

TAJNE

N o t a t k a

z rozmowy Min. Dębickiego, p.o. Podsekretarza Stanu,
z p. Bressy, Chargé d'Affaires francuskim, z dn. 4 sierpn. 1936.

P. Bressy wręczył mi notatkę sporządzoną na podstawie instrukcji otrzymanej od jego rządu na temat wypadków hiszpańskich. Komunikując ją przypomniał, że rząd francuski w komunikacie oficjalnym dał wyraz swemu stanowisku nie ingerencji w wojnę domową hiszpańską przez zakaz wywozu materiału wojennego do Hiszpanji. Jednakowoż ostatnie wypadki, w szczególności dowiedziony przez znany incydent z samolotami w Afryce¹⁰ udział Włoch w dostarczaniu materiału powstańcom, skłania rząd francuski do inicjatywy o charakterze międzynarodowym, rozpoczętej od rozmów z Włochami i Anglią, a mającej być rozszerzoną również na inne państwa, celem ustalenia wspólnej doktryny nieingerencyjnej. Należy się bowiem obawiać, że ingerencja ze strony państw obcych (tu oprócz wypadku włoskiego wymienić skonstatowany jakoby udział samolotów fabrykacji niemieckiej w walkach), wywołać może nieobliczalne skutki w stosunkach między państwami.

Analizując notatkę p. Bressy, zapytałem go, czy przedostatni ustęp rozumieć należy jako praktyczne dostarczanie przez Francję broni rządowi hiszpańskiemu, czy też jest to pewnego rodzaju groźba zawieszona nad odnośniami międzynarodowymi negocjacjami. P. Bressy odpowiedział, że przekonany jest, iż rząd francuski nie dopuści do dostaw materiału wojennego stronom walczącym, że natomiast musi sobie zachować wolną rękę na wypadek, gdyby nie doszło do ogólnego uzgodnienia tezy nieinterwencyjnej i gdyby niektóre państwa w ten sposób jedną z walczących stron wspomagały.

Na zapytanie p. Bressy, czy mogę mu dać odpowiedź Rządu polskiego, oświadczyłem, że sprawę tę muszę przedstawić moim władzom przełożonym,

¹⁰ Paryskie gazety wieczorne poinformowały 31 lipca, że w katastrofie lotniczej w Maroku Francuskim udział brały włoskie samoloty wojskowe z zamalowanymi znakami rozpoznawczymi. Maszyny miały być przeznaczone dla oddziałów gen. Franco.

że natomiast przypominam mu zasadniczą doktrynę państwa polskiego polegającą na niemieszaniu się do spraw wewnętrznych innych państw, które władne są, zdaniem Rządu polskiego, swe stosunki regulować według własnych praw i potrzeb. Że pozatem polska polityka zagraniczna, wybitnie pokojowa, i w tym wypadku wykazywać musi tendencje do możliwego eliminowania wszelkich momentów mogących wewnątrzny konflikt hiszpański rozszerzyć na teren międzynarodowy.

AAN, MSZ, 4037

227

*[po 4 sierpnia], instrukcja ministra spraw zagranicznych [?]
dla p.o. podsekretarza stanu: odpowiedź na démarche Francji
w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii*

N o t a t k a

do rozmowy Min. Dębickiego, p.o. Podsekretarza Stanu,
z p. Bressy, chargé d'affaires francuskim, z dn. 4.VIII.36.

Odpowiedź Rządu polskiego na démarche francuską z dn. 4.VIII.¹¹ brzmi następująco:

1) Stanowisko Polski w sprawie nieinterwencji w Hiszpanji opiera się na stałej doktrynie polityki polskiej polegającej na uznaniu zasady pełnej swobody narodów regulowania swych spraw wewnętrznych według własnych potrzeb i własnymi środkami.

2) Pokojowość polityki polskiej dyktuje jej w każdej sytuacji międzynarodowej takie stanowisko, jakie najbardziej może przyczynić się do utrzymania pokoju.

(Powyższe dwa punkty były już zakomunikowane z okazji pierwszej rozmowy z p. Bressy).

3) Polska ani bezpośrednio ani pośrednio nie zaangażuje się po stronie żadnego z walczących w Hiszpanji odłamów narodu i zasadniczo (en principe)

¹¹ Zob. dokument poprzedni.

gotowa jest przyjąć takie zobowiązania, jakie przyjęte zostaną przez wszystkie zainteresowane państwa, o ile zobowiążą się one do niepomagania walczącym stronom, tak w formie pomocy ze strony przemysłu wojennego rządowego, jak prywatnego, o ile Polska będzie przeświadczona, że będą one miały możliwość kontrolowania wszelkiej pomocy udzielanej stronom walczącym, jaką posiada Rząd polski. Zobowiązanie to więc będzie Polska uważała za wiążące w równym praktycznym zakresie jak inne zainteresowane państwa.

Jako komentarz do p. 3): podkreślenie, że w Polsce i fabrykacja broni, i transfery pieniężne są kontrolowane przez władze państwowe, zatem zobowiązania Rządu w dziedzinie pomocy obu temi środkami mają wszelkie gwarancje dokładnego wykonania.

Konkluzją rozmowy jest en principe nie odmówienie udziału w konferencji w świetle powyższych zasad i komentarzy.

AAN, MSZ, 4037

228

*[po 6 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z posłem Belgii w Berlinie*

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Posłem Belgijskim p. Davignon
w dniu 6 sierpnia 1936 r.¹²

Podkreślił, że Niemcy gotowi byłiby każdej chwili do zawarcia z Belgją analogicznego układu do układu polsko-niemieckiego z 1934 r. Belgja nie może się jednak na krok ten zdecydować, zasadniczym bowiem postulatem jej polityki jest ściśle trzymanie się linii postępowania rządu brytyjskiego. Ten ostatni dba zaś przede wszystkim o utrzymanie dobrych stosunków z Francją. Zaznaczył dalej, że tak jak odcinek wschodni polityki niemieckiej powierzony został specjalnej pieczy premjera Göringa, tak odcinek zachodni, a więc i belgijski, oddany został pod opiekę Ambasadorowi Ribbentropowi.

¹² Podsekretarz stanu Jan Szembek przeprowadził wiele rozmów politycznych podczas pobytu w Berlinie na letnich Igrzyskach Olimpijskich.

W dalszym ciągu rozmowy stwierdził, że rząd Rzeszy jest obecnie silnie zaniepokojony i zaabsorbowany problemem hiszpańskim. Miarodajne czynniki tutejsze nie chcą obecnie o niczym innym mówić i wobec tego przekonany jest, że nie uda mi się zobaczyć nikogo z członków rządu Rzeszy. Nastroje wobec Polski w Niemczech uważa za niedobre. Reichswehra wciąż myśli o porozumieniu z Rosją. W obecnym momencie odbywa się silne kokietowanie Włoch ze strony Niemiec, co znalazło swój wyraz w przyjęciu zgotowaniem ks. Piemontu i ministrowi Alfieri. O ile premier Göring usposobiony jest w stosunku do Włoch niezbyt gorąco, o tyle minister Goebbels uchodzi za zwolennika porozumienia z Włochami.

W trakcie rozmowy Poseł Davignon wskazywał na ogromne postępy w rozwoju materialnym Trzeciej Rzeszy, co znalazło swój silny wyraz w organizacji Olimpiady.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 250, z niewielkimi zmianami)

229

7 sierpnia, telegram szyfrowy p.o. podsekretarza stanu do poselstwa w Madrycie na temat bezpieczeństwa placówki

Polmission Madryt

Receptus 31.

Proszę dążyć do ewakuacji osób, przede wszystkim kobiet, które schroniły się do Poselstwa, udzielając w razie konieczności zapomóg na dojazd do portu, gdyż w razie przedłużania się walk w pobliżu Madrytu grożących objawami anarchji w stolicy może zająć potrzeba, aby Pan zniszczywszy szyfry i odpowiednie akta również opuścił wraz z personelem Madryt, udając się do najbliższego portu i zwrócił się o opiekę na okręcie wojennym francuskim, a w razie braku angielskim. Oba te rządy zostaną przez Warszawę uprzedzone.

Proszę donieść, czy rząd hiszpański wyraził zgodę na przesłanie przez mocarstwa własnej ochrony dla ich poselstw w Madrycie, gdyż inaczej przybycie tej ochrony byłoby zapewne niemożliwe. Zależnie od potrzeby proszę zaopatrzyć się w żywność. Trojanowskiej proszę nie sprowadzać.

Dębicki

AAN, MSZ, 4040

230

*7 sierpnia, list szyfrowy posła w Tokio
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Japonii*

Tokio, dn. 7.VIII.36

Otrzymał d. 1.IX.36

P. Mościcki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 13.

Dziś przeprowadziłem rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, który żywo interesował się naszą polityką zagraniczną i wewnętrzną sytuacją. Prosił o przedstawienie mu stanu naszych stosunków z Z.S.R.R., Niemcami i Francją.

Interesował się również sprawą Gdańska, którą scharakteryzowałem, opierając się na artykule Polskiej Informacji Politycznej z dnia 8 lipca.

W sprawie podniesienia poselstwa japońskiego w Polsce do rangi ambasady minister w zupełności potwierdził informacje, udzielone mi przez viceministra spraw zagranicznych, dodając, że ministerstwo spraw zagranicznych jest zdecydowane tę sprawę przeprowadzić.

Następnie minister zapytał się, czy Rząd Polski byłby skłonny przystąpić do frontu antykominternowskiego¹³.

Co się tyczy stosunków japońsko-sowieckich minister spraw zagranicznych poinformował mnie, że rząd sowiecki przedstawił projekt, precyzujący zasady, na których byłby gotów przystąpić do utworzenia mieszanych komisji granicznych, wzorując się na komisjach sowiecko-rumuńskich, ale że kontrprojekt japoński, przedstawiony już Moskwie, wzoruje się na wytycznych komisji polsko-sowieckich i że obecnie ministerstwo spraw zagranicznych oczekuje na odpowiedź Moskwy. Minister sądzi, że sprawa uzgodnienia zasad, odnoszących się do utworzenia tych komisji, potrwa kilka miesięcy, gdyż Moskwa nie przejawia pośpiechu. Minister podkreślił fakt, że od kilku miesięcy liczba incydentów granicznych znacznie zmniejszyła się.

Mówiąc o dążeniu Japonii do normalizacji stosunków japońsko-chińskich, minister oświadczył mi, że rząd japoński liczy na generała Czana i wierzy, że

¹³ Tzw. pakt antykominternowski został parafowany przez Niemcy i Japonię 23 października. Podpisanie nastąpiło 25 listopada.

pragnie on porozumienia z Japonią. Zdaniem ministra spraw zagranicznych, Czan uważa Sowiety za największe niebezpieczeństwo dla Chin.

Co się tyczy szmugłu w północnych Chinach, minister wyraził przekonanie, że rządy Anglii i Stanów Zjednoczonych powinny uspokoić się wobec tendencji stałego zmniejszania się tego szmugłu.

O stosunkach japońsko-angielskich minister powiedział: Japonia stale dąży do ich poprawy, ale wobec istnienia wielu trudności i rozbieżności nie rokuje prędkiego dojścia do porozumienia.

W sprawie pierwszego i czwartego ustępu niniejszego listu proszę o instrukcję¹⁴.

AAN, MSZ, 5954

231

*[po 7 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Francji w Berlinie*

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem François-Poncet
z dnia 7-go sierpnia 1936 r.

Charakteryzując Kanclerza, podkreślił, że jest on może szczerzy, gdy oświadcza, że nie pragnie wojny. Niemniej jednak jest, zdaniem Ambasadora, bardzo chytry i podstępny. Uważa również, że premierowi Göringowi bezwzględnie ufać nie można.

Podkreślił dalej, że w Berlinie odczuwa się wśród kół miarodajnych zaniepokojenie wizytą generała Gamelin w Warszawie¹⁵. Wyraził przytem ubolewanie, że przyjazd szefa sztabu francuskiego do Warszawy nie został przez prasę polską opublikowany. Odpowiedziałem, że w Polsce niema zwyczaju uprzedniego zawiadamiania w prasie o tego rodzaju wizytach. Jako

¹⁴ Dok. nr 273.

¹⁵ Doszło do niej 12–17 sierpnia; zob. dok. nr 232, 247 i 256.

przykład zacytowałem mu przeszłoroczny przyjazd do Warszawy premiera Göringa.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador François-Poncet poruszył problem hiszpański, stwierdzając, że nie pozwala mu on na ruszanie się z Berlina. W odpowiedzi na propozycję skierowaną przez rząd francuski do rządu Rzeszy w sprawie deklaracji o nieinterwencji w stosunki wewnętrzne Hiszpanji, rząd Rzeszy odpowiedział, że niema zasadniczych sprzeciwów przeciwko takiej deklaracji. Zdaniem Ambasadora rząd tutejszy ogląda się jednak niewątpliwie w tej sprawie na Włochy. Ambasador stwierdził dalej, że Niemcy markują obecnie wobec Włoch wielką przyjaźń. Podobnie Włochy kokietują Trzecią Rzeszę, ale, zdaniem Ambasadora, jest to jedynie wzajemne oszukiwanie się.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 250–251, z drobnymi zmianami)

232

*8 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych
w sprawie wizyty w Polsce szefa francuskiego Sztabu Generalnego*

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1936 r.

Instrukcja szyfrowa Nr 19.

Dnia 12 b.m. przybędzie do Polski z wizytą Generalny Inspektor Armji Francuskiej, gen. Gamelin. Wizyta posiada charakter ściśle wojskowy i jest normalnym i pożądanym zjawiskiem w stosunkach między aliantami.

Proszę zaprzeczać wszelkim komentarzom, któreby w tej wizycie upatrywały nowe elementy polityki polskiej.

Wytyczne polskiej polityki zagranicznej, do których należy m.in. bilateralny alians z Francją, pozostają niezmienione. Wizyta gen. Gamelin nie może być też zapowiedzią jakiegokolwiek zmiany linii wytycznych.

/-/ Beck

*AAN, Instytut Hoovera, Delegacja przy Lidze Narodów, XII–XVII
(druk: DTJS, s. 489, z datą 9 sierpnia)*

233

*8 sierpnia, niepodpisana notatka z rozmowy telefonicznej
z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie*

ROZMOWA TELEFONICZNA Z P. KOZIEBRODZKIM
dnia 8 sierpnia 1936 r. (godz. 11 m. 45)

Z upoważnienia p. Ministra Dębickiego odbyłem rozmowę telefoniczną z p. Koziebrodzkim.

Z otrzymanych informacji wynika:

1) Życie w Madrycie, podczas dnia, odbywa się normalnie, t.j. otwarte są sklepy, kursują autobusy, tramwaje etc. Kursowanie samochodów, poza rządowymi i wojskowymi, dozwolone jest jedynie do godz. 22-ej. W nocy Madryt tonie w ciemnościach, okna muszą być zasłonięte.

Komunikacja kolejowa jest utrzymywana z Walencją i Alicante. Rząd przeniósł swoją Delegaturę z Walencji do Alicante. Do Alicante kierowani są ewakuowani obywatele obcy.

Komunikacja lotnicza, codzienna, jest utrzymywana przez Lufthansę, przyczem miejsca są zarezerwowane w pierwszym rzędzie dla obywateli niemieckich. Z Madrytu samoloty odchodzą pełne, natomiast z Berlina przychodzą prawie puste.

2) W tej chwili w Madrycie wszystkie Ambasady i Poselstwa funkcjonują, t.j. nawet te, które w całości przeniosły się w połowie lipca do San Sebastian, zostały uruchomione w Madrycie, przyczem np. Anglicy mianowali Chargé d’Affaire’em Wicekonsula, przybył również do Madrytu Chargé d’Affaires francuski i Stanów Zjednoczonych, po wyjeździe zaś Ambasadora włoskiego urządza Chargé d’Affaires.

Kwestja ewentualnej własnej ochrony wojskowej przez korpus dyplomatyczny¹⁶ nie została jeszcze oficjalnie poruszona wobec rządu hiszpańskiego. O ewentualności tej wspominał jedynie p. Koziebrodzkiemu Chargé d’Affaires angielski.

3) W Poselstwie poza urzędnikami i ich rodzinami, t.j. pp. Koziebrodzkim, Ruśkiewiczem, żoną i synem 16-letnim, Budzinowskim, jego żoną, woźnym i służącą, znajdują się pp. Bakanowscy (korespondent IKC) oraz p. Broel-

¹⁶ Zob. dok. nr 229.

-Platerowa z jej kuzynem Burzyńskim. Natomiast szofer Poselstwa Wysocki, który zgłosił rezygnację z dniem 31 lipca, i który miał wyjechać do Polski, wyprowadził się z Poselstwa z żoną, jednakże nie wyjechał, podobno z powodu choroby córeczki, przychodzi jednak do Poselstwa stołować się. Znając zachowanie się poprzednie Wysockiego, wskazałem, iż niepożądaną jest jego stała bytność w Poselstwie, tembardziej iż otrzymał on pieniądze na wyjazd.

4) Sygnalizowałem, iż byłoby pożądanem wysłanie mieszkających obecnie w Poselstwie pań Broel-Platerowej i Bakanowskiej.

Natomiast p. Koziembrodzki prosi o decyzję, czy p. Ruśkiewicz może odwiedzić swoją rodzinę do Marsylii, z tem, że natychmiast potem wróci do Madrytu.

5) Jeśli chodzi o działalność konsulów honorowych, to Poselstwo posiada następujące wiadomości:

- a) Konsulat w Barcelonie urzęduje normalnie, jednakże wobec przerwania komunikacji kolejowej między Barceloną a Madrytem, Konsul prolonguje za własnym podpisem paszporty na wyjazd obywateli polskich, na przeciąg 3-ch dni.
- b) Konsul Walencji starał się o laissez-passer, celem wyjazdu z Hiszpanji. W Konsulacie urzęduje urzędnik, p. Perlmutter.
- c) Konsul Honorowy w Madrycie jest nieobecny, zaś urzędniczka Konsulatu, panna Jeziorańska, wyjechała przed wypadkami na urlop na wyspy Balearskie.
- d) Wczoraj Poselstwo otrzymało depeszę od Konsula Honorowego w Maladze, że jest zdrow i Konsulat nie ucierpiał.

AAN, MSZ, 4040

234

[po 8 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z pełnomocnikiem kanclerza Niemiec
ds. polityki zagranicznej

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem von Ribbentropem
z dnia 8-go sierpnia 1936 r.

Inicjatywa rozmowy wyszła od niego. Na wstępie zapytał o wrażenia moje z Berlina. W odpowiedzi podkreśliłem siłę i rozmach w zorganizowaniu uroczystości olimpijskich. Zapytał następnie o Ministra Becka, wyrażając duży podziw dla jego polityki.

Mówiliśmy następnie o Marszałku Piłsudskim. Ambasador von Ribbentrop zaznaczył, że jest wielką szkodą, iż Kanclerz Hitler nie miał sposobności zetknąć się osobiście z Marszałkiem. Obaj Mężowie Stanu przez zrealizowanie zbliżenia między obu państwami dokonali dzieła o bardzo wielkiem znaczeniu. Obecna sytuacja wykazuje, że Polska i Niemcy muszą iść razem. Osobiście jest przekonany, że to, co we wzajemnych stosunkach dotąd zrobiono, jest to tylko początek, i że w zakresie współpracy polsko-niemieckiej zostaną dokonane w przyszłości jeszcze dużo większe rzeczy. W Europie tylko Niemcy i Polska zrozumiały istotę i właściwą treść rozwoju ogólnie-europejskiej sytuacji politycznej. Zrozumiał je również Mussolini. We Francji natomiast nawet czynniki miarodajne nie rozumieją skutków, do jakich doprowadzić może dotychczasowy rozwój sytuacji. Mógł się przekonać o tem z rozmów, jakie przeprowadził z szeregiem przyjaciół, jakich posiada we Francji. Ostatnio mówił na ten temat z Pietri, który był niedawno w Berlinie.

Kiedy w trakcie rozmowy podkreśliłem, że pragnąłbym bardzo móc być przyjętym przez Kanclerza, odpowiedział, że przywiązuje dużą wagę do tej wizyty i że obiecuje mi doprowadzić ją do skutku. Wyraził również chęć odbycia zemną obszernej rozmowy.

AAN, Ambasada Berlin, 921

(druk: DTJS, s. 251-252, z niewielkimi zmianami)

235

*9 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu
o stosunkach Francji z Niemcami i ZSRR*Paryż, dnia 9^c sierpnia 1936 r.T a j n eDo PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIEW sprawie: stosunków francusko-niemiecko-rosyjskich.RAPORT POLITYCZNY N. XXIV/6

Podróż Gubernatora Banku Francji, p. de Labeyrie, do Berlina i zapowiedź rewizyty w Paryżu Dyrektora Schachta, zrobiła tu dość duże wrażenie, wywołując różne komentarze. Urzędowo Bank Francji stwierdza kurtuazyjno-informacyjny charakter podróży (vide załączony raport p. Radcy Finansowego Ambasady¹⁷), temniemniej należy uznać, że inicjatywa p. Labeyrie jest dosyć symptomatyczna.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w kołach politycznych francuskich zaczynają się przejawiać pewne tendencje do nawrotu do polityki zbliżenia do Niemiec. Niezależnie od dzisiejszych przeszkód doktrynalnych, głębokie tendencje lewicy francuskiej do zbliżenia z Niemcami zaczynają się ożywiać. Sądzę, że nawet premier Blum, choć hitleryzm i antysemityzm niemiecki stwarzają wielkie na tej drodze trudności, mógłby, przy sprzyjających okolicznościach, powrócić do swych dawnych projektów zbliżenia francusko-niemieckiego.

Dotychczas elementem, który najbardziej politykę frontu ludowego powstrzymywał od zwrócenia się w stronę Niemiec, była Rosja Sowiecka. Jednak dają się obecnie coraz częściej zaobserwować objawy, któreby mogły świadczyć o tem, że polityka sowiecka w tej dziedzinie ulega jak gdyby powolnej ewolucji.

Już od pewnego czasu francuzi, powracający z Moskwy lub będący tu w bliskich stosunkach z przedstawicielami sowieckimi, wypowiadają zdania, że Rosja jest zawiedziona co do rezultatów przyjaźni z Francją, i że w gruncie

¹⁷ Załącznika nie publikuje się.

rzeczy wolałaby dojść do porozumienia również i z Niemcami. Znana dziennikarka lewicowa, p. Tabouis, mówiła mi parę dni temu, że już oddawna pragnie ogłosić bardzo ciekawe dokumenty, stwierdzające ten stan rzeczy, lecz że jej „nie pozwalają” (zapewne chodzi tu o czynniki polityczne) tego uczynić.

Prawica francuska jest dziś raczej pozytywnie usposobiona do zbliżenia z Niemcami, jeżeliby więc rząd sowiecki miałby na myśli użyć Francji jako pośrednika, dla odprężenia stosunków pomiędzy Moskwą a Berlinem, to nie byłoby zapewne trudnem wywołać tu w opinii publicznej prądu korzystnego dla idei zbliżenia francusko-niemieckiego, nieskierowanego przeciwko Rosji.

Działają też w tym kierunku: fakt, że stracono teraz we Francji nadzieje co do możliwości budowania na trwałym i pewnym porozumieniu z Italją, oraz ostatnie rozczarowania (pokrywane na zewnątrz przez optymistyczne oświadczenia) co do polityki angielskiej¹⁸.

Chargé d'Affaires a.i.
^fF. Frankowski^f
 Radca Ambasady

AAN, MSZ, 3803

236

*[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
 z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Notatka

z rozmowy Ministra Szembeka z Min. Spraw Zagr. Rzeszy
 bar. von Neurathem w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Omawiając stosunki polsko-niemieckie, wyrażał się w tym samym sensie co Ambasador von Ribbentrop, o konieczności dalszej współpracy między obu państwami, która to współpraca znajduje się jego zdaniem obecnie dopiero w stadium początkowym. Wyrażał się z zadowoleniem o rezultatach, które w tym zakresie zostały już osiągnięte, ale podkreślił, że jest jeszcze dużo do

¹⁸ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

zrobienia, szczególnie jeśli chodzi o urobienie opinii publicznej obu państw. Zaznaczył dalej sukces rokowań w sprawie zamrożeń kolejowych oraz Wspólnoty Interesów.

Mówiąc o wizycie w Berlinie Sir Robert Vansittart, podkreślił, że uważa jego przyjazd za niezmiernie pożyteczny. Mimo to jednak nie jest pewien, czy w sprawie hiszpańskiej Anglja pójdzie z Niemcami tą samą drogą postępowania.

Ze swej strony poruszyłem sprawę wizyty generała Gamelin w Warszawie. Podkreśliłem, że generał Gamelin właściwie sam się do Polski zaprosił, wyrażając chęć przyjazdu do Warszawy. Zaznaczyłem dalej, że niewątpliwie na tle tej wizyty powstanie wiele plotek, któremi jednak rząd Rzeszy nie powinien się niepokoić, zna bowiem istotę naszego aljansu z Francją, którego znaczenie dla nas jest ściśle bilateralne i defenzywne. Baron von Neurath odpowiedział, że zupełnie dobrze naszą sytuację rozumie i że potrafi powstrzymać niepotrzebne, plotkarskie komentarze prasy. Kontynuując rozmowę, oświadczyłem, że polityka Marszałka w stosunku do Niemiec jest przez rząd Polski kontynuowana i w zupełności podzielana przez najwyższe czynniki w Państwie.

Minister von Neurath oświadczył, że pragnie porozmawiać zenną obszernie, przyczem zapowiedział, że poza sprawami ściśle polsko-niemieckimi poruszy m.in. problem gdański oraz hiszpański.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 252, z niewielkimi zmianami)

237

*[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem w Berlinie*

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem Lipskim
w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Na wstępie Ambasador podkreślił, że wizyta generała Gamelin w Warszawie, która została dzisiaj opublikowana przez prasę niemiecką, wzbudziła w miarodajnych kołach Trzeciej Rzeszy silne zaniepokojenie.

Z kolei zapytałem Ambasadora o stosunek Reichswehry do Sowietów. W odpowiedzi Ambasador zaznaczył, że jeśli chodzi o stosunki niemiecko-rosyjskie – to rozróżnić należy między polityką Kanclerza, któremu sekunduje generał von Blomberg, Ambasador von Ribbentrop, a ustosunkowaniem się do problemu rosyjskiego kół militarnych Rzeszy. W polityce swej wobec Rosji kanclerz nie pójdzie na żadną polityczną kombinację z Sowietami, głównie ze względu na antagonizm ustrojowy, istniejący między komunizmem a narodowym socjalizmem. Jeśli chodzi natomiast o Reichswehrę, to, kierując się względami czysto wojskowymi, żywi ona sympatię dla Rosji, oceniając wysoko potencjał militarny Sowietów. Należy skonstatować, że Reichswehrze imponują rezultaty osiągnięte w dziedzinie wojskowej przez armję sowiecką. Tendencje pro-sowieckie wśród kół wojskowych Trzeciej Rzeszy tłumaczą się również tem, że 1) koła te uważają, iż potencjał militarny Polski uległ ostatnio obniżeniu; 2) że znaczna część polskich czynników wojskowych nie poszła na politykę zbliżenia z Niemcami w tym stopniu, w jakim tutejsze koła wojskowe tego się spodziewały. Niemniej jednak podkreślić należy, że Kanclerz ma decydujący wpływ na Reichswehrę, którą odrodził i która w swym dalszym rozwoju tylko od niego zależy.

Politycznie Niemcy dalej nas kokietują. Przed konferencją w sprawach locarneńskich chcą mieć czystą kartę wschodnią. Tem się tłumaczy ostatni układ austriacko-niemiecki oraz zawarcie układu handlowego z Litwą.

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3

238

[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii

Notatka

z rozmowy Ministra Szembeka z Sir Robert Vansittartem
w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Zapytałem go o wrażenia, jakie odniósł z pobytu w Berlinie. Odpowiedział, że z pobytu tego jest zadowolony, uważa bowiem, że kontakty osobiste są niezmiernie pożyteczne. Podkreślił dalej, że nieprawdą jest, jakoby miał być wrogiem Niemiec. Kanclerz Hitler zrobił na nim wrażenie dodatnie

i sądzi, że jest szczery, kiedy mówi, że nie pragnie konfliktów ani wojny. Z rozmów berlińskich odniósł wrażenie, że koła rządowe Trzeciej Rzeszy są bardzo silnie zaniepokojone rozwojem sytuacji w Hiszpanji. Zauważyłem w tym momencie, iż wydaje mi się, że wśród kół niemieckich panuje przekonanie, iż Anglja z powstańcami hiszpańskimi nie sympatyzuje, i że jest raczej życzliwa dla rządu madryckiego. Sir Robert Vansittart zaprzeczył temu, podkreślając, że konserwatywny rząd angielski nie pójdzie nigdy na politykę czerwoną w Hiszpanji.

Kontynuując rozmowę, oświadczyłem, że dotąd przeprowadziłem jeszcze niezbyt wiele rozmów. Polskę interesuje oczywiście w dużym stopniu sprawa gdańska. Sir Robert Vansittart przerwał mi, stwierdzając z naciskiem, że istotnie sprawa gdańska ma bardzo wielkie znaczenie, nikt jednak z Niemców, ani Kanclerz Hitler, ani premier Göring, ani Minister Neurath najmniejszej nie zrobili wobec niego w tej sprawie aluzji.

Omiijając problem gdański, oświadczyłem, że po otrzymaniu mandatu w Genewie przeprowadziliśmy rokowania w Berlinie, których rezultatem była wymiana not. Treść tych not Minister Beck ma zamiar zakomunikować bezpośrednio Ministrowi Edenowi, niemniej przeto p. Aveling został o nich w formie ogólnikowej poinformowany. Odpowiedź niemiecka jest zadawalniająca, tak jeśli chodzi o prawa Polski w Gdańsku, jak i kwestję Statutu Wolnego Miasta. Jest ona również zgodna z prestiżem Ligi Narodów. Natomiast, jeśli chodzi o sytuację personalną Wysokiego Komisarza w Gdańsku, to odpowiedź niemiecka nie przyniosła pod tym względem pożądanego wyjaśnienia. W tym momencie Sir Robert Vansittart podkreślił, że sytuacja p. Lestera jest bardzo ważna nie tyle z punktu widzenia rządu angielskiego, co parlamentu i angielskiej opinii publicznej, której poczucie demokratyczne zostało silnie dotknięte w sposób, w jaki tak opozycja, jak i Wysoki Komisarz jest przez rządzące czynniki gdańskie traktowana. Jeżeli Polska będzie mogła coś w tym względzie uczynić, to to wywołałoby w Anglii jaknajlepsze wrażenie. Zauważyłem w odpowiedzi, że kiedy przez 16 lat Liga Narodów robiła nam zawsze w sprawach gdańskich jaknajwiększe trudności, to trudno jest wymagać od nas, byśmy dzisiaj wyciągali dla innych kasztany z ognia.

Sir Robert Vansittart podkreślił dalej, że sprawa gdańska jest bardzo ważna również i ze względu na ogólną sytuację w Europie. Anglja jest w sprawy europejskie bardzo silnie zainteresowana, więcej nawet niż się ogólnie przypuszcza. Sprawy europejskie są kluczem całej imperjalnej polityki brytyjskiej. Z tego założenia wychodząc, Anglja pragnęłaby za wszelką cenę uniknięcia konfliktu dwóch wielkich światopoglądów, dzielących obecnie Europę na dwa

przeciwnie sobie obozy. Podchwyciłem tę uwagę i stwierdziłem, że w Europie są dwa państwa, które nie widzą interesu w zaangażowaniu się w konflikt między tymi dwoma obozami. Państwami tymi są Anglja i Polska.

Sir Robert Vansittart mówił dalej, że Wielka Brytanja pragnie przede wszystkim spokoju. Obecnie wszystko zależy od konferencji październikowej w sprawach locarneńskich, która poprzedzona być musi przez zgromadzenie Ligi Narodów. Oświadczył mi dalej, że Anglja nie chciała konfliktu zbrojnego z Włochami. Wielka Brytanja zdaje sobie sprawę, jaki byłby wynik wojny angielsko-włoskiej, niemniej jednak „po co miałyby utracić 10 okrętów?”

Mówiąc o polityce francuskiej, stwierdził, że nie znajduje się ona bynajmniej na pasku Moskwy i że premier Blum musi się wprawdzie liczyć do pewnego stopnia z głosami komunistów, ale niemniej jednak okazał bardzo wiele rozsądku i rozważa na ostatniej konferencji londyńskiej.

Kiedy zapytałem Sir Robert Vansittarta, czy w czasie jego rozmów berlińskich była mowa o kwestjonariuszu brytyjskim, odpowiedział, że nie i dodał, że właściwie odpowiedzią ze strony Trzeciej Rzeszy na ten kwestjonariusz jest układ niemiecko-austrjacki.

W trakcie rozmowy zauważyłem, że byłoby może pożytecznym, by przyjechał do Polski. Odpowiedział, że pragnąłby tego gorąco, niemniej jednak nie może sprecyzować, kiedy by to mogło nastąpić. Wyrażał się z dużym podziwem i sympatją o Ministrze Becku.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 253–254, z niewielkimi zmianami)

239

*[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z posłem Niemiec w Wiedniu*

Notatka

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem v. Papenem
w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Podkreślał serdeczne stosunki niemiecko-włoskie. Włosi przyjęli układ niemiecko-austrjacki pozytywnie. Natomiast Poseł Francuski w Wiedniu, p. Puaux, ustosunkował się do tego układu jaknajgorzej i jest nim wyraźnie

bardzo zaniepokojony. Ambasador von Papen nie przypuszcza, by układ między Berlinem a Wiedniem spotkał się z negatywną reakcją ze strony Jugosławji, gdyż sprawa habsburska została w zupełności po linii Belgradu załatwiona.

W dalszym ciągu rozmowy opowiedział się za koniecznością politycznej współpracy między Polską a Niemcami. Podkreślił, że jego zdaniem najbardziej wskazaną byłaby współpraca polsko-niemiecko-francuska, dodał przytem, że jest on zwolennikiem ułożenia dobrych stosunków między Berlinem a Paryżem, jakkolwiek zdaje sobie sprawę, że obecnie jest to rzecz nie do zrealizowania.

W dalszym ciągu rozmowy dałem mu w skrócie pogląd na nasz stosunek do państw wchodzących w skład Małej Ententy.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 253)

240

*[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z szefem Kancelarii Rzeszy*

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Sekr. Stanu Lammersem
w dniu 9-go sierpnia 1936 r.

Podczas wojny był w Warszawie, gdzie zetknął się z Marszałkiem. Wyraża wielki podziw dla polityki Marszałka. Tylko on razem z Hitlerem mogli dokonać tak wielkiego dzieła, jakim jest zbliżenie między Polską a Niemcami, którego konieczność podyktowana jest racją stanu obu państw oraz wspólnem niebezpieczeństwem komunizmu, grożącym tak Polsce jak i Niemcom. Niema żadnego powodu, by stosunki polsko-niemieckie kształtowały się w sensie negatywnym. Różnice poglądów w szeregu kwestyj mogą wprawdzie istnieć, są to jednak sprawy drugorzędne, co do których zawsze ułożyć się można.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 255)

241

[po 9 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z dyrektorem Instytutu Niemiecko-Polskiego w Berlinie

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z prof. von Arnimem
w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Rozmowa dotyczyła Instytutu Polsko-Niemieckiego w Berlinie¹⁹. Profesor von Arnim podkreślił, że Instytut funkcjonuje bardzo dobrze, jest właściwie finansowo samowystarczalny. Jedynie od czasu do czasu otrzymuje on drobne subwencje od rządu Rzeszy. Profesor von Arnim zaznaczył dalej, że nie może nie zauważyć, że Instytut berliński nie ma swego odpowiednika w Warszawie, tak że w rezultacie odnosi on wrażenie, iż rząd Polski nie jest dla myśli utworzenia takiego instytutu w Warszawie przychylnie usposobiony. Zdaniem p. Arnima zorganizowanie instytutu warszawskiego jest rzeczą konieczną. W Niemczech jest jeszcze dużo do zrobienia w kierunku zapoznania opinii niemieckiej z kulturą polską. W tym celu konieczną jest jednak pomoc z Warszawy, którą najlepiej mógłby spełniać instytut warszawski. W Niemczech przejawia się specjalnie silne zainteresowanie dla polskich kresów wschodnich.

Do rozmowy przyłączył się Ambasador Lipski, z którym zastanawialiśmy się nad osobami, którym by mogło być powierzone kierowanie instytutem warszawskim. Padły nazwiska prof. Zielińskiego, rektora Staniewicza, prof. Wacława Makowskiego oraz ks. Janusza Radziwiłła.

Obiecałem prof. Arnimowi osobiste zajęcie się sprawą instytutu warszawskiego²⁰.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 254–255)

¹⁹ Właściwie: Instytut Niemiecko-Polski (Deutsch-Polnisches Institut), otwarty 25 lutego 1935 r. W 1938 r. został przekształcony w Towarzystwo Niemiecko-Polskie, inauguracja Towarzystwa odbyła się 4 listopada 1938 r.

²⁰ Utworzenie polskiego odpowiednika Instytutu napotykało trudności. W 1937 r. utworzono Towarzystwo Polsko-Niemieckie, którego prezesem został senator Wojciech Gołuchowski, a zastępcą właściwy jego twórca – prof. Zygmunt Łempicki. Inauguracyjne posiedzenie odbyło się dopiero 4 lutego 1938 r.

242

*11 sierpnia, raport posła w Bukareszcie
o polityce ministra spraw zagranicznych Rumunii*

BUKARESZT, dn. 11 sierpnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie polityki p. Titulescu.

Jako uzupełnienie do moich raportów co do niedawnego konfliktu między rządem rumuńskim a ministrem spraw zagranicznych pragnę dodać na podstawie informacji ze źródła pałacowego, że p. Titulescu w dyskusjach swoich z rządem i z Królem twierdził, że wszystkie zarzucane mu rzekome niepowodzenia jego polityki są tylko pozorne i przejściowe. Oświadczał on w sposób kategoryczny „na podstawie znajomości głębokich arkanów polityki Anglii”, że ta ostatnia widzi właściwie jedyne niebezpieczeństwo w Europie, którym są Niemcy i konsekwentnie dąży do jego usunięcia. Najdalej za rok polityka angielska wykrystalizuje się całkowicie i wtedy nastąpi moment kolektywnej akcji całej Europy wespół z Italją przeciwko Niemcom. Z tego wynika, że Rumunja nie powinna w żadnej mierze zmieniać swojej linii politycznej. On, Titulescu, daje za to całkowitą gwarancję Królowi i rządowi.

Rozumowania p. Titulescu w stosunku do Niemiec spotkały się z pewnym kredytem w łonie rządu, natomiast głównym punktem oskarżenia przeciwko niemu był fakt zaostżenia przez niego stosunków z Italją.

Minister Oświaty Angelescu powiedział mi wczoraj w prywatnej rozmowie, że p. Titulescu nikomu nie potrafił wytłomaczyć, w jakim celu skomplikował stosunki Rumunji z Polską i z Italją. Jest to błąd, który p. Titulescu nie może naprawić żadnymi swymi sukcesami na innych odcinkach. Z Polską i z Italją nic Rumunję nie dzieli, w jakim celu zatem stwarza się niepotrzebne konflikty? Sojusz z Polską, zdaniem p. Angelescu, musi być podstawą polityki Rumunji, gdyż jest to najistotniejszy element jej bezpieczeństwa. Wszystkie inne polityczne układy i paktory są rzeczą drugorzędną. Tak samo potęgą wpływów Italji nad Dunajem może być tylko czynnikiem dodatnim dla Rumunji pod warunkiem, że się stosunki z Rzymem będzie pielęgnować, czego właśnie p. Titulescu zrobić nie umiał.

Minister Angelescu powiedział mi w końcu, że p. Titulescu od 5 miesięcy stawia mu przeszkody w przyjęciu zaproszenia do Polski i nie potrafi wytłumaczyć, w jakim celu to czyni. Jest to wyraźna akcja oziębiania stosunków z Polską. Minister Angelescu zdecydował całą sprawę ostatecznie wyjaśnić i zaangażować swój osobisty autorytet męża stanu, gdyż „on robił politykę już wtedy, gdy inni chodzili na czworakach”. W najbliższych dniach p. Angelescu poruszy tę sprawę u Króla.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ 6367

243

[po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy z Göringiem

T a j n e

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Szembeka z Premierem Göringiem
z dn. 12 sierpnia 1936 r.

Na wstępie wyraziłem mu w imieniu Ministra Becka serdeczne pozdrowienia oraz wypowiedziałem cały swój podziw dla rozmachu i świetnej organizacji uroczystości olimpijskich.

Podkreśliłem następnie, że chciałbym omówić z nim sprawy bieżące. W tej chwili właśnie odbywa się w Warszawie wizyta gen. Gamelin. Premier Göring przerwał mi i oświadczył, że wizyta ta wzbudza zaniepokojenie w Berlinie, gdzie oczekują z napięciem komunikatu o rozmowach warszawskich. Obawiają się zwłaszcza, by komunikat ten nie zawierał słów „Generalstabsbesprechungen”. Wywołałyby one w opinii publicznej i zainteresowanych kołach niemieckich wrażenie, że omawiamy z Francuzami plan działania przeciwko Rzeszy. W odpowiedzi na powyższe wynurzenia Premiera Göringa wyjaśniłem mu istotę naszego aljansu z Francją, podkreślając, że jest mu ona zresztą znana i stwierdzając, że najmiarodajniejsze czynniki w Polsce politykę Marszałka w całej rozciągłości kontynuują. Premier Göring odpowiedział na to, że cieszy się, iż usłyszał odemnie powyższe oświadczenie. Dodałem z kolei,

że gen. Gamelin sam wyraził chęć przyjazdu do Polski. „Das ist sehr beruhigend” – odpowiedział Göring.

W dalszym ciągu rozmowy Premier Göring podkreślił, że sytuacja we Francji przejmują go najgłębszym pesymizmem. Sądzi, że bardzo łatwo dojść może tam do bolszewizmu. Jest w posiadaniu wiadomości o niepokojących wrzeniach w łonie floty i armji francuskiej. Na wypadek zapanowania we Francji komunizmu, aljans polsko-francuski stanie się iluzoryczny. Jest rzeczą zupełnie pewną, że Sowiety prędzej czy później przejdą do ofensywy. Zupełnie ostatnio uzyskano wiadomości co do powiększenia armji sowieckiej. Prace wojskowe sowieckie w Czechosłowacji są pewnikiem. W chwili ruszenia się ofensywy sowieckiej Polska i Niemcy, czy będą chciały czy nie, będą musiały iść razem, bo na nich przedewszystkiem ta ofensywa się skieruje. Zresztą przed Polską i Niemcami stoi duża przyszłość, w Rosji bowiem coraz silniej przejawiają się tendencje odśrodkowe. Niemniej jednak w obecnym momencie sytuacja jest niezmiernie ciężka. Jednym z elementów niepokojących jest rozwój wypadków we Francji. W tych warunkach rozmowy nasze z elementami, reprezentującymi we Francji czynniki przeciwne obozowi Frontu Ludowego, witałyby z zadowoleniem. Niemcy wołają Francję nacjonalistyczną i silną, i z tego powodu rozmowy nasze z odnośnymi elementami francuskimi mogą być dla wspólnych celów pożyteczne. Za takie elementy uważa wojsko. Nie jest wykluczone, że do wielkiego konfliktu w Europie nie dojdzie, ale myśleć o nim i być nań przygotowanym trzeba koniecznie.

Co do polityki polskiej, to są zupełnie spokojni. Znali Marszałka, znają Pana Prezydenta i Ministra Becka i dlatego cieszy się, że mu oświadczyłem, iż i najwyższe czynniki w Polsce tę politykę kontynuują. W tym momencie opowiedział mi incydent z przejazdem przez Berlin Marszałka Tuhaczewskiego (powrót z pogrzebu Króla Jerzego V). Zastrzegł się przytem, że nie wyciąga stąd żadnej paraleli z obecną wizytą gen. Gamelin w Warszawie. Marszałek Tuhaczewski pragnął być przyjęty przez Kanclerza, przez niego osobiście i przez najwyższe czynniki wojskowe Rzeszy. Nalegał w tym kierunku w sposób trudny do pogodzenia z osobistym prestiżem. Kanclerz, mimo że w wysokich sferach niemieckich odezwały się głosy za przyjęciem rosyjskiego marszałka, stanowczo się temu sprzeciwił, argumentując, że taka wizyta mogłaby być w Polsce źle komentowana. Zakazał wszelkiego kontaktu z Tuhaczewskim i zabronił wojskowym pójścia na przyjęcie do Ambasady Sowieckiej, tak że w rezultacie Tuhaczewski nie miał sposobności porozmawiania nawet z żadnym niemieckim porucznikiem.

Sprawy gdańskie. Rozpocząłem od stwierdzenia, że w Gdańsku wytworzyła się obecnie trudna sytuacja i że Liga Narodów traci tam na znaczeniu. Premier Göring odpowiedział, że Prezydent Greiser otrzymał od niego wyraźną instrukcję, by w Genewie instytucji ligowej nie atakował, a jedynie wystąpił przeciwko osobie Wysokiego Komisarza Lestera. Greiser instrukcję tę wykonał najzupełniej opacznie: zaatakował Ligę, a poprzednio zgodził się na przedłużenie mandatu p. Lestera. W konsekwencji musiał usłyszeć od niego ostre wymówki.

Kiedy w dalszym ciągu rozmowy Premier Göring stwierdził, że obecnego statutu W.M. zmieniać nie należy, zauważyłem, że nam chodzi o zagwarantowanie naszych praw w Gdańsku wobec osłabienia się tam sytuacji Ligi Narodów. Prawa te odnoszą się do spraw portu, ceł, kolei i sytuacji Polaków Wolne Miasto zamieszkujących. Premier Göring przerwał mi słowami: „Diese will niemand anrühren”. Niemcom chodzi jedynie o zmianę na stanowisku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, prawa Polski w Wolnym Mieście muszą pozostać jednak w całości nienaruszone.

W zakończeniu rozmowy Premier Göring rozwodził się nad wielkim rozwojem Trzeciej Rzeszy, czego najlepszym dowodem jest rozmach uroczystości olimpijskich w Berlinie. Złota Niemcy nie mają, ale złoto nie jest koniecznym elementem w rozwoju państwa. Koniecznym jest natomiast zaufanie do reżimu, ono to właśnie pozwala na dokonanie tego, co Trzecia Rzesza dotąd osiągnęła. Dzisiaj cały naród niemiecki jest zjednany dla idei hitlerowskiej. Komunistów właściwie tak jakby nie było, gdyż 200.000 osób nic nie znaczy wobec 70-miljonowego narodu. W Niemczech bezrobocie zostało bez reszty zwalczone, gdyż cyfra pozostających bez pracy jest procentowo niesłychanie niska. Ogromne wydatki zbrojeniowe są jedynie małym odsetkiem tych kolosalnych sum, jakie zużytkowano na cele rozbudowy gospodarki i wzmoczenia dobrobytu ogólnonarodowego. Mussolini chwalił mu się, że wybudował 600.000²¹ km nowoczesnych dróg, gdy tymczasem hitlerowskie Niemcy wybudowały ich kilka tysięcy.

AAN, MSZ, 2685 (druk: DTJS, s. 261–263)

²¹ Powinno być: 600 km.

244

*[po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

T a j n e

N o t a t k a
z rozmowy Pana Ministra Szembeka z bar. von Neurath
z dn. 12 sierpnia 1936 r.

Powołując się na poprzednią rozmowę²², podkreśliłem, że pragnę skonstatować wobec niego ponownie, iż Rząd Polski kontynuuje politykę Marszałka i że nikt z najmiarodajniejszych czynników Państwa Polskiego nie ma pod tym względem najmniejszych wahań.

Aljans polsko-francuski posiada charakter bilateralny – t.zn., że Polska do żadnych awantur na podstawie tego sojuszu wciągając się nie da, oraz defenzywny – t.zn. „dass der Casus Foederis könnte für uns nur im Falle eines Angriffs auf Frankreich oder Polen aktuell werden und diese Gefahr kommt wohl nicht vor”. Bar. von Neurath powiedział, że jest to samo przez się zrozumiałe oraz dodał, iż mogłem sam się przekonać, że dane przez niego prasie instrukcje, by wizytę gen. Gamelin w Warszawie w sposób niewłaściwy nie komentowano, zostały wykonane.

Omawialiśmy następnie stosunki polsko-niemieckie. Przy tej sposobności skonstatowałem z zadowoleniem, że sprawa zamrożeń kolejowych została pomyślnie załatwiona.

Z kolei przeszliśmy do spraw gdańskich. Podkreśliłem, że w Polsce powitano z zadowoleniem wymianę not w sprawie incydentu z wizytą krążownika „Leipzig” w Gdańsku. Kwestja ta wzbudziła wiele zamieszania w świecie międzynarodowym i w związku z tem muszę wyrazić obawę, czy zapowiedziana wizyta szkolnych statków w Gdańsku nie stanie się przyczyną nowych incydentów. Bar. von Neurath odpowiedział, że nic o tej wizycie nie słyszał, że sprawę zbada, oraz że wizytę taką uważa za „wohl überflüssing”.

Przechodząc do ogólnych spraw europejskich, bar. v. Neurath podkreślił, że w obecnym momencie na pierwszy plan wysuwa się sprawa hiszpańska, która wzbudza w Niemczech poważne zaniepokojenie. Trzeba ją starannie

²² Zob. dok. nr 236.

obserwować, gdyż nie wiadomo, jakie może ona pociągnąć konsekwencje w całym basenie śródziemnomorskim. *Auswärtiges Amt* otrzymało ostatnio wiadomości o ruchach wśród Kabyłów marokańskich²³. Wojna domowa w Hiszpanji zaczyna się zbyt przeciągać. Nie można również przewidzieć, jakie będą jej reperkusje na terenie Francji. Jest faktem niezaprzeczonym, że materiał wojenny dostarczany jest obu stronom walczącym przez wszystkie państwa, a wśród nich tak Francję, jak i Anglię. Zauważyłem w tym momencie, że – sądząc z oświadczeń, złożonych mi przez sir Robert Vansittarta²⁴ – rząd angielski w żadnym wypadku nie pójdzie po linii popierania czerwonego rządu w Hiszpanji. Bar. von Neurath przyjął tę wiadomość z największym niedowierzaniem. Podkreślił, że Rzesza znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż kolonia niemiecka w Hiszpanji jest bardzo liczna. W samym Madrycie przebywa kilka tysięcy obywateli niemieckich, przeciwko którym hiszpańskie elementy komunistyczne występują z największą bezwzględnością. Ewakuacja Niemców z Hiszpanji jest niezmiernie uciążliwa i odbywać się może tylko drogą powietrzną. Władze hiszpańskie godzą się przytem jedynie na przepuszczanie jednego samolotu dziennie.

Na moje zapytanie, jaka, jego zdaniem, jest reakcja Włoch na wypadki hiszpańskie, odpowiedział, że w tej chwili Włosi wydają się bardziej powściągliwi, a to naskutek niepowodzenia, jakie spotkało samoloty włoskie wysłane do Hiszpanji²⁵. Zapytałem z kolei, jaką decyzję powziął rząd niemiecki wobec inicjatywy francuskiej co do deklaracji o nieinterwencji w sprawy hiszpańskie. Bar. v. Neurath odpowiedział, że rząd Rzeszy zdecydował się na wydanie takiej deklaracji, uzależnia ją jednak od załatwienia sprawy zasekwestrowanych przez rząd madrycki samolotów niemieckich. Jego zdaniem, niema powodu, by na deklarację o nieinterwencji się nie zgodzić. Nie można się jednak spodziewać, by na jej podstawie przestano udzielać pomocy którejkolwiek ze stron walczących. Conajwyżej zahamować to może pomoc udzielaną przez rządy poszczególnych państw, ale nie czynniki prywatne.^dPowiadomił mnie następnie, że rząd madrycki zwrócił się do nich z prośbą

²³ Mowa o berberskiej ludności zamieszkującej góry Rif na terenie Maroka (in. Kabylowie rifeńscy). W latach 1921–1926 utworzyli oni pod wodzą Abd el Karima namiastkę organizacji państwowej; ich powstanie zostało stłumione przez wojska francuskie i hiszpańskie. Latem 1936 r. przywódcy rifeńskiego *Comité de Acción Nacionalista* podjęli próbę skłonienia władz w Madrycie do przyznania niepodległości hiszpańskiej strefie Maroka.

²⁴ Zob. dok. nr 238.

²⁵ Zob. przyp. 10 do dok. nr 226.

o udzielenie pomocy materiałowej, która jednak została mu odmówiona. Oświadczyłem, że również i rząd Polski otrzymał od rządu madryckiego analogiczną prośbę, która jednak, podobnie jak w wypadku Niemiec, odrzuconą została^d. Powracając do sprawy deklaracji o nieinterwencji, bar. von Neurath zaznaczył, że rząd włoski postawił żądanie, by w deklaracji takiej uwzględnioną została kwestja pomocy finansowej i werbowania ochotników. Na zapytanie moje, jak ustosunkował się rząd Rzeszy do deklaracji rządu powstańczego w Burgos, Minister Neurath odpowiedział, że odnośna deklaracja odłożona została ad acta. W zakończeniu tej części rozmowy jeszcze raz podkreślił, że sprawa hiszpańska jest obecnie najważniejszym problemem w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Sprawa Locarno. Zaznaczyłem, że w rozmowie ze mną sir Robert Vansittart oświadczył, iż dla przyszłego rozwoju stosunków w Europie uważa za decydującą październikową konferencję locarneńską. Bar. von Neurath odniósł się do tej wiadomości z dużą dozą sceptycyzmu i oświadczył, że wątpi, by konferencja ta mogła się odbyć w październiku, listopadzie a nawet grudniu. Stwierdził dalej, że uważa za moment pozytywny, iż sir Robert Vansittart, który dotąd Berlina nie znał, zdecydował się na odwiedzenie stolicy Niemiec. Osobiście nie sądzi jednak, by wizyta ta przyniosła wielkie rezultaty. Anglicy wciąż domagają się jakichś odpowiedzi. Z wyraźną aluzją do kwestjonariusza brytyjskiego wypowiedział zdanie: poco stawiać pytania, na które nie można dać odpowiedzi. Dał mi przytem wyraźnie do zrozumienia, że według ich przekonania, kwestjonariusz brytyjski powstał pod wpływem nacisku ze strony Francji. W tej części rozmowy odniosłem wrażenie, że Rząd Rzeszy nie pragnie poruszać obecnie sprawy Locarno i że odkłada ją ad calendas grecas.

Dalszy ciąg rozmowy dotyczył spraw Europy Centralnej. Bar. von Neurath podkreślił, że w tym zakresie Niemcy nie mają z nami dużych rozbieżności. „Die Tschechei ist bei uns auch nicht beliebt”. Co do tendencji zbliżenia między Węgrami a Jugosławją, to obie strony o tem z Berlinem rozmawiają. Zdaniem Min. Neuratha, dużą trudnością przy realizowaniu tego zbliżenia są stosunki obu partnerów do Włoch. W każdym razie jest faktem niezaprzeczonym, że Węgry porozumieć się mogą najłatwiej z Jugosławią, nigdy zaś ani z Rumunją, ani z Czechosłowacją.

Mówiąc o sprawach austriackich, bar. von Neurath podkreślił, że ostatnie negocjacje dały zadawalniające rezultaty. Na moje zapytanie, jak do układu niemiecko-austriackiego odniósł się rząd włoski, usłyszałem odpowiedź, że układ ten został uprzednio między Berlinem a Rzymem przenegocjowany. Bar. von Neurath oświadczył mi natomiast, że wyżej wymieniony układ spotkał się

z największym niezadowoleniem wśród austriackich kół hitlerowskich. Rząd Rzeszy nie mógł jednak na to zwracać uwagi. Nie żywi zresztą żadnych obaw, bo i tak niewątpliwie elementy hitlerowskie przyjdą w Austrii do głosu. Już dzisiaj cały Tyrol i Salzburg są całkowicie dla hitleryzmu zjednane. W Tyrolu elementy nacjonalistyczne grają wielką rolę i są w gruncie rzeczy bardzo antywłosko nastrojone.

W dalszym ciągu rozmowy zapytałem bar. von Neuratha o układ handlowy z Litwą. Opowiedział, że rząd Rzeszy uważał za wskazane podjąć pewną próbę odprężenia stosunków niemiecko-litewskich i w tym celu zdecydował się na podpisanie wspomnianego przezemnie układu.

W trakcie rozmowy bar. v. Neurath zaznaczył, że sytuacja wewnętrzna we Francji jest w najwyższym stopniu „besorgnis erregend”.

AAN, MSZ, 2685 (*druk: DTJS, s. 256–259*)

245

*[po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z kanclerzem Rzeszy*

T a j n e

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Szembeka z Kanclerzem Hitlerem
z dn. 12 sierpnia 1936 r.

Po wstępnych kurtuazyjnych frazesach, wyrażających podziw nad organizacją Olimpiady oraz po złożeniu ukłonów od Ministra Becka, poruszyłem sprawy bieżące, a więc sprawę wizyty gen. Gamelin w Warszawie, którą przedstawiłem w analogicznym świetle, jak w czasie rozmów moich z Min. Neurathem²⁶ i Premierem Göringiem²⁷. Kanclerz wysłuchał wyjaśnień moich w tym względzie, jak również charakterystyki aljansu naszego z Francją, którą podałem w sensie identycznym, jak wobec Ministra Neuratha, potakująco.

²⁶ Zob. dok. nr 236 i 244.

²⁷ Zob. dok. nr 243.

Następnie, przechodząc do spraw gdańskich, podkreśliłem, że weszły one obecnie w fazę pewnych trudności. Kanclerz przerwał mi, oświadczając, że pragnąłby mi na ten temat dać szereg wyjaśnień. W 1933 r., kiedy objął władzę, stosunki między Polską a Gdańskiem kształtowały się jaknajgorzej. Dał wówczas rozkaz swym ludziom, by się z Polską bezwzględnie pogodzili. Można być niezadowolonym i ubolewać nad rozstrzygnięciami Traktatu Wersalskiego, ale niemniej należy się liczyć z faktami, które na tej drodze powstały. Sprawa Gdańska jest wogóle niczem wobec ogromu tych problemów, które nakazują scharmonizowanie polityki polskiej i niemieckiej. W chwili, kiedy dawał swym ludziom w Gdańsku rozkaz, by z Polską nie było więcej zatargów, spotkał się z najgwałtowniejszymi atakami ze strony zarówno niemiecko-narodowych, jak i socjalistów i komunistów, i to tak w Gdańsku, jak i w samej Rzeszy. Pomawiano go o zdradę niemieckości. On jednak nie zważał na to i nawet o jeden włos nie cofnął się z obranego kierunku konieczności porozumienia z Polską. Idea ta przyświecała mu już w chwili obejmowania władzy, a przy jej realizacji znalazła wielkie poparcie ze strony „meines alten Herrn” – Marszałka Hindenburga. Ten ostatni, może dlatego, że stamtąd pochodził, żywił dla tej idei sympatię i stanowisko Kanclerza w stu procentach popierał. Reżim narodowo-socjalistyczny postępować będzie w Gdańsku bezwzględnie po drodze porozumienia z Polską i poszanowania wszystkich jej praw. Stwierdza to najzupełniej kategorycznie. Prawa polskie w Wolnym Mieście, które zna i rozumie, nie mogą doznać najmniejszego uszczerbku. Obecnej formy statutowej ruszać nie trzeba. Nie jest zresztą pora wdawać się obecnie na ten temat w dyskusję. Inaczej nieco przedstawia się natomiast sprawa osoby p. Lestera. Przeszłego roku, podczas wizyty krążownika „Admiral Scheer” okazał on krańcowy brak taktu i bardzo ciężko Kanclerza obraził. To, że na przyjęcie zaprosił on członków opozycji, to nad tem Kanclerz przeszedłby jeszcze do porządku dziennego. Zaprosił on jednak człowieka, który osobiście przeciwko Kanclerzowi i jego polityce z najgorszymi potwarzami występował²⁸. Dlatego też obecność Lestera w Gdańsku jest, z punktu widzenia doktryny rządzącego w Niemczech reżimu, nie do utrzymania. Rolę Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku wyobraża sobie w ten sposób, że nie wolno mu będzie^h winien się on mieszać do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta, ograniczyć się on właściwie powinien do konstataowania, że stosunki między Polską a Gdańskiem układają się pomyślnie.

²⁸ Chodziło o Hermanna Rauschninga.

Z tych założeń wychodząc, nalegał na zmianę personalną na stanowisku Wysokiego Komisarza i zamierza sprawę tę jeszcze wobec Anglików poruszyć.

Zauważyłem w tym momencie, że sprawa sytuacji personalnej Wysokiego Komisarza znajduje bardzo silny oddźwięk w łonie opinii międzynarodowej. W kwestji zaś osoby p. Lestera dużą winę ponosi Prezydent Greiser, który w marcu b.r. w Genewie bardzo niezręcznie ją przeprowadził. Ambasador Lipski przedstawił Kanclerzowi przebieg incydentu w kwestji przedłużenia mandatu p. Lestera. Kontynuując rozmowę, Kanclerz stwierdził raz jeszcze, że prawa Polski w Gdańsku nie mogą być w żadnym razie naruszone. Zauważyłem wówczas, że nas interesuje, jak się ułoży przyszłość polsko-gdańskich stosunków i jakie będziemy mieli gwarancje utrzymania posiadanych w Wolnem Mieście praw z chwilą, gdy obecny statut i Liga Narodów w Gdańsku się przewrócą. Kanclerz odpowiedział, że o tem niema mowy. W całej swej polityce kieruje się zasadą, że nic nie podpisze i niczego nie obieca, jeśli tylko ma wątpliwości, czy będzie mógł to w praktyce zrealizować. Z chwilą jednak, kiedy przyjmuje jakieś zobowiązanie i zawiera jakąś przyjaźń, to nie ma żadnej siły, któraby go mogła zmusić do niedotrzymania raz danego słowa. W polityce swojej w stosunku do Polski trzyma się tej zasady jaknajbezwzględniej. Obecnie stają tak przed Polską jak i Niemcami problemy tak wielkie i groźne, że należy w ich stronę skierować całą uwagę. Dlatego też nie jest dziś pora do mówienia o kwestjach wprawdzie ważnych, ale bądź co bądź wobec tamtych problemów raczej drugorzędnych. Sytuacja we Francji wzbudza w nim bardzo poważne obawy. Wie, że i tam istnieje dużo ludzi, którzy zaniepokojenie to dzielają. Do takich należy Marszałek Petain, jak również Minister Pietri, który dał temu wyraz w czasie niedawnego swego pobytu w Berlinie. Pod tym względem widzi zbieżność polsko-niemieckich interesów, dlatego też zdecydowany jest politykę polsko-niemieckiego porozumienia kontynuować. Cieszy się, że również i u nas panuje dla niej zrozumienie.

Kanclerz zakończył rozmowę wyrażeniem swej wielkiej radości z przebiegu Olimpiady i wielkiego międzynarodowego zjazdu w Berlinie. Dzięki niemu świat mógł się przekonać, czem, dzięki reżimowi hitlerowskiemu, stały się obecne Niemcy, oraz o bezwzględnie pokojowym nastawieniu całego rządu i narodu niemieckiego.

AAN, MSZ, 2685 (druk: DTJS, s. 259–261)

246

*[po 12 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Tajne

Notatka

z rozmowy Pana Ministra Szembeka z Ministrem Neurathem
z dn. 12 sierpnia 1936 r. (na obiedzie u Kanclerza)

Zapytałem go, czy miał sposobność zająć się sprawą wizyty statku szkolnego w Gdańsku. Podziękował mi za przypomnienie mu tej sprawy i natychmiast zwrócił się do jednego z obecnych admirałów, poczem oświadczył mi, że sprawa jest już załatwiona i statek do Gdańska nie pojedzie. Wywiązała się rozmowa na tematy gdańskie, podczas której zwróciłem uwagę na upadek znaczenia Ligi Narodów w Gdańsku, z czem Minister v. Neurath najzupełniej się zgodził i dodał od siebie, że nad sprawami temi będziemy się musieli kiedyś wspólnie zastanowić, ale mając głowę wolniejszą, niezaprzątniętą innymi problemami.

AAN, MSZ, 2686 (*druk: DTJS, s. 263*)

247

*14 sierpnia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
na temat wizyty szefa francuskiego Sztabu Generalnego*

Paryż, dnia 14^c sierpnia 1936 r.

Tajne

Pan Dyrektor Gabinetu M. ŁUBIŃSKI
w WARSZAWIE

Kochany Panie Dyrektorze,

Piszę parę słów do Pana, gdyż nie zdążyłbym wysłać odchodzącym za chwilę kurjerem szczegółowego raportu, a więc parę słów tylko, żeby scharakteryzować reakcje tutejsze w związku z podróżą i przyjęciem w Warszawie Generała Gamelina.

Wiadomość o tej podróży, trzymana do ostatniej chwili w poufności, zaskoczyła zupełnie tutejszą opinię publiczną i prasę, to też z początku można było zauważyć pewne wahania w ocenie tego faktu. Zaraz jednak potem przejawiało się nadzwyczaj silne zainteresowanie, przyczem naogół prasa ustosunkowała się bardzo pozytywnie. Rozumie się, nie omieszkają skorzystać z okazji pisma niechętnie, by starać się odróżnić dwie polityki polskie, lecz nawet te głosy starały się przeważnie utrzymać ton bardziej zcieniowany. Szczegóły zawiera dzisiejszy raport prasowy Ambasady.

Quai d'Orsay zachowywało i zachowuje dotychczas zupełną rezerwę w tej sprawie. O podróży generała Gamelina wspomniano mi tylko incydentalnie, jednak sądząc z wczorajszego artykułu w „Le Temps”, francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pragnie, precyzując ramy misji generała Gamelin, podkreślić znaczenie, jakie do niej przywiązuje.

W każdym razie, jeżeli sądzić z dotychczasowych przejawów, to podróż gen. Gamelina stanowi doskonale propagandowe przygotowanie do należytego przyjęcia tu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, o ile projekt jego podróży do Francji zrealizuje się.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień i szczerą uścisk dłoni^c.

^fFrankowski^f

AAN, MSZ, 3769

248

*14 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i.
poselstwa w Madrycie o sytuacji placówki*

Madryt, dn. 14.VIII.36
Otrzym. d. 15.VIII.36., g. 10

P. Koziebrodzki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 33.

Receptus telegram szyfrowy Nr 15 (P.II.H.49/10/36).

Evakuacja obecnie via Alicante do Marsylii na okrętach wojennych angielskich. Czy Konsulat w Marsylii posiada fundusze na powrót do Polski niezamożnych? Dziekan korpusu, ambasador Chile, nosi się z zamiarem przeniesienia się do

Alicante. Większość poselstw w tej chwili przeciwna jest opuszczeniu Madrytu. Korzystając z upoważnienia instrukcją, opuszczę Madryt równocześnie z resztą korpusu dyplomatycznego po zakończeniu ewakuacji obywateli polskich (z wyjątkiem tych, którzy chcą pozostać na własne ryzyko), o ile będzie istniała możliwość dojścia do portu.

Rząd hiszpański nie był zapytany ani poinformowany o zamiarze wysłania wojska.

Refero telegram szyfrowy Nr 27 i rozmowa z Ministrem Szumlakowskim²⁹. Wysocki wstąpił do milicji komunistycznej jako plutonowy. Na podstawie raportów policjantów strzegących Poselstwo, po raz ostatni ostrzegam i proszę o niezwłoczne zwolnienie przez Posła Szumlakowskiego służącej Palmowskiej. Sama oświadczyła, iż czeka jedynie na powrót Posła, by opuścić posadę. Rozgłasza, że również wstąpi do milicji. Jest ona niebezpiecznym dla Poselstwa elementem przez trwający nadal związek z Wysockim i partją komunistyczną.

AAN, MSZ, 4040

249

*[po 14 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z nowo mianowanym ambasadorem Niemiec w Londynie*

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem Ribbentropem
w dniu 14.VIII.36 r.³⁰

Na wstępie poruszyłem sprawę wizyty generała Gamelin w Warszawie, oświetlając ją w sposób analogiczny, jak to uczyniłem w rozmowach moich z Kanclerzem i ministrem Neurathem.

²⁹ Poseł Szumlakowski na krótko przed wybuchem zamieszek udał się do Polski na urlop wypoczynkowy, który był następnie przedłużany. Dopiero 9 listopada przybył do przygranicznej miejscowości Saint Jean de Luz we Francji, dokąd ewakuowała się większość akredytowanych w Hiszpanii szefów placówek dyplomatycznych.

³⁰ Urząd ambasadora Niemiec w Londynie był nieobsadzony po śmierci Leopolda von Hoescha 10 kwietnia. O mianowaniu Joachima von Ribbentropa poinformowano 11 sierpnia; do Londynu przybył on dopiero 26 października.

Następnie przeszliśmy do problemu gdańskiego. Wskazując na nasze prawa i zainteresowania w Wolnym Mieście, podkreśliłem, że musimy stać na ich straży. Ribbentrop odpowiedział, że Statutu Wolnego Miasta oraz stanowiska Ligi Narodów w Gdańsku nikt naruszać nie chce, a zastrzeżenia istnieją jedynie wobec osoby p. Lestera. Niezaprzeczenie posiada on obecnie trudną sytuację, ale wynika to w wielkiej mierze z braku taktu w jego postępowaniu. Reżim hitlerowski w Gdańsku zapewnia Polsce całkowite poszanowanie jej praw i co do tego posiada Polska wszelkie gwarancje. Zauważyłem wówczas, że w Gdańsku istnieją trzy zasadnicze faktory: Polska, Wolne Miasto i Liga Narodów. Ta ostatnia jest ważnym elementem w zakresie gwarancji praw Polski w Gdańsku. Dlatego też osłabienie sytuacji Ligi w Wolnym Mieście nie może być dla Polski bez znaczenia. Jeżeli stosunki polsko-gdańskie układają się pomyślnie, to nie można tego powiedzieć o stosunkach między Gdańskiem a Ligą Narodów. Na tym odcinku konflikty bezwzględnie istnieją, czego najlepszym przykładem ostatnie dyskusje gdańskie w łonie instytucji genewskiej. W konfliktach tych zresztą Polska nigdy Gdańskowi pomocy nie odmawiała. Tę ostatnią uwagę Ambassador von Ribbentrop przyjął potakująco. Jeżeli więc dwa faktory na terenie Wolnego Miasta działają w sensie pozytywnym, to nie mogę podzielać optymizmu co do stosunku między Gdańskiem a Ligą Narodów. Może przyjdzie moment, w którym na zabezpieczenie naszych praw będziemy „sachliche Garantien brauchen”. Co się zaś tyczy stosunków wewnętrzno-politycznych w Wolnym Mieście, to napewno z naszej strony trudności pod tym względem mieć nie będą. W trakcie rozmowy Ambassador von Ribbentrop podkreślał kilkakrotnie z naciskiem, że sprawa gdańska nie powinna wpłynąć na wielkie linje wspólnej polityki, którą oba rządy, tak polski jak i niemiecki, pragną nadal kontynuować. Odpowiedziałem, że rozumiem to doskonale, niemniej jednak nie mogę zwrócić uwagi na fakt, że stosunki gdańsko-polskie są czynnikiem niezmiernie silnie oddziaływującym na opinię publiczną obu państw. W związku z tem trzeba zwracać baczną uwagę na dalszy rozwój tych stosunków i pilnować, by w ich zakresie nie doszło do silniejszego konfliktu, a to tembardziej, że istnieją czynniki i prądy działające w kierunku zadrażnienia stosunków polsko-niemieckich.

Ambassador von Ribbentrop zaczął z kolei omawiać szeroko konieczność współpracy polsko-niemieckiej. Tak Polska jak i Niemcy mają przed sobą groźne niebezpieczeństwo, wypływające z faktu, że Sowiety nie zrezygnowały z koncepcji doprowadzenia do rewolucji wszechświatowej. Moskwa z koncepcji tej zrezygnować nie może, a Stalin musi prowadzić odpowiednią politykę, gdyż inaczej załamałby się cały system bolszewicki, którego istotą

jest zniwelowanie i zniszczenie wszystkiego, co reprezentuje kulturę i cywilizację zachodu. Kanclerz Hitler nie może w stosunku do Rosji pójść na żaden kompromis, gdyż każde najmniejsze odchylenie od obecnej jego polityki do Sowietów otworzyć musi drogę do zapanowania w Niemczech bolszewizmu. Ambasador von Ribbentrop sądzi, że Polska jest pod względem niebezpieczeństwa bolszewizmu równie zagrożona co i Niemcy, i że jedynym sposobem przeciwstawienia się temu niebezpieczeństwu jest niedopuszczenie katastrofy przez tępienie w zarodku najdrobniejszych nawet symptomów komunizmu. Sowiety przystąpiły do ofensywy nie tylko od wschodu, ale ostatnio i od zachodu. Nie mówiąc o wypadkach hiszpańskich i niepomyślnych nastrojach we Francji, nie trzeba zapominać, że już i w Belgii i w Holandji zarysowują się ruchy komunistyczne. Kiedy wspomniałem w tym momencie, że doszły mnie wiadomości, jakoby i w Niemczech czynione były próby strajków okupacyjnych, Ambasador von Ribbentrop roześmiał się, podkreślając, że o strajkach takich w Niemczech dzisiejszych nie może być mowy. Stawia sobie natomiast pytanie, co będzie, kiedy rosyjska ofensywa przybierze kształty bardziej niż dotychczas konkretne. Jest przekonany o konieczności polsko-niemieckiej współpracy, bo niewątpliwie przyjdzie chwila, w której, czy będziemy chcieli czy też nie, będziemy musieli „gemeinsame Entscheidungen treffen müssen”.

W dalszym ciągu rozmowy poruszyłem kwestję konferencji w sprawach locarneńskich. Powtórzyłem to, co usłyszałem w tej sprawie od Sir Robert Vansittarta, który oświadczył mi, że dla rozwoju sytuacji europejskiej decydującą będzie konferencja październikowa dla rozwiązania kwestji bezpieczeństwa na zachodzie Europy. Ambasador von Ribbentrop zaznaczył, że jego zdaniem konferencja taka nie może odbyć się w najbliższym czasie, gdyż w obecnych warunkach nie mogła by ona dać pozytywnych rezultatów. Rządy poszczególnych państw przystąpiłyby z gotowymi projektami, ale pozbawione byłyby chęci uczynienia najmniejszego nawet kompromisu. Na to, by konferencja mogła dać pozytywne rezultaty, musi być bardzo dokładnie przygotowana. Koniecznym jest przestudjowanie sytuacji w Europie i dokładne zdanie sobie sprawy z istoty stosunków łączących poszczególne państwa europejskie. W pierwszym rzędzie chodziłoby tu o stosunki francusko-sowieckie, francusko-niemieckie, sowiecko-niemieckie, angielsko-włoskie itd. Z powyższego założenia wychodząc, Ambasador jest przekonany, że upłynie jeszcze dużo czasu, poświęconego dyplomatycznym badaniom i rozmowom, zanim locarneńska konferencja będzie mogła dojść do skutku.

Wracając do stosunków polsko-niemieckich, Ambasador von Ribbentrop podkreślił, że jego zdaniem nie można drobnymi sprawami psuć wielkiej linii, po której oba rządy pragną postępować. W Niemczech konieczność polsko-niemieckiej współpracy znalazła już powszechne zrozumienie i to nawet u tych, którzy początkowo nie byli do niej pozytywnie ustosunkowani. Wskazał tutaj na siebie, podkreślając, że początkowo odnosił się do polityki porozumienia z Polską negatywnie. Dzisiaj jednak całkowicie się do niej przekonał i jest jej najgorętszym zwolennikiem. Żywi nadzieję, że również i w Polsce nastroje są analogiczne.

AAN, MSZ, 2685 (druk: DTJS, s. 264–266)

250

[po 14 sierpnia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem w Berlinie oraz komisarzem generalnym w Gdańsku

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Ambasadorem Lipskim i Ministrem Papée
w dniu 14.VIII.36 r.

Zreasumowałem rozmowę moją z Kanclerzem Hitlerem, Premierem Göringiem i Ministrem Neurathem oraz poinformowałem o przebiegu rozmowy mojej z Ambasadorem von Ribbentropem. Stwierdziłem, że z rozmów powyższych odnoszę wrażenie, iż strona niemiecka zdaje sobie sprawę, iż w sprawach gdańskich będzie musiało dojść do rozmów z Polską. Narazie jednak rozmów tych unikają, aż do chwili, gdy opanują całkowicie sytuację wewnątrzno-polityczną w Wolnym Mieście oraz gdy sytuacja międzynarodowa ulegnie wyklarowaniu.

W rezultacie rozmowy doszliśmy do wniosku, że należy w dalszym ciągu nalegać na stronę niemiecką w kierunku udzielenia Polsce gwarancji posiadanych przez nią praw w Gdańsku, narazie zaś zafiksować to, co w rozmowach berlińskich usłyszałem o chęci nienaruszania Statutu i praw naszych w Wolnym Mieście. Uznaliśmy, że najlepszą formą byłby odnośny komunikat w czasie wizyty prezydenta Greisera w Warszawie.

AAN, Ambasada Berlin, 921 (druk: DTJS, s. 266)

251

[po 17 sierpnia], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z urzędnikiem MSZ Niemiec

N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z p. Dickhoffem, w Berlinie,
dnia 17.VIII.36.

Sprawa hiszpańska. P. Dickh. oświadczył, że Niemcy będą mogli podpisać deklarację o nieinterwencji dopiero z chwilą zwolnienia internowanych przez władze hiszpańskie lotników niemieckich. A.A. posiada codzienny telefoniczny kontakt z ambasadą w Madrycie. Na podstawie wiadomości otrzymywanych na tej drodze odnosi się wrażenie, że legalny rząd madrycki słabnie z dnia na dzień i że cała władza przechodzi w ręce komuny. Co do ewakuacji ambasady rząd Rzeszy dał instrukcję uzależnienia w tej mierze decyzji od wspólnej uchwały korpusu dyplomatycznego. W każdym razie nie chcieliby, by wyjazd personelu ambasady odbył się przed zwolnieniem lotników. W dalszym ciągu rozmowy p. Dickh. podkreślił w analogiczny sposób, jak to uczynił wobec mnie poprzednio p. v. Neurath, pierwszorzędną wagę dla sytuacji europejskiej wypadków hiszpańskich. Mówiąc o stosunku Angli do wojny domowej w Hiszpanji, podkreślił, że rząd brytyjski obawia się, by ewentualne zwycięstwo powstańców nie doprowadziło do zbyt wielkiego wzmocnienia Włoch na Morzu Śródziemnym, że z drugiej strony jednak nie może być dla niego obojętnym rozszerzenie się bolszewizmu w Europie.

Sprawy gdańskie. Problem ten poruszył z własnej inicjatywy. Na wstępie wyjaśniłem mu nasze zainteresowania w Wolnem Mieście i wskazałem na uprawnienia, które tam posiadamy. Stwierdziłem, że nie podzielamy optymizmu co do sytuacji Ligi Narodów w Gdańsku. Stwierdziłem, że na wypadek osłabienia się sytuacji tej będziemy zmuszeni szukać nowych gwarancji dla naszych praw. Jeśli chodzi o sytuację wewnątrzno polityczną w Wolnem Mieście, to wobec tego problemu ustosunkowujemy się względnie obojętnie. P. Dickh. wysłuchał moich oświadczeń potakująco, ale natychmiast postawił mi pytanie, jakie jest stanowisko naszego rządu wobec sprawy konwencji górnośląskiej, której termin ważności upływa w r. 1937. Niektóre sprawy z konwencji tej wypływające trzeba będzie uregulować, i teraz właśnie A.A. przeprowadza szczegółowe badanie problemów. Wspólnie z ambasadorem Lipskim odpowiedziałem, że na to, by móc nad tym problemem rozmawiać, trzeba by bardzo szczegółowo całe zagadnienie przestudjować. Dodałem, że

nie wiem, jakie sprawy będą wymagały uregulowania, gdyż od czasu istnienia konwencji cały szereg kwestyj w związku z nią pozostających zostało uregulowanych, jak n.p. sprawa Wspólnoty Interesów.

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: DTJS, s. 268)

252

18 sierpnia, notatka posła w Madrycie z rozmowy z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie

Warszawa, dn. 18 sierpnia 1936 r.

T a j n e

Rozmowa telefoniczna Posła M. Szumlakowskiego z p. Koziębrodzkim, Chargé d'Affaires a.i. w Madrycie.

1) Wyjaśniłem, że p. Koziębrodzki przedsięwzięcie ewentualną ewakuację placówki w razie ostatecznej konieczności, dostosowując swoją w tym względzie taktykę do stanowiska Ambasad francuskiej i angielskiej.

2) Na zebraniu korpusu dyplomatycznego była poruszona sprawa przeniesienia się do Alicante. Większość przedstawicieli wypowiedziała się przeciw opuszczeniu Madrytu, natomiast liczą się z tą możliwością Ambasady niemiecka i włoska.

W razie konieczności ewakuacji przedstawicielstw wysunięto jako ewentualny projekt opieczętowanie gmachów i złożenie kluczy w Ministerstwie Stanu.

3) W chwili obecnej w Madrycie przebywają następujący szefowie Misji: Ambador chilijski, brazylijski (chory), posłowie turecki i jugosłowiański, pozostałe placówki kierowane są przez Chargés d'Affaires.

4) Jeśli chodzi o sprawę ewakuacji obywateli polskich, to w Madrycie znajduje się jeszcze około 50 osób, które zgłosiły chęć wyjazdu z Hiszpanji. Dotychczas wyjechało przy pomocy Poselstwa przeszło 30 osób. Jak zakomunikował p. Koziębrodzki, po znanych wypadkach okazało się, że w Madrycie przebywa około 100 rodzin obywateli polskich. P. K. przewiduje, że jeszcze około 25 osób istotnie do Polski wyjedzie. Poselstwo wyjeżdżającym,

niezamożnym, udziela zasiłku na przejazd koleją do portu. Wyjeżdżający są kierowani potem przeważnie do Marsylii. Stąd wynika konieczność udzielenia odnośnych instrukcyj Konsulowi R.P. w tem mieście.

Wyłoniła się trudność dla niektórych obywateli polskich, chcących opuścić Madryt, a posiadających przedsiębiorstwa handlowe (sklepy), gdyż w razie wyjazdu przedsiębiorstwa te uległyby, na mocy obowiązujących ustaw, konfiskacie jako opuszczone warsztaty pracy.

5) Według relacji p. Koziębrodzkiego ogólna sytuacja w Madrycie w ciągu ostatnich dni nie uległa prawie żadnej zmianie. Zewnętrzny wygląd Madrytu przedstawia się, w czasie dnia, normalnie. Istnieje w dalszym ciągu komunikacja lotnicza z Berlinem, utrzymywana za pośrednictwem Lufthansy. Sytuacja na frontach północnym i wschodnim nie uległa zmianie, natomiast odległość wojsk powstańczych od Madrytu w kierunku zachodnim (Badajoz) wynosi w tej chwili około 200 kilometrów.

6) Wyjaśniłem również z p. Koziębrodzkim sprawę służącej Palmowskiej. P. K. oświadczył, iż obecnie gotuje ona dla Polaków przebywających w Poselstwie i usługuje, natomiast na terenie Poselstwa znajdują się jeszcze poza portjerem Hiszpanem, jego syn i narzeczona syna, która gotuje dla policjantów, stanowiących ochronę Poselstwa.

Obecny przy części rozmowy p. Naczelnik Kunicki w rozmowie z p. Koziębrodzkim potwierdził instrukcję odnośnie ewentualnej ewakuacji Poselstwa, polecając wzorowanie się na postępowaniu w tej sprawie Francuzów i Anglików, nie zaś Włochów i Niemców.

P. Naczelnik Kunicki zakomunikował p. Koziębrodzkiemu, że będzie dawał telegraficzne instrukcje Konsulowi naszemu w Marsylii.

W zakończeniu p. K. stwierdził, że Poselstwo w Madrycie po otrzymanych instrukcjach i wyjaśnieniach, nie oczekuje już odpowiedzi na szyfr Nr 33.

AAN, MSZ, 4037

253

*20 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie
na temat nowo mianowanego ambasadora Niemiec*

Londyn, dn. 20 sierpnia 1936

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W W A R S Z A W I ERAPORT POLITYCZNY Nr 18/36.

Nominacja ambasadora niemieckiego von Ribbentropa.

Dawno już nie wywołał zapowiedziany przyjazd nowego ambasadora do Londynu tak dużego zainteresowania i tak licznych komentarzy, jak obecnego ambasadora niemieckiego, von Ribbentropa.

O kandydaturze jego mówiono już od dłuższego czasu, wymieniając ją na pierwszym miejscu między nazwiskami: p. Dieckhoffa, von Moltkego, księcia zu Wied, w końcu obecnego niemieckiego Chargé d'Affaires w Londynie, ks. Bismarcka.

Zainteresowanie osobą p. v. Ribbentropa wzrosło tu jeszcze od czasu jego pobytu w Ulsterze, u markiza Londonderry, podczas tegorocznych Zielonych Świąt. W związku z tą wizytą powstały tu liczne domysły i pogłoski, które stały się nawet przedmiotem interpelacji w parlamencie, chociaż wynik tej czysto prywatnej inicjatywy p. v. Ribbentropa był, o ile chodzi o stronę polityczną, jak się zdaje, całkiem negatywny. P. v. Ribbentrop nie był wówczas przyjęty przez p. Edena i rzekomo też przez nikogo z miarodajnych osobistości, tak iż w kołach, zbliżonych do tutejszej ambasady niemieckiej, nie tajono z tego powodu rozczarowania.

Zwlekanie przez cztery zgórą miesiące przez rząd niemiecki z nominacją nowego ambasadora, było tu niewątpliwie widziane niechętnie, czemu w niektórych kołach nadawano jawnie wyraz. Opozycja poruszyła sprawę tę podczas debaty parlamentarnej, wykorzystując ją przeciwko rządowi i twierdząc, że tak długie nieobsadzenie stanowiska ambasadora w momencie wyjątkowo zawiłej sytuacji międzynarodowej, byłoby dowodem zmniejszenia się prestige'u Wielkiej Brytanji i lekceważenia sobie rządu.

Zastępujący wówczas w parlamencie ministra Edena podsekretarz stanu lord Cranborne, starał się wyjaśnić, że zwłokę należałoby tłumaczyć chęcią znalezienia przez Kanclerza Hitlera – najbardziej odpowiedniej na stanowisko

to osobistości, a zresztą istniałyby analogiczne precedensy również ze strony angielskiej.

Toteż został sam fakt nominacji nowego ambasadora powitany z nieukrywaniem zadowoleniem, zwłaszcza przez koła, które w zbliżeniu z Niemcami widzą naczelne zadanie polityki brytyjskiej. W tych kołach zaznaczają, że decyzję Kanclerza mianowania do Londynu, jako przedstawiciela Niemiec, swego najbliższego doradcy w sprawach zagranicznych, należy uważać za dowód dążenia z jego strony do zacieśnienia stosunków z Wielką Brytanią.

Prasa, z Timesem naczele jako organem najbardziej w obecnej chwili podkreślającym konieczność współpracy z Niemcami, zamieściła w związku z pojawieniem się wiadomości o przyjeździe p. v. Ribbentropa niezwykle liczne i bez wyjątku przychylnie komentarze. Witając nominację nowego ambasadora, podkreślano, że ktokolwiek miał sposobność zetknąć się z p. v. Ribbentropem w czasie ostatniej jego wizyty w Londynie, mógł się przekonać o jego szczerzej chęci przyczynienia się do zbliżenia brytyjsko-niemieckiego, co on sam, jak się kiedyś wyraził, uważa za naczelne zadanie swego życia. Wychwalano przy tem jego umiar, jego „charm of manner”, świetną znajomość języka i zwyczajów angielskich, a nawet jego „angielski wygląd”.

P. v. Ribbentrop wychowywał się istotnie w szkołach angielskich, przebywał następnie w Kanadzie, a po wojnie światowej, dłuższymi okresami – w prywatnych sprawach handlowych – w Anglii. Zna on podobno doskonale psychikę i mentalność angielską i posiada należyte zrozumienie dla ogólnego nastawienia i upodobań szerokiej opinii brytyjskiej. Za jeden z głównych walorów nowomianowanego ambasadora, który niewątpliwie będzie się tutaj starał wygrywać – uważają jednak szczególne zaufanie, którem cieszy się u Kanclerza Hitlera. W związku z tem, porównywują tutejszą jego misję z rolą, którą p. Papan odegrał ostatnio w Wiedniu³¹ i twierdzą, że przebywa on tu ze specjalną misją na czas jedynie przejściowy, dla spełnienia określonych zadań.

Same już głosy prasy wskazują na to, że p. v. Ribbentrop spotka się tu z przyjazną opinią i przynajmniej zewnętrznym przychylnym terenem, co w każdym razie ułatwi mu rozwiniecie od pierwszej chwili żywszej ruchliwości. Dopomogą mu w tem liczne stosunki osobiste, które już posiadał, a które miał sposobność rozszerzyć w ostatnich latach, przebywając w Lon-

³¹ Franz von Papan, mianowany posłem w Wiedniu w okresie załamania się stosunków niemiecko-austriackich po nieudanej próbie puczu miejscowych nazistów, doprowadził do odprężenia w tych relacjach, czego efektem był układ zawarty 11 lipca; zob. dok. nr 188 i 192.

dynie – w 1934 r. jako specjalny delegat dla spraw rozbrojeniowych, następnie w 1935 r. jako pełnomocnik do zakończonych pomyślnie rokowań morskich, a w końcu jako delegat na sesję Rady Ligi.

Z nominacją p. v. Ribbentropa i prawdopodobieństwem ożywienia działalności dyplomatycznej między Londynem a Berlinem, łączą tu, w niektórych kołach, wcześniejszy niż przewidywano powrót ministra Edena z urlopu. Powstały różne domysły, że p. Eden zamierza możliwie najspieszniej nawiązać z Niemcami bardziej konkretne rozmowy na temat projektowanej Konferencji Pięciu³², że, celem pójścia Niemcom na rękę, godzi się na daleko idącą reformę Ligi Narodów i odłączenie Paktu od Traktatu Wersalskiego, a w końcu, dążyłby do umożliwienia Niemcom powrotu do Genewy w jesieni tego roku.

O ile można stwierdzić, wszystkie te domysły są bezpodstawne. P. Eden przerwał wprawdzie swój urlop i zwołał komitet zagraniczny gabinetu, jednakże nie w związku ze sprawą rokowań lokarneńskich, tylko z kwestją hiszpańską, która rząd tutejszy coraz silniej niepokoi i która wymaga decyzji. Potwierdził mi to *Chargé d’Affaires* francuski p. Cambon, który w materji tej pozostaje w stałym kontakcie z miarodajnymi czynnikami *Foreign Office*. Pozatem niema w obecnej chwili w Londynie trzech głównych ekspertów dla kwestji rokowań państw lokarneńskich: lorda Halifaxa, p. Vansittarta i Sargenta. Jak twierdzi p. Cambon, istnieje między Berlinem a Londynem niewątpliwie pewna wymiana zdań na temat przyszłych rokowań, jakichkolwiek ściślejszych narad i decyzyj ze strony angielskiej nie należałoby się jednak spodziewać przed upływem dwóch do trzech tygodni.

Jakkolwiek kombinacje i domysły czynione wokoło nominacji p. v. Ribbentropa idą zbyt daleko i nie można ich przyjmować bezkrytycznie, to jednak wyznaczenie przez Kanclerza Hitlera do Londynu swego bliskiego współpracownika i męża zaufania, posiada niewątpliwie pewne znaczenie polityczne. Można conajmniej przypuszczać, że ożywi się działalność Niemiec na terenie tutejszym i nastąpi aktywizacja wzajemnych stosunków między Berlinem a Londynem³³.

Chargé d’Affaires ^{c.a.i.}
^f*Antoni Jażdżewski*^f

AAN, MSZ, 5072

³² Mowa o konferencji pięciu sygnatariuszy Paktu Reńskiego.

³³ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

254

*20 sierpnia, raport posła w Bukareszcie o rozmowie
z królem Rumunii i o prezencie dla następcy tronu*

BUKARESZT, dn. 20 sierpnia 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie samochodu „Fiat”.

Dnia 12 sierpnia doręczyłem w Sinaia Księżu Michałowi nadesłany przez Pana Prezydenta w darze samochód „Fiat”. Następcą Tronu wyjechał na moje spotkanie i na drodze przesiadł się do nowego samochodu, poczem wraz ze mną, kierując sam, zrobił wycieczkę w okolicach Sinaia. Z wycieczki tej nie wyniosłem najlepszego wrażenia, gdyż jazda po stromych i krętych górskich drogach niemal z maksymalną szybkością była w każdym razie ryzykowną. Samochód bardzo się podobał Księżu.

Po powrocie do Pałacu zawiadomiono mnie, że Król chce mnie widzieć. W otoczeniu dygnitarzy Dworu Król wyszedł sam przed Pałac i oglądał samochód, wy pytując o szczegóły.

Następnie Król odbył ze mną krótką rozmowę, zadając mi pytania na temat naszego przemysłu wojennego i wizyty Generała Gamelin. Przedstawiłem Królowi tę wizytę w myśl otrzymanej instrukcji, że zacieśnienie współpracy między sprzymierzonymi armjami jest rzeczą naturalną i niezależną od wszelkich komentarzy, jakie się daje polityce zagranicznej obu krajów.

Król zaznaczył mi, że nigdy nie wątpił, wbrew temu co twierdzono, że stosunki sojusznicze polsko-francuskie były zawsze głębokie i mocne.

Stwierdzam, że wizyta generała Gamelin w Polsce była dla całej opinii rumuńskiej zupełną niespodzianką i wywarła tu bardzo duże wrażenie, pod którym znajduje się również Król Karol.

Na zakończenie Król i Księżę Michał prosili mnie o przekazanie Panu Prezydentowi podziękowań za dar.

Co się tyczy członkostwa honorowego Polskiego Automobil Klubu dla Księcia Michała, to żadnej propozycji w tym względzie nie robiłem, gdyż ze

sfer Dworu uprzedzono mnie, że na życzenie Króla Książę Michał do 18 roku życia żadnych godności nie przyjmuje.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

255

21 sierpnia, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa, dnia 21 sierpnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Rozmowa z Litwinowem.

Odbyłem dłuższą rozmowę z Litwinowem. Wrażenie ogólne, że na razie nie ma on zamiaru wysilać się na znalezienie wspólnego języka, pomimo licznych „compliments d’usage”.

Rezultat konkretny najbliższej sesji Rady Ligi Narodów³⁴ wyobraża sobie Litwinow jako odesłanie do komisji złożonych projektów reformy Ligi. Wobec doniosłości tej kwestji przywiązuje duże znaczenie do zebrania Ligi.

Osobiście poglądy swoje wyłożył w mowie z dnia 30-go czerwca i być może złoży je przed 1 września jako projekt na piśmie. („Pożałuj” – „być może” – brzmiało raczej afirmatywnie).

(Mowa z 30 czerwca zawiera punktację: a) sprecyzowanie i wzmocnienie paktu (§ 10 i 16); b) definicję agresora; c) obligatoryjność sankcyj; d) sankcje militarne oparte o układy regionalne; e) niepodzielność pokoju).

³⁴ 93. sesja Rady Ligi Narodów obradowała 18–26 września.

Zapytał, czy Pan Minister złoży na 1 września swój projekt^x. Odpowiedziałem, że o zamiarze Pana Ministra wystąpienia z inicjatywą własną nic mi nie jest wiadomo.

Na moje zapytanie, czy nie sądzi, że decyzje w sprawie reformy Ligi zostaną sprecyzowane dopiero po zebraniu Locarneńskim, Litwinow odpowiedział mi, że właśnie o to mu chodzi, aby dyskusja w Lidze przesądziła już w pewnym stopniu te późniejsze rokowania. Z pewnym podnieceniem zaczął mówić o tem, że nie można dopuścić do tego, aby Hitler powrócił do Ligi za cenę pozbawienia Ligi wszelkiego znaczenia.

Temat ten bardzo go ożywił i miałem wrażenie, że nieulätwianie Niemcom powrotu do Ligi bardzo mu leży na sercu, a być może decydować będzie o jego najbliższej taktyce. (Ciekaw jestem, czy dopomogą mu Benesz i Titulesco).

W sprawie układu o neutralności³⁵ Litwinowa irytuje powolność finalizacji.

Udział Portugalji uważa za nieodzowny, ale odpowiedź Portugalji nie tylko nie jest zadowolająca, ale wskazuje wyraźnie na zamiar popierania powstańców.

Pomoc udzielana jest jawnie przez Niemcy i Italję, wobec tego uważa Litwinow za oburzające stanowisko rządu francuskiego, który nie chce zaopatrywać w broń legalnego rządu Hiszpanji. (Zwrot ten był pozbawiony dwuznaczności).

Następnie Litwinow zaatakował sprawę Gdańska. W dłuższym wywodzie opowiedział najpierw, jak to traktat pokojowy w interesie polskim, w drodze słusznego kompromisu, stworzył suwerenne państwo gdańskie i powierzył je opiece Ligi Narodów. Nikt nie przypuszczał wtedy, mówił Litwinow, że Liga Narodów będzie powołana nie do tego, aby załatwiać sprawy sporne pomiędzy Gdańskiem i Polską, ale znajdzie się w tej sytuacji, że będzie musiała bronić Niemców w Gdańsku przed Niemcami, bo nikt wtedy nie przewidywał hitleryzmu. Hitleryzm, mając za program zjednoczenie wszystkich ziem, na których są Niemcy, nawet nieliczni, dąży w sposób naturalny do połączenia Gdańska z Rzeszą. Otóż chodzi o zajęcie jasnego stanowiska przez Polskę w sprawie pogwałcenia konstytucji gdańskiej. „My, Liga Narodów”, powie-

³⁵ Układ wielostronny w sprawie nieinterwencji w hiszpańskiej wojnie domowej.

^x Powołał się na obietnicę wymiany poglądów, daną mu na poprzedniej sesji.

dział Litwinow, „nie jesteśmy zainteresowani i nie tęsknimy do tego, żeby nam pokazywano język. Zajmujemy się tą sprawą w interesie Polski i dlatego powinniśmy znać jasne stanowisko Polski. Gotów jestem poprzeć p. Ministra Becka, ale jeżeli on sobie tego nie życzy i Polska chce pozostać sama oko w oko z Niemcami, to Liga Narodów nie ma powodu kłopotać się temi sprawami”.

Odpowiedziałem, że kompromisowe załatwienie sprawy gdańskiej nie zostało zrobione, o ile mi wiadomo, pod kątem polskiego interesu. Liga w charakterze arbitra również niezawsze interes ten brała pod uwagę. Gdańsk nie posiada suwerenności. Trudności wewnętrznych Gdańska i sporów z Ligą Narodów nie należy przeceniać. Incydent z „Leipzig” jest załatwiony. Nie mamy danych, któreby wskazywały na zamiar Rzeszy przyłączenia Gdańska. Przeciwnie, wydaje się to mało prawdopodobne. Co do konstytucji gdańskiej, to, o ile mi wiadomo, Pan Minister będzie mógł zająć stanowisko dopiero po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Wysokiego Komisarza.

Informując się o wizycie Gen. Gamelin, Litwinow powiedział, że „cieszy nas każde zbliżenie Polski z Francją” i znowu powrócił do naszych stosunków z Niemcami, psujących stosunki z Francją. Zdania tego nie podzieliłem, podkreślając, że chodzi tu raczej o legendę, a nie o rzeczywiste stosunki.

Na końcu rozmowy powiedział Litwinow, że w najbliższej przyszłości oczekuje dalszego skomplikowania się sytuacji europejskiej i ożywionej działalności dyplomatycznej. „Naturalnie nie pomiędzy naszymi państwami!” To ostatnie zdanie wydaje mi się dosyć syntetyczne.

Ścisłą ilustracją głównych punktów naszej rozmowy są dzisiejsze artykuły w „Journal de Moscou”. Artykuł o nowym procesie Kamieniewa, Zinowjewa³⁶ itd. ma za tytuł: „Les complices du fascisme comparaissent devant le tribunal du peuple”. „Toutes les fois qu’au cours de ces dernières années, les autorités judiciaires de divers pays ont eu à instruire une affaire d’attentat terroriste, les fils de cette affaire les menaient infailliblement à Berlin”... „Aucun scrupule, pas même les principes de leur théorie raciste, n’est en mesure de retenir les fascistes dans le choix des exécuteurs de leurs desseins criminels”.

A w artykule o sprawie neutralności: „Les conditions actuelles font que le principe de la neutralité demeure obligatoire uniquement à l’égard du gouvernement espagnol légitime... Ce gouvernement est... sous le coup de

³⁶ Rozpoczęty 19 sierpnia pierwszy z trzech tzw. wielkich procesów pokazowych w Moskwie. Wyroki ogłoszono 24 sierpnia; wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci.

sanctions qui sont appliquées avec une sévérité dont on ne pouvait même pas rêver pendant la guerre italo-éthiopienne”.

AMBASADOR R.P.
Dr Wacław GRZYBOWSKI

AAN, MSZ, 2688

256

*21 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu
o wizycie w Polsce szefa francuskiego Sztabu Generalnego*

Paryż, dnia 21^c sierpnia 1936 r.

Ścisłe tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

W sprawie: podróży gen. Gamelin.

Podróż do Polski generała Gamelin stała się, rzec można, ważnym momentem zwrotnym w ustosunkowaniu się prasy i opinii publicznej francuskiej do zagadnienia sojuszu polsko-francuskiego.

Pobył generalissimusa francuskiego w Polsce, przyjęcie, jakiego tam doznał i liczne manifestacje przyjaźni dla Francji, które w związku z tą podróżą miały miejsce, oraz zapowiedź szybkiej rewizyty ze strony Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała Rydza-Śmigłego³⁷, wywołały tu nadzwyczaj silne wrażenie. Przez cały ubiegły tydzień, poza sprawami hiszpańskimi, był to prawie jedyny temat omawiany bardzo żywo, zarówno w prasie, jak i w kołach politycznych.

Szczegóły o tych nastrojach Ambasada podaje w, odchodzącym również dzisiejszym kurjerem, raporcie prasowym.

³⁷ Rydz-Śmigły przebywał z wizytą we Francji 30 sierpnia – 6 września. Zob. dok. nr 272 i 281.

Wrażenie większego zbliżenia z Polską jest tu tem silniejsze, że opinia kół politycznych powoli zaczyna się odnosić z zastrzeżeniami do szukania w sojuszu z rządem sowieckim rozwiązania wszelkich trudności międzynarodowych, a przede wszystkim kwestji gwarancji bezpieczeństwa i pokoju. Zwątpienie co do Anglii, zawód co do Italji, potęguje jeszcze bardziej tendencje, zmierzające do zacieśnienia węzłów przyjaźni z Polską. Zapewne pewne organy prasowe usiłują przeciwstawić sobie wzajemnie rzekome „dwie polityki polskie”, usiłują też wrogie Polsce propagandy zmobilizować opinię francuską przeciwko finansowym skutkom (w postaci pożyczek) powrotu do przyjaźni polsko-francuskiej. Od czasu do czasu pojawiają się jeszcze niedopuszczalne napaści na niektórych polskich mężów stanu – jednak ogólne wrażenie może być sprecyzowane jako nadzwyczaj silne wznowienie zainteresowania Polską i jako znaczny postęp w zrozumieniu przez Francję istoty polityki polskiej, jej celów, zasadniczych postulatów i metod działania.

Podróż generała Gamelina musi być uznana jako doskonale przygotowanie propagandowe do wizyty Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Generała Rydza-Śmigłego, we Francji. Wszystkie te elementy, których nie zaślepia doktrynalny fanatyzm lub związek z propagandowymi czynnikami niechętnych państw trzecich, oczekują z niecierpliwością, wielkiem zainteresowaniem i sympatją przyjazdu do Paryża Generała Rydza-Śmigłego.

W przeciwieństwie do objawów zewnętrznych zadowolenia opinii publicznej, Quai d'Orsay, które niewątpliwie obecnie inspiruje prasę w sensie pozytywnym dla akcji zbliżenia z Polską, zachowuje nadal w kontaktach dyplomatycznych daleko idącą rezerwę. Przedstawiciele Quai d'Orsay starają się wykazywać jaknajwięcej uprzejmości w stosunku do członków Ambasady i kurtuazji w załatwieniu spraw bieżących, jednak nie angażują się wcale w komentowanie podróży generała Gamelina i nie poruszają spraw dotyczących ogólnej polityki polsko-francuskiej. Ze swej strony, nie posiadając poleceń, ograniczałem się do rozmów o charakterze informacyjnym.

Pozwalam sobie podkreślić tę różnicę w reagowaniu tutejszych czynników za pośrednictwem opinii publicznej i w ramach stosunków urzędowych i obowiązujących. Nie wiedząc, jakie konkretne sprawy poruszał w czasie swej bytności w Polsce generał Gamelin, nie mogę sobie wyrobić jasnego sądu co do motywów tej dwoistości w reagowaniu. Na zasadzie elementów, jakie tu mogę zaobserwować, wydawać by się mogło, że czynnikom rządowym francuskim, a przede wszystkim Quai d'Orsay, chodziłoby o to, by uzyskać polepszenie ogólnego nastroju w stosunkach z Polską i zabezpieczenie się od zbyt bliskiej kolaboracji polsko-niemieckiej, bez zapłacenia, przynajmniej odrazu, za tę

klaryfikację stosunków konkretnymi ofiarami, czy też koniecznością poważniejszych ustępstw w dziedzinie taktyki międzynarodowej. Odnosi się czasem wrażenie, że Quai d'Orsay zgodziło się na doświadczenie, jakim jest zacieśnienie współpracy wojskowej polsko-francuskiej, lecz że nie jest pewne rezultatów tego doświadczenia i dlatego narazie zajmuje względem niego stanowisko wyczekujące. Pozatem możliwym jest, że rezerwa Quai d'Orsay wynika z konieczności rozważania pewnych przestawień w dotychczasowej taktyce wobec Niemiec, co wynikać musi z przygotowań do konferencji 5-ciu mocarstw locarneńskich, a także nowej konstelacji międzynarodowej, wywołanej sprawami hiszpańskimi.

Dodam wreszcie, że od 2 dni zaczyna się odczuwać w prasie silna kontrakcja wrogich Polsce propagand. Zapewne działają tu równoległe propaganda sowiecka i niemiecka.

Chargé d'Affaires a.i.
^fF. Frankowski
 Radca Ambasady

AAN, MSZ, 3769

257

*21 sierpnia, notatka kierownika referatu politycznego
 o rozmowach z chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie
 w sprawie zabójstwa konsula honorowego w Walencji*

Dnia 20 sierpnia 36 ^ckoło godz. 10.00^c p. Koziębrodzki zakomunikował Ministerstwu telefonicznie, że w Walencji aresztowany został przez milicję ludową, a następnie zamordowany, Konsul Honorowy R.P. Noguera Bonora Vincente. W sprawie aresztowania p. Koziębrodzki otrzymał informacje z Ministerstwa Stanu, że przy p. Noguera milicja znalazła podobno kompromitujące dokumenty. Wiadomość o zamordowaniu potwierdzona mu została telefonicznie przez adjutanta ministra wojny.

P. Noguera był poważnym przemysłowcem w Walencji, jednym z najbogatszych tam ludzi. Był on obywatelem hiszpańskim.

W związku z powyższymi informacjami udzieliłem p. Koziębrodzkiemu ^c*koło godz. 14.00*, z polecenia p. Dyrektora Gabinetu Ministra, telefonicznej instrukcji, by złożył w madryckim MSZ w formie noty protest z powodu aresztowania i zamordowania Konsula Honorowego R.P., oraz domagał się szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie³⁸.

^f*M. Sędzielowski*^f

Warszawa, dn. 21.VIII.36

^b*Według dodatkowych wyjaśnień GM, w pierwszym telefonie p. Koziębrodzki zawiadomił jedynie o zabójstwie Konsula Hon. Noguery. Podczas drugiego telefonu, o godz. 14.00, żądał rozmowy z Panem Ministrem i podkreślał niebezpieczeństwo sytuacji. Popołudniu raz jeszcze zatelefonował od siebie do Madrytu p. Dyr. Łubieński, żeby dodać otuchy Poselstwu^b.^{g...g}*

AAN, MSZ, 4040

258

*21 sierpnia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu
o interwencji w sprawie francuskich publikacji prasowych*

Paryż, dnia ^c21^c sierpnia 1936 r.

T a j n e

Kochany Panie Dyrektorze³⁹.

Nawiązując do moich poprzednich listów w tej sprawie, pragnę donieść Panu Dyrektorowi, że wobec pojawienia się znowu w niektórych organach prasy francuskiej napaści na mężów stanu polskich, przy okazji wizyty u Dyrektora politycznego Bargetona (dnia 18-go b.m.) zwróciłem raz jeszcze jego uwagę na niewłaściwość i szkodliwość tych wystąpień. Powiedziałem mu, że akcja Quai d'Orsay, a specjalnie gest Pana Delbosa wobec przedstawicieli prasy, odniosły skutek, że ton prasy bardzo się naogół poprawił, że napastli-

³⁸ Zob. dok. nr 260.

³⁹ Adresatem był Michał Łubieński lub Józef Potocki.

wych artykułów jest istotnie coraz mniej, że jednak sporadycznie jeszcze się zdarzają. Wobec tego, że z racji zapowiedzianej wizyty Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – Pana Generała Rydza Śmigłego, sprawy polsko-francuskie będą niewątpliwie teraz w prasie francuskiej bardzo aktualne, pragnę usilnie zwrócić uwagę Quai d'Orsay na konieczność przypominania dziennikarzom dyrektyw, danych im przez p. Delbosa. Dodałem, że między innymi byłoby nadzwyczaj niepożądane, by opinia francuska miała być wprowadzona w błąd co do istoty polityki Rządu Polskiego lub była fałszywie informowana w duchu jakichś fantazji o rzekomej dwoistości tej polityki. Pan Bargeton przyjął moje oświadczenia potakująco do wiadomości i mam wrażenie, że Departament prasowy otrzyma w tej mierze wskazówki.

Łączę wyrazy wysokiego poważania ^coraz *serdeczny uścisk dłoni*^f.

^fF. Frankowski^f

AAN, MSZ, 7030

259

[po 21 sierpnia], notatka p.o. podsekretarza stanu
o rozmowie z posłem Hiszpanii

TAJNE

N o t a t k a

z rozmowy p. Min. Dębickiego, p.o. Podsekretarza Stanu,
z Posłem hiszpańskim w dn. 21.8.1936.

1) P. Serrat omawiał obszernie kłopoty, jakie mu sprawia sekretarz Poselstwa, p. Pérez Caballero, człowiek niezrównoważony, który obecnie dostał się w towarzystwo jakichś Rosjan, i zamiast wyjechać do Francji i starać się ratować rodzinę znajdującą się w Irun (otrzymał na ten cel bilet kolejowy od Posła) siedzi w Warszawie i roznosi po mieście szkodliwe plotki. P. Serrat był zmuszony pozbawić go funkcji, ale nie może sobie dać rady z trudnościami wywołanymi zajmowaniem części lokalu Poselstwa przez p. Caballero, zgłaszanymi w Poselstwie rachunkami za wydatki jego, opłatami telefonicznymi za jego rozmowy itd. Wreszcie p. Serrat wyraził przypuszczenie, że mimo okólnika P.D. p. Caballero w dalszym ciągu podpisywał zwolnienia od cla,

a prawdopodobnie ciągnął zyski z importu bezcłowego za pośrednictwem pewnych firm różnych artykułów.

Brak równowagi i godności p. Caballero charakteryzuje fakt – zdaniem p. Serrata, że zwrócił się do Ambasady włoskiej o zaświadczenie, że był pierwszym urzędnikiem Poselstwa hiszpańskiego, który zgłosił akces do rządu powstańczego.

2) P. Serrat przyznał, że otrzymał Dziennik urzędowy rządu madryckiego, którym został ze służby zagranicznej skreślony. Zapytywał, czy może mianowano następcę, na co odpowiedziałem, że dotąd nie, że natomiast o skreśleniu go wiemy nieoficjalnie, i że otrzymaliśmy w tej sprawie telegram z Madrytu. P. Serrat oświadczył, że absolutnie nie będzie sprawiał nam żadnych trudności i gdy tylko uznamy to za potrzebne, usunie się z Poselstwa. Dodał, że nie chce w żaden sposób wpływać na opinię MSZ, ale wiadomości, jakie posiada z Poselstw w Bukareszcie, Budapeszcie, Wiedniu itd. świadczą o tem, że zainteresowane rządy starają się utrzymać status quo w obsadzie Poselstw hiszpańskich. On sam jest niezależny, dobiega pełnej wysługi lat, posiada pieniądze zagranicą, więc nie chodzi mu o karierę⁴⁰.

Powtórzyłem mu zamiar MSZ, jak długo to będzie możliwe, nie wchodzić w konsyderacje prawne na temat jego sytuacji i uważać jego listy wierzytelne za ważne.

3. Przechodząc do spraw zainteresowania w Polsce walką w Hiszpanji, doręczył mi p. Serrat załączony list⁴¹ oraz zakomunikował, że przed paru dniami był u niego nieznanym mu z nazwiska oficer lotnik w mundurze, z drugą jeszcze osobą, którzy informowali się o możliwości komunikacji z Hiszpanją, stwierdzając, że zamierzają się tam udać na własny koszt. Zgłoszenia i analogiczne zapytania napływają do Poselstwa w dość znacznej liczbie. P. Serrat daje wymijające odpowiedzi, wiz zaś do Hiszpanji zakazał wogóle wydawać.

⁴⁰ W notatce z pożegnalnej rozmowy z Serratem z 7 października podsekretarz stanu zapisał, iż poseł „otrzymał od rządu powstańczego w Burgos wezwanie do objęcia kierownictwa departamentu dla spraw zagranicznych”. Dodał, że ma nadzieję niedługo wrócić do Warszawy, już jako poseł nowych władz hiszpańskich. W Warszawie „pozostawia” tymczasem swego syna, do niedawna sekretarza poselstwa w Bukareszcie, by „pilnował poselstwa”. Szembek odpowiedział Serratowi, iż „jeśli chodzi o jego osobę, to trudności robić mu nie zamierzamy, ale oczywiście o uznaniu władz powstańczych w Burgos nie może być mowy. Co do jego syna, to możemy go traktować życzliwie, ale wyłącznie jako osobę prywatną”; AAN, MSZ, 4040.

⁴¹ Załączników brak.

4. Mówiąc o sytuacji w Hiszpanji, gdzie ma bliską rodzinę, p. Serrat stwierdził, że okrucieństwa popełniane przez stronę rządową wykraczają znacznie poza szczegóły znane z prasy. Co do pomocy Francji dla rządu, uważa ją za bezsprzeczną. Niedawno odbywały się duże transporty wojsk rządowych francuskich kolejami wzdłuż całych Pirenejów do Irunu. Charakterystycznym zaś dla zachowania się władz francuskich faktem jest, że attaché handlowemu tutejszego Poselstwa odmówiła Ambasada francuska laissez-passer.

W dniu wczorajszym otrzymałem od p. Serrata list poufny, który załączam.

AAN, MSZ, 4038

260

*22 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie
w sprawie zabójstwa konsula honorowego w Walencji*

Madryt, dn. 22 sierpnia 1936

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zamordowanie Konsula R.P. w Walencji.

Mam zaszczyt przedłożyć Panu Ministrowi odpisy noty protestacyjnej w sprawie zamordowania Konsula Honorowego R.P. z Walencji, p. Vincente Noguera Bonora, odpowiedzi Ministra Stanu oraz mego potwierdzenia odbioru⁴².

Notę zamierzałem wręczyć osobiście Ministrowi Stanu, który jednakże prosił mnie telefonicznie o wręczenie jej Podsekretarzowi Stanu, gdyż, jak twierdził, odbywał właśnie naradę z Premierem i Ministrem Sprawiedliwości w sprawie morderstwa. Przy wręczeniu noty Podsekretarz Stanu wyraził w imieniu własnem i Rządu ubolewanie.

W związku z tem poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, iż postępowanie hiszpańskich czynników rządowych w tego rodzaju wypadkach nie jest jednakowe i wykazuje stopniowanie w zależności od stanowczości wystąpienia

⁴² Załączników nie publikuje się.

danego mocarstwa. Tak n.p. w wypadku naruszenia interesów niemieckich, Podsekretarz Stanu zjawiał się osobiście u Chargé d'Affaires niemieckiego dla wyrażenia ubolewania i przeproszenia w imieniu Rządu. Mimo upływu miesiąca, Poselstwo nie zostało powiadomione o wynikach śledztwa w sprawie napadu na członków Poselstwa.

Dziekan Korpusu, Ambasador Chile, poparł u Ministra Stanu zbiorową akcją Korpusu, protest, złożony przeze mnie. O ile przedtem Minister Stanu starał się nadać sprawie podłoże polityczne twierdząc, iż p. Noguera został aresztowany, ponieważ znaleziono u niego kompromitujące dokumenty, a to w chwili, gdy władze były już powiadomione o jego zamordowaniu, to obecnie oświadczył Dziekanowi Korpusu, że p. Noguera był osobą poważną, której Republika nie miała nic do zarzucenia, i że prawdopodobnie zamordowany został na tle zatargu z robotnikami. Dla prowadzenia śledztwa został wyznaczony sędzia specjalny.

Ze względu na powagę faktu zabójstwa Konsula R.P., jak i na wagę przywiązaną do sprawy przez Korpus Dyplomatyczny w całości, który czekał ze zbiorowym wystąpieniem na stanowisko Rządu polskiego, w dniu 20 b.m. dwukrotnie telefonowałem dla przedstawienia Panu Ministrowi wypadku i otrzymania od Niego instrukcyj⁴³. Nie było mi jednak danem złożyć raport Panu Ministrowi.

Zostałem pozbawiony przez Ministerstwo współpracowników z pozostawieniem jednego tylko urzędnika. ^dOdniosłem więc wrażenie, że nie mam nawet poparcia moralnego ze strony Ministerstwa^d.

Chargé d'Affaires a.i.
^fL. Koziembrodzki^f
Sekretarz Poselstwa

^b*Pro domo:*

W związku z ostatniem zdaniem pisma należy zauważyć, że w dniu 20.VIII. – zupełnie niezależnie od wymiany telefonów w sprawie zamordowania Konsula Honorowego R.P. w Walencji – P. Dyrektor GM telefonował do p. Koziembrodzkiego wyłącznie w celu udzielenia mu poparcia moralnego ze strony Ministerstwa. 29/VIII^b ^fM. Sędzielowski^f

AAN, MSZ, 4040

⁴³ Zob. dok. nr 257.

261

*22 sierpnia, telegram szyfrowy poselstwa w Lizbonie
o proteście rządu frankistowskiego*

Lizbona, dn. 22.VIII.36 r.
Otrzym. dn. 23.VIII. g. 10

P. Paszkiewicz, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Nr 7.

Otrzymałem od tutejszego przedstawiciela rządu powstańczego, z prośbą o przekazanie Rządowi polskiemu, protestu przeciwko bombardowaniu miast i wojsk powstańczych przez samoloty pod flagą francuską, które potem wróciły do bazy francuskiej, dostawom broni przez rząd francuski, barbarzyństwu komunistów hiszpańskich.

Odbioru protestu Poselstwo nie potwierdziło.

AAN, MSZ 4037

262

*25 sierpnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Prawnego
w sprawie prawnych aspektów nieinterwencji
w wojnie domowej w Hiszpanii*

Notatka dla Pana Ministra Dębickiego
(nieinterwencja w sprawach hiszpańskich)

Decyzja co do embarga na wywóz broni, konieczna tylko w Państwach, gdzie istnieje wolność handlu bronią, nie potrzebuje być powzięta w Polsce, z uwagi na już istniejące przepisy naszego ustawodawstwa wewnętrznego.

W istocie, Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1932 r. (Prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych) przewiduje co następuje:

Art. 32.

„Broń typu wojskowego, z wyjątkiem broni do użytku osobistego, wolno wywozić z obszaru R.P. jedynie na zasadzie pozwolenia Minis. Spraw Wojskowych lub władz przez niego upoważnionych”.

Art. 46.

„Urzędy celne, pocztowe i kolejowe – lub ich organa, zatrzymają każdy transport broni, amunicji lub materiałów wybuchowych, przesyłanych niezgodnie z postanowieniami art. 30–32, 34, 35 i 43...” itd.

Rozporządzenie przewiduje jeszcze ostre sankcje karne (3 miesiące aresztu i grzywnę do 3.000 złp., o ile nie wypada kara surowsza, art. 49), przyczem orzeka się w drodze administracyjnej.

W tym stanie rzeczy stwierdzić należy, iż powyższe przepisy całkowicie wystarczają dla naszej polityki nie interwenjowania w wewnętrznym konflikcie hiszpańskim.

Naczelnik Wydziału Prawnego
w/z
Dr ^fMichał Potulicki^f

Warszawa, dn. 25.VIII.1936 r.

AAN, MSZ, 4037

263

*25 sierpnia, raport konsula w Harbinie
o wizycie w Xinjingu
i kontaktach z władzami Mandżukuo*

Charbin, dn. 25 sierpnia 1936 r.

[W sprawie:] wizyty w Hsinkingu⁴⁴.

Po swoim powrocie z urlopu krajowego byłem z wizytą kurtuazyjną u miejscowego przedstawiciela dyplomatycznego p. Szi Lui-pena, który mnie

⁴⁴ Obecnie Changchun (Czangczun). Pod nazwą Xinjing (Hsinking) miasto było stolicą Mandżukuo.

usiłnie rozpytywał o stosunkach w Polsce, o stopniu zainteresowania nowym państwem azjatyckim i czy sądzę, że stan izolacji dyplomatycznej Manczuko potrwa jeszcze długo.

Trzeba tutaj dodać, że p. Szi Lui-pen, który posiada wykształcenie japońskie i jest jednym z nielicznych Chińczyków japonofilów, już dawno sondował w Konsulacie opinię, czy i na jakich warunkach mogłyby być nawiązane stosunki dwustronne między Manczuko i Polską, byłem więc przygotowany na te pytania i odpowiednio przedstawiwszy mu sytuację międzynarodową i związawszy sprawę uznania nowego stanu rzeczy w Mandżurji z nastrojami na terenie Ligi Narodów – starałem się wytłumaczyć, że Polska nie może w chwili obecnej wystąpić z jakimś samodzielnym aktem, lecz że na rozwój i konsolidację nowego państwa patrzy z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że Polska posiada tutaj dużą stosunkowo ilość swoich obywateli i pewne zainteresowania ekonomiczne.

Jednocześnie (działając w myśl ustnych wskazówek Pana Dyrektora Kobyłańskiego) wspomniałem, że natychmiast po wejściu w tok urzędowania Konsulatu i po przejściu wszystkich spraw od swego zastępcy, zwrócę się do niego z prośbą o zorganizowanie mojego wyjazdu do Hsinkingu celem nawiązania kontaktów osobistych z przedstawicielami sfer rządowych.

P. Szi Lui-pen wyraził wielką radość z tego powodu i zapewniał, że krok taki będzie miał napewno dodatnie znaczenie i będzie mile widziany, oraz wyraził gotowość jak najlepszego przygotowania takiej wizyty.

Moje „przejmowanie spraw Konsulatu” ciągnęło się dość długo i dopiero w połowie lipca byłem powtórnie u p. Szi Lui-pena z zawiadomieniem, że chciałbym zwiedzić nową stolicę i przy sposobności złożyć kurtuazyjne wizyty przedewszystkiem gen. Ueda, ambasadorowi Japonji przy rządzie Manczuko, któremu należy się moja wizyta za jego wizytę w Konsulacie w Charbinie, oraz innym osobom według uznania p. Szi.

Spotkaliśmy się potem jeszcze dwa razy i ustaliliśmy, że wyjazd mój będzie nosić charakter nieoficjalny i że żadne komunikaty prasowe, a zwłaszcza z politycznymi komentarzami, nie będą pomieszczane.

Dnia 30 z.m. o godz.9-ej wyjechałem z Charbina, odprowadzony przez p. Szi i o godz. 14-ej znalazłem się w Hsinkingu, gdzie spotkał mnie na dworcu p. A. Mishiro, szef wydz. handlowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Spotkanie na dworcu przez urzędnika tego działu pracy Ministerstwa jak gdyby podkreślało i wyznaczało charakter mojej wizyty w stolicy.

P. Mishiro, który niedawno objął swoje stanowisko (zwolnione przez p. Kato, obecnego handlowego przedstawiciela Manczuko w Berlinie) był uprzedzająco grzeczny i po ulokowaniu mnie w hotelu Yamato, omówił program następnego dnia, poczem obwiał mnie po budującej się stolicy.

Nazajutrz o godz. 10-ej w towarzystwie p. Mishiro zgłosiłem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie już oczekiwał nas p. Tsutsui, dyrektor Biura Prasy i Propagandy M.S.Zagr. i w jego towarzystwie udałem się do Ministra Chang Yen-chinga.

Nowy minister spraw zagranicznych robi nadzwyczaj dobre wrażenie swoją niezwykle elegancką europejską powierzchownością oraz sposobem bycia. Ukończył uniwersytet w Japonji i mówi po angielsku.

Rozmowę rozpocząłem od zaznaczenia, że będąc w stolicy nie mogłem odmówić sobie przyjemności złożenia wizyty ministrowi, gdyż uważam, że nawiązanie stosunku osobistego z członkami rządu przyczyni się bezwarunkowo do lepszego wzajemnego zrozumienia i ułatwi mi w ten sposób moją misję w tym kraju, t.j. obronę interesów obywateli polskich, posiadających tutaj placówki handlowe i przemysłowe, i którzy poczynili duże stosunkowo inwestycje w swoje przedsiębiorstwa.

Jednocześnie wyraziłem podziękowanie za opiekę w Hsinkingu i umożliwienie mi zwiedzenia miasta.

P. Minister odpowiedział mi również wieloma grzecznościami i wyraził zadowolenie z osobistego poznania oraz dodał: „wizyty takie są nadzwyczaj pożyteczne, a zwłaszcza z przedstawicielem kraju najbliższej położonego od Manczuko, gdyż oddzielonego tylko jednym państwem, że za takim „relationship” może łatwo przyjść do „friendship” i aczkolwiek Manczuko nie jest zainteresowane w uznaniu przez państwa europejskie, to jednak nie chce zostać od nich zdaleka, gdyż zdaje sobie sprawę, iż zagadnienia polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne, są tak zazębiane z sobą wzajemnie na całym świecie, że żadne państwo, w tej liczbie i Manczuko, nie może sobie pozwolić na ścisłe odseparowanie.

Minister uważa, że struktura gospodarcza Polski i Manczuko dobrze się wzajemnie uzupełnia i aczkolwiek Manczuko korzysta w dużej mierze z zasobów przemysłowych zaprzyjaźnionej Japonji, to jednak zasoby te nie zaspakajają potrzeb państwa w stu procentach i że są możliwości dla towarowej wymiany polsko-mandzurskiej. P. Minister z radością powita każdy krok, który w tym kierunku będzie zrobiony przez sfery gospodarcze polskie, jak to n.p. zrobili przemysłowcy Niemiec, wysyłając delegację i zawierając przy pomocy przedstawicieli rządu specjalny traktat, oraz że będzie uważał za swój obowiązek poczynaniom takim pójść jak najbardziej na spotkanie.

P. Minister będzie wdzięczny za nadsyłanie mu materiałów, dotyczących ekonomicznych, kulturalnych i ogólnych spraw polskich i że pośrednictwo placówki polskiej w Charbinie będzie mile i z wdzięcznością witane”.

Rozmowa przeciągnęła się przeszło godzinę, poczem Minister zaprosił mnie na śniadanie do Klubu Urzędników Banku Centralnego.

Z M.S.Zagr. udałem się do gen. Ueda, który już oczekiwał na mnie w otoczeniu kilku wyższych urzędników ambasady.

Tutaj oprócz okolicznościowych grzeczności, pod koniec rozmowy wyraziłem ubolewanie, że w północnej Mandżurji, a zwłaszcza w Charbinie, niższe organy administracyjne często źle traktują obywateli polskich i aczkolwiek miałem nieraz przykłady pomocy ze strony Misji Wojskowej w Charbinie, to jednak nieraz interwencja ta była powolna lub nieskuteczna.

Gen. Uedo, który oświadczenie to wysłuchał z uwagą, zapewnił mnie, że poczyni kroki, ażeby takie wykroczenia nie miały miejsca, dodając, że pewne zgrzyty są nieuniknione przy montowaniu aparatu administracyjnego nowego państwa.

Rozstaliśmy się w bardzo serdecznej atmosferze z wyrazami nadziei, że spotkania takie będą miały miejsce od czasu do czasu w przyszłości.

Na śniadaniu, podanem w chińskim stylu, byli obecni: ministrowie: Spraw Zagranicznych – Chang Chih-chang, Przemysłu i Handlu – Ting Chien-hsin, Spraw Wewnętrznych – Lui Jung-huang, Komunikacji – Li Shao-keng oraz japońscy doradcy wszystkich tych ministrów i przedstawiciel Armji Kwantuńskiej.

Po śniadaniu złożyłem krótkie wizyty wszystkim tym ministrom, którzy byli obecni na śniadaniu, poczem samochodem ministra Changa, w towarzystwie p. Mishiro, zrobiliśmy wycieczkę za miasto do pomnika poległych w czasie incydentu 1931 r. żołnierzy japońskich, oraz w dalszym ciągu zwiedzaliśmy budowę nowych wielkich gmachów państwowych.

Następnego dnia rano, odprowadzony przez p. Mishiro i jeszcze dwóch innych urzędników M.S.Zagr., odjechałem do Charbina.

Wyniosłem z tej podróży wrażenie, że władzom pochlebiła moja wizyta i że, być może, da ona dodatnie rezultaty w sensie lepszego traktowania naszych obywateli.

Zwraca uwagę umiar, z jakim przyjęto wizytę, zwłaszcza, gdy porównać to z nastrojami z przed półtora – dwóch lat, kiedy to wizyta jakiegoś dziennikarza lub kupca w Hsinkingu była głośno komentowana w prasie jako „krok do

uznania Manczuko”. Po wizycie mojej ukazały się wzmianki krótkie w prasie tylko mandżurskiej i japońskiej z zupełnym pominięciem prasy rosyjskiej.

Komunikat prasowy podawał jedynie, że byłem u Ministra Spraw Zagranicznych z grzecznościową wizytą, oraz że odwiedziłem swoich dawnych znajomych: ministra spraw wewnętrznych i komunikacji.

Zasługuje również na specjalne podkreślenie wyraźne oświadczenie min. Changa o niezainteresowaniu w uznaniu Manczuko przez państwa europejskie.

Chociaż oczywiście jest w tem oświadczeniu spora ilość pozy i niezupełnie szczerego lekceważenia potrzeby takiego aktu międzynarodowego, to jednak – jak to już Konsulat stwierdzał w swoich raportach – czynnikiem decydującym w Manczuko, t.j. Japończykom, nie śpieszy się w tej chwili do uznania, gdyż stan dzisiejszy, sprowadzając praktycznie do zera możliwość obcej penetracji polityczno-ekonomicznej w Mandżurji, jest Japonji bardzo na rękę.

W ciągu ostatnich dwóch lat kontakt między obu krajami tak się zacieśnił drogą wielu specjalnych umów, że obecnie trudno byłoby wogóle myśleć o zasadzie otwartych drzwi i równych możliwości, co jeszcze przed trzema niespełna laty było oferowane niedwuznacznie za cenę uznania⁴⁵.

W Hsinkingu zadziwia rozmach, z jakim nowa stolica się rozbudowuje. Cały szereg gmachów już jest gotowych, lecz ogromna ilość nowych jest w budowie. Wszędzie widzi się gorączkowy ruch, powstają całe dzielnice domów urzędniczych, a w samym centrum wznosi się ogromny, majestatyczny gmach Ambasady Japońskiej i Sztabu Armji Kwantuńskiej⁴⁶.

^f*Al. Kwiatkowski*
Konsul R.P.

AAN, MSZ, 6237

⁴⁵ Pismem z 18 września naczelnik Wydziału Wschodniego informował konsula w Harbinie: „Nawiązując do raportu Pana Konsula Nr MN.3/1/36 z dn. 25.VIII. b.r. w sprawie wizyty w Hsinkingu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, iż aprobuje całkowicie charakter, jaki Pan Konsul nadał temu wystąpieniu. Dalsza akcja przeprowadzona w tej samej formie i kierunku ułatwi niewątpliwie Konsulatowi R.P. w Charbinie zarówno wykonywanie opieki nad obywatelami polskimi jak i rozwój polsko-mandżurskich stosunków gospodarczych”; AAN, MSZ, 6237.

⁴⁶ Odpis dokumentu przesłano do poselstw w Tokio i Szanghaju.

264

*26 sierpnia, okólnik p.o. podsekretarza stanu w sprawie neutralności
Polski w kontekście wojny domowej w Hiszpanii*

POLMISSION Paryż 18	Londyn 25
Berlin 19	Moskwa 9
Rzym Kw. 20	Watykan 4
Waszyngton 15	Ankara 9
Lisbona 10	Ateny 11
Sofja 14	^h Tokjo 7 ^h
Sztokholm 20	Ryga 19
Tallinn 14	Helsingfors 14
Kopenhaga 15	Oslo 13
Bruksela 15	Haga 16
Bukareszt 20	Budapeszt 20
Wiedeń 17	Belgrad 17
Bern 14	Genewa Del. 26
°Praga ^c Refero (v. cyfry przy miastach).	

W związku z dalszą akcją rządu francuskiego co do nie ingerencji bezpośredniej czy pośredniej w sprawy wewnętrzne Hiszpanji, Rząd Polski złożył notą z dnia 22 bm. oświadczenie, w którym stwierdza, że zasady przez rząd francuski wysunięte są już w Polsce stosowane od chwili rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanji. W związku z precyzjami zawartymi w deklaracjach francuskiej oraz innych państw co do niewysyłania broni i aeroplanów do Hiszpanji i co do wzajemnego komunikowania sobie kroków powziętych w tym kierunku, Rząd Polski zamieścił powyższe precyzje w dalszej nocy do Ambasady francuskiej, stwierdzając zarazem, że znalazły one w Polsce zastosowanie od początku wypadków hiszpańskich w myśl zasad zakomunikowanych pisemnie 22 bm. i dodając, że uważać się będzie za związanego temi postanowieniami w tej samej mierze, jak będą się uważały inne państwa zainteresowane.

Dębicki

AAN, MSZ, 4037

265

*27 sierpnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów*

27 sierpnia 1936.

T a j n e

Wczoraj widziałem się z Wysokim Komisarzem, który wrócił ze swojej 10-dniowej wycieczki wypoczynkowej do Skandynawji.

P. Lester powiedział mi, że pracuje obecnie nad raportem sytuacyjnym dla Genewy. Właściwie zamierza napisać dwa raporty. Jeden odnoszący się do incydentu z „Leipzig”, a drugi przedstawiający sytuację wewnętrzną i sytuację Wysokiego Komisarza na tem tle. Co do pierwszego, to przewiduje dwie możliwe wersje. Jedna łagodniejsza, na wypadek gdy Rada potrafi ująć się za nim i dać mu satysfakcję; druga ostrzejsza, gdyby Rada chciała go „łaszować”. W tym wypadku nie widziałby powodu, by się nie bronić i musiałby zaatakować Greisera i przedstawić całość sprawy w świetle posiadanych informacji i dokumentów.

Co do sytuacji wewnętrznej, to konkluzją raportu będzie, że gwarancja Ligowa Konstytucji gdańskiej, stworzona przez Traktat Wersalski, została de facto przez jednostronne posunięcia Senatu z lipca br. wyeliminowana. Co Rada Ligi z tem zrobi, to jej rzecz, jego obowiązkiem jest zwrócić na to uwagę. W tej chwili nie jest jeszcze zdecydowany, jaką redakcją ma dać ostatecznie swemu raportowi, zapewne jednak nawiąże do swego raportu styczniowego i do styczniowej rezolucji Rady, i stwierdzi, że po przejściowym odprężeniu na wiosnę br. w drugiej połowie czerwca nastąpiło ponowne, silne zaostrenie sytuacji z przyczyn leżących, jakby się zdawało, przedewszystkiem poza Gdańskiem. Incydent z „Leipzig” i jego konsekwencje doprowadziły w rezultacie do dzisiejszej sytuacji, wyrażającej się w tem, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów jest kompletnie izolowany a kontakt z nim uniemożliwiony, a nawet karalny. Jako przykład i dowód przytoczyć może sprawę adwokata Fridriecha, członka partji „Deutsch-Nationale”, który za proste poinformowanie Wysokiego Komisarza o brzmieniu wyroku sądowego w sprawie zawieszenia „Danziger Nationale Zeitung” został osadzony w „Schutzhafcie”. Wysoki Komisarz Ligi Narodów nie może wypełnić jednego z najważniejszych zadań, jakie na niego włożyła Rada, a jedna z głównych atrybucyj Rady Ligi Narodów w stosunku do Gdańska, gwarancja Konstytucji, w praktyce nie działa. Zresztą Greiser najwyraźniej nawet w swoim minimalnym programie żąda rzeczy niemożliwej,

bo sprzecznej ze Statutem: aby się Wysoki Komisarz nie mieszał do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Sytuacja jest więc bardzo ciężka. Na pytanie, co Rada Ligi może zrobić, on, Lester, prawdę powiedziawszy, nie umie sobie odpowiedzieć. Nawet gdyby się podał do dymisji, to sytuacji to nie zmieni w sposób istotny i zagadnienia nie rozwiąże, bo przecież Senat w stosunku do jego następcy także będzie domagał się niemieszania się do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Gdyby Liga Narodów chciała się wogóle wycofać z Gdańska, tak, jak o tem mówi się w pewnych oficjalnych kołach angielskich, to byłoby to dalszym, ciężkim ciosem dla znaczenia i prestige'u tej instytucji. Wszystko na to wskazuje, że wrześnieowa Rada Ligi będzie decydująca dla dalszego rozwoju problemu gdańskiego. Jeżeli Senatowi ujdzie na sucho jednostronne naruszenie stanu prawnego, to niewątpliwie będzie on to uważał za definitywne zwycięstwo i pójdzie z całym rozmachem na dalsze jednostronne „załatwianie” problemu gdańskiego. Sądzić należy, że w takim razie opozycja złoży ostatecznie broń i będzie się „gleichschaltować”, idąc poprostu za silniejszym. Pewne symptomy zdają się wskazywać na to, że już obecnie część opozycji nad tem się zastanawia. Między innymi do takiej konkluzji przychylić się ma b. Prezydent Senatu Rauschning. Trudno się łudzić co do tego, że w razie ostatecznego opanowania Gdańska przez hitlerowców Statut Wolnego Miasta zostanie przez nich stopniowo i konsekwentnie zlikwidowany. Prawa Polski – oczywiście – w tym wypadku będą się też szybko kurczyć. Wszelkie zapewnienia nieuszczerplania praw Polski mają w praktyce bardzo relatywną wartość, bo praw tych nie można oddzielić od całości t.zw. Statutu Wolnego Miasta.

Opanować, a przynajmniej wstrzymać ten rozwój może tylko zdecydowane stanowisko Anglii, Francji i Polski. Przedewszystkiem jednak Polski. Jasnym jest, że jeżeli narodowy-socjalizm robił w ciągu ostatnich trzech lat tylko wolno postępy na terenie Wolnego Miasta, to zawdzięczyć to należy przedewszystkiem Polsce. Wydaje się, że mimo wszystko Berlin i nadal liczy się będzie przedewszystkiem ze zdaniem Polski. Wskazywałoby może na to m.i. także zwolnione ostatnio tempo angażowania się na terenie Gdańska. Bo wypadkami hiszpańskimi wszystkiego chyba wytłomaczyć nie można.

Przedstawiłem tutaj powiązane w jedną całość poglądy Wysokiego Komisarza tak, jak one rozwijały się na tle dłuższej rozmowy. Jasnym było dla mnie, że Wysoki Komisarz jest dopiero w pierwszym stadium układania swego raportu i że jego ostateczna redakcja przejdzie jeszcze przez szereg warjantów. Staralem się jednak oddać tu możliwie wiernie tok jego rozumowania.

P. Lester zastanawiał się w rozmowie ze mną także nad sprawą ewentualnych nowych wyborów. Skłaniał się przytem do poglądu, że w razie „przeskoczenia” przez najbliższą sesję Rady partja będzie sobie mogła w Gdańsku pozwolić na nowe wybory, zwłaszcza że hasła dla tych wyborów zostałyby odpowiednio ułożone, n.p. przeciw kurateli Ligi Narodów, za pełną niezawisłością Gdańska i t.d. Chociaż w pierwszych dniach czerwca p. Greiser mówił mu jeszcze, że może liczyć w każdym razie na 50% (!), to po ewentualnej wygranej w Genewie i złożeniu broni przez opozycję, hitlerowcy prawie napewno będą mogli liczyć na osiągnięcie kwalifikowanej większości 2/3 głosów. Zresztą dla osiągnięcia tego rezultatu nie mieliby napewno tym razem żadnych skrupułów. On, Lester, nie widzi, co możnaby takim wyborom przeciwstawić. Wydaje mu się, że nie można na serio liczyć się z wprowadzeniem sił międzynarodowych na czas wyborów. W każdym razie wprowadzenie wojsk polskich dostarczyłoby tylko nowych argumentów przeciwko opozycji. On, Lester, zdecydowany jest w każdym razie zażądać od Rady na wypadek nowych wyborów przydzielenia pewnej liczby wyszkolonych obserwatorów, przy pomocy których mógłby jako tako śledzić przebieg wyborów.

Wspomniawszy w czasie rozmowy o odwołaniu przez Rząd Rzeszy wizyty okrętu szkolnego „Gorch Fock”, przyznał p. Lester, że samo zapobieżenie dalszemu zaostrzeniu sytuacji ma w chwili obecnej duże znaczenie. Dał też do zrozumienia, że zdaje sobie sprawę z tego, iż przypisać to należy wpływom Rządu Polskiego.

Wysoki Komisarz pod koniec rozmowy powiedział mi, że zaznajomi mnie w najbliższych dniach z osnową swego raportu, oraz że jeden egzemplarz tego raportu przekaże mi poufnie równocześnie z wysłaniem go do Sekretarjatu L.N.⁴⁷.

/-/ Papée
KOMISARZ GENERALNY

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.881/1

⁴⁷ Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

266

*28 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych:
wizyta generalnego inspektora sił zbrojnych we Francji*

Warszawa, dnia 28 sierpnia 1936

Instrukcja szyfrowa Nr 23.

Rewizyta generała Rydza Śmigłego posiada ten sam charakter wojskowy co wizyta generała Gamelin w Warszawie, waga jej jest większa tylko dzięki sytuacji generała Rydza Śmigłego w Polsce.

Nadal należy zaprzeczać wszelkim komentarzom upatrującym w normalnej wymianie wizyt szefów armij sojusznicznych jakąkolwiek zmianę zasadniczej naszej polityki⁴⁸.

Do wiadomości Pana Posła podaję, że w toku rozmów będą omawiane również sprawy kredytów na dozbrojenie armji polskiej.

Beck

AAN, Instytut Hoovera, Delegacja przy Lidze Narodów, XII-XVII

267

*[po 28 sierpnia], niepodpisana notatka z rozmowy ministra
spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii*

Rozmowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z ambasadorem W. Brytanii, p. Kennardem, dnia 28 sierpnia 1936.

Dnia 28 sierpnia 1936 Pan Minister Beck przyjął ambasadora brytyjskiego Sir Howard Kennarda.

Przy tej okazji Pan Minister poruszył sprawę żydowską. Zwrócił on uwagę na to, że w społeczeństwie żydowskim zaczyna kiełkować zdrowa myśl szukania poza Palestyną innego débouché dla emigracji. Takie terytorium nie

⁴⁸ Zob. dok. nr 232.

miałoby tego sentymentalno-politycznego znaczenia co Palestyna i przez to być może sprawa ta byłaby łatwiejsza do załatwienia.

Rząd brytyjski często spotyka się z interpelacjami w parlamencie na temat pewnych wypadków w Polsce. Tego rodzaju polemiki bez większego znaczenia nie mogą doprowadzić do żadnego rozstrzygnięcia problemu. Żydzi u nas są żywiołowo wypierani przez krzepnące społeczeństwo polskie. Rozwój elementu żydowskiego w Polsce należy przede wszystkim tłumaczyć skrzepowaniem organizacyjnej działalności społeczeństwa polskiego przez rząd rosyjski. Z chwilą odzyskania niepodległości proces ten musi iść w szybkim tempie.

Dlatego też sprawa emigracji żydowskiej jest dla Polski problemem pierwszorzędnej wagi. Pan Minister zwraca się do Rządu brytyjskiego, jako posiadającego znaczenie kolonialne, a zarazem wykazującego zainteresowanie dla tego problemu. Palestyna będzie zawsze Palestyną i jej znaczenie moralno-polityczne jest bardzo wielkie. Dla Polski emigracja Żydów do Palestyny jest problemem bardzo witalnym. Jednakże Polska liczy, że rząd brytyjski znajdzie zrozumienie i dla tej nowej myśli nowego débouché emigracyjnego. Polska ze swej strony chętnie wpłynęłaby na sfery międzynarodowe żydowskie⁴⁹.

AAN, MSZ, 5098

268

31 sierpnia, niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec

Rozmowa Pana Ministra Becka z ambasadorem niemieckim,
p. v. Moltke, dnia 31 sierpnia 1936 r.

Ambasador v. Moltke stwierdził przede wszystkim bardzo kategorycznie zadowolenie z powodu naświetlenia, jakie prasa polska daje podróżom polsko-francuskim. Jeżeli chodzi o alians polsko-francuski, to Niemcy w epoce zawierania paktu o nieagresji nie uważały tego aliansu za przeszkodę do rozpoczęcia nowej polityki polsko-niemieckiej. Natomiast polityka Polski

⁴⁹ Odpis przesłano do ambasady w Londynie.

wobec wschodu nie uległa zmianie i to spotyka się w Berlinie z wielkim zadowoleniem.

Pan Minister en passant odpowiedział, że cieszy się, iż Pan Wiceminister Szembek w międzyczasie miał okazję odbyć rozmowy w Berlinie i przedstawić tam punkt widzenia Polski w tych sprawach.

Następnie ambasador interesował się sprawą neutralności wobec wypadków hiszpańskich oraz sprawą reformy Ligi. Co do tej ostatniej sprawy, to Pan Minister odpowiedział mu, że Rząd polski zrezygnował z przedstawienia odrębnego projektu. Ambasador Moltke oświadczył, że Rząd niemiecki będzie śledził z zainteresowaniem przebieg dyskusji. Pan Minister zapowiedział, że zabierze głos w dyskusji. Jest tego zdania, że na razie jeszcze stoimy wobec dwóch tendencji odmiennych ustosunkowania się do zagadnienia reformy Ligi, z których jeszcze nie wyłania się żadna wypadkowa. Jasnem jest, że zmiana jednego lub dwóch paragrafów nie wpłynie na zmianę sytuacji. W tych warunkach może lepiej jest pozostać przy istniejącym statucie, a raczej wpływać na zmianę atmosfery politycznej.

Z kolei ambasador von Moltke przeszedł do spraw gdańskich. Powiedział, że nie może do dziś dnia zrozumieć, po co Greiser narobił tego całego bałaganu w Genewie. Gdyby istniał istotnie aktualny zamiar przeprowadzenia zmiany statutu Wolnego Miasta, to przede wszystkim należałoby zacząć od porozumienia w tej sprawie z Polską. Czy warto jednak ten statut rewidować? Może czasem lepiej jest zachować zły, już istniejący, stan rzeczy, aniżeli szukać czegoś lepszego a niewiadomego. Natomiast ambasador nie szczędził gorzkich słów pod adresem Lestera.

Pan Minister odpowiedział na to, że Greiser popełnił wielką omyłkę przez wywołanie tak ostrego konfliktu z Lesterem. Lester jest przecie zwykłym urzędnikiem Ligi i nie jest żadnym papieżem, ale sposób, w jaki Greiser sprawę postawił, wywołał konflikt z Radą. Sprawa prestiżu Rady Ligi gra bardzo w Anglii i to komplikuje sprawę. Dobrze, że dało się osiągnąć pewną détente. Na razie Pan Minister nie chce zająć żadnego stanowiska. Uzależnia je od rozmowy z Edenem (Eden był na urlopie, ambasador Raczyński również i wobec tego trudno było obecnie o kontakt bezpośredni). Pan Minister uważa, że zawsze łatwiej jest doprowadzić do uzgodnienia z Edenem osobiście, aniżeli przez biura Foreign Office lub Sekretariat Ligi.

Ambasador Moltke podkreślił, że w Niemczech bardzo byli sensibles na stanowisko Polski w sprawie Lipsziga, a głównie na wyeliminowanie osoby Kanclerza.

Na zakończenie ambasador v. Moltke poruszył sprawę wypadków w ZSRR⁵⁰, twierdząc, że nie może znaleźć ich oceny. Pan Minister odpowiedział, że dziwi się, że tak długo panował tam spokój. Polityka sowiecka wysuwa rzadko hasła pozytywne, a zawsze idzie do walki z hasłem walki z jakimś przeciwnikiem. W tej atmosferze chętnie wyolbrzymia się każdą sprawę⁵¹.

AAN, MSZ, 4622

269

*[sierpień], notatka podsekretarza stanu:
podsumowanie sierpniowych rozmów politycznych w Berlinie*

Uwagi i obserwacje odnośnie polsko-niemieckich stosunków,
zebrane podczas 10-cio dniowego pobytu w Berlinie,
podczas Olimpiady, w sierpniu 1936 r.

Polityka Kanclerza Hitlera w stosunku do nas podyktowana jest przekonaniem, że Polska będzie naturalnym jego sojusznikiem w przyszłym starciu z Sowietami i komunizmem. Dlatego tak on, jak i najbliżsi jego współpracownicy, stale wobec nas stwierdzają, że Polska musi być silna i mieć zapewniony dostęp do morza. Stąd pochodzi częste podkreślanie i akcentowanie przez te koła konieczności zapomnienia całego szeregu spraw spornych z nami, drugorzędnych wobec wielkich i groźnych problemów, które mieć będą dla utrzymania europejskiej kultury i cywilizacji decydujące znaczenie.

Polityka ta nie odpowiada może życzeniom i aspiracjom tego zwłaszcza pokolenia, które wychowane w epoce wilhelmowskiej pamięta jeszcze czasy przedwojenne – możliwa jest jednak do przeprowadzenia, jak długo na czele państwa stoi w Niemczech zdecydowana co do tej polityki i świadoma swych celów siła, mająca do dyspozycji ogromne zapasy posłuszeństwa, dyscypliny i ducha organizacji narodu niemieckiego.

⁵⁰ Chodzi o falę aresztowań i procesów (tzw. wielką czystkę), która rozpoczęła się w ZSRR w 1936 r.

⁵¹ Odpis przesłano ambasadzie w Berlinie.

Kanclerz Hitler i jego otoczenie wychodzą z założenia, że starcia z komunizmem uniknąć się nie da. Sowiety Stalina, nie chcąc siebie samych zdezawuować, muszą przystąpić do przeprowadzenia rewolucji światowej, której pierwsze preludja rozgrywają się już dzisiaj w Hiszpanji. Zdecydowany jest więc on nie iść na żaden kompromis i dusić w zarodku każde, najmniejsze nawet, objawy komunizmu.

W Berlinie spotkałem się zatem wśród najwyższych politycznych czynników Państwa ze zdecydowaną wolą kontynuowania polityki porozumienia z Polską. Słowa, które od Kanclerza usłyszałem, nie zostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości i były dalszym ciągiem całego szeregu od kilku lat czynionych nam oświadczeń. Pruski prezes ministrów Gen. Goering, właściwy wykonawca polskiej polityki Kanclerza, silniej może akcentował niebezpieczeństwo bolszewickie. U Ministra spraw zagranicznych spotkałem się również z wyraźną wolą prowadzenia nadal tej polityki. Charakterystycznym natomiast zjawiskiem była rola, jaką w tych rozmowach odegrał ambasador v. Ribbentrop. Tak jak Goering dla spraw wschodnich, był on dla Kanclerza ekspertem dla stosunków z zachodem, a sprawami polskimi zajmował się niewiele. Obecnie szukał kontaktów, akcentował jak najsilniej konieczność współpracy z nami, pośredniczył w przyjęciu mnie przez Kanclerza, i t.d.

Tematem i podstawowym założeniem jego oświadczeń było, że zbliżenie polsko-niemieckie musi się jeszcze dalej pogłębić, że to, co dotychczas na tem polu działo, to jest dopiero wstęp, że grożący Europie zalew bolszewicki poza Włochami dwa tylko państwa w pełni zrozumiały, t.j. Polska i Niemcy, a ponieważ one są w pierwszym rzędzie zagrożone, będą musiały wspólnie stawić czoło niebezpieczeństwu „und es wird die Zeit kommen wo wir gemeinsame Entscheidungen werden treffen müssen”.

Odczułem jednak również, zwłaszcza w rozmowie z Goeringiem, akcent, który się nieraz odzywał w wielu polsko-niemieckich rozmowach ostatnich kilkunastu miesięcy, a mianowicie życzenia jakiegoś wspólnego porozumienia między Paryżem, Berlinem a Warszawą i dlatego wizyta gen. Gamelina w Warszawie, która z jednej strony Berlin silnie zaniepokoiła – jako rozmowa nasza z czynnikami antybolszewickimi we Francji, miała u najwyższych czynników niemieckich pewne echa może mniej negatywne.

To byłyby, jak mi się z rozmów berlińskich wydaje, założenia polityki niemieckiej wobec nas. Jej rezultaty zależą w znacznej mierze od tego, co dla nich w tym układzie sił reprezentuje Polska. Do końca mn.w. 1935 roku kreśliła sobie polityka niemiecka oblicza Polski obraz dość wyraźny i odpo-

wiadający poniekąd rzeczywistości. Obecnie silnie odniosłem wrażenie, że obraz ten im się zaciemnia, że zaczynają sobie stawiać pytanie, czy to, co o nas myśleli, jest w dalszym ciągu realne i czy Polska przedstawia zawsze jeszcze te same atuty, jakimi była dla nich w styczniu 1934 r. i następnym szeregu miesięcy.

Na odpowiedź składać się mogą rozmaite faktory. Mogą tu grać pewne elementy wojskowe, które w tem sprawozdaniu z natury rzeczy pomijam. Niewątpliwie ma tu swoje znaczenie sytuacja gospodarcza, obniżenie się naszego standingu w chwili zaprowadzenia reglamentacji, ale zwłaszcza sytuacja wewnątrzno polityczna Polski. Strajki okupacyjne, rozruchy w Małopolsce, przedstawianie przez wrogie nam propagandy, że w Polsce mogłoby nastąpić coś w rodzaju frontu ludowego, wszystko to stawia politykę Berlina wobec znaków zapytania, na które nie zawsze znaleźć ona potrafi odpowiedź.

Gdyby wypadła ona negatywnie, względnie nawet wątpliwie, stosunki niemiecko-polskie mogłyby być ponownie poważnie zagrożone, a nurtujące zawsze jeszcze w Reichswehrze wspomnienia dawnej polityki ^hniemieckiej^h Rapalla mogłyby znaleźć głosy bardziej chętnie przez najwyższe czynniki Państwa słuchane.

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: DTJS, s. 270–272)

270

*4 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Pradze
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji
w sprawie pogłosek o możliwościach zawarcia
czechosłowacko-niemieckiego paktu o nieagresji*

4 września 1936

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W trakcie dzisiejszej rozmowy z min. Kroftą poruszyłem sprawę ewent. paktów o nieagresji ČSR z Niemcami.

Wywody p. Krofity na ten temat skupiają się wokół twierdzeń:

1. ČSR chętnie zawarłaby taki pakt z III Rzeszą, jednak pod warunkiem pogodzenia go z zasadniczymi postulatami Republiki i to:

- a) uwzględnienia w pakcie aljansów dotychczasowych (Francja, Sowiety, Mała Ententa);
- b) niełączenia sprawy paktu z zagadnieniami mniejszości niemieckiej w ČSR, które jako problem wewn. mogą być rozwiązane tylko wewnątrz kraju. W tym też kierunku żadne naciski czy żądania z zewnątrz nie mogłyby być uwzględnione.

2. Pakt posiadałby dla Czechosłowacji przeważnie wartość moralną, znając bowiem zasadę niemiecką, tak często stosowaną przez Rzeszę w jej pociągnięciach politycznych, dotrzymywania zobowiązań traktatowych tylko tak długo, jak długo to jest Rzeszy potrzebne czy wygodne, nie można do paktu o nieagresji n.p. 10-letniego przywiązywać wagi równej 10-letniemu spokojowi.

3. Czechosłowacja nie może przeceniać wartości takiego paktu także i z tego powodu, że każdy pakt zawarty między wielkim a małym państwem ma mniejszą wartość niż zawarty między kontrahentami równymi pod względem sił.

4. Oficjalny przetarg na temat koncesji dla mniejszości niemieckiej w ČSR w zamian za pakt o nieagresji jest w żadnym razie nie do pomyślenia. Sprawa mniejszości będzie uregulowana wewnątrz ČSR, ramy regulacji (decentralizacja) zostały określone niemal precyzyjnie przez Prez. Benesza w jego mowach w Libercu i Żelaznym Brodzie, dnia 19.8.br. W pewnych warunkach

jednak można dopuścić równoczesne, ale niezależne od siebie, regulowanie sprawy paktu i nowych uprawnień dla mniejszości niemieckiej.

5. Żadne oficjalne ani nieoficjalne rozmowy na temat paktu ani w Pradze, ani w Berlinie nie są prowadzone.

6. Tut. MSZ nie ma żadnych wiadomości, czy rzeczywiście plotki, jakoby Hitler miał w Norymberdze podczas Parteitagu¹ mówić o stosunkach z Czechosłowacją, mają jakieś poważniejsze podstawy.

7. Czechosłowacja zdaje sobie sprawę, że pakt o nieagresji z ČSR zawarty ewent. przed nową konferencją lokarneńską miałby dla Niemiec poważną wartość.

Inne części rozumowania p. Krofty pokrywają się z meldowanymi już Panu Ministrowi w raporcie Nr 1/C-N/1 z dnia 5.8.br².

Chargé d'Affaires a.i.
Marjan Chodacki
Radca Poselstwa

AAN, Ambasada Berlin, 1321

271

*4 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie
o rozmowie z podsekretarzem stanu w MSZ Włoch*

Rzym, dnia 4 września 1936 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dnia 2-go b.m. odwiedziłem ambasadora Bastianiniego po jego powrocie z manewrów, na które w tym roku byli powołani jak zwykle wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu.

¹ Zjazd NSDAP trwał od 8 do 14 września.

² Odpis wysłano ambasadzie w Berlinie.

Ambasador Bastianini z dużym zainteresowaniem rozpytywał mnie o wizycie paryskiej Generała Rydza-Śmigłego. Przy tej sposobności wykorzystałem dokładnie otrzymane w tej materji instrukcje. Bastianini podkreślał, że dzięki wadze osoby Generała uważa tę wizytę za fakt bardzo doniosły. Pytał następnie, ile jest prawdy w wiadomościach o naszych staraniach otrzymania we Francji kredytów na dobrojenie. Powiedziałem mu, iż czytałem o tem w prasie, natomiast urzędowo nic mi nie wiadomo. Dodałem, że gdyby to odpowiadało prawdzie, wydawałoby mi się zupełnie naturalnem i słusznem przyczynienie się innych państw do ułatwienia nam utrzymania naszej pozycji wojskowej w naszej sytuacji geograficznej.

Przechodząc następnie do omawiania szerszych spraw politycznych, ambasador Bastianini wyraził opinię, że Rosja Sowiecka, zmierzając w swoim czasie do doprowadzenia do paktu francusko-sowieckiego, powodowała się przede wszystkim chęcią spowodowania starcia wojennego pomiędzy Francją a Niemcami. W jego rozumowaniu interes sowiecki miał w tych dążeniach polegać na tem, że przy takiej wojnie uległyby zniszczeniu, względnie osłabieniu, oba, a przynajmniej jeden z najbardziej wrogich w stosunku do Sowietów czynników, mianowicie: narodowo-socjalistyczna Rzesza niemiecka i wroga w stosunku do Sowietów armja francuska. W rozumowaniu Bastianiniego same Sowiety byłyby przytem bardzo mało narażone, gdyż udzieliłyby Francji pomocy jedynie w lotnictwie wojskowem, zasłaniając się niemożnością przejścia wojsk własnych przez terytorjum polskie.

Co do naszego stanowiska przy takiej konjunkturze, to Bastianini uważa, że bylibyśmy pewnie, przed powzięciem decyzji co do wykonania zobowiązań ewentualnie wynikających z sojuszu polsko-francuskiego, zażądali gwarancji mocarstw, że nasze terytorjum nie byłoby pogwałcone przez Sowiety. Przed uzyskaniem takiej gwarancji bylibyśmy się nie ruszyli.

Na tem polega, zdaniem Bastianiniego, pewna analogja sytuacji Polski i Włoch, gdyż oba te kraje nie byłyby uczestniczyły w ewentualnej wojnie od jej początku, albowiem Włochy też nie byłyby spieszyły się z wystąpieniem, a czekałyby czas pewien w każdym razie. Na tem, zdaniem Bastianiniego, polega również różnica politycznej sytuacji obu państw i Anglii, która w razie zaatakowania Francji musiałaby ruszyć zaraz, najpóźniej zaś z chwilą ewentualnego rozpoczęcia niepowodzeń Francji.

Interesował się dalej Bastianini bardzo naszymi stosunkami z Czechosłowacją i reakcją w Polsce co do ustąpienia Titulescu³. Wyjaśniłem, że odnośnie Czech, to powinny one przede wszystkim zrewidować swe dotychczasowe stanowisko do Polski. Proces ten może się już zaczął – tak by przynajmniej można by wnioskować z postawy zajętej przez Benesza w stosunku do całokształtu spraw mniejszościowych, poruszonych w mowie w Żelaznym Brodzie. Natomiast co do Titulescu, to ogólnie rozpowszechnionym jest przekonanie, że jego polityka nie nosiła cech polityki narodowej rumuńskiej, a raczej jego osobistej. Nam osobista polityka Titulescu mało była potrzebna, a obchodziła jedynie zdrowa, rumuńska. Nie dostarczył on nam zatem powodów do żalowania jego odejścia.

W tym miejscu Ambasador Bastianini począł wyrażać pogląd, że ustąpienie Titulescu należy uważać za okoliczność bardzo pomyślną i to nie tylko dla Włoch. Przyznał, że dla Rosji Sowieckiej będzie ono stanowiło moment oddalenia Rumunii i może spowoduje zbliżenie rumuńsko-niemieckie. O tej ostatniej ewentualności mówił raczej jednak bez entuzjazmu.

Tu zaczął zastanawiać się nad poczynaniami politycznymi Niemiec, zwłaszcza w odniesieniu do Europy środkowej. Bastianini specjalnie się interesował rozwojem stosunku Niemiec do Austrii, Węgier, a ostatnio do Czechosłowacji, pytając, czy nic mi nie wiadomo, czy co się w tej dziedzinie dzieje i czy mowa Benesza znalazła jakieś głębsze echo w Niemczech oraz czy może doszło już do jakichś rozmów przygotowawczych. Z tonu i zainteresowania Bastianiniego odebrałem wrażenie, że rzeczywiście mało co o tem wiedział.

Dalej powiedział Bastianini, że wogóle na obecną sytuację międzynarodową zapatruje się pesymistycznie. Nie widzi, aby dało się osiągnąć prędko jakieś porozumienie w sprawie neutralności w odniesieniu do Hiszpanii oraz reorganizacji Ligi Narodów. Stwierdził, iż Włochy nie mają żadnego opracowanego projektu i nie zamierzają z takowym wystąpić. Jeszcze nie jest nawet pewnym, jak twierdził Bastianini, czy przyjadą do Genewy na posiedzenie wrześniowe⁴. Do dziś dnia złożone projekty nie stanowią, zdaniem Bastianiniego, zachęty do pracy nad zagadnieniem i nie dają powodu do optymizmu. Co do projektu „Locarna”, jak utrzymywał Bastianini, dzisiejsza

³ Nicolae Titulescu został zmuszony do dymisji 29 sierpnia. Jego stanowisko zajął dotychczasowy minister finansów, Victor Antonescu.

⁴ Mowa o XVII sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, która obradowała w Genewie 21 września – 10 października.

sytuacja tak dalece odbiegła od chwili, kiedy został zawarty jego „prototyp”, że nie sposób wróżyć i tu jakiegoś powodzenia. Bliższe badania w drodze przygotowań dyplomatycznych, któreby mogły sytuację nieco wyjaśnić – jeszcze się nie rozpoczęły. Główną przeszkodą ma być wejście do zagadnienia elementu sowieckiego, któremu nie zależy na ułożeniu się mocarstw.

Stwierdził wreszcie Bastianini, iż sytuacja polityczna dzisiejsza nie odbiegła wiele od przedwojennej. Zdaniem jego w ogólnych zarysach przedstawia się ona analogicznie, uwzględniając tę zasadniczą zmianę, iż istnieje niepodległa i silna Polska, która potrafiła stworzyć sobie kluczową pozycję. Powtórzył tu z naciskiem, iż tak samo jak pewnie Polska, Włochy nie zamierzają interwenjować w samym początku ewentualnego konfliktu, nie mając ku temu żadnych zobowiązań.

Wydaje mi się, iż powyższe wynurzenia Bastianiniego, robione nieraz w formie tylko aluzji, nie są pozbawione pewnych ciekawych momentów.

Najważniejszym z nich, przypuszczam, jest stwierdzenie dużej analogii między wymogami racji stanu obu państw, tak jak ją rozumie Bastianini, oraz pewien sceptycyzm co do polityki Niemiec.

Mówiąc o Niemczech Bastianini zdradzał naogół dużą ostrożność i umiar. Wydaje się to zrozumiałem, o ile się bierze pod uwagę, iż Włochy w swych oficjalnych wystąpieniach nadal demonstrują zgodność włosko-niemieckich celów politycznych, co jednak w rzeczywistości, jak sądzę, zaczyna coraz mniej odpowiadać ścisłej prawdzie.

Na zakończenie muszę stwierdzić, iż w dniach ostatnich dają się tu słyszeć w sferach dziennikarskich pewne przypuszczenia, iż rząd włoski chętnieby stworzył pozory pewnego zbliżenia ku Rosji Sowieckiej. Wyrazem tego ma być kilka artykułów w prasie tutejszej, jakby usprawiedliwiających obecne stanowisko Stalina wobec zbyt radykalnej opozycji. Uważam jednak, że przesłanki te nie dają jeszcze dostatecznych podstaw do wyciągnięcia takich wniosków⁵.

Chargé d'Affaires a.i.
†A. Zawisza†
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 4220

⁵ Odpis przesłano do attaché wojskowego w Rzymie.

272

*5 września, raport ambasadora w Paryżu o wizycie we Francji
generalnego inspektora sił zbrojnych*5^c września 1936T a j n eDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] I-ej fazy podróży Pana Generała Śmigłego Rydza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, do Francji.

RAPORT POLITYCZNY Nr XXVIII/3

Pan Generał Śmigły-Rydz, Generalny Inspektor Sił zbrojnych, przybył do Francji w godzinach rannych w dniu 30 sierpnia.

Pierwsze powitanie nastąpiło w Mulhusie, gdzie byli obecni Attaché Wojskowy – p. Płk Fyda, Konsul Generalny R.P. w Strasburgu – p. Jerzy Lechowski oraz przedstawiciele miejscowej kolonji polskiej. Od granicy francuskiej towarzyszył Generalnemu Inspektorowi Generał Geraudias, wice Szef Sztabu Głównego francuskiego, reprezentujący Generała Gamelin.

Następnie w Belfont odbyło się uroczyste powitanie zorganizowane przez władze francuskie cywilne i wojskowe, przyczem zostały oddane honory wojskowe.

Obecni między innymi byli: miejscowy prefekt, gubernator wojskowy oraz senator Viellard.

W Troyes powitał Pana Generała p. płk Kara, Radca Emigracyjny i Konsul Generalny R.P. w Paryżu, w towarzystwie p. Rejera, Prezesa Rady Porozumiewawczej, reprezentujący ogół wychodźstwa polskiego we Francji.

W drodze między Troyes a Paryżem wagony Generalnego Inspektora zostały odczepione i uformowane w specjalny pociąg, który przybył do Paryża na Gare de l'Est o godz. 14.20.

Na dworcu powitałem Pana Generalnego Inspektora w otoczeniu wszystkich członków Ambasady i Konsulatu – ze strony francuskiej przybyli p. Daladier – Minister Obrony Narodowej, p. Rochat, Szef Gabinetu reprezentujący Ministra Spraw Zagranicznych, Generał Gamelin w otoczeniu szeregu wysokich osobistości wojskowych.

Przy wyjściu z dworca Pan Inspektor Generalny został powitany przez miejscową kolonję polską, poczem zostały oddane mu na dziedzińcu honory wojskowe, odegrano oba hymny narodowe i Pan Generał przeszedł przed frontem kompanji honorowej oraz zebranych stowarzyszeń polskich ze sztandarami i oddziałów strzelców i harcerzy.

Dla Pana Generała Śmigłego-Rydzza zostały zarezerwowane pokoje w Hotelu Majestic.

W godzinach popołudniowych Generalny Inspektor złożył wizytę p. Generałowi Gamelin, zaś o godz. 17-ej odbyło się w Ambasadzie przyjęcie przy udziale miejscowej kolonji polskiej oraz przybyłych delegacyj stowarzyszeń polskich z prowincji.

Imieniem wszystkich zebranych organizacyj przemówił p. Rejer, prezes Rady Porozumiewawczej. Odpowiedział mu krótkim przemówieniem Generał Śmigły-Rydz.

W poniedziałek o godz. 9-tej rano Generalny Inspektor złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, złożył wizyty oficjalne Premierowi Blumowi, Ministrowi Delbosowi, Ministrowi Marynarki oraz szeregowi wyższych generałów francuskich.

O godz. 12-ej Minister Daladier wydał śniadanie, na którym byli obecni, poza mną i członkami Ambasady, francuscy ministrowie: Delbos, Cot, Gasnier-Duparc, z premierem Blumem na czele, podsekretarzem stanu Viénot, prezesi Komisji wojskowych Izb Deputowanych i Senatu, szereg wyższych wojskowych.

Podczas śniadania Minister Daladier wygłosił przemówienie, na które Generalny Inspektor odpowiedział (teksty w załączeniu⁶).

Zaraz po śniadaniu Pan Generał Śmigły Rydz opuścił Paryż, udając się samochodem do Reims na manewry armji francuskiej⁷.

Głosy prasy oraz nastroje polityczne zostaną ujęte oddzielnym raportem⁸.

Ambasador R.P.
/–/ Juljusz ŁUKASIEWICZ

AAN, MSZ, 3769

⁶ Załączników nie publikuje się.

⁷ Druga część wizyty: zob. dok. nr 281.

⁸ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

273

7 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do posta w Tokio o założeniach polskiej polityki zagranicznej

Polmission Tokio

Receptus 13⁹.

W stosunku do Sowietów i Niemiec dążymy do poprawnych stosunków sąsiedzkich, które uważamy za zasadniczy warunek utrzymania pokoju. Stosunki z Francją traktujemy w płaszczyźnie bilateralnego sojuszu, przeciwdziałając nadal podziałowi Europy na dwa wrogie obozy.

Ruch komunistyczny jako zagadnienie wewnętrzne jest zwalczany w Polsce przez rząd z całą bezwzględnością. Stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim nie wpłynęły nigdy na tolerancję akcji Kominternu, a Polska w stosunkach międzynarodowych nie może się stać również nigdy narzędziem polityki sowieckiej.

Proszę wyjaśnić, co minister miał na myśli pod terminem „front antykominternowski”¹⁰.

BECK

AAN, MSZ, 5954

274

[po 7 września], niepodpisana notatka z odprawy u ministra spraw zagranicznych poświęconej głównym kierunkom polskiej polityki zagranicznej

NOTATKA

z odprawy, którą Pan Minister BECK odbył dnia 7.IX.1936 r.
z wyższymi urzędnikami Departamentu Politycznego MSZ.

Francja. Problem stosunków polsko-francuskich w świetle wizyty gen. Śmigłego Rydzka w Paryżu przedstawia się jak następuje:

⁹ Dok. nr 230.

¹⁰ Zob. dok. nr 306.

Z otrzymanych dotychczas wiadomości można wnioskować, że utrzymanie przez nas linii zaczyna dawać pozytywne rezultaty. Nie było już tym razem prób wciągania nas w kombinacje wschodnio-europejskie odpowiadające przejściowym wymaganiom polityki francuskiej. Ze strony polskiej zawsze była wyraźna tendencja utrzymania aliansu bilateralnego, Francuzi natomiast trzymali się różnych „koncepcyjek wschodnich”, w które chcieli nas wciągać, traktując zresztą Polskę jako jeden z członów „de la poussière des petits états”. Sprzeczności w polityce polsko-francuskiej nie wynikały bynajmniej ze sporów o działanie aliansu, ale właśnie z prób ciągnięcia nas w tego rodzaju koncepcje wschodnie, z Czechami lub Sowietami.

Obie wizyty (Gamelin – Śmigły Rydz) doprowadziły do konkretnych rezultatów, które pozwolą nam przyspieszyć tempo zbrojeń. Należy podkreślić, że uzyskaliśmy to nie przyjąwszy żadnych „podrzutków politycznych”.

Na dobro tej wymiany wizyt należy ponad to zapisać, że we Francji ugruntowało się przekonanie – na razie w opinii może jeszcze nie dostatecznie, ale w sferach rządowych już zupełnie wyraźnie – iż spekulacja na dwie polityki w Polsce nie ma podstaw.

Poza tym podróż dała efekty, których Polska nie szukała, a rząd francuski zapewne nie przewidywał. Zagrała ona mianowicie w polityce wewnętrznej Francji – jako element anty sowiecki. Dołączenie „się” „Humanité” do ogólnego entuzjazmu we Francji z okazji przyjazdu gen. Śmigłego Rydza – miało zapewne na celu wywołanie wrażenia, że demonstracje przyjaźni nie mają charakteru anty komunistycznego.

Wreszcie jako zjawisko pozytywne należy podkreślić fakt, że hasło „vive la Pologne” zagrało bardzo mocno, i to w formie lepszej niż poprzednio, bo Polska tym razem była przez samych Francuzów przyciągana. Obecnie panuje we Francji kolosalny chaos pojęć. W momencie krystalizacji pojęć politycznych francuskich, która musi nastąpić, nie powinno zabraknąć także i przyjaźni dla Polski. Gdyby w tym chaosie, z którego się będzie wyłaniać ta krystalizacja, zabrakło tego hasła, to brak ten trudno byłoby uzupełnić przez samą pracę kancelarii dyplomatycznych.

Sowiety. Obserwujemy obecnie załamanie się fugi polityki sowieckiej w Europie. Odbywa się to przy akompaniamencie pewnych wypadków w wewnętrznej polityce sowieckiej. Stoimy wobec pokłócenia II i III Międzynarodówek. Niepowodzenie ostatniej polityki Kominternu prowadzonej drogą tworzenia frontów ludowych jest zupełnie wyraźne. Niewątpliwie koszta likwidacji tej polityki zapłaci II Międzynarodówka jako partner słabszy. Powstaje tu zagadnienie olbrzymiej wagi. W związku z tym wszystkim

akcentuje się znowu problem tego, co my nazywamy „wojnami religijnymi” w jeszcze drastyczniejszej niż dotychczas formie, gdyż skrajności są jeszcze bardziej jaskrawe. Rozwój tego zagadnienia został zresztą ostatnio przyspieszony przez wypadki hiszpańskie.

Polityka Związku Sowieckiego jako państwa też ulega pewnego rodzaju załamaniu. Polityka ta przegrała po kolei różne stawki jak amerykańską, hiszpańską, rumuńską, francuską, gdzie zarysowuje się teraz wyraźnie reakcja przeciw polityce pro sowieckiej, wreszcie być może nawet czeską, w związku z tendencją Czechów osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

Polska szczęśliwie zarysowała z góry ramy współpracy swej z ZSRR, które wykluczały zawsze możliwość uczynienia z niej instrumentu polityki sowieckiej. Poza tym Polska szczęśliwie uniknęła błędu mieszania rządu sowieckiego z Kominternem. Niestety, nie wszystkie państwa europejskie zdołały tej omyłki uniknąć.

Jeżeli chodzi o sytuację wewnętrzną w ZSRR, to ostatni proces trockistów¹¹ wykazał, że polityczna linia partii nie jest tak bardzo jednolita, jak by się mogło wydawać. Poza tym powszechna w ZSRR mizéria życia wewnętrznego wymaga utrzymania ludności w stanie stałego napięcia przez propagandę. Jest to swego rodzaju narkotyki. Cele tej propagandy wewnętrznej w Sowietach nigdy nie są przy tym pozytywne, a zawsze powstają jako walka z czymś. Trzeba przy tym uwzględnić, że szereg zapowiedzi Stalina nie został w bieżącym roku osiągnięty. W szczególności sytuacja gospodarcza przedstawia się w dość czarnych barwach.

Wszystko to wytwarza sytuację niepokojącą, gdyż koincydencja kłopotów rządu ZSRR i Kominternu jest zbyt wielka. Gdy zaś kłopoty elementów przyzwyczajonych do gry „*va banque*” stają się zbyt poważne – stają się *one*^c niebezpieczne. Szybkość tych zjawisk zmusza nas do pogotowia.

Niemcy. W Niemczech utrzymaliśmy się dobrze, o ile chodzi o rozgrywkę francusko-polską. Opłaciła się nam teraz nasza uczciwość, gdyż zawsze podkreślaliśmy istnienie aliansu z Francją.

Przy narastaniu siły w Niemczech szła tam zawsze chęć brutalniejszej gry i zmniejszenia cenienia nas, jednak przed myślą o krachu polityki porozumienia z Polską można tam zauważyć bardzo wielkie wahanie.

Z niemieckiej strony zaakcentował się poza tym ton anty komunistyczny, co należy uważać za dobre.

¹¹ Zob. przyp. 36 do dok. nr 255.

Nasz stosunek z Niemcami polegający na zasadzie dobrego sąsiedztwa „nie?” jest bynajmniej wstydlivy. Niewątpliwie Francuzi inaczej by się wobec nas zachowywali niż obecnie, gdybyśmy nie mieli wyrównania z Niemcami.

Rumunja. Dotychczas szliśmy w polityce wobec Rumunji na przeczekanie. Po odejściu Titulescu Antonescu prowadzi politykę wręcz odwrotną niż jego poprzednik. Rumuni odczuwać muszą obecnie w związku z usunięciem Titulescu lęk przed Sowietami. Musimy im przyjść z pomocą, aby znaleźli w nas moralne oparcie, ale zarazem, żebyśmy ich nie kompromitowali.

Liga Narodów. Znajdujemy się obecnie mniej więcej w tej samej sytuacji co przed ostatnim Zgromadzeniem genewskim. Nie ma dotychczas poważniejszych planów zmiany funkcjonowania aparatu Ligi, jednakże na ostatnim zebraniu Ligi można było zauważyć bardzo wielką łatwość niespodzianek.

Polska zajmie stanowisko wyczekujące. Pan Minister nie czuje, aby zespół ligowy był zdolny do większych twórczych decyzji i dlatego Liga Narodów będzie na razie w dalszym ciągu raczej „subir les évènements” niż im nadawać kierunek.

Dla nas na obecnej Lidze najważniejszym zagadnieniem będzie zagadnienie Wysokiego Komisarza w Gdańsku.

AAN, *Ambasada Berlin*, 921

275

*9 września, raport posła w Bukareszcie z rozmowy
z ministrem spraw zagranicznych Rumunii*

BUKARESZT, dn. 9 września 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie pierwszej wizyty u ministra Antonescu.

Na wstępie pierwszej wizyty, którą złożyłem dnia 2 b.m. nowemu ministrowi Spraw Zagranicznych, p. Antonescu wyraził przekonanie, że moment personalny, który był stale wprowadzany przez p. Titulescu do stosunków

polsko-rumuńskich, zostanie usunięty i że obecnie stosunki te będą się układać w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania, jak przystało między dwoma państwami sojuszniczymi. Według słów min. Antonescu, Polska – państwo o 35 milionowej ludności i o silnej armii – jest jedną z zasadniczych gwarancyj bezpieczeństwa Rumunii. Pogłębienie współpracy z Polską może tylko leżeć w interesach Rumunii.

Oświadczyłem p. Antonescu, że rząd polski i cała nasza opinia zawsze stały i stoją wiernie przy sojuszu z Rumunią, który my również uważamy za jedną z zasadniczych rękojmi naszego bezpieczeństwa. P. Antonescu może być z góry pewien najbardziej lojalnego i przenikniętego duchem zaufania stanowiska Polski wobec Rumunii. Kardynalnym problemem, który nas przedewszystkiem łączy, jest problem bezpieczeństwa od Wschodu. Oba nasze kraje dążą do ułożenia dobrych sąsiedzkich stosunków z Sowietami, ale równocześnie zasadą ich postępowania wobec tego sąsiada musi być jak największa solidarność i wzajemne wspieranie się. Polska stale przytrzymywała się tej linii. Niestety, ze strony Rumunii w ostatnich paru latach prowadzono politykę, która mogła postawić pod znakiem zapytania celowość naszego sojuszu.

P. Antonescu odparł mi, że tak istotnie rzecz mogła wyglądać przy min. Titulescu, jakkolwiek on sam kategorycznie temu zaprzeczał, jakoby zamierzał wiązać się z Sowietami paktem wzajemnej pomocy. Niemniej przeto podejrzania w tym względzie zaistniały w opinii rumuńskiej i to jest główną przyczyną upadku p. Titulescu. Na taką drogę opinia rumuńska nigdy się nie da wprowadzić.

Powiedziałem, że niestety w ostatnich latach umożliwiono Moskwie rozdzielenie Rumunii i Polski i ułatwiono jej osobne gry w Warszawie i Bukareszcie, na czym oba Państwa tylko poniosły szkody. Przytem ze strony rumuńskiej prowadzono wszystkimi środkami akcję przeciwko polityce Polski, jakkolwiek ta polityka nigdy w niczem nie była i nie mogła być wymierzona w interesy Rumunii. Inspirowano przytem zupełnie fałszywie ze świadomością opinię rumuńską co do sytuacji Polski, grzebiąc przytem np. sojusz polsko-francuski, czemu rzeczywistość zadaje kłam. Ze strony rumuńskiej ingerowano we wszystkie posunięcia polityki polskiej. Ze strony polskiej nie było nigdy prób kontrolowania polityki rumuńskiej za wyjątkiem jednego problemu sowieckiego, który nas wiąże i wobec którego podlegamy zasadzie wzajemności.

Minister Antonescu przeszedł następnie do kwestii węgierskiej, o czym podałem w osobnym raporcie. Oświadczyłem p. Antonescu, że mogę tylko

potwierdzić, co już mówiłem niejednokrotnie p. Titulescu, że Polska nie posiada z Węgrami żadnych umów politycznych czy wojskowych.

P. Antonescu rozpytywał mnie następnie o nasze stosunki z Czechosłowacją. Wyjaśniałem mu długo ten problem, akcentując jego trudne strony. Zaznaczyłem, że wobec braku dobrej woli ze strony Czech trudno mieć iluzje co do możliwości jego szybkiego uregulowania. W każdym razie Rumunia, naszym zdaniem, powinna dążyć do jego łagodzenia, a nie do zaognienia, jak to było dotąd.

Pozostaje jednak zawsze kwestia do rozstrzygnięcia przez mężów stanu Rumunii, czy zbyt daleko idące zbliżenie polsko-czeskie jest dla jej interesów pożądane.

W całej rozmowie z p. Antonescu wyczułem, że stawia on swoje pierwsze kroki bardzo niepewnie, że spodziewa się z różnych stron zasadzek od p. Titulescu. W tym momencie zaproponowałem p. Antonescu stałą i lojalną wymianę informacji o akcji Moskwy, gdyż tylko w tych warunkach i wspierając się wzajemnie będziemy mogli „délouer” ewentualne intrygi z tamtej strony. P. Antonescu zgodził się zupełnie z moim punktem widzenia.

Z odezwań się jego wywnioskowałem, że rząd obecny za duże niebezpieczeństwo dla siebie poczytywałby wszelkie pogorszenie stosunków z Sowietami, czem właśnie p. Titulescu groził Królowi i rządowi jeszcze w lipcu na wypadek swojej dymisji. Wskutek tego rząd obecny będzie prawdopodobnie wobec Moskwy dość chwiejny, przynajmniej na początku, aby nie dać Sowietom okazji do szantażu. Cały aktywny stosunek rządu będzie skierowany wobec Węgier i ewentualnie Bułgarii. Jeżeli nawet p. Titulescu prowadził ostatnio z Moskwą jakieś rozmowy co do paktu wzajemnej pomocy, to nie sądzę, aby rząd obecny zaryzykował na ich brutalne zerwanie. Co do tego jednak nie mam żadnego potwierdzenia, aby coś w ostatniej fazie rządów p. Titulescu istniało.

Miałem długą rozmowę z posłem angielskim przed paru dniami. Powiedział mi, że p. Titulescu mówił mu jedynie w czerwcu, że ma od Króla *carte blanche* dla rozmów z Sowietami, ale nic nie stwierdzał, co z tym upoważnieniem chce robić. Tutejszy poseł angielski nic oprócz powyższego nie komunikował ambasadorowi Anglii w Moskwie. Wobec tego, wydaje mi się, że alarm podniesiony przez posła bułgarskiego w Warszawie odnosił się do faktów przestarzałych i był oparty na nieścisłych twierdzeniach.

P. Antonescu oświadczył mi, że on i członkowie rządu mają do mnie absolutne zaufanie i liczą, że współpraca ułoży się jak najlepiej.

Sądzę, że Pan Minister odbędzie w Genewie z p. Antonescu zasadniczą rozmowę¹² na temat wzajemnych stosunków i naszej polityki, ustalając tem sojuszniczą i przenikniętą wzajemnym zaufaniem współpracę z Rumunią, której tak brakowało w ostatnich latach.

Wizyta p. Generalnego Inspektora Armii w Paryżu zrobiła tutaj ogromne wrażenie, uwydatniając, że tak powiem, w okamgnieniu przewagę naszego kredytu we Francji, w stosunku do kredytu, jakim w wyobrażeniu tutejszych mężów stanu cieszy się tam Rumunia. Jest to bardzo delikatny moment z uwagi na upadek p. Titulescu, co wpłynęło na spadek tutejszych papierów w Paryżu i co jest boleśnie odczuwane zarówno przez Króla, jak przez rząd i przez znaczną część opinii rumuńskiej.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

276

*9 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu
do poselstwa w Madrycie w związku ze spodziewanym zajęciem
stolicy Hiszpanii przez wojska Franco*

Polmission Madryt

Potwierdzając dzisiejszą rozmowę telefoniczną komunikuję, że na wypadek zajęcia Madrytu przez armię narodową, może Pan nawiązać kontakt i rozmowy z nowym regimem, ale nie czynić żadnych kroków w kierunku uznania oficjalnego.

Szembek

AAN, MSZ, 4040

¹² Zob. dok. nr 289.

277

9 września, raport posła w Wiedniu o rozmowie z posłem Niemiec

9 września [193]6

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Odwiedził mnie dzisiaj tutejszy poseł niemiecki von Papen celem poinformowania się o negocjacjach paryskich Generała Rydza-Śmigłego. Stwierdził, że wbrew uprzednim zapewnieniom negocjacje te wyszły daleko poza normalne rozmowy sztabowe między sojusznikami armjami i wykazały charakter wybitnie polityczny. Przy całym zaufaniu, jakie Hitler ma do polskiej polityki, wywoływać to musi jednak zrozumiałe zainteresowanie w Niemczech, które obecnie przechodzą specjalnie trudny moment polityczny: próba normalizacji stosunków z Francją nie wydaje owoców, usiłowania zbliżenia do Anglii idą niesłuchanie opornie; z Włochami jakakolwiek rzetelna współpraca jest niemożliwa, gdyż Włosi mnożą swe gesta przyjazne wobec Berlina li tylko po to, by je w Londynie potem wygrać, a w istocie w niczem liczyć na nich nie można. W tych warunkach ewentualność, że Polska, która dotąd jedna umiała zachować wobec Niemiec niezależną neutralność, mogłaby się przyłączyć do pierścienia otaczającego Niemcy, musi być w Niemczech szczególnie przykro odczuta. Nawet pozory takiej ewentualności byłyby dla Niemiec dziś przykre i należałoby w interesie przyszłych wzajemnych stosunków starać się ich unikać; otóż niestety fakt, że Generał Rydz-Śmigły dwa razy użył okrężnej drogi z Warszawy do Paryża z widocznym celem ominięcia Niemiec, musi tego rodzaju pozory dla bezstronnego obserwatora stwarzać.

Odpowiedziałem, że urzędowo nic o rozmowach paryskich nie wiem, ale że sądząc z półurzędowej prasy polskiej dotyczyły one wyłącznie zagadnień wojskowych i finansowych polsko-francuskich na czysto bilateralnej płaszczyźnie; że jest absurdem przypuszczać, by czy to w Polsce, czy to we Francji ktokolwiek mógł żywić wobec Niemiec agresywne zamiary, o które zresztą same Niemcy tylko Rosję posądzają i otóż wszelkie zacieśnienie współpracy polsko-francuskiej musi mieć jako naturalne konsekwencje rozluźnienie stosunków francusko-sowieckich, co jest przecie w interesie Niemiec; że tak istotnie jest, można choćby stąd wnioskować, że w danym wypadku nawet zainteresowana prasa międzynarodowa nie zamieszcza zwykłych

insynuacji na temat paktu wschodniego i przyciągnięcia Polski do grupy francusko-sowieckiej. Nato Papen odrzekł: „Jeżeli się okaże, że tak istotnie jest, to oczywiście Niemcy nie mają nic przeciw zbliżeniu polsko-francuskiemu, jak to zresztą mówił kanclerz ministrowi Szembekowi w Berlinie, ale należałoby dać temu wkrótce jakiś publiczny wyraz dla przeciwdziałania zatrucaniu atmosfery zainteresowanej strony”. W dalszym ciągu rozmowy Papen mi wspominał o ciągle robionych w Berlinie ofertach ze strony Moskwy, które jednak Hitler z zasadniczych względów niehandlowania własnym światopoglądem zawsze odrzucał; zresztą dlatego w swoim czasie odwołał Nadolnego z Moskwy, że ten uważał, iż Niemcy nie powinny wyzbywać się raz na zawsze karty sowieckiej w swej grze¹³.

Papen wyjeżdża w najbliższych dniach na Parteitag do Norymbergji. Z formy rozmowy mogłem odnieść wrażenie, że wykonuje on otrzymaną instrukcję.

J. Gawroński
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 3769

278

*10 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do posła w Rydze*

POLMISSION RYGA

Receptus raport Nr 49/Lt/12.

Proszę oświadczyć Muntersowi, że nie zamierzamy wchodzić ze Smetoną w polemikę na odległość¹⁴ i pozostawimy bez odpowiedzi jego pogroźki, tak

¹³ Ambasador Rudolf Nadolny zakończył misję w Moskwie w 1934 r.

¹⁴ W przemówieniu wygłoszonym w litewskim sejmie 1 września prezydent Smetona powtórzył, że Litwa ma historyczne prawa do Wilna. Podkreślił też, że Polska nie powinna mieć złudzeń, iż poprzez represje wobec ludności litewskiej na Wileńszczyźnie będzie można zmusić rząd w Kownie do pertraktacji.

jak pozostawiliśmy bez odpowiedzi jego poprzednie oświadczenia. Kurs dotychczasowy wobec Litwy zostanie w całej rozciągłości utrzymany.

Zgadzam się na wyjazd Pana Posła na urlop po wyjaśnieniu sytuacji w ZSRR.

BECK

°10/9°

AAN, MSZ, 6117

279

10 września, raport ambasadora w Londynie o rozmowie ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii

10go września [193]6

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 20/1

Rozmowa ze Stałym Podsekretarzem Stanu
w Foreign Office, Sir R. Vansittartem

W dniu dzisiejszym odwiedziłem w Foreign Office Sir Roberta Vansittarta. Poruszyłem wobec niego szereg spraw bieżących w myśl instrukcji otrzymanych od Pana Ministra. Dotknąłem pozatem tematów natury ogólnej.

Z liczby spraw bieżących omawiam równocześnie w osobnych krótkich raportach to, co powiedziałem Sir Robertowi na temat kandydatury p. Modzelewskiego do Komisji Kontrolnej Ligi Narodów oraz na temat naszej kandydatury do Europejskiej Komisji Dunajowej.

Przeszliśmy do sprawy emigracji żydowskiej do Palestyny. Powołałem się na wstępnie na nasze dawniejsze rozmowy na ten temat, oraz na list skierowany do mnie przez Sir Roberta dnia 24go lipca 1936. Stwierdziłem, że rząd Polski jest pełen uznania dla wysiłków czynionych przez rząd angielski celem przy-

wrócenia w Palestynie porządku publicznego i spokoju. Dodałem, iż zdajemy sobie sprawę z trudności, z którymi władze angielskie walczyć muszą na terenie Palestyny. Równocześnie jednak dałem wyraz zaniepokojeniu, które obudziły w Polsce wiadomości o możliwym jakoby zawieszeniu lub ograniczeniu emigracji żydowskiej do Palestyny. Także i wyżej wspomniany list p. Vansittarta do mnie zawierał ustępy niepokojące, gdyż niewykluczające takiej interpretacji. Rozwinąłem następnie nasze argumenty w myśl instrukcji Pana Ministra z 5go września b.r., kładąc przedewszystkiem nacisk na punkty 1, 6 i 7 wysuniętych w instrukcji motywów, a mianowicie, na konieczność utrzymania w interesie żydów możliwości emigrowania do Palestyny. Wskazałem, że możliwości emigrowania dla nadmiaru ludności zarówno polskiej jak i żydowskiej z naszego kraju zostały w ostatnich latach niesłychanie ograniczone. Jeśli chodzi o żydów, to Palestyna stanowi najważniejszy teren uchodźstwa, teren na który prowadzi ich także i bardzo istotny poryw uczuciowy. Zwróciłem Sir Robertowi uwagę, że z Polski udają się do Palestyny elementy najbardziej wartościowe dla celów pionierskich i kolonizatorskich. Państwo Polskie posiadające tak znaczny odsetek żydów nie może przyjmować z obojętnością groźby zahamowania tej emigracji. Dlatego otrzymałem polecenie ponownie i z całą stanowczością wyrazić nadzieję rządu polskiego, że fakt taki nie nastąpi.

Przeszedłem do bliskich już obrad Zgromadzenia Ligi Narodów i wskazałem, że w czasie debat na Komisji VI Zgromadzenia przedstawiciel Polski będzie niewątpliwie zmuszony w bieżącym roku poświęcić temu zagadnieniu szczególną uwagę.

Sir Robert słuchał uważnie moich wywodów, jednak z wyraźną chęcią nie angażowania się. Wspomniał zaraz na początku, że ten ciężki problemat wchodzi przedewszystkiem w zakres kompetencji Ministerstwa Kolonji. W dalszej wymianie myśli powiedział, że w każdym razie rozpoczęcie prac Komisji Królewskiej jest uzależnione od tego, aby uprzednio ustał arabski sabotaż... Poza wyrażenie powyższych poglądów ogólnych nie posunął się^x.

W dalszej rozmowie dotknąłem spraw Gdańskich, wspominając przy tej sposobności o zaniechaniu przez rząd niemiecki na skutek naszej akcji dypl-

^x Stosownie do instrukcji ustnych otrzymanych od Pana Ministra w Warszawie poleciłem p. Litauerowi w telegramie do agencji PAT donoszącym o mojej rozmowie z p. Vansittartem położyć nacisk na wyżej streszczoną interwencję. Treść depeszy p. Litauera załączam przy niniejszem. [Załącznika nie publikuje się.]

matycznej zapowiedzianej wizyty niemieckiego statku szkolnego w porcie gdańskim. Powiedziałem, że o ile mi wiadomo, tekst not wymienionych między nami a rządem niemieckim w sprawie incydentu ze statkiem Leipzig, których treść jest zresztą już rządowi angielskiemu znana, będzie w najbliższym czasie zakomunikowany oficjalnie temu rządowi. Dotknąłem wreszcie w kilku słowach trudności, jaką przedstawia konflikt między Wysokim Komisarzem Ligi z Senatem Gdańskim. Widząc jednak niedostateczną orientację Sir Roberta, względnie niedostateczne zainteresowanie temi problemami, które znajdują swoje rozstrzygnięcie w Genewie, a więc poza terenem jej bezpośredniej działalności, tej części rozmowy z nim nie pogłębiałem.

Natomiast rozpatrując przypuszczalny przebieg dyskusji genewskich na tegorocznym Zgromadzeniu, poruszyłem ogólnie temat reformy Ligi. Sir Robert zapewniając mnie (o fakcie już znanym), że rząd angielski nie przygotowuje w obecnym stadjum żadnego konkretnego projektu reformy powiedział mi jednak, że przewiduje się tutaj wygłoszenie przez przedstawiciela angielskiego w Genewie (ministra Edena) mowy programowej precyzującej pogląd rządu angielskiego na zakres i charakter tej reformy.

Dotknęliśmy także konferencji Państw Locarneńskich. Skoro zwróciłem uwagę na wiadomości prasowe o przewidywanym rzekomo w Londynie terminie 19go października dla rozpoczęcia konferencji, Sir Robert, nie precyzując bliżej szczegółów i dając nawet do zrozumienia, że rząd niemiecki nie zajął dotychczas stanowiska, z dużym naciskiem powiedział, że konferencja nie powinna być ad infinitum opóźniana i że termin październikowy uważa za bynajmniej nie za wczesny¹⁵.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5072

¹⁵ Odpisy przesłano ambasadzie w Paryżu i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

280

*10 września, raport posła w Bukareszcie o rozmowie
z ministrem spraw zagranicznych Rumunii*

BUKARESZT, dn. 10 września 1936 r.

TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmów z min. Antonescu.

Wczoraj na przyjęciu powiedziałem ministrowi Antonescu, że Warszawa nie posiada żadnych informacji, któreby pozwalały spodziewać się, przynajmniej w bliskiej przyszłości, wypowiedzenia przez Węgry klauzul wojskowych traktatu¹⁶, i że ze swej strony Warszawa gotowa jest użyć swego wpływu w Budapeszcie, aby doradzić rządowi węgierskiemu jak największe w tym względzie umiarkowanie. P. Antonescu był bardzo przejęty moim oświadczeniem i prosił podziękować Panu Ministrowi za jego stanowisko. P. Antonescu cieszy się bardzo na okazję zetknięcia się z Panem Ministrem w Genewie¹⁷, podczas którego będzie miał możliwość obszernie i wszechstronnie omówić wszystkie wspólne sprawy i ogólną sytuację polityczną.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

¹⁶ Węgry dopiero we wrześniu 1938 r. wprowadziły powszechny obowiązek służby wojskowej, co stanowiło złamanie klauzul wojskowych traktatu z Trianon z 1920 r.

¹⁷ Zok. dok. nr 289.

281

*11 września, raport ambasadora w Paryżu o wizycie we Francji
generalnego inspektora sił zbrojnych*

Paryż, dnia 11 września 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY XXX/1

W sprawie drugiej fazy pobytu p. Generała Śmigłego-Rydza we Francji.

W ślad za moim raportem z dnia 5 b.m., Nr 825/25¹⁸, podaję poniżej dalszy przebieg pobytu we Francji Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Opuściwszy Paryż w dniu 31 sierpnia w godzinach popołudniowych samochodem Pan Generał Śmigły-Rydz w towarzystwie Generała Gamelin przybył do Reims o godz. 16.30, gdzie został powitany przez p. Pierre Cot, Ministra Lotnictwa, wyższą generalicję i miejscowe władze francuskie, oddane zostały honory wojskowe, poczem nastąpiło zwiedzanie tamtejszej bazy lotniczej, zakończone defiladą samolotów.

Wieczorem w Reims miała miejsce intymna kolacja, w której wzięli udział p. Marchandeu, Mer miasta Reims oraz prefekt dept. Marne.

W dniu 1-go września w godzinach rannych Pan Generalny Inspektor udał się na cmentarz wojskowy w Auberive, gdzie są pochowani ochotnicy polscy z czasów Wielkiej Wojny i złożył wieniec o barwach narodowych, potem oddał hołd pamięci poległym żołnierzom francuskim. Następnie odbyło się zwiedzanie samochodem pól bitew dookoła Reims, towarzyszył Panu Generałowi również Minister Cot.

W godzinach popołudniowych Generalny Inspektor asystował manewrom francuskim i zwiedził Katedrę w Reims.

Tegoż dnia udałem się do Reims, gdzie spotkałem się z Generałem Śmigłym-Rydzem w godzinach wieczorowych. Ze swej strony o godz. 19.10 przybył z Paryża do Châlons sur Marne Prezydent Francji Albert Lebrun.

¹⁸ Dok. nr 272.

Dnia 2 września o godz. 8.30 rano nastąpiło spotkanie w Suippes między Generalnym Inspektorem, który przybył w moim towarzystwie wraz ze swoją żoną, a Prezydentem Francji, któremu towarzyszyli Minister Wojny Daladier oraz Prefekt dept. Marne. Następuje obserwowanie poszczególnych epizodów ostatniej fazy manewrów, poczem o godz. 10-ej w obozie wojskowym w Suippes w otoczeniu Ministra Daladier i generalicji, Prezydent Lebrun wręczył Generalnemu Inspektorowi odznakę Wielkiej Wstęgi Legji Honorowej, z kolei zaś Generał Gamelin odznaczył Generała Stachiewicza Komandorją z gwiazdą, zaś Rotmistrzów Horocha i Vacqueret oraz Kapitana Kurczewskiego Krzyżem Oficerskim tegoż orderu. Przed Prezydentem Lebrun oraz udekorowanymi defiluje wojsko biorące udział w uroczystości.

Prezydent Lebrun powrócił bezpośrednio do Paryża – goście polscy udali się na dalszy ciąg manewrów, gdzie nastąpiło omówienie zadania przez generała Giraud i generała Gamelin. Poczem zabrał głos Minister Daladier, wyrażając uznanie dla armji francuskiej oraz radość z obecności głównodowodzącego armji polskiej. Pan Generał Śmigły-Rydz odpowiedział mu w krótkich słowach.

Następnie udaliśmy się do Verdun, gdzie po śniadaniu zwiedzaliśmy pola bitew. Po uroczystości w grobowcu w Douamont pożegnałem się z Generałem i powróciłem do Paryża.

O godz. 18-ej Pan Generalny Inspektor przybył do Nancy witany owaacyjnie przez tamtejszą ludność i zamieszkał w Pałacu rządowym.

W dniu 3 września odbyła się w Nancy wielka rewja wojskowa, poczem Generalny Inspektor w towarzystwie generała Gamelin udał się do Metz, gdzie przybył o godz. 11.30, przyjęty z honorami wojskowymi. W godzinach popołudniowych nastąpiło zwiedzanie nowoczesnych fortyfikacyj. Wieczór spędził Pan Generał jako gość Gubernatora Wojskowego w Metz.

W dniu 4 b.m. w godzinach rannych Pan Generalny Inspektor udał się do Strasburga, zwiedzając po drodze szereg fortyfikacyj. Przybywszy o godz. 15.45 został przyjęty na głównym placu między innymi przez Prefekta Miejscowego, Gubernatora Wojskowego, Mera miasta. Konsul Generalny R.P. Lechowski przedstawił Generałowi kolonję polską, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta, między innymi: Katedry, gdzie Pan Generał Śmigły-Rydz został przyjęty przez biskupa Ruch w otoczeniu wszystkich kanoników, oraz mostu w Kehlu.

Po odebraniu defilady przed dworcem głównym Pan Generał opuścił Strasburg koleją o godz. 17.40, udając się do Paryża, dokąd przybył o godz.

23.15 i gdzie go powitałem w towarzystwie członków Ambasady, prefekta Policji oraz wysokich osobistości wojskowych.

W dniu 5 b.m. w godzinach rannych Pan Generalny Inspektor przyjął rewizyty premjera Bluma, Ministra Daladier, Ministra Gasnier-Duparc oraz Generała Colsona. W południe Minister Spraw Zagranicznych p. Ivon Delbos wydał śniadanie na Quai d'Orsay (lista obecnych w załączeniu¹⁹). Po śniadaniu Pan Generał miał dłuższą rozmowę z Premierem Blumem i Ministrem Delbodem.

W godzinach popołudniowych Generalny Inspektor zwiedził Louvre oraz wystawę Cezanne'a. Wieczorem zaś wydałem obiad w Ambasadzie, podczas którego nie było przemówień, jedynie wzniosłem toast na cześć Prezydenta Lebrun i pomyślność Francji. Premier Blum mi odpowiedział wznosząc toast na cześć Prezydenta R.P. i pomyślność Polski (lista obecnych w załączeniu).

Po obiedzie odbył się raut, na który przybyło około 200 osób ze świata politycznego i intelektualnego francuskiego oraz przedstawiciele kolonji polskiej. Podczas wieczoru kontynuowane były konferencje – ze strony polskiej, między innymi, brali udział pp. Dyrektor Baczyński i Naczelnik Domaniewski. Ze strony francuskiej – Minister Finansów Vincent Auriol oraz eksperci francuscy. W dniu 6 b.m. o godzinie 9 rano Pan Generał Śmigły-Rydz udał się na nabożeństwo w Kościele Polskim, gdzie zebrała się licznie kolonja polska mieszcowa – następnie przyjął rewizytę Ministra Delbosa.

O godzinie 11.30 Pan Generał udał się do Rambouillet, gdzie był podejmowany śniadaniem przez Prezydenta Lebrun (lista obecnych w załączeniu).

Po śniadaniu – obecni na niem Członkowie Rządu, a również wezwani wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu ze strony francuskiej, Generał Śmigły-Rydz, ja, generał Stachiewicz, pp. Baczyński, Domaniewski i Mohl – ze strony polskiej, odbyliśmy półtoragodzinną konferencję, na której nastąpiło ostateczne uzgodnienie i parafowanie porozumienia dotyczącego kredytów, jakie mają być nam udzielone przez Francję.

O godz. 18 Pan Generał przybył do Biblioteki Polskiej, przyjmowany i oprowadzany przez Delegata Polskiej Akademji Umiejętności, Pana Ministra Franciszka Pułaskiego, zaś o godz. 21 – nastąpił wyjazd z Gare de l'Est specjalnym pociągiem do Vallorbe – granicy francusko-szwajcarskiej.

¹⁹ List obecności brak. Pozostałych załączników nie publikuje się.

Pan Generał Śmigły-Rydz żegnany był przez licznie zebraną kolonję polską, w imieniu której przemówił Prezes Rady Porozumiewawczej p. Rejer, i oddane mu zostały honory wojskowe. Na dworcu byłem obecny w otoczeniu wszystkich członków Ambasady. Ze strony francuskiej przybyli m.in. Minister Daladier, Minister Delbos, Generał Gamelin, Prefekt Policji, Generał Gouraud. Licznie była reprezentowana generalicja francuska.

W dniu 7 b.m. ukazało się w prasie oświadczenie Pana Generalnego Inspektora (tekst w załączeniu).

W drodze do granicy szwajcarskiej towarzyszył Panu Generałowi Pan Pułkownik Fyda, Attaché Wojskowy.

Przekraczając granicę francuską Pan Generał Śmigły-Rydz wystosował do Generała Gamelin depeszę z podziękowaniem za przyjęcie (tekst w załączeniu).

Do powyższego sprawozdania pragnę dodać, że przy każdej okoliczności p. Generalny Inspektor był przyjmowany z honorami wojskowymi – stale stosowano ceremoniał przyjęty dla Głów Państwa i dołożono wszelkich starań i wysiłków, by zapewnić bezpieczeństwo.

W czasie całego swojego pobytu we Francji Pan Generalny Inspektor spotkał się ze szczerymi dowodami sympatii i serdeczności nietylko czynników oficjalnych, ale i miejscowego społeczeństwa. W Nancy, Metz i Strasburgu, na drodze do Rambouillet, przed odjazdem w Paryżu, przy przejeździe na dworzec – gromadziła się liczna publiczność, wznosząca na cześć Generalnego Inspektora okrzyki „Vive la Pologne”²⁰.

/-/ Juljusz Łukasiewicz
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3769

²⁰ Odpisy przesłano ambasadom w Rzymie, Berlinie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

282

11 września, raport posła w Bukareszcie o rozmowie z premierem Rumunii

BUKARESZT, dn. 11 września 1936 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z premierem Tatarescu.

Dziś zostałem wezwany przez premiera Tatarescu, który mi oświadczył:

1. Że p. Titulescu został usunięty z rządu z powodu prowadzonej przez niego polityki personalnej nie odpowiadającej interesom kraju. Polityka ta doprowadziła nie tylko do napięcia stosunków z państwami nieprzyjawnymi, ale skomplikowała nawet stosunki z państwami sojusznymi i zaprzyjaźnionymi (Polska, Italia, Jugosławia, Turcja). Stronnictwo liberalne stworzyło obecny system aliansów Rumunii i nie może pozwolić, aby obcy człowiek ten system nadwyręzał.

2. Że rząd zamierza powziąć szereg kroków w celu ożywienia i umocnienia sojuszu z Polską. Jednym z pierwszych kroków będzie odwołanie z Warszawy posła Visoianu²¹.

3. Że rząd spodziewa się, iż w Genewie dojdzie między Panem Ministrem a Ministrem Antonescu do istotnie sojuszniczej i lojalnej wymiany poglądów we wszystkich sprawach.

4. Że ze swej strony rząd rumuński będzie odtąd trzymał nasz Rząd au courant wszystkich swych zamierzeń politycznych.

5. Że wizyta premiera Stojadinowicza miała na celu omówienie z rządem rumuńskim szeregu spraw wspólnych rumuńsko-jugosłowiańskich, przede wszystkim z zakresu gospodarczego (sprawy naftowe, clearingowe i t.d.)²².

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

²¹ Następcą posła Constantina Visoianu został Alexandru Zamfirescu. 24 listopada złożył prezydentowi Mościckiemu listy uwierzytelniające.

²² 11 września, podczas wizyty premiera Jugosławii Stojadinowicia w Bukareszcie, podpisano m.in. porozumienie przewidujące stałe dostawy rumuńskiej ropy naftowej dla jugosłowiańskiej armii oraz dostawy jugosłowiańskich surowców dla rumuńskiego przemysłu obronnego.

283

*12 września, raport ambasadora w Londynie
o rzekomych planach podróży premiera Wielkiej Brytanii do Niemiec*

Londyn, dn. 12 września 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Ze źródła znanego Panu Ministrowi otrzymuję wiadomość, iż premier Baldwin zamierzał w czasie swych wakacji odbyć podróż do Berlina celem zobaczenia się z kanclerzem Hitlerem i zdania sobie na miejscu sprawy z możliwości doprowadzenia do porozumienia z Niemcami. Plan tej podróży miał wyjść od samego premiera i nie był dyskutowany przez Gabinet. Oparł się temu stanowczo Foreign Office, pod naciskiem którego p. Baldwin musiał zrezygnować ze swych zamiarów. Projekt tej podróży miał być jednak na tyle przygotowany, iż strona niemiecka była o niej poinformowana; P. Baldwin zmuszony więc był „zachorować”, aby mieć wobec Berlina usprawiedliwienie²³. Nie weźmie on wskutek tego udziału w dorocznym zebraniu partii konserwatywnej w Margate dnia 2 października, na którym dotychczas zwykł był wygłaszać przemówienie. Zastąpić go ma w tej funkcji kanclerz Skarbu Chamberlain^x.

Z tego samego źródła dowiaduję się, iż inicjatywa zwołania konferencji państw locarneńskich już na połowę października wyszła od samego ministra Edena, który pragnął w ten sposób wykazać swą gorliwość w dążeniu do odprężenia stosunków europejskich. Sprzeciwiał się temu podobno Sir Robert Vansittart, który opierając się na swych berlińskich doświadczeniach miał stwierdzić, iż data ta jest zbyt wczesna²⁴.

^fE. Raczyński^f
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 3253

²³ W rzeczywistości z inicjatywą spotkania między Baldwinem a Hitlerem wyszła strona niemiecka. Sondáže w tej sprawie (z pominięciem kanałów dyplomatycznych) miały miejsce w maju i czerwcu. Baldwin pełnił funkcję premiera do maja 1937 r.

^x Decyzja ta była komentowana przez część prasy jako dowód, iż premier zamierza ustąpić w niedługim czasie, rezygnując z pozostania do koronacji.

²⁴ Odpis przesłano do ambasady w Berlinie.

284

*12 września, raport I sekretarza ambasady w Berlinie
o rozmowie z dyrektorem w MSZ Niemiec*

Berlin, dn. 12 września [193]6

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Gabinet Ministra
W a r s z a w a

Pełniący obecnie obowiązki dyrektora politycznego Minister Weizsäcker, którego znam dobrze z moich czasów kopenhaskich, zaprosił mnie dnia 10-go b.m. do siebie dla wznowienia dawnych kontaktów.

Z rozmowy z nim wywnioskowałem, że o ile wizyta P. Generała Rydza-Śmigłego we Francji nie wzbudza ze względu na momenty rosyjskie zaniepokojenia, o tyle pobyt Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych we Włoszech i jego rozmowy z podsekretarzem stanu Bastianinim wywołały pewien nerwowy nastrój. Minister Weizsäcker wspomniał o umieszczonej w prasie szwajcarskiej notatce, z której, jak twierdzi, zdaje się jasno wynikać, że P. Generał Rydz-Śmigły poinformował p. Bastianiniego o wynikach swego pobytu we Francji. Dał do zrozumienia, że świeżo wraca z Norymbergi, gdzie temat ten był poruszany. Następnego dnia wyczułem w A.A., że powód niepokoju traktowany był o wiele spokojniej, co tłumaczę rozmowami, które prawdopodobnie P. Ambasador miał okazję przeprowadzić na te tematy w Norymberdze.

Pozatem w napastliwy sposób odzywał się p. Weizsäcker o Czechosłowacji, która jego zdaniem dzięki polityce Benesza wpadła obecnie w impas, przyczem na moje zapytanie, czy są prowadzone jakiegokolwiek rozmowy niemiecko-czechosłowackie na temat paktu nieagresji, stwierdził, że przed załatwieniem spraw mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji żadne rozmowy na ten temat prowadzone być nie mogą i z tego, co wie, dotychczas nie były podjęte. W każdym razie w A.A. o tem nic nie wiadomo. Wspólna deklaracja polsko-czechosłowacka przyjęta z okazji FIDAC'u komentowana jest tu jako pierwszy etap naprawienia stosunków między Polską a Czechosłowacją.

W związku z deklaracją Kanclerza w Norymberdze miałem okazję rozmawiania na temat ten z p. von Lieres und Wilkau, pełniącym zastępczo obowiązki wicedyrektora departamentu politycznego, który powiedział mi, że

sprawy kolonialne stawiane są obecnie przez Niemcy tylko jako „starker Wunsch” i nie należy oczekiwać jakichkolwiek innych wystąpień, które mogłyby zakłócić pokój w Europie, a przede wszystkim przynieść szkodę samym Niemcom.

Za Ambasadora Rzeczypospolitej
^fH. Malhomme
I Sekretarz Ambasady

AAN, MSZ, 4622

285

*16 września, list ambasadora w Berlinie do podsekretarza stanu
o niemieckich reakcjach na wizytę generalnego inspektora
sił zbrojnych we Francji*

Berlin, dnia 16 września 1936 r.

Najściślej tajne

Do P. Wiceministra Szembeka

Drogi Ministrze,

Powróciłem wczoraj rano z kongresu w Norymberdze i najbliższym kurjerem pozwolę sobie przesłać szczegółowsze sprawozdanie.

Kontynuując rozmowy, które Pan Minister prowadził z miarodajnymi czynnikami niemieckimi podczas Olimpiady w Berlinie, starałem się w odpowiednim świetle przedstawić rezultaty podróży P. Generała Rydza-Śmigłego do Francji, kładąc nacisk na to, że polityka zagraniczna polska została w całej pełni utrzymana i że rozmowy toczyły się na terenie czysto bilateralnym wojskowym polsko-francuskim. Argument, który stronie niemieckiej najbardziej trafia do przekonania, wyraża się w stwierdzeniu, że odzicie przymierza polsko-francuskiego przyczynia się do osłabienia w opinii francuskiej wartości sojuszu francusko-rosyjskiego i że pozatem wpływa na przesunięcie punktu ciężkości w wewnętrznej polityce Francji w kierunku narodowym. W dzisiejszym psychicznym nastawieniu niemieckim antybolszewickim znajduje

ten moment najżywszy oddźwięk. W tym samym sensie inspirował tutejszą prasę w Norymberdze Attaché Prasowy Ambasady Wnorowski (wycinek z „Frankfurter Zeitung” załączam²⁵).

O ile sfery miarodajne niemieckie wydają się rozumieć i odpowiednio oceniać nasze ostatnie pociągnięcie w stosunku do Francji, o tyle szersze koła są dosyć niemile dotknięte. To samo się odnosi do tych osobistości, które mylnie zresztą przypuszczały, że nawiązanie dobrych stosunków polsko-niemieckich przerwie definitywnie nić łączącą Warszawę z Paryżem.

Wytworzyła się w opinii tutejszej wyrażająca się w artykułach prasowych szczególnie drażliwość na wszystkie przejawy w stosunku Polski do Niemiec, a zwłaszcza w odniesieniu do naszej prasy. W kilku korespondencjach tutejszej prasy wczorajszej i dzisiejszej z Warszawy przejawia się przykro odczuta nuta negatywnego ustosunkowania się naszej prasy do treści politycznej zjazdu norymberskiego. Wyjątek tutaj stanowi depecha Smogorzewskiego w „Gazecie Polskiej”.

W tym stanie rzeczy pozwalam sobie sugerować wpływanie na prasę polską (możliwie na wszystkie jej odłamy) w kierunku bardzo oględnego omawiania spraw niemieckich. Pragnąłbym nadmienić, że teza zagranicznych korespondentów zebranych w Norymberdze, która się pojawiła w pierwszych dniach obrad, jakoby Kanclerz przez swoją deklarację antybolszewicką zamierzał narzucić poszczególnym państwom optowanie na stronę komunizmu lub faszyzmu, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Do tej sprawy powrócę w swoim raporcie. Kanclerz stwierdził, że dla ruchu narodowo-socjalistycznego sympatyczne są Włochy jako państwo, które definitywnie rozgromiło bolszewizm, oraz te wszystkie państwa, które w tej czy innej formie według swych swoistych warunków przeciwstawiają się destrukcyjnej akcji Moskwy. Niemniej zastrzegł się, iż ustroju narodowo-socjalistycznego nie narzuca on żadnemu obcemu państwu, albowiem jest to patent czysto niemiecki.

Na 28 i 29 zostałem zaproszony do Rominten przez generała Göringa, z którym w Norymberdze niestety nie byłem w możności porozmawiać. Neurath, jak mi to powiedział, będzie również w Rominten. Uważam, że wówczas będzie mi wypadło bardziej autorytatywnie z ministrami Rzeszy porozmawiać. Dlatego chciałbym przed tą datą być w Warszawie i wobec znanych Panu Ministrowi z tutejszego terenu pewnych uprzedzeń być

²⁵ Nie publikuje się.

przyjętym przez P. Generała Rydza-Śmigłego. Rozmówię się na ten temat jutro z przejeżdżającym przez Berlin do Genewy p. Ministrem Beckiem.

Serdeczne pozdrowienia łączę.

/-/ Józef Lipski

AAN, *Ambasada Berlin*, 921 (druk: DTJS, s. 501–503;
w tłum. na ang.: *Diplomat in Berlin*, dok. 61)

286

*16 września, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie
o rozmowach w MSZ Litwy*

Kowno, 16 września 1936 r.

T a j n e

Rozmowy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami po powrocie 30/VIII do Kowna byłem 2 dni w Kownie, poczym wyjechałem na kilka dni do Połagi. Dopiero 10 września zaszedłem do Ministerstwa do panny Aviedinatje. P. A. powitała mnie bardzo serdecznie, wypytując się żywo, ile jest prawdy w pogłoskach, że opuszczam Kowno. Ze swej strony od razu oświadczyła, że dementowała te pogłoski, mówiąc wszystkim, że w Kownie nic o sprawie wyjazdu nikt nie wie i że między wyjazdem p. Gustajnisia a moim wyjazdem nie można robić żadnego junctim. Przy tej okazji przyznała, że wyjazd Gustajnisia spowodowany został intrygami jego „przyjaciół”, którzy formułowali coraz nowe zarzuty przeciwko Gustajnisowi, kolportując najgorsze plotki na temat jego „bliskich stosunków z Polakami”. Z zadowoleniem przyjęła do wiadomości moje oświadczenie, że nie mam na razie zamiaru z Kowna wyjechać. Mówiąc o ostatniej fazie polskiej polityki zagranicznej stwierdziła, że inaczej polskiej polityki nie można określić, jak tylko słowami „polityka doskonała”. Wyrażała od siebie mniemanie, że może teraz wyjaśnienie stosunków polsko-litewskich pójdzie szybszymi krokami.

12 września udałem się do Ministerstwa celem odwiedzenia p. Urbszysa. Na dole przy wejściu do Ministerstwa spotkałem Łozorajtisa, z którym odbyłem przypadkową, kilkuminutową rozmowę. Łozorajtis zadał mi pytanie: „Co słyhać nowego?” Zanim zdążyłem odpowiedzieć, powiedział sam: „No tak,

właściwie słyhać dużo. Wizyty polsko-francuskie to bardzo ważny ewenement polityczny”. A po tym nie czekając na moje oświadczenia, dodał: „Muszę powiedzieć, że wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego nie było dla mnie niespodzianką”. Na takie dictum p. Łozorajtisa zrobiłem dość zdziwioną minę, gdyż przypomniały mi się niejednokrotne jego oświadczenia o zbyt jednostronnym, proberlińskim kursie polityki zagranicznej oraz o ochłodzeniu kompletnym stosunków francusko-polskich. Wyraziłem wobec tego lekką wątpliwość na temat ostatniego twierdzenia Łozorajtisa. Łozorajtis jednak ponownie w bardzo kategorycznej formie stwierdził, że wizyty polsko-francuskie nie były dla niego żadną niespodzianką. Po tej wymianie zdań rozmowa urwała się. Miałem wrażenie, że Łozorajtis czeka na jakieś oświadczenie z mej strony. Jak się po tym dowiedziałem, oczekiwał on w tym dniu wizyty kurtuazyjnej p. ministra Romera, który miał się u niego zjawić z podziękowaniem za udzieloną mu wizę. Przypuszczam, że Łozorajtis spodziewał się, iż z ust p. Romera może usłyszy sugestie dotyczące stosunków polsko-litewskich. Po wymianie jeszcze kilku zdań na temat jego wyjazdu do Genewy, udałem się do Urbszysa.

Rozpocząłem rozmowę nawiązując do dialogu z Łozorajtisem. Urbszys również kategorycznie podkreślał fakt, iż wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego nie było dla niego niespodzianką. Stwierdził przy tej okazji, że jest ono dużym krokiem naprzód w kierunku ugruntowania pokoju europejskiego, po czym zadał mi szereg pytań na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce. Odpowiedziałem na nie szczegółowo, po tym ze swej strony zapytałem się, co sądzi o sytuacji wewnętrznej w Litwie, przede wszystkim o roli nowego Sejmu. Urbszys delikatnie wypowiedział pogląd, że Sejm „dążyć będzie zapewne do odegrania samodzielnej roli”. Zapytał się przy tym o moje zdanie na temat mowy p. prezydenta Smetony²⁶. Powiedziałem, że nic nowego z punktu widzenia polskiego nie wniosła. P. prezydent Smetona mówił tylko stosunkowo dużo o rokowaniach. Przypomniałem Urbszysowi, że w ostatniej rozmowie z p. Łozorajtisem poruszałem prywatnie sprawę tych rokowań, pytając się p. Łozorajtisa, czy w razie wysunięcia przez Polskę konkretnej propozycji na temat rokowań, Litwa przyjąłaby tę propozycję, czy też nie. Wobec niejasnej odpowiedzi p. Łozorajtisa i jego różnych zastrzeżeń, wycofałem się z tej prywatnej rozmowy i temat ten uważam obecnie za nieaktualny. Jest inna kwestia, że gdyby odpowiedź p. Łozorajtisa była jasna i pozytywna, może na jesieni br. weszlibyśmy w jakieś nowe stadium spraw polsko-litewskich. „Wobec tego jednak – mówiłem – że Litwini nie życzą sobie pertraktować z nami, i my nie mamy powodu się do tego spieszyć”. Na to odpowiedział Urbszys: „Pan nie zupełnie trafnie ujmuje sytuację. Mimo

²⁶ Zob. przyp. 14 do dok. nr 278.

szczerych chęci pertraktowania z Polską nie możemy tego zrobić, gdyż na przeszkodzie stanęły stosunki panujące w Wileńszczyźnie. Wskazał na to właśnie w swej ostatniej mowie z 1 września Prezydent Państwa. Wydaje mi się, że polityka pięści w Wileńszczyźnie, stosowana przez Polskę, jest zupełnie błędna. Tą drogą, Panowie, nie zmusicie nas do pertraktacji. Tymczasem słyszymy stale o nowych represjach wobec ludności litewskiej w Wileńszczyźnie. Tymczasem w Litwie nic się nie dzieje, a ustawy wydawane przez nas mają charakter ogólnopolski, a nie tak – jak twierdzi radio wileńskie – wyłącznie antypolski”. Odpowiadając na oświadczenie Urbszysa zauważyłem, że istotnie ma on rację twierdząc, że wydawane ustawy mają charakter ogólnopolski a nie wyraźnie antypolski czy antyniemiecki. Te ogólnopolskie ustawy skierowane są jednak wyraźnie przeciwko mniejszości polskiej i idą tak daleko, że jeśli zostaną w całej pełni zastosowane, wówczas za kilka lat ludność polska w Litwie zostanie pozbawiona resztek swoich własnych urzędzeń kulturalnych. Wobec zupełnie niewspółmiernej sytuacji prawnej ludności polskiej w Litwie i ludności litewskiej w Polsce, którą to niewspółmierność spotęgowało wydanie szeregu ustaw litewskich właśnie w roku bieżącym, wszelka dyskusja staje się wręcz niemożliwa. Kilka tygodni temu byłem w Wilnie i mogłem się naocznie przekonać, że stan faktyczny położenia ludności litewskiej jest o całe niebo lepszy od położenia Polaków w Litwie, mimo tak zw. represyj stosowanych przez p. Wojewodę Bocińskiego. Kończąc zapytałem Urbszysa, czy gdyby Polska wydała ustawy analogiczne do litewskich, a więc o charakterze ogólnopolskim, uważałby, że sprawa jest w porządku. Urbszys, wyraźnie zaskoczony moim pytaniem, zawahał się, po czym ociągając się odpowiedział twierdząco i jak gdyby chcąc przerwać tę dyskusję, powiedział: „Jeszcze kilka miesięcy temu sprawa pertraktacji przedstawiała się zupełnie dobrze. Niestety, jak mi o tym mówił zazwyczaj dobrze poinformowany Polak, samo Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie wydało hasło rozpoczęcia akcji na Wileńszczyźnie, stwarzając atmosferę, która utrudniła rozpoczęcie pertraktacji”. Odpowiedziałem na to: „Nie wiem, jaki to Polak udziela Panu Ministrowi tak dokładnych informacji. Nazwisko jego mało mnie interesuje. Mogę Pana tylko zapewnić, że gdyby nie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, to rzeczy na Wileńszczyźnie poszłyby znacznie dalej. Zresztą jeszcze raz stwierdzam, że dyskusja na ten temat jest trudna, gdyż nie ma poprostu żadnej skali porównawczej. Zastrzeżenia Panów dowodzą, że Litwa nie docenia zmian zachodzących w systemie polityki międzynarodowej, ale to już jest oczywiście sprawa Litwy. Litwa wie, co Polska myśli o stosunkach polsko-litewskich. Zostało to sprecyzowane w 4 punktach. Ostatnio p. dyrektor Kobyłański oświetlił polski punkt widzenia bardzo wyczerpująco p. Gustajnisowi.

Daliśmy Panom do zrozumienia, że nie przywiązujemy do spraw prestiżowych zbyt wielkiego znaczenia i że rozumiemy, iż te sprawy odgrywają dla Litwy większe znaczenie niż dla Polski, wobec czego w tej dziedzinie również gotowi jesteśmy uwzględnić »litewskie wrażliwości«. A na to wszystko Panowie wysuwają wciąż nowe zastrzeżenia, z których najbardziej modnymi stały się obecnie rzekome represje polskie na Wileńszczyźnie”.

Na tym zakończyłem właściwie rozmowę. Żegnając się wypowiedziałem kilka ciepłych słów pod adresem Gustajnisia, stwierdzając, że we wszystkich kołach polskich, z którymi miał okazję zetknąć się w czasie swego pobytu w Warszawie, pozostawił jak najlepsze wrażenie człowieka poważnego i obiektywnego.

W związku z twierdzeniami Łozorajtisa i Urbszysa, że wizyty polsko-francuskie nie były dla nich niespodzianką, zadałem sobie trud zbadania tej sprawy. Według jednomyślnych opinii (m.i. zawsze dobrze poinformowanego Robinsona) sprawa przedstawiała się inaczej. Litwini byli zaskoczeni faktem wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego.

AAN, MSZ, 6117

287

*16 września, list szyfrowy posła w Brukseli
o rozmowie prymasa Polski z królem Belgów*

Bruksela, dn. 16.IX.36

Otrzym. dn. 18.IX.36

P. Jackowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Sekretowane

Nr 9 i 10.

Kardynał Hlond zawiadomił mnie o rozmowie swej z Królem²⁷. Leopold postawił Prymasowi następujące pytania: jakie jest jego zdanie 1) o niebez-

²⁷ Kardynał Hlond podczas wizyty w Belgii został przyjęty przez Leopolda III prawdopodobnie 16 września.

pieczeństwie komunizmu we Francji; 2) o faszyzmie; 3) o Hitlerze; 4) o stosunkach polsko-niemieckich; 5) o armii polskiej; 6) o sytuacji gospodarczej w Polsce. Prymas odpowiedział: ad 1) Naród francuski przechodzi ciężki kryzys moralny, jednak pewne objawy wskazują na otrzeźwienie w różnych kołach. Podróż generała Rydza Śmigłego przyczyniła się do tego otrzeźwienia. ad 2) Faszyzm nie jest ustrojem idealnym i nie wiadomo jak długotrwałym, ale w obecnej chwili dość szczęśliwie rozwiązuje problemy socjalne i gospodarcze. ad 3) Hitler oddał duże usługi narodowi i może nadal je oddawać, o ile potrafi się przeciwstawić wpływowi niektórych współpracowników. ad 4) Określenie „przyjaźń polsko-niemiecka” nie jest ściśle. Polacy zapomnieli dawne krzywdy, ale stale mają się na baczności. Genjalnym posunięciem Marszałka Piłsudskiego było odprężenie z Niemcami. ad 5) Armia polska jest najwięcej jednolitą pod względem ideowym armią w Europie. To dzieło Marszałka Piłsudskiego jest kontynuowane przez Rydza Śmigłego, który opanował moralnie całą armię. Wojsko wprawdzie nie jest polityczne, ale stanowi zawsze ostateczny czynnik w polityce. Dlatego wobec jednolitości ideowej naszej armii pokój wewnętrzny w Polsce jest zapewniony. ad 6) Polska jest biedna, ale stanowi zdrowy organizm – nie jak na początku swego rozwoju gospodarczego. Stąd nie istnieje obawa poważniejszych wstrząsów ekonomicznych, a przeciwnie, nieograniczona prawie możliwość rozbudowy wewnętrznej.

Król skarżył się na trudności gospodarcze Belgii i następnie wypytywał szczegółowo o gen. Rydza Śmigłego i w końcu dodał, że pragnąłby bardzo poznać kiedyś Polskę.

AAN, MSZ, 3518

288

*18 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu
do ambasadora w Paryżu o wynikach rozmów na temat
spraw spornych w polsko-francuskich stosunkach gospodarczych*

Ambassade Paris

Poniżej podaję do wiadomości Pana Ambasadora rezultaty rozmów z Bastidem w sprawach konkretnych. 1) W celu znalezienia odpowiednich podstaw dla powiększenia polsko-francuskiej wymiany towarowej postanowiono powołać mieszaną komisję przemysłowców obu krajów, którzyby na

wzór porozumienia rolniczego znaleźli możliwości powiększenia tej wymiany. Przewidujemy powstanie komisji w najbliższym czasie, aby przygotowała ona pracę do rokowań rządowych, które rozpoczęłyby się w drugiej połowie października. Dokładnego terminu nie sprecyzowano. 2) Poruszono sprawę szeregu kwestyj spornych, a mianowicie: a) sprawę Elektrowni, którą pozostawiono obecnemu jej biegowi oraz b) sprawę Żyrardowa. W tej drugiej sprawie Bastid nalegał na szybkie jej załatwienie, gdyż, jak twierdzi, w dalszym ciągu ciąży ona na całości spraw gospodarczych polsko-francuskich. Stanowisko polskie mimo nalegań francuskich nie uległo zmianie, jeśli chodzi o cyfrę, natomiast nie wykluczamy możliwości pewnych ustępstw co do okresu spłat. Poza tem strona polska nalegała na konieczność negocjacji w tej sprawie w Warszawie, nie zaś w Paryżu, co jest dążeniem Francuzów. Dążymy do dalszego wyjaśnienia i zbliżenia stanowisk w drodze bezpośredniej rozmowy Noela z Ministrem Romanem w najbliższych dniach. 3) Całość żądań francuskich, jakie wyłoniły się w czasie rozmów w Warszawie, ma być ujęta przez Francuzów w formę memoriału Ambasadora Noela dla Ministra Romana. 4) W nadchodzących rokowaniach prócz kwestyj zasadniczych ma być poruszona sprawa ułatwienia turystom polskim zwiedzenia wystawy 1937.

Stebelski zostaje tydzień, 10 dni, dla montowania Komisji.

Szembek

AAN, MSZ, 3769

289

*[po 19 września], niepodpisana notatka
o rozmowie ministrów spraw zagranicznych Rumunii i Polski*

Rozmowa Ministra Becka z m.s.z. rumuńskim p. Antonescu,
w Genewie, 19 września 1936.²⁸

Minister Antonescu starał się bardzo skwapliwie o widzenie się z P. Ministrem.

W toku dłuższej rozmowy podkreślał z całym naciskiem chęć powrotu do czynnego sojuszu polsko-rumuńskiego, oświadczając, że on sam stoi zdecydo-

²⁸ Minister Beck przebywał w Genewie w dniach 19 września – 4 października.

wanie na gruncie aliansu i jego żywotności. Równocześnie stwierdził, że Titulescu przeciwstawiał się sojuszowi polsko-rumuńskiemu i że to właśnie było *„jednym z”* bezpośrednich powodów odwrócenia się odeń opinii rumuńskiej. Dodał, że wewnętrzne zobowiązania Małej Ententy nie mogą krępować polityki Rumunii w zakresie sojuszu polsko-rumuńskiego. Na zjeździe Małej Ententy w Bratisławie przedstawiciele tych trzech państw musieli się porozumieć, że każdy z nich ma prawo samodzielnego kultywowania własnych sojuszów oraz stosunków z innymi państwami.

Minister Antonescu określił politykę Titulesci w stosunku do Sowietów jako nieostrożną i lekkomyślną dając do zrozumienia, że ma zamiar ją zahamować.

AAN, MSZ, 6388

290

20 września, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec na temat Gdańska

20.IX.36

Ściśle tajne

Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Instrukcję Pana Ministra zawartą w piśmie Min. Spraw Zagranicznych z dn. 12 września b.r. P.I./Mor.881/LN./II/168/36 wykonałem w dniu 18 września wobec Sekretarza Stanu p. v. Dickhoffa.

Doręczyłem mu do poufnej wiadomości odpis raportu, który Pan Minister Spraw Zagranicznych złoży na Radzie Ligi w sprawie incydentu z krążownikiem Leipzig.

Posłużyłem się przytem tekstem raportu przywiezionym mi przez Pana Wicedyrektora Gwiazdoskiego w dniu 15 września. Wskazałem na to, iż raport został przez nas w formie bardzo oględnej i kurtuazyjnej wobec strony niemieckiej zredagowany, przytaczając jako dowód fakt, iż nie wspominaliśmy o sprawie odwołania wizyty okrętu szkolnego „Gorch Fock”.

Sekretarz Stanu wyraził podziękowanie za zapoznanie Urzędu z treścią raportu. Postawił pytanie, czy Eden – jako rapporteur – może jeszcze dodać swoje uwagi do raportu. Odpowiedziałem, że sądzę, iż istnieje ta możliwość, niemniej dodałem, iż z naszej strony będziemy starali się sprawę na tem zakończyć.

Pozatem stosownie do ustnej instrukcji udzielonej mi przez Pana Ministra Becka w dniu 17 września, podczas przejazdu jego przez Berlin, gdy rozmowa zesła na osobę p. Lestera, zapytałem p. Dickhoffa, zaznaczając, iż jest to moja osobista sugestia, czy nie byłoby najlepszym wyjściem, aby uzyskać w Genewie pozostanie p. Lestera już tylko dwa do trzech miesięcy w Gdańsku, przyczem oczywiście podczas tego okresu musiałaby istnieć pewność, że żaden dalszy incydent z Wysokim Komisarzem w Gdańsku nie zajdzie.

Sekretarz Stanu odparł, że i jemu osobiście myśl ta wydaje się dobrą, albowiem rozumie on, że trudno byłoby uzyskać od Anglii odejście p. Lestera już obecnie.

Sądzę, że gdyby się miało pewność, że Lester nie pozostanie dłużej jak np. do końca grudnia, to nie trudno byłoby powstrzymać Gdańsk od zadrażnień z Wysokim Komisarzem²⁹.

Zazaczyłem jeszcze, stosownie do wskazówek Pana Ministra Spraw Zagranicznych, że Greiser, mimo zapowiedzi, nie przybył do Warszawy przed Sesją Rady.

P. Dickhoff zaznaczył, że informacji pod tym względem nie miał, ponieważ był nieco zdala od spraw gdańskich w ostatnim czasie.

AMBASADOR RZECZYPOSPOLITEJ
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 99

²⁹ Lester został 30 września mianowany zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów (zob. dok. nr 297). Formalnie do stycznia 1937 r. był jeszcze wysokim komisarzem Ligi w Gdańsku, lecz większość czasu spędzał poza Wolnym Miastem.

291

*22 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie
o nocie rządu Hiszpanii w sprawie embarga
na eksport broni do tego kraju*

22 września 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych ^c(w Genewie)^c

Otrzymuje M.S.Z. – G.M.

Mam zaszczyt przedłożyć Panu Ministrowi notę, otrzymaną od Ministra Stanu, p. Alvarez del Vayo, z datą 15 b.m., wraz z załącznikami, t.j. kopjami not do chargés d'affaires niemieckiego, włoskiego i portugalskiego (przebywających w Alicante)³⁰. Noty o identycznej treści zostały rozesłane również do przedstawicieli innych państw – uczestników układu o nieingerencji³¹.

W punkcie 4-tym powyższej noty rząd hiszpański zapytuje, czy Rząd polski „zdaje sobie sprawę z tego, że przez embargo wywozu broni dla rządu legalnego i tolerowanie faktów interwencji bezpośredniej ze strony Włoch i Niemiec wytwarza się precedens nadzwyczaj poważny: zapoczątkowanie nowej ery w Europie, która pozwala pewnym państwom, oddanym régime'owi siły, narzucić bezkarnie, wśród milczenia międzynarodowego, swoją ideologję i swoje koncepcje państwa innemu krajowi przez popieranie wojny domowej i pomoc zbrojną dla elementów rewoltowanych”.

W ustępie końcowym rząd hiszpański prosi Rząd polski o zniesienie embarga na wywóz broni³² przeznaczonej dla rządu hiszpańskiego oraz o wydanie bezwzględnego zakazu dostawy materiału wojskowego dla wojsk zbuntowanych.

Przedkładam również odpis potwierdzenia odbioru wymienionej noty³³.

Chargé d'affaires a.i.
L. Koziembrodzki

AAN, MSZ, 4038

³⁰ Załączników nie publikuje się.

³¹ Międzynarodowy Komitet dla Stosowania Układu o Nieinterwencji w Hiszpanii został powołany 9 września w Londynie. Miał czuwać nad przestrzeganiem podpisanego w sierpniu układu o nieinterwencji.

³² Zob. dok. nr 262.

³³ Telegram został przesłany do Warszawy, a stamtąd do przebywającego w Genewie ministra spraw zagranicznych.

292

*24 września, pismo konsulatu w Kwidzynie do ambasady w Berlinie
o stosunkach polsko-niemieckich*

KWIDZYN, dn. 24 września 1936.

T a j n e !Do Ambasady R.P.
w Berlinie

Dnia 21. i 22. września br. odbyło się w Kwidzynie posiedzenie polsko-niemieckiej komisji mieszanej, której przewodniczyli były prezydent tutejszej Rejencji, a obecnie p.o. prezydenta Rejencji w Królewcu, Dr Hoffmann. Podczas obiadu wydanego na cześć komisji przez nowego prezydenta, p. von Keudell, dużo rozmawiałem z Hoffmannem, który przy czarnej kawie wypowiedział swoje, a może raczej swego szefa, tj. nadprezydenta i gauleitera w jednej osobie, Kocha – opinie o obecnej sytuacji.

Akcja komunistyczna w Europie, a zwłaszcza wypadki w Hiszpanji i możliwość rozwinięcia się ich na Francję, zmusza rząd niemiecki do środków zaradczych stosowanych obecnie, jak również do przygotowania się do ostatecznej rozprawy z bolszewizmem, gdyż dzisiaj jest już zupełnie jasne, że do tej rozprawy dojść musi prędzej czy później. Niemcy opierać się będą głównie o Włochy, a chciałyby bardzo mieć tu również za sprzymierzeńca Polskę, której niebezpieczeństwo komunizmu zagrażać będzie w pierwszej chwili. Zdaniem p. Hoffmanna, całe Niemcy zdają sobie doskonale sprawę z mocarstwowej sytuacji Polski i z znaczenia dziejowego, jakie Polska stale posiadać będzie dzięki swemu położeniu geograficznemu. Niepokojącym wydaje się im tylko obawa, czy akcja komunistyczna prowadzona wewnątrz państwa i stosunkowo wielka partyjność nie osłabią jej znaczenia. Pan Hoffmann zapytany, jak sobie wyobraża przyszłe znaczenie Polski, odpowiedział, że Polska i Niemcy mają wytkniętą drogę na wschód, z tem, że Polska powinna się kierować na południowy wschód, a więc na morze Czarne, Niemcy zaś przez państwa bałtyckie ku Leningradowi. Dla nas jest rzeczą jasną – mówił dalej p. Hoffmann, że z czasem musimy opanować małe państwa bałtyckie, jak Litwę, Łotwę i Estonję i pójść dalej, gdyż państwa te są za małe do trwałej egzystencji, a tworzą one dziś dla nas jedynie możliwą drogę wypadową dla zapewnienia koniecznych nam obszarów. Dlatego też zdający sobie sprawę z obecnej sytuacji Niemcy pragną nadal utrzymać nawiązane dobre stosunki z Polską, ale je nawet pogłębić jaknajwięcej zarówno

przez zbliżenie sfer urzędniczych, jakoteż młodzieży itd. Wspominał tutaj p. Hoffmann o wycieczce urzędników referendarskich do Polski, która swego czasu wyruszyła do Polski z Królewca celem zwiedzenia urzędów polskich. Pan Hoffmann zaznaczył że nosi się z myślą zorganizowania w tym roku podobnej wycieczki. Ze swej strony wyraziłem zadowolenie, że spotykam u niego tyle zrozumienia dla spraw polsko-niemieckich, podkreśliłem, że Polska absolutnie nie obawia się niebezpieczeństwa komunistycznego od wewnątrz, a z wrogiem zewnętrznym będzie walczyć aż do zwycięstwa lub do ostatniego żołnierza.

Byłoby dobrze, dodałem, ażeby idąc wzajemnie drogą dalszego zbliżenia, unikać wszystkich zadrażnień, które tu widzimy, a które to zbliżenie trochę utrudniają. P. Hoffmann odpowiedział, że drobne nieporozumienia nadgraniczne zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, przy tak dwu silnych narodach i o tak wielkiej prężności, być zawsze muszą i będą, lecz to są rzeczy, ponad którymi trzeba patrzeć dalej, gdyż są to drobnostki w porównaniu z wielkimi celami historycznymi obu narodów. Spodziewa się on jednak, że w dalszym ciągu rozwoju zbliżenia niemiecko-polskiego, te drobne nieporozumienia będą powoli usuwane i coraz mniej będzie takich kwestji. Kiedy wspomniałem o akcji nad granicą Wisły, wydawnictwach B.D.O. i wycieczkach, p. Hoffmann powiedział, że potępia działalność wydawniczą towarzystw propagandowych, a najlepiej by było, ażeby takich ksiązek jaknajmniej wychodziło. Jeżeli chodzi o sprawy graniczne, to powtórzył on to, co już mi kiedyś raz mówił, że sposób poprowadzenia tej granicy ich boli i krzywdzi, ale że spodziewają się, że drogą współpracy i współzycia polsko-niemieckiego, da się także i to osiągnąć, że powstaną możliwości przeprowadzenia zmiany granicy środkiem koryta Wisły, t.j. tak, jak granica z Gdańskiem.

Dodaję, że rozmowa, którą tu w zasadniczych skrótach podaję, prowadzona była w sposób lekki, w atmosferze swobodnej, wytworzonej także skonsumowaniem znacznej ilości win – o późnej już godzinie nocnej.

Podaję ją do wiadomości Ambasady z tego powodu, że moim zdaniem przedstawiony przez p. Hoffmanna punkt widzenia oddaje nastawienie, wzgl. zapatrywania Gauleitera Kocha, może już nawet po zjeździe norymberskim. Jest to temwięcej prawdopodobne, że Hoffmann w kilku poprzednich rozmowach, które z nim prowadziłem, nigdy nie poruszał kwestyj zagranicznych, przeciwnie, bardzo ostro bronił stanu posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce. Nadmieniam dodatkowo, że p. Hoffmann kilkakrotnie wspominał w czasie rozmowy nazwisko konsula generalnego p. Jeleńskiego, dodając, że stosunki między nim a nadrejcją były zawsze jaknajlepsze i pytał, kiedy zostanie mianowany nowy konsul generalny w Królewcu.

Podczas wydanego u mnie przyjęcia powiedziałem do p. Hoffmanna, że musi on dobrze pracować z nadprezydentem Kochem, który przecież posiada wielką popularność w Prusach Wschodnich. P. Hoffmann odpowiedział, że jest to bardzo mądry i dalekovidzący człowiek. „Robi on czasem posunięcia polityczne, które nas wszystkich dziwią i dopiero później rozumiemy, jak potrafił on pewne rzeczy przewidzieć”.

Kierownik Konsulatu:
Edward Czyżewski
Wicekonsul

AAN, MSZ, 4622

293

*25 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Genewy) o możliwości poprawy stosunków
mocarstw zachodnich z Włochami*

Genewa, dn. 25.IX.36 r.
Otrzym. dn. 25.IX. g. 9

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 90.

W sprawie Abisynii Delbos i Eden wciągnęli Litwinowa do komisji weryfikacji mandatów, zdaniem moim, ażeby zasłonić się przed lewicowymi elementami wewnętrznej opinii angielskiej i francuskiej. Litwinow od początku rozpoczął kampanię dla uniemożliwienia realizacji układu negocjonowanego przez Avenola w Rzymie³⁴ z wyraźną tendencją psucia stosunków między mocarstwami zachodnimi. W ostatniej fazie skorzystali z sytuacji Anglicy, ażeby zarówno Francję jak i ZSRR wciągnąć w demonstrację antywłoską. Zgromadzenie zostało zaskoczone jednomyślną uchwałą komisji weryfika-

³⁴ Sekretarz generalny Ligi Narodów przybył 7 sierpnia do Rzymu m.in. w celu omówienia sprawy statusu delegacji Etiopii na wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi.

cyjnej bezpośrednio przed posiedzeniem. W obliczu wniosku prawnie umotywowanego bez zarzutu i przedstawionego przez kompetentną komisję, nie zająłem odrębnego stanowiska, które zbyt angażowałoby politycznie nasz Rząd w sprawie merytorycznie nam obojętnej, bez wpływu zresztą na praktyczny wynik głosowania.

Sprawę gdańską negocjuję w dobrym porozumieniu z Edenem.

Otrzymuje: Warszawa, Rzym, Paryż, Londyn.

AAN, MSZ, 1544 (druk: DTJS, s. 505, bez ostatniego zdania)

294

[po 25 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji

Rozmowa Pana Ministra Becka z min. Delbosem,
w Genewie, dnia 25 września 1936.

Min. Delbos rewizytował Pana Ministra po jego wizycie w dniu 19 września.

W toku półgodzinnej rozmowy kategorycznie stwierdził, że polsko-francuskie wizyty wojskowe powinny być ostrzeżeniem dla innych państw, iż w razie zawierania nowego układu państw zachodnich, zastępującego pakt locarneński, sojusz polsko-francuski musi znaleźć w ramach takiego układu skuteczny wyraz (*Efficacité*).

IPMS, MSZ, A.11.49 F/4/36 (druk: DTJS, s. 507)

295

[po 26 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii o sprawach gdańskich

Tajne

Rozmowa Pana Ministra Becka z p. min. Edenem,
z dnia 26 września 1936, w Genewie.

Rozmowa miała miejsce z inicjatywy p. Edena w budynku Assemblée. Eden chciał się porozumieć z Panem Ministrem przed Komitetem 3-ch.

P. Minister powiedział Edenowi, że pragnąłby przede wszystkim stwierdzić, że Komitet 3-ch nie jest powołany do analizy jakichkolwiek sugestii względnie też wysuniętych w lipcowej mowie Greisera. Precyzując swą myśl Pan Minister zaznaczył, że Komitet 3-ch nie ma w ogóle się zajmować żadną rewizją statutu Wolnego Miasta. Dodał, że jego zdaniem Wysoki Komisarz zupełnie niepotrzebnie w swym ostatnim raporcie polemizuje z Greiserem na te właśnie tematy. W każdym razie nie należałoby to do niego, gdyż Wysoki Komisarz powinien zdawać relację z tego, co się dzieje w Gdańsku, a najwyżej członkowie Rady mieliby prawo podnieść kwestie poruszone przed Radą.

Zastanawiając się nad całokształtem sytuacji w Gdańsku Pan Minister podkreślił, że jest ona niewątpliwie poważna i skomplikowana. Autorytet Ligi w Gdańsku osłabł. Wszystko zależy przede wszystkim od tego, czym sama Liga ma stać się. Czy na tle ogólnej sytuacji politycznej jej autorytet i jej realne możliwości działania będą nadal słabnąć. Czy też koniunktura się zmieni i autorytet Ligi będzie wzrastał. W takim momencie zupełnej nieświadomości co do najbliższych losów Ligi byłoby ryzykowne podejmować jakkolwiek bądź akcję w sensie zmiany dzisiejszego status quo. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że pozostawienie p. Lestera na dłuższy czas jeszcze w Gdańsku nie może się przyczynić do podniesienia autorytetu Ligi w Wolnym Mieście, gdyż nie jest do przypuszczenia, by stosunki między p. Lesterem a Senatem mogły się na dłuższą metę poprawnie ułożyć. Jeżeli chodzi o Polskę, to nie mamy żadnych zastrzeżeń przeciw p. Lesterowi. Współpraca nasza z nim układała się zawsze jak najlepiej, ale błędem byłoby zamykać oczy na rzeczywistość i nie widzieć, że umysłowość i psychologja p. Lestera nie da się szarmonizować z dzisiejszym środowiskiem politycznym w Gdańsku. P. Lester słusznie czy nie słusznie jest przez narodowych socjalistów uważany za człowieka zbliżonego swymi sympatiami i upodobaniami do lewicy. Skutkiem tego

atmosfera przesiąknięta jest brakiem zaufania. Przyjęcie członków opozycji przez p. Lestera swego czasu było niewątpliwie z jego strony niezgrabnością. Rzecz prosta, że rząd polski rozumie i sam nigdy by nie dopuścił do tego, żeby p. Lester miał odejść natychmiast w sposób dezawuuujący go. Dla Rady byłoby to też nie do przyjęcia, gdyż wyglądałoby na to, że Niemcy przez posłanie jednostki wojskowej do Gdańska mogą wyrzucić Wysokiego Komisarza. Gdzie była by gwarancja, że nie zrobią tego z nowym Wysokim Komisarzem, gdyby się przekonali, że to jest takie łatwe.

W konkluzji Pan Minister wyraził pogląd, iż najlepiej byłoby w dzisiejszej tak niejasnej i skomplikowanej sytuacji ograniczyć się do apelu do Senatu, by wznowił współpracę z Wysokim Komisarzem i by udzielił obserwacji co do ostatniego raportu Wysokiego Komisarza i w sprawie dekretów. Panu Ministrowi wydaje się, że w ten sposób uniknęłoby się nowych zadrażnień, a tymczasem do stycznia możnaby się zastanowić nad sprawą Wysokiego Komisarza.

Co do pierwszego punktu poruszonego przez p. Ministra, t.j. co do zadań Komitetu 3-ch, Eden zupełnie zgodził się ze stanowiskiem Pana Ministra i zanotował sobie jego punkt widzenia.

Co do punktu drugiego, to zarezerwował sobie czas do namysłu.

AAN, Ambasada Berlin, 99

296

[po 26 września], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z rozmowy z wysokim urzędnikiem MSZ Francji

Tajne

Notatka z rozmowy Dyr. Gwiazdoskiego z p. Massiglim, w Genewie,
26 września 1936.

Z polecenia Pana Ministra odbyłem rozmowę z p. Massiglim, aby go poinformować w ogólnych zarysach o naszym stanowisku w sprawie Gdańska. Powiedziałem, że pragnę przede wszystkim podkreślić, że w przeciwieństwie do tego, co słyszałem tu w Sekretariacie, nie uważamy, aby Komitet trzech

powołany był do rozpatrywania rzekomych propozycji Greisera zawartych w jego przemówieniu lipcowym. Komitet, naszym zdaniem, nie powinien wogóle dyskutować żadnych kwestii w związku z ewentualną rewizją statutu Wolnego Miasta. Utworzony on został „pour suivre la situation à Dantzig” i to jest jego jedyne zadanie. Następnie poruszyłem sprawę stanowiska, jakie Senat zajmuje wobec ostatnich dekrétów. Stwierdziłem, że oczywiście nie mam zamiaru bronić tego stanowiska, ale wydaje mi się, że jest interesujące wiedzieć, że Senat oświadcza, że jego zdaniem dekrety znajdują się w ramach konstytucji, że zatem chce uniknąć zarzutu świadomego gwałcenia konstytucji. Co do sytuacji Lestera, to z całym naciskiem podkreśliłem, że mieliśmy zawsze i mamy pełne zaufanie do niego, że nasza współpraca z nim, o czym na pewno sam Lester mógłby zaświadczyć, układa się zawsze jak najlepiej. Nie można jednak zamykać oczu na rzeczywistość. Pomiędzy Lesterem a rządzącymi dziś w Gdańsku hitlerowcami istnieje taka rozbieżność psychiczna, tak głęboka różnica światopoglądów, że nie podobna wyobrazić sobie, by pomiędzy Senatem a Wysokim Komisarzem mogła na dłuższą metę być przywrócona harmonijna współpraca. Słusznie czy niesłusznie hitlerowcy uważają Lestera za człowieka sympatyzującego z kołami lewicowymi i radykalnymi i podlegającego skutkiem tego wpływowi t.zw. frontu ludowego. Z tego powodu nie mają oni zaufania do Lestera.

P. Massigli odpowiadając na moje wywody zaczął od dygresji historycznej i oświadczył, że przecież Gdańsk został stworzony dla Polski, że więc decydującym w sprawach Gdańska jest wiedzieć, czego właściwie Polska chce, to znaczy przede wszystkim, czy pragnie ona nadal utrzymania gwarancji Ligi. Bo jeżeli sytuacja miałaby się zmienić, to po co Liga ma nalegać na utrzymanie wysokiego komisarza, wobec tego, że Gdańsk, jak wynika z raportu Lestera, w praktyce uniemożliwia wykonywanie mu tych funkcji, które wynikają z jego kompetencji jako przedstawiciela Ligi – gwarantki statutu Wolnego Miasta.

Odpowiedziałem p. Massigliemu, że jestem przekonany, że on lepiej odemnie zna historję konferencji pokojowej, że zatem na pewno lepiej odemnie zna historję powstania Wolnego Miasta. Musi więc wiedzieć i pamiętać, że Gdańsk został przyznany początkowo Polsce i aby dać satysfakcję Niemcom stworzono Wolne Miasto. Jest więc zasadniczym błędem mówić, że Wolne Miasto Gdańsk z jego obecnym statutem zostało stworzone dla Polski. Zostało ono stworzone jako kompromis, aby dać satysfakcję Niemcom.

Co do dalszych oświadczeń Massigliego zaznaczyłem, że o ile dobrze rozumiem jego myśl, to idzie on właściwie o wiele dalej niż sami Niemcy,

którzy znacznie wycofali się z poprzedniego stanowiska i nalegają dziś raczej na sprawę osobistej sytuacji Lestera. Zastrzegłem się jaknajkategoryczniej przeciw takiego rodzaju stawianiu sprawy. Powiedziałem, że Francja nie może zapomnieć, że jako członek Rady ma równe z Polską obowiązki dla obrony statutu Wolnego Miasta. Chodzi o to, żeby wiedzieć, jak daleko w pewnych okolicznościach Francja będzie zdecydowana działać, aby statut obronić. Czy n.p. pošle swoje pancerniki do Gdańska... Nie można stawiać sprawy w ten sposób, aby na Polskę przerzucać całą odpowiedzialność za obronę statutu Gdańska, wówczas kiedy cała Rada Ligi jest gwarantką tego statutu. Jeżeli chodzi o prawa Polski w Gdańsku, to nie można mieć żadnych wątpliwości po tych deklaracjach, które wielokrotnie zostały składane przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych, że rząd polski sam zdecydowany jest użyć wszelkich środków, aby tych swoich praw bronić.

P. Massigli unikając dalszej rozmowy na temat tej sprawy powiedział, iż bardzo mi dziękuje za zaznajomienie go z naszym punktem widzenia, że będzie musiał całą rzecz przemyśleć i sądzi, że jest niezbędnym, ponieważ chodzi o rzecz bardzo zasadniczą, aby minister Delbos porozumiał się osobiście z Ministrem Beckiem³⁵.

AAN, *Ambasada Berlin, 99*

297

[po 29 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z sekretarzem generalnym Ligi Narodów o sprawach gdańskich

Tajne

Dnia 29 września, o godz. 12, Sekretariat zawiadomił Delegację polską, że o godz. 6 po poł. odbędzie się tajne posiedzenie Rady. Na kilkakrotne zapytanie z naszej strony wobec różnych urzędników Sekretariatu Ligi, co będzie przedmiotem tego posiedzenia – nie można było uzyskać dokładnych informacji. Dopiero z rozmowy p. Komarnickiego z Sekretarzem Gen. Avenolem

³⁵ Odpisy otrzymały delegacja przy Lidze Narodów w Genewie, ambasada w Paryżu oraz komisariat generalny w Gdańsku.

wyniknęło, że chodzi o pewną jego „communication” związaną ze sprawami gdańskimi. Na wyrażone przez p. Komarnickiego zdziwienie, jak może być zwołana sesja Rady w sprawach gdańskich bez poprzedniego porozumienia się z Panem Ministrem, p. Avenol wyraźnie zakłopotany odpowiedział, że właśnie pragnął się z Panem Ministrem skomunikować w tej sprawie.

Pan Minister przyjął p. Avenola o godz. 5 po poł.

Rozmowa Pana Ministra z Avenolem:

Avenol poinformował Pana Ministra, że pragnie przedłożyć Radzie zapowiedź nominacji p. Lestera na miejsce p. Ascarate, który ustąpił niedawno ze stanowiska zastępcy sekretarza L.N. w Genewie. P. Avenol podkreślił, że wydaje mu się to najodpowiedniejszym wyjściem z obecnej trudnej sytuacji, w jakiej wysoki komisarz Ligi znalazł się w Gdańsku, gdyż byłoby to honorowe odwołanie p. Lestera z jednoczesnym awansem dla niego. W dalszym ciągu Avenol oświadczył, że wydaje mu się najodpowiedniejszym, aby w nowej sytuacji, jaka zostanie wytworzona w związku z otwarciem sukcesji po Lesterze, następnym wysokim Komisarzem Ligi w Gdańsku został Polak.

Pan Minister wysłuchawszy Avenola zaproponował w sposób najbardziej stanowczy przeciw niedopuszczalnym metodom zaskakiwania go w tak ważnej, zasadniczej, dotyczącej bezpośrednich interesów polskich sprawie, i nie wyrażając zastrzeżeń przeciw koncepcji odwołania p. Lestera w tej honorowej dla niego formie, oświadczył, że musi mieć w tej sprawie dostateczny czas do namysłu i że w żadnym razie na sesję Rady wyznaczoną na godz. 6 po poł. się nie godzi, a gdyby sesja miała się odbyć, to na nią nie przyjdzie i nie wydeleguje swego zastępcy.

Wobec takiego postawienia sprawy Avenol skomunikował się niezwłocznie z Sekretariatem i zarządził zwołanie Rady na następny dzień.

Wkrótce po rozmowie z Avenolem zgłosił się do Pana Ministra telefonicznie p. Eden, starając się go nakłonić, by sesji Rady nie odkładał, zważywszy na komentarze, jakie to odwołanie może wywołać w prasie. Po dłuższej wymianie zdań p. Eden ustąpił, zgadzając się na odroczenie sesji. Wyraził przy tym ubolewanie, że Avenol tak późno poinformował Pana Ministra o swej sugestii³⁶.

AAN, Ambasada Berlin, 96

³⁶ Nominację Lestera na urząd zastępcy sekretarza generalnego Ligi Narodów ogłoszono 30 września; zob. przyp. 29 do dok. nr 290.

298

[po 29 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski, Francji i Wielkiej Brytanii o sprawach gdańskich

Tajne

Rozmowa Pana Ministra z PP. Delbosem i Edenem, Genewa,
29.IX.36 (godz. 23.15)

Rozmowa rozpoczęła się od wymiany zdań pomiędzy Panem Ministrem a Delbosem. Delbos od razu zaproponował wciągnięcie do rozmowy Edena, przy czym było jasne, że uprzedził go już o tym, gdyż Eden przybył niezwłocznie.

Pan Minister oświadczył, że jakiegokolwiek bądź próby takiego załatwienia spraw gdańskich, które by miały w praktyce doprowadzić do popsucia stosunków polsko-niemieckich, względnie do załatwienia tych spraw kosztem interesów polskich, muszą się spotkać ze stanowczą opozycją z naszej strony. Należy sobie uświadomić, że Gdańsk jest zbyt małym obiektem, aby mógł być ceną dla zaspokojenia dynamizmu niemieckiego. Dlatego błędem byłoby silić się na ustępstwa dla Niemiec, których rezultatem będzie jedna z dwóch wskazanych alternatyw, a z których żadna nie może być elementem dla zapewnienia pokoju. Pan Minister uprzedza, że jeżeli Francja i Anglja istotnie chciałyby porozumieć się z Niemcami kosztem interesów Polski, to my sami potrafimy się z Niemcami w sprawie Gdańska ułożyć bez żadnych zasadniczych ustępstw z naszej strony, eliminując Ligę.

Po długiej rozmowie, która odbyła się w atmosferze pełnego zrozumienia zarówno ze strony Ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, jak i Francji, dla stanowiska zajętego przez Pana Ministra, doszło do porozumienia między P. Ministrem, Edenem i Delbosem, na następujących podstawach:

1. Anglja i Francja nie mają zamiaru porozumiewać się z Niemcami poza plecami Polski w sprawach gdańskich, względnie zgłosić désintéressement w tych sprawach, pozostawiając wyłącznie Polsce załatwianie tych kwestii z Niemcami. Nie chcą wyeliminować gwarancji Ligi. Uważając istniejące dziś odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich za jedną z gwarancji pokoju i wychodząc z założenia, że dzięki temu i położeniu geopolitycznemu Polski, oraz z uwagi na specjalne interesy, jakie Rzeczpospolita ma w Gdańsku, jest ona najbardziej powołana, aby przy regulowaniu spraw gdańskich działać

w charakterze mandatarjusza Rady Ligi. Z tych wszystkich motywów, idąc po linii wytkniętej w styczniu r.b., Francja i Anglia popierając koncepcję powierzenia Polsce mandatu dla wyjaśnienia w Gdańsku i w Berlinie całokształtu sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek stanowiska zajętego przez Senat w stosunku do p. Lestera po lipcowym wystąpieniu p. Greisera w Genewie i po ogłoszeniu w Gdańsku dekretów.

2. Wobec tego, że Polska mandat ten przyjmuje, Anglja i Francja zajmą wspólnie z nią w sprawie gdańskiej identyczne stanowisko dążąc do takiego rozwiązania na obecnej sesji kwestji gdańskiej, które by nie przyczyniło się do zaognienia sytuacji i do utrudnienia roli, jaką Polska ma w tej sprawie do spełnienia.

3. Przedstawiciele Polski, Anglii i Francji poprą zgodnie propozycję mianowania p. Lestera do Sekretariatu Ligi Narodów i ustalają, że w razie jakiegokolwiek bądź opozycji czy zastrzeżeń ze strony p. Litwinowa, wspólnie się jej przeciwstawią.

4. Przedstawiciele Anglji i Francji zgodni są, by powierzyć Polsce mandat przedstawienia kandydata na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, po przeprowadzeniu akcji dyplomatycznej co do całokształtu sytuacji. Data nominacji p. Lestera do Sekretariatu będzie ustalona w zależności od wyników negocjacji polskiej.

AAN, Ambasada Berlin, 99

299

*1 października, raport ambasadora w Waszyngtonie
o rozmowie z sekretarzem stanu USA*

WASZYNGTON, dn. 1.X.1936 r.

T A J N EDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W A R S Z A W A

W SPRAWIE rozmowy z Sekretarzem Stanu Hullem.

Po przyjeździe do Waszyngtonu udałem się do Sekretarza Stanu Hulla, z którym odbyłem dłuższą rozmowę.

P. Hull, w rozmowie o sytuacji europejskiej, podkreślił – jak to zwykle czyni – moment ekonomiczny. Trudności, które na kontynencie europejskim się ukazują, przypisuje Hull tym barjerom celnym pomiędzy różnymi krajami i niemożności prowadzenia wolnego handlu oraz depresji finansowej. Jest to jego teoria, zresztą bardzo znana i słuszna, która jednak w praktyce na kontynencie europejskim w tej chwili nie jest do przeprowadzenia.

Dla spraw polskich był nader uprzejmy, nie poruszał żadnych drażliwych kwestyj i z zadowoleniem podkreślał, że wolumen handlu między Polską a Stanami Zjednoczonymi stale wzrasta. Również podkreślał, że doskonale rozumie naszą sytuację finansową, i uważał, że Polska nie mogła dalej płacić swoich zobowiązań, jak to dotąd czyniła¹. Natomiast sprawy dyskryminacji nie poruszał wcale, ucieszył się jednak podkreśleniem z mojej strony chęci dalszych pertraktacyj².

Co do Europy w ogólności, to zauważyć mogłem u niego wielki niepokój o sytuację ogólnoeuropejską w znaczeniu możliwości wojny. Wyczułem

¹ Dekretem prezydenta z 26 kwietnia, na wniosek wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, została wprowadzona kontrola obrotu pieniężnego z zagranicą oraz wywozu złota. W następnych miesiącach zarządzono także m.in. wstrzymanie przekazywania za granicę należności z tytułu pożyczek.

² Rząd polski ze względu na wysoki ujemny bilans handlowy od kilku lat ograniczał administracyjnie import ze Stanów Zjednoczonych, co było w Waszyngtonie traktowane jako dyskryminacja i pociągało za sobą nakładanie ceł wyrównawczych na polskie towary.

zasadniczą chęć Rządu Stanów Zjednoczonych niemieszania się ani angażowania czemkolwiek w sprawy europejskie, nie wyłączając Ligi Narodów. Natomiast z pewnym zadowoleniem podkreślał p. Hull sytuację pan-amerykańską, przyczem powiedział, że sam wybiera się na wielką konferencję amerykańską w Buenos Aires na początku listopada³.

^f*Jerzy Potocki*^f
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 4981

300

[po 2 października], niepodpisana notatka o raporcie Komitetu Trzech na temat Wolnego Miasta Gdańska

Tajne

NARADY KOMITETU TRZECH z 2.X.1936.

2 października 1936 przed południem przybyli do Delegacji R.P. pp. Stevenson i Lagarde i przedłożyli projekt raportu Komitetu 3-ch na Radę w sprawie Gdańska w związku z ostatnim raportem wysokiego komisarza i zarządzeniami powziętymi przez Senat po lipcowej sesji Rady.

Ideą przewodnią raportu Komitetu 3-ch na Radę w sprawie Gdańska jest rozwinięcie przyjętej w styczniu zasady, że w sprawach gdańskich Polska ze względu na swoje specjalne interesy jest powołana do działania w charakterze mandatarjusza Rady. Obowiązki Rady jako gwarantki Statutu pozostają nadal wyraźnie zaznaczone.

Po południu dyr. Gwiazdoski z polecenia Pana Ministra przedstawił członkom Komitetu 3-ch (Stevenson, Lagarde i Westman) u delegata szwedzkiego propozycje pewnych zmian w tekście raportu. Wszystkie propozycje zostały przyjęte. Ponadto na nasz wniosek skreślono całkowicie projekt drugiej

³ Konferencja panamerykańska w Bueonos Aires, obradująca z udziałem delegacji 21 państw obu Ameryk, rozpoczęła obrady 1 grudnia.

rezolucji, dotyczącej sprawy wyboru wysokiego komisarza. Jak oświadczyli członkowie Komitetu 3-ch, ustalili oni ten projekt, ponieważ Sekretariat zapisał tę sprawę na porządek dzienny. Wobec jednak gentlemen agreement w tej kwestji pomiędzy P. Ministrem a pp. Edenem i Delbosem – skreślili ten projekt bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

O godz. 16.30 odbyło się posiedzenie Komitetu 3-ch, przy udziale ministrów spraw zagranicznych reprezentowanych państw. P. Minister został zaproszony, by ustalić definitywny tekst raportu.

Na Komitecie P. Minister po ostatecznym przyjęciu tekstu podkreślił z naciskiem, że rząd polski świadomy odpowiedzialności, jaka spoczywa na nim w sprawach gdańskich – nie odmawia przyjęcia powierzonej mu misji, ale uważa, że ma pełne prawo liczyć na poparcie reprezentowanych w Komitecie państw, specjalnie przez wpływanie na opinię publiczną w tym sensie, by nie przeszkadzała ona przez swoje partyjne doktryny spełnianiu przez Polskę tej misji.

Z kolei zabrali głos Eden, Delbos i Sandler, przy czym wszyscy trzej wyrazili zupełne zrozumienie dla stanowiska zajętego przez P. Ministra i wyrazili gotowość okazania wszelkiego poparcia dla akcji polskiej w razie potrzeby. P. Eden wyraźnie zaznaczył, że niezależnie od spraw, które poruszył Pan Minister, wyobraża sobie, że w pewnym momencie państwa reprezentowane w Komitecie 3-ch będą mogły nawet poprzeć ze swej strony akcję Polski w Berlinie przez swych przedstawicieli dyplomatycznych.

Następnie p. Eden poruszył sprawę Lestera i zakomunikował, że wróci on obecnie do Gdańska jedynie na dwa tygodnie, po czym uda się na urlop. P. Eden wyraził nadzieję, że dzięki akcji Pana Ministra, która przyczyniła się do odprężenia atmosfery, żadnych powikłań w Gdańsku nie będzie i że Senat pozwoli p. Lesterowi normalnie sprawować jego funkcje.

P. Minister oświadczył, że będzie starał się uzyskać poprawę sytuacji p. Lestera w Gdańsku aż do czasu jego wyjazdu.

P. Sandler zgłosił wniosek, by niezależnie od akcji dyplomatycznej, którą będzie prowadził rząd polski, Sekretariat Generalny Ligi polecił dokonać swym kompetentnym czynnikom analizy prawnej ostatnich dekrétów Senatu. Komitet wniosek przyjął.

Rzeczą bardzo charakterystyczną dla prac Komitetu 3-ch w czasie wrześniowej sesji genewskiej było zupełne wyeliminowanie Sekretariatu Generalnego Ligi od udziału w pracach Komitetu.

301

*[po 3 października], notatka ministra spraw zagranicznych
z rozmowy z premierem Francji*

Najściślej tajne

Tekst prowizoryczny

Rozmowa Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka z p. Blumem
w Genewie, w hot. Les Bergues, dnia 3 października 1936 r.

Na wstępie rozmowy wspomniałem, że miałem już sposobność wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych wyrazić wdzięczność Rządu polskiego za serdeczne przyjęcie Gen. Śmigłego-Rydza we Francji, które, podobnie jak wizyta Gen. Gamelin w Warszawie, znalazło również żywy oddźwięk w naszym społeczeństwie. Ponieważ wiem, że premier Blum odegrał w tych sprawach osobistą aktywną rolę, uważam za swój obowiązek powtórzyć to obecnie.

P. Blum stwierdza, że istotnie, zwłaszcza jeśli chodzi o wizytę Gen. Gamelin w Warszawie, działał osobiście w przekonaniu, że ogólna sytuacja wymaga szczerzej i przyjaznej wymiany poglądów z Polską.

Następnie p. Blum zaznaczając, że wie, iż mówi do „zasłużonego dyplomaty”, który przedtem był przez szereg lat oficerem, pragnie w sposób szczerzy i otwarty postawić dalsze, interesujące nas wspólnie kwestie.

Odpowiedziałem, że język odważny i szczerzy jest przeze mnie szczególnie ceniony i że p. Blum może liczyć na moją odpowiedź w tym samym tonie.

P. Blum wyraził pogląd, że pakt o nieagresji polsko-niemiecki nigdy nie stwarzał trudności pomiędzy Polską a Francją. Natomiast trudności te powstały wobec obawy, że Polska w innych dziedzinach swej polityki skutkiem tego paktu nakreśliła sobie nowe kierunki. Odpowiedziałem, że mam nadzieję, iż rozmowy Gen. Śmigłego rozprószyły wszelkie nieporozumienia na ten temat, jak również, że cieszę się, iż w Polsce usunięte zostały obawy, jakoby Francja pragnęła wywierać na nas nacisk w kierunku zamknięcia polityki polskiej w ramach układów szerszych, nie odpowiadających racji stanu Polski. Już nie jako żołnierz, ale jako polityk, wyrażam radość, że oba te nieporozumienia zostały rozproszone. P. Blum potwierdził całkowicie moją opinię co do rozproszenia nieporozumień ze strony francuskiej, natomiast zaapelował do mnie w kierunku stworzenia bezpośredniej współpracy między Polską a Małą

Ententą, a w szczególności Czechosłowacją. P. Blum dodał, że według postawionej na początku rozmowy zasady, stawia tę delikatną sprawę otwarcie.

Odpowiedziałem, że równie otwarcie muszę stwierdzić, że ta sprawa nie jest tak łatwa. Polska od niepamiętnych czasów, od dziesięciu wieków, t.j. od czasu organizacji naszego państwa, posiada swe interesy w całym t.zw. basenie naddunajskim. Przeszłość daje wiele przykładów z tej dziedziny. Pomnik jednego z naszych królów znajduje się w Warnie, na wybrzeżu Morza Czarnego, kawaleria nasza była pod Wiedniem i w innych rejonach tej części Europy. Podobnie Polska współczesna ma swoje interesy żywotne, odpowiadające jej dzisiejszym warunkom egzystencji. Dzięki temu nie wiązaliśmy nigdy polityki polskiej z Małą Ententą jako taką. To pojęcie politycznie dla nas nie istnieje, ponieważ z każdym z państw Małej Ententy mamy właściwie odmienne stosunki. Jedno z nich, t.j. Rumunia, jest naszym aliantem, natomiast poza tym układem nie mamy żadnego układu politycznego na południe od Karpat. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to atmosfera między naszymi krajami nie jest istotnie dobra. Po prostu nie mamy zaufania do Czechosłowacji. Przeszłość nasza jest oceniona przykrym doświadczeniem. Najwybitniejsi mężowie stanu czescy, Masaryk i Benesz, nie wahali się wypowiadać programów godzących wyraźnie w interesy Polski. W roku 1919 wojska czeskie napadły na Śląsk Cieszyński. W roku 1920 Czesi odcięli nam dowóz amunicji, kiedy walczyliśmy o naszą egzystencję i armia nasza szła do ofensywy mając wszystkiego na kilkanaście dni amunicji. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby zawsze należało żyć przeszłością i czas zaciera niewątpliwie urazy, a polityka międzynarodowa musi być prowadzona od góry przez rządy, a nie ulegać nastrojom. Ale stan dzisiejszy nie jest zadawalający. Do niedawna popieranie dywersji ukraińskiej, znane nam w szczegółach, musiało razić opinię Rządu polskiego, a traktowanie ludności polskiej w rejonie Morawskiej Ostrawy na każdym kroku dostarcza tematu dla wzburzenia opinii polskiej. Przytoczę jako przykład, że w chwili wizyty Gen. Śmigłego w Paryżu, kiedy Praga przez swą prasę usiłowała wywołać nastrój, że ożywienie stosunków polsko-francuskich odbije się na stosunkach polsko-czeskich, nie powstrzymano się przed rozpoczęciem wielkiego procesu anty polskiego w Morawskiej Ostrawie. Muszę przyznać, że nie rozumiem polityki Pragi. Z drugiej strony chciałbym stwierdzić, że wszystkie te trudności, moim zdaniem, nie przekraczają ram kłopotów sąsiedzkich i nie stanowią w żadnym stopniu materiału do konfliktu międzynarodowego, dzięki temu słowo „rezerwa” najlepiej określa nasze stanowisko w stosunku do Pragi. Ważniejsze bodaj jest ogólne ujęcie sprawy, t.j. niemożność z naszej strony dania jednemu z państw basenu

naddunajskiego sytuacji uprzywilejowanej w naszej polityce, która zawsze była równie przyjazna w stosunku do wszystkich narodów ten basen zamieszkujących. Przypomniałem przy tej sposobności aide-mémoire, które złożyłem p. Barthou w tym samym pokoju parę lat temu z okazji debaty nad paktem wschodnim.

P. Blum dał wyraz pewnego zawodu, który uczuwa słysząc moje wywody i oświadczył, że nie ma zresztą zamiaru dalej na tę sprawę nalegać.

Przeszliśmy następnie do zapowiadającej się na obecnym Zgromadzeniu debaty ekonomicznej, stwierdzając z zadowoleniem, że nasze delegacje nawiązały ścisły kontakt pozwalający, mimo różnicy struktury ekonomicznej naszych krajów, poszukiwać wspólnie wniosków i propozycji na Zgromadzeniu. Wysunąłem przy tej sposobności sugestię, aby na przewodniczącego przyszłej komisji międzynarodowej współpracy ekonomicznej zaprosić p. van Zeelanda, który w obu naszych krajach cieszy się z pewnością szacunkiem i pozatem ma największą możliwość rozmowy z innymi zainteresowanymi w tej dziedzinie państwami.

Następnie przeszliśmy do potwierdzenia omówionej już uprzednio z p. Delbosem zasady, że w przyszłych wszelkich negocjacjach tego trudnego roku trzeba mieć na uwadze, aby nie powtórzyć złego doświadczenia z 1925 roku, t.j. nie obniżyć wartości aliansu francusko-polskiego, w razie gdyby doszło do nowych układów gwarantujących granice Francji, których powodzenia życzymy w zasadzie. Byliśmy co do tej zasady zgodni.

Dodatkowo poruszyliśmy sprawę dostosowania warunków układu z Rambouillet⁴ do nowej sytuacji wytworzonej przez dewaluację franka francuskiego. Z mojej strony postawiłem jako zasadę, że chodzi tu przecież nie o układ finansowy, a o konkretną ilość materiału wojennego, a zatem o zagadnienie z dziedziny obrony Państwa. P. Blum odpowiedział, że w zasadzie podziela moje poglądy i że przewiduje nawiązanie negocjacji na ten temat⁵.

AAN, MSZ, 108a (druk: DTJS, s. 508–510)

⁴ Umowa w sprawie pożyczki dla Polski została parafowana na zamku w Rambouillet podczas wizyty Rydza-Śmigłego we Francji. Potwierdzono ją 17 września, w formie wymiany not.

⁵ Odpisy przesłano ambasadorowi w Paryżu i delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

302

*5 października, raport ambasadora w Rzymie
o stosunkach Włoch z Niemcami i Austrią*

Rzym, dnia 5 października 1936 r.

T A J N EDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Podbój Abisynji i związane z tem kłopoty Włoch zepchnęły mimowoli zagadnienie Austrii na drugi plan polityki rzymskiej. Miałem też czasem wrażenie, że ów problem przestał osobiście interesować Mussoliniego, który całą swoją uwagę poświęcił organizacji Imperium⁶, a Austrię zaczął traktować jako bardzo zawsze cenny, lecz w każdym razie nie pierwszoplanowy atut w swoich rozgrywkach z Berlinem i mocarstwami zachodnimi. Obserwowałem również dużą różnicę w stosunku Mussoliniego do Dollfussa, a obecnie do Kanclerza Schuschnigga. Tamtemu wierzył on bezgranicznie i otaczał go prawdziwą przyjaźnią, w tym zaś widzi tylko przedstawiciela zaprzyjaźnionego państwa i polityka, który, mimo wszelkie wysiłki włoskie, chodzi zawsze własnymi, lecz często niewygodnymi dla Rzymu drogami. Układ Austrii z Niemcami był, jak powtarzają tu stale, zawarty w ścisłym porozumieniu z Mussolinim. Wszelkie poszlaki przemawiają jednak za tem, że Schuschnigg poinformował wprawdzie szefa rządu włoskiego o układzie przed jego zawarciem, ale tak późno, że wykluczoną była jakakolwiek zmiana ustalonej już z Niemcami treści porozumienia. To wszystko razem musiało wytworzyć atmosferę pewnej jak gdyby rezygnacji, do której przyłączyła się także i świadomość, że korzyści gospodarcze protokółów rzymskich są dla obu partnerów minimalne i że protektorat włoski nad Austrią jest bądź co bądź dość kosztowną zabawką.

Nie wolno wszakże zbyt poddawać się tego rodzaju wrażeniom.

Włochy są w fazie markowania na każdym kroku swej przyjaźni dla Rzeszy niemieckiej. Manifestują ją nawet głośniejsz, aniżeli to odpowiada intencjom i uczuciom Berlina, który uprzejmie ale dość obojętnie odnosi się do tych wybuchów italskich czułości. Nie ulega też wątpliwości, że te właśnie względy

⁶ Chodzi o przybranie przez Wiktora Emanuela III tytułu cesarskiego.

trzymają na wodzy akcję włoską w Austrii i łagodzą na tym terenie przeciwności interesów włosko-niemieckich. W każdym razie Mussolini zdaje się unikać jakichkolwiek zaostreżeń na tle austriackim, w czym dopomaga mu również Rzesza, która zmieniawszy swą taktykę przerzuciła się na pokojową propagandę i penetrację raczej ideową. I ta właśnie taktyka, wiodąca w rzeczywistości najpewniej do celu niemieckiego, wyprowadza prawdopodobnie Włochów w pole, bo przestali się jej obawiać. Oto, co mówił mi o tem hr. Ciano:

„Nieprawdą jest, jakoby Abisynja i Imperium zmieniły w czemkolwiek nasze stanowisko wobec Austrii. Uważamy w dalszym ciągu jej niepodległość za jeden z głównych postulatów polityki włoskiej. Mamy też pełne zaufanie do obecnego rządu, stwierdzamy również z zadowoleniem, że Niemcy wykonują bardzo lojalnie przyjęte na siebie zobowiązania zaniechania wszelkiej propagandy na terytorjum austriackim. Zapowiedziany zjazd ministrów spraw zagranicznych państw, które podpisały protokół rzymski, będzie też nowym dowodem naszej współpracy i serdeczności naszych stosunków”.

Do owej deklaracji hr. Ciano mogę tylko dodać to, co po powrocie z mego urlopu usłyszałem z ust jednego z ambasadorów. Przejeżdżał on niedawno przez Niemcy i Austrię i doszedł po kilku rozmowach i osobistych obserwacjach do przekonania, że t.zw. Anschluss w sensie wcielenia Austrii do Rzeszy niemieckiej przestał na razie być aktualnym. Odbywa się natomiast pokojowy, ale stale idący naprzód podbój społeczeństwa austriackiego dla Nazjonal-Socjalizmu, który zachowując się lojalnie wobec obecnej władzy, zdobywa sobie podobno coraz szersze podstawy działania. Może więc Włosi to widzą i udając wobec nas zupełne zadowolenie ze swej sytuacji w Austrii chcą mimo to przez ów zjazd wiedeński, w którym weźmie udział hr. Ciano, przypomnieć Rzeszy niemieckiej, że są zawsze gotowe do obrony swoich praw nad Dunajem i że nie cofną się nawet przed mobilizacją, jak to uczynili niedawno nad Brennerem, w czerwcu 1934 roku.

Aby w końcu wyczerpać wszystko, co w tej chwili mówi się w Rzymie o Austrii zaznaczam, że nikt z ludzi oficjalnych nie wierzy w rychłą możliwość powrotu Habsburgów na tron wiedeński i że i ów tak dawniej żywy nad Tybrem problem stracił wiele ze swego znaczenia⁷.

^fAlfred Wysocki^f
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 4220

⁷ Odpisy przesłano ambasadorowi w Berlinie i posłowi w Wiedniu.

303

[po 5 października], notatka naczelnika Wydziału
Organizacji Międzynarodowych z rozmowy
z wysokim urzędnikiem MSZ Francji

Notatka z rozmowy P. Dyr. Gwiazdoskiego z p. Lagarde, w Genewie,
dnia 5 października 1936 r.

Dnia 5.X. podszedł do mnie w kuluarach Ligi p. Lagarde i nawiązał rozmowę na temat wyników sesji Rady w sprawie Gdańska podkreślając, że Min. Delbos jest niezmiernie wdzięczny Min. Beckowi za stanowisko, jakie zajęł w tych sprawach. Następnie p. Lagarde pragnął mnie wy badać, jakie były wrażenia Min. Becka z rozmowy z p. Blumem. Uchyliłem się od jakichkolwiek wynurzeń na ten temat.

P. Lagarde wówczas zapytał mnie wyraźnie, co myślę o możliwości uregulowania stosunków polsko-czeskich. Odpowiedziałem mu, że jeżeli chce dobrze zrozumieć istotne, bardzo głębokie przyczyny istniejących pomiędzy Polską a Czechosłowacją stosunków, to powinien mieć na uwadze 4 momenty:

1. Zapoznać się ze stosunkami, jakie panowały w monarchii austriacko-węgierskiej pomiędzy Polakami a Czechami i wiedzieć, że Czesi zawsze byli zazdrośni o wpływ Polaków w rządach b. monarchii.

2. Nie zapominać, że przez dziesiątki lat Czesi prowadzili słowianofilską rusofilską politykę, wówczas gdy w Polsce panowały jak najgorsze prześladowania ze strony Rosji. Na tym tle polityka polska musiała zawsze iść innymi drogami niż polityka czeska.

3. Przypomnieć sobie napaść Czechów na Śląsk Cieszyński.

4. Przypomnieć sobie stanowisko, jakie Czesi zajęli w 1920 r., kiedy Polska walczyła o utrzymanie swej niepodległości z Rosją sowiecką i kiedy Czesi wpakowali nam sztylet w plecy, zatrzymując dowóz amunicji.

Po tych moich wynurzeniach p. Lagarde dalej rozmowy na ten temat nie prowadził⁸.

^fT. Gwiazdoski^f

AAN, MSZ, 1544

⁸ Odpis notatki przesłano delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

304

*6 października, raport ambasadora w Moskwie
o radzieckiej publikacji prasowej krytykującej delegację polską
przy Lidze Narodów*

MOSKWA, dn. 6 października 1936

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie ataku „Izwiestij” na delegację polską w Genewie.

Dzisiejsze „Izwiestja” w telefonogramie własnego korespondenta z Genewy atakują w sposób niesłychanie nieprzyzwoity zachowanie się delegacji polskiej w Genewie w czasie ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów. Telefonogram ten ma być rzekomo odbiciem tych opinii, które kursują na tamtejszym gruncie, rola zaś dziennikarza sowieckiego miała być ograniczona tylko do starannego zebrania ich w jedną całość.

Korespondent wychodzi z założenia, że wszystkim było wiadomem, iż po wystąpieniu Niemiec z Ligi polska delegacja w całym szeregu spraw bezpośrednio lub pośrednio broniła spraw wygodnych dla Niemiec. Dlatego też w Genewie z zaciekawieniem oczekiwali „niektórych zmian” w polityce polskiej po wizycie gen. Rydza-Śmigłego w Paryżu, a optymiści spodziewali się, że polska delegacja „wyrzeknie się podtrzymywania niemieckiej polityki i stanie w szeregu tych, którzy wszystkimi dostępnymi środkami gotowi są bronić pokoju, wzmacniać Ligę i system zbiorowego bezpieczeństwa”. Ci optymiści zmuszeni są obecnie przyznać, że omylili się w swoich prognostykach, a delegacja polska dostarczyła im niezbędnych dowodów dla skonstatowania tej omyłki.

Zdaniem korespondenta „Izwiestij” ostatnia sesja odbywała się pod hasłem „odpowiedzi Norymberdze”. Eden, Delbos, Litwinow i cały szereg innych delegatów w rozmaitej formie i w rozmaity sposób w tym kierunku zwracali swoją odpowiedź. „Polski minister spraw zagranicznych nie uważał za możliwe wziąć udział w ogólnej dyskusji”, gdyż każde wystąpienie w chwili obecnej musiałoby być sformułowane za lub przeciw agresorowi. „Wstrzymanie się od wystąpienia przeciw agresorowi było zrozumiane tutaj (a inaczej tego nie można rozumieć), jak kontynuowanie podtrzymywania Niemiec”.

Przechodząc do zachowania się delegacji polskiej na komisjach, korespondent „Izwiestij” zaznacza, że najważniejszą sprawą, która była na porządku dziennym, była kwestja reformy Ligi. Polska delegacja wypowiedziała się za odroczeniem tej sprawy w myśl dewizy Stołypina: najpierw uspokojenie, potem reformy. W języku politycznym ma to oznaczać „wypełnienie bezpośredniego celu Niemiec – nie dopuścić do wzmocnienia ani Ligi Narodów, ani systemu kolektywnego bezpieczeństwa”. Ponadto opowiadają, że polski delegat na posiedzeniu Biura Zgromadzenia wypowiedział się, że zarówno Zgromadzenia jak i komisje są zbyt przeładowane pracą, by mogły rozpocząć dyskusję na temat reformy Ligi. To wystąpienie było ocenione jako otwarty sabotaż próby dyskusji o reformie. „Ten nowy dowód wiernego wypełnienia przez polską delegację berlińskich poleceń utrwalił w Genewie scharakteryzowaną wyżej ocenę taktyki Polski”.

Korespondent kończy swój telegram zapewnieniem, że po dwutygodniowej działalności delegacji polskiej trudno znaleźć w Genewie naiwnych ludzi, którzyby myśleli w dalszym ciągu, iż „Polska istotnie wyrzekła się roli przedstawiciela niemieckich interesów” i ponadto wyraża nadzieję, że „poza granicami Genewy trudno będzie znaleźć podobnych optymistów”.

Jakkolwiek, jak to już wyżej zaznaczono, telefonogram ten ma odbijać „poglądy genewskie” na taktykę Polski na ostatnim Zgromadzeniu, nie ulega wątpliwości, że depeza powyższa jest odbiciem osobistych poglądów p. Litwinowa. Dlatego też należy oczekiwać, iż prasa tutejsza w najbliższym czasie postara się znacznie szczegółowiej rozwinąć podstawowe punkty ujęte w tej depesy, przygotowanej przez delegację sowiecką w Genewie.

(Ref. Dr. T. Jankowski)

AMBASADOR R.P.
Dr ^fWacław Grzybowski^f

AAN, MSZ, 1544

305

*7 października, notatka naczelnika
Wydziału Organizacji Międzynarodowych o rozmowie
z wysokim urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii*

Ścisłe tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Dyr. T. Gwiazdoskiego z p. Strangiem z delegacji angielskiej,
z dn. 6-go października 1936 r.

Dnia 6.X.36 na gruncie towarzyskim (po obiedzie u pp. Komarnickich) miałem sposobność rozmawiać z p. Strangiem. Zapytałem go, jakie są jego wrażenia z obecnej sesji Zgromadzenia. Odpowiedział, że bardzo negatywne, gdyż Zgromadzenie to nic nie dało. Dodał zaraz, że najbardziej frapującym momentem jego zdaniem, zresztą również negatywnym, jest rola, jaką na tym Zgromadzeniu odegrały państwa skandynawskie. Cały szereg wystąpień tych państw na plenum i w komisjach miał charakter wyraźnie demonstracyjny w sensie pacyfistycznym bez żadnego poczucia odpowiedzialności politycznej. Specjalnie krytycznie odniósł się p. Strang do propozycji skandynawskiej zwołania w tym roku 3-ej komisji dla spraw rozbrojeniowych, mimo iż z góry było wiadomo, że sytuacja polityczna nie pozwala obecnie na osiągnięcie jakichkolwiek pozytywnych rezultatów. Jest więc to, jak się wyraził p. Strang, czysta demagogia stosowana przez ludzi nie ponoszących bezpośrednio odpowiedzialności.

Ze słów p. Stranga wyniosłem wrażenie, że delegacja angielska poirytowana była nie tylko inicjatywą skandynawską w sprawie rozbrojeniowej, lecz również moralistycznym wystąpieniem delegacji norweskiej (p. Lange) na VI komisji w sprawie mandatu palestyńskiego. Wyczuć się również dało, że nie w smak było delegacji angielskiej gremjalne wystąpienie wszystkich państw skandynawskich w sprawie rozbrojenia, popierające stanowisko rządu francuskiego.

Następnie rozmowa przeszła na problem żydowski i na naszą akcję w sprawach demograficznych i emigracyjnych. P. Strang z całym naciskiem podkreślił, że nasze stanowisko w sprawie Palestyny znajduje pełne zrozumienie wśród miarodajnych czynników angielskich, że deklaracja nasza na VI komisji nie zawierała żadnych akcentów, które mogły by być źle rozumiane w Londynie, że przeciwnie, Anglicy po rozmowach, jakie nasz ambasador przeprowadził w tej sprawie ostatnio w Londynie, byli zupełnie przygotowani, iż z podobnym oświadczeniem wystąpimy w Genewie. W Londynie, zdaniem p. Stranga, rozumieją w ogóle, że Polska ze względów gospodarczych i demo-

graficznych zmuszona jest nalegać na zaktualizowanie problemu emigracji i delegacja angielska nie dziwi się, że Rząd polski będzie starał się o zainteresowanie tą akcją organów międzynarodowych, jak Liga Narodów, względnie Międzynarodowe Biuro Pracy. Jednakże, gdy rozmowa zesłała na tory bardziej konkretne, t.zn. gdy zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, jakie mogą być poza Palestyną tereny dostępne dla naszej emigracji żydowskiej i gdy wymieniałem poza innymi Australję, p. Strang zaprotestował przeciw temu kategorycznie i powiedział, że nie ma w ogóle pośród ziem należących do imperium brytyjskiego takich terenów, które by się nadawały dla emigracji, a specjalnie dla emigracji żydowskiej. (Zaznaczyć należy, że tego samego wieczora min. Rose miał sposobność omawiać problemy demograficzno-emigracyjne polskie z Podsekretarzem Stanu angielskim dla skarbu Morrisonem, i że ten również odniósł się z pełnym zrozumieniem do postulatów polskich, lecz oświadczył najkategorycznie, że żadne terytoria należące do imperium brytyjskiego nie mogą wchodzić w rachubę).

Gdy zaczęliśmy mówić o Gdańsku, p. Strang stwierdził, że tylko dzięki rozumnej polityce zagranicznej Rządu polskiego, który potrafił dotychczas utrzymać równowagę pomiędzy komunistyczną Rosją a hitlerowskimi Niemcami, można mieć nadzieję, że Polska w charakterze pełnomocnika Rady Ligi potrafi rozplątać węzeł gordyjski zagadnienia gdańskiego. W Anglii są przekonani, że Niemcom musi zależeć na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską, ponieważ Polska jest jedynym wałem ochronnym Rzeszy przeciw komunizmowi. Dlatego dopóki trwa nie dający się pogodzić antagonizm między ideologią komunistyczną a hitlerowską, Niemcy muszą dbać o utrzymanie silnej Polski. Z drugiej zaś strony Rosja zaniepokojona dynamizmem niemieckim, zwłaszcza po ostatnich mowach kanclerza Hitlera w Norymberdze, obawia się coraz bardziej, aby Niemcy nie chciały zagarnąć terytoriów rosyjskich. A więc i dla Rosji Polska przedstawia obecnie cenny wał ochronny. Anglia, której polityka dąży do utrzymania za wszelką cenę pokoju, w silnej Polsce widzi również gwarancję równowagi sił w tym rejonie Europy i z tych samych względów wychodząc, chętnie widziałaby silny blok państw położonych między Rosją a Niemcami. P. Strang zrobił tu wyraźną aluzję do ewentualnego bloku polsko-bałtyckiego⁹.

Genewa, dnia 7^c października 1936 r.

^fT. Gwiazdoski^f

AAN, MSZ, 1544

⁹ Odpisy przesłano ambasadzie w Londynie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

306

*8 października, telegram szyfrowy posła w Tokio
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Japonii*

Tokio, dn. 8.X.36 r.
Otrzym. dn. 28.X.36 r.

P. Mościcki, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Nr 15.

Receptus telegram szyfrowy Nr 11 (P.III.49/J/3)¹⁰.

Minister spraw zagranicznych wyjaśnił mi, że pod terminem „front antykominternowski” miał na myśli wspólną akcję w zwalczaniu propagandy komunistycznej, a to przez wymianę informacji i porozumiewanie się co do kroków, jakie należałoby przedsięwziąć dla paraliżowania akcji kominternu. Następnie wyraził powątpiewanie, czy Mussolini pójdzie na wspólną z Hitlerem akcję antykomunistyczną. Zapytał się, czy Polska wobec odświeżenia aliansu z Francją będzie mogła do takiej polityki się przyłączyć.

AAN, MSZ, 5954

307

*9 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu
do ambasadora w Londynie w sprawie noty rządu Hiszpanii*

Polmission Londyn

Rząd madrycki doręczył Koziebrodzkiemu notę okólną z datą 15 września¹¹, podkreślającą, że układ o nieinterwencji stanowi w praktyce blokadę rządu legalnego; podnoszącą ingerencję Niemiec i Włoch na rzecz powstańców; żądającą zniesienia embarga na materiał wojenny dla rządu, a jego ścisłego przestrzegania w stosunku do powstańców. Nota wskazuje na poważne

¹⁰ Dok. nr 273.

¹¹ Zob. dok. nr 291.

niebezpieczeństwo dla pokoju światowego wynikające ze stanowiska zajętego przez mocarstwa wobec rządu hiszpańskiego.

Proszę Pana Ambasadora wy badać stanowisko poszczególnych mocarstw wobec powyższej noty. Z odpowiedzią rządowi madryckiemu chwilowo wstrzymujemy się.

Szembek

AAN, MSZ, 4038

308

*[po 14 października], notatka podsekretarza stanu
o stosunkach polsko-rumuńskich*

Ścisłe tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Ministra Szembeka z ^aRadcą Prawnym Poselstwa RP^a
w Bukareszcie p. Alimanescu
z dn. 14 października 1936.

Przedstawił mi przyczyny i okoliczności, które doprowadziły do upadku Titulescu. Na pierwszy plan wysunęła się tu jego polityka wobec Polski, przyczem akcja Poselstwa RP w Bukareszcie, jak również osobista ingerencja p. Alimanescu odegrała w usunięciu p. Titulescu pewną rolę. P. Alimanescu jest doradcą prawnym Królowej Elżbiety greckiej, którą łączy z jej bratem, Królem Karolem, jak najbliższe stosunki. Korzystając z nich oraz z kontaktów Króla z p. Scanavi (bliski przyjaciel Królowej Elżbiety), wręczono Królowi Karolowi memoriał traktujący o stosunkach polsko-rumuńskich, z położeniem głównego nacisku na odcinek ekonomiczny i z wykazaniem, że p. Titulescu rozwój obrotu między obu państwami konsekwentnie sabotuje. Wykorzystano również przeciwko p. Titulescu skandaliczny incydent z udziałem delegacji Strzelca w rewii z dn. 10 maja rb. Titulescu poinformował wówczas Króla, że powodem niedopuszczenia delegacji Strzelca do defilady był fakt, iż poszczególni strzelcy nie byli trzeźwi. Gdy Król dowiedział się o całej intrydze

przez p. Titulescu uknutej, nie posiadał się z oburzenia, a akty, sprawy tej dotyczące, zatrzymał u siebie.

W chwili obecnej można powiedzieć, że Titulescu jest politycznie na dobrych kilka lat wykończony, co stanowi oczywiście ogromne odciążenie dla stosunków polsko-rumuńskich. W ciągu ostatniego roku sytuacja min. Arciszewskiego była bardzo ciężka i p. Alimanescu był nieraz świadkiem jego niezwykle zdenerwowania. Obecnie jednak otwierają się duże możliwości dla polityki polskiej w Rumunii. Jeżeli się chce na tym polu czegoś dokonać, to trzeba koniecznie dążyć do jaknajszybszego odwołania posła Visoianu, który został przysłany do Warszawy przez Titulescu wyraźnie w charakterze prowokatora, celem jego działalności tutaj było judzenie nas przeciwko Rumunii. Poseł Visoianu spodziewa się zresztą odwołania swego z Warszawy, wszędzie rozgłasza on, że chce wrócić do Rumunii i że zamierza wziąć żywy udział w życiu politycznym kraju. Wielką pomocą w akcji odrodzenia stosunków polsko-rumuńskich jest wybitnie polonofilskie nastawienie Królowej Elżbiety i Księcia Mikołaja, którzy w tym duchu usilnie na Króla Karola oddziałują. ¹Jeśli chodzi o pozycję Króla, to jest ona obecnie bardzo mocna. Popularność jego nigdy nie była większa i powszechniejsza jak w aktualnym momencie¹.

W związku z upadkiem Titulesci należy się spodziewać odprężenia w stosunkach między Rumunią a Włochami. Polityka Titulescu była wyraźnie nastawiona w kierunku prowokowania Włoch i Węgier i dlatego też, jak długo Titulescu był u władzy, to Mussolini odnosił się do Rumunii bardzo negatywnie.

P. Alimanescu poinformował mnie wreszcie, że Królowa Elżbieta, która ma duże zainteresowania kulturalno-artystyczne, pragnęłaby wybrać się kiedyś prywatnie do Polski. P. Alimanescu uważałby taką wizytę za bardzo pożyteczną.

AAN, MSZ, 6388 (druk: DTJS, s. 309–310)

309

15 października, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o rozmowie z szefem dyplomacji Niemiec

BERLIN, dn. 15-go października 1936

Najściślej tajneDo Pana Józefa B e c k a
Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Kilka dni temu w przygodnej rozmowie z Radcą Schliepem, który objął w tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych kierownictwo referatu wschodniego, zazaczyłem, że przy pierwszym spotkaniu z Sekretarzem Stanu zapytam go o informacje dotyczące rozwoju sprawy Paktu Zachodniego¹². Na podstawie wiadomości otrzymanych od Ambasadora Łukasiewicza mogłem również p. Schliepa uprzedzić, że Pan Minister w drodze z Rivieri zatrzyma się nieoficjalnie w Paryżu i że skorzysta z zaproszenia Ministra Delbosa na śniadanie we czwartek, dnia 15-go października¹³. Na zapytanie p. Schliepa wyjaśniłem, że Pan Minister powracać będzie bezpośrednio Luxem przez Berlin, dokąd mu do Warszawy towarzyszyć będę. W dniu dzisiejszym poprosił mnie na rozmowę p. von Neurath.

Oświadczył mi, iż pragnął mnie poufnie poinformować o treści odpowiedzi, którą Rząd Niemiecki udzieli dzisiaj Londynowi w sprawie Paktu Zachodniego.

¹² Kolejna faza rozmów o nowym pakcie (zob. przyp. 8 do dok. nr 101 oraz przyp. 17 do dok. nr 110) rozpoczęła się 23 lipca, gdy Francja, Wielka Brytania i Belgia wystosowały do Niemiec i Włoch zaproszenie na konferencję państw-sygnatariuszy paktu reńskiego (zob. dok. nr 222). Niemcy i Włochy 31 lipca przyjęły zaproszenie, lecz Niemcy w nocy z 12 października sprzeciwiły się łączeniu nowego układu z paktem Ligi Narodów. Sytuację dodatkowo skomplikowało ogłoszenie przez Belgię neutralności 14 października (zob. przyp. 14 do dok. nr 309). Rozmowy wokół „nowego Locarno” ciągnęły się jeszcze w 1937 r. i nie przyniosły efektów. Polska czyniła starania o udział w „pakcie zachodnim”.

¹³ W drugim dniu nieoficjalnej wizyty w Paryżu (14–15 października) minister spraw zagranicznych spotkał się także z premierem Blumem.

Odpowiedź tę streścił p. von Neurath w sześciu punktach, które podaje poniżej, zastrzegając się, iż tekst memorandum angielskiego nie jest mi znany, co może powodować pewną nieścisłość w mem sprawozdaniu.

1. Rząd Niemiecki pragnie traktować narazie tylko w gronie pięciu państw locarneńskich.

2. Według memorandum brytyjskiego Anglja miałyby być nietylko gwarantką paktu lecz gwarancje miałyby się również i na nią rozciągać. Pozatem Włochy jako gwarant nie były wymienione w dokumencie angielskim. Rząd Niemiecki obstaje w tym punkcie, by dawna konstrukcja locarneńska pozostała w mocy, to znaczy że układ francusko-niemiecki i belgijsko-niemiecki byłyby gwarantowane przez Anglję i Włochy. Włochy, jak powiedział von Neurath, nie mogą być w obecnych warunkach pozostawione poza nawiasem.

3. Niemcy udzielają Francji i Belgji zapewnienie absolutnej nieagresji. Zatem musi odpaść kaluzula, która przewidywała w Pakcie Reńskim możliwość wojny (art. 2 *al.* 2^c) – v. Neurath zrobił tutaj aluzję do aljansów Francji. Nie taił, że ten postulat niemiecki wywoła komplikacje. Wspomniał, że będą musiały tutaj przyjść sugestje, któreby umożliwiły znalezienie wyjścia.

4. Gwarancja Ligi Narodów dla Paktu Zachodniego musi odpaść.

5. Ponieważ gwarancje odnosić się będą zarówno co do sił zbrojnych na lądzie jak i na morzu, muszą one objąć również i powietrze. Zatem koncepcja Paktu lotniczego staje się już nieaktualną.

6. Znalezienie instancji, któraby była powołana do załatwienia sporów wynikłych z Paktu Zachodniego.

P. von Neurath dodał, że powyższa odpowiedź niemiecka nie będzie publikowana, jak również fakt jej doręczenia Rządowi Angielskiemu nie zostanie – przynajmniej narazie – ujawniony. Zaznaczył, że Francja już udzieliła swojej odpowiedzi. Na moją wzmiankę o pewnych różnicach zdań między Brukselą a Paryżem, von Neurath powiedział, że chodzi o to, że Belgja pragnie być sama zagwarantowana, natomiast nie chce gwarancji ze swej strony udzielać¹⁴. Powoduje to trudności z Francją. Natomiast Niemcy nie miałyby tutaj sprzeciwu. Zapytałem następnie Neuratha, co sądzi o dalszym biegu rozmów w sprawie paktu. Odparł, że nie sądzi, by państwa szybko zasiadły przy wspólnym stole. Rozumie on, że odpowiedź niemiecka nastęrcza trudności.

¹⁴ 14 października król Leopold III proklamował powrót Belgii do polityki neutralności.

Chodziło mu głównie o to, by przynajmniej ruszyć z rozmowami z miejsca.

Następnie zapytałem o wizytę Ministra Spraw Zagranicznych Włoch, p. Ciano¹⁵. P. von Neurath wyjaśnił mnie, że Ciano już w lipcu pragnął przybyć do Berlina, jednakże Rząd Niemiecki, mając Olimpiadę na głowie, wykręcił się. Obecnie p. von Neurath wysłał mu zaproszenie.

W toku rozmów – według słów von Neuratha – nastąpi ogólna wymiana zdań na aktualne zagadnienia, natomiast, i to podkreślił z naciskiem, do żadnych faktów konkretnych nie dojdzie.

Z kolei rozmowa nasza przeszła na sprawy wewnętrzne francuskie. P. von Neurath podzielił moje zdanie co do pewnej tendencji we Francji oswo-bodzenia się od Sowietów. P. von Neurath dodał, że oczywiście trudności w tym względzie powstają w łonie konsultacji partyjnej wewnętrznej. Tak samo p. von Neurath wyczuwa u mężów stanu francuskich pewną chęć zbliżenia z Niemcami, jednakże hamują w tym względzie kierunki skrajno-lewicowe. Nie wyklucza on możliwości nowego rządu o obliczu bardziej umiarkowanym.

Następnie na moje zapytanie p. von Neurath stwierdził na skutek ostatniej rozmowy z Schachtem, że rząd niemiecki nie pójdzie na dewaluację marki. Taka ewentualność mogłaby dopiero zaistnieć, gdyby doszło do ogólnej stabilizacji walut.

¹⁵Wreszcie poruszył p. von Neurath sprawy Gdańska. Powiedział, że w jego przedpokoju siedzi p. Forster, który był właśnie u Kanclerza. P. von Neurath mówiąc o genewskich obradach w tej sprawie powiedział, że pragnąłby poznać intencje Pana Ministra w związku z przewidzianymi w rezolucjach genewskich rozmowami. Odpowiedziałem, że po powrocie z Warszawy zwrócę się doń. Zaznaczyłem, że p. Papée ostatnio dwa razy rozmawiał z Greiserem, przyczem kładł nacisk na konieczność unikania zadrażnień w Gdańsku.

Zależy na tem, aby rozmowy mogły toczyć się w atmosferze spokoju. Powiedziałem w tem miejscu, iż widzę, że wczoraj partja socjalistyczna została rozwiązana w Gdańsku¹⁶. P. von Neurath odparł, że oczywiście skomplikuje to

¹⁵ Minister spraw zagranicznych Włoch bawił z wizytą w Niemczech w dniach 21–24 października.

¹⁶ Na początku października miała miejsce seria rewizji u członków gdańskiej SPD, w tym – u byłych posłów do Volkstagu. Kilku działaczy aresztowano. Niektórzy przywódcy zbiegli na terytorium Polski. 14 października prezydent policji Wolnego Miasta ogłosił rozwiązanie gdańskiej SPD i jej organizacji.

sytuację. Nawiasem dał do zrozumienia, iż procesy walk z opozycją, które dziś istnieją w Wolnem Mieście, a które zakończyły się w Niemczech już trzy lata temu, wywołują reakcję u wysoko postawionych czynników partyjnych, przy czym wspomniał o Kanclerzu. Było jasnym, iż p. von Neurath ze swej strony widzi jasno trudności sytuacji i pragnie wpłynąć na Forstera w kierunku uspokojenia. Wskazałem mu jeszcze na drażliwość panującą w tych sprawach w naszej opinji.^{b7b}

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

fJ. Lipski^f

AAN, MSZ, 3253

310

*[po 15 października], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ekonomistą rumuńskim*

Ścisłe tajne

N o t a t k a

z rozmowy P. Ministra Szembeka z p. Manoilescu z dn. 15.X.1936.

Opowiadał mi o sytuacji w Rumunii po upadku Titulesci. Podkreślił, że upadek Titulescu doprowadził do radykalnej zmiany w ustosunkowaniu się Rumunii do Polski. Ostatni rok był pod tym względem specjalnie ciężki, gdyż dzięki konsekwentnej i uporczywej akcji Titulescu nieufność do naszej polityki wkradła się nawet do umysłu Króla. Titulescu ustawicznie opowiadał Królowi najnieprawdziwsze plotki o polityce Min. Becka, określając ją jako najzupełniej uzależnioną od Berlina. W akcji tej Titulescu miał bardzo dzielnego alianta w osobie Benesza, którego Król Karol otacza jakąś dziwną i niezrozumiałą sympatią. Nie trzeba zapominać, że Król przy wybitnych swych zdolnościach, dużej inteligencji i poważnym sprycie politycznym ulega jednak, niejako okresowo, urokowi niektórych osobistości. W ciągu ostatnich lat najpierw był oczarowany osobą Titulescu, potem przysła kolej na Waida-Woiwod, a obecnie zjawił się na arenie p. Benesz. Ten ostatni

potrafił pozyskać Króla czystymi pochlebstwami, w czym mu usilnie pomagał Titulescu, wskazując mu, jak trzeba z Królem rozmawiać, co mu będzie w danym momencie specjalnie miłe i co go w aktualnej chwili najwięcej interesuje. Nic dziwnego, że w tych warunkach Król zaczynał się stopniowo coraz bardziej przeciwko Polsce zwracać i że w rezultacie jego sympatia dla Polski została poważnie zachwiana.

Jeśli chodzi o osobę Titulescu, to sytuacja uległa ostatnio diametralnej zmianie, Król jest bowiem dla niego obecnie jaknajgorzej usposobiony. Era powodzeń Titulescu skończyła się i to zapewne na bardzo długo. Nastąpiło to pod wpływem prądów wewnętrznych w Rumunii oraz stosunku Titulescu do Polski. Poważną rolę odegrała tu również zbyt daleko idąca polityka zbliżenia do Sowietów, do czego Titulescu pchał całą siłą.

W polityce wewnętrznej Rumunii coraz większą rolę zaczyna odgrywać t.zw. gwardia żelazna, która reprezentuje ideologię wzorowaną częściowo na faszystwie, a częściowo na hitleryzmie¹⁷. Stąd też wypływa fakt, że politycy bliscy tej organizacji przejawiają tendencje pewnego zbliżenia do Niemiec. P. Manoilescu jest wielkim zwolennikiem tego ruchu. Ostatnio, na zaproszenie Kanclerza Hitlera, był na zjeździe partyjnym w Norymberdze. Z czołowych przedstawicieli reżimu hitlerowskiego najwięcej osobistych kontaktów posiada z Rosenbergiem, który zresztą miał złożyć wizytę w Rumunii. Król Karol, który początkowo zgodził się na przyjęcie go, następnie pod wpływem Titulescu zmienił swą decyzję. Jest to tym bardziej pożałowania godne, że dotąd Król nie miał jeszcze nigdy sposobności zetknięcia się z którymkolwiek z przedstawicieli III Rzeszy.

W dalszym ciągu rozmowy p. Manoilescu podkreślił, że obecnie jednym z zadań polityki rumuńskiej będzie wyrównanie stosunków z Włochami. Powtarzał przytem niesprawdzone pogłoski, kursujące w Bukareszcie, jakoby Rumunia liczyła w tym względzie na bons offices ze strony Niemiec.

Przechodząc do stosunków rumuńsko-węgierskich, zaznaczył, że w Budapeszcie istnieją jeszcze elementy operujące kategoriami z r. 1919, kiedy mówiono o dualizmie węgiersko-rumuńskim pod berłem Króla rumuńskiego. Co do restauracji Habsburgów, to problem ten nie jest już obecnie uważany w Rumunii za aktualny. Swojego czasu zaś Król Karol nie był

¹⁷ Żelazna Gwardia, utworzone w 1930 r. paramilitarne ramię działającego od 1927 r. faszystowskiego ugrupowania Legion Michała Archanioła (z Corneliu Zelea Codreanu na czele). Znana m.in. z działalności terrorystycznej.

powrotowi Habsburgów do Wiednia zasadniczo przeciwny. Chodziło mu jedynie o kwestię tytułu przyszłego monarchy austriackiego. Wykluczał możliwość powrotu do tytułu cesarza czy króla, uważał za jedynie wskazane utworzenie Grossherzogtum Oesterreich.

Z kolei p. Manoilescu mówił o osobie min. Antonescu, który akcentuje obecnie kierunek polityki wręcz odwrotny do tego, który był reprezentowany przez p. Titulesco. Zdaniem p. Manoilescu podbudkami takiego stanowiska jest chęć przypodobania się Królowi oraz naturalne w tych wypadkach uczucie rywalizacji i niechęci w stosunku do swego poprzednika. P. Manoilescu stawia sobie tylko jedno pytanie, jak harmonizuje się z polityką p. Antonescu fakt, iż jest on bardzo silnie związany z masonerią.

Powracając do stosunków polsko-rumuńskich, p. Manoilescu podkreślił, że opinia rumuńska żywi duży podziw dla polskiej polityki zagranicznej. Zwłaszcza imponuje jej fakt tak umiejętnego akcentowania przez Polskę niezawisłości jej polityki. P. Manoilescu uważa, że odwołanie posła Visoianu jest już zdecydowane. Co do osoby następcy po nim, to nie umiał mi wymienić żadnego kandydata. Osobiście za najlepsze wyjście uważałby powrót do Warszawy p. Cadere¹⁸.

W trakcie rozmowy podkreślił duży wpływ, jaki ma na Króla Karola Królowa Elżbieta. Jej to zawdzięcza pogodzenie się swoje z królem.

AAN, MSZ, 6388 (druk: DTJS, s. 310–312)

¹⁸ Poseł Victor Cădere został odwołany w grudniu 1935 r. Podsekretarz stanu w notatce z rozmowy przeprowadzonej 17 sierpnia 1936 r. w Berlinie z tamtejszym posłem rumuńskim Petrescu Comnene zanotował swoje słowa, że „nagle odwołanie z Warszawy posła Cadere wywołało w Polsce jak najgorsze wrażenie. Potrafił on sobie zyskać w Polsce sympatię wszystkich i pracował dzielnie nad pogłębieniem aljansu polsko-rumuńskiego”; IPMS, MSZ, A.11.49 N/5.

311

*16 października, raport posła w Bukareszcie:
opinie rumuńskie o stosunkach polsko-czechosłowackich*

BUKARESZT, dn. 16 października 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stosunków polsko-czeskich.

Pomimo tego, że powszechnie było już wiadome oddawna, że Król Karol ma w końcu października rewizytować p. Benesza za jego przyjazd do Bukaresztu w dniu 8 czerwca r.b., dopiero teraz pozwolono prasie zapowiedzieć tę wizytę¹⁹. Z tej też racji wiadomość nie wywołała tu żadnego poruszenia i żadnych właściwie ciekawych komentarzy.

Minister Antonescu wrócił dopiero wczoraj z Genewy. Nie widziałem go jeszcze i nie mam zamiaru starać się o widzenie, dopóki nie otrzymam wskazówek od Pana Ministra co do konkretnych spraw do poruszenia. Wydaje mi się, że wizyta Króla Karola w Pradze da rządowi czeskiemu nowe okazje dla wywarcia silnej presji na politykę rumuńską w sensie postulatów czesko-sowieckich. Widzę, że zarówno z Moskwy, jak z Pragi są tu czynione w ostatnich czasach duże wysiłki, aby spowodować rząd rumuński do wysunięcia wobec Warszawy sprawy stosunków polsko-czeskich. Jest to ta sama teza, która po wizycie p. Inspektora Generalnego w Paryżu została rozwinięta na łamach prasy sowieckiej i częściowo francuskiej, a która głosi, że najlepszym sprawdzianem lojalności Polski wobec jej sojuszu z Francją jest nasz stosunek do sprawy bezpieczeństwa Czechosłowacji. Na terenie rumuńskim teza ta przybierana jest obecnie, głównie staraniem caranistów, w nowe szaty. W rozumowaniach niektórych czynników tutejszych wychodzi się z podstawowego założenia, że zarówno rząd polski, jak rząd rumuński powinny obecnie energicznie i solidarnie pracować nad rugowaniem wpływów sowieckich ze Środkowej Europy i zlikwidować pozostałości polityki p. Titulescu. Taką istotną pozostałością jest pakt wzajemnej pomocy czesko-sowiecki, który w obecnej sytuacji jest dla Pragi życiową koniecznością. Czechy mogłyby się

¹⁹ Król Karol II przybył z wizytą do Pragi 28 października. Monarsze towarzyszył minister spraw zagranicznych Victor Antonescu. Podróż po Czechosłowacji zakończyła się 1 listopada.

jego zrzec tylko pod jednym warunkiem, mianowicie, gdyby otrzymały wzajemnie gwarancję polską. W tym wypadku Moskwa wycofałaby się z Pragi bez szkody dla swego prestiżu, pozostając jako dalsza rezerwa bezpieczeństwa, a Środkowa Europa mogłaby się skonsolidować defensywnie przeciwko Niemcom. W ten sposób pokój byłby na długi okres czasu zapewniony. W razie negatywnego stanowiska Polski, Rumunia staje przed koniecznością dramatycznego wyboru linii swojej dalszej polityki i albo musi porzucić Czechosłowację i związać swą politykę z Niemcami, albo też konsekwentnie musi się podporządkować systemowi bezpieczeństwa francuskiego, przewidującego ewentualny udział armii sowieckiej w obronie Czech, co w rezultacie pociągnie dla Rumunii konieczność zawarcia paktu wzajemnej pomocy z Moskwą. W ten sposób stanowisko Polski może wprowadzić Rumunię na drogę, której chce za wszelką cenę uniknąć. Taka ewentualność byłaby ostatecznym tryumfem p. Titulescu, który z mocą mógłby powiedzieć, że zawsze podobny rozwój wypadków przewidywał i dlatego, aby nie tracić czasu i koniunktury, szedł na pakt z Sowietami, świadomie i zdecydowanie poświęcając sojusz z Polską.

Nie wiem, jak te rzeczy były stawiane wobec Pana Ministra przez p. Antonescu, stwierdzam tylko, że podobne koncepcje wykluwają się tutaj w ciepłocie inkubatorów sowieckich i czeskich. Siłą konieczności wysuwana dawniej przeciw nam gravamina z tytułu naszego rzekomo nielojalnego stosunku do Francji i zbyt aktywnego do Węgier musiały obecnie zniknąć, z tym większą jednak siłą podnoszony jest problem czeski. Nie chcę oczywiście przesadzać i twierdzić, aby sprawa dojrzała do publicznej dyskusji lub procesu przeciwko nam, jestem jednak czujny i widzę, że na tym polu nasi przeciwnicy pragnęliby wydać nam walkę.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6367

312

*19 października, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch*

Rzym, dn. 19.X.36 r.

Otrzym. dn. 20.X. g. 9

P. Wysocki, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 66.

Przed wyjazdem do Berlina Ciano oświadczył mi, że dążeniem jego jest, aby jego rozmowy z Niemcami, z którymi łączy Włochy szczerą przyjaźń „miały także należyte oddźwięk w stosunkach Włoch z Polską”.

Mussolini i on uważają nas za najważniejszy czynnik polityki tej części Europy.

W Berlinie C. będzie omawiał wszystkie kwestje aktualne. Wobec doskonałego funkcjonowania umowy austriacko-niemieckiej, kwestia Austrii nie będzie poruszana. Wielką wagę przywiązuje C. do dyskusji nad zagadnieniem komunizmu w Europie.

Wbrew pogłoskom Włochy są nadal gotowe do rozmów nad Locarno. Podstawą ich powinien być jednak dawny pakt, a sama konferencja należyście przygotowana.

C. poruszył znów kwestię przedstawioną w moim liście do Ministra Spraw Zagranicznych.

Przyjmie mnie zaraz po powrocie, to jest w poniedziałek.

AAN, MSZ, 4220

313

[po 20 października], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii na temat Gdańska

Dnia 20 października Pan Minister Beck przyjął Ambasadora W. Brytanji Sir Howarda Kennard.

W rozmowie zostały poruszone sprawy gdańskie, które po ostatnich zarządzeniach Senatu Gdańskiego w odniesieniu do partii socjalistycznej ponownie budzą niepokój²⁰. Pan Minister odpowiedział, że sprawę bada. Widzi w niej dwa aspekty. Oczywiście sprawa walk politycznych pomiędzy poszczególnymi niemieckimi stronnictwami na terenie Wolnego Miasta nie przedstawia zbyt wielkiego znaczenia. Co do rozwiązania samej partii socjalistycznej, to, o ile można sądzić z dotychczasowych informacji, Senat zapewnił sobie dosyć mocną sytuację prawną. Z drugiej strony natomiast nie można dopuścić, aby życie jednostki stało się nieznośne i niemożliwe tylko z tego tytułu, że jednostka ta jest innych przekonań niż partja rządząca.

Sir Howard podczas tej wizyty nie wysuwał bynajmniej sprawy jakichkolwiek kandydatur na stanowisko Wysokiego Komisarza. Zdawał się również nic nie wiedzieć o ustaleniu wizyty Pana Ministra w Londynie²¹. Pan Minister poinformował go, że sprawa ta została umówiona przez niego z Min. Edenem²².

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.881/I

²⁰ Zob. przyp. 16 do dok. nr 309.

²¹ Minister spraw zagranicznych złożył wizytę w Wielkiej Brytanii 8–12 listopada; zob. dok. nr 342–346.

²² Notatkę 26 października przesłano do ambasadora w Londynie.

314

*22 października, raport ambasadora w Londynie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

22go paź. [193]6

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 23/3

Rozmowa z Ministrem Edenem w związku z telegramem z dn. 20go b.m.

Po powrocie moim do Londynu z Paryża zamierzałem przed wizytą moją u ministra Edena przeprowadzić przedwstępną rozmowę z pod-sekretarzem stanu Lordem Cranbornem, aby poruszyć z nim w szczególności sprawę niewczesnych zabiegów delegacji angielskiej w Genewie o wyszukanie kandydata na Wysokiego Komisarza w Gdańsku na miejsce p. Lestera.

Wobec tego, że Lord Cranborne wyjechał z Londynu na krótki zresztą urlop, zdecydowałem się nie zwlekając odwiedzić bezpośrednio sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

P. Eden przyjmując mnie dzisiaj popołudniu w swoim biurze w Foreign Office przywitał mnie słowami, że pragnął mnie widzieć ze względu na trudności, które się znów wyłoniły w Gdańsku. Zarządzenia Senatu przeciwko socjalistom, a także prawicy, bardzo go zaniepokoiły. Przyczyniając się w Genewie do przesunięcia p. Lestera do Sekretarjatu Ligi liczył, że tą drogą będzie można uniknąć nowych zaskoczeń naruszających prima facie statut Wolnego Miasta i znaleźć czas na spokojne przestudiowanie całokształtu sytuacji w Gdańsku. Stało się inaczej. Opinia publiczna w Anglii jest poruszona. On sam był już w tej sprawie interpelowany na posiedzeniu Gabinetu i oczekuje, że to nastąpi ponownie na posiedzeniu najbliższym. Ze swej strony nie przedsięwziął żadnych kroków, w szczególności nie zwoływał nawet posiedzenia komitetu trzech. Koledzy jego w komitecie – p. Sandler jako socjalista i p. Delbos jako minister rządu p. Bluma byliby, nawiasem mówiąc, w bardzo drażliwej sytuacji w komitecie wobec ostatnich wypadków w Gdańsku. P. Eden przypuszcza, że i Pan Minister docenia powagę położenia. Nie chciałby on w niczem Pana Ministra krępować, ale pragnąłby możliwie jaknajrychlej zapoznać się z Jego zdaniem co do linii, jaką należałoby obrać.

Odpowiedziałem, że w czasie mojej bytności w Paryżu doszły Pana Ministra jedynie prasowe wiadomości o zarządzeniach Senatu. Przypomniałem, że Pan Minister udając się do Polski sam brał pod uwagę dokładne przestudiowanie problemu w jego obecnym stadium i zakomunikowanie p. Edenowi swoich wniosków, przypuszczalnie za moim pośrednictwem.

Jeśli obecnie p. Eden chciałby ze swej strony poczynić swoje uwagi lub wysunąć jakie sugestie, to proszę go o to, i oczywiście niezwłocznie przedłożę je Panu Ministrowi. Ja sam nie posiadam żadnych szczegółów o sytuacji w Gdańsku poza informacjami prasowymi i nie jestem oczywiście w stanie zajmowania stanowiska. Mogę tylko wyrażać przypuszczenia, i tak np. przypuszczam, że władze Wolnego Miasta interpretować będą swoje ostatnie zarządzenia jako pozostające w ramach statutu...

Na powyższe moje uwagi p. Eden nie zareagował i żadnych sugestii od siebie nie wysunął.

Korzystając z nadarzającej się sposobności powiedziałem wówczas p. Edenowi, że o ile mi wiadomo, delegacja angielska w Genewie już po jego wyjeździe i po wyjeździe Pana Ministra podejmowała zabiegi o kandydata na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku na miejsce p. Lestera. Tego rodzaju akcję ocenia Pan Minister jako przedwczesną i wybiegającą poza ramy porozumienia naszego z rapporteurem. Wybór kandydata nie może być przypadkowy, lecz winien być dopiero rozpatrzony na tle gruntownego studium sytuacji, które Rada powierzyła Panu Ministrowi. P. Eden w odpowiedzi zapewnił mnie, że i w tej sprawie nie chciałby w najmniejszej mierze utrudniać zadania Panu Ministrowi. Nie jest mu osobiście znana żadna kandydatura oprócz jednej (której mi nie wymienił) podsuwana mu w Genewie przez p. Delbosa. P. Eden zgadza się zemną, że niema powodu do gwałtownego pośpiechu dla zakończenia pobytu p. Lestera w Gdańsku – uważa jednak, że p. Lester nie powinien zbyt długo zwlekać z objęciem swego nowego stanowiska w Sekretarjacie i że to winnoby nastąpić nie później jak z końcem bieżącego roku.

Ponieważ p. Eden w kwestii wysuwania kandydatów okazał i w tonie swoich słów i w ich treści przyjazną ustepliwość, nie uważałem za możliwe przypomnienie mu w tej chwili naszego zasadniczego zastrzeżenia co do narodowości kandydatów.

P. Eden zapytał się mnie, czy wiem o zaproszeniu Pana Ministra do Londynu, a skoro powiedziałem, że tak, wymienił termin od 8–12 listopada jako ten, który ma być dziś jeszcze zakomunikowany Ambasadorowi angielskiemu.

skiemu w Warszawie, z poleceniem zaproponowania go Panu Ministrowi. Za tym terminem przemawia kilka okoliczności pozwalających na urozmaicenie wizyty i uczynienie jej bardziej interesującą. I tak mianowicie 9 listopada jest dniem dorocznego bankietu u Lorda Mayora Londynu (w czasie którego premier, minister spraw zagranicznych i inni członkowie rządu wygłaszają przemówienia), a 11 listopada jest dniem uroczystym, w którym Król składa wieniec na pomniku dla poległych.

Ponieważ wspomniałem ze swej strony, że Pan Minister liczył się z terminem nieco późniejszym (np. między 15 listopada a 15 grudnia), chociażby ze względu na potrzebę pogłębienia zagadnienia Gdańska, p. Eden odpowiedział że oczywiście datę wizyty możnaby przesunąć, np. aż do drugiej połowy listopada, o ileby to Panu Ministrowi odpowiadać miało. Zastanawiając się nad programem wizyty, który dotychczas nie jest opracowany, p. Eden wymienił oficjalny obiad w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, audiencję u dworu. Poza to, znając upodobania Pana Ministra dla wszystkiego, co dotyczy morza i marynarki, brał pod uwagę ewentualne porozumienie się z Admiralicją co do odwiedzenia bazy morskiej w Portland.

Wspominając o pobycie moim w Paryżu w czasie bytności tamże Pana Ministra podzieliłem się z p. Edenem dodatnim wrażeniem odniesionem przez Pana Ministra z tego pobytu. P. Eden przyjął to z zadowoleniem mówiąc, że sam przejeżdżając przez Paryż miał przyjemność zdradzić przed swoim francuskim kolegą zamiar Pana Ministra zatrzymania się tamże przed powrotem do Warszawy.

Na zakończenie poruszyliśmy obecne stadium negocjacji locarneńskich. Zdaniem p. Edena, posuwają się one wolno i nie rokują rychłych rezultatów. Niema jednak powodu do opuszczenia rąk. Ostatnia nota niemiecka nie posuwa sprawy naprzód, ale nie może też być uważana za zupełnie negatywną. W szczególności nie zawiera ona – powiedział p. Eden w sposób znaczący – elementów groźnych pod czyimkolwiek adresem. Jeśli chodzi o notę włoską (której tekst jeszcze nie doszedł do Londynu) to jest ona ujęta w formie jeszcze bardziej ugodowej.

P. Eden w sposób nieświadczący o zbyt wielkim optymizmie uzasadniał swoją nadzieję dojścia przecież z czasem do konkretnego rezultatu tem:

- 1) że niebezpieczeństwo wojny bezpośrednio nie grozi;
- 2) że sytuacja państw „autorytatywnych”, pomimo pozorów, nie jest w gruncie rzeczy świetną.

W formie swobodnej rozmowy nawiązałem wówczas do niedawnej przeszłości i do komplikacji wytworzonych przez przyjęcie Sowietów do Ligi i przez Pakt Wzajemnej Pomocy Francusko-Sowiecki. P. Eden przypominając akcje p. Barthou wyraził żal z powodu błędów popełnionych wówczas, jego zdaniem, przez Francję: odrzucenia niemieckich propozycji porozumienia (równoległa limitacja sił zbrojnych etc.) i nawiązania natomiast stosunków z Moskwą. Powyższe postępowanie dało Niemcom dogodny argument czy pretekst dla stworzenia faktów dokonanych, komplikując przytem niezmiernie stan rzeczy w Europie²³.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5098

315

*23 października, raport posła w Bukareszcie
o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Rumunii*

BUKARESZT, dn. 23 października 1936 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z ministrem Antonescu.

W ostatnich dniach miałem dwie dłuższe rozmowy z ministrem Antonescu na temat Genewy, ogólnej sytuacji politycznej i stosunków polsko-niemieckich.

Genewa.

Minister Antonescu mówił mi z największą sympatią i, mogę powiedzieć, zachwytem o swoich kontaktach z Panem Ministrem. Zaznaczył mi, ile na tym stosunku zyskał przy swoim jeszcze małym doświadczeniu genewskim. Mógł

²³ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Berlinie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

przytym przekonać się osobiście, jak silną pozycję ma Pan Minister w Genewie. Specjalnie zwróciły jego uwagę tak bliskie stosunki Pana Ministra z ministrem Edenem, co dowodzi, że polityka polska ma głębokie zrozumienie pośród kierowniczych czynników angielskich, wbrew temu, co dotąd było tutaj stwierdzane przez pewną propagandę.

Sowiety.

Minister Antonescu rozpytywał mnie szczegółowo o sytuację w Sowieciech. Podąłem mu obszernie informacje o sytuacji w przemyśle, rolnictwie, w partii komunistycznej oraz co do polityki zagranicznej Kominternu i Kremla – wszystko sprowadzając do oczywistej konkluzji, że wobec Moskwy może być obecnie wskazana jedynie polityka wyczekiwania.

Gdy rozmowa zeszła na temat ewentualnych układów Rumunii z Moskwą co do bezpieczeństwa i naszego w tym względzie stanowiska (według instrukcyj Pana Ministra), p. Antonescu żywo mi zaznaczył, że nie myśli nawet o podobnych układach, dodając następnie „przynajmniej w chwili obecnej”.

Mam wrażenie, że istotnie, wtedy gdy caraniści w dalszym ciągu zapamiętali przezuwają problem sowiecki, w łonie rządu w ewolucji tego problemu nastąpiło zatrzymanie, do czego w dużym stopniu przyczyniły się wypadki w Belgii oraz nadchodzące wiadomości o kryzysie poglądów na sprawę sowiecką w łonie czeskich agrariuszy. Myślę również, że wczorajszy nagły i poufny wyjazd premiera Tatarescu do Belgradu dla spotkania ze Stojadinowiczem ma na celu wyjaśnienie obecnych poglądów Jugosławii – m.in. na kwestię sowiecką – przed wyjazdem Króla Karola do Pragi.

Czechy.

Powiedziałem p. Antonescu o zahaczeniu przez p. Bluma w rozmowie z Panem Ministrem²⁴ sprawy naszych stosunków z Małą Ententą. Ku memu zdziwieniu, p. Antonescu powstrzymał mnie gestem i powiedział, że zgaduje, co Pan Minister na to odpowiedział, poczym sprecyzował to, mówiąc o zróżniczkowaniu naszego stosunku do każdego z członków Małej Ententy.

Stwierdzenie przeze mnie, że nasze stosunki z Czechami nie dają jednak materiału do konfliktu międzynarodowego, było przyjęte przez p. Antonescu z dużym zadowoleniem. Przy tej okazji p. Antonescu zaznaczył dobitnie, że wczorajszą deklarację p. Krofty uważa za „extrêmement maladroite”, szczególnie co się tyczy ustępu mówiącego, że wzmocnienie stosunków polsko-

²⁴ Chodzi o rozmowę przeprowadzoną w Genewie; zob. dok. nr 301.

-francuskich umożliwi również odprężenie polsko-czeskie. Pomimo, że znam p. Antonescu bardzo dobrze, „nie mogłem się nadziwić jego pojętności”.

Mam ogólne wrażenie, że wizyta rumuńska w Pradze będzie nacechowana ze strony rumuńskiej rezerwą. Dowiaduję się ze źródła poufnego, że Król Karol polecił swoim zaufanym dopilnowanie, aby przyjęcie w Czechach nie przekroczyło nigdzie ścisłego protokołu i nie stworzyło pozorów braterstwa na „śmierć i życie”.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6367

316

23 października, démarche komisarza generalnego w Gdańsku dla prezydenta Senatu Wolnego Miasta

Démarche dokonane przez Pana Komisarza Gen. R.P. w Gdańsku
Prezydentowi Senatu p. Greiserowi w dn. 24.X.1936.

1. Wykonując obowiązki gwaranta Ligi Narodów w stosunku do statutu Wolnego Miasta, Rada Ligi uchwałą z dnia 5 października r.b. powierzyła Rządowi polskiemu mandat dla zbadania całokształtu sytuacji, jaka się wytworzyła w Gdańsku na tle stosunku Senatu do Rady Ligi i jej Wysokiego Komisarza, specjalnie od sesji lipcowej Rady Ligi Narodów po złożeniu znanych oświadczeń Pana Prezydenta Senatu, oraz po wydaniu przez Senat dekretów z 18 lipca r.b. Powierzenie tego mandatu miało, zdaniem Rządu Polskiego, na celu osiągnięcie odprężenia tej sytuacji w ramach dobrych stosunków polsko-gdańskich i wyszukanie takiego rozwiązania, któreby mogło dać zadośćuczynienie wszystkim zainteresowanym czynnikom. Wyrazem tego przedświadczenia była deklaracja złożona przez przedstawiciela Rządu Polskiego na sesji Rady Ligi w dniu 5 października, w której stwierdził on, że Rząd Polski ma nadzieję, iż w wykonaniu swej misji będzie mógł liczyć na współpracę Senatu.

2. Rząd Polski miał prawo oczekiwać, że Senat podzieli jego tendencje do załatwienia sprawy w drodze bezpośredniego porozumienia w atmosferze

dobrych stosunków polsko-gdańskich, nie stwarzając żadnych nowych trudności i nie komplikując sytuacji nowymi faktami dokonanyymi. Wbrew tym oczekiwaniom Senat w dalszym ciągu wydaje i stosuje zarządzenia, których zgodność z istniejącym, obowiązującym stanem prawnym, podobnie jak dekretów lipcowych, jest wysoce wątpliwa, a które to zarządzenia charakterem swoim nie mogą nie przyczynić się do zaognienia sytuacji i nie utrudnić zadania powierzonego Rządowi polskiemu.

3. Ażeby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, Rząd Polski pragnie stwierdzić, że o ile zasady, na których opiera się statut Wolnego Miasta i cele, dla których został stworzony, nie nakładają na niego, jego zdaniem, obowiązku interesowania się wewnętrznymi walkami partyjno-politycznymi pomiędzy niemiecką częścią ludności Wolnego Miasta Gdańska, o tyle nie może on w żadnym razie dopuścić, by przebieg tych walk lub ustalony w ich wyniku jednostronnie system, miał regulować życie obszaru i portu gdańskiego, oraz prawa ludności polskiej w sposób często w praktyce odbiegający od umownego stanu prawnego. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że szereg wydanych przez Senat obecny zarządzeń, tak politycznych, jak i gospodarczych, w praktyce wkracza głęboko w dziedzinę uprawnień Polski i ludności polskiej w Gdańsku. W tej materji Komisarz Generalny R.P. podzielił się już swoimi zastrzeżeniami z P. Prezydentem Senatu w ciągu swojej ostatniej rozmowy z 16 b.m. Od szeregu miesięcy zwracał on poza tym uwagę Senatu na zwichnięcie zasadniczej równowagi i przesunięcie stanu prawnego w Gdańsku, które jest wynikiem jednostronnych pociągnięć Senatu gdańskiego. Te przestrogi Komisarza Generalnego, połączone z propozycjami rozmów, nie odniosły dotychczas skutku. Wprost przeciwnie, Senat Wolnego Miasta nie ustaje w swojej polityce tworzenia faktów dokonanych.

4. Dlatego też, gdyby Senat nie był skłonny zrewidować swego postępowania, Rząd Polski, niezależnie od obowiązku poinformowania o sytuacji w Gdańsku innych członków Rady, byłby zmuszony rozważyć ewentualność uzupełnienia jednostronnych zarządzeń Senatu odpowiednią reglamentacją ze strony Polski oraz zastanowić się nad środkami, któreby go uchroniły od możliwości stwarzania przez Senat ^hnadal^h faktów dokonanych. Rząd Polski nie traci jeszcze nadziei, że rozmowy, do jakich ma obecnie przystąpić z Senatem, pozwolą osiągnąć porozumienie i uczynią zbędnymi podobne środki.

5. Na zakończenie Rząd Polski uważa za swój obowiązek oświadczyć, iż poinformowany jest o pewnych wystąpieniach publicznych i przemówieniach kierowniczych czynników Senatu i partji z czasów ostatnich, przemówieniach, które określić musi jako sprzeczne ze znaną mu dotychczas linią generalną

partii narodowo-socjalistycznej i w najwyższym stopniu szkodliwe dla stosunków polsko-gdańskich. Rząd Polski przestrzega z całym naciskiem zarówno Senat, jak i czynniki partyjne w Wolnym Mieście, przed tego rodzaju wystąpieniami, których skutkiem mogą być jedynie głębokie rozczarowania, jeżeli nie wstrząsy.

23.X.1936.

AAN, MSZ, 2685

317

24 października, notatka komisarza generalnego w Gdańsku z konferencji u ministra spraw zagranicznych

Notatka

z raportu ustnego u P. Ministra Spraw Zagranicznych
w dn. 19 i 20 października 1936.

W obecności p. Dyrektora Gabinetu Łubieńskiego i Wicedyrektora Gwiazdoskiego złożyłem P. Ministrowi Spraw Zagranicznych *„w Warszawie”* raport sytuacyjny ustny treści następującej:

Jasnym jest, że Liga Narodów wycofuje się coraz bardziej z terenu gdańskiego. Na sesji wrześniowej Liga przerzuciła wyraźnie odpowiedzialność za dalszy rozwój sprawy gdańskiej oraz za utrzymanie gdańskiego Statutu na Rząd Rzeczypospolitej jako Państwa w sprawie gdańskiej najbardziej zainteresowanego. Wysoki Komisarz Ligi Narodów Lester przestał być współczynnikiem rozwoju gdańskiej polityki. Ten stan rzeczy został oceniony przez partię narodowo-socjalistyczną jako sukces polityki partii. W enuncjacjach publicznych p.p. Forster i Greiser stwierdzili, że Gdańsk odzyskał swą suwerenność wewnętrzną i że może wobec tego przystąpić do realizacji haseł państwa totalnego. Polska, według nich, otrzymała wprawdzie od Genewy mandat uregulowania sprawy gdańskiej, ale zapewne nie zechce narażać swych dobrych stosunków z Niemcami. Prawa Polski partia w myśl swoich enuncjacji zamierza respektować, ale na jakieś rozszerzenie ich dla zastąpienia odpadającej gwarancji Ligi Narodów bez wielkiego nacisku z naszej strony nie pójdzie. Partie opozycyjne de facto przestały istnieć. Socjalistyczna została rozwiązana, inne partje są sterroryzowane i zagrożone w swoim bycie.

Pozbawione możliwości odbywania zgromadzeń, pozbawione prasy partyjnej są zdezorientowane, tembardziej że hitlerowcy robią intensywne próby pozyskania ich dla wspólnego frontu niemieckiego. Front ten miałby być zwrócony przeciwko Polsce. Należy przewidywać, że partie opozycyjne będą stopniowo tracić swoich zwolenników, gdyż Niemcy konspiracyjnie pracować nie umieją. W tych warunkach z chwilą faktycznego zgniecenia opozycji hitlerowcy gdańscy znajdują się oko w oko wobec Polski i Polaków. Antypolskie nastroje w partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku rosną zresztą z dnia na dzień. Jesteśmy świadkami ewolucji, którą przewidywałem już od jesieni roku 1934, t.j. od chwili wykończenia Rauschninga przez Forstera i towarzyszy²⁵. (Vide mój telefonogram z 8.X.1934 r.). W ostatnich czasach byliśmy świadkami kilku mów Forstera i Greisera, w których zajmują oni wyraźnie stanowisko antypolskie i zapowiadają powrót Gdańska do Rzeszy. Sytuacja się odwraca: hitlerowcy gdańscy z partii, która pierwsza miała odwagę zawrzeć ugodę z Polską, stają się z wolna jedynym ważkim przeciwnikiem Polski. Partia gdańska sprzeniewierza się w ten sposób de facto liniom wytycznym Kanclerza i staje się obciążeniem dla stosunków polsko-niemieckich. Motorem tej szkodliwej dla stosunków polsko-niemieckich akcji jest przede wszystkim Forster. Partia coraz wyraźniej podminowuje w drodze polityki faktów dokonanych prawa Polski i Polaków w Gdańsku. Cały szereg rozporządzeń wydanych przez Senat w dziedzinie politycznej, a głównie gospodarczej, a więc n.p. pośrednictwo pracy, reglamentacja handlu, związki przymusowe, może uczynić z czasem prawa Polski i Polaków w Gdańsku iluzorycznymi. Reglamentacja życia gospodarczego dąży, wbrew zresztą właściwym interesom Gdańska i oczywiście wbrew interesom Polski, do zasklepienia Gdańska w sobie i czegoś, co możnaby określić jako stworzenie odrębności gospodarczej wolnego Miasta (*Wirtschaftliche Selbstgesetzlichkeit*). Prawa Polski, które były wystarczającym instrumentem w epoce ustroju liberalnego, wprowadzonego przez Konstytucję Gdańską, w ustroju totalnym mogą nie wytrzymać próby życia. Dzięki reglamentacji, którą Senat realizuje w drodze jednostronnych rozporządzeń oraz dzięki odpowiedniej praktyce administracyjnej, Senat przesuwając stopniowo równowagę na niekorzyść Polski. Tę równowagę należy przywrócić przystępując obecnie do wykonania powierzonego nam przez Radę Ligi mandatu. Należy przywrócić Wysokiego Komisarza, wyposażonego w odpowiednio zreformowane uprawnienia i należy dążyć do obwarowania praw Polski w drodze wysunięcia postulatów autonomii gospodarczej

²⁵ Z powodu konfliktu z gauleiterem Forsterem prezydent gdańskiego Senatu Hermann Rauschning (także działacz NSDAP) zmuszony został podać się do dymisji w listopadzie 1934 r.

i kulturalnej dla ludności polskiej. Sprawa ta nie jest zresztą sprawą nową. Już w 1934 roku na wiosnę i w lecie odbywały się na ten temat rozmowy między Komisarzem Generalnym R.P. a Prezydentem Rauschningiem (vide rozmowa z 30.VII.1934 r.). Wychodziły one z założenia, że wobec projektowanego wówczas przez partię t.zw. „Ständischer Aufbau”, prawa ludności polskiej w Gdańsku muszą być odpowiednio wzmocnione, względnie rozszerzone. Myśl tę należy podjąć i próbować realizować obecnie, przyczem jako koncepcję subsydjarną, a w razie czego właściwą, należałoby wysunąć myśl udziału ludności polskiej w pewnych władzach i instytucjach w Gdańsku. Mogłoby to dać pewnego rodzaju gwarancję efektywną przysługujących ludności polskiej praw. Możliwy też wysunąć postulat wycofania przez Senat rozporządzeń z 18 lipca br., a przede wszystkim rozporządzenia znoszącego prawo kontroli sądów nad zarządzeniami Prezydenta Policji, mającymi charakter polityczny, oraz rozporządzenia, zabraniającego ludności gdańskiej komunikowania się z t.zw. „politische Stellen”, a więc i Komisarzem Generalnym R.P. Trzeba w tym celu dążyć do przeprowadzenia w najbliższym czasie stanowczych rozmów z Senatem, przyczem równolegle z tym iść musi mocny akompaniament dyplomatyczny w Berlinie, a więc akcja naszej Ambasady wobec Kanclerza, Göringa i A.A., poparta ewentualnie rozmową Pana Ministra z Ambasadorem Moltke. Trzeba hitlerowców gdańskich, a zwłaszcza Forstera i jego grupę, przedstawić jako odstępców od linii generalnej Kanclerza w stosunku do Polski i jako czynnik zagrażający swoją polityką dotychczasowym dobrem, unormalizowanym przez Marszałka Piłsudskiego i Kanclerza, stosunkom polsko-niemieckim. Tego rodzaju atak z naszej strony może wywołać w obozie hitlerowskim w Berlinie rozmaite reakcje, może nawet dla nas pomyślne, a w imię utrzymania dotychczasowych stosunków z Polską Niemcy napewno atak ten zniosą i stosunki niemiecko-polskie go wytrzymają. Sytuacja w Gdańsku jest jednak tego rodzaju, że akcja nasza musi być podjęta natychmiast, a wszelka zwłoka byłaby szkodliwa. Sytuacja w Gdańsku w ostatnich miesiącach przesuwana się na naszą niekorzyść i trzeba podjąć stanowcze kroki dla wstrzymania tego rozwoju. Należy wobec tego sformułować nasze stanowisko i zacząć akcję od zrobienia odpowiedniej „zajawy” Senatowi, t.j. uczynienia wyczerpującej démarche w dniach najbliższych, démarche, która przynajmniej wstrzymała narazie politykę faktów dokonanych ze strony Senatu^x.

^x W tym samym duchu w dn. 19.X.br. referowałem sytuację w Gdańsku na konferencji u Dyrektora Gabinetu Łubieńskiego, w której wzięli udział Ambasador Lipski, Wicedyrektor Gwiazdoski i Wicedyrektor Potocki.

Po wysłuchaniu tego raportu i przedyskutowaniu sprawy w gronie Dyrektorów Łubieńskiego i Gwiazdoskiego, P. Minister Spraw Zagranicznych polecił mi w dniu 20 bm. opracować wraz z Dyrektorem Gwiazdoskim projekt d marche, kt rej mia lbym dokonać po powrocie do Gdańska. Ustalono,  e d marche ma mieć formę punktacji i być d marche ustn  z r wnoczesnym pozostawieniem Prezydentowi Greiserowi tekstu ustnego o wiadczenia.

Na podstawie polecenia p. Ministra Becka opracowa em z Dyrektorem Gwiazdoskim tekst d marche, kt rej dokona em w dniu dzisiejszym wobec Prezydenta Greisera²⁶.

Gdańsk, dnia 24.X.1936 r.

AAN, Ambasada Berlin, 99

318

24 pa dziernika, raport komisarza generalnego w Gdańsku z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta

Gdańsk, 24.X.1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W  lad za wczorajsz  depeusz  mam zaszczyt donieść, co nast puje:

Prezydent Greiser wydawa  si  dosyć zaskoczony nasz  d marche²⁷. Z pocz tku wzi ł taki ton, jak gdyby stanowi a ona naruszenie dotychczasowych przyjaznych stosunk w polsko-gdańskich. Uży  zwrotu „Ersch tterung der bisherigen Danzig-polnischen Beziehungen” i o wiadczy ,  e zapewne w tym wypadku Senat nie b dzie m g ł „p jść jedn  drog  z Rz dem Polskim”. Mojej repliki – nie b d  ju  powtarza . W toku rozmowy wyrwa o si  p. Greiserowi

²⁶ Zob. dok. nast pny.

²⁷ Dok. nr 316.

charakterystyczne zdanie: „Wir dachten, dass Sie es dulden werden” (!). Po oświadczeniu, że sprawa jest za poważna, by mógł dać jakkolwiek odpowiedź merytoryczną bez porozumienia z Senatem, przeszedł do tego, że przecież celem polskiego mandatu jest znaleźć taką solucję, któraby zwolniła Senat od pewnych przedawnionych zobowiązań w stosunku do Rady Ligi Narodów.

W tym miejscu położyłem bardzo silny nacisk na konieczność zaprzestania polityki faktów dokonanych, które stwarzają coraz gorszą atmosferę dla naszych rozmów z Senatem, rozmów, mających usunąć nagromadzone trudności i „dać zadośćuczynienie wszystkim zainteresowanym czynnikiem”.

Prezydent Greiser wyraził żal, że z polecenia lekarzy musi wyjechać na kurację, gdyż zdaje sobie sprawę z doniosłości rozmów, jakie się mają rozpocząć i chciałby nad nimi osobiście czuwać. Zapytał, czy sprawę uważamy za bardzo pilną i czy nie możnaby okresu czasu aż do jego powrotu z kuracji – 3–4 tygodni – wypełnić rozmowami przygotowawczymi, w których on sam mógłby bezpośrednio nie brać udziału. Dodał, że rozumie doniosłość utrzymania atmosfery spokoju, tak istotnej w tym wypadku dla prowadzenia pertraktacji.

W odpowiedzi zaznaczyłem, że Rząd Polski przywiązuje też dużą wagę do zachowania atmosfery spokoju i rozsądku dokoła tej sprawy, dlatego też nie zamierzamy „bis auf Weiteres” publikować treści dzisiejszej d marche. Sprawa ciągnie się już od lipca, a Senat mimo kilkakrotnych poważnych przestróg Komisarza Generalnego, połączonych z propozycjami rozmów, nie ustaje w swojej polityce tworzenia faktów dokonanych. To obciąża sprawę coraz nowymi trudnościami i pogarsza warunki pertraktacji, do których Rząd Polski przystępuje mimo wszystko z chęcią pozytywnego ujęcia problemu.

Prezydent Greiser odpowiedział, że i on uważa wstrzymanie się z opublikowaniem treści d marche za pożądane. Co zaś do konieczności niegromadzenia coraz nowych trudności przez Senat odpowiedział dosłownie: „ich werde daf r sorgen”.

Znając wartość deklaracji Prezydenta Greisera, nie jestem skłonny przywiązywać do tego oświadczenia większego znaczenia.

Moje ogólne wrażenie z rozmowy było, że Senat mimo wszystko, co mu tu w ciągu ostatnich miesięcy powiedziano, był przeświadczony, że Polska zniesie cierpliwie jego ofenzywę w kierunku ustroju totalnego i że liczył na wolną rękę z naszej strony. Tym ważniejsze wydaje mi się w tej chwili, by deklaracja złożona wczoraj przeze mnie Senatowi, była silnie, zdecydowanie i wyraźnie podjęta w Berlinie przez p. Ambasadora R.P. i by tam nie zostawiono żadnej

wątpliwości co do stanowczego jej charakteru. Tylko w wypadku, gdy z Berlina wyjdą hasła umiarkowane, możemy liczyć na ustępliwość hitlerowców gdańskich.

Załączam do niniejszego tekst punktacji, złożony wczoraj Prezydentowi Greiserowi²⁸. Tłómaczenie niemieckie odczytałem z przygotowanej kartki. W zdaniu pierwszym punktu 4) pozwoliłem sobie w ostatniej redakcji opuścić słowo „nadal” przed słowami „faktów dokonanych”. Wydaje mi się, że w ten sposób unikamy pozorów zgadzania się z faktami już przez Senat dokonanymi.

W myśl upoważnienia Pana Ministra dałem po dokonaniu *démarche* p. Greiserowi ustny komentarz do tego ustępu punktu 3), w którym jest mowa o wkraczaniu zarządzeń politycznych i gospodarczych Senatu w dziedzinę uprawnień polskich i ludności polskiej w Gdańsku. Komentarz ten oparłem na pierwotnej treści dawnego punktu 4), który został usunięty w ostatecznej redakcji^x.

Nie mogłem uniknąć rozmowy z p. Lesterem, który jutro wyjeżdża na 4-tygodniowy urlop do Irlandji i Genewy. Nie pokazywałem mu jednak żadnych tekstów, a tylko najogólniej poinformowałem o zasadniczych myślach *démarche*.

/-/ Papée
Komisarz Generalny

AAN, Ambasada Berlin, 96

²⁸ Dok. nr 316.

^x „Tak n.p. postanowienie dekretu z 18 lipca rb. dotyczące rozszerzenia uprawnień Prezydenta Policji, względnie wprowadzające nowe pojęcia prawne w rodzaju „politische Stellen” mogą dotknąć interesów Polski. Z drugiej strony szereg zarządzeń natury gospodarczej, krępujących swobodę jednostki i wprowadzających daleko idącą reglamentację życia gospodarczego terytorjum Wolnego Miasta, czyni właściwie iluzorycznymi niektóre uprawnienia Polski wypływające z obowiązującego umownego stanu prawnego”.

319

[po 25 października], notatka podsekretarza stanu
z rozmowy z ambasadorem Włoch

Notatka

z rozmowy p. Ministra Szembeka z Ambasadorem di Valentino
z dn. 25.X.1936 r.

Poinformował mnie o rezultatach wizyty Min. Ciano w Berlinie, prosząc o poinformowanie o tym Ministra Becka.

Zasadniczym rezultatem wizyty berlińskiej jest poważne zbliżenie między Włochami a Niemcami, znajdujące wyraz przede wszystkim w porozumieniu, obejmującym:

1) Skonstatowanie, że układ austriacko-niemiecki z dn. 11 lipca 1936 r. dobrze funkcjonuje i że polityka, której jest on wyrazem, będzie nadal kontynuowana.

2) Uroczyste wspólne uznanie integralności Hiszpanii i jej kolonii.

Ten punkt ambasador bardzo silnie podkreślił dodając, iż uznanie przez oba państwa rządu gen. Franco nastąpi natychmiast po zajęciu przez wojska powstańcze Madrytu. ^hWyjaśnił dalej, że słowo integralność dotyczy w pierwszym rzędzie Katalonii^h.

3) Postanowienie, że w sprawie Locarna oba państwa: a) będą tak jak w przeszłości (te wyrazy ambasador powtórzył z naciskiem kilkakrotnie) naradzały się co do stanowiska, jakie mają zająć wobec tego problemu; b) nie uczynią nic w tej sprawie jedno bez drugiego.

Z kolei ambasador – zapytany przeze mnie – stwierdził, że wyżej scharakteryzowane porozumienie nie zawiera postanowień, któreby dotyczyły czy to Ligi Narodów, czy też problemu basenu naddunajskiego.

Dodał wreszcie, że dokumenty zawierające porozumienie, nie zostaną prawdopodobnie ogłoszone, treść ich jednak zostanie podana do prasy, ale bez podanych mi wyżej precyzji.

AAN, MSZ, 4220 (druk: DTJS, s. 319)

320

*26 października, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch
na temat wizyty w Niemczech*

Rzym, dn. 26.X.36 r.

Otrzym. dn. 27.X.36 r. g. 9

P. Wysocki, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 68.

Ciano wrócił olśniony potęgą Hitlera i narodowego socjalizmu, ale przypuszczam, że bez pozytywnych dla Włoch rezultatów. Niemcy zjednały go dla akcji przeciwbolszewickiej. Mówił mi, że Włochy są zdecydowane w razie potrzeby nawet na zbrojny konflikt i nie dopuszczą do zwycięstwa komunizmu w Hiszpanii, czy gdzie indziej. Przystąpienie Włoch do frontu przeciw-bolszewickiego ustalone w formie podpisania protokółów²⁹, potwierdza także raptowne ich zbliżenie do Japonii. Ciano mówił mi „z Niemcami łączy Japonię więcej niż przyjaźń”.

Ciano zaręcza, że nie mówiono o pakcie czterech, który obecnie nie jest aktualny, ale zapewnia...^x Polsk. (Polsce).

O Locarno i Austrii otrzymałem informacje znane z prasy. Będę je sprawdzał.

AAN, MSZ, 4220

²⁹ W rzeczywistości ministrowie Ciano i von Neurath podpisali 23 października jedynie tajny protokół, przewidujący współpracę obu państw m.in. w regionie naddunajskim. Tego samego dnia von Ribbentrop i ambasador Kintomo Mushakoji parafowali tzw. pakt antykominternowski (podpisany 25 listopada, zob. przyp. 13 do dok. nr 230 oraz dok. nr 373). Do paktu antykominternowskiego Włochy przystąpiły rok później (6 listopada 1937 r.).

^x dwa lub trzy wyrazy nieczytelne.

321

*26 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji
Międzynarodowych w sprawie ewentualnego polsko-brytyjskiego
traktatu morskiego*

Tajne

Pro memoria
w sprawie traktatu morskiego polsko-angielskiego.

Podczas wizyty p. Ministra Becka w Londynie kwestia sfinalizowania anglo-polskich rozmów w sprawie zawarcia traktatu morskiego może stać się aktualna.

W związku z tym przypomnieć należy następujące szczegóły:

1) W liście z dnia 18 lipca 1936 r. podsekretarz stanu w Foreign Office p. R.L. Craigie poinformował p. Ambasadora Raczyńskiego o formie, którą Rząd Angielski pragnąłby nadać układowi morskiemu angielsko-polskiemu w razie jego dojścia do skutku. Z wyjaśnień p. Craigie wynika, że tendencją Rządu Angielskiego jest zawarcie traktatu między obydwojma Rządami, w odróżnieniu od dawniejszego projektu wymiany not. W stosunku do tego listu nie zajęliśmy dotychczas stanowiska.

2) Pierwsza faza prac przygotowawczych do zawarcia traktatu morskiego polsko-angielskiego polegała na przeprowadzeniu w Londynie szeregu rozmów informacyjnych przez reprezentantów Ambasady R.P. i przydzielonego eksperta, kmdr. E. Solskiego, z przedstawicielami brytyjskiego Foreign Office i Admiralicji. Rozmowy te odbyły się z końcem maja i początkiem czerwca 1936 r.³⁰

Podjęcie ewentualnych dalszych rozmów miało zależeć od rezultatu rokowań o zawarcie traktatów morskich między W. Brytanią a Niemcami z jednej i Z.S.R.R. z drugiej strony. O przebiegu i wyniku tych rokowań zobowiązała się strona brytyjska informować nas.

3) Dnia 30 lipca 1936 r. poinformował listownie p. Craigie p. Ambasadora Raczyńskiego o pomyślnym zakończeniu rozmów angielsko-sowieckich, dotyczących układu morskiego oraz podał streszczenie najważniejszych zastrzeżeń i postulatów strony sowieckiej. P. Craigie zaznaczył, że Rząd brytyjski rozpoczął konsultacje sygnatarjuszów Londyńskiego Układu Morskiego z r. 1936 oraz

³⁰ Zob. dok. nr 144 (pierwsza runda rozmów).

rządów, z którymi prowadzi rokowania w sprawie zawarcia bilateralnych porozumień, celem dania im możliwości wypowiedzenia się, czy nie ma z ich strony zastrzeżeń przeciwko proponowanym obecnie arrangements. Rozmowy sowiecko-angielskie podjęte zostały ponownie z początkiem października 1936 r.

4) W połowie września 1936 r. odbyły się w Londynie rozmowy między przedstawicielami Rządu W. Brytanii a reprezentantami Danii, Szwecji, Norwegii i Finlandii na temat Londyńskiego Traktatu Morskiego z 1936 r. Rozmowy miały charakter informacyjny, przedstawiciele wymienionych państw mają zakomunikować osiągnięte wyniki swym rządóm.

Postulaty państw skandynawskich sprecyzowały się podczas wspomnianych rozmów mniej więcej następująco:

- a) Szwecja – możliwość budowy w czasie trwania konwencji (względnie zastąpienia istniejących) 8 statków „dla ochrony wybrzeża” o pojemności do 9 tysięcy ton i szybkości do 25 węzłów, bez ograniczenia kalibru armat;
- b) pozostałe państwa – możliwość budowy po 4 statki do 8 tysięcy ton o kalibrze armat od 6 $\frac{1}{4}$ do 10 cali;
- c) wejście w życie traktatów uzależniono od wejścia w życie umów z Niemcami, Z.S.R.R. i Polską.

Strona angielska ma się skłaniać do zawarcia porozumienia na tej podstawie. (Warto zaznaczyć, że poseł szwedzki, p. Boheman, w rozmowie z Dyr. Gwiazdoskim, odbytej ostatnio, wyraził opinię, która prawdopodobnie jest opinią jego rządu, iż dla utrzymania równowagi sił na Bałtyku należałoby w pewnej mierze uwzględnić postulaty Z.S.R.R.).

5) 12 października 1936 r. doręczono Rządowi Brytyjskiemu notę niemiecką, zawierającą analizę projektu brytyjsko-sowieckiego traktatu morskiego i przeciwstawiającą się licznym postanowieniom tego projektu. W szczególności Rząd Niemiecki zaprotestował przeciw przyznaniu Z.S.R.R. prawa wybudowania 7 krążowników z działami kalibru 7,1 cali, podkreślając, że udzielenie tego rodzaju przywileju narusza status quo na morzu Bałtyckim. Nota zawiera również zastrzeżenia co do ustępstwa dla Rządu Sowieckiego w zakresie budowy 2 wielkich pancerników z działami 16-calowymi oraz co do prawa Z.S.R.R. niekomunikowania swych planów budowy i stanu floty na Dalekim Wschodzie.

6) Ponieważ można oczekiwać, iż sprawa traktatu morskiego polsko-angielskiego zostanie wysunięta ze strony angielskiej podczas wizyty p. Ministra Becka w Londynie, wydaje się zatem wskazane uzyskanie definitywnej opinii

czynników wojskowych, tym bardziej iż ujawniła się w tej dziedzinie rozbieżność poglądów między Dowództwem Marynarki Wojennej a Sztabem Głównym.

W razie uzyskania instrukcji od Pana Ministra, Wydział P.I. rozpocząłby starania o uzyskanie uzgodnionych wyjaśnień Dowództwa Marynarki Wojennej i Sztabu Głównego w następujących sprawach:

- a) Czy chwila obecna stosowna jest do kontynuowania i sfinalizowania rozmów z Anglią?
- b) Jak odnoszą się wymienione instytucje do przedstawionego nam projektu traktatu i do wyjaśnień udzielonych nam przez stronę brytyjską w rozmowach czerwcowych?
- c) Jak oceniają z punktu widzenia naszych postulatów precedensową wartość ustępstw uzyskanych przez Z.S.R.R. (punkt 4) i ewentualnie przez państwa skandynawskie (punkt 5)?

Ref.: Dr Jan Fryling.

^fT. Gwiazdoski^f

Warszawa, 26 października 1936 r.

AAN, MSZ, 5098

322

*[po 26 października], notatka podsekretarza stanu
o rozmowie z ambasadorem Włoch*

T a j n e

Rozmowa Podsekretarza Stanu MSZ, p. Szembeka,
z ambasadorem włoskim, p. Valentino, w dniu 26.X.1936.

Nawiązując do poprzedniej rozmowy (vide GMP.396 I.9³¹), poruszyłem sprawę ostatniej konwersacji niemiecko-włoskiej w Berlinie. Zaznaczyłem, że punkt 3 porozumienia, tak jak mi go wczoraj przedstawił ambasador, zrozu-

³¹ Dok. nr 319.

miałem w ten sposób, iż w sprawie Locarna oba państwa zdecydowane są akcję swą całkowicie uzgadniać. Ambasador odpowiedział, że taka interpretacja odpowiada w zupełności faktycznemu stanowi rzeczy, oraz dodał, że w sprawach locarneńskich utrzymana będzie między Niemcami a Włochami kollaboracja, tak jak to miało miejsce dotychczas. Wyjaśnił przy tym, że chodzi tu oczywiście nie o rok 1925, ale o ostatnie wysiłki zmierzające do odrodzenia Locarna.

W dalszym ciągu rozmowy wspomniałem ambasadorowi, że ostatnio ukazał się szereg bardzo ciekawych artykułów Gaydy, sugerujących w pewnym stopniu wciągnięcie Polski do przygotowującego się nowego układu mającego zastąpić dawne Locarno. Ambasador odpowiedział, że artykułów tych nie czytał, podkreślił natomiast, że Gayda bardzo dobrze jest poinformowany i że jest wyrazicielem dążeń Palazzo Chigi. Polska, według słów ambasadora, ma obecnie w Rzymie doskonałą pozycję. Mussolini podczas ostatnich rozmów z austriackim ministrem spraw zagranicznych, p. Schmidtem³², wyrażał się o polskiej polityce z dużą sympatią i podziwem.

Powracając do berlińskiego porozumienia, ambasador zaznaczył, że ustęp dotyczący uznania integralności Hiszpanii został zamieszczony głównie w celu uspokojenia Anglii w związku z nieprawdziwymi pogłoskami kursującymi w europejskich kołach politycznych co do rzekomych zamiarów aneksyjnych Włoch w stosunku do Hiszpanii. Co się tyczy Katalonii, to oczywiście Rzym nie mógłby patrzeć obojętnie na utrwalanie się tam separatyzmu, gdyż zanadto bezpośrednio dotyczy to interesów włoskich.

AAN, MSZ, 3253 (druk: DTJS, s. 321–322)

³² Austriacki sekretarz stanu został przyjęty przez Mussoliniego 15 września w Rocca delle Caminate.

323

*29 października, szyfrogram ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Rzymie w sprawie aneksji Etiopii*

Polmission Rome
Receptus 70³³.

Proszę, aby Pan Ambasador, nie stawiając Włochom żadnych zapytań, zakomunikował mi swoją opinię, czy Ciano chodzi o uznanie aneksji Etiopii, czy też o uznanie tytułu cesarskiego Króla. Zaznaczam, że przy przyjęciu listów wierzytelnych ambasadora³⁴ nie protestowaliśmy przeciw używaniu przez ^hniego ^hc ^cstronę ^hwłoską ^c tytułu cesarskiego.

Beck

AAN, MSZ, 4528

324

*29 października, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec
w sprawie Gdańska*

Berlin, dn. 29.X.36
Otrzym. d. 29.X.36, g. 20.20

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Nr 93.

Dzisiaj w rozmowie z Neurathem w myśl [instrukcji] Pana Ministra obszernie przedstawiłem sytuację gdańską od ostatniej sesji genewskiej.

³³ W telegramie szyfrowym nr 70 z 28 października ambasador w Rzymie informował: „Ciano zapytywał poufnie, czy nie moglibyśmy teraz uznać oficjalnie cesarstwa. Proszę o instrukcje”; AAN, MSZ, 4528.

³⁴ Zob. dok. nr 197.

Wskazałem na podstawie danych na antypolskie wystąpienia czynników Gdańska³⁵ i tworzenie przez nie faktów dokonanych bez porozumiewania się z nami co do naszych interesów. Postawiłem pytanie, czy rząd niemiecki stoi nadal na zasadach ustalonych z nami w sprawie Gdańska.

N. potępił mowę Forstera i inne antypolskie wystąpienia. Stojąc na stanowisku polsko-niemieckich zasad co do Gdańska N. uważa, że trzeba, aby oba rządy na temat obecnej sytuacji porozmawiały, albowiem, jego zdaniem, czynniki Gdańska nie będą do tego zdolne. N. musi się nad procedurą jeszcze zastanowić, zaznaczył, że zobaczy kanclerza.

Greiser, według słów N., istotnie chory, musi się pewien czas leczyć. N. oświadczył, że poczyni kroki, aby wpłynąć na czynniki Gdańska w kierunku zaprzestania antypolskich wystąpień i nie tworzenia faktów dokonanych.

Postaram się zobaczyć Goeringa, który dotąd był całkowicie zaabsorbowany czteroletnim planem³⁶.

AAN, MSZ, 2697

325

*30 października, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie
o rozmowie z Göringiem w sprawie Gdańska*

Berlin, dn. 30.X.36

Otrzymał. dn. 30.X. g. 21.30

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Sekretowane

Nr 94.

Poinformowałem dziś Goeringa o tem, co mi polecił powiedzieć General Rydz Śmigły. G. przyjął to z żywym zadowoleniem do wiadomości.

³⁵ Lipski wręczył Neurathowi notatkę zawierającą fragmenty przemówień gauleitera Forstera i kreisletera Kaminskiego podczas zebrania NSDAP 20 października.

³⁶ Göring 18 października został mianowany pełnomocnikiem do spraw planu czteroletniego.

G. wspomniał, że miał ostatnio zasadniczą długą rozmowę z kanclerzem na tematy ogólne, w której stosunek do Polski był bardzo głęboko pozytywnie przez Hitlera ujęty. G. pierwszy poruszył sprawy Gdańska, stwierdzając konieczność porozumienia się obu rządów w tej sprawie, celem oczyszczenia sytuacji.

Wytoczyłem wówczas zarzuty przeciwko czynnikom partyjnym Gdańska, pokazując mowę Forstera. G. stwierdził, że jeśli F. to powiedział, to działał wbrew instrukcjom kanclerza. Zainterpeluje go zaraz.

Podkreśliłem również konieczność nienaruszania praw polskich w zarządzeniach wewnątrz, co Goering rozumie; proponuje jako wyjście, aby Rząd polski sformułował konkretnie swoje dezyderaty co do następstwa po Lesterze oraz innych spraw i wówczas w rozmowach z rządem niemieckim ustali się zgodnie wytyczne, na których oprze się porozumienie.

AAN, MSZ, 2686

326

1 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o sprawach gdańskich

1 listopada 1936 r.

D o r ą k Najściślej tajne
w ł a s n y c hJ. Wielmożny Pan Józef B e c k
Minister Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W telegramach moich z dnia 29-go i 30-go października b.r.¹ donosiłem o rozmowach z p. von Neurathem i z p. Goeringiem na temat Gdańska. Streściłem w telegramach istotne punkty i sądzę, że szczegółowe sprawozdanie z rozmów nie wniosłoby nowych momentów. Dlatego ograniczę się do kilku zasadniczych uwag, wynikających z moich tutejszych ostatnich obserwacji.

Zaraz po przyjeździe do Berlina poinformował mnie Radca Lubomirski o nastrojach panujących w tutejszych sferach rządowych w sprawie Gdańska.

Na skutek raportu Moltkego panowało tam widoczne poruszenie. W rozmowach przebiegał moment chęci dowiedzenia się, jakie są nasze dezyderaty w związku z udzielonym nam przez Ligę mandatem. Dawano do zrozumienia, że jeśli Polska nie pragnie powiększenia swych praw lecz tylko ich utrzymania, to nie widzą, dlaczego miałyby wyniknąć trudności.

Z rozmów, jakie miałem z p. von Neurathem jak i z Goeringiem, wynika zrozumienie dla naszego stanowiska, iż przy zarządzeniach wydanych w związku z walką z opozycją i wzmocnieniem władzy Senatu nasze prawa nie mogą być naruszone.

Istnieje u von Neuratha i Goeringa zrozumienie konieczności rozmów z Rządem Polskim dla ustalenia wytycznych porozumienia, któreby usunęło trudności w Gdańsku.

Wobec tego, że Polska wzięła w rękę zadanie wyjaśnienia sytuacji w Gdańsku, wyrażają chęć poznania konkretnych propozycji Rządu Polskiego.

V. Neurath i Goering wskazali tutaj na konieczność omówienia sprawy Wysokiego Komisarza.

¹ Dok. nr 324 i 325.

U v. Neuratha skonstatowałem, mimo silnej reakcji przeciwko przemówieniu Forstera, małą możliwość trzymania na wodzy czynników partyjnych w Gdańsku. Dlatego, sądząc, zarezerwował on sobie czas dla rozmowy z Kanclerzem.

U Goeringa spotkałem się z bardziej energicznym nastawieniem w tym kierunku i chęcią przecięcia wrzodu. Gdy mu powiedziałem o antypolskich wystąpieniach w Gdańsku bardzo żywo reagował, zaznaczając, iż rozumiał, że mogą być skierowane przeciw opozycji lub Lidze, lecz nie Polsce. Zapewniał o całkowitem respektowaniu naszych praw.

Prosił jednak, by nie brać tragicznie pewnych wyskoków podrzędnych organów partyjnych w kampanji przeciwko opozycji. Nie zalicza on do nich oczywiście Greisera albo Forstera.

Wreszcie pozwolę sobie zwrócić uwagę Pana Ministra na pewne podawane przez tutejszą prasę pogłoski, jakoby w walce z partjami pewne czynniki polskie stały na stanowisku niedopuszczenia do zniesienia partji dla utrzymania słabego Senatu. Wiadomości takie wywołują tutaj oczywiście krytyczny oddźwięk.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania.

J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 99

327

1 listopada, raport ambasadora w Berlinie o wizycie ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech

BERLIN, dn. 1 listopada 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W liście moim z dnia 15-go października b.r. Nr N/128/97/36² zdając sprawę Panu Ministrowi z rozmowy z von Neurathem podałem informacje

² Dok. nr 309.

udzielone mi przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy na temat podróży p. Ciano do Niemiec. Poza tem Ambascada przesłała Ministerstwu Spraw Zagranicznych w dniu 28 października b.r. Nr N/50/36 odgłosy prasy niemieckiej o rezultacie rozmów włoskiego ministra spraw zagranicznych z niemieckimi mężami stanu.

Powróciwszy do Berlina z Warszawy we wtorek dnia 27-go października, miałem możność w następnych dniach powrócić do powyższego tematu z p. v. Neurathem oraz tutejszym Ambasadorem Włoskim.

Z uzyskanych wiadomości wynika, iż mimo że ani strona niemiecka, ani włoska nie zmierzały w wyniku podróży p. Ciano do osiągnięcia jakichś całkiem konkretnych porozumień, to niemniej rozmowy ujawniły szereg płaszczyzn, w których interesy obu państw się schodzą lub gdzie dzięki taktyce dyplomatycznej albo zrozumieniu, że zagadnienia chwili o większym ciężarze gatunkowym przeważać muszą, znajdują się czasowe wyjścia.

Wizyta sama nie przyniosła jakichkolwiek nieoczekiwanych rezultatów, albowiem, jak p. Attolico mi powiedział, wszystkie poszczególne dziedziny były już uprzednio w drodze dyplomatycznej wyjaśnione.

Wyliczone w wywiadzie p. Ciano w Monachjum kwestje zostały, jak mnie poinformowano, uwzględnione w protokole rozmów. Niemniej – według słów Ambascadora Włoskiego – nie zostały w protokole zaciągnięte konkretne zobowiązania, lecz ograniczono się jedynie do skonstatowania stanowisk obu rządów w poszczególnych zagadnieniach. Tak np. jeśli chodzi o uznanie rządu Franco, powiedział mi p. von Neurath, że po upadku Madrytu, rząd niemiecki, już choćby w związku z groteskową – jak się wyraził – sytuacją, jaka powstała w łonie komitetu nieingerencji w Londynie, nosi się z myślą uznania powstańczego rządu. Ambascador włoski wyraził się w tym samym duchu. Niemniej zastrzegł się, że rząd jego ma pod tym względem zupełnie wolną rękę. Jeśli chodzi o stwierdzenie przez oba rządy ich życzenia, by Hiszpanja powróciła do swej całkowitej narodowej i kolonialnej niezawisłości, to ustęp ten tłumaczony jest z jednej strony jako chęć uspokojenia Anglii, z drugiej zaś zawiera on ostrze skierowane przeciwko możliwości powstania komunistycznej republiki katalońskiej.

Strona niemiecka podkreśla z wyraźnym zadowoleniem fakt spontanicznego zwrotu Włochów w kierunku antybolszewickim. Ambascador Włoski ze swej strony nie taił przedemną, iż rząd włoski, dopóki problem bolszewizmu rozgrywał się na terenach geograficznie od Włoch oddalonych, mógł zajmować stanowisko bardziej umiarkowane względem Sowietów. Wypadki hiszpańskie

zmusiły Włochy do zmiany swego nastawienia. Jeśli chodzi o problem dunajski, to według tego, co słyszałem, ograniczono się w protokole do zagadnienia austriackiego stwierdzając, jak to mówi deklaracja Ciano, że stan, który zaistniał na skutek umów przez Rzym i Berlin z Austrią zawartych, jest dla nas korzystny.

P. von Neurath wyliczając problem dunajski jako jeden z punktów rozmów, określił go jako zagadnienie austriackie. To samo zdaje się wynikać z informacji udzielonych P. Ministrowi przez Ambasadora Włoskiego w Warszawie. Zresztą nigdzie nie znalazłem tutaj aluzji co do tego, by w rozmowach stanowiska obu rządów były precyzowane odnośnie do problemu dunajskiego w szerokim znaczeniu.

Strona włoska rozumie oczywiście, iż problem austriacki należy do tych kategorii spraw, w której oba rządy wobec ważniejszych problemów chwili zrobiły zawieszenie broni.

Nie posiadam całkiem ścisłych danych co do punktu dotyczącego wspólnych poglądów obu rządów na zagadnienie Ligi Narodów. Z moich informacji wynika, że oba rządy, mimo iż ich stosunek formalny do instytucji genewskiej jest w obecnej chwili odmienny, mają wspólne poglądy w poszczególnych punktach co do Ligi, tak n.p. odnoszą się krytycznie do intensywnej interpretacji art. 16-go. Kwestja ta łączy się zresztą pośrednio ze stanowiskiem zajęтым zarówno przez Niemcy jak i przez rząd włoski w odpowiedziach na memorandum rządu angielskiego w sprawie Locarna (vide raport z dnia 31.X.b.r. Nr N/128/107). Słyszałem, iż tutejszy ambasador francuski był bardzo poruszony tym właśnie punktem wywodów Ciano, gdzie zaznaczona jest wspólność poglądów na Ligę Narodów. Ambasador francuski upatruje przez to wielkie obciążenie negocjacji lokarneńskiej, na której, jak mi mówiono, chciał on zrehabilitować swój prestige.

Co do uznania Abisynji, to von Neurath wspomniał mi, iż rozciągnięto klauzulę kolonialną nad tym terytorjum dla Niemiec. O jakichś koncesjach eksploatacyjnych niemieckich w Abisynji lub prawach w tym względzie im przyznanych, jak dotąd nie słyszałem.

Wreszcie pozwolę sobie zaznaczyć, iż jak mi z dobrego źródła mówiono, do umożliwienia zbliżenia się Włoch do Niemiec poza rozwojem sytuacji politycznej przyczynia się w dużej mierze fakt pewnej ideologicznej wspólnoty obu regimów, do której Kanclerz stale, a zwłaszcza w ostatnim czasie, wobec

tak silnego swego nastawienia antykomunistycznego, przywiązuje coraz większą wagę³.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski†

AAN, MSZ, 3253

328

1 listopada, raport ambasadora w Rzymie o idei paktu czterech w polityce Włoch

Rzym, dnia 1 listopada 1936 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Prasa zagraniczna wydobyła z lamusa różnych rupieci politycznych projekt paktu czterech i starała się wpoić w swoich czytelników, że po deklaracji Belgii i trudności, na jakie napotyka wprowadzenie w życie paktu Locarna, stał się on znowu w Rzymie aktualny. Dzienniki włoskie podawały od czasu do czasu owe pogłoski nie zaopatrując je własnymi komentarzami, dopiero Virginio Gayda wypowiedział się pierwszy na ów temat, powtarzając mniej więcej wiernie udzielone mi przez Palazzo Chigi informacje. Czasy i warunki się zmieniły – pisał Gayda. Pierwotna forma systemu stabilizacyjnego porządku europejskiego nie da się zastosować. Nie można w nim bowiem pomijać Polski.

To samo powiedział mi hr. Ciano przed i po swoim wyjeździe do Berlina. Przy każdej zresztą sposobności powtarza on, „że osobiście ma niezwykle wiele sympatii dla Polski” i że Włochy Mussoliniego rozumieją doskonale jej znaczenie polityczne oraz wagę roli, jaką mamy do odegrania. Mówił również o zaufaniu, jakim Mussolini darzy obecne kierownictwo naszej polityki zagranicznej i o woli jego utrzymywania z nami jaknajlepszych stosunków.

³ Odpis przesłano do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie, poselstwa w Wiedniu oraz do delegacji w Genewie.

Kiedy byłem ostatni raz u hr. Ciano, w poniedziałek dn. 26.X., powiedział on dosłownie: Zaręczam, że ani w Berlinie, ani w Berchtesgaden nie wspomnieliśmy ani słowem o pakcie czterech. Gdyby on wszakże stał się aktualny, to nie ulega dla nas żadnej wątpliwości, iż Polska nie mogłaby być pominięta.

W tym wypadku można też hr. Ciano zaufać, iż mówi prawdę. Polska dzisiejsza ze swoją wolnością działania i niezależnością zarówno wobec Niemiec jak i Francji, a utrzymująca z obu tymi mocarstwami dobre i przyjazne stosunki, ma dla polityki włoskiej dużą wartość, która w ramach paktu wielkich mocarstw nabrałaby jeszcze większego znaczenia.

Jestem również przekonany, że Mussolini nie porzucił owego projektu. Odpowiada on w zupełności jego teorii o państwie i rządzeniu, a przede wszystkim o hierarchji mocarstw, które muszą w sprawach ich obchodzących mieć głos decydujący i w zupełności niezależny od opinii i stanowisk państw mniejszych, państw niejako drugiej klasy lub nie wchodzących wogóle w skład tak zwanej przez Mussoliniego „rodziny europejskiej”.

W ostatniej swej mowie w Medjolanie wypowiedzianej w dniu dzisiejszym⁴ powraca Duce do swej ulubionej tezy: „Liga Narodów opiera się na absurdzie, jakim jest absolutna równość prawna wszystkich państw, podczas gdy te państwa różnią się przecież na punkcie ich historycznej odpowiedzialności”.

Pozatem Mussolini powtarza teraz dość często opinię, że Europa dzieli się na prawdziwą (do której zalicza także Polskę) i na Europę anarchji, masonstwa i komunizmu!

I ten podział można również interpretować jako wyrosły z idei paktu czterech, który w dalszym ciągu uważany jest zapewne przez Mussoliniego za najlepszą gwarancję pokoju i porządku europejskiego. Rzuciwszy jednak raz taki projekt i natrafiwszy na tak duże przeszkody, dyktator włoski nie zechce z pewnością powtarzać tego rodzaju próby. Z projektem paktu pięciu (razem z Polską) on sam nie wystąpi. Ale jeżeli kto inny to za niego uczyni, może liczyć na jego całkowite poparcie i uznanie⁵.

Ambasador R.P.
Alfred Wysocki^f

AAN, MSZ, 3253

⁴ W przemówieniu tym Mussolini użył po raz pierwszy sformułowania „oś Rzym–Berlin”.

⁵ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Paryżu i Berlinie oraz attaché wojskowemu w Rzymie.

329

*2 listopada, raport ambasadora w Rzymie o znaczeniu wizyty
ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech*

Rzym, dnia 2 listopada 1936 r.

T A J N EDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Chcąc należycie zrozumieć ten „szum”, jaki wytworzył się w całych Włoszech około podróży hr. Ciano do Berlina, trzeba wejść na chwilę za kulisy personalnej polityki rzymskiej. Mussolini przywiązał się do swego zięcia, ożenionego z jego nieślubną, a później adoptowaną córką, jak do rodzzonego syna. Hr. Ciano umie też wyzyskać te uczucia dyktatora Włoch. Przed dziewięćmi laty zaczynał tu karierę dyplomatyczną, dzisiaj zaś jest ministrem spraw zagranicznych, ambasadorem, członkiem Najwyższej Rady Faszystowskiej, generałem milicji, majorem lotnictwa, kawalerem wielkiej wstęgi wszystkich orderów włoskich poza Anuncjată, dwu medali srebrnych za waleczność i jednego brązowego. Mówią również powszechnie, że Ciano przygotowuje się do objęcia następstwa po Mussolinim. Pchają go do tego nietylko nieposkromione niczem ambicje, ale także otaczający go ludzie – jego dworzanie i przyjaciele. Oni to robią najwięcej zgiełku i reklamy około swego protektora, który rośnie z dnia na dzień w słońcu powodzenia i chwały.

Nic więc dziwnego, że ów pierwszy występ na arenie międzynarodowej tego włoskiego benjaminka wywołał ogromne poruszenie i zaciekawienie. Bo wchodziły tu w grę nietylko interesy państwa i jego polityki zagranicznej, ale przede wszystkim interesy dynastji Mussoliniego. Niemcy zrozumieli to doskonale i przyjęli hr. Ciano nietylko w Berlinie, ale przede wszystkim w Monachjum tak, że wrócił wzruszony, wdzięczny, olśniony i rozradowany! I w tem jego nastawieniu psychicznem, które udzieli się z pewnością także i Mussoliniemu, leży istotny sens owej podróży, do której jedni w Europie przywiązują ogromną wagę, a inni ją lekceważą. Prawda zaś leży pośrodku. ^b*jak zawsze!*^b Obserwując bowiem od kilku lat stosunki włosko-niemieckie informowałem zawsze Pana Ministra w ten sposób, że Berlin i Rzym wygrywają nawzajem atut zbliżenia w grze prowadzonej przeciwko Anglii i Francji, myśląc raczej o zastraszeniu przeciwnika aniżeli o faktycznej realizacji owej możliwości. Tak było do niedawna. Jeszcze w lipcu czy z końcem czerwca b.r.

Mussolini proponował za pośrednictwem Sir Drumonda rozpoczęcie rozmów z Wielką Brytanią w celu dojścia do porozumienia we wszystkich sprawach spornych, a więc i Morza Śródziemnego. Oświadczał przytem gotowość uszanowania wszelkich interesów Wielkiej Brytanji i powrotu do dawnego zaufania i przyjaźni. Sir *Erik* Drummond odpowiedział mu jednak po jakimś czasie, że według niego nie ma właściwie kwestyj spornych między Anglią i Włochami, a podejrzenia rzymskie wywołane wizytami angielskimi na Morzu Śródziemnym uważa rząd jego za nieusprawiedliwione.

Po tej odpowiedzi, którą impulsywny i upojony zwycięstwem dyktator uważał z pewnością za osobistą obrazę, nie pozostało mu nic innego, jak poszukanie w Berlinie tego poparcia i tej przyjaźni, jakiej odmawia Mussoliniemu Londyn, a której we Francji Leona Bluma on sam nie chce szukać. Wiadomo bowiem, że brutalne ^anapędzenie^a ambasadora hr. de Chambrun, współtwórcy protokółów Laval, i pojednania się dwu siostrzyc łańskich, odczuto tutaj bardzo dotkliwie, tak samo jak trudności robione przez Francję z listami uwierzytelniającymi dla nowego ambasadora, który chce być akredytowany tylko przy Królu Włoch, a nie przy Królu i Cesarzu, uważane są za nowy dowód niechęci „masońskiego i na pół bolszewickiego rządu do faszystowskiej Italji Mussoliniego”.

Hr. Ciano zapowiedział więc swoją wizytę w Berlinie w chwili, kiedy Włochy czuły się trochę upokorzone i bardzo odosobnione. Nie była to więc atmosfera dla nich korzystna, można też było zgóry przewidzieć, kto odniesie z niej korzyść największą. Naturalnie, że Niemcy. Wprawdzie bowiem nie podpisano tam żadnych paktów wiążących, a protokoły rozmów zawierają podobno więcej gładkich frazesów jak realnych postanowień, jest to jednak ze strony Włoch bardzo duży krok naprzód ku istotnemu zbliżeniu do Berlina. Przyjaźń z Niemcami przestaje tu bowiem być straszakiem dyplomatycznym, a zaczyna przybierać kształty realne torując drogę współpracy, która może doprowadzić do uświęconego paktami przymierza.

Spontaniczne i podobno imponujące owacje, jakimi darzono hr. Ciano szczególnie w Monachjum, które uchodziło dotąd za ośrodek propagandy narodowo-socjalistycznej w Austrii i hołdy składane na każdym kroku przez Niemców także i Mussoliniemu, wzmocniły niezwykle w Palazzo Chigi atmosferę filoniemiecką. Nie przeszkodzi ona jednak ewentualności porozumienia się z Wielką Brytanią, co mimo wszystko jest nadal celem polityki włoskiej, ale może stać się niebezpieczną dla przyszłego ukształtowania się stosunków politycznych w Europie. W czworoboku utworzonym przez Rzym, Berlin, Paryż i Londyn, w którym dawniej Rzym był jak gdyby protektorem Berlina,

a Paryż Rzymu w stosunku do Londynu, wskutek błędów mocarstw zachodnich przesunął się na tutejszym terenie punkt ciężkości z Paryża na Berlin, zmniejszając do minimum tak jeszcze niedawno tu silne wpływy polityki i dyplomacji francuskiej. A można było dość tanim kosztem do tego nie dopuścić...

Rozpatrując właściwe wyniki podróży hr. Ciano do Berlina w świetle jego własnego wywiadu danego prasie, jego obu rozmów ze mną i informacji udzielonych przez ministra innym dyplomatom, należy stwierdzić, że jedynym ustępstwem uczynionym przez Niemcy było oficjalne uznanie przez nich zaboru Abisynji i przybrania przez Króla tytułu Cesarza. Powoływanie się bowiem na układ niemiecko-austriacki z ^a12^a lipca b.r. i protokoły rzymskie jako na dowód, że nastąpiło zadawalniające porozumienie między Włochami i Niemcami „co do sytuacji w Europie Naddunajskiej” nie może być uważane za tryumf dotychczasowego stanowiska Rzymu wobec problemu Austrii i jej stosunku do Rzeszy. Jak dowiaduję się z pewnego źródła, Niemcy nie dały żadnych nowych zobowiązań co do niemieszania się w jej sprawy wewnętrzne i zaprzestania coraz jawniej prowadzonej propagandy narodowo-socjalistycznej na terenie Austrii, domagały się natomiast ekonomicznej współpracy nad Dunajem, „która prędzej czy później doprowadzi do wyparcia eksportu italskiego z tych terenów, które i tak stają się coraz bardziej domeną wpływów gospodarczych Rzeszy”^e. ^btak^b

Hr. Ciano oświadczył mi dosłownie: Zawarte układy regulują tak znacząco wzajemne stosunki Włoch, Rzeszy i Austrii, że nie potrzeba było wogóle o nich rozmawiać.

O zagadnieniu Locarna w świetle wizyty berlińskiej przedkładałam osobne sprawozdanie, tak samo jak o nastawieniu hr. Ciano wobec Polski i rzekomo znowu projektowanym pakcie czterech.

Pozostaje tedy sprawa, którą hr. Ciano i prasa włoska wysunęli zaraz po jego powrocie z ogromnym naciskiem na pierwszy plan, t.j. problem komunizmu (nie Rosji sowieckiej) jako niebezpieczeństwa zagrażającego całemu światu i konieczność podjęcia z nim walki.

Pod bezpośrednim wpływem rozmów berlińskich hr. Ciano był zrazu niezwykle przejęty tą sprawą. Widziałem go nazajutrz po powrocie i wówczas mówił tylko „o owej zarazie, którą trzeba wytepić” i nie cofał się nawet przed możliwością zbrojnego konfliktu, dla „zapobieżenia usadowieniu się komunizmu w Barcelonie lub gdzieindziej”.

Sir Drummond był u ministra onegdaj i znalazł go już bardziej umiarkowanym. Ci zaś, którzy mieli możliwość rozmawiania z Mussolinim opowiadali, że wygadawał on o wiele więcej na Ligę Narodów i Francję, aniżeli na komunizm. W każdym razie hr. Ciano oświadczył mnie i innym, że zaraz po upadku Madrytu ma zamiar uznać rząd Gen. Franco, który uważa za jedyne legalne przedstawicielstwo Hiszpanji, a nie zgodzi się nigdy na jej podział i wyodrębnienie Katalonji. Pozatem Włochy – mówił Ciano – dzielają w zupełności stanowisko Rzeszy niemieckiej wobec Rosji Sowieckiej, której nie należy dopuszczać do wpływu na sprawy mocarstw zachodnich i ich interesy.

Jeżeli doda się do tego ostrą kampanję prasową, zainicjowaną przez oficjalnego publicystę faszystów, Virginio Gaydę, przeciwko komunizmowi i Rosji, oraz ogromne komplementy pod adresem Japonji, można śmiało powiedzieć, że jednym z bezpośrednich następstw wizyty hr. Ciano w Berlinie było także przejście Włoch do wojującego frontu przeciw komunistycznemu, który opiera się głównie o Niemcy i służy przedewszystkiem ich dzisiejszym interesom.

To zaostrzenie się stosunków z Z.S.R.R. zaskoczyło nawet tutejszego ambasadora Steina. Wrócił on z Moskwy bardzo pokojowo usposobiony i miał widocznie polecenie wytłomaczenia włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że Litwinow nie ponosi żadnej winy za pozostawienie delegacji abisyńskiej w Genewie, że więc nie ma powodów do dalszego dąsania się na niego. Tymczasem zastał w Rzymie taką atmosferę, że nawet nie odważył się dotąd na rozmowę z hr. Ciano.

Jakże wyobrażają sobie tutaj pewne koła dyplomatyczne dalsze następstwa ostatnich posunięć polityki włoskiej. Oto mówią, że należy oczekiwać nowych prób zbliżenia się do Wielkiej Brytanji, nowych dowodów przyjaźni z Rzeszą niemiecką, dalszego odsuwania się od Francji bez przejścia do jawnego na nią ataku, dalszych prób rozbijania Małej Ententy przez bardzo silnie akcentowaną chęć porozumienia się z Jugosławją i otwartego popierania Niemiec w ich akcji przeciwkomunistycznej, a na terenie rozmów nad pokojową odbudową Europy także i przeciwbolszewickiej.

W tem też oświeceniu nabiera obecna polityka zagraniczna Włoch w związku z wizytą niemiecką hr. Ciano pewnego znaczenia. Nie należy jej przeceniać, ale nie powinno się także jej lekceważyć⁶.

Ambasador R.P.
^fAlfred Wysocki^f

AAN, MSZ, 4225

330

2 listopada, raport ambasadora w Rzymie: dodatkowe informacje na temat wizyty ministra spraw zagranicznych Włoch w Niemczech

Rzym, dnia 2 listopada 1936

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wizyta Ministra Ciano w Niemczech.

W uzupełnieniu sprawozdania z dnia 2 b.m. Nr 3/81⁷ przesyłam poniższe informacje uzyskane przez Radcę Zawiszę w tutejszej Ambasadzie niemieckiej w sprawie wyników wizyty ministra Ciano w Niemczech.

Ambasada niemiecka okazuje w tej dziedzinie zdecydowaną rezerwę, będącą niewątpliwie wynikiem zobowiązania wobec Włochów.

Jedynie fragmentaryczne, mniej może ostrożne wyrażenia tam usłyszane rzucają pewne światło na całokształt zagadnienia. Im też zostaje poświęcone niniejsze sprawozdanie.

Oceniają tu ogólnie, że najbardziej konkretnym wynikiem porozumienia włosko-niemieckiego jest utworzenie wspólnego frontu w walce z komunizmem. Podług wyjaśnień ambasady porozumienie w tej dziedzinie ma

⁶ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Paryżu, Berlinie i Moskwie oraz attaché wojskowemu w Rzymie.

⁷ Dokument poprzedni.

ograniczać się do wzajemnego ułatwiania sobie tępienia propagandy komunistycznej na wewnątrz oraz do zobowiązania na przyszłość nieuznania w Hiszpanji żadnych ewentualnych komunistycznych ustrojów państwowych. Porozumienie to nosiłoby zatem na zewnątrz charakter czysto polityczny, a na wewnątrz – policyjny. Wyrazem tego ostatniego miały być obustronne wizyty dygnitarzy służby bezpieczeństwa i policji. Natomiast kategorycznie twierdzono w Ambasadzie niemieckiej, co znajduje również potwierdzenie w Palazzo Chigi, że jakiegokolwiek bądź porozumienie anty bolszewickie włosko-niemieckie o charakterze wojskowym – nie miało miejsca i że wogóle termin ten nie był nawet użyty ani w Berlinie, ani w Berchtesgaden.

Podczas roztrząsania zagadnienia „nowego Locarno”, jak to precyzuje Ambasada niemiecka, zostało uzgodnione, iż winno się ono opierać na dawnych zasadach. Mianowicie, w grę wchodziłoby gwarantowanie granic trzech państw: Francji, Belgii i Niemiec; Anglija i Włochy byłyby jedynie gwarantami. Stwierdzono przytem w Ambasadzie niemieckiej, iż gwarantowanie bezpieczeństwa Anglii lub Włoch, ani też obu tych państw, w żadnym wypadku nie mogłoby mieć miejsca. Pozatym oba porozumiewające się mocarstwa mają się sprzeciwiać stanowczo bezpośredniemu lub też pośredniemu udziałowi wszelkich innych poza tymi pięcioma państw. Nowy pakt musi być stanowczo oddzielony od Traktatu Wersalskiego oraz od paktu Ligi, t.zn. nie może się on powoływać na bezprzedmiotowe już dziś, zdaniem Niemców, artykuły 42 i 43 Traktatu oraz na art. 15 i 16 Paktu. Gwarancje, które muszą być z natury rzeczy pełne, nie pozwalają na stworzenie specjalnego reżimu dla lotnictwa i dlatego oddzielne pakt w tej dziedzinie muszą być uważane conajmniej za zbędne.

Z powyższego zestawienia tych nieco mętnych komentarzy dałoby się wywnioskować, iż stroną czyniącą ustępstwa były Włochy. Mianowicie, o ile poprzednie nasze informacje odpowiadają rzeczywistości, Włosi mieli żądać gwarancji i dla siebie, od którego to postulatu, jak to wynika z wyjaśnień Ambasady niemieckiej, musieli widocznie odstąpić.

Ten sam informator nie zaprzeczał, iż zmiana w sytuacji wprowadzona znanem przemówieniem króla Leopolda belgijskiego, ogromnie komplikuje zagadnienie, o ile wręcz nie uniemożliwia jego rozwiązania. Mają się odbywać obecnie w związku z tym badania w drodze dyplomatycznej, które nie dały jakoby jeszcze wyników.

Zadeklarowane przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden postanowienie uznania włoskiego imperjum etjopskiego, jak wiadomo poprzedzone zostało już przed kilkoma miesiącami zamianą niemieckiego poselstwa w Addis Abe-

bie na konsulat generalny. Akt ten ze strony Niemiec już wówczas był uważany tu za faktyczne uznanie włoskich praw do zajętego przez nich kraju. Okoliczność ta osłabia nieco efekt deklaracji Hitlera i nasuwa przypuszczenie, iż stanowi ona pewną koncesję i rekompensatę na rzecz Włoch za ich ustępstwa na innym polu. W tutejszej Ambasadzie niemieckiej wyjaśniają, że krok Hitlera był normalną konsekwencją stale zajmowanego przez Niemcy, nie skrepowane decyzjami Ligi Narodów, stanowiska. Akt administracyjny przemianowania poselstwa na konsulat nie stanowił jeszcze uznania nowego stanu politycznego kraju. Nastąpiło ono dopiero w drodze wyraźnej i bezwarunkowej decyzji kanclerza.

Niepozabawiony pikanterji jest moment, że w deklaracji udzielonej przez ministra Ciano prasie w Monachjum, bezpośrednio za ustępem dotyczącym uznania przez Niemcy włoskiego imperjum, następuje wzmianka o uregulowaniu stosunków handlowych włosko-niemieckich w odniesieniu do Etyjpii⁸.

Ambasador R.P.
† Alfred Wysocki†

AAN, MSZ, 5098

331

[po 2 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii

Rozmowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych z ambasadorem brytyjskim, Sir Howard Kennardem, dn. 2 listopada 1936 r.

Sir Howard Kennard złożył urzędowy program pobytu. Zapytuje, czy Pan Minister pragnąłby w Londynie poruszyć jakieś specjalne tematy.

P. Minister Beck odpowiedział, że nie. Sytuacja wskazuje na potrzebę wymiany poglądów, co może ułatwi w przyszłości w pewnym momencie zbliżenie punktów widzenia. Podstawowe punkty widzenia Polski i Anglii nie są całkowicie rozbieżne pomimo innej strefy interesów i innego charakteru

⁸ Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Paryżu, Berlinie i Moskwie oraz attaché wojskowemu w Rzymie.

(Anglia – światowe interesy, Polska – lokalne). Wobec ścierania się sił w Europie – są między nami pewne punkty styczne co do poglądu na sprawy kontynentu. Chodzi o praktyczną stabilizację bez naleciałości doktrynalnych, które determinują politykę wielu państw obecnie.

Ambasador przytakuje.

Pan Minister poinformował nadto ambasadora o treści (w ogólnych zarysach) *démarche* Papéeego w Gdańsku⁹. Przyrzekł dać mu streszczenie tej *démarche* na piśmie.

AAN, MSZ, 5098

332

*5 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych
o planowanej wizycie w Wielkiej Brytanii*

Polmission	Paryż	Rzym	Berlin	Bruksela
	Bukareszt	Stockholm	^h Oslo ^h	Kopenhaga
	Ryga	Tallinn	Helsingfors	

Dla Oslo – odpis p. Neuman odbierze osobiście^c ^fML^f

W związku z wyjazdem moim 7 bm. do Londynu proszę Pana Pośła (Ambasadora) zgłosić się niezwłocznie u Rządu, przy którym Pan jest akredytowany, celem odpowiedniego oświetlenia charakteru i celu mojej podróży.

Charakter wizyty jest oficjalny. Następuje ona na zaproszenie Rządu Angielskiego. Zaproszenie zapowiadane było już poprzednio, wszakże wybrany został termin obecny wobec zakończenia żałoby dworskiej w Anglii. Wizyta moja nie ma na celu sprecyzowania negocjacji ani załatwienia konkretnych spraw. Wywołana ona została potrzebą porozumienia się co do najaktualniejszych spraw kontynentu europejskiego i uczuciem, że mimo różnic w motywach istnieje pewna równoległość poglądów naszych i angielskich na te sprawy. Głębsza wymiana informacji i zdań na tematy bieżące może w tych warunkach być krokiem pożytecznym na drodze do przy-

⁹ Dok. nr 316.

wrócenia większego zaufania międzynarodowego, tak niezbędnego dla stabilizacji stosunków europejskich¹⁰.

B e c k

AAN, MSZ, 5098

333

*5 listopada, raport ambasadora w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 5^o listopada 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Przy okazji śniadania, które wydałem w ubiegłą sobotę dla Ministra Delbosa, miałem z nim dłuższą rozmowę, w której poruszyliśmy prawie wszystkie poważniejsze zagadnienia odnoszące się do obecnego stadium rozwoju stosunków międzynarodowych. Opinie i informacje, którymi podzielił się ze mną minister Delbos, dają się streścić w następujących kilku punktach.

1) Sprawa komitetu nieinterwencji do wojny domowej w Hiszpanii. Nie należy obawiać się, aby ostatnie posunięcia Rosji Sowieckiej doprowadziły do wystąpienia Związku Sowieckiego z tego komitetu. W związku z napiętą sytuacją wewnątrz komitetu wytworzoną przez ostatnie posunięcia Moskwy¹¹,

¹⁰ Ambasadorom w Waszyngtonie, Moskwie i Ankarze oraz posłom w Belgradzie, Budapeszcie, Wiedniu i Hadze przesłano informację o wizycie bez polecenia złożenia wyjaśnień w MSZ kraju urzędowania.

¹¹ Przedstawiciel ZSRR w Komitecie Nieinterwencji złożył 7 października oświadczenie, że w związku z naruszeniem układu o nieinterwencji przez niektóre państwa, ZSRR może wystąpić z Komitetu i będzie uważać się za zwolniony z zobowiązań wynikających z układu. W radzieckiej nocie złożonej w Komitecie 23 października stwierdzono, że układ o nieinterwencji w praktyce nie jest przestrzegany i w związku z tym ZSRR nie może czuć się związany postanowieniami układu bardziej niż pozostali sygnatariusze. Jednocześnie w podpisanym przez Stalina telegramie z 15 października KC WKP(b) zawiadamał KC KPH, że ludzie pracy w ZSRR przychodzą z pomocą rewolucyjnemu ludowi Hiszpanii.

oraz w związku ze specjalnie trudnym położeniem ambasadora Corbin, minister Delbos interweniował w Moskwie za pośrednictwem swego chargé d'affaires, zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, które byłyby związane z formalnym zerwaniem przez Z.S.R.R. z polityką nieinterwencji. Z raportu otrzymanego z Moskwy minister Delbos odniósł wrażenie, iż démarche jego zrobiła pożądane wrażenie. Minister Delbos nie przypuszcza też, aby po spodziewanym upadku Madrytu rząd sowiecki zdecydował się na uznanie niepodległości republiki Catalońskiej i przyszedł jej z jawną pomocą woj-skową. Zdaniem ministra Delbosa ostatnie posunięcia Moskwy w stosunku do spraw Hiszpańskich są dyktowane wyłącznie względami na światową opinię komunistyczną i nie powinny doprowadzić do poważniejszych komplikacji.

2) Rokowania przygotowawcze mające doprowadzić do nowej konferencji locarneńskiej nie rozwijają się, zdaniem p. Delbosa, zbyt pomyślnie, jednak niema powodów, aby przypuszczać, że konferencja ta nie dojdzie do skutku. Minister Eden nalegał bardzo, aby rokowania obecne odbywały się w płaszczyźnie zupełnej równości partnerów i nie chciał się zgodzić na żadne specjalne rozmowy pomiędzy Anglią, Francją i Belgią. Rząd francuski warunek ten przyjął, musi jednak skonstatować, że minister Eden pomylił się licząc na lojalność Berlina i Rzymu, bowiem hr. Ciano natychmiast po powrocie z Niemiec oświadczył ambasadorowi Chambrun, iż w rozmowach z ministrem Neurathem porozumiał się na 100% co do spraw związanych z konferencją locarnistów. Minister Delbos zrobił użytek z tego oświadczenia w Londynie, wskazując ministrowi Edenowi na błędność jego taktyki.

Co do stanowiska zajętego przez Berlin i Rzym w sprawie przyszłego paktu reńskiego, to minister Delbos uważa, że gdyby istotnie stawiano jako warunek całkowite pominięcie w tym układzie Ligi Narodów, byłby on nie do przyjęcia i to zarówno dla Francji, jak dla Anglii. Zdaniem ministra Delbosa sprawa Ligi Narodów będzie w rokowaniach locarneńskich, o ile takowe się odbędą, zagadnieniem najtrudniejszym i może najważniejszym.

W chwili obecnej Londyn otrzymał już odpowiedzi od wszystkich uczestników paktu locarneńskiego i niebawem ma przesłać wszystkim syntetyczne resumé całokształtu wypowiedzianych opinij i sugestij.

3) Odpowiedź Belgii udzielona rządowi angielskiemu w sprawie przyszłego układu locarneńskiego, zdaniem ministra Delbosa, nie odpowiada temu, co pisano o niej w prasie, w szczególności nie zawiera propozycji uregulowania stosunków międzynarodowych na zachodzie na podstawie paktów o nieagresji z Niemcami. Prawdą jest jednak, że Belgia chciałaby być państwem tylko gwarantowanym, a nie przyjmującym czynnego udziału w gwarantowaniu

bezpieczeństwa innych. Zdaniem p. Delbosa kwestia ta nie będzie miała poważniejszego znaczenia, o ile uda się ustalić zadawalniająco stosunek Belgii do art. 16 paktu Ligi Narodów i na tem oprzeć jej przyszłe zobowiązania. Pod tym względem niedawna mowa ministra Spaaka wniosła dość znaczne korektywy do mowy króla, jednak nie można uważać sytuacji za dostatecznie wyjaśnioną. Z tego względu minister Delbos rozpoczął już w normalnej drodze dyplomatycznej wymianę zdań z ministrem Spaakiem, mającą na celu ustalenie stosunku Belgii do obowiązków członka Ligi Narodów, wpływających z artykułu 16-go paktu.

Zdaniem Ministra Delbosa Francja nie będzie mogła w żadnym wypadku zgodzić się na neutralność Belgii, a to zarówno ze względu na swoje bezpieczeństwo, jak zwłaszcza z uwagi na zobowiązania zaciągnięte przez nią wobec Polski i Czechosłowacji. Francja musi wiedzieć zgóry, czy na wypadek ataku ze strony Niemiec będzie mogła podjąć wspólną obronę na granicy belgijsko-niemieckiej, czy też będzie musiała bronić się na granicy francusko-belgijskiej. Musi też wiedzieć zgóry, czy na wypadek konieczności wykonania zobowiązań sojuszniczych wobec Polski lub Czechosłowacji, będzie mogła zaatakować Niemcy via terytorium Belgii. Toteż w zamian za udzielenie Belgii gwarancji Francja będzie domagała się kategorycznie, jako minimum, odpowiedniej interpretacji art. 16 Paktu Ligi Narodów i porozumienia sztabów generalnych, które ustaliłoby zgóry formy i zakres współdziałania. Minister Delbos sądzi, iż stanowisko Anglii będzie analogiczne.

Ze szczególnym naciskiem minister Delbos podkreślał parokrotnie, iż w razie gdyby Belgia stała się państwem naprawdę neutralnym, Francja nie mogłaby wykonać swych zobowiązań sojuszniczych zarówno wobec Czechosłowacji, jak Polski. Starał się przytem dowieść, iż ewentualna akcja francuska przez zmilitaryzowaną i ufortyfikowaną Nadrenię jest nie do pomyslenia i że Francja mogłaby przyjść z pomocą obu wymienionym państwom tylko od strony granicy belgijsko-niemieckiej, a więc drogą poprzedniego uzyskania zgody Belgii na przemarsz przez jej terytorium wojsk francuskich, formalnie na podstawie 16-go artykułu paktu Ligi.

Być może, że podnosząc ten temat z takim naciskiem minister Delbos chciał przekonać mnie pośrednio o szkodliwości belgijskiej polityki neutralności dla naszych interesów.

Faktem jest, że sprawa belgijska jest w dalszym ciągu przedmiotem poważnej troski i niepokojów polityki francuskiej.

4) Rezultaty wizyty ministra Ciano w Berlinie minister Delbos ocenia jako znacznie mniejsze niż to, co się o nich pisze. W szczególności jest on przekonany, że żadne uzgodnienie polityk niemieckiej i włoskiej na terenie Środkowej Europy nie jest możliwe i że sprzeczność interesów egzystująca na tym terenie między obu państwami musi doprowadzić je do mniejszych lub większych nieporozumień, a nawet może konfliktów.

Kończąc na tem moje sprawozdanie z tego, co usłyszałem od ministra Delbosa, pragnę zwrócić specjalną uwagę Pana Ministra na punkt dotyczący Belgii, zawiera on bowiem szereg momentów z punktu widzenia naszych interesów bardzo ważnych. Na podkreślenie zasługuje w pierwszej linii fakt, że gdyby istotnie Francja szukała uregulowania swego sojuszniczego stosunku z Belgią via art. 16 paktu Ligi Narodów, to z opinii ministra Delbosa wypływałoby niedwuznacznie, iż również wykonanie jej zobowiązań sojuszniczych wobec nas nie byłoby automatycznym, a odbywałoby się na podstawie art. 16-go paktu Ligi. Z drugiej strony, i to jest jeszcze bardziej wyraźne, minister Delbos przyznaje, że obecna polityka belgijska osłabia znacznie sytuację Francji jako sojuszniczkę innych państw, graniczących z Niemcami.

Sądzę, że w tych warunkach dalsza ewolucja polityki belgijskiej może się stać dla nas, z punktu widzenia naszego sojuszu z Francją, zagadnieniem dużej wagi.

Przypuszczając, iż podczas Swej wizyty w Londynie, będzie Pan Minister miał możność bliższego zaznajomienia się z ustosunkowaniem się rządu angielskiego do problemu Belgii, pozwalam sobie prosić zgóry o polecenie zakomunikowania mi odnośnych wrażeń i informacji.

^fJ. Łukasiewicz^f
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3253

334

*6 listopada, list szyfrowy ambasadora w Rzymie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch*

Rzym, dn. 6.XI.36.
Otrzym. d. 10.XI.36.

P. Wysocki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 26.

Sekretowane. Tylko dla Pana Ministra.

Wykonałem wszystkie punkty instrukcji. Ciano wystosuje oficjalne zaproszenie Pana Ministra, pozostawiając do Pańskiego wyboru termin przyjazdu¹².

C. proponuje przygotować dyplomatycznie tematy rozmów. Nie dąży do pisanych faktów, ale powitałby chętnie możliwość ustalenia wspólnych poglądów i ewentualnej współpracy poza podpisaniem układu kulturalnego lub gospodarczego.

C. powtórzył propozycję uznania cesarstwa. Rozumie przez to uznanie aneksji Abisynii w formie berlińskiej¹³.

Anglia nie chce tego uczynić. Francja żąda akredytowania nowego ambasadora tylko przy królu Włoch; Japonia, ze względu na Mandżu-kuo i nastroje antykomunistyczne Rzymu, waha się.

C. daje do zrozumienia, że moglibyśmy uzyskać duże możliwości gospodarcze w Abisynii tak, jak to zdobyły Niemcy przez swoją deklarację uznania. Ze swej strony proponuje, jeżeli to możliwe, przyjazd Państwa po najbliższej sesji Ligi Narodów.

Poza jakimś protokołem z rozmów i komunikatem możnaby podpisać układ handlowy, o ile będzie gotowy, oraz wymiany kulturalnej. W razie zapewnienia w kilku rocznych ratach mniej więcej półtora miliona złotych

¹² Wizyta ministra spraw zagranicznych we Włoszech miała miejsce dopiero w marcu 1938 r.; zob. PDD 1938, dok. nr 42 i 43.

¹³ Na zakończenie wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych w Niemczech (21–24 października) został ogłoszony komunikat informujący o uznaniu przez Rzeszę włoskiego cesarstwa w Etiopii.

polskich z funduszu Kultury Narodowej, mógłby Pan Minister położyć kamień węgielny pod budowę Instytutu polsko-włoskiego, którego brak daje się coraz bardziej odczuwać.

AAN, MSZ, 4528

335

*6 listopada, notatka ambasadora w Londynie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

NOTATKA

dla Pana Ministra Spraw Zagranicznych z rozmowy z Ministrem Edenem
dnia 6 listopada 1936.

W czasie dzisiejszej wizyty u p. Edena omówiłem z nim szczegółowy program wizyty Pana Ministra w Londynie. Na moje zapytanie, jakie sprawy pragnąłby omówić z Panem Ministrem odpowiedział, że spraw specjalnych poruszać nie zamierza. Przewiduje tylko ogólny tour d'horizon, obejmujący obecną sytuację europejską. Uważa, że sam fakt wizyty Pana Ministra i wspólnych narad uwydatni pewien paralelizm w polityce obu krajów (opór przeciw wytwarzaniu się w Europie wrogich bloków etc.).

Przy tej sposobności p. Eden wyjaśnił mi, że jeśli w swojej wczorajszej mowie w Izbie Gmin pominął Polskę, to uczynił to świadomie i w porozumieniu z Premierem. Nie chciał bowiem odbierać Premierowi pierwszeństwa w wypowiedzeniu się na ten temat. Premier Baldwin ma zamiar poświęcić Polsce pewien ustęp w mowie, jaką wypowie na bankiecie Lorda Mayora dnia 9 listopada, a która, jak mi wiadomo, posiada tradycyjnie duże polityczne znaczenie.

AAN, MSZ, 5098

336

*7 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych
w sprawie awansu generalnego inspektora sił zbrojnych*

Nr 24 z 7. XI.

Zwracam uwagę na doniosłość aktu wręczenia buławy marszałkowskiej Wodzowi Naczelnemu Generalowi Rydzowi-Śmigłemu i na wagę polityczną tego faktu, którego symboliczne znaczenie posiada wartość historyczną jako zapewnienie ciągłości dla ^{a??a} Twórcy Odrodzonej Polski Marszałka Piłsudskiego. Sprawę należy odpowiednio komentować stosownie do komunikatu PAT-a z dn. 4 listopada br. Proszę instruować podległe placówki.

Beck

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/11 (druk: DTJS, s. 537, w innej redakcji i z datą 6 listopada)

337

*7 listopada, raport ambasadora w Londynie
o wizycie ambasadora Niemiec*

T A J N E !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 24/1

[W sprawie:] wizyty u mnie nowego ambasadora niemieckiego.

W dniu 5 listopada złożył mi swoją pierwszą protokolaną wizytę ambasador niemiecki von Ribbentrop, który przed kilku dniami wręczył Królowi Edwardowi swe listy uwierzytelniające. Pan Ribbentrop sprawił na mnie wrażenie człowieka przejętego ważnością swojej misji. Rozmawiając ze mną po angielsku, płynnie, nadawał swoim wypowiedzeniom się charakter niemal przemowy. Wspomniał z szacunkiem i czołobitnością o Marszałku Piłsudskim,

którego popiersie znajduje się w moim gabinecie i oświadczył mi, że jeśli doszło do porozumienia polsko-niemieckiego to dlatego, że na czele obu krajów stali w tej chwili wielcy ludzie. Tylko dzięki temu oba rządy zdołały „oderwać się od spraw drobnych i objąć spojrzeniem problemy historyczne. Oba sąsiadujące narody skazane są na współżycie ze sobą i, będąc w porozumieniu, mogą dokonać wiele”. Ambasador wyraził nadzieję, że będziemy pozostawali w kontakcie. Liczy on, że będziemy mieli sposobność przeprowadzać wymianę myśli na tematy bieżące przy następnych rozmowach.

Ze swej strony odniosłem się do p. von Ribbentrop bardzo uprzejmie i zapewniłem go, że i ja także liczę na utrzymanie z nim kontaktu.

Rozwijając w zwrotach zupełnie ogólnych swoje poglądy na sytuację bieżącą, p. von Ribbentrop znalazł sposobność dla ostrego napiętnowania komunizmu i rządu sowieckiego¹⁴.

Edward Raczyński
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 4622

338

*7 listopada, okólnik Wydziału Prasowego
w sprawie emigracji z Polski*

WARSZAWA, dnia 7^o listopada 1936 r.

T a j n e

Do Pana Konsula R.P.
w Capetown

W związku z wzrastającym wciąż nasileniem zagadnień populacyjnych w Polsce, stały się one przedmiotem szerszej zakrojonej akcji ze strony czynników rządowych oraz spowodowały niedawno szereg wystąpień oficjalnych

¹⁴ Odpisy przesłano ambasadam w Paryżu, Berlinie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

przedstawicieli Polski na terenie międzynarodowym. W sprawie tej Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła do wiadomości Urzędów zagranicznych następujące dane, mogące służyć im dla użytku wewnętrznego oraz dla inspiracji prasowych:

I.

W ostatnich czasach na skutek zahamowania przez większość krajów imigracyjnych naszego naturalnego odpływu ludnościowego, jak również wobec trudności znalezienia, w istniejących warunkach, zatrudnienia dla przybywających wciąż w Polsce na rynek pracy nowych sił roboczych, zagadnienie demograficzne wysunęło się z konieczności na czoło zadań państwa. Rozwiązanie tego zagadnienia nie będzie należało do rzeczy łatwych ze względu na jego niezmiernie skomplikowany charakter, na który składają się najrozmaitsze czynniki natury gospodarczej, społecznej i politycznej.

1) Gospodarcza strona zagadnienia tkwi w trudnościach takiego rozbudowania życia gospodarczego Polski, aby nadmiar sił roboczych mógł zostać przez nie bez reszty pochłonięty już w najbliższym okresie czasu.

A. Przede wszystkim przeszkadza mu brak dostatecznych kapitałów inwestycyjnych, zdolnych natychmiast wywołać pożądane ożywienie koniunktury. Ten brak sprawia, że Polska, posiadająca w Europie średnią gęstość zaludnienia, jeżeli chodzi o cyfry bezwzględne, niemniej jest krajem silnie przeludnionym i od dziesiątek lat terenem gwałtownych procesów emigracyjnych. Przy dochodzie społecznym (na głowę ludności) najniższym w Europie poza Rosją, rozwój życia gospodarczego kraju jest zbyt powolny. Rozwijający się w Polsce przemysł, jakkolwiek zaspokajający w znacznej mierze obecne potrzeby konsumpcyjne ludności, daleki jest jeszcze tych rozmiarów, które byłyby niezbędne dla odprowadzenia ze wsi do centrów przemysłowych nadmiaru ludności wiejskiej.

B. Prócz braku kapitałów, rozwój przemysłu polskiego hamuje ponadto niedostatek szeregu podstawowych surowców przemysłowych, koszt nabycia których podraża produkcję oraz osłabia konkurencyjność naszego wywozu, nie mówiąc o ujemnych jego skutkach dla naszego bilansu płatniczego. Przywóz surowców stanowi więcej niż połowę całego importu Polski i wyraża się w setkach milionów (w r. 1935 – 471 milionów złotych na 861 milionów ogólnego importu), które wydaje Polska rok rocznie bez możliwości ich skompensowania własnym wywozem. Kraje bowiem surowcowe zazwyczaj stanowią sui generis monopol eksploatacyjny pewnych organizmów gospodarczych, z którymi są w tej lub innej formie związane, a którym dostarczają taniego

surowca, aby po tym kupować ich przetwory przemysłowe. Stan ten stwarza stąd faktyczne uprzywilejowanie imperiów surowcowych w handlu międzynarodowym.

Polska posiada pod dostatkiem węgla kamiennego, a narazie cynku i olejów mineralnych. Brak jej jednak zwłaszcza surowców tekstylnych, jak bawełna, wełna i juta (przywóz ich w r. 1935 przedstawiał wartość 226 milionów zł.), dalej rud żelaznych wysokowartościowych oraz rud miedzi i aluminium (przywiezionych do Polski w r. 1935 na blisko 100 milionów zł.), nie mówiąc o skórach oraz całym szeregu surowców zamorskich, jak kauczuk, pewne tłuszcze roślinne, tytoń itp. Wszystkie te surowce jest Polska zmuszona importować, gdyż częściowo tylko mogą one być zastępowane w produkcji przez surowce krajowe. Stąd problem rewizji obecnego systemu rozdziału surowców, który znalazł już zrozumienie u niektórych wielkich imperiów kolonialnych, ma dla Polski szczególne znaczenie.

2) Niemniej poważnie przedstawia się sprawa od strony populacyjnej zagadnienia, która wiąże się z problemem przeludnienia wsi oraz brakiem koniecznej równowagi w strukturze zawodowej ludności. Podczas gdy około 70% ludności państwa mieszka na wsi, poważny odsetek ludności wiejskiej jest zawodowo bierny, stanowiąc jedynie ciężar dla rolnictwa, które i tak doszło już do maksymalnych granic rozdrobnienia. Najgruntowniejsza nawet przebudowa ustroju rolnego nie rozwiąże zagadnienia wobec stosunkowo szczupłych zapasów ziemi znajdujących się jeszcze w granicach t.zw. wielkiej własności ziemskiej, które przede wszystkim musiałyby uzupełnić gospodarstwa karłowate i niesamowystarczalne. Podobnie ma się rzecz i z problemem melioracji błot Poleskich, które mogłyby w najlepszym razie odciążyć dotychczasowe zagęszczenia ludności wiejskiej na około kilkaset tysięcy głów, podczas gdy istotna cyfra przeludnienia wsi wynosi około 5 milionów ludności bezrolnej. Tak wielka rzesza ludności nieproduktywnej mogłaby się stać źródłem poważnych wstrząsów, gdyby zmuszona była opuścić teren wsi, na którym może jeszcze znaleźć skromne warunki egzystencji, którychby nie znalazła w miastach. Tutaj przypomnieć trzeba, że ilość osób zatrudnionych w przemyśle, wynosi w Polsce zaledwie cyfrę jednego miliona i że zarówno przemysł, jak handel i rzemiosło, są dotknięte bezrobociem. Pozostanie więc wspomnianych 5 milionów na wsi wypacza jej normalny rozwój, ich wyjście zaś w obecnych warunkach do miast i miasteczek prowadziłoby do konsekwencji nieobliczalnych.

3) Pod względem przyrostu naturalnego zajmuje Polska drugie miejsce wśród wielkich państw w Europie, po Rosji. Wynosi on ostatnio 12–14 pro

mille, co oznacza w cyfrach bezwzględnych ponad 400 tysięcy osób rocznie (w 1935 r. – 406.000). W latach lepszej koniunktury (1926–1930) wynosił on około 500.000 osób (16 pro mille). Pomimo pewnego osłabnięcia jest on dwa razy większy niż w Niemczech (w cyfrach procentowych) w okresie zaszłej tam poprawy. Utrzymanie tego dynamizmu przyrostu ludnościowego w Polsce jest warunkiem jej potęgi. Wszelkie pomysły maltuzjańskie muszą być z góry odrzucone, bo rozrodczość narodu jest niejako miarą jego żywotności.

II.

1) W tym stanie rzeczy, skoro nasz rynek wewnętrzny nie stwarza w chwili obecnej możliwości zużytkowania całego nadmiaru sił roboczych, zaś z drugiej strony utrzymanie dotychczasowej linii naszego przyrostu ludnościowego pozostaje koniecznością narodową, płynie stąd logiczny wniosek, że dopełnieniem wszystkich innych w tej dziedzinie zamierzeń musi być przywrócenie dawnych warunków emigracji zarobkowej i osadniczej. Emigracja zarobkowa o charakterze sezonowym byłaby tylko tymczasowym paliatywem dla odciążenia krajowego rynku pracy do czasu powstania na nim lepszych warunków, z wzrostem stopnia uprzemysłowienia. Emigracja osadnicza miałaby natomiast na celu stworzenie stałego rezerwuaru, wchłaniającego nadmiar ludnościowy w Polsce, w rozmiarach zależnych od kształtujących się warunków na jej rynku wewnętrznym. Tendencją naszą byłoby przytym tworzenie skupień polskich w takich obszarach, które posiadałyby trwałe możliwości przyjmowania imigrantów polskich, były zatem dostatecznie chłonne jako rynki pracy, a które mogłyby przytym stanowić poważny czynnik w wymianie handlowej z krajami zamorskimi, dostarczającymi nam, jak wiadomo, surowców.

2) Powyższa sprawa łączy się ściśle z kwestją emigracji żydowskiej z Polski, przyczym problem ten jest równocześnie i częścią ogólnego polskiego zagadnienia emigracyjnego i zarazem pewnym odrębnym jego odcinkiem. Z jednej strony bowiem emigracja ludności żydowskiej z Polski szła po części tymi samymi drogami, co wychodźstwo reszty ludności, stwarzając np. skupienia żydowskie obok polskich w St. Zjednoczonych, Argentynie itp., z drugiej strony posiada ona nadto pewne określone tendencje, wynikające z odwiecznej tęsknoty do narodowej siedziby w Palestynie, względnie do wytworzenia innych, narodowo-żydowskich skupień w diasporze. Tendencję tę reprezentują zwłaszcza żydowskie ugrupowania sjonistyczne, które od dziesiątków już lat propagują ideę emigracji żydowskiej do Palestyny, po wojnie zaś potrafiły ideę tę wprowadzić w czyn, przeprowadzając na stosunkowo szeroką skalę zakrojoną akcję osadniczą w Palestynie. Ostatnio koła te podjęły

myśl wzmożenia ruchu emigracyjnego żydowskiego do Palestyny, aby nadać mu charakter masowy i w ten sposób uczynić z Palestyny kraj faktycznie żydowski, rozproszoną zaś po świecie ludność żydowską podnieść znów do rzędu narodów. Myśl ta jest obecnie tym bardziej zrozumiała, jeżeli się uwzględni ograniczenia polityczne w jednych krajach oraz trudności, jakie powstają dla ich ekonomicznej egzystencji w innych krajach, na tle ogólnej w tych krajach niepomysłnej sytuacji gospodarczej. Ten ruch narodowo-żydowski znalazł już swych wyrazicieli również wśród żydów polskich. Jego przedstawiciele, jak dr Grünbaum, b. poseł na Sejm, oraz Żabotyński, przywódca „Nowej Organizacji Sionistycznej” w udzielonych niedawno wywiadach prasowych wypowiedzieli się wyraźnie za koniecznością masowej emigracji żydów z Polski do Palestyny, przyczym p. Żabotyński określił jej rozmiary na liczbę 75.000 osób rocznie. Inny polityk sionistyczny, dr Tartakower, członek delegacji z Polski na światowy kongres żydowski w Genewie w sierpniu b.r., w referacie, który tam wygłosił, wymienił cyfrę 120.000 żydów, którzy powinni rocznie emigrować z Polski. Równocześnie odmienny kierunek narodowo-żydowski, znany pod nazwą „terytorialistów”, licząc się z ograniczonymi możliwościami absorpcyjnymi Palestyny, propaguje ideę stworzenia poza Palestyną mniej lub więcej autonomicznego terytorjum, na którym żydzi mogliby się stać wolnymi ludźmi na wolnej ziemi. Również i ten kierunek wypowiada się za masową emigracją żydowską z Polski.

Te projekty żydowskie idą oczywiście po linii rozwiązania ogólnopolskiego problemu demograficznego. Przede wszystkim emigracja żydowska już przez sam fakt swój stanowiłaby znaczną ulgę dla przeciążonego w chwili obecnej rynku pracy, co jest właśnie zadaniem naszych planów emigracyjnych. Po wtóre, miałyby ona szczególne znaczenie dla sytuacji naszej ludności wiejskiej, dla której otwarłaby lepsze widoki ekspansji do miast, a zwłaszcza miasteczek, których handel i rzemiosło nastawione są w znacznym stopniu na potrzeby wsi. Dostęp do tych warsztatów pracy jest dla niej w tej chwili utrudniony ze względu na istnienie wybitnej specjalizacji zawodowej u ludności żydowskiej, która niemal całkowicie skoncentrowała się w drobnym handlu oraz rzemiośle.

Wspomnieć należy, że przed wojną emigracja żydów z ziem polskich wynosiła przeciętnie ok. 68.000 rocznie, przekraczała więc o 100% roczny przyrost naturalny ludności żydowskiej. Obecnie przyrost naturalny żydów szacowany jest na 33–40.000 rocznie. Przyjmując przedwojenny stosunek emigracji żydowskiej do przyrostu naturalnego jako wyraz naturalnych tendencji populacyjnych, dochodzimy do wniosku, że emigracja żydowska wynosić powinna 66–80.000 rocznie. Zatamowanie tendencji odpływowych

przez politykę prohibicyjną państw imigracyjnych przyczyniło się w pierwszym rządzie do pogorszenia położenia gospodarczego żydów w Polsce.

III.

Powstanie warunków dla naszych zamierzeń emigracyjnych i kolonizacyjnych wymaga porozumienia z krajami imigracyjnymi i kolonialnymi, opartego na szerszych podstawach międzynarodowych. W tym celu podjęta została ze strony polskiej akcja na tymże terenie międzynarodowym w czasie tegorocznej sesji Ligi Narodów.

Dnia 19.IX podczas dyskusji nad sprawą mianowania nowego członka komisji mandatowej Ligi Narodów, na poufnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, Minister Beck wyraził nadzieję, iż skład tej komisji będzie mógł być rozszerzony, tak aby różne kraje, interesujące się dyskutowanymi w tej komisji sprawami, mogły mieć w niej swych rzeczoznawców.

Dnia 5.X. w toku obrad Komisji Gospodarczej Zgromadzenia Ligi Narodów, w dyskusji nad raportem komitetu ekonomicznego i finansowego Ligi Narodów, przemówił delegat Polski Wiceminister Rose, stwierdzając, iż warunkiem zarówno stabilizacji monetarnej, jak i liberalizacji polityki handlowej poszczególnych państw – musi być równowaga ich bilansów płatniczych, która przed wojną dokonywała się dzięki wolności obrotów towarami, kapitałami i ludźmi, dzisiaj zaś zachwiana została wobec braku tej wolności. W związku z tym założeniem Minister Rose przyłączył się do rezolucji delegata angielskiego Morrisona, wzywając Radę do rozważenia zagadnienia lepszego rozdziału surowców – oraz z kolei poruszył zagadnienie emigracji. W tej ostatniej sprawie wskazał Wiceminister Rose na przeludnienie wsi polskiej, nie znajdujące podobnego w innych krajach rolniczych Europy, oraz na wadliwą strukturę społeczno-gospodarczą miast polskich wobec nagromadzenia w nich ludności żydowskiej, która uprawia tylko pewne specjalne zawody, komplikując w ten sposób naturalne procesy rozwojowe reszty ludności oraz utrudniając modernizację warunków produkcyjnych na rynku krajowym. Uznając, iż trudno jest żądać natychmiastowego otwarcia granic dla emigracji z Polski do państw imigracyjnych, Minister Rose podkreślił jednak, iż instytucje tego rodzaju, jak Liga Narodów oraz Międzynarodowe Biuro Pracy, nie powinny zajmować się zagadnieniem emigracyjnym jedynie teoretycznie, bez zastanowienia się nad konkretnymi sposobami zorganizowania emigracji z krajów przeludnionych do krajów o deficycie ludnościowym.

Wreszcie, dnia 6.X.b.r. na posiedzeniu VI Komisji Zgromadzenia, która zajmowała się sprawami mandatowymi, delegat Polski, Minister Komarnicki,

poruszył sprawę zainteresowania Polski kwestią emigracji żydowskiej do Palestyny. Zainteresowanie to wynika zarówno z przeludnienia Polski oraz konieczności emigrowania z niej mas żydowskich, nie mogących ze względu na swą strukturę ekonomiczną dostosować się do odbywającej się w Polsce ewolucji, jak i z faktu, iż na terytorium Polski znajduje się jedno z najliczniejszych skupień żydowskich w Europie, co nakłada na Rząd Polski szczególne zadania i czyni go szczególnie zainteresowanym wobec realizowanej przez żydów idei siedziby narodowej w Palestynie. Równocześnie wskazał Minister Komarnicki na konieczność zastanowienia się przez Ligę Narodów nad sprawą wynalezienia dalszych, obok Palestyny, terenów emigracyjnych dla olbrzymiego rezerwuaru ludności żydowskiej, mieszkającej w Europie środkowej i wschodniej.

Inicjatywa polska, mimo poważnych trudności spotkanych ze strony tych czynników, dla których aktualizowanie przez nas zagadnień demograficzno-emigracyjnych jest niedogodne, doprowadziła do uchwalenia rezolucji komisji gospodarczej Zgromadzenia. Rezolucja ta, wychodząc z założenia, że rozwój wymiany międzynarodowej wymaga równorzędnego traktowania w niej towarów, kapitałów i materiału ludzkiego oraz zważywszy, że przyczyną hamującą migrację jest m.i. kwestia wywozu kapitałów przez emigrantów z kraju, który opuszczają – 1) wyraża zadowolenie z inicjatywy Międzynarodowego Biura Pracy zwołania specjalnej konferencji dla spraw emigracyjnych; 2) wyraża nadzieję, że konferencja ta oraz Międzynarodowe Biuro Pracy wypracują konkretne oraz możliwie aktualne wnioski w kierunku jaknajpilniejszego rozwiązania zagadnień politycznych i socjalnych, związanych z powyższym problemem; 3) wzywa Radę Ligi Narodów do zainteresowania się pracami Komisji oraz do współdziałania w ramach właściwych organów L.N. z M. Biurem Pracy w dziedzinie tych zagadnień; 4) postanawia zgłosić kwestię emigracji na porządek dzienny przyszłej, zwyczajnej sesji L.N.

Przewodniczący VII Zgromadzenia L.N., przedstawiciel Argentyny – Minister Saavedra Lamas – w swym przemówieniu zamykającym obrady Zgromadzenia, dał wyraz swemu zainteresowaniu dla problemów poruszanych przez delegację polską, chcąc niejako podkreślić ich wagę w toku prac tegorocznej sesji. W szczególności stwierdzając dynamizm problemu emigracyjnego, jego ścisły związek z zagadnieniem kolonialnym oraz zagadnieniem surowców, wyraził przekonanie, iż warunkiem przyszłej stabilizacji i równowagi w stosunkach międzynarodowych musi być wprowadzenie do nowej organizacji gospodarczej świata elementu demograficznego oraz nadanie mu w niej roli zasadniczej („Le problème des migrations s'est posé déjà plusieurs

fois sous une forme impérative à vos organes de recherche et d'étude. Il est lié au problème colonial et au problème des matières premières. Si nous voulons créer une nouvelle organisation internationale qui rétablisse l'équilibre et ramène la stabilité perdue, il faut nous convaincre que nous ne pourrions y parvenir sans une nouvelle organisation économique dans laquelle le facteur démographique joue un rôle essentiel").

W dalszym zaś ciągu swego przemówienia, p. Saavedra Lamas w swym charakterze przedstawiciela kontynentu amerykańskiego podniósł wielkie perspektywy, jakie dla ruchów emigracyjno-osadniczych przedstawia powyższy kontynent, wskazując na paradoks obecnej sytuacji, między naciskiem ludnościowym z jednej strony a nie wykorzystanymi przestrzeniami urodzajnej ziemi z drugiej. („On a oublié l'appel qui s'élève des vastes étendues de ses terres fertiles et qui s'adresse à tous les hommes du monde. Elle offre des facilités particulières grâce aux affinités qu'elle possède avec le continent européen, affinités géographiques et climatériques, de race, de civilisation telle qu'elle s'est développée au cours des siècles. Les perspectives qu'elle offre pour atteindre, sûrement et rapidement les buts que l'on poursuit, sont grandes, sans présenter par ailleurs, les relations inquiétantes du problème économique et démographique avec celui de la conquête et du protectorat militaire, facteur de méfiance à l'égard d'autres pays... Nous vivons au milieu d'un étrange paradoxe, entre la pression des populations d'une part, et de l'autre la terre fertile, le milieu favorable qui les attend. Il suffirait de rappeler que la terre et l'homme sont les facteurs centraux de l'évolution économique").

Deklaracje Rządu Polskiego znalazły również oddźwięk w zainteresowanych nimi kołach światowego żydostwa. Jakkolwiek wywołały one wśród społeczeństwa żydowskiego niejednolite reakcje (przyczym intencje Rządu Polskiego były częstokroć błędnie komentowane), tym niemniej przytoczyć należy wystąpienie następujące: Oto egzekutywa światowego Kongresu żydowskiego na posiedzeniu w Paryżu dnia 12.X.1936 r. stwierdziła, że wszelkie wysiłki, zmierzające do otwarcia granic krajów imigracyjnych, winny być przez żydów przyjęte przychylnie i poparte, oraz wyraziła przekonanie, iż chęć nadania emigracji charakteru zagadnienia międzynarodowego i przedstawienia go organom Ligi celem ułatwienia możliwości emigracji, może posiadać dla żydów wielkie znaczenie, o ile przez to nie będą dotknięte prawa ludności żydowskiej w krajach emigracji.

IV.

W związku z tym wystąpieniem Rządu Polskiego rozwinięta została kampania prasowa w prasie polskiej oraz zagranicznej. Ponieważ kampania ta ma na celu popularyzację zagadnienia wysuniętego przez Polskę, winna ona być jaknajdłużej podtrzymywana i zasilana, zwłaszcza na tych terenach zagranicznych, które, jak np. francuski i po części angielski, wykazały tendencję do przemilczenia dyskusji przez nas rozpoczętej. W początku listopada odbędzie się w Genewie konferencja emigracyjna, zwołana z inicjatywy Międzynarodowego Biura Pracy, która powinna znowu stać się okazją dla szerszego omówienia polskich problemów populacyjnych. W inspirowanych przez Placówki artykułach należy unikać precyzowania kierunków polskich zamierzeń kolonizacyjnych, wszakże bez ograniczania ich zasięgu, zaś pewne kwestie, związane z zagadnieniem, lecz będące tylko jego częścią, jak kwestia żydowska, nie powinny przysłaniać całości problemu.

Równocześnie załącza Ministerstwo trzy dalsze opracowania, które mogą być pomocne do wspomnianej akcji Informacyjnej¹⁵.

Naczelnik Wydziału Prasowego:
^fWiktor Skiowski^f

AAN, MSZ, 6971

339

*9 listopada, notatka referatu zachodniego: informacje poselstwa
w Madrycie o sytuacji w stolicy Hiszpanii*

Notatka z rozmowy telefonicznej o godz. 13. w dn. 9.XI.1936
z p. Budzinowskim z Poselstwa RP w Madrycie

P. Budzinowski zaznaczył na wstępie, iż korzysta z ostatniego połączenia, które ma jeszcze z Warszawą. W chwili, kiedy nadaje telefonogram, artyleria powstańcza bombarduje miasto. Pociski padają blisko Poselstwa. Według

¹⁵ Załączników brak.

wszelkiego prawdopodobieństwa przewidywane są zacięte walki uliczne. Narazie walki toczą się na przedmieściach.

Udało się umieścić znajdującą się w Madrycie kolonię polską w schronisku znajdującym się w osobnym gmachu, na tych samych warunkach co i Poselstwo ^c(*exterytorialność*)^c. Narazie posiadają jeszcze trochę żywności.

Na zapytanie odbierającego telefon, czy znajdują się jeszcze w Madrycie przedstawicielstwa innych państw, p. Budzinowski poinformował: Niemcy, Włosi oraz Poselstwo Portugalskie opuścili Madryt, z tem, że Niemcy i Włosi (jak to zrozumiał odbierający telefon) znajdują się na okrętach wojennych. Chargé d'Affaires francuski naskutek polecenia swego Rządu przed kilkoma dniami opuścił Madryt. Ambasada angielska funkcjonuje. P. Budzinowski dodał, iż wogóle pozostające w Madrycie przedstawicielstwa funkcjonują w ten sposób, iż na czele ich pozostawieni zostali przeważnie urzędnicy nieetatowi.

P. Budzinowski poinformował w dalszym ciągu, że po opuszczeniu Madrytu przez Rząd, władzę naczelną sprawuje tam Komitet Obrony stworzony z reprezentantów poszczególnych stronnictw, po dwóch delegatów anonimowo (nazwiska ich są utrzymywane w tajemnicy).

Milicjanci, którzy zostali wyznaczeni do ochrony Poselstwa, posiadają zupełnie bezużyteczną broń, do której nie ma amunicji. W związku z tym p. Koziebrodzki rozpoczął starania otrzymania od innych Poselstw bardziej użytecznej broni. Poselstwo Szwajcarskie miało jakoby obiecać przyjść w tym względzie z pomocą.

Odbierający telefon poinformował p. Budzinowskiego o wyjeździe p. Ministra Szumlakowskiego¹⁶ (informację tę podała odbierającemu telefon p. Iłakowiczówna).

W zakończeniu rozmowy p. Budzinowski prosił o ewentualne zaopiekowanie się (użył słowa „zabezpieczenie”) w razie potrzeby rodzinami pozostających w Madrycie członków Poselstwa.

^fJ. Ch. Borkowski^f

^bUwaga: Informacja p. Budzinowskiego w sprawie dostaw żywności dla rządu w Walencji zawarte są w osobnej notatce przesłanej do RE i P II. ^b^fJChB^f

AAN, MSZ, 4040

¹⁶ Zob. przyp. 29 do dok. nr 248.

340

*10 listopada, raport ambasadora w Berlinie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 10-go listopada 1936 r.

T a j n e

Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

W dniu 6 b.m. poprosił mnie p. von Neurath do Auswärtiges Amt. Zaznaczył na wstępie, iż pragnie poinformować mnie o treści listu, otrzymanego od Gauleitera Forstera w Gdańsku a stanowiącego odpowiedź na zarzuty stawiane przez nas wobec działalności antypolskiej czynników hitlerowskich w Gdańsku w rozmowach P. Ministra Becka z p. von Moltke i moich z p. von Neurathem. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy podkreślił, iż na skutek mego wystąpienia w dniu 29 października r.b.¹⁷ interpelował w tych sprawach p. Forstera. Szereg ustępów z listu p. von Neurath odczytał. Streszczają się one w następujących punktach:

P. Forster na zarzut P. Ministra Becka, podniesiony wobec Ambasadora von Moltke, że pewne zarządzenia gdańskie naruszają polskie interesy gospodarcze, stwierdza po zbadaniu sprawy, iż żadne podobne zarządzenia w ostatnim czasie nie zostały wydane.

Odnosnie do przemówień, w których miał rzekomo podkreślać, że „Polska zostanie z Gdańska usunięta i że za sześć miesięcy Gdańsk będzie niemiecki, p. Forster określa te twierdzenia jako „eine infame Lüge”, dodając, iż chyba sami Polacy nie uważają go za tak głupiego („die Polen halten mich nicht für so dumm”). Dodaje przytem, iż w ostatnim czasie wogóle o sprawach polskich nie mówił i potwierdza, że prawa i interesy Polski nie będą naruszone. Natomiast występuje przeciwko możliwości powiększenia tych praw przez dalsze gwarancje^e. ^bB. Ciekawe. Czyżby nasi informatorzy byli agentami opozycji, którzy umyślnie ^{i...} Forstera?^b ^fT. Gwiazdoski^f

Następnie uskarża się p. Forster na to, że od pewnego czasu celnicy polscy pełnią w mundurach kontrolę. Wyjaśnia, że dopiero od dwóch lat strona polska zaczęła sprawować tę kontrolę. Jak dotąd jednak zawsze urzędnicy

¹⁷ Zob. dok. nr 324.

polscy występowali po cywilnemu. Obecnie noszą mundury, co drażni ludność.

Zajścia w Schönebergu były również wzmiankowane, lecz p. von Neurath tylko pobieżnie ten ustęp listu odczytał.

Wkońcu p. Forster stwierdza, iż byłoby może pożytecznym, żeby mógł on porozmawiać z zemną, ewentualnie być przyjętym przez P. Ministra Becka.

List wskazuje na niski poziom autora, na co sam p. Neurath zwrócił uwagę. W konkluzji Minister Rzeszy powiedział mi, iż chciał bez specjalnych komentarzy odczytać pewne ustępy tego listu jako wynik jego zabiegów wobec Forstera w związku z moją ostatnią rozmową. P. von Neurath rozmawiał ostatnio na temat Gdańska z Kanclerzem. Uważa, iż mimo, że rozmowy muszą się rzecz prosta toczyć między Polską a Gdańskiem, to jednak dobrze by było, by oba rządy pozostawały w tych sprawach w kontakcie.

Ze swej strony podkreśliłem trudność, jaka zachodzi w rozmowach z Gdańskiem z faktu choroby p. Greisera. P. von Neurath odpowiedział, że około 20-go listopada Prezydent Senatu prawdopodobnie powróci.

W toku czytania listu w punkcie, w którym mowa była o nienaruszeniu interesów Polski przez zarządzenia gospodarcze Gdańska, udzieliłem szczegółowszych wyjaśnień p. von Neurathowi. Zaznaczyłem przede wszystkim, że właściwa rola Gdańska, którą odgrywał również w historii, jest pośrednictwo handlowe miasta z zapleczem polskim. Nie da się w tych warunkach pomyśleć zastosowanie absolutnej planowej gospodarki w Wolnem Mieście bez kolizji z interesami gospodarczymi Polski. Zacytowałem szereg przykładów. Wspomniałem o kupcach żydowskich. P. von Neurath powiedział, że to rozumie i dodał żartobliwie, że zagadnienie z kupcami żydowskimi będzie zawsze na różnych odcinkach powracało, chyba że się wszystkich żydów wytępi. Miałem wrażenie, że, jeśli chodzi o osobę Neuratha, to on sytuację pod tym względem rozumie i widzi konieczność dostosowywania wszelkich zarządzeń gdańskich gospodarczych, socjalnych czy innych do specjalnej sytuacji Wolnego Miasta, uzgadniając poszczególne kwestie z interesami Polski.

Znamiennym w wywodach Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy był fakt, iż położył on nacisk na bezpośrednie rozmowy Polski z Gdańskiem. Sądzę, iż takie postawienie sprawy jest dla tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dogodniejsze. Stojąc w ten sposób na gruncie formalnym, uchyla się od odpowiedzialności za czyny organów partii w Wolnem Mieście. Nieco odmiennie potraktował tę sprawę p. Göring, który, jak to telegrafowałem, stwierdził, iż najlepiej byłoby, aby Rząd Polski sformułował swoje

stanowisko, które uzgodnione z rządem niemieckim stanowiłoby wytyczne dla rozmów polsko-gdańskich.

Pozwolę sobie wreszcie nadmienić, iż o powyższej rozmowie z p. von Neurathem poinformowałem P. Ministra Spraw Zagranicznych Becka w czasie jego przejazdu przez Berlin do Londynu w dniu 6 b.m.¹⁸

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski[†]

AAN, MSZ, 2697

341

*10 listopada, raport ambasadora w Berlinie: dodatkowe informacje
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 10-go listopada 1936 r.

T a j n e

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W raporcie moim z dnia dzisiejszego Nr G/3/113/36¹⁹ zdałem sprawę z rozmowy z p. von Neurathem w dniu 6 b.m. na temat Gdańska. W trakcie dalszych wywodów Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy poruszył również szereg innych kwestii.

W sprawie pertraktacji na temat paktu zachodniego P. von Neurath zaznaczył, że rząd belgijski doręczył obecnie swoją odpowiedź w Londynie. Rząd niemiecki został o treści tego dokumentu już poinformowany, oczekuje obecnie otrzymania go oficjalnie z Londynu. Odpowiedź belgijska nie wnosi rzekomo zasadniczych nowych elementów. Odnośnie do dalszego rozwoju sprawy p. von Neurath wypowiedział się w tym sensie, iż nie sądzi, by należało się liczyć z szybkim dojściem do konkretyzacji rozmów. Jako jedną z zasadniczych przeszkód wskazał na pakt francusko-sowiecki. Przy tej sposobności

¹⁸ Odpisy przesłano ambasadorom w Paryżu i Londynie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

¹⁹ Dokument poprzedni.

p. von Neurath zaznaczył, że, o ile chodzi o układ polsko-francuski, to nie ma trudności, by go przystosować do przyszłego paktu zachodniego. Rząd niemiecki przyjmuje tutaj podstawę układu z 1925 r., oczywiście bez zony zdemilitaryzowanej. Uważając to oświadczenie za specjalnie ważne, potwierdziłem je, dziękując za powyższe wyjaśnienie.

P. von Neurath zaznaczył również, że o ileby pakt zachodni nie doszedł do skutku, to pozostają jeszcze możliwości bilateralnych układów. Wspomniał tutaj o Belgii. Powiedział jednak, że rząd niemiecki nie chce zbyt silnie oddziaływać w tym sensie na Brukselę, aby nie narazić się na krytykę mocarstw zachodnich, że chce wyłamać Belgię z solidarności z nimi.

Pragnę nadmienić, iż na ten sam temat rozmawiałem kilka dni temu z Posłem Belgijskim Davignon. Powiedział mi on, prosząc o poufność, iż czynione są wobec niego ze strony niemieckiej próby wciągnięcia Belgii na drogę bilateralnych układów. Niemniej on na nie słabo reaguje, ponieważ uważa, iż należy działać w całej tej sprawie bez pośpiechu.

Rozmowa przeszła na kwestie hiszpańskie. P. von Neurath jest sytuacją w Hiszpanii w dalszym ciągu zaniepokojony, zwłaszcza że może ona, przeciągając się, powodować międzynarodowe powikłania. Opowiedział mi przy tej sposobności o incydencie, który miał miejsce dnia ubiegłego z chargé d'affaires rządu madryckiego w Berlinie. Chargé d'Affaires, wracając do domu z teczką, w której miał dokumenty i – zdaje się – szyfry, został napadnięty przez trzech osobników, pobity i obrabowany z teczki. Przybył on zaraz do Auswärtiges Amt. Neurath niezwłocznie posłał do niego urzędnika dla wyrażenia ubolewania i to samo polecił skutecznic w Madrycie. Sądzi on bowiem, w przeciwieństwie do zapatrywań urzędników Auswärtiges Amt, że nie było to dziełem falangistów, lecz prowokacją komunistyczną. Dlatego też pragnął incydent w zarodku zlikwidować. Przypuszczenie jego, że napad był zgóry obmyślony, znajduje pewne potwierdzenie w tem, że radiostacja w Strasburgu zaraz tego samego wieczora podawała wiadomość o fakcie incydentu z chargé d'affaires hiszpańskim.

Według wiadomości prasowych wczorajszych chargé d'affaires opuścił Berlin a dawny Ambassador Agramonte wprowadził się do Ambasady.

P. von Neurath poruszył jeszcze sprawę przyszłych rokowań handlowych polsko-niemieckich, wyrażając życzenie, by można było obroty wzajemne powiększyć. Ze swej strony zaznaczyłem, iż dążymy do tego samego rezultatu. Niemniej liczyć się musimy z trudnościami wynikającymi z konieczności stosowania systemu clearingu.

W poprzedniej już rozmowie z p. von Neurathem, antycypując instrukcje Pana Ministra z dnia 6-go listopada, poinformowałem Ministra Rzeszy o podróży Pana Ministra Becka do Londynu. Powróciłem i w tej rozmowie do faktu podróży, dając ogólnikowe wyjaśnienia.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania²⁰.

fJ. Lipski^f

AAN, MSZ, 4622

342

*[po 10 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra
spraw zagranicznych z premierem Wielkiej Brytanii*

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka z premierem Baldwinem,
w Londynie, dn. 10.XI.1936²¹.

Premjer przyjął p. Ministra w swej rezydencji rządowej przy Downing Street, o godz. 10.45. Zaraz na wstępie poruszył zagadnienie rosyjskie, prosząc p. Ministra o danie mu swej opinii. P. Baldwin był uderzony tym, że z jednej strony po procesie moskiewskim²² Związek Sowiecki przybiera coraz bardziej charakter nacjonalistyczny, z drugiej zaś, akcja kierowana na zewnątrz przez III-cią Międzynarodówkę przybiera formy bardziej jeszcze agresywne, jak to miało miejsce n.p. w Hiszpanji.

P. Minister w odpowiedzi przypomniał, że proces moskiewski był niewątpliwie symptomem choroby wewnętrznej sowieckiego ustroju, który w sukcesach zewnętrznych na terenie Europy poszukuje wzmocnienia, względnie dywersji. Następnie p. Minister w słowach umiarkowanych

²⁰ Odpisy przesłano ambasadorom w Paryżu i Londynie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

²¹ Wizyta ministra spraw zagranicznych w Wielkiej Brytanii odbyła się 8–12 listopada.

²² Zob. przyp. 36 do dok. nr 255.

oświetlił akcję polityczną Sowietów na terenie Europy jako budzącą uzasadnione zastrzeżenia.

Następnie rozmowa przeszła na zagadnienie niebezpieczeństwa t.zw. wojen religijnych, które to zagadnienie jeszcze bardziej komplikuje sytuację. P. Baldwin, powołując się na swoją niedawną mowę w Parlamencie oraz mowę na bankiecie Lorda Mayora, dał wyraz swej najostrzejszej niechęci dla ^dfanatyków ideologicznych twierdząc, że wywodzą się one wszystkie z komunizmu, który wywołał równocześnie reakcje prawicowe^d. ^b*tak*^b Oświadczył, że nie pragnąc grać roli sędziego w stosunku do innych krajów, uważa za niedopuszczalne, by walki religijne rozgorzeć miały w Anglii. „Do wtrącania się tych postronnych wpływów do Anglii nie dopuścimy”.

P. Minister przypomniał, że termin wojen religijnych wyszedł od niego i że rząd polski, tak samo jak rząd angielski, jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby Polska stała się ich polem. Następnie p. Minister rozwinął stanowisko Polski z punktu widzenia ściśle politycznego.

Rozmowa przeszła na Ministra Edena, który należy do generacji mężczyzn w wieku pomiędzy lat 40 a 50, tak bardzo przetrzebionej w czasie wojny światowej. Dzięki powstałej luce, starzy politycy, do których premier zalicza siebie, zmuszeni są dotąd jeszcze pełnić swe obowiązki, nie mając komu ich przekazać. Wśród mężczyzn młodych, w sile wieku, wyróżnia się minister Eden, w którego talenty premier Baldwin uwierzył i któremu wróży świetną przyszłość polityczną. P. Eden ma w sobie – zdaniem premiera – materiał na wielkiego Ministra Spraw Zagranicznych. P. Baldwin wie o przyjacielskich stosunkach łączących p. Edena z p. Ministrem i o zaufaniu, jakie się między nimi rozwinęło. Wierzy, że Polska i Anglja w przyjacielskiej współpracy będą mogły jeszcze wiele dokonać.

AAN, MSZ, 5098

343

*[po 10 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych
z rozmów z szefem dyplomacji Wielkiej Brytanii*

Ścisłe tajne

Streszczenie

dwóch zasadniczych rozmów P. Ministra Becka z Min. Edenem
w Londynie 9 i 10 listopada 1936 r.

Rozmowy rozpoczęły się od stwierdzenia, że zasada ceniona zarówno w Londynie jak i w Warszawie, że nie ma żadnych istotnych powodów, ażeby ugiąć się przed falą destrukcyjną widoczną dziś w polityce europejskiej, a grożącą podziałem Europy na dwa wrogie obozy bądź to na zasadzie zwalczających się doktryn, bądź grup czy bloków państw mających sprzeczne interesy – stanowi najistotniejszą podstawę wspólnego języka w kontaktach między naszymi rządami. Stwierdzenie to zawierało równocześnie zgodną ocenę sytuacji istniejącej, tak że zarysowujący się praktycznie przed nami problem, a mianowicie: 1) próba odbudowy układu państw zachodniej Europy po upadku układu lokarneńskiego; 2) zagadnienie przyszłości Ligi Narodów i 3) sprawa gdańska jako jedno z zagadnień doraźnych, wysunęły się od razu na czoło rozmowy.

W sprawie Locarna Min. Eden poinformował mnie szczegółowo o wyniku dotychczasowych negocjacji dyplomatycznych dodając, że robi to na użytek Rządu polskiego, gdyż nie wszystkim zagadnieniom chciałby dać już dzisiaj publiczną interpretację. Min. Eden odczytał mi résumé przygotowane dla niego przez Foreign Office. Główne punkty tego résumé wskazywały na znaczną jeszcze rozbieżność poglądów, i tak: Rząd angielski wysunął postulat nowy, to jest żądanie gwarancji dla siebie wzajemian za gwarancje przez Anglję udzielone, wyłączając przy tym z góry Belgię z zaznaczeniem, że środki tego kraju nie pozwalają mu na tego rodzaju angażowanie swej polityki i swych sił. Przemilczane były przy tej sposobności całkowicie Włochy, tak że mogłem zrozumieć, że postulat ten odnosi się praktycznie do Francji i Niemiec. Jeśli chodzi o Niemcy, to Eden podkreślił ich niechęć do rozszerzania swych gwarancji oraz całkowite pominięcie przez nie Ligi i jej procedury w zamierzonym układzie. Co do Francji, zaznaczone zostało, że zarówno żądanie w stosunku do Belgii wysuwane przez Francję jak i bardzo skomplikowane układy Francji w różnych częściach Europy, wytwarzają bardzo znaczne różnice między sposobem ujęcia zagadnienia przez Francję i innych partnerów.

W komentarzu do notatki Foreign Office Eden zaznaczył, że jeśli forma, w której Belgia określiła swą pozycję, była i dla Anglii zaskoczeniem, to co do meritum stanowiska belgijskiego trzeba mieć dużo zrozumienia. Belgia nie chce być wciągnięta w konflikt poza sferę swych bezpośrednich zainteresowań. Eden oczekuje zresztą w końcu bieżącego miesiąca wizyty van Zeelanda w Londynie i ma nadzieję, że dojdzie z nim łatwo do porozumienia.

P. Eden nie zatrzymał się dłużej nad stanowiskiem Włoch. Podkreślił natomiast w dalszej rozmowie, że ze strony rządu angielskiego istnieje wyraźne dążenie do znalezienia *modus vivendi* na Morzu Śródziemnym. Z mej strony odpowiedziałem, że stanowisko Belgii nie było dla mnie niespodzianką po rozmowach, które miałem w czasie wizyty w Brukseli i w czasie londyńskiej sesji Rady Ligi. Przypuszczam, że w decyzji belgów grały dwa elementy zasadniczą wagę: a) sceptycyzm w stosunku do Ligi Narodów a zatem wątpliwość, czy poszczególne układy lokalne zostaną w przyszłości dostatecznie złagodzone powszechną współpracą w ramach Ligi Narodów, i b) wyraźna niechęć do pro-sowieckiej polityki Francji wynikająca zarówno ze względów międzynarodowych jak i wewnętrzno-politycznych. Po tej uwadze przeszedłem do naszego stanowiska w sprawie Locarna i powracając do moich oświadczeń na londyńskiej sesji Rady Ligi oraz do rozmów, które miałem w tym czasie w Londynie, przypomniałem, że pakt locarneński zostawił w opinii polskiej złą tradycję, uważany był bowiem powszechnie za dyskryminację w stosunku do nas za cenę układu lokalnego z Niemcami na zachodzie, co w rezultacie wywołało wrażenie naruszenia równowagi europejskiej. Przypomniałem, że my dobrze rozumiemy, że Anglia nie ma ani interesu ani środków, aby angażować się w szczegóły zagadnień wschodnio europejskich. Przypuszczam jednak, że przy pewnym wysiłku mogłyby się znaleźć sposoby, aby na przyszłość uniknąć ujemnych skutków poprzedniego układu. Sytuacja została zmieniona, gdyż zostało wyjaśnione, że sąsiedztwo polsko-niemieckie, podobnie jak i polsko-sowieckie, da się uregulować na zasadach normalnych i że układ polsko-niemiecki został zawarty przy jasnym postawieniu ważności aliansu polsko-francuskiego. Dlatego też bardzo jestem zainteresowany poglądem rządu brytyjskiego na przyszłość tych spraw, bo nie decydując w tej sprawie, wiedzieć musimy w każdym razie, czy istnieją przed nami rozsądne szanse współpracy z zachodem Europy, czy też zachodzi tak jak w 1925 roku obawa, że kontakt ten może być odcięty. Min. Eden prosił o bliższe wyjaśnienia wykazując znaczne zainteresowanie zagadnieniem. Wyjaśniłem, że nie chcemy dla siebie żadnych przywilejów, ale że z naszej strony w stosunku do tego zachodniego partnera, z którym mamy od 1921 r. układ, nie możemy

robić prezentu, a zatem mając najlepszą chęć utrzymania aliansu z Francją, nie możemy w stosunku do Francji przyjąć więcej zobowiązań niż Francja w stosunku do nas. Przy czym rzeczą istotną jest wiedzieć, czy Francja nie będzie skrępowana w swych decyzjach koniecznych do skutecznego wykonania zobowiązań powziętych w stosunku do Polski. Poruszyłem tę sprawę, ponieważ wydaje mi się, że ten punkt może posiadać pewne znaczenie także z punktu widzenia Anglii. Jako dawnemu oficerowi Sztabu Generalnego wydaje mi się, że gdyby kiedykolwiek Anglia znalazła się w sytuacji, w której miałaby zrealizować swe gwarancje dane Francji, to nie byłoby rzeczą obojętną, do jakiego stopnia mój kraj zaangażuje się w podobnej sytuacji. Oczywiście chodzi tu o sprawy lądowe, w których dzięki naszej pozycji mamy coś do powiedzenia.

P. Eden bardzo żywo wyraził uznanie dla słuszności moich poglądów i dla tezy, że należy na przyszłość uniknąć niedoskonałości poprzedniego układu. (Dodaję, że w czasie rozmowy w Monte Carlo²³, poprzedzającej moją wizytę w Londynie, p. Eden z całym naciskiem podkreślił, że w Anglii epoka poglądów na Polskę, jej rolę i znaczenie, pochodzące z czasów Lloyd George'a, skończyła się definitywnie i że dojrzały nowe na ten temat idee).

W zakończeniu tej części rozmowy p. Eden stwierdził konieczność utrzymania współpracy z nami, bez której stabilizacja pokoju na kontynencie miałyby wąski zakres. W konkluzji tej rozmowy wysunąłem projekt wspólnego komunikatu²⁴ (którego wydanie w zasadzie było poprzednio ustalone przez ambasadora Raczyńskiego).

Przechodząc do sprawy Ligi Narodów stwierdziliśmy z Ministrem Edenem następujące wspólne punkty: 1) Dzisiejsze trudności nie motywują porzucenia myśli, że instytucja tego rodzaju jest nadal potrzebna. 2) Byliśmy zgodni, że reforma jest konieczna, jednak nie można przypuszczać, aby się mogła odbyć szybko i łatwo. Wymieniliśmy rok do dwóch jako okres do zakończenia tej sprawy. 3) Stwierdziliśmy zgodnie, że sekretariat Ligi nie odpowiada swym zadaniom i że prawdopodobnie i do tej dziedziny reforma powinna sięgnąć. Z mojej strony zwróciłem uwagę p. Edena, że w sytuacji obecnej, po wyjściu Japonii i Niemiec z Ligi, przy wątpliwym i niewyjaśnionym stanowisku Włoch, istnieje obawa, że zespół w Lidze reprezentowany,

²³ Minister Beck wielokrotnie gościł w Monte Carlo, spędzając urlopy na południowym wybrzeżu Francji.

²⁴ Dok. nr 355.

w dodatku przy nastrojach sekretariatu, może stracić charakter międzynarodowej instytucji koordynującej i może zdegenerować jako ugrupowanie reprezentujące jedną z walczących religii, co musiałoby bardzo poważnie zmniejszyć możliwości danej instytucji jako instrumentu współpracy międzynarodowej. Na to Minister Eden odpowiedział, że zaczyna posiadać te same obawy, ale wyraża przekonanie, że właśnie my dwaj, jako członkowie Rady Ligi, jesteśmy powołani do zapobiegania temu niebezpieczeństwu. Odpowiedziałem, że szczególnie się cieszę ze sposobu, w jaki on patrzy na te sprawy, gdyż obawy moje są poważne. Wreszcie dodałem, że nie wierząc w to, aby można było Ligę Narodów uzdrowić, wzmacniając jedne a osłabiając inne paragrafy, i zrzekając się głębszej analizy zagadnienia, muszę jednak zwrócić uwagę p. Edena na obawy, jakie mam co do wysuniętej przez niego tezy zniesienia jednomyślności zastosowania art. 11, pod który podciągnąć można wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne sprawy każdego państwa. Należy się z tym artykułem obchodzić ostrożnie, bo on najłatwiej może się stać przedmiotem nadużyć, oczywiście przeciw interesom mniejszych i słabszych państw, co przecież nie jest zgodne z duchem Paktu Ligi Narodów. Podobnie też wśród wielu mniejszych państw, którymi się mój kraj interesuje ze względu na swoje położenie geograficzne, istnieje wielka rozbieżność poglądów co do przyszłej interpretacji art. 16.

Min. Eden bardzo żywo oświadczył, że jakkolwiek o rozszerzeniu art. 16 rząd angielski nie może nawet mówić, to poprzednią sprawę weźmie chętnie pod rozwagę. Zgodziliśmy się wreszcie łatwo, że droga do reformy Ligi powinna iść przez uproszczenie przepisów i procedury, przy czym Min. Eden podkreślił z naciskiem, że ilość spraw i ilość zebrań w ciągu roku powinna być zmniejszona, gdyż obciążenie pracą ligową paraliżuje normalną działalność ministrów spraw zagranicznych.

AAN, MSZ, 1581

344

*[po 10 listopada], niepodpisana notatka o problemie emigracji
w rozmowie ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii*

Tajne

Rozmowa Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem w Londynie

Sprawy emigracyjne

Pan Minister Beck przedstawił Min. Edenowi polski punkt widzenia na zagadnienia kolonialne. W Genewie Polska zgłosiła jedynie swoje zainteresowanie do problemu. Pan Minister Beck umyślnie przesunął sprawę na Komisję, aby uniknąć nadawania jej cech demonstracji politycznej. Chodziło nam jednak o to, aby w momencie, gdy się mówi o możliwości międzynarodowego uregulowania tego problemu, Polska mogła zgłosić również swoje postulaty. Z góry Pan Minister Beck może zapewnić, że nie chodzi ani o żadne ambicje polityczne, ani o żadne prestiżowe sprawy, a przeciwnie, zainteresowanie Polski idzie jedynie w kierunku meritum zagadnienia.

Konkretnie biorąc obchodzą Polskę dwa działy tego zagadnienia:

1. sprawa możliwości nabywania surowców nie za dewizy;
2. sprawa zamknięcia terenów emigracyjnych.

W tym drugim dziale jako oddział znajduje się sprawa żydowska. Polska pragnie, aby W. Brytania nie traktowała zagadnienia palestyńskiego jako zagadnienie czysto lokalne, ale jako zagadnienie europejskie, gdyż sprawa ta odbija się na życiu wszystkich krajów wschodniej Europy i ma specjalne znaczenie dla zamieszkujących tam Żydów. Polska nie zamyka oczu na zagadnienie pojemności imigracyjnej Palestyny i dlatego stawia pytania co do możliwości innego rozwiązania. Przestrzega jednak zgóry, że możliwości innego rozwiązania budzą wielką nieufność wśród Żydów, gdyż uważane jest przez nich za chęć utracenia sprawy emigracji do Palestyny.

Eden w tym miejscu potakiwał, chociaż wogóle do wywodów Pana Ministra odniósł się z rezerwą, której nie wykazywał przy omawianiu innych spraw²⁵.

AAN, MSZ, 5098

²⁵ Odpis przesłano do ambasady w Londynie.

345

[po 10 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z kanclerzem skarbu Wielkiej Brytanii

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka
z p. Neville Chamberlainem, w Londynie dn. 9 i 10.XI.36.

P. Minister rozmawiał z Kanclerzem Skarbu, p. Neville Chamberlainem dwukrotnie. Kontakt został nawiązany w czasie śniadania wydanego 9.XI. przez Ministra Edena, a rozmowa następnie dokończona w biurze Neville Chamberlaina w Izbie Gmin.

P. Minister, oświetlając stanowisko Polski na terenie politycznym, uzupełnił swoje wyjaśnienia przenosząc je na teren gospodarczy. Wskazał, że Rząd polski dążąc konsekwentnie do zachowania pełnej swobody swych decyzji dba o to, aby ją zachować także w dziedzinie gospodarczej i nie wiązać się w sposób wyłączny lub przeważny z jakimkolwiek państwem, a szczególnie nie z jednym ze swych sąsiadów.

Dlatego Rząd polski wita rozwój stosunków handlowych pomiędzy Polską a Anglią jako czynnik pozytywny i pożądany. Obroty z Polską zajmują w całości obrotów Wielkiej Brytanii miejsce skromne. Dla nas natomiast obroty z Anglią zajmują miejsce jedno z najważniejszych. Fakt ten stanowi pożądane uzupełnienie zbliżenia między obu krajami na terenie politycznym.

Następnie postawił p. Minister Kanclerzowi Skarbu pytanie, jaki jest jego pogląd na możliwość szerszej międzynarodowej kooperacji gospodarczej, która pozwoliła wprowadzić w życie pożądaną liberację w tej dziedzinie stosunków pomiędzy państwami, a także pożądanę powszechną alignment w dziedzinie walutowej. Pytanie to jest ważnym dla Polski, gdyż od jego rozwiązania zależy musi decyzja co do jej dalszego rozwoju gospodarczego, już to w kierunku liberalizmu, już to w kierunku pełniejszej samowystarczalności. P. Neville Chamberlain odpowiedział w słowach ogólnych, że byłoby może nieostrożnym oddawać się zbyt wielkiemu optymizmowi. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to stara się ona w miarę możliwości proces współpracy gospodarczej przyspieszyć przez celową i liberalną własną gospodarkę. Pomimo nacisku wywieranego na nią z różnych stron, utrzymała ona umiarkowaną ochronę celną, nie wprowadziła żadnych krępujących przepisów w dziedzinie transferu, a także wystrzega się obniżania, w celach konkurencyjnych, wartości swojej waluty. Skoro Francja zdewałowała, wybrała Anglią drogę nie współzawodnictwa lecz porozumienia z Paryżem. Co do stosunków z Polską, to

jakkolwiek p. Minister określił jako ważne dla Polski, dla Anglii zaś jako stosunkowo drobne, to p. Neville Chamberlain bynajmniej ich nie lekceważy. Anglja nie jest tak bogatą, aby mogła z lekkim sercem zrezygnować z tych możliwości obrotów, które otwiera dla niej polski rynek.

AAN, MSZ, 5098

346

[po 10 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ministrem wojny Wielkiej Brytanii

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka
z Sekretarzem Stanu dla Wojny, p. Duff Cooperem.

Dnia 10. b.m. odbył p. Minister rozmowę z Sekretarzem Stanu dla Wojny, p. Duff Cooperem w jego gabinecie w Izbie Gmin.

P. Minister scharakteryzował stanowisko Polski wobec bieżących problemów politycznych podobnie, jak to uczynił wobec innych mężów stanu brytyjskich. Pan Duff Cooper ujawnił ze swej strony poglądy zbliżone do tych, które głosi obecnie p. W. Churchill. Wskazując na niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi, wypowiedział się za systemem bezpieczeństwa obejmującym jak najwięcej państw i za nie oddzielaniem pod tym względem Europy zachodniej od Europy wschodniej. W takich ramach mogłyby i Niemcy znaleźć dla siebie gwarancje pełnego bezpieczeństwa, nie powinny więc upartywać w tym systemie groźby skierowanej przeciw sobie i przeciwstawiać się mu. W odniesieniu do Polski ujawnił p. Duff Cooper żywą sympatię, zapewniając, że docenia w pełni jej stanowisko nacechowane umiarem i wolne od fanatyzmu.

Rozmowa miała charakter bardzo przyjazny. Potwierdza ona opinię zaliczającą p. Duff Coopera do grona członków Gabinetu hołdujących w sposób najbardziej zdecydowany tak zwanej orientacji francuskiej.

AAN, MSZ, 3253

347

*[po 10 listopada], notatka dyrektora Gabinetu Ministra
Spraw Zagranicznych z rozmów z urzędnikami brytyjskiego MSZ
na temat Gdańska*

Tajne

Rozmowy p. Dyrektora Gabinetu Ministra, Łubieńskiego,
ze Stevensonem i Baxterem
w sprawach gdańskich dnia 10 listopada rb. w Londynie.

Naskutek rozmów Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem, odbyłem dwie rozmowy z urzędnikami F.O., pp. Stevensonem i Baxterem.

Rozmowa I. Odbyła się w F.O. i miała charakter posiedzenia. Wyłożyłem znany szemat statutu gdańskiego, który został podany przez Pana Ministra Becka Edenowi. Skonstatowałem przy tem, że rozmówcy moi znają już treść rozmowy Ministrów.

Stevenson zapytał mnie, czy i jakie gwarancje otrzymaliśmy z Berlina, iż Rząd Rzeszy nie zamierza naruszyć statutu Wolnego Miasta, gdyż o takich zapewnieniach mówił Pan Minister Beck Edenowi.

Łubieński: Dokonaliśmy w Berlinie bardzo dokładnych sondaży, zarówno w dziedzinie urzędowej jak partyjnej, i odpowiedzi, których nam udzielono, stworzyły w nas to zdecydowane przekonanie.

Stevenson: Jaki jest panów plan działania dla doprowadzenia do pacyfikacji w Gdańsku.

Łubieński: Mamy dopiero w opracowaniu pewne idee. Opinia Pana Ministra Becka jest, że należałoby drogą pewnych umiarkowanych koncesji doprowadzić do zmuszenia Senatu do legalnych stosunków z Ligą Narodów. Trzeba się zorientować, czy te koncesje nie będą mogły być udzielone nawet bez zmiany istniejącej konstytucji. Być może, że wystarczą zwykłe zmiany procedury. W każdym razie Pan Minister Beck jest zdania, że o ile pewne żądania Senatu można zaspokoić, o tyle innym trzeba się przeciwstawić z całą stanowczością.

Rząd Polski poinformuje rząd brytyjski o swoich koncepcjach w tej dziedzinie, jak tylko te koncepcje definitywnie się skryształizują. Może to nastąpić zresztą ewentualnie dopiero w trakcie rokowań z Gdańskiem.

Obecnie rokowania te nie wyszły jeszcze poza stadium przedwstępnych sondaży, ze względu na nieobecność Greisera.

Stevenson zapytuje o Wysokiego Komisarza.

Łubieński: przygotowujemy kandydatury, co do których porozumiemy się przedewszystkiem z raporteurem.

Stevenson: Mamy zgłoszonych kilka kandydatur, czy możemy je zakomunikować.

Łubieński: Lepiej nie, gdyż to by mogło raczej nam skomplikować wypracowanie poglądu na tę sprawę. Rozumiemy, iż Rada Ligi nam powierzyła wyszukanie kandydata.

Stevenson bardzo energicznie protestuje.

Łubieński: Nie o to wreszcie chodzi, a o to, abyśmy znaleźli dobrego kandydata. Mamy pewne nazwiska w rękawie. Gdyby nasze poszukiwania były bezowocne, zawsze WBrytania będzie mogła skorzystać ze swych praw proceduralnych raporteura. Oczywiście kandydat będzie neutralny i jak ja rozumiem, teren poszukiwań naszych jest bardzo wąski – jest to chyba tylko Holandia, Norwegia i może ewentualnie inne kraje nordyckie.

Wracając jednak do praw raporteura. Chciałbym wyjaśnić temat poruszony w rozmowie ministrów, a mianowicie, co W. Brytania zamierza zrobić w razie, jeżeli nasze kroki okażą się bezskuteczne. Coprawda mamy wszelką nadzieję i dane, że uzyskamy porozumienie z Gdańskiem, ale chcielibyśmy się przygotować na wypadek zawodu.

Stevenson: Odwołamy się do Komitetu Trzech.

Łubieński: Wiedziałem, drogi Stevensonie, że Pan mi to powie, ale przecie byłaby to decyzja czysto papierowa.

Stevenson: W tych sprawach Polska jednak też indywidualnie nie chce wystąpić. Tak samo Anglia nie może nic zrobić indywidualnie.

Łubieński: Przyjmując nawet ten punkt widzenia, zwracam Panu uwagę że w każdej akcji kolektywnej inicjatywa i powodzenie jej zależy zawsze od jednego lub dwóch rządów, które się na jej postawienie decydują. Zapytanie więc moje mogę sformułować tak: czy rząd brytyjski przewiduje swoje zaangażowanie się w inicjatywę akcji kolektywnej w celu doprowadzenia do uporządkowania spraw gdańskich, w wypadku gdyby negocjacje polskie nie dały wyników pozytywnych.

Stevenson i Baxter: Musimy to wziąć ad referendum.

Stevenson: Należałoby oczywiście przyjąć za zasadę, że taka decyzja naszego rządu będzie zależała od okoliczności, że z drugiej strony trudno byłoby taką akcją kolektywną przeprowadzić bez zgody Niemiec.

Łubieński: Mój drogi Stevensonie, gdyby Włochy zgodziły się na sankcje, przebieg sprawy abisyńskiej byłby zapewne zupełnie inny.

Na tem mniej więcej skończyły się rozmowy o charakterze urzędowym. Udzieliłem pozatem informacji o sytuacji w Gdańsku mówiąc o częściej przesadzie reporterów prasowych, jeżeli chodzi o różne przemówienia w Gdańsku. Następnie poruszyłem sprawę historycznego związania Gdańska z Polską (pamiętniki matki Schopenhauera²⁶).

Rozmowa II.

Podczas rautu w Ambasadzie zebraliśmy się znowu w tym samym składzie, przyczem Stevenson oświadczył mi, że Minister Eden zgadza się z analizą statutu gdańskiego, którą mu podał Minister Beck, że natomiast uważa statut we wszystkich swoich trzech punktach za jedną nierozzerwalną całość. Co do ewentualnej akcji w razie nie dojścia do wyników pozytywnych przez Rząd Polski, to Minister Eden oświadcza, że w zależności od okoliczności, rząd brytyjski podejmie inicjatywę w akcji w obronie statutu gdańskiego.

Łubieński: Zestawiając oba punkty oświadczenia, czy mam to rozumieć, że inicjatywa angielska rozciągała by się również na wypadki naruszenia, powiedzmy, praw polskich w Gdańsku.

Stevenson: (cokolwiek ociągając się) tak.

Łubieński: Dziękuję bardzo, złożę o tem raport Panu Ministrowi Beckowi. Jesteśmy bardzo zadowoleni ze stanowiska rządu brytyjskiego, które idzie dalej niż o to prosiliśmy, gdyż Pan Minister Beck w rozmowie z p. Edenem wyraźnie zaznaczył, że Polska zagwarantuje sama obronę interesów polskich w Gdańsku²⁷.

AAN, MSZ, 2697

²⁶ Arthur Schopenhauer urodził się w Gdańsku, gdy miasto to należało do Reczypospolitej. Matka filozofa, Johanna, pozostawiła krytyczny wobec Prus i aneksji miasta pamiętnik obejmujący ten okres.

²⁷ Odpis dokumentu przesłano do komisarza generalnego w Gdańsku oraz do ambasad w Londynie i Berlinie.

348

[po 11 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z brytyjskim lordem tajnej pieczęci

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka z Kanclerzem ^aPrywatnej^a Pieczęci, Lordem Halifaxem dnia 11.XI.1936.

Dnia 10.b.m. przy sposobności spotkania na śniadaniu wydanem przez Króla Edwarda VIII-go w pałacu Buckingham, Minister Eden zasugerował panu Ministrowi skontaktowanie się z Lordem Halifaxem i przeprowadzenie z nim ogólnej politycznej rozmowy. Lord Halifax ze swej strony okazał daleko idącą gotowość do tej wymiany myśli, która nastąpiła dnia 11.b.m. w gmachu Tajnej Rady (Privy Council) o godz. 10-tej rano.

O ile premier Baldwin w swej rozmowie z p. Ministrem²⁸ dał wyraz swojemu zainteresowaniu sytuacją w Rosji, o tyle Lord Halifax – (któremu, jak wiadomo, Gabinet brytyjski powierzył rolę uczestniczenia w przygotowaniach do ewentualnej konferencji państw zachodnich) – poruszył w rozmowie z panem Ministrem przede wszystkim problem niemiecki. Wyraził zdanie, że sytuacja wewnętrzna Niemiec jest trudna i że naród niemiecki dzięki linii gospodarczej obranej przez Kanclerza Hitlera i dzięki ogromnemu wysiłkowi podjętemu celem dozbrojenia Niemiec, skazany jest na wiele ofiar i wyrzeczeń. Zapytał się p. Ministra, czy jego zdaniem ten stan rzeczy mógłby spowodować w krótkim czasie niepożądaną dla Niemiec reakcję w ich opinii publicznej, któraby groziła osłabieniem reżimu narodowo-socjalistycznego. P. Minister odpowiedział, że wskazane trudności istnieją niewątpliwie, ale, że jego zdaniem, byłoby nieostrożnym oczekiwać, aby miały one przynieść w krótkim czasie wspomniane przez Lorda Halifaxa konsekwencje. Lord Halifax odpowiedział, że osobiście pogląd powyższy podziela. Powiedział dalej, że pomimo dotychczasowych niezbyt szczęśliwych doświadczeń w stosunku do Berlina, nie sądzi, aby porozumienie europejskie było nieosiągalne. Przeciwnie, uważa, że wojna bezpośrednio nie grozi i że wysiłki zmierzające do uzyskania odprężenia w Europie mają widoki powodzenia. Trzeba przede wszystkim zyskać na czasie. Równocześnie zaś Anglja musi oczywiście z całą energią pracować nad swoim dozbrojeniem, które podjęła z dużym niestety opóźnieniem.

²⁸ Zob. dok. nr 342.

Rozmowa przeszła na politykę polską, którą p. Minister naświetlił podobnie, jak to uczynił wobec innych angielskich mężów stanu. Spotkał się przytem ze strony Lorda Halifaxa z widocznym zrozumieniem.

AAN, MSZ, 5098

349

[po 11 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ministrem handlu i przemysłu Wielkiej Brytanii

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka
z Ministrem Handlu i Przemysłu p. Walter Runcimanem,
11.XI.1936.

Spotkanie p. Ministra z ministrem Runcimanem nastąpiło przy okazji bankietu, zorganizowanego przez ministra Edena we Foreign Office w przeddzień wyjazdu p. Ministra, dnia 11 listopada. Rozmowa między obu Ministrami miała miejsce po bankiecie i trwała tylko kilka minut. P. Runciman rozpoczął od stwierdzenia, że współpraca gospodarcza polsko-angielska na niektórych odcinkach rozwija się w sposób pomyślny. Wymienił w szczególności porozumienie węglowe, które dało oczekiwane po niem rezultaty. Natomiast na odcinku żeglugi istnieją dotąd pewne tarcia. P. Minister odpowiedział oświadczeniem zasadniczym, że tam, gdzie chodzi o pójście na rękę interesom brytyjskim, Rząd polski gotów jest zawsze okazać daleko idące zrozumienie. Natomiast nie jest dla Rządu polskiego możliwem posuwać kompromisowość swoją aż do punktu zagrażającego najżywotniejszym interesom polskiej gospodarki. Jeśli chodzi o sprawę konkretną interesującą p. Runcimana, to została ona już poruszona tego samego dnia w rozmowie, która miała miejsce między jednym z urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, towarzyszących p. Ministrowi (pan Potocki), a szefem kompetentnego departamentu we Foreign Office. P. Runciman wówczas oświadczył, że nie ma zamiaru omawiania na tem miejscu skomplikowanego technicznego zagadnienia, a to tymbardziej, jeśli był już omówiony przez kompetentnych urzędników polskich i angielskich. Chciałby tylko ogólnie oświadczyć, że uważa za potrzebne uzgadnianie w drodze kompromisu wzajemnych gospodarczych interesów. Są kraje, których gospodarki wzajemnie się dopełniają,

wtedy porozumienie nie natrafia na trudności. Są natomiast kraje, jak Polska i Anglja, które na wielu polach występują konkurencyjnie. W takim wypadku porozumienie nie jest takie łatwe, ale jest tymbardziej wskazane dla uniknięcia niepożądanych i szkodliwych dla obu stron zaostżeń. Pan Minister odpowiedział p. Runcimanowi, że ten pogląd Rząd polski z nim w zupełności podziela.

AAN, MSZ, 5098

350

[po 11 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z politykiem Partii Pracy

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka z dr. Hugh Daltonem dn. 11.XI.1936.

Rozmowa ta miała miejsce po bankiecie we Foreign Office, na który Minister Eden zaprosił dwóch wybitniejszych przedstawicieli partji Labour, pp. Clement R. Attlee, obecnego prezesa parlamentarnej grupy Partji Pracy, oraz dr. Hugh Daltona, czołowego przedstawiciela parlamentarnej grupy Labour, ewentualnego kandydata na wypadek objęcia władzy przez to stronnictwo na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych. Attlee nie mógł być obecny na bankiecie ze względu na toczącą się debatę w Izbie Gmin.

Dr Dalton powołał się w rozmowie z p. Ministrem na swe dawne przyjazne zainteresowanie Polską, którą odwiedził przed kilku laty. Podkreślił, że sympatja jego dla naszego kraju jest równie żywa i obecnie, i że dał jej wyraz wielokrotnie na terenie Izby Gmin. Ostatnio, na kilka dni przed przyjazdem pana Ministra, po deklaracji p. Edena złożonej Izbie, wytknął temu Ministrowi brak wzmianki o Polsce w tej deklaracji. Obecny przy rozmowie Minister Eden wtrącił wówczas żartobliwie, że ogłoszony po rozmowach z p. Ministrem wspólny komunikat winien by być podpisany przez p. Daltona. Na zakończenie rozmowy p. Dalton zapewnił pana Ministra, że Polska ma w obozie jego przyjaciół równie gorących, jeśli nie gorętszych, niż w rządzie obecnym.

AAN, MSZ, 5098

351

[po 11 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z gubernatorem Banku Anglii

Notatka z rozmowy p. Ministra Becka z Gubernatorem Banku angielskiego, p. Montagu Normanem.

Rozmowa ta miała miejsce po bankiecie we Foreign Office. P. Montagu Norman wyraził przekonanie, że dla uzdrowienia światowej sytuacji gospodarczej jest koniecznym, aby państwa, które cierpią na brak równowagi pomiędzy cenami wewnętrznymi a cenami światowymi i które dzięki temu zmuszone były do wprowadzenia krępujących obrotu handlowe i zgubnych – jego zdaniem – przepisów dewizowych, dokonały operacji „przystosowania walutowego”. Do tej liczby państw należy także i Polska. Zdaje on sobie sprawę, że sytuacja gospodarcza wewnątrz naszego kraju uległa pewnej poprawie dzięki wzrostowi cen artykułów rolniczych. Poprawa ta wynika w dużym stopniu z poprawy sytuacji ogólno-światowej na tym odcinku i ze wzrostu cen rolniczych światowych. Byłoby pożądanem dla Polski, by wzrost cen w kraju nie był zbyt szybki. Mimo skonstatowanych symptomatów polepszenia sytuacji naszej stoi on jednak na stanowisku, że „alignement monétaire” jest dla Polski nieodzownem. Na zapytanie p. Ministra, dlaczego niedawno jeszcze wyrażał zdanie odmienne, odpowiedział, że obecnie ten proces stał się powszechnym, a nawet „modnym” i że dzisiaj te państwa, które dewaluację przeprowadziły, przestały być narażone na krytykę, lecz przeciwnie, spotykają się z życzliwym uznaniem.

P. Minister nie podjął z p. Normanem dyskusji merytorycznej, wskazał tylko na nakazy natury wewnętrznej, które każdy Rząd polski musi mieć na uwadze, a oprócz tego zaznaczył (jak to uczynił poprzednio wobec Kanclerza Skarbu), że rząd nasz jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby gospodarka nasza związała się w sposób zagrażający naszej pełnej niezależności ekonomicznej z jakimkolwiek państwem, a w szczególności z jednym z naszych wielkich sąsiadów. P. Norman przyjął powyższe oświadczenie do wiadomości, podkreślając jednak zarazem, że jego zalecenie dotyczące naszej polityki walutowej nie jest bynajmniej podyktowane obawą przed związaniem się Polski w sposób wspomniany przez p. Ministra. Ta strona zagadnienia nie interesuje go jako eksperta w dziedzinie finansów – a nie polityka – i takich obaw nie żywi. Traktuje sprawę w płaszczyźnie ogólnej, a troską jego jest

uzdrowienie poszczególnych organizmów gospodarczych, bez którego nie można oczekiwać ponownego ożywienia handlu międzynarodowego.

AAN, MSZ, 5098

352

*12 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
(z Londynu) o ustaleniach polsko-brytyjskich*

Londyn, dn. 12.XI.36

Otrzymał. d. 12.XI.36. g. 9

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 2.

Dzisiejszy komunikat Reutera stwierdził, że między nami a rządem brytyjskim nastąpiło porozumienie co do tego, że w razie zawarcia nowego układu zachodnio-europejskiego „Locarna”, słuszne interesy polskie będą uwzględnione. Powyższy komunikat jest rezultatem głębokiej i daleko idącej wymiany poglądów z rządem brytyjskim i został w swym tekście aprobowany przez Baldwina. Chodzi w pierwszej mierze oczywiście o alians polsko-francuski. Zabezpieczeni ze strony Anglii, możemy spokojnie oczekiwać wyniku rozmów locarneńskich dzięki zmniejszeniu możliwości niespodzianek oraz faktowi, że naszej a nie francuskiej działalności zawdzięczać należy rozsądne wyjaśnienie tej sprawy. Porozumienie zostało osiągnięte głównie dzięki wspólności zasad przeciwnych wojnom religijnym oraz tworzeniu się bloków doktrynalnych w Europie.

Proszę powyższe w formie odpowiedniej zakomunikować tamtejszemu ministrowi spraw zagranicznych, dodając, że rozumiem, że działałem w duchu naszego porozumienia z kwietnia i maja b.r., mającego na celu według mego zrozumienia zapewnienie pełnej wartości i sprawności realnej sojuszowi polsko-francuskiemu.

Otrzymuje Paryż.

AAN, MSZ, 3253 (*druk: DTJS, s. 538*)

353

*12 listopada, raport ambasadora w Berlinie
o niemieckich publikacjach prasowych*

Berlin, dnia 12-go listopada 1936 r.

TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zmiana tonu prasy tutejszej w ubiegłych kilku dniach w odniesieniu do spraw polsko-niemieckich, o której informowałem Ministerstwo Spraw Zagranicznych tylko fragmentarycznie przy poszczególnych zajęciach, wymaga syntetycznego omówienia. Na tle ostatnich zajęć w Gdańsku prasa tutejsza podjęła polemikę, która w pewnych organach przybiera formę nienotowaną od czasu układu z 1934 r. Zrazu krytyczne nastawienie w stosunku do spraw polsko-niemieckich zaczęło się przejawiać w korespondencjach warszawskiego przedstawiciela „Berliner Tageblattu”, Dewitza. Redakcja korespondencje te zaopatrywała w napastliwe tytuły. „Berliner Tageblattowi” zaczęła wtórować „Frankfurter Zeitung”. Obecnie najostrzejszą formę przyjął „Angriff”, reprezentujący skrajny kierunek partji narodowo-socjalistycznej. Spokojniej i rzeczowiej odnosi się natomiast „Volkischer Beobachter”, jak również dzienniki jak „Berliner Börsen-Zeitung”, „Deutsche Allgemeine Zeitung”, „Essener National-Zeitung”, itd.

Nastawienie prasy niemieckiej w stosunku do nas rozpatrywać należy pod dwoma kątami widzenia:

1) Jeśli chodzi o politykę generalną Polski, do której włączam specjalnie podróż Pana Ministra do Londynu, to prasa wszystkich odcieni jest nietylko poprawna, ale i wyraźnie pozytywna.

2) Natomiast krytyki i ataki koncentrują się w dziedzinie bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich, a mianowicie w sprawie zajęć na tle rozwoju sytuacji w Gdańsku, polemiki z prasą polską i mniej przyjaznej oceny rozwoju sytuacji wewnętrznej Polski.

Wyraźnie łagodząco dwukrotnie wystąpiła „Deutsche diplomatisch-politische Korrespondenz”, inspirowana przez Ministra Spraw Zagranicznych, która stara się i tę drugą kategorię faktów przenieść na bardziej pojednawczą płaszczyznę.

W konkluzji zaznaczyć można, że czynniki kierownicze tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych działają jak dotąd raczej hamująco. Natomiast najostrejsze przejawy krytyki występują ze strony partii, i to jej odłamu skrajnego.

Impuls do tych ostrych wystąpień stanowiły w ostatnich dniach dwa fakty:

1) manifestacja w Gdyni w związku z zajściami gdańskimi²⁹;

2) rzekome naruszenie godła państwowego przy okazji obchodu Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

ad 1) Prasa tutejsza zaopatrzyła m.in. manifestację w Gdyni następującymi nagłówkami:

„Angriff” z 10.XI. – „Unglaubliche Hetze im Korridor gagen Unabhängigkeit Danzige”;

„Berliner Tageblatt” z 10.XI. – „Unruhestifter in Gdingen – Skandalöse Provokationen gegen Danzig durch extremistische Organisationen”;

„Völkischer Beobachter” z 11.XI. – „Polnische Deutschenhetze in Gdingen – Entschliessung des Legionärverbandes fordert Repressalien gegen die Deutschen in Pommerellen”.

Prasa wystąpiła przeciwko następującym punktom z przemówień na zebraniu w Gdyni:

- a) oświadczeniu, że albo Gdańsk zostanie Wolnym Miastem, albo stanie się jednym z miast Pomorza;
- b) że najwłaściwszym by było dać Gdańsk w prezencie Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi;
- c) nawoływaniu do represalii przeciwko mniejszości niemieckiej na Pomorzu i zastosowaniu do niej wyłączenia;
- d) mających figurować na transparentach żądaniem „wyrzucenia berlińskich prowokatorów z Gdańska”.

ad 2) Prasa tutejsza twierdzi w depeszach z Gdańska, że czterech Polaków, wśród których ustalono imiennie trzech funkcjonariuszów kolei państwowych, podczas obchodu Macierzy Szkolnej w Gdańsku wyjęło przechowywane w Sporthalle w pokoju obok sali godła państwowe i partyjne

²⁹ 8 listopada zorganizowano w Gdyni manifestację z udziałem kilkunastu tysięcy ludzi, demonstrujących na rzecz polskich praw w Wolnym Mieście Gdańsku.

niemieckie i zbezczeszczało je. Tak samo dzisiejszy wieczorny „Angriff” twierdzi, że ponadto wykrojono emblematy partyjne hitlerowskie, znajdujące się na przechowywanych w hali instrumentach orkiestralnych.

Prasa podkreśliła w komentarzach, iż oceni stanowiska polskie w tej sprawie według tego, czy zostaną potępione wykroczenia przeciwko godłu niemieckiemu przez prasę polską.

Pozwalam sobie dodać, iż o przebiegu zarówno manifestacji gdyńskiej jak i zajścia z godłem w Gdańsku ani Ambasada, ani tutejszy przedstawiciel PATa nie otrzymał żadnych wyjaśnień z miarodajnych źródeł polskich, co bardzo utrudnia kontrakcję.

Podając powyższe do wiadomości Pana Ministra, mam zaszczyt podkreślić, iż przeciąganie się podobnego stanu napięcia prasy podważyłoby – obawiam się – w dużej mierze pewne pozytywne osiągnięcia z porozumienia prasowego, bowiem nastroje ogólne, jak mi raportowano, zaczynają się znacznie pogarszać. W piśmie moim z dnia 16-go września r.b. Nr N/7/121/36 do Pana Wice-Ministra pozwoliłem sobie wskazać na dużą wrażliwość tutejszej prasy, jaka zapanowała w związku z zacieśnieniem naszych stosunków z Francją. O ile dawniej przemilczano wszystkie niechętnie dla Niemiec wystąpienia naszej prasy, to obecnie skłonni są wyciągać z każdego tego rodzaju przejawu na naszym terenie daleko idące wnioski. Dlatego, odsuwając na bok zagadnienie gdańskie, które będzie musiało znaleźć odpowiednie załatwienie, pragnę zwrócić uwagę na konieczność wpłynięcia na naszą prasę, aby w innych dziedzinach powstrzymała się od niepotrzebnych zadrażnień³⁰.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 4622

³⁰ Odpis przesłano komisarzowi generalnemu w Gdańsku.

354

*13 listopada, pismo komisarza generalnego w Gdańsku
o rozmowie z konsulem generalnym Niemiec (z załącznikiem)*

GDAŃSK, 13 listopada 1936

Ścisłe tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

Przed kilku dniami odwiedził mnie Konsul Generalny Niemiecki v. Radowitz, przeniesiony ostatnio na stanowisko Posła Rzeszy do Luksemburga. P. v. Radowitz, z którym łączyły mnie dobre stosunki, przyszedł się pożegnać i przy tej okazji wywiązała się dłuższa rozmowa na temat aktualnej sytuacji w Gdańsku. Pozwalam sobie przedłożyć Panu Ministrowi notatkę z tej rozmowy.

P. v. Radowitz uznał widocznie, że powiedział trochę dużo, gdyż wychodząc prosił mnie usilnie, żeby przypadkiem nie wymieniać jego nazwiska i nie powtarzać nikomu naszej rozmowy.

KOMISARZ GENERALNY

[załącznik]

P. v. Radowitz bardzo ubolewał nad tym, że w Gdańsku właściwie niema z kim rozmawiać. Specjalnie teraz, kiedy niema Prezydenta Greisera, trudno sobie wyobrazić, z kim Polska mogłaby prowadzić negocjacje. Czy Polsce aż tak się śpieszy, żeby dążyć do wyeliminowania Greisera? Nie byłoby to chyba dobre ani dla Gdańska, ani dla Polski, bo przecież trudno rozmawiać serjo z Huthem, który niczego nie rozumie, albo z Böttcherem. Greiser jedyny z ciasnego koła gdańskich leaderów wyrobił się jako tako, a pozatem ma jeszcze najwięcej zmysłu rzeczywistości. P. Minister Beck bardzo surowo osądził go ostatnio wobec Ambasadora Moltkego. P. v. Radowitz obawia się, że to może Greiserowi poważnie zaszkodzić i zaciążyć na jego losach. P. v. Radowitz jest zdania, że to mogłoby raczej ujemnie odbić się na sytuacji rokowaniowej. Wiceprezydent Huth pozatem, że nic nie rozumie, powtarza tylko ślepo słowa Forstera. Ten ostatni jest właściwie ogromnym obciążeniem dla jakiegoś możliwego spokojnego rozwoju w Gdańsku. Dzisiaj widzą to już wszyscy z wyjątkiem może Führera, do którego Forster ma zawsze dostęp. Premier Göring wyraził się ostatnio wobec kogoś zaufanego, „że trzebaby znaleźć

sposób pozbycia się Forstera z Gdańska”. Oczywiście, że cała trudność leży w zaufaniu, jakim darzy dotąd Führer Forstera, a które naraziło Gdańsk już na niejednen wstrząs. N.p. w czerwcu tego roku, przed wizytą „Leipzig”, pojechali przecież wszyscy trzej, t.j. v. Radowitz, Greiser i Forster do Berlina i byli przyjęci przez Kanclerza. Przedtem jednak siedział tam przeszło godzinę Forster i namotał całą sprawę nieskładania wizyty u Lestera, co prawdę mówiąc, było wielkim głupstwem. Przecież o wiadomym nietakcie Lestera z zaproszeniem Rauschninga w zeszłym roku wszyscy już zapomnieli. Lester wcale nie był taki zły w Gdańsku. To, co pisał do Genewy, było przecież zawsze bardzo ogłędne. Ale i na wpływy Forstera u Kanclerza mógłby się znaleźć sposób. Przecież Forster jest tylko narzędziem, i to mało inteligentnym, a nie tak dawno sam powiedział Radowitzowi: „alles wird gut, wenn ich nur nicht vom Führer eins auf den Kopf bekomme”. Ale trzeba znaleźć drogę do Kanclerza. Przecież nie jest wcale konieczne, żeby w Gdańsku panował ciągle niepokój i by Gdańsk miał być stale obciążeniem dla stosunku polsko-niemieckiego. Powinno być raczej przeciwnie. Ale „die Leute um Forster sind naiv und unaufrichtig”. Wydaje im się, że jak dadzą jakieś zapewnienie Polsce, to mogą, odwróciwszy się, mówić i robić coś wręcz przeciwnego, a mimo to wszystko pójdzie gładko.

Greiser jest rzeczywiście poważnie chory. Niema mowy o tem, by mógł wrócić przed początkiem grudnia. W najbliższych dniach jadą do niego Huth z Böttcherem. Böttcher będzie też w tym czasie w A.A.

W Gdańsku, t.j. w partii i w Senacie, jest wielkie zaniepokojenie, że Polska przy sposobności swego mandatu będzie dążyć do rozszerzenia swoich praw. Co może oznaczać „rozszerzenie praw”? *„W Gdańsku sądzą, że Polska zażąda teraz całego cla i całego portu”*^c. Trudno zaprzeczyć, że Gdańsk nie wykonuje pewnych praw umownych, przyznanych Polsce. Tego rodzaju postępowania obronić nie można. Ale myśl o przyznaniu nowych praw wywołuje w Gdańsku wielki popłoch i natrafi na duży opór.

„Ich bin froh dass ich von hier wegkomme und die Leute nicht mehr sehen werde. Hier kann man nur aufgerieben werden. Mich haben sie auch angerieben”³¹.

AAN, Ambasada Berlin, 96

³¹ Odpis przesłano ambasadzie w Berlinie.

355

*14 listopada, raport ambasadora w Londynie
o wizycie ministra spraw zagranicznych w Wielkiej Brytanii*

14 listopada 1936

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Raport polityczny Nr 25/8

Wizyta p. Ministra Spraw Zagranicznych
w Londynie

Wizyta p. Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie omówiona była bezpośrednio między Panem Ministrem a Ministrem Edenem podczas ich spotkania w czasie ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów. W następstwie tego, za pośrednictwem Ambasady p. Eden zasugerował datę od 8 do 12 listopada, pragnąc, aby Pan Minister mógł być obecny na dorocznym obiedzie wydawanym przez nowego Lorda Mayora Londynu, oraz widzieć uroczystości związane z obchodem zawieszenia broni.

Pan Minister przybył do Londynu dnia 8 listopada o godz. 3-ciej popołudniu i powitany był na stacji przez p. Edena. Dnia tego żadne oficjalne przyjęcia nie były przewidziane.

Dnia 9 listopada w godzinach rannych Pan Minister udał się do Foreign Office i przyjęty był przez p. Edena, z którym odbył dłuższą rozmowę w cztery oczy³². W południe miało miejsce śniadanie wydane przez pp. Edena. Z pośród członków rządu i osób z tutejszego świata politycznego wzięli w nim udział: kanclerz szachownicy, Neville Chamberlain, Lord Pieczęci Prywatnej, Lord Halifax, Minister Wojny, Duff Cooper, Sir Austen Chamberlain, Mr. Winston Churchill, Szef Sztabu Gen., Marszałek polny Devereil i t.p. Pan Minister miał po śniadaniu okazję do wymiany poglądów z obecnymi na przyjęciu gośćmi, w pierwszym rzędzie z p. Nevillem Chamberlainem i panem Churchillem.

Wieczorem Pan Minister obecny był w Guildhallu na tradycyjnym dorocznym obiedzie Lorda Mayora, spotykając się tam z premierem Baldwinem, oraz niemal wszystkimi członkami Gabinetu. W mowach wygłoszonych przez

³² Zob. dok. nr 343 i 344.

p. Edena i p. Baldwina znajdowały się następujące ustępy zwrócone pod adresem Pana Ministra. (Przyczem przed obiadem p. Eden prosił o zwrócenie specjalnej uwagi na słowa premjera):

p. Eden (według „Times”): He would like to refer also to their distinguished visitor Colonel Beck, Foreign Secretary of Poland. It had been his privilege to work with Colonel Beck for several years. The problems they had had to discuss and seek to resolve together had not always been easy. Yet all of them who had had the pleasure of working with him had learnt to appreciate how disinterested and how determined was the service which he rendered both to his own country and to the cause of European peace. (Cheers).

Premjer Baldwin (według „Times”): I would like to take this opportunity to say how honoured we are by the presence amongst us this evening of the Foreign Minister of Poland. Poland has always had the sympathy and regard of my countrymen in the past. She has suffered more than any nation for the cause of national liberty and the Poland of today has accomplished a great effort of national revival under the leadership of that great soldier, Marshal Piłsudski. She has reequipped and developed her economic resources ravaged by War. She possesses the newest navy of modern Europe, to which we, as one of the oldest Naval Powers, extend our greetings. Her maritime fleets are trading all over the sea, and a symbol of maritime and commercial achievement has been the construction and development of the great port of Gdynia. In this sphere, as in all others, we look forward to developing a close cooperation between our two countries, both of which have the cause of world peace earnestly at heart.

We wtorek dnia 10. b.m. rano, Pan Minister przyjęty był w towarzystwie Ambasadora R.P. przez premjera Baldwina³³. Następnie udał się do Foreign Office, gdzie odbył drugą, również bez świadków, rozmowę z p. Edenem. W czasie tej rozmowy uzgodnione zostały punkty do oficjalnego komunikatu o pobycie Pana Ministra w Londynie, którego tekst był następnie w ciągu wtorku i środy uzgodniony przez Biura Foreign Office’u i Ambasadora R.P., i Dyrektora, p. Potockiego. O godz. 1-szej Pan Minister przyjęty był, w towarzystwie Ambasadora R.P., na audjencji u Króla Edwarda VIII. W śniadaniu, wydanem następnie przez Króla, wzięli między innymi udział pp. Eden, Lord Halifax, Marszałek Polny Cavan, były ambasador brytyjski w Warszawie

³³ Zob. dok. nr 342.

Erskine, oraz dwóch wybitnych przemysłowców brytyjskich, Sir Alexander Roger i Sir. E. Ramsden.

W godzinach popołudniowych Pan Minister odwiedził w Izbie Gmin Kanclerza Szachownicy Neville Chamberlaina³⁴ oraz Ministra Wojny, Duff Coopera³⁵. Powróciwszy do hotelu, Pan Minister przyjął dziennikarzy angielskich oraz przedstawicieli pism obcych, wygłaszając krótkie oświadczenie. Pan Minister odpowiadał następnie na stawiane mu pytanie pozostając czas dłuższy w gronie dziennikarzy. Wieczorem, z okazji obiadu i przyjęcia w Ambasadzie, Pan Minister miał ponownie okazję rozmawiać z przedstawicielami świata politycznego, między innymi z Sir Austenem Chamberlainem, Winstonem Churchillem, Ministrem Rolnictwa Morrisonem.

W środę dnia 11. b.m. rano Pan Minister odbył dłuższą rozmowę z Lordem Halifaxem³⁶, następnie z okien Ministerstwa Dominjów przyglądał się dorocznej ceremonii składania przez Króla wieńca przy Cenotafie. Wczesnym popołudniem Pan Minister udał się do Rochestera, celem zwiedzenia znajdujących się tam fabryk samolotów. W godzinach wieczornych Foreign Office opublikowało uzgodniony ostatecznie komunikat, treści następującej:

„During the last three days M. Beck, the Polish Minister for Foreign Affairs has had with the Secretary of State for Foreign Affairs as well as with other members of His Majesty's Government a series of conversations on the general situation of Europe and on questions directly affecting Poland and the United Kingdom.

Mr. Beck and Mr. Eden were glad to find a conformity of views and desires on the part of the two Governments in the matters of common concern to the two countries. They consider it highly desirable that the attempt to promote the settlement of European problems should be pursued. Opportunity was also taken to consider certain points connected with the proposed Western Treaty in regard to which Poland has an interest; and it was recognized that means would require to be found to respect Poland's legitimate interests in this matter.

Mr. Beck and Mr. Eden are of the opinion that international collaboration can best be maintained within the framework of the League of Nations and

³⁴ Zob. dok. nr 345.

³⁵ Zob. dok. nr 346.

³⁶ Zob. dok. nr 348.

that nothing would be more fatal to the hopes of European appossement than the division, apparent or real, of Europe into opposing blocs”.

Wieczorem w gmachu Foreign Office’u miał miejsce bankiet wydany na cześć Pana Ministra w imieniu Rządu brytyjskiego przez p. Edena. Wśród zaproszonych obecni byli następujący członkowie gabinetu: Minister Dominjów, Minister Lotnictwa, Minister Handlu, Minister Koordynacji Obrony, Minister Rolnictwa, Minister Komunikacji. Ponadto wzięli udział w bankiecie przedstawiciele opozycji: Lord Snell i p. Hugh Dalton, paru członków Izby Gmin, przedstawiciele City z gubernatorem Banku angielskiego p. Montagu Normanem na czele, Marszałek sił powietrznych, Sir Edward Ellington, oraz wyżsi urzędnicy Foreign Office z Sir Robertem Vansittartem na czele.

Po obiedzie Pan Minister odbył dłuższe rozmowy z Ministrem Handlu, Runcimanem³⁷, gubernatorem Banku angielskiego, p. Montagu Normanem³⁸ i jednym z leaderów Partji Pracy, p. Hugh Daltonem³⁹. We wszystkich rozmowach Pana Ministra, oprócz jego rozmów z p. Edenem, brał również udział Ambasador R.P.

Pan Minister w czasie swego pobytu w Londynie nie stykał się z przedstawicielami państw obcych, którzy stosownie do tutejszego protokołu, nie brali udziału w przyjęciach wydawanych na jego cześć.

W czwartek dnia 12 listopada o godz. 2-giej Pan Minister opuścił Londyn, zegnany na stacji przez pana Edena.

Tak podczas pobytu Pana Ministra w Londynie jak przed jego przyjazdem i po wyjeździe, prasa tutejsza poświęcała tej wizycie dużo miejsca, omawiając ją w sposób serdeczny, bezstronny, pozytywny. O głosach prasy Ambasada wysyła osobny raport⁴⁰.

Edward Raczyński
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 5098

³⁷ Zob. dok. nr 349.

³⁸ Zob. dok. nr 351.

³⁹ Zob. dok. nr 350.

⁴⁰ Odpisy przesłano ambasadam w Paryżu, Berlinie, Rzymie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

356

*14 listopada, telefonogram szyfrowy ambasadora w Berlinie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dn. 14.XI.36

Otrzymał. d. 14.XI.36., g. 11.30

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 104.

Poinformowałem Neuratha o rozmowach londyńskich Pana Ministra. Wyraził podziękowanie.

Mówiąc o ostatnich zajściach na tle spraw gdańskich Neurath podkreślił, że uszkodzenie emblematów, dokonane przez ludzi nietrzeźwych, ma mniejsze znaczenie niż manifestacje w Gdyni. Posiada on stenogram przemówień, wygłoszonych wobec przedstawicieli władz i osób wojskowych, zawierających obelgi pod adresem kanclerza. Stenogram otrzyma Moltke⁴¹.

Wiadomość o tych przemówieniach jest według słów Neuratha powodem tak ostrej reakcji prasy partyjnej. Neurath wpływa na prasę w kierunku uspokojenia, uważa za konieczne zaprzestanie obustronnej polemiki.

Forster był dziś przyjęty przez kanclerza, poczem wraz z Huthem przez Neuratha. Zostało podkreślone, by F. nic nie czynił, coby naruszało prawa Polski w Gdańsku.

AAN, MSZ, 2697

⁴¹ Zob. dok. nr 361.

357

*16 listopada, raport ambasadora w Londynie
o rewizycie złożonej nowo mianowanemu ambasadorowi Niemiec*

16go listopada [193]6⁴²

Ś C I Ś L E T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 25/4

Rozmowa z Ambasadorem niemieckim p. von Ribbentrop
– w związku z telegramem⁴³ z dn. 16.XI.36 r.

W dniu dzisiejszym złożyłem nowemu Ambasadorowi niemieckiemu w Anglii, p. von Ribbentrop, oficjalną rewizytę. Przy tej sposobności wywiązała się między nami rozmowa na temat wizyty Pana Ministra w Anglii oraz bieżącej sytuacji politycznej, której treść spieszę poniżej zreferować Panu Ministrowi. Miała ona charakter zewnętrznie przyjazny, ale treść jej uważam za niezbyt zadawalniającą i dającą do myślenia.

Po wymianie kilku zdań natury ogólnej na temat wizyty Pana Ministra w Anglii, w których ze swojej strony wspomniałem o zadowoleniu Pana Ministra z przeprowadzonych rozmów z angielskimi mężami stanu, p. Ribbentrop zagadnął mnie o sprawę Gdańską i z dosyć dużą natarczywością i niepokojem prosił o powiedzenie mu, co w tej mierze uzgodnionem zostało między Panem Ministrem a p. Edenem. Odpowiedziałem, że rozmowy z p. Edenem prowadził Pan Minister w cztery oczy i że dosłowna ich treść nie jest mi znana. Dodałem jednak równocześnie, że znając linię polityczną stale przez Pana Ministra przestrzeganą wiem, że Pan Minister przeciwny jest wszystkiemu, co by mogło zaognić sytuację na terenie i jest zdecydowany postępować nadal ze spokojem i umiarem. Na zapytanie, czy kandydat na Wysokiego Komisarza jest już upatrzony, odpowiedziałem, że to dotychczas nie nastąpiło. Wówczas p. Ribbentrop oświadczył, że według niego warunkiem sine qua non odprężenia

⁴² W oryginale błędnie „13go listopada”.

⁴³ W telegramie tym ambasador w Londynie poinformował, że ambasador Niemiec „do wizyty Pana Ministra [w Wielkiej Brytanii] zdawał się odnosić z nieufnością”; AAN, MSZ, 5098.

w Gdańsku jest, aby Liga Narodów (względnie jej Wysoki Komisarz) przestała się mieszać do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta, które dotyczą wyłącznie jej niemieckich mieszkańców. Podobne zdanie usłyszał już nasz podsekretarz stanu p. Szembek w czasie swojej ostatniej wizyty w Berlinie. Najwłaściwszą formą załatwienia trudności w Wolnym Mieście byłoby porozumienie bezpośrednie na ten temat między Warszawą a Berlinem. Skoro powiedziałem w tym miejscu, że jako przedstawiciel Polski w Londynie nie uważam za stosowne i możliwe wypowiedzania swego zdania na ten temat, p. von Ribbentrop zakańczając tę część rozmowy przeszedł na inny temat.

Był nim ogłoszony wspólny komunikat polsko-angielski⁴⁴, zwłaszcza zaś punkt komunikatu stwierdzający potrzebę wzięcia pod uwagę „uzasadnionych interesów” Polski na wypadek zawarcia Paktu Zachodniego. Wywody p. Ribbentropa dało się streścić jak następuje:

Walka wypowiedziana przez kanclerza Hitlera przeciw komunizmowi ma charakter doniosły i zasadniczy. Zdaniem kanclerza będzie się ona toczyć przez długie lata, przez okres dłuższy może niż jedna generacja. Dlatego sojusze francusko-sowiecki i czesko-sowiecki, które Niemcy traktować muszą jako jedną całość, stanowią niepokonalny dla Niemców szkopał uniemożliwiający im wyrażenie zgody na odbudowanie układu Zachodniego. Twierdzą może niektórzy, że Niemcom byłoby na rękę skomunizowanie i osłabienie przez to Francji. Jest to nieprawda. Niemcy ze względów zasadniczych pragną Francji nacjonalistycznej i zabezpieczonej. Sam Ribbentrop będąc na wiosnę roku 1934 w Anglii zachęcał, jak twierdzi, rząd angielski do dania Francji możliwie daleko idących gwarancji bezpieczeństwa.^b^y Przepisuje on sobie w pewnej mierze notę, którą rząd angielski wystosował w kwietniu r. 1934 do Paryża z zapytaniem, jakich dalszych zapewnień od Anglii Francja by sobie życzyła. Tego samego roku rozmawiał on sam z p. Barthou czyniąc mu propozycję ustalenia wzajemnej siły armii francuskiej i niemieckiej na 300,000 ludzi. P. Barthou wyraził wówczas najwyższe zainteresowanie tą propozycją, ale oświadczył zarazem, że przed jej rozpatrzeniem odbyć musi swoje podróże na Wschód Europy i ponawiać swoje Wschodnie układy...

^dPowyższa decyzja Francji niezmiernie skomplikowała i zaostrzyła sytuację^{dx}.

⁴⁴ Komunikat opublikowano 11 listopada.

^x P. Ribbentrop zapewniał mnie, że teraz jeszcze rząd niemiecki nie zwątpił w możliwość bezpośredniego porozumienia z Francją. Twierdził, że on sam pracuje nadal w Paryżu przez osobistości francuskie oddane tej myśli, z którymi jest w kontakcie i które zajmują wysokie stanowiska: „Jakkolwiek może nie w obecnym reżymie frontu ludowego”.

Przechodząc do Polski, ambasador niemiecki, tak jak to już raz uczynił w czasie swej pierwszej wizyty u mnie (vide raport z dn. 7.XI.b.r. Nr 49/N/34⁴⁵), złożył czołobitność Marszałkowi Piłsudskiemu, który jako wielki mąż stanu był odpowiednim partnerem dla kanclerza Hitlera. Współpraca obu tych mężów pozwoliła doprowadzić do polsko-niemieckiego porozumienia. Niestety Marszałek Piłsudski już nie żyje. (P. Ribbentrop wyraził wprawdzie przekonanie, że spadkobiercy polityczni Marszałka w Polsce, którzy mu byli tak bliscy, są powołani do tego, aby politykę jego nadal kontynuować, jednak w słowach jego brzmiała jak gdyby nuta pewnego wahania czy wątpliwości...).

A przecież Niemcy i Polska są i będą w coraz wyższym stopniu, pomimo różnych trudności i koniecznych rozbieżności, zmuszone współpracować i zbliżać się do siebie. (Na to „zbliżenie”, i to coraz ściślej, p. Ribbentrop kładł duży szczególnie nacisk).

Na tle powyższych zasadniczych wywodów p. Ribbentrop dopytywał się skwapliwie o rozmowy Pana Ministra w Londynie i znaczenie uzgodnionego komunikatu. Moje wyjaśnienia wskazujące nato, że komunikat wspomina o „uzasadnionych interesach” samej tylko Polski, którą przez to niejako wyodrębnia na terenie Wschodniej Europy i że wobec znanej mu polityki rządu polskiego ten pakt powinien powitać jako pozytywny, niezadowolony widocznie ambasadora niemieckiego. Myśli swojej nie wypowiedział wprawdzie zupełnie wyraźnie, ale niemniej była ona dla mnie dostatecznie jasną.

Wyraziłbym ją jak poniżej:

Rozszerzanie Paktu Zachodniego w jakiegokolwiek formie na Rosję i sprzymierzoną z nią Czechosłowację jest dla Niemiec oczywiście nie do przyjęcia. Zawarcie Paktu tylko Zachodniego jest już samo przez się zadaniem niezwykle trudnym, którego nie powinno się komplikować przez jakiegokolwiek dalsze doczepki. Kompensatą dla nas za nieuczestniczenie w Zachodnim układzie winna być wzmożona przyjaźń Niemiec...

P. Ribbentrop dla ułatwienia tego zdania ma przygotowane pewne proste formułki, których jeszcze na razie nie wysuwa, pozostawiając innym partnerom możliwość wypowiedzenia się. Skoro sytuacja dojrzeje, to będzie mógł swoje formuły wysunąć, i także i zenną chętnie podejmie dalszą rozmowę.

Jak już wspomniałem powyżej, wynurzenia p. Ribbentropa nie były całkiem wyraźnie sprecyzowane, zwłaszcza zaś ta ostatnia myśl była podana w formie mało wyrazistej. Ja ze swej strony nie potrzebowałem okazywać, że

⁴⁵ Dok. nr 337.

ją rozumiem. Ograniczyłem się do podkreślenia, że linia polityczna Pana Ministra dobrze znana w Berlinie została w całej pełni utrzymana i także przez rozmówców angielskich dokładnie zrozumiana (o co się p. Ribbentrop dwukrotnie zapytał). Powiedziałem w szczególności, że nie podejmując niecelowego w danych okolicznościach ataku przeciw naszemu sąsiadowi Wschodniemu, Pan Minister zupełnie wyraźnie oddzielał jednak Polskę od wszelkich kombinacji mających jakkolwiek związek z osławionym Wschodnim Paktem i kładł natomiast nacisk na nasze normalne stosunki bilateralne z Zachodem, które nie stanowią żadnej tajemnicy i nie dają pola do żadnych obaw czy podejrzeń, i które jako takie znajdowały zawsze zrozumienie niemieckiego kanclerza.

Ta wymiana ogólnych konsyderacji, w ciągu których p. Ribbentrop powoływał się wielokrotnie na zdanie i autorytet kanclerza Hitlera, została przerwana przez wyjazd p. Ribbentropa, który spieszył się na kolej. Rozmowa pozostała bez konkluzji, która zresztą w tym stadium i w tym gronie rozmawiających nie była chyba do wyciągnięcia.

Przy tej sposobności pozwałam sobie przytoczyć Panu Ministrowi szczegóły z rozmowy, którą miałem wczoraj z radcą niemieckim Ks. Bismarckiem, którego spotkałem na zebraniu „Komitetu Nie-interwencyjnego”⁴⁶. Ks. Bismarck zapytał się mnie, co sądzę o stosunkach angielsko-włoskich i czy ujawnione w ostatnich dniach zbliżenie pomiędzy temi dwoma krajami uważam za istotne i wróżące dalszy postęp. Pytanie to postawił radca niemiecki jak gdyby z obawą, że tak mogłoby być naprawę, i dodał zaraz, że Włosi to wprawdzie mówią, ale że on do tych zapewnień odnosi się sceptycznie⁴⁷.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5078 (druk: DTJS, s. 540–543)

⁴⁶ Zob. przyp. 11 do dok. nr 333.

⁴⁷ Odpisy przesłano ambasadam w Paryżu i Berlinie.

358

*17 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych
do ambasadora w Rzymie z instrukcją do rozmowy
z szefem dyplomacji Włoch*

Polmission Rzym

Receptus 74.

W rozmowie z tamtejszym Ministrem Spraw Zagranicznych proszę porużyć następujące sprawy:

1. W uzupełnieniu wiadomości o mojej podróży do Londynu proszę dodać, że członkowie gabinetu brytyjskiego wyrażali wobec mnie żywą chęć odprężenia stosunków z Włochami na terenie morza śródziemnego. Mówiąc to podkreślali, iż mówią do przedstawiciela kraju żyjącego w przyjaźni z Włochami.

2. W sprawie uznania Abisynji proszę oświadczyć, że sprawa ta dla nas indywidualnie skończyła się z chwilą zniesienia przez nas sankcji. Mam nadzieję, że będę miał sposobność w niedługim czasie publicznie zająć stanowisko przychyłne dla Włoch w tej sprawie. Natomiast jak długo jesteśmy członkami Ligi Narodów, to trudno nam jest dokonywać aktów demonstracyjnych przeciw samej instytucji bez względu na nasze krytyczne stanowisko do procedury zastosowanej ostatnio w tej sprawie. Niemniej, gdybyśmy mogli być pomocni dla usunięcia istniejących jeszcze trudności i przyczynić się do zamknięcia tej sprawy, to gotowimy przyjąć wszelkie sugestje w tej sprawie.

3. Sprawę mego przyjazdu przedstawiłem rządowi i podtrzymując w zasadzie chęć utrzymania przyjaznego kontaktu i wzmocnienia go drogą osobistego spotkania, mam nadzieję powrócić do tego tematu po wyjaśnieniu naszych wewnętrznych politycznych terminów.

4. Zwracam nadto uwagę na dzisiejszą PIP w sprawie mej podróży do Londynu.

5. Punkt pierwszy niniejszej instrukcji poruszyłem we wczorajszej rozmowie z tutejszym ambasadorem włoskim.

Beck

AAN, MSZ, 4528

359

*17 listopada, raport ambasadora w Londynie:
polsko-brytyjskie rozmowy na temat traktatu morskiego*

17 listopada 1936

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 25/1

Dnia 11. b.m. odbyłem wraz z Dyrektorem Potockim rozmowę we Foreign Office z podsekretarzem stanu p. Craigie na temat porozumienia morskiego polsko-angielskiego. Miała ona miejsce na życzenie p. Craigie, który wyraził swą gotowość i skłonność rządu angielskiego do finalizowania porozumienia z nami. Przypomniałem mu wówczas, że warunkiem naszym, a jak zrozumiałem, i warunkiem angielskim dla takiej finalizacji, było doprowadzenie uprzednio do pomyślnego rezultatu podobnych rozmów ze Związkiem Sowieckim i Niemcami. Rozmowy ze Szwecją zostały daleko posunięte, natomiast, o ile mi wiadomo, rozmowa z Niemcami natrafia dotąd na trudności. Wobec tego nie zachodzi dotychczas jeszcze konieczna potrzeba wypowiedzenia się z naszej strony, jakkolwiek moglibyśmy ewentualnie zająć stanowisko wobec zakomunikowanych nam punktów preliminarzanego porozumienia angielsko-sowieckiego (o ile by Kierownictwo Marynarki zechciało skorzystać z tego prawa). P. Craigie odpowiedział, że rząd angielski liczy na wejście w życie głównego traktatu z dniem 1 stycznia 1937 roku i że niezależnie od rozmów z Niemcami, ze swej strony byłby gotowy i skłonny do ułożenia się z nami. Odpowiedziałem, że zakomunikuję powyższe informacje mojemu Rządowi i że poddam w każdym razie rozważeniu kompetentnych władz naszych złożenie naszych uwag w Londynie na temat punktacji anglo-sowieckiej.

P. Craigie dał mi kilka dodatkowych wyjaśnień, z których wynikało, że strona angielska szuka w przedmiocie kalibru dział kompromisu, pozwalającego na uzbrojenie pierwszych dwóch pancerników sowieckich działami o kalibrze 18-tu cali, z tem, by następnie wszyscy kontrahenci powrócili do dział 14-to calowych. W zakresie krążowników wywiązały się podobne nowe trudności.

W związku z powyższem spieszę zakomunikować Panu Ministrowi informacje otrzymane ściśle poufnie od posła szwedzkiego, z których wynika, że rząd szwedzki, który nie podnosił zrazu poważnych zastrzeżeń przeciw

ustępstwom uczynionym Sowietom przez Anglję, obecnie jest nimi zaniepokojony i poddaje cały problem ponownej gruntownej rozwadze. Być może, że moglibyśmy ze Szwedami na ten temat porozmawiać.

Przy tej sposobności pozwalam sobie podać Panu Ministrowi dalszą informację, otrzymaną ^c*również* ^cściśle poufnie od posła szwedzkiego, z dziedziny innej, choć zbliżonej: w bliskiej przyszłości wyjechać ma z Anglji do Boforsu w Szwecji poważna komisja wojskowa angielska, celem zapoznania się z produkcją tamtejszej wytwórni, w szczególności z produkcją dział przeciwlotniczych, która jest tam wysoko postawiona.

Byłbym wdzięczny Panu Ministrowi za polecenie przesłania odpisu niniejszego raportu p. admirałowi Świrskiemu⁴⁸.

Edward Raczyński
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ 3255

360

*17 listopada, raport ambasadora w Londynie
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, dn. 17 listopada 1936

TAJNE!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 25/5
Rozmowa z Ministrem Edenem

W dniu dzisiejszym odwiedziłem Ministra Edena. Uczyniłem to na skutek sugestji z Foreign Office, które podsuwały mi odwiedzenie Ministra celem

⁴⁸ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Berlinie, Rzymie i Moskwie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

wyrażenia podziękowania za przyjęcie Pana Ministra w Londynie. Domyślałem się, że poza tą stroną formalną kryje się coś więcej. Tak też było w istocie. P. Eden przyjął mnie bardzo serdecznie i wysłuchawszy kilku uprzejmych zdań z mojej strony, oświadczył mi, że wizytę Pana Ministra ocenia z punktu widzenia angielskiego za nadzwyczaj udaną i politycznie znaczącą. Odpowiedziałem, że odniosłem to samo wrażenie i że wiem, że Pan Minister, ze swojej strony, wyjechał bardzo zadowolony. Wspomniałem, że miałem już po wizycie sposobność rozmów z wielką ilością dyplomatów akredytowanych w Londynie, w tej liczbie także z ambasadorem niemieckim i że ten ostatni wydał mi się być jak gdyby zaniepokojony rozmowami p. Ministra w Londynie. P. Eden odpowiedział mi, że: „Jeżeli tak jest, to niema w tem nic złego”.

Następnie p. Eden kazał sobie podać notatkę z rozmowy swojej z nowym radcą niemieckim, dr. Ernstem Woermannem – tak przynajmniej zrozumiałem ze słów Ministra Edena. (Być może, że to była rozmowa z ambasadorem Ribbentropem, przy sposobności przedstawienia p. Edenowi nowego radcy?) Rozmowa dotyczyła Gdańska. P. Eden odczytał mi ją prędko tak, że trudno mi przytoczyć ją dokładnie. Bieg myśli był mniej więcej taki: w Gdańsku pożądanym jest odprężenie na zasadzie porozumienia z Senatem, takie jednak, któreby nie zagrażało autorytetowi Ligi jako opiekunki Wolnego Miasta. Równocześnie p. Eden w rozmowie tej wyraził nadzieję, że Berlin wywrze wpływ uspakajający na Senat.

Dokładna treść powyższej rozmowy będzie zresztą Panu Ministrowi znana przed otrzymaniem niniejszego raportu, gdyż, jak mi wyjaśnił p. Eden, polecił on ambasadorowi Kennardowi telegraficznie Panu Ministrowi ją zakomunikować.

Wyjaśniając mi swoją myśl p. Eden wyraził nadzieję, że Pan Minister oceni jego rozmowę z radcą niemieckim jako idącą Panu Ministrowi na rękę; p. Eden kontakt z Berlinem uważa za subsydjarny i pożyteczny ze względów praktycznych. Nie oznacza on dążenia do wyeliminowania Ligi Narodów^x, której dalsza opieka nad Gdańskiem, jak p. Eden sądzi, leży w naszym interesie. Jeśliby o samą Ligę chodziło, to ona bez trudności pozbyła by się tego kłopotu. P. Eden sądzi, że Pan Minister będzie w możności doprowadzić do pożądanego kompromisu.

W chwili rozmowy mojej z Ministrem Edenem nie byłem jeszcze w posiadaniu instrukcji Pana Ministra, podanej mi dziś telefonicznie przez Dyrektora

^x P. Eden w tem zdaniu, czy w zdaniu o podobnym znaczeniu, dodał nawet słowa: „Wyeliminowanie w tym stadium Ligi Narodów etc”.

Łubieńskiego, zapytania się o stanowisko rządu angielskiego wobec wypowiedzenia przez Kanclerza Hitlera statutu rzek umiędzynarodowionych⁴⁹. Powołując się jednak na wczorajsze zapytanie pana Łubieńskiego, poruszyłem tę sprawę w związku z wczorajszą deklaracją p. Edena w Izbie Gmin. P. Eden, nie pogłębiając sprawy, zwrócił uwagę na ostatnie zdania swojej deklaracji, w której podkreślił, że postępowanie rządu niemieckiego „utrudnić musi uregulowanie stosunków międzynarodowych (the conduct of international relations)”, i skonstatował, że ta krytyczna uwaga została przez Izbę przyjęta z żywym zadowoleniem. (Tłómaczenie dekl. Edena w załączeniu⁵⁰).

Na skutek dzisiejszej instrukcji zwróciłem się do Foreign Office, prosząc o przyjęcie mnie przez pod-sekretarza Stanu, p. Vansittarta, podając powód wizyty. Nastąpi to pojutrze rano⁵¹.

Edward Raczyński^f
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 2698

361

18 listopada, notatka ministra spraw zagranicznych z rozmowy z ambasadorem Niemiec

T a j n e

R o z m o w a

Pana Ministra Becka z amb. von Moltke w dn. 18 listopada 1936 r.

Amb. von MOLTKE rozpoczął rozmowę od skonstatowania, że poruszenie opinii publicznej w naszych obydwóch krajach i głosy prasy wywołują wrażenie podrażnienia, które nie odpowiada istotnemu stanowi stosunków

⁴⁹ Dnia 14 listopada Niemcy zawiadomiły 16 zainteresowanych państw (w tym Polskę) o wypowiedzeniu postanowień zawartych w XII części traktatu wersalskiego, odnoszących się do dróg wodnych (rzek i kanałów), uznanych w tym traktacie za rzeki międzynarodowe; zob. też dok. nr 374.

⁵⁰ Załącznika nie publikuje się.

⁵¹ Odpisy przesłano ambasadom w Paryżu, Berlinie, Rzymie i Moskwie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

polsko-niemieckich, w szczególności wspomniał tu o demonstracji w Gdyni, w sprawie której miał przy sobie obszerne raporty⁵². Z tych raportów, zaznaczając, że robi to jedynie dla ilustracji, przytoczył tylko parę szczegółów, kładąc nacisk na bojowe wypowiedzenie się mówców i osobiste ataki na Kanclerza Rzeszy oraz na fakt, że komisarz rządu po tym wszystkim miał oświadczyć do tłumu przybyłego pod gmach komisariatu, że rozumie uczucia zebranych i nie omieszka powiadomić władz o uchwałach powziętych na wiecu.

P. Min. BECK: Odpowiedziałem mu, że również po stronie niemieckiej konstatujemy napaści prasowe, z którymi poprzednio nie mieliśmy do czynienia. Szczegółów gdyńskiego wiecu nie znam, wiem natomiast, że pewne nieodpowiednie w formie artykuły prasowe jednego z dzienników pomorskich zostały spontanicznie przez miejscowego wojewodę skonfiskowane. Dodaję przy tym, że i ja odnoszę wrażenie, że ton polemik prasowych, który zapanaował w ostatnich czasach, nie jest zjawiskiem normalnym wobec wysiłku, który został zrobiony dla stworzenia stosunku dobrego sąsiedztwa między naszymi krajami.

Przypisuję to w znacznej mierze tak dobrze znanej Panu Ambasadorowi sprawie gdańskiej, która, jak go dobrze ostrzegałem, stanowi dla opinii polskiej dziedzinę szczególnie wrażliwą, a ostatnie wydarzenia gdańskie dały tej opinii wiele powodów do podniecenia. Uważam za trochę paradoksalne, aby działanie zarządu (administration) tego miasta miało decydować o atmosferze między dwoma krajami, które zdecydowały wspólnie o dziele pokoju między nimi.

Amb. von MOLTKE: miał sposobność w dniu wczorajszym być przyjęty przez Kanclerza i przez ministra spraw zagranicznych. Kanclerz upoważnił go do stwierdzenia z całą stanowczością, iż zasady i przyczyny, dla których doszło do porozumienia polsko-niemieckiego, są nadal pełne tej samej treści i wartości. Układ polsko-niemiecki winien by, zdaniem Kanclerza, być automatycznie przedłużony, aby stanowić trwałą podstawę stosunków między Polską a Rzeszą. Tak samo prawa polskie w Gdańsku powinny by być respektowane. „Zna pan Kanclerza, z wrodzoną żywością skarżył się on natomiast na metody postępowania p. Lestera jako Wysokiego Komisarza i na niemożliwy stan rzeczy wytwarzany ingerencją w najdrobniejsze szczegóły zarządu Gdańska, która musiała doprowadzić do zadrażnień”. Nie mniej jednak Kanclerz sądzi,

⁵² Zob. dok. nr 356.

że zasady statutu Wolnego Miasta powinny być utrzymywane i przy rozsądniejszym sposobie traktowania przez Wysokiego Komisarza jego misji mogło by istnieć zupełnie znośne i trwałe *modus vivendi*.

Ambasador dodał, że również ze strony Min. bar. Neuratha uzyskał zapewnienia analogiczne co do stanowiska Rządu niemieckiego.

Zresztą, jeżeli chodzi o zasadę stosunku Niemiec do Polski, to Kanclerz upoważnił Ambasadora, aby uczynić w tej sprawie analogiczne do powyższego oświadczenie Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, jako osobistości zajmującej tak wybitne miejsce w życiu politycznym. Dodał, że przy okazji tej wizyty nie chodzi o żadne negocjacje ani propozycje, a jedynie o złożenie tego oświadczenia, co musi przyczynić się do wyjaśnienia atmosfery.

P. Min. BECK: oświadczyłem, że porozumiem się z Marszałkiem Śmigłym. Z góry jednak zapewniam, że tego rodzaju oświadczenie może być tylko jak najlepiej przyjęte. Poza tym podziękowałem Ambasadorowi za jego oświadczenie, które uważam za pożądaną bazę do przyjrzenia się spokojnie i obiektywnie temu zagadnieniu, które stwarza największe trudności, to jest zagadnieniu gdańskiemu.

W tej sprawie podjąłem się niewdzięcznej może misji badania tej sprawy na zasadzie mandatu Ligi, sądząc jednak, że Rząd polski nie podlegający wpływom żadnych doktryn ani dążeniom do wywołania trudności – może znaleźć wyjście raczej aniżeli urzędnicy ligowi, których charakter nieodpowiedzialny mógł wnieść jeszcze większe zamieszanie. Kardynalnym warunkiem jest dobra wola Senatu, który musiał by ponieść pewien wysiłek dla powodzenia tej akcji. Akcja jest trudna, szczególnie zaś jest utrudniona obecnie przez fakt nieobecności Greisera, gdyż zastępcy jego urzędują raczej formalnie i nie mogą prowadzić, zdaje się, poważniejszych negocjacji.

Amb. von MOLTKE: Istotnie złożyło się to nieszczęśliwie, gdyż pod względem formalnym łatwiej jest sprawę znegocjować między Rządem polskim a Gdańskiem. Rząd niemiecki może wpływać w odpowiednich chwilach na Senat, ale formalnie negocjującym czynnikiem jest Senat.

P. Min. BECK: uznał to za słuszne.

W dalszej dłuższej rozmowie na temat gdański stwierdziłem ^cu *Ambasadora*^c zaniepokojenie, czy Polska nie chce wykorzystać sytuacji dla znacznego rozszerzenia swego stanu posiadania kosztem Senatu, co wywołałoby nowe trudności (Ambasador mówił, że w Gdańsku istnieje co do tego zaniepokojenie).

P. Min. BECK: odpowiedziałem, że chodzi o rzeczywiste utrzymanie równowagi status quo, ale ponieważ Senat w drodze faits accomplis przesądził różne sprawy na swoją korzyść, to interesy polskie wymagają nowych zabezpieczeń.

Z całości rozmowy miałem powód przypuszczać, że ze strony niemieckiej będzie wywarty nacisk na Gdańsk, o ile nie postawimy ich w zbyt trudnej sytuacji przez wysunięcie żądań bądź to kompromitujących działalność hitlerowskiego Senatu, bądź rozszerzających nie praktyczne, lecz teoretyczne traktatowe prawa polskie. Prawdziwą ulgę przyniosłoby znalezienie poprawek w działaniu Wysokiego Komisarza w celu umożliwienia wygrywania jego roli przez czynniki dywersyjne, uniemożliwiające normalną działalność władz. Prawa Polaków będą mogły znaleźć pewne rozstrzygnięcie w drodze negocjacji o kompensaty za jednostronne posunięcia Senatu. Ambasador przyznał, że Gdańsk jako port nie może być doprowadzony do tak totalnego systemu organizacji, jaki nadaje się dla Rzeszy. W drugiej części rozmowy wyszło wielkie wrażenie wywołane wynikami wizyty londyńskiej i Ambasador szukał precyzji co do form, w jakich widzimy nasz udział w Locarnie. Z uporczywością cztery razy wracał do tego tematu. Ograniczyłem się do stwierdzenia, że została ustalona zasada, że nowy układ lokarneński nie może paraliżować naszych kontaktów z zachodnimi mocarstwami, a zwłaszcza działania aliansu polsko-francuskiego. Na formy i formuły mamy czas wobec płynności samej negocjacji locarneńskiej. Dodałem mimochodem, że nasze stanowisko nie jest dla Berlina niespodziewaniem, bo nasze układy są znane, a zresztą chodzi o układ zawierany z Niemcami, a nie przeciw Niemcom. Sądzę więc, że i tu zrozumienie będzie znalezione. Poza tym dodałem, że traktowałem wyłącznie sprawy mego kraju, a nie żadne inne, co zostało podchwyczone przez Ambasadora, który podkreślił, że zawsze sowiecko-francuski pakt jest największą trudnością do dojścia do porozumienia.

AAN, MSZ, 4622 (druk: DTJS, s. 545–547)

362

19 listopada, raport posta w Bukareszcie o audiencji u króla Rumunii

BUKARESZT, dn. 19 listopada 1936 r.

Ścisłe tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie audiencji u Króla Karola.

Dnia 17 listopada r.b. byłem na moją prośbę przyjęty na dłuższej audiencji przez Króla Karola. Zazaczyłem na wstępie, że w związku z wizytą ministra Antonescu w Polsce⁵³ chciałem poinformować Króla o całokształcie polityki polskiej, co robię periodycznie zarówno z powodu mojej głębokiej „déférence” wobec Króla, jak też ogólnej instrukcji, jaką posiadam od Rządu.

Rozpocząłem od stwierdzenia, że niezmienną podstawą naszej polityki pozostaje sojusz z Francją i z Rumunią. Wyłożyłem następnie stan naszych stosunków z Francją od momentu wizyty Pana Marszałka Śmigłego Rydza, akcentując szczęśliwą ewolucję, którą one przeszły w sensie utwierdzenia bilateralnej bazy wzajemnego stosunku i zrozumienia przez Francję w tych ramach samodzielności naszej polityki i konieczności liczenia się z naszą wolą. Zazaczyłem, jak wszystkie próby tworzenia koniunktury politycznej we Wschodniej Europie wbrew lub poza naszą wolą zawiodły. Na wzmiankę Króla o byłej nieufności Francji do nas z racji problemu niemieckiego przedstawiłem pokrótce różne fazy w rozwoju tej kwestii od epoki Brianda, wspomniałem o okolicznościach, w których powstał nasz pakt o nieagresji z Niemcami i przy tej okazji opowiedziałem Królowi o słynnym powitaniu przez ambasadora Lipskiego ambasadora François Poncet, który przyjechał do naszej ambasady podniecony wiadomością o pakcie nieagresji, powitaniu słowami „Félicitez moi Monsieur l’Ambassadeur c’est fait”. Król serdecznie się śmiał z tego epizodu.

W sprawie gdańskiej zobrazowałem Królowi sytuację od momentu tegorocznych lipcowych tarć między Gdańskiem i Genewą i powiedziałem o zapewnieniach Berlina co do respektowania naszych praw w Gdańsku.

⁵³ Minister Victor Antonescu złożył wizytę w Polsce 25–28 listopada; zob. dok. nr 372 i 384.

Król, przyznając w zasadzie słusność naszej polityce, zaznaczył jednak, że według jego informacji, i co do tego ostrzega nas, Niemcy ani przez chwilę z faktem istnienia „korytarza” się nie pogodziły i sprawa ta jest szkopułem dla trwałego ułożenia stosunków polsko-niemieckich. Zaznaczył również, że pod tym względem był popełniony kapitalny błąd przez Konferencję Pokojową, gdyż należało Polsce dać dostęp do morza w innym miejscu, nie rozcinając terytorium Niemiec. Odpowiedziałem na to, że w okresie doktryny Wilsona inne rozwiązanie nie mogło być nawet pomyślane i że szereg innych państw właśnie tej doktrynie zawdzięcza swoje granice.

Następnie mówiłem o wizycie Pana Ministra w Londynie, o komunikacie Reutersa, o mowie Baldwina w Guildhallu. Zaznaczyłem, że Anglia zapewne definitywnie przestała traktować Polskę jako tylko funkcję swej polityki wobec Francji. Król zaznaczył mi, jak wysoką wagę przywiązuje do wszystkich tych rzeczy i wyraził domysł, że oprócz tego, co znalazło swój wyraz w oficjalnych enuncjacjach, zapewne szereg ważnych kwestyj był poruszony w gabinetowych rozmowach.

Przeszedłem na Rosję Sowiecką i zaznaczyłem poprawność obecnych stosunków, brak ataków na nas w prasie, wspomniałem o kwasach, jakie wywołało w Moskwie wyrównanie stosunków polsko-francuskich, i o pogodnym wbrew oczekiwaniom niektórych czynników przyjęciu tego wyrównania w Berlinie. Zobrazowałem pokrótce niepowodzenia polityki sowieckiej ostatnich miesięcy po tak znacznym wprowadzeniu się do Europy Sowieców w ostatnich latach. Powiedziałem o kryzysie gospodarczych planów sowieckich w przemyśle, rolnictwie i finansach.

Reasumując stwierdziłem, że dzisiaj, pomimo kampanii prowadzonej przeciwko nam w ostatnich latach, Polska cieszy się zaufaniem niemal wszędzie i papiery nasze stoją wysoko niemal we wszystkich stolicach, czy to w Paryżu, czy w Londynie, w Berlinie czy w Moskwie, w Rzymie, w Budapeszcie, w Belgradzie, w Skandynawii i nad Bałtykiem – dodałem następnie z tonem ironii, że jedynym wyjątkiem jest Praga.

Tutaj Król, sprowokowany przeze mnie, zaczął jak gdyby z zapałem mówić, że w Warszawie, jego zdaniem, mylnie sądzą nastroje Pragi: podczas niedawnej wizyty z rozmów z Beneszem mógł się przekonać, jak Praga życzy sobie porozumienia z Polską. Znalezienie sposobu dla załagodzenia nieporozumień jest konieczne dla ogólnego dobra.

Odpowiedziałem, że nieporozumienia te tkwią w przesłankach zarówno psychologicznych, jak też polityki realnej. Aby je zrozumieć, trzeba znać historię ostatnich kilkadziesiąt lat stosunków polsko-czeskich. W duszy przeciętnego obywatela polskiego tkwi głęboka nieufność do Czechów. Zazna-

czyłem Królowi, że daję ten przekrój nastrojów u nas i w dłuższym wywodzie opowiedziałem o zachowywaniu się urzędnika i wojskowego czeskiego wobec ludności w Galicji przed wojną, następnie w przeciwności do poprzedniego masowe zdrady pułków czeskich podczas wojny, które miały negatywny oddźwięk u nas nie tyle może politycznie, ile moralnie, następnie opowiedziałem historię 5 Dywizji pułkownika Czumy na Syberii, później zajęcie Cieszyna w 1919 roku, konferencję w Spaa, z której Czesi wyszli jako jedyni „profiteurs”, odmowa tranzytu broni podczas wojny z Sowiecami, zachowanie się Masaryka i Benesa wobec d’Abernona i Jusseranda, późniejsze parokrotne interviewy Masaryka uznające rewizjonizm niemiecki w sprawie Pomorza. O wszystkim tym możnaby może nie zapominając nie myśleć, gdyby ostateczne stanowisko Czechów wobec mniejszości polskiej było obecnie poprawne, ale właśnie to stanowisko przepelnia kielich.

Jeżeli chodzi o politykę realną, to w opinii polskiej jest bardzo mało zaufania do przyszłości państwa czeskiego, które jest zupełnie inaczej zbudowane jak inne państwa Europy Środkowej. Doskonały wyraz temu, zaryzykowałem to powiedzenie, dał senator de Monzie podczas zeszłorocznego pobytu w Warszawie, mówiąc w rozmowach prywatnych „La Tchecoslovaquie ce n’est pas un Etat, c’est une société par actions de l’Europe Centrale”.

Reasumując to wszystko, stan rzeczy jest taki, że dziś w Polsce niema człowieka, któryby zaryzykował postawić wobec opinii problem zaangażowania sił polskich w zagadnienie bezpieczeństwa Czechosłowacji. Zresztą źle Czechom nie życzymy, konflikt nasz z nimi niema charakteru międzynarodowego, ani też nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Król wysłuchał wszystkiego spokojnie i zabrał głos, oświadczając, że widzi dobrze całą delikatność i trudność zagadnienia. Nie czuje się też zupełnie upoważnionym do wydawania sądów w sporze polsko-czeskim. Uważa, że Francja popełniła nietakt, starając się interweniować w tym zagadnieniu i łączyć go ze sprawą sojuszu polsko-francuskiego. Król nie chce ani pośredniczyć, ani też „prodiguer des bons offices ou des bons conseils”, natomiast stając na gruncie czysto rumuńskich interesów politycznych „il ne peut jamais trop accentuer à Varsovie et à Prague”, że odprężenie polsko-czeskie jest – z punktu widzenia Bukaresztu – nietylko pożądane, ale i konieczne. Istniejący stan zaognienia w wysokim stopniu krępuje całą politykę rumuńską. Król rozumie, że nie może być obecnie mowy o jakichś gwarancjach politycznych ze strony Polski dla Czechosłowacji, ale to nie jest nawet konieczne, bo przez sojusz Rumunii z każdym z tych Państw stwarza się pewien pośredni związek bezpieczeństwa między Pragą i Warszawą, szczególnie jeżeli Polska nie myśli grozić Czechosłowacji. Ze swej strony Benesz oświadczył Królowi „que les

Tchèques ne se battront jamais contre les Polonais”. Na dowód tych niezłomnych dyspozycji czeskich Benesz zakomunikował Królowi, że Czechosłowacja kategorycznie odrzuciła propozycję Stalina zawarcia układu kontrasekuracyjnego w stosunku do Polski. Król osobiście przywiązuje do tego stanowiska czeskiego dużą wagę. Jeżeli chodzi o sprawę mniejszości, o czym obszernie mówiono w Pradze, to Benesz przyznaje, że w tej dziedzinie są ze strony czeskiej pewne rzeczy do zrobienia, ale że nastąpił impas wobec stanowiska Polski. Czesi mówią „causons et on trouvera les moyens pour régler la question des minorités” – wtedy, gdy Polska żąda przedewszystkim ustępstwa, a dopiero potem byłaby gotowa rozmawiać. Król nie może ukryć tego, że ze strony patrząc stanowisko czeskie wydaje mu się racjonalniejsze. Jeszcze raz zaznaczył, jak gorąco życzy sobie odprężenia polsko-czeskiego.

Powiedziałem Królowi, że z okazji swego pobytu w Polsce nie omieszkam poinformować odpowiednie nasze czynniki o jego zapatrywaniach. Ponieważ wyczuwam obecnie lepiej niż kto inny potrzeby racji stanu Rumunii, poprę te rzeczy moją opinią o pozycji problemu czeskiego w rumuńskiej rzeczywistości, jakkolwiek wiem, na ile ta kwestia jest niepopularna w Polsce i że ryzykuję sam, mieszając się do spraw, które nie leżą w mojej kompetencji. „Mais vous pouvez vous permettre certaines libertés” powiedział mi Król z uśmiechem.

Następnie Król rozpytywał mnie o Pana Marszałka Śmigłego Rydza, wyraził nadzieję, że w Warszawie będą zadowoleni z nowego posła⁵⁴, którego on wyznaczył, powiedział, że przykry okres bezpodstawnych nieporozumień między nami się zakończył i z pewnością nie powróci.

Na zakończenie Król oświadczył, że wysłał do Krakowa delegację wojskową i wieniec od siebie na grób Marszałka.

Miałem dwa cele w ostatniej audiencji: poinformowanie Króla o naszej sytuacji politycznej i wybadanie sprawy czeskiej. Sądzę, że te dwa cele zostały osiągnięte. Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to mogłem skonstatować z całej rozmowy, że Benesz w ciągu ostatnich miesięcy, dzięki wzajemnym wizytom i całej taktyce nieustannego hołdowania, zdołał jednak zdobyć poważniejszy wpływ na zapatrywania Króla Karola.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

⁵⁴ Zob. przyp. 21 do dok. nr 282.

363

*19 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego
z rozmowy z zastępcą podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii
o polsko-brytyjskim traktacie morskim*

Rozmowa Ambasadora Raczyńskiego i p. J. Potockiego z podsekretarzem Stanu, Craigie, w Foreign Office w Londynie dnia 10 b.m. w sprawie traktatu morskiego między Polską a Anglią.

W drugim dniu wizyty Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie P. Craigie zwrócił się telefonicznie do Ambasady R.P. z zapytaniem, czy przy tej okazji nie możnaby posunąć naprzód rokowań polsko-angielskich w sprawie układu morskiego.

Będąc tegoż dnia po południu w innych sprawach w Foreign Office wraz z Ambasadorem Raczyńskim zaszliśmy do P. Craigie, aby rozmówić się z nim w kwestii rannego jego telefonu. P. Craigie oświadczył nam, że odnośne rokowania z innymi państwami posuwają się naprzód. Co do państw Skandynawskich różnice jeszcze istnieją (cytował sprawę kalibru dział na krążownikach pewnego typu. Stronie angielskiej chodzi o utrzymanie większego kalibru dział i o ograniczenie szybkości tej kategorii krążowników). P. Craigie zaznaczył, że różnice nie są zbyt poważne, i że ma nadzieję doprowadzić do uzgodnienia stanowisk.

Co się tyczy układów z Rosją i z Niemcami to P. Craigie nie krył, że protest niemiecki co do warunków ustalonych z ZSRR skomplikował w pewnym stopniu negocjacje. Strona angielska obecnie stara się uzgodnić z Niemcami pewne warunki dostosowując je do punktów ustalonych z Sowietami. Chodzi, jak mówił P. Craigie o to, aby tym ostatnim coś odebrać, zaś Niemcom coś dodać. Jako główną trudność jeszcze nie usuniętą wymienił P. Craigie sprawę budowy jednostek na Dalekim Wschodzie, Anglicy bowiem nie chcą dać Niemcom możliwości tych, które ZSRR w tej dziedzinie otrzymał, ma on jednak nadzieję, że i w tej dziedzinie będzie można znaleźć solucję kompromisową. Wreszcie, jeśli chodzi o toczące się rokowania polsko-angielskie, P. Craigie wyrażał chęć posunięcia sprawy naprzód i prosił o odpowiedź merytoryczną na pierwsze memorandum angielskie. Zaznaczył przy tym, że ponieważ Polska była jednym z pierwszych państw, do których Wielka Brytania się zwróciła z propozycją podobnego układu, byłoby, jak sądzi, naturalnem, aby była ona wśród pierwszych, którzy układ ewentualnie sfinalizują.

Ze swej strony ograniczyliśmy się z Ambasadorem Raczyńskim do stawiania pytań P. Craigie, jak pertraktacje z innymi Państwami postępują i do zaznaczenia, że rezultat rokowań z Niemcami i ZSRR jest ważnym dla nas momentem.

dn. 19.XI.1936

AAN, MSZ, 5098

364

*20 listopada, notatka ministra spraw zagranicznych
z rozmowy z posłem Szwecji na temat układu morskiego*

Ścisłe tajne

N o t a t k a

z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Posłem Szwedzkim
w dn. 20 listopada 1936.

Posel szwedzki zawiadomił mnie, że państwa skandynawskie po wzajemnym porozumieniu zakomunikowały Rządowi angielskiemu, iż po przyjęciu ich poprawek do projektu układu morskiego, bilateralnego czy też zawartego w imieniu wszystkich Skandynawów z jednej strony, a Anglią z drugiej strony, gotowe były do realizacji układów. Jednak radykalne zmiany wysunięte przez rząd sowiecki i rezerwa, jaką wobec nich zajmuje Rząd Rzeszy, zmuszają państwa skandynawskie do stanowiska bardziej wahającego. Rząd szwedzki zapytuje o nasze poglądy i proponuje uzgodnienie postępowania.

Odpowiedziałem, że nasza pozycja jest analogiczna, gdyż wydaje mi się, że nasze interesy są całkowicie identyczne z interesami Szwecji i Danii. W rezultacie umówiliśmy się o dalszy ścisły kontakt⁵⁵.

AAN, MSZ, 1752

⁵⁵ Odpis przesłano poselstwu w Sztokholmie.

365

*20 listopada, raport chargé d'affaires poselstwa w Pradze
o polityce zagranicznej Czechosłowacji (fragment)*

20 listopada 1936

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] Czechosłowacja w r. 1936.

Biorąc pod uwagę poważne przeobrażenia, jakim uległa sytuacja Czechosłowacji tak zewnętrzna, jak i wewnętrzna, od mego ostatniego ogólnego raportu Nr 52/C/2 z dnia 8 kwietnia 1936, pozwalam sobie przedłożyć Panu Ministrowi nowe zbilansowanie jej w dniu 20 listopada 1936.

I. Polityka zagraniczna.

Zasadniczo biorąc ogólne zasady polityki zagranicznej Czechosłowacji nie uległy i w okresie sprawozdawczym zmianie. Nadal starała się ona szukać rozwiązań interesujących ją problemów na szerokiej płaszczyźnie międzynarodowej, kładąc zaś nacisk więcej na prawną niż na faktyczną ich wartość, pragnęłaby nadal opierać się o Ligę Narodów, budując naokoło instytucji genewskiej swój system politycznego bezpieczeństwa. Załamanie się jednak projektów paktów kolektywnego bezpieczeństwa, oraz stale powtarzające się klęski Ligi Narodów, nie pozostały bez wpływu i na zagraniczną politykę Czechosłowacji. Te niepowodzenia, jak również trudności Benesza w wyjazdach zagranicę, przyczyniły się do znacznego zmniejszenia wsędobylstwa Czechosłowacji na terenie międzynarodowym. W roli pośrednika i apostoła organizacji pokoju na odcinkach bezpośrednio ją nie obchodzących, przestała Czechosłowacja występować na terenie międzynarodowym, starając się ograniczyć do obrony i rozszerzenia systemu bezpieczeństwa zorganizowanego dla własnych celów, t.j. dotychczasowych przymierzy oraz Małej Ententy, z chęcią ewentualnego rozszerzenia tego systemu na Blok Bałkański i zawarcia modus vivendi z Niemcami.

Brak jakichkolwiek wyników nawet na tym polu przyczynił się również do tego, że Czechosłowacja została zmuszona do szukania dróg do wyjścia z sytuacji poza sferą Ligi Narodów i systemów prawnych. Pierwsza z nich, próba bilateralnego porozumienia się z Niemcami, podjęta przez Benesza przez

mowę reichenberską⁵⁶, nie powiodła się, druga zaś, idąca w kierunku wzmocnienia własnej obronności i podniesienia swej wartości jako sprzymierzeńca, została uwieńczona pewnym powodzeniem.

W stosunku do wypadków na arenie międzynarodowej zajmowała Czechosłowacja stale stanowisko wyczekujące, nawet o ile te wypadki obchodziły ją bezpośrednio, jak n.p. dozbrojenie Austrii i mediolańska mowa Mussoliniego. Charakterystycznym jest, że nawet w tych wypadkach wołała Czechosłowacja nie precyzować swego stanowiska i dopiero wyczekawszy, co zrobią inne państwa, możliwie niepostrzeżenie przyłączyła się do ich zdania.

Przechodząc do omówienia stosunków Czechosłowacji z poszczególnymi państwami, należy zaznaczyć, że nie tylko na żadnym odcinku krótki okres sprawozdawczy nie przyniósł polepszenia tych stosunków – przyczem dotyczy to zarówno sprzymierzeńców, jak i przeciwników republiki – ale nawet w większości wypadków stwierdzić można poważne pogorszenie. Stosunki z Francją uległy znacznemu oziębieniu, przyczem o ile za ostatnich rządów Laval'a pewne osłabienie przymierza wyszło od strony francuskiej, to od czasu objęcia rządów przez Bluma, oraz okupacji Nadrenii, osłabienie to wychodzi wyraźnie od strony Czechosłowacji. Poprostu Francja straciła dużą część swej wartości jako sprzymierzeniec, gdyż przez zajęcie i fortyfikację Nadrenii fizyczna pomoc francuska została znacznie w czasie oddalona, o ile nawet nie uniemożliwiona, rozkład zaś wewnętrzny przyczynił się do znacznego osłabienia prestiżu francuskiego. W związku z tym należy zanotować zmniejszenie stale się tutaj powtarzających dotychczas manifestacyj czesko-francuskich, ataki na Francję w parlamencie w związku z rokowaniami handlowymi, wreszcie próby, czynione przez politykę zagraniczną, znalezienia drogi wyjścia z trudnej sytuacji międzynarodowej bez oglądania się na Francję (mowa reichenberska, kokietowanie Włoch i bloku rzymskiego). Przykłady te są dowodem, że przymierze czesko-francuskie traci dla Czechosłowacji na wartości. Z drugiej strony zanotować trzeba także znaczne osłabienie aktywności polityki francuskiej w Europie środkowej.

⁵⁶ Podczas objazdu pogranicznych okręgów Czech prezydent Benes 19 sierpnia wygłosił kilka przemówień, m.in. w Libercu (niem. Reichenberg) oraz pobliskim Żelaznym Brodzie (Eisenbrod). Pojedyncze w stosunku do Niemiec wystąpienia miały przyczynić się do polepszenia stosunków między obydwoma państwami. Jednocześnie prowadzone były nieoficjalne sondáže w sprawie ewentualnego zawarcia czechosłowacko-niemieckiego paktu o nieagresji.

Oslabienie sprzymierzeńca francuskiego powinno być automatycznie wzmocnić pozycję drugiego obrońcy Czechosłowacji od niebezpieczeństwa niemieckiego, t.j. Rosji Sowieckiej. Czy tak jednak jest, trudno na razie osądzić.

W stosunkach czeskosłowacko-sowieckich w obecnym okresie sprawozdawczym należy odróżnić wyraźnie dwa okresy. Pierwszy, w czasie którego współpraca z Sowietami stawała się coraz ściślejszą, kiedy penetracja sowiecka w Czechosłowacji robiła znakomite postępy a czeskie M.S.Z. czyniło z powodzeniem wszelkie wysiłki, by skłonić Rumunię do wyrażenia zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez terytorium Rumunii, jako minimum dezzyderatu CzSR – lub do zawarcia paktu z ZSRR, analogicznego do paktu czesko-sowieckiego, jako maksimum. Upadek Titulescu pogrzebał te plany i oddalił Rosję od Czechosłowacji. Penetracja zaś sowiecka w Czechosłowacji wywołała silną reakcję u jej sąsiadów. Propaganda niemiecka, wyolbrzymiająca zresztą znaczenie Czechosłowacji jako ekspozytury sowieckiej w Europie środkowej, natrafiła na podatny grunt przede wszystkim w dwu innych państwach Małej Ententy, które również zaczęły widzieć w Czechosłowacji centrum propagandy sowieckiej. Gdy w Czechosłowacji zdano sobie sprawę z tej sytuacji, rozpoczęto tak ze strony rządu, jak i partyj prawicowych silną kontrakcję, starającą się wykazać bezpodstawność twierdzeń niemieckich i starając się ograniczyć stosunki czesko-rosyjskie jedynie do przymierza. Jednym z głównych argumentów w tej kontrakcji było dążenie do stwierdzenia różnicy stosunku rządu CzSR do kominternu a narkomindiełu, przyczem pozytywnym ma być jakoby tylko stosunek do tej drugiej instytucji. Czy ta akcja antykomunistyczna wpłynie na oziębienie stosunków czesko-sowieckich, trudno jeszcze w tej chwili osądzić. Z jednej strony otwarta penetracja sowiecka została utrudniona a czeska partia komunistyczna zaczyna się przygotowywać do podziemnej roboty i zaprzestania cichej kolaboracji z koalicją rządową. Z drugiej jednak akcja antykomunistyczna odbiera wiele argumentów antysowieckiej propagandzie niemieckiej a wzmacnia pozycję Czechosłowacji, oraz usuwa nieufność Małej Ententy, czyniąc z RCzS wartościowego sprzymierzeńca i odsuwając ewentualne komplikacje wewnętrzne w Czechosłowacji, na których Sowietom w obecnej chwili nie powinno zależeć. Współpraca zaś wojskowa czesko-sowiecka prawdopodobnie nie doznała z powodu akcji antykomunistycznej przerwy, tak że jedynym konkretnym i zasadniczym minusem w stosunkach czesko-sowieckich w okresie sprawozdawczym jest odejście Titulescu.

Przechodząc z kolei do stosunków Czechosłowacji z państwami Małej Ententy należy zaznaczyć, że w tą stronę był skierowany w obecnym okresie sprawozdawczym główny wysiłek dyplomacji czeskosłowackiej. Czechosłowacja jest inicjatorką wszystkich akcji, starających się wykazać jedność Małej Ententy, a więc rezolucji belgradzkiej i bratisławskiej, zjazdu głów państw w Bukareszcie, wizyty Króla Karola II etc. Również w sprawach, w których M. Ententa wspólnie występowała na zewnątrz, jak w sprawie dozbrojenia Austrii i powrotu Habsburgów, Czechosłowacja zajmowała stanowisko zgodne ze stanowiskiem obu innych członków M. Ententy, narażając się nawet na oziębienie dobrze rozwijających się stosunków z Austrią. W ten sposób Czechosłowacja, idąc na forsowne klejenie M. Ententy nawet za cenę dość kosztownego dla swoich interesów kompromisu, pozwoliła na wyrwanie sobie przodownictwa i jest zmuszona do czynienia różnych koncesyj bądź na korzyść Rumunii, bądź też Jugosławii, byle nie dopuścić do osłabienia bloku, w którego istnieniu najwięcej jest zainteresowana. O ile zaś chodzi o ocenę M. Ententy, to okres bieżący był powrotem do sytuacji z przed paru lat, w których M. Ententa była blokiem państw sprzymierzonych w obliczu niebezpieczeństwa rewizjonizmu węgierskiego. Wszędzie, gdzie rewizjonizm ten bardziej występował na jaw, natrafiał na zgodne stanowisko M. Ententy, natomiast na innych polach z trudem udawało się kleić jedność M. Ententy. Wszelkie zaś wysiłki czynione przez Czechosłowację dla rozszerzenia zobowiązań M. Ententy w kierunku przymierza skierowanego przeciwko któremukolwiek agresorowi na jednego z członków M. Ententy nie powiodły się, tak że w razie agresji Niemiec państwa M. Ententy nie są nadal zobowiązane do niesienia jej pomocy. W ten sposób po kilku latach pracy ze strony RCzS nad rozbudowaniem M. Ententy i jej wspólnej polityki zagranicznej, znalezienie się z powrotem w sytuacji zaledwie wyjściowej, ale za to z mniejszymi niż dawniej perspektywami stworzenia „wspólnych odpowiedzialności”, uznać należy za cofnięcie się, i to poważne.

Wobec osłabienia znaczenia przymierza francuskiego, trudności technicznych pomocy rosyjskiej i niepowodzenia w kierunku rozszerzenia zobowiązań M. Ententy, pozycja Czechosłowacji w stosunku do Niemiec była znacznie słabsza. Dla jej wzmocnienia miała dyplomacja czeska dwie drogi: albo znalezienia jeszcze innego oparcia oprócz wyżej wymienionych państw, albo też porozumienia się z Niemcami. To oparcie chciałyby znaleźć we Włoszech, co szczególnie przez prawicę czeską byłoby mile widziane. Porozumienie z Włochami jako przeciwwaga przymierza sowieckiego, dałoby Czechosłowacji większą swobodę ruchów i zapewniłoby spokój w basenie

naddunajskim, oraz hamowałyby rozpęd ekspansji niemieckiej w tą stronę. Dlatego Czechosłowacja starannie starała się unikać wszelkich zadrażnień z Włochami, nie reagując nawet na rewizjonistyczne wynurzenia Mussoliniego. Ponieważ zaś również Włochom – wobec coraz silniej akcentującego się upadku ich wpływów w Austrii – może zależeć na rozszerzeniu swej bazy w Europie środkowej, nie jest wykluczonem, że interesa czeskosłowacko-włoskie mogą w pewnej chwili wymagać ściślejszego porozumienia.

Stosunki czeskosłowacko-austriackie po znacznym zbliżeniu zeszłej jesieni uległy pewnemu ochłodzeniu w związku ze stanowiskiem, jakie Czechosłowacja z solidarności dla M. Ententy zajęła w sprawie dozbrojenia.

Stosunki czeskosłowacko-niemieckie nie uległy żadnej poprawie mimo wysiłków ze strony czeskiej. Wszelkie oferty czynione ze strony czeskiej nie znalazły ze strony niemieckiej żadnego oddźwięku. Benesz posunął się aż do przyjęcia lansowanego swego czasu przez Hitlera bilateralnego paktu o nie-agresji, na oświadczenia swoje w tej materji nie dostał jednak odpowiedzi. Czechosłowacja zdaje sobie sprawę, że może znaleźć się w sytuacji, w której musiałaby porozumieć się z Niemcami za każdą cenę. Mimo że do ewentualności tej odnosi się z niechęcią, widząc w niej niebezpieczeństwo dla swojej koncepcji państwowej, Niemniej najbardziej miarodajne czynniki czeskosłowackie liczą się z ewentualną możliwością wprost oddania się pod opiekę niemiecką¹. Dlatego Czechosłowacja gotowa jest zapłacić nawet dużą cenę za uzyskanie już obecnie pewnych gwarancji bezpieczeństwa ze strony Niemiec. Cena jednak, jaką żądają Niemcy, t.j. autonomia Sudetów, jest za wysoka, oznaczałaby bowiem początek rozpadu republiki. Dlatego też – o ile były czynione próby rozmów czesko-niemieckich, to nie wyszły one poza granicę sondaży, czynionych przedewszystkiem przez posła Mastnego w Berlinie. Tem niemniej Czechosłowacja stara się o zachowanie jak najpoprawniejszych stosunków z Niemcami, akcentując tę chęć nawet z okazji wizyty Króla Karola II, wrzenie jednak wśród ludności sudeckiej i zarządzenia obronne przedsiębrane na granicy doprowadzają ciągle do zająć i aresztowań, które utrzymują pewny stan napięcia.

Stosunki polsko-czeskie nie uległy w bieżącym okresie sprawozdawczym zmianie.

Podkreślając stale dobrą wolę porozumienia z Polską, Czechosłowacja nie uczyniła żadnego pozytywnego kroku, by tą dobrą wolę poprzeć czynem. Dyplomacja czeska wykorzystuje napięcie polsko-czeskie do przyspieszonej likwidacji mniejszości polskiej na Śląsku, uważając że Polska w obecnej chwili nie jest w stanie ująć się za Ślązakami, a z drugiej myśląc, że konjunktura

międzynarodowa zmusi Polskę do obrania wspólnej linii z Czechosłowacją i do normalizowania stosunków. Dlatego opinia tutejsza przypuszczała, że wszystkie nasze poczynania na terenie międzynarodowym przyczynią się do odprężenia (wizyta Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu, wizyta Pana Ministra w Londynie, sprawy gdańskie i t.p.). Gdy nadzieje te zawiodły, powstały w pewnych kołach prawicowych (prawe skrzydło agrarjuszy) tendencje do rewizji stanowiska Czechosłowacji w stosunku do Polski na tle ogólnych zasad czeskiej polityki zagranicznej. Te tendencje, wywołane raczej chęcią poprawienia swej sytuacji taktycznej w łonie koalicji rządzącej, zostały wprowadzone z łatwością przez oficjalnych kierowników zagranicznej polityki zahamowane, wrażenie jednak, że czeska polityka zagraniczna nie jest prowadzona bez zarzutu, pozostało w szerokiej opinii.

Rekapitułując, należy stwierdzić, że na terenie zagranicznej polityki rok 1936 nie tylko nie przyniósł Czechosłowacji żadnych sukcesów, ale nawet została ona zepchniętą do należytnej jej roli państwa o ograniczonych interesach, co udawało się Beneszowi przez długie lata maskować. Ale nawet i w tej roli nie może się polityka czeska poszczycić sukcesami na terenie międzynarodowym, gdyż nie udało się jej wzmocnić tak troskliwie przez długie lata konstruowanego bezpieczeństwa. Pozytywną stroną negatywnych wyników na polu zagranicznej polityki jest rozbudzenie świadomości, że należy liczyć przede wszystkim na własne siły. Czem silniejsze będzie samo państwo, tym większą wartość będzie przedstawiało jako sprzymierzeniec. W związku z tem warto zanotować istotnie wielki wysiłek uczyniony na polu wzmocnienia obronności państwa.

[...] ⁵⁷

AAN, Ambasada Berlin, 54

⁵⁷ Pominięto fragment dotyczący wewnętrznej sytuacji politycznej oraz spraw gospodarczych i finansowych Czechosłowacji.

366

20 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o wizycie polityków rumuńskich w Niemczech

Berlin, dnia 20 listopada 1936

Ścisłe tajne

do P. Ministra Spraw Zagranicznych

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W raportach Poselstwa w Bukareszcie z dnia 28-go października r.b. Nr 52/R/83 oraz z dnia 30-go października r.b. Nr 52/R/85 zostałem poinformowany o zamierzonej podróży pp. Jerzego Bratianu i Atta Constantinescu do Berlina, Brukseli i Paryża.

W dniu 5 b.m. politycy ci odwiedzili mnie w Ambasadzie. PP. Bratianu i Constantinescu nie widziałem od czasu naszego ostatniego spotkania w styczniu b.r., o czym donosiłem wówczas Ministerstwu Spraw Zagranicznych w moim liście z dnia 27-go stycznia r.b. P. Bratianu, dając wyraz swemu zadowoleniu, iż na skutek wyjścia z rządu Ministra Titulesci stosunki polsko-rumuńskie sojusznicze zaczynają się znowu zacieśniać, poinformował mnie o ostatnich swoich rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Rumunii p. Antonescu oraz z hr. Ciano w Rzymie, których rezultaty były zresztą już omawiane w powyżej wzmiankowanych raportach naszego Poselstwa w Bukareszcie. Wykazał on poważne zaniepokojenie na skutek ostatniej mowy wygłoszonej przez Mussoliniego w Mediolanie, w której znajduje się ustęp popierający rewizjonizm węgierski.

W związku z wizytą hr. Ciano w Berlinie p. Bratianu postawił sobie pytanie, czy mowa ta jest rezultatem uzgodnionych poglądów między rządami niemieckim i włoskim.

W toku długiej rozmowy dałem wyraz przeświadczeniu, iż w rozmowach między hr. Ciano a mężami stanu niemieckimi sprecyzowano punkty widzenia jedynie co do Austrii, co zostało uwidocznione w deklaracji prasowej monachijskiej włoskiego ministra spraw zagranicznych. Natomiast do porozumienia w sprawach zagłębia dunajskiego w szerszym tego słowa znaczeniu nie doszło⁵⁸.

⁵⁸ Zob. przyp. 29 do dok. nr 320.

Potwierdza mnie w tem mniemaniu również fakt, iż mowa Mussoliniego wywołała w sferach rządowych Niemiec dość krytyczne wrażenie.

P. Bratianu oznajmił mi, iż pragnąłby być przyjętym tym razem przez Kanclerza Rzeszy, tembardziej że już szef innego stronnictwa rumuńskiego, Goga, miał audiencję w okresie Olimpiady u Hitlera. Zaznaczył, iż zostanie zemną w stałym kontakcie i będzie mnie informował dokładnie o wszelkich swoich rozmowach na terenie niemieckim, a również i o wrażeniach odniesionych z Paryża i Belgii.

Rozmowa z Göringiem potwierdziła całkowicie p. Bratianu w mniemaniu, iż, jeśli chodzi o zagadnienie węgierskie i rumuńskie, to nie ma między punktem widzenia włoskim a niemieckim uzgodnienia, a raczej panuje rywalizacja. P. Göring wyraźnie krytycznie odnosi się do mowy Mussoliniego, a wspomniał również, iż podczas swego pobytu w Budapeszcie z racji uroczystości żałobnych za Gömbösa widział, jak niechętnie hr. Ciano reagował na wszelkie okazywane jemu ze strony węgierskiej specjalne przejawy życzliwości. Swój stosunek do zagadnienia rumuńskiego p. Göring określił w ten sposób, iż tak jak Jugosławię zabezpieczył rząd niemiecki od rewizjonizmu węgierskiego, to samo byłby gotów uczynić w stosunku do Rumunii, o ile polityka rumuńska wyzwoliłaby się od zaangażowania na stronę Rosji Sowieckiej. Pozatem p. Göring nakreślił możliwość kolaboracji gospodarczej rumuńsko-niemieckiej, zaznaczając, iż, będąc obecnie w trakcie opracowywania planu czteroletniego, gotów byłby w następnych 6-ciu miesiącach rozważyć wszelkie możliwości konkretniejszej współpracy na tem polu z Rumunią. P. Göring wreszcie przyrzekł p. Bratianu, iż umożliwi mu widzenie się z Hitlerem.

PP. Bratianu i Constantinescu, wyjechawszy na kilka dni do Paryża, powrócili 15-go listopada do Berlina. Następnego dnia przyjął pana Bratianu p. von Neurath, którego wywody szły po linii oświadczeń p. Göringa, jednakże z większą nutą ostrożności. Następnie został p. Bratianu przyjętym przez Kanclerza.

Wywody Kanclerza streszczały się w trzech następujących punktach:

1) Rzesza gotowa byłaby oddziaływać na Budapeszt w kierunku powstrzymania go od akcji rewizjonistycznej w stosunku do Rumunii, o ileby zyskała przeświadczenie, że rząd rumuński uwalnia się od wpływów polityki sowieckiej.

2) Na wyjaśnienia p. Bratianu, że posiadają oni sojusz z Francją i z Polską, Kanclerz miał stanąć na stanowisku, iż układy te nie stanowią żadnej przeszkody do współpracy niemiecko-rumuńskiej.

3) Kanclerz położył nacisk na zacieśnienie gospodarczych stosunków niemiecko-rumuńskich.

W wywodach Kanclerza znajdowały się również ustępy dotyczące Polski. M.in. stwierdzając, iż Rzesza nie może żądać przyłączenia wszystkich obszarów zamieszkałych przez Niemców poza jej granicami, zaznaczył, iż n.p. dla tych ok. 300.000 Niemców, zamieszkałych w Polsce, nie ma powodu robić trudności w stosunkach między Polską a Niemcami.

Tak samo Kanclerz wspominał o „korytarzu”, mówiąc, iż wobec faktu, że 35-milionowy naród potrzebuje dostępu do morza, sprawa ta została zdjęta z porządku dziennego.

Te dwa ustępy dotyczące Polski, wypowiedziane wobec rumuńskiego męża stanu, mają moim zdaniem b. pozytywne znaczenie, tembardziej iż miało to miejsce w chwili napięcia w sprawach gdańskich.

Co do Francji, Kanclerz miał powtórzyć swoje dawne wywody, iż nie ma żadnych sporów terytorialnych z nią. Zrobił przytem dość charakterystyczną aluzję, mówiąc o problemie surowcowym i kolonialnym, do ewentualności porozumienia z Francją w tej dziedzinie, nie w sensie terytorialnej ekspansji na kolonie francuskie, lecz w duchu współpracy gospodarczej z Francją w jej koloniach.

Podkreślał specjalnie ten punkt, ponieważ poraz pierwszy podobna myśl ze strony tak wysokich władz niemieckich dochodzi do mej wiadomości.

Następnego dnia opuścił p. Bratianu Berlin, udając się do Brukseli dla widzenia się z Królem. Stamtąd ma pojechać do Paryża i zostanie przyjętym przez premiera Bluma.

Wrażeniami ze swego uprzedniego kilkudniowego pobytu w Paryżu p. Bratianu podzielił się również ze mną. Zaznaczył, iż jako element pozytywny w sytuacji Francji ocenia fakt, iż minister spraw wojskowych Daladier przeprowadza pewne oczyszczanie armii z elementów komunizujących. Natomiast, jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną Francji, to p. Bratianu zapatruje się na nią pesymistycznie. Odnosi się wrażenie dużej słabości polityki francuskiej.

Ze strony wysoko postawionych czynników Francji miano oświadczyć p. Bratianu, iż Rumunia nie może najzupełniej liczyć w obecnym stanie rzeczy na jakąkolwiek pomoc militarną ze strony Francji. Jako moment sympto-

matyczny zacytowano mu przykład reakcji Francji po 7 marca, zaznaczając, iż żołnierz francuski dopiero wszedłby do akcji, gdyby wróg przekroczył granice francuskie.

P. Bratianu był dość pod wrażeniem oceny sytuacji czechosłowackiej, jaką słyszał w Paryżu. Uważają tam, iż Czechosłowacja znajduje się w tragicznym położeniu wobec tego, iż cały rewizjonizm węgierski zostaje skoncentrowany w jej kierunku. Ale i Czechosłowacji sfery miarodajne francuskie nie uważałyby za możliwe przyjść z pomocą, gdyby tego zasłała potrzeba.

Powyższe rozmowy, prowadzone we Francji i w Niemczech, utwierdziły p. Bratianu jeszcze bardziej w jego zasadniczej tezie o konieczności prowadzenia przez Rumunię bardziej niezależnej, na interesach czysto narodowych opartej, polityki. Uważa on, że w interesie Rumunii, tak jak i Polski, leży, aby nie dać się wciągnąć do walki dwóch bloków o różnych światopoglądach. Politykę tę zrazu scharakteryzował jako politykę neutralności, mając widocznie na myśli Belgię. Niemniej skorygował to określenie wobec tego, iż jest ono nieścisłe z uwagi na sojusze, jakie posiada jego kraj. Podjęcie aktywniejszej polityki w stosunku do Niemiec uważa p. Bratianu za pożądane. Przynętę dla niego stanowi niezawodnie przykład Jugosławii, jeśli chodzi o zabezpieczenie Rumunii od strony rewizjonizmu węgierskiego.

W dyskusji nad tymi sprawami starałem się wskazać na to, iż nie należy się w dziedzinie ekonomicznej spodziewać zbyt pozytywnych rezultatów ze współpracy z Niemcami wobec tego, iż Rzesza znajduje się na linii prowadzącej ją ku coraz bardziej zacieśniającej się autarchii. Również gdy p. Bratianu wskazał na ewentualną kolaborację z Niemcami w dziedzinie uzbrojenia wojskowego, co ułatwiłoby wzmożenie obrotów gospodarczych między obu państwami z korzyścią dla eksportu rumuńskiego, dałem do zrozumienia, iż należy tutaj zachować pewną ostrożność ze względu na to, że Rumunia jak i Polska muszą się liczyć z bezpośrednim sąsiedztwem Rosji Sowieckiej.

Niezależnie od rozmów z pp. Bratianu i Constantinescu, co do których zachowana zostaje na zewnątrz zupełna poufność, odwiedził mnie w tych dniach tutejszy Poseł Rumuński p. Comnen, który właśnie powrócił z Bukaresztu. Z długiej z nim rozmowy wynikało, iż ostatnia mowa Mussoliniego wywołała w Rumunii silne niezadowolenie, które niezawodnie strona niemiecka starać się będzie dla siebie wykorzystać.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku⁵⁹.

/-/ Józef Lipski

AAN, MSZ, 4507

367

21 listopada, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji (z załącznikiem)

Paryż, dnia 21^c listopada 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Z powodu nieobecności ministra Delbosa w Paryżu, mogłem odbyć z nim rozmowę o wizycie Pana Ministra w Londynie dopiero we wtorek dnia 17 b.m. To co ze swej strony powiedziałem Delbosowi, odzwierciedla wiernie notatka, którą załączam i którą posługiwałem się przy rozmowie.

Po omówieniu przezemnie kwestii zaznaczonej w punkcie 3-cim notatki, ściśle biorąc po kategoriycznym stwierdzeniu, że nasze zobowiązania wobec Francji są całkowicie zależne od swobody ruchów, którą Francja zapewni sobie w przyszłym układzie Locarneńskim, minister Delbos zaznaczył, iż rozumie całkowicie nasze stanowisko, uznaje jego słuszność i ze swej strony zajmuje analogiczne stanowisko w rozmowach z Londynem.

Gdy dalej poruszyłem sprawę zacieśnienia kontaktu pomiędzy nami, zaznaczoną w punkcie 7-ym notatki, p. Delbos przyznał mi zupełną rację i zaczął natychmiast opowiadać o tem, w jakim stanie są rokowania dotyczące ewentualnej konferencji locarnistów.

⁵⁹ Odpis dokumentu przesłano do ambasadorów w Paryżu i Londynie, posła w Bukareszcie i do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

Mówiąc wreszcie o sprawie art. 16 Paktu Ligi Narodów (p. 9-ty notatki) dodałem, iż Pan Minister odniósł wrażenie, że mężowie stanu angielscy przywiązywaliby wagę do tego, aby gwarancje konkretne, na których opiera się dzisiejsza sytuacja europejska, miały charakter gwarancji skutecznych, a nie jak dotychczas, mglistych i wątpliwych.

Ogólnie biorąc odniosłem wrażenie, iż minister Delbos był bardzo zadowolony zarówno z samego faktu tak szczegółowego poinformowania go o przebiegu i rezultatach wizyty Pana Ministra w Londynie, jak z treści mego komunikatu. Nie zdawał się być zaskoczonym ani bardzo kategorięcznym podkreśleniem roli zasady wzajemności w naszych stosunkach sojuszniczych, ani dość mocnym postawieniem kwestii kontaktu informacyjnego pomiędzy nami a Francją. Żegnając się ze mną, prosił o podziękowanie Panu Ministrowi za tak obszerne i wyczerpujące poinformowanie go i podkreślił, że czuje się nim bardzo zobowiązany.

Przechoǳę teraz do zreferowania Panu Ministrowi tego, co powiedział mi minister Delbos, w charakterze wzajemnej poufnej informacji o ważniejszych bieżących sprawach europejskich.

1) Rząd angielski nie zajął dotychczas własnego stanowiska wobec całości kształtu otrzymanych odpowiedzi w sprawie Locarna. Odnośna nota jest w opracowaniu i należy się spodziewać, że niebawem będzie gotowa. Minister Eden pozostaje w kontakcie z Paryżem oraz Brukselą, Berlinem i Rzymem.

2) Zdaniem p. Delbosa największe trudności są i będą ze strony rządu niemieckiego, który sprzeciwia się stanowczo jakimkolwiek wiązaniu przysiężnego układu locarneńskiego z paktem i organizacją Ligi Narodów. Formalnie również poważne trudności nastęrcza stanowisko Italii, faktycznie jednak będą one niewątpliwie łatwiejsze do przezwyciężenia i wreszcie stanowisko Belgii również może być poważną przeszkodą w dojściu do jakiegoś porozumienia.

W tych warunkach p. Delbos stwierdza, iż jest usposobiony znacznie bardziej pesymistycznie niż minister Eden i że pewien optymizm ze strony tego ostatniego jest wynikiem zastępowania przykrej rzeczywistości przez życzenia pozbawione niestety szans spełnienia.

3) Z rządem belgijskim p. Delbos prowadzi bardzo ożywione rokowania przy udziale ambasadorów obu krajów, dotychczas jednak nie osiągnął w nich żadnego pozytywnego rezultatu. Ponieważ minister Spaak oświadczył, że Belgia uważa się nadal za związaną paktem Ligi Narodów, więc minister Delbos szuka możliwości zapewnienia sobie współpracy Belgii na drodze odpowiedniej interpretacji art. 16 Paktu Ligi Narodów. Dotychczasowe

stanowisko Belgii z tego punktu widzenia może być sformułowane w następujący sposób. Na wypadek jednoczesnego ataku Niemiec na Belgię i Francję, Belgia zgadza się na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium. Na wypadek zaatakowania przez Niemcy tylko Francji, Belgia wzdraga się przed daniem zgody na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium, t.j. w tej chwili przynajmniej odmawia, ale jak się zdaje, niezbyt kategorycznie. Natomiast na wypadek konfliktu pomiędzy Francją a Niemcami z tytułu zobowiązań sojuszniczych Francji wobec Polski, Czechosłowacji lub innego państwa, Belgia chce stanowczo zachować całkowitą neutralność i odmawia zgóry zgody na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium.

Minister Delbos stwierdził, iż nie może i nie chce zgodzić się na takie stanowisko Belgii i prowadzi w dalszym ciągu ożywioną dyskusję ze swoim kolegą z Brukseli, że jednak dyskusja ta jest bardzo ciężką i nie daje dotychczas pozytywnych wyników. Minister Delbos wyraził przekonanie, że gdyby rząd angielski zechciał wywrzeć odpowiedni nacisk na Brukselę, rząd belgijski nie mógłby upierać się dalej przy stanowisku, które jest tak bardzo sprzeczne z interesem pokoju europejskiego i z żywotnymi interesami Francji.

Miałem nawet w pewnej chwili wrażenie, że podkreślając bardzo mocno wagę stanowiska rządu angielskiego w omawianej wyżej sprawie, p. Delbos czynił to między innymi dla dania mi do zrozumienia, że i my powinniśmy tym stanowiskiem zainteresować się. Nie mogę twierdzić jednak, że tak było, tembardziej że tym razem, mówiąc o negatywnych konsekwencjach stanowiska Belgii dla francuskiej polityki sojuszów, p. Delbos nie mówił jak poprzednio, iż byłaby ona prawie całkowicie uniemożliwioną, podkreślał jedynie, że ewentualna wojenna reakcja Francji tylko na odcinku jej ^hwłoskiej^h *«włoskiej»*^c granicy z Niemcami, byłaby znacznie trudniejszą i w swych skutkach mniejszą, niż na całości granicy belgijsko-francusko-niemieckiej.

W każdym razie uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana Ministra na fakt, iż niezadawalniające ułożenie się stosunków francusko-belgijskich w omawianej wyżej płaszczyźnie, może skreślać Francję jako naszego ewentualnego czynnego sojusznika w równym, a może większym stopniu, niż niewłaściwe, powiedzmy niepełne, uwzględnienie sojuszu polsko-francuskiego w przyszłym układzie locarneńskim.

4) Minister Delbos jest świadom tego, że rząd angielski nie będzie dążył do wzmocnienia art. 16 paktu Ligi Narodów, nie chce bowiem zwiększać zgóry swych zobowiązań wobec ewentualnych konfliktów międzynarodowych. Jednocześnie jednak rząd angielski ustosunkowuje się pozytywnie do idei wzmocnienia działania art. 16 Paktu Ligi Narodów przez oparcie go na zobowiązaniach

wiązaniach wzajemnej pomocy dobrowolnie powziętych przez państwa najbardziej zainteresowane, jak na przykład sojusz polsko-francuski, francusko-czeski lub inne pakt regionalne.

Kiedy słuchając powyższego wyraziłem przekonanie, że przy takim postawieniu sprawy automatyzm działania sojuszków byłby postawiony pod znakiem zapytania, p. Delbos odpowiedział mi, iż właśnie należy osiągnąć interpretację art. 16 Paktu Ligi Narodów, któraby ten automatyzm jako rzecz najistotniejszą stwierdzała i legalizowała.

5) Dając w ostatniej części rozmowy dość pesymistyczną charakterystykę całokształtu sytuacji międzynarodowej, p. Delbos stwierdził, iż widzi w niej dwie jaśniejsze plamy. Pierwszą jest zdaniem jego fakt, że polityka Anglii w miarę rozwijania się jej wysiłku dobrojeniowego, będzie coraz bardziej nieustępliwą wobec Niemiec. Drugą – oczekiwana i zarysowująca się coraz prawdopodobniej nadzieja na aktywność prezydenta Roosevelta na terenie międzynarodowym. Na podstawie rozmów, które miał ostatnio (po wyborach) z prezydentem Rooseveltem, ambasador francuski w Waszyngtonie, p. Delbos, ma wrażenie, że po kongresie panamerykańskim prezydent Roosevelt wystąpi z inicjatywą rozszerzenia układu monetarnego zawartego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Francją i Anglią na inne państwa europejskie, a następnie będzie chciał przystąpić do rozmów z Niemcami, których celem będzie osiągnięcie ogólnej pacyfikacji Europy na płaszczyźnie uregulowania spraw i stosunków finansowych oraz gospodarczych w sposób uniemożliwiający niebezpieczne dla pokoju rozwijanie się prądów i systemów autarchicznych.

Sądząc z zapału, z którym p. Delbos mówił mi o powyższym, musi on mieć rzeczywiście jakieś poważne wiadomości z Waszyngtonu – i to właśnie z Waszyngtonu, bo wynurzenia wobec mnie ambasadora Bullita, z całą pewnością zupełnie szczerze, są jednak znacznie mniej skonkretyzowane, aczkolwiek stwierdzają fakt, że prezydent Roosevelt uważa pacyfikację stosunków europejskich za jeden z istotnych warunków powodzenia jego polityki gospodarczej i finansowej w Stanach Zjednoczonych.

6) Żegnając się z p. Delbosem, zapytałem go, czy prawdziwą jest wiadomość, którą widziałem w prasie, jakoby rząd francuski miał zamiar porozumieć się z zainteresowanymi państwami, celem założenia protestu przeciw wymówieniu przez Niemcy części Traktatu Wersalskiego, dotyczącej umiędzynarodowienia rzek.

P. Delbos odpowiedział mi, iż dał instrukcję swoim ambasadorom i posłom, aby przedstawili stanowisko rządu francuskiego zainteresowanym rządów i zasięgnęli ich opinii. Między innymi instrukcją taką dostał ambasador Noël, który telegrafował, iż widział się z Panem Ministrem i że Pan Minister, uznając zasadniczo słusność stanowiska rządu francuskiego, obiecał zakomunikować swą ostateczną opinię po naradzeniu się z Rządem.

Na tle tego ustępu rozmowy powstała plotka w niektórych organach prasy francuskiej, jakoby miał dawać ministrowi Delbos jakieś zapewnienia naszego pozytywnego stosunku do ewentualnego zbiorowego protestu w omawianej wyżej sprawie. Ponieważ była to plotka, która przewinęła się tylko w paru artykułach, nie uważałem za potrzebne domagać się formalnego zdementowania jej, poleciłem natomiast Panu Sekretarzowi Librachowi, aby zwrócił ustnie uwagę p. Comert na niewłaściwość i szkodliwość tego rodzaju nieścisłości w informowaniu prasy przez Quai d'Orsay o moich rozmowach z p. Delbosem, co też zostało wykonane.

AMBASADOR R.P.
J. Łukasiewicz^f

[załącznik]

1. Monsieur Beck considérait comme un des principaux buts qu'il se proposait d'atteindre au cours de ses conversations à Londres, d'exposer clairement et d'élucider la question de l'alliance polono-française en relation avec les projets d'un nouveau pacte „locarnien”. Il s'agissait, notamment, de faire partager à ses interlocuteurs la conviction que dans le nouveau Traité éventuel de l'Ouest, la question de l'alliance polono-française devait être envisagée d'une manière conforme à son importance et d'une façon plus explicite que cela n'a eu lieu dans les anciens accords locarniens de 1925.

2. Au cours des conversations qu'il a eues avec Monsieur Eden et d'autres membres du Gouvernement anglais, Monsieur Beck a exposé l'idée que l'alliance polono-française représente un complètement positif et utile de la garantie anglaise accordée à la France. Les interlocuteurs de Monsieur Beck ont partagé cette manière de voir.

3. Monsieur Beck a insisté sur le fait, que l'aide éventuelle que la Pologne accorderait à la France peut être vraiment efficace seulement au cas où aucune entrave n'empêcherait l'établissement d'une réciprocité complète d'obligations de la part de la France, car il tombe aisément sous le sens que seule une obligation réciproque d'entraide peut être la base d'une garantie consentie d'avance, c'est-à-dire qu'une limitation de la liberté d'action de la France par les

nouveaux traités „locarniens” devrait avoir pour conséquence une limitation correspondante des obligations d’entraide de la part de la Pologne.

4. En conséquence de ces échanges de vues, le Gouvernement anglais a été d’accord, que dans le futur Traité „locarnien” il importait de faire état des intérêts légitimes de la Pologne et de l’alliance polono-française. Monsieur Eden s’inspirera de ce point de vue dans ses conversations avec les représentants diplomatiques des Puissances à Londres.

5. Le communiqué publié à Londres à l’issue de la visite de Monsieur Beck n’a pas le caractère d’un communiqué protocolaire. Il a été rédigé par Monsieur Beck et Monsieur Eden et approuvé par M. Baldwin. Ce document correspond entièrement aux échanges de vues qu’a eus Monsieur Beck, aussi bien avec Monsieur Eden qu’avec les autres membres les plus influents du Gouvernement britannique.

6. Monsieur Beck a pu constater que la question de la reconnaissance de l’alliance polono-française dans le nouveau Traité de Locarno ne rencontrera pas de difficultés de la part du Gouvernement anglais. Au contraire, cette question sera traitée favorablement par le Gouvernement de Londres. Il dépend donc surtout du Gouvernement Français de faire valoir une formule rédigée en accord avec nous pouvant assurer le fonctionnement sans aucune entraves de cette alliance.

7. Vu ce qui précède, il apparaît que le contact entre nous au sujet de la négociation locarnienne devrait être resserré dans ce sens, que le Gouvernement Français informerait, avec le plus de précision possible, le Gouvernement Polonais de ses vues et démarches dans le même esprit amical dans lequel sont relatées par moi les informations concernant le séjour de Monsieur Beck à Londres.

8. Enfin dans ses conversations à Londres Monsieur Beck a pu se convaincre que les hommes d’Etat anglais étaient, comme lui-même, opposés à toute „guerre de religion” et à la création en Europe de blocs de doctrines.

9. En ce qui concerne le renforcement des dispositions de l’article 16 du Pacte de la Société des Nations, Monsieur Beck n’a pas eu l’impression que les personnalités compétentes anglaises soient favorables à ce renforcement⁶⁰.

*AAN, MSZ, 3253 oraz (załącznik) AAN, MSZ, 3770 (druk, bez załącznika:
Dyplomata w Paryżu, s. 70–73, z datą 20 listopada)*

⁶⁰ Odpis przesłano ambasadorowi w Londynie.

368

*21 listopada, raport ambasadora w Berlinie
o uznaniu przez Niemcy i Włochy rządu generała Franco*

Berlin, dnia 21-go listopada 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W raporcie moim z dnia 1-go listopada r.b. Nr N/128/108⁶¹, w którym zdawałem sprawę z wizyty Ministra Spraw Zagranicznych Włoskiego, Ciano, w Niemczech, miałem zaszczyt zaznaczyć, iż zarówno p. von Neurath jak i tutejszy Ambasador Włoski p. Attolico wypowiedzieli się wobec mnie w tym sensie, iż uznanie rządu generała Franco nastąpi niezawodnie po zajęciu Madrytu. Dnia 19-go b.m. został opublikowany w prasie niemieckiej komunikat o uznaniu rządu Franco, przyczem prasa zamieściła prawie analogiczny komunikat rządu włoskiego. Fakt, iż rządy niemiecki i włoski zdecydowały się na uznanie jeszcze przed faktycznym zajęciem Madrytu, jak to było uprzednio przewidziane, tłumaczy się według zebranych przezemnie informacji, które wymagałyby oczywiście sprawdzenia przez inne nasze placówki dyplomatyczne, w sposób następujący:

Podczas rozmowy w dniu 6 b.m. (v. raport mój Nr N/52/8/36 z dnia 10-go b.m.⁶²) p. von Neurath nie krył się wobec mnie z oceną pesymistyczną rozwoju wypadków na terenie Hiszpanii, zaznaczając, iż walki mogą się jeszcze na długi czas przeciągnąć.

Otrzymałem następnie wiadomości, pochodzące ze źródeł francuskich, i to zarówno z Paryża, jak i tutejszej Ambasady Francuskiej, jakoby rekrutacja armii Franca szła bardzo opornie. Zaznaczono, iż o Madryt walczą właściwie tylko oddziały pochodzące z Marokka a nieprzewyższające w rejonie Madrytu 15.000 ludzi. Donoszono również, iż czerwoni, uzyskawszy możliwość fabrykacji gazów, w najbliższym czasie zastosują je na odcinku madryckim. Wreszcie wskazano na drażliwą sytuację na tyłach powstańców, wymagającą energicznego stosowania środków prewencyjnych, przyczem cytowano powstanie

⁶¹ Dok. nr 327.

⁶² Dok. nr 341.

w kraju basków, które wybuchło po zajęciu terytorium przez powstańców. Słyszałem dalej, iż ten stan rzeczy wywołał zaniepokojenie w rządzie niemieckim, który miał w tej sprawie naradę z przyciągnięciem ekspertów wojskowych. Ambasador Argentyński Labougle potwierdził mi na skutek swych rozmów, że sfery miarodajne wojskowe tutejsze zdają sobie w pełni sprawę z trudności, na jakie napotykają w tych warunkach powstańcy.

Powyższe wszystkie fakty utwierdzają mnie w przeświadczeniu, iż krok wspólny rządów włoskiego i niemieckiego został spowodowany chęcią wzmocnienia sytuacji generała Franco. Jak dalece to wzmocnienie moralne będzie poparte efektywną pomocą ze strony Włoch i Niemiec, trudno mi narazie ocenić. Sądzę, że nawiązanie oficjalnego kontaktu z rządem generała Franco daje w każdym razie rządowi włoskiemu i niemieckiemu wygodniejszą podstawę do udzielenia efektywnej, jakkolwiek narazie nieujawnionej pomocy.

Według obiegających tutaj pogłosek rząd niemiecki zamierza posłać w charakterze chargé d'affaires do Burgos generała a.D. von Faupel, prezesa Towarzystwa Niemiecko-Iberyjskiego.

Na tematy powyższe rozmawiałem w dniach ostatnich z Ambasadorem Francuskim François-Poncetem, który nie tail swego pesymizmu na skutek stwierdzonego konkretnego współdziałania niemiecko-włoskiego w sprawach hiszpańskich. Podkreślał on, iż premier Blum przez swój projekt układu o niemieszaniu się w sprawy hiszpańskie znalazł podstawę do odseparowania się od parcia ekstremistycznych odłamów frontu ludowego w kierunku udzielenia pomocy rządowi madryckiemu. Ambasador Francuski obawia się wszakże, iż w razie pójścia Włochów na jawną pomoc dla generała Franco premier Blum może nie być w stanie utrzymać swojej dotychczasowej linii⁶³.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski[†]

AAN, MSZ, 4491

⁶³ Odpisy przesłano ambasadorom w Londynie, Paryżu i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

369

*21 listopada, raport ambasadora w Berlinie o reakcjach
na wizytę ministra spraw zagranicznych w Wielkiej Brytanii*

Berlin, dnia 21-go listopada 1936 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W raporcie moim z dnia 12-go b.m. Nr G/3/116/36⁶⁴, omawiając stosunek prasy polsko-niemieckiej, miałem zaszczyt zaznaczyć, że podróż Pana Ministra do Londynu została przez tutejszą prasę poprawnie i pozytywnie przedstawiona. Pewien wyjątek pod tym względem stanowiła notatka „Angriffu” z dnia 13-go b.m., która zawiera krytyczną uwagę odnośnie do punktu komunikatu londyńskiego dotyczącego uwzględnienia przez Anglię specjalnych interesów polskich w pakcie zachodnim. Nadmienić jednak pragnę, iż „Angriff” w tym okresie najbardziej był zaangażowany w polemice polsko-gdańskiej, co niezawodnie odbiło się również na jego ocenie podróży londyńskiej.

Sfery tutejsze urzędowe w bezpośrednim stosunku zemną lub moimi współpracownikami nie podniosły żadnych krytycznych uwag odnośnie do osiągnięć londyńskich.

W rozmowie mojej z p. von Neurathem w dniu 13 b.m., o której telegrafowałem Panu Ministrowi tegoż samego dnia, podałem do wiadomości Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy zakomunikowane mi przez Pana Ministra w czasie Jego podróży powrotnej przez Berlin punkty ustalone w rozmowach z rządem angielskim. P. von Neurath przyjął te moje wywody do wiadomości bez specjalnych komentarzy i ograniczył się do wyrażenia podziękowania za poinformowanie go o rezultacie podróży Pana Ministra do Londynu. Jedynie co do Gdańska wyłoniła się pewna wymiana zdań między p. von Neurathem a mną, która jednakże istotnych nowych elementów nie wniosła.

Z dalszych spostrzeżeń na temat reakcji tutejszej na wizytę londyńską zacytować mogę pewne podane mi pośrednio informacje, jakoby w sferach rządowych niemieckich ustęp komunikatu, dotyczący Ligi Narodów, wywołał

⁶⁴ Dok. nr 353.

pewne krytyczne uwagi, a to w związku z faktem, że rząd niemiecki w odpowiedzi swojej, udzielonej rządowi brytyjskiemu, wykluczył działanie Ligi z przyszłego paktu zachodniego. Tak samo panuje podobno pewna nuta niezadowolenia z ustępu komunikatu, w którym rząd brytyjski daje zapewnienia o uwzględnieniu interesów polskich w przyszłym pakcie zachodnim. Rzekomo zaznacza się, iż zapewnienie takie nie było podyktowane koniecznością sytuacji wobec tego, że rząd niemiecki nie podnosił zastrzeżeń co do uwzględnienia interesów polskich, a ściślej mówiąc, sojuszu francusko-polskiego w pakcie zachodnim.

Cytuję powyższe dochodzące mnie echa jedynie z obowiązku sprawozdawczego, albowiem sądzę, że najwyższe czynniki niemieckie zdają sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy.

W związku z tym było znamienne, iż p. von Neurath właśnie w przededniu wizyty Pana Ministra w Londynie (6-go b.m.) oświadczył mi, że, o ile chodzi o układ polsko-francuski, to nie ma trudności, by go przystosować do przyszłego paktu zachodniego. Być może, że Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy chciał w ten sposób uniknąć, by na tym tle doszło do porozumienia polsko-angielskiego i by rząd niemiecki w ten sposób utrzymał atut w swym ręku. Jednakże inna jeszcze hipoteza – bardziej dla mnie prawdopodobna – wchodzi tutaj w rachubę. Mianowicie stwierdzenie, iż nie ma sprzeciwu co do powiązania sojuszu polsko-francuskiego z paktem zachodnim, rząd niemiecki używa jako argument za wykluczeniem z paktu zachodniego układu francusko-sowieckiego. Utwierdza mnie zresztą w tym mniemaniu rozmowa moja warszawska z Ambasadorem von Moltke, o której miałem zaszczyt swego czasu ustnie referować Panu Ministrowi.

Niedwuznaczne stanowisko w sprawie komunikatu londyńskiego zajął wobec mnie tutejszy Ambasador Włoski p. Attolico, zastrzegając się, iż mówi tylko na własną odpowiedzialność. Z ubolewaniem rozwiódł się nad ustępem komunikatu, odnoszącym się do Ligi Narodów. Uważa on, iż to ustępstwo na rzecz Anglii zostało skompensowane oświadczeniem angielskim o uznaniu naszych interesów w pakcie zachodnim. P. Attolico, powołując się na uprzednią zemną rozmowę, o której raportowałem dnia 31.X.r.b., Nr N/128/107, stwierdził, iż wszakże ze strony niemieckiej nie było żadnych sprzeciwów co do uwzględnienia sojuszu polsko-francuskiego w pakcie, a zatem – zdaniem jego – uznanie angielskie nie było koniecznym. Natomiast obawia się on, że Mussolini, który w mowie wygłoszonej w Mediolanie zajął stanowisko tak wyraźnie antyligowe, boleśnie odczuje ten ustęp komunikatu.

Oczywiście nie omieszkalem odpowiednio sprostować powyższych wywodów Ambasadora Włoskiego, które mnie, wobec znanego stanowiska włoskiego w tej sprawie, nie zdziwiły. Niemniej przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę Pana Ministra na znamieny jak sądzę szczegół, iż rząd włoski, jak to wspomniałem w raporcie moim z dnia 31.X.r.b., Nr N/128/107, stara się znaleźć konstrukcję dla paktu zachodniego, nieopartą o Ligę. Wywodzi on ją z klauzul paktu reńskiego, przewidujących t.zw. *agression flagrante*, przy której gwarancje grają automatycznie, a spór wniesiony jest do Ligi już *post factum*. Nie przesądzając, czy taka idea może mieć realne podstawy, niemniej pozwolę sobie przypomnieć długotrwałe nasze wysiłki, w których zresztą współdziałałem na pierwszej konferencji haskiej w rozmowach ze stroną francuską (Massigli–Berthelot), by wyinterpretować w umowie polsko-francuskiej z 1925 r., zawartej w Locarno, automatyczność działania bez konieczności uprzedniego uciekania się do Ligi. (Akta w tej sprawie zdeponowane są w Wydziale Zachodnim Ministerstwa Spraw Zagranicznych.)

Dnia 17-go b.m. odwiedził mnie tutejszy Ambasador Angielski Sir Eric Phipps. Po wymianie zdań na temat tak pomyślnych rezultatów podróży Pana Ministra do Londynu Sir Eric zapytał mnie, czy zauważyłem pewne krytyczne odgłosy, jakie się przejawily na terenie Niemiec w związku z komunikatem londyńskim. Zastrzegł się on, iż nie rozmawiał jak dotąd o tej sprawie z żadną osobistością urzędową, a jedynie sądzi na podstawie pewnej krytyki, którą spostrzegł w „Angriffie”.

Zaznaczyłem, iż z rozmów, jakie miałem na temat wizyty z P. von Neurathem, nie odczułem żadnego krytycznego nastawienia do rozmów londyńskich, a wzmiankę w „Angriffie” oceniam jako odgłos nieuświadomionego dziennikarza. Powiedziałem dalej Ambasadorowi Angielskiemu, że, jeśli chodzi o uwzględnienie interesów polskich w pakcie zachodnim, to miałem pod tym względem jeszcze przed wizytą Pana Ministra w Londynie zupełnie miarodajne oświadczenie rządu niemieckiego. Wskazałem przy tej sposobności na to, że już w umowie polsko-niemieckiej z 1934 r. uwzględniono zobowiązania Polski wynikające z przymierza z Francją, że następnie o przymierzu naszym jako defenzywnym, nie zagrażającym wobec tego interesom niemieckim, rozmawiałem nieraz z najwyższymi czynnikami Rzeszy, ostatnio jeszcze w czasie podróży P. Generała Śmigłego-Rydza do Paryża, jako o rzeczy całkiem oczywistej.

Co do dalszego rozwoju sprawy paktu zachodniego Sir Eric powiedział mi, iż została doręczona przez rząd angielski czterem państwom nota rekapitułująca dotychczasowy stan rozmów i że oczekiwane jest dalsze memorandum

angielskie, mające zastanawiać się nad możliwością uzgodnienia przeciwnieństw. Jak widzę z prasy, ostatni ten dokument został już doręczony.

W związku z tym Sir Eric zaznaczył, iż on nie widzi możliwości pogodzenia przeciwnieństw tych, do których przede wszystkim zalicza żądanie Niemiec, by nie istniały wyjątki od zasady nieagresji oraz wykluczenie Ligi Narodów z mechanizmu przyszłego paktu.

Następnie Ambasador postawił pytanie, czy rząd niemiecki wogóle zmierza do zawarcia paktu zachodniego.

Odpowiedź sformułowałem, zaznaczając, iż po 7 marca niezawodnie chęć ze strony niemieckiej do zawarcia paktu na zasadach określonych w ofercie Kanclerza była znaczna. Pragnienie to z biegiem czasu ^hnieco ^h ^csilnie^c ostygło, do czego niezawodnie przyczyniła się i ogólna sytuacja międzynarodowa, wynikająca z wypadków hiszpańskich i niewyjaśnionego położenia we Francji. Zgodziliśmy się z Ambasadorem co do tego, iż moment, który może raczej pchać Rzeszę do zawarcia układu, jest natury finansowo-gospodarczej, w sensie wyjścia z izolacji gospodarczej i skorzystania z zaczynającej się przejawiać konjunktury światowej.

Sir Eric w konkluzji powiedział, iż sądzi, że w stanowisku rządu niemieckiego przejawiają się dwie ze sobą sprzeczne tendencje, za i przeciw zawarciu paktu.

Z ostatnich moich wiadomości wynika, iż wielkim zwolennikiem doprowadzenia do paktu zachodniego jest Ambasador von Ribbentrop, który dokłada wszelkich starań, by znaleźć wyjście kompromisowe⁶⁵.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 3253

⁶⁵ Odpisy przesłano ambasadorom w Londynie i Paryżu oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

370

*23 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego
z rozmowy z urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii: możliwości
porozumienia polsko-litewskiego i polityka zagraniczna ZSRR*

Rozmowa w Foreign Office dn. 9 listopada 1936 r.
Wicedyrektora Potockiego
z Szefem ^aDep. Wschodniego^a Foreign Office, Collierem.

Będąc w Foreign Office w dn. 9 listopada w czasie wizyty Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie złożyłem wizytę grzecznościową m. i. szefowi Dep. Wschodniego p. Collier, którego znałem dobrze z dawniejszych czasów, gdy miał również referat spraw polskich, obecnie przeniesiony do Dep. Środkowego. Rozmowa z p. Collier miała charakter raczej kurtuazyjny, wszakże on ze swej strony dość obszernie rozwodził się nad sprawami rosyjskimi oraz litewskimi.

Co do tych ostatnich p. Collier oświadczył mi, że według jego wiadomości atmosfera ^c(*po stronie litewskiej*)^c dla porozumienia z Polską nieco poprawiła się w ostatnich czasach. Następnie dodał, że jego zdaniem nawiązanie stosunków między Polską a Litwą mogłoby najłatwiej nastąpić etapami. Odpowiedziałem mu na to, że my jesteśmy zdania, że stopniowanie nawiązywania stosunków nie jest w istniejących okolicznościach metodą dobrą. Nawiązanie stosunków musi być według mnie całkowite, jeśli zaś strona litewska nie jest na to przygotowana, to my możemy czekać tak jak czekaliśmy dotąd. W sprawach rosyjskich rozmowa nie wyszła poza ramy ogólne. P. Collier zaznaczał, że cele Z.S.R.R. nie są bynajmniej agresywne. W ogóle z jego uwag przebijała dość wyraźnie chęć przedstawienia polityki Z.S.R.R. w jak najlepszym świetle. Tej tendencji u innych czynników, z którymi miałem okazję zetknąć się w Londynie, nie zauważyłem.

Uwaga do depechy Posła Charwata z 20.XI.36:

Wydaje się prawdopodobnym, że p. Collier powtórzył swoje wywody (wyłuszczone wobec mnie) przedstawicielowi Poselstwa Łotewskiego, natomiast wynikałoby, że przemilczał on moją odpowiedź⁶⁶.

23.XI.1936.

AAN, MSZ, 5098

⁶⁶ Łotwa kilkakrotnie sugerowała stronie polskiej gotowość pośredniczenia w sporze polsko-litewskim. W raporcie z 1 sierpnia omawiającym przeprowadzoną 31 lipca rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Łotwy poseł w Rydze informował: „[...] Munters niewątpliwie chciałby podjąć się może nie medjacji w dosłownym znaczeniu – ale umożliwienia dojścia do porozumienia między nami a Litwą, przez stworzenie dogodnych warunków i atmosfery dla pertraktacji”; AAN, MSZ, 6117.

371

[po 24 listopada], niepodpisana notatka: rozmowa telefoniczna z urzędnikiem poselstwa w Madrycie o sytuacji placówki

Notatka

Dn. 24 listopada odbyłem z polecenia P. Ministra rozmowę telefoniczną z Poselstwem RP w Madrycie. Rozmawiałem z p. Budzinowskim, referentem handlowym Poselstwa.

Wyraziłem żywe zainteresowanie Pana Ministra sytuacją członków Poselstwa, jak również obywateli polskich pozostających w Madrycie.

P. Budzinowski dziękował bardzo za telefon. Zakomunikował, że w danej chwili sytuacja w Madrycie jest raczej spokojna. Operacje wojenne zostały chwilowo przerwane z powodu złych warunków atmosferycznych. Daje się Poselstwu odczuwać brak żywności. Ostatnio zostało ono do pewnego stopnia zaopatrzone w żywność przez anglików, którzy otrzymali drogą morską przez Walencję transport żywności przeznaczony dla Korpusu Dyplomatycznego w Madrycie a dostarczony przez okręt brytyjski. P. Budzinowski spodziewa się, że najgorsze chwile dla Poselstwa jeszcze nie nadeszły. Od paru dni Poselstwo nawiązało kontakt telefoniczny z Min. Szumlakowskim przebywającym w Saint Jean de Luz.

Obywatele polscy przebywający w Madrycie zgromadzeni są w specjalnym schronisku. W danej chwili nic im nie grozi.

AAN, MSZ, 4041

372

*25 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych
o wizycie szefa dyplomacji Rumunii*

Polmission	Berlin	Paryż	Londyn	Rzym
	Praga	Budapeszt	Moskwa	

listem szyfrowym Belgrad, Genewa, ^cBukareszt

Wizytę Antonesci proszę komentować, jak następuje:

1-o Chodzi o pogłębienie współpracy polsko-rumuńskiej na tle bilateralnego aljansu, którego działanie było przez czas pewien osłabione dzięki niechętniej dla Polski polityce Titulesci.

2-o Współpraca Polski i Rumunii może się rozwijać w ramach znanych Panu Posłowi niezmiennych zasad polityki zagranicznej Polski.

3-o Rozmowy zostaną ograniczone wyłącznie do stosunków wzajemnych polsko-rumuńskich.

°Do wyłącznej wiadomości Pana Posła/Ambasadora podaję, że w związku z tą wizytą nie przewidujemy zmiany życzliwego ustosunkowania się Polski do Węgier^e. °otrzymuje Londyn, Paryż, Budapeszt, Rzym^{c67}

B e c k

AAN, MSZ, 6388

373

*25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie
o podpisaniu tzw. paktu antykominternowskiego*

25 listopada [193]6

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] paktu niemiecko-japońskiego.

Powołując się na rozmowę telefoniczną z p. Dyrektorem Kobyłańskim, mam zaszczyt donieść, że w dniu dzisiejszym zaprosił mnie do Urzędu dla Spraw Zagranicznych Poseł Erdmannsdorf (kierownik oddziału Dalekiego Wschodu) i zakomunikował mi, iż prosił o przybycie, aby z polecenia Ministra

⁶⁷ Okólnikiem z 8 grudnia minister spraw zagranicznych informował, że Antonescu: „wyrażał się o korzyści aljansu z Fr. w wypadku wojny raczej sceptycznie. Odpowiedziałem A., że Polska nigdy nie prowadziła w basenie Dunajskim pol. anty-franc., przeciwdziałała jedynie w tym rejonie polityce fr.-sow.”. W kolejnym okólniku (również z tego dnia) minister uzupełniał: „Podczas pobytu Antonescu w Warszawie złożył mi kategoryczne oświadczenie, że Rząd rumuński nie zamierza zawrzeć wobec ZSRR żadnego układu opartego na wzajemnej pomocy, a natomiast pragnie utrzymać stosunki swe z tym państwem jedynie w ramach nieagresji i dobrego sąsiedztwa”; IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/9.

von Neuratha doręczyć tekst niemiecko-japońskiego porozumienia przeciwko kominternowi.

Porozumienie to podpisali w dniu dzisiejszym w Berlinie z ramienia Rzeszy Ambasador von Ribbentrop, ze strony Japonii Ambasador Japoński Mushakoji.

Porozumienie to zostanie dzisiaj opublikowane, jednakże Urząd dla Spraw Zagranicznych pragnął przedtem poinformować o tekście porozumienia przedstawicieli głównych państw w Berlinie.

Poseł Erdmannsdorf dodał, że porozumienie ma charakter obronny przeciwko destrukcyjnej działalności kominternu i nie jest wymierzone przeciwko żadnemu państwu.

W czasie rozmowy zapytałem się, czy wiadome jest, kiedy nastąpi przewidziane w art. 2 wspólne zaproszenie państw trzecich do współdziałania w akcji obronnej przeciw kominternowi, względnie do przystąpienia do porozumienia. Poseł Erdmannsdorf wyjaśnił, że możliwość takiego zaproszenia została stwierdzona w umowie, a sama decyzja w tej materii nastąpi dopiero w przyszłości.

W załączeniu przesyłam doręczony mi tekst porozumienia.

Prasa wieczorna podaje brzmienie protokołu dodatkowego do porozumienia, które dołączam⁶⁸.

Chargé d'Affaires a.i.
St. Lubomirski
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 4491

⁶⁸ Załączników nie publikuje się.

374

26 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Londynie w sprawie wypowiedzenia przez Niemcy klauzuli traktatu wersalskiego o międzynarodowym charakterze rzek

Warszawa dnia 26 listopada 1936

Dep. Szyfr. Nr 89.

Nasze merytoryczne stanowisko w sprawie noty niemieckiej polega na następujących punktach:

- 1) Sprawa kanału kilońskiego jest dla nas pierwszorzędnej wagi.
- 2) Sprawa rzek bez znaczenia.

Proszę nawiązać kontakt z F.O. dla wyjaśnienia stanowiska angielskiego wyrażając chęć uzgodnienia taktyki z tem, że nie proponujemy wspólnej *démarche*, ale pragnęlibyśmy utrzymać pewną analogię wystąpień – z naszej strony zamierzamy zrobić ogólną rezerwę co do metody jednostronnego wypowiedzania umów, stwierdzić, że wobec decyzji niemieckiej nasze zobowiązania na dopływach Odry są niewykonalne, wywrzeć nacisk na szybkie ułożenie sprawy kanału kilońskiego.

/-/ Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/15

375

26 listopada, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Tokio o tzw. pakcie antykominternowskim

TOKJO, DN. 26 listopada 1936 r.

TAJNE!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE porozumienia japońsko-niemieckiego.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać odpisy: 1) tekstu umowy japońsko-niemieckiej, skierowanej przeciwko Kominternowi, doręczonego mi przez

wiceministra spraw zagranicznych; 2) oficjalnego komentarza umowy, doręzonego mi przez specjalnie delegowanego urzędnika z Wydziału Prasowego tutejszego MSZ oraz 3) oświadczenia ambasadora niemieckiego w Tokio, w/g brzmienia podanego przez dziennik „Japan Advertiser” z dnia 26 listopada b.r.⁶⁹

Według zebranych informacji o mającym nastąpić podpisaniu umowy, powiadomieni zostali na dwie godziny przed tym faktem Ambasadorowie Francji, Italji i Wielkiej Brytanii, oraz Chargés d’Affaires Polski i Stanów Zjednoczonych A.P. Pozostali szefowie zagranicznych placówek w Tokio na konferencję nie byli zaproszeni, między innymi posłowie Rumunii i Finlandii.

Pogłoski o parafowaniu umowy rozeszły się w Tokio dn.10 listopada b.r. z komentarzem, iż definitywne podpisanie nastąpi w drugiej połowie grudnia, b.r., t.j. po zakończeniu rokowań i podpisaniu umów z Sowietami o połów ryb na wodach Dalekowschodnich i o komisje redemarkacyjne i sporów granicznych na granicy mandżursko-sowieckiej. Pogłoski te zostały przez tutejsze MSZ zaprzeczone.

W rozmowie z radcą tutejszej ambasady sowieckiej dnia 17 listopada b.r., ten ostatni zapewnił mnie, iż rokowania o umowy o komisjach sporów granicznych i redemarkacji granicznych, prowadzone przez ambasadora Jureniewa i ministra spraw zagranicznych Aritę – rozwijają się pomyślnie, że główne punkty sporne zostały uzgodnione i że w najbliższym czasie spodziewać się należy parafowania umów. Dn. 19 listopada, w/g informacji prasowej, ambasador Jureniew zgłosił się na krótką wizytę u ministra Arity i od tej chwili rokowań zaniechano.

Wydaje mi się zatem, że tutejsza ambasada sowiecka nie była o umowie japońsko-niemieckiej dokładnie poinformowana, że do ostatniej chwili wykazywała pełnię dobrej woli zakończenia spornych kwestyj z Japonią i że dopiero po upewnieniu się o fakcie umowy powstrzymała się od dalszych rozmów.

Stanowisko Sowietów wywołało wśród tutejszych kół politycznych oficjalnych i nieoficjalnych żywe zaniepokojenie i zdenerwowanie. Prasa japońska niedwuznacznie zaatakowała rząd i ministra spraw zagranicznych za złą taktykę dyplomatyczną i za dopuszczenie do przedwczesnego zdradzenia tajemnicy. (Powtarzają się pogłoski, iż przedwczesne wiadomości o umowie były kolportowane przez pewne elementy niemieckie, zamieszkałe w Japonii).

⁶⁹ Załączników nie publikuje się.

Gdy 20 listopada b.r. Sowiety odmówiły podpisania umowy rybnej, dla uniknięcia dalszego pogorszenia się atmosfery stosunków sowiecko-japońskich, objawu wielce niepożądanego z uwagi na konflikt z Chinami, tutejsze MSZ zdecydowało przyspieszyć ogłoszenie umowy, by rozproszyć domniemanie strony sowieckiej, iż umowa zawiera również klauzule pomocy wojskowej i współpracy politycznej.

Prasa japońska wypowiedziała się zdecydowanie za umową, nazywając krok rządu japońskiego epokowym wydarzeniem.

Głosy prasy i dalsze komentarze pozwolę sobie przesłać następnym kurierem, gdy zniesiony zostanie zakaz komentowania umowy w ramach szerszych niż to nakreślił oficjalny komunikat MSZ⁷⁰.

Chargé d'Affaires a.i.:
J. Trawiński^f

AAN, MSZ, 5948

376

*28 listopada, raport ambasadora w Paryżu o rozmowach
z ministrem spraw zagranicznych Francji oraz
z sekretarzem generalnym francuskiego MSZ*

Paryż, dnia 28^c listopada 1936 r.

Ścisłe tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W rozmowie z ministrem Delbos, w której informowałem go o przebiegu i rezultatach wizyty Pana Ministra w Londynie⁷¹, podniosłem zagadnienie

⁷⁰ Szyfrogramem z 2 stycznia 1937 r. podsekretarz stanu informował poselstwo w Tokio: „Do osobistej wiadomości Pana Chargé d'Affaires podaję, że^c układ japońsko-niemiecki nie narusza interesów polskich i oceniany jest przez nas pozytywnie”; AAN, MSZ, 5948.

⁷¹ Zob. dok. nr 367.

zacieśnienia kontaktu między nami w związku z rokowaniami locarneńskimi. Konkretnie wskazałem na to, iż nie znam dotychczas noty francuskiej, złożonej w odpowiedzi na kwestionariusz angielski jeszcze w październiku b.r. W odpowiedzi na to, p. Delbos prosił mnie, abym odwiedził p. Léger, który da mi odnośny tekst do przeczytania i udzieli wszelkich wyjaśnień.

W konsekwencji powyższego byłem wczoraj u p. Léger, który był już uprzedzony przez p. Delbos i dał mi do przeczytania tekst noty francuskiej, zwracając uwagę, iż sprawy interesujące nas bezpośrednio są omówione w punkcie 10. Aczkolwiek całość noty francuskiej jest już Panu Ministrowi znana, pozwalam sobie dla jasności mego dalszego wywodu przytoczyć p. 10, który brzmi jak następuje:

„Le bénéfice de ce nouveau traité (et notamment l'obligation d'assistance qui en découle) ne pourrait pas être invoquée par un Etat signataire qui manquerait aux engagements qui y sont énoncés ou qui, en Europe, entreprendrait contre l'intégrité territoriale ou l'indépendance politique d'une autre Puissance, notamment en dirigeant contre celle-ci une attaque non provoquée. L'assistance ne saurait, par voie de conséquence, jouer à l'encontre d'un Etat signataire qui, conformément aux principes du Pacte de la Société des Nations, s'opposerait à un acte d'agression commis par un contractant contre un Etat non contractant. En énonçant ce principe, le Gouvernement de la République se réfère aux dispositions figurant à l'article 2 du traité de Locarno”.

Dając mi obszerną ustną interpretację tego tekstu, p. Léger podkreślił, iż został on zamieszczony w notie francuskiej z dwóch względów: Primo: z uwagi na alianse Francji, secundo: aby sprawa „attaque non provoquée” mogła być potraktowaną jaśniej i konkretniej niż to ma miejsce w art. 16 paktu Ligi Narodów, którego interpretacja, jak wiadomo, pozostaje nadal bardzo mętna i niesprecyzowana. Rzecz prosta, że celem p. 10 było również ułatwienie zagadnienia paktu francusko-sowieckiego, czego zresztą p. Léger nie chciał w rozmowie ze mną przyznać.

Tendencją francuską byłoby więc wstawienie do przyszłego paktu locarneńskiego klauzuli merytorycznie podobnej do tej, którą mamy w naszym pakcie o nieagresji z Rosją Sowiecką, wzmocnionej jednak przez stwierdzenie, że jeśli którykolwiek z sygnatariuszy dopuści się agresji w stosunku do jakiegokolwiek trzeciego państwa, zobowiązanie nieagresji i wzajemnej pomocy przestaje automatycznie działać. Ograniczenie wypadku „attaque non provoquée” do Europy tłumaczy się – moim zdaniem – głównie chęcią ograniczenia do tego terenu reperkusji na pakt locarneński zobowiązań wypływających z paktu Ligi

Narodów, a częściowo być może dążeniem do dostosowania ewentualnego paktu zachodnio-europejskiego do paktu francusko-sowieckiego, ograniczonego również do terenu europejskiego, aczkolwiek z innych względów.

P. Léger potwierdził, iż powyższa uwaga moja jest zupełnie słuszną, w każdym razie w swojej pierwszej części.

Biorąc pod uwagę treść p. 10 noty francuskiej i komentarze dodane przez p. Léger, sędzę, iż można uznać, że gdyby w przyszłym pakcie locarneńskim znalazła się odpowiednia klauzula, zadośćuczyniłoby to dążeniu do zagwarantowania Francji zupełnej swobody działania na podstawie sojuszu z nami.

Pewne wątpliwości budzi natomiast fakt, że w nocie francuskiej, a specjalnie w jej p. 14, nie wspomniano *expressis verbis*, że przyszły pakt locarneński nie naruszy w niczem innych zobowiązań sygnatariuszy – p. 14 dotyczy bowiem tylko zobowiązań wynikających z paktu Ligi Narodów.

„Le nouvel accord devrait être entendu comme ne portant pas atteinte aux droits et obligations résultant du Pacte de la Société des Nations ni ne restreignant la mission de celle-ci de prendre les mesures propres à sauvegarder efficacement la paix du monde”.

Jest to zgodne z tezą francuską, że sojusze Francji z Polską i Czechosłowacją, a obecnie i z Rosją Sowiecką, jako zawarte w ramach paktu Ligi Narodów nie stanowią zobowiązań odrębnych i są całkowicie objęte zobowiązaniami i prawami, wypływającymi z paktu Ligi Narodów, a specjalnie z jego art. 16. Sędzę jednak, że z naszego punktu widzenia byłoby znacznie bardziej pożądane, aby ewentualny nowy pakt locarneński zawierał nową klauzulę o nienaruszalności innych zobowiązań sygnatariuszów, któraby obejmowała kwestię naszego sojuszu z Francją, niezależnie od paktu Ligi Narodów.

Ponieważ nowy pakt locarneński ma mieć wyraźnie charakter układu regionalnego, opartego na zasadach nieagresji i wzajemnej pomocy, przeto byłoby może pożądane i możliwym wstawienie do jego tekstu klauzuli podobnej do tej, którą mamy w nowym pakcie o nieagresji z Rosją Sowiecką, a która brzmi jak następuje:

„Zobowiązania, wymienione w artykułach pierwszym i drugim niniejszego Traktatu, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw międzynarodowych i zobowiązań wpływających dla każdej z obu Umawiających się Stron z umów, które ona zawarła przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu napaści”.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa natychmiastowego stosowania zobowiązań wzajemnej pomocy i gwarancji w wypadku „agression flagrante”, poruszona w 9 punkcie noty francuskiej.

„Les moyens d'assurer, dans des conditions satisfaisantes, l'automatisme de l'assistance, devraient être recherchés. A tout le moins le mécanisme prévu par le Traité de Locarno (article 4) et qui comporte, d'une part, constatation de l'agression par le Conseil de la Société des Nations, d'autre part, en cas d'une violation flagrante du susdit engagement, entrée immédiate en application des garanties en attendant que le Conseil se soit prononcé d'une manière définitive, devrait être maintenu, avec complément destiné à parer au danger d'une agression aérienne subite”.

W płaszczyźnie naszych stosunków z Francją, jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, jednak jako ewentualny warunek nowego paktu locarneńskiego interesuje nas tylko pośrednio. Oczywiście bowiem sprawa automatyzmu działań na podstawie sojuszu polsko-francuskiego nie może być w pakcie locarneńskim uwzględnioną, natomiast uwzględnienie jej w odniesieniu do samego paktu locarneńskiego będzie stanowiło dla nas ważny i bardzo istotny precedens.

Moim zdaniem z chwilą oficjalnego zaznajomienia się przez nas z notą francuską złożoną w Londynie, nasuwa się następujące zagadnienie taktyczne, czy mamy ograniczyć się do przyjęcia jej do wiadomości jako ważnej dla nas informacji, czy też zakomunikować p. Delbos nasze uwagi i sugestie w sprawach mogących dotyczyć kwestii sojuszu naszego z Francją.

Uważam, iż aczkolwiek dojście do skutku paktu locarneńskiego jest bardzo problematyczne, należałoby możliwie prędko, przedtem niż Quai d'Orsay odpowie na nową notę angielską, przedyskutować z p. Delbos interesujące nas zagadnienia i sugerować mu inicjatywę w kierunku wysunięcia projektów takich formuł do przyszłego paktu locarneńskiego, któreby czyniły zadość naszemu dążeniu do zabezpieczenia pełnej swobody przy ewentualnym stosowaniu przez Francję zobowiązań wpływających dla niej z sojuszu z nami.

Sądzę, że idąc po tej linii możnaby w najbliższych dniach zakomunikować p. Delbos, że zapoznawszy się z notą francuską z dnia 30/IX. b.r., jesteśmy całkowicie zgodni co do zasad zawartych w p. 10 i przywiązujemy dużą wagę do tego, aby znalazły one odpowiedni wyraz w przyszłym układzie locarneńskim, natomiast co do p. 14 to jesteśmy zdania, iż byłoby lepiej nadać mu redakcję zbliżoną do art. 4 naszego paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką, jako obejmującą wyraźniej wszelkie zobowiązania międzynarodowe państw

biorących udział w układzie. Należałoby wreszcie dodać, iż zgadzamy się najzupełniej ze stanowiskiem zajętem przez rząd francuski na wypadek „agression flagrante” i sądzimy, że odnośny artykuł dawnego paktu locarneńskiego (N. 4) winien być w nowym układzie nie tylko utrzymany, ale, jeśli możliwe, wzmocniony, a to z uwagi na bardzo istotne zasadnicze znaczenie tej kwestii.

Myślę, że idąc po drodze, którą pozwalam sobie powyżej sugerować, ułatwilibyśmy sobie, między innymi, podejście do dyskusji z rządem francuskim na temat sprecyzowania metod stosowania nowych wzajemnych zobowiązań sojuszniczych, niezależnie od tego, czy nowy pakt locarneński dojdzie do skutku czy też nie.

Proszę Pana Ministra o łaskawe rozważenie moich sugestii i udzielenie mi instrukcji do ewentualnych dalszych rozmów z ministrem Delbos.

^fJ. Łukasiewicz^f
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3253

377

*28 listopada, list podsekretarza stanu
do posła w Lizbonie o sytuacji w Hiszpanii*

Warszawa, dn. 28 listopada 1936 r.

Do Pana Ministra Tadeusza Romera
W LIZBONIE

Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

Dziękuję serdecznie za list z d. 14 b.m. i ciekawe informacje w nim zawarte.

Co do spraw hiszpańskich, to Ambasador Lipski doniósł ostatnio⁷², że Minister von Neurath nie krył się wobec niego z oceną pesymistyczną rozwoju

⁷² Zob. dok. nr 368.

wypadków na terenie Hiszpanii zaznaczając, iż walki mogą się jeszcze na długi czas przeciągnąć. Ambasador otrzymał również wiadomości, pochodzące ze źródeł francuskich, jakoby rekrutacja armii Franca szła bardzo opornie. Zaznaczono, iż o Madryt walczą właściwie tylko oddziały pochodzące z Marokko, a nie przewyższające w rejonie Madrytu 15 tysięcy ludzi. Donoszono również, iż czerwoni, uzyskawszy możliwość fabrykacji gazów, w najbliższym czasie zastosują je na odcinku madryckim. Wskazano wreszcie na drażliwą sytuację na tyłach powstańców, wymagającą energicznego stosowania środków prewencyjnych, przyczym cytowano powstanie w kraju Basków, które wybuchło po zajęciu terytorjum przez powstańców. Według informacji Ambasadora, ten stan rzeczy wywołał zaniepokojenie w rządzie niemieckim, który miał w tej sprawie naradę z przyciągnięciem ekspertów wojskowych.

Ambasador Lipski rozmawiał na te tematy z François Poncet, który podkreślał, iż premier Blum przez swój projekt układu o niemieszaniu się w sprawy hiszpańskie znalazł podstawę do odseparowania się od parcia ekstremistycznych odłamów frontu ludowego w kierunku udzielenia pomocy rządowi madryckiemu. Ambasador francuski obawia się wszakże, iż w razie pójścia Włochów na jawną pomoc dla Franco premier Blum może nie być w stanie utrzymać swojej dotychczasowej linii.

Tutejsze Poselstwo Portugalskie, mimo podkreślenia wiary w ostateczne zwycięstwo białych, nie kryje niepokojów co do rozwoju wypadków w Hiszpanii. Podkreślają, że wszystko zależy od stanowiska wielkich mocarstw, a przede wszystkim efektywnej pomocy Włoch i Niemiec. Stąd zainteresowanie dla układu japońsko-niemieckiego, jak również zaniepokojenie co do skrępowania polityki włoskiej przez jej dążenie do odprężenia z W. Brytanią. Charakterystyczną przytem jest uszczypliwość, z jaką odzywają się o polityce angielskiej.

Ambasador Wysocki telegrafował dzisiaj, że Drummond potwierdził prowadzenie z Włochami rozmów o gentleman agreement, którego treść ma być jak najbardziej ogólnikowa i nie wychodząca poza ramy złożonych już oświadczeń.

Z tutejszego Poselstwa Portugalskiego mamy też wiadomość, jakoby Francuzi otworzyli linię lotniczą, łączącą poprzez terytorjum francuskie dwa centra czerwonej Hiszpanii: Bilbao z Barceloną.

Wszystkie te wiadomości podaję dla informacji Pana Ministra, względnie do ewentualnego ich sprawdzenia.

W tutejszym korpusie kursje plotka, jakoby w czasie wizyty złożonej przez Ambasadora von Moltke Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, Ambasadorka Niemiecki zaproponował przystąpienie Polski do układu japońsko-niemieckiego. Oczywiście nieprawda. Co do stanowiska naszego w sprawie powyższego układu, to zwracam uwagę Pana Ministra na artykuł Miedzińskiego w dzisiejszej Gazecie Polskiej.

/-/ Szembek

AAN, MSZ, 31a

378

28 listopada, raport ambasadora w Paryżu o zróżnicowaniu francuskiej opinii publicznej w kwestii ZSRR

Paryż, dnia 28^c listopada 1936 r.

POUFNE

Do

PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

RAPORT POLITYCZNY N. XLI/4

W sprawie: układu francusko-sowieckiego.

W okresie poprzedzającym ratyfikację przez Parlament układu francusko-sowieckiego, opinia publiczna Francji podzieliła się dość wyraźnie na dwa obozy, z których jeden – lewicowy, układ ten popierał, drugi zaś – prawicowy, zwalczał. Podział ten nie pokrywał się z wypadkową sił w Parlamencie, gdzie traktat z Rosją został przyjęty znaczną większością, odpowiadał natomiast dość ściśle dwóm wielkim tendencjom w łonie społeczeństwa, z których jedna gwałtownie zwalczała ruch komunistyczny, druga zaś pozostawiała mu mniej lub więcej wolną rękę. W okresie ostatnich kilku miesięcy podział na zwolenników i przeciwników polityki zagranicznej, w porozumieniu z Rosją Sowiecką, kształtował się coraz wyraźniej według linii, która dzieliła wrogów

komunizmu od jego sympatyków lub od sfer, które jego działanie w polityce wewnętrznej tolerowały, bądź bagatelizowały.

Toteż w miarę jak rosła fala niechęci dla komunizmu, czy to na tle zaburzeń społecznych we Francji, czy też w związku z wypadkami w sąsiedniej Hiszpanii, wzrastała liczba przeciwników porozumienia z Sowiecami⁷³. W sferach politycznych prądy te wyraziły się w stopniowym chłodnięciu kierowniczych osobistości radykalnych w stosunku do idei bliskiej współpracy z Rosją. Równoległe z temi zmianami krystalizowało się u radykałów pojęcie o wartości sojuszu z Polską. Oświadczenie Ministra Delbosa w Komisji Spraw Zagranicznych Izby, precyzujące charakter nieautomatyczny, a zatem niesojusznicy układu z Rosją, i oświadczenie ministra Daladier w Komisji Wojskowej, że w razie ataku na Francję armia polska przyjdzie jej natychmiast z pomocą, uważać można za wypowiedzenie się obu ministrów, a zatem i większości partii za sojuszem z Polską i przeciw układom wojskowym z Rosją. Tem samem ujawniony wielokrotnie w ciągu ostatnich miesięcy opór radykałów przeciwko wzrostowi wpływów komunistycznych we Francji, zbiegł się z zajęciem stanowiska w polityce zagranicznej – ograniczającego do właściwej proporcji znaczenia układu z Rosją.

Natomiast od kilku tygodni powyżej scharakteryzowana linia podziału stała się mniej wyraźną wobec wystąpienia osobistości prawicowych, jak Mandel i Paul Reynaud, za którym stoi część „Alliance Démocratique”, na

⁷³ W raporcie z 31 października ambasador w Paryżu informował: „akcja wywrotowa komunistów we Francji i prowokacje w dziedzinie polityki zagranicznej rządu sowieckiego (sprawa Abisynii w Lidze Narodów, sprawy hiszpańskie) spowodowały znaczne ochłodzenie sympatyj pro-sowieckich w tych grupach społeczeństwa francuskiego, które, nie hołdując ideologii komunistycznej, we współpracy z rządem sowieckim i partią komunistyczną widziały przynajmniej chwilową korzyść polityczną”. Jako przykład ambasador podał dyskusję w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych, gdy wskutek krytyki ze strony opozycji minister Delbos zastrzegł, że francusko-radziecki traktat o wzajemnej pomocy wcale nie działa „automatycznie”, lecz jedynie zgodnie z procedurą Ligi Narodów. Łukasiewicz podsumował: „Choć wpływ na politykę francuską Rosji Sowieckiej jest w dalszym ciągu dość znaczny, to jednak z szeregu rozmów, przeprowadzonych ostatnio, odniosłem wrażenie, że okres emocjonalnego stosunku względem idei przymierza z Rosją Sowiecką już się tu zakończył i że szerokie koła polityczne zaczynają się odnosić do możliwości współpracy demokratycznej z rządem Sowieców z daleko idącym krytycyzmem. Niebezpieczeństwo zaś wpływu komunizmu rosyjskiego na ewolucję sytuacji wewnętrznej we Francji jest tu coraz jaśniej uświadamiane”; AAN, MSZ, 3804.

rzecz uzupełnienia układu wzajemnej pomocy z Rosją porozumieniem woj-skowym pomiędzy obu sztabami. Ta niespodziewana zmiana stanowiska u ludzi, którzy nadal uchodzą za wrogów komunizmu i która wywołała cierpkie komentarze w większości prasy prawicowej, tłumaczona być może jedynie powodami natury wewnętrzno-politycznej. Wydaje się, że pp. Mandel i Reynaud pragnęliby wejść do przyszłej kombinacji rządowej, któraby nie była wewnątrz Francji związana z komunistami, w polityce zagranicznej natomiast bliżej współpracowała z Sowietami, co odpowiada zapewne sygnalizowanym już przezemnie życzeniom komunistów. Plotka polityczna wymienia Herriota, jako zwolennika i przewidywanego premiera w tej koncepcji.

Nie wydaje się, aby stosunek do Polski tak Herriota, jak Mandela i zresztą większości umiarkowanej prawicy, uległ już tak dalekim przemianom, jak to ma miejsce u większości partii radykalnej, idącej za dzisiejszym jej prezesem, ministrem Daladier. Naprzykład, pozostające pod wpływem Mandela pismo „Ami du Peuple” zajmuje najmniej dla Polski przyjazne stanowisko. Prasa francuska, choć dobrze naogół dla nas nastrojona, ma częstą tendencję do przypisywania zacieśnienia stosunków z Polską trudnościom, na jakie napotyka nasza polityka wobec Niemiec. Myśl ta powraca co pewien czas, nawet w pismach, które można uznać za filoniemieckie. W „Ami du Peuple” jednak, od czasu jak pismo to dostało się pod wpływ Mandela i częściowo Flandina, zapanował kurs silnie antyniemiecki, a jednocześnie pojawiły się ostre ataki na Polskę. Jest to objaw charakterystyczny, który wskazuje, że najbardziej znane osobistości umiarkowanej prawicy, zajmują w chwili obecnej najmniej wyraźne i określone w stosunku do Polski stanowisko, co łączy się z ich oportunistyczną skłonnością do przerzucania swych sympatyj politycznych od Niemiec do Rosji i odwrotnie⁷⁴.

^fJ. Łukasiewicz
/-/ AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3804

⁷⁴ Odpis dokumentu przesłano do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

379

*30 listopada, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła
w Sofii w sprawie ruchu neopanslawistycznego*Warszawa, dn. 30^c listopada 1936 r.Tajne!Do Pana Adama Tarnowskiego
Posła RP w S o f i i

Sprawa poruszona przez Pana Posła w raporcie z dn. 2 b.m. Nr 184/f/4 wymaga zajęcia zasadniczego stanowiska.

I. Idea słowiańska, która mieściła się w idealnym programie mesjanizmu polskiego, stała się w dziedzinie praktycznej polityki wygodnym narzędziem imperializmu rosyjskiego. Jej poetyckim wyrazem jest nie Mickiewicz, ale raczej Puszkina, mówiący o słowiańskich strumieniach, mających znaleźć swe ujście w rosyjskim morzu. Realną wartość tej idei najkonkretniej wyrażają stosunki rosyjsko-polskie od pierwszego rozbioru aż do wybuchu wielkiej wojny.

II. Hegemonia rosyjska, która potencjalnie mieściła się w każdym panslawizmie, znalazła swój niedwuznaczny wyraz w zamierzeniach Rosji, oczekującej zwycięstwa: Polska (to zn. część Królestwa Kongresowego i zabór pruski po ewentualnym zdobyciu go) autonomiczna pod berłem Romanowych i „blask Korony Świętego Wacława w świetle Korony Romanowych”. To było maksimum i optimum panslawizmu dla uciemionych narodów słowiańskich.

III. Międzynarodowy charakter ZSRR zmniejszył znaczenie tego państwa w próbach odrodzenia wszechsłowiańskich porozumień. Ale ta sytuacja ulega i coraz bardziej ulegać będzie zmianie. W związku z odradzającym się z dnia na dzień nacjonalizmem rosyjskim w ZSRR prymat w dziedzinie wszechsłowiańkości powróci z rąk Czechosłowacji, która go dzierży obecnie i wykorzystuje dla swych interesów, do rąk Rosji, jakkolwiek byłaby ta Rosja w przyszłości. (Stosunek zależności, w jakim znajduje się Czechosłowacja wobec ZSRR i jej zasadnicze rusofilstwo, ułatwi tylko Czechosłowacji ustąpienie z zajmowanego tymczasowo stanowiska patrona słowiańszczyzny na rzecz Rosji. Warto przypomnieć, że p. Jan Szeba, Poseł Czechosłowacji w Bukareszcie, w ostatnio wydanej książce swej o Rosji i Małej Entencie pisze: „Przy wizycie Benesa w Rosji, która nastąpiła po zawarciu umowy (czechosłowacko-sowieckiej z 16.V.1935 r.), zabiło serce rosyjskiego ludu w poczuciu

słowiańskiej wspólnej przynależności"). To przekonanie określa nasz stosunek do prób organizowania zbliżeń międzynarodowych na platformie słowiańskiej.

IV. Braterstwo słowiańskie zarówno w przeszłości, jak i obecnie jest pojęciem pozbawionym konkretnej treści. Stosunki chorwacko-serbskie, serbsko-bułgarskie, polsko-czeskie, czesko-słowackie, rosyjsko-ukraińskie, białorusko-rosyjskie i dotychczas polsko-ukraińskie, są tego niewzruszonym dowodem.

V. Wspólnej bazy działania z państwami tylko słowiańskimi nie znajdujemy w zakresie najistotniejszych politycznych zainteresowań Polski.

Ewentualna taka kolaboracja nie mogłaby mieć realnego wyrazu ani w naszym dążeniu do zachowania równowagi między Niemcami a ZSRR, ani w systemie sojuszków wzajemnego zabezpieczenia, łączących Polskę z Francją i Rumunią.

Skupienia państw, z którymi łączy nas podobne ustosunkowanie się do relacyj sowiecko-niemieckich, nie są skupieniami państw słowiańskich. (Państwa skandynawskie i bałtyckie oraz państwa basenu Dunajowego).

Naszych poglądów w sprawie basenu Dunaju nie dzielimy z głównym zainteresowanym tam państwem słowiańskim – z Czechosłowacją, uzależnioną od ZSRR.

Również na terenie Ligi Narodów element zbliżeń słowiańskich nie przedstawia dla nas wartości i w ogóle nie może być brany pod uwagę czynnikiem.

VI. Kompromisowe stanowisko wydaje mi się dla Polski, wobec tej szkodliwej i niebezpiecznej fikcji – niemożliwe.

Propagowanie neoplanslawistycznych hasel jest ułatwieniem przyszłej penetracji rosyjskiej wśród państw i narodów słowiańskich.

Z tego względu, utrzymując w mocy pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 19 sierpnia 1936 r. Nr P.I.184/236/I/36, zalecam jak najdalej posuniętą ostrożność i wstrzeźliwość wobec wszelkiego rodzaju zjazdów wszechsłowiańskich. Ewentualny nasz udział w tego rodzaju zjazdach winien być przede wszystkim uzależniony od merytorycznego znaczenia danego zjazdu i od możliwości naszego wysoko wartościowego uczestnictwa. Prace naszych delegacji powinny być najlepszym świadectwem sił narodu polskiego i elementem atrakcyjnym dla reprezentantów innych narodów słowiańskich. Nawiązywanie przyjaznych stosunków z poszczególnymi narodami słowiańskimi, reprezentowanymi na danym zjeździe, winno stanowić wytyczną akcji, rozwijanej przez nasze delegacje, bez zbędnego stawiania przez naszych delegatów na chwiejnej platformie wszech słowiańskiej kolaboracji. Obawa uprzedzenia nas przez Czechów lub Rosjan nie może tu odgrywać żadnej roli, ponieważ stosunki nasze z państwami słowiańskimi układać będziemy tylko na

podstawie wzajemności, bez ubiegania się z kimkolwiek o pierwszeństwo w zakresie zbiorowości państw słowiańskich, traktowanej jako całość⁷⁵.

MINISTER
c/-/ Beck^c

AAN, MSZ, 5404

380

*30 listopada, notatka dyrektora Gabinetu
Ministra Spraw Zagranicznych: podziękowania rządu Niemiec
za pomoc udzieloną obywatelom niemieckim w Madrycie*

Niemiecki Chargé d'affaires p. von Wühlisch był u mnie dn. 30 listopada, aby zakomunikować:

„den wärmsten Dank der Reichsregierung für die tatkräftige Hilfe auszusprechen, die nach den Ihr vorliegenden Nachrichten, der polnische Geschäftsträger bei der Rettung der Deutschen aus der Botschaft (des Gebäudes der Botschaft) und der darin befindlichen spanischen Flüchtlinge gegen den eingedrungenen Pöbel leistete”.

Podobno Koziębrodzki razem z kilku innymi dyplomatami podczas ataku na gmach Ambasady niemieckiej własnymi samochodami wyratowali wszystkich obywateli niemieckich⁷⁶.

c/-/ Łubieński^c

AAN, MSZ, 4041

⁷⁵ Notatkę przesłano do ambasady w Moskwie i do poselstw w Bukareszcie, Belgradzie, Budapeszcie i Pradze.

⁷⁶ Po uznaniu przez Niemcy i Włochy junty w Burgos (20 listopada) powstało zagrożenie dla obywateli hiszpańskich, którzy wcześniej uzyskali azyl polityczny w ambasadach tych państw w Madrycie. 20 listopada Koziębrodzki wziął udział w akcji przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, mającej na celu przewiezienie w bezpieczne miejsce azylantów znajdujących się w budynku ambasady Rzeszy. W oznaczonym polską flagą aucie, którym Koziębrodzki przybył do budynku, wywieziono następnie w dwóch turach 11–12 azylantów. Za drugim razem auto próbowali zatrzymać członkowie rewolucyjnej milicji.

381

*1 grudnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie
na temat polskiej polityki zagranicznej*

Warszawa, dn. 1 grudnia 1936

Ścisłe tajne

Kochany Romanie,

Dziękuję serdecznie za list z 22-go ub.m. i za ciekawe informacje w nim zawarte.

Wizyta Antonescu dała, zdaje się, dobre rezultaty i odbyła się w nastroju prawdziwie serdecznym. Jedynym zgrzytem było nieoczekiwane wysunięcie przez Rumunów sprawy nie ratyfikowania przez [nas] Traktatu w Trianon. W odnośnej nocie, która przywieziona została na kilka dni przed wizytą Antonescu przez Arciszewskiego, wysunęli wątpliwości co do zakresu terytorjalnego naszych zobowiązań gwarancyjnych wobec nieratyfikowania przez Polskę Traktatu w Trianon. Minister przyjął pozycję zupełnie negatywną i powiedział Antonesce, że się dziwi, iż podobnych wątpliwości nie mieli siedemnaście lat temu. W rezultacie Antonescu z całej tej sprawy bez reszty się wycofał. Że posunięcie to nastąpiło pod wpływem czynników czeskich i sowieckich, nie ulega wątpliwości. Wizyta w Pradze z pewnością do tego się przyczyniła, tym bardziej że król Karol jest podobno obecnie w fazie ulegania osobistemu urokowi Benesa, a pozatym Rumuni swoją politykę dozbrowieniową oparli o Czechy. W każdym razie ze strony rumuńskiej widzi się dążenie do pośredniczenia między nami a Pragą. Król wyraźnie powiedział Arciszewskiemu, że, jakkolwiek nie chce się osobiście w nasze sprawy mieszać, to jednak kwestia ta jest dla polityki rumuńskiej bardzo istotna.

Jerzy Bratianu z Atą Const.¹ był ostatnio w Berlinie, Paryżu i Brukseli; o przebiegu swych rozmów poinformował Lipskiego². Konwersacja z Goeringiem rozwiała jego obawy, iż mowa medjolańska Mussoliniego jest rezultatem uzgodnionych poglądów między rządem niemieckim a włoskim. Przeciwnie, utwierdzić się miał w mniemaniu, iż jeśli chodzi o zagadnienie węgierskie i rumuńskie, to nie ma między punktem widzenia włoskim a niemieckim uzgodnienia, a raczej panuje rywalizacja. Kanclerz między innymi miał mu oświadczyć, że Rzesza gotowa byłaby oddziaływać na Budapeszt w kie-

¹ Constantinescu.

² Zob. dok. nr 366.

runku powstrzymania go od akcji rewizjonistycznej w stosunku do Rumunii ^c*I tak jak to uczyniła jeśli chodzi o Jugosławię*^c, o ileby zyskała przeświadczenie, że rząd rumuński uwalnia się od wpływów polityki sowieckiej.

Powyższe w połączeniu z innymi wiadomościami wydaje się wskazywać, że stajemy się świadkami organizowania walki pozycyjnej nad Dunajem. Sądzę, że słuszne jest to, co donosisz w raportach, że Włochy dążą do utworzenia zapory anty-niemieckiej na linii Belgrad–Budapeszt. Może należałoby do tego dodać Pragę, o czym donosi Gawroński. Tutaj jednak natrafiają na stanowczy opór Węgier, a nawet Austrii. Wysocki donosi z Rzymu, że Kanya oświadczył mu, iż ma nadzieję, że po wizycie Schmidta w Berlinie ustaną flirty z Pragę, czemu Węgry stanowczo są przeciwne. A Horthy nie zawahał się wyrazić wobec Wysockiego nadziei szybkiego odzyskania wspólnej granicy z Polską. Wydaje się, że rewizjonizm węgierski koncentruje się coraz bardziej na odcinku czeskim, co leży na linii, a może jest nawet popierany przez politykę niemiecką.

Na sytuację wewnętrzną we Francji Bratianu zapatruje się pesymistycznie. Charakterystyczne jest, że ze strony wysoko postawionych czynników francuskich oświadczone mu, iż ani Rumunia, ani Czechosłowacja nie mogą najzupełniej liczyć w obecnym stanie rzeczy na jakąkolwiek pomoc militarną ze strony Francji. Jako moment symptomatyczny zacytowano mu przykład reakcji Francji po 7-ym marca, zaznaczając, iż żołnierz francuski dopiero wszedłby do akcji, gdyby wróg przekroczył granice francuskie.

Nieco podobne stanowisko zajął w stosunku do nas Delbos w czasie ostatnich rozmów z Łukasiewiczem. Podkreślał mianowicie, że jeżeli nie uda mu się nakłonić Belgii do udzielenia zgody na przemarsz wojsk francuskich przez terytorium belgijskie, to pomoc francuska dla Polski stanie pod znakiem zapytania³. Odnosi się jednak wrażenie, że takie postawienie sprawy jest małym szantażem, próbą zastraszenia nas i osiągnięcia, by przy bezpośredniej naszej pomocy w Brukseli, a pośredniej w Londynie, Belgia poszła do Canossy.

W zakresie bezpośrednich stosunków polsko-francuskich ostatnie dni przyniosły definitywne załatwienie sprawy Żyrardowa⁴ oraz pożyczki, która po zwaloryzowaniu wyniesie 2,600 mil. fr. Horyzont powoli się oczyszcza.

Delbos powiedział Bratianu, że układ francusko-sowiecki negocjowany był głównie pod kątem widzenia odciążenia Niemiec od Rosji Sowieckiej, to znaczy przeciwstawienia się możliwości wznowienia polityki Rapalla. Zda-

³ Zob. dok. nr 333.

⁴ Zob. przyp. 34 do dok. nr 166.

niem Delbosa zawarcie układu japońsko-niemieckiego przekreśliło definitywnie podobną możliwość. W tutejszym korpusie kursuje plotka, jakoby ambasador v. Moltke w czasie składania wizyty Marszałkowi Śmigłemu miał proponować przystąpienie Polski do powyższego układu. Oczywiście nieprawda. Co do naszego stanowiska w tej sprawie, to znajdziesz jego wykładnię w artykule Miedzińskiego (Gazeta Polska z dn. 2.XI.36 r.). Zabawny szczegół, że artykuł ten podyktowany został przez Kobyłańskiego Otmarowi, a Miedziński przywłaszczył go sobie, podpisując go.

Co do odcinka niemieckiego, to przeżyliśmy ostatnio małą depresję. Sprawy gdańskie doprowadziły do pewnego zaognienia nastrojów, jednocześnie zaś podróż Ministra do Londynu nie wywołała w Niemczech reakcji entuzjastycznej. Mam wrażenie, że mocne zaakcentowanie stanowiska anty-blokowego pozbawiło szereg ludzi w Niemczech iluzji, jaką żyli, że wypowiemy się po ich stronie. Może stąd przyspieszenie porozumienia z Japonią. Poza tym pokutuje wciąż w Niemczech koncepcja, że u nas prowadzone są dwie polityki zagraniczne. Pod tym względem Marszałek Śmigły zrobił pożyteczny gest i kazał Lipskiemu przekazać swe pozdrowienie dla Goeringa oraz oświadczyć temu ostatniemu, że przy okazji następnego jego pobytu w Polsce pragnąłby z nim szerzej pomówić. Goering z message'u tego był ogromnie uradowany. Ostatnio Moltke był z pierwszą wizytą u Marszałka Śmigłego, któremu oświadczył z polecenia Kanclerza, że Trzecia Rzesza pozostaje wierna polityce porozumienia z Polską.

Co do sytuacji w Hiszpanii, to wiadomości nie są zbyt optymistyczne. Romer pisał z Lizbony, że Salazar jest poważnie zaniepokojony rozwojem sytuacji. Tutejsze poselstwo portugalskie wyraża się uszczypliwie o polityce angielskiej i wyraża obawy co do związania polityki włoskiej chęci odprężenia swych stosunków z W. Brytanią. Wysocki telegrafował, że Drummond potwierdził wiadomości o negocjowaniu gentleman agreement z Włochami.

W załączeniu przesyłam Ci notatkę z rozmowy z Grisogono między innymi na temat mowy Mussoliniego⁵. To, co mi mówił, pokrywa się z tem, co pisałeś o stanowisku zajętem w tej sprawie przez Stojadinowicza.

^c*Serdeczny uścisk łączę^c.*

^f*J. Szembek^f*

^b*Jak się tam sprawują Bronek i Gawroński^b*

IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/6

⁵ Załącznika brak.

382

*2 grudnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego
w sprawie rzekomych przygotowań do bojkotu sklepów
i towarów niemieckich*

grudnia 1936

NOTATKA

W dniu 28.XI.1936 powiedział mi radca Ambasady Niemieckiej, że Rząd Niemiecki jest w posiadaniu informacji, jakoby Polski Związek Zachodni planuje w dniu 4.XII.b.r. większą akcję w województwach zachodnich, mającą na celu bojkot handlu niemieckiego (sklepów i towarów).

Radca Ambasady prosił przy tym o wydanie zarządzeń, celem uniknięcia podobnej akcji P.Z.Z., gdyż mogłaby ona wpłynąć zadrażniająco na stosunki polsko-niemieckie.

Odpowiedziałem, że informacje powyższe wydają mi się nieprawdopodobne, jednakże sprawę zbadam.

W rozmowie przeprowadzonej w dniu 1.XII z Naczelnikiem Skarbkim z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostało wyjaśnione, że żadne podobne demonstracje P.Z.Z. nie są przewidziane, a jedynie tu i ówdzie na prowincji odbywają się lokalne zebrania protestacyjne dotyczące położenia ludności polskiej w Gdańsku. Mimo to Min. Spr. Wewnętrznych obiecało odnieść się do pp. Wojewodów województw zachodnich, w sensie ewent. uprzedzenia na wypadek zamierzonej większej akcji P.Z.Z., którą należy uważać w obecnych warunkach za niepożądaną.

/-/ T. Kunicki

AAN, MSZ, 4622

383

*2 grudnia, raport posła w Lizbonie w sprawie nawiązania kontaktów handlowych z obozem generała Franco w Hiszpanii*Lisbona, dn. 2^c grudnia 1936 r.POUFNEDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Wydział Zachodni
w Warszawie

W spr. stosunków handlowych z Hiszpanią powstańczą.

W pismach do naszych władz miarodajnych i do zainteresowanych firm polskich zaznaczałem już kilkakrotnie, że Poselstwo nie może przyjmować żadnej odpowiedzialności za zgłoszenia handlowe nadsyłane samorzutnie i bez jego wiedzy ani kontroli przez rozmaite osoby polskie i obce z terenu Hiszpanii powstańczej z prośbą o oferty pod adresem Poselstwa. Tego rodzaju zgłoszenia, przeważnie niefachowe, nie budzą zaufania i w rezultacie nie dają żadnego wyniku, narażając jedynie nasze firmy na koszty korespondencji.

Natomiast, na podstawie relacji poważnych czynników i osób fachowych pod względem handlowym, które prowadzą interesy z częścią Hiszpanii podporządkowaną rządowi powstańczemu, nabieram przeświadczenia, że istnieje tam możliwość zawarcia całego szeregu korzystnych transakcyj handlowych za przykładem firm portugalskich, niemieckich, włoskich a także francuskich, belgijskich, holenderskich i innych, które rozwijają w tym kierunku ożywioną działalność, przeważnie z Portugalji. Pomijając dziedzinę dostaw dla wojska, zachodzą, zwłaszcza w obecnej porze roku, ^dnaglące potrzeby aprowizacji ludności cywilnej w Hiszpanii^d, które w takich dziedzinach jak n.p. środki opałowe i żywnościowe (fasola, jaja, konserwy), gotowa, tania i ciepła konfekcja, materiały budowlane, szkło do okien, sprzęt kolejowy i t.d. otwierałyby niechybnie duże możliwości zbytu także przed ewentualnymi dostawcami polskimi. Główna trudność polegałaby oczywiście na zapewnieniu sobie u nabywców hiszpańskich zagranicznych środków płatności, ale tam, gdzie potrzeby stają się żywiłowo naglące i gdzie władze miejscowe nie mogą odnosić się do nich obojętnie, przeszkoda ta nie jest bez wyjścia. Na dowód tego mógłbym przytoczyć znane mi przykłady kupców w Lizbonie, którzy za dostawy do Hiszpanii towarów nie mających nic wspólnego z potrzebami wojska otrzymali należność najpoprawniej w walucie ^hzagranicznej^h obcej.

Wykonanie dostaw nie zdaje się przedstawiać większych trudności. Pomijając bowiem cały szereg portów hiszpańskich, pozostających we władaniu obozu powstańczego, do których trafić mogą bezpośrednio transporty masowe, istnieje zawsze wygodny dostęp przez Portugalję, która utrzymuje normalne stosunki kolejowe i pocztowe z Hiszpanją opanowaną przez wojska narodowe.

Ważną i niełatwą kwestją byłoby natomiast nawiązanie odpowiednich kontaktów handlowych. Zadanie to nie leży ani formalnie, ani materialnie w zakresie kompetencji tutejszego Poselstwa. Należałoby, zdaniem mojem, spróbować jego realizacji przy pomocy jednego lub kilku obrotnych i przygotowanych gospodarczo agentów handlowych polskich, władających choć trochę językiem hiszpańskim, a już conajmniej biegle językiem francuskim, którzy zaopatrzeni w kolekcje próbek i cenników udałoby się mogli przez Lizbonę przy pomocy tutejszego Poselstwa, a formalnie pod egidą Izby handlowej polskiej w Portugalji, do takich ośrodków jak Sewilla, Salamanka, Burgos, a z czasem i Madryt, i pracować ztamtąd poprzez Portugalję do czasu przywrócenia normalnych połączeń pomiędzy tą częścią Hiszpanii a Francją.

Miałem ostatnio jeszcze sposobność stwierdzić, że dla kogoś, kto umie przejściowo przystosować się do niełatwych warunków mieszkaniowych i komunikacyjnych, koszt utrzymania w tej części Hiszpanii jest wcale nieznaczny, zapewne poniekąd w związku z rosnącą dewaluacją pieniądza hiszpańskiego. W tych warunkach koszty wysłania tam jednego lub kilku fachowców handlowych nie byłyby zapewne nadmierne i mogłyby bez trudu, jak to widzę na przykładach, zamortyzować się w ramach transakcji osiągniętej w tej drodze.

Pozwalam sobie doradzać gorąco bliższe rozważenie tej kwestji, o ileby wzbudziła konkretne zainteresowanie wśród naszych głównych firm eksportowych z działów w grę wchodzących i o ile istniałyby możliwości znalezienia odpowiedniego kandydata, względnie odpowiednich kandydatów na agentów handlowych na teren hiszpański z kwalifikacjami językowymi, n.p. wśród personelu Izb Przemysłowo-Handlowych polskich lub mieszanych, względnie w kołach Towarzystwa Polsko-Hiszpańskiego lub podobnych. Podkreślam, że musieliby to być w mojem przekonaniu ludzie młodzi, zdrowi, energiczni i ze względu na nastroje miejscowe chrześcijanie⁶.

Posel R.P.
Tadeusz Romer
Minister Pełnomocny

⁶ Odpis dokumentu przesłano do posła Szumlakowskiego.

^bSprawą tą powinno się zająć Poselstwo w Lizbonie (w ścisłym porozumieniu z p. Szumlakowskim – o ile możliwości!) w tym kierunku, aby wynaleźć na terenie Portugalii zdolnych reprezentantów (np. Stw. Eksportu Mięsnego), co usunęłoby obecny ^{i...i} zamówień niepoważnych. To samo ze swej strony mógłby uczynić p. Szumlakowski na terenie hiszp. porozumiewając się z Konsulem RP w Vigo. 31/12^b

AAN, MSZ, 4041

384

*4 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie
o reakcjach na wizytę ministra spraw zagranicznych Rumunii
w Warszawie*

BUKARESZT, dn. 4 grudnia 1936 r.

TAJNE!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: wrażenia wizyty p. Antonescu.

Tutejsze koła polityczne jak i Korpus dyplomatyczny doceniły w całej pełni znaczenie wizyty warszawskiej Ministra Antonescu. Większość przywódców politycznych jak i szefów misyj złożyła Ministrowi serdeczne gratulacje. Niektórzy poinformowali mnie o tym osobiście, winszując zarazem dużego, pomyślnego dla pokoju, sukcesu dyplomacji polskiej. Takie rozmowy miałem z prezesem Mihalache, Madgearu, Calinescu oraz m.in. z Nuncjuszem i posłem holenderskim.

W dyplomacji przeważa opinia, że Rumuni rozsmakowali się w przyjaźni z Polską i odnalazłszy się z nami zyskali na optymizmie i samopoczuciu.

Faktem jest, że zmontowane na wielką skalę uroczystości małoententowe z dnia 1 grudnia b.r. nie zaćmiły tutaj zainteresowania samoistnym, dwustronnym stosunkiem do Polski.

Właśnie w dniu 30.XI.b.r. wieczorem pojawiły się w prasie jednobrzmiące notatki o zamierzonej wizycie Króla Karola w Polsce, przyczym szczegóły i data tych odwiedzin nie zostały jeszcze ustalone. Te notatki powtarzały się bez przerwy do dnia dzisiejszego, co mogło mieć jedynie miejsce za zgodą Pałacu i musiało mieć specjalny cel.

W rozmowach politycznych wizyty polsko-rumuńskie wysunęły się w ten sposób na pierwszy plan i członkowie Poselstwa byli zasypywani pytaniami, czy wiadomość francuska o odwiedzeniu Rumunii przez p. Marszałka Śmigłego Rydza odpowiada prawdzie.

Zaczęto również mówić z dużą sympatią o bliskiej jakoby rewizycie Pana Ministra w Bukareszcie, przyczym prof. Iorga oświadczył mi, że napisawszy pod adresem Pana Ministra niejedną uszczypliwą uwagę w przeszłości, chciałby Mu przy tej okazji szczerze powinszować pięknej sojuszniczej solidarności, wykazanej w niewątpliwie trudnej dla Rumunii chwili.

Czynniki tituleskiańskie działały i działają oczywiście za kulisami, jednakże p. Antonescu śledzi za ich przebiegiem i stara się je we własnym interesie paraliżować. Mówił mi sam o tym, że wie, iż artykuły na temat Traktatu Trianon były inspirowane przez Titulescu w celu psucia jego roboty.

Były premier Vaida Voievod wyraził mi ogromną radość z powodu rezultatu rozmów warszawskich i dopytywał się, jak przedstawia się odprężenie między Warszawą a Pragą.

Odpowiedziałem, że p. Antonescu do tych spraw nie ingerował, gdyż zgadza się z nami co do celowości rozbudowy stosunków wzajemnych w płaszczyźnie dwustronnej.

Powracając do szeregu wynurzeń Ministra Antonescu i jego otoczenia po przyjeździe z Warszawy, pragnę stwierdzić, że nosiły one charakter wyjątkowo serdeczny i zawierały tyle superlatywów, iż niektóre bardziej niedowierzające osoby sprawdzały u mnie, czy istotnie wyniki tych odwiedzin oceniane są tak dodatnio z obu stron. Na wielkim przyjęciu w Ministerstwie w dn. 1 grudnia b.r. – oboje pp. Antonescu wyróżniali też szczególną uprzejmością nasze Poselstwo, okazując o wiele mniej zainteresowania przybyłym licznym delegacjom czeskiej i jugosłowiańskiej.

Chargé d'Affaires a.i.
fA. Poniński^f

AAN, MSZ, 6388

385

[po 4 grudnia], niepodpisana notatka z narady u ministra spraw
zagranicznych w sprawach Gdańska

Ścisłe tajne

Notatka

z konferencji, odbytej u Pana Ministra w dn. 4.XII.36.

Pan Minister zaaprobował przedłożone Mu projekty tekstów instrukcji dla rozmów z Senatem, polecając p. Komisarzowi Generalnemu nawiązać rozmowy z Prezydentem Greiserem natychmiast po jego powrocie, t.j. 6.XII.

Oba problemy, t.j. zagadnienie praw polskich w Gdańsku i zagadnienie uporządkowania stosunku Senatu do Ligi Narodów, względnie Wysokiego Komisarza (mandat), mają być traktowane równocześnie. Faktycznie należy w zagadnieniu pierwszym stawiać konkretne praktycznego zabezpieczenia interesów ludności polskiej w ramach obecnie tam istniejącego systemu rządów – w zagadnieniu drugim należy w rozmowach, w przychylnym tonie prowadzonych, doprowadzić do tego, aby Greiser wypowiedział się co do sposobu, w jaki Gdańsk chętnieby widział uregulowanie tej sprawy. Na razie w zagadnieniu petycji nie należy jeszcze dawać Greiserowi tej sprawy w formie ujętej w instrukcji – ^ha zabiegać o bardziej luźne ujęcie ^h ^ca *raczej wybadać, jakie zmiany* ⁱ...ⁱ *Greiser ze swej strony uczynić*.

W razie gdybyśmy się zdecydowali poświęcić sprawę petycji, należałoby też pomyśleć o odebraniu W.K. prawa stanowienia o „action directe”. Ta ostatnia kwestja nie mogłaby jednak być omawiana z Gdańskiem.

W rozmowie z Greiserem należy też poruszyć we właściwej formie sprawę następcy p. Lestera – i wysunąć nazwisko ew. kandydatów, n.p. na razie bar. Nagella i de Graafa.

P. Kom. Gen. winien prowadzić akcję szybko i informować o każdym jej stadium Gabinet P. Ministra.

P. Ambasador Lipski winien być dokładnie informowany o przebiegu akcji i otrzymywać do wiadomości wszystkie związane z nią pisma, notatki, instrukcje i.t.d.

AAN, MSZ, 2698

386

*5 grudnia, raport ambasadora w Rzymie o rozmowie
z ministrem spraw zagranicznych Włoch
o priorytetach włoskiej polityki zagranicznej*

Rzym, dn. 5 grudnia 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Aktualne zainteresowania polityki włoskiej.

W dniu 4 b.m. przeprowadziłem dłuższą rozmowę z hr. Ciano o aktualnych zainteresowaniach polityki włoskiej.

Na pierwszy plan wysunął włoski minister spraw zagranicznych stosunek swój do Hiszpanji. Stwierdził w słowach mniej kategoriycznych, jak po swoim powrocie z Berlina, ale niemniej stanowczych, że Italia nie może dopuścić do powstania rządu bolszewickiego na morzu Śródziemnym. Hr. Ciano ufa też nadal, iż gen. Franco zwycięży. Wprawdzie pora zimowa – mówił – nie jest korzystna dla jego armji, składającej się przeważnie z wojsk kolonialnych, które w porze zimowej tracą wiele ze swych walorów bojowych, mimo to jednak górują one zawsze nad nie wyćwiczonymi bandami czerwonych.

Na moje pytanie, na czem opierają się powtarzane ciągle zarzuty, iż Włochy obsadziły jedną z wysp Balearskich, wyjaśnił minister, że udał się tam jako turysta znany sportowiec, faszysta o awanturniczym nieco charakterze, hr. Rossi. Zażądał on zwykłego paszportu i wyjechał ze swoim kuzynem z małą walizką w ręku. Przybywszy na wyspy, gdzie walczone właśnie z czerwonymi, opowiedział się odrazu po stronie gen. Franco i wykazał tyle odwagi i daru organizacyjnego, że stanął na czele większego oddziału armji ochotniczej, która utrzymuje porządek na wyspach Balearskich. Rząd włoski dowiedział się o tem tylko z gazet i nie ma naturalnie nic wspólnego z jego osobą ani z jego oddziałem. Nie udzielał mu też, ani nie udziela żadnej pomocy.

Przechodząc do wizyty regenta Horthy'ego w Rzymie⁷, wyjaśnił hr. Ciano, że narazie nie zamierza się prowadzić żadnych rozmów na temat przystąpienia innych państw do porozumienia Rzym–Wiedeń–Budapeszt i że jedynym zadaniem najbliższego czasu będzie dostosowanie istniejących umów gospodarczych do dewaluacji lira.

⁷ Regent Horthy złożył oficjalną wizytę w Rzymie 24–28 listopada.

Układy bilateralne z poszczególnymi państwami Małej Ententy, a mające na celu ożywienie życia gospodarczego nad Dunajem, nie są obecnie przewidywane, lecz nie są naturalnie wykluczone. (W ten sposób pogłoski o zaproszeniach Niemiec, Polski i państw Małej Ententy do przystąpienia do protokółów rzymskich, względnie wiedeńskich, są bezpodstawne.)

Przechodząc do kwestji stosunku Wielkiej Brytanji do Włoch, minister okazał się o wiele mniejszym optymistą, aniżeli ambasador Drummond (vide mój telegram Nr 79). Oświadczył, że wierzy w dojście do porozumienia, ale nie przewidywał tak rychłego, jak ambasador, załatwienia. Przypuszczał też, że rząd brytyjski nie będzie miał w tej chwili czasu i ochoty do prowadzenia rozmów, które muszą brać także pod uwagę drażliwości angielskiej opinji publicznej, a także i stanowisko Włoch, dla których sprawa morza Śródziemnego jest pierwszorzędną i najbardziej dzisiaj żywotną.

Od jednego z moich kolegów dowiaduję się pozatem, iż istnieje podobno w Londynie tendencja ustalenia w zawrzeć się mającem gentlemen agreement stanu floty obu stron na morzu Śródziemnem, co byłoby dla Italji warunkiem ciężkim do przyjęcia.

W każdym razie hr. Ciano przyznał, że w tej chwili ustały narazie rozmowy angielsko-włoskie i że nie może dzisiaj przewidzieć terminu ich ukończenia.

Tak samo otrzymałem dość wymijającą odpowiedź na moje pytanie odnoszące się do kwestji uznania Abisynji przez mocarstwa i państwa Europy. Ambasador Drummond mówił mi, że jego rząd jest zdecydowany to uczynić zaraz po całkowitem zajęciu Abisynji przez Włochy. Jestem też przekonany, że Wielka Brytanja zdecyduje się na ów krok możliwie najrychlej, ponieważ obawia się, że Niemcy i Japonja wykorzystają wcześniejsze uznanie Abisynji i opanują rynek tamtejszy ze szkodą, lub nawet z zupełnem wykluczeniem towaru brytyjskiego.

Jak wynika z mojego sprawozdania Nr 3/91 z dn. 5 b.m. tutejsza Ambasada francuska nie spodziewa się tak prędko usunięcia istniejących trudności, chociaż w prasie włoskiej daje się wyczuwać pewna nadzieja, że minister Delbos będzie mniej uparty od swego szefa.

Inne państwa pójdą z pewnością za przykładem Wielkiej Brytanji lub Francji. Byłoby więc wskazaniem poznanie istotnych zamierzeń rządu londyńskiego i uprzedzenie jego decyzji lub conajmniej równoczesne z nim ogłoszenie uznania przez Polskę aneksji Abisynji i tytułu cesarza. Dałoby to nam w Rzymie stanowisko uprzywilejowane politycznie, a gospodarczo także korzystne, ponieważ rynek abisyński może być dla nas pod wielu względami interesujący.

Na zakończenie pozwalałam sobie dodać że:

1) Dojście do skutku jakiegokolwiek Locarno uważa hr. Ciano w dalszym ciągu za mało prawdopodobne. Dotychczasowa wymiana not jest – jego zdaniem – bez znaczenia.

2) Na zaproszenie do wzięcia udziału w grudniowej sesji Rady Ligi rząd włoski wogóle nie odpowiedział.

3) Mojego sprawozdania o wizycie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano wysłuchał w głębokim milczeniu. Jest to dowodem, że mimo ustąpienia p. Titulesco stosunki między Włochami a Bukaresztem są nadal mało przyjazne i że ostatnia wizyta warszawska spotkała się tutaj z dość chłodną oceną.

Ambasador R.P.
^fAlfred Wysocki^f

AAN, MSZ, 4220

387

5 grudnia [?], notatka MSZ: uzasadnienie konieczności wydania obwieszczenia w sprawie eksportu do Hiszpanii

UZASADNIENIE ⁸

Konieczność wydania proponowanego Obwieszczenia Ministra Spraw Zagranicznych uzasadniona jest następującymi względami:

1) przystępując do Komitetu Nieinterwencji (aide-mémoire Rządu Polskiego z dn. 22 sierpnia 1936 r.) przyjęliśmy na siebie zobowiązanie nie

⁸ Projekt obwieszczenia przesłano 5 grudnia m.in. do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dokument, wydany przez ministra spraw zagranicznych w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, przemysłu i handlu oraz komunikacji w sprawie „przewozu materiału wojennego na polskich statkach handlowych morskich i polskich statkach powietrznych do Hiszpanii”, został opublikowany z datą 10 grudnia w „Monitorze Polskim” (nr 288, poz. 512), a następnego dnia ogłoszony przez PAT. Powoływał się na „potwierdzenie przez Rząd Polski w dniu 22 sierpnia 1936 r. zasady nieinterwencji do spraw wewnętrznych Hiszpanii i przyjęcia zakazu wywozu pośredniego i bezpośredniego, reeksportu i tranzytu do Hiszpanii, posiadłości hiszpańskich i hiszpańskich zon Marokka, wszelkiego rodzaju broni, amunicji, ma-

udzielania pomocy żadnej ze stron walczących w Hiszpanji, w formie dostarczania broni, amunicji oraz innego materiału wojennego. Ze względu na istniejący w Polsce system zezwoleń na handel i wywóz materiału wojennego, respektowanie powyższego zobowiązania nie wymagało specjalnego nałożenia embargo na dostawę omawianych materiałów do Hiszpanii; wystarcza tu bowiem decyzja kompetentnych władz odmawiania zezwoleń na eksport i tranzyt tych materiałów.

2) Wobec przeciągającej się obecnie wojny domowej w Hiszpanji i związanego z tym zaostrzenia sytuacji zachodzi obawa, że polskie statki handlowe morskie i polskie statki powietrzne, przewożące do portów hiszpańskich z portów państw trzecich obcy materiał wojenny – co dotychczas nie było zabronione – mogą być przedmiotem działań wojennych (ostrzeliwanie, torpedowanie) albo ulegać mogą konfiskacie.

3) Niebezpieczeństwo powyższe grozi stratami materialnymi oraz stratami wynikającymi z uszczuplenia tonażu polskiej floty handlowej czy powietrznej; ponadto może nas ono narazić na trudności natury politycznej, ze względu na postanowienia art. 5 p. 3 Ustawy o polskich statkach handlowych morskich, z dn. 28.V.1920 r. (Dz. Ustaw R.P. poz. 285/20), w myśl którego polskie statki handlowe posiadają prawo korzystania z ochrony polskich morskich władz wojskowych na pełnym morzu oraz polskich urzędów dyplomatycznych i konsularnych zagranicą.

4) Objęcie powyższą uchwałą statków powietrznych jest niezbędne, ponieważ § 7 Rozporządzenia Ministrów Spraw Wojskowych i Komunikacji z dn. 17.IX.1932 r. w sprawie..., Rozporządzenia Prezydenta R.P. o prawie lotniczym (Dz. Ustaw R.P. poz. 830/32) zakazuje wprawdzie przewozu statkami powietrznymi w ruchu międzynarodowym materiałów wybuchowych, broni i amunicji wojskowej – zakaz ten jednak nie obejmuje innych wojskowych środków walki oraz części i przyborów do nich, które objęte są

teriału wojennego, samolotów zmontowanych i zdemontowanych i okrętów wojennych”. Ogłoszono w związku z tym, że władze polskie nie będą udzielały „ochrony ze strony polskich okrętów wojennych na pełnym morzu oraz polskich urzędów dyplomatycznych i konsularnych zagranicą: a) statkom handlowym morskim pływającym pod banderą polską i b) statkom powietrznym wpisanym do polskiego rejestru państwowego statków powietrznych, przewożącym do Hiszpanii, posiadłości hiszpańskich i hiszpańskich zon Marokka: wszelkiego rodzaju broń typu wojskowego, amunicję do niej, granaty, bomby, urządzenia wybuchające i materiały wybuchowe oraz inne wojskowe środki walki, tudzież części i przybory do nich”; AAN, MSZ, 4041.

klauzulą § 23 lit. b oraz § 25 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 9.X.1934 r.
– Przepisy wykonawcze do prawa celnego (Dz. Ustaw R.P. poz. 820/34).

5) Wydanie projektowanego obwieszczenia Ministra Spraw Zagranicznych wzmocniłoby zasadę nieinterwencji i ułatwiłoby innym państwom reprezentowanym w Komitecie Nieinterwencji wykonywanie kontroli nad zakazem eksportu i tranzytu broni do ^hCzechosłowacji^h Hiszpanji.

AAN, MSZ, 4041

388

7 grudnia, raport ambasadora w Berlinie o współpracy niemiecko-japońskiej

BERLIN, dn. 7 grudnia 1936 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W a r s z a w a

Przy piśmie z dnia 25-go listopada r.b. Nr N/75/1/36⁹ Ambasada przesłała Ministerstwu Spraw Zagranicznych tekst niemiecko-japońskiego porozumienia przeciwko kominternowi, zawartego w dniu 25 listopada r.b. Do wyjaśnień podanych w powyższym piśmie pragnę dodać następujące informacje:

Ujęta w formę programową walka narodowego socjalizmu z przejawami komunizmu na terenie międzynarodowym, podkreślona dobitnie podczas kongresu w Norymberdze, znalazła swój wyraz ostatnio w szeregu posunięć rządu niemieckiego. Na terenie wewnętrznym przejawiała się ona w coraz silniejszych akcentach antykomunistycznych podczas manifestacji narodowo-socjalistycznych. Wspomnę tutaj przykładowo o ostatnim zjeździe w Goslarze.

Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, to rząd niemiecki, kontynuując swoją linię współpracy z państwami zwalczającymi komunizm, zbliżył się na

⁹ Dok. nr 373.

tym terenie z rządem włoskim, co przejawiało się podczas pobytu ministra spraw zagranicznych Italii hr. Ciano w Niemczech. Konkretnie wyniki tej współpracy niemiecko-włoskiej znalazły swój wyraz na terenie półwyspu iberijskiego w uznaniu przez Niemcy i Włochy rządów generała Franco oraz w pomocy, której udzielają one powstańcom.

Do analogicznych przejawów zaliczyć należy, patrząc z punktu widzenia Berlina, zawarty z Japonią układ. Jeśli uważano tutaj, że przejawy komunizmu na terenie Hiszpanii i Francji stanowiły pewne okrążenie Niemiec od zachodu, to układ Rzeszy z Japonią określony być może jako pociągnięcie szachujące Rosję Sowiecką od wschodu.

Jeśli rząd Rzeszy zdecydował się na zawarcie podobnego układu, który siłą rzeczy musiał wywołać znaczną reakcję międzynarodową, to niezawodnie wchodziły tutaj w grę momenty natury wewnętrznej z jednej strony oraz chęć zmanifestowania w sposób konkretny głoszonych zasad o konieczności międzynarodowej obrony przeciwko komunizmowi. Być może, że na decyzję wpłynęło również ostatnie napięcie niemiecko-sowieckie, wywołane aresztowaniami obywateli Rzeszy i wytaczanie im procesu.

Fakt, że Ambasador von Ribbentrop podpisał powyższy układ, wywołał silne komentarze i niemalże zdziwienie w sferach dyplomatycznych. Zapytany o to przez Ambasadora Angielskiego Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neurath powiedział, że p. von Ribbentropowi zależało bardzo na tem, ażeby się zaznaczyć na zewnątrz. P. von Neurath sam wolałby był sprawę w sposób dyskretniejszy przeprowadzić na wzór porozumienia osiągniętego podczas pobytu hr. Ciano w Niemczech.

Słyszałem również drugą wersję, podawaną ze strony niemieckiej, iż podpisanie układu przez p. von Ribbentropa jest sprawą całkiem normalną, albowiem prowadził on od dłuższego czasu rokowania z Japonią na ten temat. Sądzę, że p. von Ribbentrop nie mógł sobie nie zdawać sprawy, iż fakt podpisania układu utrudni mu pozycję w Londynie. Jeśli to uczynił, to niezawodnie w chęci wzmocnienia swojej pozycji na wewnątrz Rzeszy w stosunku do partii i przygotowania sobie na wszelki wypadek powrotu na odpowiednie stanowisko do Berlina.

Odwiedził mnie w tych dniach tutejszy Ambasador Chiński, który wykazał zaniepokojenie z powodu zawarcia układu. Przedewszystkiem niepokoił go art. II, który, jak mi Ambasador powiedział, mógłby być interpretowany w sensie ingerencji Japonii w wewnętrzne sprawy chińskie pod pozorem walki z komunizmem. Na moje zapytanie co do wartości układu tego dla Japonii,

Ambasador zaznaczył, iż wzmacnia on pozycję Japonii w stosunku do Sowie-
tów, dodając, iż w pojęciu japońskim walka z komunizmem jest synonimem
walki z Sowietami. Dlatego też Ambasador chiński obawia się, że Japonia, nie
podchodząc do zagadnienia z punktu widzenia ideologicznego, jak to czynią
Niemcy, starać się będzie wyciągnąć z niego całkiem konkretne korzyści
polityczne.

Widzę z prasy, iż rząd niemiecki udzielił uspakajających wyjaśnień rządowi
chińskiemu w związku z obawami, które tenże przejawiał odnośnie do zna-
czenia układu.

Po zawarciu układu niemiecko-japońskiego stawiano sobie pytanie, czy
towarzyszą mu pozatem inne tajne porozumienia wojskowe lub odnoszące się
do ekspansji kolonialnej na Dalekim Wschodzie.

Z informacji, które dotychczas posiadam, nie wynika, jakoby rząd nie-
miecki zawarł jeszcze inne porozumienie tego rodzaju. Natomiast już od
przeszło roku skonstatować mogłem przyjazd misji wojskowych japońskich na
teren Rzeszy oraz słyszałem z ust miarodajnych czynników niemieckich twier-
dzenie, iż rząd niemiecki szuka również na terenie Japonii zbytu dla swego
przemysłu wojennego. Sądzę, że w tej dziedzinie zaznaczyła się większa
współpraca niemiecko-japońska.

Ambasador Angielski, z którym dziś na ten temat rozmawiałem, powiedział
mi, że zwłaszcza w Japonii awiacja stoi na niskim poziomie i potrzebuje pomocy
z zewnątrz. Geograficzna sytuacja Japonii zmusza ją do poważnego liczenia się
z niebezpieczeństwem floty powietrznej sowieckiej, której rozbudowa postąpiła
bardzo poważnie naprzód. Sir Eric Phipps również mimo twierdzeń
Ambasadora Sowieckiego, iż istnieje układ wojskowy niemiecko-japoński, nie
sądzi, żeby to miało miejsce. Oczywiście Ambasador Angielski odnosi się do
zawartego układu niemiecko-japońskiego z krytycyzmem.

Co do rzekomych porozumień niemiecko-japońskich odnośnie ekspansji
kolonialnej, nie miałem żadnych wiadomości, któreby potwierdziły w jaki-
kolwiek sposób te pogłoski¹⁰.

Ambasador Rzeczypospolitej
† Józef Lipski †

AAN, MSZ, 4491

¹⁰ Odpisy przesłano ambasadorom w Londynie i Paryżu oraz delegatowi przy Lidze
Narodów w Genewie.

389

7 grudnia, raport ambasadora w Berlinie
o publikacji „Völkischer Beobachter”

Berlin, dn. 7 grudnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Pana Ministra na artykuł „Völkischer Beobachter” z dnia 6-go grudnia r.b. p.t. „Untaugliche Argumente”. Artykuł ten występuje przeciwko ustępowi odezwy rektorów wyższych uczelni do polskiej młodzieży akademickiej, który stwierdza, iż „sąsiadami naszymi są potężne państwa, z których jedno gwałtownie dąży do terenów ekspansji”.

Artykuł „Völkischer Beobachter” powołuje się dalej na przemówienie Wojewody Grażyńskiego, wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Akademii Literatury w Katowicach w dniu 28 listopada, w którym miał on zaznaczyć, że „die polnische Sprache erklinge im Grenzland und weit über die Grenzen. Dort sei sie vielleicht heute noch ein Lied der Hoffnung, aber »morgen kann sie schon zur Triumphhymne werden«.”

Autor artykułu zwraca uwagę, że powyższe dwa wystąpienia miarodajnych czynników polskich nie przyczyniają się do ułatwienia współżycia polsko-niemieckiego.

W związku z powyższym pragnę ponownie zwrócić uwagę na fakt, iż w ostatnim czasie wszystkie nieprzychylne dla Niemiec przejawy na terenie Polski są tutaj nie jak dawniej przemilczane, lecz komentowane. Jeśli pochodzą one już nietylko od osób prywatnych lub opozycyjnych gazet, lecz od miarodajnych czynników, to wywołują one nastrój, który przekreśla trzyletni nasz dorobek w dziedzinie propagandy na tutejszym terenie. Nie mogę bowiem nie podkreślić, iż, o ile decydujące czynniki, jak Kanclerz, Göring i Neurath, utrzymują linię porozumienia polsko-niemieckiego, o tyle w szerszych sferach społeczeństwa niemieckiego zaczynają się przejawiać krytyki opierające się w przeważnej mierze na odgłosach prasy niemieckiej, przynoszące podobne informacje z terenu polskiego.

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 799

390

*9 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi w Gdańsku*

Genewa, dn. 9.XII.36 r.

Otrzym. dn. 9.XII. g. 21

P. Komarnicki, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 109.

Odwiedził mnie dziś Lester, by przedstawić mi swoją osobistą nieprzyjemną sytuację i prosić o zwrócenie na nią uwagi Pana Ministra. Od sześciu tygodni opuścił on Gdańsk, nie chcąc w czemkolwiek przeszkadzać Polsce w wykonywaniu przez nią mandatu Rady Ligi Narodów, który zdjął z Wysokiego Komisarza gros odpowiedzialności. Obecnie pomijając względy osobiste, które nakazywałyby mu wrócić do Gdańska z końcem grudnia, obawia się on, że przedłużanie się jego nieobecności w Gdańsku może wywołać nieprzychylnie dla niego komentarze oraz narazić go na krytykę Rady. Ostatnie incydenty z opozycją napędlają go obawą, czy nieobecność jego nie ułatwia Senatowi kontynuowania polityki faktów dokonanych. Dodaje, że nie ma żadnego zamiaru w jakiegokolwiek formie mieszać się do negocjacji prowadzonych przez Polskę na podstawie mandatu.

Wprawdzie rozmowa, jak L. zaznaczył, miała charakter nieoficjalny i przyjacielski, nie wykluczam, sądząc z niektórych aluzji L., że została zrobiona za wiedzą, jeśli nie z inicjatywy Londynu.

Nie angażując się obiecałem przedłożyć całą sprawę Panu Ministrowi.

AAN, MSZ, 6388

391

*11 grudnia, opracowanie naczelnika Wydziału Prawnego
na temat polityki czterech mocarstw w sprawie paktu zachodniego*

Warszawa, dn. 11 grudnia 1936 r.

Tajne

Analiza stanowisk czterech państw w sprawie Paktu Zachodniego

Stanowiska Anglii, Francji, Niemiec i Włoch w sprawie Paktu Zachodniego (na tle memorjałów tych państw) nasuwają z punktu widzenia naszych zainteresowań następujące uwagi:

1. W Pakcie Reńskim (art. 2) Francja, Belgja i Niemcy wzajemnie zobowiązały się do nieuciekania się do wojny. W stosunku do Polski locarneńska konwencja arbitrażowo-koncyliacyjna zawierała tylko we wstępie kilka zdań o konieczności utrzymania pokoju i o możliwości uniknięcia stosowania siły przez szczerze obserwowane procedur pokojowego załatwiania sporów. Ta różnica w zobowiązaniach niemieckich w stosunku do Polski i do Zachodu została usunięta przez deklarację polsko-niemiecką z 26 stycznia 1934, która między innymi zawiera zobowiązanie do nieuciekania się w żadnym wypadku do przemocy celem załatwienia spraw spornych. W chwili obecnej sytuacja jest wręcz odwrotna jak w 1925, gdyż istnieje niemieckie zobowiązanie o nieagresji w stosunku do Polski, natomiast na Zachodzie w mniemaniu niemieckim zobowiązanie takie znikło wraz z Paktem Reńskim.

Wszystkie cztery Mocarstwa w swych memorjałach uznają konieczność oparcia Paktu Zachodniego o zobowiązanie do nieagresji. Różnica w poglądach dotyczy zakresu tego zobowiązania. Wielka Brytania pragnęłaby rozszerzyć zobowiązanie do nieagresji, przytym z samego memorandum angielskiego nie wynika jasno, czy wzajemne zobowiązanie do nieagresji miałyby dotyczyć prócz Niemiec, Francji i Belgji także Anglii i Włochy, czy też tylko Anglii. Ta druga interpretacja uzasadniona jest angielskimi komentarzami do memorandum. Rząd francuski zgadza się na rozszerzenie zobowiązania do nieagresji na wszystkich kontrahentów pod warunkiem wzajemności. Ten ostatni warunek może nie pozostaje bez związku z nowym stanowiskiem Belgji odrzucającej w stosunku do siebie wszelkie zobowiązania gwarancyjne na wzór Paktu Reńskiego i domagającej się jednostronnej gwarancji swych granic ze strony innych kontrahentów. Niemcy zgadzając się na wznowienie zobowiązania do nieagresji w stosunku do Francji i Belgji rezerwują swą odpowiedź

w sprawie rozszerzenia tego zobowiązania na innych kontrahentów. Włosi rozumiejąc sugestię angielską rozszerzenia zobowiązania do nieagresji jako odnoszącą się wyłącznie do Anglii, wypowiadają się przeciw temu rozszerzeniu i za utrzymaniem systemu Paktu Reńskiego z podziałem kontrahentów na gwarantujących i gwarantów.

W każdym razie, jeżeli na Zachodzie miałyby być wznowione zobowiązanie do nieagresji, to wówczas powstaje pytanie, czy analogiczne zobowiązanie Niemiec wobec Polski (deklaracja z 1934 r.) nie powinno być dostosowane do zobowiązania zachodnio-europejskiego celem uniknięcia wrażenia, że znowu powstała różnica w stanie bezpieczeństwa na wschodzie i na zachodzie Europy. Dostosowanie to mogłoby dotyczyć czasokresu, który powinienby być jednakowy na Zachodzie i Wschodzie, oraz formy zobowiązania, która również powinna być podobna na obu granicach Niemiec. Takie dostosowanie byłoby tem więcej pożądane, jeżeli na Zachodzie zobowiązanie do nieagresji miałyby objąć wszystkich kontrahentów, to znaczy miałyby mieć zakres szerszy, niż w Pakcie Reńskim.

W Pakcie Reńskim zobowiązanie do nieagresji było wzmocnione przez: 1) wspólną gwarancję wszystkich kontrahentów dla status quo terytorjalnego na granicach Niemiec, Francji i Belgii oraz 2) przez potwierdzenie Traktatu Wersalskiego w zakresie tak zwanej strefy zdemilitaryzowanej. Na wschodzie Europy nie było pod tym względem żadnego odpowiednika.

Do tych dwóch kwestji powraca tylko memoriał francuski, z którego wynika, że Rząd francuski chciałby odnowić gwarancję terytorjalną oraz w tej czy innej formie pragnąłby przywrócić w dawnej strefie zdemilitaryzowanej zakaz budowy fortyfikacji. Jeden i drugi deziderat są dla nas niekorzystne, gdyż przyjęcie ich na przykład gwarancji terytorjalnej wzmocniałoby poczucie bezpieczeństwa na Zachodzie, a nie mając ekwiwalentu na Wschodzie, pogłębiałoby wrażenie istnienia różnic w stanie bezpieczeństwa na tych dwóch granicach Niemiec.

2. Pakt Reński przewidywał od zobowiązania do nieagresji wyjątki dwóch rodzajów – obrony przed napaścią i akcję na mocy Paktu L.N. Ten drugi wyjątek pozwalał Francji na przyście z pomocą aliantom zaatakowanym przez Niemcy. Jak wiadomo zakres swobody działania Francji w takim wypadku był przedmiotem dwóch interpretacji. Według jednej Francja wraz z zaatakowanymi aliantami przez Niemcy nie mogłaby natychmiast pośpieszyć Polsce z pomocą, lecz musiałaby czekać na zebranie się Rady L.N. i na jej opinię, czy Niemcy są istotnie napastnikiem. Według drugiej interpretacji Francja miałaby prawo natychmiast przyjść z pomocą zaatakowanemu aliantowi, nie czekając na

zebranie się Rady. Pierwsza interpretacja została *expressis verbis* przyjęta w pakcie francusko-sowieckim. Druga wzmocniona przez interpretację art. 16 Paktu w okresie konfliktu włosko-abisyńskiego odpowiada ujęciu aljansu z Francją pod kątem widzenia równości wzajemnych zobowiązań i zawsze była przez nas broniona. Ta druga interpretacja poza innymi przyczynami została wzmocniona na terenie francuskim przez zniknięcie strefy zdemilitaryzowanej, która ułatwiała Francji argumentację zmierzającą do wykazania, że sprawa pomocy natychmiastowej wygląda inaczej w stosunku Angli i Włoch do Francji, a inaczej w stosunku Francji do Polski.

Jest rzeczą ciekawą, że mimo zniesienia strefy zdemilitaryzowanej Rząd angielski stoi całkowicie na stanowisku utrzymania zasady natychmiastowej pomocy w razie jaskrawego pogwałcenia gwarantowanych granic. To stanowisko Angli i Francji ułatwia naszą argumentację na rzecz pomocy natychmiastowej w ramach aljansu polsko-francuskiego.

Rząd angielski pragnąłby powtórzenia locarneńskiego sformułowania wyjątków od zobowiązania do nieagresji. Rząd francuski podziela tę opinię, przytem terminy użyte w memorjale francuskim stanowią wyraźną aluzję do terminologii wstępu do Paktu Kellogga. Odpowiednie zdanie Paktu Kellogga brzmi jak następuje:

„Toute puissance signataire qui cherchait désormais à développer ses intérêts nationaux en recourant à la guerre devra être privés du bénéfice du présent traité”.

Powyższe zdanie oznacza, że państwo, które pogwałciło zakaz agresji, nie może domagać się od innych sygnatarjuszy paktu poszanowania tego zakazu w stosunku do siebie, t.j. że sygnatarjusze paktu uzyskają wówczas swobodę przyjscia z pomocą zbrojną państwu napadniętemu. Powtórzenie tego zdania w Pakcie Zachodnim zapewniałoby Francji swobodę wykonania zobowiązań wynikających z aljansu z Polską. Należy zauważyć, że zdanie to wzięte jest z paktu, który nic nie ma wspólnego z Ligą Narodów i który wiąże wszystkie państwa, łącznie z nieczłonkami Ligi. Ponadto Niemcy potwierdziły Pakt Kellogga w deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 r.

Nie do przyjęcia z naszego punktu widzenia byłaby teza niemiecka, żeby zakaz agresji był absolutny bez żadnych wyjątków. Teza ta równałaby się sparaliżowaniu aljansów. Jeżeli Rząd niemiecki wysuwa różne obiekcje przeciw sformułowaniu tych wyjątków w Pakcie Reńskim, zwłaszcza z uwagi na powoływanie się na Pakt Ligi, to obiekcje te nie dałyby się uzasadnić w stosunku do paktu Kellogga.

Rząd włoski kwestję tę pominął milczeniem.

Natomiast zastrzeżenia niemieckie co do powiązania Paktu Zachodniego z Paktem Ligi i co do przeznaczenia Radzie Ligi analogicznej roli jak w Pakcie Reńskim (konstatacja agresji) szłyby po linii naszych interesów. Wyłączenie Rady Ligi z mechanizmu bezpieczeństwa zachodnio-europejskiego ułatwiłoby obronę tezy, że Francja może natychmiast przyjść z pomocą Polsce mimo zachodniego zobowiązania do nieagresji i nie potrzebuje z prawnego punktu widzenia czekać na opinię czynników trzecich.

Rząd niemiecki, który przeciwny jest zasadzie pomocy natychmiastowej zarówno na Wschodzie jak na Zachodzie, proponuje, aby fakt nieagresji był stwierdzany wspólnie przez innych, jak strony w konflikcie, kontrahentów Paktu Zachodniego. Takie ujęcie, odrzucone w drugim memorjale angielskim, byłoby zupełnie dla nas niekorzystne, gdyż oddawałoby decyzję co do casus foederis w ramach aljansu polsko-francuskiego w ręce państw trzecich. Zresztą uzależnienie decyzji aljanta od uprzedniej opinii czy to kontrahenta Paktu Zachodniego czy też Rady Ligi ma tę samą wadę, że hamuje natychmiastową pomoc, o co Niemcom chodziło, gdyż sami to stwierdzają w swym memorjale.

Oba problemy – pozostawienie aljansu nienaruszonym przez Pakt Zachodni jak również utrzymanie zasady pomocy natychmiastowej – byłyby najprościej rozwiązane w sposób następujący:

1) Przyjęcie zasady, że pogwałcenie Paktu Kellogga przez jednego z kontrahentów Paktu Zachodniego na niekorzyść nie-kontrahenta, lecz sygnatarjusza Paktu Kellogga, zwalnia automatycznie innych kontrahentów Paktu Zachodniego od zobowiązania do nieagresji. O tem, czy pogwałcenie Paktu Kellogga nastąpiło, decyduje suwerennie każdy kontrahent Paktu Zachodniego, nie czekając na opinię ani Rady, ani innych kontrahentów. Obawa przed samowolną oceną byłaby skutecznie zrównoważona tem, że kontrahent Paktu Zachodniego musiałby liczyć się z ryzykiem uznania jego samego przez innych kontrahentów za napastnika, jeżeli jego ocena byłaby nieuzasadniona.

2) Przyjęcie zasady, że Pakt Zachodni nie narusza praw i obowiązków kontrahentów wynikających z ich poprzednich zobowiązań międzynarodowych. Dotyczyłoby to między innymi aliansów i Paktu Ligi.

3. Wszystkie cztery rządy są zgodne co do tego, że zobowiązanie do nie-agresji powinny być uzupełnione jak w układach lokarneńskich przez zobowiązanie o pokojowym załatwianiu sporów. Oczywiście wobec różnicy

zapatrywać na Ligę Narodów, ta pozorna zgodność poglądów kryje za sobą zupełnie inne dezyderaty co do procedur, jakie mogłyby być przyjęte.

W stosunkach polsko-niemieckich konwencja arbitrażowo-koncyliacyjna z 1925 r. była dla nas niekorzystna i zniknięcie jej wraz z całym kompleksem lokarneńskim jest zdarzeniem dodatnim. Jednakże jeżeli miałyby dojść do zawarcia konwencji o pokojowym załatwianiu sporów na Zachodzie, to wówczas potrzeba zachowania równowagi między systemem prawno-politycznym na Wschodzie i na Zachodzie wymagałaby zawarcia przez nas analogicznej konwencji z Niemcami. Przy redagowaniu takiej konwencji należałoby unikać tego, co było w Konwencji lokarneńskiej, t.j. zbyt szerokiego ujęcia zakresu koncyliacji i arbitrażu.

4. Rząd Francuski przypomniał w swym memorjale i poparł sugestję niemiecką zaproszenia Holandji do wzięcia udziału w Pakcie Zachodnim. Pozatem przeciwny jest rozszerzeniu konferencji mającej na celu opracowanie Paktu Zachodniego na inne Państwa. Natomiast byłby zwolennikiem zwołania po tej konferencji innej, szerszej, z udziałem większej ilości zainteresowanych Państw. Rząd Niemiecki zarezerwował swą opinię co do tej ostatniej kwestji, która jego zdaniem mogłaby być rozważona dopiero po załatwieniu sprawy Paktu Zachodniego. Rząd Włoski nic na ten temat nie oświadczył. Rząd Angielski zajmuje stanowisko analogiczne do francuskiego.

5. Rządy Angielski i Francuski zgodne są co do konieczności stworzenia specjalnej gwarancji przeciw napaści lotniczej, co łączy się logicznie z uznaniem przez oba rządy konieczności pomocy natychmiastowej w wypadku oczywistego naruszenia granicy. W tym ostatnim punkcie zapatrywania niemieckie są wręcz odwrotne.

6. Z kwestją konstrukcji nowego Paktu Zachodniego łączy się nowe stanowisko Belgji, która w Pakcie Reńskim była nie tylko państwem gwarantowanym, lecz także gwarantką granicy francusko-niemieckiej; obecnie Belgja odmawia przyjęcia na siebie jakiegokolwiek gwarancji. Oznaczałoby to, że w razie konfliktu francusko-niemieckiego z pominięciem terytorjum Belgji, ta ostatnia rezerwowałaby sobie możliwość zachowania neutralności. Miałoby to duże znaczenie ujemne z punktu widzenia gry aljansu polsko-francuskiego, gdyż oznaczałoby osłabienie wojskowe naszego sojusznika, który nie mógłby posługiwać się terytorjum belgijskiem.

7. Poza kwestją takiego ujęcia Paktu Zachodniego, aby aljans polsko-francuski pozostał nienaruszony i Francja zachowała swobodę działania równą Polsce, oraz poza kwestją dostosowania deklaracji polsko-niemieckiej do

nowego systemu zachodniego, pozostaje sprawa sprecyzowania zobowiązania do pomocy natychmiastowej w stosunkach bilateralnych polsko-francuskich.

AAN, MSZ, 3253

392

*11 grudnia, instrukcja naczelnika Wydziału Wschodniego
dla konsula w Harbinie w sprawie stosunków z władzami
i przedstawicielami Japonii w Mandżukuo*

°11° grudnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Konsula RP
w C h a r b i n i e

Powołując się na szereg swych poprzednich instrukcyj, Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi Pana Konsula o dalsze systematyczne rozwijanie swych stosunków z władzami lokalnymi Manczukuo.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleca Panu Konsulowi, aby przyłożył szczególną wagę do rozwoju jaknajbardziej przyjaznych stosunków z czynnikami japońskimi na tym terenie. Należy tu zwłaszcza ściśle i bezwzględnie przestrzegać postępowania, któreby wykluczało rzucanie cienia jakiegokolwiek błądź niezyczliwości z naszej strony.

Ministerstwo prosi również o kontynuowanie swej dotychczasowej działalności sprawozdawczej i o położenie w niej szczególnego nacisku na dalszy rozwój sytuacji Japonii w Manczukuo, oraz ewentualne utrudnienia, jakie jej stwarza na tym terenie działalność sowiecka.

Wicedyrektor
Departamentu Politycznego
T. Kobyłański^f

AAN, MSZ, 6237

393

11 grudnia, notatka kierownika referatu południowego o rozmowie z b. posłem Hiszpanii w sprawie domniemyanych transportów broni do tego kraju

T a j n e

N o t a t k a

Dla Pana Dyrektora Gabinetu Ministra

Wypełniając polecenie dane mi przez Pana Dyrektora, spowodowałem przez Pana Perłowskiego widzenie się z p. Serratem. Ponieważ ten ostatni zapowiedział mi w swoim czasie, że zakomunikuje mi wykaz transportów broni z Polski dla rządu madryckiego, nawiązałem do tego rozmowę i nadmienilem, że dotychczas nie otrzymałem wykazu. Dodałem, że gdyby nam dostarczono dowodów konkretnych o kierowaniu transportów broni do Hiszpanii, mimo urzędowych zapewnień, że broń jest przeznaczona gdzieindziej, gotowi bylibyśmy zbadać sprawę i wyciągnąć stąd konsekwencje. Jak się okazało z dalszej rozmowy, p. Serrat był już dokładnie poinformowany, że przed 2 tygodniami polskie władze wojskowe wydały zakaz sprzedawania broni, co do której możnaby mieć było podejrzenie, że – mimo zaświadczeń różnych Placówek obcych – skierowana będzie do Hiszpanii. Powiedziałem na to, że, istotnie, władze polskie obostrzyły znacznie kontrolę zamówień, a to na skutek pojawiających się w prasie pogłosek, nawet bez dowodowego potwierdzenia tych pogłosek. P. Serrat wyjaśnił, że dawno już obiecano mu dostarczyć te dowody z Hiszpanii i że jeszcze się o to upomni, a według jego informacji, dowody te dotyczą dwóch statków schwytych przez powstańców: greckiego statku „Sylvia” i norweskiego „Roma”; są to podobno formalne konosamenty na porty hiszpańskie. Mówił dalej, że inny statek – angielski „Belfast” – wyładował broń w Bilbao, ale broń ta nie była, jak się zdaje, polskiego pochodzenia, lecz została dostarczona do Gdyni tranzytem z Czechosłowacji. Transport ten odbił się od razu na działaniach wojennych w sposób nader niepomyślny dla powstańców, gdyż dostarczone nim karabiny maszynowe w dużej ilości pozwoliły wojskom madryckim poczynić pewne postępy na froncie północnym. Odniosłem wrażenie, że p. Serrat jest bardzo szczegółowo informowany o wszystkich naszych transakcjach bronią i o ładunkach jej w Gdańsku i Gdyni. Informacje te ma on niewątpliwie od jakiegoś wywiadu obcego, działającego na naszym terenie – być może od Niemców. Twierdził jednak, że niektóre transporty broni dla Madrytu idą tranzytem i przez Hamburg.

P. Serrat wydawał się mocno zaniepokojony informacjami o mianowaniu przez Rząd Madrycki do Warszawy sekretarza Poselstwa w osobie p. José Diaz Garcia. Nominacja ta datuje się jakoby jeszcze z października, a p. Diaz posiada już w jednym z tutejszych banków swoje konto, na które regularnie wpływa jego pensja. Sprawę tę poruszał, jak mówił, w rozmowach z Protokółem Dyplomatycznym.

11.XII.1936 r.

Dr ^fWitold Kozłowski^f

AAN, MSZ, 4041

394

12 grudnia, telegram szyfrowy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do komisariatu generalnego w Gdańsku w sprawie planów wysokiego komisarza Ligi Narodów

Polkogen Gdańsk

Z polecenia Pana Ministra komunikuję: Lester oświadczył Komarnickiemu, że pragnie wyjechać do Gdańska w niedzielę, o ile nie ma wyraźnego sprzeciwu ze strony Polski. Widzimy w tem sformułowaniu zapytania grę Sekretarjatu Ligi. Komarnicki zakomunikuje Lesterowi, iż nie ma zastrzeżeń co do powrotu Lestera do miejsca urzędowania, gdzie nie spotkają go przykrości osobiste i gdzie będzie mógł złożyć wszystkie swoje wizyty pożegnalne.

Zawiadomiłem Kennarda o rozmowie Pana Komisarza z Greiserem¹¹, dając wyraz pewnemu zdziwieniu wobec sformułowania zapytania postawionego Komarnickiemu przez Lestera, którego sytuację staraliśmy się zawsze ułatwiać.

Proszę odnoszenie się do Lestera, podczas jego pobytu w Gdańsku, utrzymać w granicach poprawnej uprzejmości.

Łubieński

AAN, MSZ, 2698

¹¹ Rozmowa miała miejsce 9 grudnia.

395

*12 grudnia, notatka chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji
w sprawie Hiszpanii*

Paryż, dnia 12^c grudnia 1936 r.

Sprawozdanie z rozmowy odbytej dnia 12 grudnia 1936 roku
przez chargé d'affaires a.i. radcę Frankowskiego
z Ministrem Delbosem.

Uzupełniając telegram szyfrowy z dnia 12 b.m. Nr 132^c donoszę, że dnia 11 b.m., późnym wieczorem, t.j. w parę godzin po rozmowie mojej z p. Bargetonem (vide raport Nr 7-9/H/38) zatelefonował do mnie Dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych p. Rochat, prosząc o przybycie nazajutrz rano do Ministra Delbosa.

Rozmowa z Ministrem Delbosem miała następujący przebieg:

Minister Delbos oświadczył, że, oceniając bardzo wysoko moralny autorytet Polski i jej stanowisko pośród potęg, oraz powołując się na przyjaźń polsko-francuską i polsko-angielską, prosi Pana Ministra o poparcie zabiegów mediacyjnych francusko-angielskich w sprawie hiszpańskiej¹². Wyraził przytem pewność, że pozytywne stanowisko Polski w tej kwestii wpłynie pomyślnie na odpowiedzi Rządu niemieckiego i włoskiego. Sugerował też ewentualną akcję polską w tym duchu wobec Rządu niemieckiego.

Odpowiedziałem, że nie omieszkam natychmiast zakomunikować Panu Ministrowi powyższe oświadczenia. Następnie zapytałem Ministra Delbosa, jak przedstawia sobie realnie przeprowadzenie akcji mediacyjnej, a w pierwszym rzędzie, jak zamierza przeprowadzić zawieszenie broni. Na to p. Delbos odpowiedział, że oczywiście żadna ze stron walczących nie może zadeklarować, że pragnie zawieszenia broni, że, przeciwnie, każda ze stron będzie zapewniała, że narzucone jej zawieszenie broni przeszkodziło jej odnieść decydujące zwycięstwo. Temniemniej przekonany jest, iż gdyby Z.S.R.R. oświadczył rządowi w Walencji, że zaprzestaje udzielania pomocy, a z drugiej strony tak samo Niemcy i Italia zaprzestałyby pomagać generałowi Franco,

¹² Mowa o memorandumach rządów Francji i Wielkiej Brytanii z 5 grudnia, na które Niemcy odpowiedziały memorandum datowanym na 12 grudnia; zob. przyp. 14 do dok. nr 395.

walki w Hiszpanii zaraz by ustały, gdyż już teraz na terenie Hiszpanii większość walczących stanowią cudzoziemcy¹³.

Zapytałem się też, czy zainicjowana akcja mediacyjna będzie się znajdowała w jakimkolwiek związku z Ligą Narodów. Pan Delbos kategorycznie zaprzeczył, stwierdzając, że narazie Liga Narodów byłaby zupełnie nieodpowiedniem forum dla rozwiązywania konfliktu hiszpańskiego i że podjęta akcja mediacyjna musi pozostać na płaszczyźnie współdziałania zainteresowanych mocarstw. W dalszej perspektywie p. Delbos przewiduje dość długotrwałą akcję pacyfikacyjną, również pod egidą mocarstw, aż do chwili ułożenia się w Hiszpanii stosunków w ten sposób, by można było doprowadzić do ewentualnego swobodnego wypowiedzenia się całego narodu hiszpańskiego i uzyskania normalizacji stosunków. Na moją uwagę, że inicjatywa mediacyjna zmienia nieco charakter akcji antyinterwencyjnej, którą on tak skutecznie bronił, p. Delbos odpowiedział, że, niezależnie od innych konsyderacji i planów na dalszą metę, podjęcie inicjatywy mediacyjnej było pilną koniecznością, gdyż przedłużenie się obecnej sytuacji stwarza groźne niebezpieczeństwo nowych konfliktów, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę, że właściwie na terenie Hiszpanii walczą ze sobą nie tyle hiszpanie, ile ścierają się inne potęgi. W formie nieco żartobliwej p. Delbos przyznał się, że właściwie zabiega o zawieszenie broni pomiędzy temi mocarstwami, a nie dwoma hiszpańskimi obozami. W każdym razie chodziło o wysunięcie nowej płaszczyzny, na której mogłyby się rozwijać rozmowy pomiędzy najbardziej zaangażowanymi w sprawy hiszpańskie rządami.

W toku rozmowy p. Delbos przelotnie wspomniał o zagadnieniu t.z. „ochotników” w Hiszpanii, przyczem nie ukrywał, że m.i. walczą w Hiszpanii znaczna ilość obywateli francuskich.

Gdy przy końcu rozmowy wspominałem z uznaniem o polityce nieinterwencji, tak skutecznie i pośród trudności przez niego bronionej, p. Delbos oświadczył, że podjął akcję mediacyjną w tym samym celu – niedopuszczenia do rozszerzenia konfliktu. Dodał, że choć trudno być zbyt optymistą co do

¹³ Szyfrogramem z 13 grudnia minister spraw zagranicznych informował ambasadorów w Berlinie i Rzymie: „Do poufnej wiadomości Pana Ambasadora podaję, że rząd francuski prosił nas o poparcie wobec rządu niemieckiego propozycji mediacyjnych anglo-francuskich w sprawie hiszpańskiej, sądząc, że nasze stanowisko wpłynie także na Włochy. Odnosimy się do tej propozycji z rezerwą. Proszę w związku z tem niezwłocznie nadesłać informacje o stanowisku tamtejszego rządu w sprawie mediacji i czy odpowiedź już została udzielona”; AAN, MSZ, 4041.

rezultatów tej akcji, ale niezbędnym było dać w tym kierunku pierwszy impuls.

Żegnając się, p. Delbos wspomniał bardzo serdecznie o Panu Ambasadzie Łukasiewiczu, wyrażając zadowolenie, że będzie mógł wziąć udział w bankiecie, który na cześć Pana Ambasadora wydaje grupa parlamentarna francusko-polska¹⁴.

^f*F. Frankowski*
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 3804

396

*13 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi w Gdańsku*

Genewa, dn. 13.XII.36
Otrzym. d. 14.XII.36., g. 9

P. Komarnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 115.

Przeprowadziłem rozmowę z Lesterem w myśl instrukcji telefonicznej. Pragnie on zostać około 10 dni w Gdańsku, po czym wraca do Szwajcarii, prawdopodobnie aż do zebrania Rady Ligi Narodów. Nie ma on zamiaru przeszkadzać nam w czymkolwiek w rokowaniach. Pytania co do naszego

¹⁴ Szyfrogramem z 14 grudnia minister spraw zagranicznych polecał ambasadzie w Paryżu: „Proszę oświadczyć Delbosowi, że propozycja interwencji wobec Rządu niemieckiego w sprawie mediacji w Hiszpanii została przez Ambasadę zakomunikowana niezwłocznie do Warszawy, że jednak zanim Rząd polski mógł przedsięwziąć jakiegokolwiek kroki, Niemcy udzieliły oficjalnej odpowiedzi. Uważamy, że stanowisko Niemiec jest bardziej kategoryczne w zasadzie aniżeli w praktyce, tym niemniej fakt zajęcia przez nie urzędowo stanowiska uniemożliwił nam narazie akcję”; AAN, MSZ, 4041.

stanowiska w sprawie jego powrotu były spowodowane życzeniem Pana Ministra, wyrażonym podobno w czasie pobytu w Londynie, by L. na 2 tygodnie wyjechał z Gdańska. Wyraźnie uzależniał on swój powrót od opinii Pana Ministra. Charakterystycznym jest, że na to samo życzenie Pana Ministra, powtórzone mu przez Foreign Office, powołał się wczoraj Avenol w rozmowie ze mną w kularach. Mam wrażenie, że chodziło o drobne intrygi sekretariatu, że jednak L. osobiście uważa swoją misję w Gdańsku za faktycznie skończoną, pragnie jedynie uratować pozory i zachować z nami jak najlepsze przyjacielskie stosunki, a krótki pobyt w Gdańsku dogadza mu również pod względem osobistym.

^b*Wszystko to intrygi Sekretariatu*^{b g...g}

AAN, MSZ, 2698

397

15 grudnia, raport ambasadora w Moskwie o radzieckich publikacjach prasowych

15 grudnia 1936 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] wystąpień antypolskich w prasie sowieckiej.

Pragnę zwrócić uwagę Pana Ministra na dwa wystąpienia w prasie tutejszej, świadczące o dalszem dążeniu rządu tutejszego do mobilizowania opinii publicznej przeciwko Polsce przy lada nadarzącej się okazji.

Tym razem, jako pretekst do tego rodzaju „mobilizacji” posłużyły dwa wydarzenia: memorandum Pana Ministra¹⁵ w sprawie reformy paktu Ligi oraz

¹⁵ Memorandum przedstawiające stanowisko Polski w sprawie reformy paktu Ligi Narodów zostało przekazane sekretarzowi generalnemu Ligi 8 grudnia.

zapowiedź prasy japońskiej rychłego podpisania z Polską tak zw. „umowy kulturalnej”.

Złość Litwinowa z powodu treści memorandum Pana Ministra jest jasna na tle jego dawnych i ostatnich wystąpień, idących w tej dziedzinie w zupełnie innym kierunku. To też artykuł „Izwiestji” z 12 bm. p.t. „Polski warjant pogrzebu Ligi Narodów” moment ten podkreśla, a teza memorandum przeciwstawia znane tezy Litwinowa.

Tak więc, zasadę uniwersalności Ligi, o której wspomina na początku memorandum Pana Ministra, zwalczają „Izwiestja” powołaniem się na słowa Litwinowa, wypowiedziane na wrześniowej Sesji Zgromadzenia, iż będzie się on sprzeciwiał, by – w imię uniwersalności Ligi – usunięto z paktu wszystko to, co czyni z Ligi narzędzie pokoju i groźbę dla agresora i – by Liga stała się nieszkodliwą dla agresora. Jak podkreślają „Izwiestja”, z Ligi ustąpiły właśnie te państwa, które nie chcą, by była ona narzędziem pokoju.

Drugim zarzutem pod adresem Pana Ministra jest ten ustęp Jego memorandum, w którym powiedziane jest, że żadna decyzja Ligi w stosunku do jej członka nie może być przyjęta bez jego zgody i współpracy. „Izwiestja” widzą w tem dążenie do zapewnienia wszelkiemu agresorowi całkowitej bezkarności, albowiem wątpliwem jest, by dał on sam zgodę na zastosowanie względem niego sankcyj. Nie do pomyslenia jest, by chciał on publicznie spełniać rolę podoficerskiej wdowy z Gogola, która „osiągała zadowolenie, gdy sama siebie biła”. W razie przyjęcia polskich propozycji, wszelki napastnik przed rozpoczęciem wojny stawałby się członkiem Ligi, by przez Ligę zabezpieczyć się przeciwko jakimkolwiek środkom represyjnym.

Dalsze uwagi memorandum skłaniają „Izwiestja” do wyrażenia opinji, że rząd polski – przeciwstawiając się zwiększeniu istniejących zobowiązań członków Ligi – miał na myśli artykuły dotyczące „nieprzedsiębrania żadnych wrogich lub wojennych działań przeciwko innym członkom Ligi” oraz „zbiorowego występowania w obronie ofiary agresji”. Pogląd ten opierają „Izwiestja” na duchu memorandum polskiego i na praktyce polskiej polityki zagranicznej.

„Izwiestja” podkreślają, że rząd polski, zmuszony z powodu swej polityki „kokietowania Francji i Anglii” do pozostawania w Lidze Narodów, odczuwa wielką niewygodę wskutek powyższych ograniczeń. Dlatego też pragnie zreformować Ligę tak, by pakt jej nie przeszkadzał żadnemu z jej członków wojować, gdzie, kiedy i przeciwko komu się da i „zabierać wszystko, co – jak im się wydaje” – źle leży”.

I temu też punktowi memorandum polskiego przeciwstawione zostają wrześnie słowa Litwinowa o państwach, które „mają nadzieję w ostatniej chwili przejść na stronę agresora” i które dlatego wszelkimi sposobami przeciwdziałają organizacji zbiorowego odparcia agresora. Artykuł „Izwiestji” pomawia Pana Ministra o wychodzenie z tych właśnie przesłanek i o jawne występowanie w roli agenta podżegaczy wojennych.

Zdaniem „Izwiestji”, memorandum Pana Ministra całkowicie rozsiewa złudzenia powstałe po wizycie paryskiej marszałka Śmigłego-Rydza i po wizycie Pana Ministra w Londynie co do zmiany polskiej polityki zagranicznej. Memorandum Pana Ministra interpretowane jest jako zwycięstwo Jego linii, przyczem postawione zostaje pytanie, czy zwycięstwo to osiągnięte zostało nad marszałkiem Śmigłym-Rydzem. „Izwiestja” dodają, że dobrze poinformowani dziennikarze niemieccy nie bez uzasadnienia powątpiewają w istnienie jakiejś odrębnej linii marszałka Śmigłego, różnej od linii Pana Ministra.

Drugie wystąpienie przeciwko polskiej polityce zagranicznej miało miejsce na łamach tychże „Izwiestji” dn. 15. bm. w artykule p.t. „Kultura i strategia”.

W artykule tym nawiązują do głosów prasy japońskiej o „trzecim kroku” w realizacji „pozytywnej polityki” Japonji. Krokiem tym ma być umowa kulturalna między Polską a Japonją mająca być w najbliższym czasie podpisana.

Artykuł „Izwiestji” podkreśla moment „celów japońskiej polityki zagranicznej i geograficznego położenia Polski”, jaki spowodować miał konieczność zbliżenia kulturalnego polsko-japońskiego. „Izwiestja” z wywodów tych oraz z wynurzeń prasy japońskiej, że umowa ta w intencji jej autorów ma być jednym z odgałęzień paktu „antykominternowskiego”, wyprowadzają szereg wniosków oraz przypominają wzmiankowanie przez ministra Aritę obok Niemiec i Włoch również i Polski, jako kraju specjalnie zagrożonego przez komunizm.

„Izwiestja” przeciwstawiają wymianę kulturalną, wyrażającą się w jednym studencie na rok, „niezliczonym” od dwóch lat wizytom misyj, delegacji i poszczególnych osobistości wojskowych japońskich w Polsce. Jednocześnie podkreślają, że tego rodzaju zbliżenie dokonywało się, poczynając od stycznia 1934 r., t.j. od chwili zawarcia paktu polsko-niemieckiego, który, jak wiadomo, mało co ma wspólnego z umową o wymianie dóbr kulturalnych.

Ironizując na temat znajomości języka japońskiego w Polsce i polskiego w Japonji, wyśmiewają również „Izwiestja” argument „konieczności ożywienia” „sąsiedzkich” stosunków między Polską a Japonją, które rozdzielone są „tak obszernem «pojęciem geograficznym» jak ZSRR”. Tak samo trudno w tym wypadku mówić o wspólności rasowej lub wspólności historycznych losów i przeżyć. Nic tedy dziwnego, że japońscy komentatorzy upatrują uzasadnienie „umowy kulturalnej” jedynie w dziedzinie polityki zagranicznej i planów strategicznych.

„Izwiestja” twierdzą wobec tego, że przyszłe porozumienie polsko-japońskie to „kość z kości i krew z krwi” umowy niemiecko-japońskiej, przyczem dla włączenia do niej Polski wymyślony został nowy „szylt”: zbliżenie kulturalne. Nie jest on jednak bardziej przekonywujący niż poprzedni, „antykominternowski”.

„Izwiestja” przewidują, że „zbliżenie kulturalne” między Polską a Japonją urzeczywistnić będzie nie ów jedyny student japoński delegowany do Uniwersytetu Warszawskiego, a – liczne misje japońskie, które tak chętnie zatrzymują się w Polsce w drodze do Berlina.

W zakończeniu „Izwiestja” zestawiają ze sobą oba posunięcia polskiej polityki zagranicznej. Memorandum ligowe wg „Izwiestji” nosi pieczętkę „made in Germany”, zaś przyszła umowa polsko-japońska oznacza przyłączenie się Polski do „japońsko-niemieckiego spisku agresorów”.

„Walka w Polsce dookoła podziału 2 miliardów franków, pożyczonych przez Francję, idzie całym pędem, lecz obiecana rewizja polskiej polityki zagranicznej jest tak odległa, jak Tokio od Warszawy” – oto ostatnie słowa artykułu „Izwiestji”.

Oba powyższe artykuły, poza ich dążeniem do mobilizacji opinii tutejszej w duchu antypolskim, charakterystyczne są jeszcze i przez to, że usiłują ponownie podważyć tak ostatnio polepszone stosunki polsko-francuskie wskazując, że Polska w dalszym ciągu należy do kategorii „podżegaczy wojennych” względnie ich „agentów”, i że Francja głęboko się myli ufając marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który jeździł do Paryża „po pożyczkę”, a który solidaryzuje się zapewne z polską polityką zagraniczną taką, jaką ją tu widzą, a raczej chcą Francji przedstawić.

ref. Z. Szczerbiński

AMBASADOR R.P.
Dr Wacław Grzybowski

398

*15 grudnia, raport chargé d'affaires ambasady w Pradze
o rozmowach z szefami misji zagranicznych*

15 grudnia 1936

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] opinie o zewn. i wewn. polityce RCzS.

Przy okazji wizyt pożegnalnych mówiłem niemal z wszystkimi szefami misji zagranicznych w Pradze.

Sumaryczne zestawienie ich opinij o zewnętrznej i wewnętrznej pozycji RCzS – w porównaniu z opiniami, jakie słyszałem rok temu przy obejmowaniu placówki – wykazuje zadziwiający wprost wzrost sądów negatywnych.

Z punktów wysuwanych jako negatywy powtarzają się najczęściej:

A) W dziedzinie stosunków RCzS z zagranicą:

1) Niemożliwość – mimo prób w tym kierunku – posunięcia naprzód stosunków z Berlinem.

2) Oddalenie się aliantki Francji.

3) Odejście Titulescu, połączona z tem rewizja baz polityki zagranicznej rumuńskiej i odsunięcie ewent. paktu sowiecko-rumuńskiego w niewiadomą przyszłość.

4) Rozbicie złudzeń co do wspólnoty polityki zagranicznej i życia ekonomicznego Małej Ententy.

5) Przeorientowanie się Italii z Naddunaju na „imperialną drogę” wzdłuż Morza Śródziemnego.

6) Wzrost sympatyj pro-węgierskich na zachodzie przy równoczesnem ożywieniu hasel rewizjonistycznych.

7) Ustalanie się na zachodzie opinii o pogłębiającem się oddziaływaniu Sowietów na RCzS i połączone z tem obawy.

8) Umieszczenie sprytnego Benesza na Hradzie, przez co automatycznie jego osobiste wpływy i kontakty zagraniczne grają coraz słabiej, oraz

zastąpienie go „narzędziem – Kroftą”, słabym, bez koncepcji i bez oparcia, ponadto gafującym co krok.

B) W dziedzinie stosunków wewnętrznych:

1) Trudność lawirowania pomiędzy wyznawanym teoretycznie liberalizmem demokratycznym a praktycznie stosowaną niemal dyktaturą administracyjno-polityczną.

2) Zbyt wielkie zróżniczkowanie partyjne na terenie parlamentu, uniemożliwiające jakiekolwiek bardziej zdecydowane posunięcia.

3) Fałszywa i szkodliwa konstrukcja koalicji rządowej, utrzymującej się tylko wobec niemożliwości znalezienia innego rozwiązania.

4) Nieracjonalne ustawienie hierarchii zasadniczych elementów państwowych, przyczem pierwsze miejsce przypada partii politycznej, drugie parlamentowi, trzecie osobistościom i rozgrywkom personalnym, czwarte koalicji rządowej, a piąte dopiero idei państwowej.

5) Trudności narodowościowe.

6) Trudności w uregulowaniu narastających coraz bardziej problemów socjalnych.

7) Skorumpowanie urzędników¹⁶.

Chargé d’Affaires a.i.
Marjan Chodacki
Radca Poselstwa

AAN, Ambasada Berlin, 54

¹⁶ Odpisy przesłano ambasadom w Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz poselstwom w Bukareszcie, Belgradzie, Wiedniu i Budapeszcie.

399

*15 grudnia, raport posła w Hiszpanii
o uszkodzeniu budynku konsulatu w Bilbao*

St. Jean de Luz, dnia 15^c grudnia 1936 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Jak się dowiaduję od Konsula honorowego R.P. w Bilbao, p. Zavala, na dom, w którym mieszczą się biura Konsulatu Polskiego, przy ulicy Alameda de Mazarredo 17/19, padła bomba podczas jednego z bombardowań dokonywanych przez wojska nacjonalistyczne. Pocisk ten przebił dach i dwa piętra, przedostając się na parter. Został wprowadzie wzniesiony pożar na górnym piętrze, jednakże udało go się ugasić. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, była bowiem godzina obiadowa, nikt z osób normalnie pracujących w kancelarii Konsulatu i biurze p. Zavali nie ucierpiał. Pozostały również nienaruszone zarówno godło Państwowe, jak i archiwum Konsulatu R.P.

Poseł R.P.
fM. Szumlakowski^f

AAN, MSZ, 4041

400

16 grudnia, raport posła w Bukareszcie o rozmowie z królem Rumunii

BUKARESZT, dn. 16 grudnia 1936 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z Królem Karolem.

Po powrocie z Warszawy zgłosiłem się w porozumieniu z ministrem Antonescu na audiencję u Króla, który w odpowiedzi zaprosił mnie na intymne śniadanie w dn. 11 grudnia.

Złożyłem Królowi przede wszystkim podziękowanie w imieniu Pana Prezydenta „pour la pensée délicate que Votre Majesté a eu en faisant déposer la couronne sur la tombe du Maréchal Piłsudski”. Powiedziałem o wdzięcznym echu, jaki ten gest wywołał w rządzie i w społeczeństwie polskim. Król był wyraźnie poruszony moim powiedzeniem.

Następnie Król wypytywał się o wrażenia z wizyty ministra Antonescu i o tem, jak został u nas przyjęty poseł Zamfirescu. Dodał, że miał od niego list, że się czuje w Polsce doskonale, i nadmienił, że oczekuje przyjazdu posła w najbliższych dniach.

Na zapytanie Króla zobrazowałem ogólnikowo naszą sytuację wewnętrzną, uwzględniając specjalnie stronę gospodarczą na podstawie exposé p. wice-premiera Kwiatkowskiego¹⁷.

Następnie wyjaśniałem Królowi dłużej sytuację Sowietów, zaznaczając, że wbrew ogólnemu przekonaniu nie przeprowadza się tam eksperymentu komunistycznego, a jedynie na najszerzą skalę zakrojoną mobilizację wszystkich sił „awangardy komunizmu” i że pod tym kątem widzenia trzeba na wszystkie zjawiska w Rosji i na całą jej politykę patrzeć.

Powiedziałem następnie Królowi, powołując się na poprzednią z nim rozmowę, że podczas pobytu w Polsce mogłem stwierdzić, iż problem stosunków z Czechosłowacją nietylko w rządzie, ale w całym społeczeństwie nie może być w żadnym wypadku uważany za dojrzały. Między nami a Czechosłowacją istnieje tak zasadnicza różnica w koncepcjach politycznych. My chcemy pokoju przez unikanie angażowania się po stronie dwóch wrogich sobie bloków w Europie. Polityka ta znalazła powszechne uznanie w pierwszym rządzie w Londynie i w Skandynawii, tym sumieniu międzynarodowym. Czechosłowacja szuka zapewne swego bezpieczeństwa w oparciu się o Sowiety. Różnic tych nie mogą wygładzić żadne konferencje, a jedynie ewolucja wypadków w samej Czechosłowacji. Pozatem istnieje między nami czeski problem mniejszości.

Król odpowiedział, że dobrze te rzeczy rozumie i dlatego też jego dezyderaty w problemie stosunków polsko-czeskich są skromne.

Na zakończenie długiej rozmowy Król powiedział mi, że cieszy go bardzo myśl wizyty w Polsce¹⁸, na co odpowiedziałem, że wiadomość o tem, która

¹⁷ Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Sejmu 1 grudnia.

¹⁸ Karol II złożył wizytę w Polsce 26–30 czerwca 1937 r.; towarzyszył mu następca tronu, książę Michał.

przeniknęła do prasy, bardzo poruszyła u nas opinię i że Król może być pewien u nas niezwykle gorącego przyjęcia. Król powiedział mi, że oczekuje przyjazdu do Bukaresztu Pana Ministra, i że sądzi, iż termin i szczegóły wizyty będą mogły być wówczas ustalone¹⁹.

W rozmowach z ministrem Antonescu powiedziałem, iż o terminie wizyty Pana Ministra nie jestem poinformowany, ale że nie sądzę, aby się mogła odbyć przed końcem stycznia/lutym, ze względu na sesję Rady Ligi Narodów.

^fM. Arciszewski^f
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6388

401

*17 grudnia, raport ambasadora w Berlinie
o rozmowach z sekretarzem stanu w niemieckim MSZ
oraz z ministrem gospodarki Niemiec*

Berlin, dnia 15 grudnia 1936 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W a r s z a w a

Po powrocie moim z Warszawy do Berlina nie miałem jeszcze sposobności odbycia rozmowy z p. von Neurathem, który przeziębził się w czasie zbiórki na Pomoc Zimową i dopiero od jutra zacznie urzędować. Również p. Göring miał dość silną grypę i dopiero w najbliższych dniach będę mógł z nim się spotkać.

Ze względu na konieczność szybkiego poruszenia z mej strony wobec miarodajnych czynników rządowych niemieckich sprawy przerwanych rokowań kolejowych dotyczących tranzytu przez Pomorze, odbyłem w dniu dzisiejszym z Sekretarzem Stanu von Dieckhoffem rozmowę, w której poruszyłem kwestię powyższych rokowań, sprawę naruszania strefy zakazanej,

¹⁹ Minister Beck przebywał z wizytą w Rumunii 22–25 kwietnia 1937 r.

nadbrzeżnej, w myśl pisma Pana Wiceministra Szembeka Nr P.II.N.372/129/36 z dnia 30.XI.36 r. Dalej miałem możliwość wymiany zdań na temat sytuacji w Hiszpanii oraz rozmów polsko-gdańskich. O sprawach tych referować będę w oddzielnych raportach.

Natomiast chciałbym tutaj zdać sprawę z tej części rozmowy, która odnosiła się do wzajemnych stosunków prasowych polsko-niemieckich oraz do przemówienia p. Schachta²⁰, wygłoszonego na 100-letniej rocznicy związku geografii i statystyki w Frankfurcie.

Sekretarz Stanu w toku rozmowy wskazał na to, iż niepokoją go w ostatnim czasie nieprzychylnie dla Niemiec tendencje przejawiające się w opinii polskiej, a których odzwierciedleniem jest nastawienie prasy. P. von Dieckhoff wskazał przytem na pewne wystąpienia publiczne i przemówienia, które niewątpliwie odnosiły się do sygnalizowanej Ministerstwu w raporcie Nr N/49/42/36 z dnia 7-go grudnia r.b. deklaracji rektorów oraz mowy Wojewody Grażyńskiego. Sekretarz Stanu zacytował jako przykład fakt, że stawia się np. bolszewicką akcją wywrotową na równi z polityką Rzeszy, co oczywiście jest dla tutejszej opinii bardzo przykre. Dodał, iż kompetentną dla zwracania uwagi Rządu Polskiego na te przejawy jest Ambasada Niemiecka w Warszawie. Niemniej wobec dzisiejszej wymiany zdań ze mną uważał za pożądane całkiem szczerze zwrócić uwagę na te przejawy, które zaczynają obciążać nasze wzajemne stosunki.

Zaznaczyłem, iż ze swej strony dokładam starań, by unikane były we wzajemnych stosunkach momenty drażliwe.

Sekretarz Stanu, najwidoczniej uprzedzając moje wystąpienie w sprawie przemówienia Schachta, zaznaczył, iż czytał on mowę tę dokładnie i nie widzi, dlaczego prasa polska dopatruje się w niej akcentów rewizjonistycznych. Wszakże cała mowa, a zwłaszcza jej końcowe zasadnicze sformułowania, odnoszą się wyłącznie do postulatów Niemiec w sprawach kolonialnych.

Odpowiedziałem na to p. von Dieckhoffowi, iż mowę czytałem bardzo dokładnie kilka razy i to nie w skróceniu D.N.B., ale w oryginalnym tekście podanym przez „Berliner Börsen-Zeitung”. Jestem zdziwiony, dlaczego p. Schacht tak mało przyjaźnie mówił na temat Polski. Rzecz, która przede wszystkim mnie zastanowiła, to fakt, iż z przemówienia odnosi się wrażenie chęci utrudnienia Polsce realizacji postulatów w dziedzinie szukania terenów kolonialnych osiedleńczych dla jej emigracji. Jeśli bowiem Schacht mówi, że

²⁰ Przemówienie zostało wygłoszone 13 grudnia.

nawet w 1960 r. Polska będzie miała co najwyżej 3/4 gęstości zaludnienia Niemiec oraz wskazuje, iż Polska, gdyby szła wzorem Niemiec w dziedzinie techniki rolniczej i uprawiania odłogów, to znalazłaby duże jeszcze możliwości podwyższenia swej produkcji, to w oczach czytelnika osłabia on aspiracje Polski co do szukania terenów dla jej ludności w koloniach. To samo można powiedzieć o polemice p. Schachta z artykułem „Daily Telegraphu”. Zastrzegłem się przy tym, iż wywody p. Schachta nie mogą być uważane za ścisłe, albowiem należy brać pod uwagę nie tylko kilometr i ludność, lecz przede wszystkim strukturę danego państwa.

Sekretarz Stanu był tym moim powiedzeniem widocznie zaskoczony. Zaznaczył on, że argumentu tego w prasie polskiej nie znalazł.

Odpowiedziałem, że jest to rozumowanie ludzi myślących politycznie. Dodałem, że oczywiście nie chcielibyśmy dolewać oliwy do ognia, zwracając na tę stronę zagadnienia uwagę naszej prasy.

Sekretarz Stanu odpowiedział, że rzeczywiście nie zdawał sobie z powyższego sprawy. Dodał, że do aspiracji kolonialnych Polski, tak samo zresztą jak i włoskich, Niemcy odnoszą się z sympatią, Polska i Niemcy są bowiem w podobnym położeniu i należą do państw, które nie są satutowane.

Odnosnie do akcentów rewizjonistycznych mowy, które podchwyciła nasza prasa, wyjaśniłem, że przede wszystkim ustęp, w którym Schacht powiedział, że o ile Niemcy nie uzyskają kolonii, to w środkowej Europie na tle straconych rolniczych prowincji będzie panował stan niepokoju, spowodował krytykę.

P. Dieckhoff nie oponował, przyznając, iż podobnego twierdzenia nie byłby wysuwał. Dodał jeszcze, iż wie, że z powodu poprzedniej mowy p. Schachta, ogłoszonej w Wrocławiu w dniu 28 stycznia r.b. (v. raport Nr N/50a/8/36 z dnia 31.I.36 r.²¹) prasa polska jest specjalnie wrażliwa na wszelkie jego wypowiedzenia.

Na tym zakończyliśmy rozmowę na temat przemówienia p. Schachta.

Pozwolę sobie zaznaczyć, iż uważałem za znacznie skuteczniejsze skrytykowanie przemówienia Schachta nie z powodu jego pewnych akcentów rewizjonistycznych, nad którymi można by dyskutować, lecz pod kątem

²¹ Dok. nr 32.

widzenia utrudnienia naszej akcji w ^ctej dziedzinie polskiej polityki, która rozwija się równoległe z interesami niemieckimi²².

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski²³

AAN, Ambasada Berlin, 799

²² Odpisy przesłano ambasadorom w Paryżu i Londynie oraz Delegatowi przy Lidze Narodów.

²³ Pod dokumentem maszynowy dopisek ambasadora w Berlinie z 17 grudnia: „Do raportu powyższego mam zaszczyt dodać co następuje: Dziś rano zwrócił się do mnie telefonicznie Minister Rzeszy Schacht, zaznaczając, iż sądził, że będzie miał możliwość rozmówienia się ze mną wczoraj na przyjęciu u Ambasadora Argentyńskiego. Ponieważ to jednak nie nastąpiło, więc pragnie tą drogą porozumieć się ze mną. Nie rozumie on, dlaczego pewna część prasy polskiej krytycznie odniosła się do jego przemówienia, wygłoszonego w Frankfurcie. Przemówienie to, jego zdaniem, nie zawierało żadnych akcentów rewizjonistycznych. Stwierdził on bowiem wyraźnie, że jego wywody nie powinny być zrozumiane jako chęć jakiegokolwiek idei rewanżu. Mowa miała na celu podkreślenie konieczności uzyskania kolonii dla Niemiec na podstawie cyfrowych przykładów. Jeśli wspominał on o prowincjach agrarnych, które Rzesza musiała odstąpić, to dla potwierdzenia tezy kolonialnej niemieckiej. Mowa była ujęta w sensie konstruktywnym, pokojowym, wskazującym na to, że uzyskanie kolonii odpręży sytuację, w czym i Polska ma również interes polityczny. Nie mogąc wchodzić w dyskusję w drodze telefonicznej na podobne tematy, ograniczyłem się do stwierdzenia, iż prasa nasza, jak mu wiadomo, jest bardzo wrażliwa i że z tym trzeba się liczyć. Pozatem zaznaczyłem, iż przeciw aspiracje nasze w sprawie znalezienia terenów osiedleńczych w koloniach powinny się pokrywać z linią polityki rządu niemieckiego. P. Schacht odparł, iż rzeczywiście tak jest, robiąc aluzję co do tego, iż rozumie konieczność emigracji żydowskiej z Polski. Zaznaczył wkońcu, że jeśli dziś do mnie się zwraca, to dlatego, abym z jego ust miarodajnie usłyszał, iż nie miał on żadnych idei rewizjonistycznych na myśli i że mowa jego była przez część prasy polskiej mylnie rozumiana. Do wyjaśnień udzielonych przez p. Schachta nie przywiązuję oczywiście większej wagi. Niemniej uważam za moment pozytywny, iż zwrócił on się w sprawie swego przemówienia z wytłumaczeniem do Ambasadora R.P.”

402

*18 grudnia, raport posta w Brukseli o rokowaniach
w sprawie paktu zachodniego i o polityce Belgii*

18 grudnia [193]6

Ścisłe TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] układów „lokarneńskich”.

W wykonaniu instrukcji telegraficznej Pana Ministra Nr 34, mam zaszczyt donieść, że, zaproszony przez Pana Ambasadora Łukasiewicza, udałem się do Paryża i odbyłem z nim przedwczoraj dwie długie rozmowy, z których druga miała miejsce po wizycie jego u p. Delbosa. P. Łukasiewicz zakomunikował mi ustne instrukcje Pana Ministra przeznaczone dla tutejszej placówki. Po powrocie moim z Paryża odbyłem dziś rozmowę z p. Spaakiem, nadając jej oczywiście charakter tylko informacyjny. Minister Spraw Zagranicznych Belgii powiedział mi, że w chwili obecnej „rokowania lokarneńskie” nie wiele przynoszą nowego. Zdaniem jego, wynika to w dużej mierze z powodu trudności wynikających z interpretacji art. 16 Paktu Ligi i z powodu układu francusko-sowieckiego. Trudności wynikające z powodu tego drugiego zagadnienia uważa p. Spaak pod względem politycznym za ważne i przypuszcza, że powodować one będą jeszcze niejedną przeszkodę w razie kontynuowania tych rokowań w sposób nieco konkretniejszy. Belgijski Minister liczy się z tem, że wymiany zdań na powyższe tematy przybiorą kształty realniejsze może dopiero w połowie stycznia, to znaczy po przewidywanej wielkiej enuncjacji Hitlera na temat polityki zagranicznej.

Z rozmowy z p. Spaakiem wynika, podobnie jak z obserwacji czynionych w ostatnich dwóch tygodniach, że Belgowie właściwie dość mało się interesują zagadnieniem nowego paktu mającego zastąpić układy lokarneńskie. Nastrój ten uwydatnił się po powrocie p. van Zeelanda z Londynu i po oświadczeniu p. Edena w sprawie jednostronnej gwarancji Anglii w stosunku do Belgii. Nastrój ten stał się jeszcze wyraźniejszym po ostatnim oświadczeniu na ten temat p. Delbosa. Belgja otrzymała już bowiem, i to bez ekwiwalentu ze swej strony, gwarancję swoich granic przez Anglię i Francję. Pozatem, dzięki jednostronności tych świadczeń, została pośrednio uznana jej neutralność proklamowana

przez Króla Leopolda III. Ztąd małe zainteresowanie dla rokowań o przyszły układ „lokarneński”.

Pozatem również wyraźnie uwydatnia się tutaj tendencja do powrotu ku polityce przedwojennej Belgji, t.j. polityce małego państwa, i odsunięcia się jeszcze wyraźniejszego od „wielkiej” polityki pp. Hymansa i Jaspara, którzy w okresie powojennym przez lat kilkanaście dążyli do współdziałania Belgji w regulowaniu szeregu ogólnych zagadnień międzynarodowych. Dzisiaj, wobec różnych niepokojących objawów, jak sytuacja we Francji, jej zobowiązania polityczne w stosunku do Sowietów i częściowo do Czechosłowacji, dalej wobec wojny domowej w Hiszpanji, sytuacji w Niemczech etc. Belgja pragnie się wycofać pod swój namiot i przeczekać burzę. Tendencja ta ujawnia się w szczególności u Króla Leopolda III i u p. Spaaka. Mniej wyraźniej znać ją u p. van Zeelanda, który, mimo dużych trudności wewnętrznych pragnąłby chętnie w dalszym ciągu utrzymać swój osobisty prestiż na terenie międzynarodowym, zdobyty w ostatnich kilkunastu miesiącach.

Oczywiście w razie wznowienia w styczniu rozmów lokarneńskich Belgja w dalszym ciągu żywy brać będzie w nich udział, ale negocjatorzy jej będą wówczas już występować w nieco innym charakterze, a mianowicie jako *beati possidentes*.

Trudno dzisiaj przewidzieć, jak daleko Belgowie posuną się wówczas w kierunku uwydatnienia w przyszłym układzie charakteru neutralności ich kraju. Moment ten przysporzy zapewne redaktorom tego układu jeszcze niejedną trudność.

Wydaje się, że z punktu widzenia interesów Polski, zwłaszcza interesów wojskowych wynikających z sojuszu polsko-francuskiego, moment ten nie jest pozbawiony znaczenia. W raporcie moim z dnia 22 października Nr T/3/B/73 (ustęp końcowy) pozwoliłem sobie zaznaczyć, że „po powrocie Belgji do stanu zupełnej neutralności, na co się zanosi, zamkniętą będzie w razie konflagracji ważna droga strategiczna idąca przez dolinę Mozy i Liège, ... oraz droga komunikacyjna przez Antwerpię i Zeebrugge”...

W krótkim okresie czasu, który nas dzieli od daty wspomnianego raportu, neutralność Belgji znacznie się skryształizowała. Analizując poszczególne momenty stanowiące składowe części obecnego układu sił w Europie, stwierdzić należy, że na odcinku belgijskim skutkiem tendencji neutralistycznych układ sił, z punktu widzenia interesów Polski, przesunął się na naszą niekorzyść. Ujawnia się to szczególnie wyraźnie pod znakiem obecnego trzypartyjnego rządu van Zeelanda – Vandervelde, na którego pomoc pośrednią w razie

konflagracji nie moglibyśmy liczyć, podobnie jak w 1920 r. odmówił nam pośredniej pomocy (tranzytu) rząd Delacroix–Vandervelde. Natomiast, mimo nawet tych tendencji neutralistycznych pomoc taka byłaby możliwą o ileby u władzy w danej chwili był rząd, w którym decydującą rolę odgrywaliby ludzie tego rodzaju co p. Devèze i gen. van den Bergen.

Wobec wielkich rozmiarów ruchu rexiistów²⁴ obowiązkiem naszym będzie także śledzić, jakie stanowisko w sprawie neutralności Belgii z punktu widzenia interesów polskich zająłby w danym razie rząd, na którego czele stanąłby Degrelle. Z różnych enuncjacji wodza rexiistów wnioskować można, że w razie zaostżenia stosunków polsko-sowieckich moglibyśmy w pełni liczyć na jego pomoc. Przedwczesnym natomiast byłoby czynić dziś już przewidywania co do stanowiska rządu rexiistowskiego na wypadek zaostżenia stosunków między Polską a innym państwem...

Niezależnie od powyższych zagadnień pragnę również w końcu zasygnalizować Panu Ministrowi starania, które czyni szef rządu luksemburskiego, p. Bech, w kierunku uzyskania nowego statutu politycznego dla Wielkiego Księstwa. Jak już donosiłem Panu Ministrowi raportem szyfrowym Nr 11 z dnia 26/X.br., premier luksemburski oświadczył mi wówczas poufnie, że dąży do skorzystania z pertraktacji o nowy układ „lokarnieński”, aby uzyskać jednostronne gwarancje granic Wielkiego Księstwa. Oficjalne démarches, które w tym względzie przed mniej więcej tygodniem p. Bech uczynił w Paryżu i w Brukseli, potwierdzają powyższe informacje.

Podczas wizyty, którą p. Bech w tych dniach mi złożył, sprecyzował on swój punkt widzenia. Chodzi mu mianowicie o to, aby zreformować statut o neutralności Wielkiego Księstwa z 1867 r., który zawisł w powietrzu w r. 1914, a który został wypaczony przez przyjęcie przez Luksemburg zobowiązań wynikających z Paktu Ligi. Jak wiadomo, w chwili przystąpienia Wielkiego Księstwa do Ligi Narodów instytucja genewska odmówiła Luksemburgowi tych postanowień o neutralność, które przyznała Szwajcarii. Premier Bech dodał poufnie, że wzamian za otrzymanie gwarancji jednostronnej granic Wielkiego Księstwa, byłby gotów w formie jeszcze bliżej nie sprecyzowanej przyznać prawo przemarszu wojsk przez terytorjum Wielkiego Księstwa w razie zastosowania Paktu Ligi Narodów. Z właściwą sobie trzeźwością rozmówca mój dodał, że koncesja ta i tak nie wiele kosztuje jego kraj, gdyż Luksemburg niema możliwości przeciwstawienia się przemarszowi wojsk

²⁴ Skrajnie prawicowy ruch Christus Rex, utworzony w 1935 r. przez Léona Degrelle'a.

obcych. W końcu dodał p. Bech, że ma wrażenie, iż nawet w razie niedojścia do nowych układów lokarneńskich, uda mu się w drodze rozmów z Paryżem, Brukselą i Berlinem przeprowadzić zawarcie układu o nowym statucie politycznym Wielkiego Księstwa Luksemburskiego²⁵.

Posel R.P.:
Dr T. Jackowski

AAN, Ambasada Berlin, 1320

403

21 grudnia, notatka kierownika referatu morskiego o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

Notatka

z rozmowy z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów p. Sean Lesterem
w dniu 19.12.1936 r.

P. Lester podniósł nasamprzód, że odnosi wrażenie, iż Rząd Polski jest optymistycznie usposobiony co do wyniku rozmów toczących się z Senatem, zaznaczając, że oczywiście nie wie, czy optymizm ten jest uzasadniony. Ograniczyłem się do stwierdzenia, że jesteśmy zadowoleni z przebiegu rozmów z Senatem, zapytując z mej strony, czy moje wrażenie jest słuszne, że p. L. zapatruje się sceptycznie na rezultat rozmów z Senatem. Lester odpowiedział, że we własnym interesie wolałby również być optymistą co do rezultatów rozmów, jako że pobyt jego w Gdańsku uzależniony właśnie jest od dodatniego wywiązania się Rządu Polskiego z powierzonego mu mandatu, niemniej podnieść musi, że o ile misja Polski ma być wypełnioną w sposób, w jaki ją ujmuje uchwała Rady Ligi, to oczywiście nie może się on skłaniać ku naszemu optymizmowi. Dodał, że mandat można naturalnie różnie chcieć interpretować, niemniej, jeżeli Polska ma go wypełnić w całości, szczególnie w punkcie dot. konstytucji, to on nie widzi możliwości wywiązania się z tego przez Rząd Polski. Rzucił przy tym zdanie, że można zaniechać obrony konstytucji i dążyć

²⁵ Odpisy przesłano szefowi Sztabu Głównego, ambasadorom w Paryżu, Berlinie, Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

do uregulowania na nowej bazie stosunków polsko-gdańskich. Zapytałem go, czy nie uważa za możliwe przeprowadzenie zmiany konstytucji gdańskiej i uzyskanie zgody Rady na zmiany przeprowadzone w drodze legalnej, przy czym wskazałem na oświadczenie Ministra Edena w Izbie Gmin, że konstytucja gdańska jest już nieco przestarzała. P. Lester odpowiedział, że w obecnej sytuacji światowej, a głównie z uwagi na obniżenie się prestiżu Ligi, Radzie Ligi, w razie przeprowadzenia w drodze legalnej zmian w gdańskiej konstytucji, nie pozostałoby nic innego, jak zmiany te uznać. Za legalną drogę zmian uważałby jedynie nowe wybory przy zapewnieniu ludności swobody oddania głosów według własnych przekonań. P. Lester nadmienił, że ostatnio przeprowadzał w Genewie na temat likwidacji partij opozycyjnych w Gdańsku wymianę zdań z przedstawicielami Francji i Anglii oraz Ministrem Sandlerem, z których odniósł przekonanie, że przedstawiciele tych demokratycznych krajów nie będą chcieli uznać zmian życia konstytucyjnego Gdańska, przeprowadzonych w drodze nielegalnej, ani też nie będą chętnie widzieli ułatwiania reżimowi hitlerowskiemu jego dążeń do zmiany konstytucji, jako że nie chcą rezygnować z uprawnień przysługujących Lidze jako gwarantce życia publicznego w Gdańsku, gdyż musiałoby to spowodować zasadniczą zmianę w ułożeniu się stosunków między Ligą a Gdańskiem. Sprawa ta, jego zdaniem, jest mocno skomplikowana i drażliwa i jeżeli Rząd Polski sądzi, że na jego miejsce znajdzie się człowiek, który będzie chciał zamknąć oczy na to, co się będzie działo w Gdańsku, to się myli. Nie pozwolą na to zresztą członkowie Rady. P. Lester wyraźnie zaznaczył, że na podstawie swoich ostatnich genewskich rozmów może pozytywnie stwierdzić, że Rada Ligi tak długo nie zamianuje nowego Wysokiego Komisarza, aż sprawa stosunku Gdańska do Ligi nie będzie wyjaśniona i kwestia funkcji Wysokiego Komisarza uregulowana, przy czym dodał, że możliwym jest, iż będzie trzeba rozważyć sprawę tych funkcji. Zaznaczyłem, że widzę z tego, iż uważa za nieuniknione rozważenie sprawy funkcji Wysokiego Komisarza na przyszłość, co L. mi potwierdził w sposób wskazujący na to, że jest to pogląd również czynników genewskich.

P. Lester powiedział mi, że jego sytuacja osobista jest niezmiernie przykra, od 1/2 roku nie ma najmniejszego kontaktu ani on, ani jego Biuro (co mi potwierdził p. Giustiniani) z Senatem W.M. Gdańska. W tych warunkach pragnąłby jak najprędzej pójść z Gdańska, temwięcej że p. Avenol mu powiedział, iż go bardzo potrzebuje. Przy tym jego położeniu p. L. zaznaczył, że gorąco pragnie, by rokowania Polski z Gdańskiem dały dodatnie wyniki i by sprawa stosunku Gdańska do Ligi i do jego następcy mogła być jak najprędzej uregulowana, ułatwiając mu wyjście.

Następnie p. Lester bardzo szeroko mówił o swych stosunkach z p. Greiserem, któremu zarzuca, iż jest pozbawiony charakteru. ^cW szczegółach opowiadał mi p. L., jak p. G. i inni nakłaniali go do akcji przeciwko Forsterowi, którego z Gdańska pragnie jakoby usunąć prawe skrzydło partii hitlerowskiej na terenie Rzeszy^e. ^b*dlatego popiera Forstera Goebbels*^b P. G. prosił p. L. z tych przyczyn o pismo w pierwszej połowie br., które mógłby przedstawić p. Premierowi Göringowi, oraz na życzenie i w porozumieniu z pewnymi czynnikami oficjalnymi p. L. rozmawiał o Forsterze z p. Ministrem v. Neurathem, który jednak oświadczył, że w tej dziedzinie jest bezsilny i że nie zdoła usunąć F. z Gdańska, mimo że jest mu niewygodny.

^fJ. Marlewski^f

Gdańsk, dnia 21.12.1936 r.

AAN, MSZ, 2698

404

21 grudnia, notatka naczelnika Wydziału Prawnego na temat ewentualnego członkostwa Polski w pakcie zachodnim

Warszawa, dnia ^c21^c grudnia 1936 r.

T A J N E !

Jeżeliby rozumować w płaszczyźnie hipotezy, że Polska byłaby kontrahentem Paktu Zachodniego, to wówczas nasuwają się następujące uwagi:

1) Zasadnicze zobowiązania, wynikające dla kontrahentów Paktu Zachodniego, dałyby się rozbić na dwie grupy: a) zobowiązanie do nieagresji; b) zobowiązanie do gwarantowania sobie wzajemnie zakazu agresji. W stosunku do Polski zobowiązanie Niemiec do nieagresji musiałoby być identyczne, jak w stosunku do Francji i Belgii, ewentualnie Anglii i Włoch. Jeżeliby Francja domagała się nadal wznowienia art. 1 Paktu Reńskiego, to jest gwarancji status quo terytorialnego – mogłoby to problem skomplikować. Jeżeli natomiast gwarancja status quo terytorialnego nie zostanie wznowiona, to o wiele łatwiej będzie objąć jednym tekstem o nieagresji wszystkich kontrahentów Paktu Zachodniego, ewentl. łącznie z Polską.

Oczywiście zakaz nieagresji w interesie Polski i Francji musiał by mieć wyjątki, to znaczy przestać obowiązywać w razie złamania go przez Niemcy w stosunku bądź do Polski, bądź do Francji. Tylko, o ile problem ten wygląda bardziej skomplikowanie w stosunku do Polski, która nie była kontrahentem Paktu Zachodniego – to w razie udziału Polski w Pakcie sprawa ogromnie by się uprościła.

W razie bowiem napaści Niemiec na Polskę lub Francję, państwo napadnięte broniłoby się (*légitime défense*) nie naruszając przez to zakazu agresji, a aliant jego miałby prawo i obowiązek przyjść mu z pomocą, zgodnie z Paktem Zachodnim. Natomiast pozostawałaby kwestia „*assistance immédiate*”, to znaczy możliwości zastosowania gwarancji natychmiast, bez czekania na opinię Rady, czy też innych, nie biorących udziału w konflikcie kontrahentów. Kwestja ta musiałaby być rozwiązana tylko w sensie pozytywnym, to jest dopuszczenia „*assistance immédiate*” w razie oczywistej napaści. W ramach Paktu Zachodniego przeprowadzenie tej tezy byłoby o tyle łatwiejsze, że ma ona poparcie Anglii.

2) Druga grupa zobowiązań, to jest gwarancja, z konieczności nie mogłaby być ujęta w formie jednolitego dla wszystkich kontrahentów zobowiązania, choćby z uwagi na specjalną sytuację Belgii. Możliwe sobie wyobrazić takie rozwiązanie, że zobowiązanie do nieagresji, powszechne dla wszystkich kontrahentów, byłoby zapewnione przez dwie gwarancje: 1) Anglii i Włoch dla Niemiec, Francji i Belgii, oraz 2) Francji dla Polski i Niemiec a Polski dla Niemiec i Francji. Ten ostatni punkt wymaga wyjaśnienia. Jeżeliby Polska była wraz z Francją i Niemcami kontrahentką Paktu Zachodniego, to obecna struktura umowy polsko-francuskiej z 1925 r. nie dałaby się utrzymać, jako zwrócona jednostronnie przeciw Niemcom. Umowa ta musiałaby być zastąpiona przez takie postanowienia paktu Zachodniego, wiążące Francję, Niemcy i Polskę, na mocy których pogwałcenie zakazu agresji przez jedno z tych trzech państw na niekorzyść drugiego zobowiązywałoby trzecie do przyścia z pomocą państwu napadniętemu. Zobowiązanie takie musiałoby zawierać klauzulę o pomocy natychmiastowej na wypadek napaści oczywistej.

Takie przekształcenie aliansu na umowę trójstronną nie przeszkadzałoby istnieniu konwencji wojskowej (*precedens* – Belgia i Francja w ramach Paktu Reńskiego), ani nawet pozostawieniu w mocy umowy politycznej z Francją z 1921 r., która obejmuje więcej hipotez niż umowa z 1925 r. i w przeciwstawieniu do tej ostatniej, nie dotyczy tylko Niemiec.

Umowa z Niemcami o pokojowym załatwianiu sporów musiałaby tym bardziej – jeżeliby Polska była kontrahentem Paktu Zachodniego – być identyczna z umowami zawartymi przez Niemcy z innymi kontrahentami.

AAN, MSZ 3253

405

*24 grudnia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?]
do ambasadora w Paryżu o sprawie paktu zachodniego*

Warszawa, dn. ^c24 grudnia 1936

Ścisłe tajne

Do Pana J. Łukasiewicza,
Ambasadora R.P. w Paryżu

Kochany Panie Ambasadorze,

Jest tu od kilku dni Raczyński, którego poinformowałem o naszych rozmowach co do Paktu Zachodniego, o poszczególnych punktach, które przedyskutowaliśmy i o instrukcjach dotychczasowych Ministra. Raczyński wraca do Londynu ^h30 b.m. ^h „*koło N. Roku*”^c i ma przedtem widzieć się z Ministrem, jest to więc dobra okazja dla zrobienia kroku naprzód.

Chociaż losy Paktu są w dalszym ciągu problematyczne, jednak takie choćby wiadomości jak wczorajsze prasowe o ostatniej rozmowie Ribbentropa z Edenem wskazują, jak łatwo kompleks dyskusyj mógłby w pewnych warunkach się ożywić. Zresztą Berlin nam te wiadomości faktycznie dementuje. Lipski dziś telegraficznie donosi, że „stanowisko niemieckie w sprawie Paktu Zachodniego i układu francusko-sowieckiego nie doznało zmiany. Odpowiedź Rządu niemieckiego na ostatnie memorandum angielskie nastąpi dopiero w styczniu, może nawet po Radzie Ligi Narodów”.

W liście z 20-go b.m. Lipski komunikuje mi, że wobec choroby Neuratha musiał głębszą rozmowę w sprawie Paktu Zachodniego odłożyć po Nowym Roku, nie chciał bowiem przez dyskusję z Dickhoffem kierować sprawy na tor raczej biurokratyczny. Z listu jego rozumiem, że chce on wtedy poruszyć sprawę urzędowego komunikowania nam tekstów dokumentów wysyłanych.

Raczyński ma w swej rozmowie z Ministrem prosić o upoważnienie uczynienia tego samego kroku w Londynie, z tym jednak, że byłby on co do terminu uzgodniony z podobną d marche w Paryżu, kt ra jego zdaniem powinna wypaść o parę dni wcześnie. Ma on to w kaŹdym razie uzgodnić bezpořrednio z Panem po otrzymaniu instrukcji Ministra i powrocie do Londynu.

Otrzymaliřmy od T.K.²⁶ teksty r sum  angielskiego z 4 listopada i memorandum angielskiego z 19 listopada. Nie wiem, czy posłał on je bezpořrednio do Pana, w kaŹdym razie, gdyby były potrzebne, proszę mi dać znać.

AAN, MSZ, 3253

406

30 grudnia, raport posta w Lizbonie o misji podpułkownika Aleksandra K dziora w Hiszpanii

30 grudnia 1936

Ściřle Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W uzupełnieniu mego dzisiejszego telegramu donoszę, Źe zgłosił się do mnie przed dwoma dniami, zgodnie z zapowiedzią telegraficzną p. Dyrektora Drymmera, ppłk dypl. Aleksander K dzior ze Sztabu Głównego, z legitymacją korespondenta PAT na Hiszpanię. Objasnił mnie, Źe powierzone mu przez p. Szefa Sztabu Głównego zadanie polega na stwierdzeniu w praktyce bojowej na froncie hiszpańskim uzbrojenia i efektu działań nowoczesnej broni rozmaitego gatunku i pochodzenia, jednym słowem na dořwiadczalnym przestudiowaniu całego szeregu zagadnień natury techniczno-wojskowej, posiadających pierwszorzędną wartořć dla zagadnień obrony państwa.

Jak duŹą wagę przywi zują do tych badań nasze czynniki miarodajne na specjalne zlecenie Pana Marszałka Śmigłego Rydza, tego dowodzi fakt, Źe

²⁶ Tytus Komarnicki.

niedawno przybył już tutaj z ramienia O II Sztabu Głównego emerytowany major lotnik Ratomski z rozkazem przestudjowania w szczególności sowieckiego materiału wojennego (uzbrojenie czołgów i samolotów) używanego przez wojska czerwone na froncie hiszpańskim. W celu ułatwienia mu odpowiedniego dostępu do Hiszpanii powstańczej przedstawiłem go jako specjalnego korespondenta „Bellony” i ułatwiłem mu w tym prasowo-wojskowym charakterze wyjazd do Salamanki. Ponieważ jednak swobodne korespondowanie stamtąd z zagranicą jest obecnie niemożliwe, a w dodatku z pobytom w tej części Hiszpanii wiążą się obecnie dość poważne utrudnienia walutowe, przeto zapewniłem p. Ratomskiemu możliwość dojeżdżania do Lizbony co kilka tygodni. Pierwszego jego przyjazdu tutaj oczekuję w początku stycznia, co da mi możliwość bliższego zorientowania się w warunkach, w jakich wypełniać on może powierzone mu zadania.

Misja ppłk. Kędziora jest, jak rozumiem, znacznie szersza i poważniejsza, zakrojona na dalszą metę i na dłuższy okres czasu. To też zmieszczenie jej i ukrycie w ramach korespondenta PAT i wogóle w ramach prasowych, nie wydaje mi się prowadzić do celu. Dziennikarze obcy w hiszpańskim obozie powstańczym poddani są obecnie – jak przypuszczam, z inicjatywy fachowców wojskowych niemieckich – surowej kontroli, nie mówiąc o bezwzględnej cenzurze całej ich korespondencji. Skoncentrowano ich w trzech miejscowościach: Salamanca, Toledo i Talavera de la Reina, skąd nie wolno im ruszać się inaczej, co pewien czas, jak przy okazji zbiorowych wycieczek w towarzystwie delegowanego ad hoc oficera. Obostrzenia powyższe podyktowane były podobno nie tylko względami ochrony przed szpiegostwem, o które posądza się z reguły każdego prawie dziennikarza obcego, przebywającego w pobliżu terenu działań wojennych, ale także obawą zamachu na kierownicze osobistości w obozie powstańczym.

W tym stanie rzeczy działanie z otwartą przyłbicą zapewnić może – zdaniem moim – bezporównania większe szanse powodzenia. Dowodzi tego znany mi przykład wysokiego oficera japońskiego, który udał się przed kilku tygodniami w charakterze obserwatora do wojsk gen. Franco i był tam jak najżyczliwiej traktowany. Z osobistej rozmowy z tutejszym nieoficjalnym przedstawicielem rządu w Burgos, Min. Pełn. Mariano Amoedo, upewnić się mogłem, że powitanoby tam jaknajchętniej wysokiego oficera armii polskiej w charakterze obserwatora, o co go zagadnąłem dyskretnie, jako o mój pomysł czysto osobisty, który mógłbym ewentualnie zasugerować Warszawie. Aby z drugiej strony pozbawić tego rodzaju misję wszelkiej niedogodnej dla nas być może dyplomatycznie oficjalności, przyszło mi na myśl, że najwłaściwszem

byłoby akredytowanie czasowo wybranego w tym celu oficera (ppłk. Kędziora lub kogo innego) jako attaché wojskowego przy Poselstwie w Lizbonie, wyrobiwszy mu równocześnie dyskretnie prawo swobodnego poruszania się w charakterze obserwatora wojskowego po Hiszpanii powstańczej, do czasu, gdy i tam mógłby zostać na potrzebny okres czasu oficjalnym attaché wojskowym. W ten sposób posiadałby oczywiście wszelkie ułatwienia, możliwość dojeżdżania stąd w każdej chwili do Hiszpanii samochodem portugalskim i pomimo pewnego skrępowania charakterem oficjalnie wojskowym, dużą łatwość kontaktów i obserwacji. Miałem również możliwość upewnić się w rozmowie osobistej z Sekretarzem Generalnym tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że ewentualne czasowe akredytowanie w Lizbonie attaché wojskowego, co wysunąłem jako mój zupełnie luźny narazie pomysł, umotywowany kwestią zbrojeń portugalskich i wypadkami w Hiszpanii, byłoby tu doskonale zrozumiane i życzliwie przyjęte, o ile byśmy nie żądali wzajemności pod tym względem ze strony Portugalii. Naturalnie, wybrany przez nas kandydat, w razie realizacji tego planu, musiałby tu wystąpić zupełnie oficjalnie, w mundurze, i złożyć zwyczajne wizyty po przedstawieniu go przez Posła.

Pozwalam sobie zatem prosić Pana Ministra o rozpatrzenie tej sprawy w porozumieniu z P. Szefem Sztabu Głównego i o udzielenie mi instrukcyj. Do czasu ich otrzymania, nie chcąc zamknąć przed ppłk. Kędziorem żadnej z możliwych dróg wypełnienia zleconego mu zadania, zatrzymałem go tutaj, prosząc go chwilowo o ograniczenie się do zbierania informacji z tutejszego terenu, do czego już przystąpił i wysłał równocześnie pierwsze meldunki do Sztabu Głównego²⁷.

Posel R.P.
Tadeusz Romer
Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 4042

²⁷ Ppłk Kędzior został oficjalnie attaché wojskowym poselstwa w Lizbonie w styczniu 1937 r.

407

*31 grudnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dn. 31.XII.36

Otrzym. dn. 1.I.37 g. 10

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 139.

W rozmowie, którą miałem wczoraj, Delbos dał bardzo pesymistyczną ocenę stanowiska Niemiec w sprawie Hiszpanii i mówił w ogóle z wyraźnym zaniepokojeniem o sytuacji wojowniczej polityki Berlina. D. uważa, że w sprawie Hiszpanii polityka Hitlera jest nacechowana wyraźną złą wolą i zaczyna odbijać się ujemnie na stanowisku Italii. Gospodarczo-żywnościowa sytuacja Niemiec staje się prawie tragiczna i może skłonić Hitlera do jakiegoś katastrofalnego odruchu na zewnątrz. Uczucia niepokoju wzmagają wiadomości, jakoby obywatele niemieccy mieszkający za granicą otrzymują od swego rządu uprzedzenie, aby byli gotowi do powrotu do kraju.

D. przypuszcza, że Italia będzie działała w sprawie Hiszpanii w porozumieniu ścisłym z Berlinem i że negocjowany obecnie układ z Anglią na to nie wpłynie. D. uważa, że w tej sytuacji nadzieje na utrzymanie pokoju i równowagi opierają się jedynie na zacieśnionej ostatnio przyjaźni angielsko-francuskiej, oraz na współdziałaniu z tymi obu mocarstwami Polski, która znalazła wyraz w wizytach Pana Ministra do Paryża i Londynu.

AAN, MSZ, 4042

408

*31 grudnia, raport ambasadora w Paryżu
w sprawie ratyfikacji umów polsko-francuskich*Paryż, dnia 31^c grudnia 1936 r.T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY XLIV/9

W sprawie ratyfikacji umów polsko-francuskich.

Pożyczka mająca być nam udzielona przez Francję została przedłużona w formie ustawy w dniu 23 grudnia Komisji finansowej Izby deputowanych (tekst projektu Ustawy w załączeniu²⁸).

Podczas debaty poseł Mandel zażądał przesłuchania Ministra Spraw Zagranicznych, który przybywszy na Komisję – udzielił obszernych wyjaśnień.

Członkowie Komisji głównie prosili o wyjaśnienia co do przewidzianego zwolnienia omawianej pożyczki od podatku od dochodów z nieruchomości, poczem jednogłośnie uchwalili przedłożenie ustawy Izbie.

Z kolei zebrała się dwukrotnie – w dniach 24 i 26 b.m. Komisja Spraw Zagranicznych – celem przesłuchania projektu rządowego. Referentem na Plenum został wyznaczony Poseł Maxence Bibié (prezes grupy parlamentarnej francusko-polskiej). Dyrektor Departamentu Handlowego tut. Ministerstwa Spraw Zagranicznych na pierwszym posiedzeniu oraz Minister Delbos na 2-m posiedzeniu przedstawili Komisji genezę i treść umów polsko-francuskich – poczem nastąpiła dyskusja. M.in. Poseł Margaine (rad. soc.) zapytywał o stosunek Polski do Czechosłowacji w razie napaści na tą ostatnią przez Niemcy, poseł Grumbach (SFIO) również omawiał powyższą sprawę. Poseł Florimond Bonte (komunista) prosił o wyjaśnienia co do polityki zagranicznej Polski, zdaniem jego, posiadającej dwa oblicza.

Minister Delbos dał odpowiednie wyjaśnienie, poczem Komisja uchwaliła wniesienie ustawy na Plenum w dniu 28 grudnia. Debata w Izbie

²⁸ Załącznika nie publikuje się.

Deputowanych, na której byłem obecny, miała miejsce we wtorek dn. 28 b.m. w godzinach rannych.

Na wstępie poseł Bibié, jako sprawozdawca na plenum, postawił wniosek o udzieleniu pożyczki Polsce. Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych, który uzasadniał projekt, stwierdzając konieczność dla Polski wykonania szeroko zakreślonego planu robót inwestycyjnych, przypomniał wizytę Generała Gamelina w Polsce oraz p. Marszałka Śmigłego Rydza i Pana Ministra w Paryżu oraz wyjaśniał, jak pożyczka ma być zużytkowaną.

Z uwagi na rynek pieniężny, potrzebna jest gwarancja rządowa dla tej pożyczki, której korzyści są duże dla Francji z punktu widzenia ekonomicznego oraz obrony narodowej.

Na zakończenie Minister Delbos podkreślił szczęśliwą współpracę między obu państwami dla dobra pokoju.

Przemówienie to zostało przyjęte oklaskami. Następnie zabierali głos: poseł Fernand Laurent, który przypomniał, że Polska przyjęła na siebie część zobowiązań w spłacaniu długów publicznych ^hwszystkich^h rosyjskich, co dotychczas nie zostało wcale wykonane; poseł Florimond Bonte (komunista), który przedstawiał rezerwę, z jaką partia komunistyczna odnosi się do polityki polskiej, podkreślał jednak konieczność przyjaźni polsko-francuskiej, poseł Louis Marin przy oklaskach prawicy i centrum stwierdził, że Polska wywiązała się ze wszystkich swoich zobowiązań, jeżeli chodzi o poprzednio udzieloną pożyczkę. Dla polityki międzynarodowej przyjaźń polsko-francuska jest pierwszorzędym zagadnieniem – poseł Margaine (rad. soc.) zapytywał o stosunki polsko-czechosłowackie, poseł Grumbach oświadczył, że jego partia będzie głosowała za pożyczką, która zacieśni węzły między obu narodami.

Na zakończenie zabrał głos ponownie min. Delbos zapewniając Izbę, że stale się kierował w negocjacjach o zapewnieniu bezpieczeństwa kolektywnego i bezpieczeństwa narodowego – oraz że układy polsko-francuskie zostały zawarte nie tylko między obu rządami, ale też między obu narodami. Mające za chwilę nastąpić głosowanie wykaże zgodność poglądów Polski i Francji w obliczu niebezpieczeństwa i w zrozumieniu wzajemnej odpowiedzialności.

W głosowaniu, które odbyło się kartkami, ustawa została jednogłośnie przyjęta 590 głosami posłów obecnych.

Wówczas min. Delbos wyraża nadzieję, że osiągnięta będzie jednogłośność zawsze, gdy będzie chodziło o problemy dotyczące interesu państwowego.

Przedewszystkiem należy podkreślić jednomyślność w głosowaniu, co było pierwszym wypadkiem w okresie obecnej legislatury.

Niektóre ustępy przemówień były oklaskiwane przez prawicę, centrum, radykałów i socjalistów łącznie. Posłowie komunistyczni zaś zachowywali się z rezerwą – po wypowiedzeniu swoich zastrzeżeń nie chcieli jednak, zdaniem mojem, z jednej strony wykazywać na zewnątrz brak spójności frontu ludowego, jak to miało miejsce przy debacie na temat nieinterwencji w Hiszpanii, z drugiej strony – nie przeciwstawiać się specjalnie ogólnie życzliwej atmosferze, jaką Izba okazywała dla sprawy polskiej.

W swojej odpowiedzi Minister Delbos kładł głównie nacisk na stronę finansowo-ekonomiczną pożyczki, zaznaczając korzyści, jakie z tego tytułu wynikną dla przemysłu francuskiego w związku z zamówieniami, oraz dla rynku finansowego francuskiego w związku z częściowem odmrożeniem kapitałów w Polsce.

Zaznaczam, że w przemówieniu Ministra Delbosa nie było zwrotów, użytych w motywacji do ustawy, o tem, że Polska prosiła (*sollicite*) o udzielenie pożyczki.

Wreszcie na uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich przemówieniach wskazywano na układ sojuszniczy z 1921 r., zaś o układzie z 1925 r. wcale nie wspomniano.

Głosy prasy są omówione osobnym raportem.

Obecnie ustawa przeszła do Senatu, gdzie w dn. 29 b.m. była rozpatrywana przez Komisję Spraw Zagranicznych.

Po udzielonych wyjaśnieniach przez Ministra Delbosa, referentem ustawy został wyznaczony senator Aimé Berthod²⁹.

*f*J. Łukasiewicz^f
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3804

²⁹ Odpisy przesłano ambasadom w Rzymie, Londynie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

409

*[1936], notatka MSZ: projekt uchwały Rady Ministrów
na temat emigracji ludności żydowskiej z Polski*TajneWnioski na Radę Ministrów

Rada Ministrów uchwalić raczy następujące wytyczne dla wzmocnienia emigracji żydowskiej z Polski.³⁰

I. Wobec nadmiernej ilości ludności żydowskiej w Polsce oraz jej wadliwej struktury zawodowo-społecznej, obciążającej gospodarstwo narodowe wielką ilością nieproduktywnych warsztatów pracy, Rząd Polski uważa za konieczne uzdrowienie struktury gospodarczej, zawodowej i narodowościowej kraju m.i. drogą wzmocnienia emigracji żydowskiej z Polski.

II. Ponieważ Palestyna, ze względu na nieznaczny obszar oraz brak popytu na pracę, przedstawia dla emigracji żydowskiej teren ograniczony, który przy rozmiarach ruchu emigracyjnego z lat 1932–1935 zostanie najpóźniej w ciągu najbliższych dziesięciu lat nasycony – a ostatnie wypadki w Palestynie³¹, jak również zainteresowanie się sfer żydowskich i angielskich przedewszystkiem emigracją żydów z Niemiec, przyczynić się mogą do utrudnienia dalszej emigracji żydów z Polski – Rząd Polski podejmie starania celem wyszukania innych obszarów pozaeuropejskich, które mogłyby stać się poważnym terenem dla emigracji żydowskiej.

III. Rząd Polski popierać będzie szczególnie akcję organizacyjną żydowskich, stawiających sobie za cel znalezienie terenów dla emigracji żydowskiej poza Palestyną, jak np. t.zw. terytorjalistów lub akcji w spr. Birobidżanu³².

³⁰ Projektu postanowiono jednak nie przedkładać Radzie Ministrów.

³¹ W kwietniu doszło do krwawych starć palestyńsko-żydowskich w Jaffie, a komitet reprezentujący kilka arabskich stronnictw politycznych ogłosił strajk generalny. Przez pół roku na terenie Palestyny dochodziło do zorganizowanych wystąpień ludności arabskiej oraz akcji sabotażowych. Komitet arabski ogłosił zakończenie akcji w październiku, a w listopadzie przybyła z Londynu do Palestyny specjalna komisja badawcza pod przewodnictwem lorda Peela. Akcje zostały wznowione latem następnego roku.

³² W 1934 r. w dalekowschodniej części ZSRR utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny ze stolicą w Birobidżanie.

IV. Z uwagi na strukturę zawodowo-społeczną ludności żydowskiej, Rząd Polski poświęcił specjalną uwagę emigracji żydów z województw: Łódzkiego, Białostockiego, Lubelskiego i Poleskiego.

AAN, MSZ, 9903

410

[1936], *memoriał MSZ w sprawie emigracji żydowskiej z Polski*

Ścisłe tajne

MEMORJAŁ:

Problem emigracji żydowskiej z Polski

Punktem wyjściowym przy rozpatrywaniu zagadnienia emigracji żydowskiej winna być analiza problemu demograficznego mniejszości żydowskiej w Polsce. Liczba żydów w Polsce, według szacunku przeprowadzonego przez Główny Urząd Statystyczny, wynosiła w dn. 1-ym stycznia 1936 r. około 3.300.000 osób, co stanowi 10,3% ogółu ludności w Polsce. Przyrost naturalny ludności żydowskiej według danych Głównego Urzędu Statystycznego wynosi 9,9% i jest niższy o 35% od przyrostu naturalnego ogółu ludności w Polsce, wynoszącego 13,9% w latach 1930–34. Dane te sam G.U.S. zaopatrjuje w adnotację, iż są niecisłe z powodu braków przy rejestracji urodzin.

Według obliczeń Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, przyrost naturalny ludności żydowskiej jest znacznie wyższy od przyrostu podawanego przez G.U.S. i dochodzi do poziomu przyrostu naturalnego ogółu ludności w Polsce. Według obliczeń żydowskich (Bornstein i Lewite) przyrost naturalny żydów w Polsce wynosi około 45.000 rocznie.

Rozmieszczenie ludności żydowskiej w Polsce jest niejednolite. Największym skupiskiem żydów, zarówno w cyfrach absolutnych jak i względnych, jest Warszawa, posiadająca 31% ludności żydowskiej. Poważne skupiska ludności żydowskiej reprezentują woj. byłej Kongresówki: Białostockie, Łódzkie i Lubelskie, w których procent żydów przekracza $\frac{1}{7}$ ogółu ludności. Drugie poważne skupisko żydów w Polsce stanowią woj. wschodnie, Poleskie, Wołyńskie i Lwowskie. Charakterystycznym momentem w rozmieszczeniu mniejszości żydowskiej w Polsce jest nieznaczny procent żydów w woj. zachodnich.

Polska z trzymiljonową trzystutysięczną masą ludności żydowskiej zajmuje pod względem ilości żydów pierwsze miejsce wśród krajów Europy, a drugie na świecie. Największe nagromadzenie ludności żydowskiej na świecie w Stanach Zjednoczonych A.P., wywodzi w znacznym procencie swój rodowód z emigracji żydowskiej z Polski, która w latach 1880–1924 była emigracją wtórną, podążającą za emigrującym chłopem polskim do Stanów Zjednoczonych. Była to emigracja drobnych kupców, pośredników i rzemieślników, uzupełniająca strukturę zawodową emigracji polskiej. Według Herscha, na trzech żydów imigrujących do Stanów Zjednoczonych, jeden był pośrednikiem, żyjącym z nieokreślonego zawodu – „luftmensch”, drugi krawcem, a trzeci posiadał inny określony zawód. Emigracja żydowska w swej klasycznej formie – to emigracja drobnych kupców, pośredników i krawców, która nie wytwarza nowych torów w ruchu emigracyjnym, ale idzie ustalonemi przez inne emigracje szlakami.

Trudność rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce, podobnie jak i emigracji żydowskiej z Polski, wynika z anormalnej struktury zawodowo-społecznej mniejszości żydowskiej w Polsce. Gros ludności żydowskiej zatrudniona jest w handlu i w rzemiośle. Z handlu i pośrednictwa czerpie swe utrzymanie około 40% ludności żydowskiej, a z ludności nieżydowskiej tylko 2%. Spośród zaś wszystkich gałęzi handlu 88,9% handlujących żydów zajmuje się handlem towarowym. Inną charakterystyczną cechą struktury zawodowej żydów w Polsce jest wysoki odsetek samodzielnych w handlu, to jest właścicieli warsztatów pracy, wynoszący u żydów 76,6%, podczas gdy u nieżydów 39,3%. Drugi dział pracy zarobkowej, który stanowi dla ludności żydowskiej najważniejsze źródło egzystencji, to przemysł i rzemiośle.

W tym dziale występują również wybitne anomalje. Na 1000 żydów zatrudnionych w przemyśle jest zatrudnionych w górnictwie zaledwie 9 żydów, podczas gdy na 1000 nieżydów pracujących w przemyśle 94 osoby zatrudnia górnictwo. W gałęzi odzieżowej i galanterijnej pracuje 46,7% żydów, a tylko 20,1% nieżydów. Wysoki odsetek żydów w innych gałęziach przemysłu przetwórczego wykazuje koncentrację elementu żydowskiego w drobnym przemyśle i rzemiośle.

Anormalna struktura zawodowo-społeczna żydów w Polsce wywiera decydujący wpływ na stan ekonomiczny tej ludności. Sytuację ludności żydowskiej pogarsza nadmierna ilość zawodowo biernych wśród żydów. Według obliczeń statystycznych jeden nie-żyd utrzymuje w Polsce przeciętnie jedną osobę nie zarobkującą, podczas gdy jeden żyd utrzymuje ich conajmniej dwie. Według danych żydowskich za lata 1927–1928 było w Polsce 120.000

żydowskich przedsiębiorstw handlowych zbytecznych, nieproduktywnych, a 1.000.000 żydów u nas nie posiadało z punktu widzenia gospodarstwa społecznego żadnych podstaw do egzystencji gospodarczej.

W tych warunkach emigracja jednego miliona żydów z Polski stanowi konieczność życiową zarówno dla państwa jak i dla samego żydostwa. Jakkolwiek masowa emigracja żydowska z Polski wydaje się w chwili obecnej trudna do urzeczywistnienia, winna ona conajmniej pochłaniać naturalny przyrost ludności żydowskiej w Polsce (wynoszący conajmniej 30.000 – a prawdopodobnie ponad 40.000 osób rocznie), a ponadto obejmować corocznie część nieproduktywnego miliona żydów.

Już sam ten roczny odpływ takiej ilości emigrantów, rekrutujących się z młodszych roczników, musiałby pociągnąć za sobą z biegiem lat znaczny spadek ogółu ludności żydowskiej w kraju.

O ile emigracja żydowska z Polski utrzymałaby się tylko według stanu z roku 1935, t.j. 35.000 osób rocznie, plan emigracyjny wysiedlenia 1.000.000 żydów z Polski zostałby zrealizowany w granicach jednego pokolenia, t.j. na przestrzeni najbliższych 30 lat. Dla nas realizacja tego planu oznacza niewątpliwie odpływ młodej inteligencji żydowskiej, i skurczenia się stanu posiadania żydowskiego w handlu, przemyśle i w wolnych zawodach. Nie na tem jednak polega nasze zadanie. Należałoby zwiększyć kontyngent emigracyjny oraz zmobilizować kapitały, umożliwiając emigrację ludności uboższej. Wpływ władz państwowych na kształtowanie struktury społecznej żywołu emigracyjnego musiałby być ostatecznie zabezpieczony. W takich warunkach przeprowadzony plan mógłby usunąć z Polski znaczną ilość ludności żydowskiej i w ciągu najbliższych lat poprawić stosunki demograficzne w kraju.

Polityka emigracyjna Państwa Polskiego przy wytyczaniu kierunku i rozmiarów ruchu emigracyjnego z Polski, winna liczyć się z przesłankami polityki wewnętrznej, a specjalnie polityki mniejszościowej. Zagadnienie emigracji żydowskiej, jak to wyżej wykazaliśmy, nie może być przepracowywane bez uwzględnienia struktury demograficznej mniejszości żydowskiej w Polsce. Byłoby wskazane, by emigracja żydowska rekrutowała się z terenów najgęściej przez mniejszość żydowską zaludnionych i wykazujących największy przyrost naturalny ludności żydowskiej. Wyjątkiem mogłyby być tylko tereny województw południowo wschodnich, na których osłabienie stanu posiadania ludności żydowskiej zwiększyłyby stan posiadania mniejszości ukraińskiej. Emigracja żydowska z Polski winna się rekrutować z terenu woj. Poleskiego, jako posiadającego największy przyrost naturalny ludności żydowskiej, oraz

z woj. Białostockiego i Łódzkiego, wykazujących największy odsetek ludności żydowskiej w Polsce.

Analizując roczną ogólną liczbę emigrantów żydowskich z Polski w przebiegu czasowym od roku 1929, t.zn. od roku, w którym emigracja w Polsce osiągnęła swoje minimum natężenia, zauważymy, że liczba emigrantów żydowskich zmniejsza się w znacznie słabszym stopniu, aniżeli cyfra ogółu emigrantów z Polski (vide tabela I³³). – Od roku 1932, w którym to emigracja ogólna osiąga swoje minimum (21.439 osób), emigracja żydowska wynosi 8.640 osób; w następnych latach emigracja żydowska stale wzrasta, stanowiąc coraz to bardziej pokaźny procent ogólnej emigracji. W roku 1935 na ogólną liczbę 53.812 emigrantów przypada 30.703 żydów. Przy omawianiu tych cyfr należy zwrócić uwagę na zagadnienie emigracji nielegalnej, która występuje zwłaszcza na odcinku emigracji palestyńskiej; w roku 1935 ilość nielegalnych emigrantów żydowskich do Palestyny obliczano (M.S.Wew.) na 5.600 osób. Przy uwzględnieniu tej cyfry ilość emigrantów żydowskich z Polski wyniosła w roku ubiegłym 36.303 osoby.

Emigracja żydowska z Polski to emigracja zamorska, posiadająca charakter emigracji stałej. W latach ostatnich Palestyna jest głównym ujściem dla emigracji żydowskiej z Polski. Znacznie słabszy pod względem dynamiki i natężenia szlak emigracji żydowskiej idzie w kierunku kontynentu Amerykańskiego. Stany Zjednoczone i Kanada, doniedawna tereny chłonne dla emigracji żydowskiej, ściągają obecnie zaledwie 3% ogółu emigracji żydowskiej z Polski. Główne koryto emigracji żydowskiej, zmierzającej w kierunku kontynentu Amerykańskiego, prowadzi obecnie przez Kubę, Meksyk, Brazylię, Urugwaj do Argentyny. Nie jest to oczywiście emigracja masowa, w niczem nie przypomina szerokiego w swych rozmiarach nurtu emigracji żydowskiej zmierzającego do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX stulecia. Emigracja do krajów Południowej Ameryki stanowi zaledwie 10% ogółu emigracji żydowskiej z Polski.

Znaczenie Palestyny jako terenu imigracji żydowskiej powstaje dopiero w latach powojennych. Ograniczenia imigracyjne, wprowadzone w Stanach Zjednoczonych A.P., wytworzyły znakomitą glebę dla realizowania idei Jewish-Home w Palestynie. W czasie ogłoszenia deklaracji Balfoura, Palestyna liczyła 660 tysięcy mieszkańców, w tem $\frac{4}{5}$ stanowili mahometanie, a zaledwie $\frac{1}{10}$ żydzi.

³³ Załącznika nie publikuje się.

Według obliczeń p. Lewite, prezesa Izby Polsko-Palestyńskiej w Warszawie, w publikacji „Zagadnienie imigracji żydowskiej do Palestyny”, ludność w Palestynie wynosiła w r. 1922 – 757.182, w tem 82.000 żydów, a w r. 1931 – 1.035.000, w tem 175.000 żydów (spisy ludności); do końca 1934 r. ludność żydowska wzrosła do ok. 330.000 osób. Cyfra ostatnia pokrywa się mniej-więcej danymi Ambasady RP w Londynie, podającej na podstawie źródeł angielskich liczbę żydów w Palestynie 320.000. Liczny stosunkowo wzrost ludności żydowskiej w Palestynie wymaga jednak następujących korektur:

1) Imigracja żydów do Palestyny w latach 1922 do 1931 wynosiła, po odliczeniu reemigracji, t.j. około 30% emigracji, zaledwie 67.000 osób, czyli nie przekraczała nawet dwukrotnie emigracji żydowskiej z Polski w r. 1935.

2) Imigracja żydowska do Palestyny wzrosła wprawdzie znacznie w latach 1933–35. Proces ten był jednak do pewnego stopnia anormalny, gdyż był skutkiem wypadków w Niemczech hitlerowskich, a pociągnął za sobą wzmożenie arabskiego ruchu nacjonalistycznego i ostatnie rozruchy antyżydowskie w Palestynie, które grożą poważnym zahamowaniem dalszej emigracji żydowskiej do Palestyny.

Charakterystyczną cechą imigracji żydowskiej do Palestyny, wyrażającą się w poważnym odsetku reemigrantów, jest brak stałości tej imigracji. W latach 1927/28 istnieje silny odpływ żydów z Palestyny, przewyższający znacznie falę napływających emigrantów. Palestyna nie może stać się terenem, któryby mógł rozwiązać zagadnienie emigracji żydowskiej z Polski.

Skład fachowy emigracji żydowskiej, w której przeważa element pośredników, przy braku poważnego popytu na pracę drobnych kupców i rzemieślników, minimalny procent rolników, przy nieznacznym obszarze Palestyny, ograniczają zgóry możliwości chłonne palestyńskiego rynku emigracyjnego.

Nie ulega już dziś wątpliwości, iż Palestyna nie może stać się bazą dla kolonizacji mas żydowskich. Kierowana tam emigracja żydowska z Polski napotyka już dotychczas na znaczne trudności ze względu na skontyngentowanie certyfikatów wjazdowych. Obecnie trudności te wzmożą się niezawodnie jeszcze bardziej z powodu ostatnich zajęć w Palestynie. Pozatem ilość certyfikatów na okres kwiecień–wrzesień 1936 r. została zmniejszona dla Polski do liczby 1.125.

Według komunikatu Żydowskiej Agencji Telegraficznej z dn. 9 lutego 1936 urząd kolonjalny na wniosek Wysokiego Komisarza Palestyny miał

zatwierdzić w zasadzie 2 projekty restrykcyjne, z których pierwszy dotyczy imigracji żydowskiej jako takiej do Palestyny, drugi zaś żydowskich zakupów ziemi w tym kraju.

Z kwestją emigracji do Palestyny wiąże się sprawa ewentualnej masowej reemigracji do Polski żydów w razie załamania się konjunktury imigracyjnej. Należałoby zawczasu obmyśleć środki zapobiegawcze celem niedopuszczenia powrotnej fali reemigrantów, która jest bardzo obciążającym elementem, czego przykładem może być nasza reemigracja z Francji.

Przy rozważaniu terenów, które mogłyby być traktowane jako obszary imigracji żydowskiej poza Palestyną, należy wziąć pod uwagę następujące terytoria:

Angola: – Istnieje możliwość wznowienia sprawy skierowania emigracji żydowskiej do tego kraju. Rząd portugalski w roku 1912 wyraził zasadniczo zgodę na imigrację żydów do Angoli; wojna światowa przeszkodziła zrealizowaniu przez żydów tego projektu. Aczkolwiek rząd portugalski obecnie ustosunkowuje się do emigracji żydów do Angoli niechętnie, należałoby powrócić do tych możliwości, oddziaływując na Portugalję ewent. za pośrednictwem Anglii.

Uganda: – Anglia podobnie jak i Portugalia w Angoli zaproponowała w swoim czasie tereny w Ugandzie pod kolonizację żydowską. Chociaż plan stworzenia żydowskiej Ugandy wzgl. Angoli z czterema milionami żydowskich osadników nie doczekał się realizacji, niemniej świadczy on, iż możliwe jest uzyskanie wolnego i odpowiedniego terytorjum pod kolonizację żydowską.

Equador: – Rząd Equadoru odniósł się przychylnie do projektu zwartej akcji osadniczej żydów w tym kraju i zawarł w tym celu w styczniu 1935 r. z przewodniczącym Komitetu Equadorskiego prof. Freyem w Paryżu umowę koncesyjną, ratyfikowaną w międzyczasie przez parlament Equadorski. W myśl tej umowy rząd Equadoru gwarantuje emigrantom pełnię równouprawnienia, wspomniany komitet otrzymuje bezpłatnie tereny rządowe zdadne pod kolonizację, rząd gwarantuje emigrantom autonomię kulturalną, rząd zezwala emigrantom na wolny od cła wwóz ich dobytku i zapewnia im wolny od opłat przewóz ich dobytku państwowymi środkami lokomocji. Na wszechświatowej konferencji żydów polskich zamieszkałych zagranicą we wrześniu 1935 w Londynie, wysunięto projekt osiedlenia ludności żydowskiej z Polski w Equadorze, założenia tam autonomicznej kolonii żydowskiej. Zdaniem wnioskodawców istnieją tam warunki do zatrudnienia i wyżywienia wielu tysięcy żydów. Aczkolwiek szanse emigracyjne żydów w Equadorze są

praktycznie stosunkowo nikle, należałoby poprzeć starania terytorjalistów żydowskich o dopuszczenie emigracji żydowskiej do Equadoru jak również do innych krajów środkowej i południowej Ameryki.

Guatemala: – Władze tamtejsze zgadzają się wpuścić żydów do tego kraju, pod warunkiem jednak, iż imigracja będzie odpowiednio zorganizowana i produkcyjna, specjalnie nosić będzie charakter rolniczy (praca na plantacjach kawy, bananów i w winnicach), może to być element pracujący w przemyśle odzieżowym. Natomiast Guatemala zastrzega się stanowczo przeciw dopuszczeniu elementów handlowych.

Argentyna: – Emigracja osadnicza żydów do Argentyny na rozległych terenach (3 miliony ha) rozpoczęła się w latach 1891–1897 i objęła przeszło 10.000 żydów. Emigracja ta została w latach następnych przerwana, niemniej jednak należałoby teren argentyński brać nadal pod uwagę w planie emigracyjnym żydów z Polski.

Brazylja: – Według oświadczenia delegatów na II Zjazd Polaków z Zagranicy istnieje teoretycznie możliwość osadzania żydów z Polski w portach brazylijskich jak Santos, Bahia, Pernambuco, Porto Alegre. Praktycznie zaś, konstytucyjne ograniczenia imigracji do 2% rocznie w stosunku do liczby ogólnej imigrantów przybyłych do Brazylii w ostatnich 50 latach, oraz zasadnicze utrudnianie imigracji nierolniczej, sprowadzają te możliwości do minimum. Do tego dochodzi niechęć rządu i społeczeństwa brazylijskiego do żydów, uważanych za sympatyków komunizmu.

Kolumbia: – władze i społeczeństwo odnoszą się obecnie nieprzychylnie do napływu obcokrajowców, zwłaszcza elementu żydowskiego z Europy Środkowej.

Cyrenaica i Mezopotamja: – Bezpośrednio przed wojną światową organizacja żydowska J.T.O. (Jewish Territorial Organisation) wysłała ekspedycję geograficzną do Cyrenaiki w celu zbadania terenów dla kolonizacji żydowskiej; w tymże samym czasie J.T.O. toczy pertraktacje w sprawie kolonizacji Mezopotamji. Wybuch wojny światowej przeszkodził posunięciu naprzód tych prac, które obecnie powinny być przez terytorjalistów żydowskich w Polsce wznowione i kontynuowane.

Australja: – Rząd angielski czyni od lat wysiłki w kierunku skierowania osadnictwa z kraju macierzystego do Australji, ale jak dotąd bez widocznych rezultatów. Zarówno rząd australijski, jak i brytyjski są jednak w wielkim stopniu zainteresowane w zaludnieniu i eksploataowaniu tego kraju, a pretensje Japonji dla otwarcia terenów australijskich dla emigracji japońskiej, winne

stanowić powód dla dopuszczenia do Australji w możliwie szybkim czasie osadnictwa dla obu rządów wygodnego. Z uwagi na realnie zarysowujące się dla Australji niebezpieczeństwo japońskie, należy przewidywać, iż istniejące tam obecnie obostrzenia imigracyjne zostaną z biegiem czasu złagodzone i że kraj ten zostanie otwarty dla imigracji europejskiej. Byłoby wskazane uzyskanie klauzuli emigracyjnej w traktacie handlowym polsko-australijskim, celem otrzymania w ten sposób rekompensaty za bierny bilans handlowy Polski z tym krajem.

Należałoby zatem rozpocząć rozmowy z Australją na temat dopuszczenia emigracji z Polski i brać pod uwagę jako element emigracyjny żydów z Polski. Ze względu na to, iż Australja przyjęłaby raczej niechętnie myśl stworzenia osiedli czysto żydowskich w swym kraju, charakter narodowościowy naszej emigracji nie powinien być podawany do wiadomości Australji.

Birobidżan: – Winny być poczynione starania, by z przyznanej przez rząd sowiecki kwoty imigracyjnej dla 1.500 rodzin i 500 osób samotnych dla żydów zagranicznych na wyjazd do Birobidżanu w roku 1936 – gros tej kwoty przydzielono żydom z Polski. Czynniki żydowskie winny upomnieć się o to w finansującym tę akcję Komitecie „The American Committee”, w Nowym Yorku. Niezależnie od planu imigracyjnego na rok 1936 należałoby wszcząć starania u rządu Z.S.R.R. celem zapewnienia sobie stałego kontyngentu emigrantów żydowskich z Polski na lata następne do Birobidżanu. Obecna Żydowska Prowincja Autonomiczna w tym kraju ma stać się w przyszłości, według oświadczeń miarodajnych czynników sowieckich, Żydowską Autonomiczną Republiką, równą obszarem Belgji i Holandji razem wziętych. Na 50.000 ludności zamieszkuje tam teraz 15.000 żydów i kraj ten będący w stadjum uprzemysłowienia, o charakterze zasadniczo rolniczym, może wchłonąć znaczną jeszcze liczbę osadników żydowskich. Władze sowieckie dopuszczając imigrację żydów zagranicznych do Birobidżanu wyraźnie stwierdzają, iż liczą głównie na żydów Wschodniej Europy z uwagi na trudne i pionierskie warunki pracy i pobytu w Birobidżanie. Wymagana przez władze sowieckie suma 200 dol. am. przy wyjeździe osadnika do Z.S.R.R. na pokrycie kosztów transportu od granicy Z.S.R.R. do Birobidżanu i na początkowe zagospodarowanie się, ma być pokryta przez amerykański Komitet Żydowski, co tembardziej winno przemawiać za kierowaniem żydów z Polski do Birobidżanu, gdyż emigracja ta, w odróżnieniu od emigracji żydowskiej do Palestyny, nie obciąży bilansu płatniczego Polski.

Kenya: – Kolonja ta brana jest ostatnio pod uwagę przez czynniki żydowskie jako przyszły teren osadnictwa żydowskiego.

Celem rozpatrzenia wszelkich sposobów wzmoczenia emigracji żydowskiej z Polski – M.S.Z. skierowało specjalne instrukcje do placówek dyplom. konsularnych R.P. zagranicą z żądaniem nadsyłania szczegółowych danych co do możliwości emigracyjnych żydów z Polski do krajów przede wszystkim pozaeuropejskich, a pozatem przygotowało wnioski do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie wysuwania przez stronę polską przy zawieraniu umów handlowych z innymi państwami klauzuli emigracyjnej, zapewniającej możliwość emigracji pewnej liczby żydów z Polski do kraju kontrahenta.

AAN, MSZ, 9903

411

*[1936], notatka naczelnika Wydziału Prawnego
na temat spraw kolonialnych*

T a j n e

ZAGADNIENIE KOLONJALNE

1. Poruszenie zagadnienia kolonialnego na terenie dyplomatycznym wymaga przygotowania propagandowego (naprz.: kampanja prasowa w kraju i zagranicą, wykorzystanie systematyczne różnych kongresów i zjazdów międzynarodowych, rozmowy na placówkach itp.). W akcji propagandowej można korzystać z doświadczenia i materiałów włoskich.

Taka akcja propagandowa, opierająca się na argumentach populacyjnym (argument surowcowy jest zbyt słaby z uwagi na małe znaczenie afrykańskich terenów kolonialnych dla rynku surowcowego), byłaby bardzo pożądana nawet, jeżeliby nie doprowadziła do uzyskania dla Polski terenów kolonialnych. W opinii zagranicy jeszcze nie wygasło całkowicie mniemanie, że Polska jest krajem bez dynamiki, którego terytorjum jest przedmiotem rewindykacji sąsiadów. Systematyczne zapoznawanie zagranicy z naszym problemem populacyjnym będzie dla ogółu cudzoziemców rewelacją i ukaże ich oczom Polskę z olbrzymim dynamizmem, który uczyni z niej za jakiś czas kraj odpowiadający słynnemu określeniu „naród bez ziemi”.

Argument populacyjny, używany przez Niemców, Japończyków i Włochów, łatwo trafia do przekonania i nie może być traktowany lekceważąco,

gdyż prosta asocjacja idei musi przypomnieć wydarzenia, spowodowane w innych wypadkach zamykaniem oczu na problem populacyjny.

Ta teza propagandowa może być punktem wyjścia dla oświetlenia różnych problemów (emigracyjnego, gospodarczego i t.p.). Skoncentrowanie propagandy polskiej koło hasła populacyjnego byłoby uzasadnione także z punktu widzenia techniki propagandowej.

2. Najprostszą formą wysunięcia żądań kolonialnych byłoby pójście za przykładem Niemiec, domagając się nowego podziału mandatów. Jak wiadomo, ani art. 22 Paktu Ligi Narodów, ani statuty poszczególnych mandatów nie przewidywały możliwości odebrania mandatu i przekazania go innemu państwu. Prawnie – nie wiadomo, czy można zrewidować obecne mandaty, a tembardziej, ktoby to miał zrobić (Rada Ligi? Konferencja Mocarstw eks-sprzymierzonych? Zgromadzenie Ligi na podstawie art. 19 Paktu?). Formułowanie tej czy innej teorii prawnej byłoby chwilowo nie potrzebną i dowolną konstrukcją umysłową. Dla wysunięcia hasła nowego podziału mandatów i zgłoszenia swych rewindykacyj taka teoria byłaby może nawet obciążeniem taktycznym.

Oczywiście chodziłoby o mandaty B. Mandaty C. są prawie uważane za terytorja anektowane i ich posiadacze (Japonja oraz Dominjony Brytyjskie) nigdy nie zgodziliby się na zmianę obecnego status quo. Mandaty A. są w *pełnej* ewolucji ku niepodległości mniej lub więcej pozornej, na wzór Iraku.

Dla zadokumentowania naszego zainteresowania kwestją mandatów możnaby:

1) starać się o miejsce w Komisji Mandatowej, co miałyby też jeszcze uboczne korzyści polityczne;

2) pilnować naszych istniejących uprawnień w dziedzinie „égalité économique” naprz. przez zorganizowanie systemu petycyj indywidualnych do Komisji Mandatowej itp.;

3) zbadać dokładniej kwestję „égalité économique” (Wydział P.V. już te studia z punktu widzenia prawnego rozpoczął) celem zobaczenia, jak możnaby lepiej wykorzystać nasze uprawnienia i jak możnaby te uprawnienia rozszerzyć przez odpowiednią akcję na terenie Ligi (naprz. osadnictwo a równość już przyznana członkom Ligi w zakresie mandatów B, jeżeli chodzi o osiedlenie).

3. O wiele trudniej jest poruszyć sprawę kolonij, które znajdują się pod bezsporną suwerennością określonych państw. Na marginesie można zanotować akcję prasową Lugarda, Anglika, b. gubernatora w Afryce, b. członka

Komisji Mandatowej, który lansował ideę przekształcenia kolonij na kraje mandatowe. Być może, że chodzi Lugardowi o uzyskanie drogi pośredniej do nowego podziału kolonij, należących do małych państw.

Jeżeli nie poruszać sprawy suwerenności państw kolonialnych, to można wystąpić z taką tezą, że ponieważ państwa te spełniają wobec kolonij misję cywilizacyjno-gospodarczą, to powinnyby w interesie samych kolonij dopuścić do współpracy w wykonywaniu tej misji inne państwa. Chodziłoby tu naprz. o zupełną „égalité économique” z państwem kolonialnym przy wymianie towarowej i współpracy gospodarczej z kolonjami, o prawo do oparcia wymiany towarowej, zwłaszcza przy imporcie z kolonij surowców, na clearing, o przyznanie swobody imigracji obywatelom innych państw z zapewnieniem „traitement national” w stosunku do obywateli państwa kolonialnego i tp. Koncepcja taka musiałaby być przestudjowana dokładnie, żeby zorientować się, coby można było uzyskać praktycznie.

IPMS, MSZ, A.11.49/3

WYKAZ SKRÓTÓW

AA	- Auswärtiges Amt
AAN	- Archiwum Akt Nowych
a.D.	- außer Dienst
AG	- Aktiengesellschaft
a.i.	- ad interim
AP	- Ameryka Północna
BDO	- Bund Deutscher Osten
CGT	- Confédération générale du travail
ČSR	- Československá republika
CzSR	- zob. RCzS
DGM	- Dyrektor Gabinetu Ministra [Spraw Zagranicznych]
DNVP	- Deutschnationale Volkspartei
EKD	- Europejska Komisja Dunaju
FIDAC	- Fédération Interallié des Anciens Combattants
FO	- Foreign Office
GM	- Gabinet Ministra [Spraw Zagranicznych]
GMS	- [Referat] Szyfrów Gabinetu Ministra [Spraw Zagranicznych]
GUS	- Główny Urząd Statystyczny
IJPA	- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IKC	- Ilustrowany Kurier Codzienny
IKL	- Isänmaallinen Kansanliike
IPMS	- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
JTO	- Jewish Territorial Organisation
KC	- Komitet Centralny
Komintern	- Komunistyczny Internacjonal
KPH	- Komunistyczna Partia Hiszpanii
LMK	- Liga Morska i Kolonialna
LN	- Liga Narodów
MBP	- Międzynarodowe Biuro Pracy
MKO	- Międzynarodowa Komisja Odry
MSWew.	- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk.	- Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	- Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NSDAP	- Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
OETR	- Oficiul de educație a tineretului român
ORP	- Okręg Rzeczypospolitej Polskiej

WYKAZ SKRÓTÓW

PAT	– Polska Agencja Telegraficzna
PD	– Protokół Dyplomatyczny
PIP	– Polska Informacja Polityczna
PISM	– Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PZL	– Państwowe Zakłady Lotnicze
PZZ	– Polski Związek Zachodni
RCzS	– Republika Czecho-Słowacka
rkps	– rękopis
RP	– Rzeczpospolita Polska
SA	– Sturmabteilungen [der NSDAP]
SA	– Spółka Akcyjna
SdN	– Société des Nations
Sepewe	– Sekcja Przemysłu Wojennego
SFIO	– Section Française de l'Internationale Ouvrière
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików)
WM	– Wolne Miasto
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Rad

INDEKS RZECZOWY

Hasła indeksu umieszczone są na czterech poziomach. W ramach każdego poziomu hasła ułożone zostały w kolejności alfabetycznej, w niektórych wypadkach – chronologicznej.

Stosunki Polski z danym krajem znajdziemy pod nazwą kraju, np. stosunki polsko-francuskie umieszczone zostały pod hasłem **Francja–Polska**.

Jeżeli dokument poświęcony jest w całości jednemu tematowi (np. stosunkom Litwa–Polska), w indeksie figuruje numer dokumentu (**pogrubioną czcionką**).

Poziom pierwszy (**pogrubioną czcionką**) obejmuje państwa (w tym kolonie i regiony), stosunki danego państwa z Polską, organizacje i instytucje, najważniejsze problemy polityczne i społeczne.

W hasłach dotyczących poszczególnych państw na poziomie drugim znajdujemy informacje o sytuacji wewnętrznej, najważniejszych wydarzeniach i problemach politycznych, partiach i ruchach społecznych. W pozostałych hasłach poziom drugi to uszczegółowienie problemu (np. **Wolne Miasto Gdańsk** – Senat Wolnego Miasta).

Poziom trzeci (*kursywa*) – w hasłach dotyczących najczęściej występujących w dokumentach państw – zawiera informacje o relacjach z innymi krajami (poza Polską) ułożone w porządku alfabetycznym.

Na poziom czwarty (*petit*) trafiły problemy i wydarzenia w stosunkach międzypaństwowych (np. **Niemcy** – stosunki dwustronne – *Wielka Brytania* – kwestionariusz w sprawie projektu paktu) oraz bardziej szczegółowe informacje na temat ważnych kwestii polityki międzynarodowej.

-

- Abisynia – zob. Etiopia
- Albania, s. 283, 287, 316⁶, 409
- Angola, s. 815
- Argentyna, s. 268, 374, 657, 660, 813, 816
- Australia, s. 36³⁸, 597, 816, 817
- Austria, passim
 stosunki dwustronne:
 – Czesłowacja, s. 58, 58⁶⁶, 66, 99, 191, 193, 714, 717
 – Francja, s. 73, 78, 87, 88, 112, 151, 245, 408
 – Jugosławia, s. 58, 246, 285, 307, 315, 416, 484
 – Niemcy, **dok. nr 188, 192**, s. 75⁹, 76, 97, 97³³, 159, 160, 193, 209, 238, 245, 246, 282, 289, 315, 321, 400, 401, 408, 409, 416, 460, 481, 483, 484, 492, 493, 506, 506³¹, 539, 591, 592, 609, 624, 636, 641
 – Rumunia, s. 77, 191, 606
 – Węgry, **dok. nr 93**
 – Wielka Brytania, s. 74, 77, 78, 151, 245, 321
 – Włochy, **dok. nr 93, 302**, s. 72, 97, 97³³, 98, 151, 245, 320¹¹, 348, 404–406, 409, 629, 629³², 636, 641, 717, 754
 – ZSRR, s. 77, 78, 282
 sytuacja wewnętrzna, s. 58, 59, 77, 88, 88²⁴, 89, 97, 97³³, 289, 289¹⁵, 289¹⁶, 398, 404, 405
- Austria–Polska, **dok. nr 71**, s. 59, 73, 87, 97, 282
- Belgia, s. 4, 5, 30, 47, 61, 61⁶⁹, 127, 128, 128⁴, 129⁶, 131, 132, 136, 141, 162, 169, 176, 205, 206, 241, 416, 438⁵⁴, 456, 470, 500, 568²⁷, 569, 601¹², 602, 602¹⁴, 615, 637, 644, 648–650, 667, 670, 671, 720, 722, 724, 725, 754, 771, 772, 775, 794–796, 799, 800, 817
- Belgia–Polska, **dok. nr 2, 25, 56, 220, 228, 287, 402**, s. 155, 173, 671
- Brazylia, s. 374, 813, 816
- Bułgaria, s. 87²², 259, 415, 416, 548
- Bułgaria–Polska, **dok. nr 199**
- Chile, s. 497, 519
- Chiny, s. 221, 222, 259, 268, 473, 741
- Chiny–Polska, **dok. nr 107**, s. 767, 768
- Czechosłowacja, passim
 polityka zagraniczna, **dok. nr 270, 365, 398**
 stosunki dwustronne:
 – Francja, s. 88, 111, 112, 129, 129⁵, 146, 167, 176, 182, 216, 216¹³, 226, 273, 347, 536, 544, 649, 714–716, 722, 726, 743, 754, 786, 795
 – Niemcy, **dok. nr 270**, s. 76, 95, 111, 129, 129⁵, 129⁶, 146, 160, 238, 245, 276, 276¹, 283, 289, 297, 309, 324, 347, 348, 354, 355, 416, 461, 539, 713, 714, 714⁵⁶, 716, 717, 753, 786
 – Rumunia, s. 273, 296, 297, 309, 310, 316, 342, 354–356, 604, 605, 607, 607¹⁹, 608, 615, 616, 708–710, 722, 753
 – Wielka Brytania, s. 215
 – Włochy, s. 97, 98, 320, 324, 461, 714, 716, 717, 754
 – ZSRR, s. 77, 77¹⁴, 118–120, 151, 273, 283, 305, 310, 322, 324, 347, 348, 354, 375, 461, 488, 536, 607, 608, 615, 696, 697, 710, 715, 716, 750, 751, 786, 789
- Czechosłowacja–Polska, **dok. nr 52, 53, 109, 169, 184, 270, 311, 398**, s. 87, 111, 305, 310, 339, 349, 539, 548, 562, 589, 593, 615, 616, 708–710, 717, 718, 760, 789, 806
- Dania, s. 301, 627, 712
- Dania–Polska, s. 404
- Ekwador (Equador), s. 281, 815, 816
- Estonia, s. 80, 84, 100³⁶, 201, 202, 257³⁴, 574
- Etiopia, s. 6, 6³, 66, 75⁹, 96–99, 123⁵⁶, 126, 150, 166, 192, 224, 225, 273, 283, 286, 292, 303, 304, 316, 319, 319⁸, 320, 333, 347, 348, 351, 390²¹, 399, 413, 576, 576³⁴, 591, 592, 630, 636, 641, 645, 651, 651¹³, 699, 748⁷³, 763
 wojna z Włochami, podbój, s. 6, 6³, 11, 12, 21, 31, 45, 50, 60, 74, 75, 75⁹, 91, 96–99, 125¹, 126, 126², 150, 151, 156, 192, 217, 223, 224, 243, 273, 278, 283, 291–294, 316, 319, 319⁸, 325, 333, 347, 348, 399, 591, 592
 aneksja, **dok. nr 320, 323**, s. 6³, 156, 316, 319, 319⁸, 347, 351, 399, 651, 651¹³, 763
 kwestia uznania podboju (imperium, cesarstwa włoskiego), **dok. nr 323**, s. 6³, 320, 333, 347, 351, 399, 413, 591, 591⁶, 592, 636, 640, 641, 644, 645, 651, 651¹³, 699, 763
- Finlandia, s. 80, 81, 83–85, 291, 627, 740
- Finlandia–Polska, **dok. nr 39**, s. 291

Francja, passim

polityka zagraniczna, **dok. nr 30, 87, 391**, s. 12, 22, 49, 50, 58, 75⁹, 87–89, 125, 131, 159, 197, 227, 227¹⁷, 236, 238, 242, 255, 255³³, 257, 330

stosunki dwustronne:

– *Albania*, s. 88

– *Belgia*, s. 141, 158, 162, 176, 180, 205, 439, 648–650, 670, 671, 724, 725, 754, 794, 795

– *Bulgaria*, s. 88

– *Chiny*, s. 221

– *Finlandia*, s. 83

– *Hiszpania*, **dok. nr 226, 227, 264, 395**, s. 460, 462, 474, 491, 510, 514, 730, 746, 748, 795

– *Holandia*, s. 464

– *Jugosławia*, s. 67, 88, 169, 307

– *Litwa*, s. 72, 88

– *Luksemburg*, s. 796, 797

– *Niemcy*, **dok. nr 30, 84, 87, 235, 285**, s. 12, 22, 30, 31, 40, 73, 86, 90, 94, 95, 111–114, 129, 129⁶, 130–136, 139–142, 142¹⁰, 143, 144, 146, 148, 149, 157–161, 163, 166, 168, 169, 172, 186, 204, 206, 208⁸, 213, 227¹⁷, 242, 244, 294, 295, 301, 305, 330, 331, 362, 369, 370, 408, 425, 439, 440, 473, 474, 477, 602, 614, 648, 649, 696, 696^x, 721, 724–726, 749, 795

– *Rumunia*, s. 71, 71³, 88, 97, 233, 273, 296, 297, 311, 324, 343, 344, 437, 549, 608, 720–722, 737⁶⁷, 754

– *Stany Zjednoczone*, s. 726

– *Turcja*, s. 88

– *Węgry*, s. 275

– *Wielka Brytania*, s. 12, 22, 31, 54, 60, 61⁶⁹, 76, 78, 122, 125–127, 131, 132, 136, 152, 158, 159, 161–164, 176, 179, 181, 185, 186, 204–207, 213, 215, 224, 238, 242, 276, 295, 339, 439, 468, 470, 483, 513, 538, 648, 670, 672, 675, 696, 723–727, 742–744, 805

– *Włochy*, s. 22, 86, 99, 123, 125, 126, 131, 132, 136, 149, 156, 176, 179, 181, 224, 319, 320, 320¹¹, 346, 346³², 347, 351, 401, 425, 439, 468, 479, 513, 640–642, 644, 651, 724, 795

– *Wolne Miasto Gdańsk*, **dok. nr 296, 298, 300**, s. 428, 429, 455, 456, 528, 798

– *ZSRR*, **dok. nr 30, 41, 235, 378**, s. 31²⁸, 40, 40⁴³, 50³³, 55, 55³⁹, 58, 72, 86, 87, 97, 99, 112, 113, 129, 133, 134, 136, 140, 142¹⁰, 143, 151, 152, 155, 158, 166, 168, 180, 182, 215, 216, 236, 238, 242, 244, 253,

273, 284, 289, 290, 294, 296, 375, 461, 483, 488, 500, 513, 538, 544, 550, 551, 563, 603, 614, 648, 666, 671, 696, 706, 732, 742, 743, 754, 773, 794, 801

sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 87**, s. 12, 12⁹, 22, 54, 54⁵⁸, 55, 62, 67⁷⁹, 114, 114⁵¹, 159, 164, 177, 183, 208, 209, 238, 244, 245, 286, 288, 294, 319, 319⁹, 330, 356, 392, 488, 495, 544, 603, 747, 748, 748⁷³, 749, 754

Francja–Polska, **dok. nr 10, 20, 26, 30, 36, 37, 40, 41, 43, 47, 50, 55, 60, 62–64, 66, 70, 73–75, 78, 85, 96, 103, 105, 112, 118, 156, 163, 166, 173, 193, 203, 204, 208, 219, 226, 227, 231, 232, 235, 247, 256, 258, 266, 272, 281, 285, 288, 294, 296, 298, 301, 303, 333, 367, 376, 395, 407, 408**

stosunki gospodarcze, **dok. nr 288, 408**, s. 50, 51, 111, 111⁴⁹, 115, 351, 351³⁴, 351³⁵, 406, 407, 754

stosunki polityczne, **dok. nr 10, 26, 30, 36, 37, 40, 41, 43, 47, 50, 55, 60, 62, 64, 66, 70, 73–75, 78, 85, 96, 103, 112, 118, 156, 163, 166, 193, 203, 204, 208, 219, 226, 227, 231, 235, 258, 294, 296, 298, 301, 303, 333, 367, 376, 395, 407**, s. 47, 48, 81, 82, 90, 129, 129⁵, 139, 157, 157²¹, 161, 173, 176, 181, 183, 184, 189, 208, 226, 303, 318, 369, 370, 394, 397, 426, 472, 513, 526, 543, 544, 546, 551, 613, 708, 709, 749

stosunki wojskowe, **dok. nr 20, 63, 105, 173, 232, 247, 256, 266, 272, 281, 285, 294, 408**, s. 48, 48⁴⁸, 51, 111, 114, 115, 129, 129⁵, 130–132, 141, 144, 144¹⁴, 146, 157, 157²¹, 160, 162, 167, 168, 180, 182–184, 184⁴², 186, 205, 213, 230, 244, 270, 307, 331, 339, 375, 392, 480, 487, 488, 490, 493, 498, 508, 511, 512, 512³⁷, 513, 516, 531, 534, 538, 543, 544, 549–551, 562, 566, 569, 588–590, 590⁴, 594, 598, 607, 649, 650, 667, 671, 672, 684, 706, 707, 718, 726, 732, 733, 743, 744, 748, 751, 754, 773–776, 784, 785, 795, 800

– *wizyta Gamelina*, **dok. nr 232, 247, 256**, s. 473, 473¹⁵, 480, 487, 488, 490, 493, 498, 508, 511, 530, 531, 534, 544, 588, 807

– *wizyta Rydza-Śmigłego*, **dok. nr 266, 272, 281, 285**, s. 40, 40⁴², 497, 512, 512³⁷, 513, 516, 531, 538, 543, 544, 549, 550, 562, 569, 588, 589, 590⁴, 594, 607, 707, 718, 733, 784, 785, 807

Grecja, s. 39, 66⁷⁵, 95, 202, 259–262, 264–266, 401

Grecja-Polska, dok. nr 19, 125, 127

Gwatemala, s. 816

Hiszpania, passim

stosunki dwustronne:

– *Niemcy*, dok. nr 368, 380, s. 441, 442, 462, 471, 480, 482, 490–492, 502, 510, 532, 573, 574, 598, 624, 625, 629, 635, 644, 667, 746, 767, 777, 779, 779¹², 780¹³, 781¹⁴, 791, 805

– *Portugalia*, s. 510, 755, 757, 758

– *Wielka Brytania*, s. 301, 460, 462, 467, 468, 480, 482, 491, 502, 507, 755, 779, 779¹², 780, 780¹³

– *Włochy*, dok. nr 368, s. 442, 460, 461, 468, 491, 492, 510, 539, 573, 598, 624, 629, 635, 636, 644, 746, 752⁷⁶, 755, 762, 767, 779, 805

– ZSRR, s. 284, 290, 500, 510, 647, 647¹¹, 648, 668, 779

wojna domowa, dok. nr 209, 211–213, 223, 226, 227, 229, 233, 248, 252, 257, 259–262, 264, 276, 291, 307, 339, 368, 371, 377, 383, 387, 393, 395, 399, 406, s. 460, 467, 471, 474, 480, 490–492, 507, 532, 574, 624, 635, 642, 667, 755, 762, 795
kwestia nieinterwencji państw europejskich, dok. nr 226, 227, 262, 264, 307, 387, s. 474, 491, 492, 502, 510, 510³⁵, 573, 573³¹, 635, 647, 647¹¹, 698, 808
mediacja francusko-brytyjska, dok. nr 395
kwestia Katalonii, s. 624, 629, 635, 642, 648

uznanie rządu gen. Franco, dok. nr 368, s. 624, 635, 642, 767

Hiszpania-Polska, dok. nr 211–213, 216, 221, 223, 226, 227, 229, 233, 248, 252, 257, 259–262, 264, 276, 291, 307, 339, 371, 377, 383, 387, 393, 395, 399, 406, s. 291, 492, 791
kwestia transportu broni, dok. nr 387, 393

kwestia zakupu sprzętu wojskowego, dok. nr 216, 221

zabójstwo konsula, dok. nr 257, 260

Holandia, s. 57⁶⁵, 160, 172, 189, 294, 301, 403, 463–465, 500, 678, 775, 817

Holandia-Polska, dok. nr 191, 224

Indie, s. 36³⁸

Indie Holenderskie, s. 464

Irak, s. 819

Iran, s. 268

Irlandia, s. 394, 623

Japonia, s. 38, 41, 54, 153, 153¹⁹, 154, 196, 295, 299, 300, 300²³, 373, 411³³, 472, 472¹³, 473, 522, 523, 525, 598, 625, 642, 651, 672, 738, 740, 755, 763, 767, 768, 776, 784, 785, 816, 819

Japonia-Polska, dok. nr 21, 230, 306, 392, s. 741¹¹, 783–785

Jugosławia, s. 58, 58⁶⁷, 59, 65, 66, 66⁷⁵, 67, 67⁷⁹, 87²², 169, 169³⁰, 172, 187, 246, 261, 285, 304, 306, 307, 309, 310, 314–317, 320, 345, 401, 409, 416, 484, 492, 560, 560²², 615, 642, 716, 720, 722, 754

Jugosławia-Polska, dok. nr 33, 79, 146, 149, s. 172, 173, 187, 285, 310, 311, 344

Kenia, s. 817

Kanada, s. 36³⁸, 268, 506, 813

Kolumbia, s. 816

Kuba, s. 813

kwestia kolonialna i emigracyjna, dok. nr 155, 205, 338, 344, 411, s. 791–793, 793²³

kwestia panslawizmu, dok. nr 379

kwestia ukraińska, dok. nr 17, s. 69, 69², 72, 72⁴, 102, 230, 289, 388, 589, 751, 812

OUN, s. 35, 36, 36³⁵

zabójstwo min. Pierackiego, s. 36, 36³⁵, 69, 69², 72, 72⁴

kwestia żydowska, dok. nr 49, 98, 116, 267, 338, 409, 410, s. 596, 597, 674

emigracja, dok. nr 116, 267, 338, 409, 410, s. 107, 552, 553, 596, 597

Żydzi polscy w Niemczech, dok. nr 49

Żydzi w Polsce, dok. nr 98, 116, 409, 410

Liberia, s. 430, 431

Liga Narodów, passim

Albania, s. 283, 287

Argentyna, s. 268, 374, 660, 661

Austria, s. 268, 283, 287, 321

Belgia, s. 5, 6, 172, 173, 205, 649, 671

Brazylia, s. 374

Chiny, s. 267, 268

Czechosłowacja, s. 713

- Ekwador, s. 281
 Etiopia, s. 390, 390²¹, 576, 576³⁴, 642, 748⁷³
 Finlandia, s. 291
 Francja, s. 5, 54, 91, 113, 122, 125, 126, 126², 127, 143, 158, 159, 162, 168, 172, 173, 177–179, 181, 183–185, 189, 204, 206, 230, 268, 283, 286, 351, 374, 377, 576, 580
 Hiszpania, s. 5, 126², 206, 267, 268, 291
 Holandia, **dok. nr 191**, s. 172
 Iran, s. 268
 Japonia, s. 373, 672
 Jugosławia, s. 169, 169³⁰, 172, 173
 Luksemburg, s. 796
 Łotwa, s. 268, 451
 Meksyk, s. 374
 Niemcy, s. 5², 12, 52–54, 136, 142, 167, 173, 181, 202, 205, 206, 256, 269, 287, 294, 320, 352, 360, 362, 368, 373, 374, 376, 507, 510, 594, 595, 636, 672
 Norwegia, s. 596
 Peru, s. 268
 Polska, **dok. nr 2, 86, 128, 129, 135, 139, 153, 178, 304, 397**, s. 52, 52⁵⁵, 91, 124, 125, 126², 127, 160, 162, 186, 205–208, 213–215, 227, 234, 237, 264, 278, 286, 287, 334, 335, 349³³, 351, 362, 377, 403, 532, 546, 553, 554, 577, 615, 659–662, 672, 673, 699
 – *działalność na sesjach LN*, **dok. nr 86, 304**, s. 52, 52⁵⁵, 91, 125, 126², 127, 213–215, 227, 234, 237, 264, 615, 659–662, 699
 – *kwestia składu Rady LN*, **dok. nr 2**
 – *kwestia zmian organizacyjnych i reformy LN*, **dok. nr 128, 129, 139, 153, 178, 397**, s. 334, 335, 351, 377, 532, 546, 554, 672, 673
 Portugalia, s. 267
 Rumunia, s. 55, 214, 233, 268, 390, 390²¹, 403, 614, 615
 Stany Zjednoczone, s. 373
 Szwecja, s. 5, 268, 278, 291
 Turcja, 126², 268
 Urugwaj, s. 52
 Węgry, s. 283, 287, 321
 Wielka Brytania, s. 5, 7, 11, 14–17, 23, 24, 38, 51, 52, 122, 125, 126, 126², 127, 158, 172, 173, 189, 204, 206, 206⁶, 223, 224, 258, 264, 267, 268, 270, 280, 286–288, 291, 301, 315, 332, 334, 335, 374, 377, 507, 576, 596, 611, 659, 672, 673
 Włochy, **dok. nr 135**, s. 123, 124, 126, 127, 205, 223, 224, 268, 282, 283, 287, 291, 293, 294, 303, 318, 319¹⁰, 334, 347, 374, 390, 390²¹, 461, 539, 576, 576³⁴, 636, 638, 642, 672, 732, 764
 – *sankcje wobec Włoch*, **dok. nr 135, 164, 165, 171**, s. 22, 96, 122, 122⁵⁴, 123, 124, 149, 151, 163, 192, 193, 206, 224, 225, 274, 293, 298, 303, 304, 318, 319, 319¹⁰, 320, 332–334, 347, 351, 399, 460, 679, 699
 Wolne Miasto Gdańsk (uprawnienia, statut LN), **dok. nr 11, 18, 23, 24, 27, 170, 172, 179–182, 196, 201, 214, 218, 225, 265, 295, 297, 298, 300, 316, 317, 390, 394, 403**, s. 3, 7, 8, 10, 10⁷, 14, 17, 22, 26–29, 52, 53, 57, 75, 272, 352, 353, 365, 368–370, 377, 378, 380–382, 394, 395, 401, 403, 407, 408, 423, 428, 429, 482, 489, 495, 496, 499, 501, 502, 510, 511, 532, 578, 580, 584, 593, 597, 611, 612, 677, 679, 689, 702, 702^x, 704, 705, 707, 761
 ZSRR, s. 35, 52, 173, 205, 206, 263, 264, 268, 280–283, 287, 291–294, 374, 509, 510, 576, 614, 783, 784
 Komitet Osiemnastu, s. 122, 122⁵⁴, 123, 125, 125¹, 126, 349³³
 Komitet Pięciu, s. 126, 126²
 Komitet Trzech, **dok. nr 300**, s. 353, 353³⁸, 370, 395, 402, 422, 440, 578, 579, 580, 611, 678
 Komitet Trzynastu, s. 125, 125¹, 127, 149, 150, 230, 243
 kwestia reformy LN i jej organów, **dok. nr 129, 153, 178**, s. 11, 189, 278, 281, 291, 292, 294, 295, 332, 334, 335, 347, 351, 403, 461, 507, 509, 510, 532, 554, 595, 672, 673, 782, 782¹⁵, 783
 Pakt LN, *passim*
 – *art. 6.*, s. 376
 – *art. 10.*, s. 270, 325, 372, 373, 509
 – *art. 11.*, s. 131, 325, 351, 372, 673
 – *art. 13.*, s. 373
 – *art. 15.*, s. 325, 326, 644
 – *art. 16.*, s. 122, 122⁵⁵, 129⁵, 143¹², 169, 217, 270, 273, 280, 283, 287, 291, 325, 326, 335, 372, 461, 509, 636, 644, 649, 650, 673, 724–726, 742, 743, 773, 794
 – *art. 17.*, s. 143¹²
 – *art. 19.*, s. 24, 24²², 270, 372, 819
 – *art. 22.*, s. 819

- Rada LN, *passim*
 – 89. sesja (18–19 XII 1935 r.), s. 3, 3¹, 11
 – 90. sesja (20–24 I 1936 r.), s. 7, 7⁵, 8⁶, 14, 16, 23, 28, 44, 51, 52, 52⁵⁵, 56, 141⁹
 – 91. sesja (14–24 III, 20 IV), **dok. nr 81, 86, 91, 100**, s. 141⁹, 167, 169³⁰, 179, 183, 185, 186, 192–194, 207, 208, 213, 214, 223, 224, 227, 228, 237, 253, 278, 280, 332, 333
 – 92. sesja (11–13 V, 25 VI – 4 VII), **dok. nr 135, 139**, s. 141⁹, 236, 240, 264, 277, 277⁵, 282–284, 286, 287, 292, 298, 341²⁷
 – 93. sesja (18–26 IX), s. 141⁹, 509, 509³⁴, 528, 529, 783
 – 94. sesja (2–10 X), s. 141⁹
 – 95. sesja (10–16 XII), s. 141⁹, 764
 – *reforma, reorganizacja Rady LN, dok. nr 124, 128*
 – *rezolucja z 17 IV 1935 r.*, s. 157, 157²², 162, 179
 – *skład Rady LN, dok. nr 2*
 Zgromadzenie LN, s. 5, 5², 15, 24²², 123, 130, 267, 268, 284¹⁰, 301, 301²⁴, 312, 312³, 333, 335, 341²⁸, 376, 390²¹, 439, 483, 539, 539⁴, 546, 553, 554, 576, 576³⁴, 578, 590, 594–596, 614, 615, 659, 660, 690, 783, 819
 – *sesja XVI (9 IX – 11 X 1935 r., 30 VI – 4 VII 1936 r.)*, s. 301, 301²⁴, 312, 312³, 333, 390²¹
 – *sesja XVII (21 IX – 10 X)*, s. 301²⁴, 439, 539, 539⁴, 553, 576, 577, 590, 594, 596, 614, 615, 659, 660
- Litwa**, s. 68, 69, 69¹, 72, 80, 81, 100, 100³⁶, 101, 101³⁹, 102, 103, 160, 201, 202, 209, 218, 219, 220¹⁵, 230, 279, 312, 313, 313⁴, 322, 353, 413–415, 417–420, 451, 481, 493, 551¹⁴, 552, 565–568, 574, 735, 735⁶⁶
- Litwa–Polska**, **dok. nr 34, 48, 106, 134, 148, 198, 200, 278, 286**, s. 230, 322, 451, 735, 735⁶⁶
- Luksemburg**, s. 688, 796, 797
- Łotwa**, s. 68, 80, 81, 100³⁶, 201, 202, 228, 229, 256, 257³⁴, 268, 322, 450, 451, 574, 735⁶⁶
- Łotwa–Polska**, **dok. nr 34, 99, 111, 151, 217**, s. 256, 735⁶⁶
- Mandżukuo**, s. 154, 521, 521⁴⁵, 522, 523, 525, 651, 776
- Mandżukuo–Polska**, **dok. nr 263, 392**
- Maroko**, s. 468¹⁰, 491²³, 729, 746, 764⁸
- Media** (ważniejsze)
 Angriff, s. 685, 686, 687, 731, 733
 Berliner Tageblatt, s. 32, 64, 65, 82, 685, 686
 Bourbonnais Républicain, s. 251–254
 Gazeta Polska, s. 100, 100³⁵, 102, 103, 407, 408, 417, 564, 565, 747, 755
 Havas, s. 134, 157, 157²¹, 164
 Izwiestja, s. 252, 594, 595, 783–785
 Le Temps, s. 321, 457, 459, 497
 PAT, s. 11, 146, 350, 553^s, 653, 687, 764⁸, 802, 803
 PIP, s. 333, 394, 402, 407, 472, 699
 The Times, 79, 401, 506, 691
 Völkischer Beobachter, s. 171, 359, 685, 686, 769
- II Międzynarodówka**, s. 544
- III Międzynarodówka (Komintern)**, s. 306, 543–545, 615, 668, 739
- Ministerstwo Przemysłu i Handlu**, s. 430, 463, 818
- Ministerstwo Skarbu**, s. 362, 463
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych**, s. 396, 756, 813
- Ministerstwo Spraw Wojskowych**, s. 247, 249, 449⁶⁰, 521, 764⁸
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych**, *passim*
- Meksyk**, s. 374, 813
- Mongolia**, s. 154
- Niemcy**, *passim*
 polityka zagraniczna, **dok. nr 8, 32, 57, 123, 132, 374, 391**, s. 3, 4, 5², 7, 9, 22, 31, 58, 136, 143, 145, 152, 160, 160²⁵, 172, 179, 188, 201, 208, 208⁸, 209, 227, 227¹⁷, 241, 255, 255³³, 256, 288, 289, 305, 328, 399, 545, 574, 597, 601, 601¹², 602, 697, 703, 703⁴⁹
 – *projekt paktów (układów) pokojowych z krajami Europy wschodniej*, s. 160, 160²⁵, 201, 208, 208⁸, 209, 241, 255, 256, 257, 257³⁴, 258, 288
 – *projekt paktów z krajami Europy zachodniej*, s. 143, 152, 172, 179, 188, 208, 208⁸, 209, 227, 227¹⁷, 241, 255, 256

stosunki dwustronne:

- Belgia, s. 129, 129⁶, 131, 132, 136, 169, 172, 416, 470, 602, 666, 667, 725
 - Bułgaria, s. 87²², 416
 - Chiny, s. 768
 - Estonia, s. 201, 202, 257³⁴, 562, 574
 - Finlandia, s. 81
 - Grecja, s. 95
 - Holandia, s. 135, 160, 189, 464
 - Japonia, **dok. nr 373, 375, 388**, s. 625, 625²⁹, 746, 747, 755
 - Jugosławia, s. 87²², 169, 285, 289, 305, 307, 315, 409, 416, 492, 720, 754
 - Litwa, s. 100, 102, 102⁴², 103, 160, 201, 202, 209, 256, 417–420, 493, 574
 - Lotwa, s. 68, 69, 201, 202, 256, 257³⁴, 574
 - Rumunia, **dok. nr 366**, s. 55, 55⁶⁰, 58, 274, 297, 309, 343, 355, 437, 539, 608
 - Stolica Apostolska, s. 165, 166
 - Turcja, s. 189, 289, 347
 - Węgry, s. 58, 87, 87²², 193, 289, 321, 492, 539, 720, 753, 754
 - Wielka Brytania, **dok. nr 123, 132, 253, 283**, s. 4, 7, 9, 11, 12, 23, 30, 30²⁷, 31, 44, 55, 55⁶², 60, 75, 76, 76¹¹, 79, 95, 130, 134, 136, 142, 147, 148, 152, 157, 160, 166, 172, 179, 189, 195, 195⁵¹, 196, 204, 208, 208⁸, 209, 227¹⁷, 255, 283, 286–288, 293–295, 301, 315, 321, 334, 338, 362, 370, 395, 399, 408, 416, 417, 425, 480–483, 486, 492, 498³⁰, 500, 550, 583, 601, 603, 626, 627, 636, 670, 676, 680, 696, 700, 702, 703, 711, 712, 726, 767, 768, 801
 - kwestionariusz w sprawie projektu paktu, **dok. nr 123, 132**, s. 227¹⁷, 283, 287, 288, 334, 338, 416, 483, 492
 - Włochy, **dok. nr 8, 68, 108, 188, 302, 319, 320, 327, 329, 330**, s. 97, 97³³, 130, 134, 135, 179, 194, 205, 245, 255, 283, 287, 320, 321, 347, 399, 401, 406, 459, 459^x, 460, 461, 471, 474, 477, 483, 486, 492, 539, 540, 550, 564, 574, 598, 603, 603¹⁵, 628, 629, 637, 638, 648, 650, 651, 651¹³, 719, 720, 729, 753, 754, 767, 805
 - Wolne Miasto Gdańsk, **dok. nr 1, 4, 22, 28, 154, 158, 160, 170, 172, 174, 176, 177, 179, 180, 182, 183, 206, 210, 218, 246, 250, 290, 316–318, 324–326, 340, 353, 354, 356, 361**, s. 7–9, 11, 14–17, 20, 23, 26–28, 37, 44, 75, 139, 238, 257, 395, 401, 407, 410, 424, 428, 429, 466, 467, 482, 489, 490, 494, 495, 499, 502, 510, 511, 529, 532, 553, 554, 583, 603, 604, 610, 677, 695, 707, 708, 755, 756
 - ZSRR, s. 70–72, 72⁵, 86, 90, 93, 95, 96, 118, 119, 146, 148, 151–153, 173, 189, 201, 202, 238, 242, 256, 257³⁴, 283, 284, 289, 290, 292–294, 471, 480, 481, 488, 499, 500, 510, 511, 533–535, 538, 551, 551¹³, 597, 625, 642, 654, 751, 754, 767
- remilitaryzacja Nadrenii, **dok. nr 15, 57–61, 65, 68, 72, 84, 87, 90, 108**, s. 40, 60, 73, 76, 111–113, 126, 140–142, 142¹⁰, 144, 144¹⁴, 149, 152, 153, 157, 158, 160, 165, 166, 169, 182, 196, 227, 227¹⁷, 257³⁴, 331, 399, 437, 440, 649, 714, 722, 734, 773
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 49**, s. 56, 57, 57⁶⁵, 75⁹, 86, 87, 151, 157²², 173, 174, 338, 338²⁶, 399, 447, 447⁵⁹, 448, 455⁶³, 470¹², 471, 477, 487, 489, 493, 495, 500, 533, 537, 537¹, 569, 597, 603, 631, 631³⁶, 680, 563, 720
- Igrzyska Olimpijskie, s. 447, 447⁵⁹, 448, 455⁶³, 470¹², 471, 477, 487, 489, 493, 495, 533, 563, 603, 720,
- Niemcy–Polska, **dok. nr 12, 16, 22, 28, 29, 35, 42, 44, 46, 49, 51, 63, 65, 69, 72, 76, 80, 82, 88, 97, 101, 121, 122, 137, 138, 158, 176, 179, 180, 182, 195, 206, 210, 215, 225, 234, 236, 239–241, 243–246, 249, 251, 268, 269, 277, 284, 285, 290, 292, 309, 324, 327, 337, 340, 341, 353, 354, 356, 357, 361, 369, 380, 382, 389, 401**
- stosunki gospodarcze, **dok. nr 44, 76, 97, 382, 401**, s. 20, 20¹⁶, 32–34, 37, 37³⁹, 47, 55, 65, 93, 96, 135, 143, 147, 156, 157, 170, 171, 186, 210, 210¹⁰, 251, 285, 286, 290, 480, 490, 502, 503, 667
- możliwość bojkotu niemieckich produktów, **dok. nr 382**
 - opłaty za tranzyt kolejowy, **dok. nr 44, 76, 97**, s. 20, 20¹⁶, 32–34, 55, 65, 93, 96, 135, 143, 147, 156, 157, 170, 171, 186, 210, 210¹⁰, 285, 480, 490, 790
- stosunki polityczne, **dok. nr 12, 16, 22, 28, 29, 42, 46, 49, 51, 63, 65, 69, 72, 80, 82, 88, 101, 121, 122, 137, 138, 158, 176, 179, 180, 182, 195, 206, 210, 215, 225, 234, 236, 239–241, 243–246, 249, 251, 268, 269, 277, 284, 285, 290, 292, 309, 324, 327, 337, 340, 341, 353, 354, 356, 357, 361, 369, 380, 389, 401**, s. 7–9, 10⁷, 14–17, 23, 26, 27, 37, 44, 46⁴⁷, 47, 49, 50, 50³⁴, 68, 75, 81, 87, 102, 112, 128, 128⁴, 135, 143, 205, 216, 217, 230, 233, 234, 240, 242, 279, 305, 307, 331, 339, 340, 352, 362, 364, 365, 369, 381, 394,

- 401–403, 407, 426, 428, 437, 460,
470–472, 474, 481, 482, 510, 511, 545,
546, 569, 583, 594, 595, 597, 619, 620,
671, 677, 707, 708, 721, 739, 755,
771–773, 779, 780¹³, 781¹⁴, 784
– deklaracja z 26 I 1934 r., s. 47, 50, 50⁵⁴,
68, 143, 340, 470, 535, 685, 733, 771–773,
784
stosunki wojskowe, **dok. nr 35, 63**, s. 129,
129⁵, 129⁶, 130–132, 147, 343, 363, 481,
588, 707
zob. Wolne Miasto Gdańsk
- Norwegia**, s. 80, 202, 211, 212, 259, 301,
627, 678
- Norwegia–Polska, dok. nr 102**
- Nowa Zelandia**, s. 36³⁸
- Palestyna**, s. 107, 262, 319⁸, 530, 531, 552,
553, 596, 597, 657, 658, 660, 674, 809,
809³¹, 813–815, 817
zob. kwestia kolonialna i emigracyjna
zob. kwestia żydowska
- Peru**, s. 268
- Portugalia**, s. 440, 510, 757–759, 804, 815
- Rumunia, passim**
polityka zagraniczna, **dok. nr 31, 130, 161,**
242, s. 55, 58, 59, 97, 324, 546, 786
stosunki dwustronne:
– *Belgia*, s. 720, 721
– *Bulgaria*, s. 274, 548
– *Grecja*, s. 261
– *Holandia*, s. 403
– *Jugosławia*, s. 305, 309–311, 316, 345,
345³⁰, 560, 560²², 615
– *Norwegia*, s. 211, 212
– *Turcja*, s. 274, 310, 437, 560
– *Węgry*, s. 59, 190, 191, 309, 492, 547, 548,
600, 605, 722, 753, 754
– *Wielka Brytania*, s. 71³, 77, 97, 215, 274,
343, 344, 486
– *Włochy*, s. 72, 73, 97, 225, 274, 309, 320,
390, 390²¹, 391, 437, 486, 539, 560, 600,
605, 764
– *ZSRR*, **dok. nr 130, 141, 168**, s. 55, 63, 73,
77, 78, 97, 275, 305, 309, 311, 315, 323,
324, 342–344, 348, 437, 472, 539,
546–548, 571, 608, 615, 715, 720, 722,
737⁶⁷, 754, 786
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 31**, s. 191,
235, 273, 354–356, 391–393, 434, 435,
539, 539³, 560, 599, 600, 604, 605, 605¹⁷,
606, 715, 719, 764, 786
- Rumunia–Polska, dok. nr 31, 92, 114, 142,**
147, 152, 161, 168, 185, 207, 254, 275, 280,
282, 289, 308, 310, 315, 362, 372, 384, 400
stosunki polityczne, **dok. nr 31, 92, 114,**
142, 147, 152, 161, 168, 185, 254, 275,
280, 282, 289, 308, 310, 315, 362, 372,
384, 400, s. 55, 73, 274, 305, 318, 486,
487, 539, 546, 719, 722, 753, 764
– wizyta min. Antonescu, **dok. nr 372, 384,**
s. 753, 764, 789
stosunki wojskowe, **dok. nr 152, 207, 289,**
s. 48, 48⁴⁸, 63, 63⁷², 120, 168, 275, 375,
391, 392, 486, 589, 599, 600, 719, 721,
751
– incydent ze „Związkiem Strzeleckim”,
dok. nr 152, 207, s. 343, 599, 600
- Stały Trybunał Sprawiedliwości
Międzynarodowej (w Hadze)**, s. 24, 24²³, 29,
130, 140, 142¹⁰
- Stany Zjednoczone Ameryki (USA)**, s. 36³⁸,
247, 299, 300, 300²³, 302, 373, 473, 475,
585, 585², 586, 657, 726, 740, 811, 813
- Stany Zjednoczone – Polska, dok. nr 299**
- Stolica Apostolska**, s. 58, 165, 290, 526
- Stolica Apostolska – Polska, dok. nr 77**
- Sztab Główny Wojska Polskiego**, s. 36³⁶,
128, 129⁵², 274, 314, 318, 628, 797, 802–804
- Szwajcaria**, s. 35, 107⁴⁷, 253, 294, 781, 796
- Szwajcaria–Polska, dok. nr 17**
- Szwecja**, s. 5, 83, 84, 202, 248, 253, 268,
277, 291, 301, 353³⁷, 627, 701, 712
- Szwecja–Polska, dok. nr 133, 364**, s. 5, 248,
700, 701
- Tanganika**, s. 417
- Togo**, s. 417
- Turcja**, s. 66⁷⁵, 126², 189, 261, 268, 274, 320,
334, 347, 437, 560
- Uganda**, s. 815
- Układy, konferencje i porozumienia
wielostronne**
Ententa bałkańska (pakt bałkański), s. 66,
66⁷⁵, 261, 309, 310, 315, 316, 416, 713
Ententa bałtycka, s. 100, 100³⁶, 322, 451

- Europejska Komisja Dunaju, s. 86, 86²¹, 95, 95³¹, 96, 552
- Front Stresy, s. 75, 75⁹, 205, 319
- konferencja londyńska, **dok. nr 203**, s. 428, 438, 438⁵⁴
- konferencja panamerykańska, s. 586, 586³, 726
- konferencja rozbrojeniowa w Genewie, s. 301, 334
- konferencja w Brukseli, s. 401
- konferencja w Locarno (układy lokarnieńskie), s. 31, 31²³, 49, 60, 73, 123, 126, 128, 129, 129⁵, 129⁶, 130–135, 139–141, 142¹⁰, 143, 144, 144¹⁴, 146, 149, 152, 159, 160, 167, 168, 175–180, 182, 184, 188, 194, 197, 204–206, 206⁷, 208, 209, 216, 216¹³, 223, 224, 227¹⁷, 276, 363, 364, 399, 439, 577, 602, 609, 629, 648, 670, 671, 727, 733, 742, 744, 745, 774, 775, 771, 773, 775, 794
- konferencja w Montreux, s. 299, 334, 334²², 342, 347, 391, 401, 416
- Mała Ententa, s. 58, 58⁶⁷, 66, 66⁷⁵, 77, 78, 88, 88²³, 98, 99, 120, 151, 181, 191, 192, 194, 215, 233, 245, 261, 274, 294, 296, 297, 297²², 298, 308, 309, 315, 316, 323, 324, 324¹⁶, 343, 416, 484, 536, 571, 588, 589, 615, 642, 713, 715–717, 750, 763, 786
- Międzynarodowa Komisja Dunaju, s. 95³¹
- Międzynarodowa Komisja Łaby, s. 94, 94³⁰, 95
- Międzynarodowa Komisja Odry, s. 94, 94³⁰, 95
- Międzynarodowy Komitet dla Stosowania Układu o Nieinterwencji w Hiszpanii s. 573, 573³¹, 635, 647, 647¹¹, 698, 730, 746, 764, 766
- oś Berlin–Rzym, s. 638⁴
- pakt antykominternowski, **dok. nr 373, 375, 388**, s. 472, 472¹³, 543, 598, 625²⁹, 746, 747, 755, 784, 785
- pakt Brianda–Kelloga, s. 209, 209⁹, 773, 774
- pakt czterech, **dok. nr 328**, 49, 49⁵², 113, 270, 401, 426, 439, 625
- pakt lotniczy (projekt), s. 61, 61⁶⁹, 112, 142, 602
- pakt naddunajski, s. 88, 97, 275
- pakt reński, s. 31²⁹, 47, 129, 130–133, 135, 136, 141, 142, 142¹⁰, 143, 144, 145, 149, 160–162, 172, 176, 177, 179, 197, 206, 216, 217, 227¹⁷, 263, 459³, 507³², 601¹², 602, 733, 771, 772, 774, 775, 799, 800
- konferencja państw-sygnatariuszy (III), s. 142, 142¹⁰, 149, 160, 161, 161²⁷, 177, 197, 206⁶
- konferencja trzech państw-sygnatariuszy (VII), s. 438, 438⁵⁴, 457, 601¹²
- konferencja pięciu państw-sygnatariuszy (planowana na X – zob. pakt zachodni), **dok. nr 96**, s. 439, 457, 459, 459³, 461, 483, 492, 500, 507, 507³², 537, 554, 561, 601¹², 602, 648, 684, 706, 723, 728, 742, 609
- pakt zachodni (nowe Locarno, projekt), **dok. nr 90, 110, 159, 309, 391, 402, 404, 405**, s. 204, 205, 193, 194, 208⁸, 217, 236, 237, 256, 263, 328, 427, 483, 492, 500, 539, 540, 561, 577, 601¹², 609, 613, 629, 636, 644, 648, 666, 667, 670, 671, 684, 692, 696, 706, 723–725, 727, 728, 731–734, 742–745, 773, 774
- protokoły rzymskie, **dok. nr 93**, s. 194, 398, 409, 591, 592, 641, 714, 763
- konferencja sygnatariuszy, **dok. nr 93**, s. 194
- protokół genewski, s. 237, 237²³
- traktat morski (propozycja Wielkiej Brytanii), **dok. nr 95, 144, 321, 359, 363, 364**, s. 36, 36³⁸, 38, 246–249, 336, 353, 507
- II konferencja flotowa, s. 36, 36³⁸, 38, 195, 301
- traktat waszyngtoński, s. 196, 300, 300²³, 301
- traktat wersalski, **dok. nr 374**, s. 14, 14¹³, 20¹⁶, 31²⁹, 46⁴², 47, 94³⁰, 95, 112, 130, 131, 153, 157²², 272, 272⁴², 395, 410, 494, 507, 527, 644, 703⁴⁹, 708, 726, 772
- kwestia umiędzynarodowienia rzek (cz. XII traktatu), **dok. nr 374**, s. 95, 272, 703, 703⁴⁹, 726
- traktat w St. Germain, s. 245
- traktat w Trianon, s. 555, 555¹⁶, 753, 760
- Urugwaj**, s. 52, 52⁵⁶, 813
- Watykan** – zob. Stolica Apostolska

- Węgry**, s. 59, 66⁷⁸, 67, 87, 87²², 88²⁴, 97, 98, 187, 187⁴⁵, 191, 191⁴⁶, 192, 193, 215, 215¹², 259, 275, 283, 287, 289, 303, 306, 306²⁹, 315, 321, 409, 437, 492, 539, 548, 555, 555¹⁶, 600, 608, 737, 754
- Węgry–Polska**, dok. nr 89, 131, s. 66⁷⁸, 67, 87, 97, 190, 191, 193, 215, 215¹², 232, 233, 258, 307, 316, 317⁷, 548, 555, 608, 737
- Wielka Brytania**, passim
- polityka zagraniczna, dok. nr 1, 3–7, 9, 38, 95, 144, 321, 359, 363, 364, 391, s. 23, 26, 30, 37, 38, 54, 75⁹, 227, 227¹⁷, 236, 277, 336, 353, 482, 483
- stosunki dwustronne:
- *Belgia*, s. 30, 131, 136, 205, 206, 276, 470, 648, 650, 666, 670, 671, 725, 794
 - *Dania*, s. 301, 627
 - *Holandia*, s. 301, 404, 464
 - *Finlandia*, s. 627
 - *Japonia*, s. 38, 54, 196, 473, 755
 - *Jugosławia*, s. 304, 307, 316
 - *Litwa*, s. 278, 279, 312, 313, 313⁴
 - *Norwegia*, s. 301, 627
 - *Szwecja*, dok. nr 364, s. 301, 627
 - *Turcja*, s. 334
 - *Węgry*, s. 321
 - *Włochy*, s. 12, 19, 22, 74, 75, 79, 96, 98, 99, 122, 123, 123⁵⁶, 124, 126, 156, 166, 196, 215, 224, 283, 287, 291, 293, 295, 319, 319¹⁰, 320, 321, 332–334, 336, 346, 439, 459, 483, 636, 640, 642, 644, 651, 670, 671, 698, 699, 746, 763, 805
 - *Wolne Miasto Gdańsk*, dok. nr 1, 3–7, 9, 11, 13, 18, 23, 186, 225, 295, 298, 300, 313, 314, 317, 347, s. 26, 37, 51, 52, 393, 394, 455, 456, 528, 798
 - ZSRR, s. 54, 76, 77, 79, 86, 86²⁰, 123, 151, 196, 236, 264, 301, 305, 626–628, 668, 700, 701, 711, 712, 735
- sytuacja wewnętrzna, s. 12, 12¹⁰, 49, 55, 55⁶¹, 55⁶², 74, 669
- Wielka Brytania – Polska**, dok. nr 1, 3–7, 9, 11, 18, 23, 95, 119, 123, 132, 134, 143, 144, 148, 157, 167, 186, 190, 219, 225, 238, 267, 279, 295, 298, 305, 313, 314, 321, 331, 332, 335, 342–352, 355, 359, 360, 363, 369, 370
- stosunki gospodarcze, dok. nr 345, 349, 351
- stosunki polityczne, dok. nr 1, 3–7, 9, 11, 18, 23, 95, 123, 132, 134, 143, 148, 157, 167, 186, 190, 219, 225, 238, 267, 279, 295, 298, 305, 313, 314, 331, 332, 335,
- 342–352, 355, 360, 369, 370**, s. 23, 26, 27, 44, 49, 53, 78, 173, 189, 215, 300, 304, 305, 306, 370, 532, 615, 627, 668, 685, 694–696, 696⁴⁴, 697–699, 708, 711, 718, 723, 724, 727, 728, 741, 755, 779
- *wizyta Becka*, dok. nr 332, 335, 342–352, 355, 369, s. 612, 613, 627, 645, 650, 668, 685, 694–696, 696⁴⁴, 697–699, 702, 708, 711, 718, 723, 724, 727, 728, 741, 755
- stosunki wojskowe, dok. nr 95, 119, 144, 321, 346, 359, 363, s. 336, 353
- Włochy**, passim
- polityka zagraniczna, dok. nr 150, 162, 202, 302, 328, 386, 391, s. 19, 49, 49⁵², 75⁹, 126, 642, 643, 786
- stosunki dwustronne:
- *Albania*, s. 316, 316⁶
 - *Belgia*, s. 131, 136, 644
 - *Grecja*, s. 401
 - *Japonia*, s. 642, 651
 - *Jugosławia*, s. 307, 309, 315, 320, 401, 492, 642
 - *Turcja*, s. 320
 - *Węgry*, dok. nr 93, s. 97, 98, 215, 409, 492, 719, 720, 754, 762, 762⁷
 - ZSRR, s. 150, 151, 292–294, 320, 401, 540, 564, 635, 641, 642
- sytuacja wewnętrzna, s. 97–99, 345, 345³¹, 413, 638, 638⁴, 639
- zob. Etiopia
- Włochy–Polska**, dok. nr 47, 54, 94, 104, 145, 162, 164, 165, 171, 189, 194, 197, 202, 222, 271, 312, 319, 320, 322, 334, 358, 386, s. 92, 127, 224, 562, 637, 638, 732, 733, 780¹³
- Wolne Miasto Gdańsk (kwestia gdańska)**, dok. nr 1, 3–7, 9, 11, 13, 14, 18, 22–24, 27, 28, 45, 154, 158, 160, 170, 172, 174, 176, 177, 179–182, 183, 186, 187, 190, 196, 201, 204, 206, 210, 214, 218, 219, 225, 250, 265, 290, 295–298, 300, 313, 314, 316, 317, 318, 324–326, 340, 347, 353, 354, 356, 361, 385, 390, 394, 396, 403
- senat Wolnego Miasta, dok. nr 14, 24, 181, 201, 214, 316, 318, 385, s. 37³⁹, 42, 51–53, 57, 93, 360, 367, 377, 385, 386, 394, 402, 428, 443, 452–456, 527, 528, 554, 578–580, 584, 586, 310, 611, 612, 619, 619²⁵, 620, 633, 634, 664, 665, 677, 688, 689, 702, 705, 706, 778, 797, 798
- *démarche dla Greisera*, dok. nr 316, s. 327, 368–370, 408, 620–623, 646

- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 154, 218**, s. 3, 15–17, 26, 27, 29, 29²⁵, 45, 57, 337, 352, 358, 358⁴, 364–367, 386, 387, 396, 494, 499, 528, 529, 578, 580, 597, 617–619, 619²⁵, 620, 623, 629, 631, 631³⁵, 634, 664, 685–689, 694, 706, 770, 798, 799
- wizyta krążownika „Leipzig”, **dok. nr 160, 170, 177, 179, 180, 183, 206, 210, 219, 225**, s. 352, 353, 363, 366–368, 382, 394, 402, 407, 428, 490, 511, 527, 532, 554, 571, 689
- wymiana not między Polską a Niemcami, **dok. nr 206**, s. 378, 382, 394, 443, 455, 482, 490, 554
- zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk
- Wolne Miasto Gdańsk – Polska, dok. nr 1, 3–7, 9, 11, 13, 14, 18, 22–24, 27, 28, 45, 158, 160, 170, 172, 174, 176, 179, 180–183, 186, 187, 190, 196, 201, 204, 206, 210, 214, 218, 219, 225, 250, 265, 290, 295–298, 300, 313, 316–318, 324–326, 340, 347, 353, 354, 356, 361, 385, 390, 394, 396, 403**, s. 22, 56, 57, 371, 407, 408, 410, 472, 494, 495, 499, 502, 510, 532, 553, 554, 593, 597, 603, 611, 612, 646, 731, 755, 756, 791
- protektorat, uprawnienia Polski w Gdańsku, **dok. nr 4, 11, 23, 27, 45, 167, 179, 180, 182, 190, 196, 250, 297, 298, 300, 316–318, 324, 325, 340, 347, 353, 361, 385, 390, 394, 403**, s. 3, 6, 7, 14, 14¹³, 15, 37, 407, 408, 410, 410³², 482, 489, 494, 495, 499, 502, 510, 528, 593, 597, 633, 707
- konwencja paryska (1920 r.), s. 14, 14¹³, 198, 395
- stosunki gospodarcze, s. 37, 37³⁹, 665
- Związek Radziecki (Rosja, Sowiety)**, *passim*
 polityka zagraniczna, **dok. nr 140**, s. 89, 89²⁶, 118, 279, 306, 348, 499, 500, 538, 545, 647, 647¹¹, 648, 669, 708, 735, 750
- stosunki dwustronne:
 – *Belgia*, s. 128, 162, 500
 – *Chiny*, s. 473
 – *Etiopia*, s. 166
 – *Finlandia*, s. 80
 – *Holandia*, s. 294, 500
 – *Japonia*, s. 153, 154, 295, 472, 740, 741, 768
 – *Jugosławia*, s. 305, 310, 314
 – *Litwa*, s. 313
 – *Łotwa*, s. 322
 – *Mandżukuo*, s. 154, 776
 – *Mongolia*, s. 154
 – *Stany Zjednoczone*, s. 152
 – *Szwajcaria*, s. 294
 – *Urugwaj*, s. 52, 52⁵⁶
- sytuacja wewnętrzna, s. 70, 71, 511, 511³⁶, 533, 533⁵⁰, 544, 545, 615, 668, 708, 789, 809, 809³², 817
- *Żydowski Okręg Autonomiczny*, s. 809, 809³², 817
- Związek Radziecki – Polska, dok. nr 67, 83, 113, 115, 117, 120, 126, 136, 255, 304, 397**, s. 79, 90, 112, 113, 215, 230, 256, 275, 279, 284, 291, 295, 305, 306, 324, 339, 351, 426, 437, 472, 499, 538, 543–545, 547, 548, 597, 668, 669, 671, 708, 722, 744

INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera informacje na temat funkcji pełnionych w 1936 r.
Kursywą oznaczono nazwiska autorów cytowanych publikacji.

A

- Abd al-Karim al-Chattabi (Abd el Krim)**
przywódca walk wyzwoleniczych w Maroku 491
- Abernon Edgar Vincent de**
dyplomata brytyjski 709
- Agramonte y Cortijo Francisco**
ambasador rządu republikańskiego
Hiszpanii w Berlinie (do VII) 667
- Aleksander I Karadziordziewicz**
(1888–1934), król Królestwa SHS
i Jugosławii 67
- Alfieri Dino Edoardo**
minister prasy i propagandy Włoch (od VI)
471
- Alimanescu**
prawnik rumuński 599, 600
- Aloisi Pompeo**
delegat Włoch przy Lidze Narodów 280,
294
- Álvarez del Vayo Julio**
minister spraw zagranicznych w rządzie
republikańskim Hiszpanii 573
- Amoedo Mariano**
przedstawiciel frankistowskiego rządu
Hiszpanii w Lizbonie 803
- Angelescu (Anghelescu) Constantin**
minister oświaty Rumunii 232, 235, 310,
311, 323, 486, 487
- Angelescu Paul**
generał, minister obrony narodowej
Rumunii 323, 434–436
- Anigstein Ludwik**
lekarz, doradca ds. zdrowia przy rządzie
Liberii z ramienia Ligi Morskiej
i Kolonialnej 431
- Antonescu Victor**
minister finansów Rumunii, minister spraw
zagranicznych (od 29 VIII) 390–393,
539, 546–549, 555, 560, 570, 571,
606–608, 614–616, 707, 719, 736, 737,
753, 759, 760, 764, 788–790
- Aras Tevfik Rüstü (Rustu)**
minister spraw zagranicznych Turcji 88,
310, 316
- Arita Hachirō**
minister spraw zagranicznych Japonii 41,
417, 472, 473, 543, 598, 740, 784
- Arciszewski Mirosław**
poseł w Bukareszcie 232, 233, 273–275,
296, 297, 308–311, 323, 324, 342, 356,
391, 392, 434–438, 486, 487, 508, 509,
546–549, 555, 560, 600, 607, 608, 614–616,
707, 708, 710, 723, 740, 753, 788–790
- Argetoianu Constantin**
polityk i dyplomata rumuński 323, 354,
357
- Arlet Wiesław**
referendarz komisariatu generalnego
w Wolnym Mieście Gdańsku 341, 454
- Arnim Achim von**
niemiecki historyk, rektor politechniki
w Berlinie, dyrektor Deutsch-Polnisches
Institut i Deutsch-Polnische Gesellschaft
w Berlinie 485
- Arone di Valentino Pietro**
ambasador Włoch (od 20 VII) 412, 413,
624, 628–630, 699
- Azcárate y Flórez (Azcarate) Pablo de**
zastępca sekretarza generalnego Ligi
Narodów (do IX), następnie ambasador

- rządu republikańskiego Hiszpanii
w Londynie 419, 582
- Astrid**
(1905–1935), żona Leopolda III 46
- Asmus Erik A.**
poseł ZSRR w Helsinkach 85
- Attlee Clement Richard**
polityk brytyjski, przywódca Partii Pracy
682
- Attolico Bernardo**
ambasador Włoch w Berlinie 19, 283,
635, 636, 729, 732, 733
- Audinot**
przedstawiciel przemysłu francuskiego
w Chinach 221, 223
- Auriol Vincent**
minister finansów Francji (od 4 VI) 558
- Aveling A.F.**
radca ambasady Wielkiej Brytanii 278,
279, 393–395, 401–403, 455, 456, 466,
467, 482
- Avenol Joseph**
dyplomata francuski, sekretarz generalny
Ligi Narodów 164, 206, 280, 284, 341,
429, 576, 581, 582, 782, 798
- Averescu Alexandru**
marszałek i polityk rumuński 323,
342–345, 354
- Avietinajte Magdalena**
szefowa wydziału prasowo-informacyjnego
w MSZ Litwy 565
-
- B**
-
- Babiński Wacław**
poseł w Hadze 403, 404, 463, 465, 647
- Baczyński Włodzimierz**
dyrektor Departamentu Obrotu
Pieniężnego Ministerstwa Skarbu 558
- Badoglio Pietro**
marszałek włoski, dowódca wojsk w Etiopii
225, 320
- Bakanowska Marjorie Ethel**
żona korespondenta 475, 476
- Bakanowski Zygmunt**
korespondent IKC w Hiszpanii 475
- Baldwin Stanley**
premier Wielkiej Brytanii, przywódca
Partii Konserwatywnej 25, 286, 332, 334,
338, 561, 652, 668, 669, 680, 684, 690,
691, 708, 728
- Balfour Arthur James**
(1848–1930), polityk brytyjski 813
- Baliński Antoni**
II sekretarz ambasady w Londynie 299
- Baltrušaitis (Baltruszajtis) Jurgis**
poseł Litwy w Moskwie 417
- Bardoux Jacques**
dziennikarz francuski, współpracownik
„Le Capital” 251
- Bargeton Paul**
dyrektor polityczny MSZ Francji 60, 61,
149, 166–168, 176, 183, 515, 516, 779
- Barthel de Weydenthal Jerzy**
poseł w Szanghaju 221, 223
- Barthou Jean-Louis**
(1862–1934), minister spraw
zagranicznych Francji 50, 67, 89, 275,
590, 614, 696
- Bastianini Giuseppe**
ambasador Włoch, od 9 VI podsekretarz
stanu w MSZ Włoch 122–124, 193–195,
214–216, 345–347, 408, 426, 537–540,
562
- Bastid Paul**
minister handlu Francji (od 4 VI) 569, 570
- Battaglia Roman**
radca komisariatu generalnego w Wolnym
Miście Gdańsku 385
- Baxter M.**
urzędnik MSZ Wielkiej Brytanii 677, 678
- Beaconsfield lord, Disraeli Benjamin**
(1804–1881), dwukrotny premier Wielkiej
Brytanii 123
- Bech Joseph**
premier Luksemburga 796, 797
- Beck Jadwiga**
żona ministra spraw zagranicznych 25, 59
- Beck Józef**
minister spraw zagranicznych *passim*
- Beczkwicz Zygmunt**
senator, były poseł w Rydze 203
- Bell**
299
- Beneš (Benesz, Benes) Edvard**
prezydent Czechosłowacji 58, 121, 226,
310, 311, 323, 324, 342, 344, 354, 355,
416, 510, 536, 539, 562, 589, 604, 607,
708–710, 713, 714, 717, 718, 750, 753,
786

- Bergen Edouard-Marie van den**
 generał, szef sztabu armii belgijskiej 796
- Bergmann von**
 niemiecki lekarz, profesor 338
- Berson Jan (pseud. Otmár)**
 dziennikarz, korespondent „Gazety
 Polskiej” w Moskwie 755
- Berthelot Philippe**
 (1866–1934), dyplomata francuski 733
- Berthod Aimé**
 senator francuski 808
- Bibié Maxence**
 francuski podsekretarz stanu ds. pracy
 (24 I – 4 VI), członek Izby Deputowanych
 806, 807
- Birsneeks Aleksander**
 konsul generalny Łotwy w Gdańsku 387
- Biržiška Mykolas**
 prezes litewskiego Związku Wyzwolenia
 Wilna 101
- Bismarck Otto Christian von**
 radca ambasady Niemiec w Londynie,
 chargé d'affaires (IV–X) 505, 698
- Blomberg Werner von**
 feldmarszałek, minister wojny Niemiec
 i naczelny dowódca Wehrmachtu 147,
 481
- Blum Léon**
 premier Francji (od 4 VI) 319, 330, 348,
 356, 478, 483, 542, 558, 588–590, 593,
 601, 611, 615, 640, 714, 721, 730, 746
- Blume**
 radca w Senacie Wolnego Miasta Gdańska
 385
- Blumer**
 korespondent „Helsingin Sanomat”
 w Warszawie 82, 83
- Bociański Ludwik**
 pułkownik, wojewoda wileński 567
- Boheman Erik**
 poseł Szwecji 627, 712
- Bohle Ernst Wilhelm**
 kierownik Organizacji Zagranicznej
 NSDAP 115
- Boncour** → Paul-Boncour Joseph
- Bonnefoy-Libour**
 82
- Bonte Florimond**
 polityk Francuskiej Partii Komunistycznej,
 członek Izby Deputowanych (od VI) 806,
 807
- Borkowski Jan Ch.**
 referendarz w referacie zachodnim
 Wydziału Zachodniego, od I X w referacie
 politycznym Gabinetu Ministra 663
- Bornstein Izaak**
 statystyk, współpracownik Instytutu Badań
 Spraw Narodowościowych 810
- Boussac Marcel**
 dyrektor Towarzystwa Zakładów
 Zyrardowskich S.A 351
- Borys III Koburg**
 car Bułgarii 88, 416
- Böttcher Victor**
 członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska
 433, 688, 689
- Brătianu Constantin I.C. (Bratianu Dinu)**
 polityk rumuński, przywódca Partii
 Narodowo-Liberalnej 393
- Brătianu Gheorghe (Bratianu Jerzy)**
 historyk i polityk rumuński 55, 58, 323,
 354, 356, 719–722, 753, 754
- Braunthal Juliusz [?]**
 82
- Bressy Pierre**
 radca ambasady Francji 468, 469
- Briand Aristide**
 (1862–1932), przywódca Francuskiej
 Partii Socjalistycznej, wielokrotny premier
 209, 707
- Brice St.**
 dziennikarz francuski, publicysta
 „Le Journal” 253
- Broel-Platerowa Maria**
 475, 476
- Brotman Adolph**
 przedstawiciel Board of Deputies of British
 Jews 200
- Brudziński Tadeusz**
 rzeczoznawca finansowy przy rządzie
 Liberii 430, 431
- Budzinowski Stanisław**
 urzędnik poselstwa w Madrycie 445, 475,
 662, 663, 736
- Bullitt William Christian**
 ambasador USA w Moskwie, od X
 ambasador w Paryżu 152, 240, 726
- Bülow Bernhard Wilhelm von**
 sekretarz stanu w MSZ Niemiec, zmarł
 21 VI 65, 135, 165, 338
- Burzyński Ludwik**
 476

C

Cădere Victor

dypłomata rumuński, były poseł
w Warszawie 354, 357, 606

Calinescu Armand

polityk rumuński 759

Cambon Jules

radca ambasady Francji w Londynie 507

Cavan lord, Frederick Rudolph Lambart

brytyjski marszałek polny 691

Cavour Camillo Benso di

(1810–1861), premier Włoch 303

Cecil lord, Edgar Algernon Robert

Gascoyne-Cecil

polityk brytyjski, prezes League of Nations
Union 259, 267

Celmiņš Hugo

poseł Łotwy w Berlinie 68–70

Cézanne Paul

(1838–1906), malarz francuski 558

Chamberlain Joseph Austen

polityk brytyjski, członek Partii
Konserwatywnej 690, 692

Chamberlain Arthur Neville

kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii 258 [?],
561, 675, 676, 690, 692

Chambrun Louis Charles Pineton de

ambasador Francji w Rzymie 99, 224,
318, 319, 346, 459, 640, 648

Charwat Franciszek

poseł w Rydze 81, 203, 228, 229, 313,
321, 322, 415, 450, 451, 551, 552, 735

Chang Chih-chang [?]

524, 525

Chang Yen-ching [?]

523

Chłapowski Alfred

ambasador w Paryżu (do 20 VI) 21, 23,
32, 40, 41, 60, 62, 71, 72, 86, 87, 89, 91,
110, 112, 113, 115, 125, 128, 136, 140,
144, 157, 158, 161–163, 166–168, 175,
176, 180–184, 186, 197, 213, 214

Chodacki Marian

chargé d'affaires poselstwa w Pradze, od
16 XII komisarz generalny w Wolnym
Miście Gdańsku 226, 358, 388–390,
536, 537, 713, 786, 787

Churchill Winston Leonard Spencer

polityk Partii Konserwatywnej, członek
Izby Gmin 676, 690, 692

Ciano Galeazzo

minister prasy i propagandy Włoch, od VI
minister spraw zagranicznych 345–347,
349, 400, 401, 426, 459–461, 592, 603,
609, 624, 625, 630, 634–643, 645, 648,
650, 651, 719, 720, 729, 762–764, 767

Ciano Edda

żona ministra spraw zagranicznych Włoch,
córka Benita Mussoliniego 347, 399

Codreanu Corneliu Zelea

polityk rumuński, przywódca Legionu
Michała Archanioła 605

Codrus

korespondent agencji Rador 190

Collier Laurence

szeff Departamentu Północnego w MSZ
Wielkiej Brytanii 735

Colson Louis-Antoine

generał, szef sztabu wojsk lądowych Francji
558

Comert Pierre

dyrektor wydziału prasy i informacji MSZ
Francji 727

Comnen, Comnène → Petrescu-Comnen
Nicolae

Constantinescu Ata

polityk rumuński 719, 720, 722, 753

Cooper Alfred Duff

minister wojny Wielkiej Brytanii 76, 676,
690, 692

Corbin André Charles

ambasador Francji w Londynie 23, 125,
648

Cot Pierre

minister lotnictwa Francji (od 4 VI) 542,
556

Craigie Robert Leslie

zastępca podsekretarza stanu w MSZ
Wielkiej Brytanii 195, 196, 299–302,
626, 700, 711, 712

Cranborne lord, Robert Arthur James

Gascoyne-Cecil

parlamentarny podsekretarz stanu w MSZ
Wielkiej Brytanii 277, 505, 611

Crona de Jongh

prezes banku Nederlandsche Handelsmij
463

- Crone**
przewodniczący Izby Handlowej
w Amsterdamie 463
- Cuza Alexandru C.**
polityk rumuński, przywódca Ligi
Narodowo-Chrześcijańskiej 63
- Czan [?]**
generał chiński 472, 473
- Czuma Walerian**
generał brygady, dowódca 5. Dywizji
Piechoty we Lwowie 709
- Czyżewski Edward**
konsul w Kwidzynie 575, 576
-
- D**
- Delacroix Léon**
(1867–1929), polityk belgijski 796
- Daladier Édouard**
minister obrony narodowej i wojny Francji
(od 4 VI) 244, 541, 542, 557–559, 721,
748, 749
- Dalton Hugh**
polityk brytyjski, członek Partii Pracy
682, 693
- Davignon Jacques**
poseł Belgii w Warszawie (do III),
następnie poseł w Berlinie 4–6, 276, 470,
471, 667
- Dawtian Jakow Ch.**
ambasador ZSRR 155
- Deckers Laurentius Nicolas**
minister rolnictwa i rybołówstwa Holandii
463
- Degrelle Léon**
przywódca belgijskiego ruchu Christus Rex
796
- Delbos Yvon**
minister spraw zagranicznych Francji
(od 4 VI) 319, 348, 351, 363, 364, 394,
427, 438–440, 515, 516, 542, 558, 559,
576, 577, 581, 583, 587, 588, 590, 593,
594, 601, 611, 612, 647–650, 723–727,
741, 742, 744, 745, 748, 754, 755, 763,
779–781, 794, 805–808
- Delong Jan**
harcerz, aresztowany w Cieszynie
w 1935 r. 120
- Demiński Bronisław**
historyk i polityk 235
- Demertzis (Demerdzis) Konstantinos**
premier Grecji, zmarł 13 IV 260
- Deverell Cyril**
marszałek brytyjski 690
- Devéze Albert**
minister obrony narodowej Belgii 47, 796
- Dewitz**
korespondent „Berliner Tageblatt”
w Warszawie 685
- Dębicki Roman Kazimierz**
poseł w Belgradzie, VII–IX p.o.
podsekretarza stanu 65, 169, 310, 314,
316, 455, 466–469, 471, 475, 516, 517,
520, 526, 647, 753, 755
- Dieckhoff Hans Heinrich**
dyrektor Wydziału Politycznego MSZ
Niemiec, od 11 VIII p.o. sekretarza stanu
370, 371, 395, 402, 432, 433, 441, 442,
502, 505, 571, 572, 790–792, 801
- Diels Rudolf**
prezes rejencji Kolonii, od VII rejencji
Hanoweru 137
- Ditleff Niels Christian**
poseł Norwegii 211
- Dobler**
konsul generalny Francji w Kolonii 139,
140
- Dollfuss Engelbert**
(1892–1934), kanclerz i minister spraw
zagranicznych Austrii 97, 398, 405, 591
- Domaniewski Wacław**
naczelnik w Ministerstwie Finansów 122,
362, 407, 558
- Dominique Pierre**
dziennikarz francuski, współpracownik
„La République” 252
- Drummond Eric**
ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie
224, 640, 642, 746, 755, 763
- Drymmer Wiktor Tomir**
dyrektor Departamentu Konsularnego,
p.o. dyrektora Biura Personalnego 238,
239, 802
- Duff Cooper** → Cooper Alfred Duff
- Dupraz J.**
dziennikarz francuski, współpracownik
„Salut Public” 252

E

- Eckner Harry**
konsul Niemiec w Gdańsku 386
- Eden Anthony Robert**
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, polityk Partii Konserwatywnej *passim*
- Edward VIII**
król Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej (20 I – 11 XII), abdykował 76, 86, 653, 680, 691, 692
- Ellington Edward Leonard**
marszałek brytyjski, naczelny dowódca Królewskich Sił Powietrznych 693
- Elżbieta Hohenzollern-Sigmaringen**
księżniczka rumuńska, królowa Grecji 599, 600, 606
- Engelbrecht**
przewodniczący Izby Handlowej w Rotterdamie 463
- Erdmannsdorff Otto von**
kierownik w Wydziale Politycznym MSZ Niemiec 737, 738
- Erschine William**
b. ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie 692

F

- Faupel Wilhelm von**
prezes Towarzystwa Niemiecko-Iberyjskiego, chargé d'affaires Niemiec w Salamance (od XI) 730
- Ferek-Błężyński Jerzy**
pułkownik dyplomowany, attaché wojskowy w Paryżu (do I) 40
- Fernand-Laurent Jean**
polityk i dziennikarz francuski, członek Izby Deputowanych 807
- Flandin Pierre-Étienne**
minister spraw zagranicznych Francji (24 I – 4 VI) 54, 61, 62, 71–74, 86, 87, 89, 91, 110–114, 125–127, 139–144, 152, 157–159, 161–163, 167, 168, 173, 176–178, 180, 184, 185, 230, 749
- Forster Albert**
szef NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku 3, 4, 327, 337, 358–360, 366, 367, 380,

- 451–454, 603, 604, 618–620, 631, 632, 634, 664, 665, 688, 689, 694, 799
- Forster Dirk**
radca ambasady Niemiec w Paryżu 176
- Fouques-Duparc Jacques**
dyplomata francuski 243
- Frachon Benoît**
członek Francuskiej Partii Komunistycznej, sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy 330
- Franchet d'Espérey Louis Félix**
marszałek Francji 316
- Franco y Bahamonde Francisco**
generał, przywódca buntu wojskowego, szef rządu narodowego Hiszpanii (od X) 460, 461, 468, 549, 624, 635, 642, 729, 730, 746, 757, 762, 767, 779, 803
- François-Poncet André**
ambasador Francji w Berlinie 31, 60, 61, 69, 134, 135, 139, 161, 178, 257, 276, 362, 369–371, 397, 408, 473, 474, 636, 707, 730, 746
- Frank Hans**
minister bez teki w rządzie Niemiec 32–34, 90, 91, 115, 116
- Frank Maria Brigitte**
żona Hansa Franka 34, 115, 116
- Frankowski Feliks**
radca ambasady w Paryżu 140, 143, 149, 166–168, 176, 180, 183, 478, 479, 496, 497, 512–516, 779–781
- Frankfurter David**
zabójca Wilhelma Gustloff'a, jugosłowiański student pochodzenia żydowskiego 107
- Friedrich [?]**
527
- Froböss Helmutt**
prezydent Policji Gdańskiej 385, 387, 620
- Frey [?]**
815
- Friedrich Juliusz**
urzędnik sekretariatu ministra spraw zagranicznych 341
- Fryling Jan**
kierownik referatu Ligii Narodów w Wydziale Organizacji Międzynarodowych 246, 249, 362, 628

Fyda Wojciech
pulkownik, attaché wojskowy w Paryżu
(od IV) 40, 541, 559

G

Gafencu Grigore
polityk i dyplomata rumuński 311

Gamelin Maurice Gustave
generał, szef Sztabu Generalnego Francji
40, 41, 49, 473, 474, 480, 487, 488, 490,
493, 496–498, 508, 511–513, 530, 534,
541, 542, 544, 556, 557, 559, 588, 807

Garcia José Diaz
sekretarz poselstwa Hiszpanii 778

Gasnier-Duparc Alphonse
minister marynarki wojennej Francji
(od 4 VI) 542, 558

Gawroński Jan
poseł w Wiedniu 160, 400, 404–406,
550, 551, 592, 647, 754, 755

Gayda Virginio
dziennikarz włoski, redaktor naczelny
„Giornale d'Italia” 347, 629, 637, 642

Gazie [?]
310

Gelberg Ludwik
24

Gelissen Henri
minister gospodarki Holandii 463, 464

Géraud André (pseud. Pertinax)
dziennikarz francuski, redaktor działu
zagranicznego „Echo de Paris” 164, 177

Geraudias [?]
541

Giral y Pereira José
premier rządu republikańskiego Hiszpanii
(VII – IX) 449, 458

Giraud Henri Honoré
generał, zastępca szefa Sztabu Generalnego
Francji 557

Giustiniani Enrico
sekretarz wysokiego komisarza Ligi
Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku
798

Goebbels Joseph
minister propagandy i informacji Niemiec
397, 471, 799

Goga Octavian
polityk i poeta rumuński 63, 323, 324,
354, 355, 720

Gogol Nikołaj W.
(1809-1852), pisarz, poeta, dramaturg
rosyjski 783

Gołuchowski Wojciech
senator 485

Gömbös (Gombosz) Gyula
generał, premier Węgier, zmarł 6 X 58,
98, 187, 192, 232, 258, 306, 317, 720

Goodman H.
przedstawiciel organizacji żydowskich
w Londynie 200

Göring Emma
żona premiera Prus 59

Göring (Goering) Hermann Wilhelm
generał, premier Prus, minister sił
powietrznych Niemiec i dowódca
Luftwaffe 42, 56–59, 87, 143, 145–148,
163–165, 186, 198, 199, 210, 282–287,
290, 363, 366–371, 378, 379, 381–384,
395, 399, 433, 470, 471, 473, 474, 482,
487–489, 493, 501, 534, 564, 620,
631–634, 665, 688, 720, 753, 755, 769,
790, 799

Gouraud Henri
generał, prefekt policji francuskiej 558,
559

Górecki Roman
generał, minister przemysłu i handlu
(do 15 V) 93

Grandi Dino
ambasador Włoch w Londynie 224, 336

Grażynski Michał
wojewoda śląski 769, 791

Greiser Arthur
prezydent Senatu Wolnego Miasta
Gdańska 27–30, 38, 42, 44, 45, 51, 53,
54, 57, 93, 94, 284, 327, 341, 358, 359,
362, 363, 365–371, 377, 380–382, 386,
394, 395, 402, 403, 421–424, 428, 432,
433, 443, 446–448, 453–455, 489, 495,
501, 527, 529, 532, 572, 578, 580, 584,
603, 616–619, 621–623, 631, 634, 665,
678, 688, 689, 705, 761, 778, 799

Graaf de [?]
761

Graeff Andries Cornelis Dirk de
minister spraw zagranicznych Holandii
403, 404, 463, 464

- Grisogono Prvislav**
poseł Jugosławii 755
- Grohe (Groche) Josef**
szef NSDAP w Nadrenii 137
- Grudzień Jan**
major dyplomowany, attaché wojskowy w Belgradzie, zmarł w X 314, 317, 318
- Grumbach Salomon**
polityk i dziennikarz francuski, członek Izby Deputowanych (od VI) 806, 807
- Grünbaum Icchak**
działacz syjonistyczny, b. poseł na Sejm 658
- Grzybowski Wacław**
ambasador w Moskwie (od I VII) 509–512, 594, 595, 647, 782, 785
- Guarneri Felice**
minister handlu zagranicznego Włoch 194
- Günther-Schwarzburg Władysław**
poseł w Atenach (od I IV) 260–266
- Gustainis Valentinas**
dziennikarz litewski, korespondent „Lietuvos Aidas” w Warszawie 101, 413, 451, 565, 567, 568
- Gustaw V**
król Szwecji 84
- Gustloff Wilhelm**
szef NSDAP w Szwajcarii, zamordowany 4 II 107
- Gwiazdoski Tadeusz**
wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik Wydziału Organizacji Międzynarodowych 4–6, 246, 247, 258, 350, 352, 353, 365, 366, 370, 383, 393–395, 401–403, 431, 571, 579, 586, 593, 596, 597, 618, 620, 621, 626–628, 664
-
- H**
-
- Habsburg Otto von**
syn ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola I 88, 89
- Hackzell Anders Verner**
minister spraw zagranicznych Finlandii (do 7 X) 80, 81, 84
- Hajle Syllasje I**
cesarz Etiopii 98, 126, 303, 319, 390
- Hakkarainen Rafael**
szef protokołu dyplomatycznego MSZ Finlandii 80, 81
- Hakkila Väinö**
polityk fiński, socjaldemokrata 84
- Halifax lord, Edward Frederick Lindley Wood**
polityk brytyjski, członek Partii Konserwatywnej, lord tajnej pieczęci, przewodniczący Izby Lordów 158, 507, 680, 681, 690–692
- Hassell Ulrich von**
ambasador Niemiec w Rzymie 18, 19
- Hayes**
major brytyjski 77
- Herriot Édouard**
polityk francuski, były premier, przewodniczący Izby Deputowanych (od VI) 244, 330, 749
- Hersch Liebman**
profesor uniwersytetu w Genewie, statystyk i demograf 811
- Hindenburg Paul von**
(1847–1934), feldmarszałek i polityk niemiecki, prezydent Niemiec 494
- Hirota Kōki**
minister spraw zagranicznych Japonii, od 9 III premier 153
- Hitler Adolf**
dyktator i kanclerz Niemiec, przywódca NSDAP *passim*
- Hlond August**
kardynał, prymas Polski 338, 568, 569
- Hładki Zygmunt**
radca poselstwa w Pradze, delegowany na stanowisko kierownika konsulatu w Morawskiej Ostrawie 389
- Hoare Samuel**
polityk brytyjski, I Lord Admiralicji (od 4 VI) 12, 399
- Hodoş Iosif**
historyk i polityk rumuński 354
- Hodža (Hodža) Milan**
premier Czechosłowacji 58, 88, 97, 112, 116, 121, 149, 151, 191, 194, 316, 355
- Hoesch Leopold von**
ambasador Niemiec w Londynie, zmarł 10 IV 498
- Hoffinger Maksymilian**
poseł Austrii 159

Hoffmann Paul
p.o. prezesa rejencji Królewiec 574–576

Homan
urzędnik MSZ Wielkiej Brytanii 299

Horocho
rotmistrz 557

Horthy de Nagybánya Miklós
admiral, regent Węgier 754, 762

Hory André de
poseł Węgier 187, 275

Hull Cordell
sekretarz stanu USA 585, 586

Huth Wilhelm
wiceprezydent Senatu Wolnego Miasta
Gdańska 688, 689, 694

Hymans Paul
polityk belgijski 795

I

Ichikawa
chargé d'affaires Japonii w Helsinkach 85

Ilasiewici (Ilasiewicz) Constantin
generał, marszałek dworu Karola II 323,
434–436

Iłakowiczówna Kazimiera
poetka, radca referatu politycznego
w Gabinetecie Ministra 663

Iorga Nicolae
historyk i polityk rumuński, b. premier
760

Ishii Kikujiro
dyplomata japoński 411

Itō Nobumi
poseł Japonii 417

Iunian Grigore
polityk rumuński 323, 354, 357

J

Jablonskis Jonas
urzędnik MSZ Litwy 418

Jackowski Tadeusz
poseł w Brukseli 4, 46, 48, 49, 568,
794–797

Jankowski Tadeusz
radca ambasady w Moskwie 595

Jaspar Henri
polityk belgijski 795

Jażdżewski Antoni
radca ambasady w Londynie 336, 505,
507

Jeleński Konstanty
radca referatu centralno-europejskiego
w Wydziale Zachodnim, b. konsul
generalny w Królewcu 575

Jerzy II
król Grecji 39, 260, 261, 264–266

Jerzy V
król Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej,
zmarł 20 I 49, 55, 71, 74, 77, 85–87,
125, 147, 151, 343, 488

Jeziorańska Halina
urzędnik konsulatu honorowego
w Madrycie 476

Jouvenel Bertrand de
publicysta francuski, politolog i ekonomista
134, 178

Jureniew Konstantin
ambasador ZSRR w Tokio 41, 740

Jusserand Jean-Jules
(1855–1932), dyplomata francuski 709

K

Kamieniew Lew B.
polityk radziecki, więziony od 1934 r.,
stracony 24 VIII 511

Kaminski Werner
kreisleiter w Wolnym Mieście Gdańsku
631

Kampe Andrejs
dyrektor Departamentu Traktatowego
MSZ Łotwy 203

Kandelaki Dawid
szef radzieckiej misji handlowej w Berlinie
284

Kánya Kálmán
minister spraw zagranicznych Węgier
192, 754

Kara Stanisław
pułkownik, radca emigracyjny ambasady
i konsul generalny w Paryżu 541

Karol I
(1887–1922), ostatni cesarz Austrii i król
Węgier (Karol IV) 88

- Karol II Hohenzollern-Sigmaringen**
 król Rumunii 63, 71, 72, 88, 233–235, 273, 274, 297, 316, 323, 324, 343, 344, 354, 355, 391, 434–437, 486, 487, 508, 548, 549, 599, 600, 604–607, 615, 616, 707–710, 716, 717, 721, 753, 760, 788–790
- Kasprzycki Tadeusz**
 generał dywizji, minister spraw wojskowych 409, 764
- Katelbach Tadeusz**
 dziennikarz, korespondent „Gazety Polskiej” w Kownie 100–103, 417–420, 565–567
- Kato [?]**
 523
- Kellogg Frank Billings**
 polityk i dyplomata amerykański 209, 773, 774
- Kennard Howard William**
 ambasador Wielkiej Brytanii 3, 4, 9, 37, 258, 298, 312, 313, 332, 333, 530, 610, 612, 645, 646, 702, 778
- Keudell Otto von**
 prezes rejencji Kwidzyn 574
- Kędzior Aleksander Karol**
 podpułkownik dyplomowany, wysłannik Sztabu Głównego do Hiszpanii 802–804
- Kierenski Aleksandr F.**
 polityk rosyjski, b. premier Rządu Tymczasowego 441
- Kirow Sawa**
 poseł Bułgarii w Bukareszcie 274, 275
- Kivimäki Toivo Mikael**
 premier Finlandii (do 7 X), polityk Partii Postępowej 80, 85
- Kluge Hans Günther von**
 generał niemiecki, komendant w Münster 137, 138
- Knaap**
 222
- Kobyłański Tadeusz**
 wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik Wydziału Wschodniego 67, 80, 84, 85, 116–119, 187, 278, 279, 292, 295, 313, 323 [?], 324 [?], 413, 415, 451, 522, 525, 567, 737, 755, 776
- Koc Adam**
 pułkownik, prezes Banku Polskiego 111
- Koch Erich**
 szef okręgu NSDAP i nadprezydent Prus Wschodnich 574–576
- Koht Halvdan**
 minister spraw zagranicznych Norwegii 211, 212
- Komarnicki Tytus**
 delegat przy Lidze Narodów 32, 43, 44, 51, 125–127, 136, 148, 230, 243–246, 258, 259, 266–268, 280, 290, 326, 349, 361, 371, 373, 377, 400, 581, 582, 590, 595, 596, 659, 660, 666, 668, 723, 730, 734, 768, 770, 778, 781, 793, 797, 802
- Konowalec (Konowalec) Jewhen**
 ukraiński działacz polityczny, twórca OUN 35, 36
- Kornat Marek**
 69
- Körner Paul**
 sekretarz stanu w Urzędzie Pełnomocnika ds. Planu Czteroletniego Niemiec i w Ministerstwie Stanu Prus 145, 367
- Korsak Witold Adam**
 konsul w Essen 137, 139, 140
- Korytowski Karol**
 komandor, szef sztabu Kierownictwa Marynarki Wojennej 246
- Kościałkowski-Zyndram Marian**
 premier (do 15 V), następnie minister pracy i opieki społecznej 59, 66, 67, 186, 198, 200, 203, 215, 232, 258, 437
- Kowalewski Jan**
 podpułkownik dyplomowany, attaché wojskowy poselstwa w Bukareszcie 438
- Koziebrodzki Leopold**
 II sekretarz poselstwa w Madrycie 443–445, 449, 458, 462, 471 [?], 475, 476, 497, 503, 504, 514, 515, 518, 519, 573, 598, 663, 752
- Kozłowski Witold**
 kierownik referatu południowego w Wydziale Zachodnim 777, 778
- Krofta Kamil**
 minister spraw zagranicznych Czechosłowacji 212, 226, 310, 342, 349, 354, 355, 357, 388, 389, 536, 537, 615, 787
- Kulski Władysław**
 kierownik referatu prawnego (do 30 IV), naczelnik Wydziału Prawnego 128, 269, 430, 771, 799, 818

- Kunicki Tadeusz**
zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego
170, 171, 216, 504, 756
- Kurczewski Mieczysław**
kapitan, oficer przydzielony do ambasady
w Paryżu 557
- Kwiatkowski Aleksander**
konsul w Harbinie 521–525, 776
- Kwiatkowski Eugeniusz**
wicepremier, minister skarbu 93, 199,
286, 585, 789
-
- L**
- Labeyrie Emile-Sosthène**
gubernator Banku Francji (od 6 VI) 478
- Labougle Edouardo**
poseł, od III ambasador Argentyny
w Berlinie 730, 793
- Lacroix Victor Leopold de**
poseł Francji w Pradze 226
- Lagarde Ernest**
urzędnik MSZ Francji 586, 593
- Lamasv → Saavedra Lamas Carlos**
- Lammers Hans-Heinrich**
sekretarz stanu, szef kancelarii Rzeszy
484
- Lamoureux Lucien**
polityk francuski, członek Izby
Deputowanych 252, 253
- Lange Christian Lous**
delegat Norwegii przy Lidze Narodów
596
- Laski Neville Jonas**
sędzia, prezes Board of Deputies of British
Jews 200
- Laval Pierre**
premier Francji (do 22 I) 12, 22, 50, 54,
60–62, 74, 89, 112, 114, 125, 275, 319,
320, 346, 399, 640, 714
- Lebrun Albert**
prezydent Francji 48, 87, 556–558
- Lechnicki Tadeusz**
podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu
463–465
- Lechowski Jerzy**
konsul generalny w Strasburgu 541, 557
- Leeper Reginald**
urzędnik MSZ Wielkiej Brytanii 11, 12,
333
- Léger Alexis Saint**
sekretarz generalny MSZ Francji 162,
163, 176, 197, 214, 742, 743
- Leopold III**
król Belgów 46–49, 568, 569, 602, 644,
649, 795
- Lester Seán**
wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym
Mieście Gdańsku (do X) 3, 8, 27–30, 37,
42, 43, 45, 284, 327, 337, 341, 352, 353,
358–360, 362, 364–368, 370, 377, 378,
380–383, 385, 386, 394, 421–423, 428,
429, 432, 433, 440, 442, 443, 446, 452,
454, 455, 466, 467, 482, 489, 494, 495,
499, 511, 527–529, 532, 546, 554, 572,
578–582, 584, 586, 587, 611, 612, 616,
618, 623, 632, 633, 678, 689, 704, 761,
770, 778, 781, 782, 797–799
- Lewite Leon**
polityk syjonistyczny, prezes Izby
Polsko-Palestyńskiej 810, 814
- Li Shao-keng [?]**
524
- Librach Jan**
I sekretarz ambasady w Paryżu 727
- Lidth de Jeude Otto van**
minister spraw wodnych Holandii 463
- Lieres und Wilkau Joachim von**
radca legacyjny w Wydziale IV MSZ
Niemiec 562
- Lipski Józef**
ambasador w Berlinie *passim*
- Litauer Stefan**
dziennikarz, stały korespondent PAT
w Londynie, prezes Foreign Press
Association 11, 12, 77, 333, 553
- Litwinow Maksim M.**
ludowy komisarz spraw zagranicznych
ZSRR 72, 76, 78, 86, 88, 97, 150–155,
231, 236–238, 240–243, 250, 263, 264,
280–284, 287, 291, 292, 294, 315,
509–511, 576, 584, 594, 595, 642, 783,
784
- Lloyd George David**
członek Izby Gmin, b. premier Wielkiej
Brytanii 395, 672

Loanineau [?]
40

Londonderry Charles Stewart Henry
polityk brytyjski, członek Partii
Konserwatywnej 505

Lozoraitis (Lozorajtis) Stasys
minister spraw zagranicznych Litwy 72,
88, 100, 101, 220, 312, 313, 417–420,
565, 566, 568

Lubomirski Stefan
radca ambasady w Berlinie 32, 34, 115,
116, 128, 145, 148, 369, 370, 633, 738

Luck
urzędnik gdański (do 1934 r.) 29

Lugard Frederick
b. gubernator Nigerii, członek Komisji
Mandatowej Ligi Narodów 819, 820

Lui Jung-huang [?]
524

Lutze Viktor
szef sztabu SA, nadprezydent prowincji
Hanower 115

L

Laniewski
radca Departamentu Politycznego MSW
396

Lempicki Zygmunt
germanista, teoretyk literatury, profesor
Uniwersytetu Warszawskiego 485

Łowczowski Gustaw
major dyplomowany, zastępca attaché
wojskowego w Paryżu 40

Lozorajtis → Lozoraitis Stasys

Lubieński Michał
dyrektor Gabinetu Ministra 20, 21, 23,
24, 26, 27, 34, 127, 128, 142, 143, 341,
364, 365, 379, 381, 396, 402, 451–456,
496, 515, 519, 618, 620, 621, 646,
677–679, 703, 752, 777, 778, 801 [?],
802 [?]

Łukasiewicz Juliusz
ambasador w Moskwie, od 20 VI w Paryżu
150, 153–155, 203, 231, 236–238, 240,
243, 263, 280, 292, 295, 331, 364, 394,
400, 541, 542, 556–559, 569, 590, 601,
647, 650, 666, 668, 723–727, 730, 734,
741–745, 747–749, 754, 768, 781, 793,
794, 797, 801, 802, 805, 806, 808

M

Mac Donnell Mervyn Sarley
dyplomata brytyjski, b. wysoki komisarz
Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku
379

Madgearu Virgil
ekonomista i polityk rumuński, członek
Partii Narodowo-Chłopskiej 759

Maffey John
przewodniczący międzyresortowej komisji
rządu Wielkiej Brytanii ds. Etiopii 123

Majski Iwan M.
ambasador ZSRR w Londynie 76

Makowski Wacław
wicemarszałek Senatu, dziekan Wydziału
Prawa Uniwersytetu Warszawskiego 485

Malhomme Henryk
I sekretarz ambasady w Berlinie 562, 563

Mandel Georges
minister poczty, telegrafów i telefonów
Francji (od 24 I do 4 VI), członek Izby
Deputowanych 185, 748, 749, 806

Maniu Iuliu
polityk rumuński, przywódca Partii
Narodowo-Chłopskiej 63

Manoilescu Mihail
ekonomista i polityk rumuński 604–606

Manolescu [?]
436

Mantere Oskar
minister edukacji Finlandii (do 7 X) 83

Marchandeanu Paul
polityk francuski, mer Reims i prefekt
departamentu Marne 556, 557

Margaine Alfred
polityk francuski, członek Izby
Deputowanych 806, 807

Marić Ljubomir
generał, szef Sztabu Generalnego
Jugosławii (do 8 III), następnie minister
armii i marynarki wojennej 317

Marin Louis
polityk francuski, członek Izby
Deputowanych, minister stanu (do 24 I)
807

Markus Hans
poseł Estonii 417

Marlewski Józef
radca, od 1 XII kierownik referatu

- morskiego w Wydziale Organizacji Międzynarodowych 797–799
- Martinač Vladimír**
wiceminister spraw zagranicznych Jugosławii 318
- Masaryk Tomáš Garrigue**
b. prezydent Czechosłowacji 589, 709
- Massigli René de**
dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Francji 21–23, 127, 163, 164, 177, 182, 213, 268, 579–581, 733
- Mastný Vojtěch**
poseł Czechosłowacji w Berlinie 717
- Meierovics (Meierowicz) Zigfrīds Anna**
(1887–1925), minister spraw zagranicznych Łotwy 322
- Metaxas Ioannis**
generał, premier Grecji (od 13 IV) 260–262
- Mexmontan**
żona Mauritza Mexmontana, fińskiego działacza społecznego, zmarłego 21 I 84
- Michał I Hohenzollern-Sigmaringen**
książe, syn Karola II, następcą tronu Rumunii 508, 509, 789
- Michałowski Roman**
I sekretarz ambasady w Londynie 77, 299
- Michelet Johan Wilhelm**
poseł Norwegii w Helsinkach 82
- Mickiewicz Adam**
(1798–1855), poeta 750
- Miedziński Bogusław**
podpułkownik, dziennikarz i polityk, redaktor naczelny „Gazety Polskiej” 747, 755
- Mieszkowski Stanisław**
dowódca torpedowca ORP „Mazur”, później oficer artylerii w Dowództwie Floty 386, 387
- Mihalache Ion**
polityk rumuński, przedstawiciel Partii Narodowo-Chłopskiej 63, 311, 759
- Mikołaj Hohenzollern-Sigmaringen**
książe, brat króla Rumunii Karola II 600
- Mishiro A. [?]**
522–524
- Modzelewski Jan**
poseł w Bernie 35, 36, 552
- Mohl Aleksander**
I sekretarz ambasady w Paryżu 558
- Moltke Hans Adolf von**
ambasador Niemiec 20, 33, 34, 91–96, 128, 142, 143, 156, 157, 159–161, 164, 165, 170–172, 186, 198, 199, 255, 256, 287, 409, 410, 416, 417, 505, 531–533, 620, 633, 664, 688, 694, 703–706, 732, 747, 755
- Mołotow Wiczesław M.**
przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR 89
- Monteiro Armindo Rodrigues de Sttau**
poseł Portugalii w Londynie, delegat do Komitetu Trzech 440
- Morrison William Shepherd**
brytyjski podsekretarz skarbu 597, 659, 692
- Morstin Paweł**
kierownik referatu ogólnego Protokołu Dyplomatycznego 340
- Mościcki Ignacy**
prezydent 25, 59, 62, 143, 226, 285, 346, 412, 413, 450, 488, 508, 543, 558, 560, 789
- Mościcki Michał**
poseł w Tokio (do 30 XI) 41, 472, 598
- Mühlstein (Muhlstein) Anatol**
radca ambasady w Paryżu, od 30 VI radca w MSZ 21–23, 162–164, 176, 182, 213, 214
- Munters Vilhelms**
sekretarz generalny MSZ Łotwy, od VII minister spraw zagranicznych 201–204, 228, 229, 256, 321, 322, 450, 551, 735
- Mushakoji Kintomo**
ambasador Japonii w Berlinie 625, 738
- Mussolini Benito**
dyktator i premier Włoch, przywódca włoskiego faszyzmu 18, 19, 49, 75, 96–99, 123, 126, 127, 192, 216, 225, 283, 303, 304, 319, 320, 345–347, 400, 406, 425, 426, 459–461, 477, 489, 591, 592, 598, 600, 609, 629, 637–640, 642, 714, 717, 719, 720, 722, 732, 753, 755

N

- Nadolny Rudolf**
b. dyplomata niemiecki 551
- Nagell**
761

Narutowicz Kazimierz
polityk litewski, delegowany przez rząd
Litwy ds. uregulowania stosunków z Polską
418

Nederbragt Johan A.
prezydent Rady Portu i Dróg Wodnych
w Gdańsku 385, 387

Neuman Władysław
poseł w Oslo 211, 212, 646

Neurath Konstantin von
minister spraw zagranicznych Niemiec 4,
25, 27, 42, 52–56, 65, 75, 100, 128, 135,
147, 148, 207–210, 257, 285–290, 334,
337, 338, 363, 367, 370, 371, 377,
381–384, 394, 395, 405, 421, 428, 432,
441–443, 479, 480, 482, 490–493, 496,
498, 501, 502, 534, 564, 601–604, 625,
630, 631, 633–636, 648, 664–668, 694,
705, 720, 729, 731–733, 738, 745, 767,
769, 790, 799, 801

Newton Basil Cochrane
radca ambasady Wielkiej Brytanii
w Berlinie 370, 395, 402, 408

Nicole [?]
polityk szwajcarski 35

Niewęglowski Cezary
major dyplomowany, attaché wojskowy
w Rzymie 348, 540, 638, 643, 645

Noël Léon
ambasador Francji 136, 137, 141, 143,
244, 348, 351, 406–408, 427–429, 455,
570, 727

Noguera Bonora Vicente
konsul honorowy w Walencji, zamor-
dowany w VIII 476, 514, 515, 518, 519

Norman Montagu
gubernator Banku Anglii 683, 693

O

Okulicz Kazimierz
polityk i dziennikarz, dyrektor Polskiego
Towarzystwa Drobnoego Kredytu 418

Ohta Tamekichi
ambasador Japonii w Moskwie 154

O'Malley
referent w MSZ Wielkiej Brytanii 95

Orlicz-Dreszer Gustaw
generał, inspektor obrony powietrznej
państwa, prezes Ligi Morskiej

i Kolonialnej, zginął 16 VII w katastrofie
lotniczej 409, 415

Orłowski Leon
radca ambasady w Londynie, od 15 V poseł
w Budapeszcie 136, 195, 196, 276, 647

Ostrowski Michaił S.
poseł ZSRR w Bukareszcie 342, 391

Otmar → Berson Jan

Oud Pieter Jacobus
minister finansów Holandii 463

P

Palmowska Aniela
służąca w poselstwie w Madrycie 498,
504

Panafieu Hector André de
dyplomata francuski 243

Papée Kazimierz
komisarz generalny w Wolnym Mieście
Gdańsku (do 15 XII), następnie poseł
w Pradze 3, 20, 27–30, 43–45, 53, 327,
341, 358–361, 366, 380, 381, 385–387,
394, 395, 421–424, 428, 429, 433,
446–448, 453, 501, 506, 527–529, 603,
616–618, 620–623, 646, 679, 687, 688,
761, 778

Papen Franz von
poseł Niemiec w Wiedniu 398, 405, 406,
483, 484, 506, 550, 551

Paszkievicz Marian
urzędnik poselstwa w Lizbonie 444, 520

Paternotte de la Vaillé
poseł Belgii (od 3 III) 456, 457

Paul-Boncour Joseph
stały delegat Francji przy Lidze Narodów,
minister spraw zagranicznych (24 I – 4 VI)
183, 184, 189, 213, 214, 243–245

Paweł Glücksburg
książe, brat króla Jerzego II, następcą tronu
Grecji 39

Paweł Karadziorzdziewicz
książe, regent Jugosławii 58, 88, 304,
305, 311, 314, 315, 324

Peel lord, William Robert Wellesley Peel
polityk brytyjski, przewodniczący komisji
ds. podziału mandatu Wielkiej Brytanii
w Palestynie 809

- Pelczyński Tadeusz**
pułkownik, szef Oddziału II Sztabu
Głównego 128, 314, 317
- Pérez Caballero Adolfo**
sekretarz poselstwa rządu republikańskiego
Hiszpanii (do VIII), następnie zwolennik
rządu frankistowskiego 516, 517
- Perkowski Tadeusz**
kierownik referatu bałtyckiego w Wydziale
Wschodnim, członek mieszanej Komisji
Granicznej Polsko-Łotewskiej 211
- Perlmutter Rudolf**
urzędnik konsulatu honorowego
w Walencji 476
- Perłowski Jan**
b. poseł w Madrycie 777
- Pertinax** → Géraud André
- Pétain Philippe**
marszałek Francji 495
- Petkiewicz**
418
- Petőfi Sándor**
(1823–1849), poeta węgierski 190, 233
- Petrescu-Comnen Nicolae**
poseł Rumunii w Berlinie 355, 606, 722
- Phipps Eric**
ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie
30, 257, 276, 288, 334, 362, 368, 371,
733, 734, 767, 768
- Phillips Thomas**
kapitan, szef wydziału planowania
Admiralicji Wielkiej Brytanii 299, 302
- Pieracki Bronisław**
(1895–1934), pułkownik, minister spraw
wewnętrznych 36, 69, 72
- Piéri François**
minister marynarki wojennej Francji
(24 I – 4 VI) 477, 495
- Piłsudski Józef**
(1867–1935), Marszałek Polski, polityk
48, 57–59, 70, 147, 245, 286, 304, 418,
452, 477, 480, 484, 487, 488, 490, 569,
620, 653, 691, 697, 710, 789
- Pitt William**
(1708–1778), dwukrotny premier Wielkiej
Brytanii 123
- Polverelli Gaetano**
dziennikarz i polityk włoski,
współpracownik „Popolo d'Italia”
i „L'Avanti!” 426
- Poncet** → François-Poncet André
- Ponikiewski**
korespondent „Kurierą Porannego”
w Kownie 100, 101
- Poniński Alfred**
radca poselstwa w Bukareszcie 232–235,
323, 342, 343, 345, 354–357, 391–393,
759, 760
- Pop Valer**
polityk rumuński 355
- Potiomkin (Potemkin) Władimir P.**
ambasador ZSRR w Paryżu 125, 150,
175, 178
- Potocki Alfred**
ordynat łańcucki 39
- Potocki Jerzy**
ambasador w Ankarze (do 15 V), następnie
ambasador w Waszyngtonie 585, 586,
647
- Potocki Józef**
wicedyrektor Departamentu
Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik
Wydziału Zachodniego 21, 91–93, 128,
164, 165, 198, 199, 211, 216, 430, 431,
456, 457, 515, 620, 681, 691, 700, 711,
735
- Potulicki Michał**
zastępca naczelnika Wydziału Prawnego
520, 521
- Przedborski**
203
- Ptaszyński Stanisław**
urzędnik sekretariatu ministra spraw
zagranicznych 381–383
- Puaux Gabriel**
poseł Francji w Wiedniu 245, 483
- Pułaski Franciszek Jan**
historyk i dyplomata, dyrektor Biblioteki
Polskiej w Paryżu 558
- Purić Božidar**
poseł Jugosławii w Paryżu, delegat przy
Lidze Narodów 169
- Puszkın Aleksandr**
(1799–1837), poeta, prozaik,
dramatopisarz rosyjski 750

R

- Raczyński Edward**
ambasador w Londynie 6–18, 20, 23, 25,
26, 32, 36–38, 43, 74, 76, 79, 128, 136,
148, 195, 196, 200, 247, 257, 258, 276,

- 277, 290, 299, 300, 302, 332, 335, 336, 400, 402, 438–440, 532, 552–554, 561, 598, 599, 610–614, 626, 652–654, 666, 668, 672, 690, 691, 693, 695–698, 700–703, 711, 712, 723, 728, 730, 734, 768, 793, 797, 801, 802
- Radowitz Otto von**
konsul generalny Niemiec w Gdańsku
327, 359, 386, 387, 688, 689
- Radulescu Savel**
podsekretarz stanu w MSZ Rumunii
(do 29 VIII) 308
- Radziwiłł Janusz Franciszek**
polityk konserwatywny, senator, ordynat
ołycki 90, 485
- Ramsden E.**
przemysłowiec brytyjski 692
- Ratomski Stefan**
major, oficer wywiadu 803
- Rauschnig Hermann**
były prezydent Senatu Wolnego Miasta
Gdańska 494, 528, 619, 620, 689
- Rejer**
prezes polskiej Rady Porozumiewawczej
we Francji 541, 542, 559
- Renondeau Gaston-Ernest**
generał, attaché wojskowy Francji
w Berlinie 135, 141
- Reynaud Paul**
polityk francuski, członek Izby
Deputowanych 748, 749
- Ribbentrop Joachim von**
szef tzw. Dienststelle Ribbentrop,
od 11 VIII ambasador w Londynie 134,
208, 209, 470, 477, 479, 481, 498–501,
505–507, 534, 625, 653, 654, 695–698,
702, 734, 738, 767, 801
- Riesen Günter**
nadburmistrz Kolonii 137, 138
- Robinson**
568
- Rochat Charles**
dyrektor gabinetu ministra spraw
zagranicznych Francji 125, 541, 779
- Roger Alexander**
przemysłowiec brytyjski 692
- Rogoyski Doman Andrzej**
referendarz komisariatu generalnego
w Wolnym Mieście Gdańsku 452
- Röhm Ernst**
(1887–1934), szef sztabu SA 289
- Roman Antoni**
poseł w Sztokholmie (do 15 V), następnie
minister przemysłu i handlu 285, 286,
353, 463–465, 570, 764
- Romer Karol**
dyrektor Protokołu Dyplomatycznego
340, 341
- Romer Tadeusz**
poseł w Lizbonie (do 31 XI) 566 [?], 745,
755, 757, 758, 802–804
- Roosevelt Franklin Delano**
prezydent USA 726
- Rose Adam**
wiceminister przemysłu i handlu
(od 20 VIII) 567, 659
- Rosenberg Alfred**
ideolog niemieckiego nazizmu, kierownik
Urzędu Polityki Zagranicznej NSDAP 605
- Rosner**
podpułkownik niemiecki 387
- Rossi**
762
- Rudnicki Adam**
podpułkownik dyplomowany 317
- Runciman Walter Leslie**
minister handlu i przemysłu Wielkiej
Brytanii 681, 682, 693
- Rueff Jacques**
dyrektor obrotu pieniężnego
w ministerstwie finansów Francji 111
- Rust Bernhard**
minister oświaty Niemiec 115
- Ruśkiewicz Teodor**
urzędnik poselstwa w Madrycie 475, 476
- Rydz-Śmigły Edward**
generał, Marszałek Polski (od 10 XI),
generalny inspektor sił zbrojnych 40, 41,
173, 189, 245, 285, 346, 363, 497, 512,
513, 516, 530, 538, 541–544, 549, 550,
556–559, 562, 563, 565, 569, 588–590,
594, 607, 631, 653, 686, 705, 707, 710,
718, 733, 747, 755, 760, 784, 785, 802,
807
- Ryti Risto**
dyrektor Banku Finlandii 85

S

Saavedra Lamas Carlos
minister spraw zagranicznych Argentyny,

- przewodniczący VII Zgromadzenia Ligi Narodów 660, 661
- Salazar António de Oliveira**
premier Portugalii 755
- Samsonovici Nicolae**
generał, szef Sztabu Generalnego Rumunii 296
- Sandler Rickard Johannes**
minister spraw zagranicznych Szwecji 5, 80, 277, 278, 587, 611, 798
- Sargent Orme**
zastępca podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 507
- Sarraut Albert-Pierre**
premier Francji (24 I – 4 VI) 54, 164, 167, 177, 178, 182–185, 238
- Sauerwein Jules**
dziennikarz francuski, współpracownik „Paris-Soir” 323
- Šaulys Jurgis**
poseł Litwy w Berlinie 68–70, 417, 418
- Savickis Jurgis**
poseł Litwy w Sztokholmie 417
- Scanavi**
599
- Schacht Hjalmar**
minister gospodarki Niemiec, prezydent Banku Rzeszy 33, 34, 64, 90, 92, 96, 135, 147, 163–165, 171, 186, 210, 478, 603, 791–793
- Schaik Josef van**
minister sprawiedliwości Holandii 463
- Scharenberg**
porucznik, oficer policji gdańskiej 386
- Schenk Otto**
kapitan, komendant krążownika „Leipzig” 341, 358–360, 368, 377, 385–387, 442, 443
- Schliep Martin**
radca ambasady Niemiec, od VIII radca legacyjny w Wydziale Politycznym MSZ Niemiec 340, 601
- Schmidt Guido**
minister spraw zagranicznych Austrii (od 12 II) 245, 629, 754
- Schmode**
urzędnik gdański (do 1934 r.) 29
- Schopenhauer Arthur**
(1788–1860), filozof niemiecki 679
- Schopenhauer Johanna**
(1766–1838), matka Arthura Schopenhauera 679
- Schwarzburg** → Günther-Schwarzburg Władysław
- Schulenburg Friedrich Werner von der**
ambasador Niemiec w Moskwie 96
- Schuschnigg Kurt von**
kanclerz Austrii 58, 98, 99, 192, 193, 289, 399, 400, 405, 591
- Šeba Jan**
poseł Czechosłowacji w Bukareszcie 324, 750
- Seliamaa Julius**
minister spraw zagranicznych Estonii 84
- Serrat y Bonastre Francisco**
poseł rządu republikańskiego Hiszpanii, od X szef Sekretariatu Stosunków Zagranicznych rządu frankistowskiego 516–518, 777, 778
- Sędzieliowski Mieczysław**
kierownik referatu politycznego w Gabinetie Ministra 26, 514, 515, 519
- Simon**
konsul honorowy Litwy w Zurychu 35
- Skarbak**
naczelnik w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 756
- Skiwski Wiktor**
naczelnik Wydziału Prasowego 251, 254, 662
- Składkowski Felicjan Sławoj**
generał, od 15 V premier i minister spraw wewnętrznych 286
- Skorkowski Juliusz**
II sekretarz ambasady w Berlinie 443
- Skrzyński Aleksander**
(1882–1931), minister spraw zagranicznych, premier 304
- Skrzyński Władysław**
ambasador przy Stolicy Apostolskiej 58, 165
- Slávik Juraj**
poseł Czechosłowacji 116–119, 121, 226, 416
- Slingenberg Marcus**
minister spraw społecznych Holandii 463–465
- Smetona Antanas**
prezydent Litwy 219, 220, 415, 418, 551, 566, 567

- Smogorzewski Kazimierz Maciej**
publicysta, korespondent „Gazety Polskiej”
w Berlinie 83, 564
- Snell lord, Snell Harry**
polityk brytyjski, przywódca Partii Pracy
w Izbie Lordów 693
- Sokolnicki Henryk**
poseł w Helsinkach 80–83, 85, 313, 415
- Sokołowski Mieczysław**
wiceminister przemysłu i handlu 135,
147, 164, 210
- Sola Ugo**
poseł Włoch w Bukareszcie 324
- Solski Eugeniusz**
komandor, członek Kierownictwa
Marynarki 76, 196, 246, 299, 302, 336,
626
- Sophoulis Themistoklis**
polityk grecki, przywódca Partii Liberalnej
260
- Sosnkowski Kazimierz**
generał broni (od 11 XI), inspektor
w Generalnym Inspektoracie Sił
Zbrojnych 49
- Spaak Paul Henri**
minister spraw zagranicznych Belgii
(od VI) 456, 457, 649, 724, 794, 795
- Stachiewicz Waław Teofil**
generał brygady, szef Sztabu Głównego
557, 558, 797, 802, 804
- Stachórski Leon**
sekretarz towarzystwa Pomocy Polonii
Zagranicznej, korespondent „Kuriera
Porannego” w Kownie 100, 101
- Stalin Józef**
dyktator ZSRR 154, 284, 306, 499, 534,
540, 545, 647, 710
- Stämpfli**
generalny prokurator Konfederacji
Szwajcarskiej 35
- Staniewicz Witold**
profesor, ekonomista, rektor Uniwersytetu
Stefana Batorego 485
- Starhemberg Ernst**
wicekanclerz Austrii (do 14 V) 58,
72–74, 77, 87–89, 98, 151, 289, 406
- Staszewski**
211
- Stebelski Henryk**
II sekretarz ambasady w Paryżu 570
- Stein Borys J.**
ambasador ZSRR w Rzymie 282, 401,
642
- Stevenson Adlai**
kierownik Wydziału Ligi Narodów w MSZ
Wielkiej Brytanii 586, 677–679
- Stołypin Piotr A.**
(1862–1911), minister spraw
wewnętrznych i premier Rosji 595
- Stomoniakow Borys**
zastępca ludowego komisarza spraw
zagranicznych ZSRR 154, 155
- Stoutz Maxime de**
poseł Szwajcarii 35, 36
- Stoga Stanisław**
radca w Ministerstwie Przemysłu i Handlu
463
- Stojadinović (Stojadinowicz, Stojadinovic)
Milan**
premier Jugosławii 65–67, 169, 306, 307,
310, 314–318, 323, 409, 560, 615, 755
- Strang William**
dyrektor Departamentu Centralnego
w MSZ Wielkiej Brytanii 596, 597
- Stresemann Gustav**
(1878–1929), kanclerz i minister spraw
zagranicznych Niemiec 129
- Studnicki Władysław**
polityk i publicysta 232
- Studnitz Bogislav von**
pułkownik, attaché wojskowy Niemiec
w Warszawie 70, 71, 409
- Suvich Fulvio**
podsekretarz stanu w MSZ Włoch
(do 9 VI), następnie ambasador Włoch
w Waszyngtonie 19, 156, 192, 193, 224,
318–321, 345
- Svinhufvud Pehr Evind**
prezydent Finlandii 80, 81, 84
- Swinton lord, Cunliffe Lister Philip**
minister lotnictwa Wielkiej Brytanii 76,
693
- Szaulis** → Šaulys Jurgis
- Szczerbiński Zdzisław**
I sekretarz ambasady w Moskwie 785
- Szeba** → Šeba Jan
- Szembek Jan**
podsekretarz stanu *passim*
- Szi Lui-pen** [?]
521, 522

Szubartowicz Stefan
podreferendarz w referacie szyfrów
Gabinetu Ministra 443

Szumlakowski Marian
poseł w Madrycie 498, 503, 663, 736,
758, 759, 788

Ś

Śmigły-Rydz → Rydz-Śmigły Edward

Świrski Jerzy Włodzimierz
konradmirał, szef Kierownictwa
Marynarki Wojennej 246–249, 701

T

Tabouis Geneviève
dziennikarka francuska, publicystka
„L'Oeuvre” 54, 164, 177, 230, 231, 330,
331, 479

Talleyrand-Périgord Charles Maurice de
(1754–1838), francuski mąż stanu,
dyplomata 330

Tanaka Giichi
(1864–1929), generał, premier i minister
spraw zagranicznych Japonii 85

Tanner Väinö Alfred
polityk fiński, przywódca Fińskiej Partii
Socjaldemokratycznej 85

Tardieu André
polityk i publicysta francuski, członek Izby
Deputowanych (do V) 78

Tarnowski Adam
poseł w Sofii 750

Tartakower Arieh
polityk syjonistyczny, członek polskiej
delegacji na kongres syjonistyczny
w Genewie 658

Tătărescu (Tatarescu) Gheorghe
premier Rumunii 63, 232–235, 298, 308,
391–393, 436–438, 560, 615

Telders J.M.
dyrektor Twentsche Bank 463

Terada Seiichi
attaché wojskowy Japonii w Helsinkach
85

Terboven Josef
polityk niemiecki, gauleiter Essen,
nadprezydent Nadrenii 137

Tilea Virgil
polityk rumuński 354–357

Ting Chien-hsin [?]
524

Titulescu Nicolae
minister spraw zagranicznych Rumunii
(do 29 VIII) 55, 58, 63, 72, 77, 78, 88,
97, 169, 191, 214, 233, 235, 273–275,
296–298, 305, 308–311, 315, 316, 323,
324, 342–345, 354–356, 390, 391, 403,
434, 436–438, 486, 487, 510, 539,
546–549, 560, 571, 599, 600, 604–608,
715, 719, 736, 760, 764, 786

Tokarzewski
221

Trawiński Jacek
II sekretarz poselstwa, chargé d'affaires
poselstwa w Tokio 739–741

Trip
prezes Banku Niderlandzkiego 463

Trajanow Petyr
poseł Bułgarii (od 27 III) 415–417

Trojanowska Irena
urzędnik poselstwa w Madrycie 471

Tsaldaris Panagis
polityk grecki, przywódca Partii Ludowej
260

Tsutsui [?]
523

Tuchaczewski (Tuhaczewski) Michaił N.
marszałek ZSRR, zastępca
przewodniczącego Rewolucyjnej Rady
Wojskowej 74, 76, 154, 488

U

Uedo Kenkichi
generał, ambasador Japonii przy rządzie
Mandżukuo 522, 524

Ullea Octavian
pułkownik, mistrz ceremonii na dworze
Karola II 323

Ulmanis Kārlis
premier, minister spraw zagranicznych
(do VII) i prezydent Łotwy (od IV) 229,
450, 451

Urbšys (Urbszys) Juozas
dyrektor Departamentu Politycznego MSZ
Litwy 100–103, 219, 417, 418, 565–568

Uznański Alfred
referent delegacji przy Lidze Narodów
230, 231, 330, 331

V

Vacqueret
rotmistrz 557

Vaida-Voevod (Voievod) Alexandru
polityk rumuński, przywódca Partii
Narodowo-Chłopskiej 63, 274, 354, 760

Valentino di → Arone di Valentino Pietro

Valle
generał włoski 347, 399

Vandervelde Émile
minister bez teki w rządzie Belgii,
przywódca socjalistów 795, 796

Vansittart Robert Gilbert
stały podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej
Brytanii 23, 257, 258, 276, 277, 336,
480–483, 491, 492, 500, 507, 552–554,
561, 693, 703

Vetulani Zygmunt
kierownik referatu Środkowej Europy
w Wydziale Wschodnim 121

Viellard Louis
senator francuski 541

Viénot Pierre
podsekretarz stanu Francji ds.
zagranicznych (od 4 VI) 542

Vișoianu Constantin
poseł Rumunii (30 I – 15 XI) 63, 190,
191, 234, 308, 392, 560, 600, 606

Vitetti Leonardo
radca ambasady Włoch w Londynie,
następnie dyrektor w MSZ Włoch 439

Volpi
399

W

Walden Stefan de
komandor 387

Warchałowski Jerzy
kierownik referatu morskiego w Wydziale
Organizacji Międzynarodowych (do XII)
340, 341, 410, 412

Weizsäcker Ernst Freiherr von
poseł w Bernie, dyrektor w MSZ Niemiec
(od VIII) 562

Westman
dyplomata szwedzki 586

Wied Viktor zu
poseł Niemiec w Sztokholmie 505

Wierski Zygmunt
chargé d'affaires poselstwa w Atenach
(do 31 III) 39

Wiktor Emanuel III
król Włoch 6, 320, 413, 591, 630, 640,
641

Wilhelm II
b. król Prus i b. cesarz Niemiec 57

Wilson Thomas Woodrow
(1856–1924), prezydent USA 708

Wnorowski Mieczysław
urzędnik ambasady w Berlinie 564

Woermann Ernst
radca ambasady Niemiec w Londynie 702

Wühlich Johann von
radca ambasady Niemiec 752

Wysocki
szofer poselstwa w Madrycie 444, 476,
498

Wysocki Alfred
ambasador w Rzymie 18, 19, 32, 96, 99,
136, 148, 156, 191–194, 216, 223, 225,
318, 320, 321, 345–349, 400, 408, 425,
426, 459, 461, 591, 592, 609, 625, 630,
637–639, 641, 643, 645, 651, 699, 730,
746, 754, 755, 762–764, 780, 797

Z

Zaleski August
b. minister spraw zagranicznych 304

Zamfirescu Alexandru
poseł Rumunii (od 24 XI) 560, 789

Zarychta Apoloniusz
naczelnik Wydziału Polityki Emigracyjnej
430

Zavala Casto de
konsul honorowy w Bilbao 788

Zawisza Aleksander
radca ambasady w Rzymie 418, 537–540,
643

Zarske Wilhelm

wydawca „Danzinger Vorposten”,
odpowiedzialny za prasę w gdańskim
okręgu NSDAP 422

Zechlin Erich

poseł Niemiec w Kownie 100

Zeeland Paul van

premier Belgii 46, 158, 416, 590, 671,
794, 795

Ziehm Ernst

były prezydent Senatu Wolnego Miasta
Gdańska 367

Zieliński Tadeusz

profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
filolog klasyczny i historyk kultury 485

Zinowjew Grigorij J.

polityk radziecki, więziony od 1935 r.,
stracony 25 VIII 511

Ziółkowski Tadeusz

kapitan żeglugi wielkiej, komandor Urzędu
Pilotów w Gdańsku 386

Ż

Żaba Norbert

urzędnik poselstwa w Helsinkach 82

Żabotyński Włodzimierz

polityk, przywódca Nowej Organizacji
Syjonistycznej 658

Żylinskas

szeft kancelarii prezydium ministrów Litwy
418